



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Dialog o Śląsku : o (nie)zmienności obrazu krainy i jej mieszkańców w polskich syntezach dziejów narodowych epoki zaborów : (studium historiograficzne)

Author: Dorota Malczewska-Pawelec

Citation style: Malczewska-Pawelec Dorota. (2012). Dialog o Śląsku : o (nie)zmienności obrazu krainy i jej mieszkańców w polskich syntezach dziejów narodowych epoki zaborów : (studium historiograficzne). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Dorota Malczewska-Pawelec

Dialog o Śląsku

O (nie)zmienności
obrazu krainy
i jej mieszkańców
w polskich syntezach
dziejów narodowych
epoki zaborów

Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2012

Olufian Kowalczyk

Dialog o Śląsku

O (nie)zmienności obrazu krainy
i jej mieszkańców
w polskich syntezach
dziejów narodowych epoki zaborów
(studium historiograficzne)



NR 2960

Dorota Malczewska-Pawelec

Dialog o Śląsku

O (nie)zmienności obrazu krainy
i jej mieszkańców
w polskich syntezach
dziejów narodowych epoki zaborów
(studium historiograficzne)



Redaktor serii: Historia
Sylwester Fertacz

Recenzent
Andrzej Stępnik

Publikacja będzie dostępna — po wyczerpaniu nakładu — w wersji internetowej:

Śląska Biblioteka Cyfrowa
www.sbc.org.pl

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział I	
Założenia teoretyczne, czyli „oczyszczenie” przedpola dla dialogu	9
Historia historiografii jako badanie myśli historycznej	9
Wątki śląskie jako wyspecyfikowany przedmiot badań historiograficznych	12
Dialog i badanie historiograficzne	15
Dialog o Śląsku a konteksty badania narracji historycznej	22
O dyskusyjnym pojęciu narracji syntetycznej	25
Konkretyzacja przedmiotu dociekań	30
Rozdział II	
„Dialogiem” oświeceniowy	37
Preludium	37
<i>Historia narodu polskiego</i> Adama Naruszewicza	43
Relacje dialogowe z dziełem biskupa smoleńskiego	79
Syntezy Jerzego Samuela Bandtkiego	79
<i>Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X, do końca wieku XVII, w dwóch częściach</i> Ignacego Lubicz-Czerwińskiego	97
<i>Śpiewy historyczne</i> Juliana Ursyna Niemcewicza	112
Kolejni uczestnicy dialogu	128
<i>Historia Polski krótko zebrana. Dzieje narodowe od powstania, aż do podziału i upadku państwa tego obejmująca</i> Józefa Faleńskiego	128
<i>Pielgrzym w Dobromilu</i> Izabeli Czartoryskiej	134
<i>Rys historii polskiej od wzniesienia się monarchii aż do ostatniego upadku i rozbioru kraju</i> Józefa Miklaszewskiego	139
<i>Wiadomości z historii polskiej zastosowane do użytku pensyi i szkół płci żeńskiej</i> Łukasza Gołębiowskiego	148
Podsumowanie	152

Rozdział III	
„Dialogem” romantyczny	163
<i>Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane oraz Historia polska do końca panowania Stefana Batorego</i> Joachima Lelewela	163
Relacje dialogowe z syntezami Joachima Lelewela	193
Syntezy szkoły lewelowskiej	193
<i>Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej</i> Jędrzeja Moraczewskiego	195
<i>Słowo dziejów polskich</i> Waleriana Wróblewskiego	221
Syntezy Henryka Schmitta	229
W kregu oddziaływań romantycznej, lewelowskiej tradycji	242
<i>Dzieje Polski podług ostatnich badań</i> spisane Józefa Szujskiego	242
<i>Krótki zbiór historii polskiej opowiedzianej podług najnowszych źródeł historycznych</i> Franciszka Salezego Dmochowskiego	257
<i>Historja pierwotna Polski</i> Juliana Bartoszewicza	260
W opozycji do Lelewela	268
<i>Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane</i> Teodora Morawskiego	269
Podsumowanie dialogu syntez	285
„Echa” dialogu syntez doby Romantyzmu. Śląska problematyka w <i>Dziejach ojczystych dla ludu</i>	288
Rozdział IV	
„Dialogem” okresu Pozytywizmu	303
Kilka uwag wprowadzających	303
Syntezy szkoły krakowskiej	313
<i>Dzieje Polski w zarysie</i> Michała Bobrzyńskiego	313
<i>Historji polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście</i> Józefa Szujskiego	325
Relacje dialogowe z syntezami szkoły krakowskiej	334
<i>Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych</i> Anatola Lewickiego	334
<i>Dzieje narodu polskiego</i> Władysława Smoleńskiego	344
<i>Dzieje Polski ilustrowane</i> Augusta Sokołowskiego	352
<i>Zarys społecznej historii państwa polskiego</i> Kazimierza Gorzyckiego	368
Podsumowanie dialogu wiodących narracji syntetycznych	372
„Echa” dialogu syntez doby Pozytywizmu	377
Rozdział V	
W poszukiwaniu nowego wzorca pisania o Śląsku (niedokończony „dialogem” Neoromantyzmu)	401
Wprowadzenie	401
<i>Dzieje Polski</i> Feliksa Konecznego	407
<i>Dzieje narodu polskiego</i> Józefa Dąbrowskiego	424
Zakończenie	435
Wykaz źródeł i literatury	445
Summary	465
Zusammenfassung	466

Wstęp

Śląsk — kraina określana najogólniej jako ziemie leżące w dolinie Odry, odznaczająca się według brytyjskiego znawcy dziejów Polski wybitnie niezależnym charakterem¹ — doświadczył w swoich dziejach różnych kolei politycznych. Położenie geograficzne (rejon przygraniczny) oraz bogactwo zasobów naturalnych sprawiły, iż był on nader często przedmiotem walk i sporów dyplomatycznych. W średniowieczu rywalizowały o niego Czechy i Polska, a później dynastie Jagiellonów, Luksemburgów i Habsburgów. W czasach nowożytnych o tę krainę spierały się Austria i Prusy, a w dobie najnowszej — odrodzona Polska, Czechosłowacja oraz Niemcy. W trakcie tych zmieniających się losów politycznych przez ponad 300 lat (od ok. 990—do 1335 r.) historia Śląska związana była ściśle z dziejami państwa polskiego. W XX wieku stała się ich częścią ponownie, począwszy od lat 1919—1921.

Przedmiotem niniejszej pracy nie będą jednak rozważania nad skomplikowanymi dziejami tej nadodrzańskiej prowincji — rozprawa ta nie jest bowiem opracowaniem z historii Śląska. Najogólniej rzecz biorąc, podejmuję w niej próbę refleksji nad sposobami ujmowania owych dziejów w polskich narracjach syntetycznych powstających u schyłku Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz w okresie, gdy Polska pozbawiona już została swojej państwowości. Cały ten przedział czasowy, którego granice wyznacza z jednej strony data pierwszego rozbioru Polski, a z drugiej — data wybuchu I wojny światowej, określam mianem doby zaborów.

Studium ma charakter analityczny i składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym prezentuję przyjęte założenia teoretyczne, wyjaśniam koncepcję pracy, omawiam podstawę źródłową oraz przedstawiam przesłanki zainteresowania się historiograficznym wymiarem problematyki śląskiej. W kolejnych czterech przeprowadzam szczegółową analizę wyróżnionych, konkretnych zagadnień.

¹ N. DAVIES: *Boże igrzysko. Historia Polski*. Przeł. E. TABAKOWSKA. T. 1: *Od początków do roku 1795*. Kraków 1993, s. 57.

Badana w nich materia historiograficzna została ramowo uporządkowana wedle kryterium podziału na okresy (Oświecenie, Romantyzm, Pozytywizm i Neoromantyzm), przyjmowanego powszechnie w szeroko rozumianych naukach o kulturze, w tym również w obrębie historii historiografii.

Podstawę źródłową książki stanowią opracowania ogólne dziejów Polski powstałe w wymienionych okresach. W centrum uwagi znalazły się przede wszystkim dzieła najbardziej reprezentatywne dla poszczególnych nurtów refleksji historycznej oraz/lub cieszące się największym powodzeniem wśród czytelników. W rozprawie zachowana została w tytułach prac i cytatach oryginalna, charakterystyczna dla danej epoki pisownia oraz stylistyka.

Wyrazy podziękowania za cenne inspiracje i wskazówki, które były bardzo pomocne zwłaszcza w pierwszej, koncepcyjnej fazie przygotowywania pracy, chciałabym złożyć prof. dr. hab. Janowi Pomorskiemu oraz prof. dr. hab. Andrzejowi Sępnikowi. Za okazywaną pomoc, życzliwość i wsparcie dziękuję także prof. dr. hab. Jerzemu Maternickiemu oraz prof. dr. hab. Rafałowi Stobieckiemu.

Rozdział I

Założenia teoretyczne, czyli „oczyszczenie” przedpola dla dialogu

Historia historiografii jako badanie myśli historycznej

Niniejsza rozprawa nawiązuje do tradycji badania „myśli historycznej”, od dawna obecnej w polskim piśmiennictwie historiograficznym. Kategoria „myśl historyczna” wystąpiła już w refleksji „fundatorów” historii historiografii jako odrębnej dyscypliny/specjalności dziejopisarskiej w naszym kraju bezpośrednio po II wojnie światowej. Marian H. Serejski na przykład postrzegał ją jako „jeden z podstawowych składników naszej kultury” i zasadniczy przedmiot zainteresowania historyka historiografii¹. Choć nie dookreślał on tego pojęcia zbyt precyzyjnie, to w oczywisty sposób odnosił je do „głębszej”, refleksyjnej warstwy danej wiedzy o przeszłości. Przyjmował jednocześnie, iż to właśnie na płaszczyźnie myśli historycznej uwidaczniają się wielorakie wpływy „zewnętrznego kontekstu” na kierunki i rezultaty dociekań historyków: „Na myśl historyczną [...] — pisał — składa się coś więcej niż suchy rejestr ustalonych, wydobytych ze źródeł faktów. Już samo pytanie skierowane pod adresem przeszłości rzadko kiedy wysnute jest z samej bazy źródłowej, zazwyczaj dyktowane jest intelektualną potrzebą epoki, środowiska społecznego. Dzieła historiograficzne są wytworem bardzo złożonych czynności wyboru, wiązania ze sobą faktów w pewne całości, ich interpretacji, koncepcji — na tym wszystkim odbija się świadomość społeczna danej epoki, jakieś rozumienie procesów dziejowych, »filozofia życia«, wyznawane poglądy na świat,

¹ M.H. SEREJSKI: *Problematyka historii historiografii (z punktu widzenia jej uwanunkowania społecznego)*. W: IDEM: *Przeszłość a teraźniejszość. Szkice i studia historiograficzne*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 12—16 (pierwodruk tego tekstu pochodzi z 1948 r.).

przyjmowane teorie, założenia ogólne, ogólny stan kultury. [...] Wydobyć ich umożliwi dopiero pełne wyjaśnienie myśli historycznej”². Z tej właśnie racji widział w myśli historycznej ważki przedmiot dociekań nowoczesnej historii historiografii — dyscypliny, pisał — „wykrywającej splot zależności między rozwojem myśli historycznej a życiem, tj. układem stosunków społecznych, kulturą danej epoki, wydarzeniami politycznymi itd.”³. Propozycja ta, mimo swego pierwotnego „uwikłania” w kontekst „rozliczania” przez partyjnych funkcjonariuszy nauki dotychczasowego (tzn. „burżuazyjnego”) pisarstwa historycznego w dobie stalinowskiej (przed 1956 r.), okazała się płodna poznawczo i dała początek długiej, zróżnicowanej serii prac historiograficznych wychodzących spod pióra zarówno samego M. Serejskiego⁴, jak też wielu innych badaczy, w tym Jana Adamusa, Kazimierza Bartkiewicza, Franciszka Bronowskiego, Andrzeja F. Grabskiego, Jerzego Maternickiego, Krystyny Śreniowskiej, Andrzeja Wierzbickiego i Andrzeja Zahorskiego⁵. Podejmując rozmaite wątki

² M.H. SEREJSKI: *Historia historiografii a nauka historyczna*. W: IDEM: *Przeszłość...*, s. 23. Serejskiemu przede wszystkim chodziło o wiedzę historyków *sensu stricto*, a więc rezultat namysłu naukowego. Wszelako podkreślał też fakt, że kształtuje się ona w ramach myśli historycznej rozumianej „szerzej”, tzn. artykułowanej także poza środowiskiem profesjonalnych badaczy przeszłości.

³ M.H. SEREJSKI: *Problematyka...*, s. 13.

⁴ Do najważniejszych tu należały: *Studia nad historiografią Polski*. Cz. 1: *Karol Boromeusz Hoffman*. Łódź 1953; *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*. Warszawa 1958; *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1973; *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*. Warszawa 2009.

⁵ J. ADAMUS: *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*. Łódź 1961; IDEM: *O kierunkach polskiej myśli historycznej*. Łódź 1964; K. BARTKIEWICZ: *Obraz dziejów ojczyźnych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*. Poznań 1979; IDEM: *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*. Warszawa—Poznań 1987; F. BRONOWSKI: *Idea gminowładztwa w polskiej historiografii (geneza i formowanie się syntezy republikańskiej J. Lelewela)*. Łódź 1969; A.F. GRABSKI: *Orientacje polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1972; IDEM: *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*. Warszawa 1976; IDEM: *Perspektywy przeszłości*. Lublin 1983; J. MATERNICKI: *Kultura historyczna dawna i współczesna*. Warszawa 1979; IDEM: *Historiografia i kultura historyczna*. Warszawa 1990; H. MICHALAK: *Józef Szujski (1835—1863). Światopogląd i działanie*. Łódź 1987; K. ŚRENIOWSKA: *Kościuszko, bohater narodowy, opinie współczesnych i potomnych 1794—1946*. Warszawa 1973; A. WIERZBICKI: *Naród — państwo w myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*. Warszawa 1978; IDEM: *Wschód — Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porzoborowej*. Warszawa 1984; IDEM: *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.* Warszawa 1993; A. ZAHORSKI: *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*. Warszawa 1974. Przytoczone prace to oczywiście jedynie wybrane przykłady. Całościowe zestawienie dorobku historii historiografii polskiej do połowy lat 80. XX w. (w tym również tego z zakresu myśli historycznej) zob. J. MATERNICKI: *Cztery dziesięciolecia badań nad dziejami historiografii*. W: *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*. Red. J. MATERNICKI. Cz. 2. Warszawa 1987, s. 439—489; IDEM: *Polskie badania w zakresie historii historiografii (1936—1986)*. „Kwartalnik Historyczny” 1989, nr 1, s. 317—342. Odnośnie do zestawień sięgających następnych dziesięcioleci (zwykle jednak

w zakresie badania myśli historycznej konkretnych podmiotów indywidualnych lub zbiorowych, rozwijanej w obrębie różnych epok i formacji kulturowych, odwołując się przy tym do rozmaitych konceptualizacji szczegółowych, wszyscy ci badacze zapewne zgodziliby się z następującą formułą Jerzego Maternickiego: „O myśli historycznej mówimy z reguły dopiero wówczas, kiedy ładunek treści myślowych nabierze odpowiedniego ciężaru gatunkowego, dominuje nad »prostą« relacją o faktach i staje się jakby wartością samą w sobie. Innymi słowy: »myśl historyczna« to historia przetrawiona refleksją, której punkt ciężkości spoczywa na wyjaśnianiu, wartościowaniu i uogólnianiu faktów dostarczanych nam przez wiedzę historyczną. [...] Z myślą historyczną [...] mamy do czynienia dopiero wówczas, kiedy wspomnianiu przeszłości towarzyszy szersza refleksja”⁶.

Obserwując z perspektywy schyłku XX wieku kilkudziesięcioletni już dorobek badań z zakresu myśli historycznej w Polsce, uczyony ten rozróżnił cztery nurty takowych dociekań. Pierwszy to „śledzenie dziejów (powstania, ewolucji itd.) określonych idei, koncepcji i teorii historycznych. Spajają one w jedną, organiczną całość szerokie zespoły faktów, stanowią wewnętrzną »oś« wielu syntez historycznych”. Sedno drugiego stanowi „badanie zapatrywań na określone problemy, wydarzenia czy postacie historyczne”. Trzeci to „analiza »obrazów« dziejów, głównie narodowych, funkcjonujących w poszczególnych epokach”. Istotą czwartego wreszcie jest w ujęciu Maternickiego całościowe studium myśli historycznej właściwej danemu podmiotowi indywidualnemu lub zbiorowemu, względnie pewnej epoce/formacji kulturowej (tzn. obiekt badań stanowią „twórcy”, „kierunki”, „okresy rozwojowe” myśli historycznej)⁷.

Trzy pierwsze nurty można postrzegać razem w tym sensie, że wspólna im wszystkim pozostaje perspektywa „przedmiotowa”. Zawsze bowiem chodzi

mniej lub bardziej „cząstkowych”) zob. A. KRAWCZYK: *Historiografia polska doby baroku. Stan i potrzeby badań*. W: *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej*. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 1998, s. 103—145; A. WIERZBICKI: *Historiografia doby romantyzmu. Stan i potrzeby badań*. W: *Metodologiczne problemy syntezy historii...*, s. 169—182; J. MATERNICKI: *Stan i potrzeby badań nad historiografią polską XX w. (do 1939 r.)*. W: *Metodologiczne problemy syntezy historii...*, s. 183—249; IDEM: *Polskie badania nad lwowskim środowiskiem historycznym XIX i XX w.* W: IDEM: *Historia i historycy*. Rzeszów 2005, s. 91—126.

⁶ J. MATERNICKI: *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych*. Warszawa 1990, s. 170. Moment szerokiego zasięgu odnośnej refleksji szczególnie akcentował A.F. Grabski, który następująco charakteryzował polską myśl historyczną jako obiekt badań historyka historiografii: „Przedmiotem więc naszych rozważań jest myśl historyczna, różne nurty i formy refleksji Polaków nad ich własną przeszłością, formułowane na ich gruncie ogólne koncepcje, mające na celu wyjaśnienie polskiego procesu dziejowego, niezależnie od tego, czy znajdowały one wyraz w naukowej historiografii, czy w innych formach twórczości”. A.F. GRABSKI: *Myśl historyczna...*, s. 11.

⁷ J. MATERNICKI: *Wielokształtność...*, s. 171—176. Por. IDEM: *Myśl historyczna jako przedmiot badań historiograficznych*. W: *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej*. Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1990, s. 9—27.

tutaj o studiowanie jakiegoś wątku tematycznego czy problemowego, który można dookreślać rozmaicie, ale zawsze musi on zostać w swoisty sposób „wypreparowany” z całokształtu historycznej myśli danego miejsca i czasu⁸. Badania takie w ostatnich kilkunastu latach rozwijają się z nową intensywnością, znaczoną ukazaniem się takich m.in. ważkich rozpraw, jak *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczystych okresu porozbiorowego 1795—1918* Andrzeja Stępnika⁹, *Chłopi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej 1795—1864* Elżbiety Cesarz¹⁰, *Myśl historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich* Kazimierza Bartkiewicza¹¹, *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1795—1918)* Marioli Hoszowskiej¹², *Żydzi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej (1795—1914)* Joanny Pisulińskiej¹³ czy *Groźni i wielcy* oraz *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej* Andrzeja Wierzbickiego¹⁴.

Wątki śląskie jako wyspecyfikowany przedmiot badań historiograficznych

Korzystając z inspiracji uprzednio wymienionych prac, przedmiotem historiograficznego namysłu uczyniłam Śląsk, a ściślej — jego obecność na kartach opracowań syntetycznych powstałych pomiędzy I rozbiorem Rzeczypospolitej i wybuchem I wojny światowej. W rozprawie przeprowadzam zatem systematyzującą rejestrację śląskich wątków obecnych we wspomnianym rodzaju

⁸ W przeciwieństwie do nurtu ostatniego, w którym zakres poszukiwań i studiów historiograficznych wyznacza odniesienie do tak czy inaczej pojętego podmiotu/kreatora myśli historycznej. Nawiązuję tu luźno do zaproponowanego przez J. Maternickiego w cytowanej pracy rozróżnienia dwóch modeli badania myśli historycznej. J. MATERNICKI: *Wielokształtność...*, s. 202.

⁹ A. STĘPNIK: *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczystych okresu porozbiorowego 1795—1918*. Lublin 1998.

¹⁰ E. CESARZ: *Chłopi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej 1795—1864. Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczystych*. Rzeszów 1999.

¹¹ K. BARTKIEWICZ: *Myśl historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich*. Zielona Góra 2001.

¹² M. HOSZOWSKA: *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1795—1918)*. Rzeszów 2005.

¹³ J. PISULIŃSKA: *Żydzi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej (1795—1914)*. Rzeszów 2004.

¹⁴ A. WIERZBICKI: *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*. Warszawa 2001; IDEM: *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*. Warszawa 2009.

historycznego piśmiennictwa. Rejestracja nie wyczerpuje jednak zasadniczych celów moich badań. Znacznie bardziej interesujące wydawało mi się bowiem rozpoznanie dynamicznego procesu ich kształtowania się i przemian. W związku z tym w kolejnych rozdziałach śledzę, jak ewoluowało wtedy pisanie o dziejach Śląska w wymiarze zakresu miejsca poświęcanego mu na kartach badanych dzieł, preferowanej problematyki, a wreszcie „gry interpretacji” proponowanych czy to przez poszczególnych autorów, czy przez określone nurty (szkoły) w ramach polskiego dziejopisarstwa.

Wybór jako dziedziny badania właśnie zagadnień śląskich wymaga pewnego szerszego uzasadnienia i wyjaśnienia. Złożyło się na to kilka przynajmniej powodów. Przede wszystkim istotna oczywiście była tu okoliczność, że dzieje tej dzielnicy nie doczekały się do tej pory odrębnej refleksji poświęconej sposobom ich przedstawiania w historiografii. W opracowaniach Kazimierza Bartkiewicza, śledzącego ujęcia obszarów nadodrzańskich w polskiej myśli historycznej (stanowiących niewątpliwie najbardziej do tej pory znaczący wkład w interesującą nas problematykę), historiograficzny obraz Śląska „roztapia się” w szerszym pejzażu tzw. Ziemi Zachodnich. Co więcej, autor ten koncentrował swoje rozważania głównie na piśmiennictwa epoki Oświecenia¹⁵. W moim natomiast przekonaniu sprawa Śląska jak najbardziej zasługuje na oddzielne potraktowanie i to koniecznie w szerszej perspektywie czasowej. Doprowadzając refleksję do końca epoki zaborów, uzyskujemy całościowy wgląd w postrzeganie tego obszaru przez polskich historyków w tak specyficznym dla narodowej historii (i tym samym dla narodowej historiografii) okresie braku państwowości. Dopiero wówczas można się pokusić o postawienie pytań odnoszących się do funkcji społecznej pełnionej przez historiografię w odniesieniu do tej nadodrzańskiej krainy.

Zawarty w piśmiennictwie historycznym obraz¹⁶ Śląska w znaczącej mierze rzutować musiał na postrzeganie tej prowincji przez szerokie kręgi Polaków (w każdym razie tych narodowo bardziej samoświadomych). Treści w nim przekazywane — zwłaszcza przez wiodącą jego gałąź, jaką stanowiły narracje

¹⁵ K. BARTKIEWICZ: *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej...*; IDEM: *Zwrot ku ziemiom zachodnim w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*. „Przegląd Lubuski”, 1980, R. 9, nr 1—2, s. 3—16; Zob. też IDEM: *Obraz dziejów ojczystych...* Poza tę epokę wykracza tekst traktujący o obecności zagadnień śląskich w publicystyce, korespondencji i twórczości historycznej Joachima Lelewela. K. BARTKIEWICZ: *Problematyka śląska u Lelewela*. W: IDEM: *Myśl historyczna w Polsce nowożytnej...*, s. 157—170.

¹⁶ Pojęcia „obraz” używam w sensie zaproponowanym przez Topolskiego w pracy *Teoria wiedzy historycznej*: „Narracja historyczna [...] składa się ze zdań historycznych i z tzw. obrazów historycznych. Te ostatnie są zbiorami (ciągami) wewnątrznie powiązanych zdań. Może tu wchodzić w grę powiązanie akcją, lecz również tym, że zdania składające się na obraz opisują w sumie pewną treściową całość o charakterze strukturalnym. Artykułują one, rzecz jasna, tylko część wiedzy przez historyka pomyślanej lub, inaczej mówiąc, wyobrażanego sobie przezeń obrazu, który z kolei mógłby zostać idealnie odebrany przez czytelnika (słuchacza itp.) przy założeniu tej samej u niego wyobraźni”. J. TOPOLSKI: *Teoria*

syntetyczne — kształtowały świadomość narodową w zakresie wkładu i znaczenia tej dzielnicy w szeroko rozumiany rozwój państwa polskiego. Waga owych przekazów była podwójna — wpływały nie tylko na ogląd przeszłości Śląska, ale też i na wizje jego przyszłości. Nawiązywanie w narracjach syntetycznych doby porozbiorowej do spraw śląskich, akcentowanie polskich korzeni tej krainy czy też ukazywanie w jej dalszych losach polskich akcentów mogło być odbierane jako czytelny sygnał, iż ziemie te powinny stać się częścią odrodzonej w przyszłości ojczyzny. I odwrotnie, marginalizowanie spraw związanych z tym obszarem, unikanie kwestii odnoszących się do jego identyfikacji polityczno-narodowej świadczyłyby o braku dla niego miejsca w projektowanym mentalnie przyszłym państwie polskim¹⁷. Można więc zapy-

wiedzy historycznej. Poznań 1983, s. 305. W późniejszej pracy Topolski dla wspomnianych uprzednio składników narracji przyjął nazwę „całości narracyjne”, pojęcie zaś „obrazy historyczne” zarezerwował już tylko dla wyobrażeń ewokowanych przez tekst w czytelnikach: „[...] nie ulega wszakże wątpliwości, że tekst przekazywany czytelnikowi nie jest tylko samym tekstem. Porusza on [...] wyobraźnię, przez którą w toku czytania przesuwa się jakieś, mniej czy bardziej wizualizowane, tzn. mniej czy bardziej dokładne, obrazy. Nazywam je obrazami historycznymi i uznaję za niezbędny element narracji historycznej”. IDEM: *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*. Warszawa 1996, s. 132. Wydaje się, że w tym ostatnim ujęciu „obraz historyczny” jest bardziej związany z czytelnikiem i jego wyobraźnią niż z samym tekstem. Ponieważ trudno jednak badać „obrazy historyczne” powstałe w wyobraźni czytelników (brak ku temu materiału empirycznego), za przedmiot mojej analizy przyjąłam więc „obrazy” zawarte w tekstach, i traktuję je jako mniej lub bardziej świadomą kreację autorską. Skądinąd wydaje się, że to późniejsze stanowisko Topolskiego znamionują pewne nieścisłości i niekonsekwencje. Uczony przyjmuje tu bowiem *de facto* istnienie dwóch rodzajów obrazów — tych, które „tworzy” sam historyk (miałyby one być zawarte w tekście), i tych zaistniałych w wyobraźni czytelnika (powstających w wyniku oddziaływania tych pierwszych, ale wcale niekoniecznie z nimi tożsamy): „Powstaje oczywiście problem zgodności całości narracyjnych powstających w toku »produkcowania« przez historyka narracji z tym, co dzieje się w wyobraźni czytelnika. Nie są to na ogół jakości te same, z czego historyk musi oczywiście zdawać sobie sprawę. Nie dotyczy ta rozbieżność, rzecz jasna, tzw. czytelnika popularnego. Historyk trafia ze **swymi »obrazami«** na pewien, gotowy już do odbioru ich, grunt, czyli natrafia na pewne funkcjonujące już w świadomości odbiorcy struktury myślowe i wizualizacje. Od możliwości perswazyjnych całości narracyjnych **jego obrazów** zależy to, czy historyk potrafi obrazy aktualnie funkcjonujące w świadomości odbiorcy zmienić, czy też to mu się nie udaje”. Ibidem, s. 132—133 [podkr. — D.M.-P. Jeżeli nie zaznaczono inaczej, wszelkie wyróżnienia w cytowanym tekście pochodzą z oryginału. Zachowano też oryginalną pisownię zarówno w zakresie ortografii, jak i interpunkcji]. Pierwsze ujęcie jest też, jak się wydaje, bardziej zakorzenione w dotychczasowej tradycji refleksji nad narracją: „W rozumieniu potocznym akt literacki jest jak najbardziej typowym aktem przekazu: autor przy pomocy słowa przekazuje publiczności obrazy i myśli, które zrodziły się w jego umyśle”. R. ESCARPIT: *Rewolucja książki*. [Przeł. J. PAŃSKI]. Warszawa 1969, s. 48. O wcześniejszych refleksjach na temat „obrazów” na gruncie polskiej historiografii i metodologii historii zob. np. M. HANDELSMAN: *Historyka*. Warszawa 2010 [1928], s. 223—224.

¹⁷ W tym przypadku trzeba też wziąć pod uwagę działalność zaborczej cenzury, którą zostały objęte niektóre przynajmniej z omawianych przeze mnie dzieł. Historyk więc —

tać: Jakie stanowisko przeważało w ówczesnej polskiej historiografii? Ciekawe będzie również ukazanie konkretnych nastawień i szczegółowych argumentów właściwych historykom wypowiadającym się w tych kwestiach. Interesujące też będą odpowiedzi na następujące pytania: 1) W jaki sposób, w dobie gruntujących się świadomości narodowych i zmaganiach nacjonalizmów, polska historiografia „walczyła” (zakładając oczywiście, że istotnie walczyła) o polskość Śląska i „dusze” Ślązaków? oraz: 2) Czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu polskie narracje syntetyczne przygotowały mentalnie Polaków i poczuwających się do polskości mieszkańców Śląska do wydarzeń z lat 1919—1921, które przeszły do historii pod nazwą powstań śląskich?

Kolejnym z elementów przemawiających za uczynieniem śląskich wątków przedmiotem analizy była z pewnością okoliczność, iż w swoich dziejach prowincja ta przechodziła wielce skomplikowane koleje. Nie ma chyba drugiej takiej krainy, związanej ściśle z historią Polski, która mogłaby się wykazać tak znaczną różnorodnością politycznych przynależności: polską, czeską, węgierską, austriacką, pruską, niemiecką. Te polityczne afiliacje musiały z pewnością rzutować także na zróżnicowane postrzeganie Śląska przez historyków. Można więc założyć, że w rozpatrywanych narracjach będziemy mieć do czynienia nie z jednym modelem, „kanonem” pisania o tym regionie, ale przynajmniej z kilkoma różnymi sposobami jego ujmowania, w których przedstawiane zostaną odmienne koncepcje wyjaśniania jego losów czy prezentowane odmienne oceny związanych z nim wydarzeń i osób. Innymi słowy, można się spodziewać bogatej i zróżnicowanej „oferty interpretacyjnej” w zakresie prezentowania dziejów Śląska. Powinno więc być możliwe ukazanie pewnej „gry interpretacji” w ramach tej tematyki. W związku z tym będzie można pokusić się o wskazanie jakichś jej prawidłowości, zasad i wewnętrznej dynamiki. Z tego więc powodu Śląsk wydawał się badaczowi myśli historycznej niezwykle obiecującym przedmiotem dociekań.

Dialog i badanie historiograficzne

Wyspecyfikowany w niniejszym studium zbiór wypowiedzi o Śląsku, zawarty w narracjach syntetycznych doby zaborów, chciałabym zatem ukazać

podobnie jak literat — w wielu wypadkach nie mógł napisać pewnych rzeczy „wprost”, ale za pośrednictwem aluzji, szyfrów metaforycznych, przedstawiał swoje stanowisko, punkt widzenia. Por. J. SŁAWIŃSKI: *Dzieło, język, tradycja*. Kraków 1998, s. 38—39, a także A. MARSZEWSKA: *Porozumienie z czytelnikiem (O „ezopowym” języku powieści pozytywistycznej)*. W: *Problemy odbioru i odbiorcy*. Red. T. BUJNICKI, J. SŁAWIŃSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 197—213.

jako pewną żywą całość, zespół przedstawień i eksplanacji powiązanych złożonymi relacjami nawiązania, kontynuacji (pełnej lub selektywnej), negacji czy transpozycji. W poszukiwaniu stosownych narzędzi pojęciowych zdecydowałam się zwrócić w stronę teorii dialogu, zajmującej się właśnie „badaniem tzw. stosunków dialogowych zawiązujących się między rozmaitymi wypowiedziami”¹⁸. Idee dialogizmu od dawna pozostają obecne w tradycji kultury europejskiej. Odkąd Sokrates w praktyce swego nauczania zademonstrował jego komunikacyjne i analityczne walory (dialog sokratejski), dialogiczność na długo stała się formą budowania wypowiedzi filozoficznej. Mocno zakorzeniła się też w literaturze pięknej¹⁹. Pola dialogu są jednak znacznie szersze — „jest [on — D.M.-P.] bowiem jednym z najważniejszych punktów oparcia dla kultury i myśli ludzkiej, stanowi podstawowy mechanizm ich społecznego funkcjonowania”²⁰. Jak pisał Michaił Bachtin, odnowiciel czy raczej twórca nowoczesnej teorii dialogu: „[...] jest to zjawisko nieomal uniwersalne, nieodłączne od mowy ludzkiej, od wszelkich form obcowania między ludźmi, od wszystkiego co posiada sens i znaczenie. [...] gdzie zaczyna się świadomość, tam zaczyna się i dialog”²¹.

Chociaż więc współczesna teoria dialogu rozwijana jest przede wszystkim przez semiologów i literaturoznawców (jako narzędzie studiowania tekstów z zakresu literatury pięknej)²², nie ma przeszkód, aby bodaj niektóre jej wglądy czy intuicje mogły zostać odniesione także do owego szczególnego rodzaju piśmiennictwa, jakim jest historiografia. Zresztą z perspektywy współczesnej metodologii historii truizmem jest fakt „literackości” najbardziej nawet „naukowych” narracji dziejopisarskich²³.

¹⁸ E. KASPERSKI: *Dialog a nauka o literaturze*. W: *Dialog w literaturze*. Red. E. CZAPLEJEWICZ, E. KASPERSKI. Warszawa 1978, s. 245.

¹⁹ E. CZAPLEJEWICZ: *Dzieje dialogu w literaturze (próba postawienia problemu)*. W: *Dialog w literaturze...*, s. 273—311. Generalnie mówi się o trzech nurtach rozwojowych dialogu w kulturze europejskiej: tradycji greckiego dialogu filozoficznego (zapoczątkowanej przez Sokratesa i Platona), tradycji ludowo-karnawałowej (wywodzącej się z archaicznego folkloru i właściwej głównie kulturze ludowej) oraz tradycji biblijno-religijnej (wyrastającej z pism Starego i Nowego Testamentu oraz dorobku św. Augustyna). Szerzej zob. E. KASPERSKI: *Dialog i dialogizm. Idee, formy, tradycje*. Warszawa 1994, s. 219—227.

²⁰ E. CZAPLEJEWICZ, E. KASPERSKI: *Słowo wstępne*. W: *Dialog w literaturze...*, s. 5.

²¹ M. BACHTIN: *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Warszawa 1970, s. 64, cyt. za: E. CZAPLEJEWICZ: *Wprowadzenie do pragmatycznej teorii dialogu*. W: *Dialog w literaturze...*, s. 12.

²² Nie licząc oczywiście dialogicznego nurtu filozofii współczesnej. Zob. w tej materii T. GADACZ: *Historia filozofii XX wieku*. T. 2. Kraków 2009, s. 503—638.

²³ Hayden White pisał np.: „[...] traktuję dzieło historyczne jako to, czym ono jest w sposób najbardziej uderzający: strukturę językową w formie dyskursu narracyjnej prozy. Historie [...] łączą pewną liczbę »danych«, koncepty teoretyczne służące »wyjaśnianiu« tych »danych« oraz strukturę narracyjną służącą zaprezentowaniu ich jako obraz zbioru zdarzeń, co do których zakłada się, że miały miejsce w przeszłości”. Autor ten podkreślał, iż „Historyk, aby przedstawić, »co naprawdę się wydarzyło« w przeszłości, musi cały zestaw zdarzeń zapre-

W swojej refleksji nad literaturą piękną Bachtin rozróżnił trzy poziomy ujawniania się dialogu. Obok poziomu rzeczywistości przedstawionej danego dzieła literackiego (np. dialogi bohaterów w powieści) wskazywał poziom dialogu języków dokonującego się „poprzez” wypowiedzi literackie (jednostki i zbiorowości działają w świecie, w obszarach „mowy innych”, a więc muszą dokonywać „wyboru języków”) oraz dialog samych tych wypowiedzi jako autonomicznych całości uczestniczących w procesach komunikowania się²⁴. W perspektywie niniejszych rozważań istotny jest zwłaszcza ostatni z wymienionych poziomów, albowiem analizowane wypowiedzi historiograficzne pragnę zaprezentować właśnie w perspektywie swoistego **dialogu tekstów**.

Propozycja rosyjskiego badacza literatury opierała się na tej zasadniczej myśli, że wszystkie utwory słowne (wypowiedzi, teksty) wchodzą w interakcje (tj. relacje „dialogowe” właśnie) z innymi wcześniej powstałymi tekstami: „Tekst żyje — pisał — jedynie w kontakcie z innym tekstem (kontekstem). Tylko w takim zetknięciu zapala się światło, rozjaśniające zarówno to, co minione,

zentowany w dokumentach wykreować w akcie *prefiguracji*, jako możliwy obiekt wiedzy. Ten akt prefiguracji jest poetycki na tyle, na ile pozostaje przedświadomy i prekrytyczny w ramach ekonomii świadomości historyka. Jest on również poetycki w takim stopniu, w jakim tworzy strukturę, która będzie następnie wyobrażana w werbalnych modelach oferowanych przez historyka jako reprezentacja tego, »co naprawdę wydarzyło się« w przeszłości”. Dlatego właśnie mógł wypowiedzieć „obrazoburczą” w swoim czasie dla wielu myśli, że dzieła historyczne to „wytwory werbalnej fikcji, których treść jest tyleż rezultatem odkrycia, co produktem inwencji, a których forma ma więcej wspólnego z ich odpowiednikami literaturze pięknej aniżeli w naukach ścisłych”. H. WHITE: *Metahistory: The Historical Imagination in Nineteenth Century Europe*. Baltimore—London 1973, s. IX, 30—31; IDEM: *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*. W: IDEM: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. E. DOMAŃSKA, M. WILCZYŃSKI. Kraków 2000, s. 80. Na temat długiej już tradycji studiowania pisarstwa historycznego jako formy literatury (co oznacza /a/ dostrzeganie w niej zjawisk, procesów i relacji charakterystycznych dla dzieła literackiego oraz /b/ posługiwanie/inspirowanie się narzędziami pojęciowymi lingwistyki, semiotyki oraz nauki o literaturze) zob. np. *Metodologiczne problemy narracji historycznej*. Red. J. POMORSKI. Lublin 1990 (zwł. wprowadzający szkic redaktora — *Wprowadzenie: spory wokół narracji historycznej*, s. 11—24); K. KASZTENNA: *Z dziejów formy niemożliwej. Wybrane problemy historii i poetyki polskiej powojennej syntezy historycznoliterackiej*. Wrocław 1995, s. 28—40; E. DOMAŃSKA: *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*. Poznań 1999, s. 76—93; J. TOPOLSKI: *Jak się pisze i rozumie historię...*, Cz. 1. Występujące w tym miejscu akcentowanie „literackości” dziejopisarstwa ma charakter „pragmatyczny” (tzn. uprawomocnia użycie w niniejszej pracy określonych kategorii oraz narzędzi analizy) i nie należy widzieć w nim „akcesu” autorki niniejszych rozważań do stanowiska współczesnych narratystów z właściwym mu zwątpieniem w naukowo-poznawcze wymiary dziejopisarstwa (w tym względzie zob. rozważania w dalszej części rozdziału).

²⁴ Z. MITOSEK: *Teorie badań literackich*. Warszawa 2004, s. 322—323; E. KASPERSKI: *Dialog a nauka o literaturze...*, s. 243—244. Szerzej na temat koncepcji Bachtina, oprócz cytowanej tu syntezy (zawiera ona specjalnie mu poświęcony rozdział *Literatura jako dialog (Bachtin 1897—1975)* — s. 312—342), zob. w szczególności: M. BACHTIN: *Dialog, język, literatura*. Red. E. CZAPLEJEWICZ, E. KASPERSKI. Warszawa 1983. Jest to antologia jego tekstów uzupełniona o wiele głosów polskich oraz zagranicznych znawców i komentatorów jego twórczości.

jak i to, co przyszłe, włączające dany tekst w dialog. [...] Jeżeli przekształcimy dialog w jeden ciągły tekst, tzn. zatrzymamy granice między głosami [...], wówczas sens głęboki (nie mający kresu) zaniknie (staniemy na dnie, osiągniemy martwy punkt)²⁵. Teksty nie powstają przecież w próżni społecznej i kulturowej: rodząc się w zastanej przestrzeni narracyjnej, niejako z „przymusu” muszą się odnieść do sfery świata/słowa już wypowiedzianego/napisanego²⁶. Stosunki dialogowe, zdaniem Bachtina, „są tak swoiste, że nie dadzą się sprowadzić ani do relacji logicznych, ani lingwistycznych, ani psychologicznych, ani mechanicznych, ani też lub do jakichkolwiek innych naturalnych związków. Tworzą one odrębny rodzaj relacji znaczeniowych, a ich członami mogą być jedynie całe wypowiedzenia (lub wypowiedzi rozpatrywane jako całe albo potencjalnie całe), za którymi kryją się (i w których się wyrażają) realne lub potencjalne podmioty mowy, autorzy danych wypowiedzi. [...] Jednakże stosunki dialogowe bynajmniej nie pokrywają się ze stosunkami pomiędzy replikami dialogu realnego — są daleko szersze i dużo bardziej złożone i różnorodne. Gdy porównać ze sobą pod względem znaczeniowym dwie wypowiedzi, odległe od siebie w czasie i przestrzeni, nic o sobie nawzajem nie wiedzące, wówczas — jeśli tylko istnieje między nimi najmniejsza semantyczna zbieżność, choćby tylko częściowa wspólnota tematu czy punktu widzenia — wówczas ujawniają się łączące je związki dialogowe. **Przegląd historyczny (samodzielny lub włączony do naukowych poszukiwań z danej dziedziny) każdego problemu naukowego zawsze zestawia dialogowo wypowiedzi również i tych badaczy, którzy nie wiedzieli i nie mogli nic o sobie wiedzieć (wypowiedzi, poglądy, punkty widzenia). Relacje dialogowe wynikają tu ze wspólnoty problemu**”²⁷.

Kontynuując wywód na temat charakteru stosunków dialogowych, Bachtin wyraźnie zaznaczył, iż nie należy ich sprowadzać tylko do sprzeczności, walki, sporu, niezgody. Co więcej, uważał, że „zgodność — to jedna z ważniejszych form ich przejawiania się”. I dodawał: „[...] zawiera ona całe bogactwo odmian i odcieni”²⁸.

²⁵ M. BACHTIN: *W sprawie metodologii nauk humanistycznych*. W: IDEM: *Estetyka twórczości słownej*. Przeł. D. ULICKA, oprac. przekł. i wstęp E. CZAPLEJEWICZ. Warszawa 1986, s. 513—514.

²⁶ POR. J. SŁAWIŃSKI: *Słowo na wstępie*. W: *Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej*. Red. J. ZIOMEK, J. SŁAWIŃSKI, W. BOLECKI. Warszawa 1992, s. 6—7.

²⁷ M. BACHTIN: *Problem tekstu w lingwistyce, filologii i innych naukach humanistycznych. Próba analizy filozoficznej*. W: IDEM: *Estetyka twórczości słownej...*, s. 433—434, [wyróżn. — D.M.-P.]. Por. nieco odmienny dawniejszy przekład tej myśli: „Wszelki przegląd z zakresu historii jakiegos problemu naukowego (samodzielny czy też będący częścią pracy naukowej na ten temat) dokonuje dialogowych zestawień (wypowiedzi, zapatrywań, stanowisk) wypowiedzeń należących do takich uczonych, którzy nic o sobie wzajemnie nie wiedzieli i wiedzieć nie mogli. Wspólnota problematyki przyczynia się do powstania stosunków dialogowych”. M. BACHTIN: *Dialog, język, literatura...*, s. 347—348.

²⁸ Ibidem, s. 348.

W dookreśleniu pola prowadzonych w dalszej partii rozdziału rozważań pomocne okazać się mogą niektóre kategorie/intuicje rozwijane w obrębie studiów nad intertekstualnością — rozległym obszarem współczesnych badań literaturoznawczych²⁹, który „genetycznie” wyrasta właśnie z Bachtinowskiej teorii dialogu — nawet sam termin „intertekstualność” pierwotnie został zaproponowany (przez znaną semiologkę Julię Kristevą) w rezultacie analizy tekstów Bachtina³⁰.

Z perspektywy takich dociekań można, jak sądzę, potraktować rozpatrywane przeze mnie narracje syntetyczne jako pewną „serię”, czyli swoisty zbiór „tekstów spokrewnionych”. Cechą dystynktywną zbioru byłyby w tym wypadku temat — dzieje Polski w ujęciu syntetycznym. Mielibyśmy więc tu do czynienia z „serią tematyczną”, następująco charakteryzowaną przez literaturoznawców: „Seria tematyczna to zestawiony w porządku diachronicznym szereg wszystkich utworów realizujących dany temat. Początek serii, czyli pierwszy taki utwór, nie zawsze pokrywa się z jej źródłem, nieraz ginącym w mrokach tradycji przedpiśmiennej. Każda z serii jest otwarta — z hipotetycznym dalszym ciągiem w przyszłości. Seria narasta stopniowo, zwykle nierównomiernie, w pewnych okresach dają się obserwować rozrzedzenia, a nawet dłuższe przerwy, kiedy indziej charakterystyczne zgęszczenia sygnalizujące związek tematu z kluczowym programem ideowym epoki. W takich też okresach pojawiają się dzieła wybitne lub nawet arcydzieła wyznaczające nowy kanon”³¹.

Metaforycznie rzecz ujmując, można więc potraktować wszystkie teksty tworzące jedną serię jako wspólną rodzinę. Z takiego punktu widzenia najważniej-

²⁹ Ogólnie na ten temat zob. M. GŁOWIŃSKI: *O intertekstualności*. „Pamiętnik Literacki” 1986, T. 57, z. 4, s. 75—100; H. MARKIEWICZ: *Odmiany intertekstualności*. „Ruch Literacki” 1988, T. 29, nr 4—5, s. 245—263; Z. MITOSEK: *Teorie badań literackich...*, s. 379—397; A. MAJKIEWICZ: *Intertekstualność — implikacje dla teorii przekładu*. Warszawa 2008, s. 13—27; R. NYCZ: *Intertekstualność i jej zakresy: teksty, gatunki, światy*. W: *Między tekstami...*, s. 9—42. Za ostatnim z wymienionych autorów przyjmujemy, iż „intertekstualność nie jest wyłączną własnością literatury, lecz stanowi stłumiony bądź jawny wymiar każdego typu wypowiedzi”. *Intertekstualność i jej zakresy...*, s. 11.

³⁰ W jej ujęciu to właśnie Bachtinowi zawdzięczamy „odkrycie tego, że każdy tekst jest zbudowany z mozaiki cytatów, jest wchłonięciem i przekształceniem innego tekstu”. J. KRISTEVA: *Słowo, dialog i powieść* [1967]. W: M. BACHTIN: *Dialog...*, s. 396 i *passim*. We współczesnym rozumieniu termin „intertekstualność” denotuje, najogólniej mówiąc, złożony zespół zjawisk będących skutkiem obecności w danym tekście „intertekstu” (tj. wcielonych weń fragmentów tekstu/ów wcześniejszego/ych, względnie elementów ich stylów, poetyk etc.). W ujęciu Ryszarda Nycza jest to „kategoria obejmująca ten aspekt ogółu własności i realizacji tekstu, który wskazuje na uzależnienie jego wytwarzania i odbioru od znajomości innych tekstów oraz »architekstów« (reguł gatunkowych, norm stylistyczno-wypowiedzeniowych) przez uczestników procesu komunikacyjnego”. R. NYCZ: *Intertekstualność i jej zakresy...*, s. 11—12.

³¹ J. ABRAMOWSKA: *Serie tematyczne*. W: *Między tekstami...*, s. 52—53. Por. także rozważania o genotypie i fenotypie utworu w: J. SŁAWIŃSKI: *Dzieło, język, tradycja...*, s. 28—32.

szym zagadnieniem wydaje się kwestia poczucia „wężi rodzinnej” odczuwanej przez jej poszczególnych członków: „Jak w rodzinie ludzkiej źródłem związków bywa pochodzenie od wspólnego przodka — [...] na plan pierwszy wysuwa się stosunek do znanego, prototypowego **hipotekstu**, wzajemne zaś powiązania są pochodne i fakultatywne. Bywa i tak, że o przynależności do rodziny decyduje wspólny genotyp rozpoznawalny także wtedy, gdy o protoplaście nic nie wiadomo, a sami krewni potracili się z oczu i nie mają pojęcia o swoim istnieniu. Jednak w grupie rodzinnej naturalną rzeczą jest świadome przejmowanie dziedzictwa i zagęszczone — harmonijne lub konfliktowe — stosunki pomiędzy krewniakami. Każdy z nich staje niejako przed potrzebą samookreślenia się wobec rodziny jako całości i wobec poszczególnych jej członków”³².

W moim przekonaniu kategorią „rodzina” można sensownie operować tylko w odniesieniu do korpusu tekstów ukształtowanych w ramach określonego kręgu kulturowego. Przyjmuję tu bowiem — zainspirowaną spostrzeżeniami Jana Adamusa — sugestię Wojciecha Kautego o istnieniu zależności pomiędzy „specyfiką” myśli syntetycznej w zakresie dziejów Polski a właściwościami narodowej kultury i narodowego dziedzictwa Polaków³³. To usuwa z obszaru rozważań teksty powstałe poza ramami tejże kultury, tzn. w praktyce „produkty” historiografii obcych. Właśnie dlatego pole obserwacji procesu dialogowego intencjonalnie zawęziłam do tekstów polskojęzycznych, których autorzy poczuli się do bycia Polakami. W ich wypadku w rozpatrywanym okresie będziemy mieć z pewnością do czynienia zarówno z powstaniem „prototypowego hipotekstu”, jak również ze stanem niespotykanego już później „zagęszczenia” tej serii będącego odpowiedzią na ówczesne społeczne zapotrzebowanie, wynikające z kolei niewątpliwie z wyjątkowej sytuacji narodu polskiego w tym czasie. Wydaje się więc, iż z perspektywy śledzenia dialogowości wypowiedzi taki stan rzeczy jest bardzo korzystny.

Czas więc na konkretyzację wyjściowych założeń. Moim punktem wyjścia jest teza, iż od momentu narodzin naukowej historiografii w Polsce przez cały okres zaborów toczyła się w jej obrębie wieloaspektowa debata — swoisty dialog na temat polskiej przeszłości. Zasadnicze forum tego dialogu stanowiły prace o charakterze „syntetycznym”, dające możliwość „panoramicznego” wi-

³² J. ABRAMOWSKA: *Serie tematyczne...*, s. 44—45, podkr. — D.M.-P.

³³ „Trzeba zatem zrozumieć — pisał Adamus — że problematyka syntetyczna nie zależy od nas, lecz jest nam narzucona albo przez istotę rzeczy, albo co najmniej przez historię polskiej syntezy, przez jej uwarunkowania historyczne”. J. ADAMUS: *O kierunkach polskiej myśli...*, s. 42, podkr. — D.M.-P. Por. ibidem, s. 38; IDEM: *Monarchizm i republikanizm...*, s. 37, 155—156; W. KAUTE: *Synteza dziejów Polski Michała Bobrzyńskiego*. Katowice 1993, s. 101—102; IDEM: *Problemy syntezy dziejów Polski w poglądach historiograficzno-metodologicznych Jana Adamusa*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, T. 69, z. 1—2, s. 205—207 i *passim*. Por. A.F. GRABSKI: *Teoretyczno-metodologiczne refleksje Jana Adamusa i jego koncepcje historiograficzne*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, T. 69, z. 1—2, s. 175—193.

dzenia oraz całościowego interpretowania obszernych połączy czy wymiarów narodowych dziejów. Jego dynamikę oddają fundamentalne zwroty w sposobach mówienia o polskiej historii oraz we wzorcach jej przedstawiania, skądinąd od dawna zauważane i studiowane przez historyków historiografii. W rezultacie tych dociekań zdołano już wypracować pewien względnie niesporny diachroniczny schemat przemian naukowego dziejopisarstwa w Polsce, odwołujący się do rozróżnienia (dla interesującego mnie okresu, tj. przed rokiem 1914) czterech epok/faz rozwojowych rodzimej historiografii: Oświecenia, Romantyzmu, Pozytywizmu i Neoromantyzmu. Spoglądając z perspektywy tak zwanej pragmatycznej teorii dialogu, można tu zatem mówić o rozwinięciu się czterech „dialogemów”, tworzących „dialogowy łańcuch” debaty o polskich dziejach w czasach upadku i braku państwowości³⁴.

Wspomniany historiograficzny dialog o Polsce był naturalnie wielowątkowy i wielowymiarowy, dotyczył różnorodnych typów zagadnień dziejowych. W ramach więc jego całościowo ujętej „przestrzeni” rozróżnić można rozmaite autonomiczne „podprzestrzenie”³⁵. Jako jedną z takich właśnie „podprzestrzeni” widzę dialog o Śląsku — bezpośredni obiekt moich dociekań. W związku z tym zamierzeniem moim jest „odkrycie” i ukazanie procesu dialogowego, jaki rozwijał się począwszy od końca XVIII wieku przez cały wiek XIX i początek wieku XX pomiędzy syntetycznymi narracjami historycznymi publikowanymi na ziemiach polskich w kwestii problematyki śląskiej. Studiowany proces można oczywiście — w niektórych przynajmniej przypadkach — potraktować także jako dialog osób, konkretnych historyków, intencjonalnie odnoszących się do siebie nawzajem autorów poszczególnych omawianych wypowiedzi.

Rekonstrukcja „rozmowy” o Śląsku odbywać się przy tym musi w ramach struktury i układu jednostek dialogu nadrzędnego — tego dotyczącego historii Polski. Skoro bowiem konkretnie interesująca mnie rozmowa stanowi jedynie aspekt w debacie o szerszym zasięgu i rozleglejszym przedmiocie, to każde inne podejście wydaje się nieadekwatne³⁶. Oczywiście, fakt, że całościowa struktura

³⁴ „Dialogemami” nazywa się jednostki procesu dialogowego, rozróżniane w kontekście czasu i kierunkowego rozwoju dialogu (inaczej mówiąc, są to „fazy dialogu”). Eugeniusz Czaplejewicz pisał: „Dialogemy można wyodrębnić na podstawie różnych kryteriów [...]”. Pragmatyczna teoria dialogu za główne kryterium uznaje zmianę stosunku uczestników dialogu do tego, o czym się w danym odcinku procesu dialogowego mówi. Wśród innych jednostek dialogem wyróżnia się wyraźnie fazowym (czasowym) charakterem. W wymiarze kierunkowym dialog rozwija się na zasadzie następowania po sobie dialogemów”. E. CZAPLEJEWICZ: *Wprowadzenie do pragmatycznej teorii dialogu...*, s. 24.

³⁵ Pojęcia te zapożyczyłam z pracy Jerzego TOPOLSKIEGO *Rozumienie historii* (Warszawa 1978, s. 39, 57 i *passim*), zmieniając jednak istotnie ich sens oraz zakres zastosowania.

³⁶ Wszak analizowane przeze mnie wypowiedzi nie pochodzą z syntez czy monografii dziejów Śląska (takowych jeszcze nie było w polskiej historiografii), ale z syntetycznych opracowań historii Polski.

przestrzeni dialogu narzuca ramy niższym jego piętrami czy „podprześciami”, nie wyklucza z góry wystąpienia na danym poziomie dodatkowej, odrębnej i swoistej dlań dynamiki „replik/wypowiedzi”. Zbadanie więc, czy rytm dialogu o Śląsku współgrał z owym rytmem ogólnym, rysuje się jako jedno z istotniejszych zagadnień w niniejszej pracy.

Dialog o Śląsku a konteksty badania narracji historycznej

Przyjęta metoda oraz niektóre przynajmniej z konkretnych kierunków analizy pozwalają zapewne postrzegać tę pracę jako wpisującą się także w nurt badań nad narracją historyczną. Spróbuję więc teraz bliżej określić status moich rozważań w relacji do istniejącej tradycji studiowania narracji oraz zasygnalizować inspiracje, z jakich tu skorzystałam.

Jerzy Topolski wyróżnił trzy zasadnicze konteksty interpretacji narracji historycznej: empiryczny, literacki i narratystyczny. Badacz prowadzący swoją refleksję w obszarze pierwszego z nich (może to być historyk, metodolog czy historyk historiografii) koncentruje się przede wszystkim na wyjaśnianiu powstania, struktury, a także ewentualnie treści, rezultatu pracy historyka, czyli konkretnego tekstu. Wyjaśnianie to, zdaniem poznańskiego metodologa, winno przebiegać wielokierunkowo (np. genetycznie, przyczynowo, strukturalnie, metaforycznie) i obejmować swoim zasięgiem możliwie szerokie spektrum zagadnień, włączając na przykład mechanizmy intelektualne, emocjonalne czy społeczne „czynne” przy „produkcji” tekstu³⁷. W drugim — literackim kontekście — badacze narracji historycznej (najczęściej w tym przypadku historycy literatury) traktują ją jako część składową „piśmiennictwa” danego okresu i dokonują jej analizy pod kątem wyróżnionych w literaturoznawstwie kryteriów oraz kategorii. Trzeci, narratystyczny, kontekst analizy narracji historycznej Topolski utożsamiał faktycznie z kontekstem filozoficznym jako odzwierciedlającym przeobrażenia w filozofii nauki, które zaszły pod wpływem „zwrotu lingwistycznego” (*linguistic turn*). Należałoby więc z tego rozumieć, że rozważania nad narracją podejmowane w tym kontekście koncentrować się powinny wokół tych zagadnień, które wyróżniono w nurcie narratystycznym jako charakterystyczne i specyficzne dla narracji, a które były z kolei konse-

³⁷ W sensie empirycznym za narrację uważa się „całe tekstowe *continuum* rozciągające się od narracji ułomnych (jak np. schematy genealogiczne), poprzez narracje nasycone partiami sformalizowanymi (jak np. w kliometrii amerykańskiej), do narracji o mniej czy bardziej wyraźnych walorach literackich”. J. TOPOLSKI: *Jak się pisze...*, s. 5.

kwencją przyjętych na jego gruncie założeń epistemologicznych. Istotne jest, że dociekania nad narracją w dwóch pierwszych kontekstach nie pociągają za sobą konieczności przyjęcia właściwej narratywistom perspektywy filozoficznej i wynikających z niej implikacji. Jak wyraźnie zaznaczał Topolski: „Można [...] zająć się narracją historyczną, nie wtapiając się w ów, znaczony takimi nazwiskami jak Michel Foucault, Roland Barthes, Hayden White, Paul Ricoeur, Dominik LaCapra czy Jacques Derrida, nurt filozoficzny”³⁸.

W niniejszej pracy skupiłam się przede wszystkim na badaniu empirycznych i po części także literackich kontekstów wybranych narracji, pozostawiając poza zasięgiem mojego zainteresowania zarówno narratywistyczno-filozoficzną perspektywę *tout court*, jak i charakterystyczne dla tego nurtu konkretne sposoby interpretacji tekstów. W analizie odwołam się do modelu trójwarstwowej struktury narracji opracowanym przez autora *Teorii wiedzy historycznej*. W jego ujęciu narracja postrzegana być winna jako struktura zbudowana z trzech wzajemnie przenikających się i warunkujących swoje istnienie warstw: logiczno-gramatycznej, retorycznej i teoretyczno-ideologicznej.

Topolski, porównujący budowę narracji historycznej ze strukturą światła, warstwę logiczno-informacyjną (nazywaną także informacyjną) utożsamiał z artykułowaną, widzianą „gołym okiem” powierzchnią (tekstem przekazywanym *explicitie* czytelnikowi). To poprzez nią historyk informuje odbiorcę narracji o przeszłości. Jednak, jak zauważał Topolski, nie cała warstwa informacyjna jest artykułowana. Autor bowiem nie pisze „wszystkiego”, zakładając pewną wiedzę („kompetencję narracyjną”) czytelnika.

Do sfery niezauważalnej „gołym okiem”, której istnienie można „odkryć” dopiero dzięki użyciu odpowiednich narzędzi, należy druga ze wspomnianych warstw — retoryczna, nazywana też perswazyjną. Jej istnienie związane jest z intencją (stale, acz nie zawsze świadomie) towarzyszącą historykowi podczas konstruowania narracji, aby przekazywana w niej wiedza uzyskała w odbiorcy status wiedzy pewnej, prawdziwej. Do tego typu oddziaływań perswazyjnych zorientowanych zarówno na umysł, jak i na emocje odbiorcy wykorzystywany był (i jest nadal) przede wszystkim bogaty arsenał środków retorycznych, jaki oferuje klasycznie rozumiana retoryka³⁹. Wszelako celom perswazyjnym może służyć także argumentacja logiczna, szerzej rozumiana argumentacja w sensie retorycznym (czyli to, co ma przekonać odbiorcę do przyjęcia danego przekazu, a nie jest wnioskowaniem logicznym, np. powołanie się na

³⁸ Ibidem, s. 6. Szerzej na temat pojęcia narratywizmu w filozofii i metodologii historii zob. ibidem, s. 17—94; CH. LORENZ: *Czy historia może być prawdziwa? O narratywistycznych koncepcjach filozofii historii Haydena White’a i Franka Ankersmita*. W: IDEM: *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*. Przeł. M. BOBAKO, M. DZIERGWA. Poznań 2009, s. 91—113, a także prace wymienione w przypisie 23.

³⁹ Topolski wyraźnie zaznacza, iż mówiąc o retoryce, ma na myśli przede wszystkim perswazję, czyli retorykę w sensie klasycznym. J. TOPOLSKI: *Jak się pisze...*, s. 106.

autorytet, ośmieszanie obrońców atakowanej tezy), a wreszcie kompozycja tekstu. W samej zaś kompozycji Topolski podstawowe znaczenie w osiągnięciu efektów perswazyjnych przypisał selekcji, hierarchizacji oraz związanej z tymi zabiegami periodyzacji: „To, co do narracji wyselekcjonujemy i jak to zhierarchizujemy, zależnie od zamierzonego celu perswazyjnego, może dać w efekcie wiele różnych narracji, nie mówiąc już o tym, że różne są możliwości selekcji i hierarchizacji”⁴⁰.

Do strefy „niewidzialnej” (możemy się tu także odwołać do metafory góry lodowej w większej części kryjącej się pod powierzchnią oceanu) należy warstwa teoretyczno-ideologiczna narracji, nazywana też warstwą głęboką. Zawiera ona zazwyczaj nieartykułowane treści, będące głębszymi założeniami całej narracji, a pełniące funkcje układu sterującego — określają bowiem kształt warstwy zarówno logiczno-gramatycznej, jak i perswazyjnej. Są one odzwierciedleniem reprezentowanej przez historyka (choć nie zawsze przezeń uświadamianej) wizji świata i człowieka⁴¹. Te głębsze założenia narracji, mniej lub bardziej koherentne (zależy to od spójności założeń teoretycznych i ideologicznych składających się na wizję świata i człowieka), do których Topolski zaliczał także wiedzę historyka o przeszłości (mniej lub bardziej pełną)⁴², określają czy też niejako prefigurują, co znajdzie się w warstwie informacyjnej oraz czy, a jeśli tak, to jakie środki retoryczne zostaną przez autora użyte. Warstwa ta zawiera przekonania historyka odnoszące się zarówno do jego ogólnych wyobrażeń o świecie (także o tym jak, według niego, winien być urządzony), jak i do przeszłości.

⁴⁰ Ibidem, s. 107.

⁴¹ Pojęcie to wprowadził Topolski w *Teorii wiedzy historycznej* (rozdział IV). Podejmując problem wyjaśniania w praktyce badawczej historyków, Topolski doszedł do wniosku, iż do jego zgłębienia niezbędne jest rozpatrywanie zarówno ideału nauki historycznej zakładanego mniej czy bardziej świadomie przez historyków, jak i ogólnej wiedzy o świecie i człowieku, a także o relacjach między składnikami świata. Ten ostatni element nazwał „wizją świata i człowieka”, wymiennie operując też terminem „przestrzeń ontologiczna”. Charakteryzował tę ostatnią następująco: „Przestrzeń ontologiczna historyka jest niejako dwustopniowa (czy dwupoziomowa). Najpierw istnieje w jego wyobraźni ta najbardziej ogólna przestrzeń, podstawa, w której nie ma jeszcze konkretnych ludzi, lecz — w zależności od jego perspektyw — są takie »przedmioty«, jak Bóg, święci, genialne jednostki, masy ludowe, środowisko materialne oraz różnego rodzaju relacje, jak na przykład relacja dialektycznej sprzeczności, warunkowania wszystkiego »w ostatecznym rachunku« przez Boga, relacja kierowania masami przez genialne jednostki, relacja wpływania bezpośredniego środowiska na człowieka itp. Ta przestrzeń ogólna stanowi kanwę, na której historyk rozmieszcza badane przez siebie przedmioty konkretne (a więc określonych ludzi, określone środowisko naturalne itd.)”. J. TOPOLSKI: *Rozumienie historii...*, s. 38.

⁴² Oprócz „wizji świata i człowieka” („zakresowo” obejmującej wiedzę zarówno potoczną, jak i naukową) Topolski wskazywał jako czynniki sterujące narracją także ogólne sposoby myślenia charakterystyczne dla danej kultury (tzw. mity fundamentalne) oraz język z jego konwencjami. Zob. J. TOPOLSKI: *Jak się pisze i rozumie...*, s. 109.

Reasumując, w trójwarstwowym modelu narracji żadna z warstw nie funkcjonuje jako jej część autonomiczna, lecz zawsze pozostaje w ścisłym związku z pozostałymi. Najważniejszą rolę odgrywa warstwa głęboka jako sterująca kształtem całości narracji. Bezpośrednim jednakże przedmiotem analizy staje się zawsze warstwa logiczno-gramatyczna, na której podstawie można wnosić o przesłaniu ideologicznym i zabiegach perswazyjnych obecnych w głębszych strukturach narracji⁴³. Tak też więc będzie w wypadku dociekań prowadzonych w dalszych partiach tekstu nad przedstawieniami Śląska w polskiej historiografii.

O dyskusyjnym pojęciu narracji syntetycznej

Jak już zapowiadałam, przedmiotem mojej analizy będzie szczególnie, określony rodzaj tekstów historycznych, który można by było nazwać pracami o „charakterze syntetycznym” bądź „ogólnym”⁴⁴, powstałymi w obszarze polskiej kultury⁴⁵. Zasadniczo rzecz ujmując, w omawianym okresie stanowiły one dominującą i najbardziej reprezentatywną postać pisarstwa historycznego⁴⁶. Na tak wyspecyfikowany zbiór składają się narracje, których celem było ukazanie całościowej wizji dziejów narodowych od początków powstania polskiego państwa do rozbiorów, a czasami nawet aż po wiek XIX włącznie. Prace te, o różnym oczywiście stopniu „syntetyczności” i sposobie konceptualizacji, powstały w szczególnych warunkach niewoli i ucisku narodowego Polaków. Czynnikiem ten znalazł w nich swoje wyraźne odbicie. W sytuacji bowiem, kiedy zaborcy starali się pozbawić społeczeństwo polskie narodowej tożsamości, intensyfikując (włącznie z odwołaniem się do przymusu fizycznego i nacisków prawnych) zabiegi rusyfikacyjne i germanizacyjne, w okolicznościach, kiedy przedmiot „Historia Polski” rugowany był ze szkół, wspomniane teksty pełniły często funkcję oręża w tej nierównej walce, stanowiąc jedyne i zarazem wiarygodne (bo tworzone przez Polaków) źródło wiedzy o dziejach narodowych. Ich pisaniu towarzyszyły czytelne dla odbiorcy, często nawet *explicite* wyrażone,

⁴³ Odmienne ujęcie właściwości narracji historycznej (z punktu widzenia literaturoznawstwa) zob. K. BARTOSZYŃSKI: *Teoria i interpretacja*. Warszawa 1985, s. 20—22.

⁴⁴ Por. A. STĘPNIK: *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 15.

⁴⁵ Zob. przypis 33. W wypadku badań dotyczących epoki zaborów takie zakreślenie granic przedmiotu dociekań ma jeszcze dodatkowe uzasadnienie, o czym w dalszej części tekstu głównego.

⁴⁶ Co prawda, w dobie Pozytywizmu — na skutek rozwoju badań „szczegółowych”, narracyjnie komunikowanych w postaci przyczynków i ujęć monograficznych — sytuacja zaczęła stopniowo się zmieniać.

intencje: 1) dostarczenie prawdziwej, niezafałszowanej celowo, jak to czynili zaborcy, wiedzy o przeszłości narodowej; 2) podtrzymanie na duchu rodaków poprzez akcentowanie znaczących, chwalebnych wydarzeń z przeszłości oraz sylwetek polskich patriotów i pokazywanie, iż już nieraz Polska podnosiła się z „upadków” i okresów słabości; 3) ukazanie zgodnych z polską racją stanu (a nie rosyjskimi czy niemieckimi oczekiwaniami) wzorów postaw patriotycznych i obywatelskich; 4) wyjaśnienie przyczyn upadku Polski; 5) symboliczne rozliczenie przeszłości przez napiętnowanie zdrajców i wytknięcie niewłaściwych społecznie zachowań; 6) przedstawienie rodakom argumentów w zainicjowanym przez zaborców konflikcie kulturowym (w którym chodziło o wykazanie wyższości kultur niemieckiej i rosyjskiej nad kulturą polską). Oczywiście, akcentowanie tych celów i stopień „sterowania” przez nie narracją wyglądał różnie w poszczególnych pozycjach i zależał przede wszystkim od zaangażowania patriotycznego i politycznego autora, jego osobistych doświadczeń czy przygotowania profesjonalnego. Nie ulega jednak wątpliwości, iż czasy niewoli narodowej niejako „naturalnie” sprzyjały większej ideologizacji takich prac, niż ma to miejsce w przypadku praktykowania historii w warunkach własnego niepodległego państwa narodowego⁴⁷.

Narracje te, pisane najczęściej w przystępnym języku („żargon” naukowy nie był tam obecny), w powszechnie przyjętej i obowiązującej w omawianym okresie konwencji opowiadania⁴⁸, w których losy narodów i społeczeństw

⁴⁷ O wpływach ideologii (w tym wypadku na dzieło literackie), a także o trudnościach w poprawnej rekonstrukcji tzw. wymowy ideologicznej zob. H. MARKIEWICZ: *Wymiary dzieła literackiego*. Kraków 1996, rozdz. X: *Dzieło literackie a ideologia*, s. 200—214. W kontekście prowadzonych tu rozważań warto podkreślić następujące spostrzeżenia autora: „Przeważnie [...] ideologia jest jakby rozpuszczona w poszczególnych wytworach znakowych — w tekstach filozoficznych, religijnych, naukowych, prawnych, artystycznych itd. mają one swój aspekt ideologiczny, nie są jednak redukowalne do ideologii, a czasem tylko w niewielkiej mierze są nacechowane ideologicznie. Ten stan rzeczy może najtrafniej dawać się przedstawić przy pomocy metafory: teksty owe są jak gdyby roztworami o różnym stopniu nasycenia ideologicznego. Zmienia się on dla literatury jako całości w różnych jej epokach, zmienny jest w różnych jej gatunkach i oczywiście w poszczególnych dziełach. [...] Z drugiej strony trzeba pamiętać, że w literaturze nie tylko przejawia się ideologia, ale że jest ona w znacznej części znakowo utrwaloną ekspresją mentalności społecznej, tj. owych nieskonceptualizowanych odczuć, nastawień i preferencji, z których ideologia po części wyrasta i które stanowią jej otoczkę w świadomości społecznej”. Ibidem, s. 202—203.

⁴⁸ W XIX-wiecznym podręczniku retoryki w części dotyczącej cech stylu pisarstwa historycznego czytamy: „Opowiadanie wydarzeń, odmian i przypadków wszczęgólnym zaszczytów w narodzie, lub Państwach, związkim politycznym, woyną i tym podobnemi okolicznościami połączonych; opowiadanie, w jakim czasie, przez kogo, iak i na iaki koniec cożkolwiek narody, i na cele ich rządu cywilnego i politycznego osadzone osoby zatrudniało, wćisćlęższym rozumowaniu nazywając historią”. P. CHRZANOWSKI: *Wybór różnych gatunków mowy wolnej z stosownemi uwagami*. Cz. 1. Warszawa 1816, s. 209—210 [podkr. — D.M.-P.]. Tam też (s. 201—202) wyraźnie zaznaczono różnice między dziełami dydaktycznymi a historycznymi

ukazywane były na podobieństwo osoby posiadającej swoją niepowtarzalną biografię (z właściwym sobie momentem przyjscia na świat i specyfiką rozwoju) i swój szczególny charakter⁴⁹, cieszyły się dużą poczytnością wśród Polaków⁵⁰. Wykorzystywano je w edukacji domowej, nielegalnym nauczaniu dzieci i młodzieży, samokształceniu ludzi dorosłych, a także — w nielicznych przypadkach — w edukacji szkolnej (niektóre z nich uzyskiwały bowiem w swoim czasie, zazwyczaj przejściowo zresztą, status podręczników dopuszczonych do nauczania przez zaborcę, a kilka — tych powstałych w Galicji w dobie autonomii — komponowanych było od razu z intencją wykorzystywania ich w szczególnych warunkach nauki szkolnej). W sumie więc w interesującej nas grupie znajdują się syntezy spełniające ówczesne wymogi „naukowe” (pisane przez profesjonalnych historyków, nawet czasami zaopatrzone w rozwinięty „aparatus naukowy”), popularne streszczenia dziejów tworzone zarówno przez miłośników historii, jak i profesorów uniwersyteckich dla szerokiego grona osób (młodzieży, dorosłych), oraz prace intencjonalnie adresowane do początkujących w nauce — przy czym nie chodziło wyłącznie o dzieci, ale także o „lud” poddawany zabiegom „uświadamiania narodowego”. Autorami dzieł reprezentujących tę ostatnią kategorię były osoby wywodzące się z różnych profesji (zawodowi historycy, nauczyciele i literaci, ale też próbujące swych sił na niwie pisarstwa arystokratki i ziemianki)⁵¹. Stosując zasady typologiczne

(określanymi wówczas jako „powieść historyczna”). Najważniejsza sprowadzała się do faktu, że te pierwsze „objaśniały”, a drugie „opowiadały”. Forma prezentowania wyników badań historycznych w postaci opowiadania (i to nie tylko w przypadku ujęć syntetycznych) nie była wyłącznie polską specyfiką. Stanowiła jedną z charakterystycznych właściwości wszelkich XIX-wiecznych modeli dziejopisarstwa. Johann Gustav Droysen — badacz epoki hellenizmu i czołowy podówczas teoretyk pisarstwa historycznego — narracyjne przedstawianie historyczne utożsamiał wyłącznie z opowiadaniem. J.G. DROYSEN: *Historyka. W: Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*. Oprac. J. KAŁAŻNY. Poznań 2003, s. 108—150. Ogólnie na temat właściwości XIX-wiecznej historiografii zob. M. BENTLEY: *Modern Historiography: An Introduction*. London—New York 1999, s. 15—80; G.P. GOOCH: *History and Historians in the Nineteenth Century*. London—New York—Toronto 1958; A.F. GRABSKI: *Dzieje historiografii*. Poznań 2003, s. 459—600; D.R. KELLEY: *Losy historii. Badanie przeszłości od Herdera do Huizingi*. Przeł. J. DOBROWOLSKI. Warszawa 2010; J. SERCZYK: *25 wieków historii. Historycy i ich dzieła*. Toruń 1994, s. 230—439; J.W. THOMPSON: *A History of Historical Writing*. T. 2. New York 1954.

⁴⁹ Więcej na temat charakterystycznej dla klasycznego (a zatem i XIX-wiecznego) dziejopisarstwa perspektywy bezpośredniego antropomorfizowania bytów historycznych — W. WRZOSEK: *O myśleniu historycznym*. Bydgoszcz 2009, s. 41—50.

⁵⁰ Na tę wysoką poczytność w omawianym okresie złożyły się także dwie ogólne występujące wówczas tendencje. Pierwsza (o skali szerszej — europejskiej) to znaczący i dynamiczny rozwój samej historiografii, która zapewniła sobie w XIX w. najmocniejszą pozycję wśród nauk humanistycznych, druga to obserwowane w czasach zaborów zjawisko znacznego zainteresowania Polaków własną przeszłością.

⁵¹ Zob. B. WOŹNICZKA-PARUZEL: *„Dzieje ojczyste dla ludu” doby romantyzmu*. Wrocław 1990, s. 8—47.

obecnie obowiązujące w dydaktyce historii oraz historii historiografii, część z tych prac zaliczylibyśmy do rzędu syntez, część — do parasyntez, inne — do kompendiów, a jeszcze inne — do podręczników szkolnych⁵². Ponieważ jednak kryteria rozstrzygające o tym, czy dana praca jest na przykład syntezą, czy parasyntezą, pozostają nieostre i niejednoznaczne (by nie powiedzieć dość „uznaniowe”)⁵³, odwołałam się do innych typologii, dających możliwość potraktowania

⁵² Przykładowo E. Cesarz dla okresu 1795—1864 wprowadziła następujący podział uznanych za „typowe” podręczników: 1) podręczniki dla dzieci i młodszej młodzieży, 2) podręczniki dla starszej młodzieży oraz 3) zarysy przeznaczone dla „ludu”. Zob. E. CESARZ: *Chłopi w polskiej myśli historycznej...*, s. 11.

⁵³ O kłopotach z precyzyjniejszym określeniem pojęcia „synteza historyczna” i usiłowaniach dookreślenia tego typu narracji zob. A. STĘPNIK: *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 13—15, a także W. KAUTE: *Synteza dziejów Polski...*, s. 11—38. I tak np. J. Maternicki upatruje kryterium „syntetyczności” „w przenikającej dzieło myśli przewodniej, spajającej w organiczną całość różnorodne pierwiastki wykładu (narracji), stanowiące odpowiedź na podstawowe pytania historyczne, a właściwie historiozoficzne i polityczne. Dzieło syntetyczne musi wychodzić poza fakty i indukcyjne uogólnienia, wplatać w tok rozważań różnorodne pierwiastki wiedzy teoretycznej i politycznej, wyjaśniać przeszłość, ale jednocześnie wskazywać perspektywy przyszłości. Wszystkie klasyczne polskie syntezy historyczne — Adama Naruszewicza, Joachima Lelewela, Józefa Szujskiego czy Michała Bobrzyńskiego — przesiąknięte były pierwiastkami historiozoficznymi i politycznymi”. J. MATERNICKI: *Historiografia a edukacja historyczna*. W: *Pamiętnik XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Poznań 6—9 września 1984 roku*. Cz. 1: *Referaty plenarne — sekcje*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1986, s. 271—272. Nie jest dla mnie jasne, czy za syntezę będzie uznana praca, która spełnia wszystkie przedstawione kryteria, czy tylko wybrane spośród nich? Jeżeli wypełnienie wszystkich nie byłoby konieczne, to które tak naprawdę są decydujące? Czy te wiążące się z obecnością sugerowanych na końcu wywodu „pierwiastków historiozoficznych i politycznych”? Jeżeli na ostatnie pytanie odpowiedzielibyśmy pozytywnie, to do kategorii syntez historycznych powinny zostać zaliczone liczne prace, którym się teraz odmawia tego statusu — chociażby dzieła Karola Szajnochy. Jednak dziwny wydaje się fakt, że autor zaprezentowanej definicji jako parasyntezę, a nie syntezę, traktuje *Dzieje Polski w zarysie* Adama Szelągowskiego: „Dzieło A. Szelągowskiego trudno uznać za syntezę w przyjętym w historii historiografii znaczeniu tego terminu. Ale nie było to też zwykłe, proste kompendium, systematyzujące jedynie istniejącą wiedzę historyczną. Nie można odmówić historykowi lwowskiemu zdolności samodzielnego spojrzenia na przeszłość Polski. Jego koncepcja dziejów narodowych nie zawsze jednak była w dostatecznym stopniu klarowna i wewnętrznie spójna. Brakowało mu też konsekwencji w poglądach, a także głębi historiozoficznego i politologicznego spojrzenia na przeszłość Polski, cechującej M. Bobrzyńskiego. Dlatego, naszym zdaniem, *Dzieje Polski w zarysie* A. Szelągowskiego sytuować należy gdzieś pośrodku, pomiędzy kompendiami a syntezami. Tego typu dzieła nazywa się zwykle **parasyntezami**”. J. MATERNICKI: *Adama Szelągowskiego parasynteza dziejów Polski*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. T. 5. Rzeszów 2007, s. 416, podkr. — D.M.-P. Z powyższego wynika więc, iż o tym, czy dana praca uzyska status syntezy, czy jedynie parasyntezy, tak naprawdę decyduje arbitralny w sumie osąd oceniającego, który określa, w jakim stopniu (rzeczy te są przecież trudno mierzalne) zostały spełnione bodaj niektóre z właściwości konstytuujących syntezę.

wania tych wszystkich prac jako należących do jednej wspólnej kategorii⁵⁴ i co więcej — wyrastających właśnie z refleksji nad specyfiką narracji historycznych. Jedną z nich jest ta zaproponowana przez J. Topolskiego w której rozróżnia się następujące pary narracji: 1) stwierdzającą i uzasadniającą; 2) stwierdzającą i wyjaśniającą; 3) faktograficzną i teoretyczną; 4) rozproszoną i koherentną; 5) monograficzną i syntetyczną⁵⁵. W wypadku rozpatrywanych przeze mnie prac będziemy mieć więc do czynienia z narracjami syntetycznymi, będącymi pewnym przeciwieństwem narracji monograficznych⁵⁶. Wydaje się, że na potrzeby niniejszej pracy takie rozróżnienie jest w zupełności wystarczające i nie powinno przysparzać poważniejszych kłopotów interpretacyjnych (oczywiście prace syntetyczne różnią się stopniem koherencji wewnętrznej, ale dla naszych rozważań analiza tego aspektu zorganizowania ich narracji nie jest szczególnie istotna⁵⁷). W związku z tym zasadne będzie przyjęcie założenia, iż narracja syntetyczna to taka, która zmierza do rekonstrukcji pewnego obszerniejszego fragmentu procesu dziejowego⁵⁸. I ta właściwość wspomnianych prac będzie dla mnie zasadnicza.

Reasumując więc ten wątek rozważań, chciałam podkreślić raz jeszcze specyfikę omawianych przeze mnie narracji: 1) przedstawiają one syntetyczny (często przez to uproszczony i skondensowany) wykład dziejów Polski. 2) towarzyszy im zazwyczaj silne intencjonalne przesłanie ideologiczne (narodowe) 3) adresowane są do „szerokiej publiczności”⁵⁹.

⁵⁴ Tak naprawdę bowiem operowanie wspomnianymi współczesnymi kategoriami podziału prac o „charakterze ogólnym” niewiele istotnego by wniosło z punktu widzenia celów tej konkretnej rozprawy. Skomplikowałoby za to rozważania przez wprowadzenie podziałów, które w kontekście faktycznie omawianych tekstów okazują się „sztuczne”.

⁵⁵ J. TOPOLSKI: *Teoria wiedzy historycznej...*, s. 289.

⁵⁶ Przydatną tu intuicję wyrażał już Julian Bartoszewicz. Kreśląc stan i wyzwania czekające pisarstwo historyczne na początku drugiej połowy XIX wieku, operował on swoistym pojęciem pracy syntetycznej jako jednym z czterech rodzajów piśmiennictwa na temat przeszłości („materiał”, „krytyka dziejowa”, „monografia” i „systemata”). Pisał: „Tak wydane akta przeszłości, stanowią gruby *materyał*. Tak opracowanie jakiego przedmiotu, stanowi *monografią*. Tak oczyszczenie z błędów kronik jest *krytyką dziejową*. Tak przedstawienie dla nauki i dla pojęcia innych całości dziejów, jest *systematem*”. J. BARTOSZEWICZ: *Nowa epoka literatury historycznej polskiej*. „Biblioteka Warszawska” 1850, T. 2, s. 73.

⁵⁷ Zdaniem Topolskiego, na jednym biegunie pewnego *continuum* można umieścić syntezę faktograficzną, czyli powiązane w sposób powierzchowny (np. głównie wizją świata i człowieka, względnie tematem), na drugim — syntezę rzeczywiste o całkowitym wewnętrznym, ponadindywidualnym powiązaniu elementów. J. TOPOLSKI: *Teoria wiedzy historycznej...*, s. 306.

⁵⁸ Por. analogiczne do opisanych uprzednio trudności z dookreśleniem pojęcia syntezy na „pokrewnym” polu badań historycznoliterackich — K. KASZTENNA: *Z dziejów formy niemożliwej...*, s. 16—23.

⁵⁹ Janusz Lalewicz w następujący sposób opisuje XIX-wieczną przestrzeń rozpowszechniania książki oraz wzajemne relacje twórców oraz odbiorców: „»Pisać« nie znaczy już »zwracać się do ograniczonej grupy«, która ze względu na swoją rolę w życiu kulturalnym

Konkretyzacja przedmiotu dociekań

W pracy przyjąłam założenie, iż pisanie o Śląsku mogło stanowić problem dla autorów syntez. Oto kraina, stanowiąca — wydawałoby się — fundamentalną, immanentną (może wręcz „pierwotną”) część składową historycznego bytu zwanego „Polska” — odpadła. Czymże więc był i co znaczył Śląsk dla Polski, skoro mógł być się on od niej oddzielić, a ona była w stanie egzystować bez niego? Czym stał się później? Jakże ujmować losy obszaru, którego relacje z macierzą ukształtowały się tak niejednoznacznie? W jakim stopniu na przykład wolno (i do kiedy!?) widzieć w nim rdzenny fragment Polski, a w jakim zakresie należy antycypować (choć grozi to historycznym anachronizmem) jego późniejsze, odrębne i swoiste losy? Jak w końcu postrzegać samych Ślązaków? Czy jako „rodowitych” Polaków, czy też może jako wspólnotę zachowujących już od początku swoich historycznych losów jakiś rys trwałej odrębności? Od kiedy (i czy w ogóle!) można ich nazywać Czechami lub Niemcami?⁶⁰ Historiografia stała się więc tutaj wobec zadania uchwycenia i narracyjnego oddania

jest kompetentnym arbitrem w sprawach literatury, a zarazem grupą odniesienia dla pisarza. Pisze się dla publiczności wielokrotnie większej, która konsumuje literaturę, ale nie jest jej znawcą i kompetentnym krytykiem, dla publiczności dalekiej i milczącej, [...] której pisarz »nie czuje«. [...] Pisarz [...] przemawia do zbiorowości stanowiącej znaczny procent społeczeństwa, ale nie będącej partnerem w takim sensie, jak odbiorca pisarza klasycznego: publiczność nie odpowiada, lecz zgadza się lub nie zgadza [...]. Odpowiedzi — komentującej, oceniającej czy polemizującej — może oczekiwać skądinąd: od wyodrębnionej właśnie grupy specjalistów profesjonalnie związanych z literaturą — pisarzy, krytyków itp. — stanowiących trzon elity kulturalnej, która [...] jest dla niego grupą odniesienia. »Szeroka publiczność« otrzymuje tylko utwory i — ewentualnie — informacje i opinie przekazywane przez elitę; odpowiedzi powstające w obrębie tej zbiorowości, nie przenikają do sieci elity, w którą włączony jest autor [...]. Adresatem pisarza jest więc równocześnie »szeroka publiczność«, z którą nie ma kontaktu zwrotnego, oraz stosunkowo wąska elita ekspertów, z którą jest wielorako — także komunikacyjnie — powiązany. To, co pisze, będzie interpretowane i oceniane w dwóch zbiorowościach, na podstawie dwóch różnych systemów oczekiwań, kryteriów założeń”. J. LALEWICZ: *Komunikacja językowa i literatura*. W: *Społeczne funkcje tekstów literackich i paraliterackich*. Red. S. ŻÓŁKIEWSKI, M. HOPFINGER, K. RUDZIŃSKA. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 376—378. Por. też L. ESCARPI: *Rewolucja książki...*, s. 22—25. Opisany stan rzeczy, rozpoznawany tu w odniesieniu do dzieł z zakresu fikcji literackiej, musiał, moim zdaniem, występować także w stosunku do „niefikcyjnych” książek o charakterze historycznym (dzieł historiografii o charakterze syntetycznym). Odpowiednikiem „elity ekspertów literackich” byłoby tu oczywiście formujące się wtedy środowisko profesjonalnych historyków.

⁶⁰ Złożoność tej ostatniej kwestii w historycznym kontekście celnie obrazuje np. tekst Idziego Panica. Zob. I. PANIC: *Cum ipsi Poloni essent. Z badań nad świadomością narodową mieszkańców Górnego Śląska w średniowieczu*. W: *Ojczyzna wielka i mała. Księga pamiątkowa wydana z okazji 40-lecia Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Cieszynie*. Red. I. PANIC. Cieszyn 1996, s. 30—39.

złożonego procesu przemiany i utraty, wobec którego historykom polskim ówczesnej doby niełatwo było zachować dystans poznawczy, albowiem proces ów oznaczał w istocie bezdyskusyjne umniejszenie jakże cennego „narodowego stanu posiadania”.

W niniejszej pracy podejmuję próbę rozpoznania tego, jak z owym wyzwaniem faktycznie sobie poradzono. Czy historiografia sprzed 1914 roku ostatecznie „oswoiła stratę” i zaproponowała owocny poznawczo sposób patrzenia na „utracony obiekt” — Śląsk, czy też może nie zdołała tego dokonać? Przyjęłam, że uchwytnym empirycznie wykładnikiem zabiegów czynionych w tym względzie będą skala i formy obecności śląskich wątków w narracjach syntetycznych jako stanowiących najbardziej autorytatywny głos środowiska historycznego.

W toku badań ujawniły się cztery wiodące obszary problemowe łącznie konstytuujące w poszczególnych syntezach obraz Śląska. To w ich ramach będę więc śledziła, jak pisano o konkretnych śląskich kwestiach i jakie zmiany w tym pisaniu zachodziły. Obserwować zamierzam zatem rozwijające się linie interpretacyjne, ich kontynuacje i dyskontynuacje. W opisie do wykreślenia rekonstrukcji dynamiki i przebiegu interesującego mnie procesu dialogowego odwołam się do niektórych narzędzi pojęciowych, jakimi operują badacze intertekstualności. Śledzić zatem będę pewne „modalności” (postaci/formy stosunków między tekstami). Wśród tych, które znajdują zastosowanie w badaniu interesującej mnie postaci dialogu (tj. pomiędzy narracjami historycznymi), wymienić należy: „transformacje tematyczne”⁶¹, „imitacje”⁶², „konfrontacje”⁶³, „nawiązania do uogólnień dyskursywnych zawartych w proto/arche/tekstach”⁶⁴.

Pierwszy z rozpatrywanych problemów odnosi się do zagadnień związanych, ogólnie rzecz ujmując, z konstruowaniem Śląska jako pewnej przestrzeni. W centrum zainteresowania znajdzie się tutaj kilka kwestii. Jedną z nich

⁶¹ Kategoria „transformacja tematyczna” w swoich rozmaitych postaciach — amplifikacje, kondensacje, eliminacje, permutacje i modyfikacje (zdarzeniowe, postaciowe, czasoprzestrzenne, motywacyjne i waloryzacyjne) — odnosi się do przekształcania wiodącego motywu narzuconego przez „hipotekst” („prototekst”).

⁶² „Imitacja” wiąże się z „naśladowaniem” przez kolejne uczestniczące w dialogu teksty składników i/lub fragmentów tekstu początkowego odbieranego jako autorytarny wzorzec.

⁶³ Charakter „konfrontacji” ujawniają teksty sytuujące się w jawnej, „ostentacyjnej” opozycji wobec dzieła hipotekstowego, względnie innych poprzedzających je tekstów serii.

⁶⁴ Te mogą przybierać charakter „aprobatywny”, „modyfikujący” lub „polemiczny”. Podana charakterystyka nawiązuje do typologii intertekstualnych relacji zaproponowanej przez Henryka MARKIEWICZA: *Odmiany intertekstualności...*, s. 260—261. Przywołane kategorie poddałam pewnym reinterpretacjom w kontekście analitycznych potrzeb badania dialogu tekstów historycznych. Por. też zestawienie Anny Majkiewicz. A. MAJKIEWICZ: *Intertekstualność...*, s. 14—18.

będzie prześledzenie, jak przedstawiał się w poszczególnych narracjach zestaw informacji bazowych dotyczących indywidualnych faktów geograficznych i historyczno-geograficznych (te ostatnie rozumiane są jako efekt działań ludzi w środowisku geograficznym). Analiza ta będzie więc prowadzona pod kątem odpowiedzi na pytania czy, a jeśli tak, to jakie elementy środowiska geograficznego Śląska znalazły swoje miejsce w rozpatrywanych tekstach. Kolejny motyw wiąże się ze sprawą pewnego całościowego postrzegania tej krainy przez autorów omawianych narracji. Rodzi ona kilka kolejnych pytań: Czy dostrzegali oni jakąś specyfikę Śląska (i/lub też jego poszczególnych części) różniącą go od innych krain/dzielnicy wchodzących w skład Polski i pozwalającą na jego wyodrębnienie? Jeżeli tak, to co było kryterium tego wyodrębnienia? Czy była nim pewna jedność geograficzna, czy też dodatkowe, nałożone na nią (albo też zupełnie z nią niezwiązane) czynniki? Chodziłoby więc na tym poziomie analizy o ustalenie, czy Śląsk w omawianych narracjach pozostawał „wtopiony” w szerszą przestrzeń terytorialną Polski, czy może przedstawiano go jako (wyodrębniający się w jakiś sposób) region. Jeżeli wystąpiłby ten drugi przypadek, czy byłby to region geograficzny (czyli obszar wyznaczony warunkami naturalnymi „zewnętrznymi” wobec ludzkiej aktywności), czy też może region historyczny (wspólnota ludzi zamieszkująca pewne terytorium, powiązana wspólną historią i bytowaniem w jakiś sposób różnym od bytowania ludzi na innych terenach, często też połączona pochodzeniem etnicznym, językiem czy religią⁶⁵). W przypadku rozpoznania postrzegania Śląska jako regionu historycznego ustalenia będą wymagać dalsze kwestie: 1) Co było głównym czynnikiem przemawiającym za jego wyróżnieniem? 2) Jakie elementy zostały uznane za współtworzące jego specyfikę i jaka była ich ranga? 3) Jakiego rodzaju treścią był nasycany — polityczną, kulturową czy społeczną (innymi słowy: z jakiej sfery działalności ludzkiej wywodziły się wydarzenia i procesy „wypełniające” jego przestrzenne ramy)? 4) Czy charakteryzowany był jako raczej homogeniczny, czy też jako raczej heterogeniczny? 5) Czy „obdarzony” został podmiotowością, czy też występował przede wszystkim jako przedmiot

⁶⁵ Odnoszę się tutaj do rozumienia „regionu historycznego” w wersji zaproponowanej przez J. Topolskiego jako pewnej kategorii narracji historycznej (czy też pewnego narzędzia teoretycznego), za którego pomocą historycy organizują, konstruują historyczną przestrzeń. Przyjmuję więc następującą definicję: „[...] region historyczny jest pojęciem, które łączy w jedną teoretyczną konstrukcję określone terytorium zamieszkane przez pewną liczbę ludności związanej wspólnymi (dłużej lub krócej trwającymi) dziejami — różnymi pod takim czy innym względem od dziejów innych tego rodzaju jednostek terytorialno-ludnościowych. Pojmowany jest więc jako pewien całościowy układ (pewna struktura), charakteryzujący się własną odrębnością historyczną (nieraz odrębnymi granicami administracyjnymi), łączący elementy geograficzne, gospodarcze, społeczne, polityczno-administracyjne, kulturalne i psychiczne (o zmiennej wadze, w różnych okresach, poszczególnych elementów)”. J. TOPOLSKI: *Jak się pisze i rozumie...*, s. 148, por. także IDEM: *Gospodarka polska a europejska w XVI—XVIII wieku*. Poznań 1977, s. 267—273.

zabiegów innych podmiotów? 6) Czy przedstawiany był dynamicznie, czy też w statycznym ujęciu?

Drugi wyspecyfikowany obszar problemowy wiąże się z dostrzeganiem i przedstawianiem wkładu Śląska w rozwój oraz funkcjonowanie kraju. Jakich sfer on dotyczył, w jakim nasileniu występował, a także w jakich momentach czasowych był szczególnie eksponowany? Pod uwagę będą również brała ewentualny „wkład negatywny” — przypadki, w których takie czy inne oddziaływania/impulsy płynące ze Śląska były przez badaczy ujmowane jako szkodliwe, niepożądane, a nawet wrogie interesom Polaków i Polski jako całości.

Trzeci dotyczy wyjaśniania utraty Śląska przez Polskę. Głównym przedmiotem rozważań będzie tutaj kwestia, czy, a jeśli tak, to jak tłumaczyli autorzy omawianych narracji syntetycznych owo wydarzenie/rozciągły w czasie proces, znaczące/y w swoich konsekwencjach i dla Śląska, i dla całej Polski. W grę wchodzić mogą, jak sądzę, trzy modele wyjaśniania: „wewnętrzny” (w którym rolę czynników sprawczych odgrywają różne elementy sytuacji Śląska i/lub Polski sprzed rozłączenia — np. formy sprawowania władzy, cechy mieszkańców, przymioty regionu, formy gospodarowania), „zewewnętrzny” (który odwołuje się do właściwości i motywów działań rozmaitych podmiotów spoza granic kraju — np. sąsiednich państw i ich władców) oraz „mieszany” łączący elementy obu wymienionych⁶⁶. Oprócz identyfikacji modelu postaram się o wskazanie tych konkretnych czynników, które zdaniem autorów danych prac odegrały decydującą rolę, przesądzającą o „odpadnięciu” Śląska.

Czwarta w końcu sfera wiąże się z bohaterami przypisanymi w rozpatrywanych narracjach do śląskiej przestrzeni. Podobnie jak to miało miejsce w poprzednich wypadkach, analizę poprowadzę wielotorowo. Jednym z jej aspektów będzie zagadnienie możliwości ustalenia pewnego bazowego, „kanonicznego” zestawu bohaterów, obejmującego postaci zarówno kobiece, jak i męskie, właściwego historiografii omawianego okresu. Kolejnym zadaniem badawczym stanie się próba spojrzenia na śląskie postaci pod kątem przyporządkowania do kategorii bohaterów pozytywnych, względnie negatywnych. W centrum zainteresowania znajdują się tutaj kryteria, wedle których autorzy dokonywali całościowej oceny danych osób oraz wartościowali ich poszczególne dokonania. W związku z tym ważnym zadaniem będzie próba wyróżnienia tych cech, które okazywały się decydujące dla takiego, a nie innego postrzegania śląskich postaci. Spróbuję ponadto rozpoznać, czy na gruncie historiografii wypracowano w tym przypadku jakiś jeden wspólny, w miarę stabilny kanon, wedle którego ocenianie to następowało, czy też będziemy mieć do czynienia

⁶⁶ Nawiązuję tu luźno do kategoryzacji zastosowanej przez J. Topolskiego podczas systematyzowania występujących w literaturze modeli wyjaśniania fenomenu rozbiorów Polski. J. TOPOLSKI: *Modele wyjaśniania rozbiorów Polski w historiografii polskiej, niemieckiej i austriackiej a koncepcje prawdy historycznej*. W: IDEM: *Varia historyczne*. Poznań 2010, s. 146—168.

z serią odmiennych ujęć, „propozycji” postrzegania danych osób. W wypadku zaistnienia tego drugiego wariantu będę starała się ukazać „losy” poszczególnych „ofert interpretacyjnych” oraz odpowiedzi na pytanie o to, jakie okoliczności przesądziły o powstaniu konkurencyjnych wersji. W refleksji nad historiograficznym procesem kreowania bohaterów interesować mnie będzie też zagadnienie stosowanych narzędzi, środków retorycznych i innych zabiegów perswazyjnych użytych zarówno do nakreślenia obrazu postaci, jak i mających na celu ugruntowanie w czytelniku wrażenia jego „prawdziwości”⁶⁷.

Na wyszczególnionych przeze mnie polach rozważań nad śląskimi jednostkami będę się posiłkować refleksją nad konstruowaniem postaci literackiej wypracowaną na gruncie literaturoznawstwa⁶⁸. Interesować mnie będą takie aspekty budowy postaci literackiej, jakie odnoszą się zwłaszcza do jej „zawartości” i struktury. Spróbuję więc dokonać analizy procesu kreowania postaci o śląskiej proveniencji pod kątem na przykład:

- doboru, zawartości i proporcji aspektów, w których postać się przedstawia (wygląd, czynności i stany zewnętrzne, wypowiedzi, treści psychiczne);
- doboru, zawartości i hierarchizacji poszczególnych kategorii cech fizycznych;
- doboru, zawartości i hierarchizacji poszczególnych kategorii cech osobowościowych (cechy temperamentne, sensualne, wolicjonalne, intelektualne, postawy interpersonalne, potrzeby, motywacje i uznawane wartości);
- w przypadku wystąpienia wyraźnej hierarchizacji kategorii cech osobowościowych wybór dominanty osobowościowej;
- relacji między cechami fizycznymi a osobowościowymi⁶⁹.

Rozpatrywane łącznie zagadnienia wymienionych pól problemowych umożliwiają sformułowanie odpowiedzi na kolejne ważne pytanie: Czy w dobie porozbiorowej doszło do wykształcenia się jakiegoś zestawu standardowych

⁶⁷ W grę wchodzi oczywiście klasyczne środki retoryczne, z którymi zaznajamiano się w szkołach i opisywano w ówczesnych podręcznikach retoryki. Zob. np. P. CHRZANOWSKI: *Wybór różnych gatunków mowy...*; S. POTOCKI: *O wymowie i stylu*. Warszawa 1815.

⁶⁸ Podaję za Markiewiczem przyjęte na gruncie literaturoznawstwa rozumienie postaci literackiej, relewantne, jak zakładam, też i dla jednostkowych bohaterów syntetycznych narracji dziejopisarskich: „[...] indywidualny antropomimetyczny układ cech jakościowych i relacyjnych, nazwanych bezpośrednio lub wskazanymi pośrednio — implikowanych bądź sugerowanych przez inne cechy, czynności i stany zewnętrzne, treści psychiczne, stosunki z innymi przedmiotami przedstawionymi. Układ ten jest tylko częściowo dany przy wprowadzaniu postaci; w miarę narastania tekstu stopniowo się wytwarza, wzbogaca, utrwała i uwyrażnia (przez powtórzenia manifestacji określonej cechy), czasem modyfikuje (przy czym dane uprzednie mogą ulec reinterpretacji lub nawet zasadniczej zmianie)”. H. MARKIEWICZ: *Wymiary dzieła...*, s. 166—167.

⁶⁹ Są to tylko niektóre z kwestii wyszczególnionych przez Markiewicza w refleksji nad zawartością i strukturą postaci literackiej. Zob. H. MARKIEWICZ: *Wymiary dzieła...*, s. 171—173.

„śląskich elementów” w dyskursie polskiej historiografii, a jeśli tak, to jakie właściwości one przejawiają?

Niezależnie od wymienionych zagadnień istotnym zadaniem badawczym jawi się także ustalenie, czy wydarzenia ze sfery społeczno-narodowościowej, obserwowane na Śląsku w okresie Wiosny Ludów i później w drugiej połowie XIX wieku, znalazły swój oddźwięk w narracjach syntetycznych powstałych w tym czasie. W przypadku pozytywnej odpowiedzi, zbadania wymagałyby przynajmniej kwestia, czy wpłynęły one w jakiś istotny sposób na postrzeganie tej krainy przez historyków, a jeśli tak, to czy doprowadziły do zwiększenia „puli” w toczącej się „grze interpretacji”, czy też może zauważalnie ją zawężyły?

* * *

Odwołanie się do koncepcji dialogu — swoistej „rozmowy tekstów” i/lub „rozmowy ich autorów” zadecydowało o układzie pracy. W każdym z rozdziałów szczegółowej analizie jako pierwsze poddawane są te dzieła, które czy to z uwagi na osobę piszących, czy też na zawarte w nich nowe spojrzenia na polskie dzieje zaliczone zostały do wypowiedzi najbardziej znaczących, „autorytatywnych” dla innych tekstów. W świetle założeń mojego studium są to najważniejsze „głosy” dialogu lub też „węzłowe punkty/teksty serii tematycznej”⁷⁰. Dla rozdziału II, obejmującego „dialogem” Oświecenia, jest to *Historia narodu polskiego* Adama Naruszewicza (mającą jak już wspominałam, hipotekstualny/pretekstualny status w perspektywie całości rekonstruowanego dialogu), dla III, poświęconego historiografii konstytuującej „dialogem” romantyczny, są to dwie syntezy Joachima Lelewela — *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* oraz *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego*, dla okresu popowstaniowego zaś (rozdział IV) stanowią je syntezy szkoły krakowskiej: Michała Bobrzyńskiego *Dzieje Polski w zarysie* oraz Józefa Szujskiego *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*. Z kolei w przypadku neoromantycznej fazy rozwoju naszego dziejopisarstwa (rozdział V) status ten przypisuję *Dziejom Polski* Feliksa Konecznego oraz *Dziejom narodu polskiego* Józefa Dąbrowskiego. W dalszej kolejności omawiane są te tytuły, które w najszerszym zakresie wchodziły w relacje dialogowe z owymi najważniejszymi „głosami” swoich czasów. W odniesieniu do pierwszego z „dialogemów” w grupie tej, zważywszy na początkową fazę „rozmowy” oraz stosunkowo niewielką liczbę opracowań syntetycznych, uwzględniłam wszystkie niemal faktycznie powstałe „wypowiedzi”. Każda z nich bowiem mogła wnieść nowy wymiar do rozważań prowadzonych w obrębie dialogu lub też wzbogacić go w jakieś dodatkowe, nieuwzględniane do tej pory elementy. Z uwagi na dostrzegane w okresach Romantyzmu i Pozytywizmu zjawisko wy-

⁷⁰ Zob. J. ABRAMOWSKA: *Serie tematyczne...*, s. 53—54.

rażnego „zagęszczenia serii”, wydatnie komplikujące strukturę prowadzonego wtedy dialogu, w rozdziałach III i IV zmuszona zostałam nie tylko do selekcji uwzględnianych „głosów”, ale i do analizowania ich w takim układzie, w jakim respektowany byłby złożony układ zachodzących między nimi zależności. Stąd obecność tam wyodrębnionych sekcji nazwanych „echami dialogu”. Staram się w nich uchwycić to, jak „rozmowy” pryncypalnych partnerów dialogu — na podobieństwo rozchodzącego się w fizycznej przestrzeni dźwięku — odbijają się i przetwarzają w kolejnych niższej rangi narracjach należących do badanej dialogowej rodziny. Oczywiście uwzględniam tu jedynie takie teksty, które zademonstrowały elementarną zdolność rezonansu w stosunku do „odbieranych” głosów wiodących, to znaczy, w praktyce wypowiadały się na śląskie tematy w wymiarze szerszym niż skromne parozdaniowe wzmianki. Dążąc do pełniejszego oddania kontekstu badanej „rozmowy”, w rozdziałach III, IV i V, a więc w tych przedstawiających kontynuację rozpoczętego w Oświeceniu dialogu, analizowałam również ukazujące się podówczas kluczowe pozycje monograficzne, w których podejmowano, w mniejszym lub większym stopniu, śląską tematykę. Mogły one bowiem występować (zwłaszcza w miarę jak umacniał się imperatyw uwzględniania w syntezie aktualnych wyników badań szczegółowych⁷¹) w roli czynnika ożywiającego dialog tekstów syntetycznych i nadającego mu nowy kierunek. Innymi słowy, mogą odgrywać rolę „innego”, to znaczy jak gdyby dodatkowego, „trzeciego partnera” dialogu⁷². Takie ujęcie pozwoliło na pełniejsze uchwycenie dynamiki i wielopoziomowości dialogu o Śląsku w omawianym czasie.

⁷¹ Stanowiło to jeden z wykładników postępującej profesjonalizacji dziejopisarstwa na ziemiach polskich. Syntetyczny obraz „skokowego” rozrostu naukowej produkcji historycznej u schyłku badanego przeze mnie okresu, proporcji poszczególnych typów publikacji itd. zaprezentował Jerzy Maternicki. Zob. J. MATERNICKI: *Historiografia polska XX wieku*. Cz. 1: *Lata 1900—1918*. Warszawa 1980, s. 77—80. Dogłębnie o zjawisku profesjonalizacji polskiej nauki historycznej zapoczątkowanej u schyłku lat 60. XIX w. zob. J. KOLBUSZEWSKA: *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*. Łódź 2005, s. 61—76; J. MATERNICKI: *Instytucjonalizacja i profesjonalizacja historiografii polskiej w XIX w.* W: IDEM: *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.* Rzeszów 2009, s. 357—374.

⁷² W ujęciu pragmatycznej teorii dialogu takie „głosy” mogą być zaliczone do kategorii „informatorów”, tj. podmiotów wcześniej uzyskanej informacji, która jest wykorzystywana w rozmowie. Zob. E. CZAPLEJEWICZ: *Wprowadzenie do pragmatycznej teorii dialogu...*, s. 31. Por. też Bachtinowską kategorię „nadadresata” („osoby trzeciej”). M. BACHTIN: *Problematyka tekstu w lingwistyce...*, s. 435—437.

Rozdział II

„Dialogem” oświeceniowy

Preludium

Traktując narracje syntetyczne w kategoriach serii tematycznej, rozważania nasze musimy rozpocząć od wskazania dzieła, które ją zapoczątkowało, innymi słowy — musimy zidentyfikować „protoplastę rodu”. To niełatwe — wbrew pozorom — zadanie i, co warto zaznaczyć, obciążone jakąś dozą subiektywizmu, arbitralności i kryteriami narzuconymi *ex post*. Wydaje się jednak, że nie ma w tym wypadku innej możliwości, jak tylko zdać się na pewne akceptowane, przyjęte w gronie historyków historiografii ustalenia co do narodzin „naukowej” historiografii¹. Na gruncie polskim wskazuje się na schyłkowe lata Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a w szczególności na działalność badawczą Adama Naruszewicza², której ukoronowaniem stała się *Historya narodu pol-*

¹ O problemach związanych z określeniem początku „naukowej” historiografii oraz zmieniających się kryteriach „naukowości” badań zob. J. TOPOLSKI: *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1983, s. 19—26; IDEM: *Teoretyczne i metodologiczne idee historiografii Oświecenia*. W: *Adam Naruszewicz i historiografia Oświecenia*. Red. K. BARTKIEWICZ. Zielona Góra 1998, s. 13—25.

² Ważniejsze prace o działalności Naruszewicza na niwie historiografii: M.N. RUTKOWSKA: *Bishop Adam Naruszewicz and His History of the Polish Nation*. Washington 1941; M.H. SEREJSKI: *Adam Naruszewicz a Oświecenie w Polsce*. W: IDEM: *Przeszłość a terażniejszość. Studia i szkice historiograficzne*. Wrocław 1965, s. 50—66; A.F. GRABSKI: *Mysł historyczna polskiego Oświecenia*. Warszawa 1976, s. 149—185; IDEM: *Adam Naruszewicz — dziejopis narodu i Króla Jegomości*. W: IDEM: *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*. Lublin 1983, s. 53—108; IDEM: *Adam Naruszewicz (1733—1796)*. W: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*. Red. A. GIEYSZTOR, J. MATERNICKI, H. SAMSONOWICZ. Warszawa 1986, s. 11—34; A.F. GRABSKI: *Adam Naruszewicz jako historyk*. „Wiek Oświecenia” 1998, T. 13, s. 11—56; W. ZARZYCKI: *Biskup Adam Naruszewicz luminarz polskiego Oświecenia*. Lublin 1999 (rozdział XI).

skiego³. Za przyjęciem takiego stanowiska przemawia także fakt, że zarówno współczesne Naruszewiczowi osoby parające się historią, jak i te tworzące nieco później, właśnie w jego pracy rozpoznały pewną nową jakość, sposób spojrzenia na dzieje narodowe, model uprawiania dziejopisarstwa i prezentacji jego wyników różniący się od dotychczasowych⁴. Na długo stała się ona bowiem — zarówno w warstwie treści, jak i koncepcji oraz kompozycji narracji — swoistą płaszczyzną odniesienia dla wszystkich późniejszych prac prezentujących całościowe spojrzenie na polską historię⁵. Dzieło Naruszewicza spełnia wymogi naszej kategorii narracji syntetycznej, wydaje się więc zasadne uznać je za „pierwszy głos”, „pretekst” zapoczątkowujący serię, której wspólnym mianownikiem stały się dzieje Polski. Wszystkie późniejsze narracje syntetyczne musiały „siłą rzeczy” wchodzić w relacje dialogowe z *Historią narodu polskiego* Naruszewicza.

Zanim jednak zajmiemy się analizą dzieła biskupa smoleńskiego, wypada słów kilka poświęcić okolicznościom poprzedzającym powstanie serii. Z pewnością na powstanie i kształt nowej syntezy dziejów Polski największy wpływ miały zarówno przemiany zachodzące w łonie samej historiografii w dobie Oświecenia (czynniki wewnętrzne), jak i pewne wydarzenia o charakterze politycznym i społecznym mające miejsce wówczas w Polsce (uwarunkowania zewnętrzne).

Rozwijająca się w XVIII wieku w krajach Europy Zachodniej (przede wszystkim w Anglii i Francji) refleksja nad mechanizmami i prawami rozwoju dziejów oraz charakterem i zakresem historii, dla której impulsem stały się poglądy filozoficzne i społeczne ówczesnych wielkich myślicieli, jak Johna Locke’a, Davida Hume’a, Voltaire’a czy Jana Jakuba Rousseau, doprowadziła zarówno do zasadniczej zmiany poglądów w kwestii statusu historii, jak i sformułowania nowych naczelných zasad prowadzenia badań, które stopniowo

³ Zob. M. WIERZBIKA: *Dawne syntezy dziejów. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 19; A.F. GRABSKI: *Zarys historii historiografii polskiej*. Poznań 2000, s. 73; E. CESARZ: *Chłopi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej 1795—1864. Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczystych*. Rzeszów 1999, s. 19—20.

⁴ Zob. np. Ł. GOŁĘBOWSKI: *O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach* [b.m.w.] 1825, s. 245—250; J. LELEWEL: *Rozbiór prac historycznych Adama Naruszewicza i Tadeusza Czackiego*. W: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 2, Cz. 2. Warszawa 1964, s. 651.

⁵ „Jednakże znaczenie *Historii narodu polskiego* miało także inny wymiar, daleko wykraczający poza epokę, w której to wybitne dzieło powstało i poczęło funkcjonować w społecznym obiegu. Historyczna synteza Naruszewicza będzie bowiem przez długie dziesięciolecia punktem wyjścia, płaszczyzną odniesienia, a dla wielu również wzorem do naśladowania przy podejmowaniu następnych przedsięwzięć dziejopisarskich, niezależnie od tego, czy powstawały one w stosunku do niej w opozycji, czy też były próbą kontynuowania dzieła uczonego biskupa. Każdy, kto zajmował się historią Polski do czasów jagiellońskich, musiał sięgać do Naruszewiczowskiej *Historii*, aby potwierdzić lub zakwestionować zawarte w tym dziele treści”. A.F. GRABSKI: *Adam Naruszewicz — dziejopis narodu...*, s. 107; por. E. CESARZ: *Chłopi w polskiej myśli historycznej...*, s. 19.

stawały się powszechnie respektowanymi i obowiązującymi wśród osób zajmujących się profesjonalnie historiografią⁶.

Do najważniejszych aksjomatów przyjętych przez adeptów Klio w omawianych czasach był pogląd o naukowym statusie historii. Taka nobilitacja historii w epoce światła i rozumu pociągała za sobą ważkie następstwa. Skoro zaliczona została do grona nauk (albo miała wkrótce do niego dołączyć), a więc dyscyplin dostarczającej wiedzy pewnej, musiała spełniać przynajmniej niektóre wymagania obowiązujące na gruncie nauk przyrodniczych i matematycznych (np. dążenie do ścisłości i precyzji), w tym także i to zasadnicze: wypowiedzane na jej gruncie sądy/twierdzenia musiały podlegać procedurze sprawdzania. Przed oświeceniowymi historykami stało więc zadanie krytycznego spojrzenia na dotychczasowy dorobek swej dziedziny. Jego konsekwencją było między innymi wyrzucenie poza nawias zainteresowania badań historycznych sfery *sacrum*, porzucenie providencjalizmu jako podstawowej „teorii” tłumaczącej sens dziejów i ich mechanizm, rozstanie się z czynnikami wyjaśniającymi odwołującymi się do zjawisk nadprzyrodzonych i cudownych czy też usunięcie wydarzeń, dla których brakowało ewidencji źródłowej. W pisanych w myśl nowych dyrektyw pracach historycznych pomijano więc zadomowione już dobrze w historiograficznych przekazach relacje o baśniowych początkach narodów i państw, legendarnych protoplastach oraz przodkach czy mitycznych wydarzeniach. Te nowe standardy dziejopisarские, jak: zasada odłączenia narracji mitologicznej od historycznej, zasada rygorystycznego oddzielania zdań niemających denotacji w rzeczywistym świecie od zdań pretendujących do mówienia o rzeczywistości, zasada oddzielenia narracji typu *sacra* od *profana* czy w końcu zasada dokumentowania twierdzeń o przeszłości, w miarę upływu czasu akceptowane przez coraz większe grono historyków, wyznaczały ówczesne granice naukowego historycznego badania.

Nowe poglądy na temat charakteru dziejopisarstwa i reguł jego uprawiania docierały także do Polski, powoli i tu zdobywając sobie zwolenników. Po okresie koegzystencji „starego” i „nowego” nurtu ten ostatni od lat sześćdziesiątych

⁶ Grono to w omawianej epoce znacznie się powiększyło. Zasilili je także znacznie reprezentanci warstw społecznych dotąd w tej profesji nieobecni — przede wszystkim mieszczaństwo. Zwraca na to uwagę m.in. A.F. GRABSKI: *Zarys historii historiografii...*, s. 61—62. W epoce Oświecenia nastąpiły także ważne zmiany instytucjonalne w historiografii — powstają m.in.: naukowe towarzystwa i placówki wspierające badania nad dziejami, fachowe periodyki umożliwiające szybkie rozpowszechnianie tychże wyników a także katedry i profesury na uniwersytetach. Zob. np. J. SERCZYK: *25 wieków historii. Historycy i ich dzieła*. Toruń 1994, s. 191—195. Por. w szerszej perspektywie: A.F. GRABSKI: *Dzieje historiografii*. Poznań 2003, s. 291—321; D.R. KELLEY: *Oblicza historii. Badanie przeszłości od Herodota do Herdera*. Warszawa 2010, s. 274—343; J.W. THOMPSON: *A History of Historical Writing*. T. 2. New York 1954, s. 58—131; J. TOPOLSKI: *Od Achillesa do Béatrice de Planissoles. Zarys historii historiografii*. Warszawa 1998, s. 69—76.

uzyskał dominującą pozycję⁷. Próbując sprostać dążeniom do „unaukowie-
nia” polskiej historiografii, przedsięwzięto liczne inicjatywy mające zadanie
to ułatwić. Najważniejsze z nich to z pewnością publikacje źródeł (zwłasz-
cza aktowych), powstanie Biblioteki Załuskich, której bogate zbiory zostały
udostępnione do publicznego użytku (1747), czy też założenie towarzystwa
naukowego Societas Jablonoviana (1774), wspierającego badania historyczne⁸.
Rozpoczęto również nie mniej cenne zagraniczne kwerendy źródłowe prace nad
porządkowaniem i gromadzeniem archiwaliów, na coraz większą skalę rozwi-
jało się zbieractwo źródeł dziejowych prowadzone przez osoby prywatne⁹.

Największym wyzwaniem dla polskich miłośników historii omawianej epoki
okazało się opracowanie całości dziejów Polski według nowych oświeceni-
owych zasad. Inicjatywie jej powstania patronował osobiście Stanisław August
Poniatowski oraz skupione wokół niego grono świątłych, przejętych nowymi
oświeceniowymi ideami mężów stanu, uczonych i publicystów. Dzieła uchodzące
dotychczas za „aktualne” syntetyczne ujęcia historii Polski, takie jak: *Roczniki
czyli Kroniki* Jana Długosza, *Kronika* Marcina Kromera¹⁰ czy *Kronika* Marcina
Bielskiego¹¹ nie mogły spełniać wymogów nowoczesnego piarstwa historycz-
nego. Przygotowanie nowej syntezy jawiło się jako zadanie ważne i pilne także
ze względów politycznych i społecznych. Dla stronnictwa zamkowego pierw-
szy rozbiór Polski był ostatecznym sygnałem do wszczęcia działań na rzecz
ratowania państwa, którego dalszy byt był, jego zdaniem, realnie zagrożony.
Jednak sądu tego w Rzeczypospolitej nie podzielano powszechnie. Powodem
była między innymi postawa rzesz szlacheckich wierzących w swoje wyjątkowe
pochodzenie i szczególną protekcję Opatrzności nad ich krajem i nimi samymi
jako narodem wybranym. W poglądzie tym utwierdzała ich sarmacka historio-
grafia, dostarczająca przykładów niezwykłego męstwa przodków (np. podawane
bezkrytycznie za Kadłubkiem zwycięstwo Polaków nad Aleksandrem Mace-
dońskim), gloryfikująca złotą wolność jako najznakomitszą formę ustrojową
i utożsamiająca pojęcie narodu tylko z jednym stanem — szlacheckim¹². An-
gażując się w walkę o modernizację stosunków w Rzeczypospolitej, o ocalenie

⁷ Zob. J. SERCZYK: *25 wieków...*, s. 222—223, por. A.F. GRABSKI: *Zarys historii historio-
grafii...*, s. 69—71.

⁸ Zob. J. SERCZYK: *25 wieków...*, s. 224—225.

⁹ A.F. GRABSKI: *Mysł historyczna...*, s. 71.

¹⁰ Opublikowane po raz pierwszy w Bazylei w 1555 r. w języku łacińskim dzieło Kro-
mera nosiło tytuł *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* (*O pochodzeniu i dziejach
Polaków ksiąg XXX*). Przełożone na język polski ukazało się w 1611 r. pod tytułem *O spra-
wach, dziejach i wszystkich innych potocznościach koronnych polskich*. XIX-wieczne wydanie
tegoż dzieła (Sanok 1857) nosi już krótszy tytuł — *Kronika polska*.

¹¹ Wydanie pierwsze ukazało się w 1597 r. pod tytułem *Kronika polska Marcina Biel-
skiego, nowo przez Joachima Bielskiego, syna jego, wydana*.

¹² Por. A.F. GRABSKI: *Mysł historyczna...*, s. 15—49; K. BARTKIEWICZ: *Obraz dziejów oj-
czyznych...*, s. 18—19.

jej niepodległego bytu, stronnictwo zamkowe, zdawało sobie sprawę z tego, że koniecznym warunkiem jej wygrania jest zmiana mentalności rodaków. Niezbędne wydawało się przeobrażenie zbiorowych wyobrażeń szlachty zarówno na temat jej historycznej roli i posłannictwa, jak i wzorcowego modelu funkcjonowania państwa i społeczeństwa. Wiązało się z tym przewartościowanie sądów oraz ocen odnoszących się do osób i wydarzeń z przeszłości.

Za potrzebą opracowania nowego syntetycznego dzieła przemawiał także jeszcze jeden czynnik o charakterze politycznym. Zaborcy bowiem, dla pozoru legalności i usprawiedliwienia swojego bezprecedensowego w dotychczasowej historii Europy czynu rozbiorowego, odwołali się do argumentów historycznych. Archiwiści Prus, Austrii i Rosji na zlecenie swoich monarchów wyszukiwali „tytuły prawne” do zagrabionych Rzeczypospolitej ziem¹³. Oprócz przygotowanych przez dwory oficjalnych memoriałów historyczno-prawnych, rozwijała się także inspirowana przez nie publicystyka i historiografia¹⁴. W tej sytuacji konieczne było przygotowanie własnych argumentów historycznych w celu wykazania bezpodstawności pretensji oraz przedstawienia zaborów jako brutalnej grabieży dokonanej w stosunku do słabszego sąsiada. Siła i celność uderzenia zależały zarówno od dobrej znajomości źródeł, jak i umiejętności ich krytycznej analizy. Największe zasługi dla strony polskiej w tej „walce na historyczne pióra” (określenie A.F. Grabskiego) położył królewski szambelan Feliks Łoyko, wyznaczony do tego zadania przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, z racji swoich szczególnie rozwiniętych zamiłowań historycznych¹⁵. W swoich pracach, z których tylko część ukazała się drukiem w formie anonimowo wydanych broszur i książek, zakwestionował całokształt argumentacji, do której odwoływały się zaborcze dwory (zwłaszcza austriacki i pruski), wykazując ich absurdalność, tendencyjność, wątpliwą i niepewną podstawę źródłową bądź jej zupełny brak. I mimo że, zdaniem Grabskiego, „dzieła F. Łoyki, jak również i inne polskie pisma polemiczne odegrały istotną rolę w kraju, uświadamiając szlacheckiej masie rzeczywiste położenie Rzeczypospolitej i rozpraszając wygodny, zastarzały mit, głoszący, że póki państwo polskie pozostaje w nierządzie, póty sąsiednie potencje będą zainteresowane w jego chronieniu”¹⁶, to jednak nie ulega wątpliwości, iż zasięg i siła oddziaływania tejże argumentacji na szlacheckie rzesze byłaby większa, gdyby znalazła się ona w jednym opracowaniu prezentującym spojrzenie na całość dziejów Polski. Sprawa przygotowania takiej publikacji jawiła się więc wtedy jako szczególnie nagląca.

¹³ Więcej na ten temat zob. A.F. GRABSKI: *Myśl historyczna...*, s. 102—113.

¹⁴ W tej kwestii zob. bliżej M.H. SEREJSKI: *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*. Warszawa 2009, cz. 2.

¹⁵ Wykaz prac poświęconych osobie i działalności F. Łoyki podaje: A.F. GRABSKI: *Myśl historyczna...*, s. 117, przypis 49.

¹⁶ *Ibidem*, s. 119.

W toczącej się wówczas w Polsce walce ideowej i politycznej ukazanie się takiej pracy byłoby dla obozu królewskiego ważkim orężem. Prezentowana w niej monarchiczna wykładnia historii mogłaby stanowić dobrą legitymizację działań króla i jego otoczenia. Walka o przekształcenie Rzeczypospolitej stawała się także bowiem bojem o historię. Jak pisze znawca tego okresu: „Człowiek drugiej połowy XVIII w. niezależnie od tego, czy był zwolennikiem nowych oświeceniowych prądów, czy też przeciwnikiem, oczekiwał od historii bardzo wiele. Spodziewał się, że przemawiająca z jej kart przeszłość będzie w mocy dostarczyć mu wartościowych **wskazówek**, którymi mógłby się kierować w pracy nad przekształceniem stosunków krajowych, zgodnie ze zróżnicowanymi zapatrywaniami na to, jak powinna wyglądać naprawa Rzeczypospolitej. Poszukiwania dróg tej naprawy, wypełniające dzieje polityczne i intelektualne Polski w okresie po pierwszym rozbiorze, wiązały się nierozłącznie z **odnajdywaniem nowych poglądów ogólnych na narodową przeszłość**, z kształtowaniem się nowych całościowych wyobrażeń o dziejach Polski i przewartościowaniem sądów dawnych, odpowiednio do wyznawanych ideologii i programów politycznych”¹⁷.

Kolejne tomy *Historii narodu polskiego*¹⁸ wychodzące w latach bezpośrednio poprzedzających zwołanie i obrady Sejmu Wielkiego, a więc w czasach, gdy nie było jeszcze rozwiniętych technik agitacyjnych i masowych środków komunikacji, stanowiły z pewnością cenne narzędzie oddziaływań politycznych w ręku obozu zamkowego. Nie chodziło bowiem li tylko o uprawomocnienie za pomocą argumentu historycznego własnej racji i utwierdzenie w niej członków swojego ugrupowania ideowego, ale także o przekonanie i pozyskanie nowych spośród niezdecydowanych do tej pory obywateli. W takim właśnie złożonym kontekście: historiograficznym, ideowym i politycznym — należy rozpatrywać ukazanie się pierwszej naukowej narracji syntetycznej autorstwa Adama Naruszewicza.

¹⁷ Ibidem, s. 213.

¹⁸ Tomy 2—7 ukazały się w latach 1780—1786. Tom 1. opracowany został już po śmierci autora w 1824 r. na podstawie dwóch uzupełniających się, ale też częściowo różniących między sobą rękopisów. W zamyśle króla i samego Naruszewicza *Historia narodu polskiego* miała być doprowadzona do czasów współczesnych autorowi. Szerzej Zob. A.F. GRABSKI: *Adam Naruszewicz — dziejopis narodu...*, s. 63—83.

Historia narodu polskiego Adama Naruszewicza¹⁹

Dzieło biskupa smoleńskiego — planowane jako całościowe przedstawienie dziejów Polski aż do czasów współczesnych autorowi — doprowadzone zostało jednakże tylko do wprowadzenia na tron Władysława Jagiełły. Zważywszy na ogrom prac przygotowawczych, jakie należało poczynić, zamierzenie okazało się zbyt ambitne dla jednego człowieka. Nie do końca też udało się historykowi konsekwentnie spełnić wymogi, jakie sam sobie zakreślił w *Memoriale względem pisania historii narodowej*²⁰. Krytycy wytykali mu na przykład brak dostatecznej precyzji i konsekwencji w krytyce źródeł i ocenie przeszłości. Jednak sześciotomowa publikacja i tak musiała budzić szacunek. Oparł ją bowiem Naruszewicz na możliwie szerokiej podstawie, wykorzystując wszystkie znane wówczas źródła drukowane²¹.

W sferze ideologicznej i politycznej praca Naruszewicza dawała nową interpretację dziejów Polski: „*Historię narodu polskiego* odczytujemy dziś jako dzieło w swym założeniu **polemiczne** w stosunku do różnych odmian tradycyjnych szlacheckich zapatrywań na polską przeszłość, jako pracę, która miała na celu dostarczenie umiarkowanemu monarchicznemu programowi reformatorskiemu środowiska zamkowego historycznej dokumentacji, odmiennej, a jednocześnie bardziej wiarygodnej niż ta, do której mogli się odwoływać jego przeciwnicy, w szczególności zaś ideologowie obozu starszlacheckiego”²².

Podstawą koncepcji dzieła stało się nowe, zgodne z duchem Oświecenia, rozumienie pojęcia „naród”. Nie był to już, jak w przypadku historiografii sarmatyzmu, naród ograniczony tylko do jednego stanu, ale wspólnota obywateli, obejmująca zasadniczo trzy społecznie aktywne grupy: szlachtę, duchowieństwo i mieszczaństwo oraz w niewielkim stopniu stan kmięcy²³.

¹⁹ W prezentowanym fragmencie wykorzystuję po części ustalenia zawarte w artykule: D. MALCZEWSKA-PAWELEC: *Śląsk i Ślązacy w „Historii narodu polskiego” Adama Naruszewicza*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2009, R. 64, nr 1, s. 19—48.

²⁰ Naruszewicz zawarł w nim swoje poglądy na przedmiot, metody i funkcję historii. Przedruk *Memoriału* znajduje się w wyborze *Historycy o historii*. T. 1: *Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego (1775—1918)*. Oprac. M.H. SEREJSKI. Warszawa 1963, s. 27—40.

²¹ Naruszewicz zainicjował akcję zbierania potrzebnych do opracowania swego dzieła źródeł. Efektem był zbiór składający się z 231 tomów odpisów źródeł historycznych, nazywany *Tekami Naruszewicza*. Tylko niewielką część tej kolekcji wykorzystał on w swojej pracy dziejopisarskiej — większość odnosiła się do czasów późniejszych niż te opracowane przez historyka. A.F. GRABSKI: *Zarys historii historiografii...*, s. 74.

²² IDEM: *Myśl historyczna...*, s. 161.

²³ Według Grabskiego takie pojmowanie narodu pozostawało „w ostrej opozycji z jednej strony w stosunku do pojęcia »narodu magnacko-szlacheckiego« i kryjących się

Zważywszy na okoliczności powstania dzieła (zwłaszcza na działania zaborców na polu historiograficzno-publicystycznym mające wykazać „prawomocność” aneksji ziem Rzeczypospolitej) oraz na przypadające na tę epokę, jak zaznaczają badacze, procesy wczesnej fazy kształtowania się nowoczesnego narodu polskiego wraz z jego świadomością narodową²⁴, niezwyklej wagi nabierają te fragmenty narracji odnoszące się do kształtu terytorialnego państwa polskiego, jego rodowodu, opinii na temat kierunków ekspansji czy poniesionych strat. Pracę Naruszewicza trzeba bowiem traktować jako wypowiedź polskiej historiografii zarówno co do ogólnej wizji dziejów kraju, jak i antycypacji przyszłego, przestrzennego zasięgu państwa.

Rozważania dotyczącego tego ostatniego problemu generalnie skupiały się wokół kwestii rozstrzygnięcia, który z historycznie zaistniałych wariantów układu terytorialnego — „piastowski”, z najdalej wysuniętymi na zachód granicami państwa, czy też „jagielloński”, przenoszący je daleko na wschód kosztem zachodnich ziem — powinien być traktowany jako swoisty punkt odniesienia w projektowaniu zasięgu przyszłego państwa polskiego. Na kanwie tych refleksji odżyła i nabrała nowego wymiaru sprawa zarówno historycznej, jak i przyszłej przynależności politycznej Śląska. Czołowi przedstawiciele polskiego Oświecenia, opowiadający się w znacznej liczbie za pewną reorientacją polskiej polityki terytorialnej na rzecz zachodnich ziem²⁵, pragnęli ożywić w pamięci zbiorowej zapomniany, jak się wydawało w czasach zafascynowanego wschodnią ekspansją sarmatyizmu, Śląsk i jego mieszkańców.

Swoistej rewitalizacji tematyki śląskiej sprzyjało też przypadające na ówczesne czasy ożywienie stosunków Polski z krajami nadodrzańskimi, w tym zwłaszcza ze Śląskiem (intensyfikacja kontaktów gospodarczych, wymiana handlowa, związki kulturalne)²⁶ oraz niedawne wydarzenia polityczne w postaci wojen śląskich, w wyniku których region ten po raz kolejny zmienił swoją przynależność państwową — tym razem przechodząc z austriackiego w pruskie posiadanie. Ten ostatni zwłaszcza czynnik spowodował pewne uwrażliwienie polskiej opinii publicznej na losy tej prowincji i jej mieszkańców. Pruskie gwałty i samowola, których wtedy doświadczyła także Rzeczpospolita, zarów-

za nim feudalnych społecznych treści, jak również sformułowanego na gruncie polskim w pismach Kuźnicy Kołłątajowskiej i w praktyce insurekcyjnej 1794 r. pojęcia narodu — ludu”. A.F. GRABSKI: *Myśl historyczna...*, s. 161. O roli i miejscu stanu kmieckiego w syntezie Naruszewicza zob. E. CESARZ: *Chłopi w polskiej myśli...*, s. 24—32.

²⁴ K. BARTKIEWICZ: *Ziemie nadodrzańskie w myśli...*, s. 49; oraz IDEM: *Procesy narodotwórcze w Polsce doby Oświecenia*. „Studia i Materiały”. T. 10. Nauki Społeczno-Polityczne, z. 4. WSP Zielona Góra 1982, s. 19—47. Szerzej o tych kwestiach zob. T. ŁEPKOWSKI: *Polska — narodziny nowoczesnego narodu*. Poznań 2003 [1967]; A. WALICKI: *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*. Warszawa 2000.

²⁵ K. BARTKIEWICZ: *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*. Warszawa—Poznań 1987, s. 14, 38—39.

²⁶ Ibidem, s. 7—27.

no w trakcie tych zmagania, jak i po nich²⁷, nie wydawały się wróżyć niczego dobrego ludności ziemi zaanektowanej w wyniku tych wojen²⁸. Co więcej, usprawiedliwianie zaboru części ziem polskich (a konkretnie województwa malborskiego z Elblągiem, biskupstwem warmińskim i ziemią michałowską oraz województwa chełmińskiego) jako między innymi rekompensaty za bezprawnie zajęte przez Polaków kraje oderwane niegdyś od Śląska (chodziło o województwa kaliskie i poznańskie), którego Fryderyk II czuł się faktycznym i prawnym dziedzicem, wyrażone w oficjalnym dokumencie²⁹ przez pruską stronę, czyniło kwestię śląską jeszcze bardziej aktualną i otwartą. Określenie polskiego stanowiska w sprawie historycznych granic Śląska, przypomnienie jego polskich korzeni stawało się w tym momencie rzeczą niezwykle pożądaną. Należałoby więc oczekiwać, że Naruszewicz przystępujący do zadania przedstawienia nowej wykładni dziejów narodowych będzie na ten problem wyjątkowo czuły i wrażliwy.

Przechodząc do szczegółowej analizy problematyki śląskiej w dziele biskupa koadiutora smoleńskiego, należy zwrócić uwagę na fakt, iż Śląsk konsekwentnie, w znaczącej części narracji, postrzegany jest jako rdzenna część ziem polskich niczym się nieodróżniająca od pozostałych. Zamieszkująca go społeczność nie przejawia żadnych znamion odrębności w stosunku do innych mieszkańców Polski. Jedyną dostrzeganą cechą tego obszaru było przygraniczne położenie, z którego jednak nie wynikały żadne istotne (poza częstymi obcymi najazdami) konsekwencje dla oblicza i charakteru tej ziemi.

Śląsk nie jest też ujmowany jako geograficzny region, czyli wyróżniona, specyficzna kraina przyrodniczo-geograficzna, która miałaby charakteryzować się jakimiś osobliwymi właściwościami (w zakresie np. ukształtowania terenu, klimatu, jakości gleby, stopnia i rodzaju zalesienia czy bogactw naturalnych) i mająca swoje granice. Tym bardziej więc nie dziwi fakt, iż historyk nie dostrzega żadnych cech przyrodniczych przemawiających za wyróżnianiem

²⁷ By wymienić chociażby: pruskie wtargnięcia w granice Rzeczypospolitej służące porywaniu i werbowaniu do wojska młodzieży, rekwizycji, wymuszaniu okupów; pospolite łupiestwa czy zalewanie kraju fałszywą monetą.

²⁸ Przykładowo, Andrzej Załuski, piastujący wówczas godność kanclerza wielkiego koronnego, wyrażał pogląd, iż „Rzeczpospolita, nie czekając na ostateczne wyniki toczącej się wojny, powinna szeroko otworzyć swoje granice i przyjmować ludność śląską uciekającą przed wojskami króla pruskiego Fryderyka II”. Cyt. za: K. BARTKIEWICZ: *Ziemia nadodrzańskie w myśli...*, s. 14–15.

²⁹ Chodzi o pruski memoriał: *Wykład praw Króla Jegomości Pruskiego do Księstw Pomerlii i do innych wielu krajów Królestwa Polskiego* opracowany przez nadzorującego królewskie archiwum, polityka i pisarza, członka Berlińskiej Akademii Nauk — Ewalda Friedricha hr. von Hertzberg, ogłoszony po niemiecku, francusku i łacinie w 1772 r. A.F. GRABSKI: *Mysł historyczna...*, s. 107–110. W pozycji tej również więcej na temat akcji szukania „tytułów prawnych” do zagarniętych w wyniku I rozbioru Polski ziem, podjętej przez pruski, austriacki i rosyjski dwór oraz odpowiedzi na nią strony polskiej.

oddzielnych części w jego obrębie. Zazwyczaj operuje nazwą „Śląsk”, względnie terminami bliżej dookreślonymi (np. Górny, Średni, Dolny, jakieś konkretne księstwo czy ziemia wchodząca w jego skład³⁰) jako pojęciami nazywającymi pewną jednostkę podziału terytorialnego czy administracyjnego Polski³¹ bądź samej tej krainy³². Przestrzennie Śląsk kojarzony jest przede wszystkim z rzeką Odrą³³ i w mniejszym stopniu — Nysą Kłodzką³⁴. Są to, oprócz wspomnianych kilkakrotnie puszczy hercyńskich³⁵, góry Ślęży³⁶ oraz rzeki Baryczy, jedyne dostrzegalne komponenty środowiska geograficznego w tym regionie. Nie poświęca im jednak historyk uwagi jako właśnie części tegoż środowiska — służą one, zwłaszcza Odra, raczej jako pewne kryterium określania położenia danej wyróżnionej części Śląska lub jego mniejszego elementu (np. grodu)³⁷.

³⁰ Na przykład ziemia głogowska czy księstwo legnickie. W analizie posługuję się tzw. wydaniem lipskim dzieła Naruszewicza: A. NARUSZEWICZ: *Historia narodu polskiego*. T. 1—10. Lipsk 1836—1837. Wszystkie wytłuszczenia w cytatach stamtąd zaczerpniętych pochodzą od autorki niniejszej pracy.

³¹ Przykładowo: „Bolesławowi dostały się ziemie Krakowska, Sandomierska i Szląska”. Ibidem, T. 5, s. 137; „Nim umarł, podzielił królestwo fatalnym dla ojczyzny losem na trzech synów. Władysławowi oddał ziemie Krakowską, Szląską, Sieradzką, Łęczycką i Pomeranią”. Ibidem, s. 293.

³² Na przykład: „Z tych średni Szląsk, z Wrocławiem, Lignicą, Brzegiem, Świdnicą, Jaworem, Oleśnicą, otrzymał najstarszy Bolesław, nazywany *wysokim* dla wzrostu: wyższy, częścią z Małopolską i z Morawami stykając się z Opolem, Raciborzem, Cieszynem, Karnowem, Opawą, dostał się Mieczysławowi: niższy od Wielkiejpoli i Marchji Brandenburskiej z Głogowem, Saganem i Krosnem, został przy Konradzie *laskonogim*”. Ibidem, T. 6, s. 57.

³³ Przykładowo: „Rad był Czech takiej okoliczności, że i dawne swoje z Mieczysławem zatargi o prawa do Szląska za Odrą przywłaszczane mógł wskrzesić”. Ibidem, T. 4, s. 50; „Powyganiano Czechów ledwo nie z całego Szląska za Odrą”. Ibidem, s. 228; „Sobiesław [...] cały Szląsk aż do rzeki Odry spustoszył”. Ibidem, T. 5, s. 287.

³⁴ Zob. np. T. 7, s. 210.

³⁵ Przy czym lasy hercyńskie (sytuowane, za Długoszem i Kromerem, około hrabstwa Kłodzkiego) postrzegane są raczej nie jak część Śląska, ale jako pewna sfera oddzielająca posiadłości polskie (śląskie) od czeskich. Służą więc bardziej do wyznaczenia granic Śląska: „Ruszył ku puszczy Hercyńskim, które Szląsk od Czechów dzieli”. Ibidem, T. 5, s. 178; „[...] a przebywszy lasy Hercyńskie, między Czechami i Polską dzielnicze, zapędzony w kraje koronne znaczną część Szląska spustoszył”. Ibidem, s. 40.

³⁶ „Leży to miasto [chodzi o Niemcę — D.M.-P.] we Włości Syleńskiej, tak nazwanej od góry jednej wysokiej, na której obywatele tameczni, przed wiary chrześcijańskiej przyjęciem, pogańskie obrządku swoje odprawiali. *Zabotem* ją starożytność, a wiek teraźniejszy *Zottembergem* nazywa”. Ibidem, T. 4, s. 130.

³⁷ Na przykład: „Zburzony zamek Byrdo nad rzeką Nissą [...] Czesi poniżej tej rzeki postawili sobie twierdzę na wysokiej skale, którą od posady miejsca Kamieńcem nazwali. Popalone po obu stronach teje rzeki wszystkie włości aż do miasta Brzegu”. Ibidem, T. 5, s. 127; „Leżał ten zamek nad rzeką Odrą, różny od Bitomia, między Krakowem a Opolem”. Ibidem, s. 205; „Stał Bolesław opodal Głogowa w lasach nad Odrą”. Ibidem, s. 207; „Zaciągnęły się wszystkie wojska nad Odrę przy Raciborzu, mając iść do Wrocławia”.

Pełnią więc niejako funkcje najważniejszego punktu przestrzennego odniesienia.

Z elementów będących efektem działalności człowieka w środowisku naturalnym Naruszewicz dostrzega przede wszystkim grody, miasta i zamki: z uwagi przede wszystkim na toczące się o nie walki i spory, względnie z racji usytuowania ich w centrum pewnych wydarzeń politycznych czy militarnych. W narracji występują zatem na przykład: Wrocław³⁸, Brzeg³⁹, Głogów⁴⁰, Kłodzko⁴¹, Iława⁴², Niemcza⁴³, Legnica⁴⁴, Racibórz⁴⁵, Świdnica⁴⁶, Namysłów, Kluczbork i Byczyna⁴⁷, zamki w Bardzie⁴⁸, Koźlu⁴⁹, Bytomiu⁵⁰, Kościanie⁵¹, Kamiennej Górze⁵², twierdza Kamieniec⁵³. Zupełnie wyjątkowo wymienia Naruszewicz miejscowości z tytułu innych niż wspomniane okoliczności. Do nich zaliczyć można na przykład wzmiankowanie o Wrocławiu przy okazji ustanowienia biskupstwa w 1000 roku⁵⁴ albo o Lubiąży jako miejscu ufundowania przez Kazimierza Odnowiciela klasztoru benedyktyńskiego⁵⁵.

Z narracji nie wyłania się tym bardziej, przynajmniej do czasów rozbitcia dzielnicowego, obraz Śląska jako regionu historycznego mającego charakterystyczne właściwości natury kulturowej czy społecznej. Nie znajdziemy bowiem na kartach pracy Naruszewicza żadnych informacji czy chociażby wzmianek mówiących na przykład o odrębnych zwyczajach zamieszkujących tam ludzi,

Ibidem, T. 7, s. 60. Do wyjątkowych, zwracających uwagę na środowiskową działalność rzeki należy następujący fragment: „[...] albowiem rzeka Odra tam się [chodzi o zamek Koźle — D.M.-P.] po nizinach rozlewając, bliskimi topieliskami na okół go ubezpiecza”. Ibidem, T. 5, s. 178.

³⁸ Zob. np. ibidem, s. 125, 139, 213 i nast., 285; T. 7, s. 61—62.

³⁹ Zob. np. ibidem, T. 5, s. 127.

⁴⁰ Zob. np. ibidem, T. 4, s. 129; T. 5, s. 205 i nast.; T. 6, s. 37.

⁴¹ Zob. np. ibidem, T. 5, s. 238, 292; T. 7, s. 233.

⁴² Zob. ibidem, T. 4, s. 58.

⁴³ Zob. ibidem, s. 131 i nast.; T. 6, s. 29.

⁴⁴ Zob. ibidem, T. 7, s. 61.

⁴⁵ Zob. ibidem, s. 108, 156.

⁴⁶ Zob. ibidem, T. 9, s. 117.

⁴⁷ Odnośnie do Kluczborka, Namysłowa i Byczyny zob. np. ibidem, T. 9, s. 127.

⁴⁸ Zob. ibidem, T. 5, s. 127.

⁴⁹ Zob. ibidem, s. 178.

⁵⁰ Zob. ibidem, s. 205; T. 6, s. 37.

⁵¹ Zob. ibidem, s. 2.

⁵² Występuje pod nazwą „Landshuth”. Zob. ibidem, T. 9, s. 117.

⁵³ Zob. np. ibidem, T. 5, s. 127.

⁵⁴ T. 4, s. 62. Naruszewicz prostował tym samym informacje podane przez Długosza. Protegowany biskupa oleśnickiego bowiem jako miejsce pierwszej katedry biskupiej dla Śląska wskazał Smogorzew (Smogrowie), datując to wydarzenie na czasy Mieszka I. Na rok 1041 datował zaś jej przeniesienie do Byczyny, a stamtąd w 1052 r. do Wrocławia. Ibidem, s. 259.

⁵⁵ Naruszewicz nie podaje nazwy „Lubiąż”, ale „Lubusz”. Zob. ibidem, s. 243.

praktykach życia codziennego czy specyficznych formach gospodarowania bądź zabudowy. Autor nie wspomina też o występowaniu jakichkolwiek różnic obecnych w sferze języka, pochodzenia czy religii⁵⁶. W zasadzie więc jedyną wyróżniającą cechą Śląska, dostrzeganą i akcentowaną przez historyka, było jego przygraniczne położenie. Co charakterystyczne, podkreślane jest znacznie częściej czeskie sąsiedztwo, nie zaś niemieckie. To ostatnie zauważalne jest mocniej w czasach rozbicia dzielnicowego. Takie przygraniczne położenie Śląska było powodem częstych najazdów na jego terytorium, grabieży czy zwyczajnych wypraw łupieskich⁵⁷. Historyk szczególnie mocno akcentuje ponoszone w ich wyniku straty i zniszczenia, dotyczące zarówno ziemię, jak i jej mieszkańców. Poza tym w *Historii narodu polskiego* nie znajdziemy jednak żadnych innych informacji o wpływie położenia Śląska na życie jego mieszkańców, które mogłyby się przejawiać na przykład w postaci wytworzenia jakiejś specyficznej kultury będącej konglomeratem różnych oddziaływań.

O dostrzeganiu pewnej „inności” Śląska, rejestrowanej jednak bardziej w kontekście cech różnicujących go od reszty Polski niż pozwalających wnioskować o właściwej jemu tylko trwałej specyfice, możemy mówić dopiero od czasów zaawansowanego rozbicia dzielnicowego. Upowszechnienie się osadnictwa na prawie niemieckim, przyjmowanie przez książąt śląskich niemieckich zwyczajów, rugowanie języka polskiego i zastępowanie go niemieckim czy zanik polskich tytułów i godności miały być oznakami pewnej obserwowanej odręb-

⁵⁶ Fakt ten może budzić pewne zdziwienie, albowiem niektóre sformułowania odnoszące się do dziejów najdawniejszych sugerują jakoby Ślązacy stanowili oddzielną grupę etniczną: „Większe jeszcze zachodzi niepodobieństwo narodów Wandalskich, Warynów, Karynów, Burgundów, Gotynów do Polaków, Czechów, Szlązaków, Morawców, Obotrytów, Lutyków, których wieki późniejsze na tychże ziemiach Wandalów osadziły”. Ibidem, T. 1, s. 151. Trzeba jednak zaznaczyć, iż fragment ten pochodzi z tej części pracy Naruszewicza, która ukazała się już po śmierci historyka. Nie mamy więc pewności, czy znajdujące się w nich treści na pewno zostałyby w takiej postaci przez Naruszewicza utrzymane, gdyby to on sam przygotowywał je ostatecznie do druku. Kwestia odrębności czy „inności” Ślążan nie była już poruszana w żadnym innym tomie. Naruszewicz wysunął także swoją hipotezę dotyczącą pochodzenia nazwy „Śląsk” i jego mieszkańców oraz pierwotnego jego obszaru, którą z uwagi na późniejsze polemiki toczone wokół tego zagadnienia, warto przytoczyć: „Nam się zdaje, że nazwisko Szląska *Silesia*, było jeszcze dawniej — tj. sprzed podziału Polski na synów Bolesława Krzywoustego — znajome, ale tylko w jednej małej krainie nazwanej od Dytmara *pagus Silensis*, jako uważa Leibnitz, i od której potem kraina cała ta prowincya w postępie czasów imię wzięła. Uczony Dobner pijar na karcie geograficznej różnych hord Słowiańskich rozciąga *pagum Silensem* podłuż rzeki Odry od wielkiego Głogowa aż do rzeki Nissy. W tej włości Syleńskiej — była jedna horda Słowiańska nazwana Zlezanie, ciągnąca się od Glacu aż ku źródłom rzeki Bobra jak położył na karcie geograficznej Dobner. [...] Jeżeli tak było, rozległość tego kraju mogła dać potem powszechne nazwisko całej tej prowincyi, oryginalnie z rozmaitych hord Słowiańskich różnych imion złożona”. Ibidem, T. 5, s. 120, dalsza część przypisu ze s. 118.

⁵⁷ Zob. np. ibidem, s. 40, 117—119, 127, 177, 239, 285; T. 6, s. 2.

ności tej prowincji⁵⁸. Wydaje się, że właśnie od tego momentu Śląsk uzyskuje w narracji status pewnego rodzaju enklawy⁵⁹. Byłby to więc pierwszy etap na drodze do postrzegania Śląska jako specyficznego regionu historycznego. Jego główną cechą staje się przyswojenie sobie wpływów niemieckich, obejmujących różne sfery życia społecznego. Jednak poza wymienieniem owych głównych obszarów historyk nie podejmuje problemu stopnia intensywności czy skali oddziaływań poszczególnych wpływów niemieckich. Dowiadujemy się jedynie, że owym niemieckim oddziaływaniom najbardziej ulegała rodzina książęca⁶⁰. Nie ma jednak informacji w tej kwestii co do pozostałych warstw społecznych czy grup zawodowych. Nie ma też wiadomości, czy, a jeśli tak, to jak głęboko wpłynęły one na zmianę zwyczajów dnia codziennego czy szeroko rozumianą kulturę, zarówno ludową, jak i tę „wysoką” właściwą ówczesnym elitom. Przestrzeń narracyjna śląskiego regionu historycznego zapełniana jest bowiem przede wszystkim wiadomościami natury politycznej. Zamieszczone są w niej informacje o kolejnych walkach w książęcej rodzinie, podziałach terytorialnych prowincji, rozejmach i sojuszach⁶¹ czy sporach Piastów śląskich z władzą duchowną⁶². Na kartach narracji nie rysuje się wyraźny ani klarowny obraz interesującego nas zagadnienia. Występują bowiem zdania zarówno informujące o utrzymywaniu się, pomimo nacisków niemieckich, polskiego charakteru tej prowincji i jej ludności (zawężanej jednak przeważnie do książęcej rodziny), jak i te sugerujące bądź wprost stwierdzające, że Śląsk przestał już być (choć trudno ustalić jednoznacznie, w którym konkretnie momencie⁶³) częścią Polski

⁵⁸ Na przykład: „[...] a książęta też [mowa o książętach śląskich — D.M.-P.] przez wrodzoną nienawiść ku swoim, naprowadziwszy do siebie Niemców, pozwoiliwszy im osad, nabudowawszy miast i zamków, nadawszy one prawami Saskimi, zerwali prawie zupełnie wszelkie z Polską spółczeństwa. Nakoniec zniemieczywszy obcowaniem z niemi, i język obcy po wielkiej części, mianowicie u dworu przyjąwszy, starali się wygładzić wszelkie ślady krwi, obyczajów i narodu pierwiastkowego”. Ibidem, s. 46; por. też T. 8, s. 53, 171, 196.

⁵⁹ W rozumieniu wyodrębnionej (w tym wypadku nieostro) przestrzeni, w której obowiązują odmienne zasady od tych, jakie panują w jej otoczeniu.

⁶⁰ Zob. np. ibidem, s. 53. Jednak Naruszewicz podkreśla wielokrotnie przynależność śląskich książąt do Piastowskiej, polskiej rodziny pomimo szerzących się wpływów niemieckich. Co ciekawe, zamieszcza nawet wzmiankę o zgłoszonej w 1339 r. kandydaturze książąt śląskich do sukcesji po Kazimierzu Wielkim: „Jedni życzyli mieć na tronie Konstantyna książęcia Podolskiego syna Koryata Gedyminowicza: drudzy którego z książąt Mazowieckich: **inni ze Szląskich, jako prawdziwą krew starożytnych królów Polskich, nie chcąc widzieć na tronie pana z obcych narodów**”. Ibidem, T. 9, s. 55.

⁶¹ Zob. np. ibidem, T. 7, s. 142—143, 156, 195—196, 231—233; T. 8, s. 3—4, 39—41, 47—50, 148—151, 170—171.

⁶² Zob. np. ibidem, T. 8, s. 18—19.

⁶³ Nie da się bowiem wskazać w narracji jakiegoś wydarzenia, które można by uznać za swoistą cezurę odmiennego postrzegania Śląska przez autora *Historii narodu polskiego*. Nie może nią być np. rok 1327 (czyli data złożenia hołdu lennego przez pięciu książąt górnośląskich Janowi Luksemburskiemu), bo już w stosunku do wcześniejszych czasów,

(nie w sensie jednak politycznej podległości)⁶⁴. Można jednak zauważyć, że od czasów Władysława Łokietka przeważa już zdecydowanie ujmowanie Śląska jako jakiegoś odrębnego organizmu, który odróżniany jest zarówno od Polski i Czech, jak i od Niemiec⁶⁵.

Określenie „Śląsk” funkcjonuje zatem w narracji przede wszystkim jako pojęcie natury polityczno-administracyjnej. Najczęściej jest ono używane w celu nazwania obszaru pozostającego we władaniu najstarszej gałęzi piastowskiej rodziny. Konkretyzacja jego przestrzennego zasięgu następuje dopiero przy okazji podziału tej prowincji na synów Władysława Wygnańca: „Rozdzielony zatym Szląsk na trzy głowy. Bolesławowi najstarszemu dostało się księstwo Wrocławskie, Lignickie, Opolskie, i Krosnowskie, Mieczysławowi Raciborskie, Opawskie i Cieszyńskie, Konradowi Głogowskie i Sagańskie”⁶⁶.

Wydaje się, że właśnie takie przestrzenne wyobrażenie Śląska, a więc z Ziemią Opawską i Krosnem oraz niewymienianym przy tej okazji Kłodzkiem⁶⁷ funkcjonuje w całej narracji⁶⁸. Możemy zatem mówić o pewnym „unieruchomieniu” pojęcia „Śląsk” bądź też o jego statycznym ujęciu.

np. Henryka Brodatego, spotykamy się z odmiennym traktowaniem Śląska. Zob. kolejny przypis.

⁶⁴ Na przykład zdania: „[...] otworzyły się w Polsce i na Szląsku mennice za Kazimierza sprawiedliwego, Leszka Białego i Henryka brodatego” czy „Wszakże płodny ten kąkol [chodzi o sektę dulcyńską i lata 1315—1318 — D.M.-P] zamnożywszy się wkrótce po Niemczech, Czechach, Morawach i Szląsku” sugerują, że w omawianym okresie Śląsk jawił się Naruszewiczowi jako odrębny, być może autonomiczny organizm. Ibidem, s. 92, 148. Podobnie rzecz się ma z postrzeganiem Ślązaków: „Mógł zaiste Łokietek mieć do nich gniew ukryty, za dawną zdradę, kiedy w odzieniu mniszem uciekać musiał, lecz ludzie obcy z Czechów, Szlązaków i Niemców złożeni, nie lubiąc go jako Polaka”. Ibidem, s. 127. Kilka linijek wcześniej jednak Naruszewicz, jak to wielokrotnie w tekście przy różnych okazjach ma w zwyczaju, podkreślił pokrewieństwo książąt śląskich z Piastami: „Łokietek mając co do czynienia w Wielkiej Polsce i z Krzyżakami, potrzebował pieniędzy na utrzymanie wojsk przeciwko nieprzyjaciółom, i domowej książąt pokrewnych na Szląsku zazdrości”. Ibidem, T. 8, s. 127. Podobnie informując np. o zabraniu księstwa opawskiego przez Czechów po śmierci Mieszka II Otyłego, Naruszewicz nie pisze o odebraniu go Ślązakom, ale Polakom. Ibidem, T. 9, s. 119.

⁶⁵ „Było ich zamysłem [tj. Krzyżaków — D.M.-P.] zakłócić króla ze strony Czech i Szląska”. Ibidem, s. 195); „Krzyżacy nie będąc sami dosyć silni do zaczepki króla, wezwali z Niemiec, ze Szląska i z Angliji”. Ibidem, s. 203. Podobnie rzecz się przedstawia z postrzeganiem mieszkańców Śląska. Nie są oni już (z wyjątkiem stojących przy Kazimierzu nielicznych książąt śląskich) postrzegani jako Polacy; nie są także Czechami ani Niemcami. Stanowią odrębną kategorię narodowościową: „[...] już się liczba wojowników z Czechów, Niemców i Szlązaków [...] pomnożyła”. Ibidem, T. 9, s. 120; „Przyciągnął Jan król pod Czernin z potężnym wojskiem, które się [...] znacznie Niemcami i Szlązakami pomnożyło”. Ibidem, s. 121.

⁶⁶ Ibidem, T. 6, s. 46.

⁶⁷ Por. np. T. 5, s. 118, przypis 1; T. 7, s. 236.

⁶⁸ Być może brak konkretyzacji historycznych granic Śląska odnoszących się do wcześniejszego okresu wiązała się z dostrzeżonymi przez historyka trudnościami, o czym świadczą

Wkład Śląska w ogólny rozwój państwa Piastów zauważalny jest w syntezie Naruszewicza przede wszystkim w odniesieniu do wysiłku militarnego. W *Historii narodu polskiego* uwzględnione zostały wszystkie ważne średniowieczne epizody wojenne rozegrane na tym terenie: obrona Niemczy za Chrobrego⁶⁹,

choćby następujące fragmenty: 1) „Śląsk terazniejszy w najdawniejszych kronikach nosił nazwisko Polski, tak ten co go teraz górnym, jak i ów co go dolnym nazywają. [...] Kozmas Praski pisarz tegoż wieku [tj. XI — D.M.-P.] nie wspomina nigdzie o Szląsku *Silesia*: owszem pisząc o wyprawach obu Brzetysławów do Polski”. Ibidem, T. 5, s. 118, przypis 1; 2) „Lecz nie ma żadnego śladu w późniejszych po Bolesławie Chrobrym historyach, jeżeli ta część dawnej Polski przedodrzańska, między Odrą i granicami województw Krakowskiego, Sieradzkiego, Kaliskiego i Poznańskiego rozciągająca się, nazywała się Szlązkiem, jak się teraz nazywa. Nazwisko Szląska, *Silesia* Zlesia, poczęło być znajomsze po śmierci Bolesława Krzywoustego, i podziale Polski między jego synów: a bardziej jeszcze po śmierci Władysława II, syna jego, którego dopiero synowie zaczęli się pisać *duces Silesiae*”. Ibidem, T. 9, s. 113, przyp. 1. Wynika z nich niewątpliwie, iż historyk zdawał sobie sprawę z pewnej nieadekwatności narzucania utworzonego w wiekach późniejszych pojęcia „Śląsk” czasom pierwszych Piastów. Cytowane przez niego przekazy źródłowe, które zapewne interpretował jako odzwierciedlenia ówczesnej ogólnej wiedzy i świadomości, nie wyróżniały bowiem takiej odrębnej części ziem polskich jak Śląsk. Drugą ważną rzeczą, zauważoną przez Naruszewicza, był brak bądź słabość ewidencji źródłowej do ustalenia historycznych, a więc zmieniających się w czasie, granic Śląska w omawianym okresie. W związku z tym i sam Naruszewicz miał problemy w precyzyjniejszym określeniu jego obszaru: „Z powieści Bogufała pokazuje się, że Szląsk nie był na ów czas [konkretnie tekst odnosi się do wydarzeń z lat 1162—1163 — D.M.-P.] tak obszerny jak teraz, i że księstwo Opolskie do niego nie należało”. Ibidem, T. 6, s. 45, przyp. 4. Co ciekawe jednak, Naruszewicz chociaż świadom tych trudności i pułapek anachronizmu, operował już od czasów Ziemowita pojęciem „Śląsk” (tym oddającym stan rzeczy na wiek XII) bądź jego wyróżnionymi w okresach późniejszych częściami. Zob. np. ibidem, T. 5, s. 118, przypis 1 i s. 163. Naruszewicz, co w kontekście wspomnianej niemieckiej argumentacji historycznej nie powinno dziwić, wyraźnie określił fragment północnego zasięgu Śląska — granicą była tam Ziemia Lubuska (ibidem, T. 7, s. 49). Zaznaczył też odrębność ziemi wschowskiej od Śląska. Niejednoznacznie natomiast przedstawiał sprawę księstwa siewierskiego. Nie wymienił go bowiem przy okazji podziału Śląska między synów Władysława Wygnańca. Jednakże w innym miejscu zamieścił następującą informację: „Po rozdziale Polski za Krzywoustego, dostał się Siewierz księżętom Szląskim, idącym od Władysława II, i trwał w udziale górnego Szląska aż do roku 1443, kiedy był biskupowi przedany”. Ibidem, T. 8, s. 37, przyp. 3. Nie sposób więc na podstawie tych sprzecznych informacji jednoznacznie wywnioskować, czy Siewierz przed podziałem z 1138 r., zdaniem Naruszewicza, był już częścią Śląska, czy też został dopiero wtedy (wołą Krzywoustego?) „dodożony” do tej prowincji. Ponieważ przy sprawach śląskich Siewierz się nie pojawia, skłonna byłabym optować za tą drugą wersją.

⁶⁹ Nieudana wyprawa Henryka II na Polskę wraz z obroną Niemczy „przedostała” się do polskiej historiografii tak naprawdę dopiero wraz z wydaniem *Historii narodu polskiego* Naruszewicza. Poszerzenie bazy źródłowej o zagraniczne przekazy pozwoliło biskupowi smoleńskiemu wzbogacić dzieje Polski o nieznane dotąd informacje. Podstawę relacji Naruszewicza o wyprawie cesarskiej na ziemię polskie w latach 1017—1018 r. stanowiły zapisy kroniki Thietmara, uzupełniane informacjami zaczerpniętymi z nowożytnego opracowania autorstwa Nicolasa Henela von Hennenfelda — *Silesiographia* (1613 r.). Przed Naruszewiczem jedynie niewielka wzmianka o obronie Niemczy pojawiła się w *Dziejach Królestwa*

obrona Głogowa oraz bitwa na Psim Polu podczas wyprawy Henryka V, a także przypadająca już na okres rozbitcia dzielnicowego bitwa z Mongołami pod Legnicą. Każde z tych wydarzeń przedstawione zostało w postaci obszernego, dynamicznego i budującego napięcie opisu.

W odniesieniu do wydarzeń rozegranych w 1017 i 1109 roku uwypuklony został wysiłek śląskich grodów na rzecz zatrzymania pochodu wojsk niemieckich i posiłkowych w głąb polskiego państwa. W obrazie obrony Niemczy biskup smoleński zaakcentował niezwykle determinację obrońców, którzy wytrzymali szturm zarówno Niemców oraz Czechów, jak i pogańskich Lutyków (Wioletów) i woleli raczej zginąć, niż poddać gród⁷⁰. Z kolei w opisie

Polskiego krótko lat porządkiem opisanych będących polskim przekładem dzieła Friedricha Augusta Schmidta (oryginalny tytuł *Abrégé chronologique de l'histoire de Pologne*, Warszawa i Drezno 1763) autorstwa J.Ch. Albertrandiego (Wyd. I, Warszawa 1766). Podstawą pracy Schmidta była z kolei napisana po łacinie praca XVIII-wiecznego gdańszczyzanina J.G. Lengnicka: *Historia Polona a Lecho ad Augusti II mortem* (Wyd. I, Lipsk 1740; Wyd. II rozszerzone Gdańsk 1750). Zob. J.CH. ALBERTRANDI: *Dzieje Królestwa Polskiego krótko lat porządkiem opisane przez [...]*. Wyd. II pomnożone panowaniem Stanisława Augusta przez X.G.T. 1. Lwów 1846, s. 8.

⁷⁰ „Wybrał ze swoich co najwaleczniejszych dwanaście pułków, i wysłał ich do Niemczy, miasta warownego wprawdzie, lecz nie wiele na ów czas garnizonu mającego, w tej nadziei, że ażeby je uprzedził i opanował, nimby od króla pomoc wzięło. [...] Wreszcie, ledwo Sasi przy mieście obozem stanęli, dano znać, że się zbliżają wysłane od nieprzyjaciela posiłki. Starali się cesarscy ze wszelką usilnością odegnać Polaków: przeszkodzić jednak nie mogli, ażeby oni, mając po sobie sposobną dla ciemnej nocy, a deszczu chwilę, po rozproszeniu niektórych rot Niemieckich, ludzi swoich do miasta nie wprowadzili. We trzy dni potem przystąpił sam cesarz z resztą wojska, i całe miasto na około, broniąc wszelkiego wstępu, otoczył rozkazał. Była to rada dobra, gdyby jej skutków niedbalstwo samych Niemców nie popsuło. Albowiem, gdy sobie nieostróżnie, i bez porządku we wszystkim postępują; żołnierz Polski, korzystając z ich zamieszek, wdierał zbrojną ręką w nocy przez czaty i stráže do miasta, pomnażając liczbę obrońców. Miał wprawdzie cesarz wielką moc machin, i strzelby rozmaitej, zdolnej do łamania murów i szwanku oblężonych, przysposobiwszy się do ataku przez trzy tygodnie. Używali jej Niemcy dosyć szczęśliwie; lecz i Polakom nie zbywało na podobnych, którzy prócz oręża, wzięli przedsięwzięcie ginąć raczej, niżli miasto poddać. Owszem urągając cesarzowi, że na chrześcijański naród używał pomocy pogan, wywiesili na murach chorągiew z krzyżem, na przeciwko obozowi Lutyków, spodziewając się pod tym zbawienia sztandarem, zwycięstwo z nich otrzymać. Wstrzymywali Polacy to oblężenie z osobliwszym mężstwem i spokojnością: cieszyli się, lecz skrycie tylko, gdy się im co pomyślnie powiodło, nie pokazując w przeciwnościach żadnego upadku na sercach: tak dalece, że nie mogli nic poznać Niemcy z głębokiego wszędy milczenia, co się u nich działo. [...] Już było trzy tygodnie, jak ustawicznie do miasta szturmowano, nic przecie chwalebne, dla mężstwa oblężonych, nie uczyniono. Przystawione do murów buksztele, wrzucony na nie od oblężonych ogień podpalił. Udalryk książę Czeski chcąc sławy poprawić, gdy się sam tylko ze swemi Czechami, pominawszy Niemców, pod mury podemknął, ze wstydem odejść musiał. Nastąpili po nim Lutykowie, lecz i ci gęstem z murów pociskami przywitani, nic z sobą prócz utraty ludzi nie odnieśli. Przewo widząc cesarz, iż mimo mniemaniaswego, że miał wkrótce miasta dostać, na długą się nader pracę zanosiło, kazał zaniechać oblężenia, wojsko rozpuścił, sam do Czech do Udalryka pojechał, z kądem udarowany do Niemiec wrócił się”. Ibidem, T. 4, s. 130–132.

szturmu na Głogów oprócz determinacji obrońców ukazana została dramatyczna sytuacja mieszkańców, którzy na skutek złamania słowa przez cesarza, w obliczu groźby Bolesława nakazującego walkę do końca, zmuszeni byli poświęcić własne dzieci. W tym też fragmencie po raz pierwszy chyba w polskiej historiografii zaznaczona została rola polskich niewiast, które pomagały w pracach przy umocnieniu głogowskiego grodu⁷¹.

Niezwykle barwnie i z większą nawet dramaturgią niż u Długosza ukazany został przebieg bitwy na Psim Polu. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj wyeksponowany udział śląskiego chłopstwa oraz decydujący dla rozstrzygnięcia starcia atak Ślązaków⁷². Długa, kilkugodzinna krwawa batalia

⁷¹ „Oblężone miasto nie miało dosyć zewnętrznego warunku, dla niskich murów, dawnością czasu słabych i zkołatanych. Ustawiczne naszych wycieczki, a zawsze prawie szczęśliwe, trzymały długo Niemców opodal: praca kilkudniowa kopaczów przymknęła ich pod same mury. Bito na różnych stronach taranami, i mimo potężny odpór oblężonych, tak mocno już zwaliska owe starożytne nadwerężono, że Głogowianie bojąc się, ażeby po dostanym szturmem mieście ostatniej nie doznali klęski, posłali do cesarza oświadczając mu skłonność swoją do poddania się, jeźliby w pięciu dniach od Bolesława posiłków nie wzięli. Cesarz [...] pozwolił na ich żądanie, i o zakładników poprosił. Posłali mu Głogowianie wybranych z najprzedniejszych familji synów, ubezpieczeni przysięgą, że im wrócenie będą: a tym czasem wyprawili do Bolesława z doniesieniem o umówionej kondycyi, oraz prosząc, aby dla ocalenia miasta i poddanych, chciał co najrychlej na ich uwolnienie popieszyć. [...] Pochwaliwszy zatym mężstwo oblężonych z upewnieniem prędkiej odsieczy, przydał pogroźkę, żeby w przypadku niestawienia się swego na czas umówiony, jeźliby się Głogowianie Niemcom poddać musieli, równie ich od miecza Polskiego nieszczęście potkać musi, a bojaźliwe na potomstwo względy w samych rodzicach przykładną odniosą zemstę. [...] Już się też byli Głogowianie przygotowali do dania odporu: albowiem naprawiwszy, ile być mogło, w przeciagu pięciu dni pogruchotane mury i wieże, opatryli się we wszelkie pociski, z taką gorliwością, że same nawet niewiasty część na siebie tej pracy przyjęły. Pomykali się Niemcy ze wszystkich stron do miasta. Henryk dla większego oblężonych postrachu, rozkazał na dachach komór toczących się na walcach, pod których zasłoną warowni Niemcy postępować mieli, uwiązać dane sobie w zakładzie Głogowskie dzieci, z synem gubernatora, ażeby oblężeni, widząc swoją krew na pewny cel postrzałów wystawioną, z litości przynajmniej ku niej, opór złożyli. Oniemiał głos natury w kochających ojczyznę i króla swego mężnych sercach, a okrucieństwo Niemieckie bardziej jeszcze nienawistne rozjątrzyło umysły. Nie zważając Głogowianie na powtarzane od tych niewiniąt żalosne wołania; *Bolesławie! Bolesławie! przybywaj*: równie na swoich, jako i na nieprzyjaciela rzucali pociski. Którzykolwiek z Niemców, bądź bliżej pod szańce podstępowali, bądź na drabinach na wierzch się darli, bito ich kamieniami, wałono kłody ćwiekami nabijane, szarpano żelaznemi osękami, zpychano dardami, polewano smołą i wrzącą wodą”. Ibidem, T. 5, s. 207—208. O udziale niewiast nie wspominają ani Gall, ani Długosz.

⁷² „Tam dognawszy Henryka Bolesław, sporządził w nocnej chwili pułki swoje, a dla ich posiłku, tudzież dla okazania nieprzyjacielowi liczniejszej potęgi, ile mógł zebrać Szląskich Włościanów z dorywczem orężem, na ustroniu postawił, i z całym tym ludem na Niemców nastąpił. [...] Już się poczynało nachylać zwycięstwo ku Niemcom: ścigani i bici Polacy usuwając się ku swoim, mieszały głębsze zastępy, gdyby Bolesław, bacznym na wszystkie obroty nieprzyjacielskie, wcześniej złemu nie zabiegał. Dał rozkaz postawionym Szlązakom, aby zaszedłszy z tyłu Niemcom, i nietknięte jeszcze ich pułki poruszywszy, rozdwoili potyczkę.

zakończyć się miała zwycięstwem polskich wojsk i ucieczką z pola bitwy samego cesarza⁷³.

Podobnie plastycznie — za wersją Długosza — opisuje Naruszewicz bitwę pod Legnicą. Jej przebieg, naznaczony kilkoma przełomowymi zwrotami, poprzedzony został informacją o składzie i rozmieszczeniu chrześcijańskich wojsk, którymi dowodził Henryk Pobożny⁷⁴. Na jego też działaniach i postawie koncentruje się przede wszystkim relacja z legnickiej batalii, która w ujęciu smoleńskiego biskupa uzyskuje rangę wielkiej wagi wydarzenia dla średnio-wiecznej Europy.

Potkali się naprzód Szlązacy: potem zmyśliwszy ucieczkę, gdy uniesionych pomyślnością Niemców za sobą ciągną, i znów naodwrot sieką, tym czasem cała tylna straż na ratunek swoim zapędzona, uczyniła w szykach znaczną przerwę, dając wstęp naszym do wpadania we środek”. Ibidem, T. 5, s. 215—216. Warto zauważyć, iż to Naruszewicz wspomniane u Galla „zawzięte chłopstwo” dookreślił mianem śląskiego (Długosz też wzmiankuje tylko o „chłopach” bez żadnych prób konkretyzacji ich pochodzenia, dopiero podczas opisu toku bitwy wprowadza, bliżej niedookreślony pod względem społecznym, hufiec Ślązaków). Opis przebiegu samej bitwy zaczerpnął biskup smoleński z Długosza, ponieważ Gall nic nie wspomina o jakimkolwiek zbrojnym starciu pod Wrocławiem. Przywołując mimo to Gallowe dzieło przy okazji relacji z bitwy (po to, aby udokumentować udział chłopstwa, które jednak w teźże kronice miało tylko „dotkliwie szykanować” rozstawione na postojach lub maszerujące przez „leśne gąszcze” cesarskie wojsko), stworzył wrażenie, że rekonstruowany przebieg bitwy zgodny jest z przekazami obu kronikarzy. A przecież zwykle skrupulatnie odnotowywał rozbieżności w najważniejszych przekazach źródłowych. Por. ANONIM TZW. GALL: *Kronika polska*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982, s. 136, 137; *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. T. 2. Warszawa 1969, s. 310—310.

⁷³ Za Długoszem Naruszewicz zamieszcza wzmiankę o pozbyciu się przez Henryka V insygniów cesarskich w celu zwiększenia szans ucieczki. A. NARUSZEWICZ: *Historia narodu polskiego...*, T. 5, s. 216. Przy okazji niemieckiej wyprawy 1109 r. wzmiankowany jest też nadodrzański Bytom: „Leżał ten zamek nad rzeką Odrą, różny od Bitomia, między Krakowem a Opolem, niegdyś wielce obronny i wodą otoczony, teraz zepsuty i na inne miejsce przeniesiony. Chciał na nim Henryk uczynić próbę: wysłał część jazdy pod same mury. Polacy uczyniwszy na nich wycieczkę, tak mężny dali odpór, że cesarz zdumiony odwagą ludzi, samą tylko szablą przeciwko kiryśnikom swoim uzbrojonym, odstąpić musiał. Przypuścił potem szturm do miasta, lecz i ten mu się nie udał dla męstwa i gotowości oblężonych”. Ibidem, s. 205.

⁷⁴ „Szło wojsko chrześcijańskie, z pięciu półków złożone, na spotkanie nieprzyjaciela. Pierwszy składał się z krzyżowców, wędrownych z różnych narodów, których zachęcenia papieżkie przez listy okólne, do królów i książąt Europejskich pisane, do Szląska zaciągnęły. Przydano do nich kopaczów mine Goldberskich, pod komendą Bolesława Szepiotka syna Dypolda Morawskiego margrabi, a brata ciotecznego Henryka księcia. W drugim szli Wielkopolanie z Krakowianami, pod znakiem Sulisława, syna Włodzimierza wojewody Krakowskiego. Trzeci ze swoich prowadził Mieczysław Kazimierzowicz książę Opolski i Raciborski. W czwartym byli Krzyżacy Pruscy pod sprawą mistrza swojego Poppona de Osterna. Naostatku ciągnął sam Henryk z kwiatem rycerstwa Polskiego i Szląskiego, a z zagranicy zaciągnięni. Na tyleż hufców rozdzielili i Tatarzy wojsko swoje”. Ibidem, T. 7, s. 62. Naruszewicz podaje przy tym w wątpliwość przekazywaną przez Długosza informację o śmierci wielkiego mistrza na legnickich polach.

Kolejne zagadnienie w naszej analizie odnosi się do problemu odpadnięcia Śląska od Polski. Kwestii tej poświęca autor *Historii narodu polskiego* wiele miejsca. Fakt ów świadczy o tym, iż z pewnością wydarzenie to odbierał w kategoriach poważnej i znaczącej straty (nie poświęca się bowiem czasu i nie przywiązuje dużej wagi do spraw mało istotnych). Naruszewicz, jak już wcześniej zaznaczyłam, nie miał bowiem żadnych wątpliwości co do polskich praw do tej dzielnicy, jej polskiego charakteru oraz etnicznego (tj. polskiego) rodowodu jej mieszkańców. Doświadczał więc utraty Śląska jako pewnego bolesnego uszczerbku na ciele kraju. Strata okazała się tym dotkliwsza, albowiem jak sam przyznawał, Śląsk był „znakomitą częścią korony”⁷⁵. Niemniej jednak, choć wielokrotnie sprawę utraty Śląska poruszał, nie poświęcił temu wątkowi oddzielnego fragmentu narracji. Informacje z nim związane rozproszone są po wielu partiach tekstu.

Trudno więc mówić w tym wypadku o jakiejś wyraźnej, rozbudowanej strategii eksplanacyjnej. Wyjaśnianie Naruszewicza składa się bowiem z dwóch zasadniczych elementów: 1) odtworzenia łańcucha wydarzeń, które w efekcie doprowadziły do utraty Śląska, 2) wskazania podmiotów bezpośrednio winnych jego odpadnięcia. Uwagę ponadto zwraca fakt, iż „poszukiwania” owych wydarzeń ograniczają się wyłącznie do sfery działań politycznych. Brak natomiast odwołań do zjawisk natury gospodarczej, kulturowej (nie wystarczą tu wzmianki o uleganiu wpływowi niemieczyzny) i społecznej. Sprawstwo zaś działań politycznych sprowadzone zostało przede wszystkim do motywowanych psychologicznie decyzji określonych podmiotów historycznych (w tej roli występują zarówno postaci ludzkie, np. członkowie książęcej rodziny, jak i antropomorficznie ujęte byty nieludzkie).

Jako początek ciągu wydarzeń Naruszewicz wskazał podział państwa dokonany przez Bolesława Krzywoustego: „Potomność obwinia go sprawiedliwie, że wyjąwszy niejako spod władzy monarchicznej silniejsze zawsze pod jedną głową królestwo, podał je na kilkowieczną rozrodzonych książąt szarpaninę, na wojny domowe, a z nich wynikłą Szląska oderwę, i sił narodowych osłabienie”⁷⁶.

Decyzja Krzywoustego nie była zatem postrzegana jako przyczyna bezpośrednia. Uruchomiła ona raczej całą serię szkodliwych dla Polski i Śląska wydarzeń. Była więc niczym przypadkowo potrącony kamień, który wywołał, choć wcale nie musiał, lawinę. Można zatem powiedzieć, że uzyskała u historyka status praprzyczyny.

Właściwymi ogniwami — przyczynami były zaś następujące kolejno po sobie wydarzenia: pozbawienie Władysława II i wywodzącej się od niego śląskiej

⁷⁵ Ibidem, T. 5, s. 117. Padają na kartach narracji także inne, równie entuzjastyczne określenia Śląska, np. „najpiękniejsza część dziedzictwa królów polskich”. Ibidem, T. 8, s. 170.

⁷⁶ Ibidem, T. 5, s. 294.

gałęzi Piastów praw do senioratu⁷⁷, przekazanie Śląska w 1163 roku synom Władysława Wygnańca⁷⁸ oraz kłótnie w rodzinie śląskich Piastów skutkujące najczęściej dalszym jego rozdrobnieniem i ogólnym osłabieniem zdolności obronnych przed sąsiedzkimi zakusami⁷⁹. Najważniejszymi zaś etapami przechodzenia Śląska z polskiej na czeską podległość było: uczynienie zapisu z księstwa wrocławskiego przez Henryka VI na rzecz Jana Luksemburskiego (datowane na rok 1322)⁸⁰, zhołdowanie księstwa legnicko-brzeskiego (datowane na rok 1323)⁸¹ oraz uznanie się za czeskich lenników książąt: kozielskiego, oświęcimskiego, opolskiego, cieszyńskiego, oleśnickiego i głogowskiego (rok 1327)⁸². Ostatnimi były zrzeczenia się formalnych praw Polski do Śląska uczynione na zjazdach w Trenczynie⁸³ i Wyszehradzie⁸⁴. Listę zamyka rok 1356, w którym Kazimierz Wielki zrezygnował z praw do ostatniego uznającego polską podległość księstwa jaworsko-świdnickiego.

Wśród zidentyfikowanych podmiotów, winnych utraty przez Polskę śląskiej prowincji, znajdują się śląscy książęta *en masse*, Czechy (jako państwo/naród), Jan Luksemburski (jako ich król) oraz Krzyżacy. Odpowiedzialność tych pierwszych polegała przede wszystkim na niewłaściwym, tj. nienawistnym stosunku do młodszych linii rodziny, jak i szerzej do całego narodu polskiego. Drugą przewiną było uleganie cudzoziemskim wpływom⁸⁵. Na kartach narracji nie został jednak precyzyjnie określony moment, od którego te „złe” tendencje wśród śląskich książąt wzięły górę⁸⁶. Nie są one akcentowane u synów Wła-

⁷⁷ „Ten był najpierwszy krok do utraty na potem Szląska: hańba uczyniona Władysławowi, wraziła w potomstwo i wnuków jego wieczystą innym ku Piastowiczom niechęć, którzy czując się być usunionemi od praw pierworódtwa, oraz dla sąsiedztwa Czechów i Niemców, a słabości swojej w podrobieniu woleli się onym poddawać”. Ibidem, T. 6, s. 21, por. też ibidem, s. 45, 56.

⁷⁸ Ibidem, s. 46. Naruszewicz przyjął, iż w 1163 r. nastąpiło zarówno przekazanie Śląska synom Władysława II, jak i jego podział na trzy części. Współczesna literatura wydzielenie owych trzech części przenosi na rok 1177.

⁷⁹ „Tenże rok [chodzi o 1318 r. — D.M.-P] odnowił dawne niesnaski między książętami Szląskimi. Opisywać one byłoby rzeczą przykrą dla czytelnika, gdyby z nich nie wypadła przyczyna ruiny Szląska, i odpadnienia od Polski”. Ibidem, T. 8, s. 148 i nast.

⁸⁰ Ibidem, s. 172.

⁸¹ Ibidem, s. 174.

⁸² Ibidem, s. 196—197. Naruszewicz wymienia również jako przyjmującego zależność lenną od Czech w 1327 r. Henryka wrocławskiego oraz Bolesława legnicko-brzeskiego. Jest to pewna niekonsekwencja, albowiem, o czym wspominałam, wydarzenia te we wcześniejszych partiach narracji datował historyk odpowiednio pod rokiem 1322 i 1323.

⁸³ Ibidem, T. 9, s. 21.

⁸⁴ Ibidem, s. 24.

⁸⁵ Zob. np. ibidem, T. 8, s. 35.

⁸⁶ W narracji znajduje się fragment sugerujący, jakoby już synowie Władysława II postrzegani byli przez polskie społeczeństwo (czytaj: jego elitę) jako przesiąknięci niemczyzną: „Naród przelawszy panowanie na Kędzierzawego, nie chciał więcej Szlązaków, posadą i sercem ziemczalych: a oni też widząc nieskuteczne usiłki swoje w dopięciu straconych

dysława II, choć to wtedy z powodu utraty praw do senioratu wspomniany uraz i niechęć miały mieć swój początek. Pierwsi śląscy Piastowie ukazani są bowiem raczej jako uznający prawa księcia zwierzchniego, utrzymujący z nim bliskie związki i odwołujący się do jego mediacji w wewnętrznych sporach⁸⁷. Co więcej, historyk wykorzystuje nadarzające się okazje, aby wykazać, iż brali oni bardzo aktywny udział w ówczesnym życiu politycznym Polski⁸⁸.

Tak naprawdę pierwszego poważnego „winnego”, którego działania zagrażały polskości, historyk był w stanie wskazać dopiero w czwartym pokoleniu śląskich Piastów w osobie Bolesława II Łysego (Rogatki)⁸⁹. Kolejne ślady przychylności Niemcom i Czechom oraz rodzinnej nienawiści historyk dostrzegł u bratanka tegoż Bolesława — Henryka IV Probusa⁹⁰, ale dopiero wtedy, kiedy wszedł on w konflikt z Władysławem Łokietkiem. Wizerunek śląskich Piastów jako szkodzących własnemu krajowi, zaprzeczających sprawy swojego narodu, ulegających niemieckim wpływom zostaje jeszcze bardziej wzmocniony i utrwalony

praw ojcowskich, sami się onych po kilkakroć zrzekli, przestając na Szląsku, z podległością ksiądzetom Krakowskim, jako część do składu i ciała Rzeczypospolitej polskiej należąca”. Ibidem, s. 33.

⁸⁷ Zob. ibidem, T. 6, s. 94—96.

⁸⁸ Dowiadujemy się bowiem np., że „Bolesław książę Szląski na Wrocławiu z innymi książętami Polskimi Leszkiem Mazowieckim, Ottonem poznańskim, i szlachtą” był uczestnikiem zjazdu w Łęczycy. Widzimy go także wraz z bratem Mieszkiem Płatonogim na ogłoszonej przez Kazimierza Sprawiedliwego wyprawie przeciw Prusom 1192 r. Śląscy Piastowie nie znikają z pola zainteresowania Naruszewicza także po śmierci Kazimierza. Podobnie jak książęta innych dzielnic, czynnie włączają się do walk o krakowski tron dla swojego faworyta — Mieszka Starego. Wielokrotnie też historyk podkreśla, że wtedy i w latach następnych Piastowie śląscy „jako lennicy korony Polskiej, do ciała jej należeli”. Ibidem, s. 102, 127—128, 168.

⁸⁹ „Napełniał się dwór Lignicki ludźmi śagranicznymi; których Bolesław bez względu częstokroć na urodzenie i przymioty, dla samej tylko płochej osobliwości, na urzędy krajowe sadząc, i większymi łaskami darząc, ściągął na siebie niechęć powszechną narodu Polskiego”. Ibidem, T. 7, s. 77. Jakby jednak usprawiedliwiając Bolesława, Naruszewicz zaraz dodaje informację, iż hołdowanie obcym zwyczajom nie było tylko w owych czasach właściwością tego księcia czy śląskiej gałęzi Piastów, ale większości polskich dworów książęcych. Toczone zaś między Bolesławem Rogatką a władcami Wielkopolski walki i zatargi miały, zdaniem historyka, jedynie wymiar domowych, rodzinnych sporów, albowiem „Nie nastąpiła jeszcze między Polskimi książętami ta państwa różnica, którą teraz między Polską a Szląskiem widzimy. Składały wszystkie prowincje jedno ciało Rzeczypospolitej, a z tego powodu choć jakie zamiany następowały, były to domowe sprawy, jako wspólnej i nierozdzielnej ojczyźnie bez alienacji i rozszarpania krajów”. Ibidem, s. 100. Co więcej, w innym miejscu Naruszewicz wspomina także o zafrasowaniu i zatroskaniu śląskich książąt z powodu uszczerbku śląskiego, a więc tym samym polskiego stanu posiadania (utraty ziem na rzecz zachodniego sąsiada): „Niemniej gorliwe starania czynili książęta Szląscy względem przywrócenia berłu Polskiemu poczynionych od Niemców zaborów. [...] Drogość pod ów czas pieniądze, a bardziej jeszcze przestawione zamki Krosno, Greifenstein i Pitzyn w ręce duchowne, czyniły trudność w ich odzyskaniu”. Ibidem, s. 228—229.

⁹⁰ Zob. ibidem, T. 8, s. 57.

w częściach narracji dotyczących okresu walk Łokietka z Wacławem czeskim⁹¹. Wymienia się w ich nawet w jednym rządzie razem z największymi ówczesnymi przeciwnikami Polski: Krzyżakami, Czechami i Brandenburczykami⁹². Występują też najczęściej jako wspierający buntowników przeciw uznawanej przez naród władzy⁹³. Jednak padają również określenia ujmujące nieprzychylnie działania śląskich książąt wobec Łokietka w kategoriach „domowych, rodzinnych awantur”⁹⁴. Która z tych wersji jest bliższa faktycznym poglądom Naruszewicza? W jakim stopniu odpowiedzialność za utratę Śląska spoczywa na sumieniu książąt? Tego historyk nie rozstrzyga, zostawiając czytelnika z otwartym problemem. Wydaje się, że Naruszewiczowi zabrakło po prostu konsekwencji w argumentowaniu swoich poglądów. Być może stało się tak dlatego, że nie były one do końca spójne. Odnosi się bowiem wrażenie, że chociaż Naruszewicz dostrzegał szkodliwy wpływ niektórych działań śląskich władców, to jednak usilnie wzbraniał się w swojej najgłębszej ocenie przed uznaniem ich bezpośrednio winnymi odebrania Śląska od Polski. Nawet dość obszernie opisywane bratobójcze wojny toczone między książętami tej dzielnicy (zwłaszcza w szóstej generacji), które nadwątlaly zasoby krainy i które (jak sam stwierdził w pewnym momencie) były „przyczyną ruiny Śląska” i jego odpadnięcia, nie musiały, jak wynika z całości kontekstu narracji, doprowadzić do fatalnego skutku. Sprawy mogłyby się potoczyć innym torem, gdyby nie działalność kolejnego, w ocenie Naruszewicza może nawet najbardziej odpowiedzialnego sprawcy: Czech.

Południowy sąsiad postrzegany jest już od najwcześniejszego etapu „przejmowania” ziem śląskich przez pierwszych Piastów⁹⁵ jako główny rywal i konkurent w tym zakresie⁹⁶. Historyk skrupulatnie odnotowuje najważniejsze momenty w zmaganiach obu stron: czeskie napaści i próby odebrania prowincji bądź jej części, odpowiedzi na nie ze strony polskiej, podpisywane pokoje i zawierane rozejmy⁹⁷. Wszystkie te wydarzenia miały zapewne w intencji histo-

⁹¹ Zob. np. *ibidem*, s. 119.

⁹² „Bo lubo Krzyżacy mając do czynienia z Litwą, w Prusach i w Inflantach zaniechali na czas Kujaw i Pomeranji; niebezpieczny był atoli stan Wielkiej i Małej polski od Czechów, Brandenburczyków i samych Szlązaków. Trzymał Wacław niektóre zamki w Krakowskiem i Sandomierskiem, mając w tych krajach garnizony swoje i stronników. Z temi Łokietek częste zwodząc utarczki, pewnieby ich powyganiał, gdyby książęta Szląscy bardziej Czechom przychylni, nowych od nich posiłków przez ziemie swoje nie dopuszczali. Przystąpiło do otwartej nieprzyjaźni szyderstwo dotkliwsze od oręża. Czynili sobie żarty Szlązacy z nowego króla, roznosząc w Polsce fałsze i urągawiska z Polaków”. *Ibidem*, s. 67.

⁹³ Zob. np. *ibidem*, s. 119, 127.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 126.

⁹⁵ Naruszewicz datuje to wydarzenie na czasy panowania Ziemowita. Władca ten miał „nabyć” po upadku państwa wielkomorawskiego Górny Śląsk z Cieszynem, Raciborzem i Opolem. *Ibidem*, T. 4, s. 8, przypis 3.

⁹⁶ Zob. np. *ibidem*, T. 6, s. 9, 50.

⁹⁷ Zob. np. *ibidem*, s. 50, 220, 228; T. 5, s. 292, 294.

ryka kreować w oczach czytelnika sytuację nieustannego zagrożenia z czeskiej strony. Jednak dopóki Polska pozostawała pod rządami jednego władcy, mniej lub bardziej skutecznie radziła sobie z czeskimi zakusami. Bilans uczyniony przy okazji śmierci Bolesława Krzywoustego nie pozostawia co do tego wątpliwości.

Sytuacja jednak się zmieniła, gdy kraj uległ podziałowi na dzielnice. Kłopoty z utrzymaniem zwierzchniej władzy najpierw przez seniora rodu, a później przez kolejnych zdobywców/posiadaczy stolicy, liczne zagrożenia zewnętrzne i w końcu kłótnie w piastowskiej rodzinie osłabiły siły i możliwości obronne kraju. Zdaniem historyka, okoliczności te postanowił wykorzystać południowy sąsiad. Między innymi i Śląsk stał się przedmiotem jego zabiegów⁹⁸.

Współ z antropomorficznie ujmowanym podmiotem „Czechy” sprawcą utraty Śląska jest również ich władca z początków XIV wieku — Jan Luksemburski. Według historyka, to właśnie jego działania odegrały w tym procesie decydującą i bezpośrednią rolę. Wielokrotnie na kartach *Historii narodu polskiego* spotykamy się z opisami nader krytycznie przez Naruszewicza ocenianych sposobów i metod pozyskiwania przez niego śląskich ziem⁹⁹. Podkreśla się także niegodziwy charakter Jana Luksemburskiego, zdeterminowany obłudą, chciwością, zachłannością i wielkimi ambicjami¹⁰⁰.

Jednak lista zidentyfikowanych winowajców nie kończy się na śląskich Piastach, południowym sąsiedzie i jego wrogo wobec Polaków nastawionym władcy. W oderwaniu Śląska od Polski mieli bowiem, zdaniem historyka, także swój udział Niemcy i Krzyżacy. Ich wina polegała przede wszystkim na prowokowaniu i jątrzeniu waśni między śląskimi Piastami a resztą rodziny¹⁰¹.

Kolejna kwestia związana z wyjaśnianiem utraty Śląska wiąże się z oceną poczynań na tym polu dwóch ostatnich Piastów na polskim tronie: Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Na lata ich panowania przypadają bowiem finalne wydarzenia, przesądzające o utracie tej krainy: lenne hołdy

⁹⁸ Zob. np. *ibidem*, T. 8, s. 149, 171.

⁹⁹ Zob. np. *ibidem*, s. 172—174.

¹⁰⁰ Zob. np. *ibidem*, s. 173, 181; T. 9, s. 18.

¹⁰¹ „Wreszcie wskórali to przynajmniej Niemcy dawana Władysławowi protekcją, że wymożonym na nim z potrzeby hołdem, powagę swoją niejako ukrzepić sami sobie zdawali się, i też powagę obelżywym Bolesława postępkim pod Kargowem utwierdzili: że dając Czechowi koronę, poostrzyli w nim żądzę do zaboru krajów zaodrzańskich: a najbardziej, że wrzucili nasiona wiecznej między Piastami Szląskiem, że starszego brata idącemi, a innemi nienawiści, i niejakiego odszczepieństwa od Polski, jako się niżej mówić będzie”. *Ibidem*, T. 6, s. 45; „Wszakże Krzyżacy widząc, że liga ich z cesarzem, Włoskiemi interesami i kłótnią z papieżem zatrudnionym, a Brandenburczykiem bezsilnym słabą nader była do oparcia się Polakom, szukali związków z Czechem, i pokrewnemi w Szląsku książętami. Było ich zamysłem zakłócić króla [chodzi o Władysława Łokietka — D.M.-P] ze strony Czech i Szląska i wprawić w domową wojnę; albo rozjątrzywszy na niego bardziej jeszcze zawzięte zdawna i zazdrosne Szlązaki, oderwać zupełnie Szląsk od Polski”. *Ibidem*, T. 8, s. 195.

złożone przez śląskich książąt i formalne zrzeczenie się praw do niej przez polską stronę.

Jeżeli chodzi o osobę Władysława Łokietka, historyk całkowicie oczyszcza go z odpowiedzialności. Jego największą zasługą było scalenie kraju. Aby tego dokonać, musiał pokonać wielu zewnętrznych wrogów: Czechów, Krzyżaków czy Brandenburczyków. W zadaniu tym przeszkadzali mu także i Ślązacy sprzyjający południowemu sąsiadowi¹⁰². Osadzając na tym tle lenne hołdy, składane władcy Czech przez potomków najstarszej gałęzi piastowskiej rodziny, historyk znacząco sugeruje, że wina i odpowiedzialność w tym wypadku leży wyłącznie po śląskiej stronie, która odcięła się od swoich polskich korzeni.

Chociaż główny nurt narracji koncentruje się na sprawach ogólnokrajowych, to jednak pojawiają się także wzmianki o angażowaniu się Łokietka w śląskie problemy polegające na doraźnym wspieraniu wybranych książąt w ich domowych walkach i skutkujące też, ale jakby mimochodem, utwierdzeniem tam swoich wpływów¹⁰³. W syntezie jednak, co może dziwić, nie ma mowy o realizacji przez Łokietka jakiejś przemyślanej, celowej polityki wobec śląskich ziem i ich władców. Nie rozpatruje się bowiem w tym kontekście ani faktu zamążpójścia córki Łokietka, Kunegundy¹⁰⁴, za księcia świdnickiego Bernarda¹⁰⁵, ani zaangażowania jej ojca w sprawy Henryka VI, ostatniego księcia z linii Piastów wrocławskich¹⁰⁶. Jednakże nie czyni się Łokietkowi jakiegokolwiek zarzutu z „niedopatrzenia” śląskich spraw.

¹⁰² Zob. np. *ibidem*, s. 67, 102, 118—119, 126—128, 196.

¹⁰³ Na przykład o wspieraniu przez Łokietka Bolesława III, księcia brzesko-legnickiego (którego *nota bene* Naruszewicz myli kilkakrotnie z Bolkiem I Surowym) w jego walce przeciwko bratu — Henrykowi, księciu wrocławskiemu, czy też o popieraniu następnie Henryka przeciwko Bolesławowi. *Ibidem*, s. 149—150, 171—172.

¹⁰⁴ U Naruszewicza występuje pod imieniem Małgorzaty. *Ibidem*, T. 9, s. 15, przypis 5.

¹⁰⁵ Podobnie sprawa stałej lojalności Bolka II, księcia świdnickiego, wobec króla polskiego przedstawiana jest wyłącznie jako spontanicznie przyjęta postawa tego księcia. Brak natomiast chociażby wzmianki o specjalnej polityce Łokietka prowadzonej wobec tegoż księstwa i jego kolejnych władców — Bernarda, a następnie jego syna Bolka II. Zob. *ibidem*, T. 8, s. 197.

¹⁰⁶ To ostatnie wydarzenie skutkujące przekazaniem praw do księstwa przez bezdzietnego śląskiego księcia polskiemu królowi jest jedynie skromnie wzmiankowane i to tylko w kontekście bratobójczych walk na Śląsku. W związku z tym i sprawa późniejszego zrzeczenia się tychże praw przez Łokietka została podobnie potraktowana. Odnosi się więc wrażenie jakoby Łokietek nie uświadamiał sobie znaczenia poniesionej dobrowolnie straty. Co więcej, sposób podejmowania decyzji rzuca (i to chyba wbrew intencjom samego Naruszewicza) poważny cień na kwalifikacje polityczne polskiego władcy. Zamiast bowiem racjonalnymi przesłankami i polityczną kalkulacją, kierować miał się uczuciami: „Lecz jako Bolesław używał powagi i mocy Czeskiej do zniszczenia Henryka, tak Henryk szukał jej u Łokietka, jako powszechnego Polski monarchy i zwierzchnika. Jakoż oddawszy siebie i księstwo Wrocławskie pod panowanie królewskie, tyle zyskał z tej opieki, że Bolesław przyciśniony od króla, uznawszy polską nad sobą zwierzchność, przestał myśleć o dalszem

Podobnie wypada ocena odpowiedzialności za utratę Śląska ostatniego Pia-sta Kazimierza Wielkiego, wyrażona najpełniej w następującym fragmencie: „Wyrzucają niektórzy królowi temu ustąpienie Szląska Czechom, a Krzyżakom Pomeranji i ziem niektórych. Lecz ciąg interesów pod owe czasy w historii po-łożony, a stan narodu, domową i obcą bronią przez półtora prawie wieku zniszczonego, nierządnego i ubogiego, **usprawiedliwia Kazimierza, że dla ocalenia reszty kraju, i utrzymania z koroną imienia Polskiego między tylu potężnymi nieprzyjaciółmi, zostawić musiał losom, czemu radą i ręką zapobiec nie mógł. Wszakże odebrane od Krzyżaków Kujawy, hołd na nich w Pomeranji i w ziemiach innych włożony z zachowaną najwyższą władzą; zabezpieczone od nowej Marchji granice; poskromiona Litwa z Tatarami. Ruś do korony przyłączona, wydarte z podległości Czeskiej księstwo Mazowieckie; wprowadzony i wzmocniony rząd z bezpieczeństwem publicznem; pomnożona ludność, przemysł i dostatki nagrodziły setnie utratę Szląska, i oddział zdrobniałych jego książąt; z których nienawiści naród więcej miał zawsze szkody, nizeli pożytku z niepewnej nigdy ich przychylności i związków**”¹⁰⁷.

Co prawda, Naruszewicz dostrzegł w królewskiej decyzji zrzeczenia się praw do Śląska poczynionej na zjeździe w Wyszehradzie znamion nielegalności, jednak nie zmienia to faktu, że ją całkowicie aprobował jako słuszną w ówczesnej sytuacji Polski (konflikt z Krzyżakami, pretensje Jana Luksemburskiego): „Jakożkolwiek było uciążliwe dla króla i korony, to w Wyszohradzie z Czechami przymierze, **bez zezwolenia narodu uczynione, mocą którego Szląska prowincya, najstarożytniejsze królów Polskich dziedzictwo, bezprawnie do królestwa oderwane zostało, kazały one przyjąć obecne okoliczności**”¹⁰⁸.

pokrzywdzeniu Henryka, zostawując go przy Wrocławiu. Łokietek trzymając przez czas niejaki księstwo Wrocławskie, wrócił one Henrykowi, uzalivszy się nad jego ubóstwem i niedolą; co było zaiste okazały wiecznego na potem od korony Polskiej księstwa tego oderwania. Albowiem Jan widząc słabość i niedostatek umysłu Henryka, nie przestawał go różnemi pochlebstwami, podarunkami i namowami dotąd kołatać, póki mu księstwa tego nie ustąpił”. Ibidem, T. 8, s. 172. Wyjaśnienie przyczyn decyzji króla jest niejasne. Twierdzenie, jakoby król uczynił to ze współczucia dla niedoli wrocławskiego księcia, sugeruje, że zapisujący swoje księstwo Henryk VI pozbawił się już w momencie podpisywania układu wszelkich praw i zysków z księstwa, i stał się biedakiem żyjącym na łasce Łokietka. Przeczy temu jednak wcześniejszy fragment mówiący wyraźnie, że książę w wyniku królewskiej interwencji pozostał na swoim księstwie (niegnębiony na dodatek napaściami swego brata). Czytelnik pozostaje więc zdezorientowany. Rodzą się pytania, na które nie znajdziemy w *Historii narodu polskiego* odpowiedzi: czy polski król, zyskując tak wiele, jak by się wydawało, na tej transakcji nie był w stanie w taki sposób pomóc Henrykowi, aby ten nie musiał kołatać później o wsparcie z powodu ubóstwa? Czy rozsądnie było cierpiącego na „niedostatek umysłu” księcia „jednej z najokazalszych dzielnic Śląska” wystawiać na zakusy Jana Luksemburskiego, „z dawną myślącego o pozyskaniu Śląska” i roszczonego sobie prawa do całej Polski?

¹⁰⁷ Ibidem, T. 9, s. 268—269.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 27. Por. ibidem, s. 18, 24, 54. Decyzje odnośnie do Śląska podjęte na zjeździe w Wyszehradzie w 1335 r. nie są jednoznacznie przez Naruszewicza opisane, albowiem

Swój błąd „porywczego” zrzeczenia się, dokonanego bez konsultacji narodowej, starał się Kazimierz (zdaniem historyka) naprawić, odwołując się do czasu spełnienia zobowiązań. Ponadto zwraca także Naruszewicz uwagę na osobiste interesy głównego negocjatora — Karola Roberta Andegaweńskiego, które, nie do końca zgodne z polską racją stanu, dodatkowo ograniczały pole manewrów Kazimierza Wielkiego¹⁰⁹. Historyk wspomina też o wsparciu udzielanym przez króla ostatniemu uznającemu polską zależność księciu śląskiemu — Bolkowi II Małemu, władcy Świdnicy¹¹⁰ oraz o monarszej zgodzie na odstąpienie swoich praw do księstwa jaworsko-świdnickiego w 1356 roku. Jego utrata opisywana w kontekście pozyskania praw Kazimierza do księstwa płockiego nie została przez historyka skomentowana ani oceniona.

Podsumowując więc niejako wstępnie rozważania na temat kwestii utraty Śląska w narracji Naruszewicza, możemy stwierdzić, że mamy do czynienia z pewną mieszanką elementów wariantu zarówno „wewnętrznego”, jak i „zewnątrznego”. Bo choć przyczyny oraz winnych odnajduje się przede wszystkim poza granicami Śląska i Polski (Czechy, Jan Luksemburski, Krzyżacy), to jednak i w samej tej dzielnicy dostrzega się także sprzyjające temu osoby oraz okoliczności (kłótnie w śląskiej gałęzi Piastów, niechęć do rodaków, upowszechnianie się niemieckiej mowy i obcych zwyczajów). Z winy za utratę Śląska oczyszcza się za to całkowicie Polskę i jej władców. Skądinąd jako pierwszą przyczynę straty wymienia się wymuszenie na śląskich Piastach rezygnacji z praw do ubiegania się o władzę zwierzchnią z tytułu starszeństwa, co mogłoby sugerować, że sami Polacy mieli jednak swój udział w utracie tej ziemi. Wszelako w pracy brak stosownego komentarza, w którym odniesiono

w tekście właściwym narracji historyk pisze o zrzeczeniu się praw do Śląska przez delegatów Kazimierza na zjeździe w Trenczynie, a następnie o ich potwierdzeniu już osobiście przez Kazimierza na zjeździe w Wyszehradzie. W przypisie zaś do cytowanego uprzednio fragmentu historyk podaje informację o braku ustaleń w tej sprawie na tym ostatnim: „[...] nie znajduje się żadna rezygnacja Szląska uczyniona Czechom od Kazimierza w Wyszehradzie, któraby nam była znajoma. Plenipotenci królewscy w Trenczynie uczynili to zrzeczenie, lecz nie król. W samym zaś Wyszehradzie zrzekł się tylko praw swoich do Polski Jan Czeski, i za to mu Kazimierz postąpił 20. tysięcy kóp groszy Praskich. [...] Dopiero w roku 1339, widzieć rezygnacją od samego Kazimierza uczynioną”. Ibidem, s. 33, przypis 2. Wspomnienie o pertraktacjach czynionych bez zgody narodu jest wyraźnym śladem odbicia ówczesnych poglądów politycznych Naruszewicza — orędownika idei monarchii ograniczonej, gdzie król rządzi wspólnie z narodem (czytaj: szlachtą). Jak wykazały badania Grabskiego, w trakcie pisania *Historii narodu polskiego* biskup smoleński porzucił tę koncepcję na rzecz modelu oświeczonej monarchii absolutnej. Opowiedzenie się za nowym ideałem politycznym znalazło swój wyraz także i w syntezie. Według nowej wykładni zostały skorygowane przypisy tomu 6. i cały tom 7. (numeracja tomów według pierwszego wydania). Zob. A.F. GRABSKI: *Adama Naruszewicza dwie interpretacje dziejów Polski*. W: *Adam Naruszewicz i historiografia Oświecenia*. Red. K. BARTKIEWICZ. Zielona Góra 1998, s. 79—91.

¹⁰⁹ A. NARUSZEWICZ: *Historia narodu...*, T. 9, s. 27—28.

¹¹⁰ Ibidem, s. 119, 155, 183—184.

by się do stopnia odpowiedzialności za omawianą decyzję, co powoduje, że tak naprawdę czytelnik nie wie, kogo za nią winić: Władysława II (któremu przecież „uczyniono hańbę”) i jego synów, czy przedstawiciele młodszych gałęzi piastowskiej rodziny. W tym więc wypadku problem odpowiedzialności „dziwnie” się rozmywa.

Ostatnia kwestia w naszej analizie dotyczy postrzegania osób śląskiej proweniencji. W narracji Naruszewicza, co trzeba podkreślić, znalazło się ich wcale niemało. Z uwagi na poświęcone im miejsce i przypisywaną rangę można przydzielić je do dwóch kategorii. Do pierwszej zaliczają się te, które doczekały się bodaj szkicowych, odrębnych portretów psychologicznych. Są to pierwszoplanowe postaci rodem ze Śląska. W drugiej kategorii mieszczą się osoby, których obecność odnotowana została tylko w zbiorowym obrazie śląskich Piastów. Możemy powiedzieć, że stanowią swoiste tło, na którym przedstawiana jest działalność głównych bohaterów. Do tych najbardziej znaczących, odgrywających największą rolę w dziejach Polski (a po części i w dziejach śląskiej prowincji) należą: Władysław II wraz z żoną Agnieszką, następnie Henryk Brodaty z najbliższą rodziną — żoną Jadwigą i synem Henrykiem Pobożnym, Bolesław Łysy oraz Henryk Probus.

W psychologicznym portretowaniu śląskich bohaterów brane są przede wszystkim pod uwagę potocznie pojmowane emocje, motywacje, pragnienia i uczucia. Towarzyszy im zazwyczaj mniej lub bardziej *explicite* wyrażona ocena postępowania. Dokonywana jest ona przede wszystkim pod kątem znaczenia dla kraju, w mniejszym zaś stopniu albo wcale z perspektywy zasług dla samego Śląska. Do tego dochodzą jeszcze wartościowane odpowiednio cechy charakteru i temperamentu. Patrząc przez ten pryzmat, możemy postaci te przypisać do trzech grup: ocenionych pozytywnie, negatywnie i niejednoznacznie. Nie wszystkie z tych portretów są wewnętrznym spójne.

Osoby podpadające pod pierwszą kategorię swoimi działaniami naraziły przede wszystkim Polskę (a w dalszej perspektywie Śląsk) na szkody i krzywdy: utratę ziem, obcą interwencję, upadek prestiżu i znaczenia. Motywację ich stanowiły zazwyczaj takie cechy charakterologiczne, jak chciwość, zazdrość i kłótniowość.

Listę tych postaci rozpoczyna niejako protoplasta linii książąt śląskich, najstarszy syn Krzywoustego — Władysław II. Mimo że Naruszewicz, jak się wydaje, popierał politykę pierwszego seniora, zmierzającą do ponownego scalenia państwa¹¹¹, to jednak egoistyczna motywacja stojąca, w mniema-

¹¹¹ Historyk dostrzegał szkodliwość zapisu Bolesława Krzywoustego i nie krytykował wysiłków Władysława w celu jego zniesienia. Negatywnie ocenił za to stojące za nimi motywacje, zwłaszcza Agnieszki: „Zwołał więc do Krakowa celniejzych kraju obywatelów, a co mu Agnieszka prywatnie nadszptała, szukał w tym pozoru dla ambicyj wytworniejszym dobra pospolitego opisem. Że ten dział państwa był nader szkodliwym dla ojczyzny, która już go w krótkim czasie uczuła wtargnięciem Czechów: że podległe wielogłównemu rządowi

niu historyka, za tym przedsięwzięciem, stosowane metody i w końcu skutki tych działań w postaci cesarskiego najazdu i uznania podległości Polski wobec Niemiec zadecydowały o niekorzystnym jego wizerunku¹¹². Świadczy o tym już dobór scen, w których ta postać się pojawia. Osoba pierwszego dziedzica Śląska utrwalona została bowiem niezwykle sugestywnie przede wszystkim w trzech najważniejszych odsłonach: Władysław — w komnacie bądź sypialni zniewalany „płaczem, pieścizotami i pochlebstwami” żony; Władysław — walczący z młodszymi braćmi, odwołujący się do obcej (ruskiej) pomocy i wyklęty podczas tych zmagania przez polski Kościół; Władysław Wygnaniec — pokonany sromotnie przez braci, wygnany z kraju i „natrętnie” proszący o pomoc w odzyskaniu utraconych praw i ziem kolejnych niemieckich cesarzy.

Eksponowaną i ujemnie ocenianą cechą tego księcia jest uleganie żonie. Być może nie stanowiłaby ona zarzutu, gdyby osoba jego połowicy zasłużyła sobie na pozytywną opinię historyka. Tak jednak nie jest. Agnieszka, córka Leopolda — margrabiego Austrii, uosabia najgorsze przymioty umysłu i charakteru: jest zazdrosna, mściwa, niesprawiedliwa, żądna władzy i przebiegła. To ona jest przyczyną kłótni w rodzinie i późniejszych bratobójczych walk¹¹³.

państwo długo spokojnem być nie może, dla niepochybnie nastąpić mogących zajściów, jako ustawiczne u obcych jawnie ukazują rozruchy. Że temi podziałami, acz z podobnym u sąsiadów na młodszych podległości obowiązkiem, Ruś, Czechy i Węgry wzajemnych na się dobywają szabel. Miałyby zaiste te przyczyny dostateczną wagę, gdyby prawo natury ustąpić mogło polityce, a pierworodność taką na ów czas znajdowała prerogatywę, jaka jej teraz wieki i utwierdzony dawnością zwyczaj we wszystkich państwach Europejskich przyznawają. Dla tych powodów żądał Władysław, aby rozłączone przez ojca prowincje znowu się w jedno skleiły ciało, a jedną nad sobą, nie z próżnym tylko niepewnej zwierzchności tytułem, ale rzeczywistą mocą, głowę uznawały”. Ibidem, T. 6, s. 4.

¹¹² W instruktażowym niejako podręczniku retoryki, w którym dzieło Naruszewicza podawane było jako wzór w kategorii tzw. historii właściwej (oprócz niej w piśmiennictwie historycznym wyróżniano jeszcze „charaktery” i „biografie”) zaleca się właśnie takie „całościowe” spojrzenie na historyczne postaci: „Do czynu historycznego rozmaite zwykły należeć osoby. Aby więc autor, wpływ takowych osób do wydarzeń, dokładnie oznaczył; powinien poznać sposób ich myślenia i postępowania; powinien śledzić przyczyny dla których tak a nie inaczej działały, i oznaczać środki, iakimi do swych zamiarów dążyły”. P. CHRZANOWSKI: *Wybór różnych gatunków mowy wolney z stosownemi uwagami*. Warszawa 1816, Cz. 1, s. 211—212.

¹¹³ „[...] Agnieszka, nie cierpiąca Polskiego rodu i imienia, od którego z bogatemi dochodami okazałość majestatu wzięła. Jątrzyła ustawicznymi namowami serce małżonka, większą nad zamiar znajdując w nim ku sobie miłość, szkodliwą zawsze w rządzącym, gdy się jej gwichtem sprawy publiczne odważają. Wystawiała mu chętnie wysoką krwi cesarskiej rodowitość, a spółzonego z niej potomstwa upodlenie, gdyby mu w czasie na drobniejszych jeszcze dosyć drobnego udziału częściach osieść przyszło. Na tem koniec, mówiła, wprowadzone z nią do Polski bogate zamężcia wnioski, że się spodziewano wydać ją nie za tetrarchę, lecz za prawdziwego króla i jedynowładzcę”. Ibidem, T. 6, s. 3. Skądinąd Naruszewicz prostuje kilka błędnych informacji przekazywanych przez średniowieczne kroniki na temat żony Władysława II. Między innymi ustala jej prawidłowe imię — Agnieszka (a nie

Innymi dostrzeżonymi właściwościami Władysława II są „dumne przyrodzenie”, „okrutna dusza” i ambicja¹¹⁴. Sugerują więc one niedwuznacznie, że i jemu, tak jak żonie, nie zbywało na sile charakteru. Głębsza więc analiza ujawnia pewną niespójność — kreowana na pierwszym planie charakterologiczna sylwetka seniora jako władcy ulegającego wpływom żony, *implicite* odwołująca się do takich przymiotów jak zniewieściałość czy uległość¹¹⁵, nie bardzo zgadza się z jego cechami pojawiającymi się na drugim planie¹¹⁶.

Nie lepiej od protoplasty książąt śląskich została odmalowana postać jego prapraprawnika, jednego z synów Henryka Pobożnego — Bolesława Rogatki. Utwierdza w tym już zwięzła charakterystyka tego księcia: „[...] człowiek dziki, popędliwy i okrutny, którego Polacy dla złych a krzywych obyczajów *Rogatka* nazwali”¹¹⁷. Dominantą osobowości tego księcia jest kłótniwość. Najpoważniejszą zaś przewiną jest sprzedaż polskiej ziemi w obce ręce¹¹⁸ i wszczynanie bratobójczych walk.

Jednak nie od początku mamy w narracji do czynienia z tak niesympatycznie przedstawianym księciem. W pierwszych scenach nie widzimy bowiem u Bolesława żadnych przejawów owej „rogatej duszy”. Rządy w Małopolsce w 1241 roku przejmuje bez rozlewu krwi na zaproszenie możnych tej ziemi. Dalsze poczynania księcia również nie dostarczają na to dowodów. Książę ani się nie mści za utratę części Wielkopolski¹¹⁹, ani nie szykuje odwetowej wyprawy. Co więcej, rezygnuje z praw do wspomnianych ziem. A wszystko to za radą swojej babki — Jadwigi. Następne przykłady ugodowego charakteru Rogatki to kolejne polubownie rozstrzygane konflikty z władcą Wielkopolski Przemysłem¹²⁰. Na razie więc żaden ślad okropnej natury Bolesława nie zostaje ujawniony. Czytelnikowi jawi się jako łagodny, wsłuchujący się w rady starszych

Krystyna) oraz stopień pokrewieństwa względem cesarza Henryka V — siostrzenica (a nie córka). Zob. *ibidem*, T. 5, s. 221—227, przypis 1. Zastanawiając się nad rolą w narracji tak przedstawianej postaci Agnieszki, można dojść do wniosku, że posłużyła ona, metaforycznie rzecz ujmując, jako swoisty „ochronny parasol” rozpięty nad głową jej męża. Odpowiedzialność za wszystkie bowiem negatywnie oceniane czyny Władysława spada ostatecznie na nią (jako „nad umysłem męża wielowładną”).

¹¹⁴ *Ibidem*, T. 6, s. 4—5.

¹¹⁵ Czasami pisze o nich historyk wprost: „[...] Piotr hrabia gubernator Wrocławski patrzył nie miłym okiem na dumę księżny, a **powolność** ksiąźęcia służebniczą”. *Ibidem*, T. 6, s. 7.

¹¹⁶ O okrucieństwie Władysława świadczy m.in. rozbudowany fragment dotyczący zemsty dokonanej na Piotrze Włoście, powinowatym i zarazem stronnikiem księcia z powodu jego aluzji co do wierności małżeńskiej Agnieszki (wyrwano mu język i oślepieno go).

¹¹⁷ *Ibidem*, T. 7, s. 235.

¹¹⁸ Chodzi o zastawienie ziemi lubuskiej.

¹¹⁹ Chodziło o ziemie zdobyte przez jego dziada Henryka Brodatego na Władysławie Odonicu — część Wielkopolski do rzeki Warty, które Rogatka stracił w 1242 r. na skutek buntu Wielkopolan.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 77, 100—101.

(i to w dodatku kobiety!), skory do zawierania kompromisów książę. Jedyną negatywną tendencją przemawiającą na jego niekorzyść była skłonność do otaczania się cudzoziemcami (ona to miała być powodem wystąpienia przeciw niemu Wielkopolan).

„Gorsza” strona Bolesława, z tytułu której miał ostatecznie pozostać „sławny”, ujawnia się dopiero wraz z rozpoczęciem na Śląsku walk między synami Henryka Pobożnego. Wtedy ten cechujący się dotąd łagodnym charakterem książę przeistacza się (dość niespodziewanie dla czytelnika) w awanturnika i pieniacza. Nie dość, że powodowany chciwością i zazdrością wszczynają wojny przeciwko młodszym braciom i bratankowi¹²¹, to jeszcze w postępowaniu swoim nie okazuje skrpułów ani zahamowań. Dowodami bezwzględnej natury i okrucieństwa księcia ma być chociażby fakt spalenia przez niego kościoła w Środzie wraz z szukającą w jego wnętrzu schronienia okoliczną ludnością czy szykanowanie i więzienie swoich poddanych¹²². W chciwości, zacietrzewieniu i porywczoci nie cofa się nawet przed uwięzieniem wrocławskiego biskupa¹²³. Terytorialne i materialne „sukcesy” zawdzięcza Rogatka przede wszystkim nieuczciwym metodom, do jakich się ucieka — podstępowi, porwanom i wymuszeniom. Kiedy ma okazję wykazać się dzielnością w walce wręcz, dowodząc w bitwie — traci odwagę i ucieka z pola walki w momencie chwilowej przewagi przeciwnika¹²⁴.

Podczas konstruowania tej postaci mamy również do czynienia z kolejnym przypadkiem, tym razem jednak znacznie bardziej widocznym, niespójności charakterologicznej. Historyk nakreślił nam bowiem tak naprawdę dwa różne portrety psychologiczne tej samej osoby, odpowiadające niejako dwóm etapom życia tegoż księcia. Nagła zmiana zachowania tej osoby, swoista metamorfoza, nie została jednak wyjaśniona. Naruszewicz nie wskazuje bowiem żadnego czynnika, który mógłby ją jakoś tłumaczyć (np. znaczące wydarzenie zewnętrzne czy osobiste wewnętrzne doświadczenie księcia). Te dwa ujęcia postaci śląskiego władcy nie funkcjonują jednak w narracji na równych prawach. Zdecydowanie góruje bowiem ten odnoszący się do negatywnej strony natury księcia. Wszystkie sądy ogólne, jakie padają o Bolesławie Łysym i jego działalności odwołują się wyłącznie do niego.

Czarny obraz księcia utrwalony w scenach jego walki z braćmi, w których to on był stroną zaczepną, prowokującą i bezwzględną, zostaje co prawda nieco podważony, ale dopiero w dalszej części narracji, kiedy osoba Bolesława schodzi niejako na dalszy plan. Okazuje się wtedy, że i jego bracia nie byli tacy „święci”, jak sugerowały to wcześniejsze fragmenty¹²⁵.

¹²¹ Ibidem, s. 232.

¹²² Ibidem, s. 126.

¹²³ Ibidem, s. 155—156.

¹²⁴ Ibidem, s. 232.

¹²⁵ „Konrad książę Szląski, z Subdyakona nowożeńców, nie przestając na Krośnie i Bitomiu, gdy ani od Łysego, ani od Henryka braci, przyobiecanej sobie dzielnicy nie odbierał;

Do kategorii postaci pierwszoplanowych ocenionych niejednoznacznie możemy zaliczyć właściwie tylko jedną postać — bratanek Bolesława Łysego, Henryka Probusa. Z jednej bowiem strony można w narracji odnaleźć dowody przemawiające (przynajmniej do pewnego momentu) za jego troską o dobro wspólne wraz z jednoczesnym brakiem wskazania takich działań, które mogłyby narazić na szwank interesy Polski, z drugiej jednak strony odnajdujemy także i świadectwa egoistycznych motywacji, za którymi kryły się negatywnie oceniane ambicje i żądza władzy. W przypadku tego księcia mamy ewidentnie do czynienia z obrazem osoby, której życie składało się z dwóch odrębnych faz, sterowanych zupełnie odmiennymi wartościami. Przedstawiany początkowo jako ten, który kieruje się w swym postępowaniu wyższą racją i dobrem wspólnym, w dalszych częściach narracji traci ten chwalebny rys. Szlachetne pobudki i motywy znikają, zastąpione niskimi, jak pazerność, chęć powiększania swojej władzy i bogactwa. Przypomina to po części sytuację, z jaką mieliśmy do czynienia w przypadku kreowania postaci Bolesława Rogatki. I w jednym, i drugim dość radykalna zmiana charakterologiczna postaci nie ma swojego logicznego wyjaśnienia. Różnica jednak polega na tym, że u Probusa znacząco wyżej zostały ocenione skutki jego pozytywnych działań z pierwszej niejako części żywota, efekty zaś przedsięwzięć z drugiej nie zostały zakwalifikowane do kategorii tych najbardziej dla Polski szkodliwych.

Dobór początkowych scen, w których postać ta występuje, mógłby sugerować, że będziemy mieli do czynienia z osobą postrzeganą jak najbardziej pozytywnie. Poznajemy bowiem Henryka w momencie, kiedy wykupuje zastawione polskie ziemie (konkretnie Krosno, które dostało się w ręce arcybiskupa magdeburgskiego). Następnie widzimy go w nocnej scenie porwania, kiedy bezbronnych porywają ludzie stryja — Bolesława Łysego, będącego w zмовie z częścią możnowładztwa wrocławskiego (ci ostatni obawiali się, że Henryk pomści się za otrutego ojca oraz stryja Władysława) i zazdrośnie patrzącego na sukcesy swojego bratanka. Dowiadujemy się również, że znieważonemu władcy pomoc zbrojną, złożoną z posiłków książąt krakowskiego, kaliskiego, poznańskiego, łódzkiego i opolskiego, organizują wrocławscy mieszcianie, a sam Henryk wnet po uzyskaniu wolności dalej konsekwentnie prowadzi wykup polskich ziem, w tym i ponownie utraconego w wyniku uwięzienia Krosna¹²⁶.

wszedł naprzód w związek z książętami Wielkopolskimi, i z nimi pospołu księstwo Wrocławskie spustoszył. Wkrótce zaś napadłszy na nieostroznego Henryka, pojmał go, i nie pierwaj z więzienia wypuścił, aż dał za siebie zakładników, z obowiązkiem przymuszenia Łysego bronią do oddania mu należytości, albo że mu sam część jaką z księstwa wrocławskiego ustąpi”. Ibidem, s. 142.

¹²⁶ Ibidem, s. 232—233. Kilka stron dalej pojawia się informacja o odzyskaniu przez Henryka hrabstwa łódzkiego po śmierci Przemysła II Ottokara, które nastąpiło rok po opisywanym porwaniu księcia przez stryja Bolesława Łysego. Ibidem, s. 236.

W tak skonstruowanych scenach sympatia odbiorcy lokuje się po stronie Henryka, który reprezentuje młodość, szlachetne intencje i prawość. Książę jest ofiarą stosowania niegodnych metod (porwanie) przez ludzi zdyskredytowanych (Bolesław Rogatka) bądź podejrzanych moralnie (możnowładcy zamieszani we współdziałanie w morderstwach). Dodatkowo sympatię księcia zjednuje mu również postawa mieszczan wrocławskich, którzy spontanicznie walczą o wolność dla swojego uwięzionego władcy. Ich działania bowiem świadczą jeżeli nie o szczerym oddaniu, to przynajmniej o przywiązaniu do młodego Henryka.

Wizerunek księcia zmienia się jednak wkrótce na znacznie mniej korzystny. Henryk sam zaczyna bowiem stosować niegodziwe metody: porwa i więzi (krewniaków: syna Bolesława Łysego — Henryka Grubego, Henryka Głogowczyka, Przemysła II wielkopolskiego, a także biskupa wrocławskiego Tomasza)¹²⁷, wszczyna niezgody i animozje w wielkopolskiej dzielnicy w celu jej przejęcia. Wszystko to robi z chęci zysku i poszerzenia swojej władzy.

Jeszcze gorzej książę ten wypada w ostatnich scenach obrazujących uzyskanie przez niego władzy w Krakowie po śmierci Leszka Czarnego. Wynika z nich, iż tak naprawdę nie zawdzięczał jej własnym zasługom, inicjatywie i waleczności, ale knowaniom niemieckiej części patrycjatu Krakowa, występującej doń z ofertą rządów (niezadowolonej bowiem z wyboru Bolesława płockiego), oraz członkom cechu rzeźniczego, którzy otworzyli mu miejskie bramy. „Nieciekawie” pod względem etycznym przedstawiać się też miała jego rywalizacja z Łokietkiem. Po przegranej walnej bitwie pod Siewierzem, w której sam z przyczyn zdrowotnych nie brał już osobiście udziału (w jego imieniu i za jego sprawę walczyli krewniacy — Henryk legnicki, Przemko I ścinawski i Bolko opolski), tylko skrytym, podstępным działaniem zawdzięczał wyeliminowanie księcia kujawskiego i powtórne zdobycie stolicy: „[...] uczynioną sobie od tychże mieszczan nadzieją wsparty, wysłał powtórnie wojsko pod tymże Henrykiem Lignickim. Podeszli Szlązacy tak nagle, i tak cicho pod miasto

¹²⁷ Ibidem, T. 8, s. 3, 18—19. Co ciekawe, Naruszewicz robiąc wyrzuty Henrykowi Probusowi za niegodny sposób dochodzenia swoich praw i ziem, nie akcentuje bynajmniej szczególnej jego niewdzięczności wobec więzionych Przemysła i księcia głogowskiego. A przecież to oni byli uczestnikami koalicji walczącej o uwolnienie Henryka IV, kiedy ten znajdował się w niewoli u stryja (dla Przemysła wyprawa ta skończyła się pojmaniem przez syna Bolesława Łysego — Henryka Grubego i w konsekwencji niewolą), o czym historyk wspominał przy okazji opisywania tamtych wydarzeń. Czytelnik dowiaduje się o motywach uwięzienia Henryka (odpłaca się synowi za straty uczynione mu przez jego ojca), ale przyczyny uwięzienia pozostałych krewnych pozostają niejasne. Co więcej, jak się wkrótce okazuje, jedyną tak naprawdę poszkodowaną w efekcie tego uwięzienia osobą był władca Wielkopolski, który musiał zrzec się ziemi wieluńskiej na rzecz swego prześladowcy. Krewni ze Śląska wykupili się tylko obietnicami wspomaganie zbrojnego wypraw wrocławskiego księcia przez pięć kolejnych lat. Zob. ibidem, T. 7, s. 232—233.

w nocy, że się Łokietek spodziewać nie mógł. Otworzone od mieszczan bramy wysypały zbrojne żołnierstwo”¹²⁸.

Henryk co prawda zdobył Kraków ale stracił już całkowicie sympatię czytelników. Zastosowane przez Naruszewicza retoryczne zabiegi miały pogłębić niechęć i uraz do jego osoby. Nie może przecież budzić sympatii władca, który zawdzięcza swoją pozycję rzeźnickiemu cechowi dokonującemu ataku nocą (noc w zestawieniu z dniem ma negatywne konotacje, kojarzy się z nieuczciwością, skrytością, brakiem odwagi), i którego wojsko przegrywa w otwartych walkach, a triumfuje tylko dzięki zdradzie części obrońców (podkreślony deficyt odwagi i męstwa). Kiedy w końcu nieuczciwie zdobywa miasto, jego wojska **wysypują się** z bram niczym robactwo czy szarańcza.

W kreowaniu sylwetki tego władcy zwracają uwagę pewne niekonsekwencje i niedomówienia. Prowokują one pytania, na które czytelnik nie znajduje odpowiedzi. Jak to się stało, że Henryk był w stanie zmontować sojusz ze skłóconych do tej pory członków rodziny, w tym obecnie najwierniejszego (a uprzednio przecież przez niego uwięzionego) Henryka Grubego (narracja nie wspomina o kolejnym porwaniu tego władcy przez wrocławskiego księcia czy innych próbach wymuszenia)? Dlaczego Henryk zapisuje prawa do ziemi krakowskiej i sandomierskiej gnębionemu przezeń wcześniej Przemysłowi II wielkopolskiemu? Zastanawiająca jest także wstrzemięźliwość w bezpośredniej krytyce tego władcy tam, gdzie wydawałoby się książę swoim niewłaściwym zachowaniem w pełni na to zasłużył (czyżby była to próba rekompensaty za brak pochwały w miejscach, w których winna była ona nastąpić?).

Adam Naruszewicz nie zamieścił żadnego podsumowania czy całościowej oceny działalności Henryka. W jego sporze z Władysławem Łokietkiem trzymał zdecydowanie stronę kujawskiego władcy¹²⁹. Stanowisko historyka nie powinno jednakże budzić zdziwienia, gdy przypomnimy sobie, że w końcu w grę wchodziła osoba ojca Kazimierza Wielkiego — dla myślicieli polskiego Oświecenia stanowiącego wzór doskonałego władcy. Być może fakt rywalizacji Łokietka z Probusem sprawił, iż Naruszewicz nie potrafił, a może nawet nie chciał, dostrzec w działaniach śląskiego władcy śmiałej polityki konsolidacji polskich ziem i próby odnowienia monarchii. Niezwykle pozytywne i entuzjastyczne wypowiedzi odnośnie do Łokietkowych wysiłków jednoczenia polskich ziem kontrastują z brakiem analogicznych wzmianek dotyczących podobnych usiłowań Henryka. A przecież, co z pewnością nie ulegało wątpliwości dla samego historyka, w 1290 roku większe szanse na trwałe ich zjednoczenie dawała osoba niezwykle liczącego się wówczas władcy Wrocławia niż wchodzącego dopiero na krajową arenę dziejów Władysława Łokietka, drobnego księcia kujawskiego.

¹²⁸ Ibidem, T. 8, s. 38.

¹²⁹ Świadczy o tym następujące zdanie: „Tak szczęśliwe rozerwanego dotąd kraju pod jedno berło łączenie się w osobie Łokietka nie długo trwało”. Po nim następuje opis wyprawy Henryka Grubego i ponowne odzyskanie miasta dla Probusa. Ibidem.

Do kategorii pozytywnych bohaterów zakwalifikowane zostały te osoby, które wykazały się czymś znaczącym dla Polski. Zasługą mogło tu być zarówno mądre gospodarowanie służące pomyślności kraju, jak i gorący patriotyzm wykazany w godzinach największej próby. Osoby te ponadto charakteryzują się umiarkowanym temperamentem, są opanowane i spokojne. Motywacjami ich działań pozostają takie wartości, jak: patriotyzm, honor, odwaga.

Listę jasnych postaci śląskiej proweniencji otwierają wnuk Władysława II — Henryk Brodaty, książę wrocławski, oraz jego żona Jadwiga. Wymieniając zasługi księcia, historyk najmocniej podkreśla te, które przyczyniły się do wzmocnienia państwa: ustanowienie nowych „pożytecznych dla narodu” praw, właściwy dobór osób na urzędy państwowe i duchowne oraz zniesienie niektórych uciążliwych dla ludności podatków (pomocne, wdowie, panięńskie). Najwyraźniej więc Naruszewicz starał się utrwalić postać Henryka jako dobrego gospodarza. Wiodącymi cechami jego charakteru miały być: ugodowość¹³⁰ (wzmacniana jeszcze wpływami świątobliwej żony), roztropność, wstrzeźliwość i umiar. Co prawda, Henryk kilkakrotnie występuje z orężem u boku, wszelako ma to miejsce albo w przypadku wezwania ze strony osób trzecich, albo spowodowane jest obroną praw własnych lub praw osób proszących go o pomoc. W dalszej bądź bliższej perspektywie spory te kończą się też przeważnie zawarciem kompromisowych porozumień¹³¹. Uwypukleniu wspomnianych cech wrocławskiego księcia miało służyć kontrastowanie jego osoby z sylwetką wieloletniego politycznego oponenta — Konrada Mazowieckiego. Ten ostatni określany w narracji jako srogi, popędliwy, twardy, zaciekły, zawzięty, chciwy, „sprośnych obyczajów”, „uporczywego umysłu”¹³², miał być niejako przeciwieństwem śląskiego księcia. Opisywana scena porwania Henryka podczas słu-

¹³⁰ W narracji znajdziemy wiele konkretnych opisów sytuacji, w których ugodowy i zgodny charakter Henryka został zaakcentowany. Zob. np. *ibidem*, T. 6, s. 223.

¹³¹ Z takimi przedstawieniami osoby Henryka mamy do czynienia przy okazji chociażby opisu jego konfliktu z Leszkiem Białym. Namówiony przez ród Gryfitów Henryk podjął zbrojną interwencję przeciwko zwierzchniemu księciu Leszkowi Białemu. Do walki jednak nie doszło, a cała sprawa skończyła się zawarciem ugody między dwoma wspomnianymi Piastami. W konflikcie Henryka Brodatego z Konradem Mazowieckim na tle praw do opieki nad małoletnim Bolesławem Wstydliwym Naruszewicz nadmienia, że za pierwszym optowali zarówno Małopolanie, jak i matka Bolesława. Henryk jawi się więc nie jako uzurpator, ale jako spełniający życzenie i wolę najbardziej zainteresowanych osób. Późniejsza interwencja Henryka na rzecz Bolesława Wstydliwego (po jego ucieczce wraz z matką z Konradowej niewoli) również nastąpiła w wyniku próby młodocianego księcia, walczącego o swoje ziemie ze stryjem. Podobnie przy opisie wkroczenia wojsk wrocławskiego księcia do Wielkopolski historyk wyjaśnia, że motywem tej akcji była chęć zemsty (traktowanej tutaj jako akt wymierzenia sprawiedliwości) na Odonicu, który miał stać za zabójstwem Leszka Białego i zranieniem Henryka podczas zjazdu w Gąsawie. Dodaje także, iż sami Wielkopolanie wygnali Odonica ze swojej ziemi i wyrazili chęć poddania się Henrykowi. *Ibidem*, T. 7, s. 16, 21.

¹³² *Ibidem*, s. 1, 2, 5, 23.

chania mszy — dokonanego przez Konrada — miała jeszcze bardziej podkreślić cnoty pierwszego (bogobożność) i przywary drugiego (uciekanie się w walce do nielicującego z etyką rycerską porwania przeciwników, brak szacunku dla religii). Wykreowanego wizerunku ugodowego, spokojnego księcia nie zaburzały informacje o jego konflikcie z arcybiskupem gnieźnieńskim. Są one bowiem na tyle oględne, że nie można na ich podstawie wnioskować, kto był stroną wszczynającą spór i gdzie, zdaniem historyka, znajdowała się słuszność¹³³.

Oprócz Henryka — gospodarza mamy w narracji jeszcze wizerunek wrocławskiego księcia jako sprawiedliwego, szlachetnego rycerza. Co jednak budzi zdziwienie, to fakt, iż Naruszewicz nie interpretował poczynań Henryka Brodatego (opieka nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym, zajęcie części Wielkopolski¹³⁴) jako świadomych działań zmierzających do integracji kraju¹³⁵. Brakuje też wzmianki o tej zasłudze w sformułowanej przezeń całościowej ocenie działalności tego księcia. A przecież nie ulega wątpliwości, że Naruszewicz traktował wrocławskiego księcia jako nieformalnego, ale w gruncie rzeczy rzeczywistego, władcę całego kraju¹³⁶.

¹³³ „Czyli Henryk miał jaką urażę do arcybiskupa Gnieźnieńskiego i do duchowieństwa, jako obowiązane Odoniczowi, czyli hojne Odonicza nadania i przywileje kościołom osłabiały skarb panujących i publiczne powinności, wytoczyła się na niego skarga do Rzymu. Obwiniono go o różne krzywdy archikatedrze poczynione, i pogwałcenie duchownych wolności”. Ibidem, s. 25.

¹³⁴ O ile Naruszewicz pozytywnie raczej wypowiada się o sukcesach politycznych Henryka Brodatego, o tyle przejście przez niego części Wielkopolski spotyka się ze słowami zawołanej krytyki. Porozumienie zawarte przez wrocławskiego księcia z Odonicem za pośrednictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa poznańskiego, w wyniku którego Brodaty uzyskiwał „kraje Wielkopolskie za rzeką Wartą”, zdaniem historyka, krzywdziły Władysława Odonica: „Te kondycje nie wzięły potem skutku, bo je gwałt pisał, a chciwość dyktowała”. Ibidem, s. 21—22. Takie uwrażliwienie historyka na krzywdę Odonica może budzić zdziwienie czytelnika, zwłaszcza w kontekście opisaną wcześniej zbrodni w Gąsawie, której inicjatorem miał być m.in. ten książę. („Henryk brodaty, niechętny zdawna Odoniczowi, iż za jego, jak mniemał, i jak się wnosić sprawiedliwie mogło, Świętopętk książę Pomoranji Gdańskiej, z którego córki Odonicz dwóch synów Przemysława i Bolesława miał spłodzonych, napadłszy na zjazd Gąsowski, Leszka zabił, a jego zranił”). Interpretacja jest jednak oczywista. To nie nagła sympatia do tej postaci czy poczucie sprawiedliwości kazało Naruszewiczowi krytycznie do tej ugody się ustosunkować. Na fakt tego przejścia powoływali się pruscy archiwiści w uzasadnianiu swoich roszczeń do województwa malborskiego. Zob. s. 45 niniejszej pracy. W takiej sytuacji Naruszewicz musiał zganić poczynania duchowieństwa i Brodatego oraz wykazać ich nieprawość i nielegalność.

¹³⁵ Wydaje się jednak (na podstawie niektórych przynajmniej fragmentów wywodu), iż w krakowskich rządach Brodatego historyk zauważał jakiś moment uzurpacji: „Najstarsza linia Szląska, przez niechęć ku młodszemu, że ją uchyliły od monarchji i pierworodztwa mimo dane jednak zrzeczenia, **wdzierała** się częstokroć do sukcesji, przynajmniej pod tytułem opieki nad małoletniemi”. Ibidem, T. 8, s. 53.

¹³⁶ „Rok następny nabawił Polskę żalu śmiercią Henryka brodatego [...]. Pod jego opiekuńskim nad Polską panowaniem, stanęło wiele ustaw pisanych, i praw pożytecznych dla narodu”. Ibidem, T. 7, s. 39.

Pozytywny obraz Henryka Brodatego wzmacniają jeszcze sylwetki członków jego najbliższej rodziny — żony Jadwigi i syna Henryka. Jadwiga występuje w narracji jako niezwykle bogobojna, miłująca pokój kobieta. Nie jest jednak bynajmniej przedstawiana jako ta, która spędza wyłącznie czas na modlitwach i wyszywaniu, stroniąc od bieżącego życia. Jadwiga jest zorientowana w politycznych planach i przedsięwzięciach męża, wielokrotnie też służy mu radą. Za każdym razem mają one odwieść czy to Henryka, czy to później ich syna albo wnuka od stosowania siły i przemocy w rozstrzygnięciu wewnętrznych konfliktów. Namawia ich za to i zachęca do pokojowego rozwiązywania powstających sporów¹³⁷. Jej rady za każdym razem okazują się słuszne. Wychodzą na dobre nie tylko śląskiej gałęzi rodu, ale całej piastowskiej rodzinie, a także samemu krajowi. Zapobiegają bowiem zbędnemu rozlewowi krwi i kończą niepotrzebne waśnie. Jednak uczestnictwo Jadwigi w życiu politycznym nie ogranicza się tylko do dawania dobrych rad swoim najbliższym. Jeśli jest potrzeba, śląska księżna bierze sprawy w swoje ręce i przystępuje do akcji¹³⁸. Wtedy ukazuje nam się jako niezwykle operatywny i skuteczny w działaniu mediator i dyplomata. Charakterologiczny obraz Jadwigi w narracji uzupełniają jeszcze dwie ważne cechy: hart ducha i patriotyzm. Wykazała się nimi zwłaszcza podczas najazdu Tatarów w 1241 roku¹³⁹.

Niejako automatycznie nasuwa się porównanie Jadwigi z Agnieszką. Obie przecież były żonami śląskich książąt, obie nie zadowalały się jedynie rolą „cichej połowicy”, ale włączały się w politykę swoich mężów. Jeszcze jednym ich wspólnym rysem, co prawda niewypukłym w narracji, było ich niemieckie pochodzenie. Co ciekawe jednak, o ile w wypadku Agnieszki fakt ten został podkreślony, o tyle w wypadku Jadwigi przemilczano go. Na tym jednak podobieństwa między tymi dwiema niewiastami się kończą. Jadwiga jest postacią szlachetną, godną naśladowania, wzorem matki, żony, monarchini i chrześcijanki. Kieruje się zawsze rozsądkiem, dobrem wspólnym, obce są

¹³⁷ Między innymi odradza Henrykowi Brodatemu wspomnianą już zbrojną wyprawę przeciwko Leszkowi Białemu, zapobiega wyprawie swojego syna przeciwko Konradowi Mazowieckiemu, a wnuka — Bolesława Łysego — przekonuje do rezygnacji z roszczeń do Wielkopolski. Ibidem, T. 6, s. 223; T. 7, s. 11, 77.

¹³⁸ Tak właśnie postąpiła, gdy jej mąż znajdował się w niewoli u Konrada Mazowieckiego, a syn szykował zbrojną wyprawę w celu uwolnienia ojca. Nie chcąc dopuścić do walki, Jadwiga wyprawiła się najpierw do Grzymisławy i Bolesława Wstydliwego, a potem na Mazowsze do Konrada, by zawrzeć ugodę.

¹³⁹ Mimo że jako gorliwa chrześcijanka była generalnie przeciw rozlewowi krwi, to w tym jednak przypadku nie odwołała syna od zaniechania walki: „Wspierała syna upominaniem i radami mężna a pobożna Jadwiga, mając za najwyższą cnotę monarchów, bronić ojczyzny, a za najokazalszy męczeństwa wieniec, krwią szlachetną jej całość, religią i prawa ocalać”. Ibidem, T. 7, s. 61. Jadwiga nie pozwoliła sobie nawet na chwilę słabości po dowiedzeniu się o męczeńskiej śmierci syna. Co więcej, strofowała nawet synową za przelewane łzy. Ibidem, s. 65.

jej osobiste ambicje, nie dba o dobra materialne. Stara się, aby w piastowskiej rodzinie nie dochodziło do rozlewu krwi, a kwestie sporne rozwiązywano drogą pokojową. Z uwagi na swoje przymioty i prowadzony tryb życia cieszy się wielkim poważaniem i autorytetem. Niewiele też lat po swojej śmierci zostaje zaliczona w poczet świętych. W końcu, może najważniejsza cecha — Jadwiga jest polską patriotką. Na jej tle jakże negatywnie wypada postać wszczytnającej właśnie w rodzinie, podżegającej do bratobójczej wojny, zawistnej, okrutnej, mściwej, kierującej się niezdrowymi ambicjami i żądzą władzy, powszechnie nielubianej, obłożonej klątwą kościelną babki jej męża — Agnieszki.

Pozytywny wizerunek Henryka Brodatego wzmacnia także sylwetka jego syna. Osoba Henryka Pobożnego występuje tylko w dwóch scenach, ale za to niezbitcie świadczących o jego najlepszych synowskich, rycerskich oraz monarszych przymiotach. W pierwszej poznajemy księcia, gdy na wieść o porwaniu ojca zbiera rycerstwo i szycuje się do uwolnienia rodziciela. Robi więc to, co miłujący syn zrobić powinien, i co dyktował, niezwykle ważny w tych czasach, honor. Co prawda, wyprawa nie dochodzi do skutku z powodu ingerencji matki, ale istotne było już samo podkreślenie postawy Henryka w tej sprawie. W drugiej scenie Henryk wykazuje się już nie tylko znajomością kunsztu rycerskiego i wodzowskimi zdolnościami, ale także niezwykłą osobistą odwagą, walecznością oraz oddaniem ojczyźnie. W obliczu bowiem najazdu tatarskiego, budzącego przestach i popłoch w Europie, nie ucieka ze swoich włości, ale organizuje obronę, „pewny umrzeć, lub zwyciężyć”. W walce zaś okazuje się niezłomny i nieustraszony¹⁴⁰. Co prawda, ostatecznie jednak książę zostaje pokonany, ale nie z powodu popełnionych taktycznych błędów czy niedostatku odwagi, lecz na skutek fortelu zastosowanego przez przeciwnika, powodującego strach i zamęt w chrześcijańskich szeregach. Ostatnie chwile Henryka to kolejny przykład charakteru i walecznego serca¹⁴¹.

¹⁴⁰ „Westchnął na tę wiadomość waleczny Henryk, i wyrzekłszy do przytomnych *gorzej się stało*; gdy już innej nie było nadziei jak w ostatnim jego zastępie, nastąpił z nim na owe troiste Tatarskie hufy, już dobrze od naszych przed ucieczką przierzadzone, i one do reszty rozgromił. Zostawał jeszcze ze swoim udziałem, większym nierównie od innych, zupełny Bajdar. Z tym on posiłkując swoje Tatary, i rzeczy zginione do ładu przywiódł, i świeżą z upracowanym już Henrykiem bitwę ztoczył. Wytrzymał i ten zapęd mężny książę: owszem głosem a przykładem dodając swoim serca, tak bystro wjechał na Mogolskie karki, że po długiej rozprawie już Tatarzy myślę poczęli o ucieczce”. Ibidem, s. 63.

¹⁴¹ „Zginęło w owym zamęcie wielu możnych Krzyżaków Pruskich z jednym ze swoich przywódców. A gdy już i sami Polacy pierzchać poczęli, pozostał na placu Henryk z małą garstką tych, co bok jego otaczali. Sądząc za rzecz niegodną majestatu i krwi Polskiej uciekać, trzymał na sobie długo natarczywość pogańską, odcinając się nie bez krwawej nad niem zemsty. Nakoniec za radą przybocznych, aby życie i zdrowie lepszym przysgodom zachował, gdy się przez hufce nieprzyjacielskie orężnie przedziera ze czterema tylko towarzyszami, [...] koń, na którym siedział, z pracy i ran zadanych zmorzony pod nim upadł. Dodał mu innego Iwanowicz, [...] Nie ustawała tym czasem pogoń Tatarska. Trzej towarzysze w niej polegli: Jan ostatni, także zraniony, gdzieś w tłumie zaginął. W tym

Henryk Brodaty wraz z żoną Jadwigą i synem Henrykiem zaczynają i zarazem kończą listę pozytywnych bohaterów ze Śląska. Oni też zamykają galerię portretów osób związanych z tą ziemią. O pozostałych pojawiają się tylko wzmianki jedno- bądź kilkudzaniowe, informujące o ich konkretnych wyczynach, wyborach, przywarach, zamążpójściach czy ożenkach¹⁴². Najwięcej jednak miejsca zajmują informacje o rodzinnych waśniach i kłótniach. Na nich przede wszystkim koncentrują się uwaga i zainteresowanie Naruszewicza. W kontekście rodzinnych sporów występują sylwetki braci Bolesława Rogatki — Konrada, Henryka III i Władysława, jego synów — Henryka Grubego i Bolka, a także synów Henryka Grubego — Bolesława III, Władysława i Henryka VI. Obraz stosunków rodzinnych wypada bardzo niekorzystnie dla śląskich Piastów. Ich wzajemne relacje nacechowane są nieufnością, nielojalnością, a często też i zdradą. Nie brakuje aktów przemocy — wymuszeń, szantażu, porwań i przetrzymywania w niewoli. Dobitym przykładem fatalnych stosunków rodzinnych są losy Henryka Grubego porwanego przez Henryka głogowskiego, a następnie więzionego w wyrafinowany i okrutny sposób¹⁴³.

Jedynym pozytywnym wyjątkiem na tle tych „zwardliwych”, „wiecznie zadłużonych”, „jątrzących” i „wykorzenionych” etnicznie Piastów śląskich jest linia świdnicka. W przeciwieństwie bowiem do wszystkich pozostałych śląskich książąt zarówno Bernard, jak i jego syn Bolko II Mały wiernie, do końca swoich dni, trwali przy Polsce (podobną zresztą postawę wierności ojczyźnie przejawiał brat Bernarda — Bolko II ziębicki, ale w końcu zmuszony był ulec czeskiej przewadze). Czynnici wspomagali działania polskich władców, stając się ich lojalnymi sojusznikami. Nie słychać także, aby w tym odłamie rodziny dochodziło do bratobójczych walk, niemoralnych czy nieobyczajnych zachowań.

Reasumując rozważania o Śląsku w pracy Naruszewicza, należy podkreślić, iż historyk w niezwykle dużym zakresie wprowadził jego tematykę do swojej syntezy. Utrwalił w niej obraz tej krainy jako ziemi rdzennie polskiej. Podobnie zresztą postrzegał jej mieszkańców — nieróżniących się niczym od pozostałych poddanych piastowskiej dynastii. Autor narracji akcentuje te wszystkie wydarzenia, które mają świadczyć o jedności Śląska z Polską. Podkreśla wkład mieszkańców tej ziemi we wspólną walkę o niepodległy byt polskiego państwa.

Henryk, gdy na dościgającego siebie Mogoła miecz podnosi, inny poganin ugodził go spisą w podpasze, z którego razu mdlejąc na ziemię zleciał”. Ibidem, s. 64.

¹⁴² Zob. np. ibidem, s. 11; T. 8, s. 150, 173; T. 9, s. 183.

¹⁴³ „Zaprowadzony Henryk do Głogowa, po spętaniu nóg i rąk kajdanami, osadzony był w beczkę żelazną, mającą tylko u góry otwór do brania pokarmu, a u dołu do wypróżniania brzucha. W takowym tarasie, gdzie ani mógł usieść, ani leżeć, przecierpiawszy nieszczęśliwy jeniec przez sześć miesięcy, gdy mu już robactwo barki i biodra ztoczyło, przymuszony był do przyjęcia kondycyi od okrutnego stryja sobie podanych”. Ibidem, T. 8, s. 50. W rzeczywistości koszmar taki zgotował Henrykowi Grubemu nie Konrad, jak utrzymywał Naruszewicz, który już nie żył, ale jego syn Henryk III głogowski.

Służą temu rozbudowane opisy bitew i męstwa śląskich mieszkańców (np. obrona Głogowa, bitwa na Psim Polu, bitwa pod Legnicą).

Pewne elementy mogące świadczyć o postrzeganiu Śląska jako regionu historycznego dostrzegamy dopiero od czasów zaawansowanego rozbitcia dzielnicowego (druga połowa XIII w.). Wtedy dzielnica ta przybiera cechy, różnicujące ją od reszty kraju: ulega wpływom kultury niemieckiej, otrzymuje odmienne regulacje prawne. Mniej więcej od czasów Łokietka, a już z pewnością wraz ze zmianą przynależności politycznej, Śląsk uzyskuje status odrębnego organizmu. Staje się jakąś bliżej nieokreśloną „ziemią niczyją” — ani polską, ani czeską, ani też niemiecką. Tym jednak Śląskiem jako pewną całością Naruszewicz się już zbytnio nie interesuje. Odpadnięcie tej krainy od Polski pozostawiło ją poza głównym nurtem zainteresowania historyka. Trzeba też zaznaczyć, że koncentrowanie się Naruszewicza przede wszystkim na wydarzeniach polityczno-ustrojowych ograniczyło możliwości i szanse spojrzenia na Śląsk w sposób bardziej wnikliwy i wieloaspektowy.

Występujące na kartach *Historii narodu polskiego* postaci związane ze Śląskiem, poza Henrykiem Brodatym i jego najbliższą rodziną oraz wzmiankowanymi Bernardem świdnickim i jego synem, nie stanowiły raczej wzoru postaw i postępowania dla potomnych. Najgorzej pod tym względem wypada chyba osoba protoplasty rodu śląskich Piastów Władysława Wygnańca (choć znaczne odium win spada na barki jego żony) oraz Bolesława Rogatki. Pośrodku, gdzieś między jasnymi a ciemnymi charakterami, lokuje się niedoszły król — Henryk Probus. Cechami wyróżniającymi osoby z kategorii bohaterów pozytywnych były w przypadku Henryka Brodatego gospodarność, sprawiedliwe i mądre sprawowanie władzy, umiar i rozsądek. W opisach jego żony i syna wyeksponowany został patriotyzm, osobiste poświęcenie dla ojczyzny oraz hart ducha. Przymioty, które przesądzały o zaliczeniu do postaci negatywnych to przede wszystkim kłótność, wszczynanie bratobójczych walk i wojen, sprzyjanie obcym, zwłaszcza niemieckim wpływom.

Odnosi się wrażenie, że wszędzie tam, gdzie historyk widział ku temu sposobność, akcentował przywiązanie śląskich Piastów do Polski. Jednak pojawiające się często uogólnienia stawiające ich w bardzo złym świetle powodują, że ogólny obraz tej rodziny nie wypada korzystnie. Czytelnik zapamięta Ślązaków jako buntowników, odszczepieńców, intrygantów, postaci kłótniwe, zawistne i zawzięte. Niezauważone natomiast zostały plany śląskich Piastów zmierzające do ponownej integracji polskiego państwa. Skromnie zostali też potraktowani przedstawiciele linii jaworsko-świdnicko-ziębickiej, którzy z pewnością mogliby służyć za przykład oddania ojczyźnie. Żaden z nich jednak nie doczekał się swojego oddzielnego portretu.

W zamyśle smoleńskiego biskupa Śląsk miał się zapewne stać częścią odrodzonego, odmienionego terytorialnie, społecznie i mentalnie państwa polskiego. Z takim przesłaniem chciał on trafić do swoich rodaków — tych sobie współ-

czesnych i tych z przyszłych pokoleń. Aby plany te mogły się ziścić, należało ich przekonać, iż Śląsk, w czasach pisania *Historii narodu polskiego* różniący się już znacznie od pozostałych polskich ziem, przechodzący właśnie na domiar złego w kolejne obce ręce, ma słowiański, polski rodowód i tradycje. Trzeba było sprawić, aby czytelnicy dostrzegli w zamieszkującej go ludności swoich pobratymców, którzy na skutek biegu wypadków historycznych zostali znacznie wcześniej oderwani od ojczyzny niż na przykład mieszkańcy ziem odpadłych od Polski w wyniku I rozbioru. Ci pierwsi jednak, w przeciwieństwie do tych ostatnich, skutecznie jak się mogło wydawać „wypadli” (wraz z obszarami, które zamieszkiwali) z „mentalnej mapy” Polaków. Aby z powrotem ich tam umieścić, trzeba było przede wszystkim przywrócić pamięć o ich korzeniach i długich wspólnych z resztą Polaków losach, wreszcie o wkładzie w budowę piastowskiego państwa. W ten sposób zjednać też można było dla nich sympatię i współczucie polskiego społeczeństwa.

Ta właśnie przewodnia intencja wpłynęła też, jak się wydaje, na sposób przedstawienia przyczyn oderwania Śląska od Polski. Nie dziwi zatem fakt wskazywania winnych tego wydarzenia przede wszystkim poza granicami kraju¹⁴⁴. By wzbudzić wspomniane uczucia rodaków wobec mieszkańców tej ziemi, lepiej było przedstawić je jako przede wszystkim efekt zintensyfikowanych działań władcy ościennego państwa (będącego na dodatek w zмовie z innymi) powodowanego chciwością i niepohamowaną ambicją niż jako skutek świadomej postawy śląskich książąt czy polskich zaniedbań. Jednak historyczna rzetelność nie pozwoliła mu pominąć i pewnych błędów zauważonych po polskiej, a ściślej jeszcze mówiąc — śląskiej stronie. Reprezentowali ją wymarli już potomkowie piastowskiej rodziny, ówczesni książęta poszczególnych księstw tej tak znacznie rozdrobnionej dzielnicy. Ich wzajemne kłótnie, walki, podatność na obce wpływy w jakiś sposób również przyczynić się miały do zerwania związków z Polską, aczkolwiek historykowi trudno było określić, w jakim stopniu i rozmiarze. Występujące dość często sprzeczne z sobą w ogólnej wymowie fragmenty dotyczące śląskich Piastów, odwołujące się to do ich nienawiści wobec rodaków, to znów do przywiązania do Polski wielu z nich, nie pozwalają czytelnikowi na wyrobienie sobie bardziej precyzyjnego i miarodajnego sądu. Ci zaś, którzy przyjmują czeskie hołdy, nie będąc do tego zmuszani, przeistaczają się na kartach narracji w kategorię wyobcowanych, wykorzenionych etnicznie Ślązaków (czytaj: nie-Polaków), „przeżartych” niemieckimi zwyczajami, mową i obyciem¹⁴⁵. Naru-

¹⁴⁴ Takie wyjaśnienie odpadnięcia Śląska (optowanie za modelem zewnętrznym, z nie-licznymi elementami modelu wewnętrznego) stanowi pewien wyłom w ogólnej koncepcji Naruszewicza. Historyk ten bowiem postrzegany jest jako swoisty prekursor pesymistycznej interpretacji dziejów Polski, gdzie sprawstwa polskich nieszczęść upatrywano przede wszystkim w winach jej obywateli. Zob. A.F. GRABSKI: *Adam Naruszewicz — dziejopis...*, s. 108; IDEM: *Adam Naruszewicz jako...*, s. 55.

¹⁴⁵ Zob. A. NARUSZEWICZ: *Historia narodu polskiego...*, T. 8, s. 127.

szewicz w kontekście rozpatrywania przyczyn i szukania winnych utraty Śląska poza wszelkimi podejrzeniami sytuował dwóch ostatnich Piastów na polskim tronie. O ile jednak przy Łokietku historyk nie dostrzegał wysiłków i zaangażowania w sprawy śląskie, o tyle omawiając politykę jego syna, zaakcentował kroki mające na celu ratowanie tego, co jeszcze do ratowania było tam możliwe. Samo zrzeczenie się praw Kazimierza Wielkiego do Śląska interpretowane było w kategoriach wyższej, nadrzędnej konieczności, usprawiedliwionej całkowicie ogólną sytuacją Polski. Nie zmienia to faktu, że zmianę przynależności politycznej tej krainy historyk traktował jako ogromną stratę dla polskiego państwa. I chociaż wypowiadał pogląd, iż inne pozyskane ziemie (Mazowsze, Kujawy, Ruś Czerwona) „setnie” ją zrekompensowały, to jednak w kontekście tego wszystkiego, co o Śląsku wcześniej napisał, trudno dać temu wiarę. Jak się zdaje, bardziej miały to być argumenty przemawiające za słusnością decyzji Kazimierza niż wyrażające obiektywny sąd historyka w tej sprawie.

Wydaje się, iż prezentowane przez dziejopisa stanowisko wyraża przede wszystkim taką strategię „oswajania” straty Śląska, która polega na pomniejszaniu jej (tzn. straty) znaczenia. Właśnie dlatego przedstawia on nabytki terytorialne Kazimierza i dokonane przez niego umocnienie wewnętrzne Polski jako „setnie” wynagradzające oderwanie Śląska. Kolejnym jej przejawem jest wskazywanie dobrych stron tego faktu (sugestia, że oto pozbyto się niepewnych i chwiejnych Ślązaków). W narracji uchwytne są również elementy innej jeszcze strategii — nastawionej na rozwiązanie problemu odpowiedzialności za stratę. Temu właśnie służy konstruowanie wyjaśnienia zjawiska w kategoriach modelu „zewnętrznego”: dzięki temu sprawców utraty Śląska można odnaleźć niejako poza obrębem polskiej wspólnoty.

Z pewnością na przedstawienie spraw śląskich w syntezie Adama Naruszewicza znaczący wpływ wywarły sposób i zakres ich prezentacji w dwóch najczęściej cytowanych przez historyka dziełach: *Rocznikach* Jana Długosza i *Kronice* Marcina Kromera. Obszerne potraktowanie tematyki śląskiej przez wymienionych historiografów staropolskich dało szansę i możliwość równie obfitego przedstawienia tych spraw w *Historii narodu polskiego*¹⁴⁶. Niewątpliwie

¹⁴⁶ W sensie informacji źródłowych. O problematyce śląskiej w pracach Długosza zob. W. SZELIŃSKA: *Śląsk w piśmiennictwie Jana Długosza*. Kraków 1993; J. KRZYŻANIAKOWA: *Wątki śląskie w Rocznikach Jana Długosza*. W: *Dawna historiografia śląska. Materiały sesji naukowej odbytej w Brzegu w dniach 26—27 listopada 1977 r.* Opole 1980, s. 82—103. Analizę zależności dzieła Naruszewicza od Długosza przeprowadziła M.N. RUTKOWSKA: *Bishop Adam Naruszewicz...*, s. 88 i nast. Na temat rozległej bazy źródłowej dzieła Naruszewicza (wyzyskał wszystkie dostępne wówczas źródła drukowane polskie i obce) oraz jej wykorzystaniem zob. ibidem, s. 111—115 oraz A.F. GRABSKI: *Adam Naruszewicz jako historyk...*, s. 24—28. W odniesieniu do śląskich wątków Naruszewicz oprócz polskich kronik (Długosza, Kromera, Galla Anonima, Wincentego Kadłubka, Boguchwała i Godysława Paska, tj. *Kroniki wielkopolskiej*, oraz Sarnickiego) wyzyskał także dzieła Thietmara, Kosmasa, kontynuatora Kosmasa — kanonika praskiego Wincentego oraz Joachima Curaeusa (*Rerum Silesiacarum chronica*).

też Naruszewicza ogląd i ocena poszczególnych konkretnych wydarzeń i śląskich postaci zainspirowane były ujęciami postaci jego wielkich poprzedników czy nawet wprost zapożyczony od nich¹⁴⁷. Można też zasadnie zaryzykować twierdzenie, iż autor największego historiograficznego dzieła polskiego średniowiecza, będący wielkim orędownikiem powrotu Śląska do Polski¹⁴⁸, odegrał

Wittenberga 1571, 1607). Ponadto odwoływał się do nowożytnych opracowań autorstwa: Jana Skáli z Doubracky (*Historia regni Bohemiae*, 1552), Mikołaja Heneliusza (Nikolausa Henela von Hennenfelda, *Silesiographia*. Frankfurt 1613), Martina Hankego (*De Silesiorum no minibus antiquitates*. Lipsk 1702), Františka Martina Pelcla (*Kurzgefaßte Geschichte der Böhmern*, 1774). Naruszewicz wykorzystał również kolekcje źródłowe F.W. Sommersberga (*Silesiacarum rerum scriptores aliquot adhuc inediti*. T. 1—2. Lipsk 1729—1731 — opublikowano tam po raz pierwszy dwa niezwykle cenne dla dziejów średniowiecznego Śląska źródła narracyjne, tj. *Kronikę polską* oraz *Kronikę książąt polskich*, tę ostatnią jednak w edycji uznanej później za wadliwą. Z nich Naruszewicz wykorzystywał jedynie tę pierwszą, cytując ją jako *Kronikę śląską*), E. Dobnera (*Monumenta historia Bohemiae*. T. 1—4. Praga 1764—1786) oraz red. E. Martène i U. Duranda (*Veterum scriptorum et monumentorum amplissima collectio*. Paryż 1724—1733). Bogactwo materiału źródłowego, wykorzystanego przez biskupa śmoleńskiego, kontrastuje ze znacznie uboższą podstawą empiryczną prac późniejszych. Dość wyraziście zjawisko to uwypuklił w konferencyjnej wypowiedzi Henryk Barycz, występując w obronie Szujskiego: „Prof. Gierowski, zdaje mi się, mierzy podstawę źródłową dzieła Szujskiego kryteriami zbyt wysokimi. Tu ująłbym się znowu za Szujskim. Który z polskich historyków aż do powstania krakowskiej szkoły, w istocie szkoły źródłowej, krytycznej, opierał się na pełnym zrębie źródłowym? Żaden, z wyjątkiem może Naruszewicza, który miał do dyspozycji stosunkowo dobrze zorganizowany warsztat łącznie z ekspedycją włoską J.Ch. Albertrandiego. Ale już Lelewel opierał się na niepełnych źródłach warszawskich i wileńskich, Szajnocha — wyłącznie na rękopisach Ossolineum względnie starodrukach; tak było właściwie aż do lat 80. wieku XIX trzeba było niesłychanego wysiłku, z którego my sobie nawet nie zdajemy sprawy, ażeby dotrzeć do tyłu kategorii źródeł, co prawda przeważnie krajowych, do których dopiero po latach dzisiejsi historycy sięgają znowu”. H. BARYCZ: [*Głos w dyskusji*, 26.11.1969]. W: *Spór o historyczną szkołę krakowską*. Red. C. BOBIŃSKA, J. WYROZUMSKI. Kraków 1972, s. 339, podkr. — D.M.-P.

¹⁴⁷ Na przykład konfliktu między Władysławem Wygnańcem i jego przyrodnimi braćmi, bitwy pod Legnicą, Władysława II i jego żony Agnieszki, Henryka Brodatego i Jadwigi, Bolesława Łysego czy Henryka Probusa. Marcin Kromer poza niewielkimi zmianami (np. w opisie zdobycia Krakowa przez Probusa to mieszczenie o nazwisku Janisze, a nie członkowie cechu rzeźniczego, jak podaje Długosz, otwierają bramy miasta) relacjonował przebieg śląskich spraw wiernie za Długoszem. Zob. *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki...*, T. 3. Warszawa 1973, s. 9, 13—40, 42—44 (dotyczą Władysława II i Agnieszki); 235—258, 273—274, 300—302, 311—315, 331, 334—337, 350—352, T. 4. Warszawa 1974, s. 54 (Henryk Brodaty i Jadwiga); 19—29 (Henryk Pobożny i bitwa pod Legnicą); 35—40, 58—59, 77—78, 82—83, 89—90, 94—95, 97—99, 132—135, 137—139, 247—251, 256 (Bolesław Rogatka); 210, 242—243, 271—273, 293—297, 311—312, 321—323, 326—331 (Henryk Probus). Por. Marcin KROMER: *Kronika polska*. Sanok 1857, s. 280—294, 382—383, 390—392, 400—410, 414—415, 424—429, 435—436, 445—446, 449—451, 465—467, 492—496, 501—514, 522—524.

¹⁴⁸ Najdobitniej i bezpośrednio świadczy o tym następująca wypowiedź Długosza: „I mnie piszącego obecnie Roczniki ogarnęła niemała radość z powodu zakończenia wojny pruskiej i zwrotu ziem dawno oderwanych, a także połączenia Prus z Królestwem, jako że na-

niebagatelną rolę w ukształtowaniu się tej idei w umyśle biskupa koadiutora smoleńskiego.

Relacje dialogowe z dziełem biskupa smoleńskiego

W bezpośrednie relacje dialogowe z syntezą biskupa smoleńskiego weszli w swoich pracach przedstawiciele szkoły naruszewiczowskiej¹⁴⁹ w osobach Jerzego Samuela Bandtkiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Łukasza Gołębiowskiego, a także niezwiązani z tą grupą Ignacy Lubicz Czerwiński, Józef Faleński, Józef Miklaszewski i Izabela Czartoryska.

Syntezy Jerzego Samuela Bandtkiego

Pierwszą wypowiedzią polemiczną w stosunku do *Historii narodu polskiego* Adama Naruszewicza była wydana już po rozbiorach Polski dwutomowa praca Jerzego Samuela Bandtkiego *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*¹⁵⁰. Jej autorowi¹⁵¹ udało się doprowadzić syntetyczny, spełniający

der boleśnie znosiłem, że Królestwo Polskie było szarpane przez różne narody i ludy. Szczęśliwy jestem, że doczekałem tego dnia, ja i inni współcześni, którym przypadło w udziale widzieć to ponowne zjednoczenie po tylu wiekach. Wierzę, że byłbym szczęśliwszym gdyby na moich oczach za miłosierdziem Bożym zwrócono też i zjednoczono z Królestwem Polskim Śląsk, ziemię lubuską i śluską...”. *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki...*, T. 11. Warszawa 2006, s. 186. Idea powrotu Śląska do państwa polskiego wyrażała się również licznymi w Długoszowej narracji przypomnieniami i podkreśleniami polskości tej ziemi i polskiego rodowodu jej książąt. Szerzej na ten temat zob. W. SZELIŃSKA: *Śląsk w piśmiennictwie...*, s. 164—169; por. także J. NATANSON-LESKI: *Rozwój terytorialny Polski*. Warszawa 1964, s. 113, przyp. 3.

¹⁴⁹ M. KRÓLIKOWSKA: *Szkoła naruszewiczowska i jej miejsce w historiografii polskiej XIX wieku*. Warszawa 1989. O wieloznaczności terminu „szkoła historyczna” oraz propozycjach właściwych jego zastosowań zob. A.F. GRABSKI: *Pojęcie szkoły w historii historiografii*. W: *Z dziejów humanistycznych i matematycznych szkół naukowych*. Przygot. do dr. M. ZGÓRZAK. Warszawa 1993, s. 13—34; J. MATERNICKI: *Polskie szkoły historyczne we Lwowie w XIX w*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w*. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. T. 3. Rzeszów 2005, s. 23—45; T. PAWELEC: *Szkoła czy środowisko? (Lwów i lwowscy historycy — uwagi metodologiczne)*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne...*, s. 46—60.

¹⁵⁰ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*. T. 1—2. Wrocław 1810. W przedmowie do nich historyk sam wyraźnie zaznaczył relacje dialogowe z dziełem swojego poprzednika, stwierdzając, iż przedstawienie dziejów przedjagiellońskich oparł częściowo na „wypisach” z pracy Naruszewicza. Ibidem, T. 1, s. IV.

¹⁵¹ Ważniejsza literatura o Bandtkiem: A. BIRKENMAJER: *Bandtkie (Bandtke) Jerzy Samuel (1768—1835)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 1. Kraków 1935, s. 260—263; H. BARYCZ:

wymogi ówczesnej nauki historycznej, wykład dziejów Polski aż do czasów sobie współczesnych¹⁵².

Nie był to jednak debiut na polu historiografii tego wywodzącego się z niemieckiej, ewangelickiej rodziny badacza. Wcześniej bowiem Bandtkie opublikował we wrocławskich czasopismach wiele niemieckojęzycznych rozpraw poświęconych historii Śląska. Ich przewodnim celem było prostowanie fałszywych, zdaniem historyka, niemieckich wyobrażeń i sądów o Słowianach, w tym zwłaszcza o Polakach — o ich dorobku na polu kultury, urządzeniach społecznych czy losach politycznych. Skoncentrowane na śląskim zagadnieniu studia przypominały niemieckiej opinii publicznej o zapomnianym, polskim okresie dziejów tej prowincji. Podważały także niektóre hipotezy niemieckich uczonych odnośnie do jej rodowodu i zachodzących w niej procesów. Opierając je na wnikliwych, szeroko zakrojonych badaniach źródłowych, Bandtkie wskazywał w nich m.in. na słowiańską etymologię nazwy „Śląsk”, kwestionował tezę o pierwotnym zasiedleniu śląskich gór (Sudetów) przez żywioł niemiecki czy o znikomym podobieństwie śląskiej mowy do polskiego języka. Historyk podjął w nich także problematykę dotyczącą kwestii kształtowania się dziedzicznego księstwa śląskich Piastów, dziejów ustrojowych i gospodarczych, a także stosunków monetarnych i menniczych na Śląsku¹⁵³.

J.S. Bandtkie a Śląsk. Z dziejów pierwszych zainteresowań się nauki polskiej Śląskiem. Katowice 1936; IDEM: *Jerzy Samuel Bandtkie, założyciel studium historycznego w Krakowie.* W: IDEM: *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich.* T. 2. Kraków 1963, s. 35—50; IDEM: *Jerzy Samuel Bandtkie, jego osobowość i rola w rozwoju kultury narodowej.* „Zaranie Śląskie” 1947, R. 17, z. 4, s. 185—189; Z. CIECHANOWSKA: *Bandtkie Jerzy Samuel.* W: *Słownik pracowników książki polskiej.* Warszawa 1972, s. 29—30; *Bandtkie Samuel Jerzy.* W: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”.* T. 4. Oprac. E. ALEKSANDROWSKA z zespołem. Warszawa 1966, s. 215—220; A.K. BANACH: *Jerzy Samuel Bandtkie.* W: *Złota Księga Wydziału Historycznego. Uniwersytet Jagielloński.* Red. J. DYBIEC. Kraków 2000, s. 22—30. Zob. też J. WNEK: *Krakowskie środowisko historyczne 1815—1866.* Kraków 2008, s. 81—95; P. BOROŃ: *Jerzy Samuel Bandtkie a Śląsk i Ślązacy.* W: *Ślązacy w oczach własnych i obcych.* Red. A. BARCIAK. Katowice—Zabrze 2010, s. 206—215.

¹⁵² Według opinii A.F. Grabskiego Bandtkie był najwybitniejszym reprezentantem naukowej historiografii początków XIX w., który kontynuował tradycję naruszewiczowskiej myśli historycznej. Zob. A.F. GRABSKI: *Myśl historyczna...*, s. 294.

¹⁵³ Większość z nich ukazała się w latach 1799—1812 w czasopiśmie „Schlesische Monatsblätter“ i jego literackim dodatku. Niektóre z nich przedrukowane zostały później w zbiorze studiów *Historische-Critische Analecten zur Erläuterung der Geschichte des Ostens von Europa.* Zob. H. BARYCZ: *J.S. Bandtkie a Śląsk...*, s. 13 oraz P. BOROŃ: *Jerzy Samuel Bandtkie...*, s. 208—210 (w obu omówienie i ocena tych prac Bandtkiego). A oto przykład jednej z polemik prowadzonej z niemieckimi badaczami dziejów: „Że za Bolesława I Henryka I, i II, cały skład rządu na Szląsku niższym, dziś prawie zupełnie zniemczaliśmy, był we wszystkim polski, wie każdy, kto tylko nie zamyśla z Marcinem Hanke w imieniu Wrocławia śledzić Elysów i Lygów, dla wyprowadzenia rodowitości z niemieckich przodków”. J.S. BANDTKIE: *O monetach naydawniejszych Polskich i Szląskich, rzecz pisana przez...* „Pamiętnik Warszawski” 1816, T. 4, s. 273. O tych powstałych w XVI w. hipotezach na

To zainteresowanie Bandtkiego historią nadodrzańskiej prowincji wynikało zapewne z faktu zamieszkiwania przezeń w stolicy Dolnego Śląska. To we Wrocławiu bowiem przebiegała jego szkolna edukacja (gimnazjum św. Elżbiety), tutaj też po studiach (dwa lata w Halle, rok w Jenie) i pracy guwernerskiej, w 1798 roku osiada na dłużej, znajdując zatrudnienie w tamtejszym szkolnictwie¹⁵⁴ oraz w firmie wydawniczej Kornów¹⁵⁵. Dopiero po trzynastu latach pobytu na Śląsku, przyjąwszy w 1811 roku propozycję objęcia dyrektorowania Biblioteką Jagiellońską, przenosi się Bandtkie do Krakowa, w którym spędza już resztę życia. Więzy jednak ze Śląskiem i Wrocławiem bynajmniej nie zrywa. Utrzymuje z nim stały kontakt naukowy drogą korespondencji i corocznych niemal wakacyjnych wyjazdów¹⁵⁶. Tutaj też w oficynie Kornów wychodzą wszystkie trzy wydania jego syntezy.

Śląsk był zatem dla Jerzego Samuela Bandtkiego miejscem szczególnym, z którym łączył go silny stosunek emocjonalny. Historyk okazał się także gorącym obrońcą polskości tej ziemi. W czasach, kiedy władze pruskie rozpoczęły praktyki germanizacyjne wobec ludności Górnego Śląska, a niemiecka nauka zaczęła angażować się w utwierdzanie historycznych praw państwa pruskiego do tej prowincji, jako pierwszy wystąpił zarówno w obronie gnęzionej ludności¹⁵⁷, jak i polskiego charakteru tej ziemi. Przypominał o nim nie tylko niemieckim czytelnikom, ale także i polskim rodakom. Do nich to bowiem adresowane były przede wszystkim uchodzące za „pierwszą nowoczesną mo-

temat „pragermańskości” Śląska w odwołaniu do występujących u Tacyta plemion Ligów, Kwadów i Elysiów zob. A. MAŁECKI: *Mity etnogenetyczne w samoświadomości historycznej na przykładzie historiografii polsko-niemieckiego pogranicza XVI w.* „Sensus Historiae. Studia Interdyscyplinarne” 2011, nr 2, s. 35—53.

¹⁵⁴ W latach 1790—1798 Bandtkie został zatrudniony jako wychowawcą młodszych synów hetmana wielkiego koronnego Piotra Ożarowskiego („jurgieltnika” moskiewskiego, powieszono go za zdradę w czasie powstania kościuszkowskiego). Przebywał wówczas po części w kraju (lata 1790—1793), a następnie w Dreźnie, Berlinie i Petersburgu. We Wrocławiu utrzymywał się z pracy nauczycielskiej (najpierw objął stanowisko nauczyciela w macierzystym gimnazjum [św. Elżbiety], a następnie także od 1804 r. dodatkowo funkcję rektora szkoły św. Ducha). H. BARYCZ: *J.S. Bandtkie a Śląsk...*, s. 10—12; IDEM: *Jerzy Samuel Bandtkie, założyciel studium historycznego...*, s. 39.

¹⁵⁵ Bandtkie (od 1802 r.) był kierownikiem działu wydawnictw polskich i ich korektorem. Więcej o działalności i zasługach wrocławskiej drukarni Kornów zob. J. WĄDOŁKOWSKA: *Kornowie*. W: *Ludzie dawnego Wrocławia*. Red. B.W. JANUSZEWSKA, S. RECZEK, M. WOLAŃSKI. Seria II. Wrocław 1961, s. 136—144; J. BUJAŃSKA: *Wstęp*. W: I. CZARTORYSKA: *Dyliansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 12—14.

¹⁵⁶ H. BARYCZ: *J.S. Bandtkie a Śląsk...*, s. 38—40.

¹⁵⁷ Bandtkie był autorem głośnego memoriału do władz pruskich piętnującego germanizacyjne praktyki. Zob. H. BARYCZ: *Jerzy Samuel Bandtkie...*, s. 40. Spod jego pióra wyszły też: elementarz przeznaczony dla polskich dzieci zamieszkujących śląski region, akcentujący wartości kultury polskiej, oraz krótka gramatyka języka polskiego. Zob. IDEM: *J.S. Bandtkie a Śląsk...*, s. 35.

nografię polską o Śląsku” *Wiadomości o języku polskim w Szląsku i polskich Szlązakach*¹⁵⁸.

Jednak najbardziej efektywnym, jak się wydaje, narzędziem kształtowania wiedzy rodaków o Śląsku okazała się narracja syntetyczna *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa*. Dzieło napisane znacznie przystępniej i radykalnie „odchudzone” w porównaniu z syntezą Naruszewicza, stało się bowiem niezwykle poczytną pracą, doczekawszy się w ciągu dwudziestu pięciu lat dwóch kolejnych wznowień¹⁵⁹. Tę wysoką pozycję w kategorii narracji syntetycznych, spełniających zarazem naukowe wymogi¹⁶⁰, opracowanie Bandtkiego utrzymywało przez wiele dalszych lat. Można zatem przypuszczać, że przedstawiony w nim autorski punkt widzenia na polskie losy wpływał w dużej mierze na wyobrażenia znacznej części wykształconych Polaków także i w odniesieniu do śląskiej ziemi.

¹⁵⁸ Ukazały się w dwóch częściach na łamach „Mrówki Poznańskiej” w 1821 r. Dzieło posiada reedycję współczesną: J.S. BANDTKIE: *Wiadomości o języku polskim w Szląsku i o polskich Szlązakach*. Wrocław 1952. Zdaniem H. Barycza, Bandtkie „objawił” w nich Polsce „tę zapomnianą od wieków krainę z jej trzy ćwierci milionowym wówczas ludem i wprowadził ją do treści świadomości narodowej”. H. BARYCZ: *J.S. Bandtkie a Śląsk...*, s. 47.

¹⁵⁹ Wydanie drugie, poprawione ukazało się pod tytułem: *Dzieje Królestwa Polskiego*. T. 1—2. Wrocław 1820; trzecie, znacznie „pomnożone”, nosiło tytuł: *Dzieje Narodu Polskiego*. T. 1—2. Wrocław 1835. Synteza Bandtkiego była wykorzystywana w szkołach średnich Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego zarówno przez nauczycieli, jak i przez uczniów. Pełniła zatem funkcję szkolnego podręcznika, niezwykle popularnego (zwłaszcza w latach 1815—1830) i wysoko cenionego za walory naukowe. W warszawskim konwiktie pijarów wprowadzono ją np. jako obowiązującą lekturę. Oficjalne zaś programy szkolne zalecały ją począwszy od roku 1812. Publikacja znalazła się także ponadto w ustalonym przez władze szkolne wykazie książek obowiązkowych w zasobach bibliotek szkół wojewódzkich (liceach) i wydziałowych (odpowiedniku szkół elementarnych). J. MATERNICKI: *W. GÓRCZYŃSKI: Po upadku państwa*. W: J. MATERNICKI, Cz. MAJOREK, W. GÓRCZYŃSKI: *Historia jako zadanie wychowawcze. Edukacja historyczna młodzieży w latach 1773—1830*. Warszawa 1988, s. 235—249; E. CESARZ: *Chłopi w polskiej myśli historycznej...*, s. 81—82. W tej pierwszej pozycji również szersze omówienie treści i przydatności dydaktycznej syntezy Bandtkiego oraz najważniejszych zmian wprowadzanych w kolejnych wznowieniach.

¹⁶⁰ Wśród historyków historiografii zdarzają się, co prawda odosobnione, opinie odmawiające dziełu Bandtkiego statusu syntezy. Zob. M. WIERZBIKA: *Dawne syntezy dziejów Polski...*, s. 23 (autorka jednak nie przedstawia żadnych argumentów na rzecz takiego stanowiska). W swoim czasie synteza Bandtkiego została niezwykle życzliwie przyjęta i wysoko oceniona przez Joachima Lelewela. W recenzji napisał m.in.: „[...] opowiadając ściślej jak ktokolwiek dotąd, widokom historii pragmaticznej, po spełnieniu różnych uwag o początku narodu polskiego, dzieląc historją na cztery epoki [...]; i opisując po kolei panowania królów i monarchów polskich, pod nimi, wytyka wewnętrzny, mianowicie psujący się skład narodu, jego naokoliczne związki, wzmaganie się, słabnienie i przyczyny ostatecznego upadku: a to, z tą prostotą, z takim przywiązaniem do prawdy, otwartością i śmiałością, która pociąga ku sobie czytelnika, wzbudza w nim zaufanie i szacunek wdzięczności: ale razem żał, że autor wylawszy swą pracę na ostatnią epokę, na równi z nią jinszych poprzednich niepostawił”. J. LELEWEL: *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje albo rzeczy polskie różnymi czasy przez [...] ogłoszone w jedną księgę zebrane*. Poznań 1844, s. 49—50.

Analiza relacji dialogowych syntezy Bandtkiego z jej wielką poprzedniczką, na przykładzie wyspecyfikowanych, interesujących nas zagadnień, pozwoli nam przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie o to, w jakim stopniu przedstawianie śląskich spraw było w niej kontynuacją ujęć zaproponowanych przez Naruszewicza, a w jakim okazało się oryginalnym wkładem jej autora.

W pracy Bandtkiego, podobnie jak w syntezie biskupa smoleńskiego, Śląsk nie jest postrzegany jako kraina geograficzno-przyrodnicza o wyróżnionych granicach, cechująca się jakimiś specjalnymi, charakterystycznymi właściwościami. W tekście nie ma bowiem żadnych odniesień do warunków klimatycznych, form ukształtowania terenu czy stopnia i charakteru zalesieniu Śląska¹⁶¹. Jeszcze mniej informacji niż poprzednik zamieścił Bandtkie na temat występowania charakterystycznych elementów geograficznych. W narracji wzmiankuje się tylko o Odrze (i to znacznie rzadziej, niż miało to miejsce w narracji Naruszewicza) i puszczech Szumawy¹⁶². Skromniej też przedstawia się liczba obiektów będących efektem działalności człowieka w środowisku naturalnym. Na kartach pracy pojawiają się tylko nazwy następujących grodów i miast: Wrocławia¹⁶³, Głogowa nadodrzańskiego¹⁶⁴, Opola, Bytomia nadodrzańskiego¹⁶⁵, Niemczy¹⁶⁶,

¹⁶¹ Padają oczywiście bardzo ogólne wzmianki typu: „Stał Bolesław opodal od Głogowa w lasach nad Odrą” niedające oczywiście żadnego całościowego obrazu dotyczącego w tym akurat wypadku zalesienia Śląska. Zob. np. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 265—266; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 279; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 214.

¹⁶² Podobnie jak w syntezie Naruszewicza, Bandtkie nie opisuje walorów przyrodniczych tej rzeki ani też jej wpływu na środowisko i życie mieszkańców. Służy ona przede wszystkim jako wyznacznik położenia wzmiankowanych w tekście grodów czy miast (do wyjątkowych fragmentów — tak jak to było i u Naruszewicza — zwracających uwagę na inny aspekt Odry, należy ten mówiący o wpływie rzeki na tereny położone wokół zamku Koźle). Puszcze Szumawy, analogicznie jak lasy hercyńskie u Naruszewicza, określane są jako strefa graniczna między Śląskiem a Czechami. Zob. np. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 249—252, 265—266; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 267; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 206—207. Dopiero w drugim wydaniu Bandtkie zawarł informację o górze Sobótka. Wystąpiła ona jednak nie tyle w kontekście osobliwości geograficznych Śląska, ile religijnych praktyk okolicznej ludności. IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 138; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 109—110. Podobnie, od drugiego wydania pojawia się w przypisach wzmianka o rzece Slenza. IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, przypis na s. 23; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, przypis na s. 16 i 65.

¹⁶³ Zob. np. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 269—270; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 281—282; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 216.

¹⁶⁴ Zob. np. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 161, 239, 265—268; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 186—187; 239, 279—280; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 148, 201, 214—215.

¹⁶⁵ Zob. np. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 264; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 277; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 213.

¹⁶⁶ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 172—175; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 194—197; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 153—155.

Legnicy¹⁶⁷, zamku w Bolesławcu¹⁶⁸ oraz klasztorów — w Trzebnicy, Lubiąży i Rybniku¹⁶⁹.

Odmienne jednak niż u poprzednika, Śląsk w syntezie Bandtkiego w żadnym momencie swojego rozwoju nie przybiera cech historycznego regionu czy enklawy. Znajdując się przynajmniej od czasów Mieszka I w granicach państwa Piastów¹⁷⁰, nie przejawia jakichkolwiek cech różnicujących go od pozostałych części kraju. Nawet jego pograniczne położenie nie jest tu bezpośrednio akcentowane, choć w tekście wielokrotnie wzmiankuje się o najazdach czeskich i niemieckich, jakich doświadczały jego ziemie i mieszkańcy¹⁷¹. Żadnych oznak odmienności nie dostrzega się także wśród zamieszkującej go ludności. Podkreśla się za to słowiańskie i polskie korzenie śląskich plemion¹⁷² oraz piastowski rodowód śląskich władców¹⁷³. Co więcej, począwszy od drugiego wydania, czytelnik znajdzie w narracji wiele przykładów przemawiających na rzecz jednorodności kulturowej i gospodarczej Śląska z pozostałymi częściami Polski¹⁷⁴ oraz o paralelnym przebiegu zachodzących w nim procesów z tymi

¹⁶⁷ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 358; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 359; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 271.

¹⁶⁸ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 2, s. 5—6; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 2, s. 21; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 2, s. 15.

¹⁶⁹ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 207, 345; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 230, 336; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 179, 255. Począwszy od drugiego wydania syntezy pojawia się również wzmianka o fundacji klasztoru w Henrykowie. Por. IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 336; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 255.

¹⁷⁰ Zob. np. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 125—126; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 152; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 123. Od drugiego też wydania Bandtkie w kwestii początków przynależności Śląska do państwa pierwszych Piastów polemizuje ze stanowiskiem Lelewela (utrzymuje, iż Śląsk stał się częścią Polski w 999 r.), przytaczając obszerne dowody na poparcie swojej tezy.

¹⁷¹ Zob. np. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 135, 145, 207, 239; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 167, 182, 230, 259; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 135, 145, 179, 201.

¹⁷² „Tak bowiem są ślady, że w Szląsku Zlazanie, Boboranie, Dziedzicy i drobne ludy kiedyś mieszkali, ale te pokolenia nic inszego nie były jak cząstki Polskiego narodu, jak na przykład teraz Krakowiacy, Sandomierzanie i t. d.” J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 93; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 75; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 64 (tutaj zamiast „Zlazanie” pada nazwa „Zlenzanie”).

¹⁷³ „Z téy powieści niezaprzeczoną czerpamy prawdę, że Piast był oycem Królów Polskich aż do Kazimierza III, r. 1370, Xiążąt Mazowieckich aż do r. 1526, i Szląskich powiększej części aż do r. 1675. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 105; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 107; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 86—87.

¹⁷⁴ Informacje te zawarte są przede wszystkim w znacznie bardziej rozbudowanych w stosunku do pierwotnej wersji (tj. *Krótkiego wyobrażenia...*) późniejszych wydaniach: w części *Wstępu* poświęconego religii pogańskiej w Polsce, w rozdziale II obejmującym lata 1140—1289 oraz w dodatku o monecie w Polsce (ten powiększony został od trzeciego wydania). Czytelnik dowiadyuje się z nich m.in. o praktykowaniu na Śląsku, podobnie jak w pozostałych częściach kraju, zwyczaju palenia ciał i chowania prochów w urnach, o wzno-

dokonującymi się na innych obszarach kraju. Taki stan utrzymuje się przez cały okres rozbitcia dzielnicowego aż do momentu przejścia pod czeskie władanie. Na tym więc zasadza się najważniejsza chyba różnica w postrzeganiu Śląska przez Naruszewicza i Bandtkiego. Odmiennie bowiem niż mogliśmy to obserwować w dziele biskupa smoleńskiego, który przynajmniej od czasów zaawansowanego rozdrobnienia kraju postrzegał omawianą krainę w kategorii jeźeli nie regionu historycznego, to przynajmniej swoistej enklawy, Śląsk w pracy Bandtkiego zachowuje przez cały okres wspólnych z Polską losów „czysto polski” charakter. Dostrzeżone bowiem przez Naruszewicza symptomy „inności” w okresie rozbitcia dzielnicowego Bandtkie rozpoznaje jako zjawiska/procesy właściwe i typowe również dla pozostałych obszarów Polski¹⁷⁵. Niektórych zresztą w ogóle nie rejestruje¹⁷⁶ albo nie przypisuje im takiej wagi (w sensie rozmiaru zjawiska i jego skutków), jak czynił to jego poprzednik¹⁷⁷.

Z chwilą zmiany przynależności państwowej Śląsk (bądź jego części) pojawia się na kartach narracji jako pewna terytorialna całość dość incydentalnie¹⁷⁸.

szczenia kościołów chrześcijańskich na miejscach dawnych pogańskich świątyń, o zastępowaniu zakonu benedyktyńskiego cystersami, o biciu monety przez śląskich książąt i miasto Wrocław, o naśladowaniu włoskiej architektury sakralnej w XII i XIII w., o powstawaniu wolnego rzemiosła, o procesie zakładania miast i wsi na prawie magdeburskim, o początkach górnictwa czy o przybyciu w XII w. fali osadników z Niemiec, Flandrii i Holandii. Zob. IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 123—124, 129—130, 346—354; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 97—98, 101—102, 262—267, 286—290. Bandtkie ponadto zwraca uwagę na pewien szczególny, symboliczny moment w dziejach Śląska i Polski, kiedy to w styczniu roku 1676omalże jednego dnia miały miejsce dwa pochówki: ostatniego Piasta po mieczu — Jerzego Wilhelma, księcia brzeskiego i ostatniego Jagiellona po kądzieli — Jana Kazimierza Wazy. Informacja ta, podana co prawda w przypisie, miała przypomnieć po raz kolejny o polskim, piastowskim rodowodzie śląskiej krainy i jej mieszkańców. IDEM: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 2, przypis na s. 424—426; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 2, przypis na s. 376; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 2, przypis na s. 267.

¹⁷⁵ Na przykład rozpowszechnianie się prawa niemieckiego.

¹⁷⁶ Na przykład motyw przejmowania przez śląską rodzinę książęcą niemieckich obyczajów, hołdowanie niemieckim wzorom kulturowym.

¹⁷⁷ Według Bandtkiego np. napływ niemieckich osadników w XIII w. po tatarskim najeździe przybrał znaczące rozmiary, zmieniając stosunki narodowościowe nie w całej śląskiej dzielnicy (z takimi uogólnieniami mieliśmy do czynienia w pracy Naruszewicza), ale tylko w jej części — na Dolnym Śląsku. Zjawiska tego zresztą miały także doświadczyć ziemia wschowska i niektóre tereny Wielkopolski. IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 386—387; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 295.

¹⁷⁸ Na przykład przy okazji: polsko-czeskiej wyprawy na Śląsk w 1474 r.; zawarcia umowy między Władysławem Jagiellończykiem i Janem Olbrachtem (wzmiankowane są wówczas śląskie księstwa: głogowskie, opawskie i karnowskie), objęcia funkcji starosty generalnego całego Śląska przez Zygmunta Jagiellończyka w 1499 r., ucieczki Henryka Walezego czy „potopu” szwedzkiego, kiedy to w Głogówku w księstwie opolskim (będącym wówczas w zastawie u polskich Wazów) schronił się w 1655 r. Jan Kazimierz. Zob. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 2, s. 77, 86, 176, 375; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 2, s. 72—75, 106, 188, 340; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 2, s. 55—57, 78, 135, 243. W żaden sposób nie

Częściej natomiast występują jego mieszkańcy: przedstawiciele książęcej rodziny piastowskiej, zasłużeni dla kraju ludzie nauki czy nawet wybijający się rzemieślnicy¹⁷⁹.

Pojęcie „Śląsk” funkcjonuje więc zatem w pracy Bandtkiego tylko jako nazwa pewnego obszaru (do którego należy również zamieszkująca go ludność) o niewyspecyfikowanym jednak dokładniej zasięgu¹⁸⁰, którego nazwę historyk wywodzi od niewielkiej rzeki Ślęzy (lub Slenzy)¹⁸¹. W odniesieniu do czasów sprzed rozbitcia dzielnicowego historyk operuje jednym pojęciem Śląska. Później (konkretnie od powrotu synów Władysława II) używa nazw: Śląsk Górny, Dolny czy też nazw poszczególnych księstw¹⁸². Podstawą ich wyróżnienia nie są jakieś dostrzeżone właściwości natury geograficznej, ale polityczno-administracyjne podziały i granice.

Podobnie jak biskup koadiutor smoleński, Bandtkie dostrzega zasługi Śląska dla państwa Piastów niemal wyłącznie w sferze militarno-obronnej. Za Naruszewiczem, nieraz wręcz dosłownie, zamieszcza rozbudowane opisy obrony Niemczy w 1017 roku i obrony Głogowa w 1109 roku¹⁸³. Jako pierwszy

podkreśla się jego politycznej i terytorialnej przynależności do czeskiego państwa. I tak np. Henryk Walezy dostaje się „do Śląska”, a nie „do Czech”; Królowa Konstancja Żywiec „na pograniczu Węgier i Śląska kupiła”, a krakowskie kalendarze „słyneły w Wiedniu w Węgrzech i w Szląsku”. IDEM: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 2, s. 176, 290; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 2, s. 138, 188, 275; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 2, s. 102, 135, 196.

¹⁷⁹ Na przykład Jan z Głogowa, Michał z Wrocławia, Jerzy Liban z Legnicy — profesorowie Akademii Krakowskiej czy drukarz Hieronim Wietor. Informacje o nich pojawiają się dopiero od drugiego wydania. J.S. BANDTKIE: *Dzieje Królestwa...*, T. 2, s. 136—139; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 2, s. 101—103.

¹⁸⁰ Dopiero w wydaniu trzecim pracy w jednym z przypisów ukazała się informacja o pierwotnym usytuowaniu terenów nazywanych Śląskiem: „Szląsk od rzeki Slenza (*die Lohe*) nazwany nie zawierał może z początku więcej, jak części Xięstw trzech, Świdnickiego, Brzeskiego i Wrocławskiego od rzodoł Slenzy za Nimczem (*Nimtsch*) aż do Masłowic (*Masselwitz*) niedaleko Wrocławia, gdzie Slenza od Odry wpada”. J.S. BANDTKIE: *Dzieje narodu...*, T. 1, przypis na s. 65—66.

¹⁸¹ Informacja ta jednak pojawia się dopiero w wydaniu trzecim pracy. Hipotezę pochodzenia nazwy „Śląsk” od niewielkiej rzeki, lewobrzeżnego dopływu Odry przedstawił Bandtkie po raz pierwszy w jednej ze wspomnianych wcześniej rozpraw (*Schlesiens Nahme historisch nicht etymologisch erklärt*), która ukazała się po raz pierwszy w 1801 r. Odbiła się ona silnym echem wśród niemieckich historyków Śląska. Z polemiką wystąpił m.in. Jan Gotlob Worbs. Zob. J.S. BANDTKIE: *Dzieje narodu...*, przypis na s. 65 oraz H. BARYCZ: *J.S. Bandtkie a Śląsk...*, s. 15—19.

¹⁸² Zob. np. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 309, 361—362, T. 2, s. 77; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 310, 362, T. 2, s. 75; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 237, 273, T. 2, s. 57. Zdarzają się także i pewne anachronizmy — pisząc o czasach Krzywoustego np. historyk użył określenia „leży ta twierdza w księstwie Opolskiem na Szląsku”, IDEM: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 250; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 267; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 207.

¹⁸³ Zob. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 172—175, 265—268; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 194—197, 279—280; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 153—155, 214—215.

w polskiej historiografii podnosi jednak wątpliwości w kwestii bitwy na Psim Polu: „Pod Wrocławiem poniósł Cesarz największą klęskę. Czyli zaś przyszło do walnéy rozprawy o milę od Wrocławia na psiem Polu, gdzie teraz miasteczko Psepole czyli Hundsfeld, czyli zaś Cesarz podiazdami i ustawiczną natarczą Polaków przymuszonym został do Niemiec po znaczney utracie woyska uciekać, trudno teraz wybadać. Kadłubek pierwszy, prawie stem lat późniejszy, po nim Bogufał, i bezimienny wieku piętnastego pisarz wspominają o téy bitwie, a Długosz opisuje ją obszernie z wszelkiemi szczegółami. Marcin Gallus zaś współczesny zamilcza o niéy, a tak i wszyscy inni współczesni, co o dziejach Henryka V. pisali. Zdaje się, że sława dla Monarchy Polskiego jest tem większa, jeżeli bez bitwy potrafi Cesarza z kraju wyrugować z klęską równą, jak gdyby się z nim na ratnym polu potykał”¹⁸⁴.

Znacznie skromniej w porównaniu z Naruszewiczem zaprezentował Bandtkie bitwę pod Legnicą. Poświęcił jej bowiem niezwykle krótką wzmiankę, rezygnując z opisu przebiegu starcia¹⁸⁵.

Analizując przyczyny utraty przez Polskę Śląska, Bandtkie w przeciwieństwie do Naruszewicza nie usiłuje odtworzyć splotu czynników, które się nań złożyły, ale wskazuje jeden — ten, który w jego opinii miał decydujące, zasadnicze znaczenie. Dla historyka był nim zapis testamentu Bolesława Krzywoustego, dzielący państwo pomiędzy czterech synów¹⁸⁶. Okolicznością usprawiedliwiającą tego władcę, skądinąd wysoko przez historyka ocenianego¹⁸⁷, był fakt, iż uczynił to, będąc już „pomieszany na umyśle i nie zdrów na ciele”¹⁸⁸.

¹⁸⁴ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrazenie...*, T. 1, s. 269—270; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 281—282; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 216.

¹⁸⁵ „Podstąpili Tatarzy pod Wrocław, ale miasto tylko puste od własnych żołnierzy dla obrony zamku spalone zastali. Ocalał zamek, gdzie teraz katedra, bo czyli przez widziadło zorzy północney, czyli dla burzy i nawałnicy grzmotami i piorunami nagle powstały, dosyć że sami odstraszyli się Tatarzy. Zebrało się znaczne woysko chrześcijańskie pod Legnicem na dobrém polu. Poległ na placu Henryk II. Pobożny syn Brodatego d. 9. Kwietnia r. 1241. Zniszczono Szląsk tak, jak i Polskę”. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrazenie...*, T. 1, s. 357—358; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 359; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 271. Bandtkie podał prawidłową datę starcia — 9 kwietnia, a nie jak utrzymywał Naruszewicz 15 kwietnia.

¹⁸⁶ „Z śmiercią Bolesław III. skończyła się wielkość Polski na czas długi, a podzielona na drobne Xięstwa królestwo ledwie że nie łupem zostało sąsiadów, aż waleczny Władysław Łokietek ocalił oyczyznę i naród; wszelako utrata Pomeranii i Szląska ztąd wynikła”. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrazenie...*, T. 1, s. 293; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 298; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 228.

¹⁸⁷ Podkreślał m.in. jego zasługi dla kraju, jakim były nabytki terytorialne i zabezpieczenie granic; charakteryzował go zaś jako władcę walecznego, ludzkiego, pobożnego, wesołego, hojnego i wspaniałego choć zanadto łatwowiernego. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrazenie...*, T. 1, s. 292; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 298; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 228.

¹⁸⁸ Jednakże dalsza część cytowanego fragmentu wskazuje, że chyba nie było tak jeszcze źle z Krzywoustym, skoro podczas podejmowania tejże decyzji brał on pod uwagę jak najbardziej aktualne i racjonalne wówczas elementy sytuacji: „[...] uczynił testament, na

Pozwoliło to historykowi „zdjąć” z księcia niejako bezpośrednią osobistą odpowiedzialność za skutki tej decyzji.

Do utraty Śląska zatem, zdaniem historyka, w największym stopniu przyczynili się śląscy książęta oraz Jan Luksemburski. Jednak Bandtkie dostrzega zupełnie inny niż poprzednik wymiar odpowiedzialności tych pierwszych. Nie pada bowiem w tym kontekście, tak często występujący u Naruszewicza, zarzut sprzyjania niemczyźnie czy nienawistnej postawy wobec rodaków. Wina śląskich książąt sprowadza się wyłącznie do podejmowania jednorazowych decyzji, skutkiem których nastąpiło rozdzielenie Śląska od reszty kraju: „Te pomyślności przerwało oderwanie się Szląska i Mazowsza od korony (r. 1326—1327). W Szląsku bowiem za przykładem Henryka VI. Xiążęcia Wrocławskiego poddali się wszyscy Xiążęta Szląscy pod hołd Janowi Królowi Czeskiemu, a to po części zaprzewodawszy wolność i niepodległość za pieniądze, po części i gwałtem i chytrnością przymuszeni, gdy Król Czeski z niezgód ich domowych umiał korzystać”¹⁸⁹.

Odpadnięcie zatem Śląska od Polski zostało sprowadzone wyłącznie do roku 1327 i powiązane z tą tylko generacją śląskich książąt, która przyjęła wówczas czeskie zwierzchnictwo. Odmiennie więc niż w dziele Naruszewicza, to nie cała książęca rodzina, wywodząca się od Władysława II, hołdująca obcym wzorom, notorycznie niemal z sobą skłócona i pielęgnująca na dodatek niechęć do reszty piastowskiej familii i polskiego narodu, ale tylko członkowie któregoś z rządu jej pokolenia, skuszeni doraźnymi zyskami lub znajdując się w sytuacji przymusowej, przesadzili o zerwaniu politycznych związków tej nadodrzańskiej krainy z Polską. Nawet jednak nie wszyscy z ówczesnych włodarzy podzielonego już znacznie śląskiego dziedzictwa okazali się podatni na czeskie oddziaływanie. Podobnie bowiem jak Naruszewicz (i pomimo uprzedniego użycia zwrotu „wszyscy książęta”), Bandtkie informuje o niezłomnej postawie niektórych władców, a w szczególności książąt świdnickich, którzy wiernie trwali przy Polsce¹⁹⁰.

mocy którego państwo między synów podzielił zwyczajem na Rusi i w innych krajach panującym, żeby przy najstarszym synu była niejakaś zwierzchność w boju, a w pokoju między drugimi i nim równość. Nie odstręczały go od tego złe przykłady zamieszkań na Rusi. Zabójstwo Zbigniewa wystawiało mu się przed oczy, a tak umyślił wyraźnym, a od Duchowieństwa i możniejszych Panów czyli Urzędników potwierdzonym i zaprzysiężonym wyrokiem państwo swoje między synów rozdzielić, żeby żadnej między nimi nie było sprzeczki”. IDEM: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 293; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 298; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 228.

¹⁸⁹ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 385—386; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 393; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 299. Można zatem wnioskować, iż odpowiednio mniejszą odpowiedzialnością obarczył historyk tych książąt, którzy złożyli hołd lenny nie z własnej woli, ale będąc do tego zmuszeni przez czeskiego władcę.

¹⁹⁰ Początkowo Bandtkie podawał tylko przykład książąt świdnickich. Od trzeciego wydania pojawia się także informacja o niezłomnej postawie Przemka II, syna Henryka III

Historyk nie rozwodzi się natomiast obszernie, odmiennie niż czynił to jego poprzednik, nad udziałem czeskiego monarchy w oderwaniu Śląska od polskiego państwa. Nie ma opisu jego intryg, „niegodziwych” metod i sposobów zastosowanych wobec śląskich książąt. Brak także odwołania się przy tej okazji do cech charakterologicznych tej postaci. Bandtkie ogranicza się jedynie do stwierdzenia, iż przejście tej prowincji przez Jana Luksemburskiego nastąpiło „bardziej przez chytrłość i obroty niż przez oręż albo wyższość sił”.

Niemalże identycznie jak w *Historii narodu polskiego* Adama Naruszewicza przedstawiona została kwestia oceny współodpowiedzialności ostatniego Piasta na polskim tronie za utratę Śląska. Bandtkie powtórzył bowiem cały obszerny fragment z syntezy biskupa smoleńskiego kończący się słowami o „setnym” wynagrodzeniu przez Kazimierza utraconego Śląska¹⁹¹. Ponadto, podobnie nie skomentował faktu ustąpienia przez syna Łokietka praw do księstwa jaworskiego i świdnickiego w 1356 roku. W odróżnieniu jednak od poprzednika, zrezygnował z jakichkolwiek dywagacji na temat prawomocności i legalności królewskich decyzji podjętych na zjazdach w Trenczynie i Wyszehradzie, ograniczając się jedynie do krótkiej informacji odnośnie do finalnych ustaleń tego ostatniego¹⁹². Nie podjął także wątku polityki Władysława Łokietka wobec śląskiego problemu.

Wyraźnie skromniej w porównaniu z syntezą Naruszewicza przedstawia się liczba postaci rodem ze Śląska wprowadzonych do narracji Bandtkiego. Historyk pominął w niej przede wszystkim całą plejadę drobniejszych książąt, którzy w dziele jego poprzednika stanowili swoiste tło dla działalności osób z pierwszego planu. Z tych uwzględnionych, najwięcej miejsca poświęcił postaciom: Władysława II i Agnieszki, Henryka Brodatego i Jadwigi oraz Władysława II opolskiego. Sposób ich prezentacji odbiega jednak zasadniczo od tego, z jakim mieliśmy do czynienia na kartach pracy biskupa smoleńskiego. Bandtkie nie podejmuje bowiem próby szkicowania ich psychologicznych portretów, unika także bezpośredniego charakteryzowania i oceniania. Bohaterowie śląscy występują tylko jako podmioty sprawcze przypisanych im, niezwykle zresztą wybiórczo dobranych, czynów i wydarzeń. Rzadko też próbuje historyk odsłonić stojące za nimi motywacje czy psychologiczne mechanizmy. W zasadzie więc tylko przez pryzmat dokonań i metod, do których się odwoływali, czytelnik może wyrobić sobie opinię na ich temat.

głogowskiego, który miał mawiać, iż „woli zebrać chleba, jak podległość Królowi Czeskiemu”. Zob. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 385—386, 393, 399; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 393, 399, 404; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 299, 303, 306.

¹⁹¹ Wspomniany fragment cytuję w całości na s. 61 niniejszej pracy. Bez żadnych zmian znalazł się on w syntezie J.S. BANDTKIEGO. Zob. IDEM: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 418—419; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 446—447; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 334.

¹⁹² J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 393; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 399; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 302—303.

Osoba Władysława II, otwierającego niejako tę grupę, przedstawiana jest wyłącznie w kontekście odpowiedzialności za wszczęcie bratobójczej walki. Jako jej powód wskazuje się bowiem dążenie seniora do objęcia samodzielnych rządów w kraju. Jednak ta próba zapobieżenia przyszłym negatywnym skutkom wynikającym z politycznego rozdrobnienia Polski (sygnalizowanych już przecież we wcześniejszym fragmencie narracji) nie spotyka się z aprobatą historyka. Tak jak bowiem wcześniej Naruszewicz, tak i teraz Bandtkie ekspozuje wyłącznie te elementy działań i strategii Władysława, które stawiają go w niekorzystnym świetle i sprawiają, iż sympatia czytelnika lokuje się w tym konflikcie po stronie młodszych braci. Podnoszone jest bowiem posługiwanie się przez seniora przekupstwem oraz zbrojną obcą pomocą. Dodatkowo niechęć, podobnie jak u poprzednika, wzmacniają informacje o dumnej, pysznej i zniechęconej żonie księcia — córce margrabiego austriackiego Agnieszce — „sprężynie” całego przedsięwzięcia, a także o okrutnej karze wymierzonej przez księcia Władysława Piotrowi Włostowi. Podział więc ról w tym konflikcie, jak również i dalszy rozwój wypadków, podąża dość wiernie za wersją podaną u Naruszewicza. Znajdziemy bowiem w pracy Bandtkiego informacje o obłożeniu Władysława II i jego żony kościelną kłutwą, przegranej z braćmi walce (i to pomimo ruskiego wsparcia), ucieczce z kraju i szukaniu pomocy w Czechach i w Niemczech¹⁹³.

Analogicznie jak u Naruszewicza, czyli w zdecydowanie lepszym świetle od poprzedniej, została przedstawiona następna para śląskich bohaterów, a mianowicie Henryk Brodaty i Jadwiga. Historyk podkreśla przede wszystkim jej zasługi na polu krzewienia życia kulturalno-religijnego i gospodarczego na Śląsku (jako fundatorów m.in. klasztoru w Trzebnicy czy szpitala św. Ducha we Wrocławiu)¹⁹⁴. Z wydarzeń politycznych, w jakie angażował się Henryk, wzmiankowane

¹⁹³ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 295—307; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 300—308; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 230—236. Niewielkie różnice dotyczą mało istotnych, szczegółowych kwestii, np. Bandtkie nie informuje o tym, iż to najpierw Agnieszka została obłożona papieską kłutwą, a dopiero później jej małżonek, którego osobiście wyklął arcybiskup gnieźnieński Jakub po nieudanej misji mediacyjnej u seniora tuż przed poznańską bitwą. W dalszej też części narracji nie ma wzmianki o kłutwie nałożonej na polskie duchowieństwo ani o cofnięciu papieskiej kłutwy z małżonków, o które wystarała się Agnieszka. Por. A. NARUSZEWICZ: *Historia narodu polskiego...*, T. 6, s. 16—17 i 25.

¹⁹⁴ „Budowanie rozmaitych klasztorów i kościołów pomnażało czynność między ludem, który rzemiosł i kunsztów dotąd nie pilnował”. J.S. BANDTKIE: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 347; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 263; por. także, IDEM: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 345; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 336; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 255. Od drugiego wydania dodana została krótka niejako *quasi*-charakterystyka rządów Brodatego, akcentująca przede wszystkim jego walory jako dobrego gospodarza: „[...] tak i drobni Xiążęta Polscy pilniey doglądając pożytków swoich, nauczyli się lepiéy gospodarować. Działo się to najwięcéy w Szląsku, gdzie Henryk I Brodaty był panem nayrządnieyszym do r. 1238 d. 19. Marca i nie raz całą Polską władał. Wszakże temu Xiążęciu Wrocławskiemu wiele dobrych ustaw

są: wystąpienie przeciwko Leszkowi Białemu (pod namową zbuntowanego rodu Gryfów, zakończone ugodą i przyjaźnią między śląskim księciem i ówczesnym princepsem), zjazd w Gąsawie i walka z Konradem Mazowieckim o opiekę nad małoletnim Bolesławem Wstydliwym. Z innych informacji wspomina się także o przychylności tego władcy Niemcom i jego niemieckich korzeniach, ale tylko w kontekście decyzji Konrada Mazowieckiego o sprowadzeniu do Polski Krzyżaków¹⁹⁵. Nie są natomiast przedstawiane żadne inne konsekwencje wynikające dla Śląska z tego faktu (czy to natury gospodarczej, społecznej, czy obyczajowej). Podobnie jak Naruszewicz, także i Bandtkie również nie podjął wątku zjednoczeniowych aspiracji tego władcy i jego osiągnięć w tej materii¹⁹⁶.

Z rysów Jadwigi zaproponowanych w syntezie Naruszewicza, w rozprawie Bandtkiego pozostał tylko ten odwołujący się do jej bogobojnej i skromnej natury (sama przędzie i tka odzież). Nie eksponuje się już jej wpływów na decyzje męża (wzmiankuje się jedynie, iż była przeciwna jego wystąpieniu przeciw Leszkowi Białemu oraz fakt uwolnienia go z Konradowej niewoli), syna czy wnuka. Całkowicie też znika, tak podkreślany u biskupa smoleńskiego, motyw patriotyzmu Jadwigi¹⁹⁷. Podobnie jednak jak poprzednik, tak i Bandtkie nie pisze wprost o jej niemieckim rodowodzie, ograniczając się jedynie do dość zawołowanej w treści informacji, iż była „merańską księżniczką”¹⁹⁸.

Postać Henryka Probusa została utrwalona na kartach narracji w powiązaniu z jednym tylko wydarzeniem, jakim było zdobycie przezeń Krakowa po śmierci Leszka Czarnego. Podobnie jak w tekście Naruszewicza, akcentuje się przy tej okazji poparcie, jakiego udzielili mu wbrew decyzji „szlachty” (rycerstwo i możni wybrali Bolesława księcia mazowieckiego) krakowscy mieszczanie. Nie mówi się jednak nic w tym momencie o ich niemieckiej narodowości. Motyw sympatii proniemieckich Henryka oraz niemieckiego, w większej części, pochodzenia krakowskiego mieszczaństwa występuje dopiero przy okazji opisu rywalizacji śląskiego księcia z Władysławem Łokietkiem¹⁹⁹. Podobnie jak Naruszewicz, Bandtkie

i w Polsce poczynionych przypisują dziejopisowie”. IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 356; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 269.

¹⁹⁵ „Tak też właśnie na tych kawalerów zwrócił Konrad I. Xiążę Mazowiecki uwagę za poradą przychylnego Niemcom i z nimi pokrewnionego z Piastów Szlązaka Henryka I. Brodatego”. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 386; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 338; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 257.

¹⁹⁶ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 346—355; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 337—343; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 256—260.

¹⁹⁷ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 346—347, 354, 358—359; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 337, 347, 349, 359; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 256, 260, 263, 270.

¹⁹⁸ Informacja ta pojawia się dopiero od drugiego wydania. W przypisie historyk wyjaśnia jedynie, iż Księstwo Merańskie położone było nad Adriatykiem. J.S. BANDTKIE: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 337; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 256.

¹⁹⁹ „Sprzyjała mu część większa szlachty, a Xiążęta Mazowieccy, Wielkopolscy i Pomorscy, mając w nienawiści Szlązaków ziemczających, dodawali mu pomoc osobistą. Zwyciężył

również nie interpretuje faktu zdobycia stolicy przez Probusa jako realizacji jego zjednoczeniowej polityki, ale jako element zwykłej napaści²⁰⁰.

Wśród wyróżnionych w narracji książąt śląskich znalazła się także osoba Władysława II Opolczyka. W zasadzie jednak wiadomości podane przez Bandtkiego sprowadzają się do powtórzenia tych treści, które znalazły się w *Historii narodu polskiego* (czyli do wymienienia przejawów faworyzowania go przez Ludwika Węgierskiego)²⁰¹. Najistotniejszą modyfikacją, ważną dla kształtowania wizerunku tego księcia, było podkreślenie jego negatywnego odbioru przez „polski naród” (czytaj: szlachtę) — jednak nie z powodu jego szczególnej przychylności Niemcom (jak to było sugerowane w pracy Naruszewicza), ale związków z niewymienianymi jednak wprost nieprzyjaciółmi Polski. Na kartach narracji Bandtkiego nie znajdziemy jednak żadnych przykładów owych kontaktów i kno-wań²⁰². Opisana jest natomiast, nieuwzględniona u Naruszewicza (z racji zakończenia narracji przed tym wydarzeniem) akcja zbrojna Władysława Jagiełły przeciwko opolskiemu księciu, mająca zmusić go do przekazania „niesłusznie”

zatem (R. 1290.) Władysław Łokietek Szlązaków pod Krakowem i ogłoszono go w stolicy państwa Xiążęciem Krakowskim, lecz niespodzianie nadeszły świeże Szlązaków hufce, pod dowództwem Henryka V. Otyłego Xiążęcia Lignickiego, a mieszczanie Krakowscy puścili ich natychmiast do miasta, gdy większa część ich, jako Niemcy, za zniemczonemi obstawała Szlązakami”. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 368; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 368; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 278. Począwszy od drugiego wydania w załączonym podrozdziale *O naukach w Polsce od wieku XIII, do śmierci Kazimierza IV, r. 1492*, pojawia się wzmianka o Henryku jako autorze cenionych utworów poetyckich (co prawda w przypisie autor rozważa również osobę Henryka Grubego jako możliwego ich twórcy). IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 2, s. 81; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 2, s. 61.

²⁰⁰ „Śmierć Henryka IV. w Wrocławiu bezdzietnie ze świata zeszłego w téj samej chwili zaburzyła Śląsk i uwolniła prawdę Polskę od dalszych ze Szląska napaści”. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 368; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 369; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 278.

²⁰¹ W *Historii narodu polskiego* Naruszewicza osoba opolskiego księcia nie należała do pierwszoplanowych postaci rodem ze Śląska. Prawdopodobnie gdyby narracja została doprowadzona „w głąb czasów” panowania Władysława Jagiełły, postać ta doczekałaby się większego zainteresowania biskupa smoleńskiego, zważywszy na polityczne wypadki, jakie miały wówczas miejsce z centralną w nich rolą właśnie Władysława Opolczyka. W syntezie Bandtkiego czytelnik znajdzie informację, nieuwzględnioną u poprzednika, o więzach pokrewieństwa łączących osobę Władysława II opolskiego z Ludwikiem Węgierskim (miał być, według historyka, siostrzeńcem węgierskiego króla). J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 422—423; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 450; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 342. Błąd ten jeszcze nieraz będzie powielany w innych opracowaniach syntetycznych. Faktycznie, pokrewieństwo było nieco odleglejsze. Matka Ludwika (Elżbieta Łokietkówna) była babką cioteczną Opolczyka. Jej siostra Kunegunda wyszła za mąż za księcia świdnickiego Bernarda. Ze związku tego przyszła na świat Elżbieta, wydana z kolei za mąż za Bolesława II opolskiego. Z pary tej narodził się właśnie Władysław II opolski.

²⁰² Por. A. NARUSZEWICZ: *Historia narodu polskiego...*, T. 10, s. 90—91, 93, 202 oraz J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 422—424, 429; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 450—451, 457; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 343, 347.

otrzymanych od Ludwika terytoriów Korony Polskiej (ziemi dobrzyńskiej i wieluńskiej). W jej kontekście pada informacja o przejęciu przez Krzyżaków ziemi dobrzyńskiej, którą wzięli pod zastaw od opolskiego księcia²⁰³.

Znacząco lepiej niż u poprzednika wypadł na kartach pracy Bandtkiego całościowy zarys śląskiej rodziny książęcej. Nie akcentuje się już bowiem jej niemieckich sympatii, nienawiści do rodaków czy nagannego stylu życia²⁰⁴. Podkreśla się za to jej piastowskie, polskie korzenie, wzmiankuje się o jej udziale w życiu politycznym kraju²⁰⁵, ukazuje się wkład jej konkretnych przedstawicieli w szeroko rozumiany rozwój państwa polskiego²⁰⁶. Dopiero od czasów Władysława Łokietka, a jeszcze wyraźniej od momentu zerwania politycznych więzi Śląska z Polską, śląscy książęta ukazywani są najczęściej w niekorzystnych dla nich okolicznościach i sytuacjach. Przeważnie występują w roli buntowników (bądź tych do których buntownicy się zwracają)²⁰⁷, dopuszczają się też rozboju i aktów najazdu na ziemię polskie²⁰⁸.

²⁰³ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 2, s. 5—6; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 2, s. 21; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 2, s. 15.

²⁰⁴ Wzmianka o zniemczeniu śląskich książąt pada jednorazowo przy okazji rywalizacji Henryka Probusa z Władysławem Łokietkiem (zob. przypis 199 w niniejszym rozdziale). Motyw nienawiści Ślązaków do rodaków — Polaków pojawia się tylko we fragmencie podsumowującym rządy Kazimierza Wielkiego, będącym, choć nie zaznaczono tego, dosłownym cytatem z Naruszewicza. Odwołanie się jednak Naruszewicza przy tej okazji do nienawiści śląskich Piastów nie było niczym nowym. O „niewłaściwym” stosunku śląskich książąt do reszty piastowskiej rodziny i generalnie do polskiego narodu była tam wcześniej i przy innych okazjach mowa. Jednak w dziele Bandtkiego zarzut ten pojawia się zupełnie *ad hoc* (nie ma w narracji żadnego konkretnego odniesienia) i nie zgadza się z tym wszystkim, co o Śląsku i jego włodarzach historyk ten we wcześniejszych partiach książki napisał. O waśniach w rodzinie śląskich Piastów padają dwie krótkie wzmianki przy okazji utraty przez Polskę Lubusza oraz Śląska. Z licznych zaś na kartach dzieła Naruszewicza opisów porwań, szantaży i innych metod wymuszania, do jakich uciekali się walczący między sobą śląscy książęta, Bandtkie wspomina jedynie o „podstępnym pojmaniu” przez Henryka Probusa niewymienionych z imienia śląskich książąt. IDEM: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 364; J.S. BANDTKIE: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 364; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 274.

²⁰⁵ Zob. np. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 330—332, 361—362; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 325—326, 362; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 248—249, 273, 286.

²⁰⁶ J.S. BANDTKIE: *Dzieje Królestwa...*, T. 2, s. 91; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 2, s. 69.

²⁰⁷ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 372, 383—384; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 374, 385—386; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 282, 293—294. Jednak co ciekawe, odmiennie niż Naruszewicz, Bandtkie nie akcentuje roli obcego żywiołu (Czechów, Ślązaków i Niemców) w buncie wójta Alberta. Poczawszy od drugiego wydania historyk jeszcze bardziej stara się usunąć „odium” etnicznego charakteru tego wystąpienia, dodając informację o tym, iż „buntownicy po większej części byli Polakami”. POR. A. NARUSZEWICZ: *Historia narodu polskiego...*, T. 8, s. 127—128.

²⁰⁸ J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 2, s. 45, 47, 55, 57, 73—74; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 2, s. 50, 52, 59—60, 72; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 2, s. 37, 38, 46—47, 55.

Rekapitulując nasze rozważania o Śląsku w syntezie Bandtkiego, możemy stwierdzić, że podobnie jak to miało miejsce w opracowaniu Naruszewicza, przewodnią myślą w ukazaniu zarówno jego losów, jak i ogólnego obrazu była idea przedstawienia go jako integralnej części dawnej Polski. Jednak w syntezie Bandtkiego dążność ta została znacznie wzmocniona (historyk skupił się wyłącznie na eksponowaniu tych cech i procesów, które miały świadczyć o jedności i tożsamości Śląska z resztą kraju), stając się zarazem źródłem zauważalnych różnic w ujmowaniu spraw śląskich. Dotyczą one zarówno przedstawiania Śląska jako pewnej przestrzeni, wyjaśniania przyczyn jego utraty, jak i śląskich postaci. Nie są to jednak ujęcia fundamentalnie inne, proponujące zasadniczo odmienny punkt widzenia na śląskie sprawy. Dlatego modyfikacje wprowadzone przez Bandtkiego lokuwałabym „w przestrzeni” transformacji tematycznych. Jak w dalszej części tekstu wskazuję, transformacje te objęły zarówno aspekty zdarzeniowy i postaciowy (wraz z motywacyjnym), jak i aspekt czasoprzestrzenny²⁰⁹.

Najbardziej znacząca różnica ujawnia się w sferze przestrzennego konstruowania Śląska. W dziele Bandtkiego nigdy nie przybiera on cech regionu historycznego czy chociażby enklawy (swoistego stadium pośredniego), jak to miało miejsce w syntezie Naruszewicza. Śląsk w pracy Bandtkiego — dopóki jest częścią państwa polskiego — nie wykazuje żadnych oznak odrębności czy to w sferze społecznej, kulturowej, czy gospodarczej. W efekcie Bandtkie konstruuje konkurencyjny wobec wersji Naruszewicza obraz Śląska zarówno w okresie zaawansowanego rozbicia dzielnicowego, jak i w momencie jego przejścia w czeskie władanie. W syntezie Bandtkiego jest to nadal czysto polski rejon, przechodzący te same procesy co reszta Polski, a nie w znacznym już stopniu autonomizująca się „skażona” niemczyzną, „zapatrzona” w obce (czytaj: nie-polskie) wzory prowincja.

Wyraźnie skromniej niż u Naruszewicza została potraktowana kwestia wyjaśniania utraty Śląska. Wynikało to po części ze swoście „wydarzeniowego” postrzegania tego zjawiska. Dla Bandtkiego bowiem był to wyłącznie jednorazowy akt (łączony z rokiem 1327), a nie jak u biskupa smoleńskiego, rozłożony w czasie wieloczynnikowy proces, na który składały się m.in. działania wielu podmiotów. W związku z tym Bandtkie w ogóle nie rozważał jako elementów eksplanacyjnych obecnych w dziele Naruszewicza odwołań do sfery zjawisk i przemian zachodzących na samym Śląsku (ogólnie ujmowanych jako przejawy jego germanizacji) czy do cech niewielkiej, co prawda, części jego mieszkańców — rodziny książęcej — sprzyjających procesowi oddzielenia się tej prowincji od Polski (hołdowanie niemieckim wzorom, nienawiść do narodu

²⁰⁹ Oczywiście w syntezach dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej dostrzegamy liczne przejawy „imitowania” swego wielkiego przewodnika. W toku analizy dokumentowałam przypadki włączania całych, obszernych nieraz fragmentów z wzorcowego „hipotekstu” w rozwijane przez Bandtkiego wywody.

polskiego). Całe wyjaśnienie sprowadziło się faktycznie do wskazania tego jednego wydarzenia, określenia jego czasu i głównych uczestników oraz podania krótkiej informacji co do motywów jednej ze stron. Tak ujmując tę kwestię, Bandtkie głównych „sprawców” dostrzegł w grupie śląskich książąt, którzy w 1327 roku złożyli hołd czeskiemu władcy. To bowiem oni (przy niejkiej „pomocy” Jana Luksemburskiego) swoimi osobistymi decyzjami faktycznie doprowadzili do utraty przez Polskę Śląska²¹⁰. Uczynili to, zdaniem historyka, powodowani jak najbardziej prozaicznym, pospolitym motywem — korzyściami majątkowymi, a nie, jak wskazywał jego poprzednik, niemieckimi sympatiami. Pośrednio zatem nasz historyk wypowiada tezę, iż los Śląska mógł być udziałem każdej innej dzielnicy (np. Wielkopolski czy Kujaw), gdyby tylko taka była wola jego włodarzy. Żadne bowiem inne okoliczności i uwarunkowania nie odgrywały tutaj znaczącej roli.

Nieco więc zaskakująco Śląsk jako całościowy byt historyczny (w sensie terytorium oraz zamieszkującej go ludności) w syntezie Bandtkiego ponosi jeszcze mniejszą niż w pracy Naruszewicza odpowiedzialność za separację z Polską. O tej rozłące nie przesądziła zamieszkująca go ludność czy procesy długiego trwania tam występujące, nie zadecydowała też o niej całość książęcej rodziny (w rozumieniu ciągu pokoleń), ale tylko niewielka jej część.

W dziele Bandtkiego obserwujemy obecność tych samych strategii „narratywizowania” straty, co w tytule Naruszewicza. W rozważaniu zagadnienia odpadnięcia Śląska mamy do czynienia z umniejszaniem i w pewnym też sensie trywializowaniem odpowiedzialności własnej (generalnie nie dostrzega się jej ani w Polsce uosobianej przez jej władców, ani na samym Śląsku, a jedynie w nielicznej grupie „zaprzędanych” — być może w domyśle Judaszów? — która egzystuje w każdej niemal społeczności). Ponadto odnajdujemy w nim także, co prawda sprawiające wrażenie mało autentycznych i szczyrych, elementy bagatelizowania straty (powtórzone za Naruszewiczem słowa o „setnej rekompensacie”). Rzuca się w oczy także fakt, iż historyk stroni od pogłębionej analizy całej sytuacji towarzyszącej utracie.

Różnice między obiema syntezami ujawniły się w kwestii postrzegania postaci rodem ze Śląska. Bandtkie poświęcił im znacznie mniej uwagi, niż uczynił to na kartach swojego dzieła Naruszewicz. Wynikało to jednak po części ze skromniejszej objętości jego pracy, jak i z innego stylu pisania. W zasadzie jednak wyróżnił w narracji te same co Naruszewicz postaci z małymi tylko wyjątkami: „wypadł” z tego grona Henryk Pobożny, a osoba Władysła-

²¹⁰ Jednak w takim sposobie prezentowania tego zjawiska nie udało się historykowi uniknąć pewnej dość znaczącej niekonsekwencji (mogącej sugerować, iż był on pochodną ideologicznego założenia o polskim charakterze Śląska utrzymującym się aż do momentu przejścia go przez czeskie państwo). Skoro bowiem utrata tej prowincji została przesądzona dopiero w 1327 r. decyzjami śląskich książąt, to dlaczego już w 1138 r. w zapisie testamentu Krzywoustego, podobnie jak Naruszewicz, doszukiwał się jej przyczyn?

wa II opolskiego niejako „zajęła” haniebne miejsce Bolesława Rogatki²¹¹. Nie wprowadził też historyk znaczących korekt w ich generalnej ocenie. Podobnie bowiem jak w tekście Naruszewicza pozytywnie rysuje się postać Henryka Brodatego i Jadwigi, negatywnie — Władysława II i Agnieszki, a niejasno i niejednoznacznie — Henryka Probusa. Te pośrednie oceny sformułowane są, tak jak w *Historii narodu polskiego* Naruszewicza, przede wszystkim przez pryzmat osiągnięć krajowych.

W pracy Bandtkiego znalazły się także wiadomości odnoszące się do współczesnych (tj. oddających stan rzeczy na początku XIX w.) stosunków narodowościowych na Śląsku. I tak na przykład w części *Wstępu* poświęconej osadnictwu Słowian historyk podaje informację o 500 tys. Ślązaków-Polaków mających zamieszkiwać Dolny i Górny Śląsk. Wspomina także o występujących tam skupiskach ludności czeskiej, której przybycie na te tereny w większej liczbie datuje na wiek XVII, i wiąże z występującymi w Czechach prześladowaniami religijnymi²¹².

Zarówno te informacje, jak i wcześniejsze ustalenia Bandtkiego odnoszące się do napływu osadnictwa niemieckiego na ziemię śląskie miały wzmocnić lansowaną przez niego za Naruszewiczem tezę o czysto polskim rodowodzie i charakterze Śląska. Ich rolą było też przypomnienie Polakom o zamieszkującej te obszary ludności, która pomimo trwającej już niemal czterowiekowej podległości obcym rządóm zachowała swoją polskość. Tym samym więc Bandtkie,

²¹¹ Osoba tego księcia, jedna z pierwszoplanowych, negatywnych postaci syntezy Naruszewicza, w pracy Bandtkiego doczekała się tylko kilku krótkich wzmianek. Co ciekawe, dopiero w trzecim wydaniu pracy jego nazwisko pada przy okazji utraty Lubusza i ziemi lubuskiej. Zob. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 359—360; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 260; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 272.

²¹² Począwszy od drugiego wydania historyk dołącza do informacji o liczbie Ślązaków pozostających się do polskości obszerny przypis, w którym zamieszcza szczegółowe dane na temat obszarów występowania polskiej, czeskiej i niemieckiej mowy: „Między Morawami i Xięstwem Cieszyńskim w Szląsku Górnym czyni rzeka Ostrawica granicę języka Polskiego i Morawskiego. — Po Opawę w Xięstwie Opolskim po wsiach mówi lud po Polsku, lubo przeto, że od r. 1506 do 1740 sądy odprawiały się po Czesku, wiele Czeszczyzny weszło do mowy potocznej. W miastach lud mówi po Niemiecku. W Baronacie Pszczyńskim i Bytomskim w Górnym Szląsku, panuje także język Polski takiż, jak w Opolskim Xięstwie, a w Dolnym Szląsku Xięstwo Brzeskie z téj strony Odry, część Xięstwa Oleśnickiego, Baronat Sycowski [...], Powiat Namysłowski zawierają wiele wsi, gdzie mowa Polska jest powszechna. Nad Odrą aż o dwie mile od Wrocławia ciągną się Wsie Polskie. Z tamtéj strony Odry Powiat Olawski, jest pełen wsiów Polskich, a nad rzeczką Slenzą (*die Lohe*) są także jeszcze parafie Polskie niektóre”. J.S. BANDTKIE: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 23; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 16. W innym miejscu Bandtkie informuje o powszechnym na Śląsku zjawisku dwujęzyczności nazw miejscowości (w języku polskim i niemieckim) czy też nieprzychylniej Polakom, „zniemczałej” ludności zamieszkującej okolice podwrocławskie (konkretnie Psiego Pola). IDEM: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, przypis na s. 36—37, s. 260—270; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, przypis na s. 31, s. 29, przypis na s. 31, 281—282; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 19, przypis na s. 21, s. 216.

podobnie jak jego poprzednik, stawał się orędownikiem sprawy powrotu Śląska i jego mieszkańców na mentalną mapę Polaków. To w bliższej perspektywie. W dalszej zaś — jak wolno być może wnioskować — w granice przyszłego, odrodzonego państwa polskiego.

Podsumowując zatem charakter relacji dialogowych między syntezą Bandtkiego a dziełem Naruszewicza w kwestii zagadnień śląskich, można powiedzieć, iż okazała się ona kontynuacją w odniesieniu do generalnego ujęcia Śląska jako ziemi polskiej w swym zaraniu i dalszych, biegnących w głąb średniowiecza losach. Różnice zaś, w większości spowodowane wzmocnieniem stanowiska Naruszewicza, sprowadzają się przede wszystkim do podważenia tezy o przybieraniu przez ten region cech różnicujących go od reszty kraju w okresie rozbitcia dzielnicowego. Dla Bandtkiego bowiem Śląsk, który w XIV wieku dostał się pod czeskie panowanie, był w sensie kulturowym, gospodarczym i społecznym integralną częścią Polski.

Rys dzieiow kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X, do końca wieku XVII, w dwóch częściach **Ignacego Lubicz-Czerwińskiego²¹³**

Sześć lat po wydaniu *Krótkiego wyobrażenia dziejów Królestwa Polskiego* Jerzego Samuela Bandtkiego ukazała się kolejna (druga więc po Naruszewiczu) synteza dziejów Polski autorstwa Ignacego Lubicz-Czerwińskiego. Opatrzona tytułem *Rys dzieiow kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X, do końca wieku XVII, w dwóch częściach*²¹⁴ była pierwszą tego typu pracą, która została wydana na terytorium Polski pod zaborami — konkretnie w Przemyślu, należącym do ówczesnej Galicji. Zanim więc trafiła do polskich czytelników, książka przeszła przez ręce austriackich urzędników. Pisząc, autor musiał być świadom oczekującej pracę procedury cenzorskiej i fakt ten, a także poczynione ewentualnie w jej wyniku przeróbki oryginalnej redakcji²¹⁵ mogły mieć zatem wpływ na ostateczny kształt dzieła. Zauważył to wypowiadający się o pracy

²¹³ Wykorzystuję tu niektóre ustalenia z artykułu D. MALCZEWSKA-PAWELEC: *Śląsk w pracach historyków lwowskich Ignacego Lubicz-Czerwińskiego i Henryka Schmitta*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 1. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 2004, s. 178—194.

²¹⁴ I. LUBICZ-CZERWIŃSKI: *Rys dzieiow kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X, do końca wieku XVII, w dwóch częściach [...] Obywatela Cyrkułu Lwowskiego*. Cz. 1—2. Przemyśl 1816.

²¹⁵ Uprawomocnione, na podstawie dotychczasowej wiedzy o pracy austriackiej cenzury, wydaje się założenie, iż ingerencje w tekst musiały mieć miejsce. Niewiadoma jest jedynie ich skala w tym konkretnym przypadku. Trudno bowiem ustalić, jakie fragmenty narracji zostały w jej wyniku „przepracowane”.

Joachim Lelewel, który poniekąd usprawiedliwiając niektóre dość wymowne przemilczenia, napisał: „Czerwiński jest urodzony Polak, mieszkaniec Galicji, uzyskał na swe polskie dzieło, niemiecki podpis [...] musiał tedy spod oblicza czytelników, wiele bolesnych uchylić obrazów”²¹⁶.

Autor *Rysu*²¹⁷ nie należał, w przeciwieństwie na przykład do wspomnianego Bandtkiego, do grona profesjonalnych badaczy dziejów, mogących wykazać się uniwersyteckim przygotowaniem. Przez współczesnych historyków historiografii zaliczany jest do tak zwanego „zbierackiego” nurtu, charakterystycznego dla polskiego dziejopisarstwa końca XVIII wieku i pierwszych trzydziestu lat XIX wieku. Konstytuowali go przede wszystkim wówczas „miłośnicy” historii, różni entuzjaści i zapaleńcy, którzy swoje wysiłki na polu Klio najczęściej koncentrowali na zbieraniu „narodowych pamiątek” bądź popularyzowaniu polskich dziejów²¹⁸, z rzadka zaś podejmujący samodzielne krytyczne badania źródłowe. Syntetyczne opracowania historii Polski wychodzące spod piór tej grupy osób miały najczęściej charakter kompilatorski i w przeważającej mierze opierały się na ustaleniach zawartych we wcześniejszych publikacjach tego typu. Ich walory poznawcze, a często także i dydaktyczne, nie były też wysoko oceniane. Jednak w przypadku *Rysu* Ignacego Lubicz-Czerwińskiego mamy do czynienia z sytuacją odmienną. Praca ta została bowiem bardzo przychylnie zrecenzowana przez uważnie śledzącego historyczne nowości wydawnicze Joachima Lelewela²¹⁹. Podobne, pozytywne opinie przeważają wśród współczesnych badaczy polskiego piśmiennictwa historycznego²²⁰.

²¹⁶ J. LELEWEL: *Rozbiory dzieł...*, s. 126—127.

²¹⁷ Dane biograficzne dotyczące tego historyka są niezwykle skromne. Należał do warstwy ziemiańskiej. Utrzymywał się z gospodarowania na dziedzicznej wsi Grzęda pod Lwowem. Być może wykonywał też zawód prawnika. Przedmiotem jego zainteresowań oprócz historii była także etnografia. Zob. A. FISZER: *Ignacy Lubicz Czerwiński*. „Ruś” 1911, z. 2, s. 127—134 (tutaj bibliografia prac). Zob. też M. HOSZOWSKA: *Ignacego Lubicz-Czerwińskiego traktat o stosunkach polsko-niemieckich*. W: *Wielokulturowe środowisko...*, T. 1, s. 165—166 (tam odniesienia do prac oceniających dorobek Lubicz-Czerwińskiego na polu etnografii).

²¹⁸ Często przeciwstawia się im „nurt analityczny”, czyli historyków o wysokich kwalifikacjach zawodowych, takich właśnie jak Bandtkie, Tadeusz Czacki czy Joachim Lelewel. Zob. H. SEREJSKI: *Historiografia*. W: *Historia nauki polskiej*. T. 3: 1795—1826. Red. J. MICHALSKI. Wrocław 1977, s. 647; A. STĘPNIK: *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczystych okresu porozbiorowego 1795—1918*. Lublin 1998, s. 19; E. CESARZ: *Chłopi w polskiej myśli historycznej...*, s. 42—43.

²¹⁹ J. LELEWEL: *Ignacy Czerwiński...*, s. 126—127. Zdecydowanie odmienny sąd o pracy wyraził autor opracowania *Literatura w Galicji 1772—1848* (Lwów 1878) Władysław Zawadzki, określając ją jako „kompilację, nie mającą wartości badania źródłowego”. W. ZAWADZKI: *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*. Kraków 1961, s. 56.

²²⁰ Synteza Lubicz-Czerwińskiego tylko w niewielkim stopniu (prawdopodobnie z uwagi na fakt niskiego, jak się dziś przypuszcza, nakładu) wykorzystywana była jako podręcznik w szkołach Królestwa Polskiego. Całościowe omówienie pracy, w tym także jej walorów dydaktycznych, zob. J. MATERNICKI, W. GÓRCZYŃSKI: *Po upadku państwa...*, s. 299—304;

Analizę interesujących nas zagadnień musimy poprzedzić ogólną konstatacją co do niezwykle skromnej obecności śląskich wątków w narracji Lubicz-Czerwińskiego. Informacje o Śląsku występują bowiem incydentalnie, są niezwykle wyselekcjonowane, a ich rozmiar z rzadka tylko przekracza kilkuzdaniowe wzmianki. Nieobecne są więc całe narracyjne obrazy, poświęcone śląskim sprawom, które występowały na kartach syntezy Naruszewicza czy też Bandtkiego (w tej drugiej co prawda ich liczba i tak już została dostrzegalnie zmniejszona). To radykalne „odchudzenie” *silesiaców* dotknęło nawet te, które — wydawać by się mogło — uzyskiwały w dotychczasowym polskim dziejopisarstwie status niemalże obowiązkowych fragmentów. I tak na przykład w syntezie tej nie znajdziemy opisów walk rozgrywanych na śląskich ziemiach podczas niemieckich wypraw na Polskę (czy to Henryka II z 1017 r., czy Henryka V z 1109 r.) z kulminacyjnymi dla nich momentami: obroną Niemczy, Głogowa²²¹ lub bitwą na Psim Polu. Nie ma też żadnych odniesień do kolejnego wstawionego obroną śląskiego miejsca — Legnicy i jej bohaterów²²². Wiadomości dotyczące Śląska, jakim udało się „przedrzeć” przez niezwykle gęste sito autorskiej selekcji, znajdują się niemal wyłącznie w pierwszej części pracy poświęconej w największej mierze dziejom politycznym Polski. W drugiej, skoncentrowanej na wybranych zagadnieniach dotyczących historii społeczeństwa, gospodarki, przemian obyczajowych czy wzajemnych relacji Kościoła — władza świecka bezpośrednio odniesienia do śląskiego kontekstu występują zaledwie dwukrotnie.

Sama nazwa „Szląsk” pada tylko kilka razy na kartach całej narracji. Nie sygnuje ona jednak krainy geograficznej, ponieważ w całym tekście nie ma żad-

W. GÓRCZYŃSKI: *Ignacego Lubicz-Czerwińskiego „Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X do końca XVII”. Próba integralnego prezentowania dziejów ojczystych*. W: *Historia. Społeczeństwo. Wychowanie*. Red. J. MATERNICKI, M. HOSZOWSKA, P. SIERZĘGA. Rzeszów 2003, s. 93—103. Jak można wnosić z opinii W. Zawadzkiego, w drugiej połowie XIX w. synteza była już prawie zapomniana. W. ZAWADZKI: *Pamiętniki życia...*, s. 56.

²²¹ O wyprawie Henryka II nie ma w ogóle żadnej wzmianki, natomiast o najeździe Henryka V pojawia się następująca krótka informacja: „[...] o wsparcie do Henryka V, udaje się [chodzi o Zbigniewa — D.M.-P.], które miało być ofiarą Poddaństwa i hołdu samego Narodu, opłacone. Krzywousty; występuje nawzajem na obronę sławy, oraz tronu aż pod Wrocław, i szczęściem zwycięstwa swego r. 1104, wszystko ratuje”. I. LUBICZ-CZERWIŃSKI: *Rys dziejów...*, Cz. 1, s. 49. Rozbudowane opisy obrony Głogowa w 1109 r. oraz bitwy na Psim Polu znajdują się we wszystkich niemal ważniejszych polskich kronikach (począwszy od Galla Anonima, poprzez Długosza, Kromera i Bielskiego).

²²² Co ciekawe, sam najazd Tatarów na Polskę został na kartach narracji odnotowany. Jednak jego opis został pozbawiony znaczącego śląskiego epizodu: „Zaczem; nie umiając się taki Wodź [mowa o Bolesławie Wstydlwym — D.M.-P.] ani bić ani radzić, Sam wynosi się za granicę, gdy tem czasem, reszta obrońców Ojczyzny pod *Chmielnikiem* w Sandomirskim, posłużyła tylko za wieczny Pomnik, wielkiego waleczności przykładu. Mogołowie za tem zdarzeniem, z całego kraiu nypamiętniejszą w dzieiach Polskich robią Pustynię, a dokonawszy tej złości, wyszli byli teraz do Morawy, do Śląska i do innych bogatych Europy Krain”. *Ibidem*, s. 75—76.

nych odwołań do przyrodniczych aspektów tego regionu²²³. Pojęcie to oznacza tylko pewien, niezlokalizowany bliżej przestrzennie, obszar o niewyspecyfikowanych granicach. Postrzegany jest on zawsze jako jednolita, niepodzielna całość. W narracji nie występują bowiem żadne inne, bliższe określenia w rodzaju Śląsk Górny czy Dolny. Nie są też wymieniane nazwy poszczególnych ziem wchodzących w jego skład²²⁴. Z wielu występujących u Naruszewicza i Bandtkiego nazw śląskich grodów, miast, zamków i klasztorów do narracji Lubicz-Czerwińskiego „przedostał” się jedynie Wrocław. Wspomniane są też co prawda Głogów i Legnica, ale określają one przede wszystkim zasięg rządów bądź pochodzenie konkretnych, wzmiankowanych w narracji książąt i nie są wyraźnie kojarzone ze Śląskiem²²⁵. W tekście brak też informacji dotyczących charakteru tego obszaru (poza incydentalną wzmianką, iż należał do najbogatszych prowincji Europy) czy też odnoszących się do zamieszkującej go ludności²²⁶. Odnotowane zostały jedynie zmiany jego politycznej przynależności, choć informacje te często nie zawierają precyzyjniejszego dookreślenia czasu i towarzyszących tym zmianom okoliczności²²⁷. Generalnie Śląsk w narracji traktowany jest jako część

²²³ Nie występuje nawet tak charakterystyczne dla omawianych wcześniej prac „kojarzenie” tego regionu z rzeką Odrą.

²²⁴ Z wyjątkiem Księstwa Oświęcimskiego, Zatorskiego i ziemi wschowskiej, a więc tych ziem, które tylko niejako „czasowo” należały do Śląska i ostatecznie (za Jagiellonów) weszły w skład zjednoczonego Królestwa Polskiego. Dlatego fakt opisu zmiany ich politycznej przynależności należy traktować jako rejestrowanie zmiany raczej granic państwa polskiego niż granic samego Śląska. Ibidem, s. 128, 246, 248.

²²⁵ „To przymusiło Naród, że dla naprawy swych klęsk, obiera sobie nowego Pana w Bolesławie Łysym Lignieckim Xięciu”. Ibidem, s. 76; „Dla tego obrała ona była sobie Henryka III. z Głogowa za Pana, przeciwnie Krakow”. Ibidem, s. 95. Dla niezbyt zorientowanego w geografii XIX-wiecznego (zwłaszcza młodego, galicyjskiego) czytelnika Legnica czy też Głogów wcale nie musiały kojarzyć się ze słabo albo wcale znanym Śląskiem. W pamięci pozostawał więc (jeżeli w ogóle) jakiś bliżej niedookreślony przestrzennie Głogów i jakaś Legnica. W syntezie bowiem nigdzie nie padły wspomniane nazwy jako stolice śląskich księstw. Tylko raz na kartach syntezy (i to dopiero w jej drugiej części) Bolesław Rogatka został skojarzony ze Śląskiem, ale wówczas z kolei nie pojawiła się nazwa Legnicy. Ibidem, Cz. 2, s. 46.

²²⁶ W tekście w dwóch wypadkach użyte są sformułowania, które mogą być rozpatrywane jako przejaw dostrzegalnej począwszy od czasów rozbitcia dzielnicowego jakiejś odrębności tej prowincji od reszty kraju. I tak przedstawiając najazd tatarski, historyk pisze najpierw o „zniszczeniu kraju, a następnie Moraw i Śląska”. Z kolei za czasów Kazimierza Wielkiego Jan Luksemburski miał sobie rościć pretensje „o dziedzictwo Polski i o Śląsk”. Ibidem, s. 76, 102.

²²⁷ I tak np. Lubicz-Czerwiński nie precyzuje okoliczności, w jakich Śląsk znalazł się w granicach państwa polskiego. Pierwszy raz nazwa „Śląsk” pojawia się dopiero przy okazji najazdu Brzetysława w 1039 r. Historyk odnotowuje wówczas fakt zaboru tych ziem Polsce przez Czechy. O wcześniejszej przynależności tego obszaru do państwa pierwszych Piastów można więc tylko pośrednio wnioskować z tej wzmianki oraz z informacji dotyczącej granic państwa Mieszka I, które w 962 r. miało na zachodzie opierać się na Odrze. Podobnie niezwykle ogólnie historyk odniósł się do odzyskania Śląska przez Kazimierza

dziedzictwa Piastów, do którego Polska miała historyczne prawa²²⁸. Co wydaje się jednak interesujące, to fakt, iż ziemie śląskie bywały w pracy przedmiotem sporu wyłącznie dwóch stron: polskiej i czeskiej. W żadnym momencie nie była podnoszona kwestia szeroko ujmowanego zagrożenia ze strony Niemiec (czy to w sensie wpływów kultury niemieckiej, penetracji politycznej, czy rozprzestrzeniania wzorów ustroju gospodarczego). Jednak ani „polski”, ani tym bardziej już „czeski” okres (rozdział) losów tej krainy nie stał się przedmiotem szczególnej uwagi w syntezie Lubicz-Czerwińskiego. Dostrzegalne więc w porównaniu z wcześniejszymi narracjami zubożenie śląskiego aspektu polskich dziejów widoczne jest także i na poziomie zabiegów narracyjnych. Śląska przestrzeń nie została „poddana” bowiem żadnemu autorskiemu kreowaniu.

Wraz ze zmianą politycznej przynależności Śląsk jako pewna struktura w tekście Lubicz-Czerwińskiego występuje niezwykle sporadycznie. Podobnie jak w narracjach poprzedników postrzegany jest wówczas jako odrębny organizm, nie-polski, ale też nie-czeski.

Odmienne niż Naruszewicz, ale w pewnym sensie podobnie jak Bandtkie, postrzegał Lubicz-Czerwiński kwestię utraty Śląska. Nie była ona bowiem dla niego skutkiem jakiegoś wieloczynnikowego i wieloletniego procesu, ale rezultatem jednorazowego wydarzenia. „Zdarzeniem” tym była decyzja Kazimierza Wielkiego o zrzeczeniu się zwierzchnictwa nad Śląskiem podjęta w 1335 roku. Została ona ukazana w kontekście polskich wysiłków na rzecz polubownego zakończenia konfliktu z Krzyżakami oraz pretensji czeskiego króla do polskiego tronu i do Śląska, który stał się wcześniej przedmiotem czeskiej agresji. W efekcie utrata Śląska jawi się czytelnikowi jako cena, jaką musiało ponieść polskie państwo za oddalenie czeskich roszczeń, zabezpieczenie granic i lata względnego spokoju. Zdaniem historyka, królewska decyzja jak najlepiej świadczyła o mądrości i politycznej dojrzałości ostatniego Piasta na polskim tronie: „Dał on nawet w utracie Śląska i Pomeranii to poznać, że Kray nie tak przez rozległość swoją mierzyć się powinien, jako raczej przez mądrość Praw, przez ludność Poddanych i przez zewnętrzną oraz wewnętrzną spokojność”²²⁹.

Nie można zatem mówić o winie Kazimierza, o jego osobistej odpowiedzialności za utratę Śląska. Winnym był niefortunny wówczas dla Polski „zbieg” różnych czynników i okoliczności, który wykorzystał południowy sąsiad w osobie Jana Luksemburskiego.

Odnowiciela, sprowadzając wszystko do jednozdaniowej wzmianki: „[...] a do czego mu Henryk III Cesarz iako Krewny po Ryxie Matce tyle ieszcze pomógł, że Czech r. 1041, ze Szląska ustąpić musiał”. Zob. *ibidem*, Cz. 1, s. 12, 43, 44 i 245—246.

²²⁸ Świadczyć o tym może wzmianka o „przywłaszczeniu” sobie przez Brzetysława prowincji śląskiej czy też zapis, że „rozerwane niegdyś części Królestwa Polskiego przez działo Bolesława Krzywoustego, teraz pod Władysławem Łokietkiem, wyiąwszy Mazowsze i Śląsk, nazad w jedno złączyły się Ciało”. *Ibidem*, s. 245, 248.

²²⁹ *Ibidem*, s. 114.

Polityczne rozstanie z Polską zostało też w efekcie przesądzone bez jakiegokolwiek udziału Śląska. Decyzja zapadła „ponad głowami” jego mieszkańców. To jednak, co uderza, to zastanawiający brak na kartach narracji śladu uczuć współczucia czy empatii dla „porzuconej”, żeby nie powiedzieć „zaprzedanej” przez prawowitego władcę ludności Śląska.

Znaczne zubożenie w porównaniu z dziełem Naruszewicza treści odnoszących się do spraw śląskich widoczne jest także na przykładzie naszego ostatniego zagadnienia. Liczba bohaterów kojarzonych ze Śląskiem, którym „udało” się „wdrzeć” na karty narracji, jest radykalnie umniejszona. Występują tu bowiem tylko nieliczni czołowi przedstawiciele książęcej rodziny w osobach Władysława II, Henryka Brodatego, Bolesława Rogatki, Henryka Probusa, Henryka III głogowskiego i Bolesława I opolskiego. Zwraca z pewnością uwagę brak w tym gronie małżonki Henryka Brodatego — Jadwigi oraz syna tej pary Henryka Pobożnego. Z wyjątkiem osoby Władysława II, któremu Lubicz-Czerwiński poświęcił oddzielny fragment, wszyscy pozostali występują dość epizodycznie, najczęściej przy okazji opisywania wydarzeń, w których mieli jakiś udział. Na podstawie tych nielicznych i niewielkich wzmianek w żadnym wypadku nie da się dokonać rozróżnienia na bohaterów pierwszo- i drugoplanowych. Trudno też mówić o ich bezpośredniej, fragmentarycznej nawet (tj. odnoszącej się tylko do wybranych aspektów działalności) ocenie. Zaprezentowane bowiem w syntezie opinie sprowadzają się co najwyżej do oceny (często też zawołowanej) kontekstu konkretnej opisywanej sytuacji, w której dana postać występuje, bądź tylko samego wydarzenia, którego była uczestnikiem.

Jak już wspomniałam, stosunkowo najwięcej miejsca, na tle innych kojarzonych ze Śląskiem osób, w narracji poświęcono postaci Władysława II. W opracowaniu galicyjskiego historyka Władysław był tym synem, który tuż po zgonie ojca („ledwie zastygły mu były usta”) zdecydował się na podważenie decyzji w sprawie podziału kraju: „Władysław II. Xiąże Krakowski postrzegając, że rozszarpane w powyższym sposobie Państwo dla podzielnych sił swoich, żadną miarą nieda się nigdy utrzymać, a zatem składa pierwszy w swym rodzaju zjazd Narodu r. 1140 do Krakowa, i tam zmiany Ojca swego domaga się”²³⁰.

Z opisu kolejnych zdarzeń odślania nam się znacząca przesłanka osobowości seniora: upór, konsekwencja i determinacja w dążeniu do osiągnięcia wyznaczonego celu. Ponadto wnioskować można także o pewnej generalnej dyspozycji psychicznej określanej często ogólnie jako „siła charakteru”. Albowiem pomimo faktu, iż wniosek księcia na skutek sprzeciwu biskupów i możliwych świeckich upadł, Władysław nie zrezygnował z realizacji swoich planów. Szybko podjął kolejne, tym razem zbrojne, działania, które miały zapewnić mu jedynowładztwo²³¹.

²³⁰ Ibidem, s. 55.

²³¹ „Władysław tylko, ani od swego przekonania ani od swego zamysłu nie odstąpił, owszem; uparł się nawet mocą Oręża, znieść swych Współdziedziców Prawa”. Ibidem.

Po przegranej, skutkującej utratą także i dziedzicznej dzielnicy, nie poprzestał na życiu „zapomnianego” wygnańca, ale podejmował (już z zagranicy) polityczne akcje i zabiegi, które w efekcie zakończyły się oddaniem mu Śląska²³².

Ten jedyny zresztą przedstawiony w narracji etap życia najstarszego syna Krzywoustego, gdy ów po śmierci ojca wchodzi na polityczną scenę jako samodzielny „gracz”, zostaje symbolicznie podzielony na dwa odcinki, podlegające różnej ocenie. Pierwszy, kończący się w momencie odwołania się seniora do siły, jest jak najbardziej pozytywnie oceniany przez historyka. Brane są tu przede wszystkim pod uwagę intencje, jakimi księżę kierował się w swojej decyzji podważenia testamentu ojca („rozszarpane w powyższym sposobie Państwo dla podzielnych sił swoich, żadną miarą nieda się nigdy utrzymać”). Drugim kryterium są stojące za nimi motywacje. Zdaniem Lubicz-Czerwińskiego, za publicznie głoszonymi deklaracjami nie kryły się egoistyczne pobudki, jak sugerował Naruszewicz, ale autentyczna troska o dobro państwa. O żadnych bowiem szczególnych ambicjach czy żądzy władzy seniora nie ma tam mowy. Akceptacja dla poczynań księcia została dodatkowo wzmocniona przez ujawnienie racji, którymi kierowali się możnowładcy sprzeciwiający się propozycji seniora („a to z tego powodu i nadziei, iż tylko w łonie tak wielu Panów, czyli raczej z ich późniejszej słabości, mogli wyższych dla siebie oczekiwać swobód, ztąd działań [...]”). Tak więc „narodowa konsultacja” ukazana została jako starcie racji stanu reprezentowanej przez Władysława z partykularnymi, grupowymi interesami świeckiego i duchownego możnowładztwa. Mamy zatem zarysowaną niemalże klasyczną sytuację przeciwstawienia „dobra”, uosobionego w tym wypadku przez seniora, ze „złem” utożsamianym z możnowładztwem. Nie może być chyba czytelniejszej podpowiedzi, jak oceniać te dwie strony konfliktu. Warto też zwrócić uwagę na dość znaczące (w porównaniu z wersją Naruszewicza) przesunięcie akcentów w ukazywaniu tego etapu rozwoju wypadków. Tak naprawdę bowiem spór toczy się niemal wyłącznie między księciem zwierzchnim i grupą niechętnych mu możnych, a nie między seniorem i młodszymi, przyrodnimi braćmi. Wątek krzywdy wyrządzonej rodzeństwu, wrogiej i nieustępliwej wobec nich postawy Władysława w ogóle nie jest tutaj poruszany²³³.

²³² „Z początku wzięto on był tylko do przesładowania swych Biskupów, zadając przed Rzymem ich robocie swój upadek; za tą swą pracą ściągnął już był na nich r. 1149. i 1156. naysurowsze z Watykanu klątwy, azby niepostarali się byli nazad go na tron zwrócić, lecz gdy stałość Biskupów powyższe przewyższała pogrożki, na ten czas udaie się on do *Fryderyka* Cesarza, który w r. 1158. ogromne na tę stronę *Odry* rzeki przeprawiwszy Woyska, póty na cały Naród naciskał, póki Wygnaniec przynajmniej swój wydział Śląska nieotrzymał”. Ibidem, s. 56. Lubicz-Czerwiński, w przeciwieństwie do swoich poprzedników, przekazanie Śląska przeniósł jeszcze na lata życia Władysława II.

²³³ Jak pisała Abramowska: „Zmiana motywacji, charakterologicznego wyposażenia bohatera, a także innych postaci, pociąga za sobą nowe kierunki sympatii i nowe rozkłady racji. Wspierają ją zmiany okoliczności i realiów”. J. ABRAMOWSKA: *Serie tematyczne*. W: *Mię-*

Ocena pierwszego princepsa zmienia się wraz z jego decyzją o kontynuowaniu wysiłków na rzecz przywrócenia jedynowładztwa drogą zbrojnych rozstrzygnięć. Jednak niechęć historyka wzbudziła nie sama próba siłowego rozwiązania sporu jako taka, ale odwołanie się do obcej pomocy: „Omyliła go w tym iednak polityka iego, że Woyska swe do tey sprawy użyte, pomieszał był z kupami nienawistnych od dawna Nieprzyziaciół Imienia Polskiego, które także zdawały się iednego tylko szukać interessu, iakim było zdzierstwo i łupiestwo. — To tak powszechną w całym Narodzie przeciwko samemu Wodzowi wzbudziło było wzgardę, że Batalia nad Pilicą Rzeką przez Braci wygrana”²³⁴.

Oprócz negatywnie postrzeganego samego faktu użycia obcej siły (niewymienianej jednak konkretnie, a jedynie ogólnie określanej jako „nienawistni od dawna Nieprzyjaciele”) na ocenę Władysława składa się także relacja o odczuciach, jakie żywił wobec niego naród (zwrot o wzgardzie), oraz przykłady wrogich w stosunkach do polskiego społeczeństwa działań księcia (klątwy rzucone z jego inspiracji na polskich biskupów, sprowokowanie cesarskiego najazdu)²³⁵ mające uwiarygodnić autorskie stwierdzenie, jakoby Władysław stał się po przegranej bitwie z braćmi „nieprzyjacielem całego Narodu”.

Widzimy zatem, że historyk budując ocenę tego etapu życia bohatera, odwołał się do widocznych zabiegów perswazyjnych. Już same użyte sformułowania, nacechowane silnym ładunkiem emocjonalnym, mają odpowiednio „ustawić” obraz rzeczy. Obce wojska, do których pomocy nieraz przecież odwoływali się polscy władcy w celu umocnienia czy zdobycia utraconej władzy (np. Kazimierz Odnowiciel²³⁶), w tym wypadku określane są jako „kupy nienawistnych od dawna Nieprzyziaciół Imienia Polskiego”. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj pogardliwe określenie „kupy”, które ma w oczywisty sposób deprecjonować owe obce posiłki (konotacja pejoratywna z „kupą śmieci”; to nie karne, „zawodowe” wojsko, mające swoje zasady, ale *ad hoc*, bezładnie zebrani, niezdiscyplinowani ochotnicy). Jak przystało na „kupy”, owe zagraniczne posiłki nie mają swojego konkretnego oblicza (nie są dookreślone co do narodowości). Przypisuje się im jednak jedną podstawową cechę „rozpoznawczą” — uczucie nienawiści. Obraz wroga został więc dodatkowo zdyskredytowany przez zredukowanie jego psychicznych właściwości tylko do jednego uczucia, lokującego

dzy tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej. RED. J. ZIOMEK, J. SŁAWIŃSKI, W. BOLECKI. Warszawa 1992, s. 59.

²³⁴ Ibidem, s. 55—56.

²³⁵ Ibidem, s. 56.

²³⁶ Z rozmyśłem przywołałam przykład tego władcy, bo zewnętrzna pomoc jemu udzielona opisywana jest bez całego tego „negatywnego ładunku emocjonalnego”: „[...] z tey samey nayprzód sławy łatwo mu przychodziło z swém Narodem pogodzieć się, a do czego mu Henryk III. Cesarz iako Krewny po Ryxie Matce tyle ieszcze pomógł, że Czech r. 1041, ze Szląska ustąpić musiał. U Rusina wyiednał ón pokóy przez odstąpienie mu dawnych Zaborów, tudziesz; przez ożeniecie się z Córką Włodzimierza W. Maryq”. Ibidem, s. 44.

się w czołówce negatywnie rozpoznawanych emocji. Górnolotne określenie przedmiotu nienawiści („nieprzyjaciele Imienia Polskiego”) skontrastowane z właściwym potocznemu językowi wyrażeniu „kupy” dodatkowo wzmacniało perswazyjność przekazu. Podobnie jak wprowadzone generalizacje: Władysław „stał się nieprzyjacielem całego narodu”, „gardził” nim „cały naród”, cesarz Fryderyk Barbarossa za namową Władysława „naciskał” też „cały naród”, dopóki ten nie odzyskał Śląska.

W rozpatrywaniu warstwy informacyjnej narracji odnoszącej się do tegoż księcia z pewnością na uwagę zasługuje kilka dość znaczących opuszczeń. Jednym z tych rzucających się w oczy jest fakt braku jakichkolwiek wzmianek o niemieckiej żonie księcia — Agnieszce. Opuszczenie to pociągnęło za sobą kilka dalszych konsekwencji, z których najważniejszą, jak się wydaje, było psychologiczne „usamodzielnienie” Władysława II (jak pamiętamy, w tekstach poprzedników Lubicz-Czerwińskiego wykazywał on daleko idącą mentalno-emocjonalną zależność od żony). Kolejne, „nierejestrowane” na kartach narracji wydarzenia z życia seniora, to fakt obłożenia go kościelną klątwą oraz zamieszkiwanie podczas wygnania na niemieckiej ziemi. Przemilczane zostały też koligacje tegoż księcia z cesarską rodziną (więzy powinowactwa)²³⁷.

Następna po Władysławie II postać ze Śląska pojawiająca się na kartach narracji to „wrocławski książę” — Henryk Brodaty. Jego obecność związana jest tylko z jednym wydarzeniem, jakie nastąpiło wnet po śmierci Leszka Białego. Jest nim wojna toczona z Konradem Mazowieckim o opiekę nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym. Jej przebieg nie jest jednak przedmiotem szczegółowego opisu (nie został odnotowany nawet jej kulminacyjny moment — porwanie Henryka Brodatego i jego późniejsze uwolnienie). Zamiast niego mamy ogólną, lapidarną wzmiankę o różnych kolejach wojny i związanych z nimi zmiennych losach chłopca. Ocena działań głównych uczestników tego dziesięcioletniego „krwawego sporu” nie jest przychylna dla żadnego z nich. Krytycznemu osądowi został poddany już sam fakt samowolnego, bez odwołania się do społecznej konsultacji, siłowego, rozstrzygnięcia konfliktu („oba mocni Panowie, **sami obrali się byli na Sędziów, a Naród przemocą uciśniony, milczeć musiał**”)²³⁸. Kolejny zarzut, odnoszący się tym razem do sfery motywacji, mówił o angażowaniu się stron przede wszystkim z powodu osobistych korzyści, jakie zapewniała opieka nad niepełnoletnim księciem zwierzchnim, a nie z uwagi na dobro podopiecznego („**Łap tylko Państwa na obydwóch tu Opiekunów, na pierwszym był celu**”). Generalnie jednak z dwójki oponentów w lepszym świetle ukazany został książę wrocławski, ale bynajmniej nie z powodu „dostrzeżenia” zalet jego opieki bądź osobistych

²³⁷ Inne to nieuwzględnienie wiadomości o konflikcie z Piotrem Włostem, czy wyprawie Konrada III do Polski.

²³⁸ Ibidem, s. 73, podkr. — D.M.-P.

przymiotów, ale na skutek „ujawnienia” ciężkich wad i przewin jego głównego przeciwnika (np. uciekanie się podczas tej wojny do obcej pomocy)²³⁹.

Na podstawie tych nielicznych wzmianek o Henryku Brodatym czytelnik może sobie wyobrazić jego osobę jako dość typowego, niczym specjalnie niewyróżniającego się dzielnicowego księcia, jakich było wielu w tym czasie w Polsce, samowolnego, niemającego większych skrupułów w sięganiu do przemocy, zorientowanego przede wszystkim na własne korzyści. Żadne inne wiadomości odnoszące się do działań wnuka Władysława II czy to na polu ogólnokrajowym, czy śląskim, nie znajdują już bowiem miejsca w narracji²⁴⁰. Co prawda, pojawia się w którymś momencie informacja, iż za tego monarchy „naród polski” był bliski „we wszystkich swych dawnych Prowincjach na nowo połączyć się”, ale przedsięwzięcie to nie jest kojarzone bezpośrednio ze staraniami i zaangażowaniem samego Brodatego. Inicjatywa i zasługi w tym względzie zostały bowiem przypisane wyłącznie bliżej niedookreślonemu „narodowi”²⁴¹.

O wnuku Henryka Brodatego Bolesławie Rogatce, „czarnym charakterze” narracji Naruszewicza, pojawiają się w *Rysie* zaledwie trzy skromne wzmianki. Za pierwszym razem jest to informacja o wybraniu go przez „naród” „nowym panem” tuż po najeździe tatarskim i zniknięciu prawowitego władcy Bolesława Wstydlivego. Druga mówi o zrzuceniu go przez Wielkopolan z władzy zwierzchniej nad tą dzielnicą z powodu „wyższej inklinacji ku Ślązacom” księcia i przekazaniu jej synom Władysława Odonica. Trzecia z kolei — o twardej, niustępliwej polityce wobec duchowieństwa²⁴². Żadne z tych „wydarzeń” czy nawet ich kontekst nie podlega w syntezie specjalnej (negatywnej bądź pozytywnej) ocenie. W związku z tym ich główny, choć w większości przyjmujący rolę biernego „uczestnika” bohater „wymyka się” jakiegokolwiek ocenie.

²³⁹ „Z tém wszystkim gorzey się zawsze działo, gdy los Woyny albo zdrada tytuł opieki *Konradowi* niekiedy wracały z tey racy; że mówi w nim historia, iż, to był Człowiek rozpustnego życia, popędliwy w dzikości swey równał się Tyranowi. Jakoż, ón to był pierwszy, co mało znanego dotąd Litwina i inne dzikie hordy Prusaków i Jadzwingów, pokilkakrotnie na pomoc sprawy swey o opiekę z Henrykiem, zaciągając, zostawił im był na przyszłość tę zachętę, że ci sami Nieprzyjaciele z własney później ochoty w dalszych Wiekach, ogniem i mieczem Kraiowi srodze przysługiwali się”. *Ibidem*, s. 73—74.

²⁴⁰ W warstwie faktograficznej zwraca uwagę brak wymienienia wrocławskiego księcia jako uczestnika zjazdu w Gąsawie (w omawianej narracji lokalizuje się go w Gniewkowie na Pomorzu) i podawanej przy tej okazji informacji o odniesionych przez niego ranach. Zob. *ibidem*, s. 72.

²⁴¹ *Ibidem*, s. 82. Lubicz-Czerwiński pisze również w tym fragmencie o decyzji poddania się „stanu szlacheckiego” Wielkopolski władzy Henryka Brodatego z uwagi na czynione przez Władysława Odonica koncesje na rzecz duchowieństwa.

²⁴² „Był zaś *pierszy* Władysław Laskonogi w Wielkiej Polsce, *drugi* Konrad Mazowiecki, *trzeci* Bolesław Łysy na Śląsku, co równemi sobie Uciemężycielami bydz usiłowali, lub Praw Kościelnych albo Zaboru Kościołów na twierdze, lub grabieży dziesięcin”. *Ibidem*, Cz. 2, s. 46.

W syntezie nie ma już żadnych innych wzmianek czy to odnoszących się do jego „rogatej duszy”, więzienia krewniaków i biskupa Tomasza, zastawu ziemi lubuskiej, korzystania z obcej pomocy w trakcie bratobójczych walk, czy też do niemieckich sympatii (Wielkopolanie mieli mu bowiem za złe **nie inklinacje ku Niemcom, ale ku Ślązakom**).

Podobnie jak Henryk Brodaty, tak i Henryk Probus swoją obecność na kartach narracji „zawdzięcza” tylko jednej okoliczności — zmaganiom o władzę zwierzchnią w kraju po śmierci Leszka Czarnego. W jej opisie odnotowana została rywalizacja z Bolesławem płockim (w czasie której „niemiecka partia w Krakowie” wbrew wyborowi „narodu” zaprosiła wrocławskiego księcia i otworzyła mu bramy miasta) oraz z Władysławem Łokietkiem i jej przełomowe momenty — wygrana przez księcia kujawskiego bitwa pod Siewierzem, zajęcie przez tegoż Krakowa oraz ponowne „w wyniku zdrady” zdobycie stolicy przez wojska Henryka. Fragment ten, ograniczający się jedynie do relacji z przebiegu działań, nie zawiera jakiegos wyrażnego przekazu co do oceny występujących w nim postaci. Jedynymi pośrednimi sugestiami, wskazującymi na brak akceptacji działań Henryka, jest odnotowane pogwałcenie „woli narodu” dokonane przez niemiecką mniejszość przy okazji pierwszego etapu rywalizacji oraz fakt powtórnego zajęcia Krakowa w wyniku „zdrady”. Być może okoliczność dobrowolnego wycofania się ze sporu Bolesława, który „swój pokóy drożey sobie szacuiąc, bez pretensyi do domu wraca”, a także rychła po zajęciu stolicy śmierć Henryka przyczyniły się do „wyciszenia” jednoznacznych oznak dezaprobaty ze strony historyka. Przyczyny sympatii „niemieckiej partii Krakowa” do osoby Henryka nie zostały nigdzie w syntezie wyjaśnione. Nie pojawiły się w niej również żadne sygnały wskazujące na niemieckie inklinacje wrocławskiego księcia. Akcja zdobycia Krakowa nie została powiązana z żadnymi ambicjami i krokami zmierzającymi ku zjednoczeniu kraju. W sumie więc postać Henryka nie zawiera żadnego szczególnego, charakterystycznego rysu. Ot, po prostu jeden z wielu książąt, który skuszony propozycją objęcia rządów, korzysta z niej i przy wydatnej pomocy krakowskich zwolenników na krótko obejmuje władzę w kraju. Osobisty jego udział w tych wydarzeniach jest w istocie skromny²⁴³.

Kolejne śląskie postaci — Henryk III głogowski i Bolesław I opolski pojawiają się już zupełnie marginalnie. Imię pierwszego pada w kontekście informacji o sytuacji w kraju po śmierci Waclawa II. Wtedy właśnie Wielkopolska zdecydowała się uznać władzę głogowskiego księcia (w przeciwieństwie do innych ziem kraju hołdujących Władysławowi Łokietkowi²⁴⁴). Bolesław opol-

²⁴³ Zob. ibidem, Cz. 1, s. 88. Tak naprawdę bowiem udział Henryka sprowadza się do przybycia do Krakowa, którego bramy zostają przed nim, bez żadnej walki otwarte. Przy kolejnych wydarzeniach związanych z rywalizacją o krakowski tron jego imię już bezpośrednio nie jest wymieniane. Zamiast niego pojawiają się bliżej niedookreślenia „Ślązacy”.

²⁴⁴ Ibidem, s. 95.

ski z kolei pojawia się jako „nieprawy pretendent” do tronu, wybrany przez spiskujących przeciw Łokietkowi mieszkańców Krakowa.

Lubicz-Czerwiński zrezygnował w swojej narracji z odmalowania rodzinnego portretu śląskich Piastów. Jedyna wzmianka mówiąca o panujących wśród nich relacjach i stosunkach, będąca częścią fragmentu poświęconego „kondycji” Piastów po tatarskim najeździe, przedstawia śląską gałąź ani w lepszym, ani w gorszym świetle od rządzących pozostałymi dzielnicami: „W Śląsku tak samo Brat Bratu wydzierał działy, albo je podług woli swej odmieniał, lub nawzajem więzili się”²⁴⁵.

Reasumując więc wnioski z analizy pracy Lubicz-Czerwińskiego, możemy stwierdzić, iż w przypadku tej syntezy mamy do czynienia nie tylko z radykalnym „odchudzeniem” śląskich wątków, ale również ze zjawiskiem wyraźnego „jakościowego” zmniejszenia roli i znaczenia Śląska w historii Polski. Nie ma w niej bowiem żadnych odniesień do jego wkładu w szeroko rozumiany rozwój polskiego państwa. Nawet tak silnie „eksploatowane” przez przedstawicieli dotychczasowej polskiej historiografii fragmenty, mówiące o bohaterstwie, odwadze i determinacji jego mieszkańców, którą wykazali podczas bitew, i odpieraniu szturmów grodów zostały znacząco przemilczane. Żadnej też śląskiej postaci nie wyróżniono specjalnie za zasługi czy to w dziedzinie życia politycznego i ekonomicznego, czy to religijnego.

Akcentowana mocno przez poprzedników Lubicz-Czerwińskiego polskość Śląska nie została w jego narracji w sposób szczególnie wyeksponowana. Postrzega się go co prawda z jednej strony jako część państwa polskiego (do roku 1335), ale z drugiej — nie dokłada się żadnych starań, aby ukazać jego polski charakter i więzi łączące go z resztą kraju. Nieobecne są także niezwykle dlań nobilitujące określenia znane z wcześniejszych prac typu: „najznamienitsza część korony” czy „najpiękniejsza część dziedzictwa królów polskich”.

Symptomatyczny jest także zauważalny na kartach narracji brak troski o przestrzenną lokalizację Śląska, zważywszy na fakt, iż znaczna część jej odbiorców (urodzona już w czasach zaborów galicyjska młodzież) mogła mieć mgliste wyobrażenie o jego geograficznym położeniu. Znamienne jest również to, że skromny w swoim rozmiarze wątek spraw śląskich urywa się w niej ostatecznie w pierwszym z możliwych momentów, tj. w czasach Kazimierza Wielkiego. Żadne inne wydarzenia wychodzące poza ten okres nie zostały już odnotowane, chociażby w postaci krótkich wzmianek.

Wszystkie te spostrzeżenia prowadzą nas do konkluzji o zasadniczej różnicy między dziełem Lubicz-Czerwińskiego i syntezą Naruszewicza (a także Bandtkiego) w interesującym nas wymiarze. Sprowadza się ona do radykalnie odmiennych w swej treści i ogólnej wymowie przewodnich komunikatów. Syntezie biskupa smoleńskiego „towarzyszył” silny optymistyczny przekaz

²⁴⁵ Ibidem, s. 83.

mówiący, że mający polskie korzenie Śląsk powinien stać się częścią przyszłego odrodzonego państwa polskiego. Celem pracy było między innymi pielęgnowanie pamięci o bliskich więziach oraz kontaktach Polski i Śląska. To sterujące odnośnymi partiami narracji założenie znalazło swoje odbicie w warstwie zarówno informacyjnej, jak i perswazyjnej. W pracy Lubicz-Czerwińskiego czytelnik natomiast spotyka się z przeciwnym, pesymistycznym przesłaniem mówiącym, iż Śląsk, mający co prawda w swych dziejach dawny polski epizod, został dla Polski stracony „na zawsze”. Nie warto zatem upamiętniać jego historii, podobnie jak nie warto zajmować się na przykład dziejami Inflant. Ich drogi z Polską rozeszły się już definitywnie i bezpowrotnie. Stanowisko więc wobec antycypowanej partycypacji Śląska w przyszłych losach Polski oraz będący jego rezultatem generalny swoisty punkt spojrzenia na dawniejszy jego udział w życiu kraju wyrażają zasadniczą relację niezgodności między syntezą Naruszewicza i Lubicz-Czerwińskiego.

Obecność Śląska w narracji galicyjskiego historyka została zatem celowo sprowadzona do koniecznego minimum. Wydarzenia i postaci, których zabrakło w dziele, jak również i te, które uzyskały „przywilej” uczestnictwa w nim, ujawniają nam pewne mechanizmy sterujące procesem selekcji. Tama postawiona śląskim wątkom nie przepuściła żadnych *silesiaców*, które wiązały się bezpośrednio z okresami wrogich stosunków polsko-niemieckich. Stojący na stanowisku przewycięzania narodowych antypatii, zasypywania podziałów i niechęci między narodami polskim i niemieckim Lubicz-Czerwiński nie chciał dawać historycznej „pożywki” do ich „odradzania się”. Otwarcie ujawnił to w niepublikowanej rozprawie *Przyczyny starej niechęci między rodem Niemców i Słowian a potem Polaków, tudzież powody i środki, które by do zgody i jedności umysłów oba te narody, mianowicie w Galicji, zbliżyć mogły*²⁴⁶. Brak zatem Niemczy, Głogowa, Psiego Pola oraz innych śląskich miejsc przypominających o „krwawych” epizodach z dziejów polsko-niemieckich relacji jest świadomym, koncepcyjnym zabiegiem autorskim. Z tych samych powodów nie wystąpiła w narracji żona Władysława II — Agnieszka, której wizerunek jako osoby niezwykle antagonizującej wzajemne stosunki utrwał się w historiografii²⁴⁷, a co za tym idzie, także i w społecznej pamięci Polaków²⁴⁸. Podobnie, w wyjaśnianiu przyczyn utraty Śląska historyk „zamilkł” na temat znaczącej w niej roli zachodniego sąsiada, które to przekonanie sam osobiście

²⁴⁶ Na temat tej pracy zob. M. HOSZOWSKA: *Ignacego Lubicz-Czerwińskiego...*

²⁴⁷ Takiego zdania o roli Agnieszki był także sam Lubicz-Czerwiński, czemu dał właśnie wyraz w cytowanej uprzednio, niepublikowanej pracy. Ibidem, s. 171—172.

²⁴⁸ Jest to oczywiście generalizacja. Agnieszka jako „złe miejsce pamięci” istniała zapewne jedynie w pamięci zbiorowej „wyedukowanych” w jakiejś mierze grup polskiego społeczeństwa — tych, którzy mieli kontakt z polskimi publikacjami historycznymi. One to bowiem, jak się wydaje, „wykreowały” żonę pierwszego seniora na „czarny charakter” narodowych dziejów.

podzielał, sprowadzając całą rzecz jedynie do jednorazowego, *de facto* mało istotnego wydarzenia, którego wyłącznym sprawcą był Jan Luksemburski²⁴⁹. Historyk dołożył również starań, aby śląscy książęta dzielnicowi, którzy w jego opinii stanowili drażliwy aspekt polsko-niemieckich relacji, a których obecność w syntezie „wymuszona” została niejako historią innych wątków, pojawiali się bez żadnych związków z szeroko rozumianym niemieckim kontekstem. Nie wspomina się zatem ani o prowadzonej przez nich akcji kolonizacyjnej, ani o utracie ziem na rzecz zachodnich sąsiadów, ani o uciekaniu się do niemieckiej pomocy w rozgrywaniu rodzinnych sporów. W wyniku zastosowania wskazanej zasady selekcji wyłaniający się z narracji obraz Śląska stracił „niemiecki rys” dostrzegalny w dziele Naruszewicza. W ten sposób wychodząc od zupełnie odmiennych przesłanek ideowych, Lubicz-Czerwiński osiągnął w pewnym sensie ten sam efekt, jaki mogliśmy z kolei zaobserwować u Bandtkiego. Różnica polega jednak na tym, że w dziele tego ostatniego niedostrzeżenie czy pomijanie niemieckich wpływów służyło wzmocnieniu przesłania o polskości Śląska. W pracy galicyjskiego historyka takiego „przełożenia” nie ma.

Kryteria selekcji historyka nie „przepuściły” jednak także i tych znaczących śląskich postaci, które w ogóle nie były kojarzone z nieprzyjawnymi relacjami polsko-niemieckimi. Żona Henryka Brodatego — Jadwiga przedstawiana była przecież jako przykład cnotliwego, bogobojnego życia średniowiecznej damy (jej niemieckość była udatnie „skrywana”), a jej syn — jako nieustraszony rycerz, ginący w nierównej walce z niewiernymi. Powstaje zatem pytanie, jakiego rodzaju czynnik czy też wzgląd decydował w ocenie w tego typu przypadkach? Wydaje się, że był nim „odgórny” imperatyw mówiący o potrzebie likwidowania wszystkich możliwych „błyszczących” faktów i osób śląskiej proveniencji. Być może z takim sposobem przedstawiania, odmawiającym Śląskowi roli i znaczenia, łączyła się kwestia jego utraty. Skoro bowiem winą za to obciążał w dużym stopniu stronę niemiecką (co więcej, sądził również, że takie w istocie jest powszechne odczucie wśród Polaków)²⁵⁰, zależało mu zapewne (z racji wspomnianego ugodowego nastawienia) na umniejszeniu znaczenia utraconej prowincji. Obiekt nieprzedstawiający istotnej wartości nie powinien wywoływać negatywnych emocji czy antyniemieckich nastawień.

²⁴⁹ Analizująca rękopis pracy Lubicz-Czerwińskiego Hoszowska pisze: „W konflikcie Władysława Wygnańca z braćmi upatrywał źródła upokorzeń doznawanych od niemieckich sąsiadów, skwapliwie wykorzystujących okoliczności. Uważał ich za sprawców długofalowych animozji zrodzonych między Piastami śląskimi, ciężącymi ku Niemcom, a polskimi, niechętnie widzącymi owe związki. Sprowadzanie przez tych pierwszych w XIII—XIV wieku niemieckich osadników, nadawanie im licznych przywilejów, faworyzowanie języka niemieckiego, miało uwieńczyć poddanie księstw śląskich władzy Jana Luksemburczyka. Galicjanin ubolewał, że stworzone dla niemieckich roszczeń precedensy, wymusiły ostatecznie na Kazimierzu Wielkim, iż na »wieczny Śląska rozbrat pozwolić musiał«”. Ibidem, s. 172.

²⁵⁰ Takie opinie zawarł we wspomnianej nieopublikowanej pracy. Wolno chyba zakładać, że właśnie tam historyk szczerze przedstawił swoje autentyczne zdanie w tej kwestii.

W efekcie tych wszystkich autocenzorskich operacji „odmalowany” w lubiczowej narracji obraz Śląska jawi się nie tylko jako skromny rozmiarami („małe” też może być „w swojej klasie” arcydziełem), ale także jako niebudzący zainteresowania swoją zawartością. Na mało wyspecyfikowanym, utrzymanym „w szarej tonacji” tle, przedstawione zostały jedynie kontury kilku postaci, wyłącznie płci męskiej, pozbawione jakichkolwiek indywidualnych rysów. Na ich twarzach próżno by szukać śladu uczuć czy refleksji. Zdaje się, że nie mają też do powiedzenia niczego, co warte by było uwagi odbiorcy. Śląsk, pozbawiony z jednej strony cech charakterystycznych, do których odwoływały się poprzednie ujęcia („polskość” u Bandtkiego i „polskość z elementami niemieckości” u Naruszewicza), z drugiej zaś nieprzybrany w żaden nowy, rozpoznawalny i wyrazisty „kostium” nie jest w stanie zaintrygować czytelnika. Wiele do życzenia pozostawia też wykonanie owego portretu. W oczy rzuca się zwłaszcza brak troski o szczegóły²⁵¹.

A przecież przydatnego materiału „faktograficznego” nie brakowało. Zatrzaszczyli się już o to średniowieczni kronikarze, bogato nasycający swoje opowieści epizodami rodem ze Śląska. Rezygnacji z przedstawienia losów tej krainy w sposób jeżeli już nie barwny, to chociaż wyrazisty nie da się również wyjaśnić względami cenzury. Zamierzchłe dzieje Śląska, znajdującego się od kilku dziesięcioleci w granicach państwa pruskiego, nie mogły wydawać się niebezpieczne z perspektywy interesów austriackiej monarchii²⁵². Utożsamianie zaś w pierwszej połowie XIX wieku średniowiecznych stosunków polsko-niemieckich wyłącznie z relacjami polsko-austriackimi — w wypadku istnienia dwóch państw niemieckich — nie mogło przecież wchodzić w grę. Trudno też wyobrazić sobie powody, dla których austriaccy cenzorzy domagaliby się usunięcia z narracji fragmentów poświęconych osobom uchodzącym za średniowieczne wzory postaw chrześcijańskich.

²⁵¹ Historyk np. datuje bitwę stoczoną przez Bolesława Krzywoustego z Henrykiem V pod Wrocławiem na rok 1104, a odzyskanie Śląska jako dziedzicznej dzielnicy przenosi, jak już wspominałam, jeszcze na lata życia Władysława II. A przecież rok 1109 jako data wspomnianej bitwy pojawia się chociażby u Długosza. Nie została też zakwestionowana przez późniejszych polskich historyków (np. omawianych przez nas Naruszewicza czy Bandtkiego). Podobnie rzecz ma się w drugiej kwestii. Poprzednicy Lubicz-Czerwińskiego zgodnie utrzymują, iż Śląsk został zwrócony dopiero synom Władysława II. W sytuacji podważania prawdziwości dotychczasowych ustaleń historyk ma obowiązek przedstawić nowe dowody i argumenty uwiarygodniające jego tezę. Galicyjski dziejopis tego jednak nie robi. Cała rzecz więc sprowadza się do dość dziwnych pomyłek.

²⁵² Moją tezę wzmacnia fakt, iż *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza, mające momentami widoczne ostrze antyniemieckie, ukazały się początkowo bez żadnych przeszkód w zaborze austriackim. Galicyjska cenzura dopuściła je do obiegu, stając na stanowisku, że fragmenty, które mogą uchodzić za politycznie szkodliwe, „dotyczą [...] wypadków dawniejszej historii Polski, które Polakom nigdy nie wyjdą zupełnie z pamięci”. Podaje za: A.F. GRABSKI: *Mysł historyczna...*, s. 422.

Wydaje mi się zatem, że Lubicz-Czerwiński, „sterowany” wskazanym przekonaniem o konieczności unikania wszystkiego, co potencjalnie mogłoby antagonizować współczesne relacje polsko-niemieckie, z pełną świadomością nakreślił właśnie taki, bezbarwny obraz Śląska.

Biorąc pod uwagę szczegółowe relacje dialogowe z dziełem Naruszewicza i po części także Bandtkiego, to interesujące (także z punktu naszych dalszych refleksji o sposobach przedstawiania śląskich spraw) wydają się zwłaszcza dwie jego wypowiedzi. Pierwsza związana jest z propozycją wyznaczenia nowej przełomowej daty zamykającej etap polsko-śląskiego okresu. Nie jest nią rok 1327 sugerowany przez Bandtkiego, ale rok 1335. Druga odnosi się do sposobu kreowania postaci Władysława II, który w przeciwieństwie do poprzednich syntez stał się samodzielnym, niezależnym mentalnie ani emocjonalnie od żony, podmiotem politycznej sceny.

Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza

W roku ukazania się *Rysu dzieiow kultury i oświecenia narodu polskiego* na rynku wydawniczym nowo utworzonego Królestwa Polskiego ukazała się praca, która swoją poczytnością miała przyćmić wszystkie dotychczasowe publikacje historyczne. Autorem dzieła był Julian Ursyn Niemcewicz — wybitny działacz Stronnictwa Patriotycznego w dobie Sejmu Czteroletniego, adiutant i sekretarz Tadeusza Kościuszki podczas insurekcji 1794 roku, a w momencie wydania pracy członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sprawujący ponadto wysokie stanowiska i godności w Królestwie Polskim²⁵³. Z racji swoich wielkich zasług na rzecz organizowania polskiego życia kulturalnego i naukowego na emigracji po upadku powstania listopadowego nazywany był przez wielu „Człowiekiem Polską”. Zaliczano go przy tym do najwybitniejszych pisarzy epoki Oświecenia, miał w swoim artystycznym dorobku wiele utworów dramatycznych i poetyckich. W pamięci kilku pokoleń Polaków zapisał się jednak przede wszystkim jako twórca jednego wyjątkowego dzieła — interesujących nas tutaj właśnie *Śpiewów historycznych*²⁵⁴. Fakt ten nie powinien budzić zdziwienia, zważywszy

²⁵³ Bogaty wykaz funkcji i godności pełnionych przez Niemcewicza w roku 1816 r. zawarty został w tytule pierwszego wydania jego dzieła: *Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami, przez Jul. Urs. Niemcewicza, S.S. [sekretarza senatu], członka T.K. W.P.N [towarzystwa królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk], Akad: Wileń, [akademii wileńskiej] Tow. Nauk w Krakowie [towarzystwa nauk w Krakowie], Tow: Filoz.[towarzystwa filozoficznego] w Filadelfii, i Tow. Woysk. [towarzystwa wojskowego] w West Point w Ameryce.*

²⁵⁴ J.U. NIEMCEWICZ: *Śpiewy historyczne*. Warszawa 1816. W analizie będę posługiwać się IV wydaniem dzieła: IDEM: *Śpiewy historyczne... z uwagami Lelewela*. Kraków 1835. Opinię taką wyraził m.in. ks. Adam Jerzy Czartoryski. A.J. CZARTORYSKI: *Żywot J.U. Niemcewicza*. Berlin—Poznań 1860, s. 164.

na niezwyklej popularności utworu, który jeszcze za życia autora miał cztery wydania, a po jego śmierci kolejnych osiemnaście. Ostatnie ukazało się w Warszawie w 1948 roku²⁵⁵.

Zanim więc przejdziemy do analizy interesujących nas wątków, wypada słów kilka powiedzieć o specyfice tej pracy, aby w pewnym stopniu chociaż wytłumaczyć fenomen jej niezwyklej poczytności. Inicjatywa powstania dzieła wiąże się z działalnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które oprócz idei przygotowania naukowej syntezy obejmującej całość dziejów Polski (Naruszewiczowska, jak pamiętamy, kończyła się na początkach panowania Jagiełły) wysunęło także myśl opracowania tychże dziejów w formie poetyckiej. Jako autorów pomysłu wskazuje się zwykle poetę i historyka Jana Pawła Woronicza oraz Stanisława Staszica²⁵⁶. Postulaty tego ostatniego, sugerujące, aby praca koncentrowała się na „główniejszych czynach obywatelskich”, zaważyły znacząco na ostatecznym kształcie *Śpiewów*. Koncepcja przekazu treści historycznych, odnoszących się do całości dziejów Polski, za pośrednictwem poetyckiego przekazu miała przede wszystkim na celu rozszerzenie kręgu ich odbiorców. Zaopatrzone w oprawę muzyczną, łatwo zapadające w pamięć dzięki rymowanej formie, adresowane były głównie do tej grupy osób (przede wszystkim młodzieży), dla której przekazy poważniejsze, zaliczane do naukowych mogły nie być dostatecznie „przyswajalne”: „Wspominać młodzieży o dziełach jej przodków, dać jej poznać najświetniejsze narodu epoki, stowarzyszyć miłość ojczyzny z najpiérwszymi pamięci wrażeniami, jest to niemylny sposób zaszczepienia w narodzie silnego przywiązania do kraju. [...] jednakże, czyny opowiadane poważnym i surowym historyi stylem, nieraz wymykać się zwykły z pod uwagi młodzieży, ani liczne tomy dzieł takich przez wszystkich nabytymi i czytanimi być mogą. [...] towarzystwo królewskie niechcąc żadnych opuścić środków dążących do tak pożądanego celu, poleciło mi wystawienie w *Śpiewach historycznych* najświetniejszych przegód, najświetniejszych czynów i zwycięstw królów i wojowników polskich. Chciało towarzystwo, by zwiążnością rymów, a nadewszystko wdziękiem pienia, wiadomość dziejów ojczystych stała się młodzieży powabną, wszystkim powszechną”²⁵⁷.

²⁵⁵ Wszystkie wydania odnotowane są w pracy Królikowskiej. Zob. M. KRÓLIKOWSKA: *Szkola naruszewiczowska...*, s. 212. Zdaniem Knota, popularność *Śpiewów* można porównać (biorąc chociażby za kryterium liczbą nakładów) tylko do poczytności, jaką cieszyły się w późniejszych czasach *Pan Tadeusz* czy Trylogia. A. KNOT: *Dzieje „Śpiewów historycznych” J.U. Niemcewicza*. „Roczniki Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 1948, T. 3, s. 93.

²⁵⁶ W. JANKOWSKI: *Geneza i dzieje „Śpiewów historycznych” Niemcewicza*. „Pamiętnik Literacki” 1910, T. 9, s. 52—71; A.F. GRABSKI: *Myśl historyczna...*, s. 422.

²⁵⁷ J.U. NIEMCEWICZ: *Przedmowa autora do „Śpiewów historycznych” wydania 1816 roku*. W: IDEM: *Śpiewy historyczne...*, s. I—II.

Była to zatem pierwsza historyczna praca, której intencjonalnym adresem stawał się ogół młodych Polaków, a nie tylko wąskie literackie kręgi, względnie edukowana w szkołach młodzież. Powtarzane w przekazie ustnym *Śpiewy* mogły też w jakiejś mierze pokonać barierę finansową, jaką cena książki stanowiła dla warstw uboższych²⁵⁸.

Trzydzieści trzy poetyckie pieśni, obrazujące największe czyny władców, wodzów i polityków, zaopatrzone w oprawę muzyczną oraz ikonograficzną²⁵⁹ o ogromnej (jak zauważają współcześni badacze) „sile oddziaływania na wyobraźnię i uczucia szerokich kręgów społecznych, niezależnie od ich poziomu intelektualnego”²⁶⁰, nie stanowiły bynajmniej całości dzieła. Praca zaopatrzona była bowiem także w przydatki, czyli swoiste komentarze do *Pieśni*, mające już prozatorski charakter. Zawierały one cenne uzupełnienia bądź rozwinięcia spraw i wątków, dla których nie było miejsca w części poetyckiej. Zsumowane, stanowiły syntetyczny wykład całości dziejów Polski, poczynając od Piasta, a kończąc na czasach współczesnych autorowi²⁶¹. Adresowane były już do węższego grona odbiorców i pomyślane zarazem jako „rodzaj podręcznika dla tych wszystkich, którzy mieliby *Pieśni* objaśniać i upowszechniać”²⁶².

Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza były zatem w swojej formie dziełem niezwykłym i — jak się też okazało — niepowtarzalnym. O jego sukcesie zadecydowało m.in. śmiałe, eksperymentalne posłużenie się kilkoma występującymi dotychczas oddzielnie rodzajami twórczego przekazu: poetyckim, muzycznym, ikonograficznym i narracyjnym. Oprócz formy źródłem powodzenia była także ich treść, wychodząca, jak zauważa Grabski, „naprzeciw społecznym odczuciom”. Istotą ówczesnych społecznych oczekiwań wobec

²⁵⁸ Egzemplarz pierwszego wydania kosztował 43 złp i 10 gr, czyli mniej więcej tyle, ile w świetle ustaleń E. Cesarz wynosiły miesięczne zarobki stolarza, zegarmistrza czy woźnego. E. CESARZ: *Chłopi w polskiej myśli historycznej...*, s. 91, przypis 65; por. H. WINNICKA: *Ceny, nakłady, odbiorcy Dziejów potocznych Joachima Lelewela*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1959, Seria I, z. 12, s. 155. Według Maternickiego *Śpiewy* stały się dostępne zarówno dla inteligencji, jak i ludzi niższego stanu dopiero w drugiej połowie XIX w., kiedy to pojawiły się ich tanie wydania, nastawione na masowego czytelnika. J. MATERNICKI: *Kultura i edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w. Zarys problematyki i postulaty badawcze*. W: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.* Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1981, s. 64.

²⁵⁹ Trzy pierwsze warszawskie wydania zaopatrzone były w nuty i ilustracje. W czwartym wydaniu, głównie z uwagi na obniżenie ceny książki, zrezygnowano z tych elementów. Oprawa muzyczna i ikonograficzna była po części dziełem kobiet wywodzących się z arystokratycznych kręgów, które miały znacząco przyczynić się, zdaniem A. Knota, do upowszechnienia swoistej „mody” na *Śpiewy*. A. KNOT: *Dzieje „Śpiewów...”*, s. 94—95; zob. też M. BIENIEK: *Obudowa dydaktyczna polskich podręczników historii 179—1914*. Olsztyn 2001, s. 68—69.

²⁶⁰ J. MATERNICKI, W. GÓRCZYŃSKI: *Po upadku państwa...*, s. 262.

²⁶¹ J.U. NIEMCEWICZ: *Śpiewy historyczne...*, s. XI.

²⁶² A.F. GRABSKI: *Myśl historyczna...*, s. 399.

historii, trafnie rozpoznanych przez Niemcewicza, było żądanie, aby pisarstwo o przeszłości krzewiło nadzieję na lepsze dla ojczyzny czasy w przyszłości. Dzięki ukazywaniu zaczerpniętych z minionych wieków wzorów bohaterstwa, męstwa, odwagi oraz codziennych postaw obywatelskich, w odbiorcach utworu miały kształtować się narodowa duma i patriotyczne nastawienie, bez których nie było szans na narodowe uzdrowienie i odzyskanie niepodległości: „[...] nic bardziej nieprzywiązuje do kraju, jak znajomość historii jego. Potrzebną nam jest nauka ta, żebyśmy wiedzieli jakich nam błędów unikać, jakich przykładów trzymać się należy: długo za czasów naszych nie wiedzieliśmy, jak o nieszczęściu i upodleniu, kiedy się dowiemy żeśmy byli niegdyś możnemi i świetnemi, znowu być niemi zechcemy”²⁶³.

Dostosowane w swojej warstwie informacyjnej do dwóch zasadniczych kategorii czytelników (zarówno tych mniej, jak i tych bardziej wykształconych) *Śpiewy* lata długie oddziaływały na świadomość historyczną rzesz Polaków. Śpiewane dzieciom przez matki, tak jak pragnął tego ich autor, wykorzystywane również jako szkolny podręcznik na różnych etapach edukacji, kształtowały pierwsze wyobrażenia całych segmentów polskiego społeczeństwa odnośnie do ojczyństw dziejów²⁶⁴. Tym samym spełniło się niejako nieśmiałe marzenie ich autora: „Bardziej, niż wyrte w twardych głązach napisy, zachowują nam pieśni pamięć języka ludów już zatraconych. Język Ersów, dawnych Szkocyi mieszkańców, wśród ostrych skał, wśród huku spienionych bałwanów, brzmi dotąd w uściech Ossyana następców. Nie jestem ja tak ślepo próżnym, bym pieśniom moim podobne obiecywać mógł i upowszechnienie i trwałość; szczęśliwy, jeśli nucone przez młodzież, powtarzane dzieciom przez dobre matki i Polki, potrafią przenieść w dalsze pokolenia tę miłość kraju, to męstwo, przez które Polak słynął niegdyś, i dobił się dzisiaj utraconej ojczyzny i sławy”²⁶⁵.

Przedmiotem naszej analizy będzie przede wszystkim prozatorska część pracy, czyli owe przydatki, w których Niemcewicz w sposób pełniejszy niż w partii poetyckiej ustosunkował się do polskich dziejów. Niemniej jednak warto także prześledzić, jakie treści dotyczące Śląska znalazły się w tej ostatniej, której utwór zawdzięcza największy rozgłos i która odegrała najpoważniejszą rolę w kreowaniu obrazu polskiej przeszłości.

Z przywołaniem Śląska, bądź znajdujących się na jego obszarze miejscowości, spotykamy się w *Pieśniach* trzykrotnie. Po raz pierwszy ma to miejsce

²⁶³ J.U. NIEMCEWICZ: *Śpiewy historyczne...*, s. XI, podkr. D.M.-P.

²⁶⁴ Ogólnie o oddziaływaniu utworu Niemcewicza na polskie społeczeństwo zob. A.F. GRABSKI: *Mysł historyczna...*, s. 424—427; A. KNOT: *Dzieje „Śpiewów...”*, s. 91—114; J. MATERNICKI, W. GÓRCZYŃSKI: *Po upadku państwa...*, s. 281. *Śpiewy* wykorzystywane były w szkolnictwie Królestwa Polskiego od 1817 r. najpierw jako dzieło pomocnicze w szkołach wojewódzkich w Płocku i Kaliszu, a od 1820 r. we wszystkich szkołach tego typu. Ibidem, s. 264—265.

²⁶⁵ J.U. NIEMCEWICZ: *Śpiewy historyczne...*, s. V.

w części poświęconej Bolesławowi Krzywoustemu. Waleczny i dumny książę, nie chcąc się zgodzić na złożenie niemieckiemu królowi hołdu, decyduje się orężem bronić niepodległości swojego narodu:

Henryk co w Niemczech panował,
Pewien, że tłumem najętych orszaków
Zastraszy dzielnych Polaków,
Nieznając, jak nam ohydną zniewaga,
Od Polski hołdu wymaga.

‘Ja mam hołdować? — Bolesław zawoła,
‘Ja! zcierpieć taką zniewagę!
‘Nie zniży Polak przed obcemi czoła,
‘Póki ma oręż, odwagę!
‘Ah, stokroć w pośród krwawego zawodu
‘Koronę, życie utracę,
‘Niżeli ścierpię niesławę narodu
‘I podły haracz zapłacę.’

Blizko Wrocławia, bój się krwawy wszczyna,
Brzmia w powietrzu trąb odgłosy,
Uderza xiążę, w pień Niemców wycina,
Poległy trupy ich stosy,
Tłum psów żarłocznych pokrwawione szczątki,
Okropnie wyjąć rozrywa;
A lud to miejsce dla srogiej pamiętki.
Psim polem dotąd nazywa²⁶⁶,

Sama nazwa „Śląsk” pada dopiero w pieśni o Kazimierzu Jagiellończyku. Wśród wymienionych rozlicznych dóbr będących w posiadaniu dynastii Jagiellonów pojawia się także „żyzny Śląsk”:

W ten czas Jagiełłów rozkrzewione plemie,
Szeroko wszędy słyneło,
Czechy, Szląsk zyzny, i węgierskie ziemie
Pod berło swoje ujęło²⁶⁷.

Ostatni śląski akcent występuje we fragmencie odnoszącym się do postaci Henryka Walezego. Uciekającego z kraju króla dogania pościg w osobie Jana Tęczyńskiego „w szląskiej ziemi”²⁶⁸.

Reasumując więc niejako ten fragment *Śpiewów historycznych* Niemcewicz pod kątem interesujących nas zagadnień, warto podkreślić dwie kwestie. Po pierwsze, na uwagę zasługuje już sam fakt obecności Śląska na jej kar-

²⁶⁶ Ibidem, s. 15—16.

²⁶⁷ Ibidem, s. 45.

²⁶⁸ Ibidem, s. 71.

tach. Padająca (rzadko, co prawda, ale jednak) nazwa „Śląsk” powodowała, że w pamięci Polaków kraina odbijała jakoś swój ślad. Kojarzyć się mogła z obszarem wobec Polski pogranicznym, który kiedyś pozostawał nawet częścią władztwa Jagiellonów, co dla większości mniej wykształconych Polaków mogło zapewne znaczyć, iż był częścią państwa polskiego. Występujący przy nazwie przymiotnik „żyzny” można interpretować jako wyraz szczególnego żalu i nostalgii z powodu utraty teje właśnie ziemi. Sprawia on również, że dla czytelnika Śląsk nie pozostawał krajem zupełnie „anonimowym” i „nijakim”. Miał swoją cechę rozpoznawczą, niebagatelną zresztą dla szesnastowiecznego życia gospodarczego, ale także i tego właściwego rzeszom Polaków w początkach XIX wieku. Druga sprawa dotyczy wyboru konkretnych miejsc związanych ze Śląskiem, które Niemcewicz wprowadził do swojej narracji. Jak widzieliśmy, zdecydował się tylko na jedno — Psie Pole (Wrocław służy tylko jego lokalizacji) mające symbolizować sukces polskiego oręża w walkach z zachodnim sąsiadem. A więc nie Niemcza, nie Głogów, ale właśnie Psie Pole zostało „podniesione” do rangi najważniejszego wydarzenia z historii tych wzajemnych relacji. Dodatkowo zostało ono jeszcze wzbogacone w nowy kontekst²⁶⁹. W *Śpiewach historycznych* na polach okolic Wrocławia

²⁶⁹ Historia „Psiego Pola” zaczyna się od kroniki Wincentego Kadłubka. We wcześniejszej, tzw. kronice Galla Anonima, której autor był świadkiem interesujących nas wydarzeń, nie wspomina się o bitwie stoczony pod Wrocławiem. Nie pada w niej zatem też i nazwa Psiego Pola. W jej relacji przełomowym „momentem” najazdu Henryka V na ziemię polską była obrona Głogowa (zob. ANONIM TZW. GALL: *Kronika polska...*, s. 126—137). Piszący w czasach Kazimierza Sprawiedliwego, a więc niecały wiek później, Kadłubek wprowadza do swojej narracji Psie Pole jako miejsce walnego zwycięstwa Polaków nad cesarskim wojskiem. Wersję tę podtrzymał Jan Długosz. W jego opisie bitwa stoczona milę od Wrocławia miała zacięty i raczej wyrównany przebieg, a o jej zwycięstwie przez polską stronę w dużym stopniu przesądziło, podobnie jak u Kadłubka, natarcie Ślązaków: „Oba wojska starły się z krzykiem w potężnym ataku. Jedno i drugie w zaciętej walce zabiegało o zwycięstwo. Choć bitwa zaczęła się rano, walczone aż do południa. Z jednej i drugiej strony padało wielu ludzi. Żołnierze cesarza jako liczniejsi mieli często przewagę w boju. Chwiały się polskie szeregi. Wielu z walczących Polaków gotowało się do ucieczki, gdyby Bolesław, objeżdżając przezornie wszystkie miejsca i podstawiając nowych [żołnierzy] w miejsce zmęczonych, nie był podtrzymywał słabnącej w kilku miejscach walki swoich [oddziałów] i nie wznowił jej wzmacniając swoich, odpierając natarcie wrogów i podnosząc na duchu swych żołnierzy. W największym zaś ferworze bitwy hufiec Ślązaków, których Bolesław trzymał w odwodzie, wystąpiwszy na jego rozkaz, runął z wielkim impetem z boku na wojska cesarskie i rozrywając szeregi Niemców otworzył reszcie walczących żołnierzy drogę do wdarcia się między wrogów i zdobycia palmy zwycięstwa. Cała też reszta ogromnego wojska polskiego złożonego nie tylko z rycerzy, ale i z chłopów, odniosła zdecydowane zwycięstwo. Widząc, jak słabną jego oddziały, cesarz natychmiast, za radą swoich, zwrócił się do ucieczki, porzuciwszy insygnia cesarskie, by go nie zdradziły w czasie ucieczki. Nastąpiła potem raczej rzeź niż walka. Wszyscy Niemcy uciekali w różne strony. Wielką liczbę schwytanych w czasie ucieczki przyprowadzono Bolesławowi. [...] W miejscu zaś walki była tak znaczna liczba trupów, że gromady psów, zbiegających

nie rozegrała się jedna z wielu bitw, za pomocą której silniejszy sąsiad próbował wpływać na rozwój sytuacji w ościennym państwie, ale bitwa o „być albo nie być” suwerennego polskiego państwa i narodu²⁷⁰. Tym samym Psie Pole zostało wykreowane na jedną z najważniejszych batalii w całej historii Polski. Ukazane przy tym zostało, za średniowiecznymi kronikami, jako całkowite zwycięstwo strony polskiej, która „rozniosła” przeciwnika, nie odnosząc przy tym strat własnych (w *Pieśni* padają tylko zwroty o strasznych stratach wojsk cesarskich). Niemcewicz postarał się również, aby fragmentowi temu towa-

się tutaj na żer ludzkich ciał z całej okolicy, czyniły przez pewien czas tę drogę niebezpieczną dla jadących z małym orszakiem. Stąd też ta miejscowość do dzisiejszego dnia nosi nazwę Psie Pole, która jest ciągłym i trwałym dowodem odniesionego podówczas przez Bolesława świętego zwycięstwa nad cesarzem. Choć ta nieszczęsna klęska przyniosła hańbę Niemcom, to jednak księcia polskiego Bolesława chwalono u nich z powodu odniesionego nad cesarzem zwycięstwa i u innych narodów, nie inaczej, jak Marka Marcellusa po pokonaniu Syrakuz i zburzeniu murów Noli, a Hannibala po bitwie nad Jeziorem Trazymeńskim i pod Kannami”. *Jana Długosza Kroniki czyli Roczniki...*, T. 2. Warszawa 1969, s. 311, podkr. — D.M.-P.; por. MISTRZ WINCENTY (TZW. KADEUBEK): *Kronika polska*. Wrocław—Warszawa—Kraków, 1996, s. 140—141. Podobny opis przebiegu tego starcia znajdziemy w kronikach Kromera i Bielskiego. Bitwa, podobnie jak obrona Głogowa, została utrwalona także w narracji Naruszewicza, który, przypomnijmy, jako pierwszy na polskim gruncie w swojej pracy nad syntezą polskich dziejów stosował krytyczną analizę źródeł. W jej opisie Naruszewicz podkreślał, podobnie jak poprzednicy, zacięty charakter walk, mocne strony wroga oraz niepewny wynik jej rozstrzygnięcia: „Zachodziła niezmierna praca z piechotą Saską, długimi kopiami naszożoną, a ciężko zbrojnemi kiryśnikami, którzy jako mur jaki w porządnym stojąc szeregach, po kilkakrotnych przyskokach, ani się dla mocy przełamać, ani dla żelaznych szyszaków i zbroi mieczami ująć dawali. Owszem, ile razy sami natarli, cofać się nasi z większą swoją, niżeli nieprzyjaciół klęską musieli”. A. NARUSZEWIC: *Historia narodu polskiego...*, T. 5, s. 215). O zwycięstwie polskiej strony, tu — tak jak i u wspomnianych kronikarzy — zdecydował atak Ślązaków. Naruszewicz nadmienia jednakże, czego ci ostatni poza Kromerem nie czynili, także i o stratach polskiej strony: „Nie była też wygrana bez klęski i dla Polaków: znajdowało się więcej ranionych z przyczyny, iż nasi lekko uzbrojeni, w pierwszym mianowicie następie, na pewniejszy cel ciosów nieprzyjacielskich narażać się musieli. Bolesław ciała swoich zabitych pogrzebać kazał. Niemieckie zostały na placu, na których pożarcie zgromadzona wkrótce niezmierna psów liczba, bojowisku temu aż do naszej pamięci *psiego pola* nazwisko dała”. Ibidem, s. 216—217. Tak więc Naruszewicz weryfikujący pozytywnie Kadhubkowe podanie o bitwie na Psim Polu, zmienił jednak znacząco jej rangę. Nie była już ona bowiem tak świetnym i wspaniałym zwycięstwem skoro i polskie wojska odniosły poważne straty. Jako pierwszy wątpliwości odnośnie do tego, czy rzeczywiście doszło do walnej rozprawy z wojskami cesarza pod Wrocławiem, wyraził, na co zwracałam już wcześniej uwagę, Bandtkie.

²⁷⁰ Takiego znaczenia nie przypisują jej (jak również całej wyprawie Henryka V na Polskę) ani Naruszewicz, ani Bandtkie. Podkreślają za to rolę przyrodniego brata Krzywoustego — Zbigniewa — w całym przedsięwzięciu. Wyprawa miała na celu ponowne przywrócenie go do władzy w państwie, a tym samym ukrócenie poczynań zbyt ambitnego polskiego księcia. Sprawę zaś hołdu przedstawiają bardziej jako pretekst, a nie główny przedmiot sporu. A. NARUSZEWIC: *Historia narodu polskiego...*, T. 5, s. 204; J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 263; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 277; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 213.

rzyszył niezwykle silny ładunek emocjonalny. Słowa o „zniewadze Polaków”, „zniżaniu przed obcymi czoła”, „niesławie narodu” miały wywołać w czytelniku lawinę nienawistnych wobec Niemców uczuć. Rozładowaniu tych emocji służyły z kolei niezwykle plastyczne, o dużej perswazyjnej sile rażenia zwroty: „w pień Niemców wycina”, „poległy trupów ich stosy”, „tłum psów pokrwawione szczątki [...] rozrywa”. Ich rola sprowadzała się także do wzmocnienia komunikatu: zwycięstwo było zupełne i absolutne, żaden z przeciwników żywy pola walki nie opuścił.

W warstwie informacyjnej zwraca natomiast uwagę brak jednoznacznego powiązania Psiego Pola ze Śląskiem, tak wyraźnie akcentowanego przez średniowiecznych kronikarzy, a później Naruszewicza i Bandtkiego. Jako jedyny punkt jego przestrzennej lokalizacji występuje bowiem Wrocław, który przecież wcale niekoniecznie musiał się kojarzyć słabiej wykształconym Polakom z obszarem Śląska.

W części prozatorskiej *Śpiewów historycznych* pojęcie „Śląsk” występuje jako nazwa obszaru, który od czasów Mieszka I wchodził w skład monarchii Piastów²⁷¹. Zasięg tego obszaru, jego granice nie są jednak bliżej określone. Nie podano również żadnych jego właściwości. Jedynie z faktu, iż jego ziemie były kilkakrotnie przedmiotem sporu między państwami polskim i czeskim, czytelnik może pośrednio wnosić o jego pogranicznym położeniu²⁷². Od momentu przegranej Władysława II Śląsk traktowany jest jako wyobcowana, nietożsama z resztą Polski część dziedzictwa Piastów. Niektóre fragmenty sugerują nawet, że już wtedy postrzegany był jako odrębny, usamodzielniony organizm polityczny²⁷³. W narracji nie użyto nazw części Śląska typu: Śląsk Górny czy Dolny. Występują natomiast odniesienia do niektórych księstw (bądź ich nazwy): wrocławskiego, legnickiego, opolskiego, głogowskiego, opawskiego i kurowskiego.

W przydatkach, oprócz wzmiankowanych również w części poetyckiej Wrocławia i Psiego Pola, pojawia się także pięć innych śląskich miejscowości: Niemcza, Głogów, Legnica, Byczyna oraz Pszczyna. Prawie wszystkie one występują w kontekście polskich działań militarnych. Okoliczność ta jednak nie powoduje, iż sam Śląsk kojarzony jest przede wszystkim jako miejsce zbrojnych batalii. Owe bowiem miejscowości nie są w narracji bezpośrednio

²⁷¹ J.U. NIEMCEWICZ: *Śpiewy historyczne...*, s. 119.

²⁷² Odnotowane zostało: „opанowanie części Śląska” przez Czechów za panowania Bolesława Chrobrego oraz jego odzyskanie przez tegoż władcę; następnie utrata Śląska w wyniku najazdu Brzetysława oraz udana próba jego rewindykacji przez Kazimierza Odnowiciela z pomocą cesarskich posiłków. Ibidem, s. 120, 127—128.

²⁷³ „Zwróciwszy oręż ku morzu czarnemu [mowa o Tatarach — D.M.-P.], przełamawszy mieszkający tam naród Połowców, jak wezbrany potok wszystkie zniosłszy przed sobą zapory, zniszczył całą Polskę, Węgry i Szląsk”. W przypisie do tego fragmentu czytamy z kolei: „Słusznie dziejopisowie uważają, że rzeź i srogie Tatarów w Polsce i na Szląsku spustoszenia, stały się przyczyną zniemczenia tej prowincji”. J.U. NIEMCEWICZ: *Śpiewy historyczne...*, s. 144 wyróżn. — D.M.-P.

przedstawiane jako część tegoż Śląska²⁷⁴. W opisie konfliktu Krzywoustego z Henrykiem V, przy okazji którego padają nazwy Wrocławia i Głogowa, nie został zaznaczony fakt, iż owe działania rozgrywały się na obszarze śląskim²⁷⁵. Podobna sytuacja miała też miejsce wcześniej, kiedy w narracji pojawiła się Niemcza²⁷⁶. Również i Legnica została pozbawiona swojej śląskiej lokalizacji²⁷⁷. W efekcie więc można powiedzieć, że występujące w narracji Niemcewicza miejscowości na Śląsku zostały niejako wyabstrahowane ze swojego lokalnego kontekstu. Pojawiają się jako nazwy niemające zupełnie śląskiego terytorialnego odniesienia. Uwagę zwraca również brak akcentowania szczególnej roli w dziejach polskiego państwa obrony Niemczy i Głogowa, z którymi mieliśmy do czynienia u Naruszewicza czy Bandtkiego. W *Śpiewach historycznych* nie ma bowiem szerszego odniesienia na przykład do wyprawy zbrojnej cesarza Henryka II z 1017 roku, której centralnym punktem były zmagania o gród Niemcza. Zamiast rozbudowanych fragmentów szczegółowo relacjonujących przedsięwzięcia oblegających i obleganych, z jakimi mieliśmy do czynienia w utworach poprzedników, u Niemcewicza pojawia się jedynie niezwykle skromna informacja o zawarciu pokoju między władcami państw polskiego i niemieckiego: „Po ciężkich walkach i sławném Polaków w mieście Niemczy oblężenia wytrwaniu, Henryk, jak powiada Dytmar (oczywisty Polaków nieprzyjaciel), zawarł pokój nie jak przystało, lecz jak okoliczności wymuszały”²⁷⁸. Głogów, wstawiony przeszło sto lat później za sprawą deter-

²⁷⁴ Wyjątek stanowią tutaj Byczyna i Pszczyna. Pojawiają się one jednak w okresie, kiedy Śląsk był już częścią monarchii Habsburgów. Okazję do wymienienia tej pierwszej stanowiła bitwa rozegrana w 1588 r. między wojskami dwóch starających się o polską koronę elektów: królewicza szwedzkiego — Zygmunta Wazy i arcyksięcia Maksymiliana Habsburga. Wojskiem pierwszego dowodził kanclerz Jan Zamoyski, który w wyniku zwycięskiej bitwy wziął do niewoli pechowego konkurenta Wazy. Okolice Pszczyny występują zaś jako miejsce dośnięcia przez polską pogoń uciekającego do Francji Henryka Walezego. Zob. *ibidem*, s. 250, 279.

²⁷⁵ Zob. *ibidem*, s. 133—134.

²⁷⁶ J.U. NIEMCEWICZ: *Śpiewy historyczne...*, s. 122, 133.

²⁷⁷ *Ibidem*, s. 144.

²⁷⁸ *Ibidem*, s. 122. Dla porównania fragmenty opisu oblężenia Niemczy zawarte w dziele Bandtkiego: „We trzy dni potem przystąpił sam Cesarz z resztą wojska, i całe miasto na około, broniąc wszelkiego wstępu; otoczyć rozkazał. Była to rada dobra, gdyby ję skutków niedbalstwo samych Niemców nie popsuło. Albowiem, gdy sobie nie ostrożnie, i bez porządku we wszystkiém postępują; żołnierz polski, korzystając z ich zamieszek, wdzierając się zbrojną ręką w nocy przez czaty i straże do miasta, pomnażając liczbę obrońców. Miał wprawdzie Cesarz wielką moc machin, i strzelby rozmaitéy, zdolnej do łamania murów i szwanku oblężonych, przysposobiwszy się do ataku przez trzy tygodnie. Używali ję Niemcy dosyć szczęśliwie; lecz i Polakom nie zbywało na podobnych, którzy prócz oręża, wzięli przedsięwzięcie ginąc raczej, niżeli miasto poddać. Owszem urągając Cesarzowi, że na chrześcijański naród używał pomocy pogan, wywiesili na murach chorągiew z krzyżem, na przeciwko obozowi Lutyków, spodziewając się, pod tym zbawienia sztandarem, zwycięstwo z nich otrzymać. [...] Już było trzy tygodnie, jak ustawiczne do miasta sztur-

minacji jego obrońców podczas oblężenia grodu przez wojska Henryka V, w utworze Niemcewicz występuje jedynie jako miejsce spotkania posłów polskich z niemieckim królem: „Tenże Henryk, gdy pod Głogowem posłów polskich pogróżką ogromnych sił swoich do pokoju przywieść nie mógł, zaprowadził ich do skarbów swoich”²⁷⁹. Zatem śląskie miejscowości nie tylko zostały pozbawione swojej regionalnej przynależności, ale jeszcze mieszkańcom wielu z nich zostały odebrane należne zasługi.

Winą za utratę Śląska Niemcewicz obarcza przede wszystkim śląskich książąt niewymienionych z imienia, którzy dobrowolnie poddali się zwierzchności czeskich królów²⁸⁰. W narracji nie został jednak bliżej określony moment, w którym owo poddanie miało nastąpić. Wiadomo jednak, że przejmujący po ojcu (tj. Władysławie Łokietku) państwo Kazimierz nie miał już w jego składzie dawnej dzielnicy śląskiej. Zrzeczeniu się przez ostatniego Piasta na polskim tronie „wszelkich do Śląska pretensji” nie towarzyszy bezpośrednia ocena tego wydarzenia. Jednak z kontekstu całości odnośnego fragmentu wyraźnie wynika autorskie zrozumienie i aprobatą dla decyzji króla. Utrata historycznych praw do Śląska (ponieważ jego ziemie już jakiś czas wcześniej zostały dla Polski stracone faktycznie) ukazana bowiem została jako cena za zapewnienie pokoju tak cennego dla świeżo scalonego państwa: „Państwo obszerne, lecz osłabione wojną i długimi niezgodami, zniszczone przez barbarzyńców najazdy, zagrożone przez tylu potężnych nieprzyjaciół, rany krwią jeszcze sączące się, pokojem tylko i ciągłą pieczołowitością rządu uleczyć się mogły. Obrócił Kazimierz do tak zbawiennego celu wszystkie starania swoje. Waleczny, lecz obrotny i chciwy Jan król czeski, rościł po Władysławie prawo do korony polskiej. Kazimierz dla pokoju z tej strony, za zrzeczenie się tych praw, ustąpił mu wszelkich do Szląska pretensji”²⁸¹.

W tle sprawy, jak widzimy, ukazuje się, podobnie jak u poprzedników, postać „chciwego Jana”, ale jego działania względem przejścia Śląska nie są w narracji rozpatrywane. Stąd też faktycznymi sprawcami oderwania śląskiej dzielnicy od reszty kraju jawią się na kartach *Śpiewów historycznych* przede wszystkim jej dziedziczeni książęta — potomkowie Władysława II.

mowano, nic przecie chwalebne, dla męstwa oblężonych, nie uczyniono. Przystawione do murów buksztele wrzucony na nie od oblężonych ogień popalił. Udalryk wiąże czeski chcąc sławy poprawić, gdy się sam tylko ze swymi Czechami, pominąwszy Niemców, pod mury podemknął, ze wstydem odejść musiał. Nastąpili po nim Lutykowie, lecz i ci gęstymi z murów pociskami przywitani, nic z sobą prócz utraty ludzi nie odnieśli. Przewożąc Cesarz, iż mimo mniemania swego: że miał wkrótce miasta dostać, na długą się nader pracę zanosiło, kazał zaniechać oblężenia, wojska rozpuścić”. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 172—175; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 195—197; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 154—155.

²⁷⁹ J.U. NIEMCEWICZ: *Śpiewy historyczne...*, s. 133.

²⁸⁰ Ibidem, s. 154.

²⁸¹ Ibidem, s. 152.

Z tych tylko nieliczni zostali bezpośrednio, indywidualnie przedstawieni. Piastowska rodzina na Śląsku została upamiętniona przez postaci Władysława II, Henryka Pobożnego, Bolesława Rogatkę, Henryka Probusa, Władysława II opolskiego oraz Władysława na Świdnicy²⁸². Z całej tej szóstki najwięcej jeszcze miejsca poświęcił Niemcewicz Władysławowi II (cały jeden „przydatek” dotyczy właśnie osoby tego księcia), pozostałych zaś członków rodu dotyczą jedynie krótkie wzmianki.

Jednak nawet informacje o protoplaście śląskich władców nie są szczególnie bogate. Wspomniana została jego walka z młodszymi braćmi, ucieczka z kraju, utrata posiadłości oraz odzyskanie śląskiej dzielnicy przy pomocy cesarza Fryderyka Rudobrodego²⁸³. W sposobie prezentowania postaci pierwszego seniora brak odwołania do jego cech osobowościowych, nie ma także ani bezpośredniej całościowej oceny osoby Władysława II, ani jego poszczególnych konkretnych działań.

Niejako wzorem swoich poprzedników Niemcewicz przypisał śląskiemu księciu odpowiedzialność za wszczęcie rodzinnego konfliktu. Jako powód zostało wskazane „pragnienie jedynowładztwa”, powstałe z namowy Agnieszki — „córki Leopolda, księcia austriackiego, a wnuczki cesarza Henryka czwartego” (pomimo ujawnienia stopnia pokrewieństwa Agnieszki z cesarskim rodem historyk nie dopowiada, że owa Agnieszka była żoną Władysława II, pozostawiając to najwyraźniej domysłowi czytelnika). Nie była to zatem motywacja powodowana troską o przyszłość państwa, ale uciekająca się do egoistycznych, samolubnych pobudek. Informacje o udziale „austriackiej księżniczki” w decyzji, o „wypędzeniu” młodszych braci z należnych im dzielnic oraz o oburzeniu, jakie „niesprawiedliwa ta napaść” miała wzbudzić, wraz z brakiem wiadomości o jakichkolwiek zaczepnych działaniach z drugiej strony, pośrednio niewątpliwie wskazują, gdzie powinna lokować się sympatia czytelnika. Zwraca jednak uwagę fakt pominięcia zarzutu użycia obcych wojsk do wewnętrznych rozgrywek, najcięższego — przypomnijmy — z tych stawianych Władysławowi przez poprzedników Niemcewicza. Przemilczana została także kościelna klątwa oraz zabiegi księcia u kolejnych niemieckich cesarzy w celu odzyskania utraconych ziem²⁸⁴. W efekcie więc ocena działań Władysława II wypada mniej negatywnie niż w poprzednich syntezach.

²⁸² Niemcewicz w tym ostatnim przypadku użył błędnego imienia. Chodziło zapewne o Bolka II Małego.

²⁸³ Niemcewicz, podobnie jak Lubicz-Czerwiński, zdecydował się na wersję, w której to Śląsk odzyskuje jeszcze sam Władysław, a nie jego synowie.

²⁸⁴ Podano informację o zakończonej przywróceniem Władysławowi rządów w śląskiej dzielnicy wyprawie cesarza Henryka Barbarossa do Polski; nie padają jednak w jej kontekście wiadomości o zabiegach czynionych przez Władysława na rzecz jej zorganizowania. Podniesiony jedynie został wątek szukania przez śląskiego księcia pomocy u szwagrow (tj. w Czechach i Niemczech). *Ibidem*, s. 136.

Następne śląskie postaci zostają ukazane przy okazji jednego, wybranego wydarzenia. W przypadku Henryka Pobożnego jest to bitwa pod Legnicą, a w przypadku Henryka Probusa — opanowanie Krakowa po śmierci Leszka Czarnego. Bolesław Rogatka z kolei „zaistniał” z powodu wyboru na princepsa, okazją zaś do wzmiankowania o dwóch pozostałych książętach stał się ich udział w uroczystościach ślubnych cesarza Karola Luksemburskiego i wnuczki Kazimierza Wielkiego, Elżbiety pomorskiej²⁸⁵.

Wprowadzeniu wspomnianych postaci nie towarzyszy chociażby bardzo nawet powierzchowna charakterystyka, brak też odniesień do jakichkolwiek cech indywidualnych. I tak na przykład Henryk Pobożny jawi się po prostu jako wódz chrześcijańskiego wojska, które pod Legnicą próbowało oprzeć się tatarskiej „nawałnicy”. Postawa księcia, wykazane przezeń w czasie walki cechy czy umiejętności nie są już przedmiotem zainteresowania autora *Śpiewów historycznych*. W przypadku Henryka Pobożnego i Bolesława Rogatki nie jest też nawet akcentowany ich śląski rodowód. Przedstawiani są bowiem odpowiednio jako: „książę legnicki” i „syn księcia legnickiego”. Sama Legnica jak też i księstwo legnickie nigdzie na kartach narracji nie zostały zlokalizowane jako część Śląska.

Udział zatem w narracji wspomnianych śląskich książąt jest bardzo skromny. Można powiedzieć, że występują jako elementy uzupełniające obrazy przedstawianych, konkretnych wydarzeń. Ponieważ jednak owe wybrane wydarzenia nie stanowią przedmiotu ani specjalnej krytyki, ani pochwały (nie towarzyszy im żadne aksjologiczne i emocjonalne stanowisko czy nastawienie), uczestniczące w nich osoby nie mają szans „zapaść” w pamięć czytelnikowi. Pozbawione indywidualnych cech charakterologicznych nie odgrywają ról ani pozytywnych, ani czarnych charakterów.

Jako bardziej wyrazisty — za to jednoznacznie ujemny — występuje podmiot ogólny, wprowadzony do narracji pod nazwami „linia Piastów na Śląsku”, „Piastowie na Śląsku” czy „śląscy książęta”. To za jego sprawą należąca do piastowskiej monarchii Śląsk zatracił więzi z Polską i w efekcie przeszedł pod obce władanie²⁸⁶. Poza tym głównym zarzutem przypisuje mu się także zniemczenie się oraz działania na szkodę polskiego państwa. Kłótniwość bo-

²⁸⁵ O jednym z nich, tj. Władysławie Opolczyku, pojawia się informacja także i w późniejszej partii narracji. Ogranicza się ona jednak do przekazu, iż książę ten pod nieobecność Ludwika Węgierskiego w Polsce sprawował tam w jego imieniu rządu jako „wicekról”. Nie są jednak wyjaśnione powody tak znacznego wyróżnienia tegoż księcia. Może to budzić zrozumiałe zdziwienie czytelnika, zważywszy przecież na fakt, że wszyscy śląscy książęta, ciesząc się przecież w narracji nie najlepszą opinią, podlegali już od jakiegoś czasu władcy zupełnie innego państwa, tj. Czech. Zob. *ibidem*, s. 157.

²⁸⁶ „Odtąd [tj. od przekazania Śląska Władysławowi II po cesarskiej interwencji — D.M.-P.] ta linia Piastów rozkrzewiała się na Szląsku; a lubo z królów polskich pochodząca szczerpu, zupełnie dawniej zapomniała ojczyzny”. *Ibidem*, s. 136.

wiem śląskich książąt oraz szerzące się wśród nich niezgody przyczyniały się do osłabienia kraju w okresie rozbicia dzielnicowego. Z kolei zaś ich późniejsze, tj. począwszy od czasów Łokietka, najazdy zbrojne dawały się mocno odczuć mieszkańcom Polski²⁸⁷. Nie padają jednak w kontekście tych zarzutów żadne przykłady konkretnych, godnych potępienia działań i postaw. Wszystkie sformułowania mają postać generalizacji. Również kwestia „ulegania niemczyźnie” nie została rozwinięta. Określani m.in. jako „niegodni polskiej korony”, śląscy książęta zapisali się więc w efekcie wielce niepocholebnie.

Porównując część prozatorską *Śpiewów historycznych* Niemcewicza z narracją Naruszewicza i Bandtkiego w kwestii ujęcia spraw śląskich, możemy dostrzec co najmniej kilka dość zasadniczych różnic. Najważniejsza, jak się wydaje, sprowadza się do wyraźnego stonowania, niezwykle mocno akcentowanego przez poprzedników, przesłania o polskim charakterze Śląska. W syntezie Niemcewicza nie ma wielokrotnych powtórzeń, przypominających czytelnikowi polskie korzenie czy też polski „rodowód” Śląska oraz jego mieszkańców. Nie ma też prób ukazywania jego paralelnego do reszty kraju rozwoju i zachodzących w nim przemian. Udział tej ziemi w historii polskiego państwa też nie jest specjalnie podnoszony. Ewidentnie zabrakło w omawianej pracy wiadomości o kilku przynajmniej bardzo znaczących wydarzeniach świadczących o istotnym wkładzie Śląska w obronę granic i suwerenności średniowiecznej Polski. Wydarzeń, które — podkreślmy — w dotychczasowych przekazach historycznych uchodziły za przykłady wielkiego bohaterstwa i determinacji w walce z zewnętrznym agresorem. Co więcej jeszcze, zawierały optymistyczną wymowę — we wszystkich tych przypadkach polscy (a faktycznie śląscy) obrońcy skutecznie i zwycięsko stawiali czoło znacznie silniejszemu przeciwnikowi. Dziwne więc może się wydawać, że Niemcewicz, starający się upamiętnić wzory patriotycznych postaw, pominął takie okazje zobrazowania zbiorowego poświęcenia i lojalności wobec ojczyzny oraz zwierzchniego władcy.

Drugą zaobserwowaną tendencją jest zdecydowanie mniejszy udział *si-lesiaców* w narracji. W kategorii śląskich postaci Niemcewicz dostrzegł tak naprawdę jedynie Władysława II, który *de facto* ze Śląskiem nie był jeszcze aż tak mocno związany. Wszystkie bowiem pozostałe (nieliczne zresztą) osoby zostały potraktowane bardzo marginalnie. Żadna z nich nie została zaopatrzona w jakiś charakterystyczny rys, który sprzyjałby jej utrwaleniu w świadomości czytelnika. Nie ma zatem ani „czarnych”, ani jednoznacznie pozytywnych bohaterów rodem ze Śląska, które wpisałyby się swoimi czynami w historię Polski. Odnotować tu zwłaszcza trzeba całkowite pominięcie zarówno Henry-

²⁸⁷ „Łokietek obrany powtórnie, uspokaja Pomorze, a wpadłszy do Szląska: mści się nad xiążętami tych krajów, za najazdy i ustawiczne przez nich Polski burzenia”. Ibidem, s. 147. Zob. także s. 143, 146, 178.

ka Brodatego, jak i jego żony Jadwigi²⁸⁸. W podobnym, skromnym wymiarze reprezentowane są także śląskie miejscowości i związane z nimi wydarzenia. Na dodatek jeszcze tylko przy niektórych z nich pojawiają się określenia wskazujące ich śląskie pochodzenie.

Niezwykle też pobieżnie i mało wnikliwie została potraktowana kwestia utraty przez Polskę Śląska. Jednak, co warto podkreślić, Niemcewicz zaproponował tu pewną dość znaczącą modyfikację wersji znanej nam z dzieł jego poprzedników. Sprowadzała się ona faktycznie do zakwestionowania eksponowanej w dotychczasowych przekazach znaczącej roli Jana Luksemburskiego w tym wydarzeniu i obarczenia odpowiedzialnością zań wyłącznie śląskich książąt, którzy dobrowolnie mieli poddać się zwierzchności czeskiego władcy. Niemcewicza więc można uznać za pierwszego wyrażiciela tezy o primacie wewnętrznych — śląskich — czynników jako odpowiedzialnych za polityczne rozstanie Śląska i Polski. Co więcej, ten pierwszy traktowany jest wówczas w narracji jako wyobcowana i już nie-polska kraina. Przejawami jej inności i obcości było zniemczenie się śląskich Piastów oraz zmiana struktury narodowościowej, jaka dokonała się wskutek napływu ludności pochodzenia germańskiego po tatarskim najeździe²⁸⁹.

Brak doprecyzowania podmiotu określanego mianem „śląskich książąt” spowodował dodatkowo, że winę za utratę Śląska przypisuje się *de facto* wszystkim, bez wyjątku, członkom rodu Władysława II. Nie ma bowiem żadnych odniesień do tych przedstawicieli śląskiej rodziny, którzy czeskiego hołdu nigdy nie złożyli. Przerzuceniu całej odpowiedzialności za utratę Śląska na „barki” dziedziców tejże prowincji nie towarzyszy jednak próba wyjaśnienia powodów i racji, którymi mogli się kierować książęta podejmujący decyzję o zmianie politycznej podległości. Kilka rozsypanych po narracji wzmianek o ich niemieckich predylekcjach nie jest w stanie wyjaśnić bowiem motywów poddania się czeskim władcom.

Kolejna różnica, będąca po części także efektem wspomnianych tendencji, dotyczy generalnego obrazu tej prowincji. Na kartach syntezy Niemcewicza wypada on zdecydowanie gorzej niż w narracjach Naruszewicza i Bandtkiego.

²⁸⁸ W „przydatkach” wzmiankuje się o sporze na tle praw do opieki nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym, ale nie pada w jego kontekście imię Henryka, choć wymieniony zostaje Konrad: „Pozostały po Leszku Bolesław Wstydlwy w małoletności, przez kłótnie o opiekę jego książąt szląskich i Konrada, później przez własną nieudolność, stał się dla kraju klęsk srogich przyczyną”. Ibidem, s. 143. Tak więc widzimy, iż wrocławski książę został „ukryty” pod określeniem „książąt śląskich”.

²⁸⁹ Co jednak może dziwić, to fakt, iż Niemcewicz przyznając, iż tatarski najazd poczynił wielkie spustoszenia wśród ludności Polski i Śląska, nie zastanawia się, dlaczego napływ niemieckich osadników nie objął także i pozostałych polskich ziem: „Słusznie dziejopisowie uważają, że rzeź i srogie Tatarów w Polsce i na Szląsku spustoszenia, stały się przyczyną zniemczenia tej prowincji, przez napływ narodu tego, na ogołoczone z mieszkańców żyzne Słowian dziedzictwa”. Ibidem, przypis na s. 144.

Zasadniczo bowiem Śląsk nie ma się czym specjalnie w *Śpiewach historycznych* „pochwalić”. Nie dostarczył żadnych, godnych upamiętnienia bohaterów, nie wstąpił się też szczególnymi aktami oddania ojczyźnie. Nawet bowiem Psie Pole, pomijając już jego „wyabstrahowanie” ze śląskiego kontekstu, zostało przedstawione wyłącznie jako osobiste zwycięstwo Bolesława Krzywoustego. Niebagatelny wkład śląskich mieszkańców w sukces polskich wojsk na „wrocławskich równinach”, podnoszony przez Długosza i Naruszewicza, został przez Niemcewicza całkowicie pominięty. Co prawda, żadna ze śląskich postaci nie przybrała w narracji roli „czarnego charakteru”, ale negatywny wizerunek śląskiej rodziny i tak został utrwalony przez czyny i postawy ogólnego podmiotu kryjącego się pod nazwą „śląscy książęta”. Jego poważne „przewiny” w postaci niemczenia się, dobrowolnego składania hołdu władcom czeskim, organizowania łupieżczych wypraw na Polskę nie zostały skontrastowane przykładami pozytywnych działań konkretnych śląskich postaci. A zatem zdanie o śląskich Piastach wyrabiane na podstawie lektury *Śpiewów historycznych*, nie mogło być dla nich przychylnie. Pozbawiony rozpoznawalnych, charakterystycznych cech, zubożony zarówno o swoich świętych, jak i „rogate dusze”, „wyplukany” z indywidualnych i zbiorowych aktów bohaterstwa Śląsk prezentuje się zatem w narracji blade, nieciekawie i w dodatku też mało sympatycznie.

Takie przedstawianie śląskich spraw niosło z sobą dość czytelne przesłanie: Śląsk dawno temu i „na własne życzenie” przestał być częścią polskiego państwa, zatem kultywowanie tradycji wspólnych polsko-śląskich losów nie ma większego sensu. Rozstanie się na skutek aktu nielojalności śląskiej strony miało bowiem charakter trwały i nieodwracalny. A zatem mamy tu do czynienia z tym samym komunikatem, który zawarty został w pracy Ignacego Lubicz-Czerwińskiego.

Jako sposób „oswajania” straty historyk przyjął i konsekwentnie realizował strategię, która sprowadzała się do marginalizowania i deprecjonowania wartości utraconego obiektu. Bagatelizowanie znaczenia straty nie ograniczało się jednak w narracji Niemcewicza do jednorazowej deklaracji, co mogliśmy obserwować u Naruszewicza czy Bandtkiego. Jego efekty są widoczne praktycznie we wszystkich fragmentach dotyczących śląskiego kontekstu. Można wręcz powiedzieć, że stało się zasadą, która wyznaczała właściwy Niemcewiczowi „wzór” pisania o wszystkich zagadnieniach śląskich. Historyk nie zdołał jednak wytrwać przy takiej strategii. W którymś bowiem momencie postawił w ostrej formie zarzut Władysławowi Jagielle, że ten nie wykorzystał nadarzającej się za jego panowania okazji odzyskania Śląska²⁹⁰.

²⁹⁰ „Ciężko darować Władysławowi Jagielle, że tylekroć i tak haniebnie dał się cesarzowi Zygmuntovi oszukać, że nie zgniół jak mógł być niebezpiecznej Krzyżaków potęgi, nie odzyskał Szląska jak mógł być odzyskać”. Ibidem, s. 242. Zarzut ten nie pojawił się bezpośrednio w „przydatku” do Władysława Jagiełły, ale w późniejszym, zatytułowanym *Uwagi nad królami z rodu Jagiełłów*. W tym pierwszym bowiem podnoszona jest wyłącznie

Nie zmienia to jednak faktu, że Niemcewicz (podobnie jak Lubicz-Czerwiński) dość radykalnie przeorientował sposób pisania o Śląsku. Zamiast optymistycznego komunikatu o możliwej wspólnej polsko-śląskiej przyszłości mamy pesymistyczny przekaz o nieodwracalnym rozejściu się historycznych dróg. W akcentowaniu polskości Śląska wystąpiła daleko posunięta wstrzeźliwość. Podkreślanie jego wkładu w budowę i rozwój piastowskiej monarchii zostało znacząco umniejszone, niemal zanikło. Nie spotkało się też z uznaniem pielęgnowanie pamięci wspólnych polsko-śląskich losów. Śląsk w narracji Niemcewicza nie wzbudza już emocji ani uczuć. Z rzadkich opisów jemu poświęconych „wieje” obojętnością i chłodem. Znający i ceniący prace Naruszewicza i Bandtkiego, zaliczany przecież do szkoły naruszewiczowskiej, Niemcewicz wystąpił zatem świadomie z nową propozycją pisania o dziejach nadodrzańskiej krainy²⁹¹.

szansa na połączenie „dwóch bratnich narodów”, czyli narodu polskiego i czeskiego, bez napomykania o śląskiej kwestii. Można zatem odnieść wrażenie, że wskazany fragment, wypominający Jagielle zaniechanie próby odzyskania Śląska, „przedostał się” tylko na skutek chwilowego osłabienia „autocenzorskiej” czujności.

²⁹¹ W pracy Niemcewicza znajdują się odwołania do syntez obu tych autorów. Również w *Przedmowie do Śpiewów historycznych* historyk nawiązuje do dzieła Bandtkiego, określając je jako „pełne pracowitości i zalet”. Zob. ibidem, s. II, oraz np. przypis na s. 118. Być może sposób prezentowania śląskich kontekstów byłby inny, gdyby *Śpiewy historyczne* zostały napisane później — tj. po ukazaniu się pracy Bandtkiego *Wiadomości o języku polskim i o polskich Ślązakach* (1821) oraz po wyprawieniu się samego Niemcewicza na Śląsk (1821). W opublikowanej po jego śmierci relacji z tej wyprawy (jak również z innych odbywanych po polskich ziemiach) można dostrzec zmienioną optykę patrzenia na śląskie sprawy. Tutaj Niemcewicz akcentuje dobitnie polskie korzenie Śląska i jego mieszkańców, dostrzega wśród części żyjącej tam ludności zachowanie się polskiej mowy (w tej kwestii powołuje się także na własne obserwacje i na wspomnianą książkę Bandtkiego), obyczajów, zasługi Piastów na rzecz rozwoju tej krainy, a także jej zróżnicowanie (geograficzne, etniczne, kulturowe): „Wszystko na drugiej stronie, wszystko takie jak u nas; taż sama mowa, strój, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy że Polska i Śląsk jednym narodem, jedną były krainą. Mimo, przez tyle wieków, ciągłych usiłowań Niemców, została mowa Polska szczególnie w pospółstwie taką jaką była za Piastów. [...] utrzymała ją płeć żeńska, przeznaczona żyć na tych zagrodach domowych, na których pradziadowie ich żyli, chwaląca Boga w tych modlitwach, w tych pieniach, w których go oni od tylu wieków chwalili, w tym języku kołysząca niemowlęta swoje, w tej mowie udzielająca im pieszczot i tkliwych serca macierzyńskiego uczuć. Tak jest, narody poniżone, zawojowane, winny są jedynie kobietom, że z niepodległością swoją nie straciły i tej jedynej różniącej naród od narodu cechy, to jest mowy ojczystej. Zachował ją lud śląski zupełnie, przynajmniej po prawym brzegu Odry. W miastach atoli przemaga już język niemiecki i wiara luterska. [...] Kronikarze niemieccy, niemogąc nam zaprzeczyć panowania nad Śląskiem, starają się ile mogą wystawiać nie-szczęśliwy los krain tych pod panowaniem książąt z krwi Piastów [...]. Przecież niedbałość rządów Piastów, zbijają trwające po dziś wystawione przez nich miasta, świątynie i pyszne gmachy”. J.U. NIEMCEWICZ: *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*. Paryż—Petersburg 1858, s. 485—486, 490—491. Jest zatem wielce prawdopodobne, iż osobiste doświadczenia z pobytu na Śląsku znalazłyby swoje odzwierciedlenie w pracy poświęconej historii Polski.

Kolejni uczestnicy dialogu

Jak się wydaje, zaprezentowane w czterech analizowanych syntezach z dziełem Naruszewicza na czele (jako zaczynającym serię) ujęcia śląskiej problematyki posłużyły jako swoiste wzorce odniesienia dla wszystkich późniejszych prac pisanych w dobie późnego Oświecenia i u progu czasów Romantyzmu. Jak dalej zobaczymy, ich autorzy przyjmowali bowiem zazwyczaj jeden z proponowanych modeli (dotyczących zarówno warstwy faktograficznej, sposobu prezentowania postaci rodem ze Śląska, a często też i generalnego przekazu na temat tej krainy), bądź też dokonywali swoistych kompilacji, wybierając z kilku syntez odpowiadające im przedstawienia wybranych kwestii, czasem też dodając niewielkie własne modyfikacje.

***Historya Polski krótko zebrana. Dzieje narodowe
od powstania, aż do podziału
i upadku państwa tego obejmująca***
Józefa Faleńskiego

Przykładem zastosowania pierwszego z opisanych rozwiązań jest wydana w 1819 roku we Wrocławiu nakładem oficyny Wilhelma Bogumiła Korna (wspomnianego już wydawcy dzieł Bandtkiego) praca Józefa Faleńskiego²⁹² *Historya Polski krótko zebrana. Dzieje narodowe od powstania, aż do podziału i upadku państwa tego obejmująca*. Jej autor już we wstępie sygnalizuje, iż jego ujęcie nie będzie specjalnie oryginalne: „Praca moja nie iest nowa w swym rodzaju, gdyż zdarzenia upłynionych czasów nowemi byđź nie mogą, nie iest nawet nowa co do sposobu zebrania narodowych dzieiów, gdyż zbiory podobne

²⁹² Dane biograficzne dotyczące J. Faleńskiego są bardzo skromne. Z wykształcenia był prawnikiem, który swoją karierę zawodową rozwijał początkowo w Księstwie Warszawskim (od 1810 r. był urzędnikiem sądowym w Bydgoszczy), a następnie (od 1819 r.) w Królestwie Polskim, dochodząc ostatecznie do stanowiska sędziego w najwyższej instancji. Historia zatem była dla niego przedmiotem zainteresowań dodatkowych, niezwiązanych zupełnie z pracą zarobkową. Oprócz wspomnianej syntezy, był także autorem przekładu dzieła J.A. REMERA: *Historia powszechna starożytna* (T. 1—2, 1822). W początkowym zamierzeniu *Historia Polski* miała być dodatkiem do wspomnianego podręcznika, do którego Faleński dołączył własne komentarze i który w wersji oryginalnej uwzględniał także historię średniowieczną i nowożytną. Ostatecznie zrezygnował jednak z tego pomysłu i opublikował tę pracę jako samodzielną publikację jeszcze przed ukazaniem się na rynku tłumaczenia książki Remera. Zob. K. SZELAŃGOWSKA: *Faleński Józef. W: Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 129; *Faleński Józef. W: Encyklopedia powszechna (Orgelbranda)*. T. 8. Warszawa 1861, s. 629.

w większą lub mniejszą obszerności już są znane i mają swoją zaletę²⁹³. Przyznaje ponadto, iż „najwięcej pomocne” było mu dzieło Bandtkiego²⁹⁴. Zaznacza również, iż nie skorzystał z „przydatków” do *Śpiewów historycznych*, albowiem pracę swoją napisał, zanim te ostatnie się ukazały. Co prawda, uwaga ta pojawia się w kontekście stylu pracy, ale można wnosić, że dotyczy ona również warstwy informacyjnej²⁹⁵. Wypowiedź ta (jeżeli istotnie zgodna z prawdą) wskazywałaby, że Faleński nie wykorzystał też wydanego w tym samym, co *Śpiewy historyczne* roku *Rysu* Ignacego Lubicz-Czerwińskiego.

Analiza treści odnoszących się do spraw śląskich istotnie wykazuje, iż Faleński w dużym stopniu odwołał się do ujęć zaproponowanych w dziele Bandtkiego. Widać to zwłaszcza na przykładzie przestrzennego postrzegania Śląska, wyjaśniania przyczyn utraty prowincji przez Polskę oraz doboru i sposobu przedstawiania śląskich postaci.

Przewijające się kilkakrotnie w narracji pojęcie „Śląsk” funkcjonuje, podobnie jak w pracy Bandtkiego, jako nazwa obszaru o niewyspecyfikowanym dokładniej zasięgu²⁹⁶. Tak samo też w odniesieniu do czasów sprzed rozbitcia dzielnicowego, Faleński operuje tylko jednym pojęciem Śląska²⁹⁷. Rozróżnienie na Śląsk Górny i Dolny pojawia się jednorazowo we fragmencie odnoszącym się do przybycia synów Władysława Wygnańca w 1163 roku i podzia-

²⁹³ J. FALEŃSKI: *Historia Polski krótko zebrana. Dzieje narodowe od powstania, aż do podziału i upadku państwa tego obejmująca*. Wrocław 1819, s. IV—V. Jako właściwości odróżniające jego pracę od wcześniej wydanych opracowań, autor wskazuje nową strukturę (nazywaną układem) oraz obszerniejsze potraktowanie czasów najnowszych.

²⁹⁴ Chodzi o *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, które ukazało się w 1810 r. Praca Faleńskiego spotkała się z pozytywną recenzją Lelewela. Fakt jej wzorowania się na dziele Bandtkiego (czasami całe fragmenty zostały stamtąd przytoczone) nie wywołał zarzutów: „Krótko zebrana Faleńskiego historia Polska, w powszechności wzięła sobie za wzór szczęśliwie użytą historją Jerzego Samuela Bandtke. Co do rozciągłości, ledwie część trzecią dawnego wydania Bandtkiego wynosi: ale jest jednostajniejsza i porządniejsza. Ukazuje autora znajdującego to co pisać przedsięwziął, który umiał, zużywanych przez siebie materiałów, uczynić dobór; obszernie miejsca w miarę skrócić, dawnego wydania Bandtkiego niedostateczność i opuszczenia dopełnić”. J. LELEWEL: *Rozbiory dzieł obejmujących...*, s. 128—129.

²⁹⁵ „Styl mój umiem osądzić, że nie iest ani poważny ani ozdobny, mocniéy zaś czuię niskość iego w porównaniu do wybornych pisanja wzorów, iakie w Przydatkach do Śpiewów historycznych wskazują mi mocy i piękności prawidła; dzieło to w Narodzie naszym iedno z nayıpięknieszych wyszło w ten czas gdy Historia moia już była napisana, nie mogłem go przeto mieć przed oczyma iak tylko przy odczytywaniu rękopisu, a zatém za późno, gdyż prostéy lepiance nie przydadzą się ozdoby Doryckiéy budowy”. J. FALEŃSKI: *Historia Polski krótko zebrana...*, s. VII.

²⁹⁶ W całej pracy nie znajdziemy żadnego odniesienia do ogólnego kształtu granic Śląska. Jedyna informacja odnosi się do najdalej na wschód wysuniętych obszarów: ziemi bytomskiej i oświęcimskiej, o których Faleński nadmieniał przy okazji panowania Kazimierza Sprawiedliwego, określając je jako „ostatki z posiadłości Polaków w Śląsku”. Wzmianka ta więc sugeruje jednoznacznie, iż obie te ziemie uznawał za część Śląska. Ibidem, s. 63.

²⁹⁷ Ibidem, s. 25, 26, 37, 39—40, 49, 51, 54,

łu dzielnicy pomiędzy dwóch braci²⁹⁸. W dalszej części narracji, zarówno w stosunku do okresu rozbitcia dzielnicowego (czym różni się od wywodu Bandtkiego), jak i czeskiej podległości, następuje powrót do jednego ogólnego określenia — Śląsk²⁹⁹. Występują też, analogicznie jak u Bandtkiego, nazwy niektórych księstw³⁰⁰. Faleński nie zamieścił też żadnych bezpośrednich informacji odnośnie do przygranicznego położenia tego obszaru. Kwestia utraty przez Polskę Śląska została sprowadzona, tak jak w pracy dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, do dwóch zasadniczych momentów: ustanowienia testamentu Krzywoustego, w którym dokonał podziału Polski pomiędzy czterech synów, oraz złożenia Czechom hołdów lennych przez śląskich Piastów w 1327 roku³⁰¹. Wystawiając za *Krótkim wyobrażeniem* niezwykle pochlebną ocenę rządów i osobie Bolesława Krzywoustego, Faleński powtarza jednocześnie zarzut o odpowiedzialności tego władcy za późniejszą utratę Śląska, będącą konsekwencją jego decyzji podjętej na łożu śmierci³⁰². Chociaż na

²⁹⁸ Ibidem, s. 59.

²⁹⁹ Ibidem, s. 56, 115.

³⁰⁰ W przypadku czasów rozbitcia dzielnicowego Faleński na określenie poszczególnych części Śląska używa nazw ziem, którymi władali śląscy książęta (np. Mieszko I raciborski, Henryk Brodaty, książę wrocławski, Władysław, książę opolski). Ibidem, s. 67, 75, 79, 80. Dla okresu późniejszego wymienia: księstwo świdnickie (którego miał się zrzec w 1355 r. w zamian za prawa do Mazowsza Kazimierz Wielki), księstwo oświęcimskie (którego przyłączenie do Polski mylnie przeniósł na czasy Władysława III, późniejszego Warneńczyka), księstwo głogowskie i opawskie (które w 1499 r. Zygmunt — późniejszy Zygmunt Stary — miał uzyskać od braci Władysława i Jana Olbrachta), księstwo opolskie, do którego schronił się Jan Kazimierz podczas szwedzkiego potopu (pojawia się wzmianka, iż było w jego zastawie). Ibidem, s. 91, 108, 121, 204. Na informacji o pokoju w Ołomuńcu (datowanym na rok 1478) i uzyskaniu na jego mocy przez Macieja Korwina Śląska kończą się wiadomości na kartach narracji odnoszące się do dziejów tej prowincji po odłączeniu od Polski.

³⁰¹ Dostyc niejasny w kontekście rozważanego przez nas zagadnienia jawi się następujący fragment tekstu: „Władysława II. [chodzi o Laskonogiego — D.M.-P.] było krótkie, i razem słabe panowanie; powaga bowiem tronu a nawet i całego narodu już była znacznie podupadła przez oddzielenie się w posiadłościach swych Xiążąt różnych z rodziny Piastów od interessu wspólnego. — I tak: Xiążęta Szląscy odłączyli się już od Polski gdy tym czasem w samym narodzie Leszek Biały w Sandomirskim a Konrad w Mazowszu także udzielnie panować chcieli; Xiążęta Pomorscy uchylali się także z podległości Polakom”. Ibidem, s. 68. Nie wiadomo, co dokładnie rozumiał Faleński pod określeniem „odłączyli się już od Polski”. Leleweł przyjął, że chodziło mu o (polityczne) odłączenie się Śląska od Polski i wytknął w związku z tym autorowi *Historii Polski krótko zebranej* błędną datację tego wydarzenia. Jednak fakt, iż Faleński w dalszej części narracji precyzyjnie określał je na rok 1327, nakazuje spojrzeć na wspomniany fragment w inny sposób. Albo mamy przykład oczywistej tutaj niekonsekwencji (bardzo prawdopodobnej przy „kompilacyjnej” technice tworzenia syntezy), albo nieudaną próbę określenia relacji między śląskimi książętami a ówczesnym princepsem. Zob. J. LELEWEŁ: *Rozbiory dzieł obejmujących...*, s. 144.

³⁰² Ibidem, s. 55—56. Okoliczność usprawiedliwiająca to posunięcie — pomieszenie zmysłów księcia w momencie przedstawiania ostatniej woli — w *Historii Polski* przyjmuje jednak postać nie pewnika (jak było to u Bandtkiego), ale prawdopodobnej hipotezy:

kartach *Historii Polski* dają się zauważyć pewne modyfikacje w stosunku do dzieła Bandtkiego, to jednak nie wnoszą one jakichś nowych, istotnych elementów do rozpatrywanej kwestii. Przeważnie bowiem sprowadzają się one do opuszczeń części informacji. I tak na przykład wskazując śląskich Piastów jako kolejnych (po Krzywoustym) odpowiedzialnych za utratę przez Polskę Śląska, Faleński zrezygnował z przedstawienia domniemych motywacji tychże książąt. W odnośnym fragmencie zanikł także element nacisków i presji wywieranych na nich ze strony czeskiego władcy³⁰³. W efekcie czytelnik nie znajduje żadnego wyjaśnienia dla postępowania ówczesnych śląskich włodarzy. W narracji pominięto również kwestię oceny odpowiedzialności Kazimierza Wielkiego za utratę tej krainy³⁰⁴.

Uwagi odnośnie do charakteru zmian wprowadzonych w partiach dotyczących wyjaśniania przyczyn oddzielenia Śląska od Polski są również aktualne w stosunku do kolejnego zagadnienia — śląskich postaci. Faleński, trzymając się bowiem wiernie zestawu osób wprowadzonych przez Bandtkiego, poczynił tylko nieznaczne korekty w sposobie ich przedstawiania. Podobnie więc jak poprzednik najwięcej miejsca poświęcił protoplaście śląskich Piastów — Władysławowi II, powtarzając wobec niego listę zarzutów znanych nam już z *Krótkiego wyobrażenia dziejów*. Przypisał mu również te same motywacje oraz ujawnił sprawczą rolę jego żony — „Agnieszki austriaczki” — w opisywanych wydarzeniach³⁰⁵. Podobnie sekwencję wydarzeń bezpośrednio poprzedzających wygnanie pierwszego seniora zrelacjonował za wersją podaną przez Bandtkiego (nieudana próba obalenia testamentu Krzywoustego na zjeździe w Krakowie, wojna między braćmi, przybycie ruskich posiłków, zabór posiadłości młodszych braci, klątwa rzucona przez papieża, przegrana bitwa pod Poznaniem)³⁰⁶. W okresie wygnania akcent położony został na przedstawieniu wysiłków „zawziętego” Władysława podejmowanych na cesarskim dworze na rzecz przywrócenia mu utraconej władzy i ziem.

„[...] atoli iako niebaczný polityk na przyszłą narodu pomyślność ściągnął na niego wiele nieszczęść przez podział Państwa między czterech synów swoich testamentem w samym iuż zgonie i może wszród pomieszania zmysłów zrobionym”. J. FALEŃSKI: *Historia Polski krótko zebrana...*, s. 55.

³⁰³ „Oderwanie się Szląska i Mazowsza od Polski w r. 1326—1327 gdy za przykładem Henryka VI. Xiążęcia Wrocławskiego wszyscy Xiążęta Szląscy Świdnickich tylko wyjąwszy, a w Mazowszu Waćław Xiąże Płocki poddali się pod hołd Janowi Królowi Czeskiemu, przerwały pomyślność narodową”. *Ibidem*, s. 86.

³⁰⁴ W dziele Faleńskiego sprawa politycznej przyszłości Śląska nie jest w ogóle wspomniana przy okazji relacjonowania postanowień układu wyszehradzkiego (trenczyński zaś wcale nie jest wzmiankowany). J. FALEŃSKI: *Historia Polski krótko zebrana...*, s. 88.

³⁰⁵ *Ibidem*, s. 56—57.

³⁰⁶ Nieliczne zmiany w porównaniu z dziełem Bandtkiego dotyczą opuszczeń niektórych wątków, np. Piotra Włosta czy próby przekupienia przez Władysława możnych wezwanych na zjazd do Krakowa.

Skromniej potraktował za to dziejopis osoby Henryka Brodatego i jego małżonki. Przedstawienie księcia w narracji ograniczyło się bowiem do wymienienia (za Bandtkiem) wydarzeń politycznych, w których brał on udział³⁰⁷. Nie został natomiast poruszony zasygnalizowany już w *Krótkim wyobrażeniu*, a w następnych wydaniach znacznie już powiększony, wątek fundatorskiej działalności książęcej pary. Sama Jadwiga została tylko raz w narracji wymieniona jako osoba, która doprowadziła do zgody między Leszkiem Białym a swoim mężem³⁰⁸. Brak dalszych informacji na temat jej życia, zasług i pochodzenia.

Wiernie natomiast za relacją Bandtkiego Faleński przedstawił dwóch kolejnych wyróżnionych w syntezie śląskich książąt — Henryka IV Probusa i Władysława II opolskiego. Nieznaczące zmiany w przypadku pierwszego dotyczą jedynie usunięcia informacji o poparciu, jakie uzyskał on od krakowskiego mieszczaństwa (niemieckiej narodowości) w trakcie toczony z Władysławem Łokietkiem rywalizacji o władzę zwierzchnią, oraz o jego niemieckich sympatiach. Odnosnie zaś do Władysława Opolczyka Faleński przyjął bardziej jednoznaczne stanowisko, stwierdzając, iż zastaw ziemi dobrzyńskiej Krzyżakom był inicjatywą samego księcia, a nie zakonu, jak utrzymywał jego poprzednik³⁰⁹.

Podobnie też jak u Bandtkiego wypada całościowy obraz śląskiej rodziny książęcej³¹⁰. Faleński bowiem, wzorem poprzednika, nie wprowadził wątku jej predylekcji ku Niemczyźnie, rodzinnych wojen czy nienawiści do rodaków. Podkreślał za to za Bandtkiem udział jej poszczególnych członków w rozgrywkach i życiu politycznym kraju³¹¹. W złym świetle, w roli buntowników, najeźdźców polskich ziem czy generalnie oponentów polskich władców, śląscy książęta występują (tak jak w *Krótkim wyobrażeniu*) dopiero od czasów panowania ostatnich Piastów na tronie polskim³¹². Zauważalne jest jednak znacznie rzadsze i słabsze niż u Bandtkiego akcentowanie polskości najstarszej gałęzi piastowskiej rodziny.

Chociaż Faleński, jak sam przyznawał, nie wykorzystał w trakcie pisania swojej pracy dzieła Juliana Ursyna Niemcewicza (a domniemywać też można, że i Ignacego Lubicz-Czerwińskiego), to jednak w *Historii Polski* można doszukać się wyraźnych wspólnych elementów w podejściu do śląskich spraw.

³⁰⁷ Faleński wymienia więc: wystąpienie Brodatego z namowy rodu Gryfów przeciwko Leszkowi Białemu, zjazd w Gąsawie, walkę z Konradem Mazowieckim o opiekę nad małoletnim Bolesławem Wstydliwym. Wspomina również o jego udziale w sprowadzeniu Krzyżaków na ziemię polskie. Ibidem, s. 71—75.

³⁰⁸ Ibidem, s. 72.

³⁰⁹ Ibidem, s. 100.

³¹⁰ Oprócz wymienionych uprzednio postaci w narracji Faleńskiego występują także lapidarne wzmianki o: Bolesławie Wysokim, Mieszku Płatonogim, Kazimierzu opolskim, Władysławie I opolskim, Bolesławie Łysym, Henryku Głogowczyku, Bolku I opolskim, Bolku II Małym, księciu świdnicko-jaworskim oraz jego bratanicy Annie. Ibidem, s. 59, 63, 67, 75, 77, 84, 85.

³¹¹ Ibidem, s. 59, 63, 67, 73, 74, 76, 80, 84.

³¹² Ibidem, s. 85, 86, 100, 107—108, 111.

Widoczną tendencją jest umniejszanie roli Śląska w dziejach państwa polskiego i jego wkładu w nie. W *Śpiewach historycznych* oraz *Rysie dziejów kultury i oświecenia* przełożyła się ona na znaczne ograniczanie informacji o Śląsku (tzn. o związanych z nim postaciach i wydarzeniach), przedstawianie go w mało urozmaicony sposób, nieakcentowanie jego polskości, bagatelizowanie jego wartości czy też w ogóle unikanie komentarzy na jego temat. Podobną strategię można zaobserwować w pracy Faleńskiego. Zrezygnował na przykład z opisu udziału Śląska w obronie kraju podczas najazdu wojsk cesarskich w 1017 roku z bohaterską obroną grodu Niemczy, ograniczając się jedynie do lakonicznej informacji o wojnie Bolesława Chrobrego z Henrykiem II i zawartych w jej wyniku traktatach pokojowych³¹³. Nieznacznie tylko obszerniej potraktował kolejną niemiecką wyprawę z 1109 roku, chociaż, tak jak i w poprzednim przypadku, miał do dyspozycji niezwykle szczegółowy opis wysiłku i determinacji obrońców Głogowa w dziele Bandtkiego³¹⁴. Wzmiankując o najeździe Tatarów na Polskę w 1241 roku, nie zamieścił, podobnie zresztą jak Lubicz-Czerwiński, informacji o bitwie pod Legnicą i naczelnym wodzą polskiej (chrześcijańskiej) strony³¹⁵. Zredukował też w stosunku do pracy Bandtkiego

³¹³ „Woyny także z Henrykiem II. szczęśliwie od Polaków prowadzone zakończył pokój podwójny równie pomyślnie; w pierwszym Magdeburgskim 1013 r. zyskał Bolesław ustąpienie sobie wszystkich krajów w całej Słowiańszczyźnie po za Odrą nabytych, z uwolnieniem od hołdu i wszelkich uzurpowanych aż dotąd przez Cesarza przywłaszczeń; drugim w Budyssynie 1016 r. zawartym zyskał znowu wszystkie kraje w ciągu kilkunastoletniej wojny w Miśni i Łuzacyi zdobyte, gdzie też słupy żelazne przy uści rzeki Sali do Elby dla zakreślenia granic z téj strony i zwycięstw swych pamiątki pozabijać kazał”. Ibidem, s. 28. W pracach Bandtkiego opis obrony Niemczy zajmuje kilka stron. Zob. J.S. BANDTKIE: *Krótkie wyobrażenie...*, T. 1, s. 172—175; IDEM: *Dzieje Królestwa...*, T. 1, s. 195—197; IDEM: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 154—155.

³¹⁴ „[...] zebrawszy zatem liczne wojsko, wzmocniwszy się nadto przymierzem z Czechami wtargnął [Henryk V — D.M.-P.] całą siłą do Szląska, a nie wstrzymany od Polaków w owczas wojnę Pomorską ieszczce kończących w całym przechodzie prawie bez oporu kray zagarnął i aż pod Głogowem stanął; tu dopiero doświadczył co to iest walczyć z narodem miłość wolności i oyczyzny nad życie przekładaiającym, tu dopiero dumny ten Monarcha uyrzał się niezłomną wiernością i nadzwyczajną wytrwałością szczupłéy załogi upokorzony, a tak z wstydem i znaczną stratą od oblężenia odstąpić musiał”. J. FALEŃSKI: *Historia Polski krótko zebrana...*, s. 51—52. Co ciekawe, dalej następuje relacja z bitwy na Psim Polu, która bliższa jest w swojej warstwie retorycznej wersji znanej nam ze *Śpiewów historycznych*: „[...] nadszedł tym czasem sam Bolesław, spotkały się obydwia woyska pod Wrocławiem i stanowczą wydały sobie bitwę, gdzie Cesarz straszną poniosłszy klęskę, i woysko swe ze szczętem zniesione uyrzawszy, sam ledwie zbroie zrzuciwszy ucieczką życie uratował; mieysce téy walki dotąd ieszczce Psiem polem zwane przypomina waleczność wolnych Polaków, i nikczemność naiemnego nieprzyjaciół woyska”. Ibidem, s. 52, podkr. — D.M.-P. Jak więc widzimy, w syntezie Faleńskiego nie ma już śladu wyrażonych przez Bandtkiego wątpliwości co do faktu rozegrania wówczas walnej bitwy w okolicach Wrocławia.

³¹⁵ „Wkrótce zalała dzicz ta okrutna kray cały ogniem i mieczem wszystko pustosząc, nareszcie po wygranej wolnéy na Polakach bitwie pod Chmielnikiem opanowała

wiadomości o śląskich postaciach³¹⁶, miejscowościach³¹⁷ czy właściwościach przyrodniczo-geograficznych tej krainy³¹⁸.

Odmienne też niż Bandtkie, a podobnie jak Lubicz-Czerwiński i Niemcewicz, Faleński nie akcentuje w swojej narracji polskości Śląska³¹⁹. Wyraźnie w porównaniu z *Krótkim wyobrażeniem dziejów* brakuje w niej fragmentów podkreślających słowiański rodowód zamieszkujących ten obszar plemion czy też piastowskie korzenie śląskich książąt.

Zważywszy więc na wszystkie nawiązania dialogowe (zarówno świadome, jak i te nieintencjonalne), można wysnuć wniosek, iż w kwestii generalnego przesłania synteza Faleńskiego jest znacznie bliższa pracom Lubicz-Czerwińskiego i Niemcewicza niż Bandtkiego. Dokonana wybiórcza selekcja warstwy informacyjnej *Krótkiego wyobrażenia* spowodowała, iż w efekcie *Historia Polski krótko zebrana* wpisuje się w szereg tych prac, które traktowały udział śląskich ziem w historii polskiego państwa jako mało znaczący, niewarty szczególnego upamiętniania epizod. Różnica w podejściu do śląskich zagadnień między Faleńskim a Bandtkiem jeszcze bardziej się uwypukli, gdy pod uwagę weźmiemy uzupełnienia wprowadzone przez tego ostatniego do dwóch późniejszych wydań swojej pracy.

Pielgrzym w Dobromilu Izabeli Czartoryskiej

Analiza treści następnej pracy syntetycznej, autorstwa Izabeli Czartoryskiej³²⁰, zdradza relacje dialogowe (w zakresie interesującej nas problematyki) przede wszystkim ze *Śpiewami historycznymi* Niemcewicza³²¹. Adresowany do

i spaliła Kraków, ztąd ruszyła do Szląska i Moraw, i kraie te podobnież zniszczywszy, łupy w ludziach i bogactwach zabrawszy do swoich siedlisk powróciła”. Ibidem, s. 75. Informacja o bitwie pod Legnicą znajduje się w dziele Bandtkiego, zatem jest to kolejny dowód świadomego opuszczenia.

³¹⁶ Faleński w ogóle np. nie wprowadził do swojej narracji Henryka Pobożnego. Wzmiankowany Bolesław Łysy został więc przedstawiony jako „wnuk Henryka Brodatego”. J. FALEŃSKI: *Historia Polski krótko zebrana...*, s. 76.

³¹⁷ Na kartach narracji Faleńskiego występują jedynie następujące śląskie miejscowości: Wrocław, Opole, Racibórz, Głogów (nadodrzański) i Psie Pole.

³¹⁸ *Historia Polski krótko zebrana* to również kolejny po *Śpiewach historycznych* i *Rysie* przykład syntezy, w której Śląsk nie jest kojarzony z rzeką Odrą i jej dopływami.

³¹⁹ Faleński przyjął za Bandtkiem, iż już w czasach Mieszka I Śląsk stał się częścią państwa Piastów. Za Chrobrego w 993 r. „wielka część Szląska” miała zostać opanowana przez Czechów, a następnie w 999 r. włączona z powrotem do polskiego państwa. J. FALEŃSKI: *Historia Polski krótko zebrana...*, s. 25—27.

³²⁰ Zob. H. WANICZKÓWNA: *Czartoryska (Izabela) Elżbieta z hr. Flemmingów (1746—1835), żona Adama Kazimierza, generała ziem podolskich*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 3. Kraków 1937, s. 241—246; J. JACKI: *Czartoryska Izabela*. W: *Słownik historyków polskich...*, s. 92—93.

³²¹ W *Przedmowie* do *Pielgrzyma* Czartoryska nie wspomina o pracach, z których korzystała podczas pisania swojego dzieła. Jego analiza oraz взгляд na okoliczności ze-

chłopskiego odbiorcy *Pielgrzym w Dobromilu*³²², wydany w tym samym roku co *Historia Polski krótko zebrana* J. Faleńskiego, zapoczątkował całą serię prac mających na celu upowszechnienie historii ojczystej wśród ludu wiejskiego („dziejów ojczystych dla ludu”), cieszących się dużą popularnością zwłaszcza w okresie Romantyzmu³²³. Nic więc dziwnego, iż swoistym punktem odniesienia dla tego rodzaju syntezy dziejów narodowych stało się właśnie dzieło Niemcewicza w zamierzeniu przecież pisane również z myślą o tych najmniej wykształconych, niepiśmiennych czytelnikach i które tak dobrze zostało przyjęte przez opiniotwórcze kręgi. *Śpiewy historyczne* posłużyły jednak Czartoryskiej nie tyle jako wzór kształtu narracji³²⁴, ile jako pewnego rodzaju „podpowiedź”

wewnętrzne skłaniają nas do przyjęcia tezy, iż podstawowym punktem odniesienia stały się dla Czartoryskiej właśnie *Śpiewy historyczne*. Napisanie *Pielgrzyma* nie wymagało jakichś głębszych studiów dotychczasowej literatury historycznej, przypuszczalnie też nie zajęło autorce zbyt wiele czasu. Jest więc całkiem prawdopodobne, iż Czartoryska była w stanie napisać go w ciągu roku od wydania pracy Niemcewicza (czyli między rokiem 1816 a jesienią 1817 r.). Nie można też wykluczyć faktu, zważywszy na kontakty Niemcewicza z rodziną Czartoryskich (syn Izabeli Adam Jerzy był długoletnim przyjacielem poety), iż autorka *Pielgrzyma w Dobromilu* zapoznała się z tekstem *Śpiewów* znacznie wcześniej, niż nastąpiło ich wydanie (*Śpiewy* gotowe były już w 1810 r.). Sądzić też można, iż to właśnie one zainspirowały Izabelę do napisania podręcznika przeznaczanego na potrzeby edukacji wiejskich dzieci. Czartoryska bowiem, zaangażowana w akcję podniesienia oświaty wśród włościan, założyła we Włostowicach (koło Puław) szkoły elementarne dla dzieci. Ponieważ brakowało odpowiednich podręczników, sama postanowiła tę lukę zapełnić. Warto też podkreślić, iż swój udział w powstaniu *Pielgrzyma* miał zatrudniony przez Czartoryskich do porządkowania zbiorów biblioteki w Puławach Łukasz Gołębiowski, autor podręcznika, do którego odwołam się w dalszej części pracy. Jak przyznawał, podawał on księżnie generałowej „wiadomości głównejsze z historii polskiej do Pielgrzyma”. A. KNOT: *Dzieje „Śpiewów...”*, s. 101; M. KRÓLIKOWSKA: *Szkoła Naruszewiczowska...*, s. 60; [Ł. GOŁĘBIOWSKI]: *Pamiętnik o życiu Łukasza Gołębiowskiego wydany przez jego syna*. Warszawa 1852, s. 51. O wspomnianej inicjatywie Czartoryskiej na polu edukacji zob. B. WOŹNICZKA-PARUZEL: „*Dzieje ojczyste dla ludu*” doby romantyzmu. Wrocław 1990, s. 13–14.

³²² I. CZARTORYSKA: *Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści i 40 obrazkami*. Warszawa 1819; EADEM: *Pielgrzym w Dobromilu część druga; czyli dalszy ciąg nauk wiejskich z dziesięcią obrazkami i z muzyką*. Warszawa 1821.

³²³ Szczegółowo na temat tych prac, ich autorów, a także skali recepcji tego rodzaju piśmiennictwa zob. B. WOŹNICZKA-PARUZEL: „*Dzieje ojczyste dla ludu*”...

³²⁴ *Pielgrzym w Dobromilu* ma charakter prozatorski. Czartoryska jako pierwsza stworzyła swoisty styl narracji dostosowany do umysłowości wieśniaczego ludu: „Co zaś do smaku czyli gustu w pisaniu zdało mi się, że dla każdego stanu iest język który trafia do umysłu tych co czytają. Wypracowane obroty, wyszukane słowa, kwieciste wyobrażenia niebyłyby przyjęte w chacie ubogięj tak chętnie, tak mile, iak wyrazy proste które gospodarz, gospodyni, dzieci i sąsiedzi równie i do razu zrozumieć potrafią”. *Pielgrzym w Dobromilu...*, *Przedmowa* [brak paginacji]. Koncepcja pracy, na gruncie polskim, była zupełnie nowatorska. Nawiązywać będzie do niej większość późniejszych autorów „dziejów dla ludu”. Dziełko spotkało się zresztą z przychylną recenzją J. Lelewela. Jego wartość dydaktyczna i wychowawcza została również wysoko oceniona przez dzisiejszych znawców przedmiotu. Zob. J. LELEWEL: *Rozbiory dzieł obejmujących...*, s. 99–114; J. MATERNICKI, W. GÓRCZYŃSKI: *Po*

co do wydarzeń i postaci godnych przywołania w tej niezwykle skondensowanej i skrótowej wersji historii narodu polskiego³²⁵. Zresztą oprócz pogadek prezentujących treści historyczne praca zawiera również nauki moralne, rady praktyczne dotyczące prowadzenia gospodarstwa, utrzymania zdrowia itp.³²⁶ Dziełko Czartoryskiej cieszyło się wielką popularnością (do wybuchu powstania styczniowego miało 13 wydań) i uchodziło za wzorzec „książki ludowej”³²⁷.

Idąc zatem za wskazówką Niemcewicza, Izabela Czartoryska z historii wspólnych losów Śląska i Polski zdecydowała się przedstawić tylko jedno rozsławione już w *Śpiewach historycznych* wydarzenie, a mianowicie bitwę na Psim Polu: „Czterdzieści przeszło bitew stoczył [mowa o Krzywoustym — D.M.-P.], wszystkie szczęśliwie. Jedna z tych do tego czasu pamiętna odprawiła się w Szląsku z niemcami, których tyle w téj bitwie wybili, że krew strumieniami leciała na poboiovisku a psy z całej okolicy tam się zebrawszy przez godzin kilka ią lizały. Z téj okoliczności to pole przewali *Psie Pole*”³²⁸.

Na wyborze miejsca godnego utrwalenia w pamięci potomnych kończą się jednak „zapożyczenia” ze *Śpiewów historycznych w Pielgrzymie*. Odmienne bo-

upadku państwa..., s. 284—295. Kontynuatorów i naśladowców poetyckiej części *Śpiewów* wymienia Antoni Knot. A. KNOT: *Dzieje „Śpiewów...”*, s. 112—119.

³²⁵ W przedmowie autorka wyjaśnia generalne kryteria, którymi kierowała się w wyborze treści do swego dziełka: „Pisząc iedynie dla wieśniaków, zdało mi się, że w tych początkowych naukach niezachęciłabym ich do czytania, gdyby nadto rozciągle mnóstwo wypadków podobnych do siebie opisywane były. Woyny dawne, czyny obojętne królów, których pamięć po części zatarta, nie mogłyby ich umysły zaimować. Pomyśliłam więc sobie, że dość dla nich nauki i zabawy kiedy wiedzieć będą o świetności naszéy Oyczyzny za Bolesława Chrobrego, o S^{ym} Stanisławie którego czczą i często wzywaią, o waleczności Krzywoustego, o wynalezieniu Zup solnych za czasów Bolesława Wstydlwego; Wystawiłam potym dzielność Łokietka, wielkość i dobroć Kazimierza, złączenie Litwy z Koroną za Jagiełłów, cnoty Jadwigi i gnuśne iéy następców panowania. Przytym pilnie wspominam waleczność i przywiązanie do Oyczyzny Polaków, zwycięztwa Króla Jana, nader szkodliwe panowanie Sasów i zródło nieszczęść naszych przez Elekcyę. Na tych wypadkach zastanawiam mego Pielgrzyma niewspominaiąc o innych tylko tyle ile potrzeba żeby te celnieysze połączyć”. Ibidem, *Przedmowa* [brak paginacji].

³²⁶ Więcej o pracy Czartoryskiej zob. J. MATERNICKI, W. GÓRCZYŃSKI: *Po upadku państwa...*, s. 282—299; B. WOŹNICZKA-PARUZEL: „*Dzieje ojczyste dla ludu*”..., s. 9—15, 49—52. *Pielgrzym w Dobromilu* używany był w szkołach elementarnych (a także w zakładach kształcących nauczycieli tychże szkół) począwszy od 1818 r. do 1826 r., kiedy to na wniosek Nowosilcowa car zakazał wykorzystywania w szkołach zarówno *Pielgrzyma*, jak i *Śpiewów*. W niektórych jednak placówkach dalej do nich sięgano, a ich popularność po akcji Nowosilcowa jeszcze bardziej wzrosła. „Atak wymierzony w obie książki przez znienawidzonego Nowosilcowa sprawił, że stały się one publikacjami symbolicznymi, stały się jeszcze bliższe i droższe Polakom”. J. MATERNICKI, W. GÓRCZYŃSKI: *Po upadku państwa...*, s. 299.

³²⁷ A. KNOT: *Dzieje „Śpiewów...”*, s. 98.

³²⁸ I. CZARTORYSKA: *Pielgrzym w Dobromilu...*, Cz. 1, s. 40—41. Kolejnym wydarzeniem w którego opisie wspomniany został Śląsk, jest ucieczka Henryka Walezego z Polski. Ibidem, s. 121.

wiem niż poprzednik, Czartoryska nie przypisała chociażby samej wspomnianej bitwie tak wielkiego znaczenia, mającego decydować o dalszych losach państwa i narodu polskiego, natomiast (co w kontekście naszych rozważań wydaje się może ważniejsze) zupełnie wyraźnie umiejscowiła Psie Pole na terytorium Śląska. Kolejne, nieliczne wzmianki o śląskiej krainie zawarte w narracji Czartoryskiej jeszcze bardziej podkreślają różnice w sposobie jej postrzegania w stosunku do poprzednika. Autorka *Pielgrzymy* akcentuje bowiem, przeciwnie niż Niemcewicz, przynależność Śląska do Polski w dawniejszych wiekach, wskazuje także na więzi wciąż łączące część jego mieszkańców z polskim narodem. Inicjatorka muzeum „Świątyni Sybilli” postarała się również, aby w jej pracy Śląsk nie pozostawał terytorium bliżej nieokreślonym. Swoim czytelnikom przedstawiła go jako krainę pograniczną dawniej niemieckim państwom, a w czasach współczesnych graniczącą z Polską od zachodu³²⁹. Oprócz tych informacji Czartoryska zamieściła także wymowną wzmiankę o aktualnych losach tej krainy, będącej częścią państw pruskiego i austriackiego. Znacząco różni się też narracja Czartoryskiej od tej Niemcewicza (jak i wszystkich zresztą dotąd analizowanych) w kwestii utraty przez Polskę Śląska. Nie obwinia ona o to ani śląskich książąt, ani czeskiego władcy, ale niewymienionych z imienia polskich królów³³⁰. Zatem autorka *Pielgrzymy* jako pierwsza odwołała się do wewnętrznych (polskich) uwarunkowań tego wydarzenia. Tym samym więc zdjęła odpowiedzialność za polityczne rozstanie z Polską ze Śląska i jego mieszkańców.

Treści tych wszystkich nielicznych przecież wzmianek o Śląsku wskazują na wyraźny autorski zamiśl pielęgnowania pamięci o nim wśród rodaków. Zabiegi na rzecz dookreślenia położenia tych ziem, zaznaczenie usytuowania Psiego Pola, wzmianka o polskim języku używanym jeszcze w XIX wieku przez ludność zamieszkującą śląskie obszary odkrywają intencję Czartoryskiej odnośnie do powrotu tej części dawnej Polski przynajmniej do mentalnej mapy Polaków.

Uwidocznione relacje niezgodności z dziełem Niemcewicza, a zwłaszcza ta fundamentalna odnosząca się do generalnego przesłania co do partycypacji Śląska i jego mieszkańców w przyszłych losach Polski i jej narodu, skłaniają do

³²⁹ „Wiecie już, bom to wam przed kilku dniami powiedział, że Szląsk iest ten kraj, który z Polską od zachodu graniczy, który dawniemy do nas należał a teraz do Niemiec przyłączony”. Ibidem, s. 41; por. także s. 18. Co jest warte podkreślenia w cytowanym fragmencie to fakt, iż Czartoryska, pomimo faktycznego nieistnienia państwa polskiego, dalej operuje pojęciem Polski w celu opisanie sytuacji w XIX w. Jest to zatem świadectwo mentalnej egzystencji państwa (należy sądzić, że w kształcie sprzed rozbiorów) w świadomości autorki *Pielgrzymy*.

³³⁰ Oto fragment *Pielgrzymy*, w którym zawarte są najistotniejsze informacje odnośnie do Śląska: „Dodam tu ieszcze, że w dawniemych wiekach, taż sama strona Niemiec, która z Wielką Polską graniczy, należała do Polski, i że ją niebaczni Królowie nasi utracili. Teraz należy poczęści do Prusaków, a po części do Austryaków, a zowie się Szląsk. W wielu ieszcze mieyscach tego Kraiu mówią językiem polskim”. Ibidem, s. 18—19.

zastanowienia się nad źródłami stanowiska Czartoryskiej. Można by w tym miejscu wskazać ewentualnie syntezę Bandtkiego, który po Naruszewiczu najbardziej bronił polskości Śląska, ale w *Pielgrzymie* brak chociażby zarysów linii argumentacji przyjętej przez autora *Krótkiego wyobrażenia dziejów Królestwa Polskiego*. Co więcej, można by przypuszczać, iż gdyby praca ta stanowiła dla Czartoryskiej ważny punkt odniesienia, księżna nie zdecydowałaby się prawdopodobnie na wyróżnienie Psiego Pola jako jedynej z kilku co najmniej, utrwalonych w źródłach i literaturze, średniowiecznych bitew stoczonych na ziemiach śląskich. Bandtkie, jak wiemy, jako pierwszy podważał przecież wiarygodność przekazów na jej temat³³¹. Wydaje się więc, że przyczyn należy poszukiwać w sferze innej niż literacko-naukowa. Wszystko wskazuje na to, że wspomniane postrzeganie i przedstawianie śląskich kwestii w *Pielgrzymie* było przede wszystkim efektem bezpośredniego kontaktu jego autorki ze śląską ludnością oraz osobistego doświadczenia bytności na tym obszarze.

Izabela Czartoryska w 1816 roku odbyła podróż na Śląsk, którą dość szczegółowo opisała w dzienniku³³². Utrwalone w nim wrażenia świadczą o niezwykle mocno przeżywanym przez autorkę uczuciu żalu z powodu utraty przez Polskę tych terenów³³³. Zwiedzając śląskie miasta, miasteczka i wioski, goszcząc w wielu domach, odbywając rozmowy z napotykanymi osobami z różnych warstw społecznych (chłopi, mieszczenie, arystokracja i ziemianie

³³¹ Zamieszczenie informacji o bitwie na Psim Polu w *Pielgrzymie* spotkało się także z uwagą krytyczną Lelewela. J. LELEWEL: *Rozbiory dzieł obejmujących...*, s. 110. W drugiej części *Pielgrzymy* Czartoryska nawiązała także do tejże bitwy przy okazji opowiadania o hetmanie Żeliszawie Belinie, który miał się w niej wsławić wyjątkowym męstwem (utrąciwszy prawą rękę, bił się dzielnie dalej lewą, zabijając kilku nieprzyjaciół i biorąc wielu jeńców; za ten akt wielkiego poświęcenia Krzywousty ofiarował mu jakoby rękę szczerolotą). I. CZARTORYSKA: *Pielgrzym w Dobromilu...*, Cz. 2, s. 31—32.

³³² Celem podróży były Cieplice, znane już wówczas za swych gorących źródeł siarczanych uzdrowisko (w 1687 r. m.in. przybywała w nim Marysienka Sobieska wraz z całym, liczącym 1500 osób dworem), w którym miała zażyć kilkutygodniowej kuracji. Zob. J. BUJAŃSKA: *Wstęp*. W: I. CZARTORYSKA: *Dylichanssem przez Śląsk...*, s. 23—25.

³³³ Na przykład we fragmencie opisującym pobyt we Wrocławiu: „Nazajutrz udałam się na mszę. Była niedziela; weszliśmy do przepięknej katedry. Wieki upłynęły, odkąd niezliczone głosy wznoszą się ku Stwórcy w tych murach. Oglądałam stare sklepienia, gotyckie filary; patrzyłam na nie z szacunkiem i wzruszeniem. Był czas, kiedy to wszystko należało do Polski; długo tu rządzą Piastowie. Nie spostrzegłam, że łzy mi spływają po licach, duchem bawiłam w przeszłości. Ktoś dał znać, że nie będzie już mszy w katedrze, można zaś wysłuchać nabożeństwa w kościele Św. Krzyża. [...] Wchodząc do tego również bardzo pięknego kościoła usłyszałam głośny śpiew ludu; wzruszyłam się ogromnie słysząc te same co i u nas strofy śpiewane po polsku. Wydało mi się, że jestem w Puławach. [...] Modliłam się o bardziej pomyślną przyszłość mojej nieszczęsnej ojczyzny; czułam, że się modłę z oddaniem ufnością. Chwila spędzona w kościele dała mi wiele dobrego.” I. CZARTORYSKA: *Dylichanssem przez Śląsk...*, s. 48—49. Wyjątki z tej pozycji, w tym cytowany fragment, znajdują się też w: *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku (do 1863 r.)*. Oprac. A. ZIELIŃSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 104—110.

śląscy), Czartoryska skrupulatnie rejestrowała ślady zachowanej polskości³³⁴. Kilkakrotnie spotykamy w nim fragmenty przepojone współczuciem dla doli mieszkańców tej ziemi, zmagających się często z niedostatkiem i biedą. Po takiej podróży z pewnością Śląsk stał się dla Czartoryskiej miejscem znanym i bliskim, z którym związane były określone wspomnienia i emocje³³⁵. W *Pielgrzymie*, jeśli oczywiście koncepcja i objętość pracy pozwalała, starała się zatem przedstawić to, co jej zdaniem było w kwestii Śląska wówczas najważniejsze — pamięć o jego polskich korzeniach i wspólnej narodowej więzi łączącej jego mieszkańców z resztą Polaków, przetrwałej nawet po wiekach odrębnego egzystowania.

Rys historii polskiej od wzniesienia się monarchii aż do ostatniego upadku i rozbioru kraiu Józefa Miklaszewskiego

Liczne nawiązania dialogowe do dzieł Bandtkiego wykazuje, podobnie jak synteza Faleńskiego, również praca Józefa Miklaszewskiego *Rys historii polskiej...*³³⁶. Wypada jednak podkreślić, że dodatkowym, istotnym elementem

³³⁴ Nierzadko we wspomnieniach, korespondencji czy relacjach z podróży na Śląsk ówczesnych Polaków parających się historią występuje wyraźny element zdziwienia i zaskoczenia z powodu zachowanej tam w wielu rejonach polskiej mowy, obyczajów i katolickiej religii. Owo zdziwienie i zaskoczenie ujawniałoby więc pierwotne nastawienia, z jakimi wyruszyli do śląskiej krainy — jednego z wielu niemieckich krajów, którego historyczne związki z Polską mogły w ich mniemaniu zdradzać co najwyżej architektoniczne zabytki z dawnych czasów i znajdujące się w nich fundatorskie tablice. W przypadku wielu z nich zatem dopiero doświadczenie osobistej wyprawy podważało tego rodzaju sądy i przekonania odnośnie do faktycznej sytuacji narodowościowo-religijnej oraz stanu polskości na tym obszarze. Zob. M.W. WANATOWICZ: *Spółczesność polskie wobec Górnego Śląska (1795—1914)*. Katowice 1992, s. 16—17.

³³⁵ Oczywiście nie w każdym przypadku wizyty czy przejazdu przez Śląsk autorów syntez skutkowały „cieplejszym” i bogatszym jego przedstawieniem. Kraję tę odwiedził na przykład Łukasz Gołębiowski, ale fakt ten nie znalazł większego odbicia w jego pracy. Wszystko prawdopodobnie zależało od indywidualnych, osobistych doświadczeń i wrażeń stamtąd wyniesionych. Z pewnością utrwaleniu pamięci o (polskim) Śląsku sprzyjał dłuższy pobyt, umożliwiający chociażby nawiązanie bliższych kontaktów z jego mieszkańcami. Wzmiankę o swoich wizytach we Wrocławiu Gołębiowski zmieścił w: [Ł. GOŁĘBIOWSKI]: *Pamiętnik o życiu...*, s. 27.

³³⁶ J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej od wzniesienia się monarchii aż do ostatniego upadku i rozbioru kraiu*. Warszawa 1821; Wyd. II. Warszawa 1822. Podstawą omówienia będzie trzecie wydanie pracy (J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej od wzniesienia się monarchii aż do ostatniego upadku i rozbioru kraiu. Edycja trzecia poprawna i ważnymi dodatkami powiększona*. Warszawa 1823) i z niej pochodzą cytaty, o ile nie zaznaczono inaczej. Ta bowiem wersja miała największe oddziaływanie. Czwarta, nieznacznie zresztą zmieniona

kontekstu konstruowania tej syntezy okazał się dawny podręcznik pióra Teodora Wagi³³⁷ pochodzący jeszcze sprzed czasów Komisji Edukacji Narodowej. W latach 1816—1818 Joachim Lelewel poprawił oraz uzupełnił to przestarzałe, ale wciąż wydawane dziełko. W tej właśnie zmodernizowanej postaci stało się ono ważnym punktem odniesienia dla Miklaszewskiego. Autor ten postawił sobie za zadanie napisanie szkolnego podręcznika historii Polski przeznaczonego do początkowej nauki tego przedmiotu³³⁸. Skłoniła go do tego krytyczna ocena wydanych do tej pory syntez, dokonana pod kątem przydatności ich w nauczaniu: „Nauka początkowa historii, powinna być ucującym się zwięzła, i w głównych rysach na niewątpliwie prawdziwie opartych wystawiana; a gdy tę doskonale poymą i w pamięci swey umieszczą; obszerniejsze na ten czas iey opisy i tłumaczenia, łacniej i pożyteczniej do umysłu ich przystaną. Wpraw-

odnośnie do spraw śląskich, została dość szybko wyparta przez *Dzieje potoczne* Lelewela. Niewiele wiadomo o autorze pracy. Skromne noty biograficzne poza latami życia (1775—1833) przynoszą jedynie informacje dotyczące urzędniczej pracy w Izbie Obrachunkowej w Warszawie oraz publikacji w dziedzinie geografii — *Geografia ogólna czyli krótkie opisanie świata* (Warszawa 1819). Miklaszewski Józef. W: *Encyklopedia powszechna (Orgelbranda)*. T. 18. Warszawa 1864, s. 576—577. Biogramu Miklaszewskiego nie zamieszczono w *Słowniku historyków polskich*.

³³⁷ Żyjący w latach 1739—1801 Teodor Waga nauczał w szkołach pijarskich, m.in. w Collegium Nobilium. Zajmował się historią, geografiami, działał też na polu prawniczym. Więcej wiadomości na jego temat zob. *Wiadomość o życiu i pismach X. Teodora Wagi Piiana*. W: T. WAGA: *Historia książąt i królów polskich, krótko zebrana*. Wilno—Warszawa 1818 [strony bez paginacji]; J. BABICZ: *Teodor Waga — historyk, geograf i prawnik (1739—1801)*. W: *Rodzina Wagów w kulturze polskiej*. Red. W. GRĘBECKA Warszawa 1974, s. 17—38. Podręcznik (pod przytoczonym tytułem) ukazał się oficjalnie po raz pierwszy w roku 1770 (było też wcześniejsze wydanie bez wiedzy autora pod tytułem *Krótkie zebranie historii y geografii polskiej*. Supraśl 1767), a więc jeszcze przed *Historią narodu polskiego* Naruszewicza. To bardzo popularne opracowanie (w wieku XVIII — sześć wydań), aż do 1815 r. wydawane było bez żadnych poprawek, chociaż, zwłaszcza po wspomnianej publikacji biskupa smoleńskiego, widoczne stały się jego liczne błędy rzeczowe i niepoprawne interpretacje. Z uwagi na nieustające powodzenie dzieła, po śmierci jego autora Joachim Lelewel zdecydował się na unowocześnienie i aktualizację książki. Pierwsze (niewielkie) zmiany zostały wprowadzone w wydaniach z 1816 r., znacznie zaś w 1818 r. Najbardziej radykalna „modernizacja” podręcznika nastąpiła w 1824 r., już po opublikowaniu pracy Miklaszewskiego. Więcej o podręczniku i zmianach wprowadzonych przez Lelewela zob. J. MATERNICKI: C. MAJOREK: *Epoka wielkich reform*. W: J. MATERNICKI, C. MAJOREK, W. GÓRCZYŃSKI: *Historia jako...*, s. 67—70; J. MATERNICKI, W. GÓRCZYŃSKI: *Po upadku państwa*. W: J. MATERNICKI, C. MAJOREK, W. GÓRCZYŃSKI: *Historia jako...*, s. 250—259; J. BABICZ: *Teodor Waga...*, s. 18—26.

³³⁸ Podręcznik Miklaszewskiego, cieszący się w latach 20. XIX w. dużą popularnością, o czym świadczy liczba wznowień, stosowany był powszechnie w szkołach Królestwa i, jak twierdzą Maternicki oraz Górczyński, wyparł podręcznik Faleńskiego. J. MATERNICKI, W. GÓRCZYŃSKI: *Po upadku państwa...*, s. 206—214. Nader niepoehlebie o tej pracy kilkadziesiąt lat później wypowiedział się młody Szujski, nazywając ją „lichym kompendium”. J. SZUJSKI: *Dzieje Polski podług ostatnich badań opisane przez...*, T. 1. Lwów 1862, s. 4.

dzie będące dotąd dzieła polskie, wystawiając to zbyt rozwlokłe, i z tysiącnymi odrębnymi okolicznościami zmieszane i powikłane historyczne wypadki, to znowu zbyt ucinkowo, a co gorsza przesądnie i nie rzetelnie one traktując, zamiarowi temu nie odpowiadają”³³⁹.

Omawiając pokrótce znane mu istniejące prace, wykazując przy tym ich mankamenty, braki czy niedostosowanie do celów i potrzeb szkolnictwa³⁴⁰ oraz możliwości percepcyjnych uczniów, Miklaszewski wyróżnił dwie, które jego zdaniem mogły być „z pożytkiem” używane w szkołach. Były nimi właśnie *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego* Bandtkiego³⁴¹ oraz *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana* Wagi z poprawkami i uzupełnieniami Lelewela. Jednak i one nie do końca spełniały, zdaniem Miklaszewskiego, podręcznikowe wymagania. Ten fragment rozważań *Przedmowy* kończy bowiem następującym stwierdzeniem: „Nie ma więc dotąd co do historii Polskiej dzieła, któreby w krótkim, zwięzłym a iasnym sposobie wystawiać dzieje narodu naszego, ułatwiałoby uczącym się pojęcie ich, i za istotnie elementarne uważać się mogło”³⁴².

Dialogowe nawiązania zgodności z wymienionymi uprzednio utworami widoczne są w zasadzie w większości rozpatrywanych przez nas kwestii. W zależności od konkretnego zagadnienia Miklaszewski przyjmuje (w przypadku rozbieżności stanowisk między syntezami Bandtkiego, a poprawionym przez Lelewela podręcznikiem Wagi) jedną, bardziej przekonującą go wersję. I tak, w *Rysie historii polskiej* pojawiające się kilkakrotnie pojęcie „Śląsk” funkcjonuje, podobnie jak w pracach Bandtkiego i Wagi, jako nazwa pewnego ob-

³³⁹ J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej...*, s. IV—V.

³⁴⁰ Za takie uznał np. prace Niemcewicza i Czartoryskiej: „*Śpiewy historyczne* 1816 r. wyszłe, i *Pielgrzym w Dobromiłu* w 1819 r. te pierwsze zwięzły i początkowey nauki dzieiów krajowych wzory, dla połączonych z niemi romantyczności, chociaż pięknych i pożytecznych w sobie, za dzieła szkolne uważać się nie dadzą”. Ibidem, s. VII.

³⁴¹ Jednak i w tej pracy doszukał się Miklaszewski pewnych mankamentów: „Historia *Bandtkiego* w 1810 r. drukowana, pełna obszernych wiadomości, tyjących się nie tylko szczegółowych faktów, ale i stanu politycznego i handlowego Polski, pomimo nieiednostajny, nierówny i rozmaity opis wypadków, z wielkim użyta bydź może pożytkiem”. Ibidem, s. VI—VII.

³⁴² Ibidem, s. VIII. Co ciekawe, na liście omawianych przez Miklaszewskiego prac nie ma syntezy Faleńskiego, którą recenzował Lelewel i która używana była w szkołach Królestwa. Brakuje też dzieła Lubicz-Czerwińskiego, ale do niego dotarł Miklaszewski później, o czym świadczy informacja w przedmowie do czwartej edycji pracy. Zob. J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej...* Warszawa 1829, s. XX. Może sprawa napisania właściwego podręcznika do historii nie byłaby dla Miklaszewskiego tak istotna, gdyby nie fakt, iż osobiście odczuwał jego brak, pracując nad kształceniem swego syna. Zob. J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej...*, s. VIII. Analizując więc wybrane treści pracy Miklaszewskiego, możemy dowiedzieć się, jakie wiadomości odnośnie do Śląska, zdaniem jego, były właściwe i wystarczające do przyswojenia sobie przez uczniów niższych klas szkół średnich. Do tej propozycji odnosić się będą piszący po nim autorzy szkolnych podręczników.

szaru o bliżej nieokreślonych granicach³⁴³. Opisując wypadki zaszłe w okresie rozdrobnienia dzielnicowego i czeskiej podległości, używa też, choć nieczęsto, „terytorialnych” określeń poszczególnych śląskich ksiąząt³⁴⁴ (ksiązę wrocławski³⁴⁵, opolski³⁴⁶ czy głogowski³⁴⁷). Podobnie jak w tekstach Bandtkiego oraz Wagi, tak i w syntezie Miklaszewskiego nie znajdziemy żadnych bezpośrednich informacji o przygranicznym położeniu tego obszaru. Jedynie pośrednio z informacji o wypadach Czechów na teren Śląska i podejmowanych przez nich próbach jego przejęcia czytelnik może wnosić o jego usytuowaniu na południowo-zachodnich rubieżach państwa polskiego³⁴⁸. Obszar ten według Miklaszewskiego, odmiennie niż utrzymywał Bandtkie, a zgodnie z wersją podręcznika Wagi, stał się częścią państwa polskiego w początkach panowania Bolesława Chrobrego³⁴⁹. Jednak w przeciwieństwie zwłaszcza do syntezy Bandtkiego brak w nim momentów podkreślających jego tożsamość z innymi częściami państwa polskiego oraz akcentujących wspólny polski rodowód zamieszkującej go ludności³⁵⁰.

³⁴³ W tekście nie znajdziemy żadnych odniesień co do chociażby ogólnego zarysu obszaru Śląska; nie ma też, w przeciwieństwie do pracy Bandtkiego, jakichkolwiek wzmianek o jego właściwościach przyrodniczo-geograficznych. W narracji występuje kilkakrotnie nazwa Odry, ale nigdy w kontekście śląskiego obszaru. Zob. *ibidem*, s. 5, 19. Zarówno w odniesieniu do czasów sprzed rozbitcia dzielnicowego jak i później Miklaszewski, czym różni się od Bandtkiego i poprawionej wersji podręcznika Wagi, operuje tylko jednolitym, ogólnym pojęciem Śląska. *Ibidem*, s. 5, 6, 16, 17, 19, 38, 58, 59, 82, 89. Pewną nowością jest także używanie nazwy miasta Wrocławia jako synonimu Śląska. *Ibidem*, s. 9, 10. Do czwartej dopiero edycji pracy (z 1829 r.) dołączone zostały mapki, na podstawie których czytelnik mógł wnosić o przestrzennej lokalizacji Śląska i jego granicach (w roku 1138).

³⁴⁴ Odnosi się jednak wrażenie, że powodem ich użycia nie była intencja precyzyjniejszego dookreślenia Śląska i jego części. Miklaszewski bowiem najczęściej określenia te stosuje wtedy, kiedy nie wymienia z imienia konkretnego księcia. I tak np. zamiast imienia Henryka Brodatego pada zwrot — „wrocławski książę”.

³⁴⁵ *Ibidem*, s. 26, 28.

³⁴⁶ *Ibidem*, s. 29, 32, 42, 46.

³⁴⁷ *Ibidem*, s. 38.

³⁴⁸ *Ibidem*, s. 9, 10, 16.

³⁴⁹ „Pomorze aż po Odrę zawoiował; na Czechach zaś Szląsk, i całą Chrobacą z Krakowem zdobył”. *Ibidem*, s. 5. Prawa do Śląska miał Chrobry zagwarantować w pokoju w Budziszynie w 1018 r. *Ibidem*, s. 6. Odmienne od Lelewela zdanie co do momentu przyłączenia Śląska do monarchii pierwszych Piastów miał Bandtkie, o czym pisałam wcześniej. W poprawionym podręczniku Wagi Lelewel przedstawił sprawę nie dość ostro i jednoznacznie. Opisując granice Mieszka I, stwierdził: „Od wschodu zaś na zachód państwo jego rozciągało się: od Podlasia i Bugu, cokolwiek za Odrą zajmowało okolice Krosna i Głogowy”. Przyjął więc, choć nie sformułował tego bezpośrednio, iż część Śląska znalazła się pod panowaniem tego władcy. Z kolei opisując osiągnięcia Chrobrego, napisał: „Dołączył pod swoje berło Chrobacą zachodnią aż do Dunaiu i Tyssy; Szląsk i Pomorze”. T. WAGA: *Historia ksiąząt i królów...*, s. 65—66.

³⁵⁰ „Początki narodu Polskiego i jego dziejów, baieczne ukrywaią powieści. — Naród ten był częstką wielkiego narodu Słowian, którzy całą prawie północny Europy zajmowali przestrzeń,

Wyraźne relacje dialogowe, zwłaszcza z podręcznikiem Wagi, widoczne są w kwestii upamiętnienia śląskiego wkładu w wysiłek zbrojny polskiego państwa. W zasadzie Miklaszewski ograniczył się do wymienienia tylko tych bitew (Psie Pole i Legnica), które wzmiankowane były w *Krótkiej historii królów i książąt*, dodając jedynie lakoniczną informację (zapewne pod wpływem dzieła Bandtkiego) o obronie Głogowa w 1109 roku³⁵¹.

Podobną sytuację, czyli swoiste kompilowanie treści i ujęć przejętych z Wagi oraz Bandtkiego, uzupełnionych własnymi modyfikacjami i częściowo „zapożyczeniami” wprost od Naruszewicza, obserwujemy w przypadku wyjaśniania utraty Śląska. Wkład własny Miklaszewskiego polegał w tym wypadku na zanegowaniu winy Krzywoustego, zdecydowanie sugerowanej przez wszystkich trzech wymienionych poprzedników³⁵². W *Rysie historii polskiej* nie ma

i na różne mniejsze narody, iakoto: Pomorzanów, Lutyków, Obotrytów, Serbów, Czechów, Szlązaków, Morawianów, Chrobatów, Rusinów i Lachów dzielili się. Cztery główne pokolenia Lachów liczone były: Polanie, Pomorzanie, Mazowszanie i Łęczyczanie: Krakowianie bowiem do szepu Chrobatów należeli: którzy, to wolni i niepodlegli w sobie, to z Morawami, to z Lachami lub Czechami bywali połączeni”. J. MIKLASZEWSKI: Rys historii polskiej..., s. 1. Bandtkie, przypominajmy, wymieniając nazwy śląskich plemion, zaakcentował ich przynależność do narodu polskiego.

³⁵¹ Ibidem, s. 15, 28. Miklaszewski jako pierwszy podał liczbę poległych Niemców (40 tys.) w bitwie na Psim Polu. Informacje o tej batalii zamieścił sam Waga, Lelewel natomiast opatrzył je przypisem, podważającym fakt jej zaistnienia: „Porażka ta istotnie była bez bitwy pod Wrocławiem, gdzie Henryk V, głodem do ostatka był przywiedziony. O bitwie na tym miejscu współczesni kraiowi Polscy kronikarze nic nie wiedzą. Nazwisko *psiego pola* być może, iż po prostu wynikało z mnogości trupów, którym niechętny naród zelżywych nazwisk nie szczędził, i wprost same zwłoki psiemi ścierwami nazywał”. T. WAGA: *Historia książąt i królów...*, przypis na s. 72. Tym bardziej więc wydaje się dziwne, iż Miklaszewski pomimo zastrzeżeń Bandtkiego i Lelewela zdecydował się na zamieszczenie wiadomości o niej. W przeciwieństwie do Niemcewicza Miklaszewski zadbał, aby wspomniane miejscowości (a także wymienione jeszcze dwie inne — Kłodzko i Byczyna) kojarzone były przez czytelnika ze Śląskiem. Informacje o ich śląskiej lokalizacji zamieszczał bądź w przypisach (Głogów, Wrocław, Kłodzko), bądź bezpośrednio w głównej części narracji (Legnica, Byczyna).

³⁵² Trzeba jednak zaznaczyć, iż kwestii odpowiedzialności Krzywoustego za utratę Śląska nie podnosiły także dwie wcześniejsze syntezy — Lubicz-Czerwińskiego i Niemcewicza. W oryginalnej, tj. bez poprawek Lelewela, wersji podręcznika Wagi odnośny fragment brzmiał: „Lecz jeżeli w rzemieśle woennym szczęśliwym, tedy w polityce mniej biegłym pokazał się, gdy państwo swoje na czterech podzieliwszy synów, przyczyną był kłotni w kraiu y familii własney przez lat blisko pięćdziesiąt nieustannie trwających, których skutkiem było oderwanie nawet Śląska od Polski, podziałem tatowym znacznie osłabioney”. T. WAGA: *Historia książąt y królów krotko zebrana z niektoremi uwagami nad dziełami narodu dla oświecenia młodzi narodowej przez [...]*. Warszawa 1770, s. 21—22. Lelewel trochę zmodyfikował ten fragment: „Z tego podziału wynikało wielkie Polski osłabienie, narażenie iey na kłotnie domowe, wpływ obcy, zaczęciem w dalszych wiekach poszły utraty wielu pięknych krain (Szląska, Pomorza, nowey marchii Brandeburskiéy)”. T. WAGA: *Historia książąt i królów...*, s. 73.

bowiem, przy okazji wylizania skutków testamentu tego władcy, wzmianki o wynikłym z tego w przyszłości odłączeniu się Śląska³⁵³. Jako powody utraty tego obszaru wskazuje się w narracji dwa zdarzenia: przekazanie go Władysławowi II i jego synom przez Bolesława Kędzierzawego po interwencji cesarza³⁵⁴ oraz poddanie się książąt śląskich władzy króla czeskiego. Ta druga okoliczność, podnoszona przez Bandtkiego i Lelewela, nie została jednak (podobnie jak w *Krótkim wyobrażeniu dziejów Królestwa Polskiego* i podręczniku Wagi) obszerniej wyjaśniona³⁵⁵. Miklaszewski nie rozwodził się bowiem nad motywacją decyzji śląskich książąt, ograniczając się jedynie do informacji o ich „nieprzychylności” wobec Łokietka³⁵⁶. Nie zamieścił też w ogóle wzmianki (analogicznie do przerobionego podręcznika Wagi³⁵⁷) o udziale króla czeskiego w oderwaniu Śląska od Polski, ani o tych śląskich Piastach, którzy nie poddali się czeskiej zwierzchności.

Za niewątpliwymi „sugestiami” dzieła Bandtkiego i „poprawionego” Wagi, została także przedstawiona kwestia oceny decyzji Kazimierza Wielkiego o zrzeczeniu się praw do Śląska. Pojawia się bowiem znana już z Naruszewicza i powtórzona przez Bandtkiego argumentacja o potrzebie wyrzeczenia się Śląska w zamian za zapewnienie krajowi czasu spokoju, potrzebnego do

³⁵³ „Podział ten kraiu zgubne dla Polski sprowadził skutki: umniejszył bowiem moc i powagę tronu, rozdzielił miłość i wspólny interes narodu, sprowadził wojny domowe; które monarchią wewnątrz niszczyły, i osłabił ogólną siłę kraiu ku odparciu zewnętrznych napadów potrzebną”. J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej...*, s. 17—18.

³⁵⁴ Ibidem, s. 19. Jest to właśnie ślad oddziaływań Naruszewicza, który wskazał owo wydarzenie jako jedno z kilku, które doprowadziło do odłączenia Śląska od Polski. Jego następcy (Bandtkie i inni) odnosząc się do kwestii utraty Śląska, pomijali je już. Miklaszewski dopuścił się jednak pewnej, dosyć trudno wytłumaczalnej nieścisłości, zamieszczając informację o powrocie na Śląsk także samego Władysława.

³⁵⁵ T. WAGA: *Historia książąt i królów...*, s. 75.

³⁵⁶ „Szłąscy jedynie książęta nieprzychylni Łokietkowi poddali się zupełnie królowi czeskiemu, którego za króla Polskiego uznali, i tym sposobem odpadł Szląsk od Polski”. J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej...*, s. 36. Przy informacji tej nie pada żadna data. Warto więc zwrócić uwagę na to, iż cała wina w syntezie Miklaszewskiego spada na śląską stronę. Gdyby nie domaganie się Władysława II i jego synów zwrotu utraconej, dziedzicznej dzielnicy, a następnie okazana Łokietkowi „nieprzychylność” ze strony ich kolejnych następców Śląsk, jak można się domyślać, idąc tropem tego wywodu, pozostałby dalej w granicach państwa polskiego.

³⁵⁷ W oryginalnej wersji podręcznika tj., tej bez uzupełnień Lelewela, jest podnoszony udział czeskiego króla: „Za Władysława Śląsk odpadł zupełnie od Polski, częścią przez dobrowolne Xiążąt Śląskich Czechom poddanie się lub sprzedaż onymże Państw swoich; częścią przez niezgody i kłótnie ich wzaiedmne, któremi tego dokazali, iż król Czeski możny sąsiad łatwicy każdego z osobna pod swe zagarnął panowanie”. T. WAGA: *Historia książąt y krolow...*, s. 49. W poprawionym przez Lelewela podręczniku fragment ów został usunięty. Por. T. WAGA: *Historia książąt i królów...*, s. 93—97. W pracy Bandtkiego natomiast, jak pamiętamy, nastąpiło znaczne w porównaniu z dziełem Naruszewicza umniejszenie roli czeskiego władcy w utracie przez Polskę Śląska.

wzmocnienia się po latach wewnętrznego rozbitcia³⁵⁸. Zaraz też za tym swoistym „oczyszczeniem” Kazimierza z odpowiedzialności za utratę m.in. śląskiej prowincji następuje w narracji Miklaszewskiego, tak jak i u jej poprzedniczek, fragment mówiący o zapewnionej przez tegoż władcę swoistej rekompensacie: „Nagrodził sobie te straty Kazimierz odebraniem ziemi wschowskiej, którą na xiążęciu Głogowskim w czasie krótkiej z Czechami woyny r. 1345 odzyskał: przyłączeniem oraz 1340 r. do Polski Rusi czerwonej, po śmierci bezdzietnej Bolesława xiążęcia Ruskiego, do której prawo swoje orężem poparł. Lwowa mocą dobył, i zaciężnym go osadził wojskiem: późniéj część Wołynia i Podola, toiest: powiaty łucki, brzeski, chełmski zdobywszy wiazd do Krakowa tryumfalny odprawił 1350 r.”³⁵⁹

Sposób przedstawiania śląskich postaci (a także ich dobór wykazuje), iż autor *Rysu historii polskiej* i w tej kwestii wzorował się na wspomnianych wyżej dwóch dziełach³⁶⁰. Z wymienionych ośmiu osób związanych ze Śląskiem tj. Władysława II i jego żony, Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego, Władysława I opolskiego, Henryka Probusa, Henryka Głogowczyka, Bolesława I opolskiego i Władysława II opolskiego, najwięcej miejsca zajmują sylwetki protoplasty śląskich Piastów i jego małżonki³⁶¹. Opis wydarzeń, w których para ta brała udział, ukazany został według ustalonego przez Naruszewicza i powie-

³⁵⁸ „[...] szukając pokoju, w którymby naród mógł z doznanych klęsk i nieładu wydzwignąć, postanowił *zagarnione już* poświęcić, prowincye; traktatem więc z królem czeskim zawartym wyrzekł się prawa do Szląska: a król czeski wzajemnie nie tylko do tronu Polskiego, ale i tytułu króla Polskiego, który sobie królowie czescy przywłaszczali”. J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej...*, s. 38. Odnośny fragment w podręczniku Wagi poprawionym przez Lelewela (wprowadził on w nim kilka uzupełnień, które jeszcze mocniej „usprawiedliwiają” posunięcie Kazimierza) brzmi następująco: „Kazimirz III. rządy po oycu Władysławie objąwszy, i królestwo po odpadnięciu wielu prowincyy umnieyszone odziedziczywszy, zaniechał woiennych wypraw, szukał pokoju, w którymby naród z nieszczęć wypoczął, i porządku od oycy rozpoczęte mogły bydź dokonane. Dla dobra przeto reszty kraiu, w traktatach, stracone prowincye, Kazimirz poświęcił. Czechom pretensyy wszelkich do Szląska zrzeka się”. T. WAGA: *Historya ksiąząt i królów...*, s. 97. por. także: T. WAGA: *Historya xiąząt i królów...*, Warszawa 1770, s. 47.

³⁵⁹ J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej...*, s. 38. Wcześniej Miklaszewski wspomina o odzyskaniu przez Kazimierza Wielkiego Kujaw i ziemi dobrzyńskiej oraz potwierdzeniu zwierzchnich praw do Pomorza i ziemi chełmińskiej.

³⁶⁰ Lista występujących na kartach narracji Miklaszewskiego osób rodem ze Śląska pokrywa się z nielicznymi wyjątkami z tymi, które wprowadzone zostały w tekście głównym podręcznika Wagi (nie licząc osób wymienionych w poprzedzającym tekst właściwy dodatku o panujących i liniach książęcych). Z tych nieuwzględnionych dodał tylko księcia Henryka Głogowczyka, Bolka I opolskiego i Władysława I opolskiego, o których informacje znalazł u Bandtkiego. Z kolei z osób występujących w syntezie Bandtkiego brakuje w narracji Miklaszewskiego żony Henryka Brodatego Jadwigi. Zrezygnował także z wymienianego w obu pracach Bolesława Rogatki.

³⁶¹ Na uwagę zasługuje fakt rezygnacji, obserwowany nie tylko zresztą w tej pracy, z wprowadzenia do narracji postaci żony Henryka Brodatego — Jadwigi.

lonego przez Bandtkiego schematu (konflikt Władysława z braćmi z powodu chciwości seniora i podszeptów żony — „dumnej niewiasty”, odwołanie się do pomocy Rusinów, obleganie młodszych braci w Poznaniu, przegrana i w końcu ucieczka do Niemiec)³⁶². Dokonania pozostałych osób zostały jedynie krótko wzmiankowane, a informacje na ich temat nie wykraczają poza te, które można znaleźć u Bandtkiego lub Lelewela³⁶³. Istotne znaczenie dla naszych dalszych rozważań ma fakt, iż żadna z występujących śląskich postaci, poza wspomnianą parą Władysława i Agnieszki, nie została przedstawiona w złym świetle. Żadnej też autor *Rysu historii polskiej* nie przypisał skłonności do promowania niemczyzny, ulegania jej czy faworyzowania³⁶⁴.

³⁶² Miklaszewski nie zamieścił tylko podanej u Bandtkiego informacji o kłątwie rzuconej na tę parę. Taki sam jak u Bandtkiego i Naruszewicza opis wypadków przedstawia podręcznik Wagi. W tym fragmencie Lelewel nie poczynił żadnych istotnych zmian. Nie sprostował nawet błędnego imienia księżnej (występuje jako Krystyna), chociaż w poprzedzających to wydanie sumarycznych informacjach o panujących w Polsce władcach oraz członkach poszczególnych linii książęcych imię żony Władysława podane jest prawidłowo (Agnieszka). Tam też zawarta jest błędna informacja o jej pokrewieństwie z cesarzem Konradem III (matka Agnieszki — też zresztą Agnieszka — została przedstawiona jako przyrodnia siostra cesarza. W istocie zaś to Agnieszka, żona Władysława II, była siostrą przyrodnią Konrada III). Co jednak dziwi, to fakt, iż w tekście głównym, niezmienionym przez Lelewela (czyli autorstwa Wagi) stopień koligacji żony Władysława II z ówczesnym cesarzem został określony prawidłowo. Tym razem Miklaszewski jako zapewne bardziej wiarygodną wybrał informację podaną przez Lelewela, stąd w jego narracji „nasza” Agnieszka jest „córka siostry Konrada III, cesarza”. Zob. T. WAGA: *Historia książąt i królów...*, s. 29, 74. por. także IDEM: *Historia książąt i królów...*, s. 23. J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej...*, s. 18.

³⁶³ W większości przypadków pokrywały się one. Różnice dotyczyły pojedynczych kwestii. Przykładowo Waga (i Lelewel) nie wspominał o uczestnictwie Henryka Brodatego w zjeździe w Gąsawie czy o wzmiankowanej wcześniej kłątwie rzuconej na książęcą parę (tj. Władysława II i Agnieszkę), a np. Bandtkie nie podawał wiadomości o założeniu przez Władysława II opolskiego kościoła na Jasnej Górze i sprowadzeniu tam z Rusi obrazu najświętszej Marii Panny. W narracji Miklaszewskiego odnotowanymi wydarzeniami z życia śląskich postaci są: w wypadku Henryka Brodatego — zjazd w Gąsawie, wojna z Konradem Mazowieckim o prawo opieki nad Bolesławem Wstydlwym oraz sprawowanie faktycznych rządów za małoletności tegoż (największa zmiana w porównaniu z zarysem tej postaci u Bandtkiego to nieuwzględnienie wkładu tego księcia w rozwój kulturalno-gospodarczy Śląska); Henryka Pobożnego (w podręczniku nie został użyty jego przydomek) — bitwa pod Legnicą; Władysława I opolskiego — próba powołania go na krakowski tron przez poddanych zniechęconych rządami Bolesława Wstydlwego; Henryka Probusa — przejście władzy w Małopolsce po śmierci Leszka Czarnego; Henryka III głogowskiego — objęcie rządów w Wielkopolsce za Łokietka; Bolesława I opolskiego — próba wyniesienia na tron krakowski przez zbuntowanych przeciw Łokietkowi mieszczan; Władysława II opolskiego — sprawowanie funkcji wiekróla za panowania Ludwika Węgierskiego, zastaw ziemi dobrzyńskiej Krzyżakom oraz wspomniane już sprowadzenie na Jasną Górę obrazu Najświętszej Marii Panny. Zob. J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej...*, s. 26—29, 32, 35, 42—43, 46.

³⁶⁴ Nawet występujące (nieliczne co prawda w porównaniu z dziełem Naruszewicza) wzmianki o nich w pracy Bandtkiego (np. przy okazji walki Probusa o tron krakowski z Łokietkiem czy sprowadzenia Krzyżaków do Polski za radą Henryka Brodatego) nie zo-

Synteza Miklaszewskiego zatem nie wniosła żadnych istotnych, oryginalnych ujęć. W porównaniu z pracą Bandtkiego zwraca uwagę „wyciszenie” akcentów mówiących o polskości tego terytorium oraz generalna tendencja do marginalizacji zagadnień śląskich. W kwestii utraty tej dzielnicy odnotowania godny jest fakt niewyszczególnienia konkretnych osób odpowiedzialnych za to wydarzenie³⁶⁵. Dlatego też w generalnej wymowie narracja Miklaszewskiego bliższa jest *Śpiewom historycznym* Niemcewicza, a także syntezom Lubicz-Czerwińskiego i Faleńskiego niż pracy Bandtkiego. Tak jak i one bowiem, sprawę obecności Śląska w ramach państwa polskiego potraktowała jako dawny, przebrzmiały i zamknięty rozdział, któremu nie warto już poświęcać nazbyt wiele miejsca.

stały odnotowane w *Rysie historii polskiej*. W narracji Miklaszewskiego Probus był jednym ze starających się o dziedzictwo po Leszku Czarnym, mającym poparcie krakowskiego mieszczaństwa i części możnowładców małopolskich: „Po śmierci Leszka Czarnego następstwo prawem dziedzictwa spadło na Władysława Łokietka, brata jego: biskup Krakowski i niektórzy panowie żądali Bolesława brata Konrada książęcia Mazowieckiego: mieszcianie Krakowscy i inni panowie wezwali Henryka Probusa książęcia Wrocławskiego: żona zaś po Leszku Czarnym przelewała prawo do tronu, iakoby to prawo iey przynależało, na Wacława króla czeskiego; stąd o panowanie w Polsce były wielkie zamieszania. Jednak Henryk rok cały spokojnie rządził, a umierając przekazał księstwo Krakowskie Przemysławowi”. Ibidem, s. 32. Nie ulega wątpliwości, iż podstawą dla tego fragmentu narracji Miklaszewskiego był opis tychże wypadków zawarty w podręczniku Wagi, w wersji z 1818 r.: „Po zmarłym bezpotomnie Leszku czarnym, zwykłym prawem dziedzictwa państwo na Władysława Łokietka z książąt Kuiuawskich Sieradzkiego, brata ięgo spadało: lecz Paweł z Przemankowa biskup Krakowski na zjeździe w Sandomirzu wynosił na monarchią Bolesława z książąt Mazowieckich Płockiego; a tymczasem mieszcianie w Krakowie, obawiając się ażeby się nie mścił Bolesław na nich i nie ściagał kłótni, iaką niegdyś z bratem ięgo Konradem mieli; Henryka Probusa książęcia Wrocławskiego do rządów wezwali. Aleć rok niespełna panując Henryk umiera i księstwo Krakowski dziedzictwem przekazuje Przemysławowi książęciu Poznańskiemu”. T. WAGA: *Historia książąt i królów...*, s. 88—89. W tym przypadku Leleweł nie poczynił znaczących poprawek. Z oryginalnego tekstu Wagi usunął tylko informację o otruciu Henryka. Por. T. WAGA: *Historia książąt y krolow...*, s. 45. Wzmianka o ziemczeniu się śląskich Piastów pojawiła się dopiero w ostatniej, czwartej edycji pracy Miklaszewskiego. Owo ziemczenie się miało być powodem wykluczenia śląskich Piastów od dziedziczenia na zjeździe w Krakowie w 1339 r. Zob. J. MIKLASZEWSKI: *Rys historii polskiej...*, s. 95.

³⁶⁵ Wydaje się, że intencjonalnie przedstawiona została ona w taki sposób, aby nie wywoływać specjalnych emocji i kontrowersji wśród współczesnych mu rodaków. Tym chyba należy tłumaczyć niezwykłą oględność przejawiającą się np. w rezygnacji z próby wskazania (z imienia i nazwiska) osób współodpowiedzialnych za to wydarzenie czy też odwoływanie się do mało precyzyjnego *explanansu* — „nieprzychylności” śląskich książąt (w domyśle *en masse*) wobec Władysława Łokietka. Nie ma więc mowy o żadnych zaniedbaniach czy głębszych podziałach między Śląskiem a Polską. Cała rzecz została *de facto* sprowadzona jedynie do postawy emocjonalno-psychologicznej grupy śląskich książąt dzierżących tę krainę w czasach rządów w Polsce przedostatniego Piasta. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, iż pod adresem owych śląskich książąt nie padają żadne słowa potępienia czy dezaprobaty dla ich zachowania. Autor narracji nie kreuje też atmosfery nieprzychylniej śląskim Piastom (z wyjątkiem oczywiście wspomnianej pary Władysława i Agnieszki).

***Wiadomości z historii polskiej
zastosowane do użytku pensyi i szkół płci żeńskiej***
Łukasza Gołębiowskiego

Nawiązania dialogowe do dzieła Naruszewicza oraz syntez Bandtkiego i Wagi, a także *Śpiewami historycznymi* Niemcewicza, wykazuje także praca Łukasza Gołębiowskiego³⁶⁶ — *Wiadomości z historii polskiej zastosowane do użytku pensyi i szkół płci żeńskiej*³⁶⁷. Przeznaczona ona była (tak jak podręczniki Faleńskiego i Miklaszewskiego) do nauki historii na początkowym szczeblu³⁶⁸ i jak wskazuje sam jej tytuł, adresowana przede wszystkim do wybranej grupy odbiorców — dziewcząt pobierających naukę w placówkach zajmujących się żeńską edukacją³⁶⁹.

³⁶⁶ Łukasz Gołębiowski zaliczany jest do szkoły naruszewiczowskiej. Był wieloletnim bibliotekarzem Tadeusza Czackiego, a następnie A.K. Czartoryskiego. Od 1823 r. członek Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych (opiniował m.in. podręczniki historii i literatury), wcześniej (od 1818 r.) sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po zdymisjonowaniu przez Paskiewicza w 1833 r. ze stanowiska sekretarza TPN osiadł w swoim majątku pod Hrubieszowem. Najważniejsze opracowanie historyczne jego autorstwa — 3-tomowe dzieło poświęcone dynastii jagiellońskiej w Polsce (*Panowanie Władysława Jagiełły*. Warszawa 1846; *Panowanie Władysława III z uwagami nad stanem kraju i rządem jego za Jagiellonów do 1506*. Warszawa 1846; *Dzieje Polski za panowania Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra*. Warszawa 1848) — było w zamierzeniu bezpośrednią kontynuacją *Historii narodu polskiego* Adama Naruszewicza. [Ł. GOŁĘBIOWSKI]: *Pamiętnik o życiu Łukasza Gołębiowskiego...*; E. SZWANKOWSKI: *Gołębiowski Łukasz (1773—1849)*. W: *PSB*. T. 8, s. 251—253; M. KRÓLIKOWSKA: *Łukasz Gołębiowski jako historyk*. „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 2, s. 73—83; A. BIERNAT: *Gołębiowski Łukasz*. W: *Słownik historyków polskich...*, s. 154; M. KRÓLIKOWSKA: *Szkoła naruszewiczowska...*, s. 75—77; Ł. GOŁĘBIOWSKI: *Panowanie Władysława Jagiełły...*, s. III.

³⁶⁷ Wydanie pierwsze pod tytułem *Wiadomości z historii polskiej zastosowane do użytku pensyi i szkół płci żeńskiej*. Warszawa 1827, wydanie drugie („znacznie pomnożone”) Warszawa 1830. W niniejszej pracy odwołuję się do wydania z 1830 r.

³⁶⁸ Cały czas jednak mówimy o szkołach ponadelementarnych.

³⁶⁹ W 1821 r. w Królestwie Polskim wprowadzono niższe — dwuklasowe i wyższe — czteroklasowe pensje i szkoły dla dziewcząt. W 1825 r. zarządzeniem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego organizację tychże placówek nieznacznie zmodyfikowano (powołując dwu- i trzyklasowe pensje oraz szkoły żeńskie). Przygotowaniem odpowiedniego (promującego pożądane wartości i postawy moralne) podręcznika z historii zajęło się Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych. Praca Gołębiowskiego była zwieńczeniem tych starań. Więcej na temat organizacji, programu i nauczania historii w pensjach żeńskich w Królestwie Polskim do 1830 r. zob. J. MATERNICKI, W. GÓRCZYŃSKI: *Po upadku państwa...*, s. 173—179. O kształceniu dziewcząt zob. A. WINIARZ: *Szkołnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807—1831)*. Lublin 2002, s. 318—328. Podręcznik Gołębiowskiego spotkał się z pozytywną oceną Lelewela, który pisał m.in.: „Dzieje narodu polskiego od czasu Naruszewicza przez Gołembowskiego i wielu innych pisarzy na różnych punktach były niemało wypracowane. W zbieraniu tych wiadomości Gołembowski starał się z tych nowych odkryć skorzystać i pożytecznie ich użył. [...] Styl jest wprawdzie nie wszędzie poprawny i dużo zamyka wad potocznej mowy, nie przeto jednak staje się niejasny. Owszem, łatwego

Podobnie jak wspomniane syntezy (z wyjątkiem dzieła Naruszewicza), tak i narracja Gołębiowskiego powieliła schemat przedstawiania Śląska jako bliżej niedookreślonego obszaru pozostającego od czasów pierwszych Piastów w granicach polskiego państwa³⁷⁰. Nie występują w niej również (tak samo jak i w tekstach Lubicz-Czerwińskiego, Niemcewicz, a następnie Faleńskiego i Miklaszewskiego) nazwy jakichkolwiek obiektów geograficzno-przyrodniczych. W syntezie operuje się też, wzorem wspomnianych prac, tylko jednym uogólnionym pojęciem Śląska³⁷¹.

Wybór śląskich miejscowości godnych upamiętnienia w dziejach państwa polskiego wykazuje nawiązania przede wszystkim do *Śpiewów historycznych* Niemcewicz. Na kartach narracji Gołębiowskiego najbardziej bowiem znaczącym wydarzeniem rozegranym na terenie Śląska jest klęska wojsk niemieckich w bitwie na Psim Polu³⁷². Także sposób przedstawienia konfliktu między Krzywoustym a Henrykiem V oraz końcowego wyniku wspomnianego starcia na podwrocławskich polach wyraźnie nawiązuje do ujęcia znanego nam ze wspomnianej poetycko-prozatorskiej syntezy³⁷³. Z innych wydarzeń skromnie wzmiankowane jest poprzedzające Psie Pole oblężenie Głogowa oraz rozegrana w czasach rozbicia dzielnicowego bitwa pod Legnicą³⁷⁴. Jednak tylko w odnie-

jest zrozumienia i pospolicie zastosowany do wieku i płci”. Zob. J. LELEWEL: *Wiadomości z Historii Polskiej dla pensyi i szkół płci żeńskiej zastosowane przez Ł. Gołębiowskiego (Rozbiory dzieł różnemi czasy ogłoszane, Tom Drugi)*. W: J. LELEWEL: *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*. T. 18. Poznań 1865, s. 321. Równie pozytywne oceny wystawili mu współcześni badacze: J. MATERNICKI, W. GÓRCZYŃSKI: *Po upadku państwa...*, s. 214—221.

³⁷⁰ Gołębiowski przyjmuje (za Lelewelem) przynależność Śląska do państwa polskiego od czasów Bolesława Chrobrego, a nie jak utrzymywał Bandtkie (i podtrzymywał za nim Niemcewicz) od czasów Mieszka. Ł. GOŁĘBIOWSKI: *Wiadomości z historii polskiej...*, s. 14.

³⁷¹ Dla czasów okresu rozbicia dzielnicowego padają określenia, np. książę wrocławski, legnicki, opolski czy głogowski. *Ibidem*, s. 40, 41, 42, 45, 48, 61, 63, 71.

³⁷² Z tym, że Gołębiowski podaje dwie możliwe przyczyny klęsk strony niemieckiej: bitwę oraz głód.

³⁷³ Mamy więc słowa Krzywoustego wypowiedziane w odpowiedzi na żądania Henryka V („*Nic mnie nie przymusi, abym w najmniejszym groszu miał zostać dannikiem obcego Monarchy: wołę bowiem cały kraj wojną utracić, niżli go w pokoju, a niestawie dzierżyć*”), opowieść o nieudanej próbie wywarcia presji bogactwem na polskim posłańcu przez króla Niemiec i o dumnej riposcie („*Szlachetną dumę, sprawiedliwą źle używać mianych bogactw okazał poseł, zdzięty z palca do skrzyni rzucając pierścień, i to powiedział: »złoto niech się łączy z złotem, dla wolnych żelaza dosyć«*”) oraz relację z poniesionych przez stronę niemiecką strat („*Wszczęta się wojna straszliwém Głogowy oblężeniem pamiętna i klęską Niemców pod Wrocławiem, przez bitwę podług iednych, przez pomorek wedle drugich poniesioną. Stanowisko na którem 40 000 woioowników nieprzyacielskich poległo i zwierząt stawało się pastwą, dotąd *psiem polem* nazwane*”). *Ibidem*, s. 26. Gołębiowski zatem po Miklaszewskim przyjmuje liczbę zabitych pod Wrocławiem Niemców.

³⁷⁴ Zestaw zatem śląskich miejscowości występujących w narracji Gołębiowskiego dla okresu wspólnych losów Polski i Śląska pokrywa się niemal całkowicie z tym, jaki występuje w podręczniku Miklaszewskiego (ten ostatni wzmiankuje jeszcze o Kłodzku).

sieniu do tej ostatniej miejscowości mamy do czynienia z dopowiedzeniem o jej śląskiej lokalizacji. Pozostałe wymienione nazwy miejscowości, czyli Wrocław, Głogów i Psie Pole, nie są bezpośrednio kojarzone ze Śląskiem³⁷⁵.

W kwestii utraty Śląska podręcznik Gołębiowskiemu nawiązuje wyraźnie do ujęcia zaproponowanego przez J.S. Bandtkiego (przejętego następnie przez Faleńskiego). Jako przyczyny wskazywane są bowiem postanowienia testamentu Krzywoustego³⁷⁶ oraz fakt poddania się śląskich Piastów czeskiemu królowi. Powody decyzji tych ostatnich nie są jednak szerzej wyjaśnione. Jako jedyne wytłumaczenie ich postępowania wskazywany jest czynnik natury ambicjonalnej. Śląscy Piastowie mieli być dotknięci faktem wyboru Władysława Łokietka na króla polskiego, a nie (w domyśle) któregoś spośród nich³⁷⁷. Różnica zatem zdań między Bandtkiem a Gołębiowskim dotyczy jedynie motywów postawy śląskich włodarzy. Bandtkie bowiem, jak pamiętamy, wskazywał element korzyści finansowych oraz nacisku wywieranego przez czeskiego władcę, Gołębiowski zaś — osobistą (a w zasadzie grupową) urazę czy zniewagę. W syntezie, podobnie jak w podręczniku Faleńskiego, pominięto fakt zrzeczenia się praw do Śląska przez Kazimierza Wielkiego, a zatem problem oceny stopnia współodpowiedzialności tegoż władcy za utratę owej dzielnicy w ogóle nie został tutaj postawiony.

Z kolei dobór śląskich postaci oraz treści przekazywane w ich kontekście wskazują, iż głównym punktem odniesienia pozostawał dla autora w tej kwestii podręcznik J. Miklaszewskiego. Gołębiowski bowiem wprowadził do swojej narracji prawie wyłącznie te osoby, które znalazły się *Rysie historii polskiej*. Jedyną zmianą było pominięcie Władysława I opolskiego oraz wprowadzenie, niewzmiankowanego w dziele Miklaszewskiego, księcia Bolesława Rogatki³⁷⁸. Informacje podawane na ich temat nie wykraczają poza te znajdujące się w wspomnianym podręczniku. W jednym wypadku — Henryka

³⁷⁵ Zidentyfikowanie Wrocławia, a może i Głogowa, jako śląskiej miejscowości było jednak możliwe dzięki jednej z 4 załączonych do pracy mapek (mało zresztą dokładnych), przedstawiającej podział Polski na synów Bolesława Krzywoustego. Ibidem, mapka na s. 26.

³⁷⁶ Ibidem, s. 28—30.

³⁷⁷ „Nie wszyscy mu jednak byli życzliwi; Wielkopolanie wzywali do rządów Henryka Xiążęcia Szląskiego na Głogowie, i po jego śmierci nie byli spokojni, inni zwracali się ku Bolesławowi Xiążęciu Opolskiemu. Koronował się Łokietek 1319 roku dnia 20 stycznia w Krakowie. Obrażeni tém Xiążęta Szląscy poddają się ostatecznie Czechom w 1322 i 1327”. Ibidem, s. 48.

³⁷⁸ W narracji Gołębiowskiemu ukazane są zatem następujące, kojarzone ze Śląskiem postaci: Władysław II i jego żona (występuje, co dziwi, pod imieniem Krystyna), Henryk Brodaty, Henryk Pobożny, Bolesław Łysy, Henryk Probus, Henryk Głogowczyk, Bolko I, książę opolski oraz Władysław II opolski. O Bolesławie Rogatce pada tylko wzmianka informująca, iż był on synem poległego pod Legnicą Henryka Pobożnego oraz że sprawował czasowo rządy w Polsce (rywalizując o nie z Konradem Mazowieckim) po opuszczeniu jej przez Bolesława Wstydliwego. Ibidem, s. 42.

Brodatego — zostały nawet znacząco zredukowane³⁷⁹. Zważywszy na fakt, iż w narracji szczególnie akcentowano zasługi kobiet w życiu narodu polskiego, dziwić może nieobecność na jej kartach postaci Jadwigi — żony Henryka Brodatego³⁸⁰. Mogłaby bowiem służyć ona jako wzór licznych postaw i ról społecznych: 1) matki, 2) mądrej, służącej cennymi radami żony, 3) bogobojnej, cnotliwej chrześcijanki, 4) patriotki, 5) zasłużonej dla krzewienia życia religijnego i gospodarczo-kulturalnego księżny³⁸¹. Z takimi przedstawieniami Jadwigi spotykamy się przecież u Naruszewicza i Bandtkiego. Gdy weźmiemy pod uwagę fakt, iż Gołębiowskiego standardowo łączy się ze szkołą naruszewiczowską, zastanawia to, iż nie poszedł on w tym wypadku za inspiracją mistrza.

Ślady bezpośrednich nawiązań do ujęć Naruszewicza uwidaczniają się za to w kwestii postrzegania rodziny Piastów śląskich, gdy podległy ich władzy obszar odłączył się od Polski. Gołębiowski za biskupem smoleńskim przytacza bowiem, zaniechane przez późniejszych autorów syntezy, sądy mówiące o ich ziemczeniu się i nieprzychylnym stosunku do państwa polskiego³⁸². Podobnie zatem jak podręcznik Miklaszewskiego, na którego narracji Gołębiowskiego

³⁷⁹ Henryk Brodaty występuje w narracji Gołębiowskiego tylko przy okazji opisu sytuacji, jaka miała miejsce po śmierci Leszka Białego: „Kłótnie o opiekę między Konradem Xięciem Mazowieckim i Henrykiem brodatym Xiążęciem Wrocławskim, wielu niespokojności stawały się przyczyną. Wydzierali ją sobie na wzajem; Monarcha prawy iakby w niewoli, kray był w ucisku”. Ibidem, s. 40. Podkreśliłmy, iż jest to jedyny fragment, w którym występuje osoba wspomnianego księcia.

³⁸⁰ Omawiający podręcznik Gołębiowskiego, podkreślali: „Autor starał się oddziaływać na czytelnika w dwojaki sposób. Ukazywał pozytywne i pożądane cechy charakteru na przykładzie znakomitych i mniej znanych w historii niewiast, których osobowość, czyny i zasługi mogły być wzorem godnym naśladowania. Podkreślał tym samym rolę jaką kobiety — nie tylko zresztą królowe, ale również uczciwe, pobożne i wierne żony — odegrały w historii narodowej. Eksponował więc zasługi kobiet w wprowadzaniu wiary chrześcijańskiej [...]. Podnosił dobroć, wielkoduszność i sprawiedliwość Judyty — żony Bolesława Chrobrego, która uratowała skazanych przez króla na śmierć, wierność i cnotliwość Małgorzaty, żony Mikołaja z Zembocina, która wraz z dwiema siostrami zamknęła się na wieży »aby przetrwać chwile zaburzeń i bezprawia dokąd mąż nie wróci« i »godni sióstr jej młodzieńce«; podkreśla urodę, cnotę skromność, pobożność, uległość »radom swiattyłch mężów« królowej Jadwigi, poświęcenie »dla spraw krajowych« Anny Jagiellonki oraz najlepsze cechy charakteru Anny — żony Zygmunta III i Marii Ludwiki — żony Jana Kazimierza”. J. MATERNICKI, W. GÓRCZYŃSKI: *Po upadku państwa...*, s. 217.

³⁸¹ Por. M. HOSZOWSKA: *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1795—1918)*. Rzeszów 2005, s. 63—99.

³⁸² „Wielu znajdowało się Xiążąt, którzy bliższe od Ludwika do tronu Polskiego mieli prawa, takimi byli: Kazimierz Szczeciński wnuk zmarłego Monarchy, Władysław Gniewkowski, a nawet Mazowiecki Ziemowit, teżyż dzielnicy Piastowéy odnoga, nie licząc Kazimierza W. dwóch córek, ieśli pleć niewieścia berła dzwigać nie była mocną; lecz Xiążąt Szląskich naród uchylił od successyi, że przeistoczywszy się w Niemcy, byli raczey nieprzyaciółmi Polski, nie synami iéy prawymi [...]”. Ł. GOŁĘBIOWSKI: *Wiadomości z historii...*, s. 59—60, podkr. — D.M.-P. Zob. też ibidem, s. 54.

w wielu kwestiach się wzorował, wpisuje się ona na listę tych prac, w których sprawy śląskie zbytnio się nie liczyły. Zredukowana w warstwie informacyjnej do utrwalonego w oświeceniowych przekazach (tzn. tych po Naruszewiczu i Bandtkiem) historiograficznego minimum³⁸³, nie kusi szczególnym wyeksponowaniem niektórych chociażby śląskich postaci czy miejsc ważnych dla losów całego kraju. Obserwowana rezygnacja z podkreślania polskości tej ziemi, brak wzmianek o stracie, jaką było polityczne rozstanie się Polski ze Śląskiem, czy wprowadzenie wątku o niemczeniu się książęcej rodziny sprzyjały zapewne kreowaniu w czytelniku postawy jeżeli nie pewnej niechęci czy wrogości, to na pewno daleko posuniętej obojętności wobec Śląska, jego mieszkańców i ich spraw. Naturalnie, nastawienie to mogło skutkować określonym postrzeganiem nie tylko historycznego Śląska, ale także i współczesnego. Pod wpływem syntez podobnych do tej Gołębiowskiego jawić się on mógł jako kraina „zniemczała”, już „nie nasza”, a zatem „obca”³⁸⁴.

Podsumowanie

Na pracy Gołębiowskiego kończy się lista analizowanych tu oświeceniowych narracji syntetycznych, zapoczątkowanych dziełem Adama Naruszewicza.

³⁸³ Ostatnie wydarzenia związane ze Śląskiem, opisane w narracji Gołębiowskiego, jedyne zresztą odnoszące się do okresu panowania Jagiellonów w Polsce, dotyczą wykupu księstwa oświęcimskiego i zatorskiego (obie transakcje zostały przypisane Kazimierzowi Jagiellończykowi, choć faktycznie ta druga miała miejsce dopiero za panowania Jana Olbrachta). W syntezie nie jest jednak zaznaczone, iż dotyczyły one księstw należących do tej pory do śląskiego obszaru. Znacznie częściej Śląsk, jego mieszkańcy, miejscowości oraz poszczególni książęta, występują na kartach wspomnianych trzech tomów poświęconych rządowi w Polsce owej dynastii, a będących w autorskim zamierzeniu kontynuacją *Historii narodu polskiego* Naruszewicza. Kwestia śląska pojawia się zwłaszcza często przy okazji omawiania starań Jagiellonów o czeską (później także i węgierską) koronę przypadających na okres wojen husyckich. Kilkakrotnie wówczas Śląsk stawał się przedmiotem negocjacji, o których Gołębiowski pisał. Jednak i tym relacjom nie towarzyszą odautorskie komentarze wyrażające aprobatę dla tych projektów, które (ideę) sprawę ponownego połączenia Śląska z Polską czyniły aktualną. Podobnie, nie ma w rozpatrywanych tekstach słów ubolewania z powodu nieziszczenia się tychże koncepcji. Na próżno więc szukać w dziełach Gołębiowskiego fragmentu podobnego w swej ogólnej wymowie do sławnego, cytowanego wcześniej autorstwa Jana Długosza. Zob. Ł. GOŁĘBIOWSKI: *Panowanie Władysława Jagiełły...*, s. 85, 147, 148, 179, 231, 287, 288, 319, 354; IDEM: *Panowanie Władysława III z uwagami...*, s. 9, 23, 64, 66—69, 87, 103—104, 110, 128—129, 376; *Dzieje Polski za panowania Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra...*, s. 35, 94, 117, 179—185, 192—196, 199, 203—204, 259, 263, 277—279, 284—290, 300, 303.

³⁸⁴ Szermowanie bowiem w XIX w. argumentem zniemczenia w sytuacji, gdy aż dwóch spośród zaborców reprezentowało „żywiol niemiecki”, miało swoje ważne konsekwencje.

Z pewnością najwięcej bezpośrednich nawiązań dialogowych z *Historią narodu polskiego* występuje w *Krótkim wyobrażeniu dziejów Królestwa Polskiego*, pierwszej wydanej po Naruszewiczu syntezie dziejów Polski, doprowadzonej do czasów współczesnych. Dla Bandtkiego wielotomowe, obszerne dzieło Naruszewicza stanowiło podstawowy punkt odniesienia w ramach pierwszego okresu historii państwa polskiego, czyli czasów panowania dynastii Piastów. Prace Naruszewicza zatem i Bandtkiego (te ostatnie w częściach odnoszących się do epok nieuwzględnionych u biskupa smoleńskiego) stanowią, z uwagi na swój prekursorski charakter i naukowy poziom, wypowiedzi najbardziej formatywne dla pozostałych syntez epoki oświecenia. Każda kolejna pozycja „czerpała” z inspiracji, przedstawień i interpretacji w nich zawartych, powielając je bądź proponując na ich bazie własne „transformacje tematyczne”³⁸⁵ (prace Lubicz-Czerwińskiego, Niemcewicza, Faleńskiego). Te zaś z kolei stawały się wzorem dla następnej grupy narracji (Czartoryskiej, Miklaszewskiego, Gołębiowskiego). W ten sposób relacje z prototypowym „hipotekstem” przybierały coraz bardziej charakter pośrednich już tylko powiązań (tzn. tworzących „kontekst dalszy”³⁸⁶ oświeceniowej fazy dialogu o Śląsku).

Przypatrzmy się zatem po kolei, jak do ujęć spraw Śląska zaproponowanych w *Historii narodu polskiego* ustosunkowali się następcy Naruszewicza. Zaczniemy od kwestii najbardziej, jak się wydaje, znaczącej dla kształtowania zbiorowych wyobrażeń Polaków o tym regionie, a mianowicie od wymowy obecnego w nich generalnego przekazu. Biskup koadiutor smoleński, jak pamiętamy, zawarł w swoim dziele ideę powrotu Śląska do przyszłego państwa polskiego. To optymistyczne stanowisko znalazło swoje odbicie między innymi w obszernym uwzględnianiu spraw śląskich czy też konsekwentnym akcentowaniu polskich korzeni śląskiego obszaru. Kontynuatorami tej optyki okazali się wspomniany Jerzy Samuel Bandtkie oraz Izabela Czartoryska. We wszystkich pozostałych syntezach, a więc w znaczącej większości, sformułowano w tej sprawie odmienny komunikat, który można byłoby sprowadzić do tezy: „Śląsk dawno temu i »na zawsze« został dla Polski stracony”. Takie stanowisko sprzyjało marginalizacji zagadnień śląskich i/lub ich zestereotypizowanemu przedstawianiu. Z pesymistycznym przesłaniem spotykamy się zatem w syntezie Lubicz-Czerwińskiego, Niemcewicza, Faleńskiego, Miklaszewskiego i Gołębiowskiego. Można więc powiedzieć, konkludując, iż po pracach Naruszewicza oraz Bandtkiego, autorów szczególnie uwrażliwionych na sprawy Śląska, w oświeceniowych narracjach syntetycznych górę wzięła „opcja” przedstawiania go bez istotnej troski o pielęgnowanie pamięci jego

³⁸⁵ Mające charakter czy to modyfikacji, czy to eliminacji zarówno w zakresie zdarzeń, jak i motywacji postaci oraz ich ocen (waloryzacji).

³⁸⁶ Pojęciem tym operuję w rozumieniu przyjętym przez Eugeniusza Czaplejewicza. E. CZAPLEJEWICZ: *Wprowadzenie do pragmatycznej teorii dialogu*. W: *Dialog w literaturze*. Red. E. CZAPLEJEWICZ, E. KASPERSKI. Warszawa 1978, s. 23.

wspólnych z Polską losów. Nie budziły też zainteresowania historyków dalsze dzieje pozostawionej pod obcym panowaniem tamtejszej, polskiej przecież z pochodzenia, ludności.

Nieco inaczej relacje dialogowe z dziełem Naruszewicza kształtowały się w konkretnych, szczegółowych kwestiach. Można powiedzieć, iż niezwykle bogata w śląskie odniesienia *Historia narodu polskiego* wyznaczyła określoną, ale też i bardzo różnorodną pulę możliwości faktograficznych i interpretacyjnych, z której wybiórczo, często pod kątem przyjętych założeń ideologicznych, czerpali następcy. Sytuację taką obserwujemy we wszystkich czterech wyróżnionych przez nas zagadnieniach: w przypadku kreowania przestrzennego wymiaru Śląska, w prezentowaniu jego wkładu w rozwój Polski, wyjaśnianiu przyczyn utraty tej krainy, jak i wreszcie w sposobach doboru oraz kreowania śląskich postaci.

W swojej syntezie, przypomnijmy, biskup smoleński, zaproponował trzy różne ujęcia Śląska. Pierwsze, dominujące — ponieważ obecne przez większą część narracji — odwołuje się do postrzegania Śląska jako integralnej części ziem polskich, niczym od pozostałych się nieodróżniającej. Nieliczne wymienione elementy środowiska naturalnego nie świadczą bowiem bynajmniej, jak próbowałam to wykazać, o dostrzeganiu jakiejś specyfiki geograficznej, która byłaby podstawą wyodrębnienia Śląska choćby jako krainy przyrodniczo-geograficznej. W drugim przedstawieniu, właściwym dla okresu zaawansowanego rozbitcia dzielnicowego, ukazano ten rejon (w rozumieniu terytorium wraz z zamieszkującą go ludnością) jako swoistą enklawę, a więc obszar, w którym dostrzeżono cechy różnicujące go od reszty Polski. Dalsze przesunięcie akcentów w kierunku postrzegania Śląska jako regionu historycznego dostrzegamy w odniesieniu do okresu począwszy od panowania Władysława Łokietka aż do końca czasów opisywanych w narracji. Wtedy przyjmuje on status odrębnego organizmu politycznego. To ostatnie jednak ujęcie zostało jedynie zasygnalizowane i nie doczekało się rozwinięcia. Wydaje się interesujące, zwłaszcza zważywszy na opisany uprzednio podział stanowisk w kwestii generalnego przekazu, że wszyscy następcy Naruszewicza (a więc również i ci, którzy byli wyrazicielami pesymistycznego komunikatu) odwoływali się w swoich pracach jedynie do pierwszego przedstawiania Śląska zaprezentowanego w *Historii narodu polskiego*. Inspiracje Naruszewicza odnośnie do zróżnicowanego postrzegania tej dzielnicy z uwagi na dostrzeżoną historyczną zmienność kolei jej losów nie zostały w ogóle w kolejnych narracjach wyzyskane. Prawdopodobnie w największym stopniu do „wyparcia” dwóch pozostałych ujęć Śląska (tj. jako enklawy i regionu historycznego) przyczynił się Bandtkie, który na podstawie wyników prowadzonych przez siebie badań nad Śląskiem zanegował obraz tej krainy wykreowany przez Naruszewicza dla czasów rozbitcia dzielnicowego. Jak pamiętamy, dał on temu wyraz już w pierwszej wersji swojej pracy — *Krótkim wyobrażeniu dziejów Królestwa Polskiego*. Większość późniejszych opracowań,

wzorując się na niej, przyjmowała (refleksyjnie bądź nie) zaproponowaną tam optykę. Zarzuceniu pozostałych ujęć sprzyjało też niewątpliwie, widoczne w kolejnych syntezach, zjawisko coraz większej marginalizacji i schematyzacji wątków związanym ze Śląskiem.

Wkład Śląska w rozwój i umacnianie państwa polskiego zauważany był jedynie na polu militarnym, ale nawet tu przedstawiał się bardzo skromnie. Z kilku znaczących, a położonych na Śląsku miejsc zmagają i walk (przywoływanych przez Adama Naruszewicza, a także przez wszystkie niemalże wcześniejsze narracje o polskich dziejach) w oświeceniowych syntezach odnotowywano powszechnie tylko to jedno — Psie Pole. Wydarzeniu tam rozegranemu poświęcano sporo miejsca, często nadając mu bardzo wysoką rangę w skali całych dziejów Polski. Inne bogato „eksploatowane” do tej pory w historiografii miejsca (jak Głogów czy Legnica) przestały odgrywać znaczącą rolę. W kilku przypadkach nie występują nawet chociażby w postaci niewielkich wzmianek informujących o rozegranych tam militarnych wypadkach (Lubicz-Czerwiński, Faleński, Czartoryska). Szczegółowe opisy zmagają obrońców, podkreślające ich determinację, a często i tragizm sytuacji, tak jeszcze obszernie obecne na kartach narracji Naruszewicza, i częściowo Bandtkiego, zostały całkowicie zarzucone w kolejnych syntezach.

W omawianych pracach niekiedy zauważalna jest ponadto tendencja do zacierania udziału Śląska w życiu kraju. Stosowany tu zabieg polega na pozbawianiu śląskich miejscowości, w kontekście których wzmiankuje się o określonych wydarzeniach, procesach i wypadkach, ich lokalnego odniesienia — inaczej mówiąc, nie wspomina się o ich śląskim usytuowaniu. W efekcie wskazywany udział Śląska *de facto* staje się dla czytelnika zupełnie „niewidoczny”.

Ostatnia uwaga odnosząca się do kwestii wkładu Śląska dotyczy całkowitego wyeliminowania roli jego mieszkańców (tamtejszego rycerstwa, mieszkańców grodu) we wspomnianych militarnych wydarzeniach, a eksponowanej przez pisemne przekazy źródłowe, a także samego Naruszewicza.

W trzeciej kwestii, tj. wyjaśniania przyczyn utraty Śląska, zaproponowane przez Naruszewicza stanowisko było swoistym konglomeratem elementów modelu zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego, choć te ostatnie zostały z pewnością dobitniej zaakcentowane. Mogło ono zatem dać początek trzem odrębnym liniom (koncepcjom) wyjaśniania: 1) tzw. mieszanej, czyli takiej, jaką przedstawił Naruszewicz, 2) opowiadającej się wyłącznie za czynnikami zewnętrznymi, 3) pozwalającej upatrywać w czynnikach wewnętrznych (polskich i śląskich uwarunkowaniach) istotnych (albo wręcz jedynych) przyczyn zerwania zależności politycznej Śląska od Polski.

Dość wiernym kontynuatorem strategii wyjaśniania przyczyn utraty Śląska zaprezentowanej w *Historii narodu polskiego* okazał się jedynie J.S. Bandtkie. Podobnie bowiem jak Naruszewicz odwoływał się do czynników zarówno zewnętrznych (rola Jana Luksemburskiego), jak i wewnętrznych (decyzja Krzy-

woustego i rola książąt śląskich). W przeciwieństwie jednak do Naruszewicza dawał zdecydowanie prym czynnikom wewnętrznym, sprowadzając je w większości do śląskiego wymiaru. Z „mieszana” linią wyjaśniania mamy również do czynienia w przypadku syntezy I. Lubicz-Czerwińskiego. Jako przyczyny utraty Śląska wskazane zostały w niej: decyzja Kazimierza Wielkiego podjęta 1335 roku (czynnik wewnętrzny, polski) oraz poprzedzające ją faktyczne przejście tego obszaru — w wyniku agresywnych działań — przez czeskie państwo (czynnik zewnętrzny). Odwrotnie też niż Bandtkie, a podobnie jak Naruszewicz, lwowski historyk przechylał się zdecydowanie ku uwarunkowaniom zewnętrznym jako najbardziej znaczącym.

Wyłącznie do wewnętrznych czynników odwoływała się w wyjaśnianiu przyczyn utraty Śląska czwórka autorów kolejnych syntez — J.U. Niemcewicz, J. Faleński, J. Miklaszewski oraz Ł. Gołębiowski. Wszyscy oni wskazywali jako przesłankę nadrzędną poddanie się śląskich Piastów władzy czeskiego króla. Różnice występowały tylko przy okazji wymieniania dodatkowych okoliczności. U Faleńskiego i Gołębiowskiego był to zapis testamentu Krzywoustego, u Miklaszewskiego natomiast przekazanie przez Bolesława Kędzierzawego Śląska synom Władysława II.

Zupełnie inną, choć wciąż mieszczącą się w tej „linii” wyjaśniania, propozycję wysunęła Izabela Czartoryska, wskazując w *Pielgrzymie z Dobromila* niewymienionych co prawda z imienia polskich królów (czynniki wewnętrzne, polskie) jako odpowiedzialnych za utratę Śląska.

Z przedstawionego zestawienia wynika zatem, iż wszyscy (z wyjątkiem Lubicz-Czerwińskiego) rozpatrywani przez nas autorzy oświeceniowych syntez opowiedzieli się za czynnikami wewnętrznymi jako wiodącymi bądź jedynymi zauważanymi przyczynami zerwania zależności politycznej Śląska od Polski. Uwarunkowania zewnętrzne, tak mocno akcentowane w dziele Naruszewicza, stopniowo traciły swoje dominujące znaczenie. Obecne jeszcze, choć już osłabione, w „pierwszej fali” prac wydanych po dziele biskupa smoleńskiego (Bandtkie, Lubicz-Czerwiński), zanikły już zupełnie w późniejszych opracowaniach.

Wśród uwarunkowań wewnętrznych przywoływanych we wszystkich analizowanych przez nas pracach możemy wyróżnić te, które 1) bezpośrednio odnoszą się do sytuacji i okoliczności zaistniałych w obrębie samego Śląska, i te, które 2) wynikały z polityki i decyzji poszczególnych władców Polski. Na uwagę zasługuje z pewnością fakt, iż w większości prac mamy do czynienia z sytuacją względnej równowagi czynników obu kategorii (ze wskazaniem jednak na te pierwsze jako przyczyny bezpośrednie). Przykłady takich ujęć odnajdziemy bowiem w narracjach Bandtkiego, Faleńskiego, Miklaszewskiego i Gołębiowskiego. Inaczej akcenty zostały rozłożone w trzech pozostałych pracach. Ignacy Lubicz-Czerwiński i Izabela Czartoryska, wychodząc *nota bene* z zupełnie różnych założeń, w ogóle nie odwołali się do miejscowych „śląskich”

uwarunkowań. Julian Ursyn Niemcewicz z kolei w *Śpiewach historycznych* nie dostrzegał żadnych „odpowiedzialnych” po polskiej stronie.

We wszystkich syntezach wskazujących czynniki o miejscowej (tj. śląskiej) proveniencji jako jedyne przyczyny wymieniane są decyzje tamtejszych książąt (nieokreślonych z imienia) o poddaniu się władzy czeskim monarchom. W żadnej z nich nie została szerzej wyjaśniona kwestia stojących za nimi (tj. decyzjami) motywacji. Z zaproponowanej przez Naruszewicza listy, na której znalazły się między innymi kłótniowość, nienawiść do polskiego narodu, uleganie wpływom niemczyzny, przymuszanie przez południowego sąsiada, niektóre tylko zostały powtórzone przez jego następców (np. Bandtkie wskazał na element nacisku, rodzinnych konfliktów i finansowych korzyści). Dodano też po części nowe, głównie o charakterze psychologiczno-ambicjonalnym (np. Miklaszewski — nieprzychylność wobec Łokietka, a Gołębiowski — osobiste urazy i ambicje). Co jednak ciekawe, nikt z piszących po Naruszewiczu nie przywołał w tym kontekście argumentu w postaci niemczenia się śląskich Piastów. Ten element wprowadzony przez smoleńskiego biskupa został całkowicie zarzucony. W niektórych pozycjach zagadnienie chociażby częściowego wyjaśnienia stanowiska śląskich książąt zostało w ogóle pominięte (Niemcewicz, Faleński). Nie był też długi „żywot” innego wątku występującego przy tej okazji, a odnoszącego się do tych śląskich książąt, którzy nie poddali się czeskiej zwierzchności i wiernie stali przy Koronie polskiej. Uwzględnił go jedynie Bandtkie. We wszystkich innych syntezach niezłomna postawa świdnickiej linii nie została w ogóle odnotowana.

Wśród współodpowiedzialnych za utratę Śląska po stronie polskiej najczęściej w syntezach oświeceniowych wskazywano (za *Historią narodu polskiego*) Bolesława Krzywoustego i jego testament, niefortunny z perspektywy dalszych losów Polski (Bandtkie, Faleński, Gołębiowski). Trzeba jednak zaznaczyć, że były i prace, których autorzy w ogóle nie dostrzegali w tej sprawie odpowiedzialności młodszego syna Władysława Hermana (Lubicz-Czerwiński, Niemcewicz, Miklaszewski)³⁸⁷.

O ile w przedstawionych kwestiach związanych z wyjaśnianiem przyczyn utraty Śląska zarysowały się różne stanowiska, o tyle w kwestii ewentualnego sprawstwa i winy Kazimierza Wielkiego obserwujemy pełną zgodność poglądów. We wszystkich bowiem pracach, w których podjęto ten wątek osoba ostatniego Piasta na polskim tronie została całkowicie „rozgrzeszona” z decyzji o odstąpieniu praw do Śląska (Bandtkie, Lubicz-Czerwiński, Niemcewicz, Miklaszewski). W trzech narracjach — Faleńskiego, Gołębiowskiego i Czartoryskiej — problem ten w ogóle nie został poruszony. W dwóch pierwszych pominięcie to świadczy na korzyść Kazimierza Wielkiego — jego osoba

³⁸⁷ Nie ma go też w pracy Czartoryskiej, gdzie omawiana przez nas kwestia została przedstawiona najogólniej ze wszystkich opracowań.

została w ogóle wyłączona z tej sprawy. W ostatniej natomiast, wzięwszy pod uwagę fakt, iż to władcom Polski księżna Izabela przypisywała winę za stratę Śląska, potencjalnie nasuwa się pewne przypuszczenie co do również i jego (tj. Kazimierza) odpowiedzialności. Ponieważ jednak zarzut nie został bezpośrednio sformułowany pod adresem tego króla (jak i zresztą żadnego innego władcy), możemy zasadnie utrzymywać wypowiedziane uprzednio twierdzenie o całkowitym „oczyszczeniu” osoby Kazimierza Wielkiego z potencjalnych oskarżeń przez oświeceniowe narracje syntetyczne. W żadnej bowiem z prac nie „podchwycono” chociażby zasygnalizowanej przez samego Naruszewicza kwestii „nielegalności” niektórych decyzji króla w sprawie losu tej dzielnicy.

Kończąc ten aspekt naszych rozważań, należy podkreślić, iż zarówno Naruszewicz, jak i jego następcy nie poświęcali kwestii wyjaśniania przyczyn utraty Śląska zbyt wiele miejsca i uwagi. Jak wykazała przedstawiona analiza, nie budowali oni specjalnych strategii eksplanacyjnych, sprowadzając często całe wyjaśnianie do wskazania jednego bądź kilku elementów/czynników sprawczych. **Żadna też z rozpatrywanych tu narracji nie postawiła zagadnienia utraty Śląska jako samodzielnego, wyodrębnionego problemu.** Zawsze bowiem pozostawało ono instrumentalnie podporządkowane istotniejszym celom narracji (np. opisowi postanowień testamentu Krzywoustego, przedstawianiu wypadków politycznych w okresie późnego rozbitcia dzielnicowego, relacjonowaniu panowania Łokietka czy ocenie rządów Kazimierza Wielkiego). Druga ważna konstatacja dotyczy samego ujęcia zjawiska utraty Śląska. We wszystkich oświeceniowych narracjach syntetycznych przedstawiane jest ono jako rezultat jednorazowych zazwyczaj wydarzeń, a nie rozłożonego w czasie, wieloaspektowego procesu, na który składać się mogły czynniki rozmaite — polityczne, gospodarcze i kulturowe. Owych zaś wydarzeń prowadzących do utraty Śląska autorzy prac syntetycznych poszukiwali wyłącznie w sferze zjawisk politycznych.

Dominującą strategią odnoszenia się do straty w niemalże wszystkich syntezach doby Oświecenia pozostawała ta oparta na zabiegu umniejszania znaczenia utraconego obiektu. Oznaki strategii odmiennej możemy dostrzec jedynie w pracy Izabeli Czartoryskiej, która ubytku Śląska nie bagatelizuje, a w dodatku jako pierwsza wskazuje na odpowiedzialność strony polskiej uosabianej przez „niebacznych królów”.

Przechodząc do ostatniej kwestii, związanej z obecnością postaci „kojarzonych” ze Śląskiem, a także sposobami ich przedstawiania oraz oceny, można zauważyć, iż następcy Naruszewicza tylko w niewielkim stopniu poddążyli za sugestiami biskupa koadiutora smoleńskiego. Z zaproponowanej przez niego listy osób „pierwszoplanowych” swoją pozycję utrzymała tylko para Władysław II i Agnieszka. Model jej przedstawienia we wszystkich prawie pracach stanowi swoiste powielenie ujęcia przedstawionego w *Historii*

narodu polskiego.³⁸⁸ Występujące różnice dotyczą zazwyczaj rzeczy niewiele wnoszących do ogólnego obrazu tej pary (odnoszą się wyłącznie do faktografii, która — zważywszy na odbiorców prac — często podlegała redukcji). Generalna ocena małżonków we wszystkich narracjach pozostaje ujemna. Częściowo tylko z takiego sposobu przedstawiania wyłamuje się praca I. Lubicz-Czerwińskiego. Lwowski historyk bowiem nie tylko nie wprowadził do narracji małżonki Władysława odgrywającej we wszystkich innych rolę swoistego „antywzoru” zarówno kobiety, jak i małżonki oraz monarchini, ale także dostrzegł w działaniach pierwszego księcia seniora pozytywne motywy. Nie wpłynęło to, co prawda, na zmianę ogólnej jego oceny, niemniej jednak była to z pewnością pierwsza (i ostatnia w epoce Oświecenia, jak się okazało) próba spojrzenia na tę postać z innej, korzystniejszej dla niej, perspektywy.

O wiele słabsza w swojej sile perswazyjnej okazała się kolejna propozycja Naruszewicza, w tym wypadku odnosząca się do szczególnie dodatnio ocenianej pary — Henryka Brodatego i Jadwigi. W narracjach J.S. Bandtkiego wrocławski książę utrzymał jeszcze wybijającą się na tle innych postaci ze Śląska pozycję, ale w kolejnych pracach jego rola została zdecydowanie zredukowana³⁸⁹. Osoba tego wrocławskiego księcia występuje już tylko sporadycznie, zazwyczaj przy okazji relacjonowania przebiegu walki o krakowski tron po śmierci Leszka Białego. Co więcej, traci on status bohatera pozytywnego. W wersjach przedstawianych przez następców Naruszewicza jego udział w rywalizacji o opiekę nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym nie przynosi mu powodu do chwały. Wnuk Władysława II zyskuje jakieś „dodatnie punkty” jedynie dzięki zestawianiu go z prawdziwym „czarnym charakterem” większości narracji — Konradem Mazowieckim. Skonstruowany przez Naruszewicza wizerunek Henryka Brodatego jako dobrego gospodarza, sprawiedliwego prawodawcy, rozsądnego i unikającego niepotrzebnego przelewu bratniej krwi dzielnicowego księcia, troszczącego się o rozwój życia religijnego i kulturalnego, w części podtrzymany jeszcze przez Bandtkiego, został następnie wyparty przez obraz znacznie mniej już korzystny, odwołujący się do cech typowego władcy z okresu rozdrobnienia feudalnego (kłótniwości, partykularyzmu, egoizmu).

Podobnie nietrwały (mało „nośny”) okazał się wzorzec przedstawiania małżonki Henryka — Jadwigi. Z wyróżniających się cech księżnej zaproponowanych przez biskupa smoleńskiego — bogobojności, skromności, rozsądku, hartu ducha i patriotyzmu — tylko te dwie pierwsze znalazły swoją kontynuację w wizerunku stworzonym w narracji Bandtkiego, jedynej zresztą, w której poświęcono tej postaci nieco więcej uwagi. W przeważającej większości prac osoba Jadwigi albo w ogóle nie została wprowadzona (Lubicz-Czerwiński,

³⁸⁸ Wszystkie uwagi (generalizacje) odnoszące się do omawianej kwestii nie dotyczą pracy Izabeli Czartoryskiej, gdzie osoby ze Śląska w ogóle nie występują.

³⁸⁹ W *Śpiewach historycznych* Niemcewicza w ogóle postać Henryka Brodatego nie została wspomniana.

Niemcewicz, Miklaszewski, Gołębiowski), albo doczekała się jedynie niewielkich wzmianek (Faleński)³⁹⁰.

Nie inny też los spotkał kolejną Naruszewiczowską kreację — syna opisywanej pary, Henryka Pobożnego. Jego imię nie padało w narracjach Lubicz-Czerwińskiego i Faleńskiego. W pozostałych księżę doczekał się tylko krótkich napomknień, w których na próżno szukalibyśmy odwołań do jego osobistych cech i przymiotów (Bandtkie, Niemcewicz, Miklaszewski, Gołębiowski), które pozwoliły wcześniej Naruszewiczowi przedstawić go jako wzór syna, niezłomnego i nieustraszonego wodza, obrońcy chrześcijaństwa i ojczyzny.

Zanegowane przez następców Naruszewicza zostało też ujęcie osoby księcia Bolesława Rogatki. Wylansowany na „czarny charakter” *Historii narodu polskiego*, w kolejnych narracjach począwszy od pracy Bandtkiego, traci nie tylko swoją pierwszoplanową rolę, ale także i złą sławę³⁹¹. Odnotowywane są w nich tylko niektóre wydarzenia z jego życia mające związek ze sprawami krajowymi (zazwyczaj jest to przejęcie władzy zwierzchniej w czasie nieobecności Bolesława Wstydliwego) — bez jakichkolwiek wzmianek sugerujących niewłaściwy sposób prowadzenia się księcia.

Ostatnia z obszernie wprowadzonych przez biskupa smoleńskiego postaci łączona ze Śląskiem to Henryk Probus. Zapewnił on sobie co prawda miejsce we wszystkich późniejszych opracowaniach, ale tylko z powodu jednego wydarzenia, jakim było zdobycie Krakowa po śmierci Leszka Czarnego. Żaden z piszących po Naruszewiczu autorów nie próbował wnikać w złożoną, jak się wydaje, osobowość wrocławskiego księcia, nikt też nie pokusił się o ocenę jego działalności.

Podsumowując zatem kwestię doboru i sposobu przedstawiania śląskich postaci w oświeceniowych narracjach, możemy wskazać kilka zaznaczających się tendencji. Pierwszą, zauważalną w zestawieniu z dziełem Naruszewicza, jest rezygnacja z prób kreślenia chociażby zarysów ich charakterologicznych portretów. Druga dotyczy umniejszania roli i znaczenia tych postaci w historii Polski. W syntezach następców biskupa smoleńskiego zazwyczaj zostają one „przypisane” do jednego tylko wydarzenia. W ten sposób ukształtował się pewien dość wyraźny schemat wprowadzania śląskich postaci³⁹². Kolejną rzeczą

³⁹⁰ Został odnotowany udział księżnej w doprowadzeniu do ugody między Henrykiem Brodatym i Leszkiem Białym.

³⁹¹ Podobnie jak w wypadkach postaci wspomnianych i wzmiankowanych, także i osoba Bolesława Rogatki nie doczekała się uwzględnienia w niektórych pracach (Faleński, Miklaszewski).

³⁹² Tak więc Henryk Brodaty występuje w syntezach przy okazji opisu rywalizacji o opiekę nad Bolesławem Wstydliwym, Henryk Pobożny z tytułu bitwy pod Legnicą, Rogatka w związku z objęciem rządów w Krakowie w czasie nieobecności w kraju (po najeździe tatarskim) Bolesława Wstydliwego, Henryk Probus wreszcie z okazji opisu starań o krakowski tron po śmierci Leszka Czarnego.

wartą podkreślenia jest fakt ustalenia się zestawu osób, których uwzględnianie w syntezach stało się regułą powszechnie respektowaną. Ten tak zwany obowiązkowy kanon postaci tworzyli: Władysław II z Agnieszką, Henryk Probus i Władysław II opolski. Oba wspomniane zjawiska dają się zaobserwować poczynawszy od *Śpiewów historycznych* Niemcewicza. Lista bohaterów była, w zależności od konkretnej syntezy, uzupełniana o kolejne imiona śląskich postaci z następującej grupy: Henryk Brodaty, Henryk Pobożny, Bolesław Rogatka, Henryk Głogowczyk i Bolko I opolski. Znacznie już rzadziej sięgano do postaci Jadwigi. Warto też zwrócić uwagę na to, iż generalny obraz śląskiej gałęzi Piastów bynajmniej nie wypadł niekorzystnie. Wydarzenia, w których brali udział (poza przyjęciem czeskiej zwierzchności), nie zostały w narracjach ocenione negatywnie. Często padające w pracy Naruszewicza oskarżenia o niemczenie się tej gałęzi rodziny zostały w pracach jego następców niemal zupełnie opuszczone³⁹³. Podobnie rzecz się miała z wielokrotnie powtarzаныmi przez biskupa smoleńskiego informacjami na temat niewłaściwych stosunków i relacji panujących między jej poszczególnymi liniami. Zatem, trochę chyba paradoksalnie, coraz bardziej schematyczna i uboższa prezentacja, wyszła Piastom śląskim w jakimś sensie „na dobre”.

Zasadniczym wnioskiem na temat występowania *silesiaców* w oświeceniowych narracjach syntetycznych, z wyjątkiem dzieła Naruszewicza i do pewnego stopnia prac Bandtkiego, jest fakt ich relatywnego ubóstwa. Zjawisko to obserwujemy na wszystkich polach prowadzonych przez nas analiz. W efekcie skutkowało to prezentowaniem bardzo „spłaszczonego”, spłyconego i zestereotypizowanego przekazu na temat Śląska, krainy pozbawionej tak charakterystycznej dla niej rzeki Odry i góry Ślęży, warownych zamków, walecznych obrońców grodów i miast oraz barwnych postaci z tamtejszej rodziny książęcej. Desygnatem pojęcia „Śląsk” na kartach oświeceniowych narracji staje się tylko pewne terytorium, niegdyś należące do Polski, wraz z nieliczną garstką osób sprawujących nad nim od 1139 roku władzę.

³⁹³ Przywołał je jedynie Niemcewicz. W dziele Gołębiowskiego natomiast padają one w odniesieniu do czasów późniejszych, tj. czasów po uznaniu czeskiej zwierzchności lennej.

Rozdział III

„Dialogem” romantyczny

Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane oraz Historia polska do końca panowania Stefana Batorego Joachima Lelewela

Ukazanie się *Dziejów Polski...*¹ Joachima Lelewela² w 1829 roku stanowiło przełomowy moment dla dalszego rozwoju i kształtu syntetycznej narracji historycznej na ziemiach polskich. Autor wielu liczących się już wówczas książek, artykułów i rozpraw historycznych, profesor Uniwersytetu Wileńskiego usunięty z tamtejszej katedry w 1824 roku w ramach carskich represji przeciw członkom tajnych związków młodzieżowych, recenzent niemal wszystkich do-

¹ J. LELEWEL: *Dzieje Polski... potocznym sposobem opowiedział, do nich dwanaście krajo-
brazów skreślił*. Warszawa 1829.

² Osoba Joachima Lelewela, jego działalność naukowa, pisarska i wydawnicza były przedmiotem wielu opracowań. Szeroki ich wybór (uwzględniający pozycje wydane do 1958 r.) przedstawiony został w: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 1. Warszawa 1957, s. 27—32. Ograniczamy się w związku z tym do podania wybranych, nowszych pozycji: M.H. SEREJSKI: *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*. Warszawa 1958; F. BRONOWSKI: *Idea gminowładztwa w polskiej historiografii (Geneza i formowanie się syntezy republikańskiej J. Lelewela)*. Łódź 1969; H. WIĘCKOWSKA: *Joachim Lelewel, uczony — polityk — człowiek*. Warszawa 1980; J. TOPOLSKI: *Joachim Lelewel — prekursor historii gospodarczej i nowoczesnego modelu badań historycznych w Polsce*. W: IDEM: *Prawda i model w historiografii*. Łódź 1982, s. 89—114; A.F. GRABSKI: *Joachima Lelewela koncepcja dziejów Polski*. W: IDEM: *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*. Lublin 1983, s. 133—220; T. SŁOWIKOWSKI: *Joachim Lelewel — krytyk i autor podręczników historii*. Warszawa 1974; J. MATERNICKI: *Joachima Lelewela idea historii zaangażowanej*. W: IDEM: *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w*. Rzeszów 2009, s. 56—84; H.M. SŁOCZYŃSKI: *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*. Kraków 2010.

tychczasowych opracowań dziejów Polski³, zdecydował się w końcu na własne, autorskie przedstawienie historii polskiego narodu⁴. Praca, choć adresowana przede wszystkim do dzieci i młodzieży rozpoczynającej naukę historii, zyskała sobie w niedługim czasie status niezwykle popularnego podręcznika, do którego sięgały różne i liczne generacje Polaków⁵. Nowatorstwo *Dziejów Polski potocznym sposobem opowiedzianych* wyrażało się przede wszystkim w odmiennym od dotychczasowych spojrzeniu na narodową historię⁶. Lelewel przeciwstawił

³ Jedyną spośród omawianych tutaj prac, która nie doczekała się recenzji Lelewela, był *Rys historii polskiej* Józefa Miklaszewskiego. Prawdopodobną przyczyną tego mógł być fakt, iż historycy pozostawali w osobistej przyjaźni (Miklaszewski dedykował swoją syntezę Lelewelowi). W tej sytuacji recenzowanie *Rysu* wydawać się mogło Lelewelowi dość niezręczne. Inne wyjaśnienie podaje Słoczyński. Jego zdaniem na przeszkodzie recenzowania pracy Miklaszewskiego stała okoliczność wcześniejszego jej ocenzenia przez wileńskiego profesora (chodzi o trzecie wileńskie wydanie *Rysu historii polskiej* z 1823 r.). H.M. SŁOCZYŃSKI: *Światło w dziejarskiej ciemnicy...*, s. 140—142. Tam też więcej na temat pełnionej przez Lelewela funkcji cenzora. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, iż jak ustalił wymieniony autor, Lelewel obszedł się z pracą przyjaciela znacznie surowiej niż cenzura warszawska.

⁴ W moim przekonaniu nie można bowiem uznawać za w pełni autorską jego pracę trzeciej, tym razem rzeczywiście już gruntownej, przeróbki wspomnianego w poprzednim rozdziale dziełka Teodora Wagi, która ukazała się w roku 1824. Zob. *Teodora Wagi Historia książąt i królów polskich: krótko zebrana, dla lepszego użytku znacznie przerobiona i pomnożona*. Wilno 1924.

⁵ J. BIENIARZÓWNA: *Wstęp*. W: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 7. Warszawa 1961, s. 31—32; A. ŚLIWIŃSKI: *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny. Lata 1786—1831*. Wyd. II przejrzone i uzupełnione. Warszawa 1932, s. 156—157; H. WINNICKA: *Ceny, nakłady, odbiorcy Dziejów potocznych*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1959, Seria I, z. 12, s. 153—168. Poza *Dziejami potocznymi* Lelewel nie zdołał napisać już innej (tzn. bardziej rozbudowanej i przeznaczonej dla znacznie zaawansowanego w zagadnieniach historycznych czytelnika) syntezy dziejów Polski. Przyczyny i okoliczności tej sytuacji wyjaśniał sam (siedemdziesięcioletni wówczas) historyk: „Dziejby, historii wielotomowej nie ma. Mogłem o niej marzyć, wmawiać w siebie zdolność, roić sobie możebność do wysokiego onej utworu, jednakże historii tej nie ma, a powiedzieć mogę, że w kolei siedemdziesięciu lat upłynionych do jej utworu pory nie najdziesz. A gdyby się była pora nadarzyła i kreślić ją przyszło, byłaby powtarzaniem się, bo skorom dziełko Teodora Wagi pomnożył i Stanisława Augusta panowanie dopisał, to następnie kreśląc obraz dziejów, a potem *Dzieje potocznie opowiedziane* powtarzałem się innym tylko tokiem. Te ostatnie podłatałem *Uwagami nad dziejami Polski i ludu jej* tudzież kilku przypisami (choć pożyczonymi). A gdy *Paralełę Hiszpanii z Polską* dołączył, a *Polską odradzającą się* całość dziejów do gasnących dni naszych uzupełnił, tom skleił i powtórzył dzieje, me widzenia, me pojęcia wyłuszczył. Na co lepszego czy porządniejszego zrywać się i wysilać już nie czas”. J. LELEWEL: *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*. W: IDEM: *Dzieła...*, T. 1, s. 115—116.

⁶ Forma bowiem odwołująca się do rozmowy z dziećmi nawiązywała do rozwiązania przyjętego przez Czartoryską. Zagadnieniem Lelewelowskiej koncepcji dziejów Polski zajął się zwłaszcza M.H. Serejski. Zob. w szczególności M.H. SEREJSKI: *Joachim Lelewel. Z dziejów postępowej myśli historycznej w Polsce*. Warszawa 1953. Por. A.F. GRABSKI: *Joachima Lelewela*

bowiem interpretacji monarchicznej, królującej w oświeceniowym piśmiennictwie historycznym, wykładnię republikańską. Według niej idee republikańskie i związane z nimi wartości, jak wolność, równość i braterstwo, stanowiły rodzime cechy polskiego ducha narodowego i to one wyznaczały bieg polskiej historii. Tendencje monarchiczne zostały natomiast rozpoznane jako „obce” (napływowe) na polskim gruncie, niekorzystnie wpływające na losy państwa i społeczeństwa. Nowe poglądy zaważyły nie tylko na odmiennej ocenie procesów, zjawisk i osób, ale także wpłynęły na przyjętą periodyzację. Lelewel w miejsce stosowanych dotąd podziałów dynastycznych wprowadził podział na cztery epoki dziejowe: „Polska podbijająca” (od 860 do 1139 r.), „Lechia w podziałach” (1039—1333), „Polska kwitnąca” (1333—1587) i „Polska upadająca” (1587—1795). Nowo przyjęte podziały chronologiczne stanowiły odwołanie się do dostrzeganych przez historyka fundamentalnych przemian w systemie sprawowania władzy⁷. I tak w pierwszym okresie panujący Piastowie sprawowali rządy samowładnie, w drugim — wspólnie z możnowładztwem, w trzecim nastąpiło gminowładztwo szlacheckie, czyli rządy szlachty z monarchami, a w ostatnim decydujący głos w sprawach kraju przejął magnateria⁸. Nośne i obrazowe nazwy wyszczególnionych okresów określały najważniejsze tendencje i wątki dla nich charakterystyczne⁹.

Novum Lelewelowskiego spojrzenia na polskie dzieje polegało także na przypisaniu narodowi, a nie — jak do tej pory bywało — państwu, decydującej roli w historii¹⁰. Dotychczasowa, obserwowana w oświeceniowych opracowaniach koncentracja uwagi na działaniach (i to przeważnie natury politycznej) władców polskiego państwa została przesunięta na obszary ukazujące losy wspólnoty — „polskiego narodu”, w którego skład oprócz królów i książąt wchodził także przedstawiciele innych stanów i warstw społecznych¹¹.

Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane były jednak nie tylko ważnym głosem w dyskusji o wykładni polskich dziejów, ale także o kształcie syntetycznej narracji. Lelewel opowiedział się w niej za zdecydowanie większym udziałem treści odnoszących się do problematyki pozapolitycznej.

koncepcja dziejów Polski... (tutaj również zamieszczone jest zestawienie innych prac Serejskiego poruszających ten temat — s. 140, przypis 26.).

⁷ Ibidem, s. 146—147. Zob. też M. WIERZBIĆKA: *Dawne syntezy dziejów. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 26—27.

⁸ W oryginale podtytuł okresu czwartego — *Polski upadającej* — brzmi: „Panujący królowie obierani, Wazowie, Piastowie, Sasi. Gminowładztwo szlacheckie arystokracją zawichrzone”.

⁹ O perswazyjnej sile Lelewelowskiej periodyzacji zob. V. JULKOWSKA: *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*. Poznań 1998, s. 133—134.

¹⁰ M.H. SEREJSKI: *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*. Warszawa, 1973, s. 102, 114—115.

¹¹ A. WIERZBIĆKI: *Historiografia polska doby romantyzmu*. Wrocław 1999, s. 315—317.

W jego syntezie, jak w żadnej innej do tej pory, bogato prezentowane były zagadnienia związane z szeroko rozumianymi dziejami kultury, życia społeczno-gospodarczego czy przemianami ustrojowymi¹². Wiadomości o głównych wydarzeniach ze sfery politycznej przeplatano informacjami o formach spędzania wolnego czasu przez książęcą rodzinę i jej otoczenie, obyczajach ludu, sposobach ubierania się i odżywiania wyróżnionych warstw społecznych, wyglądzie zabudowań mieszkalnych i ich wyposażeniu, formach handlu czy obrzędach pogrzebowych królów. Niebagatelną zaletą narracji był również przejrzysty tok wykładu, prosty, zrozumiały język oraz siła perswazyjna uzyskana dzięki licznym zabiegom retorycznym¹³. Wszystkie te elementy powodowały, że praca ta znacząco różniła się od dotychczasowych narracji syntetycznych, stając się na dłuższy czas jeżeli nie wzorem, to na pewno, tak jak to było wcześniej w przypadku dzieła Naruszewicza, koniecznym punktem odniesienia dla wszystkich później konstruowanych narracji tego typu. Była to zarazem pierwsza propozycja rozpatrywania dziejów Polski w myśl nowych, romantycznych dyrektyw¹⁴.

Ciekawe zatem będzie określenie, czy, a jeżeli tak, to w jakich aspektach i wymiarach, to nowe ujęcie historii polskiego państwa i narodu (wraz z włączeniem w pole refleksji obszarów słabo albo wcale do tej pory niepenetrowanych) odbiło się na przedstawieniu spraw Śląska i jego mieszkańców¹⁵. Czy w syntezach doby Romantyzmu zaproponowano radykalnie nowy wzorzec pisania o tej nadodrzańskiej krainie (wtedy należałoby widzieć w nich „konfrontacje” z „hipotekstem”/Naruszewiczem i pozostałymi tekstami oświeceniowego „dialogemu”), czy też ich autorzy poprzestawali tylko na pewnych modyfikacjach w stosunku do ujęć zaproponowanych przez twórców narracji oświeceniowych (wówczas nie wychodziłyby one poza pole transformacji)?

Analizując pierwszą z publikowanych prac syntetycznych Lelewela, dojdziemy do wniosku, że zarówno republikańska „optyka” patrzenia na polskie dzieje, jak i nowy model narracji w niewielkim tylko stopniu wpłynęły na rozpatrywanie kwestii śląskiej.

¹² W.J. ROSE: *Lelewel as Historian*. „The Slavonic and East European Review” 1936/1937, T. 15, No 45, s. 656; J. TOPOLSKI: *Joachim Lelewel — prekursor historii gospodarczej...*, s. 102—104.

¹³ V. JULKOWSKA: *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela...*

¹⁴ O romantycznych cechach pisarstwa Lelewela w odniesieniu do dziejów Polski zob. A. WIERZBICKI: *Historiografia polska doby romantyzmu...*, s. 306—336.

¹⁵ Kwestię obecności Śląska w tekstach publicystycznych, pracach historycznych i korespondencji Lelewela poruszana dotąd była w następujących artykułach: R. ROSIN: *Ziemie zachodnie i północne w pismach Joachima Lelewela*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1962, Seria I, z. 27, s. 103—109; B. CYGLER: *Joachim Lelewel wobec polskich ziem północnych i zachodnich*. „Zapiski Historyczne” 1972, z. 4, s. 81—94; K. BARTKIEWICZ: *Problematyka śląska u Lelewela*. W: IDEM: *Myśl historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich*. Zielona Góra 2001, s. 157—170.

Śląsk w *Dziejach potocznych*, podobnie jak w znanych nam już syntezach oświeceniowych, pozostaje nadal obszarem bliżej niedookreślonym¹⁶. Nie ma prób ujęcia go w kategoriach ani krainy geograficznej¹⁷, ani regionu historycznego. W dalszym też ciągu nie akcentuje się specjalnie jego pogranicznego położenia.

W narracji tradycyjnie spotykamy się tylko z jednolitym pojęciem Śląska, nie występuje rozróżnienie na Śląsk Dolny czy Górny¹⁸. Skromnie przedstawia się liczba śląskich miejscowości. Wymienione zostają, znane nam już w większości z wcześniejszych syntez: Wrocław¹⁹, Głogów, Psie Pole, Legnica²⁰, Kłodzko, Opawa²¹ i Byczyna²².

W większości wypadków informacje dotyczące Śląska odnoszą się do jego politycznych losów. Po raz pierwszy występuje on jako część państwa czeskiego²³. W kolejnych fragmentach odnotowywane są zmiany jego przynależ-

¹⁶ Uwaga ta dotyczy części narracyjnej dzieła. Mapki dołączone do dzieła (co prawda mało wyraźne i czytelne) pozwalały „mniej więcej” zlokalizować położenie Śląska.

¹⁷ W narracji nie zostają wymienione żadne charakterystyczne dla Śląska elementy środowiska przyrodniczo-geograficznego.

¹⁸ Zob. J. LELEWEL: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*. W: IDEM: *Dzieła*. T. 7..., s. 55, 76, 164—165, 169. Wszystkie cytaty pochodzą z tej edycji. Zmiany śląskich granic też nie są odnotowane. We wzmiance o księstwach siewierskim i zatorskim nie pada informacja o ich wcześniejszej przynależności do dzielnicy śląskiej: „Wszelako za Kazimierza tego [tj. Kazimierza Jagiellończyka — D.M.-P.] nie mały był Korony przybytek, gdy różne dawne kraje polskie same się do Polski wracały. Biskup krakowski kupił był, 1443, księstwo siewierskie. Oświęcim i Zator uznały za pana króla polskiego i Kazimierz zakupił, 1453, Oświęcim, objął po wygastych książętach płockich, 1462, Rawskie i Betzkie, a później syn jego Jan Albert [Olbracht] kupił, 1494, Zator i księstwo płockie [...]”. Ibidem, s. 110. W syntezie pojawiają się dla okresu rozbicia dzielnicowego sporadycznie nazwy śląskich księstw np. wrocławskiego, głogowskiego czy legnickiego. Występuje też określenie bardziej ogólne — „książę śląski”.

¹⁹ O Wrocławiu jest kilka zaledwie wzmianek. Pierwsza odnosi się do usytuowania na szlaku handlowym biegnącym z Węgier na północy zachód ku Łabie (przy tej okazji wspomniany jest również Głogów), druga do zajęcia miasta przez Czechów po śmierci Mieszka II, trzecia i zarazem ostatnia związana jest z przybyciem w jego okolice wojsk Henryka V. Ibidem, s. 63, 69, 71—72.

²⁰ Ibidem, s. 84.

²¹ Nazwy Kłodzka i Opawy występują tylko raz, i to bez śląskiego odniesienia, we fragmencie opisującym klótnie dzielnicowych książąt i czynione przez nich zastawy z polskich ziem: „Poszły w zastaw okolice Odry przy ujściu Warty, Lubusz, Santok, Krosno i co mieli w Luzacji [Łużycach], pozastawiali i potracili, bo je na zawsze Niemcy posiadli. Czesi też zastawą lub gwałtem opanowali Glatz [Kłodzko], Opawę [...]”. Ibidem, s. 85.

²² Byczyna wzmiankowana jest z okazji stoczony tam w 1588 r. bitwy. Ibidem, s. 150.

²³ „Pomiędzy górami koło Elby Czesi z miastem Pragą w ziemi Boemią zwanej utworzyli państwo, które królom niemieckim i cesarzom hołdowało, które chrzest święty i naukę chrześcijańską przyjąwszy, zdobywało sąsiednie ludy, jako to Śląsk z miastem Wrocławiem, Morawy i Chrobotów z miastem Krakowem”. Ibidem, s. 49.

ności z czeskiej na polską (zajęcie przez Bolesława Chrobrego i przyłączenie do piastowskiego dziedzictwa²⁴; odzyskanie przez Kazimierza Odnowiciela²⁵) i odwrotnie — z polskiej na czeską (przejęcie krainy przez południowego sąsiada po śmierci Mieszka II; zrzeczenie się praw do niej przez Kazimierza Wielkiego²⁶).

Po tym ostatnim wydarzeniu Śląsk wzmiankowany jest trzykrotnie — 1) przy okazji bitwy pod Byczyną, 2) jako miejsce schronienia Jana Kazimierza podczas szwedzkiego potopu²⁷ oraz 3) jako miejsce pobytu Jerzego Lubomirskiego podczas konfliktu z ostatnim przedstawicielem Wazów na tronie polskim²⁸.

Zarówno Śląsk, jak i jego mieszkańcy od czasów przyłączenia do państwa Bolesława Chrobrego postrzegani są jako integralna część Polski. Dzięki osobistym przymiotom tego władcy ludność tej ziemi, podobnie jak inne wymienione plemiona, miała, zdaniem Lelewela, poczuć się częścią piastowskiej wspólnoty: „Obdarzony niezwykłym talentem jednania sobie umysłów, dokazał tego, że równie go miłowali Polanie, którzy z nim panować się zdawali, jak i Mazurów, i Krakowianie, i Ślązacy, i Morawcy. Dla wszystkich stawał się prawdziwym ojcem. Krakowianie, Ślązacy, Mazurów i Polacy, jakby różnych matek dzieci, jakby sieroty, w jedną połączył rodziną, w nim ojca znaleźli”²⁹.

²⁴ „Bolesław broniąc się, wiele krajów zdobywał. Na Czechach zdobył Śląsk, Kraków z całą Gór Karpaccich okolicą. W innej zaś stronie Pomorze całe uznało go za pana i zwierzchnika. Tymi zdobyczami Bolesław rozprzestrzenił granice królestwa swojego, jego oręż stał się znanym po świecie i słynął u sąsiednich Niemców [...]”. Ibidem, s. 55.

²⁵ „Z trudnością też niemałą wyjednał od Czechów oddanie zabranego przez nich Wrocławia i innych miejsc na Śląsku”. Ibidem, s. 69. Na uwagę zasługuje użycie dość enigmatycznego określenia („wyjednać”) niewyjaśniającego, w jaki sposób udało się Kazimierzowi odzyskać sporny teren. Nie ma też informacji o roli cesarza w rozstrzygnięciu konfliktu oraz narzuconej Polsce opłacie trybutarnej na rzecz Czech z tytułu posiadania Śląska. Z kolei sformułowanie „Wrocław i inne miejsca na Śląsku” może sugerować, iż w czeskie ręce nie dostał się cały obszar.

²⁶ Ibidem, s. 104.

²⁷ Żadna z omawianych do tej pory syntez (w tym również i lelewelowska) nie podawała informacji o uzyskaniu w zastaw przez polskich Wazów w 1645 r. księstwa opolsko-raciborskiego. W związku z tym wybór Śląska przez Jan Kazimierza jako miejsca schronienia mógł dociekliwemu czytelnikowi wydawać się dość zagadkowym. Znaczył on bowiem, iż polskiemu królowi gościny użyczył nie kto inny, ale cesarz.

²⁸ Ibidem, s. 150, 164—165, 169.

²⁹ Ibidem, s. 64—65. Szerzej o początkach procesu tworzenia się polskiego narodu napisał Lelewel w odpowiedzi na historyczną ankietę F. Guizota (czas jej powstania datowany jest na lata 1829—1830): „Nie należy bowiem sądzić, by dokonał się podbój narzucający ludom [podbitym] jarzmo niewoli. Chodziło tu raczej o unię narodów [federację plemion], związanych jednym berłem w celu zabezpieczenia powszechnej niepodległości. Każdy z ludów zachowywał własne siły zbrojne, swoje prawa i obyczaje, tworzył jednak odtąd część składową Królestwa, w którym władza należała do króla Polaków. Ludy te nie musiały się ze sobą mieszać, ale łączyły się dobrowolnie za wspólną zgodą, ażeby bronić swych wolności, praw, niepodległości. Wszyscy stawali się braćmi i dziećmi jednej ojczyzny, upodabniali się

Dzielnicy księżęta śląscy postrzegani są w narracji jako część rodziny Piastów aż do czasów, kiedy to uznając zwierzchność czeskiego króla, ujawnili się jako niegodni miana „prawdziwych synów” swojej ojczyzny³⁰. W trakcie wspólnego bytowania niczym specjalnie nie wyróżniali się spośród władców innych dzielnic³¹. Tak jak tamci bowiem kłócili się między sobą, walczyli z biskupami i możnymi, tracili swoje dochody, zaciągali długi i zastawiali ziemie³². Kilkakrotnie też w narracji podkreśla się fakt, iż pozostawiali oni najstarszą linią piastowskiej rodziny³³.

Jedyną zauważoną w syntezie osobliwością krainy w ramach, dodajmy — tendencji powszechnie w kraju występującej w okresie rozbitcia dzielnicowego, było znaczne rozszerzanie się na obszarze Śląska niemieckiej mowy. Podkreśliśmy, że nie chodziło o sam fakt jej występowania (zjawisko to rozpoznane zostało także i w innych dzielnicach), ale o jego skalę³⁴. Wzmianka mówiąca, że na Śląsku język niemiecki „mocno się rozszerzył”, sugeruje, iż właśnie ta dzielnica najbardziej poddała się germanizacyjnym wpływom. Jej władcy też jako jedyni spośród wszystkim odnog piastowskiej rodziny zostali „obdarowani” określeniem „niemcejących”³⁵. Jednak zarzut sprzyjania niemieckim zwyczajom podniesiono

w swych obyczajach, prawach, kulturze i dialektach, którymi się posługiwali”. J. LELEWEL: *Odpowiedź na ankietę historyczną François Guizota*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 17.

³⁰ J. LELEWEL: *Dzieje Polski...*, s. 91.

³¹ Z elementów różnicujących pozycję śląskich książąt w stosunku do reszty rodziny podniesione zostało jedynie pozbawienie jej praw do polskiej korony: „Lecz z tego, po odnowionych układach, na to przystał, że Władysław II synom wydzielił i oddał Śląsk, pod warunkiem, że się wyrzekli swojego do korony prawa. Układ ten, zmieniając granice, dał początek księstwom śląskim, których w potomkach najstarszej linii Krzywoustego pomnożyła się dość znaczna liczba. Linia ta zrzeczenia się swego nie zawsze dotrzymywała, cierpiąc na tym, że przez to ukrzywdzoną została”. *Ibidem*, s. 77.

³² *Ibidem*, s. 85.

³³ Zob. *ibidem*, s. 80, 84.

³⁴ „Lecz większe jeszcze niebezpieczeństwo groziło od strony tychże Niemców. Wiele się tego narodu ściągało do Lechii, najwięcej rzemieślników, i osiadali po miastach. Było to dla kraju bardzo korzystne pozyskiwać lud przemyślny i pracowity, ale książęta przez wzgląd na nich i dla przynęcenia ich obdarzali miasta przywilejami i prawem teutońskim, czyli niemieckim. Całe tedy miasta i wiejskie gminy przestawały być polskie, stawały się niemieckimi. Przywileje te (od roku 1250) niezmiernie się w całej Lechii namnożyły. Niektórzy książęta stali się tak dalece Niemcom przychylni, że się kuso z niemiecka stroili, po niemiecku gadali, dwór swoimi Niemcami napełniali. Za ich przykładem zgorszeni wielcy panowie niemczeli, bo i tym sposobem arystokraci chcieli się od gminu polskiego, czyli od reszty narodu różnić. Skutki niemieckiej zarazy dały się widzieć dosyć prędko. Na Śląsku mocno się język niemiecki rozszerzył, gadano nim i pisano w wielkich miastach, w Poznaniu i Krakowie”. *Ibidem*, s. 85—86.

³⁵ Jednak, co trzeba wyraźnie zaznaczyć, określenie to raz tylko użyte, można odnośnić wyłącznie do książąt z okresu, którego fragment ten dotyczył — tj. schyłku rozbitcia dzielnicowego: „Gdy po zgonie Henryka głogowskiego objął Wielkopolskę, buntowali się

imiennie tylko wobec władcy Krakowa Leszka Czarnego³⁶. Żadnego konkretnego śląskiego księcia w takim kontekście nie wymieniono. Zważywszy więc na fakt, iż w narracji traktuje się rozpowszechnianie się niemczyzny (w sensie zarówno mowy, jak i obyczajów) jako zjawisko powszechne na ziemiach polskich w tym okresie, a nie wyjątkowe i szczególne tylko dla pewnego obszaru (lub obszarów) kraju, nie możemy na tej podstawie wnioskować o próbach postrzegania Śląska w kategoriach regionu historycznego³⁷. Podobne zresztą tendencje w zakresie przyswajania niemieckich wpływów dostrzeżone zostały także w największych miastach Wielkopolski i Małopolski. Nigdzie też w narracji problem „różnicowania się” Śląska czy to w sferze zjawisk kulturowych, społecznych, czy gospodarczych nie został już więcej podniesiony. Przedstawione ujęcie interesującej nas kwestii można zatem uznać generalnie za kontynuację poglądu Bandtkiego. Jednak zauważyć w nim także można echa oddziaływań Naruszewicza. Mimo bowiem uznania zjawiska germanizacji za — ogólnie rzecz biorąc — pospolite dla czasów rozbicia dzielnicowego, Leleweł zdecydował się na wskazanie obszaru i konkretnych miejsc, w których natężenie jego było największe. W efekcie więc zawarty w *Krótkim wyobrażeniu dziejów Królestwa Polskiego* przekaz odnośnie do tożsamości procesów zachodzących na Śląsku i w pozostałych rejonach kraju w *Dziejach potocznych* został nieco zmodyfikowany. Śląsk bowiem w tym kontekście wyróżniono (ślady Naruszewicza), ale nie z uwagi na fakt występowania procesów germanizacyjnych jako takich, ale z uwagi na ich skalę. Po politycznym rozstaniu z Polską występuje on w narracji bardziej jako odrębny, swoisty obszar niż integralna, zunifikowana część państwa czeskiego³⁸.

Odmienne niż u Naruszewicza fakt zniemczenia śląskich książąt nie został wykorzystany podczas wyjaśniania przyczyn utraty Śląska. W tej kwestii Leleweł okazał się kontynuatorem stanowiska Józefa Miklaszewskiego i Łukasza Gołębiowskiego. Jako jedyne przyczyny zostały bowiem wskazane decyzje polityczne śląskich książąt powodowane czynnikami natury psychologiczno-emocjonalnej³⁹. Podobnie też jak we wszystkich omawianych tutaj oświeceni-

mieszczanie poznańscy, niemcejącym Ślązakom więcej przychylni”. Ibidem, s. 91. Brak precyzyjniejszego dookreślenia „niemcejących Ślązaków” stwarza tutaj szerokie możliwości interpretacyjne.

³⁶ Ibidem, s. 88.

³⁷ Świadczy o tym już sam tytuł rozdziału — *Polska niemceje*, w którym przedstawiono okoliczności i skalę omawianego przez nas zjawiska. Podobnie interpretował je w odpowiedzi na ankietę F. Guizota. Zob. J. LELEWEŁ: *Odpowiedź na ankietę...*, s. 19.

³⁸ Relacjonując wydarzenia związane w jakimś stopniu ze Śląskiem po 1355 r., nie przypomina się już o jego czeskiej przynależności: „Zamoyski 1588 r. spod Krakowa ich odparł, na Śląsku pod Byczyną pobił [...]”; „Jan Kazimierz, opuszczony od wszystkich, ze wszystkiego wyzuty, uszedł na Śląsk”; „Lubomirski przeprosił króla nie dowierzał temu, usunął się na Śląsk [...]”. J. LELEWEŁ: *Dzieje Polski...*, s. 150, 164, 169.

³⁹ „Śląscy książęta przez zawiść poddali się królom czeskim, tytułu króla polskiego przybierać nie przestającym [...]”. Ibidem, s. 91.

wych syntezach, na kartach *Dziejów potocznych* nie pojawiają się wątpliwości co do słuszności decyzji Kazimierza Wielkiego w sprawie zrzeczenia się Śląska⁴⁰. Jednak nie ma też, co już można uznać za symptomatyczne, próby znalezienia argumentów przemawiających za decyzją króla. Relacja o nabytkach terytorialnych Kazimierza (np. Rusi Czerwonej) nie jest już bowiem przedstawiana w kategoriach rekompensaty za straty poniesione na południowo-zachodnim oraz północnym odcinku granicy państwa. W kontekście uznania przez śląskich książąt władzy zwierzchniej czeskiego króla zabrakło, tak jak w większości już omawianych syntez, wiadomości o tych przedstawicielach rodziny, którzy trwali u boku polskiego króla jako jego wierni sojusznicy.

W doborze i sposobie prezentowania śląskich postaci także nie uwidaczniają się znaczące zmiany. Lelewel w *Dziejach potocznych* ograniczył się wyłącznie do postaci występujących we wcześniejszych pracach: Władysława II i Agnieszki, Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego, Bolesława Rogatki, Henryka Probusa i Henryka Głogowczyka. Z wymienionych, kontynuując tradycję, najwięcej miejsca poświęcił parze małżeńskiej Agnieszce i Władysławowi II. Warstwa informacyjna odnosząca się do niej nie została jednak wzbogacona o nowe elementy⁴¹. Historyk powielił utrwalony w oświeceniowym piśmiennictwie schemat przedstawiania oraz oceny tej pary: ulegający żonie książę, bez specjalnych zdolności do rządzenia z jednej strony i ona — wyniosła Niemka, sztydząca z Polaków i żądna niepodzielnej władzy — z drugiej. Jedyną zauwa-

⁴⁰ „Wyjednawszy od króla czeskiego zrzeczenie się Mazowsza i tytułu króla polskiego, zrzekł się nawzajem całego Śląska, którzy Czesi posiadali, i Polska go na zawsze straciła”. Ibidem, s. 104. Pewne jednak wątpliwości zostały podniesione w przypisach do *Dziejów potocznych*, które po raz pierwszy ukazały się w 1840 r. przy *Porównaniu dwu powstań narodu polskiego 1794 i 1830—1831* (Paryż), a łącznie z *Dziejami potocznymi* dopiero w wydaniu poznańskim, w drugim tomie zbiorowego wydania Żupańskiego — *Polska, dzieje i rzeczy jej* (1859): „Byłoby długo rozpowiadać, jak się Kazimierz zrzekł Śląska i pozbawił Polskę tej krainy; jak się opłacał, pożyczał pieniądze narodowe i nie odbierał; jak dyplomaci jego dworu przez niego używani, a za których radą szedł, brali honorowe dyplomatyczne od zdrańców pośredników podarki i nagrody”. J. LELEWEL: *Przypiski do dziejów Polski potocznie opowiedzianych*. W: IDEM: *Dzieła*. T. 7..., s. 225. Cytowany fragment poprzedzał ten mówiący o braku jednomyślnej zgody przedstawicieli społeczeństwa co do akceptacji warunków pokoju zawartego z Krzyżakami w Kaliszu: „Powiadają, że Kazimierz nauczył się nareszcie kierować niesfornym tłumem, to atoli pewna, że i tą razą nie otrzymał zezwolenia zgromadzonych. Odwołując się do reprezentantów był dość zręczny, że uzyskał przyzwolenie niektórych miast i podpisy pewnej części szlachty, inni reprezentanci miast i stanu szlacheckiego nie tylko odmówili uznania tej ugody, ale ją poczytali za szkodliwą i nieprawą. Duchowieństwo równie przeciwne, podpisało obecność tylko swoją, sądząc, że to było objawieniem, że nie pochwalają”. Ibidem, s. 224—225. A zatem czynione przez Naruszewicza zarzuty wobec Kazimierza za pertraktacje czynione bez przyzwolenia narodu zostały ponownie (po dłuższym okresie nieobecności w narracjach syntetycznych) podniesione przez Lelewela, ale bynajmniej nie w tekście głównym i nie od razu.

⁴¹ Ze znanych nam już wątków Lelewel pominął informację o użyciu przez seniora ruskich posiłków oraz o biskupiej kłątwie rzuconej na niego i jego małżonkę.

zoną innowacją jest brak potępienia samego zamysłu wypędzenia młodszych braci, który skuteczniony — mógłby (tak chyba należy odczytywać intencje Lelewela), podobnie jak to było w przypadku Bolesława Chrobrego, przysłużyć się dobru państwa⁴².

W kontekście pozostałych osób związanych ze Śląskiem pojawiają się już tylko bardzo krótkie wzmianki odnoszące się raczej do wydarzeń, w których brali udział, niż do nich samych (np. ich cech charakteru, motywacji). Zazwyczaj też są to te same wydarzenia, z którymi owe osoby łączyły już narracje oświeceniowe. I tak Henryk Brodaty występuje jedynie jako „dobijający” się o opiekę nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym⁴³, Henryk Pobożny jako księżę poległy w bitwie pod Legnicą⁴⁴, Henryk Probus jako wyniesiony przez Krakowian na stolicę po śmierci Leszka Czarnego⁴⁵, a Henryk III głogowski jako konkurent Łokietka w walce o Wielkopolskę po śmierci Wacława III⁴⁶. Jedynym śląskim księciem, który nie został skojarzony z żadnym konkretnym wydarzeniem, pozostał Bolesław Łysy. W przypadku jego osoby Lelewel zdecydował się na zaakcentowanie jednej, dominującej — jak można się domyślać — cechy charakteru — kłótniowości. Konkretnych jednak przykładów szkodliwości jego poczynań narracja nie zawiera, ograniczając się jedynie do ogólnego stwierdzenia odnośnie do ich skali („wszystkim spokojność mieszał”)⁴⁷. W tym swoistym wyróżnieniu osoby Bolesława Rogatki można doszukiwać

⁴² „Władysław II miał lat prawie 30, kiedy młodszy bracia jego zaledwie dziesiątego dosięgali [...] Żona Władysława II, Agnieszka, Niemka nie lubiła Polaków, szdyżiła z ich ubioru i z polskiego obuwia, zniewagi Polakom wyrządzała i poniechęcivszy ich sobie namówiła męża, aby braci wygnał, a sam nad całą panował Polską. Niegdyś tak sobie był bez namowy postąpił Bolesław Wielki i to mu się udało. Lecz Władysław II swego nie dokazał, bo i tych zdolności nie miał, co Bolesław, i nie sprzyjały mu okoliczności”. J. LELEWEL: *Dzieje Polski...*, s. 76.

⁴³ Co ciekawe, w *Dziejach potocznych* Henryk rywalizację tę z Konradem Mazowieckim przegrywa: „Bolesław V Wstydlwy po zgonie ojca Leszka Białego pozostał małoletni. O opiekę nad nim dobijał się Henryk Brodaty, księżę śląski, jako najstarszy z najstarszej familii Piastów, i Konrad, księżę mazowiecki jako stryj rodzony. Konrad przemógł i chociaż Bolesław do lat przyszedł, ze swojej nie wypuszczał go kurateli”. Ibidem, s. 84.

⁴⁴ Krótka wzmianka nie zawiera informacji o roli, jaką odgrywał Henryk (głównodowodzący) ani o jego osobistym poświęceniu i męstwie. Ibidem, s. 84.

⁴⁵ Warto zwrócić uwagę, zwłaszcza w kontekście wcześniej rozważanej kwestii o zauważonym przez Lelewela zjawisku germanizowania się śląskich książąt, na brak w jego pracy, podnoszonego w kilku oświeceniowych narracjach (Naruszewicz, Bandtkie, Lubicz-Czerwiński), motywu „zniemczenia się” Henryka Probusa oraz sympatii, jaką miał się cieszyć wśród mieszkańców stolicy o niemieckiej narodowości: „Krakowianie sprowadzili sobie Henryka Probusa, księżęcia wrocławskiego. Łokietek z Krakowa uciekać musiał; po franciszkańsku przebrany z muru się spuścił i umknął do Kujaw. Niebawem umierając Henryk uznał za dziedzica Przemysława księżęcia [wielko]polskiego”. Ibidem, s. 89.

⁴⁶ Ibidem, s. 90.

⁴⁷ Ibidem, s. 85.

się śladów oddziaływania *Historii narodu polskiego*. Pominięty przez wszystkie kolejne po Naruszewiczu syntezy wątek „charakterologicznej skazy” legnickiego księcia został odświeżony w *Dziejach potocznych* (choć oczywiście nie w takich rozmiarach i nie tak dobitnie jak w pracy biskupa smoleńskiego). Z punktu widzenia całości narracyjnego przekazu te trzy wyróżnione, identyfikowane ze Śląskiem postaci lokują się po stronie bohaterów negatywnych, działających na szkodę państwa i narodu polskiego.

Analizując z kolei kwestię udziału Śląska i jego mieszkańców w budowie zrębów państwa polskiego i jego obronności, daje się zauważyć obserwowana już w syntezach oświeceniowych (tych pisanych po Naruszewiczu i Bandtkiem) tendencja do minimalizowania jego wkładu. W *Dziejach potocznych* nie znalazły się bowiem fragmenty mówiące o zasługach ludności śląskiej ziemi przy odpięciu najazdów wojsk niemieckich z 1017 roku⁴⁸ i 1109 roku⁴⁹. W krótkich wzmiankach poświęconych tym dwóm wydarzeniom nie padły nawet nazwy grodów wsławionych bohaterską obroną — Niemczy i Głogowa. Znalazło się tam natomiast nagłośnione przez wcześniejsze narracje Psie Pole, ale nie jako przestrzeń walnej bitwy, ale miejsce przykrego postoju wojsk Henryka V. Niezwykle skromnie potraktowana została także Legnica⁵⁰.

Podsumowując zatem nasze refleksje odnośnie do przedstawiania śląskiej tematyki w *Dziejach potocznych*, możemy skonstatować, iż Lelewel nie zaproponował żadnego nowego spojrzenia na omawiane przez nas kwestie. Nowa republikańska wykładnia dziejów prezentowana w tej pracy nie przełożyła się na odmienne, tj. znacząco różne od oświeceniowych, podejście do śląskich problemów i postaci. Podobnie też nowy kształt narracji, poszerzenie jej o marginalizowaną do tej pory problematykę społeczno-gospodarczą, nie wpłynął zasadniczo na sposób ich przedstawiania.

I tak w kwestii wyjaśniania utraty Śląska Lelewel powielił ujęcie znane nam z prac Miklaszewskiego i Gołębiowskiego, gdzie całą rzecz sprowadzono do

⁴⁸ Wyprawie cesarskiej poświęcił Lelewel tylko niewielką wzmiankę: „Kiedy więc z Henrykiem II kilkuletnia odnawiała się wojna, wpadał nieraz ze wszystkimi siłami swoimi Henryk i łupił polskie ziemie, ale żadnej twierdzy zdobyć nie mógł, a podjazdami szarpany i niszczone, z niczym uciekać musiał”. Ibidem, s. 61. W kontekście więc najazdu z 1017 r. nazwa Śląska w ogóle nie pada.

⁴⁹ „Najwალniejsza była wojna niemiecka, która się tym skończyła, że cesarz [Henryk V] pomknął aż pod Wrocław, długo tu obozem leżąc, ogłodzony, umknął z resztą wojska, zostawiwszy pole, które potomność na zniechęcenie nieprzyjaciół Psim Polem nazwała”. Ibidem, s. 71—72.

⁵⁰ „Mongolowie ledwie gdzie opór znajdując spalili Kraków i stanęli aż pod Legnicą. Tu w walnej bitwie poległ Henryk Pobożny, książę śląski, a Mongolowie wzięli się do odwrotu”. Ibidem, s. 84. Z tej krótkiej i lakonicznej wzmianki czytelnik nie jest w stanie dowiedzieć się nawet, jak zakończyła się owa bitwa. Zaniechanie dalszego pochodu przez Tatarów może przecież sugerować ich porażkę w tej batalii albo przynajmniej duże straty najeźdźców.

decyzji politycznych śląskich książąt. W narracji nie występuje odwołanie się do innych, tj. pozapolitycznych, zjawisk czy to z dziedziny życia gospodarczego, czy kulturowego. W doborze postaci historyk również „poszedł” za wyraźnymi sugestiami oświeceniowych syntez, nie decydując się na wprowadzenie nowych postaci, ani nie zmieniając sposobów przedstawiania tych dotychczas omawianych. Co więcej, nie zmieniły się także konteksty ich wprowadzania. Jedyną zauważalną modyfikacją jest rezygnacja z uwzględnienia postaci Władysława Opolczyka.

Obserwujemy ponadto utrzymanie się w *Dziejach potocznych* tendencji ograniczania *silesiaców* widocznej we wszystkich po Naruszewiczu i Bandtkiem oświeceniowych syntezach. Zredukowany znacząco udział Ślązaków w budowie i obronności polskiego państwa, niedostrzeganie działania śląskich władców na rzecz zjednoczenia Polski w czasach rozbicia dzielnicowego oraz użycie wielce mówiącego zwrotu „Polska go na zawsze straciła”⁵¹ daje nam zatem podstawy do umieszczenia pracy Lelewela na liście tych pozycji, które w sprawie Śląska artykułowały komunikat pesymistyczny.

Przeciwnie więc niż całościowa wymowa *Dziejów potocznych* zagadnienia śląskie nie okazały się ujęte w jakiś specjalnie polemiczny sposób w stosunku do interpretacji oświeceniowych. Jedyną zauważoną osobliwością, odróżniającą tę pracę od pozostałych wydanych po syntezie Naruszewicza, było odwołanie się do wątków obecnych w pracy biskupa smoleńskiego, a całkowicie „zapomnianych” przez wszystkich jego następców (kłótniowość Bolesława Rogatki) bądź przez znaczącą ich większość (germanizacja śląskich książąt). Reasumując więc, pula możliwości interpretacyjnych względem śląskich problemów nie wzbogaciła się specjalnie po publikacji syntezy dziejów narodowych pióra pioniera romantycznego nurtu w polskiej historiografii⁵².

Jednak na *Dziejach potocznych* — bezsprzecznie najbardziej znanym i popularnym dziele Lelewela — nie kończy się lista prac syntetycznych tegoż autora⁵³. Już po śmierci historyka, staraniem jego brata, ukazało się kolejne opracowanie — *Historia polska do końca panowania Stefana Bato-*

⁵¹ Ibidem, s. 104, podkr. — D.M.-P.

⁵² Będąc już na emigracji, Lelewel napisał dalszy ciąg *Dziejów Polski potocznym sposobem opowiedzianych*, zawierający treści odnoszące się do wydarzeń z lat 1795—1831. Praca nosiła tytuł *Polska odradzająca się* i po raz pierwszy opublikowana została w Brukseli w 1836 r. Zob. J. LELEWEL: *Polska odradzająca się czyli dzieje Polskie od roku 1795. Potocznie opowiedziane przez...* Bruksela 1836. W pozycji tej nie ma jednak żadnych nawiązań ani do samego Śląska, ani do jego mieszkańców.

⁵³ Kolejną pozycją, napisaną już na emigracji, były *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, pomyślane jako swoiste uzupełnienie (o rozbudowane znacznie kwestie społeczne) *Dziejów potocznych*. Informacji dotyczących Śląska jest w niej jednak niewiele i nie wnoszą one nic nowego w interesujące nas kwestie. W związku z tym nie podejmuję odrębnej analizy tej pracy. Zob. J. LELEWEL: *Polska, dzieje i rzeczy jej*. T. 3. Poznań 1855, s. 129, 139, 141, 239.

rego⁵⁴. Praca ta napisana około piętnastu lat przed *Dziejami potocznymi* była pierwszą próbą na tym polu dwudziestosiedmioletniego, zaczynającego dopiero swoją zawodową karierę historyka. Sam Lelewel dzieła tego nigdy nie dokończył i, jak się wydaje, nigdy nie nosił się z zamiarem jego opublikowania⁵⁵.

⁵⁴ J. LELEWEL: *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego*. W: IDEM: *Polska, dzieje i rzeczy jej*. T. 13. Poznań 1863. Wydana wówczas praca nie była wiernym przedrukiem rękopisu Lelewela, uzupełniono ją o przypiski i „poprawki” Erazma Rykaczewskiego, które wywołały oburzenie m.in. Juliana Bartoszewicza. Zob. J. BARTOSZEWICZ: [Rec.: J. LELEWEL: *Historia Polski do końca panowania Stefana Batorego...*]. „Biblioteka Warszawska” 1864, T. 1, s. 447—465. W odniesieniu do śląskiej tematyki ingerencje Rykaczewskiego nie objęły tekstu głównego. Uzupełnienia zostały wprowadzone w przypisach. W związku z tym w analizie posługuję się wydaniem krytycznym zawartym w tomie 6. *Dzieł Lelewela (Historia Polska do końca panowania Stefana Batorego)*. W: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 6. Warszawa 1962, s. 41—479). W przypadku odwołania się do wydania z 1863 r. zaznaczam — wyd. poznańskie (K. Żupański).

⁵⁵ W zamierzeniu pozycja ta miała obejmować całość dziejów Polski. Okoliczności jej pisania wspominał po przeszło 40 latach jej autor następująco: „Z wiosną 1813 zjawiał się nadzwyczajny pociąg do trudu umysłowego. Lektura nagła dzieł historycznych wzorowych, ściąganie kronik i dzieł do tych, co miałem we własnej książnicy, zgromadzenie, rozpatrzenie, uszykowanie widoków i zdażeń służy z niepomierną łatwością, a to w zamiarze napisania dziejby, historii polskiej, nieobarczanej przytoczeniami, czyli erudycyjnymi cytacjami, ale rozwijanej w pomyślanej powieści, w stylu i wykładzie dziejby, historii. Z tym wszystkim było to tylko, pisz dzieło, jeśli czego się chcesz nauczyć. Dwoma rzutami od 17 czerwca do 16 lipca, potem od 15 października do 27 listopada skreśliłem ją dość rozciągle na dwa lub trzy tomy do zgonu Batorego. Na tym się urwało, bo się nie udało rychło ściągnąć na raz potrzebnych do dalszego ciągu przewodników i woluminów, a tymczasem różne zaskoczyły wydarzenia”. J. LELEWEL: *Przypadki w poszukiwaniach i badaniu...*, s. 48. Lelewel, jak wynika z cytowanego fragmentu, nie pisał jej z intencją publikacji; rzecz traktował raczej jako swoiste ćwiczenie w zebraniu tego, co już poznał i przemyślał odnośnie do dziejów narodowych, w myśl — pisał — stosowanego w życiu przysłowia francuskiego: „Czego się chcesz nauczyć, napisz o tym dzieło”. Por. ibidem, s. 37. Być może na decyzję o poniechaniu wydaniu pracy wpływ miała, jak utrzymywał brat historyka, negatywna ocena m.in. Jana Pawła Woronicza: „Pismo to historyczne w swoim czasie wielkiego aplauzu doznawało od uczonych kompetentnych sędziów. Duchowni tylko trochę narzekali, mniej biskup Prażmowski, więcej Woronicz. Były to wówczas dla autora dostateczne powody do przerwania pracy i odrzucenia jej na bok, pomimo nalegań na kontynuację. On jej nie wydał później, może dlatego, że sam był zanadto surowym swoim sędzią”. Cyt. za: M.H. SEREJSKI: *Koncepcja historii powszechnej...*, s. 217. Znajdujący się w kraju rękopis *Historii polskiej* trafił do Lelewela, przybywającego od 1831 r. na emigracji, dopiero w 1847 r. Historyk nie podjął jednak prób jego dokończenia i wydania. Z. KOLANKOWSKI: *Wstęp*. W: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 6..., s. 9. Powody tej decyzji próbował wyjaśnić J. Bartoszewicz: „Oczywiście, samo zapomnienie, na jakie dzieło było skazane, dowodzi, że autor nie wiele co sobie z niego robił. »Mały wyimek« w sposobie listu do Miklaszewskiego wydał z tego dzieła, przerobiony i rozwinięty pod tytułem: »Ostatnie lata panowania Zygmunta Starego i początki panowania Zygmunta Augusta«. Tak sam wyznaje autor, chociaż nie wiemy dlaczego ma to być wyimek nie zaś osobna praca. Jeżeli autor myślał tak samo rozszerzyć inne części dzieła, byłby obok szczupłego, inne większe dzieło zostawił w literaturze. Tymczasem to szczuplejsze, mógł rozwijać,

Niemniej jednak fakt ukazania się jego na wydawniczym rynku z pewnością odegrał swoją rolę. Nawet młodzieńcze opracowanie niedawno zmarłego, cieszącego się wielką sławą i autorytetem naukowym, historyka musiało wzbudzić zainteresowanie i uwagę jeżeli nie szerszej publiczności, to na pewno „kolegów po fachu”. Znacznie bardziej rozbudowane niż *Dzieje potoczne*, poruszało bowiem szeroko kwestie tam tylko wzmiankowane bądź w ogóle pominięte.

Analiza treści *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego* pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu ogląd śląskich spraw zmienił się w miarę dojrzewania i ostatecznego kształtowania się Lelewelowskiej wizji dziejów⁵⁶. W sytuacji znaczących rozbieżności, zwłaszcza odnoszących się do czołowych wyróżnionych przez nas zagadnień, Lelewelowska „spuścizna” ujawniałaby zatem „dwoisty” charakter. Ustalenie, czy rzeczywiście miało to miejsce, jest istotne w przypadku poszukiwania relacji dialogowych w narracjach syntetycznych wychodzących po 1863 roku (tj. po roku wydania *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego*).

W odniesieniu do pierwszej wyspecyfikowanej kwestii istotnych różnic jednak nie ma. Śląsk w *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego* występuje bowiem przede wszystkim jako jednostka terytorialna. Nie zdefiniowano jednak podstawy jej wyróżnienia. Wydaje się, iż, poczynawszy od momentu podboju przez Bolesława Chrobrego, jej zasięg został utożsamiony z obszarem osadnictwa śląskich plemion występujących w narracji pod wspólną nazwą „Szlązacy”. Taki stan rzeczy utrzymywał się do roku 1139⁵⁷. Od tego z kolei momentu była ona postrzegana jako obszar wydzielony decyzją Bolesława

poprawiać, przerabiać. Widzimy, że coś podobnego Lelewel zrobił z historią Wagi. Trzy kolejne przerobienia i wydania, zmieniły dawnego Wagę do niepoznania. [...] Uderza to, że znakomity autor do takiego przerobienia kolejnego nie wziął swego dzieła, ale cudze. Jeżeli się Waga do tego nadawał, mogła się nadać i Lelewelowska historia z roku 1813. Wszakże brał się do spisania swoich dziejów dla tego, że książki podręcznej, a stosownej ku celom edukacyjnym nie dopatrzył się w literaturze. Czemuż potem dzieła swego nie przerabiał, tylko Wagę? Sądzimy, że tu chodziło o to, żeby dać w ręce publiczności książkę podręczną i niewielką. Historia Lelewelowska z roku 1813 stanowi tom obszerny ścisłego druku i obejmuje tylko czasy do śmierci Batorego. Musiałby być drugi, tak samo wielki tom z dalszym ciągiem historii. Dzieło to już obszerniejsze nawet od Bandtkiego. A Lelewelowi chodziło o małą książkę, wszelako obejmującą całość i odpowiadającą przytem postępowi nauki; dla tego swego dzieła zaniechawszy, Wagę przerabiał i stworzył małe arcydzieło, bo w istocie historia Wagi i do dziś dnia najstosowniejsza do elementarnego wykładu”. J. BARTOSZEWICZ: [Rec.: J. LELEWEL: *Historia Polski do końca panowania Stefana Batorego...*], s. 448—449; por. też H.M. SŁOCZYŃSKI: *Światło w dziejarskiej ciemnicy...*, przypis 308, s. 130.

⁵⁶ Analizę *Historii polskiej* pod kątem obecności w niej śladów nowego programu syntezy dziejów Polski przeprowadził Słoczyński. H.M. SŁOCZYŃSKI: *Światło w dziejarskiej ciemnicy...*, s. 117—133.

⁵⁷ Lelewel datował śmierć Krzywoustego na rok 1139, a nie jak to czynimy obecnie na rok 1138.

Krzywoustego, oddany w dziedziczne posiadanie najstarszemu synowi — Władysławowi II i biorącej od niego początek gałęzi śląskich Piastów. Przestrzenny zasięg Śląska został przedstawiony (w szkicowy sposób) dopiero w momencie jego podziału między synów Władysława Wygnańca⁵⁸.

Właściwością różnicującą w stosunku do *Dziejów potocznych* stało się odwołanie do Odry jako charakterystycznego dla Śląska elementu środowiska geograficznego⁵⁹. W *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego* Śląsk odzyskał z powrotem (zatracony w większości oświeceniowych syntez) status „kraju nadodrzańskiego”. W dalszym jednak ciągu kwestie związane z wpływem rzeki na rozwój tego obszaru, zajęcia i życie jego mieszkańców pozostawały poza zasięgiem badawczych penetracji. Kolejną modyfikacją było dostrzeżenie osobliwości Śląska nie tyle w obecnych tam wpływach germanizacyjnych (tak przedstawiano sprawę w *Dziejach potocznych*), ile w przypadającym na okres rozbicia dzielnicowego rozwoju gospodarczym tej dzielnicy. Jednak również i w tym przypadku nie prowadzi to autora do prób ujęcia krainy w kategoriach regionu historycznego⁶⁰. Znacznie też częściej akcentowana jest w młodzieńczej pracy Lelewela odrębność Śląska zarówno od Polski, jak i od Czech czy Niemiec po 1335 roku⁶¹. Podobną tendencję obserwujemy w odniesieniu do zamieszkującej go ludności. Ślązacy wymieniani są jako kolejna obok Niemców, Czechów i Polaków kategoria narodowościowa, bliżej jednak nigdzie niedookreślona⁶². Dostrzeżona wówczas „inność” Śląska nie jest jednak w narracji przedmiotem jakichkolwiek omówień czy wyjaśnień. A zatem zaproponowane

⁵⁸ „Dał im Bolesław wydziały na Szląsku, zatrzymawszy sobie różne pośrodku zamki. Bolesław Wysoki, najstarszy, otrzymał księstwo wrocławskie, lignickie, opolskie, krosnowskie; Mieczysław raciborskie, opawskie i cieszyńskie; Konrad Laskonogi głogowskie i sagańskie”. J. LELEWEL: *Historia polska...*, s. 125. Lelewel przyjmował więc, iż podział Śląska między trzech braci nastąpił już w momencie przekazania im dzielnicy przez stryjca Bolesława Kędzierzawego. Z późniejszych informacji dotyczących zasięgu Śląska podana jest wzmianka o poszerzeniu jego granic dokonany w wyniku przekazania przez Kazimierza Sprawiedliwego ziemi oświęcimskiej i bytomskiej Mieszkowi Płatonogiemu. Ibidem, s. 131. W przypisie pochodzącym od L. Rykaczewskiego zawarta została informacja o bliskim sąsiedztwie Śląska z Niemcami i Czechami: „Prawo Teutońskie czyli Magdeburgskie zjawiło się naprzód w Szlązku, jako kraju bliższym Niemiec i Czech zniemczających”. L. LELEWEL: *Historia polska...*, wydanie poznańskie (K. Żupańskiego), s. 170.

⁵⁹ J. LELEWEL: *Historia polska...*, s. 52, 102, 110, 190.

⁶⁰ Ibidem, s. 170—171.

⁶¹ Ibidem, s. 222, 266, 283, 351.

⁶² „Tak niemało Zygmunt w Węgrzech utrzymywał Polaków, którzy go przecie tą razą opuścili, tak krzyżacy wszystkiego narodu rycerstwo mieli, Francuzów, Niemców, Anglików, Duńczyków, Szlązaków, a Czesi w tych chwilach różnymi religijnymi zdaniem, niejednostajną ku swemu panu skłonnością [powodowani] [...]”. Ibidem, s. 233; „Pościągął król wojska nie tylko narodowe, ale z Litwy, Rusi, z Czech i ze Szląska”. Ibidem, s. 239; „Za wstrzymaniem krajowych kupców Czesi, Szlązacy, Węgrzy byli przymuszani [...]”. Ibidem, s. 351.

w pracy ramy interpretacyjne, niewątpliwie dające możliwość postrzegania go jako regionu historycznego, nie zostały wypełnione stosowną treścią.

Podobnie jak w *Dziejach potocznych*, Śląsk i jego mieszkańcy⁶³ traktowani są jako integralna część państwa polskiego i polskiego narodu aż do schyłku okresu dzielnicowego⁶⁴. Akcentowane są również piastowskie korzenie śląskich książąt. Nie spotykamy też żadnych oznak traktowania tego obszaru jako przygranicznego, „pomostowego” kraju, w którym krzyżują się różne wpływy polityczne, etniczne, gospodarcze i kulturowe.

W kwestii utraty przez Polskę Śląska Lelewel w *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego*, oprócz kwestii odpowiedzialności śląskich książąt, podnosił także kwestię udziału „przemożnego i przebiegłego sąsiada” — Jana Luksemburskiego, który wyłudzeniami, darowiznami i groźbami przejmować miał śląskie nabytki⁶⁵. W kontekście tego wydarzenia padł też zarzut niemczenia się niektórych śląskich Piastów⁶⁶. Wymienieni zostali, pominięci w *Dziejach potocznych*, dwaj śląscy książęta — Bernard świdnicki i jego syn Bolko, którzy nie zgodzili się na przyjęcie czeskiego zwierzchnictwa⁶⁷.

Generalnie, zrzeczenie się praw do Śląska, podobnie jak do innych zaanektowanych przez sąsiadów ziem, traktowane jest jako formalność, usankcjonowanie stanu faktycznego, na którego zmianę Polska nie miała sił. Pojawia się znany nam już z oświeceniowych opracowań, a pominięty w *Dziejach potocznych*, motyw koniecznej ceny, jaką państwo polskie musiało w postaci Śląska zapłacić za zapewnienie sobie pokoju niezbędnego do wewnętrznego wzmoc-

⁶³ W zależności od opisywanej epoki historyk pisze o: 1) śląskich plemionach, występujących pod zbiorową nazwą „Szlązaków” lub o 2) mieszkańcach wydzielonej przez Krzywoustego dzielnicy. Ci ostatni są tym samym słowem określani, ale historyk ma teraz zwykle na myśli przede wszystkim książęcą rodzinę i nieokreślony bliżej „lud śląski” który po „bliższym spojrzeniu” okazuje się być przede wszystkim śląskim rycerstwem. Zakres pojęcia „Szlązacy” niewiele się zmienia w odniesieniu i do czasów późniejszych (okres po politycznym rozstaniu Polski i Śląska). W dalszym ciągu obejmuje ono członków rodziny wywodzącej się od Władysława II oraz z rzadka wzmiankowanych przedstawicieli innych warstw (kupcy i rycerstwo). Zob. *ibidem*, s. 150, 233, 351.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 104, 136, 145, 170, 171, 182. W *Historii polskiej* podkreśla się jednak bardziej rolę i zasługi Bolesława Krzywoustego w procesie integrowania plemion zamieszkałych na ziemiach polskich, nie zaś Bolesława Chrobrego, jak to miało miejsce w *Dziejach potocznych*.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 186. Za Bandtkiem wprowadza również motyw „obłąkania” czy też „niedostatku zastanowienia” Krzywoustego w momencie podejmowania decyzji o podziale państwa. *Ibidem*, s. 112.

⁶⁶ *Ibidem*. W tekście głównym nie ma jednak żadnych informacji odnośnie do wpływów niemieckich w Czechach i zachodzących tam procesów germanizacyjnych. Informacja o „niemczeniu się” Czech dodana została przez Rykaczewskiego w przypisie na temat rozpowszechniania się prawa magdeburskiego.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 186, 194, 198.

nienia⁶⁸. Chociaż pod adresem osoby ostatniego Piasta na polskim tronie, podobnie jak i jego ojca, nie padają (tak samo jak w *Dziejach potocznych*) żadne bezpośrednie zarzuty współodpowiedzialności za utratę śląskiej krainy⁶⁹, to jednak informacje o motywacjach głównych negocjatorów układów w Trenczynie i Wyszehradzie — Karola Roberta Andegaweńskiego i Jana Luksemburskiego — oraz o wpływie, jaki wywierali oni na polskich pełnomocników, a także samego młodego Kazimierza, kładą się cieniem także i na osobie polskiego króla. Sugerują bowiem, iż przyjęte wówczas postanowienia wcale nie były dla Polski optymalne⁷⁰. Lelewel jednak nie formułuje *explicite* własnej oceny tychże, ani nie wykazuje ich ewentualnych, szkodliwych czy niekorzystnych dla Polski następstw. Zamiast tego wprowadza, znany nam już z przypisów do *Dziejów potocznych*, wątek zakwestionowania owych ustaleń przez polskich możnych oraz ich ostatecznego — dzięki determinacji samego Kazimierza — zatwierdzenia⁷¹. Wymowa podniesionych wątpliwości odnośnie do słuszności królewskich decyzji została jednak osłabiona w dalszej części narracji poprzez przedstawienie dobroczynnych dla narodu skutków pokoju⁷².

⁶⁸ „W niepodobieństwie prawie odzyskiwania utrat poniesionych, Kazimirz przedsięwziął odżywić wewnętrzne siły narodu, a do tego z jaką bądź stratą pozyskany pokój wieloletni stawał się koniecznym”. Ibidem, s. 192.

⁶⁹ Przyjmowanie czeskich hołdów przez śląskich książąt ukazane jest w kontekście walk Łokietka z Krzyżakami i sprzymierzonym z nimi Janem Luksemburskim. Brak więc interwencji w sprawach śląskich wydaje się całkowicie usprawiedliwiony. Ibidem, s. 186—187 (nie bierzemy w tym momencie pod uwagę przypisów do *Dziejów potocznych*, które ukazały się łącznie z pracą dopiero 20 lat po jej pierwszym wydaniu i w których Lelewel wskazuje Kazimierza jako współodpowiedzialnego za utratę Śląska).

⁷⁰ „Ale nie dość przykrego położenia Kazimirza, jeszcze i pokoju szukający, i jednacze jego i pośrednicy nieszczerą myślą oblegli młodość mniej doświadczoną. Jan czeski z głównego nieprzyjaciela chciał się zrobić przyjacielem i umiał z ciasnych okoliczności korzystać; Karol zaś węgierski, mając za sobą siostrę królewską, stawał się interesowanym rozjemcą. Obaj chcieli sklić związek przeciw cesarzowi, Jan dlatego, że cesarz Karyntią i Karniolą po wymarłych książętach oddał Habsburskiemu domowi [...], Karol znowu, prócz różnych uraz innych od strony Rakuz, źle widział zamiary cesarza do Neapolu, będąc pełen widoków, aby trzem synom swoim wyszukać i zostawić trzy korony, jednemu węgierską, innemu [...] neapolitańską, dla trzeciego poglądał na polską, mając wczesno nadzieję, że młody król, zabawny pobocznymi miłostki, z Litewki syna nie zostawi. Nadskakiwał przeto i opiekował się interesami Polski uprzątając różne zawady, nie tak w widoku istotnie dobrym dla tego Królestwa, jako raczej dla spodziewanego dziedzictwa. Takim duchem jest kierowany Kazimirz, takim i jego najwierniejsza rada, a mianowicie najwziętsi Spytek kasztelan krakowski i Zbigniew kanclerz, proboszcz krakowski, których nie zaniechał Karol obdarzać corocznymi datki i różnymi darowiznami”. Ibidem, s. 193.

⁷¹ Ibidem, s. 194—195.

⁷² „Zapomniał naród odpadłych ziem obszernych w Szląsku i Pomorzu, gdy natomiast zyskał pokój i wycpoczęcie z wojennych zniszczeń, gdy powoli wytepiał wewnętrzne krwi rozlew”. Ibidem, s. 209. Na podstawie analizowanych przeze mnie syntez Lelewela nie znajduje potwierdzenia pogląd Heleny Więckowskiej (przynajmniej w części odnoszącej się do Śląska): „Podkreślał [Lelewel — D.M.-P.] na każdym kroku, że interes dynastyczny króla

Bardziej istotne różnice między *Dziejami potocznymi* a pierwszą syntetyczną narracją Lelewela ujawniają się w dwóch kolejnych kwestiach: śląskich postaci oraz oceny wkładu i uczestnictwa Śląska w dziejach państwa polskiego. Zestaw osób kojarzonych z tą dzielnicą jest zdecydowanie bogatszy w *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego*. Oprócz postaci znanych nam już z *Dziejów potocznych* wprowadzono: Jadwigę, Mieszka II Otyłego, Władysława II opolskiego i grupę książąt odgrywających rolę przede wszystkim w lokalnym tj. śląskim wymiarze (np. Bolesław Wysoki, Mieszko Płatonogi, Konrad I głogowski czy Henryk Gruby).

Znacznie bardziej rozbudowana jest też, zwłaszcza w przypadku osób pierwszoplanowych (tj. odgrywających zauważalną rolę na arenie krajowej), warstwa informacyjna odnosząca się do śląskich postaci. W poświęconych im fragmentach pojawiają się wiadomości na temat skutków ich działań, towarzyszących im motywów, wiodących cech charakteru czy wyznawanych wartości. W efekcie to „bliższe” spojrzenie pozwoliło wyodrębnić wśród tego dość liczne grono postaci oceniane zarówno pozytywnie, jak i negatywnie⁷³.

W pierwszej grupie swoje miejsce znaleźli: Henryk Brodaty, Jadwiga, Henryk Pobożny, Bernard świdnicki i Bolko II. Z wymienionych najwięcej uwagi (jako osobie pierwszoplanowej) w syntezie poświęcono wnukowi Władysła-

koliduje często z interesem narodu. Wykazywał to na przykładzie panowania i Kazimierza Wielkiego (utracony Śląsk), i Ludwika, i Jagiellonów (utrata Pomorza); ukazywał cenę, płaconą przez kraj za problematyczne lub przemijające korzyści dynastyczne”. H. WIĘCKOWSKA: *Joachim Leleweł...*, s. 41. Tak jak zaznaczałam wcześniej, Leleweł nigdzie (poza napisanymi już na emigracji przypisami do *Dziejów potocznych*, ale i tam również znajduje okoliczności usprawiedliwiające w jakimś stopniu ostatniego Piasta, który „znalazł się między obłudą króla Jana luksemburskiego i zainteresowaną dworu andegaweńskiego przyjaźnią”) nie czyni bezpośredniego zarzutu Kazimierzowi Wielkiemu z powodu utraty Śląska ani też nigdzie (nawet w owych przypisach do *Dziejów potocznych*) nie łączy tego wydarzenia z jego planami dynastycznymi. Rzuca jedynie podejrzenia co do „czystości” intencji głównych negocjatorów układów w Trenczynie i Wyszehradzie, reprezentujących polską stronę. To nie król też (tym razem Władysław Jagiełło), ale raczej „naród” (czyli szlachta) przyczynić się miał do odrzucenia, zdaniem historyka, oferty zwrotu Śląska złożonej na początku XV w.: „Dwóch braci, jak wiadomo, z dwóch stron Polskę obsiadało: Wacław król czeski, niegdyś cesarz, na przemiany łask cesarskich nieroztropny rozdajca, tyran, od poddanych więziony, o swe dostojęństwu niedbały, stracił cesarstwo, do królestwa powracał, a w tej mieszaninie losów przed kilka laty zawierał przymierza z Władysławem. Przyjął go (r. 1405) uprzejmie we Wrocławiu i chciał mu powrócić Szląsk, byle Polacy mu 400 jezdnych kopijników w każdej potrzebie dostawali, lecz gdy Polacy wzdragali się przez to w obowiązki hołdownicze wchodzić, płatać się w nieprzewidziane wojny, znalazł się z Czechów, co Władysława odmówił od tego”. J. LELEWEL: *Historia polska...*, s. 232.

⁷³ Co prawda, w syntezie rzadko spotykamy próbę bezpośredniej całościowej oceny danej osoby lub chociażby jej poszczególnych przedsięwzięć. Jej elementy budowane są zazwyczaj za pośrednictwem odpowiedniego doboru faktów, oceny samych wydarzeń, w których osoby te brały udział lub też przy pomocy zestawienia z postawami i czynami innych działających wówczas postaci.

wa II. Henryk Brodaty doceniany jest przede wszystkim za zasługi na polu rozwoju życia gospodarczego na całym skupionym w swoim ręku terytorium, znacznie wykraczającym poza dziedziczną dzielnicę⁷⁴. Sam jednak zjednoczeniowy aspekt działalności księcia nie zostaje specjalnie odnotowany. W rozciągnięciu władzy na Małopolskę i część Wielkopolski nie doszukał się Lelewel koncepcji scalania polskich ziem. Rzecz została ukazana bardziej w kategoriach „chwilowego” poszerzania dziedzicznych włości przez jednego z dzielnicowych książąt, wykorzystującego sprzyjające mu akurat okoliczności, aniżeli jako efekt świadomie realizowanego planu zjednoczeniowego.

Innym widocznym elementem oceny Brodatego był jego udział w rywalizacji o prawo do opieki nad małoletnim synem Leszka Białego — Bolesławem Wstydliwym. To na tle cech charakteru („chytry”, „zawzięty”, „mściwy”), obyczajów („srogie” i „sprośne”) i metod działania (porwania i więzienie przeciwników, prześladowanie spokojnej ludności, posiłkowanie się obcymi siłami) jego politycznego rywala — Konrada Mazowieckiego wrocławski książę, umiemy zaskarbić sobie „serca Małopolanów” i przychylność matki dziecka, a później i samego podopiecznego, ukazywał się w znacznie lepszym świetle⁷⁵. Oceny Brodatego nie „psuje” nawet „niefortunne”, jak się okazało, patrząc z perspektywy dalszych losów państwa polskiego, doradztwo w sprawie sprowadzenia zakonu krzyżackiego do walk z pogańskimi Prusami. Zostało ono w pracy odnotowane, ale w żaden sposób go nie skomentowano⁷⁶.

Syn Brodatego, Henryk Pobożny, marginalizowany i pozbawiony elementów wyraźnej oceny w *Dziejach potocznych*, w omawianej pracy staje się wzorem odpowiedzialnego władcy i nieustraszonego wodza⁷⁷. Pomińnięta zaś w ogóle Jadwiga, w *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego* doceniana jest za umiejętność łagodzenia politycznych waśni i sporów, co

⁷⁴ „[...] Bolesław, wybrawszy sobie za opiekuna Henryka, uczynił go panem prócz Wrocławia, części Wielkiejpoli, Krakowskiego, Sandomirskiego i Lubelskiego. Gdzie Henryk zaprowadzał najlepsze porządki, wiele mniej godnych ciężarów, jako wdowie, panieńskie, poznosił, mimo srożenia się władz duchownych nie dopuścił wolności im ponadawanych. Lecz wśród zacnych zachodów niedługo pożył [...]”. J. LELEWEL: *Historia polska...*, s. 147.

⁷⁵ Ibidem, s. 145—147.

⁷⁶ Ibidem, s. 143.

⁷⁷ „[...] na koniec na czele najwybrańszego ludu polskiego i szląskiego stał sam Henryk II Pobożny, książę wrocławski. [...] Pozostał już tylko sam Henryk, a tu wielka siła Tatarów pod Bajdarem nietknięta jeszcze sunęła się. Wytrzymał ją Henryk dzielnie, aż się Tatarzy wzięli do sposobów. Ćmiąc dymami powietrze przerażali lud znużony, ustawała dotrwałość. Krzyżacy i Polacy rozbici, sam Henryk w kilku na polu pozostaje i mężnie ustępuje. Ciągłe od mnóstwa dojeżdżany z przybocznymi poległ. Odjęta mu głowa, wkoła zamku lignickiego noszona [...]”. Ibidem, s. 150. Dodatkowo odpowiedzialną i odważną postawę Henryka podkreśla odwołanie do zachowania Bolesława Wstydliwego (według Lelewela miał on już wówczas dzierżyć krakowski tron) czy władcy Węgier — Beli, którzy na wieść o zbliżających się Tatarach mieli opuścić swoje ziemie. Ibidem, s. 149.

w efekcie zapobiegać miało rodzinnym walkom i niepotrzebnemu Polsce rozlewowi krwi⁷⁸.

Na grupę osób postrzeganych negatywnie składają się postaci Władysława II, Agnieszki, Bolesława Łysego, Henryka Probusa oraz Władysława Opolczyka. Spośród nich zdecydowanie najbardziej wybijającą pozycję zajmują protoplasta śląskich Piastów i jego małżonka. Poświęcony im fragment zawiera także wątki (np. sprawę Piotra Włosta, ruskiej pomocy, kłątwy), z których Lelewel zrezygnował w *Dziejach potocznych*, a które tylko wzmacniały niekorzystny obraz tej pary⁷⁹.

Niezwykle skromna charakterystyka Bolesława Łysego (jak pamiętamy, w młodszej syntezie opierająca się w zasadzie na jednej tylko wiodącej właściwości jego charakteru) w *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego* jest nieco bardziej rozbudowana⁸⁰ i zawiera także odniesienia do przesłanek jego działań (tu znajdujemy motywy emocjonalno-egoistyczne, wśród których na czoło wysuwa się zazdrość) oraz, bardzo krytycznie ocenianych przez Lelewela, metod prowadzenia tychże działań (porwania i pozbawianie krewnych wolności). Ponadto wspomniana została skłonność księcia do faworyzowania Niemców kosztem rodaków. Na krytyczną ocenę tej postaci składają się jednak przede wszystkim szkodliwe dla Polski skutki poczynań tego Piastowicza — burzenie na Śląsku wewnętrznego spokoju oraz utrata pozastawianych w obce ręce polskich ziem⁸¹.

Na wyraźne podobieństwo Bolesława Łysego budowany jest obraz jego bratanka Henryka Probusa. Do jego konstruowania Lelewel użył tych samych elementów. Pod uwagę brane są bowiem metody postępowania księcia (przejęte od stryja — porwania, przetrzymywania dla okupu, grabieże mienia), cechy charakteru (pokrywające się z właściwościami Bolesława chciwość i kłótniwość) oraz efekty jego działalności (destabilizacja wewnętrznych stosunków w kraju). Zdobyte Krakowa przez Probusa po śmierci Leszka Czarnego nie zostało poddane żadnej ocenie. Jednak odnotowany fakt wyboru

⁷⁸ Ibidem, s. 147.

⁷⁹ Ibidem, s. 120—121. Warto jednak podkreślić, iż w przypisie pochodzącym od Rykaczewskiego został po raz pierwszy podniesiony „wyższy rozum polityczny” księżnej. Argument ten spotkał się z ostrą ripostą Bartoszewicza: „Agnieszka, żona najstarszego z synów Krzywoustego, Władysława, ma »wyższy rozum polityczny« (s. 98), że chce złączyć dzielnice młodszych braci w jedno z krakowską. »Ale panowie duchowni i świeccy zasmakowali już w niesforności, w nieposłuszeństwie, pod koniec panowania folgującego już z rygoru Krzywoustego« (str. 99). Ten »rozum wyższy« Agnieszki, był po prostu pychą, chęcią do zajmowania wyższego stanowiska. Ale podług Rykaczewskiego, Agnieszka była większą patriotką, jak »niesforni panowie«. Otóż gdy Agnieszce się nie udało, a udało niesfornym panom, wniosek oczywisty, że Polska wtedy już była na drodze do zguby”. J. BARTOSZEWICZ: [Rec.: *Historii Polski...*], s. 458.

⁸⁰ Na przykład oprócz kłótniwości wskazuje się również mściwość.

⁸¹ J. LELEWEL: *Historia polska...*, s. 153, 161.

na krakowski tron dzięki wsparciu części tamtejszych mieszczan (tych należących do rzeźniczego cechu) wbrew decyzji małopolskiego możnowładztwa z pewnością nie jest w oczach historyka okolicznością przemawiającą na korzyść wrocławskiego księcia. Podobnie zresztą jak informacja o ponownym przejściu Krakowa, ale nie na skutek pokonania rywala (Łokietka) w walnej bitwie (starcie pod Siewierzem skończyło się klęską wojsk śląskich), ale dzięki pomocy oddanych mu mieszczan⁸². Zmagania o krakowski tron Probusa, tak jak i jego pradziada, nie zostały przedstawione jako realizacja koncepcji zjednoczenia Polski⁸³.

W przypadku ostatniej osoby na naszej liście, Władysława II księcia opolskiego (pominiętej w *Dziejach potocznych*), przedstawiono wyłącznie szkodliwe dla Polski skutki jej działań. Wśród nich znalazły się: narażenie kraju na straty terytorialne (zastaw zamków kujawskich i ziemi dobrzyńskiej), konflikt z Krzyżakami oraz konieczność zorganizowania zbrojnej wyprawy w celu odebrania bezprawnie posiadanych przezeń ziem Korony (wieluńskiej i ostrzeszowskiej)⁸⁴.

Podobnie jak zagadnienie śląskich postaci, tak i kwestia udziału Śląska w wydarzeniach krajowych została potraktowana zdecydowanie obszerniej w pierwszej, młodzieńczej syntezie historyka. W zasadzie możemy bowiem stwierdzić, iż wszystkie ważniejsze z punktu widzenia dziejów narodowych wydarzenia rozegrane na tym obszarze zostały w niej odnotowane. Militarny wkład Śląska w obronę niezawisłości polskiego państwa został uwzględniony po raz pierwszy przy okazji opisu wyprawy cesarskiej Henryka II z 1017 roku. Jednym z kluczowych wydarzeń tej wojny uczynił bowiem Lelewel (nieobecna w *Dziejach potocznych*) bohaterską obronę grodu Niemczy. Co prawda, dość zagadkowe określenie jej położenia („we włości sileńskiej”)⁸⁵ mogło rodzić pew-

⁸² W przypisie dodanym przez Rykaczewskiego zaakcentowana została (nigdzie niewspomniana przez samego Lelewela) narodowość pomagających Henrykowi Probusowi mieszczan: „Nie było w tem nic złego, że mieszczanie chcieli należeć do oboru monarchy; ale było buntem, gdy się ośmielili stawiać naprzeciwko już obranym swoich monarchów i takowych narodowi narzucać, jak się wkrótce zdarzyło, kiedy rzeźnicy Krakowscy ma się rozumieć Niemcy, sprowadzili Henryka Probusa, przed którym naprzód Bolesław Mazowiecki, obrany przez Krakowianów i Sandomirzanów, a potem Łokietek z Krakowa uchodzić musiał. Było buntem, kiedy przeciw temuż Łokietkowi, poraz trzeci na tron powracającemu, Niemcy Poznańscy otworzyli bramy synom Henryka Głogowskiego, a w kilka lat potem Krakowscy Bolesława Opolskiego do siebie zaprosili, a to dla tego że więcej sprzyjali zniemczającym książętom Szlązkiem, niżeli narodowemu królowi Polskiemu”. J. LELEWEL: *Historia polska...* wyd. poznańskie (K. Żupańskiego), przypis na s. 172. Zauważalną tendencją uzupełnień Rykaczewskiego w zakresie zagadnień śląskich było podkreślanie jego (tj. Śląska) zniemczenia się.

⁸³ J. LELEWEL: *Historia polska...*, s. 162, 171—172.

⁸⁴ Ibidem, s. 229.

⁸⁵ Lelewel posłużył się zwrotem zapożyczonym z Thietmara: „in pago Silensi”, tłumacząc go: „we włości sileńskiej”. Zob. ibidem, s. 69; por. też *Kronika Thietmara*. Poznań 1953, s. 555. Jednak takie sformułowanie niczego tak naprawdę nie wyjaśnia. Nie wiadomo, jak

ne trudności w kwestii jej lokalizacji, to jednak występujące w „sąsiedztwie” Niemczy miejscowości Głogów i Wrocław, utwierdzały czytelnika w przekonaniu, iż w każdym razie chodzi tu o jakiś śląski obszar⁸⁶. W opisie (na pół strony) zawarte są informacje o „dzielnym”, trzytygodniowym oporze obrońców twierdzy zakończonym sukcesem oraz o podziwie, jaki swoją postawą wywołali oni wśród oblegających wrogich wojsk⁸⁷.

Kolejny odnotowany w *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego*, a opuszczony w *Dziejach potocznych*, śląski element to obrona Głogowa podczas najazdu Henryka V⁸⁸. I w tym przypadku zamieszczono, obszerniejszy nawet niż wspomniany (na całą stronę), opis zmagania podkreślający udział w przygotowaniach i walkach wszystkich bez względu na płeć mieszkańców grodu oraz akcentujący ich niezwykłą determinację⁸⁹. Oprócz mieszkańców Głogowa w narracji wymieniono także Ślązaków jako

rozumieć pojęcie „włość” oraz „sileńska” po raz pierwszy zresztą w pracy się pojawiające. Czy „sileńska” znaczy śląska. Jeżeli tak, to w jakim celu historyk wprowadził terminologiczną modyfikację, która zamiast doprecyzować przedmiot, tylko sprawę pogmatwała. Jeżeli jednak „sileńska” nie pokrywa się ze „śląską”, to co tak naprawdę znaczy? Tego Leleweł bynajmniej nie przedstawił. Z podobną trudnością zmierzył się wcześniej Naruszewicz. Zob. przypisy 36 i 56 w rozdziale II niniejszej pracy. On także zaczął od zwrotu: „leży to miasto we Włości Sileńskiej”, po czym jednak dalej wyjaśnił „tak nazwanej od góry jednej wysokiej, na której obywatele tameczni, przed wiary chrześcijańskiej przyjęciem, pogańskie obrządku swoje odprawiali. *Zabotem* ją starożytność, a wiek teraźniejszy *Zottembergem* nazywa”. Wspomniana góra to oczywiście Sobótka, zwana też Ślężą. W przypisie do tego fragmentu Naruszewicz jeszcze bardziej doprecyzował położenie owej włości „Włość czyli naród Słowianów od Dytmara nazwany *pagus Silensis*, teraźniejsza część Szląska, która się od Głogowa aż do Niemczy rozciąga, nad rzeką Odrą”. Z wyjaśnień jednak w dalszym ciągu nie wynika, czy mamy do czynienia z nazwą ludności (przemawiałby za tym zwrot „naród”), czy nazwą ziemi. Zob. A. NARUSZEWICZ: *Historia narodu polskiego*. T. 4. Lipsk 1836, s. 130. We współczesnym tłumaczeniu kroniki Thietmara analizowany przez nas fragment brzmi: „Gród ten leży w kraju śląskim, który nazwę tę otrzymał niegdyś od pewnej wielkiej i bardzo wysokiej góry”. A zatem „włość sileńska” została ostatecznie utożsamiona z krajem śląskim. *Kronika Thietmara...*, s. 554.

⁸⁶ „[...] sam Bolesław czekał na Niemców pod Głogową. Lecz gdy cesarz go pominąwszy zwrócił swe siły na mało ubezpieczoną twierdzę Niemcę we włości sileńskiej ku góróm położonej, Bolesław śpieszno przez niemieckie zastępy twierdzę wzmacnia, sam się bliżej aż do Wrocławia przysuwa”. J. LELEWEL: *Historia polska...*, s. 68—69.

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ Leleweł błędnie datował ją na 1108, a nie 1109 r. Zob. ibidem, s. 102.

⁸⁹ „Trzeba więc było się bronić: wszelka płeć bierze się do naprawy warowni, staje w ich obronie; używane jak zwykle w takich razach wszelkie sposoby odporne, kamieni, kłód ćwiekami nabitych, smoły i wody wrzącej. Znikło w tym razie samo uczucie przyrodzenia, gdy nielitościwy cesarz do bud pod twierdzę podsuwanych poprzywiązywał w zakład mu dane dzieci. Miotane pociski, gdzie który padał, zdawały się być zarówno jak na Niemców, tak i na własną krew wymierzone. Przez dni kilka powtarzana natarczywość z niezłamanym statkiem odparta, a wiele ludzi Niemcom gubiąca, przymusiła ich do odstąpienia spod twierdzy, spod której trupy swe za granicę wywieźli”. Ibidem, s. 102—103.

walczących w szeregach Bolesławowego wojska, skutecznie gnębiącego siły Henryka V⁹⁰. Występujące również przy okazji relacji z tej wyprawy Psie Pole przedstawiane jest, podobnie jak w późniejszej pracy, jako miejsce finalnej katastrofy wojsk niemieckich, zdziesiątkowanych na skutek głodu, chorób i ogólnego wycieńczenia⁹¹. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że tak jak w przypadku opisu wyprawy z 1017 roku, tak i teraz brak bezpośredniego akcentowania faktu prowadzenia walk na śląskim terytorium. Tym samym ciężar ponoszonych kosztów wojny przez mieszkańców tej części kraju nie został jakoś specjalnie podkreślony.

Listę wydarzeń ważnych z punktu widzenia wkładu Śląska w losy państwa polskiego zamyka bitwa pod Legnicą. Relacja z niej, wartka, dynamiczna i niepozbawiona momentów dramatycznych, przedstawia to starcie jako ostatnią szansę zatrzymania posuwającej się z południowego-wschodu tatarskiej nawałnicy, szerzącej spustoszenia na niespotykaną dotąd skalę. Zaakcentowano w niej nie tylko polski, ale i międzynarodowy wymiar bitwy. Wojska śląskie, wielkopolskie i małopolskie wsparte są posiłkami zakonów rycerskich, w tym i krzyżackiego, któremu przewodzi sam wielki mistrz⁹². Śląsk staje się zatem areną wydarzenia o dużej randze, której stawką nie jest bynajmniej tylko suwerenność Polski. Bitwa pod Legnicą to tak naprawdę starcie dwóch światów — cywilizowanej Europy i dzikiej Azji. Centralną jego postacią jest osoba wrocławskiego księcia — Henryka Pobożnego. Chociaż bitwa kończy się klęską wojsk polsko-śląskich i ich sprzymierzeńców, Legnica pozostaje niezdobytą, a hordy tatarskie zawracają na południe.

⁹⁰ „Tymczasem król z zebranymi Polakami, Lublanami, Sandomirzanami, Mazurami, Szlązanami wysunął się z lasów i dorywczymi utarczkami wokół oskoczonych Niemców trudzić zaczyna”. Ibidem, s. 103. W tym przypadku Polacy oznaczają Wielkopolan.

⁹¹ „Na koniec stanowisko pod Wrocławiem dla Niemców najokropniejszym się stało: jeżeli oręż polski docierał wszędzie, wszędzie kroków niemieckich, straszna trwoga ściśle cały obóz obległa, głód i wszystkie klęski z niedostatku utrudzone wojsko do ostatniego przywodziły. Padali bez liku zgnęźnieni morem, a na Bolesławie nad dawne odpowiedzi nic więcej wymóc nie było podobna. Długie stanie coraz przykrzejszym położenie Niemców sprawiało i cesarz wziął się do szybkiego powrotu. Pozostałe na polu, gdzie obozował, trupy ściągnęły mnóstwo psów do brzydkiego żeru i nadały mu Psiego Pola nazwisko”. Ibidem, s. 104.

⁹² „Przybywszy do Wrocławia Tatarzy znaleźli puste miasto, a nie umiając się dostać do zamku mocno bronionego, poszli ku Lignicy. Pięć pułków zebranego wojska tam zastali, krzyżowców różnego narodu pod bratem ciotecznym Henryka II, Wielkopolanów z Krakowianami pod Sulisławem synem Włodzimierza wojewody, Szlązaków pod Mieczysławem Opolskim, krzyżaków pod swym mistrzem Popponem de Osterna, na koniec na czele najwybrańszego ludu polskiego i szląskiego stał sam Henryk II Pobożny, księżę wrocławski”. Ibidem, s. 145—150. O błędzie kronikarza (Jana Długosza) polegającym na przywołaniu osoby Poppona von Ostern, wielkiego mistrza zakonu w latach 1253—1256 zob. np. W. KORTA: *Najazd Mongołów na Polskę i jego legnicki epilog*. Katowice 1983, s. 118—119.

Zestawienie sposobów prezentowania śląskich kwestii w obu pracach nasuwa kilka spostrzeżeń. W *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego* z pewnością daje się zauważyć więcej bezpośrednich powiązań z *Historią narodu polskiego* Adama Naruszewicza, niż ma to miejsce w przypadku *Dziejów potocznych*. Zależności zdradza chociażby sposób wyjaśniania przyczyn utraty Śląska (kombinacja czynników zewnętrznych i wewnętrznych, podniesiony udział czeskiego króla, germanizowanie się śląskich książąt, wątpliwości odnośnie do decyzji podjętych w Trenczynie i Wyszehradzie), sposób i zakres przedstawiania udziału Śląska w życiu kraju czy tryb prezentowania niektórych przynajmniej śląskich postaci (np. Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego, Bolesława Rogatki, częściowo także Henryka Probusa). Można zatem wysnuć wniosek, że w miarę przyswajania sobie nowych pojawiających się na rynku opracowań syntetycznych Lelewel coraz bardziej odchodził od ujęć zaproponowanych przez biskupa smoleńskiego.

Widoczna staje się również tendencja do wyraźnego redukowania *sile-siaców*, na którą zapewne wpływ miało z jednej strony wspomniane zjawisko, z drugiej zaś — sama koncepcja i forma *Dziejów potocznych*. W efekcie wprowadzonych zmian obraz Śląska na tle polskich dziejów ulega wyraźnemu „spłaszczeniu”. Brakuje w nim ekspresyjnie ujętych batalistycznych momentów oraz wyrazistych postaci. Te nieliczne, które znalazły w nim miejsce, zostały przedstawione w „szarych” najczęściej barwach. Pozbawione rozpoznawalnych, charakterystycznych cech (zarówno tych pozytywnie, jak i negatywnie wartościowanych) zlewają się z całą plejadą innych osób pomniejszej rangi, tworząc jedynie tło wydarzeń i postaci z pierwszego planu. W gronie tych ostatnich jedynymi przedstawicielami śląskiej ziemi pozostają Władysław II i Agnieszka.

Godny natomiast podkreślenia wydaje się zaprezentowany w *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego* (ale zaniechany w *Dziejach potocznych*) wątek wkładu Śląska w dzieje polskiego państwa. Oprócz wymiaru militarno-obronnego (najczęściej jeszcze podnoszonego w oświeceniowych syntezach) uwzględniono w nim osiągnięcia w sferze życia gospodarczego. Wcześniej jedynie Bandtkie zwrócił na to uwagę. Bez zmian pozostał natomiast ogólny komunikat płynący z obu prac historyka odnośnie do szans wspólnej przyszłości Śląska i Polski. Już bowiem w pierwszej swojej syntezie Lelewel dał wyraz pesymistycznemu stanowisku w tej sprawie⁹³.

⁹³ „Żeby zaś umorzyć czeskie wdzieranie się, ostatecznie w Pradze (r. 1356) nastąpiło rzeczenie się przez cesarza Karola IV Mazowsza, za co otrzymał oddanie miast Beuten i Krejcburga, dotąd w Szląsku przez Polaków trzymany. Zrzekł się przy tym Kazimirz za przywodem Ludwika Węgierskiego praw do księstwa jaworskiego i świdnickiego, z powodu, że dziedziczka tego księstwa, Anna, była poślubiona samemu Karolowi cesarzowi, i tak Szląsk na zawsze odpadł”. J. LELEWEL: *Historia polska...*, s. 199. Trudno zatem zgodzić się z następującą wypowiedzią Z. Kolankowskiego: „Trafny jest natomiast pogląd Lelewela

Możemy zatem stwierdzić, iż w miarę kształtowania się Lelewelowskiej koncepcji historii zmieniało się także właściwe temu historykowi widzenie śląskich spraw. Najważniejsza zmiana, jak się wydaje, polegała na umniejszeniu pierwotnie założonej ważnej roli Śląska w historii państwa polskiego. Manifestowało się to wspomnianym zmniejszeniem liczby *silesiaców*⁹⁴. Zjawiska tego nie da się chyba interpretować wyłącznie jako efektu redukcji ilości materiału spowodowanej uszczuploną objętością *Dziejów potocznych* w stosunku do pierwszej „opasłej” pracy Lelewela⁹⁵. Weźmy przykład obrony przed Niemcami zachodniej rubieży państwa. Z trzech wydarzeń militarnych prezentowanych w *Historii polskiej* jako porównywalnie tutaj istotne (Niemcza, Głogów, Psie Pole) historyk odrzuca właśnie dwa pierwsze, stanowiące jednoznaczne symbole pełnej poświęcenia walki mieszkańców Śląska, a pozostawia tylko trzecie, dające możliwość abstrahowania od ich zasług (na Psim Polu Henryk V miał stracić znaczną część swego wojska raczej z powodu głodu, a nie na skutek waleczności polskich wojów, w tym i Ślązaków). Wyraźnie zauważalne jest również minimalizowanie dokonań tych śląskich postaci, którym mimo wszystko udało się jednak „wedrzyć” do narracji *Dziejów potocznych*⁹⁶.

na sprawy Śląska i Pomorza Zachodniego. Jego przedstawienie dziejów tych dzielnic Polski jest niesłychanie przejrzyste i konsekwentne. Uczony uważał ziemie te za integralne części polskiego terytorium narodowego, dzieje ich za nierozłączną część składową historii ojczyzny, a przyszyły ich powrót do odrodzonej zjednoczonej Polski za sprawą najzupełniej oczywistą i naturalną”. Z. KOLANKOWSKI: *Wstęp*. W: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 6..., s. 26. O takich zapatrywaniach Lelewela na kwestię śląską można wnosić na podstawie analizy jego tekstów publicystycznych i korespondencji (o czym szerzej za chwilę), ale na pewno nie prac historycznych.

⁹⁴ Wymowne jest zwłaszcza pominięcie w *Dziejach potocznych* obecnych w *Historii polskiej* odniesień do polskich prób rewindykacji Śląska. W młodzieńczej syntezie Lelewel nadmienia o pertraktacjach Jagiełły kolejno z Wacławem i Zygmuntem Luksemburskim. Wspomniana jest też nieudana wyprawa 1474 r. na Śląsk polskiego króla Kazimierza Jagiellończyka i jego syna Władysława, władcy Czech, która miała odebrać go z rąk Macieja Korwina i przyłączyć z powrotem do czeskiej korony. Zob. J. LELEWEL: *Historia polska...*, s. 232, 244, 284—285.

⁹⁵ *Historia polska* liczy ponad dwa razy więcej stron niż *Dzieje potoczne*.

⁹⁶ Sytuację taką obserwujemy zwłaszcza w przypadku Henryka Brodatego i jego syna Henryka Pobożnego. Na skutek przemilczania wkładu tego pierwszego w rozwój gospodarczy polskich ziem jego ocena uległa znaczącemu przewartościowaniu. Z postaci pozytywnej (jaką był w pierwszej pracy) przekształcił się w co najwyżej neutralną, jeżeli nie negatywną (sformułowanie „dobijający się o opiekę” nie wywołuje z pewnością pozytywnych konotacji). Ograniczenie się z kolei w przypadku Henryka Pobożnego tylko do elementu śmierci poniesionej podczas bitwy nie pozwala na wyciągnięcie żadnych wniosków co do jego roli w tym wydarzeniu i ujawnionych wówczas osobistych przymiotów. Swoista „degradacja” dotyczyła nie tylko zresztą postaci pozytywnie ocenianych w *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego*. Wysoko notowany na liście „szkodników” Bolesław Rogatka, zawdzięczający swoją pozycję sprzeniewierzeniu i sprzedawaniu w obce ręce ojcowskich ziem, wystąpił tutaj jako tylko jeden z wielu burzycieli wewnętrznego spokoju w niespokojnych

Te i inne podobne przykłady przemawiają — jak się wydaje — na rzecz intencjonalnego (u „dojrzałego” Lelewela) zamysłu usuwania śląskich dokonań z pola widzenia czytelnika.

W swoim widzeniu śląskich spraw Lelewel dokonał zatem istotnego zwrotu. Przyjmowany początkowo, w dużej mierze Naruszewiczowski, punkt widzenia (z domieszką wpływów Bandtkiego i niewielkimi własnymi modyfikacjami), zastąpił optyką dominującą w „głównej fali” oświeceniowych narracji. W przypadku zatem prac syntetycznych tego historyka możemy mówić o występowaniu dwóch niejako strategii ujęcia śląskiej tematyki. Obie jednak wyrastają z propozycji oświeceniowych i nie wychodzą poza nie. W żadnym bowiem z wyspecyfikowanych przeze mnie obszarów refleksji nad śląskimi zagadnieniami historyk nie zaproponował swoich oryginalnych, autorskich interpretacji. W tym więc aspekcie Lelewel pozostał bardziej kontynuatorem „starych” ujęć, aniżeli wyrazicielem nowych poglądów, burzących lub przynajmniej mocno „podkopujących” fundamenty zastanych konstrukcji historiograficznych.

Ostatnią sprawą, którą chciałabym tutaj podnieść, a która może budzić zdziwienie, jest dający się zauważyć w obu pracach Lelewela brak jakiegokolwiek zainteresowania losem śląskiej ludności po przyłączeniu tej krainy do Czech. Pominięcie tego wątku wydaje się zaskakujące w przypadku historyka, który w swojej koncepcji dziejów priorytet oddawał właśnie czynnikowi narodowemu. We wspomnianych syntezach Lelewela obserwujemy bowiem dość kuriozalną sytuację. Fakt odłączenia — na skutek arbitralnych decyzji rządzących — części polskiego narodu (a za taką bowiem uważał mieszkańców Śląska) od wspólnoty⁹⁷ nie wywołuje żadnych komentarzy! Co więcej, zjawisko to wydaje się w ogóle niedostrzeżone⁹⁸. Tego wymownego milczenia nie tłu-

czasach rozbicia dzielnicowego. Kwestia potępianych wcześniej metod jego postępowania, podobnie zresztą jak u Probusa, nie została w ogóle poruszona.

⁹⁷ „A chociaż w takim stanie rzeczy, do ostatniej prawie chwili nie ukazywała się żadna nadzieja księstw połączenia, wszakże nie było podobieństwa, aby te miały się kiedy zupełnie pooddzielać i znowu w niezależne między sobą narody, jak przed wiekami było, pozamieniać. Bo to było państwo polskie, panowało w nim rozrodzone królów plemię, odziedziczające wzajem inne udziały w przypadku wygaśnięcia gałęzi jakowej. Narody były też częstkami państwa polskiego; pod pierwszymi Piastami długo razem połączone, nabyły jednej narodowości. W niesforności możnowładczej, skoro się spod posłuszeństwa panującego wyłamywały, musiały się innemu tylko jego krewniakowi poddać. Wszędzie nad nimi panowali ich właściwi panowie, a trwając pod imieniem Polski, gdy Polska nie miała nad innymi ludami polskimi pierwszeństwa, uznawała zwierzchnictwo w książęciu krakowskim, a Krakowiaczy szczylicili się, że byli na czele państwa i narodu polskiego. Tak różnymi stosunki połączeni przez półtora wieku zawichrzeli, uczuli potrzebę konieczną łączenia się i dodania panującym powagi”. Ibidem, s. 174—175.

⁹⁸ Inaczej było np. w przypadku Kozaków i XVII-wiecznych konfliktów na Ukrainie: „Była wojną domową, a z niezmierną zawziętością prowadzona. To nic, że ogień wiele wsi i miasteczek drewnianych pochłonął, i to jeszcze mała rzecz, że z obu stron wiele ludzi poginęło i wiele w pień wyciętych bywało, i okrucieństwa popełniane były, które ludzkie

maczy bynajmniej zrzuć na śląską stronę odpowiedzialności za odłączenie prowincji od macierzy. Wszak to bowiem nie szlachecki „ogół” ani nie „lud” (a do tych podmiotów najczęściej odwoływał się Lelewel jako sił sprawczych polskiej historii)⁹⁹, ale pewne jednostki sprawujące polityczną władzę nad śląską prowincją (tzn. tamtejsi książęta) podjęły takie decyzje, usankcjonowane następnie przez polskiego władcę. Historyk mógł zatem w ostateczności odmówić polskiej narodowości śląskim Piastom, którzy się od niej (jak pisał w *Historii polskiej*) „odstrychali”, ale przecież nie całej podległej im ludności¹⁰⁰. W żadnym bowiem miejscu swoich syntez historyk nie nadmienia (nie mówiąc już o rozwiniętej argumentacji), iż lud na Śląsku stracił swój narodowy, polski charakter¹⁰¹. A zatem niejako „przehandlowany” (za cenę pokoju dla

serce słusznie oburzają, gdy bezbronnych topiono, w ziemię kopano, na ogniu smażono, wszystko to niczym nazwać się mogło w miarę tego, co Rzeczpospolita traciła. Jak szlachta, tak Kozacy tyle czasów służyli tej samej Rzeczypospolitej i w obronie jej stawali. Teraz oto w wojnie z sobą; czy by szlachta Kozaków, czy by Kozacy szlachtę pokonali i pognębili, **oczekiwała Polskę strata części narodu**”. J. LELEWEL: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane...*, s. 161—162, podkr. — D.M.-P. Por. także A. STĘPNIK: *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczystych okresu porozbiorowego 1795—1918*. Lublin 1998, s. 122.

⁹⁹ Takie jest zdanie głównego nurtu polskiej historii historiografii. Zob. np. A. WIERZBICKI: *Historiografia polska doby romantyzmu...*, s. 316. Z uwzględnieniem roli „ludu” różnie to jednak w syntezach Lelewela bywało. *Dzieje potoczne* bowiem w bardzo niskim stopniu traktują o kwestiach związanych z innymi niż rycerstwo/szlachta warstwami, np. odniesienia do stanu kmiecego zajmują wg szacunkowych ustaleń E. Cesarz-Maternickiej zaledwie 2% całości tekstu. Jeszcze gorzej pod tym względem wypada *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego* (niecały 1%). Zob. E. CESARZ: *Chłopi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej 1795—1864. Syntezy, para syntezy i podręczniki dziejów ojczystych*. Rzeszów 1999, s. 119 i 125. Jeszcze dalej w swoich wnioskach idzie Henryk Słoczyński: „W *Historii polskiej* trudno dostrzec świadomość potrzeby wyartykułowania dążeń grup społecznych, czy choćby próby charakterystyki ich odrębności, a nawet głębsze zrozumienie kraju i jego interesów”. H.M. SŁOCZYŃSKI: *Światło w dziejarskiej ciemnicy...*, s. 119.

¹⁰⁰ W *Uwagach nad dziejami Polski i ludu* jej historyk mówi o „wyrzeczeniu się krwi swojej” przez śląskich Piastów. J. LELEWEL: *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. W: IDEM: *Polska i rzeczy jej rozpatrywane*. T. 3. Poznań 1855, s. 129. W *Dziejach potocznych* nie ma nawet zarysowania takiej linii argumentacji. Piastowie śląscy poddali się czeskiemu królowi tylko z powodu zawiści w stosunku do kuzynów z pozostałych dzielnic. Ich stosunek do polskiej narodowości w ogóle nie jest rozpatrywany.

¹⁰¹ Cechą konstytutywną danego narodu miała być według terminologii Lelewela „narodowość”: „Jak człowiek ma swój własny charakter, tak i społeczeństwo ma nieodzowne swoje znamiona, którymi każdą czynność charakteryzuje w obyczajach, płodach piśmiennych, obrządkach, życiu publicznym i stanie politycznym — to jest narodowość. Związane to jest z miejscem, ale ściślej z samym narodem. »Jest to drogi skarb, z którego [naród] wydarty nigdy być nie może« i nie wprzód z dziejów narody wymazane zostały, aż ich narodowość zupełnie zagasła. Wszędzie swoje własne charaktery ukazuje. W najniższej kulturze narodu ludzie między sobą podobniejsi są, już dobitna i oznaczana narodowość; i w niej kultura swój postępek bierze i nigdy narodowości zagładzić nie może. »Nie może kultura zagubić

reszty kraju) odłam narodu polskiego zamieszkujący na Śląsku nie tylko nie stał się, jakby się można było spodziewać, przedmiotem szczególnego współczucia i troski historyka¹⁰², ale został faktycznie wręcz wyłączony ze wspólnoty Polaków. Automatycznie też niejako przyjął od tego momentu status odrębnej narodowości, różnej od polskiej, ale także i od czeskiej.

Jednak tym, co wywołuje jeszcze większe zdziwienie, jest fakt głoszenia przez historyka radykalnie odmiennych poglądów w tej sprawie w emigracyjnych tekstach publicystycznych, a także w korespondencji. Pojawiają się tam kilkakrotnie wypowiedzi odnośnie do potrzeby działań na rzecz ożywienia polskich wpływów na Pomorzu Gdańskim, w Prusach oraz na Śląsku, a także możliwości przyłączenia w przyszłości tych terytoriów do odrodzonego państwa polskiego. Przypisać je chyba należy ewolucji poglądów Lelewela w sprawie szans odzyskania przez Polskę niepodległości, która doprowadziła go do przekonania (podzielanego zresztą przez większość odłamów polityczne zorganizowanej emigracji) o konieczności udziału „ludu wiejskiego” w przyszłym, przewidywanym powstaniu¹⁰³. Pokłosiem tego w wymiarze politycznym

narodowych uczuć», trzeba więc szukać narodowości i wszędzie wyciśniętego charakteru narodowego. »Będzie on rozmaicony. Lecz można mówić, że nie ma [narodu], jeśli straci swój charakter — wtedy tłumem ludu jest i oczekuje, aby mu przyznali, czym on jest«”. J. LELEWEL: *Wstęp do historii powszechnej*. W: IDEM: *Dzieła*. T. 2, Cz. 1. Warszawa 1964, s. 312—313; por. A.F. GRABSKI: *Perspektywy przeszłości...*, s. 145—146.

¹⁰² Wątek pozostawionych na Śląsku Polaków pojawił się już przecież w recenzowanej przez Lelewela pracy Izabeli Czartoryskiej czy w dziełach Bandtkiego. Jedyne w *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego* Lelewel dwukrotnie wspominał o Śląsku (ale raczej jako o obszarze niż zamieszkującej go ludności) w kontekście pamięci (i niepamięci) o nim rodaków: „Sam król z sercem otwartym, ale bez tęgości, nic nie mógł, tylko szlachtę obdarzać, dogadzać jej widzimisiom, jej też przyrzekł, że Litwę z Polską połączy, że od Polski odpadłe kraje odzyszcze, co w większej części łączo mu to dopełnić przychodziło, posiadając onych liczbę znaczną jako wielki książe litewski. Polacy zaś przypominali sobie, jako niegdyś ich naddziadowie nie tylko Ruś, Wołyń, ale i Podole, bo w części do niego Kazimirz Wielki zajął, ale i Kijowszczyznę między województwa polskie orężem policzyli. W nich szukali jakoby wynagrodzenia za Szląsk, którego odzyskiwać już się lękali, za Pomorze i nadodrzańskie kraje”. J. LELEWEL: *Historia polska...*, s. 239. Zob. także s. 273.

¹⁰³ W artykule *Myśli z powodu pisma M. Kubrakiewicza* (z 1833 r.) Lelewel pisał: „Nie jinnaczej naród Polski powstanie i umocuje się tylko przez lud wiejski, gdzie jest najwięcej włościan, chłopów. Przed kilkunastą laty zadawałem w uniwersytecie wileńskim kwestją: Szląsk i Prusy »stracił naród Polski przez arystokracją, jakim sposobem odzyszcze?« i nikt nie umiał odpowiedzieć, że przez lud, przez gminowładztwo, demokracją. Dziś w tułactwie się znajdują co by to rozwiązały”. J. LELEWEL: *Uprzednia myśl czyli słowa do poszukiwań wstępne*. W: IDEM: *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*. T. 3. Poznań 1855, s. 3—6. Na podstawie tego fragmentu można wnosić, iż Lelewel przynajmniej od czasów profesury na Uniwersytecie Wileńskim (1822—24) winił za utratę Śląska w dużym stopniu (a może przede wszystkim?) także polskich możnych. Ciekawe więc wydaje się, dlaczego tego stanowiska nie uczynił wiodącym w swoich opracowaniach syntetycznych. Co więcej, to moiżni (czyli wspomniana arystokracja) mieli na kartach jego syntez kontestować zawarte w Trenczynie i Wyszehradzie porozumienia. Rok po napisaniu cytowanego fragmentu artykułu w liście do Józefa Zale-

była radykalizacja stanowiska Lelewela w sprawie rozwiązania kwestii chłopskiej¹⁰⁴, a w obszarze historiograficznym obszerne „włączenie” tej warstwy społecznej do rozważań nad polską przeszłością narodową (w syntezie *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*). Jednak jedynym oddźwiękiem tego większego zainteresowania historyka przeszłością Śląska na kartach wymienionego tu ostatniego opracowania dziejów Polski było podjęcie zarzuconego w *Dziejach potocznych*, a obecnego w *Historii polskiej*, wątku zaprzepaszczonego szans odzyskania przez Polskę tej krainy: „Z jinnéj strony, niedbała o siebie, narodowości niemieckiej ustępuje. Nadaremnie Szlązacy gotowi niekiedy byli wrócić do ojczystych węzłów; Czechy skłaniały się rzec tego nabytku i chęć zwrotu wytoczyli 1504: Polacy niebaczni na korzyść jaką to rzeczypospolitęj przynieść mogło, obojętnymi się okazali. Z ziębło bratnie serce, dla téj części narodu co się przed 90 laty braterstwa wyparła”¹⁰⁵.

Podobnie bowiem jak we wcześniejszych pracach (tzn. w *Dziejach potocznych* i *Historii polskiej*), Szlązacy pojawiają się tu z rzadka i postrzegani są jako

skiego Lelewel stwierdzał: „Pojęcie moje jest takie, że naród polski inaczej podźwignąć się nie może, chyba na miejscu własnymi siłami; im więcej masa będzie poruszona tym lepiej, tym skuteczniej, tym gwałtowniej. Nie licząc na żadną pomoc. Jedynie przez dissolucję Rosji i poszarpanie Prus i Austrii, a to w jednym czasie. Mogą sprzyjać okoliczności i potrzeba tego: rewolucji lub zamieszania w Rosji, wielkich niepokojów w Prusach i Austrii. Kiedy to nastąpi nie wiem, nie przewiduję, nastąpić musi. Im więcej będą sprzyjające okoliczności, tym łatwiej pójdzie i mniej rewolucyjnie. Im więcej masy do działania usposobione się znajdą, tym większa własna siła będzie i odrodzenie w lepszym i czystszy stanowisku stanie. [...] Prusy w połowie polskie. Tu razem z punktu wielkopolskiego i galicyjskiego powinni byli apostołowie odwiedzić Gdańsk, Królewiec, nie mówię o Śląsku. W czasie rewolucji [ktoś] świadomy wymieniał mi długi szereg imion polskich i niemieckich różnego stanu obywateli pruskich, którzy żywią myśl zjednoczenia Prus, Gdańska i Królewca z Polską. Mam daty pewne, że tę myśl żywi lud wiejski w Prusach, są i pastorowie i proboszcze tej myśli. Chciałbym, aby ludzie wręcz posiadzieli w tych krainach albo je przebiegli sondując myśli, pochwalając, wyjaśniając, a raczej wciągając samych krajowców do rezonowania o awantazach zjednoczenia, handlowych, przemysłowych, politycznych. Aby przypomnieć starodawne związki kiedy Gdańskowi i Prusom było dobrze, kiedy Prusy królewieckie niechętnie domowi Brandenburskiemu, chciały się z Polską zjednoczyć, tylko szlachecką swawolą od tego odepchnione były. Jeśli swawola klasy, a jak Francuzi mówią, arystokracji te związki położeniem naturalnym połączone zrywała, sprawa wolności ludu powinna je odrodzić”. H. WIĘCKOWSKA (wyd.): *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*. T. 1. Kraków 1948, s. 240—242. Jak jednak widzimy, Lelewel znacznie więcej uwagi poświęcał sprawom Prus i Pomorza niż kwestiom śląskim. Podobną tendencję obserwujemy również w syntezach.

¹⁰⁴ O ile w okresie powstania listopadowego historyk wypowiadał się jedynie o nadawaniu ziemi zasłużonym żołnierzom pochodzenia chłopskiego, to będąc już na emigracji, opowiadał się za całkowitym zniesieniem pańszczyzny. Zob. A. ŚLIWIŃSKI: *Joachim Lelewel...*, s. 241, 314; S. KIENIEWICZ: *Samotnik brukselski. Opowieść o Joachimie Lelewelu*. Warszawa 1964, s. 64—66.

¹⁰⁵ J. LELEWEL: *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej...*, s. 166—167. Historyk prawdopodobnie pomylił się — chodziło o układy z roku 1404.

odrębna bliżej jednak niedookreślona grupa narodowa¹⁰⁶. Ten brak bliższego spojrzenia na procesy społeczne i narodowościowe zachodzące na Śląsku widoczny jest szczególnie w zestawieniu z fragmentami odnoszącymi się do „narodu” kozackiego. W tym ostatnim przypadku Lelewel z wnikliwością, plastycznością i sugestywną siłą przedstawia proces tworzenia się nowej etnicznej jakości¹⁰⁷. Na kartach *Uwag nad dziejami Polski* nie ma też odwołań do ludu śląskiego ani jego ewentualnych problemów i dylematów (np. religijnych czy materialnych) w czasach przynależności do czeskiego państwa¹⁰⁸.

A zatem czyżby w sprawie Śląska historyk okazał podobne niezdecydowanie i chwiejność poglądów jak podczas powstania listopadowego?¹⁰⁹ O ile bowiem stonowanie wypowiedzi odnośnie do Śląska dałoby się być może usprawiedliwić względami cenzury w przypadku prac pisanych i wydawanych w kraju¹¹⁰, o tyle w przypadku *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej* brakuje jakichkolwiek przesłanek „zewnętrznych” powstrzymujących historyka przed wyjawieniem poglądów głoszonych wcześniej na forum zarówno prywatnym, jak i publicznym. Na pytanie, dlaczego Lelewel, podejmujący już podczas wileńskich wykładów sprawę odzyskania przez odrodzoną Polskę Śląska,

¹⁰⁶ „[...] rozboje szlachty niemieckiej, czeskiej, szląskiej, naśladowała polska na pograniczu Szląska”. Ibidem, s. 139.

¹⁰⁷ „Pod tymi warunkami car został zwierzchnikiem młodzieńczego narodu, który, bacząc na urządzenie się jego i świeże ukazanie się powinienby się był wydawać jak dziecko z najlepszymi usposobieniami mające opływać w szczęście jakie mu wiosenny wiek przyrzadził. Ale to dziecko spłodzone w bólach i konwulsyjnych zrywaniach się, nagle i przedwczesnie dojrzało, a w cierpieniach nieszczęśliwe pociechy niemając, objawiło wady towarzyskości rozkiełznanęj i niesfornej. Wyrzekłszy się zbyt skwapliwie wyrodnej swęj matki która nimby płód swój poznała, odmówiła mu pokarmu swęj piersi, zerwał się żywiołami wprawdzie niechętnymi, ale z natury swęj do jego gminnoty podobnej; a rzucił się w objęcia w brew sprzecznego żywiołu despoty”. Ibidem, s. 384.

¹⁰⁸ Inaczej sprawa się przedstawia w odniesieniu do np. ludności zamieszkującej wschodnie rubieże państwa, której skomplikowane dylematy Lelewel obszernie przedstawił: „Lud polski lechicki ujrzał się zawiedziony, w swych wzruszeniach zawikłany, sprzecznościami splątany. Mógłże się wyprzysiąc swęj wiary dla odzyskania swobody? Widział że nie o niego jidzie że owszem on jest przedmiotem wstępu zażartego. Miałże swym powstaniem zozognić gniew pański wtedy kiedy część jego wystawioną została na fanaticzną zawziętość. Ci z ludu polskiego, co rozpaczliwie chwycili za broń, niezająłowili sprzeczności; stali się tylko apostatami, swęj wyrzekającymi się można mówić ojczyzny, przeniesli się do kozackiego obozu, w kozaki się wcielili, działają jako kozaki. W niedoli swęj lud polski, poglądując na połowinę rzeczypospolitęj pożarem płonąca, niezrywał się i niebyło dość silnego głosu coby go podniósł, taka była religijnego wrażenia nieufność”. Ibidem, s. 375.

¹⁰⁹ Powołuję się na ocenę roli Lelewela podczas powstania listopadowego sformułowaną przez Artura Śliwińskiego. Jako zarzuty wymieniane są tam m.in.: niezdecydowanie, brak własnych poglądów, uleganie zdaniu innych, polityczna naiwność. A. ŚLIWIŃSKI: *Joachim Lelewel...*, s. 220—223, 266—267, 272—273, 314.

¹¹⁰ Chociaż zapewne też nie do końca, albowiem na sprawy śląskie cenzura carska nie była przecież specjalnie „wyczulona”.

porzuca ją w swoich najbardziej poczytnych pracach, nasuwają się dwie odpowiedzi: albo historyk nie był w swoich poglądach dość konsekwentny i zdecydowany, albo obawiał się ewentualnych (politycznych?) skutków swojego stanowiska.

Lelewel niezwykle zatem bliski był odegrania znaczącej roli w działaniach na rzecz przywrócenia Śląska zbiorowej pamięci Polaków. Wycofał się jednak z tego. Ostatecznie bowiem w tej kwestii poparł poglądy większości swoich poprzedników, którzy sprawę wspólnej polsko-śląskiej przyszłości „podcięli”, zanim ta (po dziele Naruszewicza) zdążyła się w polskiej historiografii zakorzenić. W tym aspekcie paralela poczynań Lelewela-historyka i Lelewela-polityka z lat 1830—1831 nasuwa się nieodparcie¹¹¹.

Relacje dialogowe z syntezami Joachima Lelewela

Syntezy szkoły lelewelowskiej

Pod wyraźnym wpływem koncepcji dziejów Polski Joachima Lelewela rozwijała się twórczość grona współczesnych mu historyków. Zbieżność poglądów na przeszłość oraz postawa polityczna, jaką reprezentowali, „przejawiająca się w patriotycznym zaangażowaniu, republikanizmie i demokratyzmie”, posłużyły historykom historiografii za podstawę wyodrębnienia kolejnej w rodzimym

¹¹¹ „W ciągu tego ważnego dla sprawy narodowej okresu okoliczności niejednokrotnie uśmiechały się Lelewelowi i w ważnych chwilach pozwalały mu odegrać rolę decydującą. Ale on czynił wszystko, aby w chwilach takich nie zaważyć na szali i rolę tę pozostawić innym. Indywidualność polityczna znakomitego dziejopisarza na tle gwałtownych zdarzeń, wstrząsających stolicą, zarysowała się nadzwyczajnie błado. Nie utrzymał się na wyżynach, na które wzniosła go rewolucja, i nie stał się tamą rewolucji, czego spodziewali się po nim ludzie, sprawujący władzę. W dniach ścierania się dwóch myśli i dwóch obozów stał ciągle na rozstajach. Wypadki szły mimo niego, jakgdyby w tym dramacie dziejowym był nie aktorem, lecz widzem. Zawiódł obóz powstańczy i nie odpowiedział nadziejom wszystkich. Uważał, że imię jego potrzebne jest klubowi, więc bez zastrzeżeń oddał je rewolucjonistom. Sądził, że pożyteczny jest w rządzie, więc pozostawał w rządzie, pod który klub z jego imieniem zakładał minę wybuchową. [...] Nie okazał umysłu męża stanu i nie przejawiał temperamentu rewolucjonisty. Niezwykle przenikliwy i pełen woli twórczej w nauce, dowiódł swym postępowaniem w pierwszych dniach powstania, że pozbawiony był wszelkiej przenikliwości w życiu politycznym. Nie zabiegał w przyszłość, nie sprzedawał wydarzeń, lecz godził się z faktami dokonaniem, a raczej szedł za nimi, nie jak wódz i nie jak świadomy celu swojego polityk, ale jak maruder. Wszyscy oglądali się na niego i on oglądał się na wszystkich”. A. ŚLWIŃSKI: *Joachim Lelewel...*, s. 221—222, [wyróżn. — D.M.-P.]

dziejopisarstwie (tzn. drugiej po naruszewiczowskiej) szkoły historycznej¹¹². Wśród czołowych lelewelistów wymieniani są najczęściej Jędrzej Moraczewski i Henryk Schmitt¹¹³. Zaliczany jest również do nich, choć z pewnymi zastrzeżeniami, Walerian Koronowicz-Wróblewski¹¹⁴.

¹¹² M.H. SEREJSKI: *Joachim Lelewel i jego szkoła*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 1: 1831—1863. Red. A. WALICKI. Warszawa 1973, s. 30—77; A. WIERZBICKI: *Historiografia polska doby romantyzmu...*, s. 336—337.

¹¹³ Serejski wyróżnia dwa zasadnicze elementy łączące uczniów/kontynuatorów/naśladowców Lelewela z mistrzem: „1) Przede wszystkim wszyscy oni reprezentowali historię zaangażowaną, patriotyczną, widzieli w niej nie tylko naukę o przeszłości, nie tylko zaspokajającą ciekawość literacko-artystyczną opowieść, ale i posłannictwo narodowe. Nie mogło spełnić tego zadania ani antykwaryczne, ani zimne, »neutralne« dziejopisarstwo troszczące się o drobne szczegóły, o dokładność w ustalaniu faktów trzeciorzędnych i ich analizę, ale nie dające pojęcia o całości, o »duchu« dziejów, nie ukazujące dróg, jakimi Polska szła, wszechstronnego obrazu jej życia, rozwoju, nie dające pokrzepienia, »pociechy« ujarzmionemu narodowi. 2) Wszyscy oni byli pod urokiem dawnej Rzeczypospolitej, jej instytucji »republikańskich wolności«. Wywodzili jej zasady z »ducha« pierwotnej Słowiańszczyzny, gminowładztwa. Chociaż krytykowali odstępstwa od nich, ograniczenie praw politycznych do jednego stanu, ucisk ludu — co wszystko przypisywali, między innymi, wpływom obcym — gloryfikowali demokrację szlachecką, swobody obywatelskie, elekcyjność królów, unię jako formę braterskiego związku z innymi narodami, sejm, sejmiki itd.: dopatrując się w tym żywej wciąż tradycji słowiańskiej”. M.H. SEREJSKI: *Joachim Lelewel i jego szkoła...*, s. 74.

¹¹⁴ W swoim przeglądzie pomijam wydaną w Warszawie w 1844 r. *Historię Polski* Michała Balińskiego — studenta Lelewela, a późniejszego inicjatora i współredaktora „Biblioteki Warszawskiej”. Podręcznik ten bowiem, przeznaczony dla „młodych umysłów” zawierający bardzo skrótową wersję polskich dziejów i nie wychodzący poza bazę źródłową dostępną oświeceniowym historykom oraz Lelewelowi w okresie jego pobytu w kraju, w odniesieniu do spraw śląskich powieliła w dużej części zestaw faktów i interpretacji z *Dziejów potocznych* nie wnosząc specjalnie niczego nowego. Jedyną dostrzeżoną zmianą wydaje się być wzmiankowanie o udziale śląskich grodów Głogowa i Niemczy w obronie piastowskiego państwa podczas najazdów Henryka II i Henryka V oraz „przywrócenie” bitwy na Psim Polu. Jako swoistą innowację można też potraktować dwukrotne niejako „odpadanie” Śląska od Polski. To pierwsze, zdradzające oddziaływanie *Historii narodu polskiego* Naruszewicza i zaakcentowane już w tytule rozdziału („Odpadnienie Śląska”), miało się dokonać już skutkiem przybycia synów Władysława II z wygnania („Umarł wkrótce potem Władysław II na wygnaniu, a nalegania cesarskie tyle zdziaływały, że synom jego Bolesław Kędzierzawy oddał w dziedzictwo Śląsk, oni zaś rzekli się wszelkiego prawa do innych dzierżaw ojcowskich. Kiedy się tym sposobem Śląsk od monarchii polskiej oddzielił”); drugie, sygnalizowane w tytule rozdziału jako „oderwanie Śląska” miało miejsce, tak jak utrzymywał Lelewel, w okresie rządów Władysława Łokietka („Od tego czasu [tj. po uśmierzeniu przez Łokietka buntu wójta Alberta w Krakowie — D.M.-P] jednak Książęta Szląscy, związani dotąd pokrewieństwa i lennej uległości węzłem z Polską, przez zawiść ku Łokietkowi, poddali się Królom Czeskim. Tym sposobem Królestwo Polskie postradało Śląsk nazawsze”). Zob. M. BALIŃSKI: *Historia polska*. Warszawa 1844, s. 8, 11, 28, 38, 67. Definitywne zakwalifikowanie Balińskiego sprawia trudność. Przez specjalistów nie jest wymieniany wśród przedstawicieli szkoły lelewelowskiej. W syntezie jego odnajdujemy jednak rozmaite elementy Lelewelowskich ujęć i interpretacji (np. z niewielkimi zmianami zachowany został podział chronologiczny Lelewela), aczkolwiek brakuje generalnej republikańskiej wymowy.

Szczegółową analizę ich prac poprzedzić winna uwaga ogólna o znaczącym rozszerzeniu się podstawy źródłowej do dziejów Śląska w porównaniu z okresem, kiedy Lelewel tworzył swoje „krajowe” syntezy. Mam tu na myśli przede wszystkim wydawaną od 1835 roku w Niemczech pod redakcją Gustava Adolfa Stenzla kolekcję źródeł *Scriptores rerum Silesiacarum*. Najważniejsze przekazy narracyjne udostępnione tą drogą to pochodzące z XIII wieku *Żywot św. Jadwigi*¹¹⁵ i *Żywot św. Anny śląskiej*¹¹⁶ oraz powstała wiek później *Kronika książąt polskich*¹¹⁷ (naczelne źródło do dziejów Śląska XIV w., do tej pory dostępne tylko w ułomnej wersji Sommersberga). Pewne treści i wątki tego ostatniego zwłaszcza trafiały już co prawda wcześniej do polskich syntez dziejów narodowych, jednak nie dzięki Sommersbergowej edycji, ale niejako „z drugiej ręki” — za pośrednictwem *Annales* Jana Długosza¹¹⁸.

Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej Jędrzeja Moraczewskiego

To, czego nie udało się osiągnąć Lelewelowi na polu syntezy historii Polski, zrealizował w dużym stopniu ideowy kontynuator Lelewelowskiej myśli Jędrzej Moraczewski¹¹⁹. Ten związany z Poznaniem historyk, uczestnik powstania listopadowego, niezwykle aktywny działacz na rzecz rozwoju polskiego życia narodowego w Wielkopolsce, napisał dziewięciotomową pracę *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej*¹²⁰ obejmującą okres od powstania państwa polskiego do abdykacji Jana Kazimierza. Dzieło w zamierzeniu zawierać miało także i opis czasów

¹¹⁵ *Vita S. Hedvigis*. In: *Scriptores rerum Silesiacarum*. T. 2. G.A. STENZEL. Breslau 1839, s. 1—126 (w *Monumenta Poloniae Historica* tekst ten ukazał się w tomie 4., a więc dopiero w 1884 r.).

¹¹⁶ *Vita Annae ducissae Silesiae*. In: *Scriptores rerum...*, T. 2, s. 127—132. Podobnie jak *Żywot św. Jadwigi* trafiło do 4. tomu MPH.

¹¹⁷ *Chronica principum Poloniae*. In: *Scriptores rerum Silesiacarum*. T. 1. Breslau 1835, s. 38—172. Jednak i ta edycja kroniki spotkała się z zastrzeżeniami. Zob. R. ERGETOWSKI: *August Mosbach (1817—1884)*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 18. Polskie wydanie tego źródła ukazało się niemal pół wieku później — w 3. tomie MPH (1878).

¹¹⁸ Zob. A. SEMKOWICZ: *Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Jana Długosza (do roku 1384)*. Kraków 1887; *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza*. T. 1 [z lat 1385—1444]. Red. J. DĄBROWSKI. Wrocław 1961. Długosz, co wykazały krytyczne badania Semkowicza, korzystał też z *Żywota św. Jadwigi*.

¹¹⁹ Dane biograficzne Moraczewskiego zob. K. LIBELT: *Przedmowa obejmująca życiorys autora*. W: J. MORACZEWSKI: *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej*. T. 9. Poznań 1855, s. I—XXXIV; Z. SPRYS: *Jędrzej Moraczewski*. W: *Wybitni historycy wielkopolscy*. Red. J. STRZELCZYK. Poznań 1989, s. 44—60 (tam nota bibliograficzna); K. SZELĄGOWSKA: *Moraczewski Jędrzej*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 359; K. JAROCZOWSKI: *Jędrzej Moraczewski. Wspomnienie pośmiertne*. Poznań 1855.

¹²⁰ J. MORACZEWSKI: *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej*. T. 1—9. Poznań 1843—1855. Ostatni tom ukazał się już po śmierci autora.

późniejszych aż do panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, ale nagłe pogorszenie się stanu zdrowia autora i w końcu zgon zniweczyły te plany¹²¹. I tak jednak, zważywszy na objętość pracy i jej ramy czasowe, przedsięwzięcie było poważne. Po Naruszewiczu była to druga tak obszerna praca poświęcona historii Polski¹²². W swojej koncepcji autor próbował zrealizować te wszystkie postulaty, które sformułował Lelewel w odniesieniu do nowego kształtu syntezy dziejów narodowych. W centrum zainteresowania Moraczewskiego znalazły się zatem nie tylko dzieje organizacji politycznej, ale także historia społeczności, która państwo tworzyła. Równie obszernie jak wypadki polityczne, potraktowane zostały kwestie związane z zagadnieniem kształtowania się narodowej wspólnoty, form jej zorganizowania czy „wewnętrznego życia” przejawiającego się w aktywności poszczególnych warstw, podzielanych normach obyczajowych i praktykach dnia codziennego.

Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej Moraczewskiego spotkały się z dużym uznaniem „brukselskiego samotnika”, który podkreślał ich liczne walory¹²³. Jednym z nich była właśnie udana próba włączenia do narracji szerokiego spektrum problematyki społecznej, kulturowej i ustrojowej¹²⁴. O dziele wyrażał się jako

¹²¹ Fakt ten skłonił Lelewela do pesymistycznej refleksji: „Nie mają szczęścia dzieje nasze w rozmiarach rozciąglejszych. Od czasu Długosza i bliskich jemu kronikarzy przybyło Polsce wieków kilka i te w okrucinach leżą jak ziemia szarpana, ćwiartowana, w rozsypce, z nadzieją spójni. Długa przeszłość, zasady jej bytu, upadek, obecny stan, różnią od wszystkich Europy krajiny; obszerniejszych dziejów niedostatek, podobnie. Z natchnienia Leszczyńskiego począł był nieco obszerniej pisać Solignac: nie skończył. Albertrandi brał się do tego: dorywczo, ledwie o co zahaczył. W olbrzymim trudzie swym, Naruszewicz, zmęczył się: w pięćdziesiątym piątym roku żywota swego, przerwał, niepodołał. Mniemano wspólnymi siłami wielu dostojnych mężów rozpoczęty gmach do końca rozwinąć i uzupełnić. Pomarli robotnicy zamówieni, wielu ani począwszy przyrzeczonego trudu: dobudowanie nieudało się. Krótkich zbiorów tylko, rosła liczba, a wykład rozciąglejszy, nienęcił, niewabił, brakło dłań pracowników, zwykle wielkością trudu trwożonych. *Jędrzej Moraczewski* podjął go żarliwie, wytrwale, z zamiłowaniem. Nic go niezrażało, pomykał niezmordowanie, przzerwaniem wątku życia w polocie zatrzymany”. Cyt. za K. LIBELT: *Przedmowa...*, s. XXXI—XXXII.

¹²² Por. K. JAROCHOWSKI: *Jędrzej Moraczewski...*, s. 29.

¹²³ „Gdyby mi przyszło, a raczej gdybym mógł nad dziejami ojczystymi zasiąść, dzieło *Moraczewskiego* leżałoby otwarte ciągle, bez niego bym się nie obszedł, bo wieleby zeń zaczerpnąć wypadało [...]. Mowa polska tego wymiaru dziejów narodowych dotąd nie miała; pierwsze to w takim rozciągu ukazuje się dzieło, oparte na źródłach, wydobywające mnogo widoków zaniedbywanych, wytaczające nowe rzeczy widzenie; dzieło w części tu i ówdzie ziomkom wzbronione, czyż nie jest zjawiskiem pożądanym? ma swe kaprysy, usterki, wady; niech każdy zań chwytą i takowe wedle zdania swego wypatrzy”. Cyt. za K. LIBELT: *Przedmowa...*, s. XXX.

¹²⁴ „Skoro się dzieło *Jędrzeja Moraczewskiego* ukazywać zaczęło, wiérz Panie, jak mocno mię zajmowało. Pewny byłem, że każdy co dzieło poznał, dostrzegł że nowo ukazujące się nam Historyk, polegając na rzeczywistych świadectwach, na źródłach współczesnych, myśl i pojęcia każdego wieku we właściwych kreśli wyrazach; nieograniczając się politycznym

o pracy w pełni autorskiej, niezwykle udanej, opartej na bogatej bazie źródłowej, respektującej ówczesne wymagania warsztatowe¹²⁵.

W przedmowie do pierwszego tomu Moraczewski wyjaśniał cele zadania, którego się podjął: „Przy pisaniu niniejszych dziejów przewodniczyło mi pojęcie świata według mojej myśli. Wychodzę z przekonania, że harmonia jest rzeczą przedwieczną i tylko boską, prawda zaś tylko obrazem harmonii. Człowiek harmonią wynajdować może, ale jej nie tworzy; kto harmonią starego społeczeństwa tak wykrył, że jego organizm przed oczy czytelnika postawił, ten z pewnością dziejowej prawdy doszedł. Nie myślę, żem cel ten wielki osiągnął, ale wiem, żem ciągle do niego mierzył. Może w tém mierzeniu właśnie, czytelnik zarzuci mi kilka odcisków z piętnem méj osobistości, aleć ja nie jestem duch, tylko człowiek z krwią i kośćmi, więc na moich robotach musi być znak człowieczeństwa, indywidualności. Pamiętałem, że przez nierzetelność dziejopisarz nawet w późnych wiekach może dać powód do morderstw i zabojów. Wiem, żem z uczucia dla prawdy i z czystém sumieniem, jak do komunii, do spisania téj książki przystępował. Nie naciągałem, nie nakręcałem przeszłości wiekowej, do pojęć dzisiejszych, bo jutro będą już wczorajszemi. Ludzie materyalizmem nasiąkli, którzy dla tego lubią krytykę, że tylko rozbija, a nic nie tworzy, może wysypią z obmeszałej skrzyni ośmnastego wieku, nie mało tandetowych zasad, ale to mnie nie obejdzie i tylko z uwag ku postępowi wymierzonych, z wdzięcznością korzystać będę”¹²⁶.

narodu życiem, powziął rozległy i zrozumajcony pomysł; w różnostronnym publicznego i prywatnego pożycia i towarzyskości owych czasów opatrywaniu, stawia czytelnikowi wizerunki przeszłe silnie i trafnie odróżnione od obecności w której żyjemy. Czytelnik zostaje przeniesiony w jinny świat, a w miarę postępu wieku w coraz jinny, nimby nareszcie w obecny sobie przeprowadzony został”. Ibidem, s. XXXII—XXXIII.

¹²⁵ O swoim podejściu do źródeł i literatury, a także krytyki historycznej, tak pisał Moraczewski we wstępie do 1. tomu: „Nie mało Czytelnik znajdzie w Długoszu, Kromerze i Naruszewiczu, o czém tu ani wzmianki niemasz. W takim razie niech się raczy domyślać, żem to za niepewne poczytywał. Nie poprawiam nigdzie naszych historyków, ale często inaczej mówię: pochodzi to stąd, że się nie lubię kłócić ze żywymi, a cóż dopiero mam umarłych poruszać. Wreszcie każdy, co pisał przedemną, przyczynił się do mojej oświaty, jeżeli jaką posiadam, a więc ma prawo do wdzięczności i szacunku: oczywiście lepiej zrobić, gdy się z nim prywatnie, przez myśl tylko rozprawie. Krytykę uważam za rzecz u dziejopisarza bardzo ważną, ale za ściśle domową, której nie ma potrzeby przed publicznością okrzykiwać, ale dosyć kiedy się jej owoce dojrzałe przynosi”. J. MORACZEWSKI: *Dzieje Rzeczypospolitej...*, T. 1, s. IV.

¹²⁶ Ibidem, s. IV—V. Wielotomowa praca poznańskiego historyka, jakby na przekór opinii Lelewela, nie spotkała się jednak z życzliwym przyjęciem. Do kwestii tej odniósł się Jarochoński, pisząc we *Wspomnieniach pośmiertnych*: „Powiedzmy z góry: dzieło Moraczewskiego, którego zalety wykażemy poniżej, nie doznało powodzenia i popularności między nieuczoną fachowo, ale czytającą jednak publicznością. Nieszczęsna forma, którą autor raz obrał, a z którą się pożegnać nie chciał, była tego główną przyczyną. Tak np. nuży czytelnika Dziejów brak wszelkiego podziału na epoki, okresy, panowania; pamięć nie znajdująca pod tym względem żadnego ułatwienia i pomocy, błąka się kłopotliwie pomiędzy rzymskimi

Czas zatem zobaczyć, jak interesujące nas kwestie śląskie zostały przedstawione w obszernej syntezie historyka z Poznania. Jaki był charakter nawiązań do Lelewelowskich *Dziejów potocznych* stanowiących węzłowy punkt naszej serii w obrębie „dialogemu” romantycznego? Czy, a jeśli tak, to i w jakim stopniu, jej ujęcia stanowiły transformacje w stosunku do sposobów przedstawiania zaproponowanych przez Lelewela¹²⁷?

W kwestii przestrzennego ujmowania Śląska nie da się zauważyć specjalnych zmian. W dalszym bowiem ciągu, tak jak we wszystkich wcześniejszych opracowaniach, funkcjonuje on tylko jako jednostka terytorialna, nieco mniej (okres sprzed włączenia do państwa pierwszych Piastów i w trakcie przynależności do niego) lub nieco bardziej (zwłaszcza w okresie rozbitcia dzielnicowego) wyraźnie lokalizowana. Brakuje dookreślenia i sprecyzowania granic Śląska w odniesieniu do któregośkolwiek z wymienionych etapów jego dziejów. Z elementów geograficznych wzmiankowana jest kilkakrotnie Odra¹²⁸. Wspomniane są poza nią rzeki Nysa¹²⁹ i Ślęza¹³⁰, góra Sobótka¹³¹ oraz Sudety¹³² (występujące pod nazwą „śląskich gór”).

liczbami ksiąg i rozdziałów, którym dla lepszego wyróżnienia i uwydatnienia rzeczy żaden tytuł, żadne objaśnienie naczelne nie towarzyszy. Drugą wadą *Dziejów* był raz zaniedbany, drugi raz znów manierowany sposób pisania. Pisząc dla dzisiejszej publiczności, należało pisać poprawnym, ale wszakże jej własnym, dziś utartym i używanym językiem; Moraczewski tymczasem tworzył sobie często swój własny język z okrucich Zygmunrowskiego, z innych słowiańskich, a wreszcie według własnego widzenia a nierządki i przywidzenia. — Trzecią nareszcie wadą *Dziejów* był brak wszelkich, w dziele historycznym koniecznych cytatów. Wada ta zresztą nie była przypadkową, ale wynikała z fałszywego według nas systemu autora, który zwykł mawiać, iż uczony fachowy cytatów nie potrzebuje bo winien znać źródła, a czytająca publiczność mimo cytatów i tak do źródeł wglądać i piszącego kontrolować nie będzie. Wszystko to może być prawdą, ale bądź jak chcesz jednak, złożyły się powyższe trzy czynniki na niepopularność dzieła. Czytająca a nieuczona publiczność, nie mająca dość cierpliwości, nauki i wyrozumienia, aby się przebić przez niepozorną powłokę do cennej nader treści, okrzykała dzieło Moraczewskiego za niesmaczne i nieodpowiadające swym wymaganiom. [...] Powiedzmy jeszcze, że przy małej zazdrości ludzi fachowych i niby fachowych w Poznańskim, a przy milczeniu kompetentnych sędziów na Litwie i w Królestwie, gdzie dzieło Moraczewskiego długo zakazanem było, rehabilitacja jego i należyte ocenienie w obec krzyczącej z innych pobudek gawiedzi stawało się niepodobnem prawie, a pojmiemy dla czego zasługa Moraczewskiego należycie ocenioną zrazu nie była i czemu dopiero w późniejszym czasie sprawiedliwości i uznania doznać mogła”. K. JAROCHOWSKI: *Jędrzej Moraczewski...*, s. 21—24.

¹²⁷ Główne elementy wizji dziejów narodowych Moraczewskiego w zestawieniu z ujęciem Lelewela przedstawił A. Wierzbicki. A. WIERZBICKI: *Historiografia polska doby romantyzmu...*, s. 338—345.

¹²⁸ J. MORACZEWSKI: *Dzieje Rzeczypospolitej...*, T. 1, s. 63, 64, 123.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 52.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 8.

¹³¹ W tekście występuje co prawda pod nazwą „Sobota”. *Ibidem*, s. 32.

¹³² *Ibidem*, s. 60.

Podobnie jak Lelewel, Moraczewski nie wprowadził rozróżnienia na Śląsk Górny czy Dolny. Samo zresztą pojęcie „Śląsk” do czasów Bolesława Krzywoustego występuje tylko sporadycznie¹³³. Znacznie częściej historyk operuje nim w odniesieniu do okresu rozbitcia dzielnicowego¹³⁴ oraz czasów późniejszych¹³⁵. Jako *novum* należy za to potraktować wprowadzenie terminu „Śląsk koronny” oraz wymiennie z nim używany „polski Śląsk” na określenie tych obszarów (Zator, Oświęcim, Siewierz), które choć w okresie rozbitcia dzielnicowego i później stanowiły część śląskiej dzielnicy, to ostatecznie w XV wieku weszły w skład Rzeczypospolitej¹³⁶.

Od momentu włączenia do państwa Piastów Śląsk postrzegany jest jako polska kraina¹³⁷. Po politycznym rozstaniu z Królestwem Polskim ujmowany jest on jako odrębny polityczny byt, różny od Czech czy Niemiec¹³⁸. Wzmiankowany bywa tylko okazjonalnie, najczęściej podczas relacjonowania polskich

¹³³ Ibidem, s. 63 i 65. Częściej historyk przywołuje nazwy śląskich miejscowości, takich jak Wrocław, Głogów, Niemcza.

¹³⁴ Częściej jednak używa określenia „ziemia śląska”. Zob. np. ibidem, s. 93, 97.

¹³⁵ Zob. np. ibidem, T. 5, s. 72.

¹³⁶ Ibidem, T. 6, s. 166, 168. Określenia te jednak padają w tej części narracji, która odnosi się do spraw obyczajowych i urzędów prawnych, a nie traktuje o wydarzeniach politycznych.

¹³⁷ Zob. np. ibidem, T. 2, s. 52. Kwestia włączenia Śląska w granice piastowskiego państwa nie została precyzyjnie dookreślona. Z fragmentów narracji można wnioskować, iż jakaś jego część została podbita już przez Mieszka: „Mieszko miał władzę nad krajami od Pilicy do Noteci, a od Odry koło Krosien i Głogowy aż do Bugu”. Przyłączenie Śląska jako pewnej całości terytorialnej nastąpić miało za czasów Bolesława Chrobrego: „Z jego śmierci korzystał nasz Bolesław Wielki, przypadł pod Kraków, wziął go z pomocą zdrady, a wyrąbawszy Czechów przyłączył na wieczne czasy do Polski. Gallus podaje, że i Szląsk zdobył, a Węgry aż po Dunaj zajął”. Powoływanie się w tym przypadku na Galla Anonima niedwuznacznie sugeruje, iż sam Moraczewski nie miał do końca wyrobionego zdania w tej sprawie. Można więc odwołać się do kronikarza traktować jako formę pewnej asekuracji. J. MORACZEWSKI: *Dzieje Rzeczypospolitej...*, T. 1, s. 11 i 17. Wcześniejsze informacje dotyczące Śląska miały związek z przynależnością do państwa Wielkomorawskiego oraz prawdopodobieństwem przyjęcia chrześcijaństwa w obrządku wschodnim. Ibidem, s. 8 i 9. Z późniejszych kwestii niezwykle enigmatycznie zostało przedstawione ponowne przyłączenie Śląska do państwa Piastów za Kazimierza Odnowiciela po jego zaborze przez czeskiego księcia Brzetysława (o tym jednak ostatnim wydarzeniu w narracji nic nie wspomina): „Okolo r. 1050. Kazimierz układał jakieś plany przeciw Niemcom i Henryk III. począł się gotować na wyprawę do Polski, ale że zachorował ciężko, a Kazimierz zgody szukał, przeto nie przyszło do naruszenia pokoju. Zapewne za wpływem cesarskim Brzetysław czeski oddał (r. 1054.) Kazimierzowi Wrocław i inne szląskie miasta, ale pod warunkiem opłacania corocznie i na wieczne czasy po pięćset grzywien srebra, a po trzydzieści złota”. Ibidem, s. 46. Tak więc podobnie jak Lelewel, Moraczewski nie przyjął wersji o zbrojnej wyprawie Odnowiciela na Śląsk.

¹³⁸ Zob. np. J. MORACZEWSKI: *Dzieje Rzeczypospolitej...*, T. 2, s. 55, 192; T. 4, s. 141; T. 6, s. 225. Przynależność Śląska do czeskiego państwa po 1335 r. „przypominana” jest jedynie sporadycznie. Zob. ibidem, T. 5, s. 249.

wydarzeń mających jakieś śląskie odniesienia¹³⁹. Występuje też częściej jako przedmiot różnych oddziaływań niż jako samodzielny, aktywny podmiot politycznej sceny¹⁴⁰. Oblicze społeczne, narodowe i kulturowe czeskiego Śląska nie znalazło się w polu zainteresowania badacza¹⁴¹.

Termin „Szlązacy” pojawia się w narracji jako określenie: 1) jednego z plemion słowiańskich¹⁴², 2) ogólnie ludności zamieszkującej Śląsk po jego odpadnięciu od Polski. Wart więc odnotowania jest fakt, iż nie występuje on w odniesieniu do mieszkańców śląskiej krainy w okresie, kiedy ta wchodziła w skład państwa Piastów. Jej ludność nazywana była wówczas w narracji po

¹³⁹ Przykładowo podczas prezentacji rozmów posłów litewskich z polskimi panami w sprawie zamążpójścia Jadwigi („Gdy ich wprowadzono na posłuchanie, oświadczyli, że różni wielcy królowie i Krzyżacy, wzywali ich pana do przyjęcia chrześcijaństwa, lecz bezskutecznie; gdyby go jednak Jadwiga chciała, nietylko by wiarę zmienił, całą Litwę i Żmudź za sobą pociągnął, chrześcijan z niewoli powypuszczał, swoje państwa z Polską połączył, aleby jeszcze ziemie utracone, jak Pomorze, chełmińską, dobrzyńską, wieluńską, Szląsk, dla korony odzyskał; swe skarby po przodkach, na użytek Polski otworzył”); w omawianiu obrad zjazdu Wacława Luksemburskiego i Władysława Jagiełły we Wrocławiu (Śląsk występuje jako karta przetargowa w negocjacjach dotyczących poparcia dla Wacława w jego walce z bratem Zygmuntem, królem Niemiec); w przedstawianiu negocjacji posłów polskich z królem Niemiec Zygmuntem w sprawie poparcia Luksemburga w Czechach przez Jagiełłę i Witolda (tutaj znowu Śląsk miał służyć jako „rękojmia” dotrzymania wzajemnych układów). Ibidem, T. 1, s. 234; T. 2, s. 4—5, 123—124.

¹⁴⁰ Zob. np. ibidem, T. 7, s. 150.

¹⁴¹ Fakt ten może budzić zdziwienie zwłaszcza w kontekście zaprezentowanej przez Moraczewskiego pogłębionej refleksji na temat sytuacji narodowo-społeczno-religijnej Czech pod rządami Luksemburgów: „Ten król Jan, znajomy nam już z powyższego opowiadania, był zawołany wojownik: za niego przed środkiem XIVgo wieku słynęły Czechy ze sztuki wojennej na całą Europę. Wojsko czeskie, co wspólnie z Krzyżakami walczyło na Mazowszu i pod Poznaniem przeciw Polakom, a u morza bałtyckiego przeciw poganom Prusakom i Litwie, przechodziło zaraz do Lombardyi pod Kremonę i Weronę, lub do Francyi na bitwę pod Crecy. Przez te stosunki z zachodem, oświata rzymska zaczęła się tlić, żarzyć, połykiwać płomieniem w Czechach i przez pobratyństwo z Polską, szerzyć swoje promienie na daleki wschód Europy. Mówiono w Pradze po czesku, po niemiecku, po włosku, po francuzku, po łacinie. Zbiegały się różne pojęcia z całego świata, a w skutek tego krzewiły się sekty religijne Biczowników, Braci Wolnego Ducha, które wywoływały znowu inkwizycją świętą i palenia na stosach. [...] Miasta czeskie były jak pospolicie w środkowej Europie, niejako wolnemi rzeczami pospolitemi tylko pod opieką króla, ale czysto niemieckie. Tak tedy rycerz i mieszczanin prawie cudzoziemiec używali pewnej wolności, a Czech rodowity był chłopem, niewolnikiem; za byle przewinienie od noża tracił nos, a od topora rękę. W chatach atoli niewolniczych, jak to nienowina u ludów słowiańskich, przechowała się czysta narodowość”. Ibidem, T. 2, s. 92—93.

¹⁴² „Szlązacy” bądź „Słężanie” — Moraczewski dopuszcza dwie wersje nazwy plemienia pochodzącej od nazwy rzeki Słęzy (widzimy tutaj zatem ewidentny ślad interpretacji Bandtkiego) — mieli różnić się od plemion lechickich. Do tych ostatnich zaliczał zaś: Pomorzan, Mazurów, Polan, Kujawian, Łęczycan i Sieradzan. Ibidem, T. 1, s. 8.

prostu Polakami¹⁴³. Czasami w stosunku do przedstawicieli książęcej rodziny używane jest sformułowanie „Piastowie śląscy” lub „Piastowie na Śląsku”¹⁴⁴.

W syntezie Moraczewskiego mieszkańcy ziem śląskich w czasach przynależności do monarchii piastowskiej postrzegani są jako część polskiej wspólnoty pozbawiona cech różnicujących ją od reszty. Fakt ten znajduje swoje odzwierciedlenie w nazewnictwie, o czym wzmiankowałam wyżej. We fragmentach *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej*, obejmujących czasy od Mieszka I do Kazimierza Wielkiego, **nie występują Ślązacy**. Można zatem wnosić, że plemię Szlązaków „wtopiło się” w większą ponadplemienną społeczność — Polaków, tracąc swoje (jeśli takie istniały) wcześniejsze znamiona odrębności. Dobitnie świadczy o tym opis poświęcony obronie Głogowa w 1109 roku: „Henryk całe siły prowadzi i w straszliwych okrzykach ze wszystkich stron uderza; wtedy Niemcy wpadają, Polacy wstępu bronią, z machin ciężary wałą. [...] Niemcy kusze naciągają, Polacy kusze i inne maszyny. Niemcy ogromną świągownicę z kamieniami na kołach toczą, a Polacy kamienie młyńskie i kłody bardzo kończyste wciągają; Niemcy nakryci belkami, mury podkopują, Polacy ogniem i warem ich prażą. Niemcy wieże z taranami żelaznymi wiodą, Polacy za dzwonowate koła spodu z góry je przewracają; Niemcy na drabie wążą, Polacy ich z drabiami w powietrze zawieszają”¹⁴⁵.

Od rozbitcia dzielnicowego do czasów panowania Władysława Łokietka w odniesieniu do śląskiego obszaru na kartach narracji występują wyłącznie członkowie piastowskiej rodziny — potomkowie Władysława II. Nie padają w stosunku do nich żadne argumenty przemawiające za ich odmiennością czy to w sferze obyczajowej, kulturowej, czy w zakresie prowadzonej przez nich polityki względem sąsiednich ziem i państw. Zwrot „podniemczali Piastowie śląscy” pada dopiero w kontekście objęcia rządów w Krakowie przez Henryka Probusa¹⁴⁶. W tekście jednak brakuje wyjaśnienia tłumaczącego jego zastosowanie. Inklinacje do niemczyzny „wypomniane” zostały jedynie Bolesławowi Rogatce jako za ledwie tylko jedno z licznych charakteryzujących go dziwactw, o czym szerzej za chwilę. Sprzyjanie Niemcom i „niemczenie

¹⁴³ „W skutek ogłoszonej krucjaty, jako szarańcza sypneli się Niemcy na Prusy, Burgrabia magdeburski zajął Chełmno. Przybyli także z Polakami Henryk Brodaty, Konrad mazowiecki, Władysław Płwacz, książę gnieźnieński i różni rycerze z krajów od Bobru i Nissy aż do Wisły”. Ibidem, T. 1, s. 114.

¹⁴⁴ Zob. np. ibidem, s. 179.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 64. Zob. też np. ibidem, s. 184.

¹⁴⁶ „Krakowiacy i Sandomierzanie powołali Bolesława mazowieckiego, który był synem Ziemowita ścietego, a bratem dopiero wspomnianego Konrada. Bolesław zamek krakowski, podówczas drewnianymi tylko budowlami utwierdzony, powierzył Sulkonowi rycerzowi z Międzyrzecza. Ten podobno nie bez wpływu mieszczan, którzy byli Niemcy i dla tego woleli podniemczałych Piastów szląskich, zamek i miasto wydał Henrykowi Rzetelnemu”. Ibidem, s. 140—141.

się” zaakcentowane zostało w przypadku książąt, którzy na polityczną scenę wkroczyli już po śmierci Probusa. Odnosi się jednak ono w zasadzie do jednej — głogowsko-żagańskiej — linii śląskich Piastów¹⁴⁷. Dopiero w części syntezy dotyczącej tematyki pozapolitycznej, obejmującej sprawy obyczajów i urządzeń życia społecznego, sformułowany został w stosunku do śląskich Piastów *en masse* zarzut świadomego wyrzekania się polskości („zapominali ojczyzstego języka”, „zbrzydło im wszystko co polskie”) na rzecz przyjmowania i promowania niemieczyzny¹⁴⁸.

Po odpadnięciu Śląska od Polski w narracji pojawiła się nowa, nigdzie jednak bliżej niedookreślona grupa etniczno-narodowa nazywana „Szlązakami”. Najczęściej zarysowani na kartach syntezy „Szlązacy” to przedstawiciele książęcej piastowskiej rodziny oraz osoby pochodzące z warstwy rycerskiej lub stanu szlacheckiego¹⁴⁹. Uwagę zwraca dobitne podkreślanie ich śląskiego pochodzenia¹⁵⁰. Tylko raz podczas omawiania rozwoju literatury w odniesieniu do autora *Chronica Principium Poloniae* pada określenie: „szląski Polak”¹⁵¹.

W kwestii odpadnięcia Śląska od Polski Moraczewski prezentuje ten sam pogląd, który Lelewel zawarł w *Dziejach potocznych*. To decyzja tamtejszych książąt, podyktowana względami ambicjonalnymi, była jedynym powodem przyłączenia Śląska do państwa czeskiego¹⁵². W narracji nie znajdziemy bowiem żadnych odniesień co do udziału w tym wydarzeniu Jana Luksemburskiego lub innych podmiotów ówczesnej sceny politycznej. Nieuwzględniony został też wątek formalnego odstąpienia praw do większości śląskich ziem przez ostatniego Piasta na polskim tronie (układ w Trenczynie pominięty został w ogóle, a podane ustalenia zjazdu w Wyszehradzie nie zawierają odniesień do spraw śląskich)¹⁵³. Wprowadzony został natomiast motyw odwetowej wyprawy na

¹⁴⁷ Chodzi o Henryka Głogowczyka i jego synów.

¹⁴⁸ Ibidem, s. 191.

¹⁴⁹ Zob. np. ibidem, T. 5, s. 243.

¹⁵⁰ „Zygmunt atoli oświadczył, że się okoliczności już zmieniły i tylko wyprawił w poselstwie Mikołaja z Gary wojewodę węgierskiego, Scibora ze Sciborzyc wojewodę siedmiogrodzk, rodem Polaka, i Grzegorza Kerzdorffa Szlązaka”. Ibidem, T. 2, s. 21. Zob. też ibidem, s. 29, 35, 36, 102, 128, 211, 261; T. 3, s. 281.

¹⁵¹ Ibidem, T. 3, s. 283.

¹⁵² „Tymczasem Jan, król czeski, pisał się ciągle królem polskim. Książęta szląscy, którzy wtedy stanowili najznakomitszą gałąź rodu Piastowego, bo byli rozrzućeni na Opolu, Cieszynie, Głogowie, Lignicy, Żeganie, Oleśnicy, Cieniawie, Falkenbergu, Brzegu i Świdnicy, położeni w środku między tymi dwoma królami, musieli się wachać. Zaczęli jednakże za złe brać Władysławowi Łokietkowi, że bez zniesienia się z nimi, odbył koronację. Nie dali go nazywać królem polskim, ale kazali tylko królem krakowskim. Składali między sobą rady, a nakoniec uchwalili, żeby się poddać królowi czeskiemu: pojechali ze swymi rycerzami do Pragi i hołd wykonali; jeden tylko Bolesław świdnicki syn Bernharda i Małgorzaty, córki Władysława Łokietka, nie występował przeciw swému dziadowi i do nich nie należał”. Ibidem, T. 1, s. 152.

¹⁵³ Ibidem, s. 161.

Śląsk Władysława Łokietka¹⁵⁴. Co więcej jeszcze, winą za utratę ostatniego polskiego „przyczółku” na Śląsku, jakim było księstwo jaworsko-świdnickie, obciąża się wyłącznie śląską stronę, tj. księcia Bolka II Małego¹⁵⁵. Przemilczana została w tym kontekście informacja o swoistej transakcji, jaka dokonała się w 1356 roku pomiędzy Kazimierzem Wielkim a Karolem IV, której przedmiotem było księstwo jaworsko-świdnickie z jednej strony i księstwo płockie — z drugiej. W dodatku zasługi księcia w obronie Polski (dzięki zbrojnej interwencji Bolka nie doszło w 1331 r. do połączenia wojsk luksemburskich i krzyżackich pod Kaliszem, co mogło przynieść fatalne dla kraju następstwa)¹⁵⁶ czy też w umacnianiu wpływów Kazimierza Wielkiego na śląskim obszarze nie zostały albo w ogóle zauważone albo jedynie marginalnie (jakby nawet mimowolnie) wzmiankowane¹⁵⁷, sama zaś strata Śląska pomniejszana jest

¹⁵⁴ „Król miał gdzie obrócić wojsko i poszedł prosto na Szląsk karać książąt, że Janowi czeskiemu, jako królowi polskiemu hołd w Pradze wykonali. Zabrawszy im około pięćdziesiąt grodów, zamków i miejsc obronnych, napaliwszy mnóstwo włości, cofnął się pod Kościan, który wojska czeskie oddawna trzymały. Królewicz Kazimierz bez zważania na bagniste i warowne położenie, szturm rozpoczął; po wzięciu miasta obrócił się na zamek i co niewybił w boju, to po zdobyciu, kazał pod miecz napędzać, aż nikt przy życiu nie został. Na tém skończyła się wojna szląska i Władysław Łokietek rozpusciwszy wojsko odjechał z Węgrami i Krakowiakami do Krakowa. Zapadł na zdrowiu i widocznie gasnąc począł”. Ibidem, s. 159. Współczesnej historiografii nie jest znany fakt żadnej odwetowej wyprawy na Śląsk Władysława Łokietka. Polski król interweniował zbrojnie na Śląsku jedynie w ramach działań koalicji antygłogowskiej (1321—1323), w której skład oprócz Łokietka, stojącego na jej czele wchodził: Henryk VI wrocławski, Bolesław III legnicko-brzeski i Bernard świdnicki. Przyczyną konfliktu były wysuwane pretensje linii wrocławsko-legnickiej o ziemie wydarte Henrykowi Grubemu przez Henryka Głogowczyka. Wojna zakończyła się porozumieniem, w wyniku którego książęta z linii głogowskiej ponieśli znaczne straty terytorialne i materialne oraz ostatecznie wyrzekli się używania tytułu „dziedziców Królestwa Polskiego”. Zob. np. M. CZAPLIŃSKI, E. KASZUBA, G. WĄS, R. ŻERELIK: *Historia Śląska*. Wrocław 2002, s. 70—71; W. KORTA: *Historia Śląska do 1763 roku*. Warszawa 2003, s. 96—100. Prawdopodobnie więc Moraczewski wspomniany zbrojny udział polskiego króla w sprawach wewnątrzśląskich potraktował jako „odwetową” wyprawę na Śląsk.

¹⁵⁵ „[...] tron czeski objął syn jego Karól i ożenił się z Anną, księżniczką jaworską, która była synowica bezdzietnego Bolesława świdnickiego. Przez układ familijny z pokrzywdzeniem księcia ziembickiego (Münsterberg), Bolesław świdnicki przekazał swoje państwo królowi czeskiemu, a tym sposobem zerwał i zniweczył ostatnie ogniwo między Szląskiem a Polską”. J. MORACZEWSKI: *Dzieje Rzeczypospolitej...*, T. 1, s. 165.

¹⁵⁶ Zob. ibidem, s. 158.

¹⁵⁷ „Miasto Wschowę za panowania w Polsce Władysława Łokietka miał przywłaszczyć sobie książę głogowski, zapewne Konrad. Mimo żądania zwrotu przeszła już na jego wnuka książęca żagańskiego. Kazimierz wybrał się z wojskiem, rozpoczął oblężenie, mury wywalił i szturmem Wschowę odebrał. Miasto Cieniawa po wzięciu przemocą, zostało ze ziemią zrównane; gdy już i Żegan był zagrożony, a Jan król czeski nie przychodził w pomoc, znaleźli się orędownicy z prośbą o pokój. Kazimierz zaprosił do siebie braci książąt jako to: Henryka żegańskiego, Konrada oleśnickiego, Jana cieniawskiego i Przemysława głogowskiego, a dawszy im mądrymi słowami naukę, odszedł z wojskiem. Jan król czeski

przez informacje o daleko posuniętym wynarodowieniu tej dzielnicy oraz nowych nabytkach na Wschodzie¹⁵⁸. Ten pierwszy argument może budzić pewne zdziwienie, albowiem nigdzie wcześniej w narracji dziedzictwo Władysława II i jego następców nie zostało przedstawione jako miejsce jakichś specjalnych przemian etniczno-narodowych. Napływ osadników niemieckich, którego rozmiar miał się zdecydowanie powiększyć od XIII wieku, ukazany został jako zjawisko typowe dla wszystkich polskich ziem. Śląsk nie został w tym kontekście w żaden sposób wyróżniony¹⁵⁹. Na zachodzące w tej dzielnicy procesy germanizacyjne w syntezie zwrócono uwagę dopiero przy okazji omawiania wpływów cudzoziemskiej na przemiany obyczajowe w okresie rozbitcia dzielnicowego. Wówczas ziemie śląskie zostały wskazane jako jedne z tych, w których wspomniane zjawisko miało wyjątkowo nasilony charakter¹⁶⁰.

z powodu najścia księstwa zęgańskiego i, że Bolesław świdnicki siostrzeniec Kazimierza, sam jeden z książąt szląskich trzymał z Polską, a jemu hołdu wykonać nie chciał, zebrawszy liczne wojsko z Czechów Szlązaków i Niemców przez Opawskie, Cieszyńskie i Oświęcimskie, wkroczył do księstwa krakowskiego i stał w Czerzynie pod stolicą przez dwie doby. [...] Cała zawziętość czeska, obróciła się przeciw Bolesławowi świdnickiemu: po zburzeniu księstwa przyszło do opasania Świdnicy, jednakże załoga taki odpór dawała, że Czechowie poszli pod Landshut, który wzięli przemocą i osadzili. Bolesław atoli kazał wieść wojsku na wozy i załoga czeska poznawała dopiero, że to nie towary przywieziono, jak wszelki odpór był już daremny, a Landshut w ręku Szlązaków świdnickich”. Ibidem, s. 164—165. Moraczewski — podobnie jak Naruszewicz — połączył zatem w jedno dwa odrębne wydarzenia opisywane przez Długosza i Kromera: wyprawę Kazimierza Wielkiego (jako sojusznika Jana Luksemburskiego — to już ustalenia późniejszej historiografii) przeciw Henrykowi V Żelaznemu (Moraczewski, sądząc po wymienionych braciach, błędnie przyjmuje, że była ona wymierzona przeciw Henrykowi IV Wiernemu), w wyniku której Kazimierz odzyskał Wschowę (innym efektem było jednak przymuszenie księcia głogowsko-żagańskiego do uznania zależności lennej od Czech — o tym też nie wzmiankuje długoszowy przekaz), oraz wojnę polsko-czeską prowadzoną w latach 1345—1348, w której miało miejsce opisywane zdobycie przez czeskie wojska Kamiennej Góry i jej ponowne odzyskanie przez Bolka II. Por. *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki...*, T. 5. Warszawa 1975, s. 286; M. KROMER: *Kronika polska*. Sanok 1857, s. 607—608, 612—613.

¹⁵⁸ „Odpadła tylko wyspa Rugia, którą Bolesław Krzywousty rządził jako lennik cesarstwa, ale sama Polska choć podzielona, stoi w swych dawnych granicach; spojona znowu w całość, wzrasta przez Ruś a z miastami Drohiczynem, Brześciem, Chełmem, Bełżem, Lwowem, Przemyślem, Włodzimierzem, lecz utracą Szląsk, ale też w większej połowie wynarodowiony”. J. MORACZEWSKI: *Dzieje Rzeczypospolitej...*, T. 1, s. 177.

¹⁵⁹ „Od najdawniejszych czasów osiadało w Polsce wielu Niemców, a od XIII. wieku wiali się tłumy nad Odrę, Wartę i Wisłę, które kupowały lub brały darmo grunta i lasy, czasem zaś wybudowane umyślnie miasta, jak np. Poznań; zawsze atoli z obowiązkiem płacenia czynszu lub podatków, po pewnych latach. Panujący, duchowieństwo i szlachta dobijali się do tych osadników, a rząd dawał im przywileje na prawo niemieckie, to jest pozwolenie ustaw, władz i wszelkich sądów według obyczaju w ich krajach, oraz zmian, jakie sobie w przyszłości porobią”. Ibidem, s. 174.

¹⁶⁰ „Do ziemi szląskiej sypało się mnóstwo ludu saskiego z Brandenburgii i innych markgrafstw; wiele go się nawciszało nawet między Polanów. Wyrosły miasta ze zakładami

Chociaż w syntezie Moraczewskiego występuje znacząco szersze grono osób związanych ze Śląskiem niż w *Dziejach potocznych*¹⁶¹, to jednak zaledwie kilka z nich zostało wyróżnionych obszerniejszymi nieco wzmiankami. Z tych, których postawy i działalność na rzecz Polski (zdecydowanie zaś rzadziej na rzecz Śląska) zostały jakoś zaakcentowane, w niekorzystnym świetle przedstawieni zostali: para małżeńska — Władysław II i Agnieszka, Bolesław Rogatka, Henryk Głogowczyk, Władysław Opolczyk i Jan IV oświęcimski (występujący w syntezie pod imieniem Janusza). W miarę pozytywnie natomiast ukazany został wrocławski książę Henryk Brodaty. Na uwagę zasługuje natomiast wzmiankowanie (nieobecnej we wspomnianej pracy Lelewela) osoby żony Henryka Brodatego — Jadwigi¹⁶². Z postaci przywoływanych we wcześniejszych syntezach niezwykle skromnie potraktowani zostali: Henryk Pobożny¹⁶³, Henryk Probus¹⁶⁴ i Bolko II świdnicki. Podobnie jak to mogliśmy obserwować w analizowanych do tej pory opracowaniach, tak i w dziele Moraczewskiego wprowadzeniu śląskich postaci rzadko towarzyszą próby szkieł charakterologicznych.

W przedstawianiu Władysława i Agnieszki nie zaszyły żadne istotne zmiany. W dalszym ciągu bowiem protoplasta śląskich Piastów (wraz z żoną) pojawia się dopiero po śmierci Bolesława Krzywoustego w momencie zbrojnego konfliktu z przyrodniymi braćmi. To na niego też spada odpowiedzialność za naruszenie wewnętrznego spokoju w kraju i w piastowskiej rodzinie¹⁶⁵. Moraczewski nie pisze jednak o motywach, jakie skłonić miały pierwszego seniora

religijnymi, naukowymi i przemysłowymi, których wszystkich kierunek, trzymali Niemcy”. Ibidem, s. 191.

¹⁶¹ Odnosi się to zwłaszcza do okresu, kiedy Śląsk stał się częścią Czech. Wspomniani zostają np. Konrad III oleśnicki, Konrad VII Biały, Jan Kropidło — książę opolski, Władysław cieszyński, Bolko V opolski, Przemko III — ks. toszecki, Jan II Szalony — książę żagański. Ibidem, s. 228, 229; T. 2, s. 37, 43, 46, 106, 311, 319, T. 3, s. 149. Z wcześniejszego okresu na uwagę zasługuje (z uwagi na zazwyczaj skromną reprezentację postaci kobiecych w syntezach dziejów narodowych) odnotowanie, w części poświęconej zjawiskom ze sfery obyczajowej, osoby córki Jadwigi i Henryka Brodatego — Anny („Księżniczka Anna, córka Jadwigi Śtój, w jesieni zwykle smażyła konfitury, zapewne w miodzie, i chowała dla chorych”). Ibidem, T. 1, s. 195.

¹⁶² Wymieniona zostaje jedynie jako żona Henryka Brodatego i matka Henryka Pobożnego. Ibidem, s. 115. W tomie 2. ponadto podana jest informacja o tym, iż razem ze świętym Stanisławem, Wojciechem i Florianem uchodziła za patrona Polski. Ibidem, T. 2, s. 147.

¹⁶³ Odnotowany został jedynie fakt objęcia przez niego rządów po śmierci ojca nad Śląskiem, Małopolską i Wielkopolską oraz sprawowanie dowództwa w bitwie pod Legnicą, gdzie miał się wstawić mężną postawą. Ibidem, T. 1, s. 115, 117.

¹⁶⁴ Wspomniane zostaje porwanie młodego Probusa przez Bolesława Rogatkę oraz (z wydarzeń późniejszych) zdobycie przezeń Krakowa. Ibidem, s. 140, 141.

¹⁶⁵ „Skoro Władysław odarł braci z ich działów, zagroził w prawach własności i duchowieństwu i rycerstwu, jakoż zaraz arcybiskup Jakób i wojewoda Wszebor, przeciw niemu stanęli”. Ibidem, s. 91.

do wrogich wobec pozostałych książąt kroków. W opisie przebiegu konfliktu uwzględnione zostały takie znane nam już z wcześniejszych opracowań elementy jak: odwołanie się Władysława do obcych posiłków (w tym ruskich), rozbicie wojsk seniora w Poznaniu, zdobycie Krakowa przez młodszych braci, szukanie pomocy przez najstarszego syna Krzywoustego w Niemczech i w końcu jego przymusowy (wraz z rodziną) pobyt na cesarskim dworze. Postać Władysława II nie została jakoś specjalnie przybliżona. Jego żona natomiast została scharakteryzowana jako „kobieta dumna”, o dużym wpływie na męża („trząsać mężem zwyczajna”). Z opisu jej postawy przyjętej podczas walki o Kraków czytelnik może też wnosić o odwadze i sile charakteru wnuczki cesarza Henryka IV. Jej też w efekcie narracja przypisuje całą odpowiedzialność za tragiczny rozwój wypadków. W przeciwieństwie jednak do *Dziejów potocznych*, w syntezie Moraczewskiego nieobecny jest wątek rzekomej nienawiści księżnej do polskiego narodu, choć odnotowane zostało jej niemieckie pochodzenie. Okoliczność ta wraz z faktem pominięcia informacji o kłątwie biskupów polskich rzuconej na księżęcą parę¹⁶⁶ oraz brakiem wzmianki o egzekucji Piotra Włosta (mającej według dotychczas analizowanych syntez podłoże wyłącznie osobiste) sprawiają, że ogólny wizerunek pary wypada nieco lepiej. Przedmiotem oceny czytelnika stają się bowiem przede wszystkim posunięcia polityczne Władysława i Agnieszki. W nieznacznym tylko stopniu rzutują na nią charaktery małżonków czy ich sposób życia.

W przedstawianiu sylwetki Bolesława Rogatki nacisk położony został, podobnie jak w syntezie Lelewela, na jedną dominującą cechę — kłótniowość. W spory i konflikty wnuk Henryka Brodatego miał wchodzić z rodzonymi braćmi, ich synami, książętami Wielkopolski, a także z biskupem wrocławskim Tomaszem. Oprócz kłótniowości w narracji podkreśla się również chciwość Bolesława. To ona miała być głównym motywem większości wzmiankowanych w tekście działań wrocławskiego władcy: porwań duchownych i świeckich dla okupu oraz wyłudzeń ziem¹⁶⁷. Kolejnym akcentowanym w syntezie Mo-

¹⁶⁶ Pominięcie tego faktu jest wymowne zwłaszcza w sytuacji, gdy w narracji pada informacja o rzuceniu przez Rzym kłatwy na drugą stronę konfliktu tj. polskie duchowieństwo. Ibidem, s. 92. O ekskomunice, ale tylko Władysława, wspomina się dopiero w tej części syntezy, która odnosi się do spraw obyczajowych. Powody jej nałożenia nie zostały jednak w ogóle wyjaśnione. Ibidem, s. 182.

¹⁶⁷ „Bolesław Łysy, zawsze goły, a chciwy, dowiedziawszy się, że Tomasz, biskup wrocławski, w przejeździe na poświęcanie nowego kościoła, nocuje w Górze, włości opata Panny Maryi na Piasku, zaraz ułożył sobie z tego spekulację; puścił się ze swymi Niemcami i porwał go wraz z proboszczem Boguchwałem i kanonikiem Hokkardem. Biskup był bardzo otyły, do konnej jazdy wcale nie sposobny, ale to nic nie pomogło i musiał tylko w spodniach i koszuli wierzchni, ruszać. Dla prędszego okupu przewoził Bolesław biskupa z więzienia do więzienia, aż go w Lignicy osadził; proboszcza zaś i kanonika w dyby zawiercieć kazał. Biskup ugodził się na dwa tysiące grzywien srebra, a kanonik na sukno szkarłatne”. Ibidem, s. 127.

raczewskiego rysem księcia było „okazywanie przychylności” Niemcom, która to miała się przejawiać m.in. w „rozdawaniu” im ziem¹⁶⁸. Oprócz jednak pozbawienia go władzy w Wielkopolsce żadne inne następstwa tej polityki nie zostały wymienione. Utrata Lubusza wzmiankowana została bowiem jedynie w kontekście prowadzonych przez niego walk z braćmi¹⁶⁹ i nie została wyzyskana jako dowód proniemieckich sympatii księcia. Określany mianem „szaleńca” i „człowieka najpodlejszego”, syn Henryka Pobożnego posłużył Moraczowskiemu jako swoiste ostrzeżenie dla współczesnych i potomnych. Ukazanie legnickiego księcia u kresu swoich lat jako dziwaka i osobnika pozbawionego władz umysłowych, będącego obiektem żartów i szyderstw, miało czytelną wymowę: tak kończą awanturnicy wyrzekający się na dodatek swoich związków z ojczyzną¹⁷⁰. Zabieg ten nie do końca się jednak powiodł, bo trudno czytelnikowi logicznie sobie wyjaśnić, jak ten „zidiociał” książę był w stanie obmyślić i skutecznie przeprowadzić porwanie Henryka Probusa, w którego uwolnienie musiał wdać się nawet czeski władca¹⁷¹. Swawolnik i pieniacz Bolesław Rogatka nie wyrasta jednak w narracji na przypadek szczególny. Równie źle lub nieznacznie tylko lepiej rysują się na jego tle inne postaci tamtych cza-

¹⁶⁸ „Gdy Henryk Pobożny zginął pod Lignicą, władzę nad Polanami objął syn jego Bolesław Łysy, zwany także Rogatka. Okazywał wielką przychylność dla Niemców i grunta hojnie im rozdawał”. Ibidem, s. 118.

¹⁶⁹ „Brat Henryk wziął Lignicę na wspólkę z bratem Władysławem, biskupem salzburskim, lecz potem zrobili zamianę, aż tu Konrad porzucił stan duchowny i żądał Głogowa. Wtedy Bolesław, do którego dzielnicy to miasto należało, chciał znowu do Wrocławia wracać, ale Henryk się opierał i powstała wojna. Henryk poimał Bolesława i związanego trzymał we wieży lignickiej i dopiero wypuścił, gdy odebrał przyrzeczenie, że swoim kosztem uspokoi pretensje Konrada. Bolesław Rogatka myślał wszystko ułatwić siłą i chodziło mu tylko o wojsko: oddał biskupowi magdeburskiemu Lubusz, właściwie dział brata Mieszka, a wzięte za to pieniądze obrócił na najemnych Niemców; Konrada zaś w miejsce wynagrodzenia chciał sprzątnąć”. Ibidem, s. 126.

¹⁷⁰ „Tak więc z tych starych Piastów szląskich, żył już tylko Bolesław Łysy, co to dla pieniędzy panów duchownych i świeckich do więzienia z Niemcami chwycił. Był on wtedy już całkiem zgłupiał: niewinnie raz skazał kogoś na ścięcie, lecz rycerze się ulitowali, i gdy owego mniemanego ściętego spotkał w Złotój-górze, jak z drugim niósł stągiew, dał w siebie wmówić, że to po zmartwychwstaniu. Rządcy swego gospodarstwa kazał świnię paść sianem, dla tego, że widział, jak zboże żarły. Przez unikanie Polaków zapomniał po polsku i mówił z niemiecka, a tak źle, że tylko śmiech wzbudzał”. Ibidem, s. 140.

¹⁷¹ „Porozumiał się z tymi rycerzami, co truczną sprzątnęli braci na Wrocławiu Henryka i Władysława biskupa salzburskiego, i porwał owego małoletniego swego synowca Henryka Rzetelnego, a potem uwięził go w zamku Lnie. Jednakże uczciwi panowie wrocławscy nie chcieli ani znać takiego księcia; zrobili między sobą związek, udali się do innych Piastów, a markgrafowi brandenburskiemu, żeby nie przeszkadzał, w rękojmi obiecanych czterech tysięcy grzywien zastawili Krosno. U Stolicy wojska wrocławskie, głogowskie i poznańskie potykały się z wojskami Bolesława Łysego. Wmieształ się do tej wojny i król czeski, jednakże dopiero za odstąpieniem niektórych miast księstwa wrocławskiego Bolesław wydał mu Henryka i na tém zakończył nikkzemne życie”. Ibidem.

sów, jak chociażby Konrad III głogowski, Przemysł I wielkopolski, Kazimierz mazowiecki (syn Konrada) czy Leszek Czarny¹⁷².

Rolę „czarnego charakteru” odgrywa w syntezie jeszcze jedna osoba o śląskiej proweniencji — Henryk Głogowczyk. Na złą sławę miał sobie „zapracować” okrutnym potraktowaniem stryjecznego brata Henryka Grubego (syna Bolesława Rogatki), „ladackim życiem”, ciemieniem ludu podatkami oraz otaczaniem się Niemcami. By odpowiednio przekonywająco oddać osobowość pozbawionego skrupułów głogowskiego księcia, Moraczewski zamieścił opis porwania przezeń legnickiego władcy oraz okrutnego sposobu jego przetrzymywania¹⁷³. Nie zawahał się również przed nazwaniem Henryka „właściwym mordercą” Henryka Grubego¹⁷⁴. Trwanie przy władzy nad Wielkopolską, pomimo przejawianej „nikczemności” oraz faktu otaczania się Niemcami, przypisywał zaś jednemu pozytywnemu skutkowi jego rządów, jakim było utrzymywanie porządku i bezpieczeństwa¹⁷⁵. Niewyjaśniona w syntezie została jednak kwestia, dlaczego Wielkopolanie po śmierci Waława III weszli w układy z księciem znanym ze swojego okrutnego postępowania oraz charakteru i w konsekwencji powierzyli mu rządy. Na podkreślenie zasługuje fakt odnotowania starań Henryka Głogowczyka o koronację¹⁷⁶.

Z nieco późniejszego okresu dziejów w niekorzystnym raczej świetle ukazany został bardzo aktywny na krajowej scenie politycznej opolski książę Władysław II. W jego jednak przypadku w syntezie skupiono się nie na zaprezentowaniu cech charakteru i osobowości, ale na czynach w sferze władzy oraz ich skutkach. Najmocniej uwypuklona została szkodliwa działalność księcia wobec mieszkańców Polski po tym, jak król Władysław Jagiełło, z powodu odmowy Władysława Opolczyka złożenia hołdu z ziemi dobrzyńskiej, wieluńskiej i ostrzeszowskiej, wszczął wobec niego wojenne kroki. Opolski książę w ramach działań odwetowych miał gnębić polskich

¹⁷² Zob. np. *ibidem*, s. 122, 125, 126, 140.

¹⁷³ „Po śmierci Henryka Rzetelnego Wrocław, jego dzielnicę, zajął Henryk głogowski, ów syn Konrada i Salomei, córki Władysława Płwacza, ale mieszkańce powołali Henryka legnickiego, co to go Otyłym zwano i ten się utrzymał przy rządach. Rozgniewany Henryk głogowski, wszedł w porozumienie z jednym dworakiem Henryka legnickiego. Kazał go z łaźni porwać i osadził w skrzynce drewnianej żelazem obitej, od wierzchu i od spodu z kratami, a tak niskiej i krótkiej, iż nieszczęśliwy więzień ani stać, ani siedzieć, ani wyciągnięty leżeć nie mógł. Sześć miesięcy jak martwy cierpiał, dopiero gdy nieczystość, zgnielizna i robaki ciało jego zaczęły niszczyć, wszedł w układy, wiele kraju odstąpił, lecz z odzyskanej wolności nie miał pociechy, bo wcale do zdrowia przyjść nie mógł”. *Ibidem*, s. 144.

¹⁷⁴ *Ibidem*.

¹⁷⁵ „Henryk głogowski i nowy książę polski nie panował lepiej, jak z jego nikczemności wnosić było można: oburzał niezmiernie rycerstwo, że wszędzie przenosił Niemca nad Polaka, lud uciemięzał podatkami, lecz, że rozboje i wszelkie łotrstwa bardzo surowo karał i utrzymywał kraj w pokoju, był z razu jako tako cierpiany”. *Ibidem*, s. 145.

¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 147.

kupców, organizować łupieskie wypadki na teren Królestwa czy też porywać królewskich poddanych¹⁷⁷. W kontekście rewindykacyjnych zamierzeń polskiego władcy względem należących do Korony obszarów trzymany przez Opolczyka wymieniony był zastaw ziemi dobrzyńskiej przez tego ostatniego Krzyżakom. Czyn ten jednak nie został jakoś szczególnie mocno *explicite* napiętnowany¹⁷⁸. O innych jego kontaktach z zakonem w syntezie nic już się nie wspomina.

Chronologicznie ostatnią śląską postacią, której obecność została mocniej zaakcentowana, jest osoba księcia oświęcimskiego Jana IV. Pojawiła się ona w momencie konfliktu z panami krakowskimi, który w niedługim czasie przeradza się w spór z Koroną. W opisie zwraca uwagę fakt, iż księżę przedstawiony został nie jako strona atakująca, ale broniąca się przed najazdami poddanych króla¹⁷⁹. Decyzja o polskiej wyprawie na Oświęcim, w wyniku której księżę zmuszony został do złożenia hołdu Kazimierzowi Jagiellończykowi, nie znajduje w narracji szczególnego moralnego ani prawnego uzasadnienia¹⁸⁰. Na negatywny wizerunek Jana IV oświęcimskiego wpływa jednakże informacja

¹⁷⁷ „Tymczasem Władysław opolski zaczął wszelkimi sposobami szkodzić mieszkańcom królestwa. Kiedy kupcy jechali na półpoście do Wrocławia na jarmark, to ich kazał imać, odzierać, więzić. Wszelkim zbiegom z Polski dawał przytułek i przeciw Polsce ich używał. Niejaki Piotr Pszonka wyciągnął raz sieci łowieckie i to nieco na grunta sąsiada Kolczki, który kazał mu je pozrywać. Pszonka spalił mu za to zamek Łownicę i z pod wyroku jako bezecny do Władysława opolskiego uciekł. Ustanowiony dowódcą bandy najeźdźczej, niejakiemu Rafała Gieczyskiego z jego dworu w Polsce porwał i uwięził do Opola, gdzie starzec znękany, w więzieniu umarł”. Ibidem, s. 249.

¹⁷⁸ „Władysław opolski atoli co do ziemi dobrzyńskiej, wieluńskiej i ostrzeszowskiej, nie chciał o hołdzie słuchać, ale się za dziedzica przez króla Ludwika wieczyście i prawnie obdarzonego uważał. Zapewne, żeby się tém pewniej na swoim utrzymać, wziął od Krzyżaków czterdzieści tysięcy złotych a na pewno i rękojmią, wskazał im ziemie dobrzyńską ze zamkami Dobrzyniem, Bobrownikami, Rypinem, Lipnem, Złotoryą, a podobno w dodatku wieluńską i ostrzeszowską”. Ibidem, s. 248.

¹⁷⁹ „Piotr Szafraniec podkomorzy krakowski i Włodko z Berwaldu, dwaj panowie, którzy z napaści po drogach i zajazdów szukali korzyści, weszli w zatargi pomiędzy sobą i bezustannie staczali walki. Sąsiedzi księżęta szląscy, Przemko toszczyński i Janusz oświęcimski częste od obudwóch ponosili szkody, nakoniec Piotr Szafraniec osadził na zdobytym zamku szląskim Małeczu stu jeźdźców i stu piechotników, jako też znaczny oddział ludzi zbrojnych w Będzinie trzymał i kontrybucye od Szlązaków ściągał. Niedziw więc, że dopiero wspomnieni dwaj księżęta szląscy niemogąc przeciw tym panom polskim uzyskać sprawiedliwości, rzucali się na pogranicze i raz, a trzynaście wozów kupcom polskim krakowskim zabrali”. Ibidem, T. 2, s. 319.

¹⁸⁰ „Po długich zatargach Szafraniec i księżęta zgodzili się na sąd polubowny Mikołaja księżęcia raciborskiego i Mikołaja Słopa, marszałka cieszyńskiego: w skutek wyroku księżęta odebrali Małecz, a wypłacili dwa tysiące ośmset złotych polskich. Jednakże ten wyrok tyczył się tylko Piotra Szafranca, lecz z Polską sprawa niebyła ułatwiona, jakoż Małopolanie na zjeździe lubelskim upoważnili Jana Szczekockiego, starostę lubelskiego i Jana Kuropatwę podkomorzego téjże ziemi, aby na czele wojska najemnego do Szląska poszli”. Ibidem, s. 319—320.

o niewykonaniu przyjętych zobowiązań i próbie ich zmiany zmuszającej polską stronę do kolejnego wysiłku zbrojnego¹⁸¹.

Niezwykle skromnie potraktowany w *Dziejach potocznych* wnuk Władysława II Henryk Brodaty (kojarzony tam tylko z jednym wydarzeniem — „dobijaniem się” o prawo do opieki nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym), w analizowanej pracy Moraczewskiego ukazany został w nieco tylko trochę szerszym kontekście. Wymieniany jest bowiem jako uczestnik zjazdu w Gąsawie oraz wyprawy przeciw pogańskim Prusom¹⁸². Wrocławski książę przedstawiany jest jako skuteczny władca udatnie poszerzający swoje dziedzictwo i strefę wpływów o kolejne ziemie: Małopolskę i Wielkopolskę¹⁸³. W porównaniu do wspomnianej syntezy Lelewela zmieniały się także obraz i ocena jego postaci. W *Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej* nie pobrzmiewa już na przykład zarzut uzurpacji praw do opieki nad synem Leszka Białego. Henryk Brodaty stanął bowiem do boju z Konradem Mazowieckim na wyraźną prośbę Bolesława Wstydlwego, więzionego wraz z matką przez stryja. Co więcej, Moraczewski podjął nawet próbę usprawiedliwienia (choć niezbyt jest ona przekonująca) faktu objęcia przez śląskiego księcia władzy w Krakowie i Sandomierzu¹⁸⁴. Brak jednak w dalszym ciągu interpretacji polityki Henryka Brodatego w kategoriach działań na rzecz ponownego zjednoczenia ziem polskich i centralizacji władzy.

Porównanie obu prac, tj. *Dziejów potocznych* Lelewela i *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej* Moraczewskiego, pod kątem interesujących nas zagadnień

¹⁸¹ „Wkrótce Oświęcim został groźnie oblężony i książę Janusz widząc, jak snadno pokonany i z państwa swego wyzuty być może, pojechał do Krakowa i ugodził się z panami, aby wojsko polskie zajęło Oświęcim i trzymało, dopokąd książę według wyboru królewskiego, albo pieniędzy na żołnierza najemnego wydanych niewróci, albo hołdu niewykona. Kazimierz obrał hołd i książę Janusz udał się zaraz na Litwę: w tém wszystkim jak się zdaje, tylko na odwiedzinach grzecznych zakończył, ale hołdu niewykonał, a za powrotem do kraju z wojskiem pod Oświęcim poszedł, zamienił klasztor dominikański na zamek i rozpoczął oblężenie; wyporządziwszy zwałiska zamku Wołek, załogę w nim osadził”. Ibidem, s. 320.

¹⁸² Ibidem, T. 1, s. 109, 114.

¹⁸³ Ibidem, s. 118, 174.

¹⁸⁴ „Po śmierci Leszka, nad małym jego synem Bolesławem, którego później nazwano Wstydlwym, Konrad mazowiecki jako stryj objął opiekę. Już Bolesław do lat przyszedł, chciał wspólnie z matką rządzić, ale Konrad nietylko krakowskie i sandomierskie ze ziemiami przyległymi zatrzymywał, lecz Bolesława i matkę osadził pod strażą w zamku Sieciechowskim. Ulitował się nad nimi opat miejscowy, dał im pomoc, odzyskali wolność, a zaraz Zawichost i Sandomierz. Czuł dobrze Bolesław, że stryj Konrad sprawy nie zaśpi, a podołać mu byłoby bardzo trudno, i zaprosił w pomoc Henryka Brodatego. Ten przyszedł z wojskiem: do boju mężnie stanął, odniósł zwycięstwo, ale jako potomek Bolesława Krzywoustego, w linii najstarszej najstarszy, całe krakowskie sobie zatrzymał, a nawet ze sandomierskiego tylko cząstkę Bolesławowi wydzielił”. Ibidem, s. 109. W przedstawianiu Henryka odnaleźć możemy zatem odwołania do *Historii narodu polskiego* Naruszewicza. To tam bowiem wrocławski książę otrzymał rycerski rys obrońcy słabych i uciskanych.

nasuwa kilka spostrzeżeń. Podobnie jak późniejszy „brukselski samotnik”, tak i poznański historyk starał się akcentować polskość Śląska w czasach, gdy ziemie te stanowiły składową piastowskiej monarchii. Wydaje się jednak, że w opracowaniu Moraczewskiego tendencja ta jest znacznie bardziej widoczna. Efekt postrzegania Śląska i jego mieszkańców jako integralnej części Polski niczym od innych się nieróżniącej (w okresie od początków jego przynależności do państwa Piastów aż do rozbitcia dzielnicowego) historyk ten osiągnął dzięki konsekwentnemu unikaniu stosowania określenia „Ślązacy” oraz niezwykle sporadycznemu operowaniu pojęciem „Śląsk”. Zamiast tego ostatniego najczęściej odwoływał się do zwrotów „polskie ziemie” lub „polskie kraje”¹⁸⁵. Z pewnością też nader enigmatyczne przedstawienie skutków najazdu Brzetysława I w odniesieniu do śląskich obszarów (kilkanaście lat podległości Czechom) służyć miało „przytłumieniu” ewentualnych wątpliwości co do ich stałego, zawsze polskiego oblicza¹⁸⁶.

Takie ujmowanie Śląska odbierało mu jednak chwałę z tytułu bohaterkiej i ofiarnej postawy jego ludności podczas wydarzeń 1017 czy 1109 roku. W każdym bowiem z tych przypadków to po prostu „Polacy”, a nie jakoś wyodrębnieni czy wyróżnieni z tej wspólnoty mieszkańcy Śląska, dzielnie walczyli, odpierając niemieckie ataki, nie oni też ponosili w związku z nimi największe koszty¹⁸⁷. Zauważalna obecność Śląska rozpoczyna się w narracji dopiero od czasów rządów synów Bolesława Krzywoustego. Jednak zdecydowanie większe niż w pracy Lelewela nasycenie syntezy śląskimi wątkami nie wpłynęło na polepszenie ogólnego obrazu tej dzielnicy. Co więcej, wydaje się, że uległ on nawet wyraźnemu pogorszeniu pomimo nieco korzystniejszego przedstawienia Henryka Brodatego, wzmiance o postawie Bolka II świdnickiego czy informacji o późniejszych przedstawicielach śląskiej gałęzi pielęgnujących związki z Polską. Pozostałe bowiem śląskie postaci wyróżnione w narracji, to osobnicy albo z „brzydkimi charakterami” — piniacze, okrutnicy — albo działający na szkodę polskiego państwa i jego mieszkańców. Nie prezentują się dobrze nawet ci, o których pojawiają się skromne jedynie wzmianki. Zazwyczaj mają tylko

¹⁸⁵ „Powtarzały się więc napady czeskie: zawsze mnóstwo zabierano łupów, aż przyszło do tego, że w ziemiach polskich po lewej stronie Odry, od zamku Recen pod miasto Głogów, już tylko w Niemczy ludzie mieszkali”. Ibidem, s. 52; „Musiano jednak nie dotrzymywać tego, gdyż w trzy lata Brzeczysław II, wkroczył znowu w kraje polskie, zniszczył nad brzegiem Nissy zamek Brido, a na górze założył nowy, który Kamieńcem nazwał”. Ibidem.

¹⁸⁶ Z tekstu wynika jedynie, iż w bliżej nieokreślonych okolicznościach w rękach Brzetysława I znalazły się jedynie „Wrocław i inne śląskie miasta”. Ibidem, s. 46.

¹⁸⁷ Nie padają tam również nigdzie odniesienia do śląskiego obszaru. Wymieniane w tekście nazwy: Niemcza, Głogów czy Sobótka niekoniecznie musiały wiązać się z tą krainą w odbiorze przeciętnego XIX-wiecznego czytelnika. Nie pomogłyby mu nawet atlasy geograficzne itp. pomoce, podające nazwy przez wieki zmienione i zmienione. Zob. ibidem, s. 32.

wzmocnić negatywny przekaz odnośnie do fatalnego prowadzenia się śląskich Piastów¹⁸⁸. Niewiele zmienia tu fakt, że ich deprawacja i niegodne uczynki w jakiś sposób wpisują się w ogólny obraz panujących wówczas norm zachowania¹⁸⁹. Informacje o porwaniach krewnych, więzieniu oponentów, kłótwach rzucanych przez Kościół czy nawet niemczeniu się pojawiają się w odniesieniu do książąt ze wszystkich niemal dzielnic¹⁹⁰. W przypadku jednak Śląska liczba tych wicherzycieli, szkodników i osobników zdeprawowanych jest zdecydowanie największa. Dodatkowo negatywne wrażenie potęguje brak elementów dodatnich, które choć w części równoważyłyby szalę. Pomijanie w dalszym ciągu zasług śląskich Henryków na polu gospodarczym, niedostrzeganie ich zjednoczeniowych aspiracji czy też niezwykle skromne przedstawienie bitwy pod Legnicą¹⁹¹ spowodowało, iż Śląsk w syntezie Moraczewskiego „cierpi na deficyt” wyraźnych pozytywnych bohaterów. Jednak tym, co chyba w największej mierze przyczyniło się do „przyczernienia” obrazu śląskich Piastów, jest ich wspólna charakterystyka zawarta w części będącej swoistym podsumowaniem okresu rozbitcia dzielnicowego. Takiej surowej oceny nie doczekała się bowiem żadna inna gałąź piastowskiego drzewa. Oprócz niemoralnego życia niezwykle silnie wypomniane im zostało odchodzenie od związków z Polską: „[...] Piastowie szląscy zapomnieli ojczystego języka i zbrzydło im wszystko polskie. Wyrwani ze związków rodzimych, stracili rozum i serce. Zanurzeni w zbytkach, dla pieniędzy małżeństwa zawierali, miasta, księstwa, a nawet synów za sukno i konie zastawiali; nikczemnie się w lennictwo czeskie zaprzędawali, imali nawzajem, w kłótkach nawet, jako zwierzęta więzili, albowi truciznami sprząkali.

¹⁸⁸ „Z książąt szląskich, owych braci, co to się ciągle imali i więzili, umarł naprzód Henryk wrocławski, trucizną sprzątniony; zostawił syna małoletniego także Henryka, którego Rzetelnym (Probus) zwano. Władysław, biskup salzburski, od dawna był spółrządca wrocławskim, przeto pozostał przy władzy i jako spółrządca i jako opiekun Henryka Rzetelnego. Niedługo umarł i Konrad głogowski, także od trucizny, a synowie jego podzielili się państwem: Henryk objął Głogowę, Konrad Żegan czyli Sagan, a Przemysław Sprotawę. Nakoniec trucizna dosięgła i biskupa salzburskiego”. Ibidem, s. 139.

¹⁸⁹ „Wracając do wypadków nad Wartą, Bolesław Łysy, choć szaleniec i człowiek najpodlejszy, znalazł przyjaciół między rycerzami polskimi; nie mogli oni swoim księżętom przebaczyć uległości dla duchowieństwa, a zwłaszcza zatwierdzenia przywileju biskupów poznańskich. Przemysław z tego powodu kazał poimać trzech Nałęczów, to jest Tomasza, kasztelana poznańskiego i synów jego Tomisława i Sędziwoja, cześnika; okuł ich i w grodzie gnieźnieńskim uwięził”. Ibidem, s. 121.

¹⁹⁰ Zob. np. ibidem, s. 122, 123, 125, 128, 139, 142, 182.

¹⁹¹ „W Szląsku pod Opolem zabiegli im drogę Władysław opolski i Bolesław Wstydlawy, który w Sandomierzu panował; musieli jednakże ucieczką się ratować. Henryk Pobożny, książę szląski, polski i krakowski, z licznym i dobrze uzbrojonym wojskiem stanął do boju w polu pod zamkiem lignickim. Stał się z Tatarami mężnie, ale straciwszy wiele ludzi, sam poległ wraz ze siostrzeńcem Bolesławem Szeptotą. Nie wiadomo, czy dla straty w tym boju Batu Chan dalej nie poszedł, dosyć, że do Węgier nawrócił, Belę i Kolomana pobił, a potem za Dunajem wielkie zniszczenie porobił”. Ibidem, s. 118.

Tak ich srodze Bóg karał za wyparcie się przodków własnych i pozostałości narodowych”¹⁹².

Podobnie jednak jak Lelewel, tak i Moraczewski rezygnuje z przywołania antypolskich nastawień książąt śląskich jako elementu wyjaśniania utraty przez Polskę tej prowincji. Za ich przesądzającymi tę sprawę decyzjami dostrzega jedynie okazjonalne motywy ambicjonalnej natury. Poznański historyk nie uważa też żadnego zaniedbania, żadnej winy czy odpowiedzialności po stronie polskiej. Pominięcie w narracji informacji o postanowieniach układów w Trenczynie i Wyszehradzie odnośnie do spraw śląskich spowodowało, iż kwestia utraty dzielnicy została przedstawiona jako definitywnie przesądzona już za panowania Władysława Łokietka. Reakcja polskiego króla, choć zdecydowana (zbrojna wyprawa na śląskie ziemie), nie wiedzieć jednak czemu niczego w tym stanie rzeczy nie zmieniła¹⁹³. Z góry zostało też odrzucone pytanie o ewentualny udział sprawczy w procesie utraty Śląska (a także innych ziem odpadłych w czasie rozbicia dzielnicowego) wiadomej decyzji Krzywoustego o podziale kraju między synów¹⁹⁴, podnoszone, jak pamiętamy, już przecież wcześniej w niektórych pracach oświeceniowych (Naruszewicza, Bandtkiego).

Kwestia niemczenia się Śląska i tamtejszych książąt podejmowana jest wyraźnie dopiero w kontekście zaistniałej już utraty tej dzielnicy. Występuje zatem jako swoista reakcja na stratę. Wynarodowienie Śląska to argument, który wpisuje się w strategię zarówno pomniejszania wartości utraconego obiektu, jak i doszukiwania się pozytywów wynikających z jego utraty. Podobną funkcję pełni podniesiony w „ogólnym spojrzeniu” na okres rozbicia dzielnicowego wątek niemoralnego prowadzenia się całej książęcej rodziny na ziemiach Śląska.

Zasadnicza różnica pomiędzy obiema porównywanymi pracami w interesującym nas kontekście ujawnia się na płaszczyźnie wymowy ogólnego komunikatu w sprawie przyszłości śląskiej krainy. W syntezie Moraczewskiego szanse na jej ponowne połączenie z Polską nie wydają się definitywnie przekreślone.

¹⁹² Ibidem, s. 194. Warto zwrócić uwagę na to, że wspomniane zachowania, a przynajmniej te, które da się na podstawie narracji przypisać konkretnym książętom, odnoszą się do tych, którzy rządili, jeszcze zanim zapadła decyzja o poddaniu się czeskiej zwierzchności — Henryka III głogowskiego oraz synów Henryka Pobożnego. Argumentu o „boskiej karze” za odstąpienie od polskości czy „zaprzędawanie się w czeskie lennictwo” nie da się w ich przypadku utrzymać.

¹⁹³ Jest ona tak opisywana, jakby jej jedynym celem było od początku raczej ukaranie śląskich książąt (zniszczeniami i rabunkiem ich posiadłości) niż przymuszenie ich do zmiany decyzji w sprawie politycznej podległości.

¹⁹⁴ „Patrząc oczami owego wieku na testament Bolesława, nie wielką on zmianę obejmował dla Polski. Podziały kraju między Piastów widzieliśmy od śmierci Mieszka I. Ile władzy miał Bolesław Krzywousty, tyle jej też dostał z Krakowem i syn jego Władysław; drudzy zaś bracia wzięli tylko grody, jak je też często, choć nie z takimi okręgami dostawali biskupi, opaci i przedniejsi rycerze”. Ibidem, s. 91.

Zauważalne jest na przykład unikanie sformułowań przesadzających o ostatecznym charakterze rozstania, typu: „Śląsk na zawsze odpadł” czy: „Polska go na zawsze straciła”. Nie brakuje natomiast odnotowywania tych momentów, w których sprawa śląska stawała na politycznej wokandzie, stanowiąc przedmiot pertraktacji, rozmów i negocjacji. Pomimo też nie najlepszego w swym szkicowym zarysie obrazu Szlązaków¹⁹⁵ wyróżnieni zostali w nim także i ci, którzy pielegnowali polskie więzi, sprzyjali polskim władcom czy walczyli po polskiej stronie¹⁹⁶. Na uwagę zasługuje też fakt zamieszczania (czasami nawet

¹⁹⁵ Oto kilka przykładów: 1) Tymczasem wpadli do Szląska Husyci i klasztor w Lubiniu z miastem zrabowali a wielu zakonników pobili. Zygmunt cesarz prosił znowu króla o zasłonięcie Szlązaków, którzy byli wielkimi jego pomocnikami przeciw Husytom, a Marcin V, papież wzywał Zbigniewa Oleśnickiego, żeby w tak bliskim sąsiedztwie nie zaniedbał bronić prawowiernych chrześcijan przeciw niegodziwym heretykom. Zbigniew chciał się w tym względzie porozumieć z Konradem biskupem wrocławskim i książętami szląskimi, atoli z nienawiści dla Polski i w obawie, aby stąd jakakolwiek uległość niewynikła, odpowiedzieli mu, że sobie sami dadzą radę”. Ibidem, T. 2, s. 168; 2) „W ciągu tych wypadków [chodzi o wydarzenia tuż po śmierci Zygmunta Luksemburskiego — D.M.-P.] w Polsce zwołano pospolite ruszenie i wypowiedziano wojnę książętom szląskim, że pozwalali w swych ziemiach fałszować polskie pieniądze, że cierpieli Husytów, którzy napadali kraje polskie, że niechcieli, co było powodem właściwym, uznać królewicza Kazimierza za króla czeskiego, którego byli lennikami i ruszono do Szląska [...]”. Ibidem, s. 243—244; 3) „Jakoż dwaj szlachta szląscy z Władzina wspierani podobno nawet od książąt szląskich, na dziesięciu wozach pokrytych, jakby z towarami, wjechali z ludźmi zbrojnymi do Będzina, a przez ten podstęp ułatwiwszy wpuszczenie znacznemu oddziałowi, który zaraz nadszedł, złupili i do szczętu spalili miasto. [...] Świętopełk ze Zawady podczaszy krakowski, rycerz znakomity, wraz z synem zginął na łowach od Szlązaków. Niejaki Jan Katowski także Szlązak, prawiąc o jakiejś urazie na Wawrzeńca Zarembe kasztelana sieradzkiego, po dwakroć naszedł ziemię wielunińską i wiele w niej wsi nałupił. Banda łotrów szląskich dokazywała w okolicy Osin i w okolicy Grabowa. Oprócz tego wszystkiego, Szlązacy zaczęli płami uciemieżyć kupców polskich, wzbraniali im nawet handlu na jarmarkach swoich”. Ibidem, s. 300. Zob. także ibidem, s. 273, T. 3, s. 178. Z konkretnych postaci nieprzychylnie przedstawiona została m.in. osoba Jana Kropidły: „Tymczasem umarł Bodzanta, co wzięwszy w rachunek Jan Kropidło, książę opolski a biskup władysławski, bez pytania o kapitułę i o króla, nadrobił z papieżem Bonifacym IX., że na arcybiskupa gnieźnieńskiego został wyniesiony. Władysław książę opolski miał wiele krajów polskich w posiadaniu, ożeniony był z księżniczką mazowiecką, a teraz drugi książę opolski miał być na czele duchowieństwa. Te stosunki książąt opolskich mogły im za wiele dawać siły naprzeciw Jagiełły i powstał przeciw mianowaniu Bonifacego, a wynikię stąd zatargi skończyły się na tém, że Zbigniew z Brześcia, marszałek królestwa, nieprawego arcybiskupa poimał, z dóbr wyzuł i uwięził. Król o tyle tylko rzecz złagodził, że go na wolność puścił. Jan Kropidło za przykładem wszystkich niechętnych, szukać musiał przytułku u Krzyżaków. W pięć lat później dostał jednakże od papieża dycezyą kamieńską na Pomorzu, która nie miała od dawna oddzielnego biskupa, ale stała bezpośrednio pod arcybiskupami gnieźnieńskimi. Tak więc Bonifacy IX. jednak kosztem Polski zaopatrzył Jana Kropidło”. Ibidem, T. 1, s. 242; T. 2, s. 37, 43, 106, 265.

¹⁹⁶ „Po śmierci cesarza Albrechta, gdy się Czechy oddzieliły od Węgier, a w żadnym z tych dwóch krajów nieustaliły się pewne rządy, książęta szląscy pozostali bez zwierzchniego pana nad sobą. Niektórzy z nich a mianowicie Konrad Biały oleśnicki, Władko

rozbudowanych) opisów sytuacji na Śląsku w czasach, kiedy nie należał on już do państwa polskiego¹⁹⁷. Zarejestrowane jest również nabycie przez polskich Wazów księstwa opolsko-raciborskiego¹⁹⁸. Polityczne informacje przeplatane są również, choć z rzadka, ciekawostkami obyczajowymi, kulturowymi i religijnymi¹⁹⁹. I chociaż w narracji nie padają słowa *explicite* wyrażające nadzieję na ponowne połączenie Śląska z Polską (być może było to niemożliwe chociażby z racji publikacji pracy na terenie zaboru pruskiego), to z pewnością wspomniane zabiegi miały przysłużyć się jeśli nie do rozbudzenia kwestii śląskiej, to na pewno do jej aktualizacji. Odnotowywane, choć nieopatrzone nigdy żadnym autorskim komentarzem, kolejne niezrealizowane projekty odzyskania Śląska pobudzały przecież chyba czytelnika do refleksji²⁰⁰. Co więcej, mogą też w nim

cieszyński i głogowski, Waclaw cieszyński, poddali się Władysławowi królowi polskiemu [...]”. Ibidem, T. 2, s. 265; „Przed Ś. Tomaszem opuścił i król Piotrków, bawił niejaki czas w Sandomierzu, a po odbyciu wielkich łowów na Niepołomnicach w niedzielę przed Oczyszczeniem Najświętszej Panny (r. 1450.), wjechał wśród uroczystej processyi do Krakowa, gdzie zapusty spędził z Bolesławem mazowieckim, jako też Mikołajem i Waclawem raciborskimi, Bolesławem cieszyńskim, na turniejach i innych zabawach. Nietylko ci książęta szlęscy uważali się za Polaków i podwładnych króla polskiego, ale Piotr Nowak obrany na biskupa wrocławskiego, niemogąc mieć styczności z Pragą mniej prawowierną, na własne żądanie, a z polecenia prymasa Wincentego Kota, został wyświęcony w Wrocławiu przez Jana franciszkanina biskupa naturiskiego in patribus, a sufragana gnieźnieńskiego, przyczem zaprzysiągł wierność świętemu Wojciechowi i metropolii gnieźnieńskiej. Tym sposobem część Szląska zaczęła się już z Polską wiązać na nowo”. Ibidem, s. 307 (prawdopodobnie chodziło o Waclawa księcia cieszyńskiego, a nie jak mylnie podano raciborskiego); „Król Kazimierz odprowadziwszy syna swego aż za Oświęcim, wyprawił do Pragi w orszaku wielu znakomitych panów, a mianowicie trzech biskupów polskich, tudzież książąt szląskich: toszczyńskiego, rybnickiego, raciborskiego, cieszyńskiego, gliwickiego, zatorskiego i wielu panów polskich”. Ibidem, T. 3, s. 133.

¹⁹⁷ Np. w dobie wojen husyckich. Ibidem, T. 2, s. 169, 195, 208, 209.

¹⁹⁸ Ibidem, T. 7, s. 336—337.

¹⁹⁹ Np. o pobycie we Wrocławiu Jana z Kapistranu, jednego z najślawniejszych kaznodziejów pokutnych, późniejszego świętego, o Janie z Głogowa, o Michale z Wrocławia autorze pierwszych dwóch drukowanych kalendarzy (na rok 1494 i 1495) czy o śląskich jarmarkach. Ibidem, T. 3, s. 136, 286, 287, 318.

²⁰⁰ „Na tym zjeździe [chodzi o zjazd Waclawa IV z Władysławem Jagiełłą we Wrocławiu w 1404 r. — D.M.-P.] ofiarowano Polakom Szląsk napowrót z miastami Wrocławiem, Namysłowem, Świdnicą, Uradzem, Jaworem, Środą i innymi, byle tylko Polacy upewnili Waclawowi pomoc przeciw Zygmunтови, i byle się zobowiązali na wieczne czasy do wspierania Czech, podczas każdej wojny w czterysta kopij. Władysław Jagiełło chciał na to przystać zwłaszcza, że ten niby hołdowniczy do wojny obowiązek, byłby się dał usunąć, lecz panowie polscy uważali, iż stąd mogłyby powstać długie zatargi; [...] Skończyło się więc tylko na darach wzajemnych: Jagiełło dostał złoty krzyż, jakby na piersi i cząstkę z korony cierniowej z drzewem życia”. Ibidem, T. 2, s. 4—5; „Papież Eugeniusz IV, jakęśmy spomnieli w swoim miejscu, nietylko pośredniczył do zgody o tron czeski pomiędzy Albrechtem i Władysławem, ale przez stronnictwo duchowne w Polsce dokazał, że pospolite ruszenie opuściło Szląsk, który miał być zmuszony do uległości dla Kazimierza

(nawet być może wbrew intencjom autora) ewokować żal, że nie doszły do skutku. Nie chodziło bowiem o podbijanie cudzych ziem, ale o odzyskiwanie tego, co kiedyś stanowiło część Polski. W sytuacji niewoli narodowej taki kontekst mógł mieć niebagatelną przeciż wymowę.

Oprócz *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej* Jędrzej Moraczewski jest autorem jeszcze jednej syntezy, adresowanej tym razem do słabiej wykształconego czytelnika, zatytułowanej *Gospodarza Jędrzeja opowiadanie podług starych ksiąg polskich*²⁰¹. Pomysł jej napisania, zdaniem Karola Libelta, narodził się w trakcie prac nad *Dziejami*, w momencie, gdy autor zdał sobie sprawę z tego, że rozmiar dzieła znacznie zawęzi krąg jego potencjalnych odbiorców. Zdecydował się więc na wydanie jego uproszczonej, okrojonej wersji. I tak w latach 1850—1854 ukazało się składające się z trzech niewielkich książeczek *Gospodarza Jędrzeja opowiadanie* napisane prostym językiem i obejmujące historię Polski od narodzin państwa Piastów do początków XVII wieku. W intencji historyka służyć ono miało popularyzacji dziejów narodowych wśród „ludu wiejskiego”²⁰².

Chociaż objętość *Gospodarza Jędrzeja opowiadania* znacząco różni się od liczących dziewięć tomów *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej*, wątki śląskie nie zostały w nich znacząco umniejszone. Jak na skromne, o bardzo popularnym charakterze opracowanie historii Polski liczba wzmianek o Śląsku pozostaje niebagatelna²⁰³.

Jagiellończyka jako króla czeskiego [...]”. Ibidem, s. 252—253; „Król Władysław pojechał do Presburga do cesarzowej Elżbiety, podał jej uroczyście rękę i pomimo sprzeciwiania się wielu panów węgierskich zezwolił na złożenie korony a zatrzymanie rządów tylko do pełnoletności małego Habsburczyka; zastrzegł zaś sobie w małżeństwo starszą a swemu bratu Kazimierzowi młodszą córkę Elżbiety, jakto zmarły Albrecht ułożył i przyrzekł jeszcze podczas układów o tron czeski we Wrocławiu. Ziemie ruskie, wołoskie, Spiż, zostawiono już przy Polsce bez wszelkich roszczeń ze strony Węgier: nadto królowi obiecano w posagu Szląsk, który właściwie do Czech należał, lecz władzę Elżbiety uznawał [...]”. Ibidem, s. 267; „Kazimierz Jagiellończyk dowiedziałwszy się w Litwie o tym układzie wcale nie po swęj myśli, spieszył do Polski, zwłaszcza że też miał doprowadzić do skutku małżeństwo swęj córki Anny z Bogusławem księżciem pomorskim na Słupach i Szczecinie. Przyjechawszy z Wilna do Trok, dostał rozwolnienia żołądka [...], a nakoniec i umarł tamże 7. Czerwca 1492, r., przeżywszy lat sześćdziesiąt cztery, a z tych czterdzieści pięć na tronie polskim. [...] Panował zaś podczas bardzo szczęśliwych i najprzyjaźniejszych okoliczności dla Polski. Cała niemal Słowiańszczyzna, którą Niemcy, Turcy i Madziarowie ciemieżyli, szukała u Polaków wsparcia; Czechy zaś, Morawy, Szląsk, Pomorze, Nowogród, chciały z nimi połączenia. Jednak Prusami tylko i ziemią sochaczewską nabytą (r. 1475.) przez układ od księżniczki owdowiałej Anny [...] granice Polski rozprzestrzenił”. Ibidem, T. 3, s. 184—186.

²⁰¹ J. MORACZEWSKI: *Gospodarza Jędrzeja opowiadanie podług starych ksiąg polskich jakato dawniej była Polska i jacy byli starzy Polacy*. T. 1—3. Poznań 1850—1854.

²⁰² K. LIBELT: *Przedmowa...*, s. XXIV; Z. SPRYS: *Jędrzej Moraczewski...*, s. 56.

²⁰³ Śląsk, w przeciwieństwie do większości analizowanych do tej pory syntez (i to nie tylko tych przeznaczonych dla ludu), obecny jest również w tej części, która traktuje o wydarzeniach po śmierci Kazimierza Wielkiego. Obecność ta nie ogranicza się bynajmniej

W syntezie „dla ludu” historyk nie wprowadził istotnych zmian w interesujących nas kwestiach. Bardzo często mamy do czynienia z wprowadzaniem tych samych, „ubranych” jednak w prostsze słowa, wątków, historyjek, opisów wydarzeń czy generalizacji. W dalszym ciągu, ale zdecydowanie mocniej, akcentowana jest polskość Śląska²⁰⁴ oraz integracja czy też swoiste „wtopienie” się plemienia Ślązaków w większą wspólnotę narodową — Polaków²⁰⁵. Moraczewski powtórzył przy tym zabieg znany z *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej* — konsekwentnie dla okresu od Chrobrego do Krzywoustego nie używa innych niż „Polacy” określeń w stosunku do ludności zamieszkałej na śląskich obszarach. Odmiennie jednak, niż to było w *Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej*, ziemie śląskie przedstawiane są w *Gospodarza Jędrzeja opowiadaniu* jako obiekt czeskiej ekspansji²⁰⁶. Proporcjonalnie też częściej, w odniesieniu do czasów pierwszych Piastów, używany jest termin „Śląsk”²⁰⁷.

Zdecydowanie bardziej pobieżnie za to Moraczewski potraktował kwestie utraty przez Polskę Śląska. Jako jedyna przyczyna, tak jak zresztą w *Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej*, wskazana została decyzja śląskich książąt. Jej podłoże jednak nie zostało w ogóle wyjaśnione. Poza wszelkimi podejrzeniami w sprawie ewentualnej współodpowiedzialności za polityczne rozstanie się Polski ze Śląskiem pozostały w dalszym ciągu osoby Bolesława Krzywoustego, Władysława Łokietka²⁰⁸ i Kazimierza Wielkiego²⁰⁹. Pominęto też całkowicie sprawę księstw jaworskiego i świdnickiego.

Nieliczne modyfikacje możemy obserwować w zakresie doboru śląskich postaci. Wśród wyróżnionych dla okresu rozbicia dzielnicowego znalazły się te same niemalże co w *Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej* osoby śląskich książąt: Władysław Wygnaniec z żoną Agnieszka, Henryk Brodaty, Bolesław Rogatka,

do trzech krótkich wzmianek (bitwy pod Byczyną, potopu szwedzkiego, schronienia Lubomirskiego, tak jak to było chociażby u Lelewela), ale jest znacznie bardziej widoczna, zwłaszcza w tych partiach tekstu odnoszących się do wydarzeń z XV w. — czasów głębokich politycznych zawirowań w Czechach.

²⁰⁴ „Z Krakowa poszedł Bolesław przez góry karpackie i zabrał tak daleko Węgry jak mieszkali Słowacy, co też mieli mowę prawie polską. Szląsk cały jako kraj czysto polski, pod swoje rządy zagarnął”. J. MORACZEWSKI: *Gospodarza Jędrzeja opowiadanie...*, T. 1, s. 29. Zob. też *ibidem*, s. 65.

²⁰⁵ „Ale były narody, które z Polakami prawie za jeden uważać można i które później zostały zupełni Polakami, a tó Chorwaci biali koło Krakowa, Szlązacy koło Wrocławia, Mazurowie w tych stronach gdzie Warszawa, Pomorzycy między rzekami Wisłą, Notecią i Odrą”. *Ibidem*, s. 2.

²⁰⁶ *Ibidem*, s. 46, 52.

²⁰⁷ *Ibidem*, s. 29, 36.

²⁰⁸ Moraczewski powtórzył występującą w *Dziejach Rzeczypospolitej* informację o jego zbrojnej, odwetowej wyprawie na Śląsk. *Ibidem*, s. 115—116.

²⁰⁹ Podobnie jak w *Dziejach Rzeczypospolitej* opis rozmów w Wyszehradzie nie zawiera żadnych odniesień do kwestii śląskiej.

Henryk Głogowczyk, Władysław II opolski²¹⁰. Dodatkowo Moraczewski zdecydował się na wprowadzenie do tego grona Henryka Pobożnego, którego rola i postawa w bitwie pod Legnicą (podobnie zresztą jak sama bitwa)²¹¹ zostały zaakcentowane znacznie bardziej aniżeli w „dużej” syntezie²¹². Właściwie w większości wypadków historyk z niewielkimi tylko zmianami powielił ujęcia z *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej*²¹³. Czasami dodał tylko jakieś nowe elementy, które miały za zadanie wzmocnić negatywny obraz wspomnianych osób²¹⁴. Najistotniejsza zmiana zauważalna jest w odniesieniu do wrocławskiego księcia

²¹⁰ W tekście wzmiankowany został także Henryk Probus, Władysław I opolski oraz niewymieniony z imienia Henryk V Żelazny. Ibidem, s. 81, 92—93, 122.

²¹¹ Padają np. określenia: „wielka bitwa z Tatarami” i „bitwą za całe chrześcijaństwo i za całą Polskę”. Zob. ibidem, s. 79, 91.

²¹² „Henryk pobożny pan Wrocławia, Krakowa i Poznania do boju tęższy i śmielszy stawa pod Lignicą ze ślachtą polską, ludem polskim i garstką tylko Niemców. Postanawia paśdź trupem lub zwyciężyć, ale tatarska siła za wielka i on trupem pada. Jednakże śmierć jego niemarna, bo Tatarzy poczynają wątpić o sobie i do swego kraju uchodzą”. Ibidem, s. 81—82.

²¹³ W przypadku np. Bolesława Rogatki w ogóle nie wypłynęła sprawa utraty ziemi lubuskiej. W syntezie „dla ludu” książę ten miał być powodem żartów nie z racji swojej złej niemczyzny (taka wersja jest w *Dziejach*), ale lichej polszczyzny. Zob. ibidem, s. 93—94.

²¹⁴ Przykładowo, w przypadku Agnieszki wzmocnienie negatywnego wizerunku Moraczewski uzyskał przez podniesienie wątku wysokich ambicji księżnej: „Była to pani bardzo pyszna i niepodobało jej się, żeby mąż był tylko jakimś starszym nad braćmi, co krajem rządzą, ale żeby on sam i z nią razem bez braci rządził. Namówiła Władysława na to, iż swoim braciom księstwa poodbierał”. W przypadku zaś jej męża uwypuklił jeszcze bardziej odwoływanie się do niemieckiej pomocy: „Tak tedy Władysław, którego odtąd wygnańcem nazywać będziemy, **wieszał się** przy dworze cesarza, **obiecował**, że nie tylko cesarstwu ale królestwu niemieckiemu z Polską na wieczne czasy wierny będzie, byle go tylko na królestwo polskie przywrócono i nawet tę wierność zaprzysięgał w mieście Ulmie”; „Mówiliśmy dawniej, że ów Władysław wygnaniec co to braciom księstwa pobrał, a potem sam **zabrał** u Niemców pomocy przeciw Polsce, niedoczekał się śmierci na polskiej ziemi, ale umarł i został pochowany na ziemi niemieckiej, między Niemcami, tak jak sobie zasłużył”. Ibidem, s. 68—70 i 76, podkr. — D.M.-P. W kontekście tego, o czym historyk pisał wcześniej przy okazji rządów Bezpryma, słowa te nabierają zdecydowanie mocniejszej wymowy: „I nietrzeba go też żałować, bo każdy człowiek, co prowadzi wojska cudzoziemskie na swój naród, i cudzoziemcowi z duszy służy, byle mu się dobrze działo, jest zdrajcą i zasługuje tylko na szubienicę, a nie na pożałowanie i na pamięć u poczciwych ludzi”. Ibidem, s. 45—46. Najbardziej niekorzystnie z grona śląskich Piastów odmalowana została postać Henryka Głogowczyka. Oprócz historii o porwaniu i przetrzymywaniu „w drewnianej skrzynce z żelaznymi kratami” swego krewniaka Henryka Grubego, Moraczewski wyeksponował silnie jego antypolskie nastawienie: „Ale coby też z Henryka był za król polski: on nigdy po polsku nie mówił, ani księdza, ani ślachcica, ani chłopą polskiego nie cierpiał, tylko ślachtą niemiecką, był otoczony i z Niemcami radził, a to nawet, jakby cały naród polski wytepić, majątki po Polakach i całą ziemię polską Niemcom porozdawać”. Ibidem, s. 104—105. W *Gospodarza Jędrzeja opowiadaniu* historyk inaczej niż w *Dziejach Rzeczypospolitej* podejmuje temat objęcia przez głogowskiego księcia rządów w Wielkopolsce. Nie znajduje jednak innych przyczyn niż „odebranie rozumu przez Boga” tamtejszym możliwym. Ibidem, s. 103.

Henryka Brodatego. Przypisanie mu chciwości i interesowności spowodowało, iż z „obrońcy” Bolesława Wstydliwego, opiekuna kierującego się współczuciem i dobrem podopiecznego, przestoczył się w typowego dzielnicowego księcia, postępującego wyłącznie tak, jak nakazuje mu egoistyczny interes własny. Choć w *Gospodarza Jędrzeja opowiadaniu* mocniej akcentowany jest fakt utworzenia przez księcia silnego państwa, to jednak w dalszym ciągu nie jest to interpretowane jako skutek przemyślanej koncepcji politycznej zmierzającej do ponownej integracji piastowskich ziem. Jako jedyny motyw Henryka wymienia bowiem czynnik natury charakterologicznej — „zachłanność”²¹⁵.

W *Gospodarza Jędrzeja opowiadaniu* Moraczewski zamieścił, tak jak w *Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej*, niekorzystną charakterystykę zbiorczą śląskich Piastów. W narracji pozostają oni antywzorcem postaw i zachowań zarówno tych wobec rodziny, jak i (a może przede wszystkim) ojczyzny. Do powtarzających się zarzutów formułowanych pod ich adresem należą: sprzeniewierzenie rodowego dziedzictwa, chciwość i egoizm²¹⁶. W odniesieniu do większości występujących w pracy śląskich książąt, począwszy od Henryka Brodatego, przez Bolesława Rogatkę, Henryka Probusa i Bolesława I opolskiego, podkreślane jest ich „niemczenie się”²¹⁷. Kilkakrotnie też została zaakcentowana niechęć

²¹⁵ „Powiadają starzy ludzie, że cudze ręce lekkie ale nie pożyteczne i powiadają bardzo mądrze. Pokazało się to i na Henryku bo jak księstwo krakowskie opanował, tak je też sobie i zatrzymał, a Bolesławowi wstydliwemu ledwie trochę kraju wydzielił. Ale kto ma wiele, ten pragnie więcej i kiedy kura dostanie grzędę, toby chciała wieży, więc Henryk brodaty myślał sobie o księstwie Poznańskim, jakoż wnet mu się i do tego nadarzyła gratka”. Ibidem, s. 77.

²¹⁶ „Książęta szląscy dzielili Szląsk co raz bardziej na księstewka, a przedawali je, przegrywali w koście, i tak marnowali, jak gdyby jeden drugiego chciał w marnowaniu przesadzić. Kto lubi tracić pieniądze, ten się zawsze byle jako, a często niegodziwie o nie stara, i książęta szląscy łapali biskupów, różnych księży, bogatą szlachtę polską i do więzienia wsadzali, byle tylko od nich pieniądze powyłudzać. Bardzo wielu też z tych książąt nie umarło po chrześcijańsku, ale zostali nagle trucizną sprzątnieni. Pewnie ich Pan Bóg za złe życie karał, a przy tém i za to, że się polskiej swojej krwi wyrzekli i nie używali nigdy mowy polskiej, ale tylko po niemiecku, jako Niemcy gadali”. Ibidem, s. 92.

²¹⁷ Ibidem, s. 77, 93, 99, 104—105. W przypadku Henryka Brodatego Moraczewski nie ustrzegł się pewnej dość oczywistej niekonsekwencji. „Zniemczyły” książę wrocławski miał bowiem zawdzięczać przejście Wielkopolski wyłącznie niechęci tamtejszej „szlachty i ludu” wobec legalnego sukcesora Władysława Odonica. Ten ostatni narazić się miał przywilejami udzielonymi, wywodzącemu się głównie z Niemiec, duchowieństwu poznańskiej dzielnicy: „Trzeba jednakże wiedzieć, że pod ów czas w Polsce między książkami było wielu Niemców, a Niemiec czyto świecki człowiek czy też książę, z natury swojej nie cierpi Polaka, więc też i Polak Niemca. Z téj za tem, przyczyny, szlachta i lud poczęli się gniewać, że książę Niemiec ma w Polsce z ludzi pieniądze ciągnąć, podatku książęcego nie płacić, żadnego ciężaru niedźwigać, na Polaków krzywo patrzeć i wymyślać, a żyć sobie jako w raju. Powiedzieli więc wszyscy, że muszą plwacza wygnać albo poginać wołą. Henryk brodaty widział, że to woda na jego koło, przypadł do Poznania i wszyscy mu się poddali”. Ibidem, s. 78—79.

Śląska i jego mieszkańców do prób włączenia go w sferę jagiellońskich (czy też bezpośrednio polskich) wpływów²¹⁸.

Reasumując, w wersji historii dla ludu mocno podkreślana jest polskość Śląska. Akcentowany jest również fakt militarnych zmaganiań na jego obszarze, ważnych z punktu widzenia obrony suwerenności państwa Piastów (Niemcza²¹⁹ i Legnica). Zamieszczony został też opis obrony Głogowa, chociaż w tym przypadku zabrakło wyraźnych odniesień do śląskiego terytorium²²⁰.

Podobnie jak w *Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej* rezygnacja z operowania pojęciem „Ślązacy” w odniesieniu do czasów Polski sprzed rozbitcia dzielnicowego spowodowało, iż wkład samych mieszkańców śląskiej ziemi w obronność polskiego państwa nie został dobitnie zaakcentowany. Zabiegiem tym nie można już jednak tłumaczyć marginalizacji udziału w bitwie pod Legnicą śląskich hufców, o których zapis znalazł się przecież w relacji Jana Długosza.

Ze śląskich postaci jedynie osoba Henryka Pobożnego została ukazana w jaśniejszych barwach. Wszystkie inne jawią się jako mniej (sytuacja rzadsza) lub bardziej antypatyczne, często budzą pogardę czy nawet odrazę.

Nie znajdujemy w żadnym miejscu tekstu słów ubolewania z powodu utraty przez Polskę Śląska. Wymowny jednak wydaje się nostalgiczny ton towarzyszący opisowi niezrealizowanego za Kazimierza Jagiellończyka projektu wspólnej polsko-czeskiej monarchii ze Śląskiem jako obszarem łączącym oba te kraje: „Na przodków naszych nie mamy przyczyny wygadywać, bo jeżeli jest ich w czym ganić, to w daleko więcej rzeczach na wielką chwałę zasługują. Może też i wiedzieli, że niepodobna z Czechami się złączyć, aleć mój Boże, co to była za piękna pora! Wtedy Szląsk należał do Czech, a więc byłby Pol-

²¹⁸ „Dwa tedy braterskie narody Polacy i Czechowie, co mają taką mowę, że jeden drugiego dobrze rozumieć może, mieli bydź pod królami braćmi rodzonemi. Wojsko polskie poszło do Czech, żeby Niemca, cesarza nowego na królestwo nie puszcząć, ale on się pospieszyl zajął miasto Pragę, ogłosił się królem czeskim i czeską koroną kazał sobie na głowę włożyć. Co najlepsi Czechowie złączyli się z polskiem wojskiem i przyszło do wojny bardzo krwawej, nietylko po Czechach ale i po Szląsku, który wtedy do Czech należał, ale, że był zniemczaly, za cesarzem Niemcem obstawał, a o królu Polaku ani wiedzieć nie chciał”. Ibidem, T. 2, s. 67; zob. także ibidem, s. 68, 103.

²¹⁹ Ibidem, T. 1, s. 38.

²²⁰ Ibidem, s. 64–65. Moraczewski zdecydował się w syntezie „dla ludu” zamieścić, pominięty w *Dziejach* wątek Psiego Pola: „Głodem zagrożone Niemcy, zostawili w pokoju Głogów, a ruszyli pod Wrocław. Ale tam były pustki jeszcze większe, a który tylko za żywnością na bok odszedł, to Polacy na niego: mógłś doma siedzieć, cudzego niepragnąc, wara ci od Polski i dalej go pod miecz, albo w powróż na niewolnika. Niebożęta Niemcy zaczęli jeść zdechłe konie, ale im to tak nie było w smak, ani na zdrowie jak chleb z polskiej mąki, Polakowi wydarty. Więc kapały Niemcy jako bedłkami zatrute muchy i król niemiecki uciekł z resztą wojska, a szwernutował na Polaków, ale mniejsza o to, kiedy tylko sobie z polskiej ziemi odszedł. W to miejsce, gdzie stali Niemcy, znęciło się mnóstwo psów, które ścierwo końskie i trupy pomarłych Niemców, pożerały, a do tego czasu powstało miasteczko pod Wrocławiem, które się *Psiem Polem* zowie”. Ibidem, s. 65.

skę od Krakowa, Częstochowy, Bolesławca, Rawicza wiązał szeroko z całą Czechami, a król Kazimierz byłby panował nad ogromnymi ziemiami nie tylko przy sobie położonymi, ale nad ludami braterskimi od wieków i co jak bracia razem, a nie na siebie bić powinny”²²¹.

Słowo dziejów polskich Waleriana Wróblewskiego

Pod wyraźnym wpływem historiozoficznych idei Lelewela rozwijała się również twórczość (młodszego o siedem lat od Moraczewskiego) Waleriana Wróblewskiego²²², autora trzytomowej syntezy historii Polski zatytułowanej *Słowo dziejów polskich*²²³. Urodzony w Czerniawcach na Ukrainie, wychowanek Liceum Krzemienieckiego nie okazał się jednak li tylko wiernym kontynuatorem poglądów brukselskiego samotnika²²⁴. Dokonał w nich na tyle znaczących modyfikacji, iż w opinii części historyków historiografii zaliczany jest do tzw. wypaczonego lelewelizmu²²⁵.

Słowo dziejów polskich zostało oparte przede wszystkim na publikacjach już istniejących. Fakt zamieszkiwania historyka z dala od bibliotecznych i archiwalnych ośrodków (Wołyń, a następnie Podole) utrudniał mu prowadzenie samodzielnych badań. Najważniejszym punktem odniesienia dla swojej syntezy

²²¹ Ibidem, T. 2, s. 100—101.

²²² Takie stanowisko przeważa wśród historyków historiografii. Warto jednak zaznaczyć, iż występuje również przeciwstawny pogląd lokujący twórczość Wróblewskiego w opozycji do Lelewelowskiego modelu dziejów narodowych. Zob. T. GRABOWSKI: *Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu (1831—1863)*. Kraków 1931, s. 77. A.F. GRABSKI: *Historiozof szlacheckich tęsknot*. W: IDEM: *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli politycznej i społecznej XIX wieku*. Łódź 1981, s. 210; A. WIERZBICKI: *Historiografia polska doby...*, s. 365—371.

²²³ Praca została opublikowana pod pseudonimem „Koronowicz”. W. KORONOWICZ [WRÓBLEWSKI]: *Słowo dziejów polskich*. T. 1—3. Lipsk 1858—1860.

²²⁴ Więcej o osobie Waleriana Wróblewskiego zob. A.F. GRABSKI: *Historiozof szlacheckich tęsknot...* Tam też lista pozycji biograficznych i analiza jego myśli historycznej.

²²⁵ Odstępstwo od poglądów Lelewela miało zasadzać się przede wszystkim na przesadnie apologetycznym przedstawianiu roli szlachty w dziejach narodowych. Wróblewski nie podtrzymał bowiem nawet tych kilku, nielicznych przecież, zarzutów stawianych szlachcie przez Lelewela, jak stanowy egoizm, polityczna krótkowzroczność czy charakterologiczna deprawacja ujawnione szczególnie w XVII i XVIII w. W efekcie jego wyobrażenia odnośnie do narodowej przeszłości wpisywały się w szeroko pojęte ramy ówczesnego polskiego tradycjonalizmu. Zob. M.H. SEREJSKI: *Zarys historii historiografii polskiej*. Cz. 1. Łódź 1954, s. 97. Szerzej koncepcję dziejów Polski Wróblewskiego omawia A. WIERZBICKI: *Historiografia polska doby...*, s. 365—372. Jak zauważył Grabski, te daleko idące modyfikacje spowodowały, iż niektórzy, np. Tadeusz Grabowski, zaliczyli Wróblewskiego wręcz do przeciwników lelewelizmu. Zob. A.F. GRABSKI: *Historiozof szlacheckich tęsknot...*, s. 210. Taki pogląd w swoim czasie wyrażał też Władysław Smoleński. Zob. W. GRABIENSKI [W. SMOLEŃSKI]: *Dzieje narodu polskiego*. T. 1. Kraków 1897, s. 271.

uczynił Wróblewski wielotomowe dzieło Moraczewskiego²²⁶. Jak podkreśla jednak Wierzbicki, nie przybrała ona charakteru prostej, mechanicznej kompilacji: „Dziejom Polski narzucił Koronowicz swą własną optykę, osadzając je w obrębie koncepcji historiozoficznej bliższej raczej poglądom republikańskiego tradycjonalisty z drugiej połowy XVIII w. Michała Wielhorskiego niż Moraczewskiego czy Lelewela”²²⁷.

W odniesieniu do zagadnień śląskich zaprezentowanych w syntezie Wróblewskiego obserwujemy daleko idącą zgodność, a nawet ewidentne zapożyczenia z pracy Moraczewskiego. Obraz Śląska zawarty w *Słowie dziejów polskich* nie różni się zatem znacząco od tego, który znamy z dzieła poznańskiego historyka czy pracy Lelewela. Nieznaczne też tylko modyfikacje można dostrzec w wiodących interesujących nas kwestiach. Uwagę natomiast zwraca zdecydowanie skromniejsza obecność śląskich wątków na kartach narracji w porównaniu do *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej*²²⁸.

Wróblewski, tak jak Lelewel i Moraczewski, operuje jednolitym pojęciem Śląska, nie wprowadzając rozróżnień na Śląsk Górny czy Dolny. W dalszym też ciągu kraina występuje jako obszar bliżej niedookreślony. W przeciwieństwie jednak do autora *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej* historyk zrezygnował z wprowadzenia jakichkolwiek charakterystycznych dla Śląska elementów środowiska geograficznego.

Z momentem przyłączenia do państwa Piastów, który to datowany jest ogólnie na lata panowania Bolesława Chrobrego²²⁹, Śląsk traktowany jest jako część polskiego (piastowskiego) dziedzictwa. Co jednak charakterystyczne, polskość Śląska w tym okresie nie jest jakoś specjalnie akcentowana. Do czasów rozbitcia dzielnicowego pojawia się on zresztą bardzo rzadko na kartach narracji. Te sporadyczne okazje wiążą się zawsze ze zmianą jego przynależności państwowej²³⁰. Jeszcze skromniej natomiast zaznaczona jest obecność

²²⁶ Wróblewski przyznał to otwarcie w *Przedmowie do Słowa dziejów polskich*: „W pracy niniejszej najwięcej się trzymałem Moraczewskiego, a to aż do epoki pierwszych Elektów. Mniemam zaś, jak to już osądziła i gruntowna krytyka, że on swoim szacownym dziełem *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej*, wiele źródeł zastąpić może”. W. KORONOWICZ [WRÓBLEWSKI]: *Słowo dziejów polskich...*, T. 1, s. III.

²²⁷ A. WIERZBICKI: *Historiografia polska doby...*, s. 365.

²²⁸ W odniesieniu do czasów po 1335 r. odnotowane zostały następujące wydarzenia: utrata księstwa świdnicko-jaworskiego przez Polskę, przejście Śląska przez Macieja Korwina, namiestnictwo Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku, nabycie przez Polskę księstwa zatorskiego i oświęcimskiego, uzyskanie przez Władysława IV Wazę w zastaw od Habsburgów księstwa opolskiego i raciborskiego oraz pobyt na Śląsku Jana Kazimierza podczas szwedzkiego potopu. W. KORONOWICZ [WRÓBLEWSKI]: *Słowo dziejów polskich...*, T. 1, s. 113, 222, 247, 279; T. 2, s. 389, 524.

²²⁹ W. KORONOWICZ [WRÓBLEWSKI]: *Słowo dziejów polskich...*, T. 1, s. 20.

²³⁰ W syntezie wspomina się o utracie przez Polskę Śląska w okresie małoletniości Kazimierza Odnowiciela oraz o jego późniejszym odzyskaniu przez tegoż władcę (nie są podane jednak okoliczności ani data tego wydarzenia). *Ibidem*, s. 29.

ludności zamieszkującej ten obszar. W syntezie Wróblewskiego nie ma na przykład odwołań do żadnego ze śląskich plemion. Jedynymi przywołanymi mieszkańcami tej ziemi jest bliżej niedookreślony „lud wrocławski”, który do narracji wprowadzony został podczas opisu konfliktu Władysława Hermana z synami — Zbigniewem i Bolesławem Krzywoustym²³¹.

Od czasów objęcia dzielnicy przez synów Władysława II Śląsk reprezentują wyłącznie piastowscy książęta wywodzący się z linii biegnącej od pierwszego seniora²³². Począwszy od czwartego pokolenia (synów Henryka Pobożnego) formułowany jest w stosunku do nich, podobnie jak to było u Lelewela i Moraczewskiego, zarzut niemczenia się i sprzyjania Niemczyźnie²³³. W tym kontekście szczególnie wyróżnione (wymienione z imienia) zostały te same osoby, co u poznańskiego historyka: Bolesław Rogatka, Henryk Probus i Henryk Głogowczyk. Pod koniec okresu rozbicia dzielnicowego Śląsk przedstawiany jest jako dzielnica wyzbyta cech polskości²³⁴. Po przyłączeniu do czeskiego państwa niezwykle sporadycznie na kartach narracji występują osoby związane ze Śląskiem. Przy tym zawsze są to przedstawiciele piastowskiej rodziny.

Również i w kwestii utraty przez Polskę Śląska Wróblewski prezentuje podobne stanowisko, co wspomniani przed chwilą jego poprzednicy. W dalszym więc ciągu eksponowana jest tutaj decyzja śląskich książąt, którzy „po namysłach” wybrali podległość czeskiemu, a nie polskiemu królowi. Historyk nie wnika w sferę motywacji tego posunięcia. W tle jednak pojawia się argument niemczenia się śląskich Piastów, niedwuznacznie sugerujący, iż miłsze im już były wówczas związki z niemiecką dynastią niż z polską rodziną. Istotną zauważalną modyfikacją w stosunku do poglądów Moraczewskiego i Lelewela jest wskazanie przez Wróblewskiego jeszcze innego, niewymienianego wcześniej czynnika, odpowiedzialnego za taki rozwój sytuacji w Polsce, w wyniku której m.in. i utrata Śląska była możliwa. Albowiem w *Słowie dziejów polskich* to anarchia, jaka zapanowała w okresie rozbicia dzielnicowego, ujmowana jest jako pierwotna przyczyna oderwania Śląska od Polski: „Był to stan anarchii i niemocy do której najbardziej się przyczyniło wyniesienie berła w linię młodszą, przez co inne dzielnice za udzielne, nieobowiązane do obrony wspólnych narodowych interesów, uważać się poczęły. [...] Urodziła się zatem ztąd anarchja, w której naprzemian dokazywały, duma Kleru i możnych rycerzy. Rosły od niej znaczenie duchowieństwa i polityczna hardość możnej szlachty, ale nie mogły nieucierpieć znaczenie i potęgą kraju. [...] Przypisać to więc ówczesnej

²³¹ Ibidem, s. 39.

²³² Ibidem, s. 58, 70.

²³³ Ibidem, s. 87.

²³⁴ „Urosła tym sposobem w całość zupełną Wielkopolska, a gdy i na dzielnicę Krakowską Przemysław powołany został, przywróconą była niejaka jedność państwa. W oderwaniu utrzymywało się jeno tylko Mazowsze, bo co do Szlązka ten już poniekąd za niepolSKI uważać było można”. Ibidem, s. 91.

anarchii, że Pomorze dawno polskie, na początku panowania Władysława Łokietka wpadło w ręce Zakonu: winna ona i temu że zupełnie zniemczali, a do ostatka zniechęceni Piastowie Szlązcy, czepiając się niby praw Królów Czeskich, jakie oni sobie wysnuli do Polski z panowania Waclawa, oderwali się w końcu od swojej starej Bolesławów ojczyzny, oddali się sromotnie w hołd i posiadłość Czech²³⁵.

Warto też zauważyć, że w cytowanym fragmencie pobrzmiwa pewna nuta zrozumienia dla decyzji śląskich Piastów („do ostatka zniechęceni” tym, co się działo w Polsce), zamaskowana co prawda zaraz ostrym potępieniem ich czynu. Jest to chyba pierwszy przypadek próby dostrzeżenia pewnych, nazwijmy je „obiektywnymi”, przesłanek stojących za wyborem potomków Władysława Wygnańca, co więcej — wynikających z polskich, a nie tylko śląskich realiów i uwarunkowań. Jej pojawienie się można chyba przypisać pewnemu konfliktowi racji ideologicznych, sterujących tym fragmentem narracji. Krzyżuje się tu bowiem imperatyw piętnowania antynarodowych postaw i tym samym przypadków samowolnego odłączania się od ojczyzny (w sytuacji niewoli narodowej mający swoją szczególną wymowę) z założeniem o wyższości ustroju republikańskiego nad rządami monarchicznymi i możnowładczymi. Dzięki temu ostatniemu, którego efektem w narracji jest m.in. uwypuklenie negatywnych aspektów okresu, gdy wpływ na władzę zdobyły wąskie kręgi ówczesnych możnych (w tym szczególnie mocno krytykowane przez historyka najwyższe duchowieństwo) tłumiących pradawną równość²³⁶, otwarte zostało pole — co prawda niewykorzystane dostatecznie przez Wróblewskiego — do rozważań decyzji śląskich Piastów w kontekście motywacji innych niż tylko te płynące ze sfery psychologiczno-emocjonalnej²³⁷.

²³⁵ Ibidem, s. 99—100.

²³⁶ „W takim to ciągle zakłóconym stanie Polski podzielonej, podrobionej i zupełnie prawie w swoich dzielnicach rozwiązanej, rósł dostatek, i wyłączone, które zakupowano u panujących, przywileje możnych; ale rosła szczególnie duma, znaczenie i bogactwa duchownych. [...] Co do obyczajów duchowieństwa, w owym czasie były one dość kłótlive a niebardzo przykładowe; gdy wiemy że je naprawował Legat Papieżki. Są to wady właściwe potęgom przerosłym, a pomagał tej wybujałości opłakany stan Polski, dzieło przeniesienia berła w linię młodszą, a dzieło samego duchowieństwa. Temu to jeszcze się należy upadek naszej zewnętrznej w tej epoce potęgi”. Ibidem, s. 88.

²³⁷ Jako pewną niekonsekwencję w poglądach Wróblewskiego i Moraczewskiego możemy rozpatrywać obronę osoby Krzywoustego i jego ostatniej woli. Autor *Słowa dziejów polskich* w porównaniu jednak do poznańskiego historyka przejawia o wiele większe w nią zaangażowanie, znacznie też szerzej rozbudował linię argumentacji. W efekcie usprawiedliwienie decyzji Krzywoustego jawi się jako logiczna konsekwencja republikańskiej wykładni dziejów Polski, a nie sprzeczność z nią: „W rezultacie Krzywousty umierając podzielił państwo między syny. Może też, a mojej zdaniem pewnie, przewidując nieuchronność wypadku, chciał go przynajmniej urządzić ile mógł za życia, podług swojej myśli o jedynowładztwie i prawie dziedzictwa prostego. Jakoż wiemy że rząd ogólny państwa przywiązał do najstarszej dzielnicy Krakowskiej, a porządek następstwa do starszeństwa wieku. Zapobiegania

Podobnie jednak jak u Lelewela i Moraczewskiego, we fragmentach odnoszących się do utraty Śląska pominięta jest postawa linii świdnicko-jaworsko-ziębickiej. O tym, że nie przyjęła ona czeskiego zwierzchnictwa za czasów panowania Łokietka, można wnioskować jedynie pośrednio z ustępu zamieszczonego kilka stron dalej i to tylko w odniesieniu do jednego z jej przedstawicieli. Wróblewski, podobnie jak poznański historyk, z którego dzieła najwięcej korzystał, próbuje winę za utratę „ostatniego ogniwa” łączącego Śląsk z Polską przypisać wyłącznie Bolkowi II. Co więcej, poszedł on jeszcze dalej i wprowadził motyw hołdu, który ostatni męski przedstawiciel tej linii miał złożyć czeskiemu królowi — Karolowi Luksemburgowi²³⁸.

Naturalną konsekwencją upatrywania bezpośredniej przyczyny utraty Śląska w decyzji politycznej tamtejszych książąt było postrzeganie jej w kategoriach jednorazowego wydarzenia, a nie procesu. W *Słowie dziejów polskich*, podobnie jak w *Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej*, datowane jest ono ogólnie na lata panowania Władysława Łokietka²³⁹. Udział Kazimierza Wielkiego w tej sprawie został sprowadzony wyłącznie do akceptacji zaistniałego już faktycznie stanu rzeczy²⁴⁰.

Niewielkie zmiany w porównaniu z *Dziejami Rzeczypospolitej Polskiej* obserwujemy w odniesieniu do śląskich postaci. Wróblewski odwołał się w zasa-

próżne, skoro dzielnice co do potęgi były sobie równe. Nic wszakże niesprawiedliwszego jak skargi na złą politykę tego testamentu. Testujący nieczynił tu jak chciał ale jak mógł. Bądź jak bądź, akt ten pamiętny, chociaż się stał początkiem długiego nieładu, w którym Polska omal że niezginęła, był atoli przez osłabienie jedynowładztwa i przyczyną przyszłej wolności. Moźnowładztwo przedstawiające natenczas naród, za słabe przeciw woli jednego, całym krajem władającego pana, dość było silne przeciw woli Książąt drobnych i z sobą niezgodnych. I wyrobił się w tych długich burzliwościach charakter narodu tak wolny, że go już potem żadne przeciwności pożyć nie mogły. Tak usprawiedliwiają Bolesława Krzywoustego w jego ostatnim czynie, niepozostaje jak zapisać go w szeregu znakomitych monarchów. W wojnach zawsze prawie szczęśliwy, okazał się wielkim wodzem i wykonawcą myśli Chrobrego”. Ibidem, s. 46—47.

²³⁸ Ibidem, s. 113.

²³⁹ „W tymże czasie Piastowie Szlązcy i Mazowieccy, wahający się między Janem Czeskim, zawsze mianującym siebie Królem Polskim, a Łokietkiem; przytem pierwsi zupełnie zniemczali, poddali się ostatecznie w lenno Czech i hołd Janowi wykonali. Tym sposobem odpadł Szląsk od Polski”. Ibidem, s. 104—105. Wróblewski, za Moraczewskim, wprowadza również wątek odwetowej wyprawy Łokietka na Śląsk (ogólnie datowanej na czas po bitwie pod Płowcami): „Obrócił się tymczasem na Szląsk żeby ukarał tamecznych Piastów za wykonanie hołdu Janowi Czeskiemu jako Królowi Polskiemu, i wojna ta była pomyślna, jak wszystkie prawie Łokietkowe, ale odwołania hołdu nie przyniosła”. Ibidem, s. 105. Nie wiadomo więc, na czym tak naprawdę pomyślność owej wyprawy polegała.

²⁴⁰ „Odpadł też od Polski Szląsk całkowicie zniemczają, a ostatecznie wcielony do Czech za przyzwoleniem na to Kazimierza, pod warunkiem aby Królowie Czescy przestali się odtąd ubierać w tytuł Królów Polskich”. Ibidem, s. 152. W syntezie tej, podobnie jak w pracy Moraczewskiego, nie ma wzmianki o układzie w Trenczynie. Przywołane zaś ustalenia zjazdu w Wyszehradzie nie odnoszą się do spraw śląskich. Ibidem, s. 111.

dzie do tego samego zestawu wiodących osób, nieznacznie tylko modyfikując sposoby ich przedstawiania czy niuansując nieco bardziej oceny²⁴¹. W dalszym ciągu w pozytywnym świetle przedstawiany jest jedynie Henryk Brodaty²⁴², w negatywnym — para małżeńska Władysław II i Agnieszka²⁴³, Bolesław Rogatka²⁴⁴ i Henryk III głogowski. Na uwagę natomiast zasługuje rezygnacja z wprowadzenia całego szeregu postaci drugoplanowych rodem ze Śląska, zwłaszcza w odniesieniu do czasów, gdy Śląsk stał się częścią państwa czeskiego. Niezwykle skromnie, podobnie jak Moraczewski, autor *Słowa dziejów polskich* odniósł się do działalności Jadwigi²⁴⁵, Henryka Pobożnego²⁴⁶, Henryka Probusa²⁴⁷ oraz Bolka II świdnickiego²⁴⁸. Wspomniane zauważalne korekty w przedstawianiu i ocenie śląskich postaci dotyczą Bolesława Rogatki i Władysława II opolskiego.

W odniesieniu do osoby wnuka Henryka Brodatego, którego generalna negatywna ocena nie uległa zmianie, modyfikacje sprowadzają się głównie do rezygnacji z kilku wątków, występujących w pracy Moraczewskiego. W dalszym ciągu legnicki książę przedstawiany jest jako zniemczały Piast, człowiek o złym charakterze, siejący wokół niepokój²⁴⁹. Nie jest on już jednak ukazy-

²⁴¹ U Wróblewskiego są to: Władysław Wygnaniec i Agnieszka, Henryk Brodaty, Bolesław Rogatka, Henryk Głogowczyk, Władysław Opolczyk. Zmiana w odniesieniu do *Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej* Moraczewskiego dotyczy osoby Jana IV Oświęcimskiego, którego obecność w syntezie Wróblewskiego została znacząco umniejszona.

²⁴² Przy prezentacji tej osoby Wróblewski w porównaniu z Moraczewskim wprowadził pewne niewielkie zmiany. Zaakcentował mocniej wkład wrocławskiego księcia w scalanie państwa Piastów („Wezwano zatem Henryka Brodatego, a ten chociaż nie bez oporu, zajął wszelako całe księstwo Wielkopolskie, i ujrzał się zarówno panem na Wrocławiu, Krakowie i Poznaniu. Państwo tym kształtem przyszło pod chwalebne rządy Henryka Brodatego do większej jedności”); przywrócił też porzucony przez Moraczewskiego, a obecny u Lelewela wątek „dobijania się o opiekę” nad Bolesławem Wstydlwym („Dobijał się także o tę opiekę zacięcie Henryk Brodaty, Książę Wrocławski, Konrada przeważnie dwa razy w boju poraził i opiekę mu odebrał.”). Warstwę faktograficzną uzupełnił ponadto o informację o porwaniu Brodatego (podczas nabożeństwa) przez Konrada Mazowieckiego. Ibidem, s. 80—81.

²⁴³ Wróblewski w przedstawieniu tej pary wiernie „podążył” za syntezą Moraczewskiego. Ibidem, s. 57—58.

²⁴⁴ Ibidem, s. 82—84, 88.

²⁴⁵ W przypadku Jadwigi, oprócz informacji o tym, czyją była żoną, oraz o fakcie jej późniejszego zaliczenia do grona świętych (co znalazło się u Moraczewskiego), synteza Wróblewskiego podaje również wiadomość o jej udziale w doprowadzeniu do ugody między Henrykiem Brodatym a Konradem Mazowieckim („echo” Naruszewicza). Ibidem, s. 80.

²⁴⁶ Ibidem, s. 81.

²⁴⁷ W jego przypadku, w odróżnieniu od syntezy Moraczewskiego, akcentowane jest zniemczenie się oraz udział niemieckich mieszczan Krakowa w zdobyciu przez niego stolicy Małopolski. Ibidem, s. 90 i 99.

²⁴⁸ Ibidem, s. 113.

²⁴⁹ Ibidem, s. 82 i 83.

wany jako przedmiot drwin i żartów współczesnych mu osób, brakuje też rozbudowanych opisów niecnych czynów Bolesława. Z porwań, jakich miał się ten książę dopuścić, wzmiankowane jest tylko jedno — biskupa wrocławskiego²⁵⁰. Pojawia się natomiast informacja o uwięzieniu Bolesława Rogatki przez Przemysła I, teścia brata legnickiego księcia — Konrada głogowskiego, z którym ów pozostawał w konflikcie²⁵¹. Nie ma też bezpośredniego nawiązania do „chciwości” — drugiej skazy charakterologicznej eksponowanej obok „kłótności” w *Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej*. Wróblewski pominął też zupełnie zastaw ziemi lubuskiej. Efektem wprowadzonej przez autora korekty jest ujęcie postaci legnickiego księcia w nieco mniej czarnych barwach. Chociaż bowiem dalej używane są pod jego adresem dosadne ogólne sformułowania („ohydny człowiek”), to jednak przytoczono niewiele dowodów i świadectw wyrządzonych przez niego szkód i nieprawości²⁵². Na jego tle zdecydowanie gorzej wypada osoba Henryka III głogowskiego, wobec którego Wróblewski podtrzymał większość wysuwanych przez Moraczewskiego zarzutów²⁵³.

W przypadku Władysława II opolskiego obserwujemy podobną tendencję. Wróblewski nie wspomina o wymierzonych w mieszkańców Polski działaniach księcia. Wystawia mu ponadto pochlebną opinię w kwestii zdolności do sprawowania rządów²⁵⁴. Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej Krzyżakom nie została opatrzona (podobnie zresztą jak w syntezie Moraczewskiego) żadnym komentarzem. Na niekorzyść opolskiego księcia podnoszona jest w zasadzie tylko jedna kwestia — doprowadzanie do utraty wpływów polskich na Rusi Czerwonej²⁵⁵. W efekcie wprowadzonych, niewielkich jednak przecież, zmian

²⁵⁰ Ibidem, s. 88.

²⁵¹ Ibidem, s. 84.

²⁵² Zarzut ulegania wpływom niemieckim, a także zbyt daleko idącego wiązania się z Krzyżakami sformułowany został w syntezie w stosunku do Leszka Czarnego. Ibidem, s. 89.

²⁵³ Co prawda, i w tym wypadku przedstawienie tegoż księcia jest skromniejsze niż w *Dziejach Rzeczypospolitej Polskiej* (nie ma np. opisu porwania Henryka Grubego), ale ogólna charakterystyka utrzymana jest w podobnym, wielce krytycznym tonie (choć określenie „morderca” nie pada): „Był to potwór. Henryka Lignickiego, że mu przeszkadzał do Wrocławia, w klatce więził, Wielkopolskę obdzierał, i sam zniemczały Niemców promował. Przeto nie miał miłości; cierpiano go jednak że powściągał łotrostwa i rozboje. Nie mógł zatem dostać Wielkopolski Łokietek, nawet przed tak podłym jak Głogowczyk współzawodnikiem”. Ibidem, s. 97.

²⁵⁴ „Po ustąpieniu z Polski Królowej Elżbiety, rządził w Polsce i na Rusi Władysław Książę Opolski jako namiestnik Królewski, a brat cioteczny Króla Ludwika, i był to mąż do rządów zdolny. Wrychle się jednak naprzykrzył; a kiedy zaczął wybierać łanowe z dóbr duchownych, do czego sprężyscie przystępował, podmówiona od duchowieństwa Szlachta wyprawiła poselstwo do Króla, przypominając że nie Opolczyka sobie za pana obrała”. Ibidem, s. 139.

²⁵⁵ „W namiestnictwie Księcia Władysława Opolskiego to najwięcej oburzało Polaków, że zamki Czerwonoruskie obsadzał załogami Węgierskimi, przez co cały ten kraj, który

postać Władysława rysuje się w nieco lepszym świetle, niż mogliśmy to obserwować w dziele poznańskiego historyka.

Podsumowując, można stwierdzić, iż w swoim przedstawianiu śląskich zagadnień Wróblewski odwołał się do ujęć zaproponowanych zarówno przez Lelewela, jak i Moraczewskiego. I tak tendencję do marginalizacji śląskich wątków można zapewne przypisać oddziaływaniom pracy „brukselskiego samotnika”²⁵⁶. W *Słowie dziejów polskich* występuje zaledwie kilka śląskich miejscowości²⁵⁷, pominięte zostały opisy walk prowadzonych na śląskim terytorium w 1017 roku czy w roku 1109 (nie ma zatem wzmianek ani o obronie Niemczy, Głogowa, ani nawet, utrzymanego przez Lelewela, Psiego Pola). Również odniesienia do śląskich postaci są zdecydowanie uboższe.

Odmienne niż Leleweł, a podobnie jak Moraczewski, Wróblewski nie formułuje *explicite* pesymistycznego komunikatu w sprawie ewentualnej wspólnej przyszłości Polski i Śląska. Brakuje bowiem znanego z wcześniejszych opracowań zwrotu: „Polska go na zawsze straciła”, rejestrowane są też żywione w kolejnych momentach przeszłości nadzieje na jego odzyskanie²⁵⁸ oraz niektóre z niewyzyskanych na to szans²⁵⁹. Wyraźne relacje zgodności z dziełem poznańskiego historyka wskazują też ujęcia śląskich postaci.

Węgrowie i samże Ludwik za należący do Węgier uważali, do nich rzeczywiście włączać. Odebrała go dopiero Królowa Jadwiga”. Ibidem.

²⁵⁶ Mowa oczywiście o *Dziejach potocznych* bo *Historia Polski do końca panowania Stefana Batorego* ukazać się miała dopiero za kilka lat. Być może to widoczne uszczuplenie śląskich zagadnień w porównaniu z pracą Moraczewskiego da się też częściowo wytłumaczyć faktem „mentalnego” oddalenia pochodzącego ze Wschodnich Kresów Wróblewskiego.

²⁵⁷ Do czasów rozbitcia dzielnicowego wzmiankowany jest jedynie Wrocław („lud wrocławski”). Ibidem, s. 39; w odniesieniu do okresu rozdrobnienia w większości przypadków tylko tytuły wymienianych ksiąząt (raciborski, opolski, głogowski, legnicki) odwołują do śląskich miejscowości (wyjątkiem jest jedynie Wrocław i Legnica). Ibidem, s. 68, 81, 84, 97. Po przejściu Śląska przez Czechy pojawiają się pod podobną postacią miejscowości Żagań i Świdnica, Zator, Oświęcim (książe żagański i świdnicki; księstwo zatorskie i oświęcimskie) oraz niejako samodzielnie Głogów i Opawa. Ibidem, s. 113, 247, 279.

²⁵⁸ „Kiedy potem Karol Czeski dyecezyę Wroclawską, dotąd przy Archi-Gnieźnieńskiej zostającą, chciał przyłączyć do Pragskiej, przez co ostatnie duchowne węzły zrywały się ze Szlązkiem, trudno było Kaźmierzowi czynić o to skuteczne u Papieża, dla owej nieszczęsnej sprawy i kłątwy. Rzecz zaś była wielkiej wagi, gdyż podówczas jeszcze kraje dyecezyami objęte, liczyły się za prowincye tego państwa, w którym znajdował się ich rząd duchowny. Czynił jednak o to Król, powodowany zapewne nadzieją odzyskania kiedykolwiek Szlązka, i jakoś Papież za przyjęciem obowiązku wystawienia pewnej liczby kościołów od kłątwy go uwolnił, a dyecezya Wroclawska przy Archi-Gnieźnieńskiej przecie utrzymaną została”. Ibidem, s. 117.

²⁵⁹ Taką zaprzepaszoną szansę Wróblewski dostrzegł w decyzji Kazimierza Wielkiego o scedowaniu sukcesji na Ludwika Węgierskiego, a nie na któregoś ze śląskich Piastów czy też w niepowodzeniu akcji Zygmunta Korybutowicza i związanego z nim załamania się ofensywy wpływów wyznania kalikstyńskiego („Był to mąż dzielny, gorliwy Husytya,

To, co różni *Słowo dziejów polskich* od prac Lelewela i Moraczewskiego w interesujących nas sprawach śląskich i co możemy uznać za świadomy zamysł historyka, to zauważalne zaniechanie akcentowania polskości Śląska w odniesieniu do czasu, gdy pozostawał częścią państwa Piastów, oraz wprowadzenie wątku niemczenia się śląskich ksiąząt podczas przedstawiania przyczyn odpadnięcia tej dzielnicy. Zaliczyć też do nich można odwołanie się do nieuwzględnianego przez obu wcześniejszych dziejopisarzy (a pojawiającego się w tle wyjaśnień Naruszewicza) czynnika sprawczego utraty Śląska — a mianowicie anarchii, jaka zapanowała w Polsce w okresie rozbitcia dzielnicowego.

Syntezy Henryka Schmitta

Wiernym kontynuatorem myśli historycznej Lelewela okazał się galicyjski historyk samouk Henryk Schmitt²⁶⁰. W jego naukowym dorobku znalazły się

i gdyby był zwyciężył pod Wilkomierzem, niewiadomo czyby się niestarał na Litwie i Rusi obrządek grecki zastąpić husyckim Kalikstynów, albo, że go tak sobie pozwolimy mianować, katolicyzm Słowiański. [...] wyznanie takie mówię, mogło się stać narodowem, mogło nawet zachwiać latynizm w Polsce, a skutki ztąd byłyby nieobliczone. [...] Otwierała się tu nielada przyszłość działaniu i potędze Polski; przyszłość obszerniejsza nawet od tej jaką je podawała późniejsza greko-unijna, bo na łono Polski, Litwy i Rusi możebnie Kalikstyńskich, mogły snadno powrócić i kalikstyńskie Czechy; mogły stanowić jedną z trzema narodami Rzeczpospolitą; powracały Polsce nasz stary Szlązk, czyniły ją głową zachodniej i wschodniej Słowiańszczyzny”. Ibidem, s. 184—185. Zob. też s. 123, 191—192.

²⁶⁰ W sprawie biografii historyka, żarliwego patrioty, więźnia austriackiego Spielbergu zob. W. GÓRCZYŃSKI: *Henryk Schmitt (1817—1883)*. W: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 2007, s. 83—100. Tam bibliografia prac traktujących o życiu i twórczości historyka. Z nowszych nieuwzględnionych tam pozycji zob. D. MALCZEWSKA-PAWELEC, T. PAWELEC: *Miasto Lwów jako środowisko życia lwowskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szajnocha i Henryk Schmitt*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 5. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2007, s. 138—157; D. MALCZEWSKA-PAWELEC, T. PAWELEC: *Życie codzienne lwowskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szajnocha i Henryk Schmitt*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 4. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Lwów—Rzeszów 2006, s. 19—41. Podobieństwo syntetycznej myśli Henryka Schmitta do Lelewelowskiego ujęcia ujawnia się, zdaniem Wierzbickiej, przede wszystkim w triadycznym charakterze jego periodyzacji. Podstawowymi etapami rozwoju narodu polskiego miały bowiem być gminowładztwo ludowe, gminowładztwo szlacheckie, a w przyszłości rozciągnięcie gminowładztwa na całość narodu. Lelewelowski pozostaje także w pracach Schmitta aparat pojęciowy. Jako elementy różnicujące autorka wskazała m.in. pogląd na kwestię feudalizmu w Polsce (Schmitt nie przeczył jego istnieniu, choć uznawał go za rodzimy) oraz posługiwanie się pojęciem „prawa” dziejowego. Konkludując, Wierzbicka stwierdza: „Tak więc twórczość Schmitta byłaby z jednej strony przejawem świadomej adaptacji myśli lelewelowskiej w syntezie dziejowej, z drugiej zaś strony — niezupełnie może świadomym dowodem zmian zachodzących w tym okresie w historiografii polskiej”. Zob. M. WIERZBICKA: *Dawne syntezy...*, s. 38—40.

trzy opracowania syntetyczne historii Polski: *Rys dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych do 1763*²⁶¹, *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane*²⁶² oraz *Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego*²⁶³. Podstawą mojej analizy będą w największej mierze dwa ostatnie dzieła: najbardziej popularne, stanowiące efekt pogłębionej refleksji historycznej i historiozoficznej, obejmujące całość lub prawie całość historii Polski²⁶⁴. Zaznaczyć jednak trzeba, iż różnice pomiędzy wspomnianymi trzema pozycjami odnoszą się przede wszystkim do stopnia nasycenia śląskimi zagadnieniami. Sporadycznie tylko bowiem obserwujemy bardziej znaczące zmiany w zakresie przedstawiania czy oceniania śląskich postaci, wydarzeń lub procesów/zjawisk. Stosunkowo najwięcej szczegółowych odniesień odnajdziemy w niedokończonym trzynomowym *Rysie*, który w intencji historyka miał być „historią większą”²⁶⁵. Najsłabiej zaś obecne są one w ostatniej syntetycznej pracy historyka — *Zdarzeniach najważniejszych z przeszłości narodu polskiego*, będącej szkolno-podręcznikową wersją głównej syntezy Schmitta *Dzieje narodu polskiego*²⁶⁶. W przeciwieństwie do Wróblewskiego, lwowski historyk oparł swoje prace nie tylko na opracowaniach już istniejących, ale także na niepublikowanych materiałach źródłowych uzyskanych m.in. z Ossolineum oraz lwowskich bibliotek Baworowskiego i Pawlikowskich (oraz oczywiście na przekazach kronikarskich, które w przypadku relacjonowania spraw śląskich odegrały u niego pierwszorzędną rolę)²⁶⁷.

Podobnie jak Lelewel, Moraczewski i Wróblewski, Schmitt traktuje Śląsk jako całość²⁶⁸. O narastającym rozbięciu dzielnicy śląskiej na mniejsze księstwa

²⁶¹ H. SCHMITT: *Rys dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych do roku 1763*. T. 1—3. Lwów 1855—1857. Wbrew informacji zawartej w tytule dzieła wykład historii Polski doprowadzony został jedynie do 1391 r.

²⁶² H. SCHMITT: *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane*. Lwów 1863.

²⁶³ H. SCHMITT: *Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego zestawil w potocznym opowiadaniu...* Lwów 1869.

²⁶⁴ *Dzieje narodu polskiego* zostały doprowadzone do końca panowania Augusta II. Ich kontynuacją były *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku osnuwane przeważnie na nie wydanych dotąd źródłach* (T. 1—3. Kraków 1866—1867).

²⁶⁵ Jak podaje Górczyński, *Rys* nie odniósł sukcesu rynkowego, rozchodził się wolno, a próba sprzedaży w zaborze rosyjskim, pomimo uzyskania zgody cenzury, zakończyła się niepowodzeniem. W. GÓRCZYŃSKI: *Henryk Schmitt...*, s. 91.

²⁶⁶ W. GÓRCZYŃSKI: *Henryk Schmitt...*, s. 94. Zob. też IDEM: *Podręcznikowe zarysy dziejów Polski Henryka Schmitta*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 2. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2004, s. 70—81.

²⁶⁷ Jest to wniosek wysnuty na podstawie analizy zawartości treści dzieł. W samych bowiem opracowaniach nie znajdziemy, podobnie zresztą jak u większości poprzedników Schmitta, bezpośrednich odwołań do źródeł.

²⁶⁸ Zob. np. H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 33, 57, 70, 77, 79, 93; IDEM: *Zdarzenia...*, s. 42, 73, 78, 97. 340. Rozróżnienie części Śląska spotykamy tylko w jednej pracy Schmitta — *Rysie*.

informują jedynie, i to też rzadko stosowane, określenia w rodzaju „książę wrocławski” czy „książę opolski”²⁶⁹. W sytuacji, gdy historyk rejestruje zmiany nieodnoszące się do całości przyjmowanego przez siebie terytorium Śląska (wszelako w żadnej pracy obszar Śląska nie został chociażby z grubsza zarysowany), używa zwrotu „część Śląska”²⁷⁰. Jako wyrażenie synonimiczne w odniesieniu do całości tej krainy z czasów rozdrobnienia występuje też określenie „ziemia wrocławska”²⁷¹.

Śląsk od momentu pojawienia się na dziejowej scenie do początków panowania Kazimierza Wielkiego postrzegany jest jako część piastowskiego/polskiego państwa²⁷². Do początków rozbicia dzielnicowego nie są sygnalizowane jakiegokolwiek odmienności, które mogłyby przemawiać za jakąś specyfiką tego obszaru czy to w sferze położenia, kultury, obyczaju, czy form gospodarowania²⁷³. Wzmianka o rozwijaniu się cech różnicujących występuje w odniesieniu do czasów Henryka Brodatego. Od rządów tego księcia rozpoczyna się dość wyraźnie akcentowane w syntezach Schmitta niemczenie się tej dzielnicy. Jednak poza wymienieniem dziedzin życia, w których miało się ono szczególnie objawiać, kwestia „inności” Śląska nie jest przedmiotem

Pojawia się ono w opisie ukształtowania geograficznego Europy („Najzachodniejszą częścią brzegu południowego jest system Sudetów łączący się z system pokładów niższego Szląska i z tém nabrzmieniem górnego, które w kierunku północnym przechodzi powoli w równiny wielkopolskie, ku wschodowi zaś styka się z pasami łysogórskimi”) oraz przy relacji o podziale Śląska na synów Władysława II Wygnańca („Szlązk rozpadł na trzy udzielne księstwa. Bolesław Wysoki wziął księstwo raciborskie czyli górny, Mieczysław wrocławskie czyli średni a Konrad głogowskie czyli dolny Szlązk”). H. SCHMITT: *Rys...* T. 1, s. 5; T. 2, s. 65. W *Zdarzeniach* pada też raz określenie „Śląsk austriacki” dla tej części, którą po wojnach z Prusami zdołała utrzymać Austria. IDEM: *Zdarzenia...*, s. 541.

²⁶⁹ Jedynie w *Rysie* padają nazwy niektórych księstw, np. wrocławskiego czy legnickiego. Co ciekawe, ta pierwsza pojawia się już w odniesieniu do czasów Władysława Hermana. H. SCHMITT: *Rys...*, T. 1, s. 501, T. 2, s. 247.

²⁷⁰ Zob. np. H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 28, 46, 69; IDEM: *Zdarzenia...*, s. 39, 206.

²⁷¹ Zob. np. H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 71; IDEM: *Zdarzenia...*, s. 49.

²⁷² Zob. np. H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 57, 134. W porównaniu z wcześniej omawianymi opracowaniami epoki Romantyzmu widoczna jest tendencja do przesuwania daty jego włączenia w obszar państwa Piastów. W *Rysie* i *Dziejach* wydarzenie przedstawiane jest jako dwuetapowe. Część Śląska (w tym Wrocław) miała znaleźć się już w granicach kraju Mieszka I. Druga faza przypaść miała na czasy Bolesława Chrobrego. Z kolei w *Zdarzeniach* Śląsk (jako pewna całość) wymieniany jest już jako składowa państwa Ziemomysła: „[...] Ziemomysł, znany już dobrze sąsiednim Niemcom jako książę polski, poczynął sobie w taki sam sposób, jak jego poprzednicy. Państwo jego obejmowało Wielkopolskę, Kujawy, Mazowsze a oraz Szląsk, i oparło już granicę swą zachodnią o rzekę Odrę”. IDEM: *Zdarzenia...*, s. 24. Por. IDEM: *Dzieje...*, s. 22, 28; IDEM: *Rys...*, s. 260, 305.

²⁷³ Polski charakter Śląska nie jest jednak, podobnie jak u Wróblewskiego, specjalnie akcentowany. Bezpośrednie wzmianki o Śląsku jako „czysto polskiej ziemi” lub „czysto polskim kraju” padają dopiero przy okazji informowania o początkach wynaradawiania tej dzielnicy datowanych na pierwszą połowę XIII w.

szerszych omówień. Po zmianie przynależności państwowej traktowany jest on bardziej jako autonomiczny kraj/prowincja niż jako integralna część monarchii czeskiej²⁷⁴.

Opisywani na kartach syntez Schmitta mieszkańcy Śląska to w dalszym ciągu przede wszystkim przedstawiciele książęcej, piastowskiej rodziny. Częściej jednak niż u poprzedników we fragmentach odnoszących się do okresu rozbicia dzielnicowego (a zwłaszcza do jego schyłkowej fazy) pod określeniami „śląskiego wojska”, „hufców Szlązaków” czy „Szlązaków” występuje śląskie rycerstwo²⁷⁵.

W odniesieniu do czasów wcześniejszych odwołania do mieszkańców Śląska w postaci „znaczniejszych mieszczan i szlachty”, „wrocławskich panów”, „mieszkańców Wrocławia” i „wrocławskiego rycerstwa” spotykamy przy okazji relacji konfliktu Zbigniewa z Władysławem Hermanem²⁷⁶. Za rządów Krzywoustego wymienieni zostali jeszcze „głogowianie”, ale z uwagi na brak dookreślenia usytuowania grodu (nie ma wzmianki o tym, że leżał na śląskiej ziemi) niekoniecznie kojarzyć się muszą z mieszkańcami Śląska.

Od czasów Henryka Probusa nazwy „Szlązacy/Szlązak” (używane na określenie Polaków zamieszkujących śląską dzielnicę) przybierają negatywne konotacje. Najczęściej stosowane są w odniesieniu do tych książąt (i ich otoczenia), których wynaradawianie się czy też promowanie niemczyzny jest szczególnie mocno w narracjach zaakcentowane²⁷⁷. Po zmianie politycznej przynależności

²⁷⁴ Zob. np. H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 318, 333. Z wydarzeń rozgrywających się na śląskim obszarze po rozstaniu z Polską *Dzieje* rejestrują przejęcie części Śląska przez Jana Olbrachta w wyniku porozumienia z bratem Władysławem, nabycie Oświęcimia przez polskiego króla, nabycie przez Zygmunta Batorego księstwa opolsko-raciborskiego, pobytu na Śląsku Jana Kazimierza i Jerzego Lubomirskiego oraz schwytywanie przez Augusta II Mocnego królewiczów Jakuba i Konstantego Sobieskich, *Dzieje...*, s. 384, 565, 700—704, 781, 978. W *Zdarzeniach* pojawia się dodatkowo kilka innych miejsc i momentów: Pszczyna, gdzie dogoniono uciekającego z Polski Henryka Walezjusza, bitwa pod Byczyną (choć jej usytuowanie na śląskim obszarze nie jest podkreślone), agresja pruskiego króla na Śląsk w 1740 r., działania konfederacji barskiej w Cieszynie. H. SCHMITT: *Zdarzenia...*, s. 206, 254, 275, 340, 366, 368, 423, 473—474, 476, 541.

²⁷⁵ H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 164; IDEM: *Zdarzenia...*, s. 84, 97.

²⁷⁶ H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 68—69; IDEM: *Zdarzenia...*, s. 49, 50. Wydaje się, że wszystkie te określenia odnoszą się przede wszystkim do możliwych tej ziemi i nie należy ich rozciągać na niższe warstwy ludności ówczesnego Wrocławia (co mógłby szczególnie sugerować zwrot „mieszkańcy Wrocławia”). Kontekst ich użycia sugeruje bowiem jednoznacznie, że chodzi o tę grupę społeczną, która wywierała wpływ na władzę.

²⁷⁷ „Rycerstwo będące przy Bolesławie nalegało nań na próżno, aby bronią rozprawili się ze Szlązakiem. [...] Widząc atoli, że zniemczyły Szlązak ją zagarnął, spowodował przymerze książąt wielkopolskiego, kujawskich i mazowieckich przeciw wdzierstwu Henryka. [...] Mściwi Szlązacy i Niemcy prześladowali srodze jego stronników, zanim od Henryka nadszedł rozkaz obchodzenia się łagodniejszego z pokonanymi”. H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 164. Por. IDEM: *Zdarzenia...*, s. 97, 98.

Śląska jego mieszkańcy (w dalszym ciągu ograniczani do książąt i rycerstwa/szlachty) — występujący dalej pod nazwą Ślązaków — postrzegani są już raczej jako odrębna grupa narodowa²⁷⁸. Z czasem ich obraz ulega wyraźnemu pogorszeniu. Od panowania synów Jagiełły dominuje przedstawianie ich w roli uciążliwych sąsiadów²⁷⁹.

Podobnie jak Lelewel oraz Wróblewski, tak i Schmitt niezwykle skromnie przedstawia udział Śląska w wysiłku obronnym państwa Piastów. Najwięcej jeszcze miejsca zajmują opisy obrony Głogowa w 1109 roku, jak wspominałam, pozbawione jednak odniesień do śląskiego terytorium²⁸⁰. Niewielkie wzmianki pojawiają się o bitwie pod Wrocławiem (na Psim Polu)²⁸¹ i Legnicą²⁸². Obrona Niemczy uwzględniona została tylko w jednej pozycji — w *Rysie*²⁸³.

Zdecydowanie natomiast odmienne stanowisko od Lelewela, Moraczewskiego i Wróblewskiego przedstawił Schmitt w kwestii utraty przez Polskę Śląska. Zdaniem lwowskiego historyka przesądziła o niej decyzja polskiego króla, a nie, jak utrzymywali wymienieni poprzednicy, śląskich książąt. Rola potomków Władysława Wygnąca nie została w tym wydarzeniu w ogóle odnotowana²⁸⁴. Śląsk odpadł, ponieważ tak ustalono w układach w Trenczynie i Wyszehradzie²⁸⁵. W głównej syntezie Schmitta — *Dziejach narodu polskiego* — wprowadzony został jeszcze czynnik zewnętrzny w osobie króla czeskiego Wacława II, który podczas wyprawy do Wielkopolski w 1300 roku miał zhołdować (w domyśle wszystkich) śląskich książąt²⁸⁶. Podobnie jak w dziełach Le-

²⁷⁸ H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 539.

²⁷⁹ Ibidem, s. 333, 335.

²⁸⁰ Ibidem, s. 83—84; H. SCHMITT: *Zdarzenia...*, s. 53.

²⁸¹ W *Dziejach* w przeciwieństwie do *Rysu* i *Zdarzeń* nie pada nazwa Psiego Pola: „Niektórzy twierdzą, że pod Wrocławiem przyszło do bitwy nader niepomyślnej dla Niemców, po czym cesarz ledwie ująć zdołał. Lecz czy po bitwie przegranej czy bez bitwy Henryk wrócił, skutek był zawsze ten sam, jeżeli wyruszywszy na czele ogromnego wojska ani zwycięstwem się nie wsławił, ani grózb swych nie urzeczywistnił, a nawet przeciwnie ze sromem uchodzić musiał”. H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 85. Por. IDEM: *Zdarzenia...*, s. 54 oraz IDEM: *Rys...*, s. 543.

²⁸² H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 148; IDEM: *Zdarzenia...*, s. 88.

²⁸³ H. SCHMITT: *Rys...*, s. 382—384.

²⁸⁴ A w związku z tym, że oderwanie Śląska nastąpiło niejako „ponad śląskimi głowami”, Schmitt nie musiał już odnotowywać propolskich postaw książąt linii świdnicko-jaworskiej.

²⁸⁵ H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 190—191; IDEM: *Zdarzenia...*, s. 114—115. Podobnie zresztą, jako efekt porozumienia polskiego i czeskiego władcy zawartego bez udziału śląskiego czynnika, przedstawiane jest „odstąpienie księstwa świdnicko-jaworskiego”. IDEM: *Dzieje...*, s. 203; IDEM: *Zdarzenia...*, s. 121. Wzorem wcześniejszych romantycznych syntez Schmitt nie wspomina o nim (ani tym bardziej o księstwie ziebickim) przy okazji omawiania decydujących rozstrzygnięć w sprawie Śląska (układów w Trenczynie i Wyszehradzie).

²⁸⁶ H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 175.

lewela i Moraczewskiego, a odmiennie niż w opracowaniu Wróblewskiego, we fragmentach odnoszących się bezpośrednio do kwestii utraty Śląska nieobecny jest argument w postaci niemczenia się tamtejszej gałęzi piastowskiej rodziny czy też ewentualnie całej dzielnicy jako takiej²⁸⁷. Schmitt nie rozpatruje też tej kwestii w kontekście ewentualnych winnych i odpowiedzialnych. Decyzja Kazimierza Wielkiego nie została zaopatrzona w żaden autorski komentarz²⁸⁸. Nie ma też w narracjach lwowskiego historyka fragmentów podnoszących znaczenie straty ani też takich, w których mielibyśmy do czynienia z próbami jej umniejszania. Historyk nie broni postanowienia króla, chociaż koronny argument w postaci niemczenia się Śląska już dawno został sformułowany i pasowałby idealnie na tę okazję.

Zmiany w porównaniu z pracami już omawianymi uwidaczniają się też w sposobie przedstawiania niektórych śląskich postaci²⁸⁹. Nowe elementy

²⁸⁷ Związek niemczenia się Śląska i jego późniejszego odłączenia od Polski został podniesiony jedynie w *Rysie*, ale we fragmencie odnoszącym się do rządów Henryka Brodatego. Germanizacja Śląska nie została przy tym ukazana jako główny czynnik sprawczy, ale element, który to wydarzenie jedynie przyspieszył. H. SCHMITT: *Rys...*, T. 2, s. 182.

²⁸⁸ To zauważalne uchylenie się od oceny decyzji polskiego władcy można chyba interpretować bardziej jako powstrzymanie się od wyrażenia krytycznego stanowiska niż jako wyraz jej aprobaty. Ślady tego pierwszego widoczne są chociażby w aluzji do „łatwości” (czytaj: hojności) Kazimierza Wielkiego w zaspokojeniu roszczeń Jana Luksemburskiego: „Kazimierz wyprawił także posłów bez wiedzy stanów na zjazd tręczyński, i dał im jak najobszerniejsze pełnomocnictwo do wszelkich układów. Upoważnił ich bowiem do przyznania królowi czeskiemu praw zwierzchnictwa nad całym Szlązkiem a nawet do przyjęcia obowiązku wypłacenia mu 30,000 kóp groszy pragskich, gdyby inaczej nie można było skłonić go do zrzeczenia się praw, jakie sobie rościł do korony polskiej”. IDEM: *Dzieje...*, s. 190.

²⁸⁹ Nie widać ich natomiast w doborze tychże. W zasadzie są to te same osoby, co w *Dziejach potocznych* Lelewela: Władysław II i Agnieszka, Henryk Brodaty, Henryk Pobożny, Bolesław II Łysy, Henryk Probus, Henryk III Głogowczyk. Schmitt jako wiodącą postać śląskiej proveniencji wprowadził dodatkowo jeszcze Władysława II opolskiego; wspominał także o Jadwidze, żonie Henryka Brodatego (podobnie jak Wróblewski, zamieścił wzmiankę o akcji mediacyjnej podjętej przez księżną w celu uwolnienia męża). Z nowych, nieuwzględnianych do tej pory w romantycznych syntezach, postaci wzmiankowani zostali Jadwiga głogowska (odnotowany został jedynie fakt jej zamążpójścia za Kazimierza Wielkiego) i Bolesław I opolski (występujący pod imieniem Władysław). Jako pierwszy natomiast wśród historyków, autorów syntez dziejów narodowych, wzmiankował o Konradzie, starszym synu Henryka Brodatego, o czym szerzej dalej. Na uwagę zasługuje pominięcie przez Schmitta (podobnie jak wcześniej przez Lelewela), a wprowadzonej do syntez Moraczewskiego i Wróblewskiego osoby Bolka II świdnickiego. W odniesieniu do Władysława II Schmitt prezentuje dość ambiwalentne stanowisko — nie robi mu np. zarzutów z tego, że chciał „młodszych braci nagiąć pod swe zwierzchnie rządy”, albowiem tego wymagało dobro całego państwa, ale jako błąd wypomina złożenie hołdu cesarzowi i zabieganie o niemieckie posiłki przeciw braciom. W końcu jednak i tak całą winą za wydarzenia obarcza Agnieszkę.

obserwuje się w prezentowaniu wrocławskiego księcia — Henryka Brodatego. Po raz pierwszy w syntezach doby Romantyzmu uwzględniona została nie tylko jego działalność na krajowej scenie, ale także na tej węższej — śląskiej. Na tej pierwszej wnuk Władysława II został wysoko oceniony. Przywołane były wspomniane już przez Naruszewicza, sprawiedliwe rządy oraz poprawa dołu ludu, zwolnionego decyzją księcia od uciążliwych świadczeń²⁹⁰. Nigdzie też już nie pobrzmiewa zarzut „dobijania się o opiekę” nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym²⁹¹. Diametralnie odmiennie zostaje natomiast podsumowany efekt rządów Henryka na Śląsku. Zdaniem lwowskiego historyka, książę „gorliwie” promując niemczyznę, w największym stopniu przyczynił się do zniemczenia i wynarodowienia tej „czysto polskiej ziemi”. Oprócz sprowadzania na Śląsk niemieckich zakonników, promowania niemieckich obyczajów i praw, Henrykowi zostały wypomniane także „niemiecka matka” i „niemiecka żona”²⁹². Obserwujemy zatem w syntezach Schmitta mocne akcentowanie pozytywnej roli Brodatego w sprawach ogólnokrajowych (choć w dalszym ciągu nie są dostrzegane zjednoczeniowe plany tego księcia) z jednoczesnym silnym podkreśleniem negatywnego wpływu jego osoby na losy Śląska. Trudno zatem zaliczyć księcia do pozytywnych postaci Schmittowskich prac. Jego całościowa ocena wypada tutaj niejednoznacznie. Warto przy tym zauważyć, iż lwowski historyk jako pierwszy w opracowaniach syntetycz-

²⁹⁰ „Henryk Brodaty, który prócz własnej dzielnicy szląskiej skupił w swém ręku wiele innych dzierżaw, był niezaprzeczenie najpotężniejszym z potomków Krzywoustego. [...] należy mu za to przyznać, że jako książę bronił słabszych przeciw możnym, zapobiegał nadużyciom i niesprawiedliwościom urzędów, i usuwał ciężary bezprawnie na lud wiejski zwyczajem zachodnim ponakładane jak krowne, panięskie itp.”. H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 144; por. IDEM: *Zdarzenia...*, s. 85. Dalej Schmitt wspomina o klątwie rzuconej przez polskie duchowieństwo, ale informacja ta jest tak przedstawiana, że nie wpływa na pogorszenie wizerunku księcia: „Lecz dbały o swe prawa książęce naruszał nieraz zabezpieczone przywilejami wolności stanu duchownego. Wynikły z tego zatargi gorszące, które ściągnęły (1238 r.) nawet klątwę na niego. Uwolnił się wprawdzie od niej zręcznym wybiegiem, lecz gdy niebawem czynnego dokonał życia, zagroził papież synowi jego Henrykowi, że zwłoki zmarłego z poświęconej każe wyrzucić ziemi, jeżeli duchowieństwo żądanego nie otrzyma zadość uczynienia”. IDEM: *Dzieje...*, s. 144.

²⁹¹ Zob. Ibidem, s. 138 i 140. Jedynie tylko we wcześniejszej pracy — w *Rysie* zasygnalizowane zostały egoistyczne motywy opieki Henryka nad Bolesławem Wstydlwym: „Grzymisława i możnowładcy (według Długosza Marek wojewoda krakowski i Pakosław sandomirski) zamianowani do sprawowania tymczasowych rządów nie czując się na siłach, by przywłaszczyciela odeprzeć, wezwali pomocy Henryka Brodatego, któremu opiekuńcze woleli przyrzec rządy, byle tylko znenawidzonego Konrada wyrzucić z księstw krakowskiego i sandomińskiego. Jak Konradowi tak nie szło zapewne i Henrykowi o utrzymanie praw małoletniego, lecz o dzierżawy obszerne, któremi warto było własną pomnożyć dzielnicę”. H. SCHMITT: *Rys...*, T. 2, s. 215.

²⁹² H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 131; IDEM: *Zdarzenia...*, s. 78; IDEM: *Rys...* T. 2, s. 182. W żadnej z tych pozycji nie pada jednak imię matki Henryka Brodatego.

nych dziejów Polski podniósł tak wyraźnie i dobitnie wątek niemczenia się wrocławskiego księcia²⁹³.

²⁹³ Prawdopodobnie pogląd o promowaniu na Śląsku niemczyzny przez Brodatego przejął Schmitt od Richarda Roepella, niemieckiego historyka, cieszącego się wśród polskich badaczy dziejów poważaniem i uznaniem. W swojej doprowadzonej do XIV w. syntezie historii Polski adresowanej głównie do niemieckiego czytelnika (*Geschichte Polens*. Hamburg 1840) wskazał on jako początek procesów germanizacyjnych na Śląsku właśnie czasy rządów Henryka Brodatego, a pozytywne nastawienie do związków z Niemcami dostrzegał już u synów Władysława II: „Już protoplasta ich, Władysław II, po swem wygnaniu z ziemi ojczystej znalazł przychylnie przyjęcie w Niemczech; jego synowie, dzieci Niemki, byli tam wychowani; wskutek poparcia danego im przez cesarza Fryderyka Rudobrodego, otrzymali od stryjów Szląsk i zostali przezeń zabezpieczeni w jego posiadaniu; wszystko to sprawiło, iż od razu już weszli oni w daleko ściślejszy stosunek z Niemcami, niż ze swymi jedнопlemiennymi stryjami i wcześniej od nich poznali i nauczyli się cenić posunięte daleko wyżej wykształcenie Niemców. Ich związki małżeńskie z Niemkami, jak np. starszego z nich Bolesława, ożenionego z córką hrabiego Berengara von Sulzbach, syna jego, Henryka I, z Jadwigą, z rodu hrabiów von Andechs — z pewnością ze swej strony sprzyjały utrzymaniu tej przychylności ku Niemcom i powiększeniu jej. Prawdopodobnym jest i to, iż tu, jak i na Pomorzu, w orszaku księżniczek znajdowały się niemieckie niewiasty i szlachta, jak np. Pelegryn z Wizinburga, który ocalał życie Henrykowi I podczas napadu Świętopełka, i inni przybyli do Szląska i mogli się tam osiedlić, będąc w łaskach u księcia. Głównie zaś i tu pośredniczył kościół, który, będąc w ogóle pierwszą i najważniejszą spójnią przednich Słowian z światem zachodnim, przodował w ściąganiu osadników niemieckich. Nowo powstające klasztory, zamieszkałe najpierw przez niemieckich zakonników i zakonnice (Lubiąż 1175, Trzebnica 1203, Henryków 1227 i inne), przybywające wówczas po raz pierwszy rycerskie zakony Templaryuszów, Joannitów i braci niemieckich, najpierwsze ściągały do darowanych im dóbr, za zezwoleniem książęciem, niemieckich kolonistów dla uprawy ich, jak tego dowodzi najdawniejsza o nich wzmianka w przywileju, w którym Bolesław I zapewnia na wieczne czasy uwolnienie od wszystkich ciężarów polskiego prawa Niemcom, osiadającym w dobrach klasztoru Lubiąskiego. Od tego czasu z każdym rokiem napływ do Szląska Niemców, faworyzowanych przez księcia, zaczął się znacznie powiększać. Już zaczęli oni osiedlać się w miastach, nawet zakładać nowe. Goldberg musiał być niemieckim miastem jeszcze przed r. 1211, Neumarkt i Nysa już w r. 1222 otrzymały prawo miejskie niemieckie, a zatem musiały mieć i niemiecką ludność. W r. 1227 książę Henryk założył miasto Löwenberg i nadał mu prawa niemieckie, i już w r. 1228 liczba osiedlonych niemieckich włościan była tak wielką, iż wrocławski biskup Wawrzyniec podówczas mógł wyznaczyć swoimi kanonikom znaczną, jak na owe czasy sumę, 100 grzywien rocznie na biskupi wiardunek (Bischofsvierdung), którą płacili sami Niemcy, osiedleni przez księcia Henryka na pustkowiu między Bolkenhain a Lähn. Nawet już podówczas ta niemiecka kolonizacja sięgała i Górnego Szląska. Książę Mieczysław opolski w r. 1222 pozwolił biskupowi wrocławskiemu osiedlić niemieckich kolonistów w ujeździe i w r. 1225 nadał takim osadnikom w okolicy Koźła (Kosel) wszystkie te prawa, jakie mieli już Niemcy w jego wiosce Białej, dzisiejszem Zülz”. R. ROEPPELL: *Dzieje Polski do XIV stulecia*. Poznań 2005 [Lwów 1879], s. 240. Wyrazem poważania, jakim Roepell cieszył się w środowisku historyków polskich, było członkostwo honorowe w Towarzystwie Historycznym i członkostwo zagraniczne Akademii Umiejętności. Był stałym współpracownikiem „Kwartalnika Historycznego” i serdecznie przyjmowanym gościem na I Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie (1880). Więcej o wpływie Roepella na polskich historyków zob. R. KNOT:

Zdecydowanie najbardziej niekorzystnie ze wszystkich dotychczas omawianych postaci romantycznych syntez (i nie tylko zresztą ich) ukazana została przez lwowskiego historyka postać Władysława Opolczyka. Na koncie jego „przewin” odnotowane zostały: spiskowanie i układanie się z wrogami Polski, bezprawne zastawy polskich ziem w krzyżackie ręce²⁹⁴ oraz planowanie rozbioru kraju²⁹⁵. Wyraźnie też podnoszone jest jego zniemczenie się²⁹⁶. Lepiej natomiast niż w opracowaniach Moraczewskiego i Wróblewskiego wypada osoba Henryka Głogowczyka. W dużej mierze spowodowane jest to marginalizacją jego roli w narracjach Schmitta (z wydarzeń z nią związanych wspomina się jedynie powołanie owego księcia przez Wielkopolan do rządów w tej dzielnicy)²⁹⁷. Dziwi jednak pominięcie, skrupulatnie odnotowywanego w przypadku innych śląskich Piastów, jego wynaradawiania się czy też ulegania niemieckim wpływom. Zarzucono mu jedynie „marnotrawienie dziedzictwa”.

Z innych modyfikacji w przedstawianiu śląskich postaci uwagę zwracają: pominięcie odniesień do charakteru Bolesława Rogatki²⁹⁸ oraz „odświeżenie” (za Naruszewiczem) wątku planowanej przez Henryka Pobożnego wyprawy w celu uwolnienia ojca.

Na szczególne natomiast podkreślenie zasługuje wprowadzenie przez Schmitta nieuwzględnianej do tej pory w syntezach dziejów narodowych

Ryszard Roepell. „Przegląd Zachodni” 1953, R. 9, nr 1—3, s. 108—168; R. ERGETOWSKI: *Silesiaca. Biblioteki — studenci — uczeni*. Wrocław 2005, s. 158—161. Za Schmittem takie ujęcie Henryka powielił związany z Lwowem popularyzator historii Lucjan Tatomir. Zob. L. TATOMIR: *Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich*. T. 1. Cz. 2: *Dzieje Polski*. Lwów 1866, s. 249. W późniejszych wersjach pracy, zgodnie z upowszechniającą się tendencją, zrezygnował jednak z wprowadzenia „niemieckich” akcentów. Por. IDEM: *Dzieje Polski w zarysie*. Lwów 1892, s. 46; IDEM: *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1898, s. 64 (te dwie ostatnie pozycje omawiam w kolejnym rozdziale).

²⁹⁴ „Ustąpienie Złotoryi krzyżakom oburzyło do tego stopnia króla i panów koronnych, że postanowiono wiarołomnemu lennikowi, który dotąd hołdu nie złożył, odebrać ziemię dobrzyńską i gniewkowską, a oraz wypędzić go z kraju. Opolczyk wzięwszy pieniądze od krzyżaków wyniósł się do Węgier. [...] Wkrótce zgłosił się sam Opolczyk do Wallenroda, i zastawił mu za 50,000 zł. węg. ziemię dobrzyńską, której mieszkańcy zaraz mu hołd i przysięgę wierności musieli wykonać”. H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 259—260.

²⁹⁵ „Po załatwieniu tej sprawy zwierzył się Opolczyk mistrzowi, że król węg. zamierza łącznie z nim, z margr. morawskim, księciem gorlickim i arcyks. rakuzkim złożyć Władysława z tronu a Polskę podzielić, i że do wspólki wzywa krzyżaków. Wedle planu tego przeznaczono krzyżakom Litwę, Mazowsze i część Polski na północ od Kalisza. Krakowskie, Sandomierskie i Ruś miały się dostać Węgrom, a kraj za Wartą cesarzowi i margrabiemu morawskiemu”. H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 260—261; IDEM: *Rys...*, s. 153—155.

²⁹⁶ H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 262.

²⁹⁷ Ibidem, s. 174; IDEM: *Zdarzenia...*, s. 105. Brakuje w syntezach Schmitta odwołań do charakteru księcia czy opisów jego „niecnych” czynów.

²⁹⁸ Por. H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 149; *Zdarzenia...*, s. 288. Wzmianka o „rozwiązłych obyczajach” i opis porwania biskupa wrocławskiego Tomasza II pojawia się jedynie we wcześniejszej pracy historyka. Zob. H. SCHMITT: *Rys...*, T. 2, s. 267, 315.

postaci starszego syna Henryka Brodatego — Konrada²⁹⁹. Informacja o nim zamieszczana jest w kontekście przedstawiania mniemanej walki na Śląsku dwóch stronnictw: narodowego i proniemieckiego. Przedwczesna śmierć Konrada, zdaniem lwowskiego historyka, przesądzić miała o utracie znaczenia i wpływów zwolenników zachowania polskiego oblicza Śląska i przyspieszyła tym samym jego zniemczenie się³⁰⁰.

²⁹⁹ Wzmiankę o Konradzie (ograniczoną do podania ojca, roku urodzenia i zgonu) zamieścił Naruszewicz w poprzedzających właściwą narrację wykazach książąt dzielnicowych. Nie występuje on już jednak w tekście głównym *Historii narodu polskiego*.

³⁰⁰ H. SCHMITT: *Dzieje...*, s. 113 (w *Zdarzeniach* historyk zrezygnował z informacji o Konradzie). W *Rysie* natomiast wprowadził jeszcze wątek bitwy (nie pada jednak jej nazwa), do jakiej dojść miało między braćmi Konradem i Henrykiem Pobożnym: „W samém księstwie istniało dotąd silne stronnictwo narodowe, nieprzychylnie kierunkowi polityki niemieckiej książąt, na którego czele syn nawet Henryka Brodatego Konrad stanął przeciw ojcu i bratu także Henrykowi. Zatargi doszły do tego stopnia, że bracia zwiedli ze sobą bitwę, w której Konrad pokonany u ojca szukał schronienia, a potem na polowaniu spadłszy z konia kark złamał (1214). Śmierć jego pozbawiła stronnictwo narodowe naczelnika i przyspieszyła zniemczenie kraju dokonywujące się w coraz większych rozmiarach”. H. SCHMITT: *Rys...*, T. 2, s. 182—183. Informacja o zbrojnym starciu między synami Brodatego zawarta jest w pochodzącej z XIII w. *Kronice polskiej (Chronica Polonorum)*. Powtórzona została, w zreinterpretowanej już jednak nieco wersji (np. skład zwycięskich wojsk Pobożnego ma tam charakter mieszany: polsko-niemiecki), w *Kronice książąt polskich (Chronica Principum Poloniae)*. Zob. Z. WIELGOSZ: *Kronika polska — metoda prezentacji dziejów*. W: *Dawna historiografia śląska. Materiały z sesji naukowej odbytej w Brzegu w dniach 26—27 listopada 1977 roku*. Opole 1980, s. 59; R. HECK: *Kronika książąt polskich — metoda prezentacji dziejów*. W: *Dawna historiografia śląska...*, s. 75. Wątek walki między braćmi na podstawie *Kroniki książąt polskich* zamieścił także Długosz. Jako główną przyczynę sporów wyekspozował czynniki psychologiczne — „zawiść i niechęć”. Stroną atakującą miał być Konrad, niezadowolony z podziału ziem dokonanego przez ojca, którego miał być zresztą faworytem (przypaść miały mu Łużyce i ziemia lubuska; Henrykowi — Śląsk). W tej opowieści Konrad występuje jedynie przeciw bratu, nie zaś ojcu. W tle historii pobrzmiewają też wyraźnie elementy antagonizmów w kontekście społeczno-narodowym („Konrad życzliwie traktował Polaków”; „dla Niemców był najzawziętym wrogiem”). Zob. *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. T. 3. Warszawa 1973, s. 273—274. O wzbudzającej kontrowersje wśród historyków bitwie pod Studnicą zob. R. HECK: *O pierwszym konflikcie narodowym na Śląsku i rzekomym powstaniu górników w czasach Henryka Brodatego*. W: *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*. Poznań 1976, s. 405—423 (tam dalsza literatura). Co ciekawe, drobiazgowo opisujący sprawę śląskie Naruszewicz, któremu znana była przecież *Kronika polska* zamieszczona po raz pierwszy w 1729 r. u Sommersberga (*Silesiacanum rerum Scriptores*), nie mówiąc już o *Annales* Długosza, polemizujący niejednokrotnie z dyskusyjnymi przekazami albo podważający ich wiarygodność, tym razem w ogóle nie odniósł się ani do sprawy istnienia antagonizmów/konfliktów narodowych na Śląsku w czasach Henryka Brodatego, ani do owej mniemanej bitwy. W zdecydowanie złym świetle postać Konrada przedstawił Józef Lompa, śląski nauczyciel, popularyzator historii, obrońca polskości na Śląsku w opracowaniu dziejów prowincji, noszącym tytuł *Pielgrzym w Lubopolu, czyli nauki wiejskie, szczególnie dla ludu Szląskiego zastosowane*, wydanym nakładem autora w 1844 r.: „Za życia swego rozdzielił Henryk pierwszy kraje swoje pomiędzy dwóch synów: Henryka drugiego i Konrada; lecz niezadługo, żałował czynu tego.

Podsumowując, możemy stwierdzić, iż Henryk Schmitt kilkakrotnie w przedstawianiu spraw śląskich zdecydował się na ujęcia nowe, niewystępujące we wcześniejszych syntezach doby Romantyzmu. Najistotniejsza obserwowana różnica dotyczy kwestii wyjaśniania utraty przez Polskę Śląska. Schmitt nie podążył tutaj „ścieżką” wyznaczoną przez ideowego ojca, ale „powrócił” do wersji zaproponowanej przez historyków oświeceniowych. W najważniejszej jego syntezie — *Dziejach narodu polskiego* — obserwujemy przywołanie koncepcji Bandtkiego (decyzja polskiego króla i w tle wcześniejsze faktyczne przejście Śląska przez Czechy), w wersji podręcznikowej zaś — *Zdarzeniach* — stanowiska Izabeli Czartoryskiej (decyzje polskich władców).

W stosunku do piszących po Lelewelu autorów opracowań syntetycznych Schmitt zrezygnował z podnoszenia wątków odnoszących się do moralnego prowadzenia się śląskich książąt³⁰¹. Nie służą już oni jako przykład skrajnie negatywnych relacji panujących wśród rozrośniętego rodu Piastów, nie przypisuje się im także odpowiedzialności za utratę Śląska. W większości przypadków ukazywani są jako aktywni gracze krajowej sceny³⁰², angażujący się we wspólne (rodzinne) przedsięwzięcia i plany³⁰³. W zasadzie więc jedynym poważnym zarzutem formułowanym pod ich adresem, a pojawiającym się we wszystkich romantycznych syntezach, jest zatracanie polskości i niemczenie się³⁰⁴.

Spośród postaci występujących w pracach lwowskiego historyka największa „korekta” została wprowadzona w ujęciu osoby Henryka Brodatego. W przedstawianiu wnuka Władysława II Wygnańca daje się zauważyć połączenie selektywnie dobranych i czasami nieco zmodyfikowanych elementów charakterystyki obecnych u oświeceniowych badaczy dziejów. Widać bowiem wyraźne nawiązania aprobatywne zarówno do nestora polskich historyków Adama Naruszewicza (powtórzone walory księcia jako dobrego gospodarza, kontrastowanie z Konradem Mazowieckim), jak i do kontynuatora jego myśli

Nie kontentujący się Konrad działem swoim, mający stronników polskich przy sobie, ruszył w pole boju przeciw bratu swojemu. Daremno usiłowali świętobliwi rodzicy, Henryk i Jadwiga, aby go od tak niesłusznego zamiaru odprowadzić. Gdy wszelkie namowy i przedstawienia na upornym Konradzie nic wymódz nie zdołały, udał się Henryk do Głogowa, matka zaś do Niemczu, jednakowoż oboje z boleścią wielką patrzeć musieli, jako krew poddanych ich, dla niepokromionej chciwości Konrada płynęła”. J. LOMPA: *Pielgrzym w Lubopolu, czyli nauki wiejskie, szczególnie dla ludu Szląskiego zastosowane*. Lubliniec 1844, s. 30.

³⁰¹ Opisy walk między synami Henryka Pobożnego oraz zarzuty zastawu i sprzedaży przez nich dziedzictwa przodków występują jeszcze tylko w *Rysie*. H. SCHMITT: *Rys...*, T. 2, s. 288—289.

³⁰² IDEM: *Dzieje...*, s. 132, 137—141.

³⁰³ Ibidem, s. 134.

³⁰⁴ Imiennie zarzut niemczenia, bądź w wersji słabszej — „sprzyjania niemczyźnie”, pada w pracach Schmitta pod adresem Henryka Brodatego, Bolesława Rogatki, Henryka Probusa i Władysława II opolskiego.

Jerzego Samuela Bandtkiego (przychylność niemczyźnie, niemieckie związki rodzinne). Znaczące jednak wyostrenie i wyolbrzymienie w narracjach Schmitta właściwości wrocławskiego księcia „wydobytych” z prac Bandtkiego („przychylność ku niemczyźnie” u Schmitta przeradza się w „gorliwe promowanie niemczyzny”) spowodowało znaczące pogorszenie jego wizerunku. Ta „czarna rysa” księcia, jak w żadnej do tej pory syntezie dziejów Polski, została tutaj niezwykle mocno wyeksponowana.

Powrót do oświeceniowych ujęć widoczny jest również w przedstawianiu postaci Władysława II opolskiego. W *Dziejach narodu polskiego* Schmitt rozbudował sygnalizowane przez Naruszewicza i Bandtkiego, a pomijane lub marginalizowane przez dotychczas omawianych autorów romantycznych syntezy, takie negatywne aspekty jego działalności, jak przychylność Niemcom oraz związki z wrogami polskiego państwa. Tym samym lwowski historyk dość dobitnie „odciął się” od umiarkowanego w gruncie rzeczy ujęcia postaci opolskiego księcia proponowanego przez Wróblewskiego (lista zarzutów ograniczona do utraty wpływów na Rusi) i Moraczewskiego (tu największą „przewiną” była odmowa złożenia hołdu polskiemu władcy i organizowanie łupieżczych wypraw)³⁰⁵.

Nie do końca jednoznaczny pozostaje natomiast generalny komunikat Schmitta w sprawie ewentualnej polsko-śląskiej przyszłości. Z jednej bowiem strony w żadnej jego pracy nie znajdziemy stwierdzeń przesadzających o ostatecznym rozstaniu, z drugiej zaś niezwykle rzadko odnotowywane są sytuacje, w których jego powtórne odzyskanie było przedmiotem politycznych planów

³⁰⁵ A zatem Schmitt w swoim przedstawianiu Opolczyka bliski był ujęciu zaproponowanemu przez Lelewela w jego młodzieńczej pracy, noszącej liczne ślady nawiązań do Naruszewicza i Bandtkiego. Zastanawiając się nad ewentualnymi innymi obok wspomnianych oświeceniowych historyków inspiracjami (*Historia Polski do końca panowania Stefana Batorego* jeszcze się nie ukazała drukiem) tak negatywnego prezentowania opolskiego księcia, nasuwa się przypuszczenie, iż nie miały wpływ mogła tu wyrzucić twórczość badacza dziejów współczesnego Schmittowi, także lwowianina — Karola Szajnochy. W największym swoim dziele *Jadwidze i Jagielle* (wydanym po raz pierwszy w 1855 r.), opartym na szerokiej bazie źródłowej, niezwykle popularnym nie tylko na ziemiach austriackiego zaboru i cieszącym się także wysokim uznaniem wśród „kolegów po fachu”, Szajnocha uczynił Opolczyka jednym z ważniejszych, pierwszoplanowych negatywnych bohaterów. Tam też po raz pierwszy bodaj w polskiej historiografii podniesiony został plan rozbioru Polski, który miał Władysław zrealizować z pomocą mistrza zakonu krzyżackiego Konrada von Wallenrode. Więcej na temat śląskich odniesień w historycznych pracach Szajnochy zob. D. MAŁCZEWSKA-PAWELEC: *Śląsk w twórczości dziejopisarskiej Karola Szajnochy*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 3. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2005, s. 118—137. Analizę tekstów publicystycznych Szajnochy pod kątem poruszania problematyki śląskiej przeprowadził Janusz Paćłowski. Zob. J. PAĆŁAWSKI: *Sprawy śląskie w pracach Karola Szajnochy*. „Kwartalnik Opolski” 1969, nr 3/4, s. 67—70. Szerzej o pisarstwie historycznym Szajnochy zob. V. JULKOWSKA: *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*. Poznań 2010.

i kalkulacji³⁰⁶. Nie towarzyszy im też komentarz wyrażający ubolewanie lub zawód z powodu ich nieziszczenia się. Być może powodów tego niezdecydowanego stanowiska, przeradzającego się raczej w umiarkowany pesymizm niż optymizm, należy szukać w doświadczeniach pobytu historyka na śląskiej ziemi w 1862 roku. Niemieckie oblicze Wrocławia, „projektowane” prawdopodobnie na cały Śląsk, zdawało się podważać nawet odległe widoki na możliwą wspólną przyszłość: „Widziałem wprawdzie rozbudzony tu do wysokiego stopnia przemysł, patrzyłem na bogactwa ogromne, na zamożność tysięcy skupionych na jednym punkcie, lecz gdy sobie wspomniałem, że miasto to, niegdyś polskie, dziś ani śladu nie ma polskości, gdy nie usłyszałem wyrazu nawet polskiego, a przy tym spostrzegłem, jak na mój strój polski wszystko z zdziwieniem poglądało, a bardzo często stawano po ulicach, aby na mnie patrzeć, owładnęło mię przykre uczucie i powiedziałbym nawet boleśne”³⁰⁷.

Postawa wewnętrznego rozdarcia — z jednej strony świadomość historycznych praw Polski do Śląska, poczucie wspólnoty z nim³⁰⁸, żal z powodu jego utraty, z drugiej — zauważane przez historyka i trudne do zaakceptowania zmiany zachodzące wśród jego mieszkańców i wynikające stąd poczucie obcości oraz w dużym stopniu niewiary w możliwość ponownego połączenia — znalazła w narracjach Schmitta swoje wyraźne odbicie. Obok wzmianek o polskim/piastowskim rodowodzie Śląska, odnotowywanych przykładach jego udziału w życiu kraju, mamy podnoszoną wyraźnie kwestię jego niemczenia się. W sumie wydaje się, że nastawienie pesymistyczne wzięło górę. Świadczą o tym chociażby proporcje akcentowania — odniesienia do polskiego charakteru śląskiej dzielnicy pojawiają się rzadko i nie należą do zbyt eksponowanych, w przeciwieństwie do tych odwołujących się do jej wynaradawiania się i germanizowania.

Narracyjne zabiegi Schmitta przypominają zatem nieco działania krewnego, który nie wierząc specjalnie w szansę uzyskania spadkowego zapisu w postaci atrakcyjnej, ale zadłużonej nieruchomości, podejmuje kroki, mało jednak zdecydowane, w celu przypomnienia o sobie i swoich ewentualnych prawach. Przewidując z góry fiasko przedsięwzięcia, nie stara się zanadto „odświeżyć” w pamięci jej walorów, lecz skupia się na owych „obciążeniach”, które mają załagodzić gorycz oczekiwanego niepowodzenia.

Schmitt nie „pali” jednak przysłowiowych „mostów”. Widoczne tonowanie negatywnych aspektów życia śląskich Piastów tak dobitnie akcentowa-

³⁰⁶ W zasadzie lwowski historyk odnotowuje tylko jedną taką (za Długoszem) okazję: pertraktacje między Władysławem Jagiełłą i Zygmuntem Luksemburczykiem w 1421 r. Por. H. SCHMITT: *Zdarzenia...*, s. 167.

³⁰⁷ *Henryka Schmitta listy do żony*. Oprac. S. KIENIEWICZ. Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 330, list nr 103.

³⁰⁸ W *Rysie* podając dane o stanie „narodu polskiego” w XIX w. historyk uwzględnił także i mieszkańców Śląska. H. SCHMITT: *Rys...*, T. 1, s. 55.

nych przez jego poprzedników³⁰⁹, brak wypowiedzi mówiących o ich wrogości do Polski oraz o „nienawistnych uczuciach”, którymi darzyć mieli Ślązaków mieszkańcy innych dzielnic kraju, czy też w końcu pominięcie kwestii winy i odpowiedzialności za utratę Śląska można bowiem interpretować jako świadome zabiegi mające na celu przygotowanie lepszego gruntu pod przyszłe polsko-śląskie relacje.

W kręgu oddziaływań romantycznej, lelewelowskiej tradycji

W epoce Romantyzmu, oprócz bezpośrednich kontynuatorów Lelewelowskiej wizji dziejów Polski rozwijała się także pod wpływem myśli „brukselskiego samotnika”, a także szerzej rozumianych romantycznych idei, twórczość kilku innych jeszcze historyków. W odróżnieniu jednak od przedstawicieli lelewelowskiej szkoły nie przyjmowali oni całościowego spojrzenia na narodową historię właściwego autorowi *Dziejów potocznych*. Najczęściej „zapożyczyli” sobie z jego koncepcji jedynie wybrane elementy, na przykład periodyzację, poszczególne tezy (np. teorię pierwotnego i szlacheckiego gminowładztwa) czy oceny roli poszczególnych stanów i warstw społecznych. Prace ich w większym lub mniejszym stopniu cechowała tak charakterystyczna dla historiografii romantycznej afirmatywna postawa wobec przeszłości, przekonanie o wyjątkowości dziejów Polski i związanych z nimi wartości moralnych, a także potrzeba wyjaśniania sensu historii³¹⁰.

Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane Józefa Szujskiego

Pod wpływem romantycznych idei rozwijała się także przedpowstaniowa twórczość na polu historiografii Józefa Szujskiego, późniejszego nestora krakowskiej szkoły historycznej. W najbardziej reprezentatywnych dla niej czterotomowych *Dziejach Polski podług ostatnich badań*, wydanych w latach 1862—1866³¹¹, odnaleźć można wyraźne ślady nie tylko oddziaływań refleksji i myśli Joachima Lelewela, którego wkład w rozwój polskiej historiografii

³⁰⁹ Ich stopniowe „tonowanie” widoczne jest również w kolejnych pracach samego Schmitta. Najwięcej opisów marnotrawnego, prowadzonego na szkodę Polski życia tamtejszych książąt (np. Bolesława Rogatki) znajdziemy jeszcze w *Rysie*. W późniejszych dziełach wątki te zostały znacząco „wyciszone”.

³¹⁰ Zob. A. WIERZBICKI: *Historiografia polska doby...*, s. 355 i nast. Oczywiście dyskutować można nad kwalifikacją tych czy innych autorów do tej grupy — w tym względzie nie do końca zgadzam się z opiniami cytowanego autora.

³¹¹ J. SZUJSKI: *Dzieje Polski podług ostatnich badań opisane przez...*, T. 1—4. Lwów 1862—1866.

Szujski niezwykle wówczas cenił (nazywał go „nauczycielem wszystkich późniejszych badaczy”), ale również (a zdaniem autorki niniejszej pracy nawet przede wszystkim) będącego u szczytu popularności lwowskiego historyka Karola Szajnochy. To właśnie od niego przyszedł nie tylko przejął bardzo wiele ujęć i zapatrywań historiograficznych, ale także styl pisarski³¹².

Dzieje Polski Szujskiego miały być w zamierzeniu pracą opartą — jak wskazywał już sam tytuł — na „dotychczasowych badaniach historycznych”, respektującą wymogi naukowej „precyzji i ścisłości”, a nie kolejnym „pobieżnym” i „tendencyjnym” opowiadaniem historii Polski, jakich epoka Romantyzmu dużo już wydała. Jej adresatem była przede wszystkim „dojrzała młodzież” oraz każdy, kto tylko „poczuwał się do obowiązku bliższego dziejów Polski rozpatrzenia”³¹³. Stosując się do naukowych wymogów, każdy z wyróżnionych przez siebie okresów historycznych (nazywanych w syntezie „dobami”) Szujski poprzedził spisem źródeł oraz opracowań do nich się odnoszących. Znajdują się tam niemal wszystkie opublikowane wówczas przekazy narracyjne (kroniki i roczniki) oraz zbiory aktów i dokumentów. Podobnie było z opracowaniami. Szujski uwzględnił wszystkie wychodzące od czasów Oświecenia istotne prace — całościowe ujęcia okresów historii Polski³¹⁴

³¹² Oprócz konkretnych ujęć (np. osoby Jadwigi Andegaweńskiej czy oceny znaczenia jej małżeństwa z Jagiełłą) wpływ Szajnochy widoczny jest także w całościowych spojrzeniach na poszczególne epoki, zwłaszcza na dzieje Piastów, a w szczególności na schyłek okresu rozbitcia dzielnicowego, do czego się zresztą Szujski otwarcie przyznawał („Nie możemy tu pominąć milczeniem pełnego prawdy, życia i precyzji obrazu historycznego, skreślonego piórem Karola Szajnochy: Pierwsze odrodzenie się Polski. — Obraz ten niezaprzeczenie najwięcej pomiędzy pracami naszego historyka zakrawa na poemat, na legendę historyczną, unikającą wszelkiej pretensji do uczoności. Pomimo tego »Pierwsze odrodzenie się Polski« nazwać można xiążką narodową w ścisłym słowa tego znaczeniu. W wielkich, śmiałych rysach kreśli ona wielki dramat poczynającej się a raczej powstającej na nowo wielkości narodu”. Ibidem, T. 1, s. 171). Za lwowskim historykiem krakowski badacz przejął także bardziej ogólną perspektywę polskich dziejów, których wiodącym motywem miałyby być nieustająca walka polskiego/słowiańskiego żywiołu z germanizmem („Wśród tego procesu trwa śmiertelna z Niemieczyzną walka. A owa wroga Polsce Niemieczyzna występuje pod dwoma postaciami: pod postacią krzyżackiego Zakonu, który przez przyłączenie Litwy do Polski stracił obecnie rolę rycerskiego apostoła i wystąpił jako pangermański podbójca i pod postacią polityki luxemburskiej, osiadłej na tronie niemieckim, czeskim i węgierskim. Nie masz środka któregoby te dwie wrogie Polsce potęgi nie użyły, nie masz okoliczności, którejby nie zużytkowały”. Ibidem, T. 2, s. 7). Podobnie też jak Szajnocha, a w przeciwieństwie do Lelewela, Szujski podnosił wyraźnie rolę boskiej Opatrzności. W syntezie widoczny jest również wątek cywilizacyjnej misji Polski na Wschodzie (idea jagiellońska). Zob. np. ibidem, T. 1, s. 204—205, 286—289, 292—294.

³¹³ Ibidem, „Słowo wstępne”, s. VIII.

³¹⁴ Oto przykładowo fragment takiego omówienia *Opracowań i dzieł pomocniczych* dla okresu drugiego obejmującego lata 1139—1295: „Długosza historia jest najobszerniejszym i najbogatszym opracowaniem tych czasów; za Długoszem idą Miechowita, Kromer, Bielski, z małymi odmianami. Na nową drogę weszli Hartknoch i Lengnich, badając szczególnie

oraz krajów ościennych, jak również monografie dotyczące różnych aspektów dziejów: kultury, oświaty, prawodawstwa, obyczajów. Dzieło dodatkowo poprzedzone zostało *Wstępnyimi uwagami i wiadomościami*, w których znalazł się *Krótki rys dziejów historiografii polskiej*, a w nim omówiono i oceniono dotychczasowy dorobek polskiego piśmiennictwa historycznego³¹⁵. Kończy go selektywna (choć fakt ten nie jest zaznaczony) lista dzieł obejmujących całokształt polskiej historii³¹⁶.

sprawy pruskie. Naruszewicz w wielu szczegółach mylny, szczególnie w sprawach ruskich i litewskich, pierwszy wszakże krytycznie rzecz przetorował. Czacki, Ossoliński, J. Lelewel, Maciejowski, więcej wewnątrzniemi zajmowali się dziejami. Moraczewski z lekceważeniem ten okres odrobił. W Rysie dziejów narodu polskiego H. Schmitta pierwszy raz lepiej pojąłono sprawy ruskie. Schyłek okresu przedstawił obrazowo K. Szajnocha w odrodzeniu się Polski za W. Łokietka. Roepell w swej »*Geschichte Polens*« śmiało i z precyzją rysuje okres podziału, w rzeczach miłych sobie za daleko idąc”. Ibidem, T. 1, s. 107—108.

³¹⁵ Początek krytycznej historiografii wyznacza, zdaniem Szujskiego, Naruszewicz i jego dzieło: „Reformatorski ruch umysłów w drugiej połowie ośmnastego wieku sprawia walną w dziejopisarstwie zmianę. Stanowczym jej rezultatem jest napisana z rozkazu Stanisława Augusta »Historja narodu polskiego« przez Adama Naruszewicza, otwierająca szereg pism krytycznych, niemniej jak jego »Żywot Karola Chodkiewicza«, otwierający szereg głębiej w rzecz wnikaających monografij. Rozbudzona temi pracami chęć badania przeszłości, zbierania materyałów i zabytków historycznych, połączona z pobudkami, przez nieszcześcia i upadek ojczyzny podanemi, aby dotrzeć do gruntu złęgo, społeczność wielkiego narodu toczącego, wywołała znakomity ruch dziejopisarSKI, w którym odznaczyli się Albertrandy, Czacki, J.U. Niemcewicz i wielu innych. Wpływ zagranicznego krytycyzmu historycznego i połączonego z nim racjonalnego i radykalnego widzenia rzeczy obudził szkołę historyograficzną, pełną zasług ale zanadto do analizy skłonną, szkołę której bohaterem jest niesłychanie pracowity, bystry i uczony Joachim Lelewel. Lelewel postawił historyografią polską na umiejętnej wysokości zagranicznych, stał się nauczycielem wszystkich późniejszych badaczy, niestracąc z oka całości dziejów i styczności ich z chwilą obecną. Z niego wyszedł Jędrzej Moraczewski, doprowadzając w dziewięciotomowym dziele historjy polską do abdykacyi Jana Kazimierza, nazbyt wprowadzie obcym sposobem widzenia rzeczy przesiąknięty, ale mający zasługę, że się odważył na całokształt dziejów przedstawić. Inni torem Lelewela idący, ukochali przedewszystkiem badania historjy odleglejszej i przesadzali mistrza w domyślności i kombinacyach. Obok krytycznego kierunku Lelewela powstał drugi, który byśmy syntetycznym nazwać mogli, dążący do odtworzenia historycznej przeszłości przejęciem się duchowem pomnikami lat ubiegłych, odgadywaniem ich życia, kierunek którego głównym bohaterem można zwać Mickiewicza w kursach literatury słowiańskiej. Duch ciepły, życiodajny, wiejący z tego kierunku wpłynął dobroczynnie na dziejopisarzy właściwych, na badaczy starożytności, którzy starają się odtąd połączyć oba kierunki, uczoność z intuicyjnym pojęciem czasu. Tym duchem tchną przedewszystkiem opowiadania Karola Szajnochy”. Ibidem, T. 1, s. 3—4.

³¹⁶ Wśród wyróżnionych rozstrzeloną czcionką znalazły się nazwiska: Naruszewicza, Wagi (chodzi jednak o pracę poprawioną przez Lelewela), Bandtkiego, Lelewela (wersja *Dziejów potocznych* wydana pod tytułem *Dzieje Polski opowiedziane synowcom*), Moraczewskiego i Schmitta (Szujski napisał co prawda o trzech tomach *Dziejów narodu polskiego*, ale chodzić mogło oczywiście tylko o *Rys dziejów narodu polskiego* — historyk nie zawsze dokładnie podawał tytuły prac). Dość znamienna jest opinia Szujskiego na temat zagra-

Poważny charakter pracy ujawnia się także podczas prezentacji materiału. Szujski wielokrotnie wchodzi w bezpośrednie polemiki z ustaleniami, ocenami czy ujęciami wcześniejszych autorów. Wyraźnie zaznacza swój pogląd i przedstawia stosowne argumenty. W przypadku daleko idącej rozbieżności zdań wśród badaczy dziejów w konkretnej kwestii omawia i przedstawia racje każdego stanowiska. Nie zawsze przy tym prezentuje swój punkt widzenia. Czasami — najczęściej z powodu niewystarczającego materiału źródłowego — pozostawia sprawę nierozstrzygniętą.

Pomimo „naukowej ścisłości i precyzji” *Dzieje Polski podług ostatnich badań* są lekturą niezwykle przystępną w odbiorze. Synteza napisana jest bowiem w konwencji opowiadania (bardzo popularnego wówczas za sprawą Szajnochy), a nie suchego wywodu czy zestawiania faktów. Obfituje ona w plastyczne opisy, barwne charakterystyki epok i osób czy dosadne, a subiektywne oceny³¹⁷. Nierzadko dzięki szczególnym zabiegom literackim utrzymuje czytelnika w napięciu co do dalszego rozwoju wypadków. Dodatkowo niezwykle istotnym walorem pracy jest pełen artyzmu język, który zachwyca lekkością i bogactwem środków stylistycznych³¹⁸.

Po tym krótkim wprowadzeniu przejdźmy zatem do spraw bezpośrednio nas interesujących. W *Dziejach Polski podług ostatnich badań* autor nie proponuje nowego postrzegania Śląska. W dalszym ciągu pod pojęciem tym rozumie tylko pewien — do 1163 roku nawet z grubsza nienaszczkowany — obszar wraz z zamieszkującą go ludnością. Do rozbicia dzielnicowego traktowany jest on zawsze jako pewna całość, natomiast po przybyciu synów Władysława Wygnańca występują rozróżnienia na Śląsk „średni”, „górny” i „dolny”, poja-

nicznych opracowań historii Polski: „Prace cudzoziemców są liczne, ale w małej tylko liczbie zasługują na uwagę. Do tej należy niezaprzeczone dzieło niedokończone Ryszarda Roepell *Geschichte Polens* (doprowadzone niestety! tylko do 1305 r.)”. Ibidem, s. 4.

³¹⁷ „Dnia 12 lutego nareszcie wjechał ogromny orszak Jagiełły w bramy starego stołecznego Krakowa. Jest to jedna z najuroczystszych chwil historii polskiej. Polska zebrała owoc błogosławieństwa Bożego za politykę wrodzoną sobie, politykę chrześcijańską, daleką od żądz zaboru i gwałtu; Polska zebrała owoc swej odrębności od ducha Niemiec, ducha gwałcającego najświętsze prawa przyrodzone narodów, owoc wreszcie swej apostołskiej propagandy katolicyzmu w czynie i w słowie. Wśród wielkiego wesela, które Polskę napętnia, krzyżem ozdobiony zakon niemiecki wygląda z głębi obrazu jak opętaniec piekielny. Konrad Zollner zinnemi słowy odrzuca zaprosiny Polaków, »bo droga do Krakowa dla niego za daleka«, a wyszczerzając piekielną zazdrością płonąca twarz z mniszego kaptura, napada krótko po koronacy litewskie kraje ochrzczonego już Władysława”. Ibidem, s. 290.

³¹⁸ Tytułem przykładu jeden tylko fragment: „Jedna tylko chmura, chmura niedostrzeżona podówczas, owszem wydająca się złotym szczęścia blaskiem, rzuciła złowrogi cień na nowo otwierającą się epokę świętości i wielkości narodu pod Jagiellonami. Tą chmurą był przywilej Jagiełły dany szlachcie przed koronacją, przywilej otwierający szereg owych licznych dokumentów, wydanych przez dobrotliwych Jagiellonów a wydzierających klejnot po klejnocie z korony, symbolu monarchicznej władzy”. Ibidem, s. 291.

wiają się też nazwy poszczególnych księstw³¹⁹. Odwołania do trzech głównych części Śląska czy też do tych mniejszych, powstałych w wyniku kolejnych podziałów śląskiej dzielnicy, wprowadzone zostały przede wszystkim z potrzeby doprecyzowania stanu posiadania kolejnych gałęzi książęcej rodziny lub też pojedynczych książąt. Nie są one natomiast efektem dostrzeżenia istotnych różnic (czy to odnoszących się do ukształtowania terenu, przemian kulturowych itp.) pomiędzy nimi. Dalej bowiem w narracji dominuje ujmowanie go jako pewnej całości/wspólnoty.

Śląsk po raz pierwszy pojawia się podczas omawiania czasów Bolesława Chrobrego — w 999 roku polski książę miał go zdobyć na Czechach³²⁰. Nie ma jednak przy tej okazji wyjaśnień co do osobliwości tego obszaru (nie występują odniesienia do żadnych cech ukształtowania naturalnego) czy rodowodu jego mieszkańców. Ślężanie bowiem (ani zresztą żadne inne śląskie plemię) nie są wymieniani wśród słowiańskich ludów zamieszkujących polskie ziemie³²¹. Śląsk jako pewna całość aż do czasów Krzywoustego przywoływany jest niezmiernie rzadko³²². W przeciwieństwie do syntez szkoły lelewelowskiej, Szujski nie podnosi polskiego charakteru tej ziemi. Nie ma też w jego pracy fragmentów akcentujących, wzorem *Dziejów potocznych* Lelewela, integrację wszystkich, w tym i śląskich, plemion w jeden organizm.

Zakładany (choć wprost niezaznaczony) polski charakter traci Śląsk w okresie rozbicia dzielnicowego. Podobnie bowiem jak historycy szkoły lelewelowskiej, Szujski podtrzymuje tezę o niemczeniu się dzielnicy. Jednak początki tego procesu przenosi już na czasy rządów synów Władysława II. Rola Śląska w tych przeobrażeniach nie jest jednoznacznie i konsekwentnie określona. Oprócz fragmentów podnoszących jego aktywny udział w zmianie narodowej tożsamości³²³, obecne są też te mówiące o walce z niemieckimi wpływami, walce, która niestety okazała się przegrana³²⁴. Mamy zatem dwa przeciwstawne i wykluczające się nawzajem przedstawienia Śląska — jedno

³¹⁹ Ibidem, s. 116, 137, 143.

³²⁰ Ibidem, s. 59.

³²¹ Ibidem, s. 24. Wzmianka o pierwotnym słowiańskim charakterze pojawia się dopiero w odniesieniu do czasów, kiedy na Śląsku zapoczątkowane miały zostać wpływy niemieckie, tj. od przybycia tam synów Władysława II. Ibidem, s. 116.

³²² Ibidem, s. 79, 90. Wydaje się, że Szujski miał pewne kłopoty z ustaleniem losów Śląska po śmierci Mieszka II. Cisza bowiem o Śląsku podczas najazdu Brzetysława, a przy Kazimierzu Odnowicielu pojawiają się nieoczekiwane informacje o zdobyciu przezeń kilku zamków na tym obszarze w 1048 r., a w 1054 r. o zwróceniu przez Brzetysława „za daniną” Wrocławia. Ibidem, s. 75, 76, 77.

³²³ Ibidem, s. 137, 170.

³²⁴ „Jeżeli wschodnie części Polski nieustannie klęsk od dzikich ludów sąsiednich doznawały, to zachodnie musiały walczyć z grabieżczym i wynaradawiającym wpływem Niemiec. Szląsk w tej walce upadł, Wielkopolska zwyciężyła”. Ibidem, s. 163. Zob. też s. 139.

jako „ofiary” pewnych niedających się kontrolować procesów³²⁵ i drugie jako „apostaty”, czyli świadomego odstępcy od polskiej narodowości³²⁶. Za panowania Łokietka Śląsk postrzegany był już raczej jako autonomiczny podmiot politycznej sceny aniżeli część Polski³²⁷. Po traktacie w Wyszehradzie jest już wymieniany z rzadka³²⁸.

W *Dziejach Polski podług ostatnich badań* nieczęsto zdarzają się odniesienia do ludności zamieszkującej śląski obszar, zwłaszcza dla okresu sprzed rozbitcia dzielnicowego. Nieliczne wzmianki dotyczą załogi Niemczy, ponadto głogowian³²⁹ i wrocławian³³⁰. Trudno jednak ustalić, jakie konkretnie byty społeczne kryły się za tymi dwoma ostatnimi określeniami. W jednym przypadku mamy jeszcze do czynienia ze śląską szlachtą³³¹. Począwszy od 1163 roku ludność Śląska reprezentują wyłącznie potomkowie Władysława II. To do nich w większości przypadków odnosi się stosowany, choć bynajmniej nie często, termin „Ślązacy”³³². Po zerwaniu politycznej zależności od Polski w dalszym ciągu występują, choć już zdecydowanie rzadziej, niż to miało miejsce wcześniej, śląscy Piastowie. Sporadycznie wzmiankowani są mieszkańcy co niektórych śląskich miast³³³ oraz postaci wybijające się w zakresie nauki

³²⁵ „Rozpoczyna się bój narodowy z Niemczyzną, rozpoczyna się apostolstwo na wschodzie. Kazimierz Wielki opatrzną ręką gospodaruje w domu, berłu polskiemu na wewnątrz i zewnątrz powagę przywraca. Ruś wraca do Polski — Szlązk od niej odpada, jako ofiara srogiej burzy podziału”. Ibidem, s. 293.

³²⁶ „Ale zawarłszy je nie spoczął jeszcze lew stary; obrócił się mściwy oręż na Szlązk wiarołomny, którego narodowa apostazja głęboką raną w duszy Łokietka utkwiała”. Ibidem, s. 226.

³²⁷ „Niemniej licznymi byli zewnętrzni nieprzyjaciele. Pierwsze miejsce między nimi zajęli Krzyżacy, którzy zaniepokojeni odrodzeniem się Polski, widząc się zagrożonymi w bycie swoim, obrócili wszystkie siły broni i matactw dyplomatycznych na gościnną sąsiadę. Walka z nimi jest główną treścią panowania Łokietka, jest to odnowienie wielkiej walki z zachodem przez Bolesława Chrobrego i następców toczzonej. Po stronie Krzyżaków staje ziemcząła zachodnia Słowiańszczyzna, Czechy i Szlązk, po stronie Polski Węgry”. Ibidem, s. 205. Nieco tylko wcześniej natomiast książęta śląscy potraktowani zostali jako wrogowie „wewnętrzni”.

³²⁸ Odnotowane są zabiegi polskiej dyplomacji w 1421 r. oraz przejęcie Śląska przez Macieja Korwina. Ibidem, T. 2, s. 47—48.

³²⁹ Położenie Niemczy na Śląsku nie jest przy tym podniesione, podobnie zresztą jak Głogowa. Jednak w przypadku tego ostatniego lokalizacja jest możliwa do ustalenia, choć niejako *ex post* po przeczytaniu późniejszego fragmentu o podziale Śląska między synów Władysława II.

³³⁰ Pojawiają się, podobnie jak w większości romantycznych syntez, przy okazji omawiania konfliktu Władysława Hermana z synami. Ibidem, T. 1, s. 90.

³³¹ Ibidem.

³³² Zob. ibidem, s. 126. Wyjątki odnoszą się do Frycza — wielkorządcy Wielkopolski za panowania Wacława II oraz krakowskiego biskupa Jana Muskaty.

³³³ Ibidem, T. 2, s. 97.

i kultury³³⁴. Informacje o nich podawane są jednak zawsze w kontekście polskich spraw i zagadnień.

W sposób nieco odmienny niż autorzy dotychczas omawianych romantycznych syntez Szujski podszedł do problemu utraty przez Polskę Śląska. Ewidentnie można bowiem zauważyć w *Dziejach Polski* próbę powrotu do spojrzenia naruszewiczowskiego — rozpatrywania jej jako pewnego złożonego procesu wyrosłego na podłożu różnych zjawisk, a nie jednorazowego wydarzenia. Co więcej, historyk niezwykle mocno wplótł do tych rozważań wątek niemczenia się Śląska, ukazując tym samym utratę śląskiej dzielnicy niejako w podwójnym wymiarze — etniczno-narodowym oraz politycznym. W tym pierwszym Polska i w ogóle Słowiańszczyzna traciła Śląsk na rzecz germanizmu, w drugim — strata dotyczyła już tylko Polski, która zrzekała się politycznej władzy nad tym obszarem na rzecz czeskiego państwa i jego władców. Oczywiście te dwie płaszczyzny rozważań bardzo często się nakładają na siebie i w efekcie trudno mówić o rozłącznym wyjaśnianiu każdego z wyróżnionych aspektów utraty Śląska.

W odpowiedzi na postawione tu po raz pierwszy zresztą wprost na kartach syntez pytanie o przyczyny odstępstwa Śląska (*nota bene* takie sformułowanie sugeruje już z góry jego odpowiedzialność), Szujski wymienia dwie zasadnicze, jak można sądzić, okoliczności: sąsiedztwo z Niemcami oraz nienawiść śląskich książąt zapoczątkowaną faktem wygnania pierwszego seniora Polski³³⁵. Ta ostatnia myśl występowała już we wcześniejszych opracowaniach, druga natomiast, odnosząca się do geopolitycznego położenia Śląska, była najczęściej nieobecna. Można więc powiedzieć, iż historyk zrobił pewien wyłom, odwołując się do innych, niż czynniki polityczne lub psychologiczno-ambicjonalne, przesłanek utraty prowincji. Rzecz jednak skończyła się tylko na ich wymienienu. Kwestia wpływu usytuowania Śląska na jego historyczne losy po 1146 roku nie doczekała się w narracji żadnego rozwinięcia. Jednak, jak wynika z wcześniejszego fragmentu pracy, sąsiedztwo z Niemcami i nienawiść śląskich książąt były przyczynami niejako wtórnymi. Pierwotną stanowiła utrzymująca się niechęć juniorów do zwrotu należnej Władysławowi II dziedzicznej ziemi śląskiej³³⁶. U samego więc źródła rozluźnienia, a w końcu i zerwania więzów Śląska z Polską historyk dostrzegł okoliczności leżące bardziej po polskiej,

³³⁴ Chodzi o uczonych Jana z Głogowa i Michała z Wrocławia. Ibidem, s. 146.

³³⁵ Ibidem, T. 1, s. 221.

³³⁶ „Nie myślał Kędzierzawy o dotrzymaniu kargowskiego układu. Nie stawiał się w Magdeburgu i nie oddał ziem Władysławowi. Dopiero po śmierci wygnańca w Niemczech, zapewne za wstawieniem się cesarza, oddano jego synom Szlązk, zatrzymując kilka zamków. [...] Od tego familijnego zajścia, jak słusznie uważa Naruszewicz, datuje się rozpadanie Szlązka z Polską, ciężenie jego ku Niemcom i nieprzyjazne stanowisko do Polski. Polska straciła na rzecz germanizmu kraj piękny i wielkiej wojennej ważności: Szlązk coraz bardziej tracił właściwość słowiańską”. Ibidem, s. 116.

nazwijmy to tak, niż śląskiej stronie. Wymowa ich jednak została osłabiona złożeniem na seniora winy za wybuch domowych walk po śmierci Krzywoustego, o czym szerzej za chwilę.

Początek procesu zmiany narodowo-etnicznej tożsamości Śląska oraz jego politycznej przez Polskę utraty datowany jest u Szujskiego na rok 1163, czyli na moment przybycia synów Władysława II. O dalszym jego pogłębianiu się przesądziło „ciążenie” śląskich Piastów ku niemczyźnie i Czechom oraz aktywna polityka czeskich królów, której efektem było zhołdowanie śląskich książąt³³⁷. Zamykały go zaś postanowienia układu w Trenczynie³³⁸ i tak zwanego aktu krakowskiego z 1339 roku³³⁹ oraz zrzeczenie się przez Kazimierza Wielkiego praw do „ostatniej piędzi ziemi śląskiej” — księstwa jaworsko-świdnickiego³⁴⁰. Nie do końca jednoznacznie rysuje się w nim rola śląskich Piastów. Z jednej bowiem strony podkreślane są bardzo mocno i wielokrotnie ich związki z niemczyzną oraz negatywne uczucia zazdrości i zawiści (niebędące zresztą przedmiotem jakichś szerszych omówień) w stosunku do Polski, z drugiej jednak strony zdarzają się, choć oczywiście znacznie rzadziej, fragmenty sugerujące ich bezsilność wobec czeskich działań³⁴¹. Niewątpliwie jednak wska-

³³⁷ Szujski wzmiankuje o hołdach lennych śląskich książąt złożonych Wacławowi II w 1291 r. (miał go wykonać Kazimierz opolski wraz z braćmi — Bolesławem i Mieszkim), oraz w 1300 r. (składają je bliżej niedookreśleni „śląscy książęta”). Ibidem, s. 176 i 201. Później, już bez dat, wspomniane są tylko niektóre hołdy złożone Janowi Luksemburskiemu. Ibidem, s. 221.

³³⁸ „Chcąc raz pozbyć się tytułarnego korony współzawodnika, który matactwami swemi podjudzał Krzyżaków na Polskę, a w chrześcijańskim świecie jako człowiek przedsiębiorczy i przebiegły niemałe miał znaczenie, wysłał Kazimierz pełnomocników swoich na zjazd w Trenczynie na dzień św. Bartłomieja 1335 naznaczony, a to z bardzo szerokimi i elastycznymi instrukcjami, niemniej z upomnieniem, aby zupełną w królu węgierskim ufność pokładali. Posłowie Spytek kasztelan krakowski, Zbigniew kanclerz, Piotr kasztelan sędmierski, Tomasz z Zajączkowa i Niemira zawarli z przeciwną stroną układ, w moc którego Jan czeski z potomstwem zrzekał się wszelkich praw do korony polskiej, za co otrzymał ma 20 000 kóp groszy pragskich wraz z zrzeczeniem się praw Kazimierza do Szlązka i księstwa płockiego. W wilią Narodzenia N. Maryi Panny podpisano po dokonaniu tych układów przymierze między królami węgierskim, polskim, czeskim i sycylijskim. W listopadzie narazie zjechał sam Kazimierz do Wyszehradu, aby ostatecznie sprawę przymierza załatwić. Wśród hucznych festynów i hojnego ze strony Karola Roberta podejmowania przyszło ze strony Kazimierza do ratyfikacji układów i przymierza...”. Ibidem, s. 230.

³³⁹ Określenie „akt krakowski” nie pada. Zamiast niego używana jest nazwa „dyplom”. Przy okazji tego ostatecznego zrzeczenia się praw do wymienionych śląskich księstw (nie ma wśród nich świdnickiego, jaworskiego i ziebickiego) występuje element usprawiedliwienia „trudnymi okolicznościami” zewnętrznymi owej decyzji Kazimierza Wielkiego. Ibidem, s. 233.

³⁴⁰ Ibidem, s. 253.

³⁴¹ „Z tym cyrografem, na czele licznego wojska, bogatym otoczony dworem, ruszył Wacław na koronację do Gniezna, odbierając hołdy od szląskich książąt i niszcząc okolice i miejsca które mu opór stawiały”. Ibidem, s. 201. Warto też zauważyć, iż wzmiankę

zuje się na nich jako na głównych winowajców zmiany narodowego oblicza Śląska. Odpowiedzialność za polityczne rozejście się Śląska i Polski dzielą już jednak wspólnie z królami czeskimi, których udział został za Naruszewiczem zaakcentowany dość wyraźnie³⁴². Na tle pozostałych romantycznych syntez zwraca też uwagę podkreślanie nie tylko postawy Bolka II świdnickiego, który opierał się czeskim zakusom, ale także jego ojca Bernarda oraz Przemka głogowskiego³⁴³. Decyzje Kazimierza Wielkiego w sprawie ostatecznych rozstrzygnięć śląskich spraw nie są w ogóle komentowane³⁴⁴.

W swojej pierwszej syntezie dziejów Polski Józef Szujski trzymał się ustalonego już przez poprzedników kanonu wiodących śląskich postaci³⁴⁵. Nie odwołał się specjalnie do nowych ujęć i interpretacji, ale w kilku przypadkach szkice wzbogacił o dodatkowe (nowe bądź nieco zapomniane już) rysy i elementy. W porównaniu do syntez szkoły lelewelowskiej na powrót za Naruszewiczem nieco mocniej zaakcentował rolę Henryka Probusa. W przypadku jego też osoby obserwujemy najdalej idące modyfikacje.

Negatywna ocena została podtrzymana w stosunku do Władysława II i jego żony. Historyk jednak zmienił nieco wydźwięk argumentów. W *Dziejach Polski* pierwszy senior jest krytykowany nie tyle za sam zamiar wprowadzenia jedy-nowładztwa, ale za to, iż miało ono „antynarodową barwę cudzoziemskiego usiłowania”³⁴⁶. W taki oto sposób próbował Szujski wybrnąć z niełatwego chyba dla niego dylematu — pogodzenia aprobaty dążeń zmierzających do konsolidacji władzy podejmowanych przez Chrobrego i Krzywoustego z jednoczesną dezaprobatą podobnych wysiłków planowanych i uskutecznianych przez Władysława. Te ostatnie musiały bowiem poddane zostać krytyce z powodu zgodności przekazów źródłowych w „bezwzględnym potępieniu” pierwszego seniora³⁴⁷. Historyk nie skorzystał tutaj z wcześniejszych propozycji odwołu-

o hołdach śląskich książąt w 1300 r. Szujski zamieszcza na tle wypadków krajowych — zaproszenia Wacława II przez Wielkopolan do objęcia rządów. Decyzje Ślązaków zatem nie noszą znamion posunięć świadomie separatystycznych, ale „wpisują się” w pewną ogólną, szerszą tendencję widoczną wtedy w Polsce.

³⁴² Ibidem, s. 221.

³⁴³ Ibidem.

³⁴⁴ Pojawia się co prawda w pewnym momencie wzmianka o „zaniechaniu” przez Kazimierza sprawy odzyskania Śląska, ale owo „zaniechanie” nie jest nigdzie przedmiotem analizy ani oceny. Ibidem.

³⁴⁵ W dalszym bowiem ciągu najbardziej eksponowanymi są Władysław II i Agnieszka, Henryk Brodaty, Bolesław Rogatka, Henryk Probus i Władysław II opolski. Uwzględniana jest też rola Jadwigi, Konrada głogowskiego, Henryka III Białego i Henryka Głogowczyka. Co prawda, udział tego ostatniego jest zdecydowanie mniejszy niż w syntezach Moraczewskiego i Wróblewskiego (np. porwanie Henryka Grubego Szujski mylnie przypisuje jego ojcu Konradowi). Największą zaś przewiną jest „zupełne oddanie Niemcom”. Zob. np. ibidem, s. 208.

³⁴⁶ Ibidem, s. 113.

³⁴⁷ „Spółczesne źródła nader skąpe są w dosadne o całym przebiegu rzeczy wiadomości. Długosz podług zwyczaju wypełnia przedmiot w sposób artystyczny i ztąd nie zawsze

jących się do egoistycznej motywacji pierwszego seniora i jego małżonki, ale wprowadził nowy wątek — cudzoziemskiego pochodzenia „jedynowładczej myśli”. Nie rozwijał go jednak, a jedyny trop, jaki pozostawił czytelnikom, to odwołanie do niemieckiej żony najstarszego syna Krzywoustego, „wielkiej polskiego narodu i obyczaju nieprzyjaciółki”. Według Szujskiego, plany Władysława nie powiodły się z powodu „wpływu” Agnieszki oraz wzrostu znaczenia możnowładztwa. W opisie konfliktu wzmiankowane są: obrady rady możnych w Krakowie zwołanej z inicjatywy seniora, bitwa nad Pilicą, wypędzenie z dzielnic Bolesława Kędzierzawego i Henryka sandomierskiego, ekskomunika Agnieszki, oblężenie juniorów w Poznaniu, klątwa rzucona przez arcybiskupa Jakuba, ucieczka seniora po przegranej bitwie oraz bezskuteczna obrona Krakowa przez Agnieszkę. Nie włącza natomiast do niego historii ukarania Piotra Włosta, którą (podobnie jak Bandtkie) uznał za fałszywą³⁴⁸.

Za Schmittem podtrzymuje Szujski niejednoznaczny ocenę Henryka Brodatego. Z jednej bowiem strony stawia go jako wzór religijności tamtych czasów (argument powszechnie po Naruszewiczu pomijany), podnosi zasługi na rzecz mądrego rządzenia i gospodarowania, z drugiej strony niezwykle mocno akcentuje za lwowskim historykiem niemczenie się Śląska, które miało następować za jego sprawą³⁴⁹. Samego księcia nazywa zresztą „zniemczonym na wskroś”³⁵⁰. Promowanie niemczyzny to jedyny w zasadzie, ale o dużym ciężarze gatunkowym, zarzut formułowany pod jego adresem. Polityczne de-

na wiarę zasługuje. Tem mniej można znaleźć bezstronny sąd o wypadkach i ludziach w starożytnym kronikarstwie. Z bezwzględnego potępienia Władysława II wnosić należy, że rewolucja która go z Polski wypędziła, była owocem powszechnego oburzenia narodu”. Ibidem, s. 113.

³⁴⁸ W komentarzu do tych wydarzeń napisał: „Przeciwnikiem zaborczych Władysława planów był sam Piotr Właszcz ze Skrzynna, podówczas kasztelan wrocławski. Znamącej powszechnie jest powieść Boguchwała o jego oślepieniu z rozkazu Agnieszki. Miał on na polowaniu obudzić podejrzliwość xiążęcia na miłostki żony z niemieckim rycerzem Dobieszem. Agnieszka łatwo usprawiedliwiała się przed słabym mężem a względem Dobiesza [tutaj ewidentnie wkradł się błąd, powinno być „względem Piotra” — D.M.-P] okrutnej użyła zemsty. Już S. Bandtkie wykazał fałszywość całej anegdoty”. Ibidem, s. 114. Pomija też Szujski fakt oblężenia klątwą polskiego duchowieństwa, o czym dość obszernie pisał Długosz.

³⁴⁹ „Dwór Henryka Brodatego jak z jednej strony był wzorem religijności, tak z drugiej stkiem niemieccyzny. W Lubuszu, Trzebnicy, Henrykowie założono klasztory dla niemieckich mnichów, a niemieckie prawo (magdeburskie) rozgaszczało się po miastach”. Ibidem, s. 137; „Henryk Brodaty acz zniemczony był dzielny chrześcijańskim xięciem. Dążył on do przywrócenia przewagi starszej linii i rzeczywiście ją posiadał. [...] W krakowskiej dzielnicy dobrą po sobie zostawił pamięć, ustanawiając zdolnych urzędników i znosząc podatki wydziercze jako to »pomocne, wdowie, panięskie«, które zapewne od niedawnego czasu, może od Mieczysława Starego powstały. Z duchowieństwem często zadzierał, nawet z biskupem własnym wrocławskim. Pomimo tego był pobożnym i na ślub wstrzeźliwości z żoną przystał. Ubierał się pokutniczo-skromnie i długą nosił brodę”. Ibidem, s. 142.

³⁵⁰ Ibidem, s. 139.

cyzje i działania podejmowane przez Brodatego na scenie ogólnokrajowej nie spotkały się z krytycznymi uwagami³⁵¹. Nawet fakt rzucenia nań kościelnej klątwy przedstawiony został w takim kontekście, który nie wpływa ujemnie na jego wizerunek³⁵².

Osoba Henryka Brodatego rozpoczyna w narracji listę zniemczonych śląskich książąt³⁵³. Wśród nich najbardziej wyrazistego obrazu, malowanego jednak wyłącznie ciemnymi barwami, doczekał się wnuk Henryka — Bolesław Rogatka. W ujęciu tej postaci odnajdujemy wyraźne ślady nawiązań nie tylko do Naruszewicza, ale również Szajnochy, który chyba w największym stopniu przyczynił się do „podczernienia” i tak już nie najlepszego wizerunku legnickiego księcia. Szujski nie podniósł tu jakichś nowych argumentów³⁵⁴, ale znacząco wyostrzył te przywoływane już wcześniej, odnoszące się zwłaszcza do usposobienia i cech charakteru Bolesława³⁵⁵. W *Dziejach Polski według najnowszych badań* znajdziemy wiele dosadnych określeń formułowanych pod jego adresem³⁵⁶. Nie brakuje też opisów jego godnych potępienia zachowań³⁵⁷.

³⁵¹ W sporze z Konradem Mazowieckim o opiekę nad Bolesławem Wstydliwym podnoszone jest początkowe zwycięstwo Henryka, porwanie go podczas mszy przez mazowieckiego księcia oraz prośba Bolesława o wypędzenie Konrada z przywłaszczonych przezeń ziem. Późniejsze zaś zatrzymanie przez Brodatego małopolskiej dzielnicy historyk traktuje jako „nagrodę za zbrojną pomoc”. Tylko na początku relacji pobrzmiwało jeszcze w postaci zwrotu o „dobijaniu się o opiekę” echo tych mniej korzystnych dla śląskiego księcia wersji przebiegu konfliktu. W pozytywnym świetle ukazana została wcześniejsza aktywność Henryka na krajowej scenie — występuje jako uczestnik wspólnej wyprawy Piastów przeciw pogańskim Prusom oraz jako rozjemca w konflikcie Władysława Odonicza z Władysławem Laskonogim. Ibidem, s. 137.

³⁵² Ibidem, s. 141—142.

³⁵³ Wobec Władysława II Szujski użył określenia „zuczodziemczyły książę”. Ibidem, s. 181.

³⁵⁴ Z wyjątkiem może dołączenia do listy przewin porwania własnej siostry z trzebnickiego klasztoru. Ibidem, 148.

³⁵⁵ Szujski „popracował” nad niekonsekwencjami występującymi w dziele Naruszewicza w odniesieniu do Rogatki. Przytoczone argumenty nie brzmią jednak przekonująco. I tak zastosowanie się „chciwego księcia” do rad babki w sprawie zawarcia pokoju z synami Odonica, niekorzystnego przecież z punktu widzenia jego interesów, historyk tłumaczył „niezdolnością do oporu” (czemu ewidentnie przeczą dalsze fragmenty tekstu), a ponowne przywołanie do rządów w Wielkopolsce „wierutnego zdiery” zniechęceniem rycerstwa tamtejszej dzielnicy do hojnej wobec duchowieństwa polityki Przemysła I. Ibidem, s. 148.

³⁵⁶ „Po śmierci Henryka Pobożnego syn jego najstarszy Bolesław Rogatka przyszedł do władzy nad Wielką i Małopolską. Chciwy, okrutny, zniemczony ten książę jest najlepszym wyrazem złej strony swego wieku. Łakomstwo wiodło go do ustawnych wojen, zdzierstwa nie dozwoliło mu nigdzie długo popasać”. Ibidem, s. 147.

³⁵⁷ „Atoli już w 1256 popadł Bolesław Rogatka klątwie arcybiskupa gnieźnieńskiego. Niemając pieniędzy, napadł on podróżującego biskupa Tomasza na noclegu, wsadził porwanego z łóżka na koń i zamknął, aby okup wymęczyć. Papież Alexander IV ogłosił nań krucyatę a Rogatka unikając ostateczności, odprawił boso z 100ma towarzyszami łotrów

Wysoki poziom osiągnęło też ziemczenie legnickiego księcia, który według Szujskiego „po polsku nie umiał”.

Nieco tylko lepiej (przynajmniej nie zastawia polskich ziem) na tle stryja wypada osoba Henryka Probusa. I w jego przypadku ujawniają się dość ewidentnie oddziaływania Szajnochy³⁵⁸. W efekcie zawarty w *Dziejach Polski* sposób przedstawiania tej postaci można interpretować jako wyraźne nawiązanie polemiczne do *Historii narodu polskiego* Naruszewicza. Szujski bowiem stanowczo zaoponował wobec nie do końca jednoznacznego tam ujęcia postaci wrocławskiego księcia, lokowanego gdzieś „na pograniczu” bohaterów pozytywnych i negatywnych. Zmianę wizerunku księcia osiągnął przede wszystkim poprzez „zanegowanie” (względnie „opuszczenie”) chwalebnych uczynków lub rysów jego osobowości, dostrzeganych przez Naruszewicza w pierwszej fazie samodzielnych rządów tego władcy. I tak, z dwóch wzmiankowanych przez biskupa smoleńskiego (za Długoszem i Kromerem) faktów wykupu Krosna z rąk, kolejno, arcybiskupa, potem zaś margrabiego brandenburskiego — przed i po uwięzieniu przez Bolesława Rogatkę — Szujski nadmienia tylko o tym pierwszym. Zmienia przy tym całkowicie moralną wymowę tego przedsięwzięcia. W *Historii narodu polskiego* wrocławski książę dokonuje tego aktu w trosce o „polskie berło” i za radą „panów krajowych” oraz za zebrane podczas opieki stryja (Władysława, arcybiskupa salzburskiego) zasoby. W *Dziejach Polski podług najnowszych badań* natomiast omawiany czyn Probusa nosi znamiona podwójnie nieprawego, albowiem dobra przed zastawem należały do kogoś innego, tj. Konrada głogowskiego, a pieniądze na wykup pochodziły ze zrabowanych dóbr biskupa wrocławskiego Tomasza II. Proponowany przez Szujskiego opis

pielgrzymkę do Wrocławia, poczem dopiero w r. 1261 za poręką Henryka wrocławskiego arcybiskup Janusz uwolnił go od klątwy. Rozrzutność, drapieżstwo, okrucieństwo i rozpusta cechowały życie Rogatki, który często w takiej bywał nędzy, że sam jeden pie szo lub konno tułał się po kraju, »ścinając dla zabawy ludzi po drodze«. Ibidem, s. 151; „Z rozpusty i swawoli ogłupiał na starość. Gdy raz spotkał skazanego przez siebie na śmierć, któremu rycerze jego życie uratowali, pozwolił wmówić w siebie, że zmartwychwstał. Druga jego żona Adelajda piechotą odeń uciekła”. Ibidem, s. 169.

³⁵⁸ O silnym wpływie Szajnochy na kształtowanie się wyobrażeń Polaków o swojej przeszłości, w tym i przeszłości Śląska, świadczy dość wyraźnie fragment z pracy związanego uczuciowo ze Śląskiem warszawskiego prawnika i publicysty Stanisława Bełzy: „Oderwany od wspólnego ciała, zanim jeszcze kraj cały skryształizował się w organizm silny i stały, przypadł on w udziale zwyrodniałym Piastowiczom, którzy łącząc się związkami krwi z Niemcami, powoli zatracali świadomość swojego pierwotnego pochodzenia. Do jak dalekiego stopnia zwyrodnienie to dochodziło, najlepiej o tém przekonywa Szajnocha, mówiąc w »Pierwszem odrodzeniu się Polski«, że Henryk Prawy chlubniej słynie w historii literatury niemieckiej jako autor romantycznych pieśni, aniżeli w dziejach własnego ojczystego kraju książę”. S. BEŁZA: *Dziesięć lat pracy na Kresach. (Kartka z dziejów Szlązka austriackiego)*. Warszawa 1883, s. 9—10. Więcej o Bełzie i jego zainteresowaniach Śląskiem zob. A. GALOS: *Problematyka zachodnia w publicystyce Stanisława Bełzy. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”* 1985, nr 1, s. 3—24.

chronologii wypadków ewidentnie jednak nie zgadza się z tym przedstawionym przez Długosza i powtórzonym następnie przez Naruszewicza. Wykup Krosna datowany na 1276 rok (taki też przyjął Szujski) miał miejsce dobrych kilka lat przed wspomnianym konfliktem z biskupem wrocławskim (1284—1287). Czasu tego ostatniego jednak historyk nie podaje, ponieważ nie pasowałby do stworzonej przezeń konstrukcji³⁵⁹.

„Rozprawivszy się” w ten sposób z najpoważniejszym argumentem stawiającym wrocławskiego księcia w pozytywnym świetle, dalej przywołuje już tylko te przemawiające na jego niekorzyść — niegodne metody działania (porwania krewnych³⁶⁰, zdobycie Krakowa dzięki zdradzie mieszczan), zniemczenie się³⁶¹, hołd lenny złożony niemieckiemu królowi³⁶² czy negatywnie postrzegane cechy

³⁵⁹ „Władysław administrował prócz księstwa także i dochody biskupstwa wrocławskiego, które po śmierci Tomasza zawakowało. Pretensje o tą administrację stały się przyczyną sporu między duchowną i świecką władzą, gdy w roku 1270 Władysław umarł a młody Henryk IV Probusem nazwany prawa do dochodów z biskupstwa rościć sobie począł. Biskup Tomasz II wyklął Henryka, a ten niezważając na to, bo mu Franciszkanie nabożeństwo odprawiali, wypędził biskupa. Daremnie udawał się Tomasz na sobór w Lugdunie; Henryk miał przyjaciół i obrońców, tak że biskup musiał się wreszcie udać do wspólnomyślności książęcia i w ten sposób dopiero biskupstwo odzyskał. Obłowiwszy się kościelnym groszem wykupił Henryk Probus zastawione w r. 1271 przez Konrada głogowskiego margrabiemu łużyckiemu Krosno (1276), do którego nie on ale synowie zmarłego 1273 r. Konrada, Henryk, Przemysław i Konrad prawo mieli”. J. Szujski: *Dzieje Polski...*, T. 1, s. 168—169. Dla porównania wersja Długosza, której dość wiernie trzymał się Naruszewicz: „Przejście w obce ręce zamków i miast: Krosna, Greifensteinu i Przina budziło w sercach książąt śląskich ciężkie i bolesne rozdrażnienie oraz ciągłą troskę i niepokój, nie tylko u książąt ale i u panów i rycerzy śląskich, by te zamki i miasta nie odpadły z czasem od Królestwa Polskiego. Ilekroć rozważano bardzo znaczną wysokość sumy [zastawnej] oraz stan duchowny i kościelny stan właściciela, któremu te grody były oddane w zastaw, budziło to większą obawę i lęk o [ich] odpadnięcie i gorętszą chęć [ich] odzyskania. Nie można było jednak dostatecznie przewidzieć, jaki znajdzie się sposób uwolnienia zamków i miast zastawionych, ponieważ książęta Konrad głogowski, którego własność i działa stanowiły, oraz Bolesław legnicki obarczeni długami mieli mało możliwości. Powierzano zatem to zadanie księciu wrocławskiemu Henrykowi IV, wnukowi zabitego przez Tatarów Henryka II, synowi jego syna Henryka III. Uchodził bowiem za znacznieszego z powodu wielkości swego księstwa oraz bogatszego dzięki zasobom pieniężnym zebranych przez opiekunów w [jego] wieku młodzieńczym. Ten zatem nakłoniony radami swoich panów i nadzieją rozszerzenia granic swego księstwa, wypłacił arcybiskupowi magdeburskiemu Konradowi dziesięć tysięcy dukatów i uwalniając z zastawu zamki i miasta Krosno, Greifenstein i Przin, poddał je swej władzy. Ile korzyści przyniosło to sprawom publicznym Polski, na tyle kosztów z prywatnej kieszeni naraziło wymienionego księcia wrocławskiego Henryka, któremu obydwaj książęta Bolesław legnicki i Konrad głogowski już wtedy zazdrościli bardzo jego powodzenia i wzrostu posiadłości”. *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki...*, T. 4. Warszawa 1974, s. 242—243.

³⁶⁰ J. Szujski: *Dzieje Polski...*, T. 1, s. 174.

³⁶¹ *Ibidem*, s. 170.

³⁶² *Ibidem*, s. 169.

osobowości („umiał się zgrabnie wślizgnąć w łaskę zwycięzcy”)³⁶³. Chociaż historyk nadmienia o planach pozyskania korony, w żadnym jednak momencie nie rozpatruje jego działań z perspektywy dążeń do zjednoczenia kraju³⁶⁴.

Nowe, niebrane do tej pory pod uwagę elementy, wniósł Szujski do oceny kolejnej postaci — Władysława II opolskiego. Podniósł bowiem pozytywnie przez siebie oceniane skutki działań księcia na Rusi — propagandę katolicyzmu, spolszczanie ruskiej ziemi, fundacje kościołów czy ustanowienie arcybiskupstwa w Haliczu i biskupstw w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie³⁶⁵. Przywołał też jednocześnie za Schmittem (i Szajnochą) te uczynki i postawy, które nie wystawiają mu bynajmniej dobrego świadectwa: zdradę względem Jadwigi, układy z Krzyżakami i zastaw polskich ziem³⁶⁶.

W *Dziejach Polski podług ostatnich badań* najgorzej, spośród wszystkich do tej pory analizowanych syntez, wypada portret zbiorowy śląskich Piastów. W znacznej mierze powtórzone zostały znane nam już z *Historii narodu polskiego* Naruszewicza dosadne generalizacje odnoszące się zwłaszcza do czwartej i piątej generacji potomków Władysława II³⁶⁷. W stosunku jednak do Naruszewiczowskiego ujęcia obraz Szujskiego „podczerniony” został dodatkowo przez rozciągnięcie już na pierwszego seniora inklinacji ku cudzoziemskości, która w przypadku wnuka przybrała już bardziej konkretną postać — inklinacji ku niemieckości. Ta właśnie skaza kładzie się najdłuższym cieniem na portretowaniu śląskiej, książęcej rodziny. Z ważnych postaci nie dotknęła ona jedynie Henryka Pobożnego³⁶⁸. Z czasem ziemie śląskich Piastów doprowadzić ich miało do opowiedzenia się po stronie sił nieprzyjacielskich, wrogich Polsce³⁶⁹. „Jasną postacią” o śląskiej proveniencji pozostała też Jadwiga, choć jej obecność nie jest w syntezie tak eksponowana, jak chociażby jej męża czy wnuka. W przeciwieństwie do Agnieszki nie została ona obciążona zarzutem negatywnego oddziaływania na męża (w tym wypadku Henryka Brodatego) w kierunku rozszerzania wpływów cudzoziemskości, jej niemieckie pocho-

³⁶³ Ibidem.

³⁶⁴ W syntezie Szujskiego, podobnie jak w dziele Szajnochy, myśl zjednoczeniową podnoszą po raz pierwszy Przemysław II i Władysław Łokietek.

³⁶⁵ Ibidem, s. 269.

³⁶⁶ Ibidem, s. 288; T. 2, s. 17—18.

³⁶⁷ Ibidem, T. 1, s. 208—209.

³⁶⁸ Szujski przywołał wątek wyprawy szykowanej przez Henryka w celu uwolnienia ojca z niewoli Konrada Mazowieckiego. W bitwie pod Legnicą nie jest natomiast podkreślana jego osobista, bohaterska postawa, o której pisał Długosz, a za nim i Naruszewicz: „Bolesław Szepiotka przełamał już szyki nieprzyjacioł, ale zapędziwszy się za uciekającymi zginął; inne hufce wprawił w popłoch głos umyślnie przez Tatarów puszczony: biegajcie! biegajcie! — nareszcie sam hufiec Henryka uległ sztuce czarnoksięskiej Tatarzyna, który smrodem zapalonego a odurzającego zielska przeraził wojsko i na rzeź go wydał. Henryk poległ w ucieczce. Głowę jego w triumfie obnosili Tatarzy”. Ibidem, s. 146.

³⁶⁹ Ibidem, s. 204—205.

dzenie zaś jest sprytnie zamaskowane. Przedstawiona została bowiem jako „córka Bertolda hr. Meranu”³⁷⁰. Zniemczenie się Henryka oraz jego działania na rzecz promowania niemczyzny pozostały w narracji bez żadnego związku z osobą Jadwigi.

Jakby dla pewnej przeciwwagi Szujski dość wyraźnie akcentuje udział Śląska w militarnych wyzwaniach Polski czasów Piastów. Jest więc wspomniana obrona Niemczy (choć bez zaznaczenia śląskiego usytuowania grodu)³⁷¹, Głogowa³⁷², bitwa na Psim Polu, gdzie zginąć miał „kwiat niemieckiego rycerstwa”, a sam Henryk V ratował się w przebraniu ucieczką, oraz bitwa pod Legnicą³⁷³. Jest też w końcu bezpośrednie stwierdzenie o jego „wielkiej wojennej ważności”.

Podsumowując, można zatem powiedzieć, iż w przedstawianiu śląskich spraw Szujski nie wykazał się specjalną oryginalnością. Jego poglądy to swoista „mieszanka” Naruszewiczowskich głównie interpretacji oraz tych nowych danych przez Schmitta, rzadziej już przez Moraczewskiego i Wróblewskiego. Od smoleńskiego biskupa przejął zwłaszcza postrzeganie utraty Śląska w kategoriach procesu oraz wskazywanie jako najważniejszych jej czynników — działań śląskich Piastów i czeskich królów. Przywołał też za nim pamięć o tych śląskich Piastach, którzy trwali wiernie przy polskiej Koronie. Z lwowskim historykiem zgodził się co do ujęcia osoby Henryka Brodatego i ogólnego poglądu o daleko idącym zniemczeniu się śląskich Piastów³⁷⁴. Bliski był też jego (*de facto* pochodzącemu z opowiadań i szkiców Szajnochy) postrzeganiu roli Władysława Opolczyka. Zbieżność zdradzają również zapatrywania na ewentualną wspólną polsko-śląską przyszłość. Zniemczenie się Śląska napawało go, podobnie jak i Schmitta, pesymizmem w tej kwestii. Tym chyba należy tłumaczyć wycofanie się z akcentowania jego polsko-słowiańskiego charakteru oraz brak większego zainteresowania sprawami Śląska po roku 1335.

³⁷⁰ Ibidem, s. 137.

³⁷¹ „Ruszył Henryk wraz z posiłkami Lutyków pod Głogów. Ale zamiast oblegać to miasto, rzucił się na słabszą, nielicznie osadzoną Niemczę. Bolesław umiał wzmocnić załogę hufcem, który się nocą do miasta przekradł. Trawił Henryk czas na zdobywaniu lichej mieściny, której załoga trzymała się mężnie. Szturmowali Niemcy, szturmowali Czesi i Lutycy, ale nadaremno. Nie pomogły maszyny oblężnicze, bo załoga natychmiast takie same stawiała”. Ibidem, s. 65.

³⁷² Ibidem, s. 94—95.

³⁷³ Ujęcie tej ostatniej, ze zwrotem o „zebranych na pędce rycerstwie” przez Henryka Pobożnego, zdradza ślady pewnych oddziaływań syntezy Roepella. Ibidem, s. 146.

³⁷⁴ Szujski za Schmittem wprowadził też postać drugiego syna Henryka Brodatego — Konrada. Bitwę między braćmi (pada nazwa — Studnicy) przedstawił w kontekście konfliktu wyłącznie rodzinnego, nie zaś etnicznego.

***Krótki zbiór historii polskiej
opowiedzianej podług najnowszych źródeł historycznych***
Franciszka Salezego Dmochowskiego

W tym samym roku co pierwszy tom syntezy Szujskiego ukazał się *Krótki zbiór historii polskiej opowiedzianej podług najnowszych źródeł historycznych*³⁷⁵ Franciszka Salezego Dmochowskiego³⁷⁶. Opracowanie to, wzorowane na *Dziejach potocznych* Lelewela, zyskało sobie niemałą popularność, o czym świadczy liczba sześciu dalszych wznowień³⁷⁷. Jego adresatem, sądząc po charakterze wykładu, była raczej ta mniej dojrzała młodzież czy też słabiej wyrobiony i obeznany z historią ojczystego kraju czytelnik. Można zatem uznać je za swoisty „odpowiednik” syntezy Szujskiego dla niższego poziomu samokształcenia. Naturalnie, zakres treści o Śląsku musiał ulec w niej daleko idącej redukcji.

Dmochowski, w przeciwieństwie do Szujskiego, zaakcentował sięgającą czasów Chrobrego przynależność Śląska do Polski i jego rodzimy charakter³⁷⁸. Za Lelewela podniósł też wątek integracji słowiańskich plemion, w tym i „Szlązaków”, w jeden organizm — Królestwo Polskie³⁷⁹. W sposób

³⁷⁵ F.S. DMOCHOWSKI: *Krótki zbiór historii polskiej opowiedzianej podług najnowszych źródeł historycznych przez ...* Warszawa 1862. W dalszej części pracy odwołuję się do drugiego wydania powiększonego i uzupełnionego „spisem chronologicznym” (Warszawa 1863). Niewielkie zmiany w odniesieniu do kwestii śląskich obserwujemy dopiero w wersji z 1887 r. — *Krótki zbiór historii polskiej podług najnowszych źródeł historycznych* (Warszawa) uzupełnionej o „wykaz książąt z plemienia i Piastów i Gedyminów”.

³⁷⁶ Franciszek Salezy Dmochowski był synem znanego oświeceniowego poety i krytyka literackiego Franciszka Ksawerego. Więcej zob. M. DANILEWICZOWA: *Dmochowski Franciszek Salezy*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 5. Kraków 1939—1946, s. 205—206 (tam krytycznie o jego podręcznikach — „miernej wartości”); A. SZWARC: *Dmochowski Franciszek Salezy*. W: *Słownik historyków polskich...*, s. 112.

³⁷⁷ W sumie więc ukazało się siedem wydań pracy, ostatnie w 1898 r. Zob. M. WIERZBICKA: *Popularne podręczniki dziejów Polski...*, s. 383. Dmochowski utrzymał Lelewelowską periodyzację dziejów Polski według „odmian zewnętrznych”. Mamy zatem w *Krótkim zbiorze* „Polskę podbijającą”, „Polskę podzieloną na księstwa”, „Polskę kwitnącą” i „Polskę upadającą”. Niewielkie zmiany dotyczą tylko końcowej cezury drugiej epoki i początkowej trzeciej (w pracy Dmochowskiego „Polska podzielona kończy się na 1333 r., a nie jak u Lelewela na 1374; ten więc rok, a nie 1374, rozpoczyna u niego „Polskę kwitnącą”).

³⁷⁸ F.S. DMOCHOWSKI: *Krótki zbiór...*, s. 13, 32, 46.

³⁷⁹ „I to jeszcze dodam, że początkowo nie wszystkie plemiona nazywały się Polakami, Czechami lub Rusinami; ale każdy szczep dzielił się na mniejsze osady, które miały swoje nazwiska: tak od strony niemieckiej między Elbą i Odrą byli Wenedy, Obotrycy i Lutycy; Szlązacy nad Odrą, Chrobaci biali około Krakowa; Chrobaci czarni między Sanem, Dniestrem i Bugiem; Mazowszanie nad dolną Wisłą; Pomorzanie nad morzem Bałtyckim; Polanie przy Gnieźnie i Kruszwicy; Łęczycanie, Sieradzanie i inne pomniejszych ludy. Te wszystkie szczy, gdy coraz bardziej Niemcy naciskali na nich, połączyły się dla wspólnej obrony i utworzyły jedno królestwo nazwane Polskim, od plemienia Polanów czyli Polaków,

wielce niejasny odniósł się natomiast do kwestii utraty Śląska. W jednym bowiem z fragmentów sugeruje, iż był to rozłożony w czasie proces, u którego podłoża leżały podziały śląskiej dzielnicy. Jako winni wskazywani są tam śląscy książęta, którzy doprowadzili do owych rozdrobnień, oraz niemieccy cesarze, którzy przejmowali siłą lub drogą małżeńskich koligacji śląskie księstwa³⁸⁰. W innym natomiast miejscu utrata przedstawiana jest jako jednorazowe wydarzenie (pokój z Czechami) motywowane racją stanu. Trudno je bowiem uznać za finalny akt wspomnianego procesu, skoro w pracy osoba czeskiego króla nie występuje w roli niemieckiego cesarza. W efekcie więc można odnieść wrażenie, iż Polska traciła Śląsk dwukrotnie — raz (w bliżej nieokreślonym czasie) na rzecz Niemiec, a raz (na początku rządów Kazimierza Wielkiego) na rzecz Czech. Dmochowski jako jedyny z historyków doby Romantyzmu podtrzymał za Lelewelem zdecydowanie pesymistyczny komunikat odnośnie do ewentualnych przyszłych wspólnych polsko-śląskich losów³⁸¹.

Znaczącej redukcji uległa w porównaniu chociażby z *Dziejami potocznymi* liczba śląskich postaci. Z występującej tam i tak szczupłej grupy osób, w syntezie Dmochowskiego pominięci zostali Henryk Brodaty, Bolesław Rogatka, Henryk Probus i Henryk III Głogowczyk³⁸². Krótkie wzmianki dotyczą Wła-

które rozsiało się między Gniezmem, Kruszwicą i Poznaniem, a ztąd wszyscy mieszkańcy nazywali się Polakami”. Ibidem, s. 10.

³⁸⁰ „Od tego czasu, książęta szląscy, chociaż byli Polakami, bo od Bolesława Krzywoustego pochodzili, zawsze trzymali się Niemców; porozdzielali swój kraj na różne drobne księstwa a potem te księstwa albo przez zabór albo przez małżeństwa dostały się cesarzom niemieckim, i tak Szląsk odpadł od Polski”. Ibidem, s. 32.

³⁸¹ „Kazimierz syn Władysława Łokietka, objął po nim nie wielkie królestwo, ale uspokojone, i które już zaczęło przychodzić do siły i bogactwa. Poznał on, że trudno będzie wojować bezustanku, iż trzeba żeby kraj zapomógł się w ludność, żeby wieśniacy i szlachta mogli trudnić się rolnictwem, a mieszczenie handlem i rzemiosłami; żeby miasta mogły zabudować się, żeby postawiono murowane zamki dla obrony od napaści, a kościoły dla chwały Bożej; żeby nareszcie wszyscy nauczyli się słuchać prawa i rządu; żeby możni rycerze nie gnębili i nie obdzierali mieszczan i chłopów. A tego wszystkiego nie można dokazać podczas nieustannych wojen. Zaczął więc od tego, że zawarł pokój z królem czeskim. Król ten rzekł się pretensyi swoich do Mazowsza i do królestwa Polskiego, które rościł sobie jako następcą Waclawa, a Kazimierz odstąpił mu za to praw swoich do zwierzchnictwa nad Szlązkiem. Odtąd na zawsze straciliśmy ten kraj, od wieków polski i polskim ludem osiadły. Panowali nad nim Czesi a potem Niemcy”. Ibidem, s. 45—46.

³⁸² Niezwykle skromne wzmianki pojawiły się dopiero w wydaniu z 1887 r. I tak Henryk Brodaty występuje w związku ze zjazdem w Gąsawie i „zagarniętymi” rządami w Krakowie, a Henryk III głogowski z opanowaniem Wielkopolski po śmierci Waclawa III. Postaci Bolesława Rogatki („wzniecał zaburzenia w Polsce za czasów Władysława Wstydliwego”) oraz Henryka Probusa („przez rok 1290 panował w Krakowie”) wprowadzone zostały (jak kilka jeszcze innych — Bolesława Wysokiego, Mieszka Płatonowego i Konrada) w wykazie książąt znajdującym się w końcowej części pracy. Zob. F.S. DMOCHOWSKI: *Krótki zbiór...* Warszawa 1887, s. 52, 61, 275—276.

dysława II i Agnieszki, Henryka Pobożnego i nieuwzględnionego u Lelewela Władysława II opolskiego.

Modyfikacje obserwujemy jedynie w odniesieniu do Agnieszki. Polegają one przede wszystkim na marginalizacji jej roli w wydarzeniach rozgrywanych po śmierci Bolesława Krzywoustego, a zakończonych wygnaniem pierwszego seniora³⁸³. Nawet bowiem stawiająca ją w niekorzystnym świetle historia o Piotrze Duńczyku (tzn. Piotrze Włoście) pozostaje w narracji bez związku z rozwojem sytuacji politycznej³⁸⁴. Uwagę zwraca też brak specjalnego akcentowania jej niemieckiego pochodzenia.

W kontekście różnic obserwowanych wśród romantycznych autorów wartość odnotowania jest „neutralne”, skłaniające się nawet do pozytywnego, ujęcie osoby Władysława II opolskiego. Wzmiankuje się bowiem jedynie jego namiestnictwo w Polsce (niepoddane żadnej ocenie), a także fundację klasztoru na Jasnej Górze oraz fakt sprowadzenia doń sławnego w późniejszych wiekach obrazu Najświętszej Marii Panny³⁸⁵.

W *Krótkim zbiorze*, podobnie jak w większości syntez tej epoki, podtrzymany został pogląd o niemczeniu się śląskiej gałęzi Piastów, sięgającym już synów Władysława II³⁸⁶. Nie ma jednak żadnych odniesień do negatywnych aspektów ich rodzinnego życia.

Na tle mocno okrojonego udziału śląskich postaci zdecydowanie lepiej wypada wkład Śląska w obronę granic piastowskiego państwa. Podniesiony on został poprzez rozbudowany opis obrony Głogowa (z zaznaczonym wyraźnie

³⁸³ „Synowie Bolesława Krzywoustego, podzieliwszy się królestwem, zaczęli się kłócić między sobą, a pierwszą do tego przyczynę dał najstarszy Władysław, który chciał braci swoich wygnąć z ich dziedzin. Ale oni z pomocą duchowieństwa i panów, zwyciężyli go i wygnali z Krakowa; że zaś miał za żonę Agnieszkę przyrodnią siostrę cesarza Konrada, prosił więc szwagra swojego o pomoc”. F.S. DMOCHOWSKI: *Krótki zbiór...* Warszawa 1863, s. 31. W wydaniu z 1887 r. Dmochowski znacząco zmienił, na niekorzyść Agnieszki ten fragment: „Powód do tego dała żona jego, Agnieszka, siostra Leopolda austriackiego, Niemka, nienawidząca Polaków, która pragnęła panować nad całą Polską”. F.S. DMOCHOWSKI: *Krótki zbiór...* Warszawa 1887, s. 46.

³⁸⁴ „W owych czasach żył pan bardzo możny, zwany Piotr Dunin czyli Duńczyk, bo jego ojciec przeniósł się z Danii do Polski. Znienawidziła go sobie żona księcia Władysława i podmówiła męża, że mu kazał oczy wyłupić i język uciąć; ale jak piszą starzy kronikarze, mąż ten niewinnie ukarany, cudem Bożym wzrok i mowę odzyskał. Piotr Dunin zbudował w różnych miejscach kraju 77 kościołów”. F.S. DMOCHOWSKI: *Krótki zbiór...* Warszawa 1863, s. 32. Jak widać, argumenty Naruszewicza podważające wiarygodność duńskiego pochodzenia Piotra nie przekonały autora *Krótkiego zbioru*. Dopiero w wydaniu z 1887 r., prawdopodobnie na skutek publikacji Augusta Mosbacha (*Piotr syn Włodzimierza sławny dostojnik Polski wieku dwunastego. Kronika opowiadająca dzieje Piotrowe*. Ostrów 1865 — więcej o niej w kolejnym rozdziale pracy), która niezbitnie ukazywała fałszywość tego wątku, Dmochowski usunął w ogóle cytowany wyżej fragment.

³⁸⁵ F.S. DMOCHOWSKI: *Krótki zbiór...* Warszawa 1863, s. 50, 52, 127.

³⁸⁶ *Ibidem*, s. 32, 43.

śląskim kontekstem)³⁸⁷ oraz napomknieniami o bitwie na Psim Polu³⁸⁸ i pod Legnicą³⁸⁹.

Historja pierwotna Polski Juliana Bartoszewicza

Niewątpliwe ślady republikańsko-demokratycznych poglądów Lelewela i jego szkoły odnajdujemy też w *Historji pierwotnej Polski* Juliana Bartoszewicza, absolwenta wydziału historyczno-filologicznego uniwersytetu petersburskiego, z zawodu nauczyciela, a z pasji badacza przeszłości — autora licznych biografii³⁹⁰. Pracę nad syntezą zawierającą spojrzenie na całokształt dziejów rozpoczął historyk w 1860 roku, jednak trudne warunki życia, rozproszenie energii i sił na innych jeszcze polach aktywności, a w końcu też likwidacja spółki księgarskiej, z którą podpisał umowę, spowodowały, iż dzieło przybrało nieco odmienny od

³⁸⁷ Ibidem, s. 25.

³⁸⁸ Ibidem, s. 26.

³⁸⁹ Dmochowski określa ją jako „ciężką i krwawą”, podnosi też jej znaczenie w postaci zaniechania przez Tatarów dalszego podboju ziem polskich z uwagi na straty poniesione podczas niej. Nie ma natomiast nawiązań do osobistej postawy Henryka Pobożnego. Ibidem, s. 38.

³⁹⁰ J. BARTOSZEWICZ: *Historja pierwotna Polski*. T. 1—4. W: IDEM: *Dzieła*. T. 3—6. Kraków 1878—1879. Na temat jego osoby zob. J. MATERNICKI: *Julian Bartoszewicz (1821—1870)*. W: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*. Red. A. GIEYSZTOR, J. MATERNICKI, H. SAMSONOWICZ. Warszawa 1986, s. 76—91. Tam też informacje o wcześniejszych opracowaniach biograficznych. Z romantykami łączyło silnie Bartoszewicza m.in. przekonanie o dziejowym posłannictwie Polski („Polska więc która miała w owych czasach posłannictwo ocalenia trzeciej wielkiej centralizacji słowiańskiej przed naciskiem Niemców, i która winna była życie zachodniej Europy, życie cywilizacji przynosić coraz dalej ku wschodowi, co mogło tylko stać się przez usuwanie wargów z posad zajętych, i przez nawracanie słowem lub orężem pogan, — ta Polska dziś rozdrobniona, w podziały ujęta, nie traci swojego historycznego charakteru. W całości wzięta posłannictwa swojego nie zaprze się, nie straci, ale nieszczęściami wewnętrznymi skołatana, wprzód podźwignąć się musi, żeby dalej rozpocząć mogła historyczny swój pochód”) oraz pogląd o pozytywnych skutkach rozbitcia dzielnicowego („Nastąpiło to, co nastąpić było powinno za dobą akcyi doba reakcyi i oto jesteśmy w przesileniu. Ale wyjdzie to Polsce widać na dobre. Że jedności dużo pomiędzy księstwami stanowiącemi już od roku 1139 idealne królestwo, nie utworzy się tutaj na ziemi naszej druga rzesza niemiecka. Lata nieszczęść, wspólnej doli i niedoli, silniej jeszcze wyrobią tę historyczną jedność; idea Piastów takim ogniem wszystkich natchnęła, że nawet w największym rozprężeniu się świeciła jasno wybrancom narodu i poczuciom instynktowym plemiennym. Polska silniejsza wyjdzie z tego przesilenia, bo jak dotąd Piastowie, tak potem wszystkie ziemie szerzyć będą ideję Polski. Ale centralizacja która ztąd wyjdzie będzie silniejszą jak poprzednia, jak wszelka inna; Piastowie ją tworzyli przez politykę, przez siłę; kiedy doba nadejdzie, tworzyć ją będą wszystkie ziemie przez miłość, dla wspólnego dobra”). Zob. J. BARTOSZEWICZ: *Historja pierwotna Polski...*, T. 3, s. 434 i 436. Szerzej wątek recepcji poglądów Lelewela w twórczości Bartoszewicza podnosi w swoim opracowaniu Maternicki. Zob. też A. WIERZBIKI: *Historiografia polska doby...*, s. 358—361.

planowanego kształt³⁹¹. Wydana już pośmiertnie w latach 1878—1879 przez syna historyka z czterotomowego rękopisu *Historia pierwotna Polski* obejmowała tylko czasy do początków rozbitcia dzielnicowego³⁹². Z punktu widzenia więc śląskiej problematyki znaczący obszar zagadnień, takich jak chociażby kwestia utraty Śląska, nie został w niej w ogóle uwzględniony. Niedokończony dzieło Bartoszewicza możemy jednak potraktować jako ostatnią niejako „zza grobu” wypowiedź przedstawiciela pewnej odchodzącej już formacji dziejopisarskiej. Nieco spóźnione opracowanie cenionego przecież warszawskiego historyka, autora licznych studiów biograficznych, spotkało się z niemałym oddźwiękiem wśród „kolegów po fachu”. Ślady nawiązań bezpośrednich, w postaci cytowań czy polemik, odnajdujemy bowiem w kilku znaczących pozycjach z końca XIX wieku.

W porównaniu z pozostałymi syntezami doby Romantyzmu w pracy Bartoszewicza zwraca uwagę zdecydowanie mocniejsze akcentowanie przygranicznego (chodzi głównie o granicę z Czechami) położenia Śląska³⁹³. Kilkakrotnie też pada sformułowanie „przygraniczny kraj”³⁹⁴. Podkreślane jest ponadto jego usytuowanie nad Odrą, jako że nazwa rzeki wielokrotnie pada w kontekście

³⁹¹ Pod koniec 1862 r. Bartoszewicz podpisał z warszawską firmą księgarską „Merzbach i Polak” umowę na napisanie pięciotomowej historii Polski, obejmującej całokształt dziejów. Po likwidacji firmy w 1863 r. historyk zdecydował się ograniczyć pracę do początkowej epoki, traktując ją jednak znacznie szerzej, niż to miało mieć miejsce w pierwotnej wersji. Ostatni, 4. tom *Historii pierwotnej Polski* ukończył w czerwcu 1865 r. Zob. J. BARTOSZEWICZ: *Od Wydawcy*. W: IDEM: *Historja pierwotna Polski...*, T. 1, s. V—VIII.

³⁹² Ogólna opinia Maternickiego o tej syntezie przedstawia się następująco: „Było to w gruncie rzeczy dzieło popularnonaukowe, napisane żywo, nawet ładnym językiem, nasycone wielu barwnymi i interesującymi szczegółami, ale oparte na starych wzorach dziejopisarskich. Autor rzadko kiedy dokumentował swoje twierdzenia, korzystał głównie z opracowań nie zawsze najlepszych. Jeżeli chodzi o źródła, to najczęściej powoływał się na dawne kroniki, które szeroko streszczał i cytował. Zajmował się głównie wypadkami politycznymi i sprawami dynastycznymi, ale nie pomijał też spraw społeczno-ustrojowych, kościelnych, oświatowych i obyczajowych, o których pisał już jednak mniej i w sposób bardziej ogólnikowy”. J. MATERNICKI: *Julian Bartoszewicz...*, s. 88. W odniesieniu do spraw śląskich Bartoszewicz np. podtrzymywał za Długoszem pogląd (odrzucony przez historyków) o istnieniu w Smogorzowie, a nie we Wrocławiu, pierwszego śląskiego biskupstwa. J. BARTOSZEWICZ: *Historja pierwotna Polski...*, T. 2, s. 77—78.

³⁹³ J. BARTOSZEWICZ: *Historja pierwotna Polski...*, T. 1, s. 372; T. 2, s. 143, 329; T. 3, s. 72. Odnotowanymi w pracy skutkami przygranicznej lokalizacji są przede wszystkim te przynależne do sfery zjawisk politycznych — czeskie najazdy oraz przeprawy niemieckich wojsk usiłujących wdrzeć się w głąb Polski. Kilkakrotnie jednak wymieniane są też i te mające ekonomiczny wymiar w postaci wyniszczenia ziem, podpaleń grodów czy uprowadzenia śląskiej ludności. Nie ma natomiast odniesień co do innych, niebędących konsekwencją czasów wojny, gospodarczych skutków przygranicznego położenia Śląska. Zob. np. ibidem, T. 3, s. 235, 252; T. 4, s. 176.

³⁹⁴ Ibidem, T. 3, s. 81.

śląskiego obszaru³⁹⁵. Nie znaczy to jednak, że w narracji mamy po raz pierwszy do czynienia z traktowaniem Śląska jako geograficznej krainy. W dalszym ciągu ujmowany on jest w kategoriach jednostki terytorialno-administracyjnej. Jako zupełne jednak *novum* należy uznać postrzeganie Śląska od momentu śmierci Krzywoustego do przybycia synów Władysława II jako część księstwa krakowskiego, a nie samodzielną dzielnicę³⁹⁶. Po oddaniu go prawowitym dziedzicom przez Bolesława Kędzierzawego wprowadzone zostaje rozróżnienie na Śląsk „średni”, „górnny” (część południowa) i „dolny” (tereny północne)³⁹⁷.

Kolejną sprawą, choć może już nie tak charakterystyczną, bo przywoływaną wcześniej przez Dmochowskiego, jest podnoszone uczestnictwo śląskich plemion w powstawaniu państwa pierwszych Piastów³⁹⁸. Bartoszewicz bowiem za Lelewela „odświeżył” wątek zasług Bolesława Chrobrego w dziele tworzenia nowego, zjednoczonego i scentralizowanego organizmu politycznego na ziemiach polskich³⁹⁹.

W *Historji pierwotnej Polski* najmocniej ze wszystkich opublikowanych po dziele Naruszewicza opracowań uwzględniony został wkład Śląska w system obronny wczesnośredniowiecznej Polski. Nie chodzi tu tylko o wyszczególnienie wszystkich ważnych militarnych epizodów (Niemczy⁴⁰⁰, Głogowa, Byto-

³⁹⁵ Ibidem, T. 2, s. 380—381; T. 3, s. 256.

³⁹⁶ „W podziałach Bolesława Krzywoustego widzimy pięć udzielnych księstw, krakowskie, sandomierskie, mazowieckie, pomorskie i jeszcze jedno, które od stolicy nazwalimy gnieźnieńskim lub poznańskim”. Ibidem, T. 3, s. 437. Zob. też ibidem, s. 416, 419; T. 4, s. 197, 201.

³⁹⁷ Ibidem, T. 4, s. 199.

³⁹⁸ „Z tych trzech głównych narzeczy urabiać się musiał jeden język głównie dla kościoła, język pomierny, który nie był już chrobackim, szląskim, buzańskim, mazurskim, ale nazywał się polskim, bo był w państwie polskim i dla Polski”. Ibidem, T. 2, s. 282.

³⁹⁹ Według Bartoszewicza, a w przeciwieństwie do opinii Lelewela, opierające się na sile dzieła Chrobrego nie okazało się nazbyt trwałym: „Najpóźniej zapewne, jako skutek powszechnego rozprzężenia i szaleństwa, wybuchły namiętności czysto plemienne, narodowe. Polanie panowali nad wielką liczbą narodów i utworzyli Polskę. Nie szło za tem, żeby plemiona związane wolą wielkiego człowieka w jedno państwo, zapomniały tak prędko swojej odrębności i patryarchalnych czasów. Póki duch potężny nad państwem się unosił wszystko szło za jego skinieniem, jednej woli słuchało. Teraz w rozprzężeniu, Szlązanie, Chrobaci, Bużanie, Mazurowie, różne plemiona i ludy powstały, żeby nie słuchać Polski, króla Mieczysława, rozszepić się i rozpaść. Do powodów religijnych, społecznych i administracyjnych, przybywały jeszcze najważniejsze, najniebezpieczniejsze, lubo dopiero co wykluwające się powody narodowe, plemienne. Otóż jak czerwoną łuną w najogromniejszych rozmiarach rozlał się ów ignis seditionis, zarzewie buntu Bolesławowski! Przeszły wszelkie wyrachowań królewskich granice. Rozbiła się na ziemi polskiej symboliczna puszka Pandory. I nastąpiła rzeź, zamęt powszechny, w którym głosy ofiar i okrzyki zwycięzców zlewały się w dziką harmonję”. Ibidem, s. 314. W innym jednak miejscu pisze o przeszło wiekowej trwałości dzieła pierwszego Bolesława. Ibidem, T. 3, s. 436.

⁴⁰⁰ Bartoszewicz zamieścił obszerny opis oblężenia Niemczy. Ibidem, T. 2, s. 182—184.

mia⁴⁰¹, Psiego Pola⁴⁰²) obecnych w dyskursie polskich dziejów, ale o wyraźne zaakcentowanie ich śląskiej lokalizacji. W przypadku obrony Głogowa podkreślony też został zbiorowy wysiłek mieszkańców (w tym również niewiast) w obronie swojego grodu⁴⁰³.

Kolejnym wyróżniającym elementem syntezy Bartoszewicza jest skrajnie negatywne ujęcie osób Władysława II i Agnieszki. Zdecydowanie najczarniejszy ze wszystkich dotychczas omawianych prac obraz tej pary tworzą bezpośrednie rozbudowane charakterystyki⁴⁰⁴, porównania oraz szczegółowe opisy podejmowanych przez nich działań.

Małżonka Władysława wprowadzona została do narracji dotyczącej czasów, zanim jeszcze zasiadła wraz z mężem na krakowskim tronie. Wielce krytyczne słowa odnoszące się do ówczesnego jej usposobienia kontrastują z życzliwym przedstawieniem jej rodziców, a zwłaszcza ojca — osoby pobożnej i skromnej — który w imię spokoju rzekł się nawet swoich praw do korony⁴⁰⁵. Dumna, akcentująca swoje „cesarskie” pochodzenie Agnieszka jawi

⁴⁰¹ „Potem, w górę Odry postępując, cesarz pomknął się ku Bytomiu i zaraz kronika szląska objaśnia, że »nie był to Bytom pod Krakowem, ale obok wielkiego Głogowa«. Cesarz wkroczył więc na Śląsk, trzymając się biegu rzeki, bo i ten Bytom leżał nad samą Odrą. Gród to był wodami warowny. Nie myślał cesarz długo się bawić Bytomiem, więc tylko obok niego przechodząc w szyku, ochotników rycerzy wysyłał na zaczepkę z wyzwaniem ku bramie. Natychmiast jakby na ucztę jaką, znalazło się mnóstwo obrońców, ludzi załogi. Otwarli bramy, wydobyli z pochew miecze i bez żadnej innej zbroi uderzali śmiało na niemców z tarczami, przeciw pancernym zaś i całą zbroją powitym, szli nasi tylko z tarczą i nagim mieczem. Cesarz się zadziwił i zatrzymał w pochodzie, następnie uderzył swoją potęgą na gród, ale nieszcześnie. Zaganiali się nasi za niemcami i gdyby nie strzelcy co mieli kusze i łuki, byłby cesarz poniósł pod Bytomiem klęskę”. Ibidem, T. 3, s. 178.

⁴⁰² W przypadku Psiego Pola Bartoszewicz trzymał się wersji Lelewela: „Bitwy wielkiej i jednej nie było na wrocławskim polu, tylko dorywcze potyczki, ale klęska niemców ogromna, nie do opisanania, była jakby skutkiem najwięcej morderczej, najokropniejszej bitwy”. Ibidem, s. 189.

⁴⁰³ Rozbudowany opis obrony Głogowa rozpoczyna charakterystyka postawy głogowian: „Przewidywali może tę odpowiedź królewską głogowianie, ale chcieli tylko obznajomić go z wielkością niebezpieczeństwa, w jakim zostawali, pragnęli zapał w nim do prędkiego ocalenia wiernego grodu zbudzić, ale swoją drogą wiedzieli, co winni byli powinności swej i ojczyźnie. Naprawiali więc coprędzej pogruchotane mury i wieże, opatrzyli się we wszelkiego rodzaju pociski, zapewne domowej fabryki, same niewiasty po całych dniach i nocach zaprzęły się do pracy. Oddali głogowianie co mieli najdroższego na ofiarę cesarzowi, krew dzieci swoich, ale czynem dowiedli, że mieli jeszcze coś droższego nad nią, oto krew obrońców potrzebnych do tego, żeby ginęły za ojczyznę. Dzieci piersiami swojemu nie zastąpiłyby Głogowa. To poświęcenie się, dla którego niema dosyć wyrazów podziwu”. Ibidem, s. 181—182.

⁴⁰⁴ Ibidem, T. 4, s. 5.

⁴⁰⁵ „Był to mąż świątobliwy, pobożny, miłosierny, i kościół zacne jego prace wysoko później ocenił, kiedy mu przyznał zaszczyt ołtarza. Ten Leopold święty, margrabia australny, żonaty był z Agnieszką, córką cesarza Henryka IV, skłóconego tak mocno z kościołem

się jako odrodna córka swoich rodziców. Trudno jednak rozstrzygnąć, czy był to celowy zabieg konstrukcyjny, czy też ewidentne świadectwo pewnego pęknięcia i niekonsekwencji. Odstające zdecydowanie od wartości i postaw rodziców nastawienie Agnieszki nie jest bowiem w żaden sposób wyjaśnione. Niekorzystny wizerunek żony pierwszego seniora wzmocniony został jeszcze negatywnie dla niej wypadającym porównaniem z inną pozostającą w złej pamięci polskich kronikarzy i historyków postacią — żoną Mieszka II, Rychezą⁴⁰⁶. Lista zarzutów i win, znana nam z wcześniejszych syntez, powiększyła się także o przynajmniej jeden znaczący element — niemoralne prowadzenie się księżny. To, co więc u innych historyków pozostawało jedynie w sferze pewnych domysłów, domniemań, przypuszczeń, w *Historji pierwotnej Polski* otrzymało status potwierdzonego faktu⁴⁰⁷.

Postać Władysława II w początkowych fragmentach ukazywana jest dosyć niespójnie. Z jednej bowiem strony mamy zarys skomplikowanej sytuacji rodzinnej spowodowanej powtórny ożenkiem ojca i pojawieniem się licznego przyrodniego rodzeństwa, skutkującej usprawiedliwianą niechęcią Władysława

i tem pięknie pobożność jego odbijała na tle wieku. Z żoną swoją pracował wspólnie nad podniesieniem ludu słowiańskiego, któremu panował, czemu jednak nie były obce germanizacyjne dążenia; w kronikach też niemieckich powiedziano też o Leopoldzie, że lud dziki, ciemny i uparty oświecał, w oczach cywilizatorów wynarodowienia Rakuszan słynęło jako rzecz wspaniała, dobroczynna. Leopold i Agnieszka założyli wiele klasztorów, wspierali nędzę, rozsypywali hojne jałmużny. Przez miłość, dla kościoła, margrabia wdał się czynnie w wojnę przeciw cesarzowi Henrykowi IV. Kiedy syn powstał na ojca, na usprawiedliwienie tego czynu przytaczają wypadek, że ślub Leopolda z Agnieszką jest nieco późniejszy, bo nie wypadaloby zięciowi wojować z teściem. Ależ po śmierci Henryka V, szwagra, Leopoldowi świetne uśmiechało się przeznaczenie, był kandydatem do korony cesarskiej, tylko zawsze skromny i spokojny, praw swoich ustąpił Lotarjuszowi saskiemu i przez to znowu podniósł się w szacunku u ziomków”. Ibidem, T. 3, s. 320—321.

⁴⁰⁶ „Leopolda i Agnieszki córka była żoną Władysława, najstarszego królewicza polskiego, który po ojcu miał zająć tron krakowski. Prawdziwa niemka z usposobienia, miała dla Polski wstręt jak Ryxa i wiele sobie robiła z tych związków krwi, jakie łączyły ją z cesarzem i w ogólności z panami niemieckimi. Gotuje się w niej z tego powodu dla Polski wielka nieprzyjaciółka, które nowe złe robi, ale naprawić go nie potrafi. Ryxa od Agnieszki znakomicie była wyższą, przynajmniej w tem, że rozumiała dobro państwa, kiedy margrabianka rządziła się namiętnością”. Ibidem, s. 321.

⁴⁰⁷ „Agnieszka jednak nie zasługiwała na taką miłość męża; pieszczoty jej były nieczyste. Cesarskiej pani, matce dzieci Władysławowych podobało się szukać wrażeń po za granicami przyzwoitości i obowiązku. Do przyjemności dworskiego życia w Niemczech należało używać w pełnej mierze świata i jego rozkoszy. Tak i Agnieszka, z jakimś rycerzem niemieckim, który do Lechji przyszedł, utrzymywała nieprawie związku. Kroniki wprawdzie rycerza tego nazywają po polsku Dobieszem, ale wyraźnie powiadają, że był Niemcem. Żaden też rycerz królestwa Piastów nie śmiałby się wdawać w takie stosunki”. Ibidem, T. 4, s. 7. Historyk w tym momencie chyba zapomniał o pobożnej atmosferze panującej na dworze rodziców Agnieszki, o której pisał w poprzednim tomie. Zapomniał też chyba zrobić wyjątku odnośnie do prowadzenia się wywodzącej się też przecież z Niemiec drugiej żony Krzywoustego — Salomei.

do macochy i młodszych braci, z drugiej — charakterystykę seniora przedstawiającą go jako łagodnego człowieka, pozbawionego wielkich ambicji i „lubiącego z bracią żyć w zgodzie”⁴⁰⁸.

„Wyrozumiały i spokojny” Władysław pod wpływem Agnieszki, maskującej swoją dumę za życia Krzywoustego, przeistacza się jednak dość szybko i niespodziewanie w „jedną z najnikczemniejszych postaci w naszych dziejach”, by użyć dosadnego określenia Stanisława Smolki⁴⁰⁹. Budzi się w nim ambicja, chęć prowadzenia wystawnego życia i wywyższania się nad braćmi. Jedyną przywoływaną okolicznością, łagodzącą niejako potępienie seniora, jest głębokie uczucie, jakim darzył swoją żonę, sprawczynią wszystkich przyszłych nieszczęść⁴¹⁰. „Usidlony” przez małżonkę Władysław zatem nie „z własnej dumy”, ale z „cudzego podmuchu”, podejmie zapowiadane z wyprzedzeniem wrogie działania wymierzone w braci⁴¹¹.

Zanim jednak do nich dojdzie, czytelnik zapozna się najpierw z krokami ich matki, a macochy princepsa. To ona bowiem, a nie Władysław i Agnieszka, jako pierwsza przejmując w syntezie Bartoszewicza inicjatywę po śmierci Krzywoustego⁴¹². Aby jednak nie okazało się, że to Salomea i jej dzieci dały pierwszy powód

⁴⁰⁸ „Miał Bolesław Krzywousty z dwóch żon sześciu synów. Najstarszy tylko Władysław rodził się ze Zbysławy Świętopętkówny kijowskiej, inni byli już synami pobożnej Salomei z Bergenu. Sam los rozszczępił to potomstwo królewskie na dwie nierówne połowy, mniej więcej niechętnie sobie, jak to zwykle bywa w rodzinie, w której są dzieci z dwojga małżeństw. Za życia ojca, niedojrzałe może współzawodnictwo, później się głośno odezwało i zadało klęskę państwu. Władysław najstarszy podniósł swoje prawo, bo był już nie zawisły, ojca karmić zmartwieniem nie potrzebował. Owszem pewno chciał dać uczuć swoją powagę przyrodnim braciom, za dawne odpłacając im upokorzenia. Bo niema wątpliwości, że Bolesław więcej żył w potomstwie Salomei jak Zbysławy. [...] Zwykle rodzice przywiązują się do młodszych dzieci, dlatego trudno żądać, żeby Władysław dla swojego starszeństwa więcej znaczył u ojca, jak to całe grono dorosłych, dorastających i małoletnich dzieci Salomei, które się radowało serce królewskie. Ludzka też rzecz, że Władysław widząc to przywiązanie ojca, nie lubił ani macochy, ani jej dzieci”. Ibidem, T. 3, s. 399—400. Por. ibidem, T. 4, s. 4.

⁴⁰⁹ S. SMOLKA: *Mieszko Stary i jego wiek*. Kraków 2009 [1881], s. 443.

⁴¹⁰ „Przyczyniały się do zmiany w usposobieniu Władysława dla braci i pieszczoty żony. Książę krakowski ją kochał. Agnieszka go pociągała swojemi niemieckimi powabami. [...] Tak wszystko naraz łączyło się w tej niewieście, ażeby usidlić Władysława i wywołać zamieszanie w Lechji”. J. BARTOSZEWICZ: *Historja pierwotna Polski...*, T. 4, s. 7.

⁴¹¹ „Władysław jak nie widział prowadzenia się żony, tak i nie domyślał się złych rad w jej utyskiwaniach i natręctwach. Skutkiem tego zaczęto się powoli wyrabiać nowe polityczne położenie Lechji i wojna domowa pręcej później gotowa była wybuchnąć; młodzi bracia Władysławowi mieli się na baczności”. Ibidem, s. 8.

⁴¹² Ukazanie w aktywnej roli Salomei, dotąd przecież w ogóle niezauważalnej, to z pewnością efekt publikacji *Kronik zwifalteńskich* — nowego przekazu, cennego dla czasów od schyłku panowania Bolesława Krzywoustego do początków rządów jego synów, kłopotliwego jednak dla bezwzględnych krytyków postępowania Władysława II. Nie wiadomo, czy Bartoszewicz korzystał bezpośrednio z tekstu kroniki opublikowanego w 10. tomie

do rodzinnych waśni, a w konsekwencji też stały się współodpowiedzialnie za późniejszy tragiczny rozwój wypadków, historyk usprawiedliwia działania macochy Władysława — zaproszenie do doradztwa obeznanego w świecie polityki niemieckiego mnicha z Zwiefalten⁴¹³ i zwołanie zjazdu w Łęczycy, na którym podjęto m.in. decyzję o wydaniu za mąż za granicę siostry młodszych braci poza wiedzą seniora — rzekomym poczuciem zagrożenia i niebezpieczeństwa, jakie miało im towarzyszyć od momentu śmierci Krzywoustego⁴¹⁴. Próbuje też — i mamy tutaj przykład daleko idącej ekwilibrystyki wywodu — ukazać je z jednej strony jako mające prywatny charakter i nieprovokacyjne względem Władysława, z drugiej zaś — jako tajne i celowo przed nim skrywane, a więc zwrócone w istocie rzeczy przeciw seniorowi i mające wagę polityczną⁴¹⁵. Ubrana w kostium troskliwej, zapobiegliwej matki Salomea, być

Monumenta Germ. Hist. Scriptores (jak to często bywa, nie powołuje się w przypisach na konkretną edycję cytowanego źródła), czy też odwoływał się tylko do omówień (zawartych u Bandtkiego i Przeddzieckiego), o których zresztą wspomina. Informację o podróży cysterskiego mnicha Ortlieba do Polski, niepowiązaną jednak z politycznymi wypadkami po śmierci Krzywoustego, wprowadził (jako pierwszy chyba) w *Dziejach narodu* J.S. Bandtkie. Korzystał on z pierwszego wydania roczników zwiefaltenkich z 1698 r. Dziwna rzecz, ale wydaje się, że po Bandtkiem historycy polscy jakby zapomnieli o tym źródle. Przypomnieli je dopiero Aleksander Przeddziecki i Karol Boromeusz Hoffman. Za sprawą publikacji tego ostatniego wchodzi ono w drugiej połowie XIX w. do historiograficznego obiegu w Polsce. Zob. A. PRZEDDZIECKI: *Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach. Opowiadanie historyczne*. Warszawa 1853, s. 55—73.

⁴¹³ Doradztwo niemieckich mnichów nie jest bynajmniej nieprzychylnie komentowane, wręcz przeciwnie. Nawet wywiezienie przez nich z Polski „skrzynki niemałej objętości” wypełnionej relikwiami — daru Salomei — też nie wzbudza żadnych komentarzy.

⁴¹⁴ „Żądanie królowej Bolesławowej przyszło do opata Bertolda w rok po śmierci króla i rozdziale państwa, wtenczas, kiedy już Agnieszka wiele złego sprawiła i Salomea obawiała się o swoje dzieci. Tem widoczniejsza jest przyczyna, że samotna wdowa szukała pociechy, chciała zwierzyć się swoim ziomkom z kłopotów życia, które pierwszy raz zaczynało być niespokojne”. J. BARTOSZEWICZ: *Historja pierwotna Polski...*, T. 4, s. 8.

⁴¹⁵ „Goście niemieccy byli świadkami **ważnego aktu narodowego**. Królowa albowiem skorzystała ze sposobnej okoliczności, że mogła się kogo poradzić i urządziła zjazd walny colloquium generale. Wieści z dworu krakowskiego coraz większej nabierały wagi, troskliwa matka czuła już piorun zawieszony w powietrzu nad jej dziećmi. Przyzywała więc »przeznacznych synów, książąt Bolesława i Mieszka z ich żonami, córkami królów węgierskiego i ruskiego«, zaprosiła też cenniejszych panów królestwa, primates Regni. Rzecz oczywista, że **miało to wszystko prywatną cechę, że cel zjazdu trzymano w tajemnicy**. Być może, królowa udawała, że chce z gośćmi swoimi zapoznać synów. Na miejsce zjazdu wybrała Łęczycę, gród w posiadłościach Władysławowych, co także świadczy, że chciała Salomea **odjąć zjazdowi wszelkie polityczne znaczenie**. Dlatego nie zapraszała Władysława, że szło **pozornie o rzeczy zwyczajne, poboczne**; nie wzywała też na zjazd i Henryka sandomierskiego, nie tylko dlatego, że to było dziecko i radzić nie mogło, ale może **dla lepszego pokrycia swoich zamiarów**. Dwóch tylko starszych synów swoich zaprosiła, bo ci panowie jako książęta panujący już z prawa i czynu i radzić więcej mogli i za sobą ściągnąć panów polskich i mazowieckich. [...] Królowa mogła się pochwalić synów zacząć dla siebie powol-

może wbrew intencjom autora, całkiem nieźle wypada w innej roli — wyrobionego i obrotnego polityka.

Dalej, jakby bez związku z przywoływanymi uprzednio wydarzeniami⁴¹⁶, następują opisy wrogich działań seniora: szukanie sprzymierzeńców za granicą — w Czechach i na Rusi⁴¹⁷, zjazd w Krakowie⁴¹⁸, wyrzucie z dzielnic Bolesława Kędzierzawego i Henryka sandomierskiego i w końcu zamach na ziemi Mieszka Starego. Do najcięższych przewin Władysława zaliczany jest już nie sam fakt odwołania się do obcych posiłków w walce o władzę, bo ten proceder

nością, dlatego spodziewała się, że wspólnie radzić będą a dobrze. [...] Na zjeździe zawiązały się układy, które skrywano przed Władysławem. Chodziło o to, żeby w razie zamachu na bezpieczeństwo dzielnic, znaleźć sposoby zastonienia się i obrony. Królowa matka synom swoim szukała sprzymierzeńców. Dlatego gotowa była zdobyć się na nową ofiarę. [...] Na zjeździe postawiła pytanie, czy ma oddać Agnieszkę pobożnym zakonnikom, żeby ją do Zwiefaltenu zawieźli, czyli też wydać ją za mąż, ażeby przez to kupić postronne przymierze dla synów”. Ibidem, s. 10—11, podkr. — D.M.-P.

⁴¹⁶ Nie ma np. informacji o tym, czy wiadomość o zjeździe w Łęczycy dotarła do seniora i jaka mogła być na nią jego reakcja.

⁴¹⁷ To, co nie wzbudzało krytyki w przypadku Salomei, spotyka się z gwałtownym potępieniem, gdy dotyczy Władysława: „Książę krakowski począł się oglądać za sprzymierzeńcami, widać siłom własnym nie ufał. Wszedł tutaj na niegodziwą drogę, która go miała prędzej później doprowadzić do nieuchronnej zguby. Opierając się bowiem na obcej sile, nie narodowej, obrażał najserdeczniejsze uczucia polskie, rwał pracę tyłu wieków, chciał ujarzmić ziemię, tworzyć państwo na sposób zagraniczny, osobę swoją stawiał wyżej po nad prawa i wolności stare”. Ibidem, s. 13.

⁴¹⁸ Bartoszewicz dosyć swobodnie podchodzi do przekazu Długosza — zawęża grono uczestników zjazdu wyłącznie do możnowładców ziem należących do seniora, co miało gwarantować pełną aprobatę dla jego pomysłów. Trudno więc zrozumieć, jak się to stało, że powolna mu krakowska rada sprzeciwiła się jednak planom Władysława: „Chciwość swoją pokrywał pozorem dobra pospolitego. Mówiono w Krakowie, że młodzi książęta nie zdolni są panować, że państwo prędzej upadnie rozdzielone na części, występowano z przykładem Zbigniewa. Udawano obawę, żeby książęta coś nie knuli przeciw Władysławowi. To wszystko spowodowało Władysława do zgromadzenia w Krakowie zjazdu wielkiego, na którym ważne miał przedstawić potrzeby. Oczywiście nie było zjazd wszystkich ziem lechickich i chrobackich, ale tylko ziem Władysławowych, a nawet może tylko osobistych stronników księcia, którzy już nawykli do dworskiego życia. Zgromadzone przez swoich urzędowych przedstawicieli ziemie, musiałyby wystąpić przeciw książęcej samowoli i pretensjom majestatycznym, tymczasem zjazd krakowski słuchał w milczeniu tego, co mu powiadał książę. [...] Polityka Władysławowa na kieł brała narodowi, odzywała się językiem, jakiego jeszcze Piastowie nie używali. Wmawiała nieprawdy w obecnych dostojników, oskarżała książąt udziałnych, że mogą podnosić wojny kiedy jeden Władysław myślał o zabraniu dobra cudzego. Występowała z prawami pierworodztwa, a więc krwi, trąciła pojęciem z Bożej łaski, jakie już po dworach niemieckich książąt nurtowało, usuwała naród od prawa wyboru, od zdolności piastowania najwyższej władzy. Popierała się pozornie napaściami czechów, kiedy czasy się już zmieniły, kiedy w Pradze siedział nie Sobiesław, ale szwagier Władysławów. Toteż rada krakowska ostro ganiła postępowanie książęcia, chociaż znaleźli się i tacy, którzy milczeli, bo ich umiała dla siebie ująć hojnością Agnieszka”. Ibidem, s. 21—22.

zauważył historyk wcześniej u innych Piastów, ale sprowadzenie do ojczyzny pogańskich hord⁴¹⁹.

Oprócz postaci Władysława II i Agnieszki, w *Historji pierwotnej Polski* zdążyli jeszcze na krótko zaistnieć synowie tej pary: Bolesław Wysoki, Konrad i Mieszko. I oni jednak, pomimo dostrzeżenia niektórych osobistych przymiotów⁴²⁰, wpisani zostali szybko na listę zdrajców ojczyzny⁴²¹.

W okrojonej syntezie Bartoszewicza nie odnajdujemy zatem nowych, oryginalnych propozycji spojrzenia na śląskie kwestie. Występujące tam ujęcia śląskich postaci czy też wzorce postrzegania Śląska w mniejszym lub większym stopniu powielają te występujące już we wcześniejszych analizowanych przez nas pracach.

W opozycji do Lelewela

Dominujący w epoce międzypowstaniowej kierunek „lelewelowski” nie wyczerpywał jednak palety stanowisk dziejopisarskich w obrębie ówczesnej polskiej historiografii. Wyraźnym jego „adwersarzem” pozostawało w szczególności grono autorów o nastawieniu konserwatywno-monarchicznym. W ogólnym spojrzeniu na dzieje polskie, w ocenie poszczególnych wydarzeń, procesów czy osób, badacze ci pozostawali bliżsi Naruszewiczowi i jego kontynuatorom, aniżeli ujęciom romantyczno-republikańskim. Negowali tezę o specyfice i wyjątkowości polskich dziejów w stosunku do historii krajów europejskiego Zachodu, pozostawali też sceptyczni wobec Lelewelowskiej afirmacji słowiań-

⁴¹⁹ „Pierwszy to raz wyrodny Piast na braci swoich, na ziemie ojczyste prowadził pogan z dalekich stepów. Waregowie chociaż łupieżcy, byli chrześcijanami, sąsiadami; dynastie ich wiązały się nieraz pokrewieństwem z Piastami, widziały ich często lechickie kraje. Ale sprowadzać pogan żaden jeszcze Piast nie umiał, Połowcy z warezami walczyli nieraz, ale gdy jednym i drugim o łupy chodziło, tym razem poszli zgodnie zalewać krwią pola, palić i rozbijać. Tu nie ich zbrodnia, ale Władysława. Łatwo domyśleć się, że obywateli chrobaczkich państwa Władysławowego niewiele szło na taką bratobójczą wyprawę i że całą potęgę krakowskiego księcia stanowili cudzoziemcy. Był to więc najazd, rozerwanie Lechji, rzucenie jej na pastwę rozbójnikom i książętom warezom, było to ułatwienie tym ostatnim wojowania ziem lechicko-chrobaczkich, kiedy owszem ich trzeba było z nad Bugu i Dniepru wypędzać. Władysław nie tylko braci ujarzmił, ale i swoje własne księstwo podawał w zależność, na rozerwanie i spustoszenie. Pod jakim bądź względem rozważać tę sprawę najazdu, zawsze to zdrada narodowości, która za sobą prowadziła przeklęstwo [...]”. Ibidem, s. 25.

⁴²⁰ „Książęta szląscy byli to ludzie niepospolitego hartu duszy, w pospolite układy się nie wdawali, umieli wszelkie usiłowania nieprzyjaciół niweczyć i z małą, ale dobraną garstką zbrojnych odnosili zwycięstwa nad wielu tysiącami wyćwiczonego rycerstwa [...]”. Ibidem, s. 200.

⁴²¹ „Pokazało się niedługo, że Władysławowicze, jak to rzecz pospolita między ludźmi, nie nauczyli się niczego na wygnaniu i że przychodzili do ojczyzny ze skryta myślą na jej zgubę”. Ibidem, s. 199.

skiego demokratyzmu (gminowładztwa) i jego kolejnych historycznym wcieleni w rodzaju demokracji szlacheckiej. Pozytywnym punktem odniesienia pozostawało dla nich silne państwo o monarchicznym ustroju, jakie rozwinęło się w zachodniej Europie. Naturalnie ten nowy historiograficzny monarchizm, wyrastający w dużej mierze z negacji koncepcji szkoły lelewelowskiej, dostosowany do innych warunków i potrzeb geopolitycznych, miał również swoje rysy odrębne, różniące go od monarchizmu oświeceniowego⁴²². Większość spośród tworzących ten nurt historyków działała na emigracji, gdzie „naturalnym” niejako ośrodkiem/zapleczem ich aktywności pozostawał Hotel Lambert i osoba ks. Adama Czartoryskiego⁴²³.

Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane Teodora Morawskiego

W tym właśnie kręgu powstała, zamykająca w naszych rozważaniach epokę Romantyzmu, sześciotomowa synteza Teodora Morawskiego *Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane*⁴²⁴. Jak można się było spodziewać, dzieło tego sympatyka i współpracownika Hotelu Lambert lokuje się wyraźnie w opozycji do myśli Lelewelowskiej⁴²⁵. Morawski — „okcydentalista” będący zwolennikiem monarchii i za takim ustrojem w przyszłej Polsce się opowiadający, dał temu wyraz w swojej twórczości historiograficznej. Napisana na emigracji praca opiera się na bardzo bogatym materiale źródłowym⁴²⁶. Po raz pierwszy

⁴²² A. WIERZBICKI: *Historiografia polska doby...*, s. 377 i nast. Zob. też A. STĘPNIK: *Ukraina...*, s. 72—75.

⁴²³ W przywoływanej pracy Wierzbickiego grono historyków skupionych wokół księcia Adama Czartoryskiego (Karol Sienkiewicz, Karol Boromeusz Hoffman i Teodor Morawski), nawiązujących do oświeceniowego monarchizmu i przeciwdziałających się republikańskiej koncepcji, otrzymało nawet nazwę „lambertczyków”.

⁴²⁴ T. MORAWSKI: *Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane dla matek i niższych nauczycieli*. T. 1—6. Poznań 1871—1872. W tekście będę posługiwać się wydaniem drugim: *Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane*. T. 1—6. Poznań 1875—1877. O osobie autora, ważnej postaci w kierowniczych kręgach powstania listopadowego (dyplomatyczny przedstawiciel w Paryżu, poseł na Sejm, wreszcie ostatni minister spraw zagranicznych w powstańczym rządzie, skazany przez carat na śmierć), późniejszym sekretarzu Wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego w Paryżu i wreszcie wiceprezesa Towarzystwa zob. S. KIENIEWICZ: *Morawski Teodor (1797—1879)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 21. Warszawa 1976, s. 749—751; *Morawski Teodor*. W: *Słownik historyków polskich...*, s. 361. Jak podaje Kieniewicz, w zasadzie synteza była już gotowa w 1850 r. Historyk wykańczył ją jednak i uzupełniał do ciągu następnych 20 lat.

⁴²⁵ Odnośnie do całościowej rekonstrukcji myśli historycznej Morawskiego zob. A. WIERZBICKI: *Historiografia polska doby...*, s. 401—407. Por. też A.F. GRABSKI: *Historiografia i polityka. Dzieje konkursu historycznego im. Juliana Ursyna Niemcewicza 1867—1922*. Warszawa 1979, s. 44—56 i *passim*.

⁴²⁶ Odwołania do konkretnych źródeł zaznaczone są w przypisach.

odnajdujemy tam na przykład bezpośrednio już odwołania do zapisów *Kronik zwifalteńskich*, w nowej edycji z roku 1852 roku⁴²⁷.

Dzieło Morawskiego, jak żadna do tej pory z syntez powstałych w dobie Romantyzmu, obfituje w detale dotyczące śląskich kwestii. Szczegółowo na przykład opisywane są kolejne podziały śląskiej dzielnicy⁴²⁸, wzmiankowani zostali też niemal wszyscy tamtejsi książęta. Jednak w sposobie ujmowania Śląska nie obserwujemy większych zmian. W narracji nie ma śladów postrzegania go ani w kategoriach krainy geograficznej, ani regionu historycznego. Mocniej, choć nie *expressis verbis*, akcentowane jest jego przygraniczne (względem Czech) położenie⁴²⁹. Sama nazwa „Śląsk” dość zaskakująco pada po raz pierwszy przy okazji omawiania polsko-niemieckiego pokoju w Budziszynie⁴³⁰. Na mocy jego ustaleń Śląsk „miał ostać się przy Polsce”⁴³¹. Wcześniejsze losy tej ziemi oraz okoliczności, w jakich znalazła się ona w granicach państwa Piastów, nie zostały przybliżone⁴³².

Z wyjątkiem okresu rozbitcia dzielnicowego, kiedy to dość często padają określenia „Średni”, „Wyższy” czy „Niższy” Śląsk⁴³³ oraz nazwy poszczegół-

⁴²⁷ *Kroniki zwifalteńskie*, w których zawarta jest m.in. relacja z podróży dwóch mnichów tamtejszego klasztoru do Polski w 1141 r., ukazały się, jak już wspominałam, w 10. tomie *Monumenta Germ. Hist. Scriptorum*. Wyjątki dotyczące Polski wydał August Bielowski w drugim tomie *Monumenta Poloniae Historica* (Lwów 1872). Zob. J. DĄBROWSKI: *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 116—117. Jako pierwszy zapisy *Kronik*, jak i wcześniejszych *Roczników zwifalteńskich* w szerokim stopniu wykorzystał K.B. HOFFMAN w monografii *Przyczyny podziału monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym w wieku XII* (Kraków 1872), publikowanej niemal w tym samym czasie, co *Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane* Morawskiego. Szerzej o tym w następnym rozdziale. Zob. S. SMOLKA: *Mieszko Stary...*, s. 443.

⁴²⁸ T. MORAWSKI: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 111, 144, 180, 182, 202, 204, 320.

⁴²⁹ Morawski bardzo skrupulatnie odnotowuje kolejne napaści Czechów w śląskie granice. Zob. ibidem, s. 64, 79, 80, 93.

⁴³⁰ Wcześniej o Śląsku w kontekście rozstrzygnięć pokojowych w 1018 r. wzmiankował jedynie Miklaszewski.

⁴³¹ Już w spisie treści poprzedzającym „Okres I” (lata 860—1139), czytamy: „Pokój budziszynski zapewnia Polsce ziemię mielieńską, Łużyce, Morawy, Śląsk, Lubusz”. Ibidem, s. 29. Prawdopodobnie za Morawskim wzmiankę o Śląsku przy okazji zawarcia pokoju w Budziszynie zamieścił z kolei omawiany już Dmochowski w wersji swojej syntezy z roku 1887. Zob. F.S. DMOCHOWSKI: *Krótki zbiór...*, s. 25. O rozstrzygnięciach w sprawie Śląska podczas pokoju w Budziszynie pisze też Tadeusz Korzon w pracy wydanej w tym samym mniej więcej czasie co dzieło Morawskiego. Zob. T. KORZON: *Kurs historii wieków średnich*. Warszawa 1872, s. 174.

⁴³² Pośrednią informację o tym, iż część Śląska mogła znajdować się w granicach państwa Ziemomysła zawiera następujący fragment: „ZIEMOMYSŁ, wnuk rządził lat 31, i jak poprzednicy, powiększał państwo. Od okolic Gniezna i Kruszewicy rozciągnęło się pośród ludów lechickich, od wschodu nad Mazurami, od południa nad Łęczyczanami, Sieradzanami, a na zachód do Odry”, opierający się (jak podano w przypisie) na ustaleniach Lelewela (*Zdobycze Bolesława W.*). T. MORAWSKI: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 32.

⁴³³ Używa też określeń „Górny Śląsk” i „Dolny Śląsk”. Zob. np. ibidem, s. 128, 175.

nych, rozdrobnionych księstw, przeważa traktowanie tego obszaru jako pewnej całości⁴³⁴. Z takim ujęciem mamy do czynienia zarówno w okresie jego przynależności do państwa polskiego, jak i w czasach późniejszych — z tą tylko różnicą, iż do układów w Trenczynie i Wyszehradzie postrzegany jest on jako integralna część monarchii Piastów, po nich zaś, podobnie jak to miało miejsce w innych analizowanych syntezach romantycznych, jako autonomiczny, niezależny, organizm polityczny⁴³⁵.

Pierwsze informacje o mieszkańcach Śląska zamieszczono przy okazji opisu rozmieszczenia plemion słowiańskich na obszarze od Dunaju aż po Styry i Dniestr. Do wyliczonych za Nestorem szczepów/ludów Morawski dodaje jeszcze kilka innych — między innymi „Słęzan vel Słazaków”⁴³⁶. Ich występowanie w narracji jest jednak incydentalne⁴³⁷. W miejsce znikających „Słęzan/Słazaków” pojawiają za to rychło „Słazacy” wymienieni jako jedno z plemion współtworzących naród polski w początkach kształtowania się państwa Piastów. Jednak i oni, tak jak „Słazacy”, poza dwukrotnym wzmiankowaniem (na temat miejsca zamieszkiwania — przy rzece Odrze i grodzie Wrocławiu) nie są obecni w dalszych fragmentach syntezy relacjonujących dzieje polityczne Polski⁴³⁸. Aż do panowania Krzywoustego nie pada też żadna inna nazwa na określenie ludności zamieszkującej śląski obszar. Dopiero od czasów rozbitcia dzielnicowego pojawia się kolejny termin „Śłazacy” używany w odniesieniu do potomków Władysława II⁴³⁹.

Śłazacy — synowie, wnukowie i prawnukowie pierwszego seniora — przedstawiani są jako Polacy⁴⁴⁰. Podnoszony jest kilkakrotnie ich udział w sprawach krajowych⁴⁴¹, podejmowane zaś przez nich inicjatywy i przedsięwzięcia — na polu gospodarczym, prawnym czy kulturowym — wzmiankowane są w kontekście zjawisk i procesów typowych dla opisywanych czasów w skali całego kraju⁴⁴². Znacząco odmienne ujmowanie śląskich Piastów zaczyna się od

⁴³⁴ Zob. np. ibidem, T. 1, s. 64, 79, 93, 114; T. 2, s. 121, 136; T. 3, s. 286; T. 4, s. 31, 181, 268, 269.

⁴³⁵ Zob. np. ibidem, T. 2, s. 136, 152, 200, 263; T. 3, s. 477, 499.

⁴³⁶ Z nie do końca precyzyjnego opisu można wnioskować, że te dwie nazwy dotyczą jednak tego samego plemienia: „Wymieńmy jeszcze *Słęzanów, Słazaków* nad rzeką Słężą (Lohe), około góry *Zlesiem* niegdyś zwanej”. Ibidem, T. 1, s. 6.

⁴³⁷ W dalszej części 1. tomu poza wspomnianą wzmianką już w ogóle nie występują.

⁴³⁸ Ibidem, s. 14—15. Wzmianki o nich zawarte są we wstępnym rozdziale *O początkach narodu polskiego*.

⁴³⁹ Ibidem, T. 1, s. 111, 122.

⁴⁴⁰ W sposób najbardziej dobitny dał temu wyraz Morawski, nazywając biorących udział w bitwie pod Legnicą książąt śląskich „książętami polskimi”. Ibidem, T. 1, s. 150.

⁴⁴¹ Np. w wyprawie przeciw Prusom w 1192 i 1222 r. czy ich uczestnictwo w bitwie pod Mozgawą. Ibidem, T. 1, s. 120, 123, 133.

⁴⁴² W taki właśnie sposób, tj. jako przykład upowszechniającego się w Polsce zjawiska (rodem z Zachodu), przedstawiana jest m.in. informacja o ufundowaniu przez Bolesława Wysokiego klasztoru dla niemieckiego zakonu cystersów w Lubiążu oraz zwolnienie go od

czwartej ich generacji. Pojawiają się wówczas zwroty o ich wynaradawianiu się, „początku upadku” i „rozbratu z Polską”, który miałyby się przejawiać w postaci sprowadzenia niemieckich osadników, zakonów czy wchodzenia w związki małżeńskie z Niemkami⁴⁴³. W syntezie brakuje jednak odwołań do konkretnych śląskich książąt, którzy mieliby taką właśnie politykę prowadzić. Fragmenty poświęcone rozwojowi sytuacji w śląskiej dzielnicy koncentrują się bowiem na opisie kłótni i waśni toczonych między potomkami Władysława II, przedstawianymi zresztą na tle podobnych konfliktów rozgrywanych w Wielkopolsce i Mazowszu pomiędzy, odpowiednio, synami Władysława Odonica i Konrada Mazowieckiego⁴⁴⁴.

Począwszy od fragmentów odnoszących się do ostatnich lat rozbitcia dzielnicowego (czasy Przemysła II i Łokietka) mamy do czynienia z nowym rozumieniem pojęcia „Ślązacy/Szlązacy”⁴⁴⁵. Nie są to już bowiem Polacy ani nawet niemcejący Polacy, ale wyodrębniona grupa narodowa, różna od Polaków. Niemców czy Czechów⁴⁴⁶. Obraz Ślązaków w nowym rozumieniu nie jest jed-

jurysdykcji książęcej i powinności na rzecz księcia: „Już w Polsce były niemieckie zakony. Do takich należeli Cystersi w Łądzie. Hojnych nadań zakonowi i duchowieństwu, jak już wspomnieliśmy, nie szczędzili także książęta. Na obyczaj zachodni, jeszcze Bolesław *Kędzierzawy* uwolnił (1163) dobra zakonu miechowskiego od dokładania się do wypraw wojennych. Mieczysław *Stary* nadał swoim Cystersom obszerne ziemie, uwolnił je od powinności względem państwa i zdał nawet na opata sądownictwo, ważniejsze tylko sprawy sobie zastrzegłszy: był to także obyczaj zachodni, feodalny. Bolesław *Wysoki*, książę wrocławski, nadał klasztor lubiącki zupełną zwierzchnością, *omni dominio*, i uwolnił posiadłości jego od swoich sądów. Było wiele podobnych przykładów. Mówiły książęta w przywilejach, że co Bogu dane, Boskim tylko prawom ulegać powinno, i ustępowały praw swoich książęcych (*jure ducalia*) dla uratowania duszy (*pro remedio animae*)”. Ibidem, s. 136—137.

⁴⁴³ Ibidem, s. 156. Zarzut niewynaradawiania się co prawda, ale promowania niemczyzny sformułowany został już w odniesieniu do synów i wnuków Władysława II. Pojawia się on jednak niejako *ex post* (bo dopiero we fragmencie dotyczącym Bolesława Rogatki). „Bolesław VI, *Łysy*, z przyzwoleniem Krakowian, nieświadomych losu *Wstydliwego*, objąwszy po ustąpieniu Tatarów monarchiję, nie długo ją dzierżył. Z Niemki (Adelajdy na Saltzbachu) urodzeni, w Niemczech wychowani, niemieckim wpływem do dziedzictwa przywróceniu — przychylni z tej przyczyny Niemcom — synowie Władysława II, naprowadzili ze sobą mnóstwo Niemców i przekazali potomkom język i obyczaje niemieckie. Ci też przenosili związki małżeńskie z Niemkami; mnichami niemieckimi zapełniali klasztory; osadami niemieckimi zaludniali ziemie swoje; pozwalali im rządzić się prawami niemieckimi; a otaczające ich Niemcy nastawały u nich nieraz, aby cały ród polski wygładzić”. Ibidem, s. 151 (uwagę zwraca tutaj nieprawidłowo rozpoznana osoba matki dzieci Władysława II — Adelajda, a nie Agnieszka). Tok wywodu i linia argumentacji przypomina bardzo tę z cytowanej już pracy Roepella.

⁴⁴⁴ Ibidem, s. 157—158.

⁴⁴⁵ W 1. tomie mamy pisownię „Ślązacy”, w 2. występują już „Szlązacy”. Podobnie jeżeli chodzi o termin „Śląsk”. W 1. tomie konsekwentnie od początku do końca występuje zapis „Ślązk”, w 2. i 3. „Szlązk”.

⁴⁴⁶ W syntezie nie ma określonego momentu jej ukształtowania się, brakuje też ogłędnej nawet charakterystyki. Z odrębnym postrzeganiem Ślązaków spotykamy się już przy

nolity⁴⁴⁷. Fragmenty ukazujące ich jako zdrajców sprawy polskiej walczących w szeregach jej przeciwników oraz jako uciążliwych sąsiadów⁴⁴⁸ przeplatają się z tymi, które mówią o ich życzliwości oraz przychylności dla Korony, popieraniu działań polskich królów czy uczestnictwie w uroczystych wydarzeniach na dworze jagiellońskim⁴⁴⁹.

Reasumując więc, w *Dziejach narodu polskiego* Teodora Morawskiego spotykamy się z trzema znaczeniami pojęcia „Ślązacy: 1) Ślązacy-Polacy, 2) Ślązacy-niemcejący Polacy 3) Ślązacy w rozumieniu odrębnej, różnej od polskiej (ale i niemieckiej!) narodowości⁴⁵⁰. Zakres ich wszystkich jest podobny i obejmuje przede wszystkim jedną szczególną zbiorowość — śląskich książąt⁴⁵¹.

Niezwykle sporadycznie w całej syntezie występują odniesienia do innych stanów/warstw. Kilka zaledwie wzmianek dotyczy śląskiego rycerstwa/szlachty⁴⁵² i mieszczaństwa⁴⁵³. Tylko raz w kontekście decyzji Kazimierza Wielkiego

okazji napomknienia o bitwie pod Suchymi Krutami w 1278 r.: „Gdy więc nastąpiła pamiętna bitwa (26. Sierpnia), w której poległ Ottakar, słabo wsparli go Ślązacy; o Polakach ledwo jest wzmianka”. Ibidem, s. 182. Po raz pierwszy o Ślązakach jako wyodrębnionej grupie narodowej mówi Morawski nieco dalej, relacjonując wydarzenia 1294 r.: „Okropna była postać kraju pod biczem najazdów, bez rządu i sprawiedliwości, w zupełnym rozprzężeniu! Groziło mu ostateczne niebezpieczeństwo. Gdyby nawet uniknął tym razem jarzma Czechów — lenników niemieckich — zostawała obawa, aby z udziałności cząstek nie wyrodziły się wkrótce osobne narodowości. Już byli Pomorzanie i Ślązacy”. Ibidem, s. 199—200. W kwestii podejścia do spraw narodowościowych, a w szczególności w sprawie wyodrębnienia Pomorzania i Ślązaków, Morawski ewidentnie przyjmuje Długoszowy punkt widzenia. Zob. J. KRZYŻANIAKOWA: *Pojęcie narodu w „Rocznikach” Jana Długosza. W: Sztuka i ideologia XV wieku*. Red. P. SKUBISZEWSKI. Warszawa 1978, s. 143.

⁴⁴⁷ Nie zawsze też Morawski trzyma się konsekwentnie przyjętej przez siebie optyki. Znane są bowiem przykłady postrzegania śląskich książąt (tych żyjących w czasach Kazimierza Wielkiego i później) bardziej jako „niemcejących” albo „zniemczonych” Polaków niż Ślązaków w rozumieniu odrębnej narodowości. Zob. np. T. MORAWSKI: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 291.

⁴⁴⁸ Zob. np. ibidem, T. 2, s. 45, 46, 121—122, 136, 169, 203.

⁴⁴⁹ Ibidem, s. 59, 186, 196, 344, 398.

⁴⁵⁰ Zob. np. ibidem, s. 45, 109.

⁴⁵¹ Zdarzają się jednak wyjątki i to w podwójnym niejako wymiarze: „Z nieprawego łoża zostawił Zygmunt, po Katarzynie *de Thelniz*, szlązacze (Kościeleckiej, kasztelanowej wojnickiej), Janusza, biskupa wileńskiego, potem poznańskiego”. Ibidem, s. 387. Zniemczonym Ślązakiem nazwany został także biskup krakowski Jan Muskata (ibidem, T. 1, s. 215). Rozszerzenie ram ma też miejsce w przypadku trzeciego rozumienia pojęcia „Ślązaków”. Termin ten zastosowany jest bowiem także w stosunku do zaciężnych żołnierzy ze Śląska. Zob. np. ibidem, T. 2, s. 152; T. 3, s. 414.

⁴⁵² Np. wzmianka mówiąca o udziale „szlachty śląskiej” w wyprawie przeciwko Prusom w 1222 r. (ibidem, T. 1, s. 133) czy o przyjmowaniu przez nią niemieckiej mowy i zwyczajów (ibidem, s. 228).

⁴⁵³ „Ślązacy mianowicie, którzy już wyborowi Jerzego sprzeciwili się, pobudzeni od legata Stolicy św., ujęli byli nawet za broń (Maj), a taka w nich odżyła życzliwość i przychylność dla korony polskiej, że na wiadomość o pokoju toruńskim, Wrocławianie ude-

w sprawie rozstrzygnięć odnośnie do Śląska pada informacja o tamtejszym „gminie”, który jako jedyny na tym obszarze miał zachować polską narodowość⁴⁵⁴.

W kwestii utraty przez Polskę Śląska, w pracy Morawskiego, obserwujemy, podobnie jak w opracowaniu „młodego” Szujskiego — ewidentne „na-

rzyli we wszystkie dzwony, zapełnili kościoły i zapalili ognie radości”. Ibidem, T. 2, s. 186.

⁴⁵⁴ „Wprawdzie długo jeszcze Ślązk zwany będzie Polską; ale żywioł polski, narodowy, żyć tam już będzie tylko w osieroconym gminie, skazanym od Niemców na wieczną nędzę i ciemnotę, z których dziś dopiero dźwiga się heroiczną usilnością swych mężów i patriotów”. Ibidem, T. 1, s. 241—242. Pisząc o „mężach i patriotach”, miał zapewne Morawski na myśli takie postaci jak: Józefa Lompę, Emanuela Smołkę, Pawła Stalmacha, ks. Józefa Szafranka czy Niemca Jana Mikołaja Fritza, których wysiłki na rzecz podnoszenia oświaty ludu górnośląskiego i rozwoju polskiej świadomości narodowej nagłaśniane były w czasopismach Poznania, Krakowa i Lwowa. Dużą zasługę miał w tym krakowianin, Józef Łepkowski, późniejszy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor archeologii i historii UJ, przebywający w okresie Wiosny Ludów na Górnym Śląsku (współredagował tutaj m.in. z Lompą, Szafrankiem i Smołką „Dziennik Górnośląski”) i angażujący się w propagowanie sprawy polskości Górnego Śląska wśród Polaków zamieszkujących poza Śląskiem. W jednym z artykułów zamieszczonym w krakowskim „Czasie” pisał: „Wołamy o Polskę od morza do morza, a dwieście lat mija z górą, jak o Szląsku zapomnieli Polacy, chociaż ten Szląsk nie za morzem, ale za Mysłowicami i Kętami”. Cyt. za M. TRESZEL: *Związki Józefa Lompy z nauką i kulturą polską oraz jego podręczniki szkolne i książki rolnicze*. Opole 1979, s. 107—108. Zob. też S. KARWOWSKI: *Wielkopoleanie a Ślązacy 1848—1853* [odbitka z:] „Przegląd Wielkopolski”, Poznań 1914; M.W. WANATOWICZ: *Spółczesność polskie wobec Górnego Śląska*. Katowice 1992, s. 23—25. Znaczącą też rolę w popularyzacji śląskiej problematyki odegrał Józef Ignacy Kraszewski, który w swojej publicystyce oraz na łamach redagowanych przez siebie czasopism („Gazety Codziennej” czy wychodzącego w Dreźnie w latach 1870—1871 „Tygodnia Politycznego, Naukowego, Literackiego i Artystycznego”) informował polskie społeczeństwo o odradzaniu się na Śląsku żywiołów polskich, o walce, jaką toczyli Ślązacy w obronie swych praw narodowych. Apelował też ponadto o pomoc materialną dla przywódców ruchu odrodzeniowego oraz dla redakcji pism śląskich. Więcej na ten temat zob. J. POŚPIECH: *Śląsk w twórczości i korespondencji J.I. Kraszewskiego*. Opole 1969, rozdział IV (*Sprawy śląski w publicystyce Kraszewskiego*). Dostarczenie wśród mieszkańców XIV-wiecznego Śląska innej niż książęta i rycerstwo/szlachty grupy społecznej — „gminu”, o którym milczą kronikarze, to z pewnością zarówno efekt rozwoju sytuacji narodowościowej na Śląsku w XIX w. i coraz większego jej „rezonowania” na ziemiach polskich, jak i ogólnej zmiany zapatrywań na kształt narodowej wspólnoty (włączanie do niej niższych warstw). Odkrywanie „żywołu polskiego” wśród śląskiego ludu dokonywane czy to podczas bezpośrednich podróży na Śląsk, czy za pośrednictwem rozmaitych publikacji, „wymusiło” niejako na historykach „wyjście poza optykę źródeł” w tej kwestii. Mówiąca po polsku ludność XIX-wiecznego Śląska nie mogła się tam przecież pojawić niczym *deus ex machina*. Konieczne więc było przynajmniej zasygnalizowanie istnienia jej „praprzodków” dla czasów, gdy ważyły się polityczne i „etniczne” losy krainy. Morawski wzmiankuje też raz o „wieśniactwie”, które brało udział w walkach podjazdowych Bolesława Krzywoustego (podczas wyprawy Henryka V na Polskę). Ponieważ działania prowadzone były na śląskim terytorium (nie jest to jednak bezpośrednio w narracji zaznaczone, mimo że padają nazwy Wrocławia i Głogowa), można w tym zwrocie także doszukiwać się odniesień do mieszkańców Śląska. T. MORAWSKI: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 86.

wiązania aprobatywne” do dzieła Naruszewicza. Uwaga ta dotyczy zarówno ogólnego ujmowania zagadnienia, jak i szczegółowych, konkretnych odniesień. W *Dziejach narodu polskiego* mamy bowiem powrót do próby przedstawienia go jako pewnego rozłożonego w czasie procesu, a nie jednorazowego nieomal wydarzenia, jakim chcieli go widzieć reprezentanci szkoły lelewelowskiej oraz jej założyciel. Sekwencję rozpoczyna uznanie czeskiej zwierzchności przez Kazimierza II, księcia bytomsko-kozielskiego (1289)⁴⁵⁵, a kończy hołd lenny złożony przez Bolka II świdnickiego Karolowi Luksemburskiemu w 1353 roku⁴⁵⁶. Między pierwszym i ostatnim wzmiankowane są kolejne akty uznania czeskiej zwierzchności przez śląskich książąt⁴⁵⁷, dalsze podziały śląskich księstw ułatwiające ich podporządkowanie czeskim królom⁴⁵⁸, budowanie przez tych ostatnich politycznego zaplecza w śląskiej dzielnicy oraz postanowienia układu w Trenczynie⁴⁵⁹. W największej zatem mierze składają się nań nadal wydarzenia o charakterze politycznym, w tle jednak zarysowane są też czynniki o innym podłożu, głównie narodowościowo-kulturowym.

Jako w największym stopniu odpowiedzialny za utratę przez Polskę Śląska, Morawski (za Naruszewiczem) wskazuje czynnik „zewnątrzny” w postaci czeskich królów — Wacława II oraz Jana i Karola Luksemburgów⁴⁶⁰. Odwołując się do siły, szantażu, podstępów, „zdradliwych obietnic”, doprowadzili oni do politycznego podporządkowania sobie tej ziemi. Przy tak naszkicowanej niezwykle aktyw-

⁴⁵⁵ Ibidem, s. 190.

⁴⁵⁶ Morawski, podtrzymuje podaną już wcześniej przez Wróblewskiego informację o hołdzie lennym Bolka II: „Karol Luksemburczyk [...] wkrótce zaś potem małżeństwem z Anną, księżniczką jaworską, siostrzenicą i dziedziczką Bolka świdnickiego, syna Bernarda [...] ujął sobie i skłonił do hołdu ostatniego już z książąt śląskich”. Ibidem, s. 263 (historyk nie podaje źródła tej wiadomości; dokumentuje tylko fakt zamążpójścia Anny). Kwestię zrzeczenia się praw do księstwa świdnicko-jaworskiego przez Kazimierza Wielkiego układem w 1356 r. pomija. Zadośćuczynieniem za odstąpienie księstwa płockiego przez Luksemburczyka miały być tylko Kluczbork i Buczyna. Ibidem, s. 264.

⁴⁵⁷ I tak, nadmienia o hołdzie książąt opolskich złożonych Wacławowi II w 1291 r., o uznaniu w 1301 r. zwierzchności tegoż króla przez Bolka I Surowego, księcia świdnickiego, następnie o hołdach z 1327, 1329 i 1330 r. (ten ostatni dotyczyć miał książąt głogowskich i Henryka, księcia jaworskiego). Ibidem, s. 192, 204, 227—228, 230, 237.

⁴⁵⁸ Ibidem, s. 204.

⁴⁵⁹ Morawski nie zaznacza tutaj, podobnie jak poprzednicy, że postanowienia odnośnie do Śląska nie dotyczyły księstw jaworskiego, świdnickiego i ziebickiego. Dopiero w dalszym fragmencie dotyczącym wojny polsko-czeskiej w 1345 r. pojawia się informacja o tym, że księstwo świdnickie opierało się czeskiemu zwierzchnictwu. Wiadomość ta może budzić niejakiemu zdziwienie czytelnika w kontekście wspomnianych wyżej hołdów księcia świdnickiego i jaworskiego. Postaci Bernarda świdnickiego i jego syna Bolka II zostały jedynie skromnie wzmiankowane. Zob. ibidem, s. 241, 253.

⁴⁶⁰ „Wkroczywszy już do Ślązka, Jan korzysta inaczej ze sposobności: **przymusza** książąt śląskich na Cieszynie, Koźlu, Oświęcimie do hołdu, który odbiera (18. Lutego) w Opatowie; we Wrocławiu składa mu takowy (5. Kwietnia) Bolesław II., książę opolski”. Ibidem, s. 227—228, podkr. — D.M.-P. Zob. też ibidem, s. 263.

nej działalności południowego sąsiada odpowiedzialność śląskich książąt jawi się skromniej. Sprowadza się w dużej mierze bądź do świadomego korzystania z czeskiej pomocy w rozgrywaniu rodzinnych porachunków⁴⁶¹, co kończyło się zazwyczaj formą politycznego uzależnienia, bądź po prostu do biernego ulegania czeskiej przemocy ułatwionego własną inklinacją ku niemczyźnie⁴⁶².

Nowym elementem wprowadzonym przez Morawskiego w zakresie omawianej aktualnie kwestii jest sugestia o odpowiedzialności także i polskiej strony, która polegać miała na pozostawieniu Śląska samemu sobie w obliczu czeskiego niebezpieczeństwa. Z tej to przyczyny książęta i śląska szlachta, czując się opuszczeni, odwrócić się mieli od polskości, przyjmując niemiecki język i zwyczaje. Ta właśnie postawa, skądinąd dająca się przecież wytłumaczyć, spotkała się z ostrą krytyką i oburzeniem historyka⁴⁶³. A zatem mamy tutaj odwrócony niejako bieg wypadków względem wersji przedstawianych we wcześniejszych syntezach poruszających kwestię utraty Śląska w kontekście jego niemczenia się. To ostatnie (a na pewno jego intensyfikacja obserwowana na przełomie XIII i XIV w.) ujmowane jest raczej jako konsekwencja *desinterement* Polaków wobec losów Śląska, a nie jako przyczyna rozejścia się politycznych polsko-śląskich dróg.

Innym odświeżonym za Naruszewiczem wątkiem, powracającym kilkakrotnie w *Dziejach narodu polskiego*, jest kwestia współodpowiedzialności Bolesława Krzywoustego za utratę niektórych polskich ziem, w tym i Śląska. Morawski decyzję polskiego władcy o podziale Polski traktuje w kategoriach „przyczyny pierwszej”. W jego przekonaniu, gdyby nie ów „nieszczęsny testament”, nie doszłoby do osłabienia państwa, niemczenia się „czysto polskich ziem” i w końcu strat terytorialnych⁴⁶⁴.

⁴⁶¹ Ibidem, s. 190, 191.

⁴⁶² Mieli ją zresztą przejąć za pośrednictwem właśnie Czech: „Idąc zaś z rodu *Przemysławów*, król z narodowego, czeskiego plemienia, obiecywać mógł sobie, że połączy pod dziedzicznym berłem swoim dwa bratnie narody i otworzy im świetny zawód. Ale Czesi nazbyt pobratali się z Niemcami. Do tego już doszło, że pankowie czescy, gardząc narodowością własną, przyjęli obyczaje niemieckie, wypierali się aż do swoich rodowych nazwisk, nie wstydzili się przybierać niemieckich [...]. Od Czechów to właściwie zarazili się niemczyzną Ślązacy i ztąd poszła ich skłonność do królów czeskich”. Ibidem, s. 204—205.

⁴⁶³ „Zbyt późno ujęli Polacy za jedyne ratowanie jedności narodowej: Śląkz już był zupełnie zniemczał. Przez złość do Polaków za opuszczenie swoje dały niecny przykład nikczemne książątka; naśladowała ich nikczemniejsza jeszcze szlachta! jak w Czechach przyjmowała język, nawet imiona niemieckie; dokonało reszty prawo niemieckie, hojnie miastom i włościom nadawane”. Ibidem, s. 228.

⁴⁶⁴ „*Krzywousty* zwątlony wiekiem, zmartwieniem które dotknęło go w ostatku, i długą a ciężką chorobą, uległ snadź powszechnemu obyczajowi i usposobieniu; poszedł za poradą możnych, których był przywołał. Jak cesarz panom rzeszy-niemieckiej, tak książę krakowski, przodkować miał książętom polskim; czém Kijów dla całej Rusi, Praga dla Czechów i Morawian, tém miał być Kraków dla Polski. Mniemano, że to dla jedności całej Polski wystarczy. Nadwerezoną została jedność władzy i państwa. Rozwiną się ztąd: przewaga

Przyjmując w dużej mierze argumentację i tok myślenia Naruszewicza, Morawski nie zgadza się z nim zasadniczo w jednej tylko sprawie. Broni bowiem decyzji Kazimierza Wielkiego, włącznie z pełnym usprawiedliwieniem działań jego pełnomocników w Trenczynie, co do których bezinteresowności biskup smoleński zgłaszał, jak pamiętamy, poważne zastrzeżenia⁴⁶⁵. W tym swoistym „oczyszczaniu” z jakiegokolwiek odpowiedzialności ostatniego Piasta na polskim tronie zabrakło tylko argumentu o zadośćuczynieniu za stratę Śląska poprzez przyłączenie do Polski Rusi Czerwonej.

W syntezie Morawskiego, o czym już wspominałam, wprowadzone zostało niezwykle szerokie grono osób wywodzących się ze Śląska bądź też z nim kojarzonych. W zasadzie trudno byłoby wymienić postaci pominięte, które nie doczekały się choćby najkrótszej wzmianki. Pod tym względem *Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane* zdecydowanie górują nad wszystkimi dotąd omawianymi opracowaniami. Oczywiście w dalszym ciągu te uwzględnione w tak pokaźnej liczbie osoby to w przeważającej mierze członkowie rozróżnionej piastowskiej rodziny⁴⁶⁶. Z nich kilka zaledwie zostało wyróżnionych za

możnych, kłótnie domowe, osłabienie państwa, przemoc sąsiadów. Było już królestwo bez króla, będzie naród bez spólnego nazwiska. Nie przymnoży się zaborów, nie przytworzy się państwa: nastąpią owszem straty wielu krain; zachwieje się istnienie Polski”; „Upadła zwierzchność monarsza, opiekuńcza domowej szczęśliwości i zewnętrznego bezpieczeństwa, a podniosła się moc panków, szukających własnego, osobistego dobra. Stłumione berłem *Chrobrego* nałogi słowiańskiego niesforu, trafiły na nowy żywioł. Z nierządnictwem krzewiły się drażnione, podniecane tym sposobem samolubstwo, przekupstwo i inne przywary, a z nadań niemieckich rosło inne jeszcze niebezpieczeństwo: — niemczyzna przenikała w głębię samychże ziem czysto polskich. — Te były skutki opłakanéj po *Krzywoustym* puścizny, z których fatalne rozwiną się z czasem dalsze, najnieszczęśliwsze następstwa”. Ibidem, s. 96, 179. Zob. też s. 192.

⁴⁶⁵ „W nadziei otrzymania wzajemnej pomocy w sprawie z Krzyżakami, z którymi wyszedł rozejm (na św. Jan), Kazimirz przyjął zaproszenie Jana do ułożenia wieczystego pokoju. Umówił go (24 Sierpnia) w Trenczynie, Melsztyński, Piotr *Jelita*, kasztelan sandomierski i Zbigniew, proboszcz krakowski. Jan rzekł się nareszcie wszelkich uroszczeń do Królestwa Polskiego; Kazimirz wypłacił mu dwadzieścia tysięcy kóp groszy, a co boleśniej-sza, odstąpił ostatecznie praw swoich do Śląska i przyznał zwierzchnictwo nad księstwem Płockiem. Narzekano na powolność króleską; posądzano pełnomocników, jakoby dali się ująć darami pośrednika, króla węgierskiego, który rzeczywiście, (jak się pokaże zaraz) miał w tém własne widoki. Ale niesprawiedliwe to zarzuty. Wyboru nie było: małeńka Polska, byle byt swój zabezpieczyć, wszystko znosić musiała pośród takich, jakich miała sąsiadów: jeden z nich Jan, z cesarskiej krwi Luksemburgów, wymowny, zręczny, chytry, był bohaterem wieku, panem potężnym, przeważnym w radach i boju: mówiono, że bez wiedzy jego i boskiej nic się nie działo; drugi Karol, należał do rodziny która nietylko w Węgrzech ale oraz we Francji i obojéj Sycylii panowała; wiadoma nam także potęga krzyżaków i Litwy. Zresztą, odstępując Śląska, podpisywał Kazimirz stratę tak już dokonaną...” Ibidem, s. 241. Jest to oczywiście także (a może przede wszystkim) głos polemiczny w stosunku do uwag wniesionych przez Lelewela w przypisach do *Dziejów potocznych*. Zob. przypis 40 w niniejszym rozdziale.

⁴⁶⁶ Inni to wspomniana już Katarzyna, Jan z Głogowy i Piotr Włost.

pomocą nieco szerszych odniesień. Nie ma pośród nich sylwetek osób nowych, niewystępujących we wcześniejszych narracjach. Morawski w tym aspekcie nie wyszedł poza kanon przyjęty już, jak się wydaje, w tradycji historiograficznej. Wśród postaci odgrywających większą rolę mamy zatem: Władysława II, Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego, Bolesława Rogatkę⁴⁶⁷, Henryka Probusa⁴⁶⁸ i Władysława Opolczyka⁴⁶⁹. Zaakcentowana została też działalność Henryka Głogowczyka, Agnieszki, żony Władysława Wygnańca, oraz Jadwigi⁴⁷⁰, żony Henryka Brodatego⁴⁷¹.

Największe zmiany w porównaniu nie tylko z opracowaniami hołdującym republikańskiej wizji dziejów, ale z wszystkimi właściwie do tej pory omawianymi dotyczą sposobu przedstawiania i oceny Władysława II oraz Agnieszki. Morawski radykalnie zerwał bowiem ze skrajnie negatywnym ujęciem tej pary. W *Dziejach narodu polskiego* Władysław II lokuje się raczej po stronie bohaterów pozytywnych. Rodzi się oczywiście pytanie: Jak historyk to osiągnął?

⁴⁶⁷ Rogatka w syntezie Morawskiego sytuuje się po stronie bohaterów negatywnych. W dalszym ciągu nacisk położony jest na cechy charakteru i tryb życia („pan zły i niegodny”, umiera z „rozpusty i pijaństwa”); wspomniane jest też odstępnie Lubusza (informacja pozbawiona jest jednak komentarza), biskupia kłątwa i sprzyjanie Niemczyźnie (bez konkretów). Ibidem, s. 152, 166, 172, 182.

⁴⁶⁸ W ujęciu tej postaci najważniejszym kryterium oceny był stosunek do polskości i Niemczyzny. Nie wypada ona jednoznacznie: „Niemcom krakowskim miłszy był Ślązak, co tak był zniemczał, że (w owym wieku prowauckich trubadurów) pisywał niemieckie piosnki [...], a za powrót Kładzka cesarzowi się zaprzedawał. [...] trzeba i to powiedzieć, że się przecie był upamiętał i swojego języka wyuczył, a są nawet ślady, że chciał się nazwać królem polskim”. Ibidem, s. 190.

⁴⁶⁹ Przedstawianie Władysława Opolczyka nawiązuje wyraźnie do prac Schmitta. Na koncie przewin opolskiego księcia Morawski wymienia: zastaw Złotoryi i ziemi dobrzyńskiej, znowę z Krzyżakami, pośredniczenie w zdradzie Polski i zniemczenie się. Z ciekawostek należy odnotować informację o motywach fundacji klasztoru na Jasnej Górze: „[...] Ludwik przekazuje Władysławowi Dobrzyń, a Ruś, z pogwałceniem praw narodu polskiego i własnej przysięgi, do państwa węgierskiego wciela. Powiadają, że za owe spółnictwo w zdradzie, Opolczyk wznosił później (1382—1393) dla zakonników św. Pawła pustelnika, kościół na Jasnejgórze w Częstochowie, sławny łaskami Matki Boskiej, której cudowny obraz z ruskiego Bełza wywiózł”. Ibidem, s. 290. Zob. też ibidem, s. 291, T. 2, s. 15—17.

⁴⁷⁰ Wzmiankowana jest rola Jadwigi w pertraktacjach z Konradem Mazowieckim podczas sporu o opiekę nad Bolesławem Wstydlwym (uwolnienie męża) oraz jej zachowanie na wieść o śmierci syna pod Legnicą („podziękowała Bogu, że jej dał syna, co przelaną krwią za wiarę, »sprawił jej największą radość i chwałę«”). Niemieckie pochodzenie Jadwigi „zasłonięte” jest zwrotem „księżniczka Meranii”. Zob. ibidem, T. 1, s. 140, 151, 176.

⁴⁷¹ W tym przypadku, podobnie jak i Władysława II opolskiego, Morawski podtrzymał wersję Schmitta. W prezentacji głogowskiego księcia historyk ograniczył się wyłącznie do opisu walk prowadzonych z Władysławem Łokietkiem o Wielkopolskę. Nie ma natomiast wzmianek o niemczeniu się, o uwięzieniu Henryka Grubego, brakuje też jakichkolwiek negatywnych określeń występujących np. w pracy Moraczewskiego.

nał, skoro opierał się generalnie na tych samych co poprzednicy przekazach źródłowych?⁴⁷²

Zadanie to ułatwił sobie po części już na wstępie, formułując bardzo negatywną ocenę decyzji Krzywoustego i podając wyprzedzającą bieg wydarzeń informację o tragicznych jej następstwach. Na tak zarysowanym tle mógł teraz wprowadzić osobę Władysława II w charakterze tego, który chce naprawić błąd poczyniony przez schorowanego ojca⁴⁷³. W prezentacji główny nacisk położony został na motywy postępowania seniora, albowiem to one w największym stopniu wpływały na jego dotychczasową, całościową negatywną ocenę. Morawski nie polemizując w ogóle z wcześniejszymi opiniami, przedstawił swoje stanowisko: działania Władysława dyktowane były przede wszystkim troską o losy państwa, a nie egoistycznymi celami. W celu uwiarygodnienia swojego sądu przywołał za Długoszem wątek krakowskiego zjazdu. W pozbawionej odwołań do ambicji Władysława relacji pierwszy princeps i jego żona, inicjatorka zresztą pomysłu, przedstawieni są w pozytywnym świetle: kierując się dobrem wspólnym i racją stanu, próbują polubownie przywrócić jedynowładztwo, które jest gwarantem bezpieczeństwa, siły i powagi państwa⁴⁷⁴. Morawski nie pozostawił żadnych wątpliwości co do słuszności ich stanowiska. Niezwykle lapidarne, ale dosadne w swojej wymowie zdanie: „przemogły pospolite ludziom żądze” kończące motyw zjazdu — nie wymaga żadnego wyjaśnienia ani komentarza. Późniejsze odwołanie się Władysława do siłowych sposobów usprawiedliwione zostało w dużej części właśnie fiaskiem pokojowych metod oraz buntem młodszych braci i ich matki.

Zmianę wizerunku Władysława i Agnieszki Morawski uzyskał również wskutek rezygnacji z tych wątków, które w najbardziej niekorzystnym świetle przedstawiały parę. I tak opuścił, obecne u Długosza, a przywoływane wielokrotnie w opracowaniach syntetycznych od Naruszewicza poczynając następu-

⁴⁷² Tylko raz w opisie przebiegu konfliktu Władysława II z młodszymi, przyrodniymi braćmi Morawski odwołał się (dokumentując fakt zwołania przez Salomeę zjazdu w Łęczycy) do niewykorzystywanego do tej pory przekazu — wspomnianej wcześniej kroniki zwifalteńskiej. Wszystkie inne epizody podawane są przemienne za: Kadłubkiem, *Kroniką wielkopolską*, Długoszem, Kromerem czy Bielskim. Ujęcie Władysława II i Agnieszki wykazuje daleko idące podobieństwo z tym zawartym w przywoływanej już pracy *Przyczyny podziału monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym w wieku XII* (szerzej o niej dalej). Jest więc wielce prawdopodobne, iż Hoffman udostępnił Morawskiemu wyniki swoich badań.

⁴⁷³ T. MORAWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, T. 1, s. 105.

⁴⁷⁴ „Tam, stawiając im przed oczy zatargi ojcowskie ze Zbigniewem i niepokoje z przyczyny podziału krajów i władzy bezustannie rozdierające Ruś i Czechy, pokazywał szkodliwość podziału państwa: powstające ztąd zamieszki, korzyści jakie ztąd ciągną sąsiedzi, niebezpieczeństwo rozerwanego na cząstki kraju, który przy wielości panów przyjąć mógłby na łup sąsiadom, jak Polsce drugie przyszyły. Upewniał wreszcie, że braciom wyznaczy przyzwoite na utrzymanie dzierżawy. Nie skutkowały przełożenia”. Ibidem.

jące elementy: bezpośrednią negatywną charakterystykę żony Władysława II („nadęta pychą”, ambitna, gardząca Polakami i ich obyczajami), wypowiedź Agnieszki, w której uskarżała się na poniżenie swojego rodu („lepiej żebym była umarła, niż zawierała tak nędzne małżeństwo”) i historię ukarania Piotra Włosta⁴⁷⁵.

Wzmocnienie pozytywnego obrazu pary osiągnął ponadto przez zamieszczenie opinii o wnuczce cesarza Henryka IV jako „pani wysokiego umysłu i głębokiej przezorności”⁴⁷⁶, oraz zaczerpniętej z *Kroniki wielkopolskiej* uwagi co do charakteru Władysława II („pan ludzki i łagodny”)⁴⁷⁷. W efekcie poczynionych zabiegów jedyną (domniemaną) przewiną pierwszego seniora na kartach *Dziejów narodu polskiego* pozostaje fakt odwołania się do obcej (ruskiej) pomocy, która przybrała charakter grabieżczego najazdu⁴⁷⁸. Nie ma jednak w narracji śladu bezpośredniego potępienia tej decyzji, podobnie zresztą jak tej o zwróceniu się do cesarza z prośbą o wsparcie. Komentarzem nie została też opatrzona informacja o kłątwie rzuconej na Władysława przez arcybiskupa gnieźnieńskiego.

⁴⁷⁵ Na przykładzie „opuszczenia” tego wątku widać, jak bardzo daleko racje ideologiczne sterowały narracją Morawskiego. Historyk zdecydował się bowiem na bardzo radykalne posunięcie, stawiające pod dużym znakiem zapytania jego rzetelność badawczą i dążenie do obiektywizmu w przedstawianiu minionych wydarzeń. Osoba palatyna śląskiego, a zwłaszcza tragiczny koniec jego losów, przedstawiany jest w kronikach począwszy od *Kroniki polskiej*, *Kroniki wielkopolskiej* i *Kroniki książąt polskich*, a skończywszy na Długoszu i Kromerze (na których tak często przecież powołuje się historyk). Wszystkie te przekazy w bardzo negatywnym świetle stawiały pierwszego seniora i jego żonę. Morawski nie posiadając argumentów „zbijających” zawarte w nich oskarżenia pod adresem księżęcej pary, wybiera najprostsze, nie licujące jednak „ze sztuką” rozwiązanie: pomija niepasujący mu element. Co więcej, nie zamieszcza żadnego komentarza wyjaśniającego powody tego kroku, zadziwiającego tym bardziej, że osobę Piotra Włosta (występującego pod nazwiskiem Piotr Włoszcz Dunin) wprowadził do swojej narracji już we wcześniejszym fragmencie odnoszącym się do rządów Bolesława Krzywoustego (historia porwania Wołodara przemyskiego), opierając się na kronikach zwifalteńskich. Nie podaje przy tej okazji ważnej, a wynikającej z przekazu mnichów informacji o powinowactwie Władysława II i Piotra (ten ostatni był wujem pierwszego seniora), zamieszczonej już zresztą u Naruszewicza. W przedstawianiu zaś samego Piotra: „Piotr Włoszcz Dunin (Duńczyk), którego sprowadziła do Polski sława rycerska Bolesława” czyni wyraźny „krok wstecz” w stosunku do tego co ustalił już biskup smoleński (który zdecydowanie odrzucił podawane przez Długosza duńskie pochodzenie Piotra; potwierdziły to później badania Augusta Mosbacha). Zob. *ibidem*, s. 90. Por. A. NARUSZEWICZ: *Historia narodu polskiego*. T. 5. Lipsk 1836, s. 263, 266.

⁴⁷⁶ Morawski zamieszcza tu skrótowy odnośnik, na podstawie którego nie sposób ustalić źródła tego poglądu. Podobną opinię o „wysokim umyśle” wyraził wcześniej w przypisie do lewelowskiej *Historii Polski do końca panowania Stefana Batorego* Rykaczewski. Spotkała się ona, o czym wspominałam, z ostrą ripostą Bartoszewicza. Zob. przypis 79 w niniejszym rozdziale.

⁴⁷⁷ T. MORAWSKI: *Dzieje narodu polskiego...* T. 1, s. 105—106.

⁴⁷⁸ Większość historyków wypominała Władysławowi II także sprowadzenie Połowców. U Morawskiego to Rusini (w domyśle bez wiedzy Władysława) zwyczajowo wzięli ich sobie do „towarzystwa”. *ibidem*, s. 106.

Ostatecznym niejako potwierdzeniem racji Władysława w sporze z braćmi jest autorska uwaga poczyniona przy okazji wyprawy cesarza Fryderyka Barbarossy w 1157 roku: „Lepiej było nie przeciwzić się zwierzchności Władysława”⁴⁷⁹.

Kolejną innowację w odniesieniu do śląskich postaci obserwujemy w przedstawianiu wnuka Władysława II — Henryka Brodatego. Morawski jako pierwszy, na kartach syntetycznego opracowania historii Polski, dostrzegł w działaniach wrocławskiego księcia zamysł dążenia do ponownego zjednoczenia kraju⁴⁸⁰. Jego rządy w kraju spotkały się z jednoznacznie pozytywną oceną⁴⁸¹. Nie ma natomiast żadnych odniesień co do działalności księcia na śląskim obszarze, której negatywny wymiar podniósł nieco wcześniej Henryk Schmitt. Tym samym *Dzieje narodu polskiego* powróciły do dominującego raczej w dotychczasowej historiografii pozytywnego wizerunku księcia, przy tym dorzucając do listy jego zasług jeszcze jeden znaczący argument.

Wzorem Naruszewicza i „młodego” Lelewela, a w przeciwieństwie do romantycznych syntez, Morawski zaakcentował w narracji osobę Henryka Po-

⁴⁷⁹ Ibidem, s. 109. Ubolewanie z powodu nieziszczenia się planów pierwszego seniora zawarł Morawski także przy okazji informacji o śmierci ostatniego Piasta: „[...] serce Kazimierza [chodzi o Jana Kazimierza — D.M.-P.] złożone zostało w kościele św. Germana, gdzie dworzanie jego zostawili fundusz na mszę wieczystą w rocznicę śmierci; ciało pochowane w Krakowie, roku 1676, téj samej prawie chwili (31. Stycznia) w której nad Odrą w Brzegu składano do grobu ostatniego z Piastów (potomka Bolesława, syna Henryka *Otyłego*) Jerzego Wilhelma księcia na Brzegu, zmarłego r. 1675 (21. Listopada). Ciało Jerzego przeniesiono potem do Legnicy, gdzie w Kościele św. Jana spoczywają ostatni Piastowie. Przeżyli trzy wieki kujawskich, półtora mazowieckich; jaka rękojmia trwałości władzy i porządku w państwie, gdyby się były powiodły zamiary Władysława II. (1140—1142)!”. Ibidem, T. 3, s. 608.

⁴⁸⁰ „Umarł około tych czasów Kazimirz, książę Wyższego Ślązka. Syn jego Mieczysław odziedziczył Racibórz; drugi Władysław wziął Opole, z którym połączył Kalisz i Rudę (Wieluń) snadż za dostarczoną przeciwko *Phwaczowi* pomoc. Henryk ich opiekun, równie jak *Wstydlwego*, książę Średniego i Niższego Ślązka, pan Księstwa Poznańskiego po Wartę, obiecywać mógł sobie, ile najstarszy z Piastów i z najstarszej linii idący, że odzyska prawa dziadowskie i wróci jedność Polsce. Szykowało mu się wszystko”. Ibidem, T. 1, s. 144.

⁴⁸¹ „Henryk przemógł oraz nieprzyjazne sobie duchowieństwo, a rządził krajem godnie i sprawiedliwie. Są po nim ustawy, kładące tamę zdzierstwom i oszczerstwu; zniósł kunicę [...], pomocne (dań dowolnie od włościan braną), i inne podobne gwałty...”. Ibidem. W opisie konfliktu Henryka z Konradem Mazowieckim Morawski przywołuje następujące, przemawiające za wrocławskim księciem momenty: porwanie przez Konrada podczas mszy w Spytkowicach, trzymanie przez tegoż „pod strażą” bratanka wraz z jego matką, zwrócenie się *Wstydlwego* po ucieczce o opiekę do Henryka i w końcu przejście rządów przez Henryka w Krakowie „za przyzwoleniem” Bolesława *Wstydlwego* i przy zabezpieczeniu dochodów tego ostatniego. Zob. ibidem, s. 140—143. Morawski nadmienia fakt, pozostawiając go bez komentarza, że to właśnie za poradą m.in. Henryka Brodatego Konrad Mazowiecki sprowadził do swego księstwa zakon krzyżacki. Wszelka odpowiedzialność wrocławskiego księcia za późniejsze skutki tej decyzji zostaje rozmyta poprzez wymienienie jeszcze kilkorga znaczących osobistości tamtych czasów optujących za takim właśnie rozwiązaniem sprawy pogańskich Prusów: biskupów pomorskiego i płockiego oraz „innych biskupów i panów”. Ibidem, s. 136.

bożnego. Przedstawił go jako jednego z nielicznych, którzy mieli odwagę stawić czoło mongolskiej nawałnicy w obronie Polski i chrześcijańskiej Europy⁴⁸². Jego postawa została wyeksponowana przez poprzedzający bitwę legnicką długi opis sposobów walki oraz spustoszeń, jakie pozostawiali po sobie Tatarzy⁴⁸³, a także trwogi, jaką wywoływali wśród mieszkańców niezawojowanych jeszcze ziem⁴⁸⁴. Osobista odwaga i wola walki wrocławskiego księcia najdobitniej wyrażona została w zdaniu: „[...] nieustraszony nie rzucił oręża, dopóki nie legł »za chrześcijaństwo«”⁴⁸⁵.

W sprawie ogólnego przekazu odnośnie do dalszych losów Śląska autor *Dziejów polskich w krótkości zebranych* bliższy jest zdecydowanie Moraczewskiemu, który niczego nie przesądzając, uczynił jednak wiele, aby kwestię tę włączyć do rozważań nad kształtem terytorialnym przyszłej Polski, niż sceptycznemu

⁴⁸² „Wstydlivy, bogaty posąg żony na rotę nadworne oddawszy, ledwo dowiedział się o klęsce chmielnickiej, naprzód w Węgrzech, potem w Morawii szukał przytułku wraz z matką i żoną. Krzyżacy nie dali też znaku życia. Inni, z najbliższych Polski sąsiadów, Węgrzy, Czesi i Austriacy wojowali między sobą, a trwając między kościołem i cesarzami niezgody, odejmowały zachodowi wszelką nadzieję odporu”. Ibidem, s. 149.

⁴⁸³ „Jedna noc wystarczała im do opasania się wysokim okopem. Nie potrzeba im było wiele czasu do odwrócenia biegu rzeki, na osuszenie lub zalanie miejsc obronnych; podkopywali się pod ziemią, jeśli od bramy stawiała im twierdza nieprzełamany opór; szybkością napadu uprzedzali najskorsze o swoim ruchu doniesienia. [...] Walczyli zaś, nie tylko mężstwem, ale oraz zdradą i chytrnością: truli, gdzie oręż ich nie przemógł. Nieznany także sposób walki, mięszał wojownika chrześcijańskiego. Po zasypaniu go strzałami, uderzali całą siłą a pędem pioruna. Jeśli od razu nie zwyciężyli, rozsypywali się z równą szybkością, aby wywieść do pogoni i podzielenia sił, które szybkim zwrotem ławieży pokonywali. Pokonanego nieprzyjaciela ścigali dniem i nocą, tak urządzając swoje szyki, aby jedne po drugich bez przerwy następowały. Okropny był los zwyciężonych. Miasta i włości równali z ziemią: wedle przysłowia nie została trawa gdzie przeszli. Padał pod ich mieczem, ktokolwiek zdolny do broni. A żywi, mówią kroniki, zazdrościli umarłym grobowego pokoju. Pohańbione niewiasty szły na wieczną niewolę”. Ibidem, s. 147—148.

⁴⁸⁴ „Straszne niebezpieczeństwo groziło całemu chrześcijaństwu; trwoga rozpostarła się aż za Alpy, aż za morza — do Anglii. Opowiadają, że śledzie zdrożały w Londynie: trwoga wstrzymała ich posłów. — Opisywano Tatarów jako ród piekielny, ludzkiemu niepodobny. Mówiono, że zajmują naraz przestrzeń wynoszącą wzdłuż 20 dni podróży, 15 w szerz. Powtarzano znowu przepowiednię o Gogu i Magogu; przypominano, że przed końcem świata miał się zjawić lud z Azji i świat zawojować. Ludność niemiecka i czeska tłumami uciekała zewsząd do miast obronnych. Bez względu na stan i płeć brali się wszyscy do sypania okopów. Walono drzewa na przysieki w lasach; przekopy robiono w górach. Ale opadały ręce najpotężniejszym mocarzom świata. W samym Rzymie przewidywano już zatrąę imienia chrześcijańskiego. Cesarz Fryderyk II, zwiastował ostatnią godzinę dla kościoła i cesarstwa; a Ludwik 9, król francuzki pisał do matki, że Tatarzy idą powieść ich na drogę do Niebios. Wszędzie nakazano posty; dzień i noc stały dla ludu otwarte kościoły ku przygotowaniu się do śmierci”. Ibidem, s. 149—150.

⁴⁸⁵ Morawski relacjonując przebieg bitwy za Długoszem, pomija z rzeczy godnych odnotowania, a przytoczonych także przez Naruszewicza, obecność z oddziałem zbrojnym mistrza krzyżackiego Poppona z Osterny.

w tej materii Lelewelowi. Wydaje się, że Morawski zrobił nawet znaczący krok naprzód, dostarczając publicznej debacie zupełnie nowych argumentów względnie przywołując takie, które w okresie Romantyzmu zostały już nieco zapomniane. *Dzieje narodu polskiego* zawierają bowiem znacznie szersze odniesienia do militarnych epizodów rozgrywanych na Śląsku niż pozostałe prace powstałe w romantycznej dobie. Mamy zatem opisy oblężenia Niemcy w 1017 roku⁴⁸⁶, obrony Głogowa w 1109 roku⁴⁸⁷, bitew na Psim Polu⁴⁸⁸ i pod Legnicą⁴⁸⁹. To ostatnie zwłaszcza wydarzenie, bezpośrednio umiejscowione na śląskim obszarze, szczególnie mocno podnosi wkład Ślązaków w obronę polskiego państwa. Morawski dość skrupulatnie rejestruje też sytuacje, w których powrót Śląska w granice polskiego państwa był przedmiotem dyplomatycznych rozmów i spotkań⁴⁹⁰. Informacji tych nie opatruje co prawda żadnym komentarzem, ale już sam fakt ich zamieszczenia można interpretować jako swoisty komunikat — sprawa politycznej przynależności Śląska nie zakończyła się definitywnie w 1335 roku⁴⁹¹. W narracji zachowana została też względna ciągłość

⁴⁸⁶ Ibidem, T. 1, s. 50.

⁴⁸⁷ Ibidem, s. 86. Morawski zmienił nieco zakończenie tej historii. W jego wersji to „jęk niewinnej dziatwy” (czyli dzieci głogowian umieszczonych na oblężniczych wieżach) miał „zmiękczyć” Henryka V i wpłynąć na decyzję o zaniechaniu dalszego oblegania grodu.

⁴⁸⁸ Odnośnie do tego, co wydarzyło się na Psim Polu, Morawski nie przedstawia jednoznacznej wersji. Na marginesie fragmentu dotyczącego tegoż właśnie epizodu wyprawy Henryka V widnieje podpis: „bitwa nad Psiempolu”, w tekście głównym zaś czytamy: „Przymuszony w końcu do ucieczki (Wrześ.) Henryk »miasto hołdu, miał trupy«. Że zaś nieopgrzebane zostawił psom na pożarcie, pobojowisko wzięło imię Psiegopola”. Ibidem.

⁴⁸⁹ Przywrócenie (za Naruszewiczem) rangi bitwie legnickiej oraz akcentowanie postawy Henryka Pobożnego należy interpretować jako wyraźne polemiczne stanowisko wobec wersji przedstawianej przez historyków szkoły lelewelowskiej (i samego jej twórcę) oraz pracy wspomnianego już niemieckiego uczonego R. Roepella, podważającego w dużym stopniu wiarygodność przekazu Długosza, z którego czerpali Naruszewicz, Bandtkie i inni, i do którego powrócił także Morawski. W niedokończony syntezie historii Polski o wydarzeniach rozegranych na legnickich polach Roepell napisał: „Święta Jadwiga, matka księcia Henryka Pobożnego i Anna, jego żona, siostra czeskiego króla Wacława, umknęły do obwarowanego Krośna; sam zaś książę Henryk z małym, na prędcie zebranym wojskiem śmiało spotkał Mongołów na polach pod Lignicą, nie oczekując przybycia z Czech swego szwagra, który już nadciągał i stracił bitwę. Z wieloma ze swoich, po walecznej obronie, zginął w boju i już Mongołom otwarła się droga do wnętrza Niemiec”. R. ROPELL: *Dzieje Polski...*, s. 252.

⁴⁹⁰ Zob. T. MORAWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, T. 1, s. 309; T. 2, s. 36, 73, 118; T. 3, s. 286, 369, 376, 377.

⁴⁹¹ Temu też zapewne służą wzmianki mówiące o postrzeganiu Śląska przez polskich władców: „W samejże Polsce nie brakowało jej [tj. Szwecji — D.M.-P.] przyjaciół między protestantami. Przewodnik braci Czeskich, uczony Komenijusz, bez wdzięczności za przytułek objeżdżał dwory protestanckie i poduszczał na przybraną ojczyznę a to w samejże chwili, kiedy Władysław, ujmując się za protestantami szlązkimi, pisał do cesarza: »nie możemy zaniechać sprawy kraju sąsiedzkiego i spokrewnionego z nami: ujmować się za niewinnym, poczytujem za rzecz majestatu królewskiego«. Ibidem, T. 3, s. 362—363.

politycznych losów Śląska aż do końca XVIII wieku. W pracy Morawskiego pada też nowy, być może najbardziej ważki w czasach przewartościowywania pojęć o narodzie, argument przemawiający za potrzebą rozważenia kwestii śląskiej przez współczesnych historyków rodaków. Taki wymiar ma bowiem informacja o „osieroconym gminie” śląskim, w którym zachował się polski żywioł i który skazany został przez Niemców „na wieczną nędzę i ciemnotę”. Morawski zdaje się nią prowokować pytania: Czy za swoją postawę nie należy mu się miejsce w nowej, przyszłej Polsce? Czy popełniony niegdyś w przeszłości błąd zaniechania sprawy śląskiej nie powinien zostać naprawiony?

Paradoksalnie zatem to monarchista Morawski, a nie republikanin Lelewel, dostrzega na Śląsku fascynujący romantyków „lud”/„gmin”, on też, a nie „brukselski samotnik”, na łamach swojej pracy programowo uwrażliwia Polaków na jego niedolę.

Autor *Dziejów narodu polskiego*, trochę podobnie jak Schmitt, stara się „oczyszczyć grunt” pod przyszłe polsko-śląskie stosunki. Winnych politycznej rozłąki nie szuka więc tylko po śląskiej stronie. Dostrzega ich także, a może przede wszystkim, w osobie polskiego władcy (Krzywoustego) i jego „nieszczęsnej” ostatniej woli, w rodzeństwie Władysława II, jego macosze i ówczesnym (świeckim i duchownym) możnowładztwie, które nie chciało przystać na plan pierwszego seniora, zakładający przywrócenie jedynowładztwa, a wreszcie w elitach politycznych Polski przełomu XIII i XIV wieku, które dopuściły do pozostawienia śląskich książąt samych sobie w obliczu czeskiego zagrożenia.

Być może myśl o przyszłym polsko-śląskim zbliżeniu towarzyszyła mu także w trakcie kreowania obrazu śląskich Piastów. Pomimo bowiem formułowanych wobec nich zarzutów promowania niemczyzny bądź jej ulegania, obraz ten wypada w syntezie zaskakująco pozytywnie. Przyczyniła się do tego w największej mierze próba ujęcia w nowym, lepszym świetle postaci Władysława II i jego żony⁴⁹². Swoje zrobiły też odpowiednie przedstawienie Henryka Brodatego (z zaznaczoną po raz pierwszy zjednoczeniową intencją w jego działalności), wyeksponowanie roli Henryka Pobożnego w próbie powstrzymania tatarskich hord czy rezygnacja z jaskrawo-negatywnych przykładów zachowań skonfliktowanych z sobą członków śląskiej, książęcej rodziny. Niepochlebne informacje o mających miejsce porwaniach czy zastawach ziem ukazywane są najczęściej na szerszym tle panujących w Polsce zwyczajów. Do ocieplenia wizerunku śląskich Piastów przyczyniły się też wcale nierzadkie wzmianki o tych przedstawicielach rodu, którzy po ustaniu politycznej zależności Śląska od Polski przejawiali postawy życzliwe polskiej Koronie i jej władcom.

⁴⁹² W związku z tym „czarnym charakterem” syntezy Morawskiego o śląskiej proweniencji pozostaje tak naprawdę tylko Władysław Opolczyk. Osoba Bolesława Rogatki nie rysuje się bowiem radykalnie gorzej na tle innych skłonnych do kłótni i waśni książąt dzielnicowych.

Podsumowanie dialogu syntez

W syntezach doby Romantyzmu na próżno szukalibyśmy jakiegoś nowego, wspólnego im wszystkim (albo przynajmniej tym o republikańskiej wykładni) spojrzenia na śląską problematykę. Nie mogło być jednak inaczej, skoro wzorcowe dla nich dzieło Joachima Lelewela nie wniosło nic specjalnie oryginalnego w tej materii, zasadniczo powielając oświeceniowe, ponaruszewiczowskie ujęcia.

Podobnie w przedstawieniach szczegółowych śląskich kwestii autorzy romantycznych opracowań nie wybiegali z nadto poza schematy, interpretacje, opisy i charakterystyki znane nam już z wcześniejszej epoki. Nie zawsze też i tu prezentowali jedność poglądów. Dorobek oświecenia był na tyle różnorodny, że było w czym wybierać. Nie znaczy to oczywiście, iż historycy doby Romantyzmu nie pokusili się o zupełnie nowe ujęcia czy też nie zaznaczyli na niektórych przynajmniej kwestiach swojego punktu widzenia. Możemy zatem i w tym wypadku mówić o pewnych wspólnych tendencjach i wpływach. Z pewnością tym, co najbardziej wyróżnia romantyczne syntezy od ich poprzedniczek (a także od dzieła Lelewela), jest zdecydowanie szersze uwzględnianie śląskiej tematyki dla czasów, gdy Śląsk przestał już być częścią polskiego państwa.

Przechodząc do wyszczególnionych zagadnień konkretnych, możemy powiedzieć, że analizowane syntezy w zasadzie utrwały znane z oświeceniowych opracowań postrzeganie Śląska. W żadnej z nich nie spotkamy się z próbą przedstawiania go jako regionu historycznego czy krainy geograficznej. W dalszym ciągu współhistnieją w nich dwa ujęcia tego obszaru. Pierwsze, adekwatne do początków XIV wieku, przedstawia go jako integralną część państwa Piastów, nieodznaczającą się żadną specyficzną cechą (procesy niemczenia się, choć nie na tak dużą skalę, zauważalne były przecież i w innych dzielnicach). Drugie, właściwe czasom po zerwaniu zależności politycznej od Polski, traktuje go jako odrębny, autonomiczny organizm.

Wspólnym rysem romantycznych narracji jest „odświeżenie” występującego już u Naruszewicza, a porzuconego w późniejszych oświeceniowych pracach, wątku niemczenia się Śląska. Jednak o ile w dziele Lelewela oraz w dawniejszych opracowaniach (Naruszewicz, Bandtkie) początek tego zjawiska datowany był na drugą połowę XIII wieku, tak teraz w niektórych syntezach widoczne staje się jego wyraźne przesunięcie na pierwszą połowę XIII wieku (w opracowaniach Schmitta) lub jeszcze wcześniej — na drugą połowę wieku XII (Szujski). Spostrzeżenie to skłania do przyjęcia tezy, iż polscy historycy podążyli tutaj za sugestiami niemieckiego badacza dziejów Richarda Roepella. Kwestia niemczenia się Śląska nie przekłada się jednak na zabiegi konstrukcyjne zmierzające do przedstawiania go jako pewnej enklawy, ani na wyjaśnianie jego przez Polskę utraty.

Wkład Śląska w trwanie i rozwój państwa polskiego odnotowany został (wzorem piśmiennictwa poprzedniej epoki) tylko na polu militarnym — w obronie granic kraju. Najmocniej akcentowany jest on w pracach Szujskiego, Bartoszewicza i Morawskiego. Autorzy ci włączyli do swoich syntez wszystkie wspomniane dotąd w opracowaniach ważne średniowieczne batalie rozegrane na śląskim terytorium. Nie podjęli jednak prób poszerzenia tej listy, do tego w kilku pracach (m.in. Wróblewskiego, Schmitta) ujawnia się przejęta po *Dziejach potocznych* Lelewela tendencja do umniejszania udziału Śląska — skrącanie i schematyzacja opisów, redukcja liczby przedstawianych starć, a wreszcie pomijanie ich śląskiej lokalizacji oraz faktu, że z polskiej strony uczestniczyli w nich przede wszystkim Ślązacy właśnie.

W obszarze zagadnienia utraty Śląska w dalszym ciągu obserwowana jest dominacja „wewnętrzznego” modelu wyjaśniania. Różnice ujawniły się tylko w odniesieniu do wymienianego czynnika sprawczego — Moraczewski i Wróblewski, idąc za Lelewela, przypisali sprawstwo śląskim Piastom, Schmitt — decyzji Kazimierza Wielkiego. Do wariantu „mieszanego” odwołali się Teodor Morawski i częściowo też Józef Szujski. W wyjaśnianiu utraty przez Polskę Śląska Morawski najbardziej zdecydowanie przywołał, podnoszony tak mocno przez Naruszewicza, udział czeskich królów. On też jako pierwszy poruszył otwarcie kwestię zaniedbań z polskiej strony.

Powstałe w epoce Romantyzmu prace nie poszerzyły grona związanych ze Śląskiem pierwszoplanowych postaci. Trzymały się tutaj raczej wypracowanego w ubiegłej epoce kanonu. Jedyny znaczący wyjątek stanowi wprowadzenie przez Henryka Schmitta i Józefa Szujskiego osoby brata Henryka Pobożnego — Konrada, choć jego rola w narracjach nie wykracza poza śląski obszar. Niewielkie zmiany dotyczą tylko przesunięć na liście. W dalszym ciągu na pierwszym miejscu eksponowani są Władysław II i Agnieszka. Wysokie „lokaty” uzyskali ponownie, marginalizowani w ponaruszewiczowskich narracjach Bolesław Rogatka i Henryk III głogowski (ten ostatni z wyjątkiem syntezy Szujskiego). Mocną pozycję, pomimo pominięcia przez Lelewela, uzyskał ponadto Władysław Opolczyk. W syntezach lelewelowskiej szkoły bardzo skromnie uwzględnione zostały postaci Henryka Pobożnego i Henryka Probusa. Pewnym nowym aspektem pojawiającym się w kilku syntezach tej doby jest ocena śląskich postaci nie tylko pod kątem ich działań na scenie ogólnokrajowej, jak to było do tej pory, ale również z punktu widzenia ich dokonań i przedsięwzięć realizowanych na Śląsku.

W przedstawianiu niektórych śląskich postaci obserwujemy zupełnie nowe ujęcia albo co najmniej daleko idące modyfikacje. Najbardziej radykalna propozycja wyszła spod pióra monarchisty Teodora Morawskiego. Skreślony przezeń wizerunek Władysława II i Agnieszki jest pierwszą próbą swoistej rehabilitacji tej pary w narodowej historiografii. Kolejna innowacja, której autorem był już zagorzały republikanin Henryk Schmitt, dotyczy osoby wrocławskiego

księcia Henryka Brodatego, raczej skromnie traktowanego w pracach pozostałych historyków lelewelowskiej szkoły. Oprócz bowiem „odświeżenia” za Naruszewiczem i Bandtkiem listy zasług dla kraju, badacz ten przywołał także argument o negatywnej wymowie i jednocześnie znaczącym ciężarze gatunkowym (powtórzony następnie przez Szujskiego) w postaci odpowiedzialności za niemczenie się Śląska. Tym samym całościowa ocena dokonań księcia poddana została rewizji. W pracy lwowskiego historyka po raz pierwszy chyba szala przechyliła się raczej na stronę uczynków „złych”, a nie „dobrych”. Do zdecydowanie pozytywnego ujęcia osoby wnuka Władysława II, znanego nam z dzieła Naruszewicza i Bandtkiego, powrócił natomiast wspomniany Morawski. Nie tylko pominął podniesioną przez Schmitta kwestię, to jeszcze do oceny księcia wniósł dodatkowy, niezauważany dotąd przez historyków aspekt — zjednoczeniowy charakter jego działalności.

Wrocławski książę nie był jednak jedyną postacią o śląskiej proweniencji, w której przypadku ujawniła się różnica zdań pomiędzy historykami. Niezwykle dosadna, negatywna charakterystyka Henryka III głogowskiego zawarta w pracach Moraczewskiego i Wróblewskiego nie została podtrzymana nie tylko przez Morawskiego, ale nawet przez Schmitta. Z kolei postać Władysława II opolskiego, napiętnowanego w dziełach tych dwóch ostatnich autorów mianem zdrajcy, który, by zaspokoić egoistyczne ambicje, zastawia i sprzedaje wrogom polskie ziemie, a nawet układa się z nimi w celu rozbioru kraju, w syntezach Moraczewskiego i Wróblewskiego została odmalowana w wyraźnie mniej ponurych barwach.

Względna jednomyślność opinii ujawniła się natomiast w odniesieniu do osoby Bolesława Rogatki, który (co prawda nie zawsze z tych samych powodów) pozostaje we wszystkich opracowaniach postacią ocenianą krytycznie. Najczarniejszy obraz legnickiego księcia odmalował (pod ewidentnym wpływem Karola Szajnochy) Józef Szujski.

Ostatnia konkluzja odnosi się do generalnego przesłania odnośnie do wspólnej polsko-śląskiej przyszłości. W żadnej z prac nie spotykamy się z bezpośrednią wypowiedzią na ten temat czy to zdradzającą nadzieję, czy też negującą możliwość takiego rozwoju wypadków. U wszystkich jednak autorów widoczne są zabiegi (przybierające różny zresztą charakter), aby sprawę śląskiej przyszłości „ożywić” i włączyć do rozważań nad kształtem przyszłej odrodzonej Polski. Autorzy romantycznych syntez wyznaczyli sobie przy tym bardziej rolę dostarczycieli argumentów w tym zakresie, aniżeli stron zaangażowanych w przebieg dyskusji. Dlatego też obok silnie akcentowanego polskiego charakteru Śląska w czasach przynależności do monarchii piastowskiej (z wyjątkiem jedynie pracy Szujskiego) oraz podkreślania podejmowanych po 1335 roku prób ponownego jego przyłączenia, mamy uwypuklane równie mocno niemczenie się tej dzielnicy zapoczątkowane już niemal w pierwszych latach po podziale kraju.

„Echa” dialogu syntez doby Romantyzmu Śląska problematyka w *Dziejach ojczystych dla ludu*

W epoce Romantyzmu obserwujemy na ziemiach polskich swoisty „wysyp” prac nazywanych potocznie „dziejami ojczystymi dla ludu”. Na rozwój tego szczególnego rodzaju opracowań syntetycznych zapoczątkowanego jeszcze w Oświeceniu pracą Izabeli Czartoryskiej *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie*, złożyło się z jednej strony powszechne wśród romantyków zainteresowanie „ludem” i „ludowością”, przechodzące nierzadko w głęboką nimi fascynację, z drugiej zaś coraz częściej dostrzegana przez ówczesne polskie elity umysłowe potrzeba pracy nad oświatą chłopów. Pozycje te, wychodzące bardzo często w znaczących oficynach wydawniczych, spotykały się z szerokim odzewem, o czym świadczą zamieszczane na łamach ówczesnej prasy omówienia i komentarze oraz poważna liczba wznowień najbardziej poczytnych tytułów⁴⁹³. Kilka z nich zresztą dzięki licznym edycjom miało, jak można przypuszczać, poważny udział w kształtowaniu świadomości historycznej kilku kolejnych generacji Polaków⁴⁹⁴.

Popularne opracowania dziejów publikowane były we wszystkich zaborach, choć wzięwszy pod uwagę miejsce pierwszych wydań, wiodącymi ośrodkami były Poznań i Kraków. Ich nadrzędnym celem, często deklarowanym wprost w autorskich przedmowach, było dotarcie z wiedzą o historii ojczystego kraju do najliczniejszej, ale też najmniej uświadomionej społecznie i narodowo warstwy, świeżo włączanej do pojęcia „polska wspólnota narodowa”. To właśnie postawa owego „ludu”, jak zakładano w coraz liczniejszych kręgach zaangażowanych społecznie i politycznie Polaków, miała w dużym stopniu przesądzić o przyszłości Polski⁴⁹⁵. Doświadczenie powstania listopadowego mówiło, że bez zaangażowania tej warstwy w czyn zbrojny nie ma większych

⁴⁹³ B. WOŹNICZKA-PARUZEL: „*Dzieje ojczyste dla ludu*” doby romantyzmu. Wrocław 1990, s. 5, zob. też rozdział *Recepcja „Dziejów ojczystych”*. Rekordzistami były tutaj *Wieczory pod lipą* Lucjana Siemieńskiego, które w XIX w. doczekały się (co prawda w odmiennych nieco wersjach i pod różnymi tytułami) trzynastu aż wydań.

⁴⁹⁴ Mam tu na myśli przede wszystkim prace L. Siemieńskiego, Władysława Anczyca i Józefa Chociszewskiego.

⁴⁹⁵ Jak pisze Woźniczka-Paruzel: „Popularne opracowania z okresu międzypowstaniowego, najczęściej nawiązywały do solidarystycznych idei Lelewelowskiego Komitetu Narodowego Polskiego, wzbogacając je czasem [co jest charakterystyczne dla tzw. nurtu wielkopolskiego] radykalnymi poglądami działaczy towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Trafiał do nich przede wszystkim, odpowiednio modyfikowany, drugi program TDP, tzw. Wielki Manifest, głoszący, iż wolną Polskę można i trzeba zdobyć własnym wysiłkiem, przy pomocy ludu”. Ibidem, s. 53.

szans na wywalczenie niepodległości. Patriotyczna edukacja chłopów stawała się zatem zadaniem ważnym i pilnym. Niektóre jednak z tych pozycji, zwłaszcza te niestylizowane na chłopską gwara, mogły z powodzeniem spełniać funkcję pierwszego podręcznika historii dla dzieci i młodzieży, i to nie tylko tej pochodzącej z środowisk wiejskich⁴⁹⁶.

Autorzy „dziejów ojczystych dla ludu” wywodzili się w przeważającej mierze ze środowisk liberalno-demokratycznych i republikańskich⁴⁹⁷. Z wyjątkiem Jędrzeja Moraczewskiego (którego opracowanie już omówiłam wyżej) i Bernarda Kalickiego⁴⁹⁸ nie byli „zawodowymi historykami”. W gronie tym odnajdujemy na przykład poetę Lucjana Siemieńskiego⁴⁹⁹, literatów — Władysława Ludwika Anczyca⁵⁰⁰, Bibianę Moraczewską⁵⁰¹, nauczycielkę Julię Woykowską⁵⁰², publicystkę Ludwikę Leśniowską⁵⁰³ czy związanego ze Śląskiem i Wielkopolską działacza społecznego i popularyzatora historii Józefa Chociszewskiego⁵⁰⁴.

W porównaniu z prekursorską pracą Czarторыskiej, „dzieje ojczyste dla ludu” powstałe w dobie Romantyzmu charakteryzowały się znacznie większym udziałem treści historycznych w stosunku do religijno-moralizatorskich. Mamy w nich bowiem systematyczny, choć oczywiście bardzo uproszczony, wykład historii Polski — od pierwszych Piastów (niektóre cofają się jeszcze dalej i wprowadzają wątki legendarne) do (najczęściej) I rozbioru, względnie

⁴⁹⁶ Jedno z wydań *Wieczorów pod lipą* po niewielkich zmianach wyszło nawet pod tytułem *Dzieje narodu polskiego dla użytku szkolnej młodzieży* (Kraków 1851), praca zaś Chociszewskiego od początku adresowana była zarówno dla ludu, jak i młodych ludzi wszelkich stanów.

⁴⁹⁷ Spośród analizowanych przeze mnie prac tego nurtu poglądy konserwatywne, monarchistyczne prezentowała jedynie Ludwika Leśniowska. Szkice biograficzne wymienionych osób, z wyjątkiem J. Chociszewskiego, nakreśliła Woźniczka-Paruzel. B. WOŹNICZKA-PARUZEL: „Dzieje ojczyste dla ludu”..., rozdział *Wśród autorów, wydawców i popularyzatorów „Dziejów ojczystych dla ludu”*.

⁴⁹⁸ M. HOSZOWSKA: *Bernard Kalicki (1840—1884) — życie i prace historyczne*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 4..., s. 209—239.

⁴⁹⁹ M. JANION: *Lucjan Siemieński, poeta romantyczny*. Warszawa 1955; A. SZWARC: *Siemieński Lucjan*. W: *Słownik historyków polskich...*, s. 472; *Siemieński Lucjan*. W: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 9. Warszawa 1973, s. 134—142.

⁵⁰⁰ M. SZYKOWSKI: *Anczyk Władysław Ludwik*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 1. Kraków 1935, s. 93—94.

⁵⁰¹ A. ZIELIŃSKI: *Moraczewska Bibiana (1811—1887)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 21..., s. 676—678.

⁵⁰² T. GOSPODAREK: *Julia z Molińskich-Woykowska [1816—1851]*. Wrocław 1962.

⁵⁰³ M. ROMANKÓWNA: *Leśniowska z Zielińskich (Zielińskich) Ludwika*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 17. Wrocław 1972, s. 185—186.

⁵⁰⁴ W. SOBKOVIĄK: *Józef Chociszewski (1837—1914)*. Gniezno 1937; M. FAZAN: *Chociszewski Józef*. W: *Słownik historyków polskich...*, s. 76; E. PIĘSIKOWSKI: *J. Chociszewski (1837—1914)*. W: *Wybitni Wielkopolanie XIX w.* Red. W. JARÓBCZYK. Poznań 1959, s. 345—347.

ostatecznego upadku państwa w końcu XVIII wieku⁵⁰⁵. Głównym punktem odniesienia dla nich — zarówno co do zakresu podawanej wiedzy, jak i towarzyszącej jej ideowej wykładni — pozostawały, jak można przypuszczać, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* Joachima Lelewela.

Przedmiotem rozważań uczyniłam siedem najczęściej wymienianych prac z tego gatunku, powstałych w latach 1845—1869. Są to: L. Siemieńskiego *Wieczory pod lipą*⁵⁰⁶, J. Wojkowskiej *Dzieje polskie od Lecha aż do śmierci królowej Jadwigi*⁵⁰⁷, Bibianny Moraczewskiej (siostry znanego nam już Jędrzeja Moraczewskiego) *Co się działo w Polsce od samego początku, aż do pierwszego rozbioru kraju*⁵⁰⁸, L. Leśniowskiej *Historia polska zebrana w krótkości*⁵⁰⁹, Władysława Ludwika Anczyca *Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach*⁵¹⁰, Bernarda Kalickiego *Dzieje Polski do czytania w chatach i szkołach wiejskich*⁵¹¹ oraz J. Chociszewskiego *Dzieje narodu polskiego dla ludu polskiego i młodzieży*⁵¹².

Pozycjom tym warto przyrzeć się bliżej nie tylko pod kątem szczegółowych relacji dialogowych ze wspomnianym dziełem Lelewela i późniejszymi syntezami powstałymi w dobie Romantyzmu, ale także z nieco szerszej, ogólniejszej perspektywy. Obecność bądź brak w nich nawiązań do kwestii śląskich może być pewną wskazówką czy nawet wyraźnym sygnałem mówiącym o społecznym zakresie narodowej debaty w odniesieniu do polsko-śląskiej przyszłości.

⁵⁰⁵ Wyjątek stanowi tutaj praca Wojkowskiej, w której wypadki doprowadzone zostały jedynie do czasów Jadwigi Andegaweńskiej. Są też takie pozycje, jak np. *Dzieje narodu dla ludu polskiego i młodzieży* Chociszewskiego, których treści wybiegają poza rozbiory.

⁵⁰⁶ L. SIEMIEŃSKI: *Wieczory pod lipą czyli historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza spod Raławic*. Poznań 1845. Wydania ocenzone nosiły tytuł *Wieczory w Ojcowie, czyli opowiadania Grzegorza o dawnych czasach Rzeczypospolitej*. Porównanie treści obu tytułów dotyczących Śląska nie wykazało żadnych zmian. Niewielkie wprowadzone zostały natomiast w wersji dla młodzieży zatytułowanej: *Dzieje narodu polskiego dla użytku szkolnej młodzieży ułożone przez L.S.*

⁵⁰⁷ J. WOJKOWSKA: *Dzieje polskie od Lecha aż do śmierci królowej Jadwigi opisane według opowiadania Bartłomieja przez autorkę „Pieśni dla ludu wiejskiego”*. Leszno i Gniezno 1845.

⁵⁰⁸ B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce od samego początku aż do pierwszego rozbioru kraju*. Poznań 1852.

⁵⁰⁹ L. LEŚNIOWSKA: *Historia polska zebrana w krótkości z małemi objaśnieniami jeografii i żywotów niektórych świętych i bohaterów polskich*. Kraków 1859.

⁵¹⁰ W.L. ANCZYC: *Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach skreślił dla użytku braci włościan Kazimierz Góralczyk*. Warszawa 1863.

⁵¹¹ B. KALICKI: *Dzieje Polski do czytania w chatach i szkołkach wiejskich*. Wyd. II. Lwów 1869 (wydanie pierwsze z 1862 r. zostało skonfiskowane przez cenzurę).

⁵¹² J. CHOCISZEWSKI: *Dzieje narodu polskiego dla ludu polskiego i młodzieży*. Poznań 1869. O Chociszewskim jako najbardziej popularnym autorze książeczek historycznych „dla ludu i młodzieży” zob. J. MATERNICKI: *Kultura i edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w. Zarys problematyki i postulaty badawcze*. W: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.* Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1981, s. 76—79.

Analiza treści „dziejów ojczystych dla ludu” wykazała, że we wszystkich znajdując się odniesienia do śląskiej problematyki. W zdecydowanej większości prac dostrzegamy tendencję do akcentowania przynależności tego obszaru do państwa Piastów lub (wariant mocniejszy) polskości śląskiej ziemi i jej mieszkańców. Obecne są w nich sformułowania o Śląsku jako „polskim kraju” i Ślązakach jako „czysto polskim” lub „szczerzo polskim” ludzie⁵¹³.

W przeciwieństwie do syntez republikańskiego nurtu, we wszystkich siedmiu opracowaniach „dziejów ojczystych dla ludu” podnoszone są wyraźnie militarne działania mające miejsce na śląskim obszarze. Stałym punktem, obecnym w każdym z tych tytułów, jest wzmianka lub szerszy opis wojennego epizodu rozegranego pod Wrocławiem na Psim Polu. W sześciu pracach (z wyjątkiem pracy Woykowskiej) mamy ponadto informacje o bohaterskiej obronie Głogowa w 1109 roku, a w czterech (Siemieński, Moraczewska, Kalicki, Chociszewski) treści zostały poszerzone o obronę Legnicy.

W przedstawieniach tego, co wydarzyło się na podwrocławskich polach w 1109 roku, obserwujemy dominację najbardziej rozpowszechnionego w dotychczasowych syntezach ujęcia, według którego doszło tam do krwawej bitwy, w której Niemcy zostali rozgromieni „na łeb na szyję”⁵¹⁴. Wersję Lelewela o klęsce wojsk cesarskich z powodu głodu i ogólnego wycieńczenia podtrzymała jedynie Moraczewska⁵¹⁵. Zdecydowanie najmocniej bitwa na Psim Polu wyeksponowana została w pracy Woykowskiej. Napięcie narracji budowane jest tutaj poprzez ujawnienie zamiarów Henryka V (zniewolenie Polski) oraz akcentowanie niekorzystnej dla Polaków dysproporcji sił⁵¹⁶. Wymowa

⁵¹³ L. SIEMIEŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 35; J. WOYKOWSKA: *Dzieje polskie...*, s. 105; B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 16; W.L. ANCZYC: *Dzieje Polski...*, s. 49.

⁵¹⁴ L. SIEMIEŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 51—52; B. KALICKI: *Dzieje Polski...*, s. 17; J. CHOCISZEWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 66.

⁵¹⁵ B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 47—48. Z niejasnym natomiast wytłumaczeniem charakteru porażki Henryka V mamy do czynienia w pracy Anczyca: „Rozłożył się Henryk z Niemcami pod Wrocławiem, ale tam tak ciężką poniósł klęskę i tyle swoich utracił, że leżał trup przy trupie, a grzebać nie było komu; więc zbiegły się ze wszystkich stron psy i żarły trupy nieprzyjaciół, a ztąd do dziś dnia pole to kędy obozem stał Henryk cesarz, zwie się *Psiem polem*”. W.L. ANCZYC: *Dzieje Polski...*, s. 35.

⁵¹⁶ „Po jednej tedy z onych wojen, do dziś dnia zachowała się pamiętka żywa, świadcząca o walnym zwycięstwie, co je byli odnieśli Polacy nad Niemcami za rządu Bolesława Krzywoustego. Anu, bo tak się tedy stało, że jednego czasu przyszło do głowy Niemcom, żeby oto Polacy im płacili jakiś podatek. — I trzeba tedy, że jak sobie usadzili owo głupstwo w głowie, tak ani im go wybij. Przyszyła tedy cesarz niemiecki do Bolesława Krzywoustego i każe mu tak oto oświadczać, że kieby nie zapłaci podatku, tedy on z wojskiem najedzie polską ziemię. — A Bolesław na to: »Przędź się tedy niech przepadnie cała Polska, cały kraj niech zaginie i wszystkie ludzkie, jak żeby miała bydź poddaną Polska« — Tak odpowiedział Bolesław, a tedy ściągnął cesarz niemiecki z wojskiem aż pod Wrocław, a była Niemców okrutna liczba. A że znowu Polaków nie tyła było naprzeciw nim ściągnęło,

prozatorskiego fragmentu została dodatkowo wzmocniona niezwykle sugestywną, łatwo „wpadającą w ucho” treścią dołączonego doń wiersza⁵¹⁷. Samo starcie zbrojne przedstawiane jest jako spektakularny sukces polskiego oręża. W opracowaniu Woykowskiej pojawia się (przywołana za Miklaszewskim) liczba 40 tys. poległych po stronie wojsk cesarskich, powtórzona zresztą później u Leśniowskiej⁵¹⁸.

W opisach obrony Głogowa, drugim co do częstotliwości przywoływanym epizodzie militarnym ze Śląska⁵¹⁹, podkreślana jest przede wszystkim postawa głogowian, którym „milsza była Ojczyzna niż własne dzieci” oraz ich pełna determinacji walka⁵²⁰. W przedstawieniach tych góruje ton moralizatorski, brakuje natomiast elementów współczucia i empatii dla tragicznie doświadczanych

więc hardy Niemiec natrząsał się z nich różnie; dumnie ufając we swoją siłę. A Polacy nic tedy nie mówiąc, tak sobie jeno myśleli: »Nie stanowi liczba, jeno duch!« Tak tedy sobie myśląc Polacy, kiej nic nie mówili, nic nie mówili, jeno wszystko cicho; wtedy się Niemiec precz przechwala, i przechwala się i natrząsa, a Polacy nic, jeno sobie swoje myślą. — Aż tu kiej nadszedł dzień bitwy; jak tedy wzięli Polacy tłum, jak wzięli tłum, to aż czterdzieści tysięcy Niemców położyli na miejscu od razu, a reszta tedy razem z cesarzem ze wstydem uciekała. — A że na on czas gdy uciekały Niemcy przede Polakiem, nazbiegało się strasznie wiewa psów na miejsce, gdzie było tyle poległych, więc nazwano to miejsce »*psiem polem*«, po niemiecku »*Hunefeld*«, i nazywa się tak po dziś dzień owo miejsce, świadczące tedy o waleczności Polaków; a kto nie wierzy, niech tedy idzie poza Wrocław, a zobaczy szerokie pole tak przezwane, to wnet się przekona o całej prawdzie”.

J. WOYKOWSKA: *Dzieje polskie...*, s. 85—87.

⁵¹⁷ Wielki! Wielki Krzywousty,
Narobił z Niemców kapusty!
Co narobił, to narobił,
Czterdzieści tysięcy pobił!

Na psiem polu, w bok Wrocławia,
Zapisana polska sława;
Krzywousty z Polakami,
Zapisali ją szablami!

Wielki rycerz Krzywousty
Narobił z Niemców kapusty!
Co narobił, to narobił,
Straszliwie da! Niemców pobił.

Hej Krzywousty,
Tęgi rycerz,
Hej!

Ibidem.

⁵¹⁸ L. LEŚNIEWSKA: *Historia polska...*, s. 127.

⁵¹⁹ W pracach Siemieńskiego, Anczyca, Kalickiego i Chociszewskiego wyraźnie zaznaczone jest usytuowanie Głogowa na śląskiej ziemi.

⁵²⁰ L. SIEMIEŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 50—51 (tutaj najobszerniejszy opis oblężenia Głogowa); B. KALICKI: *Dzieje Polski...*, s. 16; B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 47; W.L. ANCZYC: *Dzieje Polski...*, s. 35; J. CHOCISZEWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 67.

głogowian⁵²¹. Z próbą wydobywania dramatyzmu sytuacji obrońców spotykamy się zaledwie w jednej pracy — *Dziejach Polski Anczyca*⁵²². Daje się tam zauważyć także pewna modyfikacja polegająca na wprowadzeniu wątku pochwylenia przez Niemców dzieci głogowian, ukrytych po „sąsiedzkich wioskach” zamiast znanej z Galla i powielanej przez kolejnych kronikarzy wersji o dobrowolnym ich oddaniu jako zakładników na czas rozejmu.

Wspólnym elementem fragmentów poświęconych bitwie pod Legnicą jest akcentowanie pozytywnych następstw tego starcia dla Europy i/lub chrześcijaństwa⁵²³. Dające się zauważyć różnice dotyczą składu wojsk broniącej się strony. W dziele Siemieńskiego wspomniane zostały krzyżackie, niemieckie i czeskie posiłki, w pracy Chociszewskiego walczą sami Polacy, u Moraczewskiej do boju staje polskie rycerstwo i lud z niewielkim wsparciem Niemców, w opracowaniu Kalickiego zaś kwestia ta nie jest w ogóle podnoszona (występuje po prostu Henryk Pobożny z wojskiem). We wszystkich pracach z wyjątkiem *Dziejów narodu polskiego* Chociszewskiego (w których syn Brodatego w ogóle nie został uwzględniony) podkreślono osobistą odwagę i waleczność Henryka Pobożnego. Najbardziej rozbudowany opis starcia z kulminacyjnym dlań momentem — rzekomym użyciem przez Tatarów gazów trujących — zamieścił, podobnie jak w przypadku obrony Głogowa, Lucjan Siemieński⁵²⁴.

Zestaw śląskich postaci obecnych na kartach „dziejów ojczystych dla ludu” nie został rozszerzony w porównaniu z tymi znanymi nam już z „poważnych” syntez romantycznych. We wszystkich, z wyjątkiem dziełka Leśniowskiej, występują Władysław II i Agnieszka. W wielu wymieniani są Jadwiga, Henryk Brodaty oraz syn tej pary — Henryk Pobożny. Rzadziej już natomiast spotykamy odwo-

⁵²¹ „Bóg przykazał, aby człowiek w obronie Ojczyzny położył nie tylko swoje życie, ale i swoich dzieci. I poczęli rzucać na Niemców belkami, kamieniami, lać warem i gorącym olejem. Ginęły ich dzieci, ale ginęło i tysiące Niemców, a tak zachowali gród od spustoszenia i niewoli”. B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 45.

⁵²² „Oj ciężka na Głogowian chwila, bo nieprzyjaciel leci do miasta, a strzelają do niego, kiedy na samym przodzie własne dzieci; bij własną najmilszą krew! Aleć poczciwy naród bardziej kochał ojczyznę, jak własne dziatki, więc ze łzami w oczach poczęli strzelać na nieprzyjaciela. Wałem zalegli ziemię Niemcy, dzieciны wszystkie padły, ale nieprzyjaciel od murów uciekać musiał”. W.L. ANCZYC: *Dzieje Polski...*, s. 35.

⁵²³ „Potem Tatarzy poszli na Szlązk. Tam pod miastem Lignicą czekał ich z wojskiem syn świętej Jadwigi, xiążę Henryk Pobożny; tego więc także pobili i zamordowali. Lecz że się xiążę Henryk długo bardzo walecznie bronił, więc nastraszyli się i nie szli już dalej, inaczej mogliby jeszcze dużo chrześcijaństwa zawojować. Tym sposobem obronił Henryk Pobożny swoją śmiercią chrześcijaństwo”. (B. KALICKI: *Dzieje Polski...*, s. 23—24; „[...] śmierć tyłu chrześcijan nie poszła na marne, gdyż widząc Tatarowie jak im ciężko przyszło okupić to zwycięztwo, i nie chcą drugiej takiej krwawej przepawy, uciekli co prędzej z Polski”. B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 68. Zob. też J. CHOCISZEWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 83. Wszyscy autorzy wzmiankujący o Legnicy zaznaczali jej położenie na Śląsku.

⁵²⁴ L. SIEMIEŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 73.

łania do Henryka Probusa⁵²⁵ i Henryka III głogowskiego⁵²⁶. Sporadycznie, bo już tylko w pojedynczych tytułach, przywoływani są Mieszko II Otyły⁵²⁷, Bolesław Łysy⁵²⁸, Henryk V Żelazny⁵²⁹, Jadwiga żagańska⁵³⁰ i Władysław Opolczyk⁵³¹.

Całkowitą zgodność wykazują omawiane prace w przedstawianiu pierwszego seniora i jego żony. W dalszym ciągu rysowani są oni „czarnym kolorem”, z uwypukleniem niemieckiego pochodzenia Agnieszki⁵³². Jej też osoba, a nie Władysława, w największym stopniu przykuwała uwagę autorów⁵³³. Podnoszony jest przede wszystkim negatywny stosunek Agnieszki do Polaków, акцен-

⁵²⁵ Wymieniany jest z tytułu objęcia rządów w Krakowie. O zniemczeniu księcia wzmiankuje tylko Chociszewski. Zob. L. SIEMIĘŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 78; J. WOYKOWSKA: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 121—122; L. LEŚNIEWSKA: *Historia polska...*, s. 154; W.L. ANCZYC: *Dzieje Polski...*, s. 41; J. CHOCISZEWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 86.

⁵²⁶ Moraczewska zarzuca mu antypolskie nastawienia, Siemięński wspomina o objęciu rządów w Wielkopolsce. B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 80; L. SIEMIĘŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 84—85.

⁵²⁷ L. LEŚNIEWSKA: *Historia polska...*, s. 145 (miał pobić Tatarów pod Chropicami w Prusach w 1241 r.).

⁵²⁸ Ibidem (wspomniane objęcie przez niego rządów w Krakowie po śmierci ojca — Henryka Pobożnego).

⁵²⁹ Występuje tylko jako niewymieniony z imienia książę głogowski, który doprowadził miał do zniemczenia ziemi wschowskiej. B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 89.

⁵³⁰ L. SIEMIĘŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 101.

⁵³¹ L. LEŚNIEWSKA: *Historia polska...*, s. 164 (odnotowana funkcja wicekróla za rządów Ludwika Węgierskiego).

⁵³² „Ten tedy Władysław ożenił się z Niemką Agnieszką, która nie cierpiąc Polaków, przekpiwała z nich sobie, wyśmiewała się z ich ubioru, a gdzie tedy mogła, wyrządzała im rozmaite krzywdy, czyniąc doprawdziusko tak, jak ona Ryksa, — co ją, Panie Boże odpuść! — już tedy djabli byli wynieśli z Polski. — Trzeba tedy, że jęj też strasznie nie cierpieli Polacy; anu, choć jęj też kochać nie mieli za co, kiej ona wszedłszy na polską ziemię, zamiast, coby miała szanować jęj zwyczaje, naśmiewała się i przekpiwała, i chciała oto rada przebierać Polaków we fraczki niemieckie i w kusą surducinę”. L. WOYKOWSKA: *Dzieje polskie...*, s. 102. Osoba Agnieszki pominięta została w pracach Leśniowskiej i Kalickiego. Tam też niezwykle ogłędnie potraktowany został Władysław II: „Zdarzyło się też, iż ów najstarszy syn Bolesława Krzywoustego, który panował w Krakowskim, został wygnany dlatego, że był złym panem”. B. KALICKI: *Dzieje Polski...*, s. 18. Leśniowska napomyka tylko o synach Władysława, ale nic nie pisze o nim samym.

⁵³³ Najwięcej odniesień do Władysława II i jego roli w omawianych wypadkach znajduje się w pracy Moraczewskiej (nazwany tam został „przyjacielem Niemców”) i Siemięńskiego: „Władysław jako najstarszy z braci dostał Kraków i królowanie nad całą Polską, a młodzi trzej choć dostali grody i ziemie, mieli mu we wszystkim podlegać. Miał Władysław za żonę siostrę cesarza — Niemkę, pyszną i chciwą. Ta męża namawia, żeby braci powypędał i kraje sobie zagarnął. Zgodził się Władysław na to, bo sam był chciwy rządów i począł braci wyganiać. Ale nie mógł ich Władysław pokonać, i udał się do niegodziwego sposobu, bo posłał do Rusinów i Niemców aby mu przyszli w pomoc. Wnet ta pomoc nadeszła, a lud płacze i przeklina Władysława...”. B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 50. Zob. też L. SIEMIĘŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 61—62.

towana jest pycha, duma i chciwość, a w niektórych odslaniane jest ponadto „okrutne” oblicze jej charakteru⁵³⁴.

Polaryzację opinii obserwujemy natomiast po raz pierwszy w stosunku do żony Henryka Brodatego — Jadwigi. W opracowaniach Leśniowskiej, Kalickiego, a także Moraczewskiej podkreślane jest wyłącznie przykładne, bogobojne życie⁵³⁵, w pracy Siemieńskiego zaś akcent położony został na niemieckie pochodzenie oraz negatywnie oceniane skutki jej działalności na śląskim obszarze⁵³⁶. Z największym uznaniem Jadwiga spotkała się w *Historii polskiej zebranej w krótkości* Ludwika Leśniowskiej, w której poświęcony został jej, jako osobie zaliczonej w poczet świętych, oddzielny rozdział: *Żywot świętej Jadwigi*. Skupia się on oczywiście na oddaniu charakterystyki żony wrocławskiego księcia jako wzorcowej chrześcijanki. Podkreślane są w nim więc przede wszystkim cnoty Jadwigi (skromność, posłuszeństwo, pokora, małomówność), chwalebne uczynki i postawa⁵³⁷.

⁵³⁴ „Znalazł się też wtenczas jeden pan możny nazwiskiem Piotr Duńczyk, ten zaczął trzymać stronę młodszych braci i skłaniać ku nim serca Polaków; o czym dowiedziawszy się Agnieszka, tak nastroiła rzeczy, że tego Duńczyka pojmano i wyłupiono mu oczy, a język mu ucięto, który potem cudownym sposobem miał odrość”. L. SIEMIĘŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 61.

⁵³⁵ B. KALICKI: *Dzieje Polski...*, s. 21—22; B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 68.

⁵³⁶ „Przyczyniła się do tego zniemczenia Szląska niemało żona Henryka Brodatego Jadwiga, Niemka, która dla świętobliwego życia zakończonożego w klasztorze Trzebnickim pod Lignicą, przez nią założonego, w poczet Świętych policzona. Ta pobożna i dobroczynna pani, przez nawałę Tatarską wyludnioną Szląską krainę, niemieckimi mieszkańcami osadziła”. L. SIEMIĘŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 74. Zwraca uwagę fakt, iż w kontekście zjawiska niemczenia się Śląska Siemieński wymienia tylko Jadwigę, *nota bene* nie łączoną z nim do tej pory w omawianych przez nas pracach. Na wcześniejsze ślady podnoszenia tego aspektu działalności żony Henryka Brodatego natrafiamy jedynie u Józefa Lompy w niskonakładowej książce wydanej staraniem samego autora: „Przy rozszerzaniu niemieckich obyczajów nie zasłużył się żaden więcej, iako, Jadwiga Święta, niemiecka więźna, małżonka Henryka brodatego, xiążęcia dolnego Szląska”. J. LOMPA: *Krótkie wyobrażenie Historii Szląska dla szkół elementarnych zebrane przez...* Opole 1821, s. 4.

⁵³⁷ „W siedmiu latach oddana do klasztoru, dziwiła wszystkich swojemi cnotami i doskonałością. Już w tak dziecinnym wieku posłuszeństwo, pokora i małomówność, były jęj ulubione, a bogatych szat, któremi ją hojni rodzice obdarzali, nie wdziewała, chyba do tego gwałtem zmuszona. Doszedłszy do wieku dojrzałego, radaby była poświęcić się cale Bogu i obrąć życie klasztorne, ale i tu posłuszna woli rodziców, przyjęła z ich ręki znakomitego małżonka Henryka księcia polskiego. W tem małżeństwie żyła świątobliwie, nie szukając uciech cielesnych, ale chwały boskiej; żyjąc w zgodzie z mężem i wychowując bogobojnie dzieci od Boga im dane. Ona namawiała swego męża, aby liczne swoje dochody nie na próżne zbytki obracał, ale na chwałę bożą i na dobro swoich poddanych, w czym on jęj też powolnym się stawał. Gdy już doczekali się sześciorga dzieci, trzech synów i trzech córek, poślubili sobie odtąd żyć w zupełnej czystości [...] Jadwiga święta martwiła także i ciało swoje, codziennie sobie jaki post zadając, mięsa bardzo rzadko spożywała. Łoże jęj było paradne i wysoko wysłane, ale ona na niem nie legała, ale rozciągała skórę na gołej podło-

Niejednolitość stanowisk ujawnia się pośród autorów „dziejów ojczystych dla ludu” także w odniesieniu do kolejnej postaci — Henryka Brodatego. W przeciwieństwie jednak do Jadwigi, w żadnej z analizowanych prac osoba wnuka Władysława II i jego działalność nie doczekała się szerszego omówienia. I tak w skromnych wzmiankach w pracach Leśniowskiej i Kalickiego wrocławski książę na pochlebną opinię zasłużył sobie faktem bycia mężem przyszłej świętej oraz „pobożnym” trybem życia⁵³⁸. Ze zdecydowanie negatywnym ujęciem postaci Brodatego spotykamy się natomiast w opracowaniu Moraczewskiej. W *Co się działo w Polsce od samego jej początku aż do pierwszego rozbioru* podniesione zostało zniemczenie się księcia oraz nieprawe zdobycie ziem należących do małoletniego Bolesława Wstydliwego⁵³⁹. W pozostałych pozycjach (Siemieński i Chociszewski) wspomniany jest jedynie, bez żadnego jednak komentarza, fakt sprawowania przez Brodatego opieki nad synem Leszka Białego i pełnienia w imieniu tego ostatniego rządów w Krakowie⁵⁴⁰.

Rozbieżności ocen nie ma w przypadku syna Jadwigi i Henryka. We wszystkich pracach postać Henryka Pobożnego, występująca najczęściej we fragmentach poświęconych bitwie pod Legnicą, zgodnie przedstawiana jest jako przykład postawy bohaterskiej, pełnej poświęcenia i odwagi⁵⁴¹. Nawet

dze, i tak sypiała. Wszystek czas od obowiązków zostawiony, przepędzała na modlitwie”. L. LEŚNIEWSKA: *Historia polska...*, s. 197—198.

⁵³⁸ „To była żona stryjecznego Bolesława, Henryka Brodatego, którego zwano tak dlatego, że nosił długą brodę dla pobożności, niby pielgrzym lub pustelnik jaki.” B. KALICKI: *Dzieje Polski...*, s. 21. „Był to Pan wielce także świątobliwy i godzien świętej małżonki, którą go Bóg obdarzył, a z którą przeżył nabożnie i uczciwie 57 lat”. L. LEŚNIEWSKA: *Historia polska...*, s. 199.

⁵³⁹ Już w tytule jednego z podrzdziałów zawarta jest nieprzychylna Brodatemu charakterystyka: „O Konradzie książęciu mazowieckim, wielkim ciemiężycielu, a który sprowadził Niemców krzyżaków do Polski; jako też o Henryku brodatym zniemczałym księciu ślązkim, co podstępem wydał Kraków i inne kraje Bolesławowi wstydliwemu”. Dalej czytamy: „Leszek biały miał brata Konrada, który rządził na Mazowszu, i ten został opiekunem Bolesława wstydliwego syna Leszka. Ale jaka to była opieka. Oto Konrad aby sierocie mógł wydrzeć kraje, zamknął go do więzienia razem z matką na zamku Sieciechowskim, i gdyby im jeden uczciwy zakonnik nie był do ucieczki dopomógł, byłby tam i Bolesław i jego matka zmarnieli. Dowiedziawszy się o takiej niesprawiedliwości Konrada Henryk brodaty, co był ranny przy zabiciu Leszka, przyszedł z wojskiem ze Ślązka i Konrada z Krakowa wypędził. Pamiętacie pewnie, że książęta śląscy z kretesem zniemczeli, więc też umieli wszystkie sztuki i podstępny niepolskie. Otóż i Henryk Brodaty nie dla Bolesława ale dla siebie Kraków odebrał, a Bolesławowi oddał trochę kraju, że aby miał wyżywienie dostateczne jak na książęca. Potem poszedł Henryk brodaty na Poznań, a że się wtedy o Poznań kłóciło dwóch książąt, więc Henryk brodaty ich pogodził, zagarnawszy sobie ich ziemie. Ze wszystkich książąt miał on teraz najwięcej krajów, bo rządził od Krakowa przez Wrocław aż do Poznania”. B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 62—63.

⁵⁴⁰ L. SIEMIEŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 71; J. CHOCISZEWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 82.

⁵⁴¹ L. SIEMIEŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 73.

Moraczewska, nieprzychylnie nastawiona do ojca Pobożnego, jemu samemu nie skąpiła pochwał. Co więcej, mocno akcentowała polskość księcia⁵⁴².

Podział stanowisk zauważalny jest także w odniesieniu do kolejnej kwestii — utraty przez Polskę Śląska. Część autorów (Kalicki, Woykowska) intencjonalnie ominęła to zagadnienie. Większość jednak spróbowała zmierzyć się z tym niełatwym wyzwaniem. I tak w dwóch najbardziej poczytnych tytułach — *Wieczorach pod lipą* Siemieńskiego i *Dziejach narodu polskiego dla ludu polskiego i młodzieży* Chociszewskiego — prezentowany jest pogląd, według którego Śląsk odpadł w wyniku decyzji Kazimierza Wielkiego, uzasadnionej ówczesną sytuacją Polski⁵⁴³. Paradoksalnie, punkt widzenia Lelewela podtrzymała jedynie, opowiadająca się za monarchizmem, Leśniowska. W jej opracowaniu utrata Śląska nastąpiła w 1327 roku, gdy nieprzychylni Łokietkowi książęta tej dzielnicy poddali się czeskiemu władcy⁵⁴⁴. Jeszcze inne stanowisko przedstawili Moraczewska i Anczyc. W pracach obu autorów Śląsk odpada bowiem od Polski już za rządów Bolesława Kędzierzawego, z chwilą przekazania go synom Władysława Wygnańca⁵⁴⁵. Anczyc jako jedyny podniósł ponadto kwestię odpowiedzialności Krzywoustego za odpadnięcie śląskiej krainy⁵⁴⁶.

⁵⁴² „Był to mądry i sprawiedliwy książę a Polak jak należy, bo z małości chował się w Krakowie”. B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 66. Zob. też ibidem, s. 67.

⁵⁴³ „Poznał mądry monarcha, że przedewszystkiem trzeba Polsce pokoju, i dlatego wolał Pomorze i Ślązk utracić, niż nowe rozpoczynać boje”. J. CHOCISZEWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 98 (w pracy tej pojawia się wątek rekompensaty w postaci nabytków na wschodzie — przyłączenie Rusi Czerwonej, księstwa halickiego i części Wołynia). „Panowie Senatorowie, zważając, że król jeszcze niedoświadczony, dodali mu za poradnika Jaśka z Melsztyna, kasztelana Krakowskiego, mądrego, poczciwego i kochającego ojczyznę człowieka. — Obydwa oni myśleli o tem, żeby ciągnęli pokój i stały porządek zaprowadzić w kraju, żeby już raz przeciw ustały owe ciągłe wojny, a biedny chłopek mógł spokojnie orać swój kawałek roli i wesoło śpiewać. Dla tego zaraz zrobiono ugodę z Krzyżakami, [...] Potem zgodził się z królem Czeskim, który zrzekł się tytułu króla Polskiego, a za to nabył prawa do Szląska i już od tego czasu na zawszemy stracili tę prowincję”. L. SIEMIEŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 96.

⁵⁴⁴ L. LEŚNIEWSKA: *Historia polska...*, s. 157.

⁵⁴⁵ „Cesarz ten zwany Fryderyk Rudobrody, wszedł z ogromną potęgą do Polski aż pod Poznań. Kędzierzawy nie śmiał się z nim potykać, bo był za słaby, palił tylko włości dokoła, żeby Niemców ogłodzić; wreszcie uległ sile cesarskiej i oddał Szlązk Władysławowi, który też zaprzyjaźnił się z Niemcami, a Szlązk już nigdy do Polski nie wrócił”. W.L. ANCYC: *Dzieje Polski...*, s. 37. Zob. też B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 54—55. Autorka ta nie jest jednak do końca w swoim poglądzie konsekwentna. O odpadnięciu Śląska pisze także przy okazji rządów Władysława Łokietka (hołdy książąt śląskich złożone czeskiemu królowi), co przypomina ujęcie znane z *Historii polskiej* Bałińskiego. Ibidem, s. 86—87.

⁵⁴⁶ „Pamięć tego króla byłaby wielką jako Chrobrego, gdyby nie to, że umierając, podzielił całą Polskę pomiędzy synów, przez co bardzo osłabła. Wiecie moi najmilsi, że gdzie duże gospodarstwo wielki zysk przynosi, to gdy się na cztery części podzieli, każda cząsteczka

Tylko w trzech tytułach, na siedem analizowanych, spotykamy się z bezpośrednim komunikatem odnośnie do polsko-śląskiej przyszłości. Zgodni w ustaleniu czasu i okoliczności utraty Śląska Siemieński i Chociszewski wyrazili tutaj dwie dość skrajne opinie. Pierwszy za Lelewelem powtórzył frazę o utracie go „na zawsze”, drugi wyraził nadzieję co do możliwości jego powrotu na łono ojczyzny⁵⁴⁷. Pesymistycznemu pogładowi dała też wyraz Moraczewska⁵⁴⁸.

Autorzy „dziejów ojczystych dla ludu” nie prezentują jednolitego stanowiska także i w kolejnej sprawie. Zjawisko niemczenia się Śląska, albowiem właśnie o nim tu mowa, odnotowane zostało przez Siemieńskiego, Moraczewską, Woykowską i Chociszewskiego⁵⁴⁹. Nie ma natomiast do niego odwołań w pracach Leśniowskiej, Kalickiego i Anczyca⁵⁵⁰.

Zdecydowanie najmocniej kwestię germanizacji śląskiej dzielnicy podniosła Moraczewska. Niemalże wszystkie wzmiankowane w jej opracowaniu osoby

będzie bardzo mała i nie obżywi rodziny. Cóż dopiero kraj, którego cała moc zależy na wielkości. Dziś nie ma tego zwyczaju ojcowiznę dzielić, ale wtenczas nie mieli ludzie takiego jak dzisiaj obyczaju. Z tego podziału Polska utraciła Szlązk ludny i bogaty, w którym najstarszy syn Bolesława, Władysław zwany, rządził”. W.L. ANCZYC: *Dzieje Polski...*, s. 36. Jeszcze dosadniej o decyzji Krzywoustego, co prawda bez bezpośredniego powiązania z kwestią utraty przez Polskę Śląska, pisała Woykowska: „Bo kiedy tedy naród już raz podzielon był jako szmata, tedy się też jakoli o szmatę darli o niego bracia, syny Krzywoustego; o mój Boże, mój Boże! — Taki to błąd wielki popełnił przede śmiercią Krzywousty Bolesław, rycerz tęgi, wielki, bitny, człek poczciwy, ale nieroztropny obywatel; nie rozumiejący dobra ojczyzny, ani prawdziwej powinności Polaka, która tedy najprzód w miłości narodu jest, a miłość dla dzieci przy niej tedy iść powinna”. J. WOYKOWSKA: *Dzieje polskie...*, s. 90. Błąd Krzywoustego podniósł też L. SIEMIENSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 60.

⁵⁴⁷ „Ponieważ król czeski Jan rościł sobie prawa do tronu polskiego (jako następcą Wacława), przeto ugodził się z nim Kazimierz w ten sposób, że Jan zrzekł się praw do korony polskiej, a Kazimierz zrzekł się praw do Ślązka. Odtąd ślązka kraina, Staropolską zwana, odpadła od pnia spólnego, a dopiero chyba przyszłe wieki połączenie Ślązka z spólną Matką zobaczą”. J. CHOCISZEWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 98. Nie jest chyba przypadkiem, iż nadzieja na połączenie Śląska z Polską wyrażona została przez osobę, która związała swoją aktywność zawodową i społecznikowską m.in. ze Śląskiem. Chociszewski był np. wydawcą i redaktorem „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Więcej na temat wkładu Wielkopolan w tym i Chociszewskiego na rzecz rozwoju polskości na Śląsku zob. W. SOBKOWIAK: *Józef Chociszewski (1837—1914)...*, s. 34—37; A. TARG: *Związki Ślązka z Wielkopolską na przełomie XIX i XX wieku*. Opole 1967.

⁵⁴⁸ Zob. B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 51.

⁵⁴⁹ „[...] synom Władysława oddano Ślązk. Potomkowie Władysława zniemczyli się z czasem, przez co i Ślązk, niegdyś czystopolski, w połowie się zniemczył. Długo panowali książęta Piastowie w Ślązku, gdyż dopiero około 1675 r. umarł ostatni Piast w Brzegu”. J. CHOCISZEWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 77. Warto jednak zauważyć, iż w żadnej z tych pozycji kwestia zmiany przynależności politycznej Śląska nie jest wiązana z rejestrowanymi tam przemianami narodowościowymi.

⁵⁵⁰ Trudno bowiem sformułowanie o zaprzyjaźnieniu się Władysława II z Niemcami traktować jako oznakę niemczenia się Śląska, tym bardziej, że dalej nie ma już o tym zjawisku mowy. Zob. W.L. ANCZYC: *Dzieje Polski...*, s. 37.

związane ze Śląskiem, począwszy od Władysława II, noszą piętno „z niemczenia”⁵⁵¹. Jest to niejako immanentna, a zarazem jedyna cecha charakteryzująca śląskich Piastów. Ewentualny jej brak, podnoszony zresztą tylko w przypadku Henryka Pobożnego, koniecznie wymagał w związku z tym wytłumaczenia (dzieciństwo w niezniemczonym Krakowie). W żadnym fragmencie narracji autorka nie wyjaśnia bliżej jednak, na czym miało polegać „z niemczenie się” czy też nawet „niemieckość” śląskich książąt⁵⁵². Oprócz uwag odnoszących się do czasów historycznych Moraczewska formułuje także pogląd na temat współczesnej sytuacji na Śląsku. Nie jest on optymistyczny, a co więcej, wypowiedziany w niezyciowym bardzo tonie dla zachowujących ślady polskości mieszkańców tej ziemi⁵⁵³.

Wyraźnie słabiej sprawa ta akcentowana była w pozostałych pracach. W *Dziejach polskich od Lecha aż do śmierci królowej Jadwigi* początek germanizacji Śląska powiązany został z oddaniem go przez Bolesława Kędzierzawego „pod zarząd” zniemczającego Władysława II. Odnośnie jednak do skali tego zjawiska pada tam znacznie bardziej oględne niż u Moraczewskiej sformułowanie mówiące o zniemczaniu się Śląska „w wielu miejscach”⁵⁵⁴. Do zjawiska tracenia narodowości i niemczenia się odniósł się nieco obszerniej w *Wieczorach pod lipą* Lucjan Siemieński, stwierdzając, iż wyznacznikiem i ostoją narodowości jest przede wszystkim język⁵⁵⁵. Co jednak ciekawe, pisząc o Śląsku, używał

⁵⁵¹ „Zostawił Władysław wygnaniec kilku synów, a snadnie się dorozumiecie, że ci synowie byli twarde Niemcy już to że matka Niemka, a potem że od małości chowali się między Niemcami”. B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 54—55. Zob. też ibidem s. 50, 62, 80, 89.

⁵⁵² Jedynie w przypadku Henryka Brodatego wiemy, że niemieckość objawiała się w uciekaniu do podstępów.

⁵⁵³ „Tym tedy Niemcom, aby już mieć spokojność, oddaje Bolesław dobrowolnie Ślązk, a od tego czasu kraj ten oderwany od Polski z kretesem zniemczał, tak, że ledwie gdzie niedzie lud mówi po polsku, a i ci nie chcą się nazywać Polakami, ale wolą być wiernymi swoim odwiecznym ciemnocyielom, aby ich wytracili do szczętu”. B. MORACZEWSKA: *Co się działo w Polsce...*, s. 55. Dostyc to zaskakujące słowa zważywszy na to, że ich autorka wywodziła się z Wielkopolski, w której najmocniej nagłaśniana była wówczas sprawa Polaków zamieszkałych na Śląsku.

⁵⁵⁴ J. WOYKOWSKA: *Dzieje polskie...*, s. 105. Oprócz tego fragmentu nie ma już w dalszej części pracy nawiązań do sprawy niemczenia Śląska.

⁵⁵⁵ „Pamiętajcie sobie, kochane dziatki, że dopóki języka, dopóty i Polska stanie; że język jest najmocniejszą tarczą narodowości. Kto język swój porzucił, ten się już sam wynarodowił, i przyjął z obcym językiem inne zwyczaje, inny sposób myślenia. Porzucąc lekkomyślnie poczciwe obyczaje przodków, małpować cudzoziemców w stroju, zarzucać naszą poważną i do klimatu zastosowaną kapotę, czerwoną czapkę, a przestroić się w kusy fraczek i rogaty kapelus, jest znakiem głupca lub wietrznika, co mu w głowie świta; ale wypierać się samochcą mowy i wiary ojców, to już przechodzi lekkomyślność i głupstwo; jest to wyraźna zdrada kraju, i dlatego też wszyscy zdrajcy naszego kraju w obcej mowie porozumiewali się z nieprzyjaciołmi, i w obcej mowie targu o kraj dobijali”. L. SIEMIEŃSKI: *Wieczory pod lipą...*, s. 75—76.

określeń „zniemczony”, a nie „wynarodowiony”, jak to czynił w przypadku Pomorza i Nowej Marchii.

Konkludując, możemy powiedzieć, iż w „dziejach ojczystych dla ludu” dość wyraźnie uwidacznia się tendencja do pielęgnowania pamięci o polskim Śląsku. Wszyscy autorzy, niezależnie od tego, czy na kartach swoich prac wyrażali bezpośrednio nadzieję na możliwość połączenia tej krainy z mającą powstać po latach zniewolenia Polską, czy też prezentowali sceptyczne stanowisko w tej sprawie bądź też w ogóle jej nie poruszali, akcentowali jej polski rodowód oraz przypominali wkład w obronę granic i niezależności państwa Piastów. To właśnie tam, w popularnych historiach dla ludu „Głógów”, „Legnica” i przede wszystkim „Psie Pole” podniesione zostały ponownie do rangi najważniejszych militarnych wydarzeń historii Polski.

„Dzieje ojczyste dla ludu” przyczyniły się też do „wypromowania” dwóch marginalizowanych w dotychczas omawianych syntezach (zwłaszcza tych z romantycznego nurtu), a ważnych dla Śląska postaci — św. Jadwigi i Henryka Pobożnego⁵⁵⁶. Obserwujemy tam także więcej odniesień do dziewiętnastowiecznego Śląska i jego mieszkańców. W większości przypadków rolę tych wzmianek było odwołanie do polskich tradycji Śląska oraz przypomnienie rodakom o pozostawionych tam Polakach⁵⁵⁷. Zdarzają się oczywiście i takie, których celem było też ostrzeżenie przed zgubnym śląskim przykładem⁵⁵⁸.

Najbardziej pozytywny obraz Śląska utrwalony został w opracowaniu dwojga galicyjskich historyków: Ludwika Leśniowskiej i Bernarda Kalickiego. W dużej mierze wypełniają go promieniujące jasną poświatą sylwetki Jadwigi, Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego. Niemczenie Śląska nie jest nawet ujęte na dalekim tle⁵⁵⁹.

⁵⁵⁶ Nawet Siemieński, jako jedyny podnoszący negatywne z perspektywy dalszych losów Śląska i Polski efekty przedsięwzięć Jadwigi, zauważa jej pobożny rys charakteru.

⁵⁵⁷ „Dlatego przezwano to miejsce psiem polem, i tak zowią dziś jeszcze na pamiątkę, iż król Bolesław Krzywousty pobił tam srodze Niemców”. B. KALICKI: *Dzieje Polski...*, s. 17; „Nareszcie dnia 15 października 1243 roku, święta Jadwiga rozstała się z tym światem, dojrzała w cnoty i wszelkie dobre uczynki, mając lat 70. Grób jej wielce wspaniale zbudowany, dotąd widzieć można w Trzebnicy na Szląsku, i do dziś lud pobożny zbiera się licznie do tego miasteczka, na uczczenie jej”. L. LEŚNIEWSKA: *Historia polska...*, s. 201. W jednej z wersji *Wieczorów pod lipą* czytamy: „[...] synom jednak tego Władysława dali Polacy Szląsk, na którym najstarsza linia Piastów rozdrobniona na wiele księstw długo panowała. Książęta ci ulegali wpływowi niemieckiemu — żenili się z Niemkami. Niemcami urzęda obsadzali, i mimowolnie już od owych czasów (r. 1163) a zatem od 6 przeszło wieków Szląsk w ręce Niemieckie oddawali. — Widać jednak jak wielką jest siła ojczystej mowy i o obyczaju że Szlązacy, dziś nie zapomnieli że są Polakami”. L. SIEMIEŃSKI: *Dzieje narodu polskiego dla użytku szkolnej młodzieży*. Kraków 1851, s. 39—40.

⁵⁵⁸ „Gdyby nie księża, jużby wtenczas mowa polska poszła w poniewierkę, i stałoby się w całej Polsce tak, jak się dzieje podziśdzień na Szlązku”. W.L. ANCZYC: *Dzieje Polski...*, s. 38.

⁵⁵⁹ Kwestię wynaradawiania Śląska mocno podniósł Kalicki w późniejszej pracy: *Opowiadaniach z dziejów Polski*, doprowadzonych do czasów Kazimierza Wielkiego. Odnajdu-

Konkludując, trzeba stwierdzić, iż autorzy popularnych opracowań historii Polski w wielu kwestiach znacząco odeszli od ujęć zaprezentowanych w syntezie Lelewela. Nie można zatem mówić o powielaniu w nich „uogólnień dyskursywnych” właściwych Lelewelowskiej narracji (ani żadnej zresztą innej powstałej w tej epoce). Natomiast wszystkie obecne w nich interpretacje śląskich zagadnień, postaci, zdarzeń ewidentnie zaistniały już w romantycznym piśmarstwie syntetycznym. Gdyby ująć kwestię w kategoriach „badania wpływów”, trzeba by było stwierdzić, iż cechuje owe utwory daleko posunięty eklektyzm, będący skutkiem oddziaływań różnych historyków oraz ich dzieł. Z perspektywy dialogiczności powiemy natomiast, iż wystąpiło tu zjawisko „rezonansu” treści i ujęć charakterystycznych dla danej fazy dialogu (tj. „dialogemu romantycznego”). Poglądy wyartykułowane w wypowiedziach jego wiodących „uczestników” (Lelewel — „węzłowy punkt” serii i pozostali członkowie „dyskutanci”) mieszały się teraz i nakładały na siebie na kartach owych popularnych tekstów niczym spotykające się w przestrzeni dźwięki. W efekcie literatura dla ludu generowała swoiście przetworzony i uogólniony emocjonalny przekaz odnośnie do tego, co dziewiętnastowieczny Polak „o Śląsku wiedzieć powinien”.

jemy w nich wyraźne ślady oddziaływań Roepella — wynaradawianie zaczyna się już od synów Władysława II poprzez promowanie niemieckiego osadnictwa, nadawanie niemieckich praw i sprowadzanie niemieckiego duchowieństwa. Zarzut zniemczenia został sformułowany w stosunku do Henryka Brodatego (z równoczesnym podkreśleniem pozytywnych cech — „odznaczał się niezwykłą uczciwością, prawością i potęgą” oraz zjednoczeniowych planów), Bolesława Rogatki, Henryka Probusa (tych przedstawił, ewidentnie wzorując się na ujęciu Szajnochy) i Henryka III głogowskiego. B. KALICKI: *Opowiadania z dziejów Polski*. Lwów 1871, s. 150, 153, 159, 160—161, 181—183, 198.

Rozdział IV

„Dialogem” okresu Pozytywizmu

Kilka uwag wprowadzających

Czasom pozytywizmu w historiografii polskiej szczególny rys nadaje polemika toczona między zwolennikami krakowskiej i warszawskiej szkoły historycznej¹. Ryzykując pewne uproszczenie, można powiedzieć, iż ta pierwsza wyrosła z krytyki romantyczno-republikańskiej wizji polskich dziejów², druga — z negacji stańczykowskich interpretacji narodowej historii. Spory ogniskują się przede wszystkim wokół kwestii wyjaśniania przyczyn upadku Rzeczypospolitej, a wyznaczają je takie pozycje, jak *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta* Waleriana Kalinki (1868), *Dzieje Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego (1879), *Sejm Czteroletni* Kalinki (1880—1886), *Wewnętrzne*

¹ J. ADAMUS: *O syntezach historycznych Szujskiego. Szkic z dziejów polskiej myśli historycznej*. Kraków 1938. O krakowskiej i warszawskiej szkole historycznej zob. np. *Spór o historyczną szkołę krakowską*. Red. C. BOBIŃSKA, J. WYROZUMSKI. Kraków 1972; K. GRZYBOWSKI: *Szkoła historyczna krakowska*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 2. Red. B. SKARGA. Warszawa 1975, s. 535—592; H. SŁOCZYŃSKI: *Z dziejów czarnej legendy krakowskiej historiografii*. „Kwartalnik Historyczny” 1995, nr 3—4, s. 3—4, 209—244; A.F. GRABSKI: *Warszawska szkoła historyczna. Problemy i kontrowersje*. W: IDEM: *Orientacje polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1972, s. 272—300; J. MATERNICKI: *Zmierzch szkoły krakowskiej i opozycja historyków warszawskich*. W: IDEM: *Kultura historyczna dawna i współczesna*. Warszawa 1979, s. 161—218; A. WIERZBIKI: *Warszawska szkoła historyczna wobec problemu historyczno-kulturowej przynależności Polski*. W: *Warszawskie środowisko historyczne w XX wieku. Dziewięćdziesięciolecie Towarzystwa Miłośników Historii*. Red. M.M. DROZDOWSKI, H. SZWANKOWSKA. Warszawa 1997, s. 93—104.

² J. SZUJSKI: *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*. Kraków 1877; M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie*. Wyd. I. Warszawa 1879, s. 16—25. Zob. też W. ŁAZUGA: *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*. Warszawa 1982, s. 50—53; A. WIERZBIKI: *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.* Warszawa 1993, rozdział III.

dzieje Polski za Stanisława Augusta Tadeusza Korzona (1882—1886), *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII* Władysława Smoleńskiego (1891). Konkluzje płynące z prac podwawelskich historyków mają pesymistyczną wymowę — to polskie społeczeństwo ponosi w największym stopniu odpowiedzialność za rozkład państwa i jego unicestwienie. Wnioski warszawskich dziejopisów zawierają zdecydowanie bardziej optymistyczne przesłanie — Rzeczpospolita końca XVIII wieku, dźwigająca się po pierwszym rozbiórce z marazmu ekonomicznego, zacofania kulturalnego i oświatowego, przeżywająca moralne odrodzenie, nie zniknęłaby z map Europy, gdyby nie brutalna interwencja państw ościennych³.

Różnice ujawniają się także i w innych sprawach — poglądach na problemy metodologiczne i teoretyczne⁴ oraz w podejściu do całokształtu dziejów narodowych. Stosunek jednak do tych ostatnich kwestii zarówno stańczyków, jak i szkoły warszawskiej nie był już tak wyrazisty i specyficzny, jak to można było obserwować jedną, dwie generacje wcześniej w przypadku historyków hołdujących wizji republikańskiej. Można wskazać takie obszary zagadnień, w których odnajdziemy zbieżność stanowisk wśród reprezentantów tych opozycyjnych względem siebie szkół. Są też i takie, które głęboko dzieliły historyków w ramach tego samego nurtu⁵. Zasadnicza jednak odmienność ujawniała się

³ Wydaje się jednak, iż ten podział na optymistów i pesymistów jest jednak zbyt daleko idącą generalizacją. Analiza ewolucji chociażby poglądów Kalinki, przeprowadzona przez Serejskiego, wykazuje, iż w swojej ostatniej pracy (*Sejmie Czteroletnim*) zbliżał się w ocenie ruchu odrodzeniowego do swych antagonistów. Zob. M.H. SEREJSKI: *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1973, s. 183—189.

⁴ Zob. jednak uwagę poczynioną przez Grabskiego odnośnie do zróżnicowania poglądów na kwestie teoretyczne historii wśród przedstawicieli krakowskiej szkoły historycznej. Pod tym względem, powiada wymieniony historyk historiografii, być może więcej dzieliło przedstawicieli jej pierwszego i drugiego pokolenia niż tych ostatnich od liderów szkoły warszawskiej. A.F. GRABSKI: *Przedmowa*. W: W. SMOLEŃSKI: *Szkoły historyczne w Polsce*. Warszawa 1986, s. 7 oraz — szerzej — IDEM: *Metodologiczne problemy tzw. krakowskiej szkoły historycznej*. W: IDEM: *Orientacje polskiej myśli historycznej...*, s. 301—340.

⁵ W. SMOLEŃSKI: *Szkoły historyczne...*, s. 120—121, 128; M.H. SEREJSKI: *Naród a państwo...*, s. 212—214. Nawet ów osławiony „pesymistyczny wydzwitek” poglądów krakowskiej szkoły na narodową przeszłość w przypadku Szujskiego został znacząco zanegowany: „Ileż to nieporozumień wywołuje ten nadużywany termin! Ilu ludzi z błahego powodu otrzymuje epitet pesymistów. Ktoś pisze o rzeczach smutnych — więc pesymista? Wytyka ludzkie błędy — więc pesymista? Widzi więcej zła, niż go było naprawdę — chyba tu dopiero zaczyna się prawdziwy pesymizm — a dochodzi on do szczytu dopiero, gdy ktoś twierdzi, że nietylko jest źle, ale źle być musi. My historycy, nie nadużywamy o sobie emfatycznych powiedzeń. Żaden z nas nie nazwał siebie miljonem, co za miliony kocha i cierpi katuzę, chociaż byli tacy — przykładem Szujski, w których duszach jak na strunach harf, rozdźwięczały się najsmutniejsze melodie przeszłości. Żaden z nas nie powiedział o sobie: »jak Dant za życia przeszedłem przez piekło« — a przecież wędrowka Szujskiego przez Smittów, Herrmannów, Droysenów, Sołowjowów, no i chociażby przez owe Teki mniszchowskie w zbiorach Pol. Akademii Umiejętności, to nie była wędrowka przez niebo. Łatwo świecić pogodą ducha,

w kwestii przedmiotu badań. Przedstawiciele warszawskiej szkoły nie bez racji zauważali, że stańczycy widzą go przede wszystkim w dziejach instytucji, czyli w praktyce w historii państwa, podczas gdy oni sami dostrzegali go w dziejach narodu i jego cywilizacji⁶. W deklaracjach i postulatach warszawskich historyków odnajdujemy zatem jakieś echo poglądów Lelewela i jego uczniów, które wyrosły w swoim czasie z konfrontacji z oświeceniową tradycją historiograficzną. Tak jak wówczas, tak i teraz zmiana optyki stwarzała szanse na szersze uwzględnienie śląskiej problematyki, w przypadku oczywiście rozpoznania istnienia tam polskich wspólnot narodowych po odłączeniu Śląska od Korony.

Głębsza analiza syntez powstałych w okresie Pozytywizmu pod kątem śląskich zagadnień pozwoli między innymi odpowiedzieć na pytanie: Czy zawarte w nich interpretacje, oceny, sądy stanowią wspólny, charakterystyczny rys każdego z nurtów, czy też odbija się w nich przede wszystkim indywidualne autorskie podejście? Innymi słowy, chodzić mi będzie o ustalenie, czy w oglądzie śląskich zagadnień, analogicznie jak w kwestii upadku Rzeczypospolitej, zmanifestowała się specyfika historiograficznych szkół tej epoki.

Zanim jednak do tego przejdę, kilka słów trzeba poświęcić tym pracom, które bądź to przyczyniły się do rozszerzenia wiedzy o Śląsku, bądź też — nie zajmując się wprawdzie bezpośrednio śląską problematyką — jednak „zahaczały” jakoś o osoby i wydarzenia dziejowe „kojarzone” z tym obszarem. Mam tu na myśli przede wszystkim dwie książki, wydane w tym samym 1872 roku — *Przyczyny podziału monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym w wieku XII* Karola Boromeusza Hoffmana⁷ oraz *Henryk Brodaty. Ustęp z dziejów epoki piastowskiej* Stanisława Smolki⁸. Należą one do pierwszych nowocześnie rozumianych (w myśl przejmowanego wtedy z Zachodu wzorca historiografii wydarzeniowej) monografii dotyczących dziejów Polski średniowiecznej. Powstanie tego typu opracowań stanowiło *novum* istotnie zmieniające kontekst

kiedy się nie wychodziło w badaniach źródłowych poza Jagiellonów i Wazów. Szujski jako pierwszy badacz XVIII wieku miał, rzec można, lepsze prawo do pesymizmu, niż inni przodownicy mniemanej szkoły krakowskiej, z której jeden załamał ręce nad Sejmem Wielkim — drugi łamał je już nad Zygmuntem. A jednak gdzie w jego piśmarstwie niewiara w naród? Czy to on powiedział, że nie granice i nie sąsiedzi tylko nieład wewnętrzny przyprawił nas o utratę politycznego bytu? Szujski powiedział tylko, że upadek Rzplitej spowodowała własna kilkuwiekowa wina — co winy zaborców nie wyklucza, i czemu nikt, znający schyłkowe wieki Rzplitej, przy zdrowych zmysłach nie zaprzeczy”. W. KONOPCZYŃSKI: *Józef Szujski 1835—1883. Przemówienie wygłoszone w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego na obchodzie, poświęconym pamięci Szujskiego. Staraniem Krakowskiego Oddziału polskiego Towarzystwa Historycznego*. Warszawa 1933, odb. z „Myśli Narodowej”, s. 20—21.

⁶ Ibidem, s. 10—11. Zob. także: M. WIERZBIKA: *Władysław Smoleński*. Warszawa 1980, s. 35.

⁷ K.B. HOFFMAN: *Przyczyny podziału monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym w wieku XII*. Kraków 1872.

⁸ S. SMOLKA: *Henryk Brodaty. Ustęp z dziejów epoki piastowskiej*. Lwów 1872.

konstruowania narracji syntetycznych. Ich autorzy musieli teraz brać pod uwagę nie tylko dzieła swoich poprzedników i dostępne źródła, ale również (a właściwie — w myśl obowiązujących już standardów — przede wszystkim) ukazujące się właśnie w coraz większej liczbie monograficzne studia rozmaitych zagadnień szczegółowych.

Autor pierwszej pracy⁹, wzmiankowanej już wcześniej przy okazji omawiania syntezy Morawskiego, podjął próbę przedstawienia w zupełnie odmiennym świetle wypadków rozegranych po śmierci Krzywoustego. Nowa perspektywa, przekładająca się na rewizję dotychczasowych ocen najważniejszych ówczesnych podmiotów polskiej sceny — Władysława II, Agnieszki, Salomei¹⁰ i jej synów oraz możnowładztwa świeckiego i duchownego¹¹, stanowi niezaprzeczalnie największą wartość książki¹². Radykalizm jej wymowy, albowiem z pewnością o takim stanie rzeczy możemy tutaj mówić, ujawniał się przede

⁹ Więcej o życiu i twórczości historyka zob. M.H. SEREJSKI: *Studia nad historiografią Polski. Cz. 1: Karol Boromeusz Hoffman*. Łódź 1953; A. WIERZBICKI: *Karol Boromeusz Hoffman. Przyczynek do genezy szkół historycznych w Polsce drugiej połowy XIX wieku*. W: K.B. HOFFMAN: *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*. Warszawa 1988, s. 5—26 (tam też informacje o wcześniejszych zarysach biograficznych).

¹⁰ „Wszakże Bolesław Krzywousty zostawiał żonę, matkę jedenaściorga dzieciak, z którą żył blisko lat trzydzieści pod jednym dachem, w najprzykładniejszej zgodzie. Cóż się z nią stało po jego śmierci? Wszakże niepodobna nie przypuścić, aby ta żona, w chwili zgonu męża, nie była przejęta macierzyńską troskliwością o los własnego potomstwa, aby nie była wtajemniczoną w przyszłe męża plany, aby nawet nie wywierała pewnego wpływu na jego ostatnią wolę, i nie assistowała spisaniu testamentu. [...] Nie byłaż to w ogólności przy otwierającym się spadku królewskim, przy spodziewanem sieroctwie tylu niedołęźnych dziełek, figura historyczna najważniejsza, niemal decydująca? ileż to mamy przykładów w dziejach i naszych i obcych, że macochy pożerane żądzą wyniesienia własnych dzieci nad swoje pasierby, odgrywały pospolicie najczynniejszą rolę w bezkrólewskich? Czyż wdowa po Bolesławie stanowiła wyjątek?”. K.B. HOFFMAN: *Przyczyny podziału monarchii polskiej...*, s. 43—44.

¹¹ „Tam gdzie historia z umysłu ukrywa tajemnicze sprężyny jakiej rewolucji, nie masz innego pewnika do odkrycia prawdy, jak zastanowić się nad tém, czyim ta rewolucja odpowiadała interesom. Rewolucja, o której mówimy, nie odpowiadała interesom Bolesława Krzywoustego, bo ów przezorny monarcha właśnie dla jęj uniknienia, urządził w nowy sposób sukcesyjne między dziećmi stósunki. Nie odpowiadała interesowi narodu, bo ów naród bał się podziału jak morowęj zarazy, i nie chętnie patrzył na grożącą burzę wojny domowęj. Mogła odpowiadać interesom braci Władysława, ale ci bracia byli jeszcze tak młodzi i nie dojrzały, że niepodobna przypuścić, aby cały ich zatarg z najstarszym bratem, pochodził z ich osobistej inicjatywy. O ich matce Salomei długo nie znanęj naszym dziejom, tak są jeszcze niedostateczne podania, że prócz naturalnej miłości ku własnym dzieciom, i pewnego uczestnictwa w rządzie po śmierci męża, trudno jeszcze odgadnąć rzeczywistego jęj wpływu na wypadki. Jeżeli więc nie odpowiadała interesom ni króla, ni jego dzieci, ni narodu któż jęj mógł pragnąć? nikt inny jeno ci którzy w nie uchronném osłabieniu władzy królewskiej przez podział monarchii, osobistą upatrywali korzyść”. *Ibidem* 103.

¹² Odnośnie do chronologii wydarzeń oraz bazy źródłowej wykorzystanej przez Hoffmana poważne zastrzeżenia wniósł Smolka w pracy wydanej niespełna 10 lat później. Zob. S. SMOLKA: *Mieszko Stary i jego wiek*. Warszawa 2009 [1881], s. 442—443.

wszystkim w podjętej próbie rehabilitacji pierwszego seniora i jego małżonki. Akcent obrony położony został na motywację towarzyszącą podejmowanym przez nich działaniom¹³ oraz celom, do których miały one doprowadzić¹⁴. Praca rozpoczyna się niezwykle mocnym akcentem — autor zarzuca polskim historykom sprzeczność i brak konsekwencji przejawiający się z jednej strony w ostrym potępieniu zjednoczeniowych kroków Władysława II, z drugiej — z aprobatą tychże samych podejmowanych przez żyjących przed nim i po nim Piastów¹⁵. W dalszej części, oprócz między innymi wykazania pozytywów

¹³ „Nie upłynęło i roku, a już Czesi wtargnęli do Szląska końcem przywłaszczenia sobie tej prowincji. Wojna ta stała się pierwszą próbą wierności tetrarchów ku swemu zwierzchnikowi. Władysław wziął się do obrony, i z obowiązku monarchy i z interesu bezpośredniego pana prowincji, wystawionej na pierwszą napaść nieprzyjacielską, powołał braci do wspólnej obrony; lecz wkrótce się przekonał, że musi rachować na własne siły. Bracia bowiem, a raczej opiekujący się ich osobami panowie, nie troszcząc się o Szląsk do nich nie należący, nie chcąc rozumieć ducha rozporządzeń ojcowskich, i uważając tetrarchiję za wazalstwa, lecz za księstwa udzielne i zupełnie seniorowi równe, nie spieszyli się z udzieleniem pomocy. Opuszczony przez nich Władysław, nie zdołał stawić skutecznego oporu wrogom, musiał ustępować; patrzeć z boleścią na płonące ogniem grody i sioła; i kto wie co by było wówczas spotkało całą Polskę gdyby jój był nie uratował przypadek, to jest śmierć nie spodziewana Sobiesława [...]. To doświadczenie zwróciło uwagę Władysława na niebezpieczeństwa jakieby mogły spłynąć na kraj, gdyby nieposłuszeństwo braci i mniemana ich niepodległość obróciła się w system. Obawy jego o przyszły los państwa, podzielała we wszystkim żona jego, owa Agnieszka siostra Cesarska, z którą go był zaślubił święty Otton na zjeździe Bamberskim, kobieta dumna z swego rodu, ale obdarzona wyższym, politycznym zmysłem, a ztąd chętnie mieszająca się do rządów, i posiadająca jak się zdaje wiele wpływu na wolę męża. Oboje zaczęli dumać nad zapobieżeniem złemu”. K.B. HOFFMAN: *Przyczyny podziału monarchii polskiej...* s. 74—75.

¹⁴ „Každy bezstronny nie może nie uznać, jak postępowanie jego było umiarkowane i skrupulatne, jak szczerą miał chęć załatwienia sporu z braćmi na drodze dobrowolnego porozumienia, za wiedzą narodu i bez gwałtu, w sposób zatem, którego się bynajmniej nie trzymali pierwsi Piastowie. Kronikarze nasi, upatrują w tym kroku nic więcej, jak chęć »ubarwienia osobistej ambicyi«, a odwołanie się Władysława do świeżej wojny z Czechami, wyśmiewają przycinkiem, że »miasto bronić swego, zapragnął cudzego«. Czy ta ambycja była korzystną dla kraju lub nie, o to się bynajmniej nie troszczą, dość dla nich, że uwłaczała prawom braci, i stawała na przeszkodzie podziałowi”. Ibidem, s. 76—77.

¹⁵ „Co szczególnież uderza w dotychczasowych tradycjach, to ich nielogiczność. Wszyscy naprzykład dziejopisarze nasi od KADŁUBKA do NARUSZEWICZA, opłakują nieszczęścia kraju z podziału monarchii wynikłe, a przez dziwną jakąś sprzeczność, potępiają tego, który usiłował podziałowi temu zapobiedz, o całość państwa bój toczył i padł tej gorliwości ofiarą. Co w Bolesławie Wielkim, w Przemysławie, w Łokietku uważano za patryjotyczną zasługę, to Władysławowi II synowi Krzywoustego, poczytują za karygodną zbrodnię. Wszyscy zwalają winę podziału na testament poczciwego i roztropnego jego ojca, ani pamiętając o położonych przez testatora warunkach, ani się troszcząc o sumienną tychże warunków interpretacją. Wszyscy naostatek biorą stronę młodszych Bolesława synów, przeciwko najstarszemu i jego żonie, z powodów jedynie humanitarnych, jak gdyby litość nad ich osobami, choćby sprawiedliwa i uzasadniona, przeważać mogła względy na interes stanu i ogólnego dobra ojczyzny”. K.B. HOFFMAN: *Przyczyny podziału monarchii polskiej...*, s. 3—4.

przyjętego przez Krzywoustego rozwiązania, Hoffman polemizuje z dotychczasowymi niekorzystnymi lub skrajnie negatywnymi sądami o Władysławie i Agnieszce¹⁶, wskazując nierzadko na bezpodstawność wysuwanych wobec nich zarzutów¹⁷.

Druga książka, napisana — dodajmy — przez przedstawiciela młodszej generacji szkoły krakowskiej, dotyczy innej ważnej dla Śląska i Polski postaci — Henryka Brodatego. Osoba wrocławskiego księcia, jak pamiętamy, pozytywnie ukazywana w dziełach Naruszewicza i Bandtkiego, a marginalizowana u Lelewela, spotkała się z krytycznymi uwagami w opracowaniach Schmitta

¹⁶ „Plany Agnieszki byłyby zdaniem NARUSZEWICZA sprawiedliwe, gdyby ich nie popierała drogą gwałtu. Czyż to Władysław szedł drogą gwałtu? czyż nie próbował poprzednio wszelkich sposobów dobrowolnego porozumienia się z braćmi? czyż nie użył gwałtu, to jest wojny, wtedy dopiero, kiedy się przekonał, że inaczej nie przełamie oporu stronników rozdrobnienia monarchii? Nie jasne wyrażenie się historyka, że Agnieszka postępowała zwyczajem swych Niemców, że dawała dobre rady z nie czystej ku narodowi miłości, ma zapewne znaczyć, że jako Niemka, kryła myśl podstępna zrujnowania Polski na korzyść germanizmu. Czyż to obstawianie za całością monarchii nie było dowodem wręcz przeciwnym: że jej szło o wielkość, niepodległość i sławę swój drugiej ojczyzny? Dość zwrócić uwagę na późniejsze wypadki. Cesarze niemieccy przychodząc w pomoc krewnemu swemu Władysławowi, nie walczyli bynajmniej o kasowanie podziałów, o wyrzucenie młodych Piastowiczów z posesyji przeznaczonych im dzielnic, o oddanie wszystkiego Władysławowi, ale tylko o zwrócenie mu należnej porcyi w ojcowiznie, i złożyli oręż do pochwy, skoro go tylko ujrzeni wyposażonego Szląskiem. Bo nie ambycja Agnieszki, ale ambycja tych, co stawiali opór jej zamiarom, odpowiadała interesom germańskim”. Ibidem, s. 87—88.

¹⁷ „I w rzeczy samej ktokolwiek bezstronnie rozważy jej czyny, wady i przymioty, nie może nie uznać, ile w ich surowém ocenieniu niesprawiedliwości i przesady. [...] Agnieszka mogła być kobietą ambitną, dumną z swego rodu, ale czyż to ambycja w monarchach godną jest bezwarunkowego potępienia, jeśli odpowiada dobru pospolitemu, zdrowemu interesowi państwa? Córka cesarzów, życzyła swemu potomstwu świetniejszego w świecie stanowiska, koronie polskiej szerszych granic, i toż to mogło być winą w oczach narodu? Zarzut braku sympatyi ku Polakom, zadziwia cokolwiek w cudzoziemce przywiezionej trzyletniem dzieckiem do Polski, oswojonej od dzieciństwa z jej obyczajami wychowanej w domu patryjarchalném Bolesława Krzywoustego, w matce dzieci przeznaczonych do panowania nad narodem, z którym złączyła swą przyszłość. Ale gdyby i miał za sobą rzeczywiste motywa, dowodziłby tylko, że nie znała sztuki jednania popularności w kolach ją otaczających. Bo i czémże miała zdradzać swój rasowy wstręt do narodu? Oto tém, jak mówią kronikarze, że brzydziła się strojem i nieochędnostwem Polaków, że wołała, obsadzać urzędy dworskie cudzoziemcami nie krajowcami, że nie okazywała należytej rewerencji wysokim dygnitarzom duchownym i świeckim. Co do stroju i ochędnostwa, rzecz wytłumaczyć może niski stan ówczesnej ogłady społecznej w naszym kraju. Wiadomo jak prostą była odzież wszystkich mieszkanców. Mężczyźni zimą i latem chodzili w kożuchach, przepasanych rzemieniem. Kobiety wszelkiego stanu, nawet szlachcianki w butach i rańtuchu. Już wtedy dawał się nie raz słyszeć między Niemcami przycinek, »że Polacy kożuchem śmierdzą«. Być więc może, że i Agnieszka nie umiała niekiedy ukryć swego w tój mierze wstrętu, w czém okazała tylko brak taktu”. Ibidem, s. 80—82. Z obroną Władysława i Agnieszki kilka lat później wystąpił także A. Małecki. Zob. A. MAŁECKI: *Testament Bolesława Krzywoustego*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1876, R. 4, T. 4, z. 1, s. 1—33.

i młodego Szujskiego. Te ostatnie zaś opierały się w dużej mierze na poglądach niemieckiego historyka Roepella, akcentującego dobitnie „skłonności księcia Henryka do Niemców”.

W *Henryku Brodatym*, debiutanckiej swojej pracy, Smolka odniósł się do niemieckich sympatii księcia, zjawiska kolonizacji niemieckiej na Śląsku, poruszył też sprawę stosunku Henryka do Kościoła i duchownego możnowładztwa, przybliżył też nieco rodzinne stosunki księcia¹⁸. W efekcie historyk zaproponował całościowe ujęcie postaci wnuka Władysława II w kilku istotnych miejscach polemiczne wobec powtarzanych często opinii¹⁹. W pierwszej, najbardziej chyba kontrowersyjnej, sprawie historyk nie zanegował stanowiska Roepella.

¹⁸ Cofnął się także do wydarzeń mających miejsce po śmierci Krzywoustego. W tym wypadku podtrzymał tę najbardziej rozpowszechnioną wersję, mówiącą o winie Władysława II i Agnieszki. Fragment dotyczący pierwszego seniora jest przy tym dość pokrętnie napisany. Z jednej bowiem strony mamy wyrażony negatywny stosunek do działań zjednoczeniowych księcia, bo motywowanych namowami „chciwej władzy żony”, z drugiej — stwierdzenie o braku przymiotów dzielnego praojca i poniesionej na skutek tego klęsce. S. SMOLKA: *Henryk Brodaty. Ustęp z dziejów epoki piastowskiej*. Lwów 1872, s. 11. (Krytycznie do działań książęcej pary odniósł się także historyk w późniejszej pracy — *Mieszko Stary i jego wiek*. Na swoiste jednak częściowe chociaż ich usprawiedliwienie przytacza argument w postaci znanej Władysławowi rodzinnej tradycji walk o jedynowładztwo oraz wiedzy, jaką wraz z żoną posiadał na temat niedawnego rozwoju sytuacji w Czechach: bunt morawskich książąt przeciw Władysławowi czeskiemu — *nota bene* szwagrowi Władysława II — i cesarska pomoc udzielona panującemu). Inne warte odnotowania sprawy to: podtrzymanie zdania o niemieckiej matce Henryka (Adelajda von Sulzbach) oraz przekazu o konflikcie między synami Henryka wynikłym m.in. na tle stosunku braci do Niemców: „Dla Konrada, który jak wspomniano żenić miał się z saską księżniczką, przeznaczył ojciec ziemię lubuską, młodszy Henryk miał prawdopodobnie otrzymać resztę posiadłości ojca; to było może pierwszym powodem zatargów między braćmi. Do tego przyczynił się jeszcze stosunek ich do Niemców, których Konrad nienawdził a którym sprzyjał Henryk, tradycjom rodzinnym wierny. Około r. 1213 wybuchła walka między braćmi. Konrad zamierzył wypędzić z kraju brata wraz z ulubionymi jego przybyszami, a Henryk stawił mu czoło, wsparty pomocą Niemców, rycerzy i pospolitego ludu. W bitwie pod Studnicą, poszczęściło się Henrykowi”. S. SMOLKA: *Henryk Brodaty...*, s. 100. Ciekawy jest też fakt, iż niemieckie pochodzenie Jadwigi akcentuje bezpośrednio historyk dopiero w ostatnim rozdziale. Ibidem, s. 79 i 98. Postać żony Henryka została zresztą bardzo skromnie potraktowana (niezwykle pobożna, „ascetycznie usposobiona kobieta”; dalej już tylko informacje o potomstwie). Ibidem, s. 99—100.

¹⁹ Np. polemizuje z opiniami o przesadnie podkreślanej pobożności Henryka („nigdy nie sięgała tak daleko, żeby ze świeckim interesem jego książęcej władzy być w sprzeczności”) tudzież o jego uległości wobec Kościoła (ślady tej ostatniej trudno jednak odnaleźć w analizowanych przeze mnie syntezach). Historyk podkreśla, iż hojność księcia wobec klasztorów wynikała przede wszystkim z kalkulacji ekonomicznych, a stosunek do Kościoła był niezwykle pragmatyczny i rozsądny: „Nie należy zapuszczać się w dalekie kombinacje historyczne, trudno jednak zataić przeświadczenia, że gdyby w średniowiecznej naszej historii więcej było Henryków Brodatych a mniej Odoniczów i Bolesławów Wstydlivych, nie byłaby hierarchia kościelna, z którą Henryk się tak dzielnie ścierał, doszła do zgubnego wpływu i znaczenia, a całe dzieje nasze innymi byłyby się może torami potoczyły”. Ibidem, s. 83.

Starał się je jednak nieco osłabić, akcentując oprócz wyraźnych inklinacji ku niemczyźnie poczucie polskości charakteryzujące zarówno Henryka, jak i jego ojca oraz stryjów²⁰. W podobny bardzo sposób odniósł się do sprawy niemieckiej kolonizacji. Utrzymał bowiem pogląd o promowaniu przez Henryka, z uwagi na rodzinną tradycję „łgnięcia do cudzoziemszczyzny”, osadnictwa niemieckiego na śląskich ziemiach. Rozpoczęta już za jego ojca Bolesława Wysokiego kolonizacja niemiecka, w czasach rządów Henryka miała przybrać nowy, większy rozmiar. Negatywną wymowę tego faktu starał się złagodzić poprzez przedstawienie pozytywnej motywacji stojącej za decyzją o sprowadzeniu niemieckich kolonistów (dążenie do ożywienia gospodarczego dzielnicy na wzór niemieckich księstw)²¹. Historyk zdecydowanie przy tym zaznaczył, iż działania księcia, podobnie jak i jego ojca, nie mogą być interpretowane jako zdrada ojczyzny²².

Aktywność Brodatego na krajowej scenie, rozciągnięcie władzy na kolejne dzielnice, budowanie pozycji gospodarczej czy też powiększenie o nowe obszary swojego stanu posiadania nie są jednak przez Smolkę postrzegane w kategoriach dążeń zjednoczeniowych. Przedstawiane są one raczej jako szczęśliwy wynik dorywczych zabiegów Henryka, możliwy w dużej też mierze dzięki jego indywidualnym, osobistym przymiotom („zacność”, „stałość”, „dzielność charakteru”), a nie jako efekt realizacji długofalowego planu, obliczonego na uzyskanie wiodącej w Polsce pozycji. Podkreślony jednak został mocno koń-

²⁰ Już we „Wstępie” Smolka zawarł zgodne z wymową syntezy Roepella zdanie: „[...] pod jego opieką zaczyna w Śląsku pierwsze korzenie zapuszczać niemczyzna, która w sto lat po śmierci Henryka krainę tę od Polski stanowczo oderwała”. Ibidem, s. 4, zob. też s. 80. Historyk nie wprowadził przy tym nowych argumentów, ale powtórzył te znane z syntezy niemieckiego uczonego. Sprawę dodatkowo komplikują nieostre, nieprecyzyjne o dużym stopniu ogólności wyrażenia i zwroty typu „przyłgnęli do niemczyzny”. Pojawiają się też niekonsekwencje i niespójności, a zarazem też i ewidentne przykłady przekraczania granic uprawnionego wnioskowania, jak chociażby w przypadku *a priori* przyjętego przez Smolkę założenia, iż z chwilą przybycia na Śląsk synów Władysława (przypomnijmy — tych zdradzających co prawda sympatie ku niemczyźnie, ale też poczuwających się do bycia polskimi książętami), zawisła nad nim, tj. Śląskiem „kłątwa powolnego wynarodowienia”.

²¹ Ibidem, s. 86.

²² „Smutny ten stan kraju raził najbardziej śląskich książąt, którzy się w Niemczech na inne zupełnie stosunki napatrzili. Żal im było za blaskiem, jakim jaśniał dwór cesarski, a wreszcie i dwory książęce w kraju, gdzie już przemysł i handel pomiędzy skrętnym i zapobiegliwym mieszczaństwem silnie poczynął tętnić. Łatwo pojąć, że marzeniem ich było i własny kraj do takiego, a przynajmniej nieco podobnego stanu doprowadzić, a że trudną i mozolną było rzeczą z rodzimych pierwiastków pożądane stosunki rozwinąć, woleli w tym celu do ziem swych drogę niemiecczyźnie otworzyć. Zdradę ojczyzny mógłby im z tego powodu ten tylko zarzucać, ktoby się na stosunki XIII wieku dzisiejszym okiem zapatrywał; ówczesnemu pokoleniu małym znanym było poczucie narodowości, które w ogólności później dopiero rozwijać się zaczęło, a w Polsce, rozdartej wówczas na dzielnice, tém bardziej mowy o niem być nie mogło”. Ibidem, s. 86.

cowy, opromieniony sukcesem rezultat jego rządów: „[...] u schyłku życia zdobył go świetny tytuł władcy całej Polski, którego nie mogli sobie lekceważyć sąsiedzi. Ziemia krakowska, większa połowa Wielkopolski, część Łużyc, Śląsk, a chwilowo i księstwo opolskie ulegały jego rządóm; druga mniejsza część ziem polskich Mazowsze, Kujawy, część Wielkopolski i Sandomierz nie do niego należały, ale książęta tych ziem byli karłami wobec potężnego sąsiada, którego dzielności wszyscy dobrze doświadczyli”²³.

W tym kontekście warto też jeszcze wspomnieć o innej nieco późniejszej pracy mało znanego historyka Ernesta Breitera. Mowa o wydanym w 1889 roku, nakładem autora, pierwszym zarysie biograficznym Władysława II opolskiego — *Władysław książę opolski, pan na Wieluniu, Dobrzyniu i Kujawach, palatyn węgierski i wielkorządca Polski i Rusi*²⁴, który, jak się okazało, na trwałe wszedł do naukowego obiegu²⁵. Historyk w siedmiu rozdziałach pracy przedstawił szczegółowo losy życia i politycznej działalności tego śląskiego księcia. Wyłaniający się z niej generalny obraz opolskiego władcy, pomimo podkreślania jego zasług na rzecz rozwoju gospodarczego Rusi, wspierania Kościoła²⁶, „podźwignięcia stanu mieszczańskiego” czy też talentów administracyjnych pozostaje mocno niepochlebny. Podtrzymany został bowiem, a nawet jeszcze dodatkowo „podczerniony”, wizerunek znany z dzieł Szajnochy i Szujskiego. Fatalna całościowa ocena księcia, niepozostawiająca czytelnikowi żadnych wątpliwości co

²³ Ibidem, s. 62.

²⁴ E. BREITER: *Władysław książę opolski, pan na Wieluniu, Dobrzyniu i Kujawach, palatyn węgierski i wielkorządca Polski i Rusi. Zarys biograficzny*. Lwów 1889. Teodor Ernest Breiter określany bywa bardziej mianem publicysty i parlamentarzysty niż historyka. Urodził się w 1865 r. w Dawidowie pod Lwowem. Studia filozoficzno-historyczne odbywał m.in. na uniwersytetach we Lwowie, Krakowie i Wiedniu (brak jednak danych odnośnie do seminariów, w których uczestniczył i jego zainteresowań naukowych). Jest autorem w zasadzie tej jednej tylko wymienionej publikacji zwartej (oprócz niej umieścił w 1889 r. w krakowskim „Przeglądzie Powszechnym” szkic historyczny *Bartosz z Wismemburga*). Można przypuszczać, że obie te prace w jakiejś części są kontynuacją dociekań z okresu studiów. Po nieudanej próbie zatrudnienia w szkolnictwie oddał się działalności publicystycznej (założył we Lwowie w 1895 r. tygodnik „Monitor”) i politycznej (od 1900 r. aż do I wojny światowej zasiadał w parlamencie austriackim). Zob. Z. LASOCKI: *Breiter Ernest Teodor (1865—1935)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 2. Kraków 1936, s. 425—426.

²⁵ Zob. J. SPERKA: *Wojny Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem (1391—1396)*. Cieszyn 2003, s. 12.

²⁶ Historyk jednak niezwykle wyraźnie wskazuje na pragmatyczny, a nie bynajmniej ideowy, cel zabiegów Opolczyka względem Kościoła: „Prowadząc politykę utylitarną wieździał Opolczyk, że nie małej pomocy udzielić mu może kler. To też na każdym niemal kroku stara się sobie pozyskać duchowieństwo i mieć je za sobą. Budowanie klasztorów i kościołów i fundowanie takowych, obdarowywanie duchowieństwa i wspieranie go, to drogi, które prowadziły do pozyskania tak ważnego stanu w ówczesnym społeczeństwie. Na Rusi Szlązku i w Polsce liczne mamy przykłady tych jego starań i usiłowań. A w historii kościoła słusznie i bezsprzecznie należy mu się za apostołstwo i za tyle czynów dla dobra kościoła zdziałanych, poczesne miejsce”. E. BREITER: *Władysław książę opolski...*, s. 234.

do moralnej wartości Opolczyka, została szczególnie wyeksponowana w *Zakończeniu* pracy. Breiter zarzuca mu krzywoprzysięstwo, zmienność, nieuczciwość, fałsz, obłudę, podstęp, zdzierstwo, zdradę, a także „niedołęstwo umysłowe”. Jako dowód tego ostatniego historyk podaje przykłady zakończonych niepowodzeniem misji dyplomatycznych księcia (jak chociażby tę mającą doprowadzić do zaślubin Jadwigi andegaweńskiej i Wilhelma austriackiego) oraz niezrealizowanych planów politycznych (rozbiorów Polski czy sprzedaży Zakonowi ziemi dobrzyńskiej). Zakwestionowane zostają też w końcu, wymienione wcześniej, osiągnięcia i sukcesy księcia. Historyk deprecjonuje je przez wskazanie niegodziwych i egoistycznych motywacji, z których one wypływały²⁷. Kończowa, niezwykle sugestywna konkluzja Breitera nie pozostawia na tytułowym bohaterze przysłowiowej „suchej nitki”: „Dla nas nie zdziałał Opolczyk nic, za co byśmy mogli imię jego bodaj obojętnie wspominać. W nim widzimy jedynie charakter przewrotny, godny potępienia. On wróg nasz, wiecznie spiskujący, czyniący zamachy na całość państwa, przemyśliwujący nad najpotworniejszymi planami, czyhał na zgubę i całość Polski, na szczęście jednak przy jego nieudolności i przy szczęśliwym zbiegu losów, rozplywały się one w nicłość. Dla nas jest on postacią tak wstrętną, a charakter jego tak niski, że zbyt mało jest w historii naszej takich postaci, którymby przypadło w udziale odegranie podobnie nędznej roli na świecie. W charakterze jego nie możemy odnaleźć [tak w oryginale — D.M.-P.] ani jednego rysu sympatycznego, a słów wyżej o nim wypowiedzianych cofnąć niepodobna. Człowiek ten żyjący w czasach tak pięknych jak Jadwigi i Jagiełły, robi wrażenie jak ciemna plama na złotej tarczy słonecznej, jak fałszywy ton w czarownej muzyce”²⁸.

²⁷ „Wstrętny ten obraz człowieka zmusza nas nawet widzieć w wyżej wspomnianych zasługach jego na Rusi i w jego staraniach około rozwoju mieszczaństwa mniej chwały i zasługi. Opolczykiem kierowało przedewszystkiem jego dobro własne, jego własny interes. Wszystko co zdziałał, to dla własnej korzyści. Kornem pracowitem a zasobnem mieszczaństwem można było kierować do woli, szlachtą zaś lub takimi wielmożami małopolskimi było to niemożliwem. Książę mógł być co najwięcej ich przyjacielem, lecz nigdy panem i władcą. Na Rusi apostołował Opolczyk, gdyż taką była wola pana jego Ludwika, bo to schlebiali nawet jemu samemu. Wszak sława jego z tego powodu rozchodziła się po całej Europie, a w papieżu zyskiwał potężnego protektora we wszystkich sprawach, który następnie zawsze przychylił się do próżb gorliwego sługi. Jak długo żył Ludwik, tak długo był Opolczyk sprawnem narzędziem w jego ręku...”. Ibidem, s. 238.

²⁸ Ibidem, s. 239. Ta niezwykle ostra, negatywna opinia wynikająca przede wszystkim z oceny stosunku Opolczyka do Polski i jej żywotnych interesów nabiera ironicznego wydźwięku, gdy weźmie się pod uwagę późniejszą postawę samego Breitera. Jak podaje autor jego biogramu w *PSB*, podczas polsko-ukraińskich walk o Lwów i Galicję Wschodnią w latach 1918—1919 autor *Władysława* opowiedział się po stronie ukraińskiej i występował jako „koncesjonowany” przez rząd ukraiński przedstawiciel polskiej ludności (piastował w nim nawet stosowne stanowisko). Po odebraniu Galicji Wschodniej przez wojska polskie schronił się wraz z innymi byłymi członkami rządu Petruszewycza do Wiednia. Po rozwiązaniu przedstawicielstwa ukraińskiego w Austrii trudnił się handlem. Umarł w 1935 r.

Syntezy szkoły krakowskiej

Dzieje Polski w zarysie Michała Bobrzyńskiego

Pierwszym opracowaniem całości historii Polski, jakie wyszło z kręgów szkoły krakowskiej, były *Dzieje Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego²⁹. Dzieło tego młodego, liczącego sobie wówczas trzydzieści lat historyka³⁰, poprzedziło o rok ukazanie się drugiej, napisanej z tej samej nowej perspektywy historiograficznej, syntezy pióra nestora stańczyków, Józefa Szujskiego³¹.

Praca Bobrzyńskiego wzbudziła od razu liczne kontrowersje i polemiki³². Pomimo jednak wielu krytycznych opinii podnoszonych pod jej adresem przez ówczesnych czołowych adeptów Klio, w tym i tych wywodzących się ze środowiska krakowskiego³³, cieszyła się przez wiele lat niesłabnącą popularnością,

w Wiedniu, podobnie jak jego bohater, w niedostatku i niesławie. Zob. Z. LASOCKI: *Breiter Ernest Teodor...*

²⁹ W kwestii jego biografii i poglądów zob. przede wszystkim W. ŁAZUGA: *Michał Bobrzyński...* (tam także bibliografia prac Bobrzyńskiego). Syntetycznie o twórczości Bobrzyńskiego zob. także M. HANDELSMAN: *Michał Bobrzyński. Twórczość historyczna 1849—1935*. W: *Portrety uczonych polskich*. Kraków 1974, s. 41—57. O samej interesującej nas syntezie zob. natomiast W. KAUTE: *Synteza dziejów Polski Michała Bobrzyńskiego*. Katowice 1993; B. KLASSA: *Obraz szlachty w „dziejach Polski w zarysie” Michała Bobrzyńskiego*. W: *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*. T. 4. Red. A. WIERZBICKI. Warszawa 2009, s. 57—77.

³⁰ Ten młody historyk miał już jednak za sobą dwie habilitacje: z prawa polskiego i jego historii (1873) oraz z historii prawa niemieckiego (1875). Dwa lata zaś przed ukazaniem się *Dziejów* został profesorem nadzwyczajnym prawa polskiego i niemieckiego UJ. Zob. W. ŁAZUGA: *Michał Bobrzyński...*, s. 32—33, 36—37.

³¹ Jak podaje Łazuga, niestaranność wykończenia *Dziejów* (przejawiająca się np. w niedokładnych opisach bibliograficznych czy w licznych błędach w datacji i imionach postaci, które z satysfakcją wykazywali późniejsi krytycy) to m.in. efekt pośpiechu, jaki towarzyszył pisaniu dzieła. Bobrzyńskiemu bardzo zależało na tym, aby jego książka wyprzedziła ukazanie się nowej syntezy autorstwa Szujskiego.

³² Np. jeszcze w tym samym roku ukazała się napisana obszerna, fragmentami bardzo mocno krytyczna recenzja lwowskiego historyka Ksawerego Liskego. K. LISKE: *Prof. Bobrzyńskiego Dzieje Polski*. Kraków 1879, odb. z „Przeglądu Polskiego”. Więcej na temat kontrowersji wzbudzonych przez pracę Bobrzyńskiego zob. B. KRZEMIENSKA-SUROWIECKA: *Polemika wokół „Dziejów Polski w zarysie” Michała Bobrzyńskiego (w latach 1870—1890)*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Seria I, 1956, z. 4, s. 107—130; W. ŁAZUGA: *Michał Bobrzyński...*, s. 48—50.

³³ Szujski zarzucił Bobrzyńskiemu m.in. nieuwzględnienie „moralnej strony natury ludzkiej” oraz (co interesujące w świetle utartych poglądów na specyfikę krakowskiej szkoły historycznej) zbyt daleko posunięty pesymizm: „Czyliż książka p. Bobrzyńskiego miała przedstawić zbiorową myśl nowej szkoły, odpowiadać jej tu i owdzie wypowiedzanym myślom ogólniejszym? Mniemamy, że nie. [...] Z obawy przed metafizyką, p. Bobrzyński

o czym świadczą dwa kolejne wznowienia publikowane w latach 1880—1881 i 1887—1888³⁴. Każde z nich zostało rozszerzone o nowe uzupełnienia i poprawki, będące też w dużej mierze odpowiedzią na recenzyjne uwagi³⁵.

Jako podstawę mojej analizy przyjęłam wydanie pierwsze z 1879 roku³⁶, które bezsprzecznie wywarło największy wpływ na rozwój polskiej świadomości historycznej. Zmiany w odniesieniu do spraw śląskich wprowadzane w późniejszych wznowieniach będą zaznaczała w przypisach.

W syntezie Bobrzyński nie zaproponował nowego przestrzennego postrzegania Śląska. Traktowany jest on nadal wyłącznie jako jednostka terytorialna, pewien niedookreślony bliżej obszar, który stał się częścią państwa Piastów za panowania Bolesława Chrobrego³⁷. Bobrzyński podkreśla jednak, że zanim do tego doszło, Śląsk, podobnie jak Chrobacja (Małopolska), dostawał się niejednokrotnie pod wpływy Morawian i Czechów. Jako skutek tych politycznych zależności wymienia wcześniejsze niż w przypadku innych rejonów Polski zetknięcie się Śląska z chrześcijaństwem oraz utrzymywanie się na nim dłuższy czas, bo jeszcze w okresie polskiej monarchii, obrządku słowiańskiego³⁸.

chciał się obejść bez filozofii. W drugim wierszu dziesięciowersza swego o naturze ludzkiej, wypowiedział autor rzecz o »coraz wyższym i wyższym człowieka rozwoju«. Stawiając ją samą, nie określając jej niczem, ileż zagadnień pominął, jakie pole spostrzeżeń i badań przesądził! Jakto? nieskończony rozwój i — nic więcej? A gdzież owa druga; moralna strona natury ludzkiej, której istotą właśnie to, że nie ciągnie się jak linia matematyczna w nieskończoność rozwoju i postępu, ale oscyluje podług tajemniczych i nieokreślonych praw, zadając kłam postępowi, obalając i podkopując mechaniczne prawa istnienia?». J. SZUJSKI: *Kilka uwag o „Dziejach Polski w krótkim zarysie” Michała Bobrzyńskiego*. Warszawa 1879, odb. z „Niwy”, s. 13. Zob. też s. 53—55.

³⁴ Zob. W. ŁAZUGA: *Michał Bobrzyński...*, s. 5, 60, 70. Autorzy przedmowy do wydania z 1974 r. przyrównali wpływ syntezy Bobrzyńskiego na kształt polskiej myśli i świadomości historycznej (a także skalę jej popularności) do *Śpiewów historycznych* Niemcewicza oraz syntezy Lelewela. Zob. M.H. SEREJSKI, A.F. GRABSKI: *Michał Bobrzyński i jego „Dzieje Polski w zarysie”*. W: M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1974, s. 6. Praca Bobrzyńskiego została przetłumaczona na język rosyjski (1888) i czeski (1895). Doczekała się także publikacji w odrodzonej Polsce (1927—1931) oraz na obczyźnie w Tel-Awivie w 1944 r.

³⁵ W.M. BARTEL: *Michał Bobrzyński (1849—1935)*. W: *Spór o historyczną szkołę...*, s. 173—175. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż tak naprawdę poważnie potraktował Bobrzyński jedynie recenzje Szujskiego i Kalinki. Zob. M. BOBRZYŃSKI: *Przedmowa do drugiego wydania*. W: IDEM: *Dzieje Polski w zarysie*. Wyd. II. T. 1. Warszawa 1880, s. 7—34 (istotnie rozszerzone w stosunku do pierwodruku).

³⁶ M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1879. Jeżeli nie zaznaczono inaczej, cytaty i odnośniki pochodzą będą z tego właśnie wydania.

³⁷ W pracy Bobrzyńskiego rzadko przywoływane są elementy geograficzne charakterystyczne dla Śląska (np. rzeka Odra), sporadycznie też tylko podnoszone jest jego przygraniczne usytuowanie.

³⁸ Ibidem, s. 61—62.

W narracji operuje się jednolitym pojęciem „Śląsk”³⁹, z wyjątkiem tego jedynie fragmentu, w którym został przedstawiony jego podział pomiędzy synów Władysława II. Padają tam wówczas określenia: Śląsk Środkowy (z ośrodkiem we Wrocławiu), Śląsk Górny (z Raciborzem) i Dolny (z Głogowem)⁴⁰. Od tego też momentu zmienia się dość radykalnie obraz tego obszaru — z integralnej części polskiego państwa⁴¹ przeradza się w enklawę niemieckich wpływów, a w końcu ulega całkowitej germanizacji⁴². Po 1335 roku Śląsk i jego miejscowości rzadko pojawiają się na kartach syntezy. Standardowo już niemal odnotowane zostały: wykup Siewierza, Zatoru i Oświęcimia, pobyt na Śląsku w Głogowie Jana Kazimierza (nie ma jednak żadnego wytłumaczenia, dlaczego tam właśnie szukał schronienia) oraz obecność Lubomirskiego⁴³.

Pierwsi wymienieni w narracji mieszkańcy Śląska to „Ślężanie czyli Ślązacy” — jeden z dziewięciu słowiańskich szczepów zamieszkujących obszary późniejszej Polski, którego siedziby znajdowały się nad górnym biegiem Odry⁴⁴. Nie był on, zdaniem Bobrzyńskiego, jednolity podobnie jak niejednolity był szczep pomorski. Składający się nań „Opolanie czyli Górno-ślązacy” mieli rozwijać się „odrębnym torem”⁴⁵. Wśród skromnych wiadomości odnoszą-

³⁹ Do drugiego wydania Bobrzyński dołączył przypis odnośnie do nazwy „Śląsk”: „Nazwa i pisownia »Szląsk« zepsuta jest z niemieckiego »Schlesien«. Po polsku mówiło się i mówić powinno: Śląsk lub Śląsko”. M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie...* Wyd. II. T. 1, s. 84.

⁴⁰ M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 108.

⁴¹ Polski charakter Śląska dla czasów przed rozbitcia nie jest jednak specjalnie akcentowany.

⁴² Według Bobrzyńskiego, kolonizacja niemiecka upowszechniana w Polsce po najeździe Tatarów w 1241 r., miała już wcześniej na Śląsku spowodować daleko idące zmiany etniczne: „Ratunek mógł przyjść z zewnątrz, a zjawił się w postaci niemieckiej kolonizacji. Sprowadzenie Niemców i zaludnienie nimi opustoszałych miast i wiosek, był to środek niebezpieczny, obosieczny, który się mógł zupełną zagładą żywiołu polskiego, jak się to już działo na Śląsku, zakończyć. Ale nie było innej drogi wyjścia, chwycili jej się też oburącz Piastowscy książęta, zarówno Bolesław Wstydlivy (1227—1279) syn Leszka Białego w Małopolsce, jako też Przemysław I i Bolesław Pobożny”. Ibidem, s. 129.

⁴³ Ibidem, s. 383, 369.

⁴⁴ „Ślężanie czyli Ślązacy” — Bobrzyński zatem używa tych pojęć jako równoznacznych i wymiennych. Zob. ibidem, s. 59.

⁴⁵ Ibidem. O ile jednak podział Pomorzan jest dość jasny (na ludy wschodnie i zachodnie z rzeką Parsętą jako granicą), o tyle podział szczepu Ślęzan/Ślązaków budzi wątpliwości. Tak naprawdę znamy bowiem nazwę jednego tylko ludu — „Opolan czyli Górno-ślązaków”. Mało też precyzyjne i co najmniej dziwne wydaje się wskazanie lokalizacji Ślęzan/Ślązaków nad górną Odrą. Wprowadzenie pojęcia „Górnoślązacy” dla czasów prehistorycznych jest oczywiście daleko idącym anachronizmem. Uchwycenie, już na poziomie czasów plemiennych, istotnych różnic nie znalazło, jak wspomniałam, swojej kontynuacji w późniejszym okresie, kiedy to Śląsk konsekwentnie postrzegany jest jako pewna jednolita, całościowa struktura. Zresztą wzmianka o „Górno-ślązakach” pojawia się tylko ten jeden raz. Dalej Bobrzyński powraca to terminu ogólniejszego — Ślązaków. W drugim wydaniu pracy Bo-

cych się do Ślązaków Bobrzyński zawarł informację o ich oddaniu „skrzętnej pracy rolniczej i przemysłowej”⁴⁶. W dalszej części narracji pojęcie „Ślązacy” odwołujące się do podmiotu zbiorowego już nie występuje⁴⁷.

Kolejne wzmianki o ludności odnoszą się już do czasów rozbitcia dzielnicowego. Oprócz informacji o piastowskich książętach występują napomknienia o śląskim możnowładztwie, mieszczaństwie, a także ludności wiejskiej. Wszystkie one koncentrują się wokół tylko jednego, narodowościowego kontekstu. I tak gałąź śląskich Piastów (w domyśle cała, ponieważ nie wspomina się tu o żadnych wyjątkach) miała ulec germanizacji (nie wiadomo tylko konkretnie, od kiedy) przejawiającej się w przyjmowaniu niemieckich zwyczajów, mowy i stroju. Za ich przykładem mieli pójść co znaczniejsi możni tej dzielnicy⁴⁸. Wiadomości o ludności miast i osad wiejskich dotyczą już tylko wyłącznie niemieckiej ludności napływowej. Brakuje jakichkolwiek wzmianek o polskich mieszczanach i chłopach⁴⁹.

Obraz śląskich Piastów budowany na postawie daleko idących generalizacji przedstawia się bardzo niekorzystnie. Oprócz germanizacji wyeksponowana została degradacja obyczajowa oraz kłótniwość, mająca być jedyną pozostałością polskiego pochodzenia⁵⁰.

W kwestii przyczyn utraty Śląska Bobrzyński prezentuje podobne stanowisko co Baliński, Bartoszewicz oraz Szujski. Oderwanie tej dzielnicy od Pol-

brzyński pozostawił już tylko Opolan, rezygnując z „zamiennika” w postaci „Górnoślązków”. Zob. M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie...* Wyd. II. T. 1, s. 85.

⁴⁶ M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 77.

⁴⁷ Nie używa się go także w odniesieniu do śląskich książąt. Pojawia się za to, ale też bardzo sporadycznie, określenie „Ślązak”. Zostało ono użyte w odniesieniu do biskupa krakowskiego Nankera. Mianem natomiast „znieuczalonego Ślązaka” został nazwany krakowski biskup Jan Muskata. Zob. *ibidem*, s. 145–146.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 114–115.

⁴⁹ Być może dlatego, że zdaniem Bobrzyńskiego, ich już na Śląsku po prostu nie było. Patrz cytaty w przypisie 42 niniejszego rozdziału. Po 1335 r. wymienieni zostają (oprócz Władysława II opolskiego i Jadwigi żagańskiej) już tylko scholastyczni filozofowie: Jan z Głogowa i Michał z Wrocławia. *Ibidem*, s. 204. Dopiero w wydaniu trzecim pracy pojawia się wzmianka o polskiej ludności: „Pozbawieni wskutek tego interesu, który dotychczas książąt śląskich z Polską łączył, zaczęli też coraz więcej grawitować ku Rzeszy niemieckiej, Niemczyli siebie, swój dwór i swoje rycerstwo a popierali jeszcze więcej kolonizacją niemiecką w miastach i wiejskich osadach. Chociaż ten żywioł polski przez germanizacją tę nie dał się zupełnie wyprzeć i przytłumić, to jednak przestał odgrywać polityczną rolę a Śląsk od połowy XIII-go wieku przestaje być czynnikiem narodowego polskiego rozwoju i ducha. Tylko siła zewnętrzna mogła go Polsce przywrócić a siły tej brakło”. M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie...* Wyd. III. T. 1. Warszawa 1887, s. 198.

⁵⁰ „[...] licznie rozrodzeni książęta piastowscy na Śląsku zapatrywali się we wszystkim na rozbójniczych rycerzów niemieckich, a tylko szczerze po polsku kłócili się między sobą przy nieustannych podziałach i bili. Historia tych walk nie ma już jednak dla nas najmniejszego znaczenia”. M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 115. Fragment ten nie znalazł się już w drugim wydaniu. Por. *ibidem*, Wyd. II. T. 1, s. 153–154.

ski przenosi bowiem na okres wczesnego rozbitcia dzielnicowego i wiąże je bezpośrednio z przemianami narodowościowymi⁵¹. Głównych winowajców widzi przede wszystkim w tamtejszych książętach (zwłaszcza w ich pierwszej generacji — tj. w synach Władysława II), którzy wpływowi niemieckiemu mieli „na ościerz otworzyć wrota”, i po części też we wzorującym się na nich możnowładztwie⁵². Podpisanie przez Kazimierza Wielkiego aktu zrzeczenia się praw do Śląska traktowane jest w *Dziejach Polski w zarysie* raczej już jako formalność, potwierdzenie stanu faktycznego⁵³. Co jednak dziwne, krytykowany i lekceważony za zniemczenie Śląsk zyskuje wówczas nieoczekiwane na wartości. Król Kazimierz Wielki bowiem „z największą boleścią” dał się do tak ciężkich ofiar, jakimi było odstąpienie Śląska i Pomorza, „nakłonić”. Podobnie jak wielu wcześniejszych syntezach, w pracy Bobrzyńskiego nie ma żadnej wzmianki o tych śląskich księstwach, które nie zostały objęte regulacjami układu w Wyszehradzie.

Stosunkowo skromnie przedstawia się lista śląskich postaci. W jednozdaniowych wzmiankach występują Henryk Pobożny, Jadwiga, Bolesław I opolski⁵⁴, Władysław Opolczyk. Wiadomości na ich temat są mocno okrojone. I tak na przykład Jadwiga, określona mianem „Jadwigi trzebnickiej”, wymieniona

⁵¹ „Za nimi poszli możniejsi panowie, a żywioł niemiecki, napływowy, zapanował wszzechwładnie w miastach, rozsiadł się nawet gęsto po wiejskich osadach. Najdawniejsza ta niemal polska dzielnica zerwała też najwcześniejszą zwięzłą, jakiej ją z Polską łączyły, przestała być życiem polskim i do niego się istotnie przyczyniać”. Ibidem, s. 115.

⁵² Rozważając decyzję Krzywoustego, Bobrzyński nie dostrzega w niej przyczyn późniejszych szkodliwych dla Polski następstw. Jedynym zarzutem wobec niego wysuwany w tym kontekście jest niedoprowadzenie do koronacji: „Nieszczęśliwy podział Polski pomiędzy synów Krzywoustego, nie był więc ani pierwszym ani też gorszym od dawniejszych podziałem. Inne dopiero przyczyny zgubnym go uczyniły. Błędem było przede wszystkim ze strony Krzywoustego, że chlubnej swej działalności nie zamknął uroczystą koronacją, jak to czynili niegdyś pierwsi Bolesławowie. Dopóki na tronie siedział sam Krzywousty, nie było w tym szkody, ale między jego następcami brak królewskiego tytułu sprawiał, że żaden z pośród nich nie miał nad drugimi widocznej przewagi, żaden całości państwa nie przedstawiał, a zasada pierwszeństwa w skutek tego się nadwątlą”. Ibidem, s. 106.

⁵³ Wydarzeniu temu poświęcona jest zresztą bardzo skromna wzmianka: „Nie było chwili do stracenia. Korzystając z rozejmu, a zarazem z pośrednictwa Karola Roberta, zawiera Kazimierz w roku 1336 w Wyszehradzie wieczysty pokój z Czechami, w którym za zrzeczenie się pretensyj ich do korony polskiej odstępuje im zwierzchnicze prawa swoje nad Śląskiem i księstwem płockim”. Ibidem, s. 151. Wcześniej pojawia się jeszcze informacja o hołdach złożonych przez śląskich książąt (w domyśle wszystkich) Wacławowi czeskiemu: „Wacław w roku 1292 wyruszył ze zbrojnemi zastępy, odebrał hołd od książąt śląskich, zajął mimo oporu Łokietka ziemię krakowską i sandomierską, zdobył nawet sam Sieradz i Łokietka z bratem jego Kazimierzem, księciem łączyckim, do hołdu przymusił”. Ibidem, s. 143. Wydaje się, że określenie „odebrał hołdy” w przeciwiwieństwie do „przymusił” sugeruje dobrowolność tego aktu ze strony śląskich książąt. Hołdy te są więc kolejnym dowodem na to, że to Śląsk z własnej woli zrywał więzi z Polską.

⁵⁴ Ibidem, s. 146.

zostaje tylko jako jedna z kilku świętych i błogosławionych, których wydała Polska w okresie rozbitcia dzielnicowego. Nie ma żadnych dodatkowych informacji umożliwiających jakąś bliższą jej identyfikację, jak choćby tę najczęściej podawaną w przypadku średniowiecznych niewiast, czyją była żoną bądź córką⁵⁵. W przypadku Henryka Pobożnego odnotowany jest tylko udział w bitwie pod Legnicą, nie ma jednak wzmianki o bohaterskiej postawie i tragicznej śmierci⁵⁶. Informacja o tej ostatniej, podobnie jak ta o osobie ojca, zamieszczona została jedynie w przypisie odnoszącym się do potomków Władysława II, który znajduje się przed fragmentem dotyczącym najazdu Mongołów⁵⁷. Wiadomości na temat Władysława II opolskiego, jak pamiętamy — wywołującego różnice opinii wśród historyków doby Romantyzmu, ograniczone zostają natomiast wyłącznie do faktu przekazania mu przez Ludwika Węgierskiego rządów na Rusi⁵⁸.

Niewiele tylko więcej uwagi poświęca się w syntezie Bobrzyńskiego Władysławowi II i Agnieszce, Henrykowi Brodatemu oraz Henrykowi Probusowi. W przypadku prezentowania wspomnianej pary małżeńskiej widoczne są już pewne oddziaływania monografii Hoffmana (a także syntezy Morawskiego). Pierwszy senior w ogóle nie jest już w *Dziejach Polski w zarysie* krytykowany za chęć wprowadzenia jedynowładztwa, które w ocenie historyka było niezwykle efektywną formą sprawowania rządów w Polsce w tym okresie (tzn. w dobie piastowskiej). Co ciekawe, zamiary księcia miał, oprócz „ambitnej żony”, wspierać także Piotr Włost⁵⁹. Z niezwykle lapidarnego opisu przebiegu konfliktu wyłania się obraz księcia bardziej broniącego się przed działaniami

⁵⁵ Fakt ten tym bardziej dziwi, zważywszy na okoliczność, iż w tym samym zdaniu wymieniona zostaje również św. Kinga i w jej przypadku następuje dopełnienie informacji o wiadomości odnośnie do osoby męża. Ibidem, wyd. I, s. 124. W wydaniu drugim wzmianka została już nieco rozszerzona: „Św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego, spędzała trzydzieści ostatnich lat małżeństwa w klasztorze trzebnickim”. M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie...*, Wyd. II. T. 1, s. 164.

⁵⁶ Dopiero w trzecim wydaniu pracy historyk wskazał na ważkie z punktu widzenia dalszych losów kraju następstwa bitwy pod Legnicą i przedwczesnej tam śmierci Henryka Pobożnego: „Śmierć Henryka Pobożnego na polach lignickich w 1241 roku była dla Polski przeto ogromną klęską, że pogrzebała gotowe już prawie dzieło zjednoczenia jej pod berłem linii śląskiej”. Ibidem, Wyd. III. T. 1. Warszawa 1887, s. 197.

⁵⁷ M. Bobrzyński: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 115.

⁵⁸ Ibidem, s. 171. Nie ma przy tym w syntezie żadnego wyjaśnienia, dlaczego Ludwik Węgierski wybrał właśnie śląskiego (opolskiego) księcia na wielkorządcę Rusi.

⁵⁹ Ibidem, s. 107. Warto odnotować, iż „ambitna” jest jedynym przymiotnikiem użytym w odniesieniu do Agnieszki. Przedstawiona została także nie tyle jako „Niemka”, ale jako „córka Leopolda austriackiego”. Nazwisko Piotra Włosta bez żadnych wyjaśnień co do sprawowanych funkcji czy roli, jaką odgrywał, pada w syntezie tylko ten jeden raz i służyć ma usprawiedliwieniu działań seniora. Przemilczanie jego dalszych losów, niewygodnych dla autorskiej koncepcji, było ewidentnym unikiem nielicującym bynajmniej z obiektywizmem akademickiego historyka.

inspirowanymi głównie przez możnowładztwo — największego przeciwnika jego planów — niż inicjatora kroków wrogich wobec młodszych braci⁶⁰. Jako jedyny zarzut sformułowany pod adresem seniora można odczytywać informację o podżeganiu przez Władysława cesarza do zbrojnych na Polskę wypraw w celu ponownego przywrócenia go na polski tron⁶¹.

Doceniany w pracy Smolki za efekty swoich rządów w kraju Henryk Brodaty w syntezie Bobrzyńskiego wypada niezbyt pochlebnie. Co prawda, opatrzone zostały określeniem „dzielny książę”, ale nigdzie kwestia owej dzielności Henryka nie została rozwinięta. Zamiast niej zamieszczono krytyczne zdanie o skutkach jego działań podejmowanych na politycznej scenie. Co więcej, fragment mówiący o „zachciankach” śląskich książąt w kwestii rozszerzania swego panowania kosztem sąsiednich dzielnic, wydaje się również odnosić i do jego osoby⁶².

⁶⁰ „Wystąpili przeciw tym planom możnowładcy zebrani na wiecu w Krakowie, między którymi wodzili rej Jakub, arcybiskup gnieźnieński, i Wszebor wojewoda, i pobili Władysława nad Pilicą. Gdy to nie skutkowało, gdy Władysław z pomocą Rusinów braci powypędzał i w Poznaniu ich obległ, rzuciło duchowieństwo na książęcą parę kłątwe, a moiżni panowie ujawnszy się za młodszyimi książętami, chwycili za broń, zmusili Władysława do ucieczki roku 1142, i na czele państwa postawili najstarszego w rodzinie”. Ibidem, s. 107—108.

⁶¹ Ibidem, s. 108. Mowa jest tam również o oburzeniu narodu „zdradzieckimi związkami” Władysława z Niemcami.

⁶² „Nieraz wprawdzie i książętom śląskim przychodziły zachcianki rozszerzania swego panowania przez zagarnięcie jakiej sąsiedniej dzielnicy, ale znienawidzeni przez naród polski niecierpiący niemczyzny, nie znajdowali w nim poparcia i zamiarów swych nie zdołali ziścić. Upadł dlatego nawet tak dzielny książę, jakim był Henryk brodaty i wikłwał tylko Polskę przez jedenaście lat (1227 do 1238), dobijając się nad nią wpływu, w bezużytecznej walce”. Ibidem, s. 115. Pisząc już w innym miejscu o rywalizacji Henryka z Konradem Mazowieckim, nie podaje, kto ostatecznie ją wygrał. Sprawowaną opiekę (nie wiadomo tylko przez kogo) nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym nazywa „wniotącą”. Ibidem, s. 121. W drugim wydaniu fragment o „wikłaniu Polski” został usunięty. Ibidem, Wyd. II. T. 1, s. 153. Zdecydowanie bardziej przychylny obraz księcia, wzorowany na ujęciu Smolki, zawarł historyk w trzecim wydaniu pracy: „Odrębna to wśród książąt piastowskich postać. Niema w nim awanturniczości i lekkomyślności, które cechowały tak wybitnie Władysława Laskonogiego i Konrada Mazowieckiego i innych współczesnych. Objąwszy rządy na Śląsku po śmierci ojca Bolesława Wysokiego w roku 1201, utrzymał zgodę ze swoim stryjem księciem opolskim Mieszkiem kulawym [...] i jego synem Kazimierzem, po śmierci Kazimierza w r. 1229 objął opiekę nad jego małoletnimi synami i cały Śląsk w swoim ręku połączył, zachował przyjazne stosunki nawet z Laskonogim, bronił ziemi lubuskiej przed landgrafem turyngskim, a rozwinął energiczną działalność na polu ekonomicznym. Spowinowacony przez żonę z Hohenstaufami i utrzymujący ściśle stosunki z Niemcami, które jeszcze dziad jego Władysław II zawiązał, przejmując się obyczajem niemieckim, zaczął Henryk sprowadzać kolonistów niemieckich na szerszą skalę niż się to działo dotychczas i nie wahał się nawet przyznawać im odrębnej gminnej organizacji, nietylko po wsiach ale także i w miastach. [...] Koloniści niemieccy zaludnili te wielkie pustki, który panujący w tym celu nadał rozmaitym klasztorom. W ten sposób pusta dotychczas i ciąglemi napadami wrogów wyniszczona dzielnica Śląska, korzystając z dłuższego pokoju, zakwitła

W przypadku Probusa, którego zniemczenie jest kilkakrotnie akcentowane, podniesione zostało „nieustanne trapienie najazdami” ziem Przemysła II, co w kontekście informacji o poznańskim księciu, który jako pierwszy podniósł myśl zjednoczenia państwa, stawia go dodatkowo w złym świetle⁶³. Ten sam zabieg powtórzony został raz jeszcze, z tą tylko różnicą, że miejsce Przemysła zajął Władysław Łokietek⁶⁴. W ten sposób wrocławski książę, o którego zabiegach koronacyjnych wzmiankowali już przecież niektórzy poprzednicy Bobrzyńskiego, a o których *Dzieje Polski w zarysie* milczą, wyrasta na główną przeszkodę w realizacji planu integracji kraju u schyłku XIII wieku. To schematyczne, uproszczone ujęcie postaci Henryka (jako rzecznika obcych interesów/cudzoziemca i wroga zjednoczenia) nie pasuje jednak do podanej zaraz potem informacji o wyznaczeniu przez tegoż Henryka na swojego następcę w Krakowie właśnie Przemysła wielkopolskiego⁶⁵. Czyżby zatem wrocławski książę przeszedł jakieś radykalne nawrócenie, swoistą metamorfozę? Pytania takiego jednak Bobrzyński nie stawia.

pod mądrymi rządami Henryka i sławę jego imienia w innych dzielnicach rozniósł. Sława ta powołała też Henryka na szerszą widownię. W roku 1228 wdowa po Leszku Białym oddała mu dzielnicę Krakowską, ażeby małoletniemu Bolesławowi Wstydliwemu zapewnić jego opiekę, w roku 1231 Władysław Laskonogi umierając, zapisał mu swoje księstwo. Jedno i drugie trzeba było bronić z orężem w rękę przeciw współzawodnikom, ale z walk tych z Konradem mazowieckim i Odoniczem wyszedł Henryk Brodaty zwycięsko i w rękę swoim taką jak żaden z następców Krzywoustego połączył potęgę. Śląsk, Małopolska i Wielkopolska podlegały mu bądź bezpośrednio, bądź pod jego zwierzchnim zostawały rządem. Seniorat wydarty pierworodnemu synowi Krzywoustego, wrócił faktycznie do jego prawnuka. Znikła też obawa, że dzielnica śląska się oderwie i padnie łupem germanizacji, gdy do niej tak stanowczo przeniósł się punkt ciężkości całego państwa. Pełen religijnego ducha, mąż św. Jadwigi, fundator i dobrodziej tylu klasztorów, rycerz biorący udział w wyprawach krzyżowych na Prusaków, nie występował Henryk Brodaty wobec kościoła jak dawni autokraci, nie myślał jednak zrzucać się sadownictwa służącego mu nad poddanyimi kościoła ani też danin i powinności, które mu od nich się należały, nie myślał poddawać się bezwzględnie kościołowi i praw swoich jego określeniom zawdzięczać nie potrzebował. Nie uchronił się też przed walką, którą z całą bezwzględnością wytoczyło mu duchowieństwo [...]. Umierając w roku 1239 pozostawił Henryk brodaty całą spuściznę swoją synowi, przekazując mu ostatecznie zjednoczenie państwa”. Ibidem, Wyd. III. T. 1, s. 187—188. Jest to z pewnością najbardziej rozbudowana ocena wrocławskiego księcia jaka ukazała się do tej pory w opracowaniu syntetycznym historii Polski.

⁶³ M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 139.

⁶⁴ „Myśl Przemysława podjął Władysław Łokietek książę brzesko-kujawski, który po bracie swoim Leszku Czarnym odziedziczył księstwo sieradzkie. Łokietek stanął na czele ruchu narodowego przeciw zagrażającej krajowi niemieczyźnie, a hasło to, które na swoim sztandarze wypisał, doprowadziło go z drobnego książątka do królewskiego tronu, prawda, że po długich, strasznych przewrotach i niepowodzeniach. Już od r. 1288 walczył Łokietek ze zniemczonym księciem śląskim Probusem, którego po śmierci Leszka wezwał na tron małopolski mieszczaństwo niemieckie. Zagarnął Łokietek ziemie sandomierską, ale z ziemi krakowskiej mimo krwawych bojów nie zdołał wyprzeć skutecznie zastępów Henryka”. Ibidem, s. 142.

⁶⁵ Ibidem, s. 142.

Zdaje się nawet nie dostrzegać zaskakującego charakteru ostatniej Henrykowej decyzji i zawartej w niej fundamentalnej niekonsekwencji.

Podobnie jak postaci, skromnie potraktowany został też militarny udział Śląska w obronie granic piastowskiego państwa. Przy okazji walk Chrobrego z cesarzem Henrykiem II nie ma żadnego odwołania do działań prowadzonych na śląskim obszarze. Nie pada zatem nawet nazwa Niemczy, nie mówiąc już o Krośnie Odrzańskim czy Głogowie⁶⁶. Ten ostatni wymieniony zostaje wraz z Bytomiem Odrzańskim w odniesieniu do wyprawy Henryka V, ale na tym się sprawa kończy. Nie ma słowa o heroicznej postawie jego obrońców. Więcej miejsca zajmuje wzmianka o bitwie na Psim Polu⁶⁷. Ostatnie z uwzględnianych przez dotychczasowych historyków miejsce śląskiej orężnej chwały — Legnica — też nie zostało bynajmniej wyeksponowane. Co więcej, w krótkim fragmencie jej poświęconym znacząco został „przytłumiony” wkład i rola śląskich obrońców. Nie ma też słowa o woli walki czy determinacji. Kontrastuje on bardzo z wcześniejszym opisem walk toczonych w Małopolsce w tymże samym 1241 roku, w którym zaangażowanie tamtejszego rycerstwa w obronę wiary i ojczyzny było szczególnie mocno akcentowane⁶⁸.

⁶⁶ Ibidem, s. 74—75. Wzmiankę o obronie Niemczy wprowadził Bobrzyński w drugim wydaniu: „[...] a druga wyprawa z r. 1017 rozbiła się zupełnie o bohaterską obronę grodu śląskiego Niemczy”. Ibidem, Wyd. II. T. 1, s. 103—104.

⁶⁷ „Stało się to najpierw w roku 1109 w wojnie podjętej celem odparcia uroszczeń niemieckiego cesarza Henryka V, którego Zbigniew do wojny z Polską podmówił. Na poselstwo cesarskie, żądające z Polski daniny i hołdu, odpowiedział Bolesław z godnością: »Wolę królestwo utracić, niż w hańbiące zależności je widzieć«, i przeciw wojskom niemieckim, pod wodzą samego cesarza do Polski wkraczającym, odważnie ze swojemi zastępami się rzucił. Napróżno oblegali Niemcy grody Bytom i Głogów. Bolesław siedział im nieustannie na karku i srogimi podjazdami ich trapił, nareszcie dopadłszy rycerstwo niemieckie w odwrocie pod Wrocławiem, znużone i podupadłe na duchu, zadał mu dotkliwą klęskę na miejscu, które od tej bitwy, a mianowicie od mnóstwa niepogrzebanych i przez psy rozwłóczonych trupów miało nazwę psiego pola otrzywać”. M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 97—98. W recenzji Liskego znalazł się m.in. zarzut, że Bobrzyński podtrzymuje informację o bitwie na Psim Polu chociaż została ona przez historyków zanegowana. Lwowski badacz przywoływał tutaj rozprawę Bolesława Sikorskiego z 1873 r. Znamienny jest fakt dodatkowego powołania się także na opinię niemieckiego historyka („już Roepell odrzucił tradycję o tej bitwie”) przy pominięciu nazwisk Lelewela i Bandtkiego, którzy jeszcze przed Roepellem argumentowali na rzecz fałszywości przekazu o tym wydarzeniu i o których wzmiankuje Sikorski. Zob. K. LISKE: *Prof. Bobrzyńskiego...*, s. 19; B. SIKORSKI: *O bitwie na Psim Polu i o nazwisku*. „Biblioteka Warszawska” 1873, T. 3, s. 36—50. W drugim wydaniu pracy Bobrzyński wycofał się z „bitwy” i pisze już tylko o odwrocie, który „równał się stanowczej przegranej i klęsce”. W przypisie rzecz nieco wyjaśnia: „Odwrót ten legenda zamieniła w bitwę przegraną pod Wrocławiem w miejscu, które od mnóstwa niepogrzebanych i przez psy rozwłóczonych trupów miało nazwę »psiego pola« otrzywać”. M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie...* Wyd. II. T. 1, s. 132.

⁶⁸ „Rycerstwo małopolskie broniło jednak każdej piędzi swojej ziemi z rozpacziwą odwagą. Po dwóch mniejszych klęskach zebrało się raz jeszcze i w bitwie pod Chmielnikiem

Podsumowując, można stwierdzić, iż *Dzieje Polski w zarysie* nie wniosły nowego spojrzenia na interesujące nas kwestie. Generalnie, widoczna jest tendencja do minimalizowania śląskich wątków. Ujęcie Śląska w okresie rozbitcia dzielnicowego zdradza wyraźne ślady oddziaływań *Geschichte Polens* Roepella z przewodnim przesłaniem o daleko idącej germanizacji tej ziemi zapoczątkowanej już od rządów synów Władysława II⁶⁹.

Jako krok „wstecz” w stosunku do niektórych przynajmniej pozycji doby Romantyzmu, których autorzy doszukiwali się współodpowiedzialności Polski za rozstanie ze Śląskiem, wolno traktować pogląd na tę kwestię wyrażony w syntezie Bobrzyńskiego. Na podstawie *Dziejów Polski w zarysie* można odnieść wrażenie, iż od samego początku, tj. od momentu powrotu z Niemiec synów Władysława II, śląskiej linii Piastów towarzyszyła myśl zerwania więzi z Polską. Historyk nie wglębia się przy tym w sferę motywacji śląskich książąt, sprowadzając wszystko do „wrodzonych” im niemalże inklinacji ku niemczyźnie.

Przy takim jednostronnym ujęciu obraz śląskich Piastów wypada bardzo niekorzystnie. Historyk świadomie nie podejmuje żadnej próby ich obrony, choć kilka przynajmniej argumentów mógłby znaleźć w przywoływanej pracy Stanisława Smolki. „Rozgrzeszając” na przykład z kolonizacji niemieckiej wielkopolskich i mazowieckich książąt, nie znajduje jednocześnie żadnych okoliczności „łagodzących” dla takich samych decyzji podejmowanych wcześniej przez dziedziców Śląska⁷⁰.

leгло prawie wszystko po bohatersku w obronie ojczyzny i wiary. Hordy tatarskie spaliwszy Sandomierz, Kraków i Wrocław, zatrzymały się dopiero pod Lignicą, gdzie ich wyczekiwał zebrany z zewsząd wojskiem ks. Bolesław Pobożny. Zwyciężyli wprawdzie Tatarzy, ale doznawszy raz większego oporu i nie czując się już na siłach do posuwania się w głąb zbrojącej się na ich przyjęcie Europy, wstrzymali się i dla łatwiejszego wyżywienia się i łupu rozpuścili swoje zagony na kilka kierunków”. M. BOBRZYŃSKI: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 121. Błędne imię księcia skwapliwie wytknął w recenzji Liske.

⁶⁹ Jest rzeczą charakterystyczną, iż wielokrotnie w wykazie literatury do poszczególnych okresów historycznych na pierwszym miejscu Bobrzyński podał *Geschichte Polens* Roepella, pomijając zupełnie syntezę polskich autorów. „Rozstając” się z tą pracą, napisał: „Na roku 1300 zamyka się znakomita praca Roepella »Geschichte Polens«, napisana na podstawie gruntownego zbadania źródeł, świetnym talentem i z taką miłością przedmiotu, że dzisiaj jeszcze po czterdziestu latach od jej wydrukowania przetłumaczenia jej na język polski bardzo byłoby na czasie. Ciąg dalszy tego dzieła napisany przez J. Caro jest tylko względnie najlepszą, jaką posiadamy, historią Polski z XIV i pierwszej połowy XV wieku. Praca ta grzeszy jednak frazeologią i niewłaściwą polemicznością a wielkich kwestyj dziejowych XIVgo i XV wieku ostatecznie nie zdołała rozwiązać”. Ibidem, s. 141. W wydaniu drugim i trzecim ustęp o pracy Roepella został już jednak usunięty.

⁷⁰ Ibidem, s. 129. Co dziwne, o procesach kolonizacyjnych na Śląsku po najeździe tatarskim w syntezie Bobrzyński już nic nie wspomina, tak jakby wyludnienie nie dotknęło tej dzielnicy. Wy tłumaczyć to można przede wszystkim zauważalnym ogólnym brakiem zainteresowania tym, co się działo na obszarze śląskim, gdy już uległ on germanizacji (co,

Przyjęte w pracy założenie o dobrowolnym odstępstwie Śląska od Polski, o jego całkowitej germanizacji już u samych niemalże początków rozbicia dzielnicowego, stało się skuteczną zaporą w ukazaniu jaśniejszych stron tej krainy. W odniesieniu do postaci, najbardziej widoczne jest to w przypadku Henryka Brodatego. Znany z tezy o słabości rządów jako głównej przyczynie upadku Polski w XVIII wieku, wynoszący Batorego jako sprawnego, silnego i skutecznego władcę, Bobrzyński stara się nie dostrzegać politycznych, ekonomicznych i legislacyjnych wysiłków na rzecz wzmocnienia wewnętrznego i zewnętrznego Polski podejmowanych przez wrocławskiego księcia już w pierwszej połowie XIII wieku⁷¹. Są też i inne nieco tylko mniej wymowne przykłady — Henryka Pobożnego, o którego pobożności, patriotyzmie i bohaterstwie nic się w *Dziejach* nie mówi, oraz Jadwigi, którą Bobrzyński pozbawił nawet wyraźnej śląskiej konotacji (przymiotnik „trzebnicka” to ewidentny zabieg na rzecz „przykrycia” określenia „śląska”).

Jednak tłumaczenie przedstawionej tendencji samą tylko germanizacją Śląska nie wyjaśnia wszystkiego. Usilne i konsekwentne starania, aby przemilczeć, lub gdy to nie jest możliwe, zdyskredytować (przypadek Henryka Brodatego i częściowo Henryka Probusa) wysiłki na rzecz wzmocnienia lub nawet zjednoczenia Polski realizowane z pomocą śląskiej gałęzi Piastów, z jednoczesnym podnoszeniem zasług czeskiego króla Waclawa, którego niemieckie sympatie nie są bynajmniej ukrywane, każe doszukiwać się jeszcze innego. „głębszego” podłoża tej interpretacji⁷² — podobnie zresztą jak w wypadku

przypomnijmy raz jeszcze, przypadło — według Bobrzyńskiego — na lata rządów synów Władysława II). Takie podejście można zaś w dużej części uznać za pochodną założenia o „trwałej niezmienności” Śląska, przy czym owa niezmienność zasadzała się na jednym tylko, ale dla Bobrzyńskiego najważniejszym aspekcie — charakterze etnicznym (inne w ogóle nie są rozważane). W efekcie w *Dziejach Polski w zarysie* obserwujemy zjawisko polegające na „unieruchomieniu” obrazu Śląska. Pozostaje on *de facto* taki sam zarówno w odniesieniu do wieku XII, XIII, XIV, jak i dalej.

⁷¹ Deklarujący się jako zwolennik historii alternatywnej (na kartach rozprawy *W imię prawdy dziejowej*. Warszawa 1879, w której znajdujemy fragment zatytułowany „»Gdyby« w historii”), Bobrzyński w żadnym miejscu syntezy nie stawia pytania, jak przebiegałby dalszy rozwój Śląska i całej Polski, gdyby nie tatarski najazd. Nie ma też miejsca dla refleksji, co by było, gdyby Henryk Probus przedwcześnie nie rozstał się z tym światem.

⁷² „Waclaw sprzyjał w Czechach żywiołowi niemieckiemu i na nim się naprzeciw panom czeskim niejednokrotnie opierał, jego też potęga imponowała osadom niemieckim w Polsce, które przedewszystkiem silnej opieki od tronu dla pracy swej przemysłowej i rolniczej szukały, a nie troszczyły się bynajmniej o to, czy na tronie tym zasiądzie jeden z książąt Piastowskich, czy obcy monarcha. [...] Panowanie czeskie, chociaż jak zobaczymy stale się nie zdołało utrzymać, wywarło jednak błogi wpływ na dalszy rozwój Polski. Król Waclaw rządził nowym państwem za pomocą swych namiestników, starostów, których na cele zbrojnych swoich zastępów w ważniejszych grodach poosadzał i nad pojedynczymi dzielnicami przełożył. Były to więc rządy silne, które wszelkie zamieszanie w zarodzie tłumity i społeczeństwo polskie, z tylu różnorodnych czynników złożone, do łączności i zgody

„umniejszania” chwały orężnej Śląska z czasów Chrobrego czy Krzywoustego. Niemiecki historyk, którego punkt widzenia na wiele spraw przejął Bobrzyński, akcentuje przecież wyraźnie zaciętą i bohaterską obronę Niemczy czy Głogowa. Ta swoista „niezdolność” widzenia „jasnych punktów” Śląska okresu rozbicia dzielnicowego czy też marginalizacja tych z doby wcześniejszej wiąże się z właściwą najwidoczniej Bobrzyńskiemu (tak jak i wielu autorom go poprzedzającym) strategią ujmowania faktu straty tej ważnej prowincji polegającą na pomniejszaniu jej znaczenia. Zabiegi narracyjne zmierzające do „obdarcia” Śląska z bohaterskich wyczynów, przykładowych bogobojnych postaw, dobrego rządu — temu właśnie służyły. Jednostronne (choć zarazem anachroniczne już po monograficznej publikacji Smolki) ujęcie Śląska i jego pierwszych dziedziców jawiło się widocznie Bobrzyńskiemu jako wygodny sposób poradzenia sobie z tym niejednoznacznym przecież problemem.

Wszelako w *Dziejach Polski w zarysie* znajdujemy fragmenty świadczące o tym, że sprawa Śląska, pomimo wskazanego wyżej przedstawiania jej w konwencji pewnego bagatelizowania problemu („nic się nie stało, Śląsk nie był wart starań”), w jakiejś mierze nurtowała historyka. W dalszych bowiem partiach syntezy odnotowuje on przykłady niezrealizowanych możliwości ponownego odzyskania tego obszaru przez Polskę⁷³. Więcej nawet, w co najmniej dwóch przypadkach zabiegi wokół powrotu Śląska do Polski podnosi do rangi jednego z istotnych elementów oceny polityki zagranicznej przynajmniej niektórych polskich władców⁷⁴. A zatem ten wynarodowiony, zgermanizowany, „wiarołomny” i znienawidzony przez rodaków Śląsk, kiedy już stał się częścią innego państwa, nie wiedzieć czemu odzyskuje swoją atrakcyjność...⁷⁵.

przyzwyczajają. Prowadzone w jednolitym kierunku, przyzwyczajają rządy czeskie zarazem do łączności rozmaite dzielnice, przekonały Polaków, że pomimo półtorawiekowego rozdziału mogą przecież i to z wielkim dla siebie pożytkiem tworzyć jedno polityczne ciało. Kto wie, czy bez krótkich rządów Wacława bylibyśmy się już kiedykolwiek sami na jednolitą monarchią zdobyli”. Ibidem, s. 143—144.

⁷³ W czasie ruchu husyckiego, po śmierci Wacława Luksemburskiego oraz za Władysława IV Wazy. Zob. ibidem, s. 199, 368.

⁷⁴ „Robiła Polska i na Śląsku korzystne nabytki, jeszcze Oleśnicki zakupił księstwo Siewierskie, książęta Osmięcimia i Zatora uznali się hołdownikami, a jeżeli cały Śląsk podówczas do Polski nie wrócił, to przypisać to należy tylko tej okoliczności, że Jagiellonowie pragnąc osiąść koronę czeską, nie chcieli z Czechami jako zwierzchnikami Śląska w otwartej stanąć rozterce”; „Łącząc się przeciw Austrii z naturalną swoją aliantką, z Francją, od której się żadnego nie miała obawiać niebezpieczeństwa, mogła Polska odzyskać stracony Śląsk, uzyskać przeto bezpośrednie zetknięcie z żywiołem słowiańskim w Czechach i nie dopuścić do strasznej jego klęski w bitwie pod Białągorą (1621) i do straszniejszej jeszcze po tej klęsce exterminacji”. Ibidem, s. 216 i 360.

⁷⁵ Pierwsze oznaki tego przewartościowania Śląska widać już we fragmentach dotyczących obrony polityki zagranicznej króla Kazimierza Wielkiego. Okazuje się w nich, iż odstąpienie Śląska było, podobnie jak Pomorza, „ciężką ofiarą”, do której król nakłoniony został z „największą boleścią”, a także, że „nie przeboleł Kazimierz straty Śląska”. Ibidem, s. 151, 162.

Poprawki wniesione do drugiego, a zwłaszcza trzeciego wydania syntezy, podnoszące między innymi militarny wysiłek Śląska oraz wkład tamtejszych Piastów (Henryka Brodatego) w zjednoczenie kraju, dobitnie wskazują, że poglądy Bobrzyńskiego w kwestiach śląskich coraz bardziej ewoluowały. Historyk, jak się wydaje, stopniowo wyzwalał się spod wpływu naznaczonego „niemieckością” obrazu śląskiej krainy i jej rządców zawartego w pracy Richarda Roepella.

Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście Józefa Szujskiego

Drugą syntezę wydaną „pod auspicjami” krakowskiej szkoły historycznej stanowiło *Historii polskiej treściwie opowiedziane ksiąg dwanaście*⁷⁶ Józefa Szujskiego, opublikowane — jak już wzmiankowałam — rok po książce Bobrzyńskiego. Radykalnie odmieniwszy zapatrywania polityczne i ideowe w ciągu tych osiemnastu lat przeszłych od wydania *Dziejów Polski podług ostatnich badań*, a zarazem też zgłębiwszy wiele obszarów badawczych dociekań, krakowski historyk pragnął dać wyraz swoim nowym poglądom w dziele, które, jak się okazało, miało być symbolicznym zwieńczeniem jego naukowej kariery⁷⁷. Można też przypuszczać, iż poprzednie młodzieńcze opracowanie, nawiązujące swoimi ujęciami do koncepcji romantycznych, mogło nestorowi stańczyków już nieco teraz ciążyć⁷⁸.

⁷⁶ J. SZUJSKI: *Historii polskiej treściwie opowiedziane ksiąg dwanaście*. Kraków 1880. W tekście cytuję wydanie reprintowe edycji z 1889 r. (Poznań 2005). Na temat Szujskiego zob. P. MATUSIK: *Posłowie*. W: Ibidem, s. 479—496. Szerzej o jego osobie i działalności — H.S. MICHALAK: *Józef Szujski 1835—1883. Światopogląd i działanie*. Łódź 1987. Tam też informacje bibliograficzne o wcześniejszych opracowaniach na temat lidera stańczyków.

⁷⁷ Ta „dojrzała” synteza Szujskiego, jak można wnosić chociażby ze słów Augusta Sokołowskiego, nie spotkała się z większym zainteresowaniem: „Obok książki p. B.[obrzyńskiego — D.M.-P.] istnieje inna, prawie równocześnie napisana, bogata erudycją, książka, w której autor złożył owoce kilkudziesięcioletniej mozolnej i sumiennej swej pracy, a jednak przeszła ona prawie niepostrzeżenie, nie wywołała żadnej polemiki, nie obudziła żywszego zajęcia i dziś zdaje się, jakoby mogiła Szujskiego i ostatni owoc niezgardzonej pracy jego wraz z martwymi zwłokami na zawsze przykryła”. A. SOKOŁOWSKI: *O nowych poglądach na historię polską*. Kraków 1888, s. 5.

⁷⁸ Wydaje się, iż pisząc we *Wstępnym słowie* o bardzo szybkim starzeniu się syntez z powodu ich zdezaktualizowanych wobec istotnego rozwoju badań ujęć, miał Szujski właśnie na myśli przede wszystkim swoją wcześniejszą pracę. Tak naprawdę jednak w jego przypadku to nie „zastęp nowych monografii”, zmieniających w sposób istotny dotychczasowe wyobrażenia o polskiej przeszłości, ale generalna przemiana poglądów ideowych samego Szujskiego wpłynęły na nowy sposób postrzegania historii Polski. J. SZUJSKI: *Historii polskiej...*, s. 1—4. Tam też krytyka szkoły lelewelowskiej. O ewolucji poglądów historycznych Szujskiego zob. J. ADAMUS: *O syntezach historycznych Szujskiego...*

Porównanie obu prac pod kątem uwzględnienia zagadnień śląskich nasuwa kilka spostrzeżeń ogólnej natury. Pierwsze odnosi się do, nazwijmy to, aspektu ilościowego. Otóż w *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* obserwujemy znaczące uszczuplenie śląskich treści wynikające z pewnością ze zredukowania objętości syntezy. Uwaga ta dotyczy wszystkich wyróżnionych pól problemowych. Istotą drugiego, nawiązującego już bezpośrednio do sposobów przedstawień i interpretacji śląskiej tematyki w badanym dziele, jest konstatacja o daleko idących modyfikacjach oraz zmianach. Widoczne są one przede wszystkim w odniesieniu do kwestii utraty Śląska oraz w przedstawianiu tamtejszych postaci. Punktem wyjścia ich wszystkich jest pomijanie w *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* zjawiska germanizacji śląskiej dzielnicy. W „dojrzałej” syntezie Szujskiego, w przeciwieństwie do *Dziejów*, pojawia się na ten temat zaledwie jedno skromne napomknienie i to też odnoszące się bezpośrednio do jednej tylko z jej części — księstwa wrocławskiego⁷⁹.

Ostatnia uwaga dotyczy obserwowanej w kilku przypadkach w *Dziejach* i występującej również w *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* tendencji do mało precyzyjnych wypowiedzi stwarzających pole do niedomówień i niejasności. Niektóre zresztą zagadnienia, tak jak chociażby początki przynależności Śląska do Polski, nakreślił tu historyk znacznie mniej przejrzyście, niż to zrobił w *Dziejach Polski podług ostatnich badań*⁸⁰.

Uszczuplone wiadomości o mieszkańcach Śląska pojawiają się dopiero od czasów rozbitcia dzielnicowego i sprowadzają się wyłącznie do wzmianek o śląskich książętach⁸¹. Tylko raz przy okazji informacji o bitwie pod Siewierzem pada pojęcie „Szlązacy”⁸².

Zredukowane znacząco zostały też treści odnoszące się do militarnego wysiłku śląskiego obszaru. W nowej syntezie Szujski o obronie Niemczy i Głogowa, o Psim Polu (nie ma już zaznaczenia, że rozegrało się tam orężne starcie) i bitwie pod Legnicą wypowiedział się niezwykle lapidarnie⁸³. Wzmiankując

⁷⁹ „Najmożniej trzyma się dzielnica wrocławska (zrazu Bolesława, później Henryka III do roku 1266 i jego syna Henryka IV do roku 1290), najsilniej niemieckiemu uległa wpływowi”. J. Szujski: *Historii polskiej...*, s. 45.

⁸⁰ Na podstawie *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* trudno wyrobić sobie zdanie, kiedy Śląsk stał się częścią piastowskiego państwa. Za panowania Mieszka wspomina się tam tylko o zdobyciu na Czechach śląskiego grodu Niemczy, a przy Chrobrym — o przejęciu „Śląska wschodniego” po śmierci czeskiego Bolesława II. Wcześniej Śląsk wymieniany jest jako część czeskiego państwa. Ibidem, s. 9, 21.

⁸¹ Zob. np. ibidem, s. 41. Po 1335 r. wzmianki te pojawiają się jeszcze rzadziej.

⁸² Ibidem, s. 61.

⁸³ „Henryk nie oblegał Głogowa, gdzie stał Bolesław, stracił czas na obleganiu dzielnicy broniącej się Niemczy”. Ibidem, s. 23; „Henryk V, domagający się lenniczej daniny i oddania Zbigniewowi połowy państwa, zdobywa Lubusz, znajduje bohaterski opór w Głogowie, a szarpany po drodze przez Krzywoustego i opuszczony przez Czechów, których króla Świętopełka w obozie skrytobójczo zamordowano, ponosi dotkliwe straty pod Wrocławiem

o wyprawie Henryka V, usunął nawet wątek głogowskich dzieci. Odnotowania godny jest jednak fakt, że wszystkie ważne miejsca orężnej chwały Śląska zostały w pracy uwzględnione⁸⁴.

W odniesieniu do kwestii utraty Śląska obserwujemy znaczące „spłaszczenie” tego zagadnienia, przejawiające się między innymi w odchodzeniu od ujmowania go w kategoriach wieloaspektowego procesu. Przyjęta w *Historii polskiej* wydarzeniowa perspektywa w dużym stopniu wynikała z rezygnacji z wprowadzenia wątku germanizacji Śląska, o czym już wcześniej wspominałam. Utrata śląskiej dzielnicowości rozpatrywana jest teraz wyłącznie jako zjawisko ze sfery stosunków politycznych. Jako jedyny czynnik sprawczy wymieniane są tam działania Jana Luksemburskiego, które miały doprowadzić do zhołdowania śląskich książąt. Historyk nie zgłębia przy tym okoliczności owych hołdów, nie rozważa kwestii ich dobrowolności bądź też przymusu. Napomyka zresztą o nich tylko na marginesie wątku głównego, jaki stanowiły zmagania Łokietka z Krzyżakami⁸⁵. Pojawiają się też „zapisy” książąt śląskich na rzecz czeskiego króla, ale i ta kwestia nie jest rozwijana. Nieostre sformułowania utrudniają wyrobienie sobie przez czytelnika jednoznacznego stanowiska w tej sprawie⁸⁶. W *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* Śląsk przechodzi zatem faktycznie pod zwierzchnictwo czeskie w końcówce lat dwudziestych XIV wieku. Oficjalnie i prawnie ten stan rzeczy usankcjonowany został układem w Trenczynie zawartym pomiędzy polskim i czeskim królem⁸⁷.

(Psie pole), poczem w pośpiechu wraca”. Ibidem, s. 28; „Gdy Batuchan z Belą IV węgierskim szczęśliwie walczył, zdobył Peta Sandomierz, niepowstrzymany bitwą pod Chmielnikiem, dążył na Wislicę do Krakowa, a ztamąd pod Lignicę, gdzie w krwawej bitwie padł Henryk Pobożny (9 kwietnia)”. Ibidem, s. 45.

⁸⁴ Lapidarność ujęć można na pewno w jakiejś części przypisać ogólnej tendencji występującej w tej syntezie — nawet opis bitwy pod Grunwaldem zajmuje mniej niż jedną trzecią strony.

⁸⁵ „Dopiero w r. 1327 idą oni w pomoc Brandenburgii, za co im cesarz Ludwik (1328) pozwala zająć zbuntowaną przeciwko jego władzy (!) Polskę. Pomoc cesarza, uciśnionego zewsząd, bezpieczną dla nich nie była; pewniejszym był rycerski Jan Luksemburczyk, który w r. 1327 zapisami i wyjednaniem hołdu kilku książąt umocnił się na Szląsku. W r. 1329 przedsięwzięcie Jan nareszcie, w otoczeniu wielu rycerzy niemieckich, wyprawę krzyżową na Litwę pod fortecę Miedniki (Medewageln). Wziętych jeńców miednickich chciał wielki mistrz, Werner d’Orselen, wyciąć; Jan po rycersku ich ułaskawił. Tymczasem napad Łokietka na ziemię chełmińską (zapewne dywersja dla Giedymina), zwraca Jana Luksemburczyka; zdobywa on Dobrzyń, zmusza do hołdu Waclawa mazowieckiego na Płocku, poczem darowuje Pomorze Zakonowi, a Dobrzyń sprzedaje. Wracającego nowe hołdy książąt szląskich czekają w Wrocławiu (29 maja 1329)”. Ibidem, s. 65.

⁸⁶ Taka też chyba była intencja Szujskiego — tak napisać, aby postawy śląskich władców uczynić niemożliwymi do jednoznacznej oceny.

⁸⁷ „Zgłosił się też syn Jana, spokrewniony umysłowo z Kazimierzem, Karol, margrabia morawski, do Kazimierza, dnia 28 maja staje w Sandomierzu jednoroczny rozejm, panowie polscy z Spytkiem, kasztelanem krakowskim, na czele, ułożyli na zjeździe Karola Roberta z Janem i Karolem Luksemburczykiem w Trenczynie (dnia 24 sierpnia) zgodę

Zgoda Kazimierza Wielkiego na utratę Śląska, podobnie zresztą jak i Pomorza, interpretowana jest jako ofiara konieczna podźwignięcia wyniszczonego kraju⁸⁸ i zaprowadzenia w nim wewnętrznego ładu⁸⁹. Wart zaznaczenia jest też fakt, że w drugiej syntezie Szujskiego nie występuje już informacja o tych śląskich księżętach, którzy po trenczyńskim porozumieniu uznawali nadal zwierzchność Korony polskiej⁹⁰.

W *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* obserwujemy też znacząco skromniej przedstawiony udział w dziejach Polski postaci wywodzących się ze Śląska bądź też ze Śląskiem kojarzonych. Redukcje dotyczą nie tyle liczby wprowadzonych osób, ile zakresu ich prezentacji⁹¹. W drugiej syntezie Szujskiego wątki dotyczące śląskich osobistości zostały mocno okrojone, żadnej też z postaci nie towarzyszą specjalne zabiegi kreacyjne. W kilku jednak przypadkach te niezwykle oszczędne szkice przynoszą zmienione ujęcia i oceny. Taka sytuacja ma miejsce w odniesieniu do Władysława II i Agnieszki oraz Henryka Brodatego. Odmienione wizerunki nie są jednak efektem wprowadzenia nowych argumentów w postaci nieznanych dotąd okoliczności, motywacji itp., ale najczęściej stanowią wynik opuszczenia właściwości przywoływanych w *Dziejach Polski podług ostatnich badań*, a zwłaszcza koronnej z nich — niemieckiej lub cudzoziemskiej „skazy”. Kilkakrotnie nie obyło się też bez przemilczenia znanych powszechnie faktów.

między Czechami i Polską, na podstawie zrzeczenia się pretensyj do Polski z jednej, praw do zwierzchnictwa nad Szląskiem i Waclawowem Mazowszem z drugiej strony. Traktat był dla Polski ciężkim”. Ibidem, s. 67.

⁸⁸ „Głównym wrogiem tak zewnątrz, jak wewnątrz, stanął żywioł niemiecki; zewnątrz margrabiowie brandenburscy i Zakon krzyżacki, wewnątrz mieszczaństwo niemieckie, raczej do szląskich książąt i czeskich królów, obyczajem sobie bliższych wdychające. Zjednał je Kazimierz W., a zaprowadzeniem ładu i ustaleniem prawodawstwa położył fundament wewnętrznego rozwoju i harmonii, poświęcając dla tych interesów Pomorze zabrane przez Zakon i Szląsk, shołdowany przez królów czeskich”. Ibidem, s. 59. Warto zwrócić uwagę na fakt, że w przeciwieństwie do romantycznych narracji, ani Śląsk, ani Jan Luksemburski nie są łączeni z żywiołem niemieckim.

⁸⁹ Obrona Kazimierza prowadzona jest również przez wykazywanie chęci częściowego chociaż odwojowania na Luksemburgach poniesionych strat. W tym kontekście pisze historyk o polsko-czeskiej wojnie prowadzonej w latach 1345—1348. W jej opisie, rzecz znamienna, pominięty został w ogóle udział Bolka świdnickiego. Ibidem, s. 70—71.

⁹⁰ Wzmianki o propolskich postawach śląskich książąt tym razem „nie pasowały” do przyjętej w *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* uproszczonej koncepcji wyjaśniania utraty Śląska, sprowadzającą rzecz całą wyłącznie do czeskiej ekspansji i *de facto* pozbawiającego śląskich Piastów aktywnej roli w tych wydarzeniach. Bolko świdnicki ni stąd, ni zowąd pojawia się dopiero w „momencie swojej śmierci”. „Śmierć księcia Bolka świdnickiego (1368), po którym Karol IV brał spadek, poddała Kazimierzowi myśl koalicji przeciw temu ostatniemu”. Ibidem, s. 77.

⁹¹ Zestawy postaci w dużej części się pokrywają (nieznacznie tylko więcej osób wprowadziły *Dzieje*). W różnicach zwraca przede wszystkim uwagę pominięcie Jadwigi.

Opisowi działań pierwszego seniora nie towarzyszą już żadne krytyczne komentarze⁹². Z przedstawionej relacji o przebiegu zdarzeń wynika, iż to nie on był stroną, która wywołała konflikt. Nie była nią też Agnieszka, której tym razem nie wykorzystano jako dodatkowego argumentu na niekorzyść Władysława. W *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* pierwszy senior przedstawiany jest jako ofiara pewnego rodzaju zмовy czy sprzysiężenia, którego uczestnicy wystąpili przeciw ustanowionym przez Krzywoustego zasadom podziału władzy. Wzmocnieniu wizerunku osamotnionego i oszczonego niemal zewsząd księcia służy informacja o nieudzieleniu mu wsparcia nawet przez własną „śląsko-krakowską” dzielnicę. W celu wytłumaczenia jednak tego faktu Szujski odwołał się do konfliktu między Władysławem a Piotrem Włostem⁹³. Zamiast jednak napisać o okaleczeniu śląskiego możnego (co niewątpliwie mogłoby się niekorzystnie odbić na postrzeganiu księcia), uciekł się do „niegroźnego”

⁹² W przeciwieństwie do syntezy Bobrzyńskiego, pierwszy senior nie jest krytykowany nawet za sprowadzanie najazdu niemieckich wojsk na Polskę ani za to, że jego żona była Niemką.

⁹³ Po publikacji wrocławskiego badacza, Augusta Mosbacha, który w 1865 r. przedstawił zarys żywota śląskiego możnego Piotra Włosta, trudno było już pominąć tę sprawę podczas przedstawiania wypadków rozegranych po śmierci Krzywoustego. Zob. A. MOSBACH: *Piotr syn Włodzimierza, sławny dostojnik polski wieku dwunastego. Kronika opowiadająca dzieje Piotrowe*. Ostrów 1865. O zawartych tam twierdzeniach więcej na kolejnych stronach niniejszej pracy. Urodzony w 1817 r. w Podgórzu koło Krakowa Mosbach ceniony był przez polskich historyków jako badacz dziejów Polski oraz edytor źródeł (studia historyczne ukończone na Uniwersytecie Wrocławskim pod kierunkiem wymienianego już Gustava Stenzla). Był autorem m.in. *Przyczynków do dziejów polskich z archiwum miasta Wrocławia* (Poznań 1860). Praca ta przybliżała polsko-śląskie relacje (ekonomiczne i polityczne) po 1335 r., podkreślając przy tym polską przeszłość tej prowincji. Wiele miejsca poświęcił w niej historyk omówieniu układów i negocjacji prowadzonych za Jagiellonów, których przedmiotem pozostawała kwestia powrotu Śląska do Polski. Przedstawiając je, nie stronił od własnych komentarzy: „Nadała się wtedy Polsce sposobność odzyskania Szląska, porzuconego, przed stami nieomal lat, przez Kazimierza W. na własną rękę bez dołożenia się panów radnych. Albowiem Waclaw w samej rzeczy ofiarował Władysławowi cały Szląsk, obiecując że mu wróci miasta Wrocław, Namysłów, Świdnicę, Wrasz (Auras), Jawór, Środę (Neumarkt), i inne, jeśli Władysław zobowiąże się posiłkować na każdą potrzebę, jego i królestwo czeskie, poczem 400 konnych, mianowicie przeciwko bratu jego, Zygmunтови, królowi węgierskiemu. Wszelako panowie polscy, świeccy i duchowni, nie celujący snąc zdrowym rozumem politycznym, odwiedli Władysława od takiego zamysłu, niby obawiając się ztąd wojen ustawicznych. Gorszył ich także warunek przez Waclawa położony, aby Polacy w każdej wojnie przez Czechów prowadzonej, powinni im służyć w 400 koni; co też samemu królowi polskiemu nie podobało się; uważał bowiem to za jaką służebność uwłaczającą honorowi korony polskiej. Umawiano się o przyzwoitsze warunki. Już też powrót Szląska do Polski dokonywał się; ale w tem nadjechał do Wrocławia Jan Szmierzniczky, jeden z najznakomitszych panów rad czeskich. Niebawem umiał on naradom taki nadać obrót, iż Waclaw porzucił zamiar odstąpienia Szląska”. A. MOSBACH: *Przyczynki do dziejów polskich...*, s. 8, podkr. — D.M-P. Więcej o historyku i jego dorobku zob. R. ERGETOWSKI: *August Mosbach (1817—1884)*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968.

eufemizmu — „obraził był Piotra Włostowica”⁹⁴. Na czym jednak obraza ta polegała — nie zostało już w narracji wyjaśnione⁹⁵.

Zmiany korzystnie wpłynęły także na ujęcie kolejnej postaci — wnuka Władysława. Niejednoznacznie wypadający w *Dziejach Polski podług najnowszych badań* Henryk Brodaty, głównie z uwagi na krytycznie ocenianą działalność w swojej dzielnicy, teraz w *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* nieobarczany już zarzutem sprzyjania niemczyźnie, prezentuje się właściwie z dobrej tylko strony. Informacje bowiem o „dobijaniu się o opiekę” nad Bolesławem Wstydlwym czy też o biskupich kłątwach nie zawierają krytycznego komentarza. Podkreślone zostały za to za Smolką argumenty przemawiające na korzyść wrocławskiego księcia, w postaci rozwoju kulturalnego i gospodarczego kraju. Tym razem nawet wzmianka o popieraniu kolonizacji na prawie niemieckim nie wpływa ujemnie na książęcy wizerunek⁹⁶. Osadnictwo bowiem na prawie niemieckim, o którym w drugiej syntezie Szujski pisze jako o zjawisku powszechnym dla okresu rozbitcia dzielnicowego, zostało niezwykle pozytywnie ocenione jako pobudzające i ożywiające polską gospodarkę⁹⁷. Zagrożenie zaś, jakie niosło ono dla stosunków etnicznych, akcentowane na pierwszym planie w *Dziejach Polski podług najnowszych badań*, zostało teraz ledwo „zamarkowane”.

⁹⁴ „Władysław II, ożeniony z Agnieszką, córką Leopolda austriackiego a siostrą przyrodnią cesarza Konrada III, napotkał w wykonaniu swej władzy zwierzchniczej nad dzielnicami małoletnich braci, stanowczy opór ze strony duchowieństwa i świeckiego możnowładztwa. Pobity przez przeciwników nad Pilicą, z pomocą Rusinów i pogan szukał odwetu i w zwycięskiej wyprawie zapędził braci do Poznania i obległ ich w tym grodzie. Pokonany przez odsiecz Mazowszan, Wielkopolan i Sandomierzan z arcybiskupem gnieźnieńskim Jakóbem na czele, nie wspomagany przez własną dzielnicę krakowsko-szląską (obraził był Piotra Włostowicza ze Skrzynna, możnego pana szląskiego), ustępuje Władysław do Węgier, następnie zaś szuka przytułku w Niemczech, gdzie cesarz Konrad III sprawę jego podejmuje”. J. SZUJSKI: *Historii polskiej...*, s. 39—40.

⁹⁵ A oto inny przykład manipulacji polegającej na doborze faktów: w *Historii polskiej*, inaczej niż w *Dziejach Polski podług najnowszych badań*, pominięta została informacja o kłątwie rzuconej przez polskie duchowieństwo na książęcą parę, a wspomina się za to nieuwzględnioną w pierwszej syntezie papieską ekskomunikę nałożoną na polski Kościół. Ibidem, s. 40.

⁹⁶ „Wzrastającego w potęgę księcia Henryka powołali i Wielkopolanie niezadowoleni z Odonicza rządów. Duchowieństwo, przychylne Odoniczowi, zapośredniczyło pokój (1232), ale niebawem odnowiła się wojna, a Henryk traktatem z r. 1234 otrzymał Wielkopolskę po Wartę. Pan najznacniejszej w Polsce dzielnicy, bo obejmującej Wrocław, Kraków i część Wielkopolski, dążył Henryk do podniesienia kultury kraju i dochodów książęcych za pomocą kolonizacji na prawie niemieckim, której pierwsze ślady na Szląsku jeszcze do Bolesława Wysokiego czasów się odnoszą”. Ibidem, s. 43—44. Warto zaznaczyć, iż Szujski, podobnie jak Smolka, nie nadaje działaniom Brodatego zjednoczeniowego charakteru. Wpływ pracy Smolki w *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* widoczny jest również w zaniechaniu przywołania „pobożności” wrocławskiego księcia eksponowanej wcześniej w *Dziejach Polski podług najnowszych badań*.

⁹⁷ Ibidem, s. 52—54.

Bolesław Rogatka, przedstawiany w *Dziejach Polski podług najnowszych badań* jako książe, co to „po polsku nie umiał”, choć „uwolniony” w *Historii polskiej treściwie opowiedzianej z „gorsetu” niemieckich obciążeń*, nie zyskuje wiele na wprowadzonej korekcie. Pozostają bowiem zarzuty doprowadzenia do spadku znaczenia wrocławskiej dzielnicy, utraty Lubusza, prowokowania wojen z braćmi i ogólnego „mieszania na Śląsku”⁹⁸.

Jednoznacznej ocenie wymyka się natomiast osoba Henryka Probusa. W pierwszej syntezie cieszący się zainteresowaniem Szujskiego i przedstawiany tam wyłącznie w negatywnym świetle, teraz w nowej pracy zostaje znacząco skromniej, ale też i łagodniej potraktowany. Nieliczne informacje na jego temat nie przemawiają jednak rozstrzygająco ani za nim, ani przeciw niemu⁹⁹.

Zdecydowanie negatywnego ujęcia doczekał się natomiast Władysław II opolski. Szujski nie powtórzył bowiem wzmiankowanych w *Dziejach Polski podług ostatnich badań* twierdzeń o zasługach księcia na Rusi. Podtrzymał natomiast zarzuty — zdradę Jadwigi, uczestnictwo w planach podziału Polski, zastaw Złotoryi i Dobrzynia¹⁰⁰.

⁹⁸ Nie ma już jednak barwnych opisów krytykowanych zachowań księcia. Zob. *ibidem*, s. 45, 60.

⁹⁹ „Na widownię wojny występują trzej książęta: Henryk Probus, książę wrocławski, niedawno w walce Przemysława Otokara (1278) uczestniczący, a niebawem (od 1290) nowemu, zwyciężkiemu cesarzowi Rudolfowi poddany; Leszek Czarny, syn Kazimierza kujawskiego, książę sieradzki i Bolesława Wstydliwego spadkobierca; Przemysław II Bolesława Pobożnego synowiec i następca na obu dzielnicach Wielkopolski. Henryk jest najpotężniejszym księciem na Szląsku, zwalcza i więzi w r. 1281 Przemysława wielkopolskiego, zajmuje w r. 1284 chwilowo jego kaliską dzielnicę; dąży on widocznie do rozszerzenia granic koszttem Wielkopolski, posiada się na Małopolskę [...], a ma za sobą sympaty niemieckiego szczególniej mieszczanstwa”. *Ibidem*, s. 60.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 79, 85, 90—91. Szujski nie ustosunkował się zatem w swojej nowej syntezie do wypowiedzi Izzydora Szaraniewicza, młodego jeszcze wówczas badacza dziejów średniowiecza, historyka Rusi Halickiej, w której ów pozytywnie wypowiadał się o efektach działalności Opolczyka na Rusi — ożywieniu handlu, rozwoju kolonizacji, wzmacnianiu pozycji Kościoła katolickiego („wspierał on niższe i uboższe stany i brał je w opiekę przed swawolą bojarów, których do posłuszeństwa powszechnym przepisom i prawom krajowym przymuszał. Dlatego też jak później w Polsce, tak i tu zjednał sobie miłość u biednych a nienawiść u możnych. Przede wszystkim starał się Władysław Opolczyk przywrócić katolicko-rzymski kościół na Rusi, który przez narodowe ruchy tyle był ucierpiał”). Pojawia się tam również informacja o agitacji Opolczyka skierowanej przeciw akcji rewindykacji Rusi przez Jadwigę („Dowiedziawszy się zapewne, że Jadwiga zaczęła układy z Lwowianami i wojenny pochód na Ruś halicką przygotowywała, uwiadomił Władysław Opolczyk z Częstochowy 6 lutego r. 1387 grody na Rusi o tem, ostrzegając je przed zamiarami Jadwigi, i zachęcając do skutecznego oporu przeciw orężowi polskiemu”). I. SZARANIEWICZ: *Rządy Władysława, księcia opolskiego na Rusi*. „Biblioteka Ossolińskich. Poczta Nowy” 1864, T. 4, s. 262—297. Pracy tej brakuje w wykazie opracowań zestawionym w dziele Szujskiego. Na temat Szaraniewicza więcej zob. R. ŁAWRECKI: *Isydor Szaraniewicz (1829—1901)*. W: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 2007, s. 131—138.

Reasumując, możemy powiedzieć, iż generalnie obraz Śląska w *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* rysuje się znacznie lepiej niż w pierwszej syntezie. Osiągnął go historyk w znacznej mierze dzięki pewnemu wybiegowi, który polegał na zupełnym niemalże zignorowaniu spornej i dyskusyjnej nie tylko wśród polskich, ale i niemieckich historyków kwestii germanizacji śląskiej dzielnicy. W efekcie Śląsk zatracił w syntezie swój charakterystyczny na tle innych dzielnic, negatywnie jednak oceniany przez polskich dziejopisów, rys etniczny. Jego utrata przedstawiana jest wyłącznie jako efekt ekspansywnej polityki południowego sąsiada, w ogóle nie łączy się jej z wymiarem etniczno/narodowym. Warto przy tym odnotować, iż w syntezie Szujskiego zostaje ona „wyrwana” z kontekstu rywalizacji polsko-niemieckiej. Śląsk przechodzi przecież pod zwierzchnictwo państwa *de facto* słowiańskiego. W dalszej części narracji odnotowywane są niektóre przynajmniej szanse jego, zdaniem autora, ponownego odzyskania¹⁰¹.

Zasadnicze pytanie w odniesieniu do śląskich zagadnień, jakie powstaje po lekturze drugiej pracy krakowskiego historyka i na które trudno udzielić nam jednoznacznej odpowiedzi, dotyczy powodów pominięcia kwestii germanizacji. Na pewno, zważywszy chociażby na mocne przy wielu okazjach jej akcentowanie w *Dziejach*, był to zamiysł świadomy, a nie efekt „braku miejsca” w faktycznie skondensowanej, zaledwie jednotomowej *Historii polskiej treściwie opowiedzianej*¹⁰². Przemawia za tym też fakt, że szkicuując — ewidentnie za Smolką — postać Henryka Brodatego, tę jedną tylko cechę czy też właściwość księcia („łgnięcie do żywiołu cudzoziemskiego”/„pociąg do Niemców”) zdecydował się wyraźnie „wyciszyć”. Pozostawił jedynie niemiecką kolonizację, z której wrocławski książę został „rozgrzeszony” w dużym stopniu już przez samego autora *Henryka Brodatego*. Obojętnie jednak, jakie powody za taką decyzją stały, praca ta może być traktowana jako pierwszy istotny głos polemiczny („nawiązanie polemiczne”) w stosunku do wcześniej dominujących wypowiedzi o niemczeniu się Śląska.

Po analizie obu syntez krakowskiej szkoły nasuwa się wniosek, iż wspólnie ideowe zapatrywania jej autorów tylko w niewielkim stopniu przełożyły się na postrzeganie problematyki śląskiej. Przebijają one bowiem tak naprawdę w jednym tylko momencie — w przedstawianiu roli Władysława II w wydarzeniach po śmierci Bolesława Krzywoustego. Zarówno Bobrzyński, jak i Szujski, w myśl właściwej im „optyki” postrzegania i oceny dziejów krytycznie odnoszący się

¹⁰¹ Z 1421 r., 1457 r. i ta wiążąca się z trwającą w Europie wojną trzydziestoletnią. J. Szujski: *Historii polskiej...*, s. 99, 130, 276.

¹⁰² W pewnym momencie historyk wprost pisze o tym, co uznaje za istotne w dziejach Śląska, i bynajmniej nie wskazuje na germanizację: „Jeden zaledwie fakt znaczniejszej wagi podnieść wypada z kilkudziesięcioletniej historii Szląska: jest to udział szląskich książąt w wojnie Przemysława Otokara z Rudolfem Habsburskim (1277), świadczący o wpływie Czech i pewnemu poczuciu wspólnych słowiańskich interesów”. Ibidem, s. 45—46.

do tych sytuacji, gdy władza zwierzchnia traciła na sile, znaczeniu i powadze, zgodnie przyjęli stanowisko „lambertczyków”, które „rehabilitowało” pierwszego seniora jako kontynuatora jedynowładztwa dobrze, ich zdaniem, służącego wówczas Polsce. W związku jednak z obroną Władysława II obaj autorzy natknęli się na newralgiczny punkt — osobę Piotra Włosta, którego dramatyczną, a poddaną krytycznej weryfikacji historię przedstawił piętnaście z górą lat wcześniej August Mosbach. Potwierdził w niej prawdziwość informacji o okrutnej karze, jaka spotkała Piotra z rozkazu pierwszego seniora, nie wskazując zarazem jednoznacznie jej powodów. Nie mając zatem z jednej strony argumentów świadczących na rzecz Władysława II w tej kwestii (np. dowodów przemawiających za spiskowaniem Piotra przeciw seniorowi), a z drugiej — usiłując wykazać moralną przewagę seniora (to on, a nie możnowładztwo, działał w myśl racji stanu), Bobrzyński i Szujski uciekają się do wybiegów i uników¹⁰³.

Na postrzeganiu pierwszego seniora kończą się wspólne elementy obu syntez. W kwestii przyczyn utraty Śląska obaj historycy prezentują już zupełnie odmienny punkt widzenia. Bobrzyński nawiązuje do modelu „wewnętrznego”, odpowiedzialnością za to wydarzenie obarczając wyłącznie śląską stronę. Szujski zaś jako decydujący czynnik wskazuje element „zewnętrzny” w osobach czeskich władców i w prowadzonej przez nich ekspansywnej polityce. Tylko w „dalekim tle” umieszcza jakiś bliżej jednak niedookreślony udział śląskich Piastów. Żaden, co warto podkreślić w kontekście ich poglądów na przyczyny upadku Rzeczypospolitej, nie rozważa w ogóle kwestii odpowiedzialności polskiej strony.

Najbardziej oczywiście uderzającą różnicą jest stosunek do germanizacji Śląska. Bobrzyński powiela tutaj perspektywę szkoły lelewelowskiej. Szujski zaś wyraźnie z nią zrywa. Można zatem powiedzieć, że z tych dwóch czołowych przedstawicieli stańczyków jedynie autor *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* faktycznie „wyzwała” się w tym istotnym punkcie spod wpływów „fałszywej historii”¹⁰⁴ i to on właśnie dzięki temu proponuje nowe spojrzenie na śląskie sprawy.

¹⁰³ Jako jednak pewne ich usprawiedliwienie można uznać zamieszanie wokół problemu Piotra Włosta, wynikłe na skutek publikacji Antoniego Małeckiego, w której niezwykle stanowczo historyk ten wypowiadał się przeciwko prawdziwości faktu okaleczenia śląskiego możnego. A. MAŁECKI: *Testament Bolesława Krzywoustego...*, s. 29—31.

¹⁰⁴ Przecież to właśnie tradycja romantycznej szkoły lelewelowskiej pozostawała dla stańczyków zasadniczym przeciwnikiem na polu historiograficznym. Zob. J. Szujski: *O fałszywej historii jako...*

Relacje dialogowe z syntezami szkoły krakowskiej

Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych Anatola Lewickiego

Zanim na propozycje nowych ujęć historii Polski odpowiedzieli historycy warszawscy, głos zabrał związany z lwowskim środowiskiem historycznym Anatol Lewicki¹⁰⁵, autor dzieła, które — jak się okazało — swoją popularnością dorównać miało *Dziejom potocznym* Lelewela¹⁰⁶. Okoliczności powstania pracy wiążą się bezpośrednio z wprowadzeniem w 1872 roku, do galicyjskich gimnazjów nadobowiązkowego przedmiotu „historia kraju rodzinnego” oraz brakiem odpowiedniego podręcznika do jego nauczania¹⁰⁷. Napisania podręcznika podjął się właśnie Lewicki, mający oprócz studiów historycznych zakończonych stopniem doktora, już kilkunastoletni staż pracy w gimnazjach (najpierw w Przemyślu, a potem we Lwowie). Był więc osobą szczególnie dobrze do tego zadania przygotowaną¹⁰⁸.

W początkowych zatem planach *Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*¹⁰⁹ powstawał z myślą o społeczności uczniow-

¹⁰⁵ M.H. SEREJSKI: *Zarys historii historiografii polskiej*. Cz. 2. Łódź 1956, s. 71—75. Za pojęciem „środowisko historyczne” zamiast „szkoła historyczna” w odniesieniu do Lwowa ostatniego trzdziestolecia XIX w. opowiedzieli się ostatnio: J. MATERNICKI: *Polskie szkoły historyczne we Lwowie w XIX w.* W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 3. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2005, s. 23—45; oraz T. PAWELEC: *Szkoła czy środowisko? (Lwów i lwowscy historycy — uwagi metodologiczne)*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 3..., s. 46—60. Oczywiście, taka kwalifikacja z uwagi na długie lata pracy Lewickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim może budzić pewne wątpliwości. Włączając Lewickiego do środowiska lwowskiego, kierowałam się tą przede wszystkim okolicznością, iż w momencie pracy nad *Zarysem* z pewnością pozostawał pod dużo większym wpływem lwowskich historyków (wszak tam ukończył studia i uzyskał doktorat) niż stańczyków (profesorem UJ został w 1883 r., a więc dopiero na rok przed ukazaniem się pierwszego wydania syntezy), z którymi *nota bene* nie zgadzał się np. w kluczowej dla nich kwestii — przyczyny utraty niepodległości. O Lewickim zob. J. ŁOSOWSKI: *Anatol Lewicki*. Przemyśl 1981; IDEM: *Anatol Lewicki jako historyk*. W: A. LEWICKI: *Obrazki najdawniejszych dziejów Przemyśla*. Przemyśl 1994, s. VII—XXXVIII.

¹⁰⁶ Zob. J. MATERNICKI: *Dydaktyka historii w Polsce 1773—1918*. Warszawa 1974, s. 98.

¹⁰⁷ Zob. W. ZWOLSKA: *Sprawa nauczania historii kraju rodzinnego w gimnazjach galicyjskich w latach 1867—1914*. „Małopolskie Studia Historyczne” 1966, R. 9, z. 1/2, s. 25—45.

¹⁰⁸ Pracę nauczycielską kontynuował zresztą Lewicki jeszcze po zatrudnieniu jako profesor na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zob. F. PAPEE: *Anatol Lewicki*, „Kwartalnik Historyczny” 1899, R. 13, s. 426—428.

¹⁰⁹ A. LEWICKI: *Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*. Kraków 1884. Wyd. II. Kraków 1888. W pracy cytuję drugie wydanie.

skiej¹¹⁰, wkrótce jednak jego popularność wyraźnie przekroczyła „szkolne mury”¹¹¹. Trzecie wydanie, uzupełnione o czasy porozbiorowe, zmianą tytułu (*Zarys historii polskiej aż do najnowszych czasów*¹¹²) niejako symbolicznie oddzielało się od pierwotnej, zawężonej wyłącznie do szkolnego, galicyjskiego podręcznika, funkcji. Nową rolę opracowania dostrzegł w życzliwej recenzji Ludwik Finkel: „Z podręcznika szkolnego urósł z czasem podręcznik, przeznaczony dla wszystkich, którym nieobojętne są dzieje ojczyste, dzieło zatem o szerszym zakroju, wszechstronniejsze i pełniejsze [...]. Nie jest to już książka szkolna, bo na szkolną jest za obfitą, nie jest też tylko książką przeznaczoną do rozczytywania się, bo cel dydaktyczny przyświeca jej autorowi zbyt wyraźnie — ale jest tem co Niemcy nazywają »Lehrbuch« w najszlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu”¹¹³.

Synteza Lewickiego we *Wstępie* zawiera krótką charakterystykę ziem wchodzących niegdyś w skład Polski. Wśród tych osiemnastu wyróżnionych „geograficznych bądź historycznych całości”, na czwartym miejscu, po Wielkopolsce, Kujawach i Małopolsce, znalazł się Śląsk. Jego obszar został tylko z grubsza nakreślony. Punktami odniesienia uczynił autor źródła Wisły, górną Odrę i Karpaty¹¹⁴. Odra jest wyznacznikiem położenia wszystkich z wyjątkiem tylko Legnicy, wymienionych ważniejszych miast Śląska: Lubiąża, Krosna, Głogowa, Wrocławia, Opola i Raciborza. Wprowadzając rozróżnienie na Śląsk Górny i Dolny, Lewicki nie określił żadnego kryterium czy też linii podziału. Z infor-

¹¹⁰ Podręcznik adresowany był do starszej młodzieży gimnazjalnej, służyć miał do nauki dziejów polskich i ruskich wykładanych jako jeden przedmiot. Zob. A. LEWICKI: *Zarys historii Polski...*, s. 1; W. ZWOLSKA: *Sprawa nauczania historii...*, s. 26.

¹¹¹ Nie wróżyły mu tego bynajmniej bardzo krytyczne pierwsze recenzje, jak chociażby te napisane piórem W. Smoleńskiego czy K. Rawera. Zob. D. MALCZEWSKA-PAWELEC: *Obraz Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich w podręczniku Anatola Lewickiego Zarys historii Polski i krajów nuskich z nią połączonych*. W: *Stosunki polsko-ukraińskie w szkolnej edukacji historycznej od XIX do XXI wieku*. Red. H. WÓJCİK-ŁAGAN. Kielce 2005, s. 146—147. O „karierze” książki zob. J. MATERNICKI: *Dydaktyka historii...*, s. 177—178. O zmienionych tytułach warszawskich wydań zob. M. BIENIEK: *Obudowa dydaktyczna polskich podręczników historii 1795—1914*. Olsztyn 2001, s. 211.

¹¹² A. LEWICKI: *Zarys historii polskiej aż do najnowszych czasów*. Kraków 1897. W odniesieniu do Śląska historyk utrzymał w postaci prawie niezmienionej swoją pierwotną wersję. Kilka zaledwie wzmianek pojawia się w nowej części odnoszącej się do okresu porozbiorowego. Zmianie uległa jednak pisownia. W wydaniu z 1897 r. zamiast wcześniejszego zapisu „Szląsk” jest „Śląsk”. W sumie przed I wojną światową podręcznik Lewickiego miał siedem wydań. M. WIERZBIKA: *Popularne podręczniki dziejów Polski w latach 1864—1914*. W: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.* Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1981, s. 377.

¹¹³ L. FINKEL: [Rec.: *Zarys historii polskiej aż do najnowszych czasów*. Wyd. III. Kraków 1897], „Kwartalnik Historyczny” 1898, R. 12, s. 956.

¹¹⁴ Z tak nieprecyzyjnego opisu wynikałoby jednak, iż Wrocław i Krosno miałyby leżeć nad górną Odrą.

macji nieodnoszących się już bezpośrednio do przestrzennej lokalizacji, podał tę o obfitości „płodów górniczych” na tym obszarze oraz o jego stosunkowo krótkiej przynależności do państwa polskiego¹¹⁵.

Do wprowadzonego podziału Śląska nie odwoływał się jednak autor w dalszej części narracji. Tylko raz zaledwie pada określenie „Dolny Śląsk”, a „Górny” w ogóle już nie występuje. Obszar ten traktowany jest jako pewna homogeniczna, jednorodna całość. Wspominane z rzadka i bez doprecyzowania podziały śląskiego obszaru dotyczą jedynie okresu rozbitcia dzielnicowego i odnoszą się raczej do uwarunkowań polityczno-administracyjnych, a nie geograficzno-historycznych¹¹⁶.

Pierwsze bezpośrednie informacje dotyczące politycznych losów Śląska pojawiają się w odniesieniu do czasów Bolesława Chrobrego. W 999 roku władca ten miał odebrać tę krainę Czechom¹¹⁷. Z wcześniejszych fragmentów można jedynie domniemywać, że zanim podporządkowany został czeskiej władzy, wchodził w skład państwa wielkomorawskiego¹¹⁸. Podobnie rzecz ma się z kwestią przynależności do organizmu państwowego formowanego przez Mieszka I. Obszary umiejscowione bowiem między Odrą a Wisłą, a zatem też i Śląsk, jak można przypuszczać według podanej we *Wstępie* jego lokalizacji (bieg Odry nie został wyspecyfikowany), miały znaleźć się pod jego panowaniem¹¹⁹. Brak precyzji określeń stwarza więc w *Zarysie historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych* pole do różnych interpretacji pierwszych historycznych chwil Śląska.

Podczas omawiania okresu, gdy pozostawał on częścią piastowskiego państwa, nie ma bezpośrednich odniesień do jego „polskiego charakteru” ani też ogólnie do jego „polskości”. Pośrednio akcentowane jest przygraniczne położenie czy to przez określenie — „zachodnia dzielnica Polski”, czy też w postaci przywoływania polsko-czeskich konfliktów o Śląsk i najazdów tego sąsiada z południa¹²⁰. Stosunkowo słabiej natomiast na czeskim tle podkreślana jest pograniczność Śląska względem Niemiec¹²¹.

Dalsze polityczne losy Śląska rejestrowane w syntezie to przejście w XIV wieku pod zwierzchnictwo Czech, następnie krótki okres podległości Węgrom (za Macieja Korwina)¹²² i w końcu odebranie go Austrii przez Prusy w XVIII wieku¹²³.

¹¹⁵ A. LEWICKI: *Zarys historii Polski...*, s. 7.

¹¹⁶ Ibidem, s. 62, 80.

¹¹⁷ Ibidem, s. 33.

¹¹⁸ Ibidem, s. 19.

¹¹⁹ Ibidem, s. 30—31.

¹²⁰ Ibidem, s. 33, 41, 49, 54, 58, 85.

¹²¹ Ibidem, s. 35 (tutaj za Miklaszewskim i Morawskim Lewicki wymienia Śląsk w kontekście rozstrzygnięć pokoju w Budziszynie).

¹²² Ibidem, s. 157.

¹²³ Ibidem, s. 283, 292.

Wraz z przejściem Śląska z rąk jagiellońskich w habsburskie Lewicki wprowadza pojęcie „Śląsk austriacki”¹²⁴.

Informacje o ludności zamieszkującej śląski obszar przypominają schemat znany z większości omawianych syntez. Pierwsza dotyczy „Szłężan” zaliczonych do lechickich Słowian¹²⁵, których siedziby rozpościerać się miały nad górną (!) Odrą, dalsze koncentrują się już wyłącznie na śląskich Piastrach¹²⁶.

Udział militarny Śląska w obronie niezawisłości państwa Piastów, podobnie jak w syntezach szkoły krakowskiej, nie jest jakoś specjalnie podnoszony. Są jednak wzmianki o wszystkich poza Niemcżą¹²⁷ standardowo wymienianych miejscach orężnych sukcesów i porażek: Głogowie, Psim Polu (brak przy nim jednoznacznej informacji co do charakteru rozegranego tam wydarzenia)¹²⁸ oraz Legnicy¹²⁹.

Stanowisko Lewickiego w odniesieniu do kolejnej kwestii — germanizacji śląskiej dzielnicy — jest szczególnie godne uwagi z dwóch powodów. Po pierwsze, zabierał głos w sytuacji, gdy „najświeższe” (i „autorytatywne” jako kolejne „węzłowe punkty serii”) narracje syntetyczne Bobrzyńskiego i Szuskiego manifestowały tutaj daleko idące rozbieżności. Po drugie, po ukazaniu się prac stańczyków to dyskusyjne zagadnienie jawiło się jako pierwszoplanowe, rzutujące na sposoby ujęcia oraz interpretacje w zakresie wielu innych wątków. Głos świeżo podówczas „upieczonego” profesora historii austriackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego miał tu zatem swoją wagę.

¹²⁴ Ibidem, s. 220, 272, 290. Nie zawsze jednak konsekwentnie go używa.

¹²⁵ Ibidem, s. 12. Co ciekawe, „Szłężanie” nie zostali wymieniani pośród plemion tworzących u samych początków państwo Piastów: „Przedewszystkiemi ludzi, dawniej każdy dla siebie żyjące: Polanie, Mazury, Kujawianie, Łęczycanie, Sieradzanie i Chrobaci widzimy w Polsce zaraz z początku połączone w jedno silne zorganizowane państwo, którym rządzi z nieograniczoną władzą książę, rezydujący zwykle, jak się zdaje, Gnieźnie”. Ibidem, s. 28—29. W trzecim wydaniu z 1897 r. ten fragment został pominięty.

¹²⁶ Zob. np. ibidem, s. 61, 66, 70, 85, 88.

¹²⁷ W krótkim opisie trzeciej wojny Chrobrego z cesarzem (1015—1018) nie ma odniesienia ani ogólnie do śląskiego terytorium, ani do żadnej śląskiej miejscowości. Przy okazji drugiej wojny (1007—1013) wzmiankowany jest za to Głogów. Zob. ibidem, s. 35.

¹²⁸ „Po bezskutecznych wyprawach na Lubiąż i Bytom, osaczył cesarz Głogów. Głogowianie bronili się mężnie, nie szczędząc własnych dzieci, które cesarz, dostawszy je w zakład, do machin oblężniczych przywiązać kazał. Bolesław tymczasem niepokoił nieustannie obóz niemiecki, nie dopuszczając żywności i nie dając wypoczynku tak, iż cesarz odstąpił w końcu Głogowa i ruszył ku Wrocławowi. Już w drodze wojska niemieckie wśród uciążliwych marszów przez hufce polskie prawie zupełnie zniesione zostały; cesarz zadowolniał się już teraz samym haraczem, gdy zamordowanie Świętopełka pod Wrocławiem miało być tyle trupów poległych, że od wielkiej zgrai psów, co je pożerały, tradycja wyprowadza nazwę tego miejsca: »Psie Pole«”. Ibidem, s. 50.

¹²⁹ Ibidem, s. 77.

Opinię Lewickiego można uznać za bliższą poglądom Bobrzyńskiego aniżeli Szujskiego wyrażonym przez tego ostatniego w *Historji Polski treściwie opowiedzianej*. W *Zarysie historyi Polski i krajów ruskich z nią połączonych* zjawisko germanizacji Śląska zostało odnotowane. Akcentowane jest ono przede wszystkim w odniesieniu do drugiej połowy XIII wieku (a nie jak u Bobrzyńskiego — już od drugiej połowy XII w.) i ma bezpośredni związek z upowszechnianiem się kolonizacji niemieckiej. Ta ostatnia, zachodząca paralelnie we wszystkich dzielnicach Polski, tylko na Śląsku doprowadzić miała do poważnych następstw w wymiarze etnicznym¹³⁰. Lewicki tłumaczy ten fakt położeniem geograficznym (w domyśle chodzi o bliskość Niemiec) oraz niemieckimi koligacjami śląskich książąt¹³¹. Powtarza przy tym za Roepellem tezę o utracie już wówczas „dla narodowości polskiej” Dolnego Śląska, gęsto zaludnionego osadnikami z Niemiec¹³². Zauważona zatem zmiana narodowościowego oblicza śląskiej dzielnicy przedstawiana jest w *Zarysie* zarówno jako efekt napływu tam niemieckojęzycznej ludności, jak i wynik procesu wynarodowienia się rodzimych mieszkańców. Takie ujęcie, *nota bene* też zapożyczone z *Geschichte Polens*, stanowiło pewną korektę w odniesieniu do stanowiska utrwalanego przez historyków wywodzących się ze szkoły lelewelowskiej (Moraczewski, Wróblewski), którzy w germanizacji Śląska bardziej jednak akcentowali niemiecczenie się tamtejszych (polskich) książąt niż zmiany zaistniałe w obrębie całej miejscowej/lokalnej populacji.

¹³⁰ Lewicki, podobnie jak Szujski w *Historji Polski treściwie opowiedzianej*, podnosi pozytywne skutki ekonomiczne kolonizacji. Zob. *ibidem*, s. 88.

¹³¹ *Ibidem*, s. 87.

¹³² „Wszystkie znaczniejsze miasta szląskie były już ku końcowi XIII w. niemieckimi, dolny Szląsk zaś był w tym czasie tak gęsto zaludniony Niemcami, że go już teraz można było dla narodowości polskiej uważać za stracony. Powszechnie wreszcie było zamięłowanie w niemczyźnie. Obyczaj, język niemiecki wziął górę nad ojczystym na dworach Piastów do tego stopnia, że niektórzy z nich, jak Bolesław Rogatka, języka polskiego zapomnieli”. *Ibidem*, s. 87—88. A oto odpowiedni fragment z Roepella, na którym się Lewicki wzorował: „Wspólnym tylko ich interesem głównie był postęp niemieckiej kolonizacji, która raz się już była rozpoczęła, której sprzyjało spustoszenie sprawione napadem Mongołów i która też w ciągu lat trzydziestu coraz więcej się rozwijała. Nie wspominając już o licznych niemieckich wioskach, które podówczas zostały założone, miały prawie wszystkie dzisiejsze szląskie miasta niemiecką ludność i otrzymały prawo miejskie niemieckie, a krom tego zakładano jeszcze nowe przez Niemców. [...] Niemieckie prawo, niemiecki język i obyczaj utrzymywały się w miastach w całej prawie rozległości; po kraju zaś nieco później i nie w takiej mierze rozszerzała się ta przewaga, nawet na dworach książęcych powoli zwyczaj i tryb życia niemiecki zaczął przeważać, albowiem książęta jak przedtem tak i potem po większej części brali Niemki za żony. Książę Henryk IV, którego Przemysł Otokar przed innymi wzywał, jakeśmy widzieli, jak »Słowianin« do wojny przeciwko Niemcom, sam pisał niemieckie piosnki; dolny Szląsk już podówczas był prawie zupełnie straconym dla Polski”. R. ROEPELL: *Dzieje Polski do XIV stulecia*. Poznań 2005 [Lwów 1879], s. 261—263.

„Ciężenie” śląskich Piastów do Niemiec sygnalizowane jest co prawda począwszy od synów Władysława II, ale konkretne, imienne zarzuty padają dopiero w odniesieniu do czwartej i późniejszych generacji — Bolesława Rogatki, Henryka Probusa, Władysława Opolczyka¹³³.

Kwestia germanizacji Śląska nie przekłada się jednak w syntezie Lewickiego na bezpośrednie wyjaśnienie okoliczności jego utraty przez Polskę¹³⁴. W tej sprawie historyk podzielił w dużej części stanowisko Szujskiego wyrażone w *Historii polskiej treściwie opowiedzianej*. Utrata prowincji ukazywana jest jako pewna sekwencja wydarzeń o charakterze politycznym, której finalnym etapem było przejęcie obszaru byłej śląskiej dzielnicy przez czeskiego króla. W oderwaniu Śląska od Korony eksponowana jest przede wszystkim rola czeskich władców — Wacława II i Jana Luksemburskiego¹³⁵. Pojawiają się także śląscy Piastowie składający hołdy wymienionym władcom, ale podobnie jak w drugiej syntezie Szujskiego, motywy ich decyzji nie stanowią przedmiotu rozważań. Niejasno i niejednoznacznie są też przedstawione okoliczności owych hołdów. Trudno bowiem wywnioskować, czy składane były pod przymusem, czy też nosiły znamiona dobrowolności¹³⁶. Formalne odstąpienie Śląska przez Kazimierza traktowane jest jako pewien akt ofiary. Za cenę utraty śląskich obszarów polski władca zapewnić chciał sobie wsparcie Luksemburczyka przeciw wrogim Krzyżakom. W tych samych kategoriach przedstawiane jest odstąpienie ostatniej podległej Koronie części Śląska — księstwa świdnickiego¹³⁷. Tym razem jego utrata była ceną pozyskania księstwa płockiego. Warto zaznaczyć, że Lewicki

¹³³ „Dopiero po śmierci Władysława (1159) zwrócono na żądanie cesarza Szląsk, dziedziczną dzielnicę zmarłego, synom jego Bolesławowi Wysokiemu i Mieszкови, 1163. Od tych zajęć rodzinnych datuje się ciężenie Piastów szląskich do Niemiec i stopniowe niemczenie tej zachodniej dzielnicy Polski”. A. LEWICKI: *Zarys historii Polski...*, s. 58.

¹³⁴ Można powiedzieć, że pojawia się na tzw. dalekim tle.

¹³⁵ „Zawód doznany wynagrodził sobie Jan nowymi nabytkami na Szląsku; albowiem do górnoszląskich przybyły mu w tym czasie jeszcze ziemie wrocławska i opolska, wkrótce potem i głogowska, których książęta poddali się zwierzchnictwu czeskiemu”. Ibidem, s. 101.

¹³⁶ Pole do interpretacji stwarza zwłaszcza opis hołdów złożonych Wacławowi II, którego zwierzchność musiał uznać i Łokietek: „Gdy wszakże niebawem sam król przybył do Polski z wielkim wojskiem, Łokietek, zamknięty w Sieradzu, poddać się musiał zwycięzcy, zrzec się praw do Krakowa i Sandomierza i Wacławowi hołd złożyć. W tym samym czasie złożyli hołd Wacławowi Piastowie górnoszląscy, tak iż cała południowa Polska uległa panowaniu obcego, na wpół niemieckiego monarchy”. Ibidem, s. 94. Ta sekwencja zdarzeń rozpoczyna się od uznania się przez Probusa członkiem Rzeszy niemieckiej. Zob. ibidem, s. 93.

¹³⁷ „Następnie wyzwolił od zwierzchnictwa czeskiego i poddał Koronie polskiej dzielnicę mazowiecką (1351), którą (od 1354) posiadał w całości jedyny pozostały książę tamtejszy, Ziemowit III. Za to wszakże zrzekł się na rzecz Czech praw swoich do Świdnicy, ostatniego niezawisłego księstwa na Szląsku, które teraz książę Bolko świdnicki poddał pod zwierzchnictwo króla czeskiego”. Ibidem, s. 108.

pisząc o decyzjach układu w Wyszehradzie, podkreśla, czego nikt przedtem nie uczynił, iż zrzeczenie się praw przez Kazimierza dotyczyło tylko tych księstw i ziem, które zwierzchność czeską już wcześniej uznały¹³⁸. Dodatkowo jeszcze przy tej okazji podnosi kwestię utrzymania podległości diecezji śląskiej (tzn. wrocławskiej) polskiej metropolii w Gnieźnie.

Po politycznym rozstaniu się z Koroną Śląsk jest nadal przywoływany — najczęściej w kontekście polskich wydarzeń¹³⁹. Lewicki odnotowuje zarówno okazje do jego ponownego (w całości) rewindykowania na drodze rozwiązań dyplomatycznych bądź też siłowych¹⁴⁰, jak i okoliczności odzyskiwania poszczególnych jego części. Te ostatnie zwłaszcza można interpretować jako rodzaj swoistego usprawiedliwiania polskiej strony — chociaż polski król w imię wyższych racji zmuszony został do zrzeczenia się praw zwierzchnich, to jednak ani on, ani jego następcy sprawy śląskiej nie uważali za zamkniętą¹⁴¹.

W *Zarysie historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych* nie powiększa się, w porównaniu z syntezami szkoły krakowskiej, grono osób śląskiej proveniencji. Nie poświęca się im też specjalnie więcej miejsca. Są to w najlepszym przypadku kilkudzaniowe fragmenty. Najwięcej jeszcze uwagi w syntezie Lewickiego koncentruje się na osobach Władysława II, Henryka Brodatego, Henryka Probusa i Władysława II opolskiego. Na ich tle spośród przewijających się we wcześniejszych pracach postaci znacząco skromniej

¹³⁸ Ibidem, s. 102—103. Nie są co prawda wyszczególnione te księstwa, które nie zostały objęte wyszehradzkimi rozstrzygnięciami. Postawa Bolka świdnickiego nie została też nigdzie w narracji podniesiona.

¹³⁹ Historyk wzmiankuje m.in. o wkroczeniu wojsk polskich w nieudanej wyprawie 1438 r. po czeską koronę, pobytach najpierw Jana Kazimierza, a potem Lubomirskiego, aresztowaniu Jakuba i Konstantego Sobieskich przez Augusta II Mocnego. Ibidem, s. 144, 251, 258, 272. W trzecim wydaniu pracy w części porozbiorowej Lewicki zamieścił wzmiankę o koncepcji odbudowy Polski z oparciem się na Rosji autorstwa Czartoryskiego, której jednym z elementów projektowanej transakcji między Prusami a Austrią miał być Śląsk. A. LEWICKI: *Zarys historii polskiej...*, s. 382.

¹⁴⁰ Propozycję Zygmunta Luksemburczyka z 1421 r., wojnę o Śląsk prowadzoną w l. 1441—1447 (to wydarzenie Lewicki wprowadza za niemieckim historykiem H. Ermischem) oraz układy z kardynałem Richelieu, w myśl których francuski minister gotów był ofiarować Władysławowi Wazie Śląsk wraz z ręką Marii Ludwiki Gonzagi. Ibidem, s. 137, 147, 240.

¹⁴¹ „Korzystając z tego postanowiono w Polsce odzyskać na Czechach Szląsk i równoległe z toczącą się walką w Węgrzech rozpoczęto wojnę na Szląsku (1441—1444). Ale plan się nie powiódł. Tylko drogą kupna odzyskano jeden okrawek Szląska: biskup Oleśnicki mianowicie kupił od tamtejszych książąt księstwo siewierskie dla swego biskupstwa, a tём samém przywrócił je państwu polskiemu, 1443”; „Za Kazimierza powiodło się znowu część Szląska, mianowicie księstwo oświęcimskie, przez wykup odłamać i dla Polski odzyskać, 1457”; „Za jego rządów [tj. Jana Olbrachta — D.M.-P] nabyto znowu przez kupno jeden odłamek Szląska, mianowicie księstwo zatorskie, 1494”. Ibidem, s. 147, 154, 161.

potraktowani zostali: Jadwiga¹⁴², Henryk Pobożny¹⁴³, Bolesław Rogatka¹⁴⁴ i Henryk Głogowczyk¹⁴⁵.

W przypadku Władysława II Wygnańca, w którego ujęciu ujawniła się, jak pamiętamy, zgodność poglądów między Bobrzyńskim a Szujskim, Lewicki wprowadził istotną korektę, przychylając się raczej do wcześniej sformułowanych opinii¹⁴⁶. Starał się jednak przy tym zachować bezstronność, unikał bezpośrednich autorskich ocen i komentarzy, ograniczając cały fragment do „suchego” relacjonowania wydarzeń. Dobór faktów i ich interpretacja wyraźnie przemawiają jednak na niekorzyść pierwszego seniora. Historyk czyni go bowiem z powrotem odpowiedzialnym za wywołanie konfliktu po śmierci Krzywoustego. To on miał dążyć do przywrócenia jedności państwa (w domyśle więc występował wbrew decyzjom ojca), którą zamierzał osiągnąć przez wygnanie braci. Zachęcać go miała do tych planów żona — córka margrabiego austriackiego, a przyrodnia siostra króla niemieckiego Konrada III¹⁴⁷. Jako częściowe tylko usprawiedliwienie poczynań Władysława przywoływany jest argument, iż w taki sam sposób postępowali i jego poprzednicy. Usiłowania seniora, w przeciwieństwie jednak do tych ostatnich, skończyły się niepowodzeniem. Jako przyczynę jego porażki wskazuje Lewicki politykę możliwych, największych ówczesnych przeciwników przywrócenia jedności państwa. Nie wprost, ale niejako pośrednio czyni zarzut Władysławowi, iż po klęsce nad Pilicą i zawartym po niej pokoju z braćmi nie wyrzekł się swoich planów i okrutnie

¹⁴² Wymieniona jako święta i żona Henryka Brodatego. Ibidem, s. 90.

¹⁴³ Ujęcie Henryka Pobożnego w bitwie przypomina to z pracy Roepella — zasugerowany błąd taktyczny (nie czekał na czeskie posiłki) oraz brak odwołań do bohaterskiej postawy w trakcie jej przebiegu: „Stąd ruszyli Tatarzy na Szląsk. Pod Lignicą, na tzw. Dobrém Polu, oczekiwali ich Henryk Pobożny z głównymi siłami polskimi i posiłkami morawskimi. Nie czekając na przybycie króla czeskiego Wacława I, lubo daleko słabszy, wydał Henryk najezdnikom pamiętną bitwę, w skutek podstepu nieprzyjaciół poniósł zupełną klęskę i sam poległ z 10,000 rycerstwa, 1241”. Ibidem, s. 77.

¹⁴⁴ Rogatka przedstawiany jest ponownie jako wichrzyciel; oprócz słabej znajomości polskiego odnotowana została jako negatyw również sprzedaż ziemi lubuskiej. Ibidem, s. 80, 85, 88.

¹⁴⁵ Wzmianki dotyczą zdobycia przez niego Wielkopolski po śmierci Przemysła II. Ibidem, s. 95, 98.

¹⁴⁶ Do osłabienia wersji lansowanej przez „lambertczyków” i syntezy szkoły krakowskiej przysłużyć się mogła wspomniana już wcześniej praca Stanisława Smolki *Mieszko Stary i jego wiek*. Historyk przedstawił tam na podstawie skrupulatnej kwerendy źródłowej oraz na podstawie dotychczasowej literatury przedmiotu własny opis przebiegu wydarzeń po śmierci Krzywoustego. Bynajmniej nie wskazuje w nim jednoznacznie strony odpowiedzialnej za wybuch konfliktu, stara się raczej „odtworzyć” nastawienia, obawy i myśli reprezentantów każdej z nich — Salomei, Władysława i Agnieszki oraz możnowładców, których rolę w wydarzeniach mocno akcentuje. Wykazuje również, iż *de facto* wszyscy mogli czuć się niezadowoleni ze stanu wprowadzonego ostatnią decyzją Krzywoustego i zainteresowani jej zmianą.

¹⁴⁷ Na tym drobnym epizodzie kończy się jednak w narracji rola Agnieszki.

rozprawiając się z Piotrem Włostem, „jednym z pierwszych magnatów”, sprowokował kolejny konflikt. Na jego niekorzystny wizerunek składają się dalej informacje o wybuchu buntu, uciekaniu się Władysława do posiłków z Rusi, Prus i Jaćwieży, arcybiskupiej klątwie i w końcu ucieczce do Niemiec¹⁴⁸.

Zdecydowanie pozytywną postacią w *Zarysie historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych* pozostaje natomiast Henryk Brodaty. Oprócz odwołań do takich cech, jak „dzielny” i „sprawiedliwy”, po raz pierwszy działania śląskiego księcia zostają ocenione z perspektywy szans zjednoczenia Polski¹⁴⁹. W szkicu tej postaci nie ma właściwie żadnych „cieni” (Henryk „nie dobija się o opiekę”, ale zostaje o nią dwukrotnie „poproszony”) — o niemieckich inklinacjach czy też promowaniu niemieckiego osadnictwa w ogóle się nie wspomina¹⁵⁰. Można zatem powiedzieć, iż Lewicki jeszcze „polepszył” wizerunek Henryka zaproponowany przez Szujskiego w *Historii polskiej treściwie opowiedzianej*.

Znacząco gorzej na tle pradziada wypada ujęcie osoby Henryka Probusa. W odniesieniu do tego wrocławskiego księcia przywołane zostały wyłącznie negatywnie oceniane fakty (uznanie się za członka Rzeszy, zaproszenie do rządów przez niemieckie mieszczaństwo Krakowa¹⁵¹), a całkowicie pominięte te z początkowego okresu działalności, których pozytywny wymiar dostrzegł już Długosz (a za nim i Naruszewicz), a które starał się podważyć Szujski w swojej pierwszej syntezie. Niezwykle mocno jest przy tym akcentowane zniemczenie Probusa. Jego narodowościowy status pozostaje jednak niejasny z powodu ujawniających się rozbieżności — raz występuje jako „zniemczały Ślązak”, a raz jako Niemiec¹⁵². W przedstawianiu Henryka uwidaczniają się wyraźnie po raz

¹⁴⁸ Ibidem, s. 57.

¹⁴⁹ „Henryk, syn Bolesława Wysokiego, pobożny, lecz nieprzyjaciel wyłączności kościelnej, dzielny i sprawiedliwy, zostawił dobrą pamięć po sobie. Był on najstarszym, oraz najpotężniejszym z ówczesnych Piastów. Połączywszy w swoich rękach większą część ówczesnej Polski, pozyskał dla starszej linii Piastów przewagę, która mogła być początkiem dla przywrócenia jedności państwa. Lecz panował za krótko, aby tego dzieła dokonać”. Ibidem, s. 74—75.

¹⁵⁰ Jedna niewielka wzmianka o walce z Kościołem nie jest ujęta w żadnym negatywnym kontekście.

¹⁵¹ Henryk dodatkowo niekorzystnie wypada na tle swojego konkurenta — Bolesława płockiego: „Po śmierci Leszka szlachta małopolska powołała na tron Bolesława księcia płockiego, jednego z najdzielniejszych książąt swego czasu, i wprowadziła go do stolicy. Niemieckie mieszczaństwo natomiast wezwało zniemczalego księcia wrocławskiego, Henryka Probusa (syna Henryka III.)”. Ibidem, s. 92—93.

¹⁵² „Henryk Probus, 1289—1290, który się tym sposobem utrzymał przy tronie, był Niemcem, należał do zastępu niemieckich »Minnesänger« i pierwszy ze śląskich Piastów, odłączywszy dzielnicę swoją, księstwo wrocławskie, od całości państwa polskiego, uznał się członkiem Rzeszy Niemieckiej. Pod jego panowaniem groził ten sam los także Małopolsce. Zapobiegła temu wprawdzie na razie rychła, bezpotomna śmierć Henryka (1290) [...]”. Ibidem, s. 93. W tym kontekście zupełnie niezrozumiale brzmi informacja o zapisie przez Henryka ziem śląskich „jednemu z książąt tamtejszych”.

kolejne wpływy Roepella. Różnica polega jedynie na tym, że w *Geschichte Polens* rozszerzanie przez Probusa na ziemiach polskich strefy dominacji niemieczyzny nie jest postrzegane jako zjawisko negatywne samo w sobie¹⁵³.

Szkic kończącego listę śląskich Piastów Władysława Opolczyka opiera się na dwóch w gruncie rzeczy przeciwstawnych w wymowie przybliżeniach. Jedno odnosi się do pierwszego etapu działalności politycznej księcia, czyli tej za rządów Ludwika Węgierskiego, i z zaakcentowaniem jego zasług na Rusi — wzrost poziomu dobrobytu kraju i rozwój kolonizacji. Jedynym zarzutem podniesionym tu wobec opolskiego księcia jest nazbyt gwałtowne szerzenie katolicyzmu przeciwstawiane polityce tolerancji religijnej realizowanej wcześniej przez Kazimierza Wielkiego¹⁵⁴. Drugie przybliżenie, właściwe początkowemu okresowi panowania Władysława Jagiełły, ukazuje już Opolczyka jako wynarodowionego Piasta zastawiającego polskie ziemie Krzyżakom¹⁵⁵. W toku zatem narracji następuje swoista „przemiana” opolskiego księcia — z promującego polskie osadnictwo na wschodnich kresach przeradza się we wroga polskich interesów.

W przedstawianiu śląskich zagadnień w *Zarysie historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych* ostatecznie odnajdujemy „nawiązania aprobatywne” do przynajmniej kilku historyków i ich dzieł: Naruszewicza, a za nim i Lelewela, Moraczewskiego, Wróblewskiego, Morawskiego (akcentowanie germanizacji Śląska dopiero od drugiej połowy XIII w.), Szujskiego z drugiej syntezy (ocena Henryka Brodatego), „lambertczyków” (elementy bardziej wyważonej oceny Władysława II) czy też Bobrzyńskiego i Szujskiego (marginalizowanie roli Agnieszki). Nie znajdujemy natomiast w narracji synte-

¹⁵³ Por.: „Książę Rzeszy niemieckiej zapanował teraz w Krakowie. Co za różnica prawdopodobnie nastąpiłaby w historycznym rozwoju tych ziem, gdyby Henryk dłużej pożył, lub też gdyby synowie lub synowice jego utrzymali się przy Krakowie i Sandomierzu. Już podówczas, jakeśmy widzieli, niemieccy koloniści po miastach byli tak potężni, iż po dwakroć zdołali usadować księcia, odpowiadającego ich interesom; teraz, gdy kierunek niemiecki, którym stanowczo byli przejęci Piastowie szląscy, wraz z nimi doszedł do zwierzchniczej władzy, gdyby nowo-utworzony związek ze zniemczonym środkowym Szląskiem, a przezeń z cesarstwem, potrwał dłużej, to i południowa część Polski łatwo mogłaby podzielić losy Szląska, i wreszcie, tak jak tamten, zniemczeć zupełnie”. R. ROPELL: *Dzieje Polski...*, s. 293. Zob. też strona poprzedzająca, na której Henryk został określony jako „prawie Niemiec”.

¹⁵⁴ A. LEWICKI: *Zarys historii Polski...*, s. 119. Warto przypomnieć, iż Szujski w pierwszej syntezie właśnie „propagandę katolicyzmu” podniósł jako zaletę rządów Opolczyka na Rusi. Lewicki jako długoletni mieszkaniec Galicji Wschodniej, wywodzący się ponadto z unickiej rodziny, pozostawał daleko bardziej uwarzliwiony na sprawy wyznaniowe i narodowościowe. Więcej zob. D. MALCZEWSKA-PAWELEC: *Obraz Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich w podręczniku Anatola Lewickiego „Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych”*. W: H. WÓJCIK-ŁAGAN: *Stosunki polsko-ukraińskie w szkolnej edukacji historycznej od XIX do XXI wieku*. Kielce 2005, s. 145—161.

¹⁵⁵ Ibidem, s. 128.

tycznej Lewickiego jakichś nowych propozycji ujęć czy to w odniesieniu do szczegółowych kwestii, czy też w zakresie całościowego spojrzenia na śląską problematykę.

Dzieje narodu polskiego Władysława Smoleńskiego

Wśród dużego grona historyków zaliczanych do warszawskiej szkoły historycznej jedynie autor *Szkół historycznych w Polsce* wystąpił z nowym syntetycznym opracowaniem historii kraju ojczystego. Już sam tytuł pracy — *Dzieje narodu polskiego*¹⁵⁶ — akcentujący losy wspólnoty, a nie instytucji państwa, sygnalizował polemiczne ujęcie wobec „stańczykowskich” syntez¹⁵⁷. Napisana w szczególnych warunkach jako „wynik impulsu politycznego” (jak podaje Maria Wierzbicka, miała być wyrazem protestu przeciw eskalacji nastrojów lojalistycznych artykułowanych w kołach konserwatywnych w związku z wizytą w Królestwie cara Mikołaja II), zyskała sobie w niedługim czasie wysoką popularność, odgrywając tym samym znaczącą rolę w kształtowaniu samowiedzy narodowej Polaków¹⁵⁸.

Pod względem postrzegania Śląska i zamieszkującej go ludności *Dzieje narodu polskiego* nie wniosły nowych propozycji. Nadal dominuje spojrzenie przez pryzmat jednorodnej, niedookreślonej jednak jednostki terytorialnej¹⁵⁹.

¹⁵⁶ Praca została wydana pod pseudonimem „Wł. Grabiński”. W. GRABIŃSKI [W. SMOLEŃSKI]: *Dzieje narodu polskiego*. T. 1—2. Kraków 1897—1898. Cytaty pochodzą będą z tego właśnie wydania.

¹⁵⁷ O życiu i twórczości Smoleńskiego zob. M. WIERZBICKA: *Władysław Smoleński*. Warszawa 1980; EADEM: *Władysław Smoleński (1851—1926)*. W: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*. Red. A. GIEYSZTOR, J. MATERNICKI, H. SAMSONOWICZ. Warszawa 1986, s. 159—178 (tam nota bibliograficzna); M. WIERZBICKA: *Smoleński Władysław*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 479—481; J. MICHAŁSKI: *Smoleński Władysław*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 39. Warszawa—Kraków 1999—2000, s. 276—285.

¹⁵⁸ Siedem wydań do 1921 r. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż zawarty w syntezie wykład poglądów był próbą podsumowania blisko dwudziestoletniej pracy badawczej i dydaktycznej Smoleńskiego (wykładał na żeńskich pensjach w Warszawie). Wykorzystywana była szeroko w tajnym nauczaniu i w kołach samokształceniowych, także poza granicami Królestwa. M. WIERZBICKA: *Władysław Smoleński (1851—1926)*..., s. 169; EADEM: *Władysław Smoleński*..., s. 98—99.

¹⁵⁹ Przeważa traktowanie Śląska jako pewnej całości (zob. W. GRABIŃSKI [W. SMOLEŃSKI]: *Dzieje narodu*..., T. 1, s. 20, 28, 29, 38, 48, 58). Podziały na Śląsk górny, dolny i środkowy wprowadzone zostały przy okazji przejścia dzielnicę przez synów Władysława II. Ibidem, s. 32. W dalszej części narracji, poza dwoma odwołaniami, terminy te nie są używane. Ibidem, s. 42, 45. Przygraniczne usytuowanie Śląska nie jest specjalnie akcentowane, znika też w porównaniu z pracą Lewickiego jego przyodrzańska afiliacja. Nie pojawiają się odniesienia do żadnych geograficznych elementów.

W warstwie terminologicznej swoiste *novum* stanowi wprowadzenie pojęcia „Nowy Śląsk”¹⁶⁰. Ujęcia mieszkańców sprowadzają się do dwóch przybliżeń, powtarzających się w większości analizowanych syntez — tego odnoszącego się do czasów plemiennych oraz tego z okresu rozbitcia dzielnicowego. W tym pierwszym występują „Ślązanie”¹⁶¹, w drugim śląscy książęta¹⁶². Bardzo skromnie zarysowane zostały też polityczne losy Śląska. Bezpośrednie wzmianki w *Dziejach narodu polskiego* dotyczą przyłączenia go przez Chrobrego do państwa Piastów oraz jego utraty na rzecz Czech w XIV wieku¹⁶³.

Podobnie przedstawiany jest udział Śląska w polskim wysiłku wojennym. Przy opisie walk Chrobrego z cesarzem pominięty został w ogóle śląski kontekst. Nie ma więc nawet krótkiej informacji o obronie Niemczy, choć źródło, w którym obszernie ją opisano (kronika Thietmara), cytowane jest przy okazji charakterystyki pierwszego polskiego króla¹⁶⁴. Wśród epizodów militarnych podczas wyprawy Henryka V wzmiankowana jest w jednym zdaniu obrona Głogowa, pozbawiona jednak wątku głogowskich dzieci¹⁶⁵. Wzmiance o bitwie pod Legnicą nie towarzyszy natomiast nawet skromny opis przebiegu starcia¹⁶⁶.

W kwestii niemczenia się Śląska Smoleński zajął odrębne zupełnie stanowisko, różne od Bobrzyńskiego, Lewickiego, a także i Szujskiego. Generalnie

¹⁶⁰ Dookreślony jako część województwa krakowskiego z księstwem siewierskim i wymieniony jako nabytek Prus w drugim i trzecim rozbiornie. Ibidem, T. 2, s. 168.

¹⁶¹ Wymienieni jako słowiański szczerp grupy środkowej zamieszkującej tereny między Bałtykiem a Karpatami. Ibidem, T. 1, s. 3—4.

¹⁶² Ibidem, s. 35, 42, 51, 65. Raz pojawia się tylko przy okazji bitwy pod Siewierzem wzmianka o „śląskim rycerstwie”. Ibidem, s. 51.

¹⁶³ Ibidem, s. 16. Nie ma np. informacji o utracie Śląska w wyniku najazdu Brzetysława i późniejszym jego odzyskaniu. Z użycia zwrotu „na Śląsku pruskim” odnoszącym się do czasów końca XVIII w. można jedynie wnioskować, że znalazł się przynajmniej w jakiejś części w posiadaniu pruskim. Zob. ibidem, T. 2, s. 114.

¹⁶⁴ Ibidem, T. 1, s. 18.

¹⁶⁵ „Dla siebie zażądał cesarz od Bolesława daniny, dla Zbigniewa połowy państwa. Otrzymał odpowiedź odmowną, wspólnie znowu ze Świętopełkiem wkroczył na Śląsk i obległ gród głogowski. Gdy z powodu śmierci Świętopełka, zamordowanego w obozie pod Głogowem, Czesi ze Śląska wycofali się, cesarz, pozbawiony posiłków i trapiiony podjazdami polskimi, ze stratami wielkimi musiał najazdu zaniechać”. Ibidem, s. 28. Całkowite pominięcie Psiego Pola może być efektem pewnej konsternacji, jaką wśród historyków wywołało opowiadanie się Aleksandra Semkowicza (co nastąpiło po ukazaniu się wzmiankowanej już wyżej publikacji B. Sikorskiego z 1873 r.) za wiarygodnością przekazu Wincentego Kadłubka i Długosza odnośnie do faktu stoczenia tam bitwy. Zob. A. SEMKOWICZ: *Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza (do roku 1384)*. Kraków 1887, s. 154.

¹⁶⁶ „Następstwem tej klęski było spalenie Krakowa, wkroczenie Tatarów na Śląsk i złupienie Wrocławia. Zastąpił im drogę Henryk Pobożny, posiłkowany przez Krzyżaków, syna księcia morawskiego, Bolesława Szepiotkę, i krewniaków, panujących na Śląsku górnym, lecz w bitwie pod Lignicą (r. 1241) poległ ze wszystkim prawie rycerstwem”. W. GRABIŃSKI [W. SMOLEŃSKI]: *Dzieje narodu...*, T. 1, s. 45.

bowiem nie wypowiada się on wprost o germanizacji Śląska rozumianej jako ogólnospołeczne zjawisko ze sfery narodowościowo-kulturowo-obyczajowej. Uwagi o promowaniu niemczyzny, przejmowaniu niemieckich wzorów czy też w końcu o wynarodowieniu formułowane są tylko w odniesieniu do pojedynczych Piastów śląskich.

I tak w stosunku do synów Władysława II podnoszona jest przychylność do Niemców wynikająca z niemieckiego pochodzenia matki Agnieszki, a także z faktu uzyskania stamtąd pomocy w odzyskaniu dziedzicznej dzielnicy. Wpływy niemieckie miały się przejawiać w związkach małżeńskich z Niemkami oraz naśladownictwem niemieckich obyczajów.

Sprowadzanie niemieckich osadników odnotowane zostało w przypadku Bolesława Wysokiego i jego syna Henryka Brodatego. Informacje te nie są jednak podawane w formie zarzutu lub krytyki. Skala tego zjawiska, ujmowanego wyłącznie w aspekcie ekonomicznym, nie jest określona. Nie są też przywoływane żadne poważniejsze jego następstwa społeczne lub narodowościowe¹⁶⁷.

Rozwój kolonizacji na ziemiach polskich datuje Smoleński na drugą połowę XIII wieku. Jej szczególne upowszechnienie się, co ciekawe, zauważa nie tyle na Śląsku, ile na obszarach Małopolski, Wielkopolski i Mazowsza, a jako największych propagatorów wymienia Bolesława Wstydliviego, Przemysła I, Bolesława Pobożnego oraz synów Ziemowita mazowieckiego¹⁶⁸. Nie ma natomiast ani w tym, ani w żadnym innym fragmencie odniesień co do jej dalszych postępów w dzielnicy śląskiej, a także do postaci czołowych jej tam krzewicieli. Najmocniejszy zwykle zarzut formułowany w stosunku do śląskich Piastów — wynarodowienie siebie i swoich ziem — tak naprawdę ogranicza się do jednej tylko osoby — Henryka Probusa.

¹⁶⁷ „Ożeniony z siostrą cesarzowej (żony Konrada III) Bolesław Wysoki, który po zmarłym bezpotomnie bracie Konradzie objął Śląsk dolny, dla podniesienia zamożności w swych posiadłościach sprowadzał kolonistów niemieckich. Syn jego, Henryk Brodaty, ożeniony z córką księcia na Meranie, Jadwigą naśladował ojca. Sprowadzał mieszczan i chłopów niemieckich, których osadzał na pustkowiach; podnosił bogactwo kraju i zasobność skarbu książęcego”. Ibidem, s. 42.

¹⁶⁸ „Z ustaniem wojen zaborczych, podejmowanych przez pierwszych królów z dynastii piastowskiej, wstrzymane zostało zaludnianie kraju jeńcami. Jednocześnie narażały Polskę na wyludnienie wojny domowe i najazdy nieprzyjacielskie. Przez ubytek ludności ubożył się kraj, zmniejszały się dochody skarbu książęcego. Książęta, mając na uwadze pomnożenie intrat, jęli się sprowadzania cudzoziemców. Zwrócili uwagę na Niemcy, w których po śmierci cesarza Fryderyka II Hohensztaufena, podczas zamętu bezkrólewia, ludność pozbawiona opieki prawa, wystawiona na łupiestwo rycerstwa i ucisk, gotowa była szukać dogodniejszych warunków życia po za granicami ojczyzny. Pierwsze osady niemieckie powstały na Śląsku jeszcze za Bolesława Wysokiego i Henryka Brodatego; po napadzie tatarskim pokryły się nimi wszystkie dzielnice Polski. Największą w tym kierunku czynność rozwinęli: Bolesław Wstydlivy w Małopolsce, synowie Władysława Odonicza w Wielkopolsce, potomkowie Ziemowita Konradowicza na Mazowszu”. Ibidem, s. 47.

Reasumując, zaprezentowane w *Dziejach narodu polskiego* stanowisko w kwestii germanizacji Śląska można uznać za formę „nawiązania modyfikującego” do propozycji Lelewela z *Dziejów potocznych*. W stosunku do prac Bobrzyńskiego i Lewickiego mamy więc tutaj do czynienia z bardzo daleko idącą niezgodnością poglądów. Zdecydowane stonowanie w syntezie Smoleńskiego akcentów niemczenia się Śląska, obecnych tak wyraźnie w pracach wymienionych historyków, można uznać zatem za nawiązanie polemiczne do ujęć tam zaproponowanych. Jednak nieobecność jednoznacznych, konkluzywnych wypowiedzi, brak rozwinięcia wątków o sygnalizowanych wcześniej procesach i zjawiskach może świadczyć o tym, że sprawa ta rodziła pewne (wcale chyba niemałe) trudności interpretacyjne.

Podobne jak Szujski i Lewicki, a wcześniej także Lelewel w *Dziejach potocznych*, Smoleński nawiązując do utraty przez Polskę Śląska, nie wprowadza w żadnym kontekście kwestii germanizacji tej dzielnicy. Tak jak w *Historii polskiej treściwie opowiedzianej* oraz w *Zarysie historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*, również i w syntezie Smoleńskiego na pierwszym planie odnotowane są działania podmiotu zewnętrznego. W *Dziejach narodu polskiego* jest nim czeski król Jan Luksemburski, który w 1331 roku zhołdował sobie tamtejszych książąt¹⁶⁹. Zagadnienie stosunku do niego, a także ogólnej postawy ówczesnych śląskich Piastów nie jest podnoszone. O zrzeczeniu się przez polskiego króla praw zwierzchnich do Śląska Smoleński pisze jako o „dotkliwej i niepowetowanej” stracie. Utrata śląskiej dzielnicy nie jest przy tym przedstawiana jako ofiara konieczna. Nie padają bowiem żadne argumenty, które mogłyby usprawiedliwić decyzję Kazimierza. Co więcej, celowa niejednoznaczność przekazu odnoszącego się do pierwszych posunięć młodego władcy, a także wzmianka o późniejszych zabiegach (dojrzałego już politycznie) króla na rzecz utrzymania więzi ze Śląskiem mogą świadczyć o zawoalowanej krytyce układu trenczyńskiego¹⁷⁰. Rozstrzygnięcia tam podjęte przedstawione

¹⁶⁹ „Krzyżacy Łokietka uprzedzili: ufnęli w pomoc króla czeskiego, Jana Luksemburskiego, który, jako mąż córki Wacława I, rościł pretensje do tronu polskiego i shołdował sobie książąt śląskich oraz Wacława mazowieckiego — pierwsi wtargnęli do Wielkopolski”. Ibidem, s. 64—65.

¹⁷⁰ „Młody syn Władysława Łokietka, **Kazimierz Wielki** (1333—1370), w chwili obejmowania rządów miał opinię rozpustnika i tchórza. W podróżach za granicę, mianowicie na dworze siostry, królowej węgierskiej, nabrał gustu do cudzoziemszczyzny i życia swawolnego. Romansowy i hulaszczy, do wojny miał wstręt; znieśliawił się ucieczką z pola bitwy płowieckiej. Z czasem jednak potrafił krewkość swoją pohamować; wzory obce spożytkował na korzyść własną i państwa. Zamiast walczyć z Janem luksemburskim o prawo do tronu polskiego, o zwierzchnictwo nad Śląskiem i Mazowszem, z Krzyżakami zaś o odzyskanie Pomorza, zaraz w początkach panowania jął się układów i ustępstw. Wysłannicy Kazimierza zawarli z królem czeskim na zjeździe w Trenczynie (r. 1335) układ, którego mocą w zamian za zrzeczenie się pretensji do tronu polskiego przyznali mu prawo zwierzchnictwa nad Śląskiem i Mazowszem i zobowiązali się dopłacić do tego 20.000 kóp groszy praskich.

są w sposób, który sugeruje, iż dotyczyły całości śląskiego obszaru. Nie ma żadnych wzmianek o tych księstwach, których układ nie obejmował. Sprawa statusu księstw świdnickiego i jaworskiego nie „wypłynęła” nawet w kontekście późniejszego uzyskania przez Kazimierza praw do księstwa płockiego, osoba Bolka świdnickiego zaś w ogóle w narracji nie występuje¹⁷¹.

Grono uwzględnionych w *Dziejach narodu polskiego* postaci kojarzonych ze Śląskiem, zarówno tych wyróżnionych, jak i drugo- oraz trzecioplanowych, pokrywa się w dużym stopniu z tym występującym u poprzedników Smoleńskiego (tzn. Bobrzyńskiego, Szujskiego i Lewickiego). Najwięcej uwagi historyk poświęcił Władysławowi II, Henrykowi Brodatemu, Henrykowi Probusowi i Władysławowi II opolskiemu. Zdecydowanie skromniej potraktowani zostali: Jadwiga¹⁷², Henryk Pobożny¹⁷³, Bolesław Rogatka i Henryk głogowski¹⁷⁴.

Ujęcie postaci Władysława II w *Dziejach narodu polskiego* bardzo przypomina to z *Zarysu historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*. Pierwszy senior wskazywany jest jako odpowiedzialny za wywołanie wewnętrznych walk po

Strata Śląska była dla jedności państwa dotkliwą i niepowetowaną. Niemogąc dzielnicy tej odzyskać, starał się Kazimierz w czasach późniejszych przynajmniej o związek jej z Polską przez branie w zastaw ważniejszych miast i grodów i utrzymanie jej w zależności kościelnej od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego”. Ibidem, s. 65.

¹⁷¹ „Ze strat, poniesionych przez układ trenczyński, powetował jedynie dotyczącą Mazowsza. Po śmierci Jana luksemburskiego, z synem i następcą jego, Karolem, zawarł umowę, według której w zamian za ponowne zrzeczenie się praw do Śląska otrzymał w lenno Mazowsze”. Ibidem. Na tle pozostałych prac uderza bardzo skromna liczba nawiązań do szans ponownego odzyskania dla Polski tego obszaru. W zasadzie synteza nadmienia o jednej tylko takiej sytuacji z początków panowania Władysława Wazy: „Gotów był sprzymierzyć się z Francją, której minister, kardynał Richelieu, ofiarował mu: rękę bogatej księżniczki Nevers, Ludwiki Maryi Gonzagi; przyłączenie do Polski, w razie pokonania Austrii, Śląska i poparcie do odzyskania tronu szwedzkiego”. Ibidem, s. 208. Inne odniesienia do Śląska dotyczą wojny Jagiełły z Władysławem Opolczykiem, wykupów księstwa oświęcimskiego, zatorskiego i siewierskiego, bitwy pod Byczyną, pobytu Lubomirskiego na Śląsku oraz Sobieskich w Oławie. Ibidem, s. 123, 160, 193, 227, 247.

¹⁷² Smoleński za Naruszewiczem przywołuje wątek mediacji księżnej w sprawie uwolnienia męża z niewoli u Konrada Mazowieckiego („udawszy się do Płocka osobiście, za pośredniczyła zawarcie pokoju”). Niemieckie pochodzenie księżnej tradycyjnie już zostało „zakamuflowane” („córka księcia na Meranie”); nie ma też odwołań do świętości Jadwigi. Ibidem, s. 42—43.

¹⁷³ Obok podniesionego udziału w bitwie pod Legnicą, Smoleński wzmiankuje (za Naruszewiczem) o szykownej przez Henryka akcji zbrojnej w celu uwolnienia ojca więzionego przez Konrada Mazowieckiego. Ibidem, s. 43.

¹⁷⁴ Pojawiają się też bardzo krótkie wzmianki np. o Jadwidze żagańskiej, Bolku I opolskim (mylnie zresztą kojarzonym z Władysławem I opolskim). Ibidem, s. 71, 64. W przypadku Henryka III głogowskiego podane zostały informacje o tym, że był wnukiem Henryka Pobożnego, o poddaniu mu się Wielkopolan po śmierci Wacława III oraz o jego śmierci w 1309 r. Ibidem, s. 63—64.

śmierci Bolesława Krzywoustego. W podobnie suchym jak w pracy Lewickiego opisie konfliktu brakuje tylko wzmianki o ukaraniu Piotra Włosta, chociaż osoba możnego zostaje wymieniona wśród przeciwników jedynowładczych planów Władysława¹⁷⁵.

Za Szujskim i Lewickim Smoleński podtrzymuje pozytywny wizerunek Henryka Brodatego. Nie posuwa się jednak tak daleko, jak ostatni z wymienionych autorów, nie interpretuje bowiem wysiłków Henryka jako planowanych działań umożliwiających w bliższej (za jego życia) lub dalszej (za życia syna) perspektywie przywrócenie jedności Polski. Zdecydowanie jednak akcentuje przewagę moralną, charakterologiczną i materialną wrocławskiego księcia nad włodarzami pozostałych dzielnic. W celu większego uwypuklenia jego zalet Smoleński kontrastuje osobę Brodatego, podobnie jak to czynił Naruszewicz, z głównym rywalem w czasach walki o opiekę nad młodocianym Bolesławem Wstydlwym — Konradem Mazowieckim¹⁷⁶. Promowanie kolonizacji niemieckiej w dziedzicznej dzielnicy oraz utarczki z Kościołem przedstawiane są w taki sposób, iż nie kładą się cieniem na osobie wrocławskiego księcia. Co więcej,

¹⁷⁵ „Pierwszy książę krakowski, Władysław II (1138—1146), za przykładem Bolesława Chrobrego i ojca, zamierzał braci przyrodnych dzielnic pozbawić i przywrócić państwu jednolitość. Przeciwko dążności tej wystąpili zarówno książęta młodszy, jak dygnitarze duchowni i świeccy, upatrujący w podziale państwa dogodny dla siebie osłabienie władzy monarchicznej. Kierownikami oporu byli: arcybiskup gnieźnieński Jakób ze Żnina, wojewoda sandomierski Wszebor i spowinowacony z Władysławem przez żonę Piotr Włostowicz. Władysław, poniosłszy porażkę nad Pilicą, sprowadził najemne pułki Rusinów i obległ braci w Poznaniu. Niemogąc zdobyć grodu warownego, dotknięty przez arcybiskupa klątwą, udał się na dwór cesarza Konrada III, z którym spowinowacony był przez żonę Agnieszkę”. Ibidem. Dalej wspomniana jest też klątwa nałożona na polskie duchowieństwo przez legata papieskiego.

¹⁷⁶ „Ze względów ekonomicznych sprzeciwiał się zaprowadzeniu reform gregoriańskich. Kiedy Leszek Biały i Władysław Odonicz oddali posiadłości swoje pod opiekę św. Piotra i poddanych dóbr duchownych uwalniali od posług i danin, — Henryk, podobnie jak Władysław Laskonogi, nie dopuszczał wyzwolenia kościoła z pod zwierzchnictwa świeckiego. Ściągnął na siebie z tego powodu niełaskę papieża Grzegorza IX i klątwę, lecz systemu postępowania nie zmienił. Innym był Konrad. Dla nieistnienia na Mazowszu magnatów miał władzę rozleglejszą, niż inni książęta dzielnicowi, korzystać jednak z tego nie umiał. Podejrzliwy i okrutny, kazał zamordować bohaterskiego wojewodę Krystyna, sam zaś nie potrafił podobać Prusakom. Jednocześnie z Leszkiem Białym i Władysławem Odoniczem zaprzysięgał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu uległość dla kościoła, lecz przyrzeczenie łamał wielokrotnie. Nie łagodziła surowości Konrada żona jego, księżniczka ruska Agafja. Gdy podejrzanego o zdradę scholastyka płockiego, księdza Jana Czaplę, kazał książę zamordować, Agafja pastwiła się jeszcze nad trupem. Zabobonnie nabożny, korzył się Konrad przed duchowieństwem jedynie wtenczas, gdy był dotknięty klątwą. Obciążony nią za zamordowanie Czaplę, okupił się arcybiskupowi gnieźnieńskiemu darowizną Łowicza z obwodem. Pomiędzy takimi książętami: jednym gospodarnym i konsekwentnym, drugim okrutnym i lekkomyślnym, wszczął się spór o opiekę nad siedmnaście-miesięcznym synem Leszka Białego, a właściwie walka o dzielnicę krakowską (1227—1233)”. Ibidem, s. 42—43.

z powodu nieugiętej, także wobec Kościoła, postawy zasłużył sobie na miano „konsekwentnego”¹⁷⁷.

Daleko idącą zgodność z pracą Lewickiego zdradza też ujęcie Henryka Probusa. W porównaniu z *Zarysem historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych* w *Dziejach narodu polskiego* nie ma jednak odnotowanego faktu poddania się księcia Rzeszy niemieckiej, a także przekazania w niemieckie ręce wrocławskiego księstwa. Zamiast tego Smoleński „reaktywuje” za Naruszewiczem wątek pomocy krakowskiego cechu rzeźniczego w objęciu rządów w stolicy. Pominięte też zostały wszczęte w Rzymie starania o polską koronę¹⁷⁸.

Na podobieństwo z syntezą Lewickiego zarysowana została także postać Władysława Opolczyka, na której „portret” składają się dwa szkice. Pierwszy przemawia na korzyść krewnego Ludwika Węgierskiego¹⁷⁹, drugi odwołuje się już tylko do negatywnie ocenianych aspektów jego działalności (konszachty z Zygmuntem Luksemburskim, zastawy ziem Krzyżakom)¹⁸⁰. Radykalny zwrot w politycznej orientacji z propolskiej na antypolską nie pozostaje jednak — w przeciwieństwie do *Zarysu historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych* —

¹⁷⁷ Nie mógł sobie na to pozwolić biskup smoleński, który sprawę kościelnej klątwy starał się po pierwsze odnieść tylko do kontekstu wielkopolskiego, a po drugie otoczyć ją „chmurą” niejasności i domysłów: wszystko po to, aby umożliwić „czyste” z niej wyjście zarówno Henryka jak i arcybiskupa. Inaczej podszedł do tego pozytywista — kwestię sporu jednoznacznie ujął jako walkę o władzę, a nieugięte stanowisko wrocławskiego księcia poczytywał za jego mocny punkt. Jednocześnie kwestię przedstawił tak, że strona kościelna też bynajmniej nie została ukazana w negatywnym świetle.

¹⁷⁸ „Gdy możnowładcy wezwali Bolesława Ziemowitowicza płockiego i wydali mu Sandomierz, mieszczaństwo krakowskie, które za Leszka Czarnego nabrało świadomości o swoich siłach i pragnęło mieć księcia z własnej ręki, powołało z Wrocławia **Henryka IV Probusa** (1289—1290). *Der milde Furste* (tak go nazywali mieszcianie wrocławscy) wynarodowił się, podobnie jak przodkowie śląscy, i układał rymy niemieckie, chociaż nie zataił w sobie w zupełności poczucie słowiańskich: posiłkował króla czeskiego, Przemysła Ottokara II, w wojnie z Rudolfem Habsburgiem. Był najpotężniejszym z ówczesnych książąt śląskich i przyjął wezwanie mieszczaństwa krakowskiego. Cech rzeźniczy otworzył Henrykowi bramy Krakowa, poddał mu się kasztelan Sulko z rycerstwem. Nikt mu z początku nie stawał na przeszkodzie, nawet Bolesław Ziemowitowicz dobrowolnie ustąpił z Sandomierza, — gdy niespodziewanie wystąpił Władysław Łokietek. Posiłkowany przez Wielkopolan i Mazurów, pokonał rycerstwo śląskie pod Siewierzem i zajął Kraków, w którym jednak długo nie utrzymał się. Gdy cech rzeźniczy otworzył znowu bramy miejskie hufcom Henryka Probusa, Władysław, zaskoczony zniemacka, szukał ocalenia w ucieczce. Pierwszy książę z ramienia mieszczan niemieckich umarł wkrótce bezpotomnie, przekazawszy dzielnicę krakowską i sandomierską Przemysławowi II wielkopolskiemu”. *Ibidem*, s. 51. Wspomniani „wynarodowieni przodkowie śląscy” nigdzie nie zostali dookreśleni.

¹⁷⁹ „Władysław opolski zarządzał Rusią w duchu Kazimierza W., gruntował w niej katolicyzm i podnosił dobrobyt, lecz myślał zarazem o obróceniu jej w państwo dziedziczne. Król Ludwik dążył ze swej strony do wcielenia tej prowincji w skład Węgier”. *Ibidem*, s. 74.

¹⁸⁰ *Ibidem*, s. 83—84.

bez próby wyjaśnienia. Przemiana księcia tłumaczona jest niespełnieniem się jego politycznych oczekiwań i ambicji¹⁸¹. Dość skromny wizerunek Opolczyka nie został jednak (w przeciwieństwie do pracy Lewickiego) „podczerniony” zarzutem wynarodowienia się.

Z postaci drugoplanowych na uwagę zasługuje całkowicie neutralne, odnoszące się tylko do pierwszych lat rządów, przedstawienie Bolesława Rogatki. Nawet fakt utraty spuścizny po ojcu usprawiedliwiany jest małoletniością księcia pozostającego pod opieką matki, a nie jak do tej pory zwykle bywało „zbrzydzeniem” sobie przez Małopolan i Wielkopolan okrutnych rządów „z Niemczonogo Piasta”¹⁸².

W syntezie Smoleńskiego zauważalna jest tendencja do możliwie skrótego i oszczędnego prezentowania śląskich kontekstów. Pod tym względem *Dzieje narodu polskiego* przypominają *Historię Polski treściwie opowiedzianą* Szujskiego. Pewne podobieństwo ujawnia się także w odniesieniu do kwestii niemczenia się Śląska. Obaj historycy nie czynią z tego zagadnienia kwestii wiodącej. Co więcej, wypowiadają się na jego temat bardzo oględnie i mało precyzyjnie. Wspólne jest im także takie prezentowanie kolonizacji niemieckiej, które wypukla jej pozytywne skutki dla ożywienia gospodarczego kraju. Henryk Brodaty wraz ze swoim ojcem, prekursorzy sprowadzania zagranicznych osadników na polskie ziemie, nie tylko nie są z tego powodu „stygmatyzowani”, ale co więcej — w obu pracach formułuje się pochwały dla ich przedsiębiorczości i gospodarności.

Godna uwagi zgodność poglądów liderów dwóch rywalizujących szkół historycznych — („dojrzałego”) Szujskiego oraz Smoleńskiego — ujawnia się także w sprawie odpowiedzialności za utratę przez Polskę Śląska. Obaj bowiem eksponują rolę Jana Luksemburskiego, nie roztrząsając w ogóle udziału śląskich książąt. Nie łączą też tego wydarzenia z procesami germanizacyjnymi.

Polemiczne do syntezy zarówno Szujskiego, jak i Bobrzyńskiego stanowisko przedstawia natomiast Smoleński w odniesieniu do osoby Władysława II. Kreśląc jego rolę w wydarzeniach po śmierci Bolesława Krzywoustego, powiela faktycznie ujęcie Lewickiego. Zgodność z *Zarysem historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych* ujawnia się także w ujęciach innych osób — Henryka Brodatego, Henryka Probusa i Władysława II opolskiego.

Tak jak pracom Lelewela, tak i syntezie Smoleńskiego można by postawić zarzut braku zainteresowania dalszym losem części wspólnoty, która na skutek głównie zewnętrznych — jak to obaj historycy przedstawiają — okoliczności odłączona została od polskiego państwa. Dziwi brak jakichkolwiek wzmianek

¹⁸¹ „Rezultaty rządów Ludwika, wogóle ujemne, w znaczeniu swoim były olbrzymie. Pozbawił Ludwik Polskę zdobyczy, dokonanych przez Kazimierza W, osadził w niej Władysława Opolczyka, który, zawiedziony w widokach odegrania wielkiej roli politycznej, wiązać się będzie z nieprzyjaciołmi kraju”. Ibidem, s. 75.

¹⁸² Ibidem, s. 45.

o polskiej ludności zamieszkującej śląski obszar zwłaszcza, gdy pod uwagę weźmiemy fakt obecności na ówczesnym rynku wydawniczym coraz większej liczby różnorodnych publikacji, w których przypominano Polakom o Śląsku i pozostawionych tam w ciężkiej sytuacji rodakach. Nierzadko przedstawiano w nich także sylwetki pionierów ruchu na rzecz krzewienia i przywracania polskości w tej nadodrzańskiej prowincji¹⁸³.

Dzieje Polski ilustrowane Augusta Sokołowskiego

Po syntezie Smoleńskiego kolejną ważną pozycją naszej serii tematycznej stanowią *Dzieje Polski ilustrowane*¹⁸⁴ między innymi pióra lwowsko-krakowskiego historyka Augusta Sokołowskiego¹⁸⁵. Wyróżniającym się elementem tej pracy na

¹⁸³ Zob. np. B. LIMANOWSKI: *Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość*. Lwów 1894, s. 307—308. Sprawę „nagłaśniał” także wspomniany w poprzednim rozdziale warszawski adwokat, publicysta i podróżnik Stanisław Beza, zasłużony działacz narodowy dla Górnego Śląska. W jednej z publikacji podjął nawet wątek niewykorzystania szans odzyskania Śląska: „Czemu Polska, która pod berłem Jagielonidów do niepospolitej doszła we wschodniej Europie potęgi, nie wyciągnęła nigdy ręki po Szląsk, nawet wtedy, gdy po zwycięstwie pod Byczyną pewną część przynajmniej onego odzyskać byłoby jej nietrudno — rozebrać nam tego w tej chwili szeroko niepodobna. Walki, jakie toczyć długo musiała na wschodnich kresach kraju, nierzad wewnętrzny, od połowy XVII w. toczący jej ciało, wreszcie niedość rozwinięta podówczas jeszcze zasada wzajemności, na wspólnem pochodzeniu szczepowem oparta, wszystko to razem wzięte sprawiło, że choć w dawnej Rzeczypospolitej myślano czasami o odzyskaniu Szląska, nigdy przecież nie przedsięwzięto nic takiego, coby z sumienia politycznego przeszłości, starło grzech zapomnienia o własnej swojej braci”. S. BEZA: *Dziesięć lat pracy na Kresach. (Kartka z dziejów Szląska austriackiego)*. Warszawa 1883, s. 10—11. Zob. też IDEM: *Karol Miarka, kartka z dziejów Górnego Szląska*. Warszawa 1880; S. PIAST [S. BEZA]: *Na Szląsku polskim (Wrażenia i spostrzeżenia)*. Kraków 1890. Więcej o zainteresowaniu Bezy problematyką śląską zob. T. KULAK: „Czem będziemy bez Górnego Śląska?” *Górnoślązacy w publicystyce Stanisława Betzy (1849—1929)*. W: *Ślązacy w oczach własnych i obcych*. Red. A. BARCIAK. Katowice—Zabrze 2010, s. 248—261. Ciekawe prace, przedstawiające zarówno zarysy historyczne, omówienia warunków geograficznych, przyrodniczych, opisy obyczajów mieszkańców, przemian gospodarczych i etnicznych wyszły spod pióra Władysława Kornela ZIELIŃSKIEGO — *Szląsk (austriacki) słowem i ołówkiem na podstawie najnowszych źródeł przedstawiony*. Warszawa 1888; IDEM: *Szląsk (pruski) słowem i ołówkiem, na podstawie najnowszych źródeł przedstawiony*. Warszawa 1889. Barwny opis Śląska i jego ludności zamieścił także znany etnograf Lucjan Feliks Malinowski: L. MALINOWSKI: *Zarysy życia ludowego na Szląsku*. „Ateneum” 1877, s. 357—399.

¹⁸⁴ A. SOKOŁOWSKI: *Dzieje Polski ilustrowane*. T. 1—4. Wiedeń 1896—1901. Z tego też wydania będą pochodziły cytaty.

¹⁸⁵ Sokołowski studiował (historię i polonistykę) na Uniwersytecie Lwowskim (m.in. pod kierunkiem A. Małeckiego i K. Liskego); tam też w 1871 r. uzyskał doktorat. Po habilitacji na UJ (1876) zatrudniony był tam jako docent prywatny historii Austrii (do 1883). W latach 1880—1890 posłował z ramienia demokratów do Rady Państwa w Wiedniu.

tle dzieł wcześniejszych była bogata ikonografia wykonana przez znanych, utytułowanych artystów, między innymi Jana Matejkę, Walerego Eljasza, Juliusza Kossaka i Henryka Rauchingera¹⁸⁶. To ona też prawdopodobnie w najwyższym stopniu przyczyniła się do popularności dzieła, które wkrótce doczekało się wydania krajowego¹⁸⁷.

W odniesieniu do zagadnień śląskich obserwujemy obszerniejsze niż w innych opracowaniach ich uwzględnienie, częściowo na pewno wy tłumaczalne rozmiarami czterotomowej syntezy. Nie zawsze jednak przełożyło się ono na klarowniejsze czy też wieloaspektowe przedstawianie zwłaszcza tych najbardziej złożonych i kontrowersyjnych kwestii (jak chociażby sprawy germanizacji Śląska czy też przyczyn utraty przez Polskę śląskiej dzielnicy). Praca bowiem koncentruje uwagę przede wszystkim na opisie wypadków politycznych. Zdecydowanie mniej miejsca poświęcono w niej procesom i zjawiskom gospodarczym, obyczajowym czy kulturowym. Jednak po oszczędnych („suchych” wręcz) syntezach szkoły krakowskiej, Lewickiego czy też Smoleńskiego, rekonstruujących przede wszystkim obiektywne efekty ludzkich działań, w pracy Sokołowskiego znajdujemy próbę powrotu do szerszego uwzględniania także

Informacje biograficzne Zob.: W. BUKOWSKI: *Sokołowski August*. W: *Słownik historyków polskich...*, s. 486; U. PERKOWSKA: *Sokołowski August*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 40. Warszawa—Kraków 2000, s. 117—120. Odmiennie od stańczyków zapatrywania na kwestię przyczyn utraty przez Polskę niepodległości (zbieżne za to bardzo z poglądami warszawskich historyków) nakazują powątpiewać w jego związki z krakowską szkołą historyczną. Warto jednak przypomnieć, iż to właśnie Sokołowski wraz ze Stanisławem Smolką opracował tekst objaśniający *Poczet królów polskich* Jana Matejki. Więcej o *Dziejach Polski ilustrowanych* zob. M. WIERZBICKA: *Popularne podręczniki dziejów Polski...*, s. 364—366.

¹⁸⁶ Tak o pomysłach powstania dzieła pisał Sokołowski w przedmowie do 4., ostatniego tomu: „Wypadek zrządził, że objąłem po Drze Stanisławie Smolce opracowanie tekstu objaśniającego (od 1492 r.) portrety królów polskich Matejki, wydawane w Wiedniu. Nakładca, zachęcony powodzeniem tej publikacji, powziął zamiar wydania »Dziejów Polski ilustrowanych« i zgłosił się do mnie z tą propozycją. Znalazłem się skutkiem tego w położeniu dość trudnym, gdyż, biorąc wtedy czynny udział w życiu publicznym, wątpiłem, czy będę w stanie w czasie, przez wydawcę oznaczonym, wypełnić wszelkie obowiązki autorskie, z układu wynikające. Dla ułatwienia sobie pracy, przyjąłem zatem ofiarowaną mi pomoc p. Adolfa Inlendera, który podjął się prowadzić żmudną korektę całego dzieła i opracować, pod moim nadzorem, pewne jego części. Dział ilustracyjny wziął na siebie artysta-malarz p. Walery Eljasz”. A. SOKOŁOWSKI: *Dzieje Polski ilustrowane...*, T. 4, s. V.

¹⁸⁷ A. SOKOŁOWSKI: *Dzieje Polski ilustrowane na podstawie najnowszych badań*. T. 1—5. Warszawa 1899—1901 (w porównaniu z wiedeńskim miało jeszcze bogatszą ikonografią). Dzieło Sokołowskiego (mowa o trzech pierwszych tomach wiedeńskiego wydania — czwarty bowiem ukazał się z pewną zwłoką) w kategorii „dla szerszej publiczności” polecał Smoleński w swoich *Dziejach narodu polskiego*, charakteryzując je jako „oparte na najnowszych pracach monograficznych”. W. GRABIEŃSKI: [W. SMOLEŃSKI]: *Dzieje narodu polskiego...*, T. 1, s. 273. Pracę tę analizuję po syntezie Smoleńskiego z uwagi na datę zakończenia całości, tj. 1901 r. W 1911 r. w Wiedniu ukazało się jej trzecie wydanie.

i sfery subiektywnych motywacji, myśli, odczuć, wrażeń i wartości. Częściej też spotykamy się z rozbudowanymi charakterystykami postaci oraz ich ocenami.

W *Dziejach Polski ilustrowanych* obserwujemy kontynuację postrzegania Śląska jako jednostki terytorialno-administracyjnej bądź też terytorialno-politycznej (to drugie dominuje dla czasów po politycznym rozstaniu z Polską)¹⁸⁸. Przeważa też traktowanie go jako pewnej zwartej całości¹⁸⁹. Zupełnie incydentalnie używane są określenia „Śląsk dolny”, „górnny” czy „południowy”¹⁹⁰.

Historyczne początki Śląska nie są jasno zarysowane. Pojawia się on w narracji po raz pierwszy w opisie czasów Mieszka I po śmierci Dobrawy, w momencie pogorszenia się polsko-czeskich stosunków. Wtedy to piastowski książę traci go na rzecz Czech. Jego odzyskanie możliwe jest tylko dzięki cesarskim posiłkom i za cenę uznania cesarskiej zwierzchności¹⁹¹. Nie wiadomo, czy rewindykacja się udała, nie wiadomo też, jakie były okoliczności jego wcześniejszego przyłączenia do państwa Piastów. Można jednak założyć, że wyprawa odniosła oczekiwany skutek, bo w przypadku Chrobrego mowa jest już tylko o odebraniu Czechom Krakowa¹⁹².

Przygraniczne położenie Śląska jako części Polski jest kilkakrotnie akcentowane zarówno w odniesieniu do Czech, jak i Niemiec¹⁹³. Bardzo też mocno, zwłaszcza na tle pozostałych prac, podkreślany jest polski, piastowski charakter tej ziemi¹⁹⁴.

Udział Śląska w wysiłku militarnym podnoszony jest w przypadku wyprawy Henryka V, gdzie wzmiankowana jest obrona Bytomia i Głogowa¹⁹⁵, oraz

¹⁸⁸ W narracji brakuje odwołań do elementów środowiska geograficznego. Nie ma też w związku z tym nadodrzańskiej konotacji Śląska. Obszar prowincji pozostaje bliżej niedookreślony.

¹⁸⁹ Zob. np. A. SOKOŁOWSKI: *Dzieje Polski ilustrowane...*, T. 1, s. 32, 34, 53, 64, 72, 241.

¹⁹⁰ *Ibidem*, s. 93, T. 2, s. 333, 354. Przy podziałach administracyjnych Śląska — na synów Władysława II i dalszych używane są nazwy dzielnic lub księstw: „Najtrudniej przedstawiały się sprawy na Szląsku, gdzie spór pomiędzy synami Władysława, Bolesławem Wysokim, jego bratem Mieczysławem Płatonogim i powróconym z Niemiec najmłodszym bratem Konradem, doprowadził do wypędzenia Bolesława, Kazimierz ujął się za wypędzonym i po krwawej walce zmusił braci do zgody. Mieszko Płatonogi otrzymał Racibórz, Oświęcim i Bytom, Jarosław syn Bolesława Wysokiego, zrodzony z ruskiej księżniczki, dostał w udziale ziemię opolską, Konradowi dostała się dzielnica głogowska”. *Ibidem*, T. 1, s. 67.

¹⁹¹ *Ibidem*, T. 1, s. 14.

¹⁹² *Ibidem*, T. 1, s. 15.

¹⁹³ Najczęściej w sposób pośredni — Śląsk jest przedmiotem czeskich i niemieckich najazdów. Zob. *ibidem*, s. 141.

¹⁹⁴ Są więc zwroty: „prastara Piastów dzielnica”, „szczero-polska ziemia” czy „prastara dzierzawa polska”. *Ibidem*, T. 1, s. 35, 124, T. 2, s. 396.

¹⁹⁵ „Bolesław odrzucił oczywiście tak haniebne warunki, poczem wojska niemieckie, wsparte całą potęgą czeskiego Światopługa, wkroczyły do Szląska. Pomimo długich przygoto-

przy okazji opisu bitwy pod Legnicą. Ta ostatnia przedstawiana jest jako starcie świata chrześcijańskiego z najazdem barbarzyńskim¹⁹⁶. Tak jak u Smoleńskiego, pominięta została Niemcza, a Psie Pole występuje jako „smutne pobjowisko” — miejsce ciężkich strat niemieckich¹⁹⁷.

Mało precyzyjnie wypowiada się Sokołowski na temat germanizacji Śląska. Wzmiankuje o niej wyłącznie w kontekście działań książąt śląskich popierających niemieckie osadnictwo po mongolskim najeździe¹⁹⁸. Jego skala, chociażby poprzez porównanie z innymi dzielnicami, nie została jednak w żaden sposób przybliżona. O kolonizacji niemieckiej w drugiej połowie XIII wieku, pisze jako o ekonomicznej konieczności, przed którą stanęła cała Polska. W przedstawieniu zjawiska Sokołowski wyraźnie położył nacisk na jego pozytywne następstwa (gospodarcze i społeczne), „markując” jedynie, a przy tym po części nawet „rozbrajając” związane z nią potencjalne zagrożenie dla narodowej jedności. Nie ma tam żadnych odwołań do regionów czy obszarów, w których rozwijała się ona szczególnie intensywnie. Śląsk został wyróżniony tylko przez informację o najwcześniejszym — bo już od 1175 roku — upowszechnianiu się jej na tym obszarze¹⁹⁹. Podanej dacie nie towarzyszy jednak komentarz,

wań jednak i wielkich sił nie wiodło się jakoś Niemcom. Nie mogli zdobyć warownego Lubusza, oparł im się skutecznie Bytom, pociągnęli więc do Głogowa, którego mury nadpsute lepsze zdawały się rokować powodzenie. Ale i Głogowianie bronili się z podziwienia godną odwagą i wytrwałością. Nadaremnie Henryk przypuszczał zawzięte szturmowanie do miasta, napróżno posunął się do barbarzyńskiego prawdziwie wiarołomstwa i dzieci Głogowian, w zakład wzięte, przywiązywał do machin oblężniczych, aby w ten niegodny sposób odjąć mieszkańcom możliwość obrony, dzielna załoga, czyniąc z najdroższych uczuć swoich ofiarę, wolała patrzeć na śmierć własnych dzieci, niż otworzyć bramy twierdzy dziakiemu nieprzyjacielowi”. Ibidem, T. 1, s. 47—48.

¹⁹⁶ „Spaliwszy więc miasto, zagon tatarski poszedł jak burza na Szląsk, garstka obrońców bohaterskich św. Andrzeja ocalała. Na Szląsku tymczasem zbierały się hufce chrześcijańskie. Rycerstwo szląskie, niedobitki sandomierskie i krakowskie, posiłki krzyżackie Johanici i Templaryusze, posiadający wtedy w Polsce znaczne dobra, wszystko to ściągało się pod sztandary Henryka Pobożnego. Pod Legnicą starły się oba wojska. Rycerstwo chrześcijańskie, rzuciwszy się z zapalem na nieprzyjaciela, srogą z początku zgotowało mu klęskę, ale podstępem, może użyciem tu ognia greckiego, mało znanego wtedy w Europie zachodniej, zwyciężyli w końcu Tatarzy. Książę Henryk Pobożny i wielu znamienitych rycerzy zginęło śmiercią bohaterską dnia 9 kwietnia 1246 r.”. Ibidem, s. 90. Data bitwy (z pewnością omyłkowo) przesunięta zostało o 5 lat.

¹⁹⁷ W opisie nie występuje słowo bitwa. Ibidem, s. 48—49.

¹⁹⁸ „Tymczasem kolonizacja niemiecka, protegowana przez na wpół zniemczonych książąt, robiła ciągłe postępy, szczególnie w miastach, gdzie zwabieni licznymi przywilejami, tłumnie osiedlali się kupcy niemieccy. Oderwane od reszty dzielnic piastowskich drobne szląskie państewka, nie miały dość siły, by oprzeć się popieranej przez własnych książąt germanizacji kraju”. Ibidem, s. 93.

¹⁹⁹ „Srogie spustoszenie i wyludnienie kraju przez napady mongolskie musiało wywołać stanowczy przełom w stosunkach społecznych. Ci co u steru rządów stali, mieli sposobność przekonać się, że braku miast warownych nie może zastąpić osobista odwaga i bohaterstwo

w odniesieniu też do żadnego ze śląskich książąt żyjących przed Henrykiem Probusem nie padają informacje o promowaniu niemieckiego osadnictwa.

W syntezie Sokołowskiego poszerzył się zakres wzmianek o ludności zamieszkującej śląski obszar. Oprócz bowiem „Ślęzan”²⁰⁰, pierwotnych mieszkańców osiadłych nad brzegami Odry, oraz śląskich książąt, w *Dziejach Polski ilustrowanych* zdarzają się, skromne co prawda, odniesienia do mieszkańców tamtejszych grodów i miast (głogowian, wrocławian), rycerstwa i szlachty²⁰¹. Sporadycznie pojawia się też, ale dopiero dla czasów jagiellońskich, pojęcie „Ślązacy” używane, jak się wydaje, nie tylko w odniesieniu do potomków Władysława II²⁰². W jednym przypadku zdradza ono postrzeganie mieszkańców Śląska jako odrębnej grupy narodowościowej²⁰³. Jest też i jedna Ślązacz-

okazane na polu walki. Dzicz azyatycka łamała raz po raz, przywykłe do boju zastępy rycerstwa polskiego, zmiotła jak burza nieobwarowane lub zaledwie co wzmocnione osady miejskie i zostawiła po sobie tylko ziemię zoraną tysiącami kopyt końskich i niebo przykryte płachtą dymów pożarnych. Z tym faktem trzeba się było liczyć. Trzeba było nietylko zaludnić tę ziemię wypłenioną, ale zarazem obmyśleć na przyszłość środki skuteczniejszej obrony. W epoce Bolesławowskiej zasilano ludność, z zadka po rozległych obszarach rozrzuconą, jeńcami, których podstatkiem każda zwycięska wyprawa dostarczała. Obecnie jednak minęły czasy wojenne, Polska rozbita na atomy, mogła zaledwie z trudnością własną ludność przed jasyrem uchronić. Świeży napad mongolski dowiódł, że i do tego nie zawsze posiadaliśmy siły dostateczne. Pozostawał więc tylko jeden środek: sprowadzenie tej ludności z zagranicy, tak jak to się działo na Szląsku od r. 1175 i osadzenie jej na roli pod warunkami dla osadników korzystnymi. [...] Kolonizacja niemiecka stworzyła nowy czynnik społeczny w Polsce, żywioł miejski, dotąd nieuorganizowany i niebiorący udziału wybitnego w sprawach publicznych. Był to żywioł obcy, niemiecki, więc pod względem narodowym w początku niebezpieczny, ale wnoszący zawsze do organizmu polskiego nowe wyobrażenia i nowy porządek, z którym szlachta i książęta liczyć się musieli. Tego ogniwa pośredniego, łączącego szlachtę z ludem brakowało dotąd w Polsce, pojawienie się jego w drugiej połowie XIII w. jest ważne nietylko pod względem ekonomicznym, ale także i politycznym. Powstają warowne miasta, gdzie się skupia handel, gdzie podnosi się dobrobyt, gdzie znajduje schronienie ludność wiejska, gdzie budzi się poczucie samodzielności politycznej, wyrastającej na gruncie autonomicznym”. Ibidem, s. 91—92. Na tle tego fragmentu niekonsekwentne wydają się zarzuty sformułowane zaledwie stroną dalej wobec śląskich Piastów o szerzenie niemieckiej kolonizacji. Por. przypis wyżej.

²⁰⁰ Zaliczani do słowiańskiego plemienia. Zob. ibidem, s. 10.

²⁰¹ Zob. ibidem, s. 42, 47, 90, 101, T. 2, s. 375, 412.

²⁰² „Szedł więc list za listem, poseł za posłem do księcia Janusza, wszystko nadaremnie, bo i cesarz ze swojej strony obiecywał pomoc, nakazywał wszystkim Szlązakom aby księcia bronili, polecał wielkiemu mistrzowi, aby natychmiast najechał na kraje polskie, skoroby Jagiełło lub Witołd do Czech ruszyć chcieli [...]”; „Narzekali szczególnie Szlązacy na zniszczenie kraju i na zerwanie stosunków handlowych z Polską, która przed stronnikami Macieja zamknęła swoje granice, w Węgrzech, niechętnych tej wojnie od początku, wzmagął się ruch przeciw Korwinowi i przebąkiwano już o kandydaturze jagiellońskiej”. Ibidem, T. 1, s. 293, T. 2, s. 404.

²⁰³ „Kierując się jedynie względami ekonomicznymi, nadawał Opolczyk puste obszary ludziom rozmaitego rodzaju bez różnicy narodowości. Obok Rusinów: Łojowiczów, Tep-

ka — Katarzyna Telniczanka, matka nieprawego syna Zygmunta Starego²⁰⁴. Ostatnie informacje o mieszkańcach Śląska kończą się w momencie objęcia tronu w Polsce przez wspomnianego władcę.

Zdecydowanie najwięcej wiadomości dostarczają *Dzieje Polski ilustrowane* na temat rodziny książęcej. Jej ogólny wizerunek wypada jednak znacząco gorzej niż w syntezach Szujskiego, Lewickiego czy Smoleńskiego. Budowany on jest przede wszystkim na podstawie generalizacji odnoszących się do tych książąt, których rządy przypadły na drugą połowę XIII wieku. W prezentowaniu ich postaw i wyborów politycznych widoczne są jednak daleko idące niekonsekwencje. Informacja na przykład o uczestnictwie śląskich władców w bitwie pod Suchymi Krutami, do którego namówił ich czeski król wskazujący na niemieckie zagrożenie dla obu słowiańskich narodów, „sąsiaduje” na tej samej stronie z wzmianką o „na wpół zniemczonych” książętach, popierających z tego właśnie powodu, jak zdaje się sugerować narracja, kolonizację niemiecką. Gdzie zatem lokowali swoje polityczne sympatie śląscy książęta — w Polsce i Czechach, czy w Niemczech? Nawet uwaga o chwiejności postawy i daleko idącej interesowności jednego z nich — Henryka Probusa — nie może być argumentem świadczącym na niekorzyść wszystkich innych śląskich Piastów walczących u boku Przemysła II Ottokara²⁰⁵.

Zarzut niemczenia i wynaradawiania się przywołany zostaje ponownie w kontekście wyjaśniania utraty przez Polskę Śląska. Nieostre sformułowanie nie rozstrzyga, czy jest on kierowany tylko do współczesnych Łokietkowi śląskich książąt, czy też odnosi się także do wcześniejszych pokoleń władców tej ziemi²⁰⁶. Imiennie jednak żaden śląski książę w tym kontekście nie został wymieniony. Nikomu też poza Probusem nie zostały „wypomniane” niemieckie inklinacje. Obraz książęcej rodziny „przyczerniają” ponadto opisy waśni i konfliktów toczonych między synami Henryka Pobożnego oraz między Bolesławem Rogatką i Henrykiem Probusem²⁰⁷.

tuchowiczów, Chrapkowiczów znajdujemy Czechów, Niemców, Szlązaków, Wołochów i Polaków”. Ibidem, T. 1, s. 168.

²⁰⁴ Ibidem, T. 2, s. 507.

²⁰⁵ „Kiedy Bolesław wziął wreszcie podstępem synowca do niewoli, objął król czeski Przemysław Ottokar pośrednictwo pomiędzy braćmi, ażeby pogodziwszy ich, uzyskać ich pomoc w wojnie przeciwko cesarzowi Rudolfowi Habsburgowi. W liście do książąt polskich pisanym, przypomniał król czeski pokrewieństwo obu narodów i ostrzegął, że Niemcy, gdyby im się udało zwyciężyć Czechów, niechybnie sięgnęliby i po polskie posiadłości, bo kto — pisał — ratuje od pożaru dom sąsiada, chroni zarazem swój własny. W istocie część książąt polskich użyczyła mu żądanej pomocy, ale kiedy król czeski w bitwie na polu morawskim zginął, Henryk wrocławski połączył się wnet z cesarzem, zaco przy zawarciu z Czechami pokoju, uzyskał hrabstwo kłodzkie”. Ibidem, T. 1, s. 93.

²⁰⁶ Ibidem, s. 124.

²⁰⁷ Ibidem, T. 1, s. 92—93.

W odniesieniu do wydarzeń po 1335 roku prezentuje się w narracji bardziej zróżnicowane postawy śląskich książąt. Co prawda, jeszcze za czasów Władysława Jagiełły wszyscy oni (albowiem nie wspomina się o żadnych wyjątkach) mieli brać udział w planach rozbioru Polski²⁰⁸, ale już za Kazimierza Jagiellończyka część z nich dzięki mądrej polityce króla zaczęła orientować się na związki z Koroną polską²⁰⁹.

W kwestii utraty Śląska Sokołowski z niewielkimi zmianami „odświeża” wersję zaproponowaną przez Naruszewicza. W południowym sąsiedzie i jego „przewrotnej i podstępnej polityce” widzi głównego odpowiedzialnego za to wydarzenie²¹⁰. Zaznaczany, choć jedynie „w tle”, współudział śląskich Piastów ograniczony został do „bezwiednego” popierania planów czeskiego króla. Podobnie jak w *Historii narodu polskiego* padają przeciw nim zarzuty w postaci niechęci do pozostałych gałęzi Piastów, wynaradawiania się oraz sprzyjania obcym wpływom²¹¹. Jednak powody nieprzyjaznego nastawienia do mało-

²⁰⁸ „Tu w Preszburgu przyszło dnia 4 stycznia 1423 r. do utworzenia długo przygotowywanej koalicji. Wiązał się Zygmunta jako cesarz i król węgierski, imieniem stanów węgierskich, z książętami i miastami śląskimi, z sześciu miastami łużyckimi i zakonem przeciw Polsce. Powodem tego przymierza była, jak wyłuszczał Zygmunta w obszernym dokumencie, wydanym na początku lutego, pomoc udzielona husytom, wysłanie Korybuta do Czech i wojna z zakonem, tym puklerzem chrześcijaństwa. Wszystko to, obliczone na szkodę świętego państwa rzymskiego, skłoniło sprzymierzeńców do sojuszu przeciw Polsce, a jeżeli za Boską pomocą koalicja posiędzie królestwo polskie, natenczas otrzymają Węgry Ruś, zwaną Lodomirą, Mołdawią, Podole i Muszynę, któreto kraje przed wiekami do korony węgierskiej należały. Każdy zaś z związkowych posiędzie tę część Polski, którą kiedykolwiek przedtem posiadał. Tem, co pozostanie podzielił się wszyscy”. Ibidem, s. 295.

²⁰⁹ „Podobnie i król starał się pilnie o jak najlepsze stosunki z książętami górnośląskimi, ściągając więc ich na swój dwór, zasilając pożyczkami, dawał za nich poręczenie u kupców krakowskich i nie opuścił żadnej sposobności, aby ich zbliżyć do siebie i do Polski. Jakoż drobni ci i zawsze w kłopotach finansowych będący książęta przyzwyczajali się zwolna do tej opieki króla polskiego; Bolko cieszyński ożenił się nawet z siostrzenicą królowej Zofii i przy niej jednej sposobności odzywał się, że pragnąłby czasu tego dożyć, gdzie Szląsk wróci pod panowanie polskie. Stosunki układały się też zupełnie w tym kierunku”. Ibidem, T. 2, s. 354.

²¹⁰ „Sprzyjające te okoliczności wyzyskał też chytry Luksemburczyk. Za Bolesława, księcia na Brzegu i Lignicy wydał siostrę swoją Małgorzatę, zapraszał go często do Pragi, mianował namiestnikiem swoim w Czechach i w ten sposób dokazał tyle, że Bolesław w r. 1319, pierwszy z książąt śląskich, uznał się lennikiem korony czeskiej. Za przykładem Bolesława poszli inni. W r. 1327 przyjął zwierzchnictwo czeskie Henryk VI, książę wrocławski, w cztery lata później sprzedał księstwo głogowskie Luksemburgom Jan stynawski, książę opolski, zmusił król Jan orężem do hołdu, słowem z całego Szląska jedni tylko książęta świdniccy, spokrewnieni z Łokietkiem, byli jeszcze niezawisli”. Ibidem, T. 1, s. 126.

²¹¹ „Uciążliwym o wiele był dla Polski drugi warunek t.j. odstąpienie Szląska i księstwa półockiego. Owładnięcie tych ziem szczeropolskich było owocem przewrotnej i podstępnej polityki czeskiej, popieranej bezwiednie przez Piastów śląskich, potomków wypędzonego z Polski Władysława II. Niechętni krewnym swoim wielko- i małopolskim, przychylali

polskich i wielkopolskich krewnych nie zostają bliżej wyjaśnione, podobnie zresztą jak niemieckie i czeskie sympatie. Jedyne w przypadku przychylności wobec Jana Luksemburskiego występuje próba tłumaczenia tego zjawiska dość płytkimi motywami psychologiczno-ambicjonalnej natury²¹².

Za utratę Śląska nie są obwiniani dwaj ostatni Piastowie zasiadający na polskim tronie²¹³. W przypadku Kazimierza Wielkiego mamy nawet do czynienia z obroną stanowiska króla — zdający sobie sprawę ze słabości kraju władca wybrał taktykę negocjacji, aby w latach pokoju uzyskanego za cenę koniecznych ofiar, wzmocnić państwo i przygotować je do późniejszych sukcesów i zwycięstw²¹⁴. Jedną z tych „ofiar” był właśnie Śląsk, wobec którego polski monarcha w układzie trenczyńskim i później na zjeździe w Wyszehradzie rzekł się praw zwierzchnich, sankcjonując faktyczny stan rzeczy²¹⁵. Innym elementem strategii obrony króla było wykazanie skuteczności jego zabiegów na rzecz udaremnienia czeskiej akcji podporządkowania biskupstwa wrocławskiego nowo powstałemu arcybiskupstwu praskiemu²¹⁶ oraz przedstawienia

się oni bądźto ku cesarstwu bądź ku Czechom, przejmowali obyczaj niemiecki, wchodzili w związki familijne z Niemcami i Czechami i tracili w ten sposób coraz bardziej poczucie wspólności narodowej, łączące ich z braćmi nad Wisłą i Wartą mieszkającymi. Korzystali z tego zręcznie królowie czescy i z pomocą niemiecką posuwali granice swoje w głąb Szląska”. Ibidem, s. 123—124.

²¹² „Książętom szląskim imponowała widocznie potęga czeskich Luksemburgów, pociągał ich więc zapewne awanturczy i niespokojny Jan, tytułujący się zawsze królem polskim, niż z trudem opędzający się licznym wrogom król »krakowski« Łokietek”. Ibidem, s. 126.

²¹³ „Panowanie Przemyślidów w Polsce nie trwało wprawdzie długo, ale Władysław Łokietek, odzyskawszy w końcu wydartą sobie koronę, nie był już w stanie rozciągnąć wpływu swego na Szląsk”. Ibidem, s. 124.

²¹⁴ „Przynosił zatem Kazimierz, wstępując na tron, zupełnie inne wyobrażenia i zasady polityczne. Z bystrością, właściwą wyższemu umysłem, spostrzegł on, że losy państw i narodów rozstrzygają się obecnie więcej na drodze dyplomatycznej niż na polu bitew, że miejsce dawnych rycerskich zapasów i gwałtownych ruchów, obejmujących niemal całą ludzkość, zajęła chłodna i na obliczeniu oparta polityka dynastyczna, która wtedy tylko chwyciła za oręż, kiedy zasób sił, skrzętnie zgromadzonych, niewątpliwie zapewniał jej zwycięstwo. Zebrać te siły i przygotować Polskę do walki w przyszłości, to było zadaniem młodego monarchy. Na razie cel ten nie dał się dopiąć bez pewnych ofiar, bez zerwania z tradycją ojcowską”. Ibidem, s. 121—122.

²¹⁵ „Takie było położenie Szląska w czasie Kongresu wyszehradzkiego; stracony dla Polski, mógł on być odzyskany tylko przez długą i krwawą wojnę z potężnym i zasobnym nieprzyjacielem. Wiedział o tem dobrze Kazimierz, a jednak z trudnością przyszło mu widocznie pogodzić się z myślą odstąpienia Szląska. Skończyło się na razie na ustnem tylko przyrzeczeniu z jego strony i dopiero w r. 1338, na usilne naleganie króla Karola Roberta i wobec zawikłań z zakonem wystawił Kazimierz w tymże samym Wyszehradzie dokument, w którym rzekł się wszelkich pretensyj do Szląska. Nie dotyczyło to oczywiście Świdnicy i Jaworza, ale i tu zwyciężyła w końcu chytra polityka Luksemburgów”. Ibidem, s. 126. Zob. też s. 134.

²¹⁶ Ibidem, s. 134.

zdobycia Rusi w kategoriach „królewskiej nagrody” za poniesioną na Śląsku i Pomorzu stratę²¹⁷.

Wzorem Naruszewicza, Sokołowski wprowadza z powrotem zapomnianą już prawie od epoki Romantyzmu osobę Bolka II świdnickiego, wyróżniając go spośród wszystkich śląskich Piastów za jego postawę wierności wobec Polski²¹⁸.

Po 1339 roku zainteresowanie Śląskiem nieco słabnie, ale nie znika. W odniesieniu do czasów panowania w Polsce Jagiellonów akcentowany jest zwłaszcza wątek pamięci ówczesnych Polaków o powinności odzyskania Śląska²¹⁹. Odnotowywane są więc inicjatywy, plany i konkretne działania, których celem była rewindykacja całości bądź części śląskiego obszaru²²⁰. Częstsze wzmianki o Śląsku pojawiły się także w kontekście starań Jagiellonów o czeską koronę²²¹. Wówczas to Śląsk po raz pierwszy ujawnił się jako samodzielny, aktywny podmiot na politycznej scenie²²². Ostatnie całościowe spojrzenie na rozwój tamtejszej sytuacji, w tym na losy śląskiej ludności, ma miejsce z okazji objęcia przez Zygmunta Starego namiestnictwa Śląska z ramienia brata Władysława,

²¹⁷ „Nie wątpimy, że zrzczenie się Szląska i Pomorza było dla Kazimierza Wielkiego ciężką ofiarą, równie ciężką jak i dla narodu, ale zdobycie Rusi i wskazanie drogi na wschód, po której Polska, jako krzewicielka cywilizacji zachodniej, miała kroczyć przez trzy wieki, było królewską prawdziwie nagrodą za szkody poniesione na zachodzie i północy”. Ibidem, s. 152.

²¹⁸ Ibidem, s. 134, 141.

²¹⁹ „Jakkolwiek bowiem Szląsk od czasów Kazimierza Wielkiego odpadł zupełnie od Polski, to uważano go zawsze u nas jako prowincję, której odzyskanie leżało w zakresie polityki narodowej. Szczególniej odnosiło się to do Szląska górnego, sięgającego kopcami swoimi niemal murów Krakowa. Nie ulega żadnej wątpliwości, że nabycie Siewierza przez Oleśnickiego było jednym z objawów tej restauracyjnej polityki polskiej”. Ibidem, T. 2, s. 354; „Sympaty Polaków były przeważnie po stronie Jerzego z Podiebradu; w jego szeregach walczyły liczne zastępy polskie, Polacy służyli u jego syna Wiktoryna, podczas gdy w obozie Wrocławian znajdują się tylko »ubodzy parobcy i nieco czeladników rzemieślniczych« polskiej narodowości. Temu kierunkowi sprzeciwiało się oczywiście w znacznej części duchowieństwo i możnowładztwo małopolskie, chociaż i ono dążyło nie tyle do wypędzenia Jerzego, co do odzyskania Szląska i Łużyc, jako prastarych dzierżaw polskich i podnosiło także słowiańskie pokrewieństwo obu narodów”. Ibidem, T. 2, s. 396; Zob. też ibidem, s. 332.

²²⁰ Obietnice Waclawa, a następnie Zygmunta Luksemburskiego, zakup księstwa siewierskiego i zatorskiego, ibidem, T. 1, s. 260, 292, T. 2, s. 333, 483.

²²¹ Ibidem, T. 2, s. 321.

²²² Już sam tytuł fragmentu — *Walka z Szląskiem* zdradza inne, niejako autonomiczne postrzeganie Śląska: „Wspomnieliśmy już o staraniach podjętych przez Polskę w roku 1440 celem uzyskania pomocy książąt szląskich w walce o koronę czeską. Po szorstkiej odpowiedzi miasta Wrocławia na propozycje polskie, walka przeciwko miastom szląskim wydawała się nieuniknioną. W przewidywaniu tej walki zawiązały miasta szląskie związek odporny, do którego przyłączyła się też księżna lignicka. Związek zmanifestował się natychmiast jako wrogi wobec Polski, stając na sejmie czeskim w obronie praw Elżbiety i jej syna Władysława”. Ibidem, s. 332.

króla Czech i Węgier. Rejestruje ono ogólny stan kraju, zarówno przed przybyciem tam polskiego królewicza²²³, jak i w momencie jego przezeń opuszczenia (1506), a więc po kilku już latach ożywczych dla gospodarki Śląska rządów Zygmunta²²⁴.

Zdecydowanie już mniej śląskich nawiązań pojawiło się w czasach późniejszych. Większość z nich dotyczyła utrwalonych już przez poprzedników momentów: bitwy pod Byczyną, schronienia się pary królewskiej podczas „potopu szwedzkiego”, pobytu Lubomirskiego i uwięzienia synów Sobieskiego²²⁵.

W odniesieniu do śląskich postaci obserwujemy w zestawieniu z poprzednimi pracami epoki Pozytywizmu pewne „przetasowania” w hierarchii ważności. Na pierwsze miejsce, wzięwszy pod uwagę stopień zainteresowania autora oraz zakres i sposoby prezentowania osoby, wysuwa się zdecydowanie Władysław Opolczyk. Powraca także — i to na czołową lokatę — żona Wła-

²²³ „Nie polepszyły się te stosunki wcale po przyłączeniu Szląska do korony czeskiej, bo wskutek położenia swego, niewygasłych pretensyj polskich i współzawodnictwa Luksemburgów z Piastami była prowincja szląska po staremu widownią walk pogranicznych pomiędzy Polską a Czechami. Gorzej jeszcze działo się za Macieja Korwina, który, obrawszy Szląsk za podstawę do działań swoich wojennych przeciw Polsce, zalewał go bandami zaciężnego żołdactwa i narażał na słuszne ze strony polskiej odwety. W chwili objęcia rządów w Czechach przez Władysława Jagiellończyka znajdował się więc Szląsk w stanie prawdziwie opłakanym. Z dawnych książąt piastowskich, z potomków Władysława II pozostawało zaledwie trzech: Kazimierz, pospolicie Kazkiem lub Kazikiem zwany, rządził w Cieszynie, Fryderyk w Lignicy i Brzegu, Jan w dzielnicy opolskiej, resztę Szląska zagarnęli bądź Niemcy, bądź Węgrzy. Jan Korwin, syn Macieja z nieprawego małżeństwa, dzierżył księstwo opawskie, Hohenzollernowie brandenburscy posiadli Krosno z Celichowem, dzielnicę głogowską zagarnął sam Maciej dla siebie, a obok tych potężniejszych dynastów rozpierali się na ziemi szląskiej coraz swobodniej rozliczni przybysze niemieccy lub węgierscy. [...] Nad tą różnorodną rzeszą książąt i panów sprawował z ramienia króla czeskiego władzę najwyższą namiestnik t.zw. »haytman a sprawca«, naczelnik siły zbrojnej, administrator dochodów królewskich, przewodniczący sądu najwyższego i sejmu. [...] Skutkiem tej reformy, dążącej podobnie jak i współczesne konstytucje sejmowe polskie do ustalenia i rozszerzenia wpływów reprezentacji stanowej na sprawy publiczne, wzmogły się na Szląsku bardziej jeszcze niż dotąd bezprawia i nadużycia. Gdy wszyscy książęta mieli prawo bicia monety, a mennica uważana była za jedno z głównych źródeł dochodu, zaczęło się więc wyzyskiwanie ludności na wysoką skalę. Bito z podłego kruszcu drobne srebrne monety, oznaczano dowolnie ich stopę i wywoływano przez to nieustające zatargi przy opłacie czynszów i w stosunkach handlowych. Oprócz tego grasowały po kraju liczne bandy rabusiów, zabytki dawniejszych wojen, i łupiły bezkarnie kupców i bezbronnych”. Ibidem, s. 522—523.

²²⁴ Ibidem.

²²⁵ Ibidem, T. 3, s. 778, 940, 958, 1009. Poza nimi odniesienia do Śląska występują z okazji uzyskania przez Izabellę Zapolę księstwa opolsko-raciborskiego, nabycia księstwa opolsko-raciborskiego przez Zygmunta Batorego, przemarszu wojsk Sobieskiego podążających pod Wiedeń oraz propozycji Napoleona względem cesarza Austrii z 1806 r. („ofiarował cesarzowi Franciszkowi Szląsk pruski za Galicyą i oddawał w jego ręce losy Polski”). Ibidem, T. 2, s. 633; T. 3, s. 810, 991; T. 4, s. 1356.

dysława II Agnieszka. Wysokie miejsca zachowują pierwszy senior i Henryk Brodaty, nieco niżej umiejscowiony jest Henryk Probus. Na dalszym planie sytuują się w dalszym ciągu Henryk Pobożny²²⁶, Jadwiga²²⁷, Bolesław Rogatka²²⁸ i Henryk III głogowski²²⁹. Jako pewną innowację możemy potraktować wprowadzenie przez Sokołowskiego, co prawda w bardzo skromnym wymiarze, zapomnianej już poniekąd postaci Bolka II świdnickiego — o czym już wzmiankowałam²³⁰.

W ocenie Władysława II Sokołowski bliższy jest zdecydowanie Lewickiemu niż historykom szkoły krakowskiej. Zarys jego postaci, dopełnionej jeszcze wizerunkiem żony, jest jednak znacznie bardziej wyrazisty i jednoznaczny. W *Dziejach Polski ilustrowanych* pierwszy senior wskazywany jest jako odpowiedzialny za próbę obalenia postanowień ojca i w efekcie też za wywołanie wojny domowej. Ciekawe jednak, że w przedstawionym opisie wypadków możnowładztwo nie odgrywa znaczącej roli, chociaż jego intencje zmierzające do osłabienia roli władzy zwierzchniej (a zatem także niezgodne z wymową ostatniej woli Krzywoustego) zostały w pracy ujawnione²³¹. Uwaga

²²⁶ Wzmianka o planowanym uwolnieniu ojca z niewoli u Konrada Mazowieckiego oraz o bitwie pod Legnicą. Przy tej ostatniej nie ma żadnych aluzji co do pochopności decyzji Henryka o wszczęciu bitwy. Ibidem, T. 1, s. 83, 90.

²²⁷ Tylko informacja o zapośredniczeniu pokoju między Konradem Mazowieckim a Henrykiem Brodatym. Ibidem, T. 1, s. 83.

²²⁸ Pojawia się przy okazji opisu waśni i walk prowadzonych na Śląsku pomiędzy synami Henryka Pobożnego. Nie wypada gorzej na tle swoich braci i w porównaniu do nich. Wypomniane mu zostają rabunki majątków klasztornych oraz fiskalny ucisk duchowieństwa, nie ma natomiast żadnych odniesień do niemczenia się księcia (wzmiankowane są tylko niemieckie koligacje braci). Ibidem, T. 1, s. 92—93.

²²⁹ Krótka wzmianka o opanowaniu przezeń części Wielkopolski po śmierci Przemysła II. Ibidem, T. 1, s. 102.

²³⁰ Z innych postaci rzadko występujących wprowadził Sokołowski do narracji biskupa Jana Kropidłę, poświęcając mu nawet krótką charakterystykę: „Byłto wybór pod każdym względem nie stosowny, bo biskup Jan, pominąwszy że był na tak ważne i wpływowe stanowisko za młodym, odznaczał się dziwną jakąś lekkością charakteru i usposobienia. Lubił on wystawne, światowe życie, zwracał szczególniejszą uwagę na swoją powierzchowność, chodził z utrefioną głową, co mu zjednało niezbyt pochlebny przydomek »Kropidło« i nie miał zresztą żadnych zasług, któryby go stawiać mogły ponad tylu znacznych i zasłużonych prałatów polskich. Nic dziwnego zatem, że król sprzeciwił się nominacji papieskiej, uzyskanej prawdopodobnie podstępami, ale Kropidło nie dał za wygraną, przez pięć lat prowadził proces z kapitułą gnieźnieńską i stracił tymczasem także biskupstwo kujawskie. Zadłużony po uszy i pozbawiony wszelkich środków, otrzymał on później z łaski krzyżaków skromne biskupstwo kamińskie”. Ibidem, T. 1, s. 238—239.

²³¹ „W ten sposób sądził Krzywousty, że i jedność państwa zachowa i zapobiegnie wojnom domowym, zapomniał jednak, że obok tronu władzy książęcej wyrosła już silna potęga możnowładcza, która czekała tylko sposobnej chwili, aby na wzór zachodni przekształcić stosunki polskie i zapewnić sobie wpływ przemożny na sprawy publiczne. U łoża umierającego bohatera stali już owi Wszeborowie, Piotrki, Odolanowie, Jakubowie i Janikowie, którzy z wiernych doradców Krzywoustego mieli się zmienić niebawmie na

skoncentrowana jest niemal wyłącznie na działaniach Władysława. Jako argumenty przemawiające za tezą o odpowiedzialności seniora przywoływana jest rodzinna tradycja wypędzania rodzeństwa oraz ambicja żony, wnuczki cesarskiej²³². Za Bartoszewiczem i Morawskim „odświeżony” został też wątek zjazdu łęczyckiego (co prawda, już bez udziału niemieckich zakonników ze Zwifalten), fakt zwołania którego przez Salomeę interpretuje się jako kolejny dowód potwierdzający wrogie nastawienie Władysława do macochy i młodszych braci (Salomea w poczuciu zagrożenia odwołuje się do „kolokwium”)²³³. Na niekorzyść seniorskiej pary, oprócz negatywnie ocenianej ambicji, przytaczane było cesarskie pochodzenie oraz niemiecka narodowość Agnieszki („nigdy nie przestała być Niemką”) i cechy jej charakteru („nieprześlągana”, „chciwa”, „mściwa”), następnie odwołanie się do ruskich posiłków („pustoszyli kraj wokoło, zabierali łupy i uwozili jeńców”)²³⁴ oraz „wsparcia” pogańskich Połowców („łupili dwory i kościoły, palili wsie i miasta i tłumem zapędzali mieszkańców w niewolę”), a wreszcie podstępne metody (zemsta na Piotrze Włoście) i kościelna kłątwa rzucona przez arcybiskupa. Druga strona konfliktu, czyli młodszy braci Władysława, zarysowani zostali bez najmniejszego nawet cienia — cechują się pokojowym usposobieniem (pokornie proszą Agnieszkę o zaniechanie wojennych kroków), wykazują ugodowość (pomimo wygranej bitwy nad Pilicą zadowolają się „niewielkim ustępstwem”), dają świadectwo umiarkowania i szlachetności (po zdobyciu Krakowa pozwalają Agnieszce wraz z dziećmi bezpiecznie odjechać do Niemiec)²³⁵. Choć w *Dziejach Polski ilustrowanych* nie zatajono przed czytelnikiem faktu rzucenia i na nich kościelnej kławy, to jednak opis okoliczności tego zdarzenia ma na celu natychmiastowe niemal „rozbrojenie” siły tego jedyne argumentu mogącego świadczyć na niekorzyść juniorów²³⁶.

mentorów jego synów i zasadę senioratu zastąpić dowolnym wyborem panującego”. Ibidem, s. 53—54, podkr. — D.M.-P.

²³² Ibidem, s. 54.

²³³ Ibidem, s. 54—55.

²³⁴ Sokołowski czyniąc z tego powodu zarzut Władysławowi, wikła się w niekonsekwencje. Pisał bowiem także o staraniach młodszych braci oraz ich matki w celu pozyskania sobie poprzez małżeństwo siostry ruskiej pomocy.

²³⁵ Ibidem, s. 55—58.

²³⁶ „Na nalegania Agnieszki, syn Konrada Henryk, który przed wyjazdem ojca na wyprawę krzyżową, królem rzymskim ukoronowany został, udał się do papieża Eugeniusza III, bawiącego naówczas na soborze w Rheims, z prośbą o zajęcie się sprawą i ze skargą na biskupów polskich. Papież prośbę przyjął, rzecz zbadać przyrzekł i kardynała Gwidona do Polski dla rozpatrzenia się w stosunkach wysłał. W pół roku potem w istocie kardynał Gwido do Polski wyruszył, a jako, że ze stosunkami obznajomiony nie był, przydał mu papież arcybiskupa ołomunieckiego Henryka do rady i pomocy. Już samo przydanie arcybiskupa Henryka, najzarliwszego z przyjaciół Władysława, nie wróżyło księżtom polskim pomyślnego sprawy rozstrzygnięcia”. Ibidem, s. 62.

Pozytywną postacią, tak jak w syntezie Szujskiego, Lewickiego i Smoleńskiego, pozostaje Henryk Brodaty²³⁷. W kreśleniu jego szkicu Sokołowski akcentuje w zasadzie jedną tylko cechę — pokojowe nastawienie wrocławskiego księcia. Zwraca uwagę, iż swoje posiadłości rozszerzał o nowe nabytki tylko na podstawie dobrowolnych zapisów i zrzeczeń się ich prawowitych właścicieli bądź też na skutek decyzji mieszkańców. Podejmowane przezeń wyprawy zbrojne służyły jedynie wyegzekwowaniu nabytych wcześniej praw. Pozytywnemu wzmocnieniu wizerunku służy, podobnie jak u Smoleńskiego, porównanie Henryka z Konradem Mazowieckim. Na tle chciwego, rabującego swoich biesiadników Konrada, „zadowolający się tem co posiadał i nie pragnący nigdy krzywdy sąsiadów” Henryk wypada niezwykle korzystnie²³⁸. Chociaż Sokołowski nie przypisuje mu zjednoczeniowych planów i ambicji, to jednak podkreśla za Smolką końcowy, imponujący efekt jego rządów („zjednoczył był w swoim ręku panowanie nad większą częścią ziem polskich”). Działalność księcia na śląskim obszarze nie została w ogóle uwzględniona, nie ma żadnych odniesień do promowania niemieckiej kolonizacji ani też do „niemieckich inklinacji”.

Podobieństwo z *Zarysem historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych* Lewickiego oraz *Dziejami narodu polskiego* Smoleńskiego wykazuje też ujęcie Władysława Opolczyka. Dwa główne kadry ukazują nam opolskiego księcia w roli gospodarnego wielkorządcy Rusi oraz politycznego wichrzyciela działającego na szkodę Polski. W przeciwieństwie jednak do wymienionych syntez osoba Opolczyka od początku w *Dziejach Polski ilustrowanych* przedstawiona została w świetle niekorzystnym²³⁹. Nawet, wydawałoby się, pozytywnie wypo-

²³⁷ W pracy zamieszczona jest podobizna (a faktycznie wyobrażenie malarskie) Henryka. Ibidem, s. 84.

²³⁸ „Pretensye do opieki miał w pierwszym rządzie brat Leszka, Konrad Mazowiecki, który też w istocie opiekę objął, chociaż właściwe rządy sprawowała Grzymisława. Ale gwałtowny charakter Konrada i niepohamowana jego chciwość nie wróżyła opiece trwałości. Ogołocoony ze środków materyalnych książę mazowiecki nie cofał się nawet przed rabunkiem. Ilekroć naprzykład wypadło mu okupić się darami posłom nasyłanym przez Prusaków, spraszał do siebie na ucztę szlachtę z żonami, a kiedy ci przy stołach biesiadowali, potajemnie zabierać kazał ich konie i szaty i oddawał je Prusakom”. Ibidem, s. 82.

²³⁹ „[...] zaopatrył hojnie oddanego sobie duszą i ciałem Władysława opolskiego, obdarowując go ziemią wiechińską, Krzepicami, Olsztynem, Bobolicami, Bolesławiem i Brzeźnicą. Cały ten pas graniczny, przytykający bezpośrednio do opolskiej dzielnicy Władysława a wrzynający się aż po górny bieg Warty w kraje polskie, miał teraz należeć do księcia, którego głównym celem było popieranie dynastycznej polityki Ludwika bez względu na dobro Polski i całość jej granic”. Ibidem, s. 155; „[...] oderwał Ruś, przez Kazimierza Wielkiego zdobyta, od państwa polskiego, aby wyposażyć nią człowieka, który był powolnym w rękach jego narzędziem, o interesa polskie nie troszczył się wcale i gotów był na pierwsze skinienie powierzone sobie lenna zwrócić temu, od którego bezpośrednio był zawisłym t.j. królowi węgierskiemu”. Ibidem, s. 158.

dająca (ze względu na ekonomiczny rozwój kraju²⁴⁰ i osobiste zaangażowanie się Władysława na rzecz rozwoju katolicyzmu²⁴¹) działalność na Rusi została osłabiona przez wprowadzenie wątpliwości co do motywów kierujących postępowaniem księcia²⁴². W dalszej części narracji są już tylko opisane szkodliwe dla Polski posunięcia Władysława — zastawy ziem, spiskowanie z wrogami Polski²⁴³. Wydaje się więc, iż kreując tę postać, Sokołowski wzorował się w dużej części na ujęciu Ernesta Breitera. Świadczą o tym też zawarte w *Dziejach Polski ilustrowanych* bezpośrednie charakterystyki Opolczyka odwołujące się do tych samych co u wspomnianego historyka elementów²⁴⁴.

²⁴⁰ „Gospodarny i zapobiegliwy, Niemcom przychylny i naśladowujący ich pod względem wewnętrznej polityki, zajął się Opolczyk gorliwie kolonizacją Rusi i rozszerzeniem katolicyzmu w tym kraju. Praca jego w tym kierunku była tem skuteczniejszą, że zastawała na Rusi grunt przez Kazimierza Wielkiego przygotowany”. Ibidem, s. 166.

²⁴¹ „Taki stan rzeczy zastał Władysław Opolski na Rusi i natychmiast z wielką gorliwością zabrał się do dzieła. Widział on w jak opłakanym stanie znajdowały się biskupstwa katolickie, znał przeszkody, które stawiali usiłowaniam Kazimierza Wielkiego biskupi lubuscy i dlatego obrał inną drogę: oparł się mianowicie na zakonach franciszkańskim i dominikańskim, wyposażył hojnie ich klasztory lwowskie i otworzył ich gorliwości religijnej obszernie pole do działania. Od r. 1372—1380 poczyniła też wiara katolicka znaczne na Rusi postępy. [...] Ważna ta decyzja Stolicy apostolskiej rozwiązywała nareszcie ręce Władysławowi Opolskiemu i ułatwiała dalsze jego działanie. Poparty przez Ludwika, który w Awinionie znaczne posiadał wpływy, uzyskał Opolczyk niebawmie, bo w r. 1375 drugą bullę papieską, w której Ojciec św. zatwierdził stolicę biskupie w Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie, jako oddawna istniejące i nadal istnieć mające, jakoteż arcybiskupstwo w Haliczu. [...] Nie zadowolili się tem atoli książę Władysław, bo jeżeli Stolica apostolska starała się ustanawiać biskupstwa katolickie zwykle tam, gdzie już istniały schizmatyckie, i dlatego arcybiskupstwo umieściła w Haliczu, to on, trzymając się wiernie zasad Kazimierza Wielkiego i uważając Lwów za stolicę kraju, dążył do przeniesienia metropolii z Halicza do Lwowa”. Ibidem, s. 167—168.

²⁴² „Z położenia geograficznego krajów ruskich wynikało jednak, że kolonizacja musiała przybrać z czasem charakter przeważnie polski, i że wyższe urzędy ziemskie znajdowały się w rękach Polaków, chociaż w radzie książęcej spotykamy także bojarów czysto ruskiego pochodzenia. W miarę tego zaludniania się kraju, podnosiły się także i miasta, otoczone szczególną opieką Opolczyka, rósł mianowicie Lwów nie tylko nowymi nadaniami Władysława, ale i siłą wypadków, które miasto to czyniły ogniskiem handlu wschodniego i siedzibą rządu. [...] Źródłem tego pomyślnego i szybkiego rozwoju Rusi była niewątpliwie przezorna polityka Kazimierza Wielkiego, a zasługa Opolczyka leży w tem, że się zasadami wielkiego króla przejął, i że poszedł drogą wytkniętą przez niego. Ile w tem było zrozumienia potrzeb kraju, którym zarządzał z łaski Ludwika, a ile pobudek osobistych, łudzących go nadzieją pozyskania Rusi dla siebie, nikt rozstrzygnąć nie zdoła, ale charakter księcia Władysława i intryganckie jego usposobienie, każą się domyślać, że taki obrót rzeczy uważał za możliwy”. Ibidem, s. 168.

²⁴³ Ibidem, s. 239—242.

²⁴⁴ A oto jedna z nich: „Był nim, znany nam już, Władysław opolski, głośny ze swoich mactw dyplomatycznych, miłośnik pokoju, opiekun miast i szczególnie przyjaciel Niemców. Złączony węzłami pokrewieństwa z trzema domami panującymi: czeskim, węgierskim i polskim, usłużny i bogaty w pomysły, umiał on, w tym czasie bezustannych prawie zawi-

Jako jedyna egzemplifikacja proniemieckich postaw i sympatii śląskich Piastów w okresie poprzedzającym odpadnięcie prowincji od Polski służy w narracji Sokołowskiego postać wrocławskiego księcia Henryka Probusa. Tylko bowiem w jego przypadku mowa jest bezpośrednio o związkach z niemieckim państwem, o uznaniu zwierzchnictwa cesarza czy o postępach germanizacji. Zdobyte Krakowa nie jest bynajmniej przedstawiane w kontekście jego planów zjednoczeniowych. Pominięte zostały także zabiegi księcia o koronę. Natomiast za Roepellem (podobnie jak w pracy Lewickiego) przywołana została perspektywa germanizacji ziemi krakowskiej w przypadku dłuższych rządów Probusa, bynajmniej jednak niewywołująca nieskrywanego entuzjazmu, jak to było u niemieckiego historyka²⁴⁵.

W *Dziejach Polski ilustrowanych* obserwujemy zatem wielkie rozstrzelenie „nawiązań aprobatywnych” — w zależności od zagadnienia Sokołowski sięga do interpretacji historyków z różnych epok: Naruszewicza (kwestia odpowiedzialnych za utratę Śląska, obrona Kazimierza Wielkiego), Naruszewicza i Bartoszewicza (prezentacja wydarzeń po śmierci Krzywoustego), dojrzałego Szujskiego (przedstawianie kolonizacji niemieckiej) czy Lewickiego (ujęcie Brodatego i Opolczyka, kwestia niemczenia się śląskich Piastów). W tle, pośrednio, daje o sobie znać oddziaływanie Roepella — jak pamiętamy — czołowego niemieckiego autorytetu w zakresie historii Polski.

Z wartych podkreślenia spraw odnotować można wątek dotyczący pamięci o Śląsku podzielanej przez Polaków doby Jagiellonów oraz zdecydowanie najszerze jak do tej pory uwzględnienie śląskiej problematyki w odniesieniu do tego okresu²⁴⁶.

Uwagę zwraca również odmienne od wszystkich syntez doby Pozytywizmu, a zdradzające wiele wspólnych elementów z *Historią narodu polskiego* Naruszewicza oraz *Historią pierwotną Polski* Bartoszewicza, przedstawianie wydarzeń rozegranych po zgonie Krzywoustego, włącznie z rolą w nich Władysława II i Agnieszki. W porównaniu do opracowań Bobrzyńskiego i Szujskiego różnica jest fundamentalna i zasadza się na diametralnie innej ocenie stopnia odpowiedzialności książęcej pary za wywołanie konfliktu. W stosunku do *Zarysu historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych* Lewickiego w *Dziejach Polski*

kłań, pozyskać sobie względy wszystkich i nie małe z tego dla siebie wyciągnąć korzyści”. Ibidem, s. 237—238.

²⁴⁵ „W ten sposób germanizacja, której podpadła dzielnica Szląska, zagroziła teraz i sercu Polski, dzielnicy krakowskiej. Grunt po temu był już należycie przygotowany w miastach i gdyby nie śmierć Henryka IV, w kilka miesięcy po objęciu panowania, (23 czerwca 1290), ziemia krakowska doznałaby była losu Szląska”. Ibidem, T. 1, s. 101. W opisie zdobycia przez Probusa Krakowa Sokołowski również podąża za Roepellem. Nawet tak jak on w pewnym momencie nazywa wojska śląskie wprost „Niemcami”. Por. R. ROEPEL: *Dzieje Polski...*, s. 293.

²⁴⁶ Wcześniej podobna tendencja została odnotowana w pracy Jędrzeja Moraczewskiego.

ilustrowanych daje się zauważyć, oprócz znacznie obszerniejszego rozwinięcia tematu z odwołaniem do wyrazistych charakterystyk, barwnych opisów i szerszego spektrum politycznych i psychologicznych czynników, zdecydowanie mocniejsze uwypuklenie udziału Agnieszki oraz winy seniora i jego żony. To zdawałoby się wieloaspektowe ujęcie cechuje się jednak stronniczością w przedstawianiu roli i oceny głównych podmiotów. Widoczne jest to zwłaszcza wtedy, kiedy porówna się je z wersją Stanisława Smolki (zamieszczoną w *Mieszku Starym i jego wieku*), która zapewne była głównym punktem odniesienia dla Sokołowskiego²⁴⁷. Łatwo wtedy można zauważyć „opuszczenia” w zakresie faktów niezbyt pasujących do przyjętej przez historyka tezy. I tak na przykład nie uwzględnił on informacji o niemieckim pochodzeniu Salomei, chociaż jednocześnie silnie akcentował je w przypadku drugiej strony, tj. Agnieszki. Zrezygnował też z próby przedstawienia przyczyn kontestowania przez Salomeę ładu politycznego ustalonego przez zmarłego męża, całą uwagę koncentrując na motywacjach seniorskiej pary. Podobnie podszedł do kwestii wzajemnych obaw i lęków. Czytelnikowi zaprezentowane zostały te podzielane przez Salomeę i jej synów, pominięte natomiast te właściwe Władysławowi i Agnieszce²⁴⁸. Zmarginalizowana została też w końcu rola możnych i zagadnienie ich interesu w obaleniu ostatniej woli Krzywoustego²⁴⁹.

²⁴⁷ Tam np. wyeksponowana została z powrotem rola Agnieszki, która „żadnej nie zaniedbywała sposobności, żeby każdą iskierkę ambicji w jasny płomień niepohamowanej żądy rozdmuchać”.

²⁴⁸ „Słuchać go mieli bracia przyrodni, któż jednak mógł za ich uległość ręczyć; jeśli zaś któremu spodobałoby się stanąć oporem, to pewno by jego stronę wzięli dwaj inni, bo wszyscy trzej prawdziwie po bratersku żyli i za matki, za niemieckiej pani szli radą, której tęskno było, że nie któremu z jej synów dostało się panowanie. W ich mocy był przecież Płock i Sandomierz, sławne, potężne grody, i te stare książęce siedziby nad Wartą, na których od wieków Piastowskiego rodu praojcowie panowali, w rękę ich była moc niemała, która do krnąbrności przeciw monarsze mogła dodać otuchy”; „Czego można było spodziewać się po dzielnicowych książątkach, w najbliższej rodzinie miała tego Agnieszka wymowne dowody. Niedawno, w r. 1140, siostrę jej Gertrudę pojął był w małżeństwo, wstępujący na tron książęcy, czeski książę Władysław. I on miał pod swoim zwierzchnictwem na Morawach dzielnicowych książąt, gdyż zwykła była rzecz, że młodszym lub ubocznym linii książętom na Morawach dawano uposażenie, tylko bratu swojemu stryjecznemu i imiennikowi, synowi Sobiesława, swego poprzednika na tronie książęcym, wyznaczył był Władysław dział w Czechach, żeby go mieć blisko pod okiem. Otóż nie minęły dwa lata, a morawscy książęta, młody Sobiesławowicz i dwa inne jeszcze książątka z Przemyśłowiczów rodu pozazdrościli Władysławowi korony i sprzysiągłszy się z krnąbrnymi panami czeskimi, jednego spośród siebie księciem obwołali”. S. SMOLKA: *Mieszko Stary i jego wiek...*, s. 206 i 208.

²⁴⁹ „Osłabić władzę książęcą, wspólnym ich wszystkich celem było. Niczego też bardziej pożądać nie mogli, jak tego, że młodszy książęta nie tylko utrzymali się w wyznaczonych dzielnicach, ale żeby jak najmniej od księcia starszego byli zależni. Każdy z nich mało któremu z panów był straszny, żaden z dzielnicowych książąt pewno nie byłby dał rady Skarbimirowi. Jakikolwiek kto z panów włości i bogactw posiadał, maluczkim był przy księciu Bolesławie, ani tego, co miał z potęgą jego mógł porównać; na dzielnicowego księcia inaczej już spoglądał

Zarys społecznej historii państwa polskiego Kazimierza Gorzyckiego

Rekonstrukcję dialogu o Śląsku w epoce popowstaniowej kończę analizą wypowiedzi zawartych w syntezie lwowskiego historyka Kazimierza Gorzyckiego²⁵⁰. *Zarys społecznej historii państwa polskiego*²⁵¹ wzorowany częściowo na *Socialgeschichte Boehmens* czesko-niemieckiego historyka Juliusa Lipperta²⁵² wyróżnia się na tle pozostałych syntez znacznie szerszym uwzględnieniem tematyki pozapolitycznej. Oryginalnym czyni go także odwołanie do założeń materializmu historycznego oraz struktura, po części wynikająca z ich przyjęcia²⁵³. O tej ostatniej oraz o rozumieniu pojęcia „historia społeczna” wypowiedział się historyk w *Przedmowie*: „Uważam, że każda historia jest »społeczną« o tyle, o ile objaśnia fakta ze stanowiska rozwoju masowego, a działalność indywidualną podporządkowuje temu rozwojowi. W naukach społecznych nastąpiło ponadto rozszerzenie i zróżniczkowanie pojmowania rozwoju historycznego na: ewolucję społeczno ekonomiczną, społeczno cywilizacyjną, rodzinną, prawną i gospo-

i nie przyginiatała mu myśli niezliczona ludu liczba, któremu książę panował, niezmierzone ziemi obszary, które książę dzierżył. Przy tym młodszy książęta to były niebożątka, z chłopięcego zaledwie lat wyrosłe, drżeli z obawy przed złymi starszego księcia zamiarami, żadnemu z wielmożów pewno i złego słowa nie rzekli, potrzebując ich rady, poparcia, a może niebawem i czynnej orężnej pomocy; warto żyć pod takimi panami”. Ibidem, s. 211.

²⁵⁰ Kazimierz Gorzycki (1865—1912), uczeń Liskego i Balzera, mediewista (doktorat w 1895 r. na Uniwersytecie Lwowskim). W latach 1892—1898 uczył we lwowskich gimnazjach. Autor *Zarysu społecznej historii* zaliczany jest do pionierów ruchu socjalistycznego we Lwowie — był m.in. współredaktorem „Pracy” i jednym z założycieli oraz aktywistów Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza (instytucji sympatyzującej z kręgami socjalistycznymi), a także redaktorem miesięcznika „Wiedza dla Wszystkich”. M. WIERZBICKA: *Gorzycki Kazimierz Józef. W: Słownik historyków polskich...*, s. 155—156.

²⁵¹ K. GORZYCKI: *Zarys społecznej historii państwa polskiego*. Lwów—Warszawa 1901. Szeroko na porównawczym tle wcześniejszych syntez epoki porozbiorowej pracę Gorzyckiego omawia Maria Wierzbicka. M. WIERZBICKA: „*Zarys społecznej historii państwa polskiego*” *Kazimierza Gorzyckiego*. „Przegląd Historyczny” 1968, nr 4, s. 662—680.

²⁵² K. GORZYCKI: *Zarys społecznej historii...*, s. 1. Zob. też więcej M. WIERZBICKA: „*Zarys społecznej historii*”..., s. 666—667.

²⁵³ To nowe ujęcie nie było jednak, zdaniem Wierzbickiej, dość pogłębione i konsekwentne: „Do najbardziej samodzielnych wniosków i najostrzejszych ocen, przywodzących niejednokrotnie na myśl stanowisko ówczesnych marksistów polskich, dochodził Gorzycki na gruncie problematyki społeczno-gospodarczej. Jednakże związek między podłożem ekonomicznym i »nadbudową społeczną« pojmował w sposób uproszczony, jako oddziaływania wyłącznie bezpośrednie i jednokierunkowe. W przypadkach zaś zjawisk politycznych i polityczno-prawnych, wymagających głębszej analizy, Gorzycki przyjmował utarte już sądy, przydając im jedynie motywację natury ekonomicznej, lub przeciwnie — sypłał obraz zjawiska, ignorując jego stronę polityczną lub ideologiczną. Tym samym osiągał mniej, niż zdawały się zapowiadać jego założenia teoretyczne. Świadczy to — mimo wszystko — o niepełnym opanowaniu propagowanej i stosowanej metody ujęcia”. Ibidem, s. 676.

darczą. Wskutek tego musi historia »społeczna« uwzględniać równocześnie i równomiernie wszystkie te działy, tudzież do ich odmian w całokształcie, zastosować swój podział na okresy historyczne. W książce mojej nie mogłem jednak ze względu na dotychczasowy stan Polskiej [duża litera w oryginale — D.M.-P.] historyografii zachować równomierność poszczególnych działów, a że ponadto historię rozwoju społeczno politycznego omawiam zawsze razem w stosunku do dyplomacyi i t.zw. polityki społeczno prawnej czyli wewnętrznej, otóż rozdziały pierwsze poszczególnych okresów p.t. »historia polityczna« przewyższają rozmiarami oraz nagromadzeniem szczegółów działy następne, odnoszące się do rozwoju Kościoła i oświaty, rodziny, prawa Polskiego i stosunków gospodarczych. Układ porządkowy działów jest u mnie ze względów popularyzacyjnych deduktywnym. Rozpaczynam zawsze od polityki, jako szczytu nadbudowy społecznej, następnie przechodzę kolejno inne działy nadbudowy, a podstawę rozwoju społecznego, tj. rozwój społeczno-gospodarczy uważam zarazem za *resume* omówionych przedtem działów społecznej nadbudowy”²⁵⁴.

Praca — co warto jeszcze dodać — doprowadzona została do rozbiórów Polski. Zadecydowały o tym, jak wyjaśnia sam historyk, oprócz wydawniczych także i inne względy: „Odstąpiłem w tym względzie od praktyki historyograficznej dodania historii porozbiorowej. [...] uczyniłem tak dlatego, że historia porozbiorowa, jeśliby miała być rzeczywiście »społeczna«, musiałaby oświetlać kwestyę, za mało jeszcze — iż się tak wyrażę — zobjektywizowane i, co nie mniej ważne — łączy się tak ściśle z rozwojem społeczno historycznym państw podziałowych, co wymaga bezwarunkowo wręcz odmiennego traktowania w nauce, aniżeli »społeczna« historia Polski, jako odrębnego państwa. Jestto [tak w oryginale — D.M.-P.] temat do osobnego »zarysu«”²⁵⁵.

Zawarte w *Zarysie społecznej historii państwa polskiego* wypowiedzi o Śląsku nie ożywiły specjalnie jednak toczącego się o nim dialogu. W pracy mało jest bowiem odniesień do tej krainy, a te, które są, nie zawierają bynajmniej jakichś oryginalnych elementów. Za nowy możemy uznać jedynie sposób postrzegania śląskich książąt. Po raz pierwszy bowiem, pomimo podkreślanego „niemczenia się” („aprobatywne nawiązanie” do Bobrzyńskiego), przypisano im zupełnie nowe, niewystępujące do tej pory cechy: gospodarność, oszczędność czy łagodność²⁵⁶.

²⁵⁴ K. GORZYCKI: *Zarys społecznej historii...*, s. 3—4.

²⁵⁵ Ibidem, s. 5—6. Według ustaleń Wierzbickiej książka Gorzyckiego nie zdobyła trwałego i szerokiego powodzenia: „Nadmierne rozczłonkowanie wykładu, powtórzenia, język trudny i niezbyt precyzyjny, wreszcie wyjątkowa ilość błędów korektorskich — wszystko to zmniejszało jej komunikatywność. [...] A przecież pewną rolę książka ta odegrała niewątpliwie. Po ukazaniu się była żywo komentowana, co — abstrahując tym razem od rodzaju ocen — świadczy o wadze i aktualności jej problematyki”. M. WIERZBICKA: „*Zarys społecznej historii*”..., s. 678.

²⁵⁶ „Zniemczeni synowie Henryka Pobożnego nie potrafili się utrzymać ani w Krakowie ani w Wielkopolsce, a podzieliwszy między siebie i dalszych krewnych Szlązk — zaczęli się coraz bardziej osłabiać. Potomków ich uważano w Polsce za Niemców. — Byli to

Z Bobrzyńskim lwowski historyk zgodził się także w kwestii germanizacji Śląska, mającej się wyrażać zarówno w niemczeniu się tamtejszych książąt, jak i napływie na ten obszar, z inicjatywy jego władców, niemieckich osadników — ludności wiejskiej oraz rzemieślników²⁵⁷.

Podobnie jak poprzednicy, a więc dość skromnie wypowiedział się Gorzycki na temat militarnego wysiłku Śląska. Niewielkie wzmianki odnoszą się bowiem tylko do obrony Głogowa w 1109 roku oraz bitwy pod Legnicą²⁵⁸.

Dość bogato przedstawia się natomiast lista śląskich postaci. W pracy występują bowiem Władysław II, Henryk Brodaty, Piotr Włost, Bolesław Wysocki, Konrad I głogowski, Mieszko Płatonogi, Henryk Pobożny, Henryk Probus, Henryk III głogowski i Władysław II opolski. Wszelako z wymienionych szerzej uwzględnieni zostali jedynie dwaj pierwsi. Pozostali są skromnie wzmiankowani w kontekście ważnych, o krajowej randze, wydarzeń — wojny pierwszego seniora z młodszymi braćmi (Piotr Włost), bitwy pod Legnicą (Henryk Pobożny), sprawowania rządów w Krakowie (Henryk Probus)²⁵⁹, zarządzania Rusią (Władysław Opolczyk)²⁶⁰, przejęcia Wielkopolski (Henryk III głogowski)²⁶¹ lub też wystąpienia na Śląsku podziałów politycznych (synowie Władysława II)²⁶².

Ujęcie osoby najstarszego syna Bolesława Krzywoustego wydaje się nawiązaniem o charakterze polemicznym w stosunku do wersji zaprezentowanych w syntezach Bobrzyńskiego i Szujskiego. Lwowski historyk bowiem czyni z powrotem (podobnie jak Sokołowski) pierwszego princepsa głównym inicjatorem dokonania zmian w ustanowionym przez ojca ładzie politycznym, a tym samym uważa go za jedyne odpowiedzialnego za wybuch walk bratobójczych²⁶³. W opisie konfliktu Władysława z młodszymi braćmi i popierającym ich możnowładztwem zwraca uwagę, niezgodny z ustaleniami Smolki, obraz przebiegu zdarzeń oraz zarysowany w nim udział Piotra Włosta²⁶⁴. Inaczej,

książęta częstokroć gospodarni, oszczędni i łagodni, ale bezsilni z powodu rozdrobnienia”. K. GORZYCKI: *Zarys społecznej historii...*, s. 120.

²⁵⁷ „Na Szląsku — potomkowie Władysława II-go pożenieni przeważnie z Niemkami radzili sobie od dawna sprowadzaniem rzemieślników i chłopów niemieckich. [...] Szląsk uległ szybko niemczeniu”. Ibidem, s. 119.

²⁵⁸ „Otrzymałszy od Bolesława odpowiedź odmowną — wpadł na Szląsk i obległ silny gród Głogów. Bolesław prowadził wojnę podjazdową, tymczasem w obozie cesarskim zamordowano Świętopełka ks. czeskiego i Czesi wrócili do domu, a za nimi podążył także cesarz”. Ibidem, s. 78; „Zastąpił Tatarom drogę Henryk Pobożny, posiłkowany przez Krzyżaków i Czechów, lecz w krwawej bitwie w r. 1241 pod Legnicą poległ ze wszystkim prawie rycerstwem”. Ibidem, s. 118.

²⁵⁹ Ibidem, s. 143 (imię poprzedza określenie „zniemczony”).

²⁶⁰ Ibidem, s. 157, 161—162. Nazwany zostaje „sprzymierzeńcem Krzyżaków”.

²⁶¹ Ibidem, s. 145.

²⁶² Ibidem, s. 107.

²⁶³ Ibidem, s. 105—106.

²⁶⁴ „Władysław sam rozpoczął wojnę z braćmi i, jakkolwiek poniósł porażkę pod Pilićką — potrafił jednak z pomocą Rusinów wyprzeć młodszych braci do Wielkopolski, księstwa

wykazując całkowitą niemal zgodność z stwierdzeniami stańczyków (mowa tu o drugiej syntezie Szujskiego i trzecim wydaniu *Dziejów* Bobrzyńskiego), przedstawia się stanowisko Gorzyckiego w odniesieniu do Henryka Brodatego. W *Zarysie społecznej historii* wrocławski książe chwalony jest za dobre, gospodarne i energiczne rządy²⁶⁵.

Podjęcie do kwestii utraty Śląska w pracy Gorzyckiego można traktować w kategoriach pewnego uniku, jeśli weźmiemy pod uwagę niedawne mocno różniące się w tej sprawie wypowiedzi Bobrzyńskiego z jednej strony, a Szujskiego i Lewickiego — z drugiej. Zagadnienie odpadnięcia Śląska od Polski sprowadzone zostało bowiem w *Zarysie społecznej historii* do obopólnych politycznych ustaleń zawartych pomiędzy polskim i czeskim władcą²⁶⁶.

Po 1335 roku niebędący już częścią polskiego państwa Śląsk wzmiankowany bywa tylko incydentalnie przy okazji pobytu tam najpierw Jana Kazimierza, a potem Jerzego Lubomirskiego²⁶⁷. Kolejna więc próba rozszerzenia spektrum rozważań nad historią Polski w zakresie kwestii społecznych, prawnych i gospodarczych nie przełożyła się, jak widzimy, w żaden istotny sposób na odmienne od dotychczas dominującego postrzeganie i ujęcie problematyki śląskiej.

Mieszka Starego i obległ ich w Poznaniu. Wówczas w obronie »podziału« stanęli »prałaci i baronowie«, ruszyli na plac boju, a z nimi razem większa część rodów rycerskich. Arcybiskup gnieźnieński, Jakób ze Żnina, rzucił na wielkiego księcia kłatwę w jego własnym obozie, a wojewoda Wszebor i Piotr organizowali pułki rycerskie. Wprawdzie udało się Władysławowi ująć Piotra w niewolę. Osadził go w więzieniu, okaleczył i zniósł urząd wojewody plemiennego na Śląsku, ale do pokonania wszystkich prałatów i baronów był za mało potężnym. Kiedy Rusini z powodu zbliżającej się zimy wrócili do domu, Władysław musiał odstąpić od Poznania i ścigany przez wojska młodszych braci — umknął wraz z żoną i dziećmi na dwór cesarski. Tryumfujący prałaci i baronowie — uwolnili Piotra z więzienia”. Ibidem, s. 106—107. Przypomnijmy, że według Smolki, (1) już przed bitwą nad Pilicą znaczna część możnych świeckich i duchownych opowiedziała się po stronie młodszych braci, (2) z kolei Piotr Włost nigdy otwarcie nie wystąpił przeciw Władysławowi (Smolka przyjmuje jedynie hipotezę o ewentualnym sekretnym jego udziale w spisku przeciw seniorowi), (3) ten ostatni natomiast nie tyle rezygnuje z oblegania Poznania, ile po prostu ponosi tam nieoczekiwaną klęskę. Zob. S. SMOLKA: *Mieszko Stary i jego wiek...*, s. 436.

²⁶⁵ „W wojnie z Odoniczem zabrał Henryk większą połowę Wielkopolski; stał się panem Szląska, Krakowa i Wielkopolski. Gospodarny i energiczny nagromadził zasobny skarb, sprowadzał kolonistów niemieckich i umierając r. 1238 przekazał całe swoje dziedzictwo synowi Henrykowi II-mu Pobożnemu. Zanim jeszcze Henryk mógł rozwinąć jakiś program polityczny, spadł na Polskę — najazd Tatarów”. K. GORZYCKI: *Zarys społecznej historii...*, s. 116—117.

²⁶⁶ Ibidem, s. 150.

²⁶⁷ Ibidem, s. 278, 283.

Podsumowanie dialogu wiodących narracji syntetycznych

Podobnie jak syntezy doby Romantyzmu, również i te napisane już w epoce popowstaniowej, nie przynosiły bynajmniej ujednoczonego spojrzenia na śląskie kwestie. Rozbieżności dotyczyły kwestii podstawowych: przyczyn utraty Śląska, identyfikacji odpowiedzialnych za nią podmiotów, zjawiska germanizacji prowincji czy sposobów przedstawiania i oceny wywodzących się stamtąd postaci. We wszystkich tych przypadkach możemy co najwyżej mówić o pewnych ujawniających się wspólnych tendencjach oraz o wyróżniających się na ich tle odstępstwach.

„Relacja zgodności” łączy autorów syntez w zasadzie w jednym tylko punkcie — postrzeganiu Śląska. We wszystkich pracach ujmowany jest on wyłącznie w kategoriach jednostki administracyjno-terytorialnej. Jej przygraniczne usytuowanie szczególnie zaakcentowane zostało w syntezach Lewickiego i Sokołowskiego. Ten pierwszy też, jako jedyny z autorów, przywołał Odrę jako wyróżnik położenia śląskich grodów/miast. Ponadto w pracy Lewickiego, a także i Sokołowskiego, nazwa rzeki występuje jako miejsce lokalizacji pierwszych wymienionych mieszkańców tego obszaru.

W kwestii utraty Śląska, odmiennie niż w narracjach romantycznych, daje się zauważyć przewaga modelu „zewnętrznego”. W syntezach Szujskiego, Lewickiego i Smoleńskiego to działania czeskich władców doprowadziły do zerwania politycznych więzi Śląska z Polską. W pracy Sokołowskiego mamy odwołanie, za Naruszewiczem, do modelu „mieszanego” — na tle dominującej aktywności południowego sąsiada zaznaczono „mimowolny” co prawda, ale jednak współdziałanie śląskich Piastów. Tylko w jednym przypadku — dzieła Bobrzyńskiego — występuje nawiązanie do modelu „wewnętrznego” (w wariacie odwołującym się wyłącznie do czynników miejscowych, śląskich). Tylko też tam utrata Śląska postrzegana jest przede wszystkim w wymiarze etnicznym/narodowościowym. W pozostałych pracach ujmowana jest ona jako wydarzenie o politycznym jedynie charakterze. Różnica ujawnia się także w odniesieniu do określenia czasu faktycznego oderwania Śląska. Dla Bobrzyńskiego jest nim druga połowa XII wieku, dla wszystkich pozostałych historyków — trzy pierwsze dekady wieku XIV.

Powszechną tendencją w prezentowaniu zagadnienia jest też pomijanie informacji o księstwach, których nie dotyczyły postanowienia układu w Trenczynie. Jedynie w pracy Lewickiego zostało to podniesione (co prawda bez wzmianki, o jakie księstwa chodziło) wraz z podaniem wiadomości o utrzymaniu się podległości śląskiego Kościoła względem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

W dwóch przypadkach obserwujemy interpretowanie faktu rezygnacji z praw zwierzchnich do Śląska przez Kazimierza Wielkiego w kategoriach

„ofiary” czy „poświęcenia” (Lewicki, Sokołowski). W obliczu dyskusyjności rozstrzygnięć zapadłych w materii śląskiej, obronę Kazimierza podjęły *Dzieje Polski ilustrowane*. Natomiast z podważeniem słuszności decyzji polskiego władcy wystąpił Smoleński, który jako jedyny napisał o odpadnięciu Śląska jako o „niepowetowanej stracie”.

W przedstawianiu utraty tej krainy zwraca uwagę nieobecność prób bagatelizowania czy umniejszania jej znaczenia dla integralności kraju, brak też przypadków wskazywania „dobrych stron” tej straty. Jak widzieliśmy, utrzymuje się jednak w dalszym ciągu tendencja do szukania „winnych” niejako „na zewnątrz” — wśród sąsiadów lub też mieszkańców Śląska, traktowanych już jednak nie jako „swoi”, ale jako w pewnym sensie „obcy”, a w każdym razie wyobcowani („wynarodowieni”), jak to ma miejsce u Bobrzyńskiego i Sokołowskiego. Błędów własnych, w postaci nieuzasadnionej decyzji polskiego króla o rezygnacji z walki o Śląsk, doszukuje się jedynie Smoleński — o ile prawidłowo odczytałam wymowę odnośnego fragmentu jego pracy. Zatem to nie „pesymiści” stańczycy, ale przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej próbował w tym przypadku wskazywać „wewnętrzne” polskie zaniechania i winy. Wygląda na to, że w kwestii śląskiej niejako odwróciły się „historiograficzne role”.

Autorzy wymienionych prac różnią się też poglądami w odniesieniu do kwestii germanizacji Śląska. We wszystkich syntezach, choć z odmiennym nasileniem, wzmiankuje się o tym zjawisku. Najmocniejszy na to akcent położony został w *Zarysie historii Polski* Bobrzyńskiego. Nieco słabiej podkreślają je Lewicki, Smoleński, Sokołowski i Gorzycki. Jego marginalizację dostrzegamy natomiast wyraźnie w pracy Szujskiego.

Warto jednak zwrócić uwagę na to, że często pojęciu temu historycy przypisywali różne znaczenia i zakresy. Bobrzyński (a za nim i Gorzycki) na przykład, utożsamiał germanizację Śląska z dwoma równoległymi procesami. Pierwszy polegał na masowym napływie do miast i wsi niemieckiej ludności, drugi — na przyjmowaniu przez tamtejsze, etnicznie polskie elity (w szczególności rodzinę książąt piastowskich oraz możnych) niemieckich wzorów. W pracach Lewickiego natomiast i Sokołowskiego śląskie możnowładztwo „wyłączone” niejako zostało z procesów germanizacyjnych, a o niemieckich osadnikach mowa jest niemal wyłącznie w kontekście osad miejskich. Smoleński o wynaradawianiu się pisze zaś w odniesieniu już tylko do pojedynczych śląskich Piastów.

Tradycyjnie wkład Śląska zauważalny jest tylko na polu obronności kraju. Nie jest on jednak specjalnie podkreślany. Jeśli chodzi o szczegóły ujęć tej kwestii, to dała się zauważyć tendencja do pomijania obrony Niemczy. Spośród wszystkich omawianych narracji syntetycznych wymieniona została ona jedynie w tej Szujskiego. Zdecydowanie mocniejszą pozycję, niezależnie od artykułowanych przez poszczególnych autorów wątpliwości co do charakteru rozegranego tam wydarzenia, zajmuje Psie Pole. Brak go tylko w pracach

Smoleńskiego i Gorzyckiego. W każdej natomiast syntezie występują nawiązania do obrony Głogowa — chociaż w trzech wypadkach pozbawione są one odniesień do głogowskich dzieci (Szujski, Smoleński i Gorzycki) — oraz do bitwy pod Legnicą.

Przechodząc do następnego zagadnienia — śląskich postaci — możemy sformułować kilka ogólnych wniosków. W odniesieniu do opracowań doby Romantyzmu uwidacznia się przede wszystkim tendencja do marginalizacji następujących osób: Agnieszki, Henryka Głogowczyka oraz Bolesława Rogatki. Ten ostatni zresztą, w przeciwieństwie do romantycznych syntez, niekoniecznie bywa wzmiankowany w negatywnym świetle (Smoleński).

W pracach doby popowstaniowej możemy mówić o utrwaleniu się kanonu osób, na których w największym stopniu skupiała się uwaga historyków i którym przyznawano największy, choć różnie oceniany, wpływ na bieg krajowych wydarzeń. Konstytuowali go: Władysław II, Henryk Brodaty i Henryk Probus. Powiększała go, wyłączwszy jedynie dzieło Bobrzyńskiego, postać Władysława Opolczyka. Drugi niejako kanon „obowiązkowych” osób o mniejszej randze i znaczeniu tworzyli: Jadwiga, Henryk Pobożny i Henryk III głogowski.

W odniesieniu do Władysława II obserwujemy daleko idącą polaryzację poglądów (do której impuls dało, przypomnijmy, „konfrontacyjne” w tej materii stanowisko Teodora Morawskiego w końcowej fazie „dialogemu” romantycznego). W syntezie Bobrzyńskiego, a zwłaszcza Szujskiego, podtrzymane (a nawet wzmocnione) zostało ujęcie „lambertczyków”, w dziele Sokołowskiego zaś obserwujemy wyraźny powrót do najbardziej niekorzystnych (oświeceniowych wręcz) przedstawień pierwszego seniora. Pośrodku tego *continuum* lokują się niejednoznacznie nakreślone zarysy Władysława w dziełach Lewickiego i Smoleńskiego, zawsze jednak dobitnie zaznaczające odpowiedzialność księcia za wywołanie bratobójczego zbrojnego konfliktu.

Wyraźnie za to uwidacznia się w syntezach „dialogemu” pozytywistycznego przełamanie rozbieżności co do postrzegania i oceny Henryka Brodatego. Tylko w pracy Bobrzyńskiego znajdujemy jeszcze jakieś, wyraźnie już jednak słabe, ślady wysuwanych wcześniej wobec niego zarzutów. We wszystkich pozostałych opracowaniach podnoszone są już wyłącznie pozytywne efekty jego krajowych rządów. Odniesienia do śląskiej działalności księcia występują jedynie w pracy Smoleńskiego. Wspomniane tam Henrykowe zabiegi na rzecz promowania niemieckiego osadnictwa nie spotkały się tym razem z żadnym negatywnym autorskim komentarzem, podobnie zresztą, jak to miało miejsce w III wydaniu dzieła Bobrzyńskiego.

Utrwala się natomiast zapoczątkowana w Romantyzmie tendencja do negatywnego, jednostronnego przedstawiania Henryka Probusa. Wyłamuje się z niej jedynie *Historii Polski treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście* Szujskiego. To właśnie w przypadku tego wrocławskiego księcia zawsze pada rutynowy zarzut wynaradawiana się i germanizowania własnej dzielnicy. Nawet stańczykowska

optyka dziejów narodowych, waloryzująca silne, sprawne rządy, nie zdołała wpłynąć na korzystniejsze ujęcie działalności wnuka Henryka Pobożnego. I tak, negatywnie postrzegane są jego starania o Kraków (szczególnie w pracy Bobrzyńskiego), pomija się zabiegi na rzecz uzyskania królewskiego tytułu, a nawet w dwóch pracach podnosi się nawet dobroczynne dla Polski skutki jego przedwczesnej śmierci (Lewicki, Sokołowski).

W przypadku kolejnej postaci — Władysława II opolskiego — ujawnia się w przypadku części dzieł (syntezy Lewickiego, Smoleńskiego i Sokołowskiego) pewna trudność, z jaką zmagali się kolejni autorzy w przedstawianiu osoby księcia. Jej podłożem są dwie radykalnie odmienne oceny różnych momentów działalności Opolczyka — pozytywna — w odniesieniu do aktywności na Rusi Halickiej i negatywna — dotycząca krajowej sceny politycznej lat dziewięćdziesiątych XIV wieku. W efekcie w opracowaniach Lewickiego i Smoleńskiego mamy jednocześnie do czynienia z dwoma odrębnymi „portretami” tego śląskiego Piasta. W *Historii Polski ilustrowanej* obserwujemy z kolei próbę, niezbyt jednak moim zdaniem udaną, „złamania” czy też „przezwycięzenia” owego dualizmu przez wprowadzenie już do pierwszego ujęcia negatywnych cech osobowości bohatera oraz niskiej jego motywacji, czego rozwinięcie nastąpiło w drugim zbliżeniu. W ten sposób zapewniona została pewna „ciągłość charakterologiczna” postaci księcia, która w przeważającym stopniu rzutuje na jego całościową negatywną ocenę.

W podejściu do poszczególnych kwestii śląskich widzimy różnice ujawniające się nie tylko pomiędzy przedstawicielami opozycyjnych wobec siebie szkół, ale także pomiędzy członkami tych samych historiograficznych opcji²⁶⁸.

²⁶⁸ Niestety, brak innego oprócz pracy Smoleńskiego syntetycznego ujęcia dziejów Polski pióra historyka szkoły warszawskiej nie ułatwia w odniesieniu do tego historiograficznego nurtu sformułowanie wyraźniejszego wniosku w tej materii. Pomóc tu jednak w pewnym stopniu mogą rozbudowane fragmenty na temat historii Polski, zawarte w syntezach dziejów powszechnych Tadeusza Korzона (*nota bene* złożyły się one na wydaną w 1918 r. w Kijowie już po śmierci autora i jak się wydaje bez jego zgody pracę zatytułowaną *Historia Polski. Wydanie nadzwyczajne w zmienionym układzie*). I tak w jednej z ważniejszych kwestii — germanizacji Śląska — Korzon wykazuje zgodność z poglądami Bobrzyńskiego, akcentując mocno niemczenie się dzielnic, odbywające się głównie za sprawą jej książąt. Oni też ponoszą w największej mierze odpowiedzialność za utratę przez Polskę Śląska („księżęta śląscy dopuścili się jawnej zdrady przeciwko Polsce poddając się dobrowolnie w hołdownictwo królowi czeskiemu”). Pewną zgodność stanowisk wspomnianych historyków szkoły warszawskiej obserwujemy (podobnie jak to było w wypadku przedstawicieli szkoły krakowskiej) w sprawie oceny odpowiedzialności Władysława II za wywołanie wojny domowej. („Najstarszy Władysław II zasiadł na stolicy krakowskiej, a miał jeszcze panować nad Szlązkiem, Sieradzem, Łęczycą, Pomorzem, a więc na większej niż inni bracia przestrzeni i nie zadawał sobie wcale sprawy o to, że chciał wszystkie dzielnice pozabierać, ulegając namowom dumnej żony swój niemki, siostry cesarza Konrada III-go Agnieszki”). Jako ciekawostkę można też podać fakt, że Korzon, wzorem Naruszewicza i kilku jeszcze innych historyków, przytacza zwrot o utracie Śląska

Więcej nawet, w ujęciu przyczyn utraty Śląska, w sprawie stosunku do zjawiska germanizacji tej dzielnicy czy też w ocenie Henryka Brodatego daje się zauważyć zbieżność poglądów dziejopisarskich antagonistów — Szujskiego i Smoleńskiego.

W dalszym ciągu obserwujemy niewielkie zainteresowanie dziejami tej prowincji po 1335 roku. Nie są specjalnie odnotowywane szanse jej ponownego odzyskania, rzadko też zasiadający na polskim tronie oceniani są z tego właśnie punktu widzenia (tzn. czy podejmowali jakieś starania w tym względzie). A przecież ukazywały się już publikacje, i to bynajmniej nie wydawane w prowincjonalnych ośrodkach, ale w Warszawie, w których zagadnieniom tym próbowano nadać większą rangę i uczynić je przedmiotem historiograficznej debaty²⁶⁹.

„na zawsze”. Zob. T. KORZON: *Historia wieków średnich wyłożona sposobem elementarnym*. Warszawa 1884, s. 259—260, 358. Więcej o okolicznościach wydania *Historii Polski* Korzona zob. J. KOLBUSZEWSKA: *Tadeusz Korzon (1839—1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi*. Łódź 2011, s. 130.

²⁶⁹ Jak chociażby przywoływana już wcześniej praca M. BONIECKIEGO: *Książęta szlązcy z domu Piastów. Przyczynek do historii rodzin panujących w Polsce, zebrany i ułożony przeważnie z niemieckich źródeł* (Cz. 1—3. Warszawa 1874—1875). W *Przedmowie* do niej czytamy: „Dawni kronikarze i późniejsi dziejopisowie polscy, zapewne opierając się na rzeczeniu się praw Polski do prowincji szlązkiej, wypuścili jej dalsze dzieje z chwilą zhołdowania książąt szlązkich przez Czechów. [...] Za czasów Jagiełły, Piast rządzący w Krakowie niechybnie byłby Szlązk powrócił Polsce, bo wszystkie warunki były po temu. Pojedynczo wzięci książęta szlązcy przyciągnięci blaskiem dworu krakowskiego, chętnie byli usposobieni do przejścia pod władzę polską. Wacław cesarz niemiecki i król czeski niedołążnie rządy swoje sprawujący, nagabywany od brata Zygmunta, szukał przyjaźni króla polskiego, i w zamian ścisłego przymierza i dostarczenia siły zbrojnej, oświadczał się sam z chęcią odstąpienia Szlązka. Druga chwila z której nie skorzystano były wojny hussyckie. Energiczne wystąpienie króla Polski czyto w obronie Szlązka od innych napadów, czy też podanie im ręki, wprowadzało Szlązk w zależność polską. Ostatnią sposobnością utrwalenia wpływu Polski było wyniesienie domu Jagiellońskiego na tron czeski, i chwila ich wygaśnięcia, gdy cała po nich spuściznę obejmował w spadku dom Habsburski. Odpadnięcie więc Szlązka, jako stanowczą i nieodwołalną konieczność dziejową, przypisać należy dynastji Jagiellońskiej, z innych względów tyle krajowi zasłużonej. [...] Wazowie na wzór swoich poprzedników związani z domem panującym Habsburgów stosunkami pokrewieństwa i niezdrowej polityki, głuchemi byli na prośby ostatnich Piastów książąt na Brzegu i Lignicy. Szlązk pozbawiony opieki panującego cesarza Ferdynanda II, porzucony przez sprzymierzone sobie ewangelickie państwa Niemiec, prosił się o pana coby pokierował jego krokami, i od bezrządu obronił. Król Zigmunt III wolał marzyć przy ułudnej pomocy Austrii o odzyskaniu korony szwedzkiej, niż podać rękę współbraciom wzywającym jego pomocy. Nie dziwić się temu, Zigmunt nie był Piastem, a wspomnienia rodowe nie łączyły go ze Szlązkiem, który mógł być dla niego tylko obcym nabytkiem”. M. BONIECKI: *Książęta szlązcy z domu Piastów...*, Cz. 1, s. 11—12.

„Echa” dialogu syntez doby Pozytywizmu

Dialog prowadzony przez utytułowanych historyków doby popowstaniowej znalazł swoje odbicie w pomniejszych opracowaniach nastawionych przede wszystkim na popularyzację dziejów polskich. Nie mogło być zresztą inaczej. Syntezy pisane przez uniwersyteckich profesorów, w których uwzględniano najnowszy stan badań, stanowiły najważniejszy, a zarazem też najbardziej „autorytatywny” punkt odniesienia dla autorów wspomnianych opracowań — nauczycieli historii czy po prostu tylko jej miłośników niemogących się często nawet wykazać wyższymi studiami historycznymi.

Jako przedmiot analizy wybrałam te najbardziej poczytne prace²⁷⁰. Przeważająca część z nich została, co jest istotne, omówiona pod kątem użyteczności w nauczaniu historii przez Władysława Smoleńskiego, uważnie, podobnie jak niegdyś Leleweł, śledzącego rynek ówczesnych opracowań syntetycznych²⁷¹. Grupę tę stanowią: *Rozmowy o dawnych dziejach* Ernesta Sulimczyka-Świeżawskiego²⁷², *Dzieje narodu polskiego w krótkości i przystępnie dla dzieci*

²⁷⁰ W szczegółowym omówieniu pomijam te opracowania (adresowane przeważnie do dzieci), w których odniesienia do Śląska pojawiają się zupełnie incydentalnie lub wcale, takie jak np. E. LEJOWA: *Historia Polski dla dzieci opowiedziana w 35 lekcjach*. Warszawa 1891; T. PAPI: *Obrazki dziejowe*. Warszawa (Wyd. I, 1879; Wyd. II, 1897); W. MORAWSKA: *O szarej godzinie. Opowiadania z dziejów ojczystych*. Warszawa 1883.

²⁷¹ W. SMOLEŃSKI: *Nauczanie historii polskiej*. W: IDEM: *Pisma historyczne*. T. 3. Kraków 1901, s. 419—471; IDEM: *Nowe podręczniki do nauki historii polskiej 1901—1906*. „Przegląd Historyczny” 1906, T. 3, s. 436—448. Warta odnotowania jest generalna, konkluzyjna uwaga historyka zawarta w drugiej z wymienionych pozycji: „Wszystkie niemal podręczniki dziejów Polski, zarówno przeznaczone dla ludu i dzieci, jak i dla starszej młodzieży, pałają nienawiścią do Niemców. Dają jej folgę w wykładzie stosunków pierwotnej Słowiańszczyzny i w opowiadaniu o najazdach niemieckich za Bolesławów; zięją nią z okazji walk Polski i Litwy z Krzyżakami. Jestem przeciwny wyładowywaniu uczuć w pracach historycznych naukowych, a więc i w książkach przeznaczonych dla starszej młodzieży. Z drugiej strony uznają potrzebę budzenia ich w ludzie i dzieciach — właśnie za pomocą wykładów historycznych. Historia dla umysłów dojrzałych powinna być odtworzeniem przeszłości bez retuszu tendencyjności; dla ludu i dzieci — musi być pamfletem. Młodzieży starszej należy dawać wiedzę; w ludzie i w dzieciach trzeba budzić uczucia patriotyczne. Pomijając kwestyę uprawnienia podręczników historycznych do budzenia nienawiści, stwierdzam ich uczuciową jednostronność, wyrażającą się w odrazie do Niemców. Jednostronności tej dopuszczają się dlatego, że ze względów cenzuralnych nie mogły wniknąć należycie w stosunki ostatnich okresów przeszłości. W nowych opracowaniach popularnych historii polskiej wypadałoby zwrócić szczególną bacność na wiek XVIII i czasy porozbiorowe, t.j. na okresy walki narodu o byt, mniej znane powszechności, niż średniowieczne zapasy z Niemcami”. Ibidem, s. 448.

²⁷² E. SULIMCZYK-ŚWIEŻAWSKI: *Rozmowy o dawnych dziejach*. Warszawa 1886. Tytuł pracy zdradza po części jej konstrukcję — zamiast jednolitej narracji mamy tutaj ciąg pytań i odpowiedzi. Opracowanie to spotkało się z bardzo surową oceną Smoleńskie-

ludu polskiego Wandy z Szymańskich Reichstenowej²⁷³, *Dzieje Polski do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana znad Dniepru* Emilii Cyfrowiczówny²⁷⁴, *Dzieje Polski w zarysie* Lucjana Tatomira²⁷⁵, *Zarys historii polskiej dla dzieci w dwóch kursach* Aleksandra Zdanowicza²⁷⁶, *Historia Polska dla dorastającej młodzieży* Teresy z Potockich Wodzickiej²⁷⁷, *Zarys dziejów Polski od najdawniejszych do ostatnich czasów* Stanisławy Pisarzewskiej²⁷⁸, *Historia*

go: „Powinszowalibyśmy autorowi wynalezienia odpowiedniej dla siebie formy, gdyby chaotyczność jaką na każdej stronie spotykamy w *Rozmowach*, nie usposobiła pesymistycznie i nie budziła wątpliwości, czy Świeżawski zdoła kiedykolwiek w jakikolwiek sposób niesformą logikę swoją okiełznać. Forma dyalogowa nie uwalnia od ładu, nastęrcza zaś większe, niż zwykły tok opowiadania, w porządkowaniu faktów trudności, którym chaotyczny dziejopis podołać nie umiał. [...] Książka Świeżawskiego, pod względem logiki, konstrukcji i techniki pisarskiej potworna, przez zawartość wewnętrzną pocieszna, to znowu wstrętna, nie nadaje się do celów pedagogicznych”. W. SMOLEŃSKI: *Nauczanie historii polskiej...*, s. 442, 445.

²⁷³ W. REICHSTEINOWA: *Dzieje narodu polskiego w krótkości i przystępnie dla dzieci ludu polskiego*. Poznań 1889.

²⁷⁴ E. CYFROWICZ: *Dzieje Polski do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana znad Dniepru*. Poznań 1888.

²⁷⁵ L. TATOMIR: *Dzieje Polski w zarysie*. Wyd. I. Lwów 1892, Wyd. II. Warszawa 1898. Dalej w pracy cytuję wydanie drugie.

²⁷⁶ A. ZDANOWICZ: *Zarys historii polskiej dla dzieci w dwóch kursach... z tablicą ozdobnie chromolitografowaną i mapką dawnej Polski*. Wyd. III. Kraków 1883. To właśnie wydanie recenzowane jest przez Smoleńskiego. Dwa wcześniejsze, wileńskie z 1859 i 1862, wyszły pod nazwą *Szkic historii polskiej dla dzieci w dwóch kursach... z tablicą ozdobnie chromolitografowaną i mapką dawnej Polski*.

²⁷⁷ T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży*. Cz. 1—4. Kraków 1890—1904. Na tle wszystkich pozostałych praca Wodzickiej wyróżnia się objętością. Każdy z czterech tomów liczy około 500 stron (opis wypadków doprowadzono do III rozbioru). Przewodnikiem naukowym Wodzickiej (o czym informuje ona z nieukrywaną dumą swoich czytelników w *Przedmowie*) był sam nestor krakowskiej szkoły — Józef Szujski („Pisałam dalej pod jego kierunkiem, a potem gdy zgasła ta gwiazda przewodnia, trzymałam się wiernie wskazanych przezeń źródeł z dodatkiem kronik i ważniejszych nowych opracowań, zawsze jednak, w każdej wątpliwości uciekając się do sądu, zawartego w pozostałych dziełach Szujskiego”). Warto też zwrócić uwagę na jeszcze inny fragment owej *Przedmowy*, jakże jednak wymowny dla tamtych czasów: „A teraz pozostaje mi tylko wyrazić życzenie, aby moja sumienna, nieraz z długimi przerwami a zawsze z trudnością obok rodzinnych obowiązków dokonana praca, nie poszła zupełnie na darmo — aby czytelnicy nie zrazili się kobiecym podpisem. Wszakże nauka nie powinna być *cechem*, ale przede wszystkim nauka dziejów ojczyźtych, która jak promień słońca winna wszystkie rozjaśniać umysły. Niechże i mnie wolno będzie złożyć skromną cegiełkę u stóp »narodowego pamiątek« ołtarza na chwałę Bogu, na cześć ojcom naszym i na pożytek młodzieży”. Ibidem, Cz. 1, s. VI i VIII.

²⁷⁸ S. PISARZEWSKA: *Zarys dziejów Polski od najdawniejszych do ostatnich czasów z 9-ciu mapami w tekście*. Wyd. III. Warszawa 1910. Jako ciekawostkę mogę dodać, iż egzemplarz, z którego korzystałam, na karcie tytułowej zawierał napisaną ręcznie (w 1964 r.) adnotację o następującej treści: „To były pierwsze podręczniki nauczania języka i dziejów polskich

Polski Edwarda Bogusławskiego²⁷⁹, *Dzieje narodu polskiego w krótkim zarysie dla użytku młodzieży* Władysława Grzymałowskiego²⁸⁰, *Krótki rys historii Polski i Litwy oraz literatury polskiej* Marii Żółtowskiej²⁸¹, *Dzieje Polski w krótkim zarysie* Wandy Tyszki²⁸², *Dzieje ojczyzny dla młodzieży* Karola Rawera²⁸³, *Opowiadania dziejów kraju rodzinnego dla szkół wydziałowych* Czesława Pieniążka²⁸⁴,

w „Sokole” w Piekarach w czasie niewoli w latach od 1909 do 1918 r.” (chodzi oczywiście o Piekary Śląskie). Praca została nader życzliwie oceniona przez Smoleńskiego („trafny wybór faktów”, „treściwy i jasny wykład”). W. SMOLEŃSKI: *Nowe podręczniki do nauki historii polskiej...*, s. 444—446.

²⁷⁹ E. BOGUSŁAWSKI: *Historja Polski*. Kraków 1889. W pracy Bogusławski zastosował specjalną pisownię własnego pomysłu, która miała „upodobnić” język polski do innych języków słowiańskich. Główny zarzut, jaki podniósł Smoleński w jej omówieniu, to przejęcie przez jej autora optyki Bobrzyńskiego — „Przez szkła Bobrzyńskiego ocenia działalność królów i organizację Rzeczypospolitej; od tegoż zapożyczył recepty na niedolę: zamachu stanu, czyby ten pochodził z ręki Karola Gustawa, Augusta II, czy od kogo innego”. W. SMOLEŃSKI: *Nauczanie historii polskiej...*, s. 449.

²⁸⁰ W. GRZYMAŁOWSKI: *Dzieje narodu polskiego w krótkim zarysie dla użytku młodzieży*. Wyd. I. Warszawa 1899. Dalej cytuję wydanie drugie, uzupełnione z 1904 r. Smoleński zarzucił pracę, wbrew deklaracjom zawartym w przedmowie, zbytnie przeładowanie faktami i szczegółami; wytknął także błędy językowe i stylistyczne. Jako zaletę podniósł zamieszczenie „wierszyków historycznych” różnych autorów. W. SMOLEŃSKI: *Nauczanie historii polskiej...*, s. 437—438.

²⁸¹ M. z WODZICKICH ŻÓŁTOWSKA: *Krótki rys historii Polski i Litwy oraz literatury polskiej dla najmłodszej dziatwy*. Kraków 1890. Wydarzenia doprowadzone są do połowy XIX w.

²⁸² W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie z wizerunkami królów polskich*. Cz. 1 i 2. Warszawa 1902. Praca kończy się na III rozbiórce Polski (kontynuację stanowiło opracowanie *Polska porozbiorowa w krótkim zarysie*. Warszawa 1905, doprowadzające opis wydarzeń do 1864 r., pozbawione jednak wszelkich odniesień do Śląska). Nie spotkała się ona z przychylną opinią Smoleńskiego: „O książce Wandy Tyszki, przeznaczonej prawdopodobnie dla starszej młodzieży, niewiele mogę powiedzieć: zawiera wykład kronikarski, przeprowadzony oschle, nieczyniący zadość potrzebom pedagogicznym. Są w niej takie błędy, jak przypisanie Fryderykowi Wielkiemu udziału w drugim rozbiórce Polski [...]; gorszą jest jednak nieudolność, z jaką autorka formułuje najmniej skomplikowane stosunki i fakty. Trudno uwierzyć we współczesność książki Wandy Tyszki z takimi, przeznaczonym dla młodzieży pracami, jak Konecznego, Rawera, Tatomira i Lewickiego”. W. SMOLEŃSKI: *Nowe podręczniki do nauki historii polskiej...*, s. 446. Znacznie bardziej pochlebnią opinię o pracy wyraziła Wierzbicka: „Była to bezpretensjonalna, poprawnie napisana książeczka, ładnie wydana, z wizerunkami królów J. Matejki. W założeniu popularna, adresowana wyraźnie do ludu, inteligentnie i rzeczowo ujęta. Zawierała stosunkowo dużo faktów, wiele z zakresu dziejów wewnętrznych. [...] Wartość jej (mimo wyraźnego oceniania) podnosił jeszcze brak błędów rzeczowych, tak częstych w opracowaniach dla dzieci”. M. WIERZBICKA: *Popularne podręczniki dziejów Polski...*, s. 391—392.

²⁸³ K. RAWER: *Dzieje ojczyzny dla młodzieży*. Lwów 1895. Wyd. II. Lwów 1899. Dalej cytuję wydanie drugie.

²⁸⁴ C. PIENIAŻEK: *Opowiadania dziejów kraju rodzinnego dla szkół wydziałowych*. Lwów 1893. Dalej cytuję wydanie czwarte, ilustrowane (niezmienione). Lwów 1917.

Historia Polski Józefa Bałabana²⁸⁵, *Mała historia Polski* Zofii Bukowieckiej²⁸⁶ oraz *Dzieje ojczyste. Podręcznik do nauki na klasę I i II* Marii Dzierżanowskiej²⁸⁷. Wśród wymienionych znajdują się prace bezpośrednio adresowane bądź to do młodzieży (opracowania Wodzickiej²⁸⁸, Grzymałowskiego²⁸⁹), bądź to do „ludu” i/lub dzieci (opracowania Cyfrowiczówny, Reichsteinowej, Bukowieckiej, Pisarzewskiej, Dzierżanowskiej, Bałabana i Zdanowicza²⁹⁰). Są też i takie,

²⁸⁵ J. BAŁABAN: *Historia Polski*. Lwów 1905 (kolejne wydania 1906, 1909). Dalej cytuję wydanie drugie. Opracowanie to wykorzystywane było w Galicji jako podręcznik w kształceniu na szczeblu elementarnym.

²⁸⁶ Praca Bukowieckiej spotkała się z bardzo pozytywną oceną Smoleńskiego: „Siemieński, Anczyc i zasłużony Chociszewski wyczerpują szereg wybitniejszych uprawiaczy literatury historycznej ludowej. W czasach ostatnich ukazała się zaledwie jedna praca, poświęcona całości dziejowej, — **Mała historia** Polski Z. Bukowieckiej. Tylko jedna, ale niepospolita. W pięciu częściach wyklada autorka ludowi o Piastach, Jagiellonach, królach obieralnych, o rozbiorach Polski i o niewoli. Opowiada językiem jedynym i barwnym, z męską brawurą, z rzewnym uczuciem dla dobrych stron przeszłości, z gniewliwym dla nieprzyjaciół zewnętrznych Polski i szkodników wewnętrznych. W tok opowiadania wplata zręcznie mądre przysłówia i piękne wierszyki. [...] Tekst **Małej historii** wypowiedziany jest jednym tchem, z niesłabnącym nigdy napięciem werwy. Nastrój uczuciowy góruje nad stroną pozytywną wykładu, nad treścią historyczną. W książeczce Bukowieckiej więcej chodzi o wywołanie w czytelniku wrażeń, niż o utrwalenie w jego pamięci omawianych stosunków i ludzi. Praca Bukowieckiej osiągnęłaby wielki sukces, gdyby zdołała szarpnąć nerwami ludu i wywołać w nim sentyment dla przeszłości. Czy tego dokona? Czy środki, skutecznie działające na czytelnika wykształconego, odpowiednie będą w zastosowaniu do organizacji duchowej chłopca polskiego?”. W. SMOLEŃSKI: *Nowe podręczniki do nauki historii polskiej...*, s. 437—438.

²⁸⁷ M. DZIERŻANOWSKA: *Dzieje ojczyste. Podręcznik do nauki na klasę I i II*. Warszawa [1906?]. Wyd. II — Warszawa 1908, Wyd. III — Warszawa 1913. Z uwagi na kłopoty z dostępem do wydań wcześniejszych dalej cytuję ostatnie wydanie z 1928 r. Treść jego nie uległa zmianie (tak zaznaczono wyraźnie w przedmowie). Jedyłą zmianą jest uzupełnienie o „Dzieje porozbiorowe”, dokonane już przez córkę autorki w 1916 r. M. DZIERŻANOWSKA: *Dzieje ojczyste. Podręcznik do nauki na klasę I i II*. Wyd. XXIX. Warszawa 1928. Smoleński chwalił pracę za „doskonały wybór faktów” oraz „treściwy i jasny wykład”, zalecał uzupełnienie o dzieje porozbiorowe. W. SMOLEŃSKI: *Nowe podręczniki do nauki historii polskiej...*, s. 443. Podobną pozytywną opinię sformułowała o niej Wierzbicka. Zob. M. WIERZBICKA: *Popularne podręczniki dziejów Polski...*, s. 392.

²⁸⁸ Pierwotnie autorka nosiła się z zamiarem napisania opracowania dla dzieci pomiędzy 10. a 14. rokiem życia. Pod wpływem Szujskiego zdecydowała się na napisanie obszerniejszej pracy adresowanej do młodzieży w wieku 14—18 lat. Zob. T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska...*, Cz. 1, s. V.

²⁸⁹ Praca Grzymałowskiego, co warto podkreślić, doprowadzała bieg wydarzeń (obejmujący ziemie wszystkich zaborów) aż po II połowę XIX w. Cezurami po 1830 r. były lata panowania kolejnych carów (Mikołaja I i Aleksandra II).

²⁹⁰ To ostatnie opracowanie, jak sugeruje już tytuł, składało się z dwóch części — pierwsza przeznaczona była dla dzieci „zaledwie słabe kroki w nauce historii stawiających”, druga dla tych dojrzałych, bardziej już rozwiniętych. Pomimo zastrzeżeń co do użyteczności dwudzielnej struktury w nauczaniu, podręcznik spotkał się z pozytywną opinią Smoleń-

których autorzy nie sprecyzowali bliżej kręgu swoich odbiorców, a więc można przyjąć, iż pisane były dla tak zwanego „ogółu czytelników” (Bogusławski, Sulimczyk-Świeżawski²⁹¹). Mamy też i w tej grupie „typowe” podręczniki szkolne, powstałe bądź w Galicji (podręczniki Rawera²⁹² i Pieniążka²⁹³), bądź też nieco później w Królestwie Polskim, gdy w wyniku wydarzeń rewolucyjnych 1905 roku dopuszczono tam do otwarcia kilkuset szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym, w których nauczano historii ojczystej²⁹⁴ (podręczniki Dzierżanowskiej i Pisarzewskiej).

Autorzy wymienionych tytułów pochodzili ze wszystkich trzech zaborów. W zaborze rosyjskim tworzyli Bukowiecka, Tyszka, Dzierżanowska, Sulimczyk-Świeżawski, Bogusławski i Grzymałowski, w pruskim — Cyfrowiczówna i Reichsteinowa, a w austriackim — Wodzicka, Tatomir, Rawer, Bałaban i Pieniążek²⁹⁵. Przeważają wśród nich byli bądź czynni nauczyciele. W warszawskich

skiego: „[...] [autor — D.M.-P.] był człowiekiem wykształconym i dobrze znał przedmiot, uniknął przeto przepelniających książki dla dzieci wykroczeń przeciwko faktom i logice; pedagog z zawodu umiał w odpowiedni sposób ugrupować materiały i w przystępnej postaci go formie. Nie sądzimy, żeby podział na dwa kursy systematyczne: jeden dla młodszych, drugi dla dzieci od 10 roku życia był zupełnie szczęśliwy. Zdaniem naszym, dzieci młodsze wykład systematyczny znudzi i zmęczy; bardziej je zajmie lektura, obejmująca luźne, a ciekawe z dziejów ustępy [...] Ze starszemi odrazu można do wyższego przystąpić kursu, a nic na pominięciu pierwszego nie stracą. [...] Można się ze Zdanowiczem pod względem metodycznym różnić w niejednym; przyznać jednak należy, że jego kurs drugi niemało posiada zalet. Ze znanych nam podręczników książeczka Zdanowicza stanowić może dobrą pomoc dla nauczyciela, który ją potrafi ze swej strony uzupełnić obrazem organizacji wewnętrznej Polski. Starannie wykonana mapka podnosi wartość książeczki”. W. SMOLEŃSKI: *Nauczanie historii polskiej...*, s. 440—441.

²⁹¹ Wydaje się jednak, iż krąg odbiorców pracy Sulimczyka-Świeżawskiego — z uwagi na zastosowany w niej system pytań i odpowiedzi — stanowiła przede wszystkim ucząca się młodzież.

²⁹² *Dzieje ojczyste dla młodzieży* Rawera były bardzo popularnym podręcznikiem, przeznaczonym dla niższych klas gimnazjum. Opis wydarzeń doprowadzony został do III rozbioru. Po upadku Polski przedstawiana jest już tylko (do czasów panowania Franciszka Józefa, a więc niemal do współczesności) historia Galicji. W tych dwóch ostatnich rozdziałach obejmujących właśnie dzieje XIX-wiecznej Galicji zmanifestowała się lojalistyczna wobec habsburskich władz postawa autora. Więcej o podręczniku zob. Cz. MAJOREK: *Historia utylitarna i enudycyjna. Szkolna edukacja historyczna w Galicji (1772—1918)*. Warszawa 1980, s. 321—322.

²⁹³ Opracowanie Pieniążka wykorzystywane było w szkołach wydziałowych i realnych. Tak jak podręcznik Rawera kończyło się na III rozbiorze, dalej kontynuując już tylko historię Galicji. Zob. Cz. MAJOREK: *Historia utylitarna i enudycyjna...*, s. 322—323.

²⁹⁴ J. MATERNICKI: *Dydaktyka historii w Polsce...*, s. 161, 173.

²⁹⁵ Więcej o wywodzącym się z rodziny szlacheckiej autorze, uczestniku powstania styczniowego zob. R. SKRĘT: *Pieniążek (Odrowąż-Pieniążek) Czesław Felicjan Hilary*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 26. Wrocław 1981, s. 87—90. Szerzej o środowisku galicyjskich nauczycieli drugiej połowy XIX w. zob. A. PUSZKA: *Nauczyciele historii i geografii państwowych szkół średnich w Galicji w okresie autonomii (1868—1914)*. Lublin 1999.

szkołach nauczali historii Sulimczyk-Świeżawski²⁹⁶ i Bogusławski²⁹⁷, w wileńskich — Zdanowicz²⁹⁸, w galicyjskich — Tatomir, Pieniążek i Rawer. Prywatną praktykę nauczycielską (zatrudniony był jako guwerner) odbył Grzymałowski, niemałe doświadczenia z nauczaniem miały też Bukowiecka²⁹⁹ i Dzierżanowska³⁰⁰. Nieznane są natomiast bliższe dane biograficzne autorek — Teresy Wodzickiej, Emilii Cyfrowiczówny i Wandy Tyszki.

Większość z tych opracowań pełniło funkcję podręczników w nielegalnym zorganizowanym nauczaniu historii Polski (bądź też w samokształceniu

²⁹⁶ Sulimczyk-Świeżawski ukończył Szkołę Realną w Warszawie. W latach 1866—1879 pracował w warszawskich szkołach średnich jako nauczyciel historii (zrezygnował z niej, nie godząc się na wykładanie w języku rosyjskim). H. GÓRSKA: *Świeżawski-Sulimczyk Ernest*. W: *Słownik historyków polskich...*, s. 518; M. HANDELSMAN: *Śp. Ernest Sulimczyk-Świeżawski*. „Przegląd Historyczny” 1919—1920, T. 22, s. 275—276; IDEM: *Historycy. Portrety i profile*. Warszawa 1937, s. 13—20.

²⁹⁷ Podobnie jak Sulimczyk-Świeżawski, Bogusławski był absolwentem Szkoły Realnej w Warszawie. Uczył w warszawskich szkołach średnich historii i języków klasycznych. Z. ROMEK: *Bogusławski Edward Romuald*. W: *Słownik historyków polskich...*, s. 51; Z. WILCZYŃSKA: *Bogusławski Edward Romuald (1848—1917)*. W: *Polski słownik biograficzny*, T. 2. Kraków 1936, s. 207.

²⁹⁸ Zdanowicz był nauczycielem historii powszechnej i łaciny w Instytucie Szlacheckim w Wilnie, na prywatnych pensjach żeńskich oraz w diecezjalnym seminarium duchownym. Zob. K. SZELAŃGOWSKA: *Zdanowicz Aleksander*. W: *Słownik historyków polskich...*, s. 578; *Zdanowicz Aleksander*. W: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 9. Warszawa 1973, s. 390—391.

²⁹⁹ Bukowiecka urodziła się w 1844 roku w Brzozowej w powiecie opatowskim w rodzinie szlacheckiej. Wiedzę (m.in. z historii, literatury, psychologii) zdobywała poprzez samokształcenie (sama nauczyła się też biegle dwóch języków — francuskiego i niemieckiego). W 1865 r. wyszła za mąż za Ludwika Bukowieckiego (lekarza, który jako ochotnik zgłosił się do oddziału powstańczego Langiewicza) i zamieszkała wraz z nim w dworku na przedmieściach Opatowa. Oboje mieli demokratyczne poglądy, inicjowali akcje społeczni-kowskie (dzięki ich zaangażowaniu wybudowany został z zebranych funduszy prywatnych i częściowo miejskich szpital w Opatowie). Po wczesnym owdowieniu (25-letnia wówczas Zofia Bukowiecka z kilkuletnim synem została bez środków do życia) utrzymywała się z pracy nauczycielki (najpierw nauczyła dzieci wiejskie, potem po przeprowadzce do Warszawy tworzyła tajne komplety historii i literatury polskiej dla dziewcząt) oraz działalności literackiej (podjęła współpracę z „Wieczorami Rodzinnymi”, wydawała też powieści dla dzieci i młodzieży). Więcej na temat tej nietuzinkowej kobiety i niezłomnej patriotki zob. J. KISIELEWSKA: *Z Konarskich Zofia Bukowiecka. Życie i praca*. Warszawa 1923.

³⁰⁰ Dzierżanowska Maria urodziła się w 1861 r. na Wołyniu. Rodzicami byli lekarz i ziemianin Franciszek Prażmowski oraz znana literatka Teresa z Wysockich Prażmowska-Wołowska. Maria kształciła się na pensji w Warszawie, a po jej ukończeniu oddała się pracy pedagogicznej. Przez kilka lat prowadziła pensję żeńską w Lublinie. W 1884 r., poślubiwszy Stanisława Dzierżanowskiego (spędził 18 lat na wygnaniu na Syberii), przeniosiła się do Warszawy. Skromny domowy budżet (czwórka dzieci) wspomagała dochodami z prywatnych lekcji. W czasie rewolucji 1905 r. zaangażowała się w ruch na rzecz powstania prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym. Więcej zob. H. CEYSINGERÓWNA: *Dzierżanowska Maria*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 6. Kraków 1948, s. 153—155.

domowym), po tym jak w ramach represji popowstaniowych rosyjskie i pruskie władze zaborcze usunęły ten przedmiot ze szkół³⁰¹. Rola tych opracowań w szerzeniu wiedzy historycznej wśród polskiego społeczeństwa, podobnie jak wymienionych oficjalnych galicyjskich podręczników szkolnych, wydaje się zatem niebagatelna.

Odmienne niż w omawianych głównych syntezach epoki daje się tutaj zauważyć mocniejsze akcentowanie polskości Śląska. Z wyraźną próbą podkreślenia polskiego „rodowodu” tej ziemi spotykamy się w następujących pozycjach — *Historii polskiej dla dorastającej młodzieży* Wodzickiej, *Dziejach narodu polskiego w krótkim zarysie dla użytku młodzieży* Grzymałowskiego, *Historii Polski* Bałabana, *Historii Polski* Bogusławskiego oraz *Dziejach ojczystych dla młodzieży* Rawera.

W trzech pierwszych podnoszony jest także wątek pamięci o pozostającej nadal na Śląsku polskiej wspólnocie³⁰². W syntezie krakowskiej badaczki, jako jedynej zresztą, odnajdujemy wieloaspektowy opis śląskiej dzielnicy, w którym oprócz elementów geograficznych (z Odrą jako najbardziej charakterystycznym) występują też odniesienia do bogactw naturalnych i efektów działań człowieka na tym obszarze³⁰³. Do rzeki Odry jako centralnego wyznacznika położenia Śląska odwołał się ponadto Grzymałowski³⁰⁴.

W analizowanych opracowaniach, tak jak i zresztą we wszystkich omawianych do tej pory, wkład Śląska dostrzegany jest tylko w wymiarze militarnym. W zdecydowanej jednak większości prac zauważyć się daje mocniejsze jego

³⁰¹ Zob. np. J. MATERNICKI: *Dydaktyka historii...*, s. 109—111. Korzystano również i z podręczników galicyjskich.

³⁰² „Kończąc opis politycznego podziału ziem Polski, jakie były w chwili największego jej rozrostu, nie podobno przemilczeć dzielnicy, która choć zdawna od ojczyzny oderwana, zajmuje przecież wiele miejsca w naszej historii i dziś jeszcze mową ludu swego świadczy o swej pierwotnej narodowości. Tą ziemią jest *Szlązk*, na południu od Wielkopolski, pomiędzy Małopolską od wschodu, a Czechami i Morawą od zachodu leżący”. T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 39. „Śląsk, chociaż kraj polski, dzisiaj jeszcze mający półtora miliona rdzennie polskiej ludności, od czasów Kazimierza Wielkiego nie należał do Rzeczypospolitej”. W. GRZYMAŁOWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 94. Por. też J. BAŁABAN: *Historia Polski...*, s. 256.

³⁰³ „Kraina Szlązka w całej długości swojej Odrą obłana, wielką przedstawia różnorodność; w górnej części bowiem piękna i górzysta, w drugiej rozlega się w szerokie równiny, których zupełny brak wdzięku wynagradzają bogate pokłady węgla pod ziemią ukryte. Najznacznymi miastami Szlązka są: *Wrocław*, niegdyś całej prowincji stolica, bogata w piękne kościoły i ratusz wspaniały; dalej *Lignica*, *Opole*, *Brzeg*, *Kłodzko*, *Głogów*, wszystkie pamiętne jako stołeczne miasta drobnych dzielnic Piastowskich, albo widownie wielkich czynów wojennych”. T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 39—40. Charakterystyka ta zawarta została w pierwszym rozdziale *Opis ziem i miast dawnej Polski*, do którego zamieszczenia przekonał autorkę jej naukowy autorytet — Józef Szujski.

³⁰⁴ W. GRZYMAŁOWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 94.

akcentowanie, aniżeli miało to miejsce w najwybitniejszych dziełach historycznych popowstaniowej epoki³⁰⁵. Osiąga się to zwykle dzięki rozbudowanym, najczęściej też udratyzowanym opisom najważniejszych uwzględnianych starć rozegranych na tym obszarze — Głogowa, Psiego Pola i Legnicy, lub też przez zamieszczanie (zwłaszcza w pozycjach przeznaczonych dla „ludu” i dzieci) dosadnych, przemawiających mocno do wyobraźni określeń, jak: „Niemcy na głowę pobici” czy „krew strumieniami płynęła”. Widoczne jest też podkreślanie śląskiej lokalizacji wspomnianych miejsc.

Wpływ „wielkich” syntez uwidacznia się w doborze śląskich miejsc orężnej chwały. Najczęściej bowiem autorzy omawianych popularnych opracowań przywoływali Głogów i Legnicę. Zdecydowana większość pomijała w ogóle Śląsk przy okazji wzmianek o wojnach Chrobrego z cesarzem Henrykiem II. O ówczesnych działaniach militarnych na śląskim obszarze wspomina jedynie Wodzicka³⁰⁶. Ona też, podobnie jak jej mentor Szujski choć zdecydowanie szerzej, uwzględniła obronę Niemczy³⁰⁷, w kontekście natomiast ustaleń pokoju w Budziszynie Śląsk przywołał (za Lewickim) Lucjan Tatomir³⁰⁸.

W nawiązaniach do obrony Głogowa powszechnie występuje wątek głogowskich dzieci — cesarskich zakładników³⁰⁹. W pracach Wodzickiej i Rawera został on dodatkowo udratyzowany w postaci informacji o rozpoznaniu przez kasztelana własnego syna wśród przywiązanych do oblężniczych machin³¹⁰. Z kolei w opracowaniu Zdanowicza zabieg ten osiągnięty został

³⁰⁵ Najskromniej udział Śląska przedstawiony został w pracach Tatomira, Sulimczyka-Świeżawskiego i Bogusławskiego. Najważniejszym wydarzeniem militarnym rozegranym na tym terenie poświęcono niewielkie jedynie wzmianki. U Tatomira, co należy odnotować jako swoisty ewenement, brak nawet odniesienia do obrony Głogowa.

³⁰⁶ Stąd też generalizacja Smoleńskiego o „pałaniu nienawiścią” wobec Niemców, dająca się jego zdaniem zaobserwować we fragmentach opracowań odnoszących się „najazdów niemieckich za Bolesławów”, nie wydaje się do końca uzasadniona.

³⁰⁷ T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 107.

³⁰⁸ L. TATOMIR: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 24. Śląsk wzmiankowany jest też, ale w innym kontekście, w pracy Pisarzewskiej — autorka mylnie bowiem zlokalizowała Budziszyn na Śląsku. Błąd ten powtórzony został również na załączonej mapie. S. PISARZEWSKA: *Zarys dziejów Polski...*, s. 14—15.

³⁰⁹ Zob. np. J. BAŁABAN: *Historia Polski...*, s. 19; W. REICHSTEINOWA: *Dzieje narodu polskiego w krótkości...*, s. 14; W. GRZYMAŁOWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 25; S. PISARZEWSKA: *Zarys dziejów Polski...*, s. 28—29; M. ŻÓŁTOWSKA: *Krótki rys historii...*, s. 24—25; Z. BUKOWIECKA: *Mała historia Polski...*, s. 16—17. W tej ostatniej pracy w kontekście zmagania Henryka V na Śląsku pada zwrot „Ślązacy to tęgie zuchy”.

³¹⁰ „Licha to była twierdza; mieszkańcy jej zwątpiwszy o możliwości obrony rozpadających się murów, wdali się w rokowania i uzyskali u Henryka pięć dni zawieszenia broni, oddając mu na ten czas w zakład dzieci najprzedniejszych rodzin, do Bolesława zaś wysłali po rozkazy — co mają czynić. Król przykazał bronić się do ostatka, grożąc, iż nieposłusznych na krzyżu rozbić rozkaże. Po upływie zwłoki, cesarz widząc, że Głogowianie zamiast poddania sposobią się do obrony, popełnił czyn haniebny: odmówił zwrotu

przez wzmiankę o śmierci zakładników już w pierwszej fazie niemieckiego szturm³¹¹. Podobnie jak w dawniejszych „dziejach ojczystych dla ludu”, tak i w popularyzatorskich opracowaniach czasów powojennych, opis tego polsko-niemieckiego konfliktu służy wyeksponowaniu patriotycznej, pełnej poświęcenia postawy („wierność dla monarchy i miłość ojczyzny przemogły”; „woleli dzieci stracić, niż zdradzić ojczyznę”).

Uwidocznione w największych syntezach epoki różnice zdań co do kolejnego ważnego wydarzenia militarnego rozegranego na Śląsku — Psiego Pola — znalazły swój oddźwięk także na kartach opracowań popularnych. Każda z wersji znalazła swoich zwolenników. Za Bobrzyńskim (mowa o pierwszym wydaniu syntezy) wzmianki o bitwie (bądź też walce) na Psim Polu jako o niebudzącym żadnych wątpliwości fakcie historycznym zamieścili Szymańska, Cyfrowiczówna, Bałaban, Żółtowska, Wodzicka (nie do końca zatem podążała we wszystkim za swoim „naukowym autorytetem”), Bukowiecka, Dzierżanowska oraz Zdanowicz w kursie dla najmłodszych dzieci³¹². Bardziej aseku-

zakładników, poczem kazał swym hufcom przy odgłosie trąb wojennych przystąpić do szturm. Wytoczono olbrzymie maszyny oblężnicze, a na przodzie tychże Głogowianie z przerażeniem ujrzeli przywiązane swe dzieci — kasztelan własnego syna rozpoznał... I nastąpiła chwila okropnego wahania, w której najświętsze, najsilniejsze uczucia walczyły w sercach nieszczęśliwych; lecz była to chwila tylko: wierność dla króla przemogła wszystko i wnet straszliwy grad pocisków runął na niemieckie rotę”. T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 182. Por. niezwykle podobny do cytowanego wyżej opis obrony Głogowa w podręczniku Rawera: K. RAWER: *Dzieje ojczyste dla młodzieży...*, s. 25.

³¹¹ A. ZDANOWICZ: *Zarys historii polskiej dla dzieci...*, s. 103. Rozbudowany opis obrony zawarty jest w kursie pierwszym, tj. tym przeznaczonym dla najmłodszych dzieci. W drugim jest już tylko krótka wzmianka bez odniesień do wątku głogowskich dzieci.

³¹² E. CYFROWICZÓWNA: *Dzieje Polski do najnowszych czasów...*, s. 33 (w jej wersji cesarz ratował się, uciekając z pola bitwy w chłopskim przebraniu); W. REICHSTEINOWA: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 15; T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 184; J. BAŁABAN: *Historia Polski...*, s. 19; Z. BUKOWIECKA: *Mała historia Polski...*, s. 17; M. ŻÓŁTOWSKA: *Krótki rys historii...*, s. 25; M. DZIERŻANOWSKA: *Dzieje ojczyste...*, s. 29—30 (też występuje — „reaktywowany” jeszcze z pierwszej syntezy Szujskiego — wątek przebrania się cesarza, tym razem jednak „za prostego żołnierza”); A. ZDANOWICZ: *Zarys historii polskiej dla dzieci...*, s. 104. Ten ostatni autor szczególnie mocno, jak niegdyś Woykowska, wyeksponował bitwę poprzez zamieszczenie wiersza:

Blisko Wrocławia bój się krwawy wszczyła.
Brzmią w powietrzu trąb odgłosy,
Uderza książę, w pień Niemców wycina,
Poległy trupów ich stosy.
Tłum psów żarłocznych pokrławione szczątki,
Okropnie wyją, rozrywa;
A lud to miejsce, dla wiecznej pamiątki,
Psiem polem dotąd nazywa.

A. ZDANOWICZ: *Zarys historii polskiej dla dzieci...*, s. 104. Występuje też u niego motyw przebrania cesarza.

racyjnie podszedł do sprawy Rawer³¹³. Informacje o „znaczniejszej utarcze” podał w kontekście powstałych podań i legend (a więc w sposób, jaki czynił to Bobrzyński począwszy od drugiego wydania *Dziejów Polski*). Zagadnienie „Psiego Pola” woleli przemilczeć Grzymałowski, Sulimczyk-Świeżawski i Bogusławski, a na wersję podtrzymaną przez Szujskiego i Lewickiego o „klęsce wojsk cesarskich” z powodu głodu, chorób i ogólnego wycieńczenia zdecydowali się galicyjscy autorzy Tatomir i Pieniążek, a także Tyszka i Zdanowicz (w kursie przeznaczonym dla starszych dzieci)³¹⁴.

We wszystkich omawianych popularnych opracowaniach występują nawiązania do bitwy pod Legnicą. Z wyjątkiem prac Bogusławskiego, Tatomira, Zdanowicza i Sulimczyka-Świeżawskiego³¹⁵ przybierają one postać mniej lub bardziej rozbudowanych opisów, w których wydarzenie to przedstawiano jako wielkie starcie świata chrześcijańskiego i barbarzyńskiego. Akcentowany jest zacięty charakter bitwy („długa, zacięta, straszliwie mordercza”) oraz jej dramatyczny przebieg³¹⁶. Różnice zaznaczają się dopiero w odniesieniu do składu wojsk strony chrześcijańskiej. Najbardziej niejednorodną postać przybierają one u Reichstenowej i Wodzickiej. Składać się na nie mieli Polacy, Czesi i/lub Morawianie oraz Krzyżacy. Armia skromniejsza, ponieważ ograniczona tylko do sił polskich i krzyżackich, występuje w opisach Cyfrowiczówny, Zdanowicza, Grzymałowskiego i Tyszki. W tej ostatniej pracy zaznaczony został ponadto udział samych Ślązaków w tym zbrojnym starciu³¹⁷. Jeszcze inny wariant, sprowadzający się do polsko-morawskiego składu strony chrześcijańskiej, przyjął Tatomir³¹⁸. Rawer z kolei, a także Bałaban, Żółtowska i Bukowiecka przedstawili bitwę jako starcie wyłącznie polsko-tatarskie³¹⁹. W opracowaniach Tatomira, Grzymałowskiego, Pieniążka i Rawera wprowadzony został motyw rażącej, na niekorzyść chrześcijańskich szeregów, dysproporcji sił obu stron³²⁰.

³¹³ „Podanie głosi, że pod Wrocławiem (na t.zw. Psem polu) przyszło do znaczniejszej utarczki. Niemcy ponieśli klęskę, a cesarz z garstką niedobitków wrócił do domu”. K. RAWER: *Dzieje ojczyste dla młodzieży...*, s. 26.

³¹⁴ C. PIENIĄŻEK: *Opowiadania dziejów kraju rodzinnego...*, s. 29; L. TATOMIR: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 34; W. TYSZKA: *Dzieje Polski...*, s. 42. „[...] nareszcie cesarz, odparty mężstwem Głogowian, udał się do Wrocławia; lecz pod ścianami tego miasta zaraza wpadła do jego obozu i prawie całe wojsko zniszczyła. 40,000 trupów zostało na placu”. A. ZDANOWICZ: *Zarys historii polskiej dla dzieci...*, s. 197.

³¹⁵ Tam pojawiają się tylko krótkie wzmianki.

³¹⁶ T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 242—243; W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 96—98.

³¹⁷ W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 96—97.

³¹⁸ L. TATOMIR: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 65.

³¹⁹ J. BAŁABAN: *Historia Polski...*, s. 32; Z. BUKOWIECKA: *Mała historia Polski...*, s. 22; M. ŻÓŁTOWSKA: *Krótki rys historii...*, s. 31.

³²⁰ „Ale i tym razem razem nie sprostały nieliczne zastępy chrześcijańskie nawale pogańskiej i poniosły zupełną klęskę”. Ibidem. „Nastąpiła bitwa. Każdy z rycerzy był tu bohaterem, każdy walczył z lwią odwagą, ale setki Tatarów szły na jednego; nie pomogło

Pomimo przegranej, przypomnijmy, tak jak w „dziejach ojczystych dla ludu” bardzo często podnoszony był wyraźnie wątek pozytywnych dla Polski i Europy następstw bitwy pod Legnicą w postaci powstrzymania dalszego marszu tatarskich hord³²¹.

Dialog prowadzony w „wielkich syntezach” odbił się też wyraźnie na ujmowaniu kolejnej kwestii — przyczyn utraty przez Polskę Śląska. Wobec ujawnionych podczas niego daleko idących rozbieżności poglądów w zakresie tego problemu, większość autorów popularnych opracowań zdecydowała się w ogóle nie ustosunkowywać do tak kłopotliwego zagadnienia. Uczynili w ten sposób Wodzicka, Tatomir, Grzymałowski, Pisarzewska, Dzierżanowska, Pieniążek, Bałaban i Rawer. W pozycjach tych autorów rejestruje się wyłącznie sam fakt utraty śląskiej dzielnicy, będący następstwem uzgodnień poczynionych pomiędzy polskim a czeskim władcą³²². Przytaczane są niekiedy w tym kontekście ustalenia układów w Trenczynie i Kaliszu³²³. Pozostali autorzy, nie wgłębiając się bynajmniej w sprawę, starali się wskazać chociaż jakiś jeden, ich zdaniem najbardziej chyba ważki, czynnik, który doprowadził do politycznego rozbratu Śląska z Polską. Do wersji zaproponowanej przez Bobrzyńskiego, który — przypomnijmy — doszukiwał się przyczyn utraty śląskiej prowincji w wewnętrż-

męstwo, bo przemoc była za wielka”. C. PIENIAŻEK: *Opowiadania dziejów kraju rodzinnego...*, s. 43.

³²¹ „Tak Henryk Pobożny z garstką polskiego rycerstwa obronił Zachód od nawały tatarskiej. Bohaterska Polska, nie poddawszy się rozpacz, piersią swą zasłoniła Europę, chrześcijaństwo i cywilizację; znosząc najśrodsze pogromy, nie ustąpiła na jeden krok, nie sprzedała się wrogom dla miłego spokoju”. K. RAWER: *Dzieje ojczyste dla młodzieży...*, s. 36; „Poległ Henryk, lała się potokami krew polska, ale złamali zęby Tatarzy na naszych karkach i choć hardzi dotąd, choć grozili, że wszystkie kościoły w świecie rozniosą na kopytach koni, musieli jak niepyszni uciekać z Polski na Ruś, którą uważali za swoją własność i która przez kilka wieków jęczała w ich okropnej niewoli”. Z. BUKOWIECKA: *Mała historia Polski...*, s. 22. Por. też np. W. REICHSTEINOWA: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 20; E. CYFROWICZÓWNA: *Dzieje Polski do najnowszych czasów...*, s. 54; W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 98; S. PISARZEWSKA: *Zarys dziejów Polski...*, s. 37.

³²² „Polska była bardzo wyniszczona przez wieloletnie wojny domowe, dlatego też Kazimierz, syn Władysława Łokietka, zostawszy królem, postanowił wojen unikać. Do wojny powody były, bo Czesi rościli sobie prawa do Polski, jako do puścizny po Wacławie, a znów Krzyżacy z Pomorza nie ustępowali, Kazimierz więc, nie chcąc wojny, Czechom odstąpił Śląsk, a Krzyżakom Pomorze”. S. PISARZEWSKA: *Zarys dziejów Polski...*, s. 48. Podobnie rzecz ujmowali: M. ŻÓŁTOWSKA: *Krótki rys historii...*, s. 37; M. DZIERŻANOWSKA: *Dzieje ojczyste...*, s. 58. Kwestię utraty Śląska pominęła w ogóle Bukowiecka.

³²³ Ten ostatni przywołany jest jedynie w podręczniku Pieniążka: C. PIENIAŻEK: *Opowiadania dziejów kraju rodzinnego...*, s. 57. Wprawdzie i on, i Wodzicka informowali przy tym czytelników, iż już przed układami wspomnianych władców śląskie księstwa poddane były czeskiej zwierzchności, ale nigdzie bliżej okoliczności tych wydarzeń nie przybliżyli. Jeszcze inaczej sprawę utraty Śląska przedstawiła Żółtowska: „Wkrótce potem umarł na wygnaniu Władysław, a Bolesław dał jego dzieciom nazawsze Szląsk, który już od tej pory odłączył się od Polski i czasem dostał się Niemcom”. M. ŻÓŁTOWSKA: *Krótki rys historii...*, s. 27.

nych, lokalnych uwarunkowaniach, nawiązali Sulimczyk-Świeżawski, Tyszka i Zdanowicz. Ten pierwszy w roli bowiem jedynych odpowiedzialnych za zmiany politycznej przynależności Śląska przedstawił „niemcejących się” śląskich Piastów, „cisnących się pod opiekę Czechów”³²⁴. Podobnie rzecz przedstawiła Tyszka, z tym, że w jej opracowaniu śląscy książęta mieli przelać swe prawa na „dom Rakuski”³²⁵. Zdanowicz z kolei, nie wspominając nic o niemczeniu się książęcej rodziny, wskazał na jej „osobistą nienawiść” do Łokietka³²⁶. Nieco odmiennie sprawę przedstawiała Reichstenowa — oprócz odpowiedzialności „zniemczonych” książąt akcentowała silnie („odświeżając” naruszewiczowski jeszcze wątek) współodpowiedzialność za przyszłą stratę Bolesława Krzywoustego i jego ostatniej politycznej woli³²⁷.

Winę polskiej strony podnosili także, z jednoczesnym wskazywaniem uwarunkowań zewnętrznych (agresywna polityka Czech) Cyfrowiczówna i Bogusławski. Autorka *Dziejów Polski* zwracała uwagę na fatalne następstwa decyzji juniorów o wypędzeniu Władysława II³²⁸, autor *Historii Polski* zaś — na zgubne skutki decyzji Kazimierza Wielkiego o rezygnacji z praw zwierzchnich do Śląska. W tej ostatniej pozycji spotykamy się po raz pierwszy z tak dobitnie przedstawioną krytyką polityki zagranicznej ostatniego Piasta na polskim tronie: „Cała dotychczasowa działalność Kazimieża uważana być musi za niepomysłną dla Polski. Rezultatem jej bowiem była dobrowolna zgoda na obcięcie ściśle etnograficznego,

³²⁴ E. SULIMCZYK-ŚWIEŻAWSKI: *Rozmowy o dawnych dziejach...*, s. 89. Por. też s. 128.

³²⁵ „Książęta szląscy podzieleni w wiele drobnych linii, zniemczeli w skutek związków familijnych, przelali z czasem swe prawa na dom Rakuski, i tym sposobem oderwali od Polski na zawsze tę piękną dzielnicę Szląsk przeszedł pod panowanie cesarstwa niemieckiego, następnie zaś Fryderyk W. w czasie wojny siedmioletniej przyłączył go do Prus niemal całkowicie”. W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 57—58. Przy omawianiu ustaleń zawartych przez Kazimierza Wielkiego z Janem Luksemburskim sprawa Śląska w ogóle nie została już uwzględniona. Zob. ibidem, s. 126.

³²⁶ „Lecz pokrewni książęta Szląscy spoglądali zazdrośnym okiem na szczęście i nagły wzrost monarchy polskiego. Nieraz burzyli nań poddanych i wchodzili przeciwko niemu w związki z Krzyżakami. Skoro Władysław odbył koronację w Krakowie, obrzęd ten do reszty odstręczył od niego zawistnych książąt. Upatrując w tym obrzędzie pierwszy krok do przywłaszczenia głównego zwierzchnictwa nad wszystkimi, dotąd niezawisłymi, dzielnicami, książęta Szląscy, osobistą ku Łokietkowi nienawiścią kierowani, oderwali się od Polski i w r. 1322 i 1327, przyznali nad sobą zwierzchnictwo króla Czeskiego”. A. ZDANOWICZ: *Zarys historii polskiej dla dzieci...*, s. 215—216. Kwestię utraty Śląska wprowadza ten autor jedynie w kursie drugim.

³²⁷ „Źle zrobił Bolesław, podzieliwszy kraj, bo przez to osłabił potęgę państwa i stał się przyczyną wielkiego zamieszania i wojen a w końcu utraty Szląska, który na zawsze od Polski odpadł, jak to w dalszym opowiadaniu posłyszycie”. W. REICHSTEINOWA: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 15. Zob. też s. 17.

³²⁸ „Te wszystkie kłótnie między braćmi i wojna domowa ściągnęła niebłogosławieństwo Boże, jak to zobaczycie, bo ten Szląsk odpadł później zupełnie od Polski i przeszedł bezpowrotnie w ręce niemieckie. Gdyby nie byli Władysława wygnali, wszystkoby się było razem trzymało”. E. CYFROWICZÓWNA: *Dzieje Polski do najnowszych czasów...*, s. 39.

rdzennego terytorjum Polski, oddane pod niścącą p̄emoc germanizmu Pomor̄a i Ślązka. Taka była strata, rozważana z punktu widzenia narodowego. Była też w̄elka pod wzgl̄ędem politycznym i ekonomicznym. Wzmacniała s̄e bowiem pot̄ęga i pozycja Zakonu, którego posiad̄łości wchodziły w bezpośrednie zetknięcie z państwem niemieckim³²⁹. Utrata Ślązka, podobnie jak Pomorza, przedstawiana jest, jak widzimy, w odwołaniu do żywotnej w ideologii czasów Pozytywizmu koncepcji „walki o byt”³³⁰. W tym konkretnym wypadku walka toczyć się miała pomiędzy żywiołem polskim (słowiańskim) a germańskim³³¹. W dużym więc stopniu ogólne ujęcie utraty śląskiej krainy w pracy Bogusławskiego przypomina to z syntezy Bobrzyńskiego. Różnica, niezwykle jednak istotna, dotyczy kwestii odpowiedzialności za ten proces/wydarzenie Kazimierza Wielkiego. W syntezie Bobrzyńskiego, jak pamiętamy, zostaje on „oczyszczony” z tego zarzutu. Stanowisko Bogusławskiego było jednak odosobnione. Większość bowiem autorów albo w ogóle nie podnosiła tego wątku, albo, tak jak Tatomir, Pieniążek czy Cyfrowiczówna, usprawiedliwiała posunięcie polskiego króla³³².

Wpływ „wielkich” syntez uwidacznia się ponadto w powszechnym pominięciu informacji o tych śląskich księstwach, które opowiedziały się za Polską, a także w unikaniu przywoływania motywu zadośćuczynienia za stratę Ślązka i Pomorza w postaci przyłączenia przez Kazimierza Wielkiego Rusi Czerwo-

³²⁹ E. BOGUSŁAWSKI: *Historija Polski...*, s. 78, zachowano niepowtarzalną pisownię i ortografię autora. Zob. przypis 279 niniejszego rozdziału.

³³⁰ Więcej o wpływach kierunku nazywanego darwinizmem społecznym na myśl społeczną pozytywistów warszawskich zob. W. MODZELEWSKI: *Naród i postęp. Problematyka narodowa w ideologii i myśli społecznej pozytywistów warszawskich*. Warszawa 1977, s. 150—181.

³³¹ W publicystyce pozytywistycznej dużo miejsca poświęcano właśnie temu konkretnemu przypadkowi „walki o byt”, tj. antagonizmowi polsko-niemieckiemu. Najczęściej w takich kategoriach przedstawiano kwestię opanowywania przez element narodowo obcy (przeważnie Niemców) przemysłu krajowego. Ibidem, s. 178.

³³² „Pokój, okupiony zrzeczeniem się Szlązka i Pomorza, przyniósł błogosławione skutki. Kazimierz, nie przerywając swej życiodajnej pracy wewnętrznej, odzyskał zagrabioną niegdyś przez Brandenburgów krainę nad dolną Wartą, oderwał od Szlązka kilka grodów, odkupił od ostatniego z książąt kujawskich resztę Kujaw i nakłonił króla czeskiego do zrzeczenia się zwierzchnictwa nad Mazowszem, które poddane zostało napowrót zwierzchnictwu korony polskiej”. L. TATOMIR: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 93; „Miał on prawo odebrać Śląsk i Pomorze i pewnie tego pragnął; ale o to trzeba było uciążliwą toczyć wojnę, a do niej wówczas sił brakowało Polsce. Zamiast więc na niepewną wojnę narażać skołataną już wojnami Polskę, zawiera Kazimierz w Kaliszu układ z królem czeskim Janem i przyznaje mu prawo zwierzchnictwa nad Śląskiem, który się przedtem Czechom poddał, w zamian zaś król czeski zrzeka się raz na zawsze wszelkich uroszczeń do korony polskiej i tytułu króla polskiego używać przestaje”. C. PIENIĄŻEK: *Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego...*, s. 57. Zob. też E. CYFROWICZÓWNA: *Dzieje Polski do najnowszych czasów...*, s. 73.

nej³³³. W przypadku tej ostatniej kwestii po raz pierwszy, co warto odnotować, na łamach opracowania syntetycznego pojawiła się przeciwstawna opinia. Edward Bogusławski niezwykle mocno zaakcentował, iż nabytki poczynione przez polskiego króla na wschodzie nie były w stanie zrekompenzować straty wspomnianych krain³³⁴.

Kolejnym dostrzegalnym śladem oddziaływania omawianych wcześniej syntez doby Pozytywizmu na popularne opracowania dziejów Polski jest podkreślanie również i w tych ostatnich germanizowania się śląskiej dzielnicy³³⁵. Informacje o „niemczeniu się” Śląska odnoszą się przede wszystkim do książęcej rodziny³³⁶. W nielicznych tylko pracach znajdujemy wzmianki o przejmowaniu niemieckich wzorów przez rozmaite grupy społeczne — śląskie rycerstwo czy też szlachtę i mieszczaństwo³³⁷. Różnice ujawniają się dopiero w kwestii wskazania tej generacji śląskich książąt, która jako pierwsza miała lansować niemieckie wpływy i promować niemieckie osadnictwo. Rawer, Tatomir, Bogusławski i Pieniążek piszą o niemczeniu się już synów Władysława II³³⁸. Sulimczyk-Świeżawski inicjatywę kolonizacji niemieckiej przypisuje Henrykowi Brodatemu³³⁹. Wodzicka pierwszych zniemczonych książąt śląskich dostrzega w synach

³³³ „Odświeżył” go jedynie Grzymałowski. W. GRZYMAŁOWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 48.

³³⁴ E. BOGUSŁAWSKI: *Historja Polski...*, s. 80. W tym też opracowaniu podawana jest, tak jak w podręczniku Lewickiego, informacja o pozostawianiu kościoła na Śląsku pod jurysdykcją arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

³³⁵ Wyróżnia się na tym tle opracowanie Cyfrowiczównej. Brak jest w nim tak powszechnie stosowanych u innych autorów generalizacji mówiących o germanizowaniu się Śląska. O procesach niemczenia się wypowiada się ona w odniesieniu do całej ówczesnej (tj. po najeździe tatarskim 1241 r.) Polski, nie wyróżniając w tym kontekście żadnej z dzielnic. Z książąt śląskich „zniemczonym” nazwany został jedynie Henryk Probus. E. CYFROWICZÓWNA: *Dzieje Polski do najnowszych czasów...*, s. 54, 61. O germanizowaniu się Śląska w ogóle nie wspominają natomiast Zdanowicz, Pisarzewska (zniemczenie” zauważone zostało w tych pracach jedynie w odniesieniu do Henryka Probusa), a także Dzierżonowska (w jej pracy zniemczonym miał być niewymieniony jednak z imienia Henryk III głogowski) i Żółtowska. A. ZDANOWICZ: *Zarys historii polskiej dla dzieci...*, s. 211; S. PISARZEWSKA: *Zarys dziejów Polski...*, s. 40; M. DZIERŻANOWSKA: *Dzieje ojczyste...*, s. 53.

³³⁶ Zob. np. Z. BUKOWIECKA: *Mała historia Polski...*, s. 27; W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 57.

³³⁷ L. TATOMIR: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 67; J. BAŁABAN: *Historja Polski...*, s. 256.

³³⁸ „Synowie Władysława II, zawdzięczali cesarzom odzyskanie dziedzicznej swej dzielnicy Śląska. Wychowani po niemiecku, lgną ku Niemcom, przyjmują niemieckie obyczaje i język, utrzymują ściśle z Niemcami stosunki, żenią się z Niemkami i sprowadzają niemieckich kolonistów, którzy z czasem niemczą tę prastarą dzielnicę Polski, przyduszając i upośledzając żywioł rodzinny”. K. RAWER: *Dzieje ojczyste dla młodzieży...*, s. 34. Por. też C. PIENIAŻEK: *Opowiadania dziejów kraju rodzinnego...*, s. 33; E. BOGUSŁAWSKI: *Historja Polski...*, s. 44; L. TATOMIR: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 48.

³³⁹ E. SULIMCZYK-ŚWIEŻAWSKI: *Rozmowy o dawnych dziejach...*, s. 69.

Henryka Pobożnego³⁴⁰, natomiast Cyfrowiczówna, o czym już wspominałam, oraz Bukowiecka — dopiero w Henryku Probusie.

Innym przejawem germanizowania się prowincji, podnoszonym przez większość autorów analizowanych opracowań, były zmiany w strukturze narodowościowej spowodowane napływem tam niemieckich osadników.

Po 1335 roku zainteresowanie Śląskiem wyraźnie spadło³⁴¹. Nieliczni już tylko autorzy (przeważnie galicyjscy) odnotowali zmianę przynależności politycznej tej prowincji (tj. przeważającej jej części), jaka dokonała się w XVIII wieku³⁴². W bardzo wielu narracjach wzmianki o Śląsku obecne są jeszcze przy okazji ucieczki Walezego, bitwy pod Byczyną³⁴³ i „potopu szwedzkiego” (miejsce schronienia Jana Kazimierza)³⁴⁴. Rzadziej, bo już zwykle tylko w pojedynczych pozycjach, występują śląskie odniesienia zamieszczone w kontekście opisu sytuacji politycznej Polski za czasów wojny północnej (porwanie i uwięzienie przez Augusta II Mocnego Jakuba i Konstantego Sobieskich)³⁴⁵, konfliktu Jana Kazimierza z Jerzym Lubomirskim³⁴⁶ czy przebiegu działań konfederacji barskiej³⁴⁷. Wyjątkiem na tym tle jest jedynie *Historia Polski* Józefa Bałabana, w której w części dotyczącej okresu zaborów zamieszczono, analogicznie do opisu innych ziem, informacje o miejscowej polskiej wspólnotie — jej narodowych postawach i walce o zachowanie etnicznej tożsamości³⁴⁸.

³⁴⁰ T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 244. Pewną gradację stopnia niemczenia się śląskich książąt wprowadza Tyszka: „Pierwszy przykład zaludniania miast Niemcami dali książęta szląscy, potrosze, a nawet (zaczawszy od Bolesława Łysego) zupełnie niemczeni”. W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 123, podkr. — D.M.-P.

³⁴¹ Na przykład w podręczniku Rawera czytamy: „Odtąd dzieje Śląska wchodzą już w zakres historii Czech lub Austrii”. K. RAWER: *Dzieje ojczyzny dla młodzieży...*, s. 57.

³⁴² Wymownie o fakcie tym napisał „poddany” monarchii habsburskiej Karol Rawer: „Powolne odradzanie się Polski i budzenie się narodowego ducha, zaniepokoiły króla pruskiego Fryderyka II. i carową Katarzynę II. Pierwszy, zgrabiwszy bezprawnie w długoletnich wojnach z c. Maryą Teresą większą część austriackiego Śląska, chciał zabrać także choćby część Polski”. K. RAWER: *Dzieje ojczyzny dla młodzieży...*, s. 161, podkr. — D.M.-P.; por. T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 4, s. 269, 273; L. TATOMIR: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 330; A. ZDANOWICZ: *Zarys historii polskiej dla dzieci...*, s. 216; W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 57.

³⁴³ Zob. np. W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 2, s. 47.

³⁴⁴ Zob. np. S. PISARZEWSKA: *Zarys dziejów Polski...*, s. 97; W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 2, s. 91; M. ŻÓŁTOWSKA: *Krótki rys historii...*, s. 69; E. BOGUSŁAWSKI: *Historia Polski...*, s. 158; M. DZIERŻANOWSKA: *Dzieje ojczyzny...*, s. 133.

³⁴⁵ T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 4, s. 100; E. CYFROWICZÓWNA: *Dzieje Polski do najnowszych czasów...*, s. 235.

³⁴⁶ E. SULIMCZYK-ŚWIEŻAWSKI: *Rozmowy o dawnych dziejach...*, s. 313; E. BOGUSŁAWSKI: *Historia Polski...*, s. 313; W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 2, s. 105.

³⁴⁷ K. RAWER: *Dzieje ojczyzny dla młodzieży...*, s. 163; E. BOGUSŁAWSKI: *Historia Polski...*, s. 189.

³⁴⁸ J. BAŁABAN: *Historia Polski...*, s. 256—258.

Nawiązania do kwestii odzyskania przez Polskę Śląska, przez wskazanie konkretnych sytuacji, gdy sprawa ta była rzeczywiście przedmiotem dyplomatycznych rozmów lub zbrojnych działań, ujawniają się tylko w nielicznych pracach. Wodzicka wspomina o propozycji Zygmunta Luksemburskiego złożonej Władysławowi Jagielle po zgonie swego brata Wacława oraz wyprawach 1438 i 1474 roku³⁴⁹. Tatomir i Bogusławski z kolei zamieszczają informacje o obietnicach Ludwika XIV czynionych Janowi III Sobieskiemu³⁵⁰. Wzmiankom tym jednak (z wyjątkiem opracowania Bogusławskiego) nie towarzyszą autorskie komentarze wyrażające rozczarowanie z powodu nieziszczonych szans.

Na większą naszą uwagę zasługują wypowiedzi, w których spotykamy się z krytyką przeorientowania polskiej polityki zagranicznej (z zachodniej na wschodnią) oraz będącej jej efektem zaniechania zainteresowania Polaków sprawą odzyskania zachodnich kresów, w tym między innymi i Śląska: „Wśród rozbicia, w jakim znalazło się społeczeństwo polskie po krwawych bojach z r. 1863, jaśniejszym promykiem dla życia narodowego było przebudzenie się ludu polskiego na Ślązku. Przebudzenie to dla skołatanego klęskami społeczeństwa było objawem nadzwyczaj pocieszającym i dodającym otuchy, a zarazem wskazówką, że praca narodowa winna objąć przedewszystkiem lud wiejski, że powołanie ludu do wzięcia udziału w życiu publicznem jest najpilniejszą potrzebą narodową. Uświadomienie ludu pod względem narodowym zwiększa szeregi walczących o przyszłość narodu. Ślązk, prastara dzielnica piastowska, odpadła od macierzy swej za Kazimierza Wielkiego. W ciągu wieków zapomniana przez swą macierz, zajęta walkami ze wschodem, niemczyła powoli do tego stopnia, że wschodnie tylko dzierżawy, przypierające do granic Polski, zatrzymały swą narodowość. Książęta, szlachta, mieszczenie przyjęli język, strój, zwyczaje i obyczaje niemieckie, lud tylko zatrzymał swą narodowość chociaż tu i ówdzie z niemieckimi naleciałościami”³⁵¹.

Być może głosy te, jeszcze co prawda tylko pojedyncze, są pierwszym sygnałem nowego podejścia do kwestii utraty śląskiej dzielnicy, w którym nie będzie już miejsca na bagatelizowanie czy też umniejszanie znaczenia straty i w którym uwaga skupiona będzie także i na analizie własnych, tj. polskich błędów.

W odniesieniu do kolejnej naszej kwestii — śląskich postaci — obserwujemy w popularnych opracowaniach odwoływanie się, z nielicznymi tylko wyjątkami, do tego samego zestawu osób, który „zwyczajowo” przywoływany był w omawianych wcześniej „najgłośniejszych” syntezach tej epoki.

³⁴⁹ T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 376, 387, 422.

³⁵⁰ L. TATOMIR: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 285; E. BOGUSŁAWSKI: *Historia Polski...*, s. 166.

³⁵¹ J. BAŁABAN: *Historia Polski*. Wyd. 2. Lwów 1906, s. 256; por. też E. BOGUSŁAWSKI: *Historia Polski...*, s. 222.

W prawie wszystkich występują Władysław II i Agnieszka, Henryk Brodaty i Henryk Pobożny³⁵². W zdecydowanej większości prac kanonu tego dopełniają jeszcze Jadwiga, Henryk Probus, Henryk III głogowski³⁵³ i Władysław II opolski. W trzech pozycjach pojawia się ponadto Bolesław Rogatka³⁵⁴. Inni, jak Piotr Włost, Bolesław Wysoki, Mieszko Płatonogi, Konrad I głogowski, Bolesław I opolski, Henryk III wrocławski, Henryk Gruby legnicki, Bernard świdnicki, Przemko głogowski, Przemko ścinawski, Bolko świdnicki czy Jadwiga żagańska, skromnie wzmiankowani są już tylko w pojedynczych opracowaniach. Największą liczbę śląskich książąt uwzględnili w swoich narracjach Sulimczyk-Świeżawski, Grzymałowski i Wodzicka. Na szczególne podkreślenie zasługuje wprowadzenie po raz pierwszy na kartach syntetycznych opracowań postaci działaczy narodowych na Śląsku w XIX wieku — Pawła Stalmacha³⁵⁵, Józefa Lompy i Karola Miarki. Nazwiska ich, wraz z informacją o zasługach położonych na rzecz budzenia polskości na śląskim obszarze, podane zostały w *Dziejach narodu polskiego w krótkim zarysie dla użytku młodzieży* Grzymałowskiego oraz *Historji Polski* Bałabana³⁵⁶. W tym ostatnim opracowaniu oprócz liderów ruchu wzmiankowanych jest także kilkanaście innych, zasłużonych dla Śląska osób: Andrzej Cinciała, Ludwik Klucki, Eugeniusz Janota, ks. Ignacy Świeży, ks. Józef Londzin, Jerzy Cinciała, pastor Franciszek Michejda, Franciszek Friedel, Hilary Filasiewicz, Adam Napieralski, Bronisław Kornaszewski, Wojciech Korfanty, Jan Kowalczyk i Franciszek Karas³⁵⁷.

Szczególnie wyraziście nawiązania aprobatywne do „wielkich” syntez szkoły krakowskiej widać w przedstawianiu Władysława II. Zdecydowanie bowiem przeważa „neutralne” lub życzliwe ujęcie pierwszego seniora. Echa

³⁵² Wyjątkiem są tutaj opracowania Zdanowicza i Bukowieckiej. W tym pierwszym nie występuje w ogóle, nawet przy okazji nawiązań do bitwy pod Legnicą, Henryk Pobożny. Jego ojciec, Henryk Brodaty, wzmiankowany jest jedynie w kontekście sprawowanej opieki nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym. To zmarginalizowanie roli śląskich Henryków wytknął w recenzji Smoleński. Zob. W. SMOLEŃSKI: *Nauczanie historii polskiej...*, s. 441. Z kolei w pracy Bukowieckiej pominięci zostali Władysław Wygnaniec, Agnieszka i Henryk Brodaty.

³⁵³ W przypadku tego księcia odnotowywane jest tylko przejście przez niego Wielkopolski. Zob. np. C. PIENIAŻEK: *Opowiadania dziejów kraju rodzinnego...*, s. 50.

³⁵⁴ Przedstawiany jest w nich jako hulaka i piniacz: „[...] był taki zły jak szatan, przewzali go Polacy Rogatką. — Zdierał poddanych, kiedy mu na zbytki trzeba było pieniędzy, upijał się, rozbijał ludzi po drodze, a jak już nie miał grosza przy duszy, to dawał ziemie polskie w zastaw za pieniądze”. E. CYFROWICZÓWNA: *Dzieje Polski do najnowszych czasów...*, s. 56. Por. T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historja Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 245 i E. BOGUSŁAWSKI: *Historja Polski...*, s. 62—64. O Rogatce nadmienia też Tyszka, akcentując jego „pełne” niemczenie się. W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 123.

³⁵⁵ W pracy Bałabana została dołączona ilustracja. J. BAŁABAN: *Historja Polski...*, s. 257.

³⁵⁶ W. GRZYMAŁOWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 272 i 191.

³⁵⁷ J. BAŁABAN: *Historja Polski...*, s. 257—258.

tak długo dominujących negatywnych jego kreacji obecne są jedynie w pracach Zdanowicza i Reichstenowej³⁵⁸. Najbardziej pozytywny wizerunek protoplasty śląskich książąt nakreślili Cyfrowiczówna i Bogusławski. W opracowaniach tych podkreślane są przede wszystkim godne pobudki działań Władysława (w szczególności, w przekonaniu wspomnianej pary autorów, troska o stan i kondycję kraju). Jako moralnie odpowiedzialnych za wszczęcie konfliktu wskazuje się synów Salomei, którzy wykazać się mieli brakiem posłuszeństwa wobec seniora i jego zwierzchniej władzy³⁵⁹. Bogusławski ponadto uwydatnia negatywnie przezeń ocenioną rolę świeckiego i duchownego możnowładztwa w wypadkach po śmierci Krzywoustego³⁶⁰.

Do „wypośrodkowanego” za Lewickim ujęcia Władysława, z wyraźnym zaznaczeniem towarzyszącej mu od początku intencji wypędzenia rodzeństwa i objęcia niepodzielnych rządów, odwołali się w opracowaniach Wodzicka, Sulimczyk-Świeżawski, Anczyc, Tatomir, Grzymałowski, Rawer, Bałaban i Pieniążek³⁶¹. W postaci argumentu przemawiającego na korzyść seniora powszechnie jest w nich podnoszona możliwość ponownego zjednoczenia państwa w przypadku powodzenia jego zamysłu. W dwóch pozycjach (Wodzickiej i Sulimczyka-Świeżawskiego) spotykamy obronę Władysława przed zbyt daleko idącym, zdaniem tychże autorów, „oczernianiem” jego osoby³⁶².

³⁵⁸ W. REICHSTEINOWA: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 16—17; A. ZDANOWICZ: *Zarys historii polskiej dla dzieci...*, s. 106, 202.

³⁵⁹ „Ledwie się rozjechali, napadł na Śląsk król czeski Sobiesław, palił go i pustoszył. Władysław sam jeden bez pomocy braci nie byłby się obronił i byłby cały Śląsk stracił, bo żaden z książąt z wojskiem nie pospieszył, żeby go wesprzeć, Pan Bóg tylko wyratował Władysława, bo Sobiesław umarł, więc Czesi się cofnęli. Przekonał się teraz Władysław, że książęta źle zrozumieli testament ojca, i że nie będą go słuchali jako zwierzchnika swego, znowu więc wezwał ich na zjazd do Krakowa, i tam przekładał im, że nie szanują woli ojca, że tym sposobem Polska przepadnie, że zatem dla dobra kraju trzeba, aby on jeden głównie rządził. To nie podobało się książętom, a więcej jeszcze ich opiekunom, którzy radzi byli rządzić za młodziutkich książąt — odmówili więc poparcia Władysławowi i rozjechali się w niechęci do niego. [...] Kiedy jednak Władysław zaczął całą Polską rządzić i postanowił dokazać siłą, czego namową otrzymać nie mógł, sprzymierzyli się bracia przeciw niemu i przyszło nawet do krwawej walki pomiędzy nimi”. E. CYFROWICZÓWNA: *Dzieje Polski do najnowszych czasów...*, s. 38.

³⁶⁰ E. BOGUSŁAWSKI: *Historja Polski...*, s. 43.

³⁶¹ Zob. np. K. RAWER: *Dzieje ojczyzny dla młodzieży...*, s. 29; C. PIENIĄŻEK: *Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego...*, s. 32; L. TATOMIR: *Dzieje Polski w zarysie...*, s. 46—48; W. GRZYMAŁOWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 30; W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 54; S. PISARZEWSKA: *Zarys dziejów Polski...*, s. 32.

³⁶² „Jak należy sądzić czyny Władysława II? Współczesny kronikarz, biskup krakowski, Mateusz Cholewa [...], niecierpiący, jak inni możnowładzcy ówczesni, silnej władzy jednolitej, wystawił w swjej historii Władysława jako zbrodniarza [...] Za tępym zdaniem poszli inni. Tymczasem wszyscy poprzednicy tego W. księcia, począwszy od Chrobrego, taką samą przemocą budują swe państwo, a za to ich przecie chwalamy, że dbali o potęgę i jedność działania i td. Może być, że niebyłoby tak potępiany Władysław za swe usiłowania

Admiratorka twórczości Szujskiego przestawiła też (ewidentnie za pracą Smolki o Mieszku Starym) najbardziej obszerny i wyważony, prezentujący raczej wielu stron, opis sytuacji zaistniałej w latach 1139—1146³⁶³.

Wzorowanie się na „wielkich” syntezach epoki ujawnia się także w przypadku Agnieszki, żony Władysława Wygnańca. Jej niemieckie pochodzenie nie jest bezpośrednio podnoszone — zamiast określić „Niemka” padają na przykład zwroty o pokrewieństwie z cesarzem Konradem III lub informacje o ojcu — Leopoldzie austriackim³⁶⁴. Skromne wzmianki na jej temat pozbawione są też odniesień do uczuć, jakimi miałyby darzyć Polaków. Jej rola w wypadkach po zgonie Krzywoustego sprowadzona generalnie została już tylko do zachęcania męża do realizacji jego jedynowładczych planów³⁶⁵. Najczęściej przywoływanymi cechami księżny są duma i ambicja. W najbardziej niekorzystnym świetle przedstawiły Agnieszkę Reichstenowa i Wodzicka³⁶⁶.

Popularne opracowania powieślały za wiodącymi syntezami także sposób prezentowania kolejnej śląskiej osoby — Henryka Brodatego. Zdecydowanie

jedynowładcze, gdyby mu się były powiodły”. E. SULIMCZYK-ŚWIEŻAWSKI: *Rozmowy o dawnych dziejach...*, s. 53—54. Por. też T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 204.

³⁶³ T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 198—204. Niekonsekwentnie natomiast pierwszego seniora przedstawia Dzierżanowska — „neutralne” bowiem ujęcie podważone zostaje poprzez zamieszczenie, krytycznego w swej treści, wierszyka:

Słaby pan i mąż z rady Agnieszki
Wszczynał domowe w Polsce zamieszki,
Chcąc braci wyzuć z ich ojcowizny,
Ale wygnany został z ojczyzny.
Zbity na głowę przez własnych braci,
Razem i sławę i berło traci,
A nadewszystko miłość narodu
Przez podszept żony z obcego rodu.
M. DZIERŻANOWSKA: *Dzieje ojczyste...*, s. 35.

³⁶⁴ Jako „Niemkę” określiła Agnieszkę tylko Żółtowska. M. ŻÓŁTOWSKA: *Krótki rys historii...*, s. 26.

³⁶⁵ Zob. np. C. PIENIAŻEK: *Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego...*, s. 33; E. SULIMCZYK-ŚWIEŻAWSKI: *Rozmowy o dawnych dziejach...*, s. 53; W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 54. Bałaban pominął w ogóle Agnieszkę.

³⁶⁶ „Była ta dumna pani córką św. Leopolda III, margrabii austriackiego z domu Babenbergów, a po matce wnuczką cesarza Henryka V i przyrodnią siostrą panującego cesarza Konrada III. Ją najbardziej bolało poniżenie mężowskiego tronu, chciała być panią całego królestwa, a nie nad lichym okrawkiem ziemi panować”. T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 199; „Miał za żonę Agnieszkę, córkę cesarza niemieckiego, kobietę dumną i chciwą władzy. — Ta mu spokoju nie dawała, gniewając się, iż nie jest panem rzeczywistym nad całą Polską. Namówiła go w końcu, że najechał ziemie braci, ażeby ich ztamtąd wypędzić”. W. REICHSTEINOWA: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 16—17.

bowiem przeważa w nich życzliwe ujęcie postaci wnuka Władysława II. Częściej niż w syntezach „z wyższej półki” spotykamy w nich rozbudowane charakterystyki księcia. W ocenach działalności Brodatego podnoszone było zjednoczenie Śląska, mądre i gospodarne rządy w tej dzielnicy oraz zasługi na rzecz ponownego politycznego scalenia Polski³⁶⁷. Ten ostatni aspekt jego rządów akcentowano zwłaszcza mocno w narracjach Bałabana, Tyszki i Pieniążka³⁶⁸. W odniesieniu do cech osobowych najczęściej przywoływano: uczciwość, rozagę, dzielność, stałość charakteru, sprawiedliwość. Z niejednoznacznym przedstawianiem osoby księcia spotykamy się tylko w pracy Sulimczyka-Świeżawskiego. Obok bowiem pozytywnie ocenianych następstw jego panowania w postaci rozwoju gospodarczego Śląska i ogólnego przyczynienia się do jego „moralnej przewagi” nad resztą dzielnic, autor przytacza także i szkodliwe, według niego, posunięcia: doradztwo w sprawie sprowadzenia Krzyżaków oraz promowanie niemieckiej kolonizacji³⁶⁹. Zarzut „niemczenia się”, sformułowany w dobie Romantyzmu, a wyeliminowany z syntez powstaniowych, pojawił się tylko w jednym opracowaniu — Wodzickiej³⁷⁰.

W przypadku dwóch kolejnych osób — Henryka Pobożnego i jego matki Jadwigi — obserwujemy w niektórych opracowaniach próby „wyjścia” poza niezwykle skromny sposób przedstawiania obecny w „wielkich” syntezach. I tak na przykład postać Henryka, uwzględniana we wszystkich niemal anali-

³⁶⁷ Szczególną niekonsekwencją wykazał się tutaj Rawer. Fragment dotyczący Henryka Brodatego rozpoczyna się ogólną konstatacją o niemczeniu się synów Władysława II, manifestującym się przyjmowaniem niemieckich obyczajów, języka, nawiązywaniem związków małżeńskich z Niemkami czy też sprowadzaniem niemieckich osadników. Następnie wprowadzony zostaje Henryk Brodaty, któremu autor nie tylko, że nie „wypomniał” niemieckiej żony, ale jeszcze pozytywnie ocenił kontynuowaną przez niego akcję kolonizacyjną: „Był to pan mądry i dobry gospodarz. Oddziedziczywszy ziemię, w znacznej części pustkami stojące, starał się je zaludnić osadnikami z Niemiec, przez co kraina, dotąd uboga i pusta, zakwitła pod jego mądrymi rządami i rozniosła sławę jego imienia po innych dzielnicach”. K. RAWER: *Dzieje ojczyste dla młodzieży...*, s. 34.

³⁶⁸ „Był to monarcha bardzo sprawiedliwy, rozumny, stanowczy w słowie i w czynie, gospodarny, zapobiegliwy, więc Śląsk pod jego rządami szczęśliwie zakwitł. Powstawały nowe miasta i sioła, zaludniały się pustki osadnikami, z Niemiec sprowadzonymi, kwitły rzemiosła; wszędzie panował ład i rzetelny wymiar sprawiedliwości, bo książę Henryk nie pozwalał uciskać słabszych i nie znosił niczyjej samowoli. [...] Umierając, zostawił synowi swemu, Henrykowi II. »Pobożnemu«, prawie zjednoczoną spuściznę Krzywoustego”. C. PIENIĄŻEK: *Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego...*, s. 41—42; „Henryk w ten sposób stał się jednym z najpotężniejszych książąt. Gdyby nie swary z duchowieństwem, jakie wynikły pod koniec jego życia, byłby może dokonał zjednoczenia Polski”. W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 93; por. J. BAŁABAN: *Historia Polski...*, s. 29—30.

³⁶⁹ E. SULIMCZYK-ŚWIEŻAWSKI: *Rozmowy o dawnych dziejach...*, s. 74—75.

³⁷⁰ „Jedno tylko zarzucić można było szlacheckiemu księciu, to jest właściwą starszej linii Piastowskiej ziemczakość, coraz bardziej ogarniającą jego dwór i rodzinę, wdzierającą się wraz z rojami niemieckich kolonistów w głąb szczeru polskiej krainy”. T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 237.

zowanych pozycjach, została szczególnie wyeksponowana w pracy Grzymałowskiego przez zamieszczenie fragmentu utworu poetyckiego Augusta Bielowskiego *Z pieśni o Henryku Pobożnym*³⁷¹. Osobistą odwagę i waleczność w bitwie syna Brodatego, tym razem jednak prozą, akcentowali także Wodzicka, Tyszka i Rawer³⁷². Lwowski historycy Rawer i Bałaban podkreślili ponadto Henrykowy zamysł kontynuowania dzieła zjednoczenia Polski, rozpoczętego przez jego ojca³⁷³. Z kolei w odniesieniu do Jadwigi pojawiają się przede wszystkim (odświeżone za Naruszewiczem) informacje o jej postawie podczas najazdu tatarskiego w 1241 roku³⁷⁴. Podobnie jednak jak w czołowych syntezach epoki, tak i tutaj etniczne pochodzenie żony Henryka Brodatego nie jest wzmiankowane³⁷⁵.

³⁷¹ A oto jego początkowy fragment:

Hasa Tatarzyn po kraju szeroko,
A za nim dymy i jęki się wloką.
W pył idą sioła, łunami prześwieca
Kraków, a trąby zabrzmiała Lignica.
Pobożny Henryk przeważnie tam włada. —
Książę myślami bieży w trop naddziada:
Wiara mu grzeje pierś i krzepi ramię,
Szczęście nie nadmie, klęska go nie złamie. —
Ujął kord stary, starą przywdział zbroję,
Urosły serca i biją na boje;
Uderzył w trąby: sypie się rój mężny
Od Wisły, Warty, Morawy i Ślęzy [...].
W. GRZYMAŁOWSKI: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 35—36

³⁷² K. RAWER: *Dzieje ojczyste dla młodzieży...*, s. 36; T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 243; W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, cz. I, s. 96—98.

³⁷³ „Dzielny i rycerski książę dążył do urzeczywistnienia marzeń swego ojca, do przywrócenia jedności państwu polskiemu, gdy wtem spadła na Polskę straszna nawala tatarska”. K. RAWER: *Dzieje ojczyste dla młodzieży...*, s. 34. Por. J. BAŁABAN: *Historia Polski...*, s. 30.

³⁷⁴ „Matka Henryka, św. Jadwiga, w proroczym natchnieniu przeczuła była śmierć syna, sama jednak przed bitwą podniecała jego odwagę, a gdy krwawego trupa bez głowy przyniesiono w jej objęcia, znalazła dość siły, ażeby jeszcze drugich pocieszać”. K. RAWER: *Dzieje ojczyste dla młodzieży...*, s. 36; „Na zamku lignickim zamknięta z dziećmi swego syna matka księcia, św. Jadwiga, szukała w modlitwie ocalenia dla sierót i Bóg jej wysłuchał, bo zdziesiątkowani, osłabieni bohaterską obroną Polaków Tatarzy stracili siłę i zapęd do dalszej walki, do dalszego na zachód pochodu i wrócili przez Węgry do swych koczowisk”. C. PIENIAŻEK: *Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego...*, s. 43; por. też W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 97. Wodzicka wprowadza też za Naruszewiczem wątek wyprawy Jadwigi celem uwolnienia z niewoli (u Konrada Mazowieckiego) swego męża. T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 237 i 243. Mylnie natomiast, jako żonę Henryka Pobożnego, przedstawiła Jadwigę Żółtowska. M. ŻÓŁTOWSKA: *Krótki rys historii...*, s. 31, 42.

³⁷⁵ Nawiązują do niego jedynie zwrotem „księżna Meranu” czy też „córka Bertolda, księcia Meranu” Sulimczyk-Świeżawski, Wodzicka oraz Tyszka. E. SULIMCZYK-ŚWIEŻAWSKI:

Autorzy popularnych opracowań przyjęli dość powszechnie za „wiodącymi” syntezami jednostronne, negatywne ujęcie osoby Henryka Probusa. Głównym jego elementem jest zniesienie się księcia oraz sprzyjanie niemieckim wpływom. Wyjątkiem są tutaj prace Pieniążka, Żółtowskiej, Dzierżonowskiej i Tyszki, w których wspomniany zarzut w ogóle nie został podniesiony. Wiadomości o wszczętych przez Probusa staraniach o polską koronę zamieścili Sulimczyk-Świeżawski i Wodzicka³⁷⁶. Zjednoczeniowe plany wrocławskiego księcia odnotowane zostały ponadto w podręczniku Rawera³⁷⁷.

Zróznicowanie „głosów” syntez odnośnie do postrzegania i oceny kolejnej śląskiej postaci — Władysława Opolczyka — znalazło w niemałym stopniu odbicie w popularnych opracowaniach. Z dobrej raczej strony opolskiego księcia przedstawiała Wodzicka akcentując jego zasługi na Rusi. Ujemne aspekty działalności politycznej, jak plany rozbioru Polski czy zastawy polskich ziem, starała się złożyć na karb późnego wieku (w domyśle sugerując, iż nie wszystko było chyba z księciem wówczas „w porządku”). Negatywny wizerunek Opolczyka przywołał natomiast Sulimczyk-Świeżawski. Do znanych nam już argumentów dołączył nowy, niewystępujący dotychczas w opracowaniach syntetycznych — agitację na Rusi wymierzoną przeciw Jadwidze i Polsce³⁷⁸. W pozostałych narracjach przeważają już tylko wzmianki ograniczone do faktów i wydarzeń z pierwszego etapu życia księcia, tj. tego sprzed konfliktu z Jagiełłą — namiestnictwa na Rusi, sprawowania rządów w Polsce w zastęp-

Rozmowy o dawnych dziejach..., s. 79; T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 237; W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, s. 88.

³⁷⁶ Starania te w opracowaniu Sulimczyka-Świeżawskiego nie są bynajmniej przychylnie oceniane. Świadczy o tym już chociażby sformułowane pytanie: „Cóż na otruciu Probusa skorzystała Polska?” E. SULIMCZYK-ŚWIEŻAWSKI: *Rozmowy o dawnych dziejach...*, s. 114; T. WODZICKA z POTOCKICH: *Historia Polska dla dorastającej młodzieży...*, Cz. 1, s. 262.

³⁷⁷ „Henryk zamierzał zjednoczyć całą Polskę w jedną monarchię, lecz ten zamiar nie udał się, gdyż książę zmarł już w kilka miesięcy po pozyskaniu Krakowa”. K. RAWER: *Dzieje ojczyzny dla młodzieży...*, s. 43.

³⁷⁸ „Władysław ks. na Opolu, ciągle zmieniający przyjaciół [...], w czasie wyprawy Jadwigi 1387 na Ruś lwowską, podbudzał Rusinów, by jej nie poddawali się, tylko któremu z Niemców”. E. SULIMCZYK-ŚWIEŻAWSKI: *Rozmowy o dawnych dziejach...*, s. 167. Na ten wrogi wobec Jagiełły i Jadwigi krok Opolczyka zwrócił uwagę Szaraniewicz (a wcześniej jeszcze Szajnocha) w przywoływanej już wcześniej rozprawie. Postawa opolskiego księcia w przededniu polskiej wyprawy na Ruś 1387 r. była także wzmiankowana w pracy Michała Bonieckiego, autora studium o śląskiej gałęzi Piastów („Władysław opolski przyjąwszy nowy porządek rzeczy nie przestał skrycie sprzyjać węgierskiemu dworowi, i gdy Jadwiga w 1387 roku wyprawiła się z wojskiem w celu przyłączenia Rusi, Władysław opolski obeśłał węgierskich dowódców zamkowych aby dotrwali w wierności koronie węgierskiej”). Zob. M. BONIECKI: *Książęta Szlązcy z domu Piastów...*, Cz. 2, s. 108. W żadnej z nich nie ma jednak informacji o namawianiu Rusinów do poddawania się Niemcom. To już było dodatkiem własnym autora *Rozmów o dawnych dziejach*.

stwie Ludwika Węgierskiego³⁷⁹ czy założenia klasztoru na Jasnej Górze. To ostatnie rozbudowane zostało nawet w krótką historyjkę w pracach Rawera i Pisarzewskiej³⁸⁰.

Podsumowując, możemy stwierdzić, iż w popularnych opracowaniach dziejów Polski (w tym i galicyjskich szkolnych podręcznikach) obecne są wyraźne echa dialogu prowadzonego w kwestiach śląskich przez „wielkie” syntezy powstaniowej doby. Wszystkie bowiem istotne zagadnienia poruszane w trakcie jego trwania znalazły mocniejsze lub słabsze w nich odbicie. Wypracowane w trakcie „rozmowy” najważniejszych tekstów ujednolicone stanowiska/zdania/poglądy/interpretacje powielane były powszechnie na kartach wspomnianych opracowań. Wzorując się na syntezach, przedstawiano chociażby postaci Władysława II, Agnieszki, Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego czy Henryka Probusa. W sytuacji rozbieżności zdań między uczestnikami dialogu autorzy popularnych opracowań decydowali się bądź na „opuszczanie” kłopotliwych interpretacyjnie kwestii (jak sprawa przyczyn utraty Śląska), bądź też podążali za głosem jednego wybranego autora/tekstu lub też jakiejś ich grupy prezentującej w danej sprawie jednolite stanowisko. Rzadko natomiast autorzy popularnych opracowań dziejów Polski dodawali ze swojej strony nowe propozycje, które wzbogacały tocząca się „rozmowę”. Tym bardziej więc należy takich kilka prób raz jeszcze przypomnieć. Grzymałowski, a zwłaszcza Bałaban, starali się poszerzyć listę śląskich postaci o osoby odgrywające znaczącą rolę w dziewiętnastowiecznych dziejach tej prowincji. Galicyjski historyk ponadto zaproponował uwzględnianie dziejów Śląska, tak jak innych polskich ziem, w porzbirowej historii Polski. Z odmienną, krytyczną oceną decyzji Kazimierza Wielkiego w sprawie Śląska oraz polskiej polityki zagranicznej wobec zachodnich kresów występowali Bałaban oraz Bogusławski. Ten ostatni zanegował również powszechnie przyjmowaną (od Naruszewicza) opinię o zrekomensowaniu przez ostatniego Piasta na polskim tronie utraty Śląska dzięki przyłączeniu do Polski Rusi Czerwonej.

³⁷⁹ Zob. np. W. TYSZKA: *Dzieje Polski w krótkim zarysie...*, Cz. 1, s. 136; S. PISARZEWSKA: *Zarys dziejów Polski...*, s. 55; M. DZIERŻANOWSKA: *Dzieje ojczyzny...*, s. 64—65.

³⁸⁰ Fragment ten nosi tytuł: „Władysław opolski zakłada klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie”. K. RAWER: *Dzieje ojczyzny dla młodzieży...*, s. 63; por. S. PISARZEWSKA: *Zarys dziejów Polski...*, s. 57—58.

Rozdział V

W poszukiwaniu nowego wzorca pisania o Śląsku (niedokończony „dialogem” Neoromantyzmu)

Wprowadzenie

Rekonstrukcję dialogu o Śląsku kończę na pracach dwóch historyków zaliczanych już do kolejnej fazy rozwoju rodzimego dziejopisarstwa — Feliksa Konecznego i Józefa Dąbrowskiego. Inicjują one nowy segment studiowanego procesu („dialogem neoromantyczny”), któremu jednak wybuch I wojny światowej nie pozwolił się w pełni rozwinąć. Stanowią one tym samym ostatnie ważne „głosy” artykułowane w sprawach śląskich na poziomie narracji syntetycznej przed ich politycznym i międzynarodowym uaktualnieniem wywołanym destrukcją dotychczasowego ładu europejskiego. Zarazem można je postrzegać jako pierwsze próby odpowiedzi na wysunięty podczas III Zjazdu Historyków w Krakowie w 1900 roku postulat opracowania nowego naukowego podręcznika dziejów Polski, przeznaczonego dla „szerszych kół czytelników”¹.

Wobec obserwowanego na ziemiach polskich zjawiska upowszechnienia oświaty, w tym i wiedzy historycznej, przygotowanie nowoczesnego pod wzglę-

¹ Niezależnie od pewnej „umowności” wszelkich rozstrzygnięć periodyzacyjnych obrady Zjazdu w dość zauważalny sposób wyznaczają początek nowego, neoromantycznego okresu w rozwoju polskiego dziejopisarstwa, z charakterystycznymi dlań „mutacjami” i reorientacjami w sferze teorii i metodologii historii, „przesunięciami” w zakresie postulowanych jako wiodące sfery i obszary dociekań, „re-aranżacją” mapy środowiskowych podziałów i przynależności, a wreszcie swoistą reaktualizacją wzorca zaangażowanego społecznie historyka. Zob. A.F. GRABSKI: *Zarys historii historiografii polskiej*. Poznań 2000, rozdz. X; J. MATERNICKI: *Historiografia polska XX wieku*. Cz. 1: *Lata 1900—1918*. Warszawa 1980. Por. też pogłębione, monograficzne ujęcie tych przemian: J. KOLBUSZEWSKA: *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*. Łódź 2005.

dem formalnym podręcznika, uwzględniającego aktualne zdobycze nauki, a zarazem odmiennego od wydawnictw szkolnych, wydawało się dyskutującym wówczas w Krakowie adeptom Klio zadaniem nader pilnym². Referujący to zagadnienie Wiktor Czermak zgłosił nawet pewne istotne propozycje co do jego treściowego i metodycznego kształtu. Generalnie, te pierwsze zmierzały przede wszystkim do znacznie obszerniejszego i dogłębniejszego niż to do tej pory uwzględnienia problematyki stosunków społecznych, gospodarczych oraz dorobku kulturowego³. W ostatnich zwracano uwagę na potrzebę zamieszcza-

² „W istocie, jestem zdania, że żaden z dosyć licznych polskich podręczników historycznych, wydanych w ostatnich latach, nie zaspakaja wszystkich, niezbyt zresztą wygórowanych wymagań, jakim wedle mego pojęcia rzeczy zadosyć czynić powinien. Jedne z istniejących podręczników stały swego czasu na wysokości społecznej nauki, albo się do jej poziomu bardzo zbliżały, ale nie były zastosowane do potrzeb i przygotowania ludzi niefachowych, a dziś w części są już przestarzałe (dzieła Szujskiego i Bobrzyńskiego); drugie są dobrymi podręcznikami szkolnymi wystarczającymi dla uczącej się młodzieży, ale nie nadają się na pożywną i ponętną strawę literacką dla czytelników, którym książka musi zastąpić żywe słowo nauczyciela (podręcznik Lewickiego); inne wreszcie mimo znacznego zalet mimo wcale umiejętnej ujęcia rzeczy, dosyć ściślej gruntowności i nawet przystępnej formy — ze względu na pewne braki, zarówno treściowe, jak i formalne, muszą być uznane za nieodpowiednie dla tych sfer czytelników, o które mi chodzi na razie przedewszystkiem (2 tomowy podręcznik Grabieńskiego, 4 tomowe nieskończone dotąd dzieło Augusta Sokołowskiego). Dziełka t.zw. popularne (Anczyca, Maryana z nad Dniepru it.d.) nie mogą tu naturalnie, wchodzić wcale w rachubę, właśnie dlatego, że nie są ściśle naukowe”. W. CZERMAK: *Jakim powinien być podręcznik naukowy dziejów polskich, przeznaczony dla szerszych kół czytelnicznych*. W: *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie*. T. 2: *Protokoły obrad*. Kraków 1901, s. 25.

³ Konkretnie, zdaniem referującego, podręcznik powinien odpowiadać na następujące pytania: „1) jakim był w danym okresie sam działacz dziejowy — to jest społeczeństwo, pod względem siły liczebnej, pod względem języka, i wreszcie pod względem rozgrupowania na klasy czy też stany; 2) jakie były warunki lokalne wśród których temu działaczowi społecznemu było danem żyć i rozwijać się [...]; 3) badając sameż dzieje danego społeczeństwa, w danym okresie, zajmować się przedewszystkiem kwestyą, jak się w postępie czasu kształtował wzajemny stosunek klas społecznych do siebie i jak się rozwijały stosunki wewnętrzne w obrębie każdego stanu z osobna, z uwzględnieniem walki o byt i walki o władzę, o przywileje; 4) trzeba by z kolei dać poznać środki i narzędzia działania danego społeczeństwa w danym okresie czasu, to jest cały organizm państwowy we wszystkich jego oddziałach [...]; 5) dziejów politycznych państwa, jego stosunku do ludów i państw postronnych i do wykazania wpływu, jaki te dzieje polityczne wywierały na układ stosunków społecznych i w ogóle na rozwój spraw wewnętrznych; [...] 6) całą produkcję zbiorową danego narodu w danym okresie, a więc i jego wytwory materialne czyli produkcję rolniczą, przemysłową itd. i jego wytwory duchowe, intelektualne, czyli produkcję artystyczną, literacką it.d.”. W. CZERMAK: *Jakim powinien być podręcznik naukowy...*, s. 27—28. Warto dodać, iż postulaty te, z uwagi głównie na niedostatek opracowań monograficznych poruszających problematykę społeczną, traktował Czermak jako pewne „idealne cele, do których wykonania należy dążyć bezustannie”, a nie jako możliwe w pełni do realizacji zadania na ówczesną chwilę.

nia zbiorczych charakterystyk i ocen poszczególnych okresów dziejowych⁴ oraz właściwie dobrane materiały ikonograficzne⁵.

Syntezy Konecznego, a zwłaszcza opracowanie Dąbrowskiego, z pewnością w mniejszym lub większym stopniu stanowiły próbę realizacji nowych wymagań. Odnaczały się bowiem właśnie szerszym ujęciem zagadnień wewnętrznych, były też dobrze napisane i zaopatrzone w ilustracje odpowiadające przynajmniej po części zgłoszonym postulatam. Ich autorzy nie stronili od ocen.

Szczegółową analizę syntez poprzedzę jednak omówieniem pozycji monograficznej, która, jak się wydaje, do prowadzonego dialogu o Śląsku mogła wnieść istotne ożywcze impulsy, wzbogacić go o nieuwzględniane do tej pory (albo jedynie słabo zamarkowane) elementy, a także wyposażać „dialogujące strony” w nowe argumenty. Chodzi mianowicie o pracę Adama Szelągowskiego⁶, ówczesnego docenta historii średniowiecznej i nowożyt-

⁴ „Podręcznik musi być pogładowym: musi dać poznać w zwięzłej, treściwej formie zasadnicze cechy pewnych okresów dziejowych, a więc musi je charakteryzować. A charakteryzować — to znaczy nie tylko określać, ale i oceniać; bo nie sposób prawie napisać charakterystyki, która by nie była zarazem sądem, opinią piszącego o przedmiocie, przezeń omawianym. Dotygam tu starego, jak sama historia, problemu bezstronności w historii” Ibidem, s. 30. W dużym stopniu to właśnie ta kwestia zdominowała dyskusje nad referatem Czermarka. Szerzej na temat podejmowanego na Zjeździe zagadnienia obiektywizmu w historii zob. J. KOLBUSZEWSKA: *Mutacja modernistyczna...*, s. 122—124.

⁵ „Podręcznik naukowy przeznaczony do szerszych kół czytelników, powinien przemawiać nie tylko do umysłu, ale także i do oczu, to znaczy powinien być ilustrowany, i to ilustrowany również w sposób ściśle naukowy. Uważam to za największy brak dotychczasowych opracowań dziejów polskich, przeznaczonych dla czytelników niefachowych, że albo są pozbawione ilustracji albo ilustrowane nieumiejętnie. Znaczenie reprodukcji zabytków i pomników historycznych, korzyść płynąca z unaocznienia realnych śladów przeszłości za pomocą rysunku jest tak powszechnie, że także uzasadnienia nie wymaga. Tymczasem w pośród dotychczasowych podręczników naukowych jedynie podręcznik Augusta Sokołowskiego wychodzi obecnie w wydaniu ilustrowanym; inne zawierają tylko gołosłowne teksty z zupełnym pominięciem tak znakomitego środka dydaktycznego, jakim jest malownicza wymowa obrazu. Zresztą i sposób ilustrowania, jakiego użyto w jednym wymienionym dopiero co podręczniku nie odpowiada, mojej zdaniem, wymaganiom nauki. Ilustracje bowiem w książce p. Sokołowskiego, są w znacznej części (nie powiadam, żeby wszystkie) dowolne albo szablonowe, niekiedy dziwnie banalne i nieudane kompozycje rzemieślników ołówka czy pędzla, wysnute, po prostu z ich własnej fantazji, a nie oparte na ścisłych danych historycznych. Dość już mamy tych stereotypowych królów w teatralnych strojach z arcydługimi mieczami i z nieodłącznymi koronami na głowach”. Ibidem, s. 25—26.

⁶ Obszerny biogram historyka wraz z omówieniem jego twórczości zob. J. MATERNICKI: *Adam Szelągowski (1873—1961)*. W: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 2007, s. 361—376; zob. także W. CZAPLIŃSKI: H. WERESZYCKI: *Dorobek naukowy Adama Szelągowskiego*. „Kwartalnik Historyczny” 1962, nr 3, s. 615—635; J. MATERNICKI: *Adam Szelągowski i jego poglądy na historię*. „Przegląd Humanistyczny” 1989, nr 11, s. 123—159, nr 12, s. 105—137; IDEM: *Adam Szelągowski — ostatni polski polihistor*. W: IDEM: *Historia jako dialog*. Rzeszów 1996, s. 70—137; IDEM: *Poglądy metodologiczne Adama Szelągowskiego*. W: IDEM: *Historia jako dialog*. Rzeszów 1996, s. 138—161.

nej Uniwersytetu Lwowskiego, zatytułowaną *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*⁷. Wydana ona została jako część druga trylogii *Sprawy północnej w wiekach XVI i XVII*⁸. Już sam tytuł książki był wielce wymowny. Zdradzał bowiem nowe dla polskiej historiografii doby zaborów postrzeżenie Śląska. Oto marginalizowana i „uprzedmiotawiana” kraina dość nieoczekiwanie zostaje „obsadzona” w roli (i to w dodatku pierwszoplanowej!) samodzielnego i równorzędnego Polsce podmiotu dziejów⁹. Zestawienie obok siebie Śląska i Polski zdawało się też symbolicznym „pierwszym krokiem” ku polsko-śląskiemu „zbliżeniu”.

Jednym z centralnych zagadnień poruszanych w pracy jest kwestia szans na odzyskanie przez Polskę Śląska w okresie wojny 30-letniej. Sprawa ta, wzmiankowana w niektórych z omawianych syntez (Bobrzyńskiego, Szujskiego), nie doczekała się jednak do owego momentu głębszego opracowania. W swojej monografii Szelaḡowski, nie podważając ostatecznie słuszności opowiedzenia się Rzeczypospolitej po stronie Habsburgów¹⁰, ukazuje w niezwykle sugestywny sposób powody, dla których, w jego przekonaniu, nie ziściła się wówczas

⁷ A. SZELAḠOWSKI: *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*. Kraków—Lwów 1904.

⁸ Oprócz wspomnianej wyżej składały się nań jeszcze monografie: *Walka o Bałtyk 1544—1621* (1904) oraz *O ujście Wisły. Wielka wojna pruska* (1905).

⁹ Tytułowa zapowiedź nie potwierdziła się jednak do końca w pracy. Znacznie bowiem częściej autor narracji koncentruje się na Śląsku jako **przedmiocie** zabiegów i rozgrywek politycznych, niż na przedstawianiu go jako aktywnego, samodzielnego podmiotu wojny i polityki. W *Zamknięciu* zresztą historyk odniósł się bezpośrednio do postrzegania roli Śląska w opisywanych przez siebie wydarzeniach: „I tutaj jest właśnie ów splot ogólnoeuropejskich wypadków, w którym sam Śląsk występuje tylko przypadkowo, akcydentalnie, zato rola Polski, z nim związana, zaznacza się w sposób pierwszorzędny, za mało dotychczas w historii uwzględniany i za słabo w dziejach powszechnych Europy podniesiony”. A. SZELAḠOWSKI: *Śląsk i Polska...* s. 382.

¹⁰ „Dla Polski sprawa ta posiada jednakową wagę zarówno na terenie Inflant, jak i na terenie Śląska. I tu, i tam potrzebny był jej sojusz z Habsburgami: w Inflantach dla bezpieczeństwa od strony Szwecji, a po części Moskwy, na Śląsku dla bezpieczeństwa od strony książąt protestanckich Rzeszy, w części dla trzymania w szachu elektora brandenburskiego”. Ibidem, s. 383. Z takim stanowiskiem zdradza się jednak historyk dopiero w zakończeniu pracy, wcześniej bowiem padają nieco odmienne sugestie w tej sprawie: „Jakoż chwila taka była najsnadniejsza, kiedy Rzeszę niemiecką ogarnął pożar wojny religijnej, kiedy cesarzowi wypowiedzieli posłuszeństwo nietylko książęta najpotężniejsi, ale i stany protestanckie w dziedzicznych krajach, kiedy nad rozbięciem średniowiecznego cesarstwa niemieckiego pracowała dyplomacja francuska i szwedzka. W takiej chwili, jak widzimy, Zygmunt III podejmuje roszczenia do Śląska, ale nie w przeciwieństwie do cesarza, lecz przeciwnie w łączności z Habsburgami, nie dla obalenia starego porządku rzeczy, lecz dla podtrzymania jego, nie aby podsycać zamieszki religijne i nieład polityczny w Rzeszy, ale aby wspierać Habsburgów i ich politykę kontreformacyjną. Czy Zygmunt III mógł na tej drodze dojść do urzeczywistnienia planu odzyskania Śląska? a nade wszystko, czy mógł w tem dążeniu znaleźć poparcie u swoich poddanych?” Ibidem, s. 47.

szansa odzyskania Śląska. Wśród nich wymienia słabe zainteresowanie szlachty planem rewindykacji tej byłej polskiej ziemi, jej niechęć do wojny czy też konflikt interesów ujawniający się między królem i Senatem z jednej strony a „masą szlachty” — z drugiej¹¹. Jednym z głównych odpowiedzialnych za taki a nie inny obrót sprawy czyni też Zygmunta III Wazę, któremu nie szczędzi słów krytyki, i który, wedle założonej i uzasadnianej w pracy tezy interwencję zbrojną na Śląsku planował nie tyle w celu jego ponownego połączenia z Koroną, ile by zabezpieczyć własne dynastyczne interesy (widział go jako uposażenie dla swoich synów)¹².

Niezwykle ciekawy, z perspektywy toczącego się dialogu o Śląsku, pozostaje w publikacji Szelażowskiego wątek tytułów prawnych Polski do tej nadodrzańskiej krainy, o której historyk wielokrotnie wypowiadał się jako o „prastarej dziedzinie piastowskiej”. Tym fundamentalnym oczywiście (choć *explicite* wprost tu niewypowiedzianym), jest dla autora fakt dawnej przynależności tego obszaru do państwa Piastów. Kolejny to utrzymująca się zależność śląskiego Kościoła (diecezji wrocławskiej) od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego po tym, jak Kazimierz Wielki „zmuszony był zrzec się Śląska”, oraz wysiłki dyplomatyczne podejmowane z polskiej strony na rzecz ponownego przyłączenia tej krainy (te ostatnie miały „zaświadczać” o panującym powszechnie wśród Polaków postrzeganiu jej jako części polskiego dziedzictwa). W kontekście tej kwestii pada też w końcu pytanie o stosunek mieszkańców siedemnastowiecznego Śląska (nazywanych Ślęzanami) do sprawy ponownego połączenia z Polską. Odpowiedź na nie wydaje się niejednoznaczna. Z jednej bowiem strony historyk, godząc się z opinią współczesnego sobie niemieckiego badacza Śląska Colmara Grünhagena, wskazuje na „poczucie niemieckości silnie rozwinięte wśród warstw wyższych i średnich” (które, jak można się domyślać, sprawę uprawomocnienia polskich roszczeń dość komplikowało), z drugiej — akcentuje polskość utrzymującą się wśród uboższej ludności, przemawiającą na korzyść

¹¹ Ibidem, s. 112—118, 384.

¹² „W takiej chwili, kiedy Rzeczpospolita ze wszech stron była otoczona niebezpieczeństwem, kiedy u wrót jej stał już Skinder-basza, a Moskwa i Szwecya czyhały tylko na sposobność, aby rzucić się na Polskę, król Zygmunt III zwracał się do stanów polskich i litewskich z zapytaniem, »czyby teraz nie był czas i pogoda do poparcia tego prawa, które nam tak na Śląsko, jak na kościoły i biskupstwo wrocławskie służy«. Po parodyach wypraw morskich na Szwecyę, okupionych stratą Inflant, po rozkołysaniu fal pogaństwa i dziczki tatarsko-kozackiej na wschodzie, po niedołącznym zamknięciu rachunków z wypraw moskiewskich Batorego, przychodziła kolej na nowe przedsięwzięcie tego króla, — odzyskanie Polsce jej prastarych siedzib. Jakoż i ten krok, jak i wszystkie inne, był podejmowany z równą obojętnością dla sprawy Rzeczypospolitej i z jedyną myślą utwierdzenia i utrzymania domu panującego Wazów w Europie. Złowrogi cień króla Zygmunta rzuca się na karty dziejowe Polski nawet tam, gdzie chodzi o zrealizowanie najistotniejszych i najszlachetniejszych aspiracji narodu polskiego — powrotu do starego gniazda piastowskiego, jakim była ziemia śląska”. Ibidem, s. 153—154. Zob. też s. 96—97.

planowanej interwencji¹³. Generalna jednak konkluzja, po „rozprawieniu się” z argumentem narodowościowym¹⁴, wypada dla polskich aspiracji niezwykle pozytywnie: „Tak więc były względy ekonomiczne, była łączność kościelna, i co najważniejsze, ciążenie prawno-państwowe — pamięć »społeczności owej pierwotnej, związku jednych praw, jednej wolności, jednejże zwierzchności z Koroną« — a to nastęrczało Polsce walną pomoc w odzyskaniu Śląska, jeśliby się kiedy chwila nastęrczała po temu”¹⁵.

Kończąc omówienie *Śląska i Polski wobec powstania czeskiego*, należy podkreślić, że oprócz znaczącego poszerzenia wiedzy o losach tej krainy w dobie wojny 30-letniej, praca ta dzięki postawionemu w niej głównemu zagadnieniu, wpłynęła na wyraźne uaktualnienie w dyskursie historycznym kwestii powrotu Śląska do Rzeczypospolitej. Wzmianki o strategicznym znaczeniu posiadania tego obszaru, wychodzące poza ramy czasowe pracy¹⁶, zwrot o „najistotniejszej i najszlachetniejszej aspiracji narodu polskiego” i wiele innych jemu podobnych, akcentowanie przynależności Śląska do państwa Piastów i w końcu szczegóło-

¹³ „Trzeba tymczasem zwrócić uwagę na to, że ludność wiejska i miejska uboższa, zachowała swój język polski, który ją uratował dla narodowości polskiej przez pięć stuleci aż do odrodzenia się narodowego Śląska, w drugiej połowie w. XIX...”. Ibidem, s. 46. Jak widzimy, historyk pozwolił sobie tutaj na uwagę jawnie prezentystyczną.

¹⁴ „Liczyć się jednak z kulturą narodową w sprawie przynależności politycznej jakiejś ziemi do danego państwa, byłoby anachronizmem w początku w. XVII, podobnie jak było nim jeszcze w w. XVIII. Wszak obywatele pruscy, pomimo wybitnej kultury niemieckiej, różnic religijnych i językowych, należeli do najzagorzalszych przeciwników połączenia Prus z domem brandenburskim, a nawet własni poddani księcia pruskiego pragnęli wcielenia bezpośredniego Prus do Polski”. Ibidem, s. 46.

¹⁵ Ibidem, s. 47. W podobnym duchu o związkach Śląska z Polską wypowiadał się pokolenie wcześniej August Mosbach. Być może to jego właśnie punkt widzenia na śląskie kwestie przejął Szelaḡowski: „Lubo Szląsk, podobnie jak Morawy i oboje Łużyc, będąc członkiem korony czeskiej, wchodził w skład państwa austriackiego, nieprzerwanie jednak łączyły go z Polską mocne węzły, z samego sąsiedztwa wynikające. Pomijam, że wiejska ludność Szląska wówczas w przeważającej ilości była polską, tudzież że niektóre władze kościelne rzymsko-katolickie, tak polskie na Szląsku, chociaż reforma Lutra nieomal cały ogarnęła Szląsk, jako i szląskie w Polsce, po staremu wykonywały zwierzchność swoją, na prawach dyecezalnych i posiadłościach ziemskich polegającą, oraz iż związki krwi i powinowactwa kojarzyły wiele rodzin w Polsce i Szląsku osiadłych, mianowicie szlacheckich it.p. Owóż bo nadewszystko, nieodzowna konieczność zaspakajania wzajemnych potrzeb materyalnych przez handel z Polski do Szląska wywożący płody surowe, a ze Szląska lub za pośrednictwem Szlązaków do Polski sprowadzający rozmaite wyroby przemysłu oraz inne artykuły, jakich się domagało życie wyższych warstw koronnych, czyniła ściśle stosunki niezbędnymi dla obopólnej pomyślności rzeczonych krajów”. A. MOSBACH: *Dwa poselstwa do Polski przez Szlązaków odprawione w latach 1611 i 1620*. Poznań 1863, s. 2—3.

¹⁶ „Nic więc dziwnego, że dopóki Habsburgowie trzymali w swoich rękach Śląsk, dopóty panowanie ich w Rzeczy było zapewnione. Z utratą Śląska w drugiej połowie w. XVIII zachwiało się stanowisko Habsburgów w Niemczech, a hegemonia w rąk ich przeszła do królów pruskich Hohenzollernów, w których rękach trwa po dzień dzisiejszy”. A. SZELAḡOWSKI: *Śląsk i Polska wobec powstania...*, s. 240.

wa „wewisecja” polskich zaniedbań w odniesieniu do jednej z istotniejszych okazji ponownego przyłączenia tej dzielnicy do Polski wydają się zwiastować pewien, dość istotny, zwrot w podejściu do śląskich zagadnień.

Dzieje Polski Feliksa Konecznego

W 1908 roku w Krakowie ukazały się *Dzieje Polski*¹⁷ Feliksa Konecznego¹⁸. Synteza ta, doprowadzona do czasów rozbiorowych, w przeciwieństwie do wcześniejszego, wydanego w Królestwie opracowania tegoż autora¹⁹, nie podlegała cenzurze. Ona to właśnie będzie głównym przedmiotem mojej analizy.

Urodzony w Krakowie i związany przez znaczną część swojego zawodowego życia z tym miastem (jako adiunkt Akademii Umiejętności i pracownik Biblioteki Jagiellońskiej) historyk zasługuje na nasze szczególne wyróżnienie z uwagi na autorstwo pierwszej polskiej syntezy dziejów Śląska²⁰, która, co warto

¹⁷ F. KONECZNY: *Dzieje Polski*. Kraków 1908. Cytaty pochodzą będą ze współczesnego, reprintowego wydania Wydawnictwa Antyk: F. KONECZNY: *Dzieje Polski*. Komorów 2010. Dalej cytuję jako *Dzieje Polski*...

¹⁸ O historyku, jego życiu i twórczości zob.: P. BILIŃSKI: *Feliks Koneczny (1862—1949). Życie i działalność*. Warszawa 2001; J. MITKOWSKI: *Koneczny Feliks Karol (1862—1949)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 13. Wrocław 1968, s. 498—499; *Feliks Koneczny dzisiaj*. Red. J. SKOCZYŃSKI. Kraków 2000; J. SKOCZYŃSKI: *Feliks Koneczny (1862—1949)*. W: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego*. Red. J. DYBIEC. Kraków 2000, s. 140—150; J. SKOCZYŃSKI: *Idee historiozoficzne Feliksa Konecznego*. Kraków 1991.

¹⁹ F. KONECZNY: *Dzieje Polski*. T. 1: *Polska za Piastów*. T. 2: *Polska w unijach*. Łódź 1902 (wydarzenia doprowadzone zostały do rozbiorów Polski). Dalej cytuję jako *Polska za Piastów... i Polska w unijach...* Historyk wydał też „okrojona” (albowiem zakończona na panowaniu Jagiellonów) wersję tej pracy: F. KONECZNY: *Dzieje Polski za Piastów*. Kraków 1902; IDEM: *Dzieje Polski za Jagiellonów*. Kraków 1903 (kilka wznowień). Pozytywnie dzieło to oceniła Wierzbicka: „Jest to książka dobrze napisana i ilustrowana, uwzględniająca problematykę gospodarczą. Korzystną jej cechą były także opisy dotyczące architektury, kultury, wreszcie ludzkich charakterów. Autor nie ukrywał swoich upodobań i awersji inspirowanych przez silnie podkreślany katolicyzm. [...] Wspominamy o tej pracy (w której nie brak wielu trafnych i zgodnych z nauką twierdzeń), gdyż jest to przykład odejścia od pozytywistycznej reguły pisarstwa historycznego, która zabraniała historiozofowania w pisarstwie naukowym. Był to również znak czasu, bowiem przełom XIX i XX w, to okres reakcji antypozytywistycznej”. M. WIERZBIKA: *Popularne podręczniki dziejów Polski w latach 1864—1914*. W: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w*. Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1981, s. 375. Koneczny był też autorem opracowania przeznaczonego dla młodzieży: F. KONECZNY: *Dzieje narodu polskiego opowiedziane dla młodzieży*. Warszawa 1905.

²⁰ F. KONECZNY: *Dzieje Śląska ozdobione licznymi obrazkami*. Bytom 1897. Praca ukazała się nakładem „Katolika”. Dalej cytuję wydanie reprintowe: IDEM: *Dzieje Śląska ozdobione licznymi obrazkami*. Warszawa—Komorów 1999. Być może zainteresowanie problematyką Śląską spowodowane było śląskim — wedle rodzinnej tradycji — pochodzeniem przodków

podkreślić, poprzedziła jego opracowania historii Polski. Ta praca o charakterze popularnonaukowym, adresowana głównie do Ślązaków (tych poczuwających się do polskiej narodowości)²¹, obejmowała okres od X wieku do końca pierwszej połowy XIX wieku. Jednak tytuł jej nie w pełni, moim zdaniem, oddaje zawartość dzieła. Głównym bowiem punktem odniesienia narracji *Dziejów Śląska*, wręcz osią spajającą tok wywodów, pozostaje historia Polski — i to nawet w odniesieniu do czasów, gdy Śląsk przestał być już częścią polskiego państwa²². Na jej właśnie przede wszystkim tle przedstawiane są losy śląskiej krainy. Dzieło *de facto* bardziej przypomina zatem zarys historii Polski, z szerokim uwzględnieniem tematyki śląskiej niż „właściwą” historię samego Śląska.

W *Dziejach Śląska* Koneczny niezwykle mocno akcentuje jego polskie korzenie, wkład w budowę i obronę piastowskiego państwa oraz słowiański/polski rodowód pierwotnej ludności zamieszkującej ten obszar. Historyk nie wypowiadał się jednak tylko o polskim charakterze śląskiej ziemi i jej mieszkańców z perspektywy historycznej. W duchu wyznawanej przez siebie historiozofii, zakładającej ingerencję czynnika nadnaturalnego, formułował wnioski o trwałym, polskim charakterze Śląska²³.

Na gruncie polskiej historiografii praca ta, oprócz pionierskiego charakteru z uwagi na przedmiot zainteresowania, zasługuje na uwagę z innego jeszcze powodu. Koneczny wprowadził bowiem na jej łamy nowy, nieuwzględniany do tej pory element/czynnik procesu dziejowego w postaci ludu²⁴. To on właśnie, w obliczu zdrady warstwy rządzącej, która wyrzekła się swojej pierwotnej narodowości i oddała Śląsk w obce ręce, miał być nadzieją na utrzymanie polskości tej ziemi. Dzieło, co szczególnie wymowne, kończy się skierowanym do śląskiego ludu swoistym wezwaniem do kontynuowania wysiłków na rzecz pogłębiania religijnej i narodowej samoświadomości. Jest w nim zawarta profetyczna, jak się miało niedługo okazać, myśl na temat przyszłej roli polskich Ślązaków: „Wy zaś bracia Ślązacy, wiedzcie, że ruch ludowy nie tylko dziś jest

Konecznego (rodzina historyka miała przybyć na Morawy ze Śląska wraz z armią Jana III Sobieskiego podążającego w 1863 r. na Wiedeń). Historyk angażował się także w życie polityczne nadodrzańskiej krainy. Zob. IDEM: *W sprawie Górnoszląskiej*. Kraków 1903. Więcej na temat związków historyka ze Śląskiem (utrzymywał bliskie kontakty z tamtejszymi działaczami polskimi, m.in. z Adamem Napieralskim, Wojciechem Korfantym, braćmi Michejdami, ks. Józefem Londzinem) zob. P. BILIŃSKI: *Feliks Koneczny...*, s. 43—44; J. MRKOWSKI: *Koneczny Feliks...*, s. 498.

²¹ F. KONECZNY: *Dzieje Śląska...*, s. 3.

²² Nie oddaje tego spis treści, gdzie rzeczywiście tytuły poszczególnych rozdziałów prawie zawsze nawiązują do zagadnień śląskich.

²³ „Autor zaś tej książki, żegnając się z braćmi Ślązakami, kończy słowami księdza Skargi: »Nie tylko dlatego kochamy Polskę, Ojczyznę naszą, żeśmy się w niej urodzili i że nas żywi, ale że jest postanowienia Bożego. « Postanowienia Bożego to jest rzeczą, że Śląsk jest krainą polską”. F. KONECZNY: *Historia Śląska...*, s. 506. Por. IDEM *Dzieje Polski...*, s. 7.

²⁴ F. KONECZNY: *Historia Śląska...*, s. 77, 140, 204 i *passim*.

u was, ale w całej Polsce. Blizkim jest czas, że lud całej Polski, gdzie tylko wolno mu było uczyć się czytać po polsku, dowie się o Was. Oby się wtenczas dowiedział tylko jak najlepszych rzeczy i pod religijnym i pod narodowym względem; oby z Was mógł sobie czerpać wzór. Kto wie, czy nie do tego właśnie wiedzie Was Opatrzność, czy nie dla tego Was najpierw oderwać pozwoliła od Ojczyzny, ale też najpierw także ocucić Wam się pozwoliła. Ja w to wierzę, że takie jest przeznaczenie Ślązaków w historii polskiej”²⁵.

Szerzej do *Dziejów Śląska*, a także częściowo do pierwszego ujęcia historii Polski z roku 1902 będą się odwoływała podczas analizy wspomnianych *Dziejów Polski* z 1908 roku. Jak się bowiem okazało, nie zawsze wersje przedstawione w tych trzech pozycjach pokrywają się z sobą. Ciekawe więc będzie po pierwsze zidentyfikowanie owych różnic, po drugie — refleksja nad źródłem ich powstania.

Na tle wszystkich analizowanych do tej pory prac w syntezie Konecznego obserwujemy zdecydowanie najmocniejsze bezpośrednie akcentowanie przygranicznego położenia Śląska²⁶. Odbijać się ono miało przede wszystkim na jego gospodarce (większe wyludnienie niż pozostałych części Polski z uwagi na częste najazdy) oraz począwszy od czasów rozbitcia dzielnicowego, także pośrednio, na obliczu etnicznym (wcześnie występująca konieczność sprowadzania osadników z zagranicy)²⁷. Znacząco więcej jest też odniesień do elementów środowiska przyrodniczego. Wzmiankowane są rzeki Odra i Ślęza oraz góra Sobótka²⁸. Śląsk ponadto scharakteryzowany został jako obszar cechujący się gęstym zalesieniem²⁹. Postrzeganie Śląska w kategoriach krainy geograficznej wydaje się dominować zwłaszcza w pierwszych rozdziałach/partiach pracy. Dalej ustępuje już ono coraz wyraźniej ujmowaniu Śląska w kategorii jednostki terytorialnej. Zmiana jego granic, nigdzie bliżej w narracji niedookreślonych, została szczególnie mocno uwypuklona w odniesieniu do nabytków pozyskanych na wschodniej rubieży krainy, a będących wcześniej częścią ziemi krakowskiej (Bytomia, Oświęcimia, Pszczyny, Zatoru i Siewierza), co nastąpiło w początkach panowania Kazimierza Sprawiedliwego³⁰.

²⁵ Ibidem, s. 506.

²⁶ „Położona na rozgraniczu Polski, Czech i ziem połabskich, należących już do niemieckiego królestwa, posiadała wiele cennych wspomnień historycznych”. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 46.

²⁷ „Najgorzej zagospodarowanym był Śląsk, dla tej prostej przyczyny, że najbardziej narażonym był na wojny przez sąsiedztwo czeskie i niemieckie. Najmniej też było tam ludności, a książęta śląscy nie mogli znaleźć wśród własnych poddanych dostatecznej ilości rąk roboczych do zagospodarowania swych obszarów. Poczęto więc sprowadzać osadnika z Niemiec”. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 51.

²⁸ F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 48.

²⁹ Ibidem, s. 4.

³⁰ „Znaczna ta darowizna rozszerzyła bardzo dzielnicę śląską i pozostała już przy Śląsku; nikt dziś ludu z pod Pszczyny i górnego Bytomia nie nazywa inaczej, jak Ślązakami, chociaż to pierwotnie Krakowiaci”. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 48.

Tak jak w poprzednich syntezach, tak i w *Dziejach Polski* Konecznego przeważa traktowanie interesującej nas krainy jako pewnej całości, jednolitej pod względem historycznego rozwoju³¹. Wyróżnienie poszczególnych części Śląska — Średni, Dolny i Górny — wprowadzone zostało po raz pierwszy w odniesieniu do czasów Bolesława Kędzierzawego i wiązało się z podziałem tego obszaru na domeny synów Władysława II. Jak można sądzić z braku innych wyznaczników, miał on jedynie charakter administracyjny³². Informacja o zauważonej odmienności w rozwoju owych części Śląska pada dopiero przy opisie okoliczności utraty przez Polskę tego obszaru i odnosi się wyłącznie do Śląska Górnego, który jako jedyny miał jeszcze wówczas nie ulec germanizacji. Kwestia przyczyn owej odrębności nie została jednak nigdzie szerzej rozwinięta ani wyjaśniona³³.

Z politycznej historii Śląska odnotowana została bezpośrednio jego trwająca od Mieszka I po czasy Kazimierza Wielkiego przynależność do państwa polskiego, następnie przejście pod czeskie zwierzchnictwo i w końcu epizod węgierskiego panowania³⁴. Dalsze losy Śląska nie są już rejestrowane. O tym, że po latach panowania w Czechach i na Węgrzech Jagiellonów stał się on częścią habsburskiej monarchii, można pośrednio tylko wnosić z opisu rozstrzygnięć pierwszego kongresu wiedeńskiego (1515 r.)³⁵.

Pierwotną wzmiankowaną ludnością Śląska są w *Dziejach Polski* „Ślężanie”. Koneczny powtórzył tutaj zaproponowaną już w *Dziejach Śląska* swoją oryginalną koncepcję ich pochodzenia. Nie zaliczył ich bowiem do grona pięciu głównych ludów tworzących „polski naród”, tj. Pomorzan, Polan, Mazowszan, Wiślan i Lachów, ale wywodził od jednego z nich — Polan. Ekspansja tego plemienia poza rdzenne ziemie Wielkopolski miała doprowadzić — twierdził — do powstania dwóch nowych ludów: Kujawian i Ślęzan³⁶. Hipoteza

³¹ F. KONECZNY: *Dzieje Polski...* Zob. np. s. 38, 47, 80, 83, 88, 94, 261, 263.

³² Ibidem, s. 44.

³³ Ibidem, s. 85.

³⁴ Ibidem, s. 12, 142, 166—167.

³⁵ Ibidem, s. 166—167.

³⁶ „Z osadnictwa Polan powstały potem dwa nowe ludy: Kujawianie i dalej na południe Ślężanie, którzy posuwając się coraz bardziej w górę Odry, dotarli aż do jej źródeł”. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 5—6. Bardziej szczegółowo proces kształtowania się Ślęzan opisał w *Dziejach Śląska*, jeszcze mocniej akcentując wielkopolskie korzenie mieszkańców Śląska: „W ten sposób dokonała się kolonizacja Ślązka z Wielkopolski i to na dwa razy. Polanie, lud osiadły w dzisiejszej Wielkopolsce, mieszkali nad średnią Wartą; w okolicach, gdzie potem stanęły miasta Gniezno i Poznań, i zajmowali kraj na południe od Warty mniej więcej do rzek Orlej i Barycza. Do Barycza wpływa dużo rzek mniejszych, a wszystkie płyną z południa, tak, że sama przyroda wskazywała tym dzieciom Polan pochod na południe w górę rzek. Część ich została na prawym brzegu Odry, w dorzeczu Widawy, ale większa i znaczniejsza część przeprowała się na drugą stronę Odry i osiadła nad rzeką, którą nazwali Ślężą, a od której sami potem nazwali się Ślęzanami. — Drugim zaś razem inna znowu drużyna emigracyjna Polan doszła do rzeki, której brzegi odznaczały się obfitością bobrów;

ta oczywiście niezwykle dobitnie wzmacniała pogląd o polskich korzeniach Śląska i jego mieszkańców.

W odniesieniu do czasów sprzed rozbitcia dzielnicowego, oprócz wzmianki o Ślężanach, pojawia się także informacja o głogowianach i ich ofiarnej postawie w 1109 roku. W dalszych częściach syntezy dominują już nawiązania do śląskich Piastów. Pod zbiorowym pojęciem „Ślązacy” występują też sporadycznie i inne, niedookreślone grupy społeczne³⁷. Co ciekawe, Koneczny wprowadził ten termin w celu wyraźnego zaznaczenia opozycji między książęcą rodziną, która nie jest częścią historycznego bytu „Ślązacy”, a resztą ludności zamieszkującej ten obszar. Pojęcie to, co warto podkreślić, użyte zostało w kontekście terytorialnym, dzielnicowym, a nie narodowościowym³⁸.

Śląscy Piastowie nie cieszą się sympatią Konecznego, wszelako jedyny zarzut wobec nich sformułowany to niemczenie się i promowanie niemieckich wpływów. Nie jest on specjalnie rozwijany i cała rzecz sprowadza się do kilku ogólnych stwierdzeń³⁹. W przeciwieństwie jednak do wcześniejszych prac historyka, podniesione zostało w omawianej syntezie zainteresowanie śląskich Piastów sprawami Polski i krakowskiego tronu⁴⁰.

W *Dziejach Polski*, jak w żadnej z omawianych do tej pory prac, zaakcentowane zostało w sposób bezpośredni znaczenie Śląska dla rozwoju piastowskiego państwa. W odrębnym rozdziale zatytułowanym *Zasługi Śląska* szczególnie mocno podkreślony został wysiłek tej prowincji w obronie polskich granic⁴¹.

nazwali ją przeto Bóbr, a sami siebie Bobrzanami. — Tak tedy istniały blisko siebie dwie kolonie z Wielkopolski; ale przez długie czasy nie miały ze sobą styczności, oddzielone dużą puszczą. Ślężanie rozrodzili się i zajmowali coraz więcej kraju. Powysyłali z biegiem czasu osadników nad Wystrzycę w jedną stronę, a w drugą stronę nad Olawę i Nisse; ci znowu przekroczyli Odrę i powysyłali nowych kolonistów nad Widawę, gdzie się zetknęli po czasie z potomkami braci swych przodków z nad Warty, nad Stobrawę, Brynicę i Małapanew”. F. KONECZNY: *Dzieje Śląska...*, s. 7—8.

³⁷ Jest też i użycie tego terminu w liczbie pojedynczej. Mianem „dostojnego Ślązaka” nazwany został Piotr Włost. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 47.

³⁸ „Co innego zresztą książęta, a co innego naród. Przez złych książąt poniósł Śląsk ciężką narodową szkodę, ale sami Ślązacy temu nie winni”. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 85.

³⁹ W pewnym momencie, a chodzi o Piastów śląskich pomagających Probusowi w zdobyciu Krakowa, nazywa ich już po prostu „Niemcami”. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 74. por. też IDEM: *Dzieje Śląska...*, s. 124.

⁴⁰ „Niemcy nieraz twierdzą, jakoby Śląsk już od r. 1138 oderwał się od Polski, bo miał — własnych książąt! Ależ własnych książąt miał także osobno Kraków, osobno Płock, osobno Poznań itd, itd.: bo to były dzielnicowe czasy; więc może kto powie, że Kraków i Poznań oderwały się od Polski, bo — miały własnych książąt?! Ależ ci śląscy książęta sami najlepiej pamiętali o związku z Krakowem, o swej łączności z resztą Polski!”. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 49.

⁴¹ „Kiedy w r. 1005 Niemcy po raz pierwszy wtargnęli do Polski, najazd ten dotyczył Śląska; pod śląskiem Krosnem przeszli przez Odrę, a druga niemiecka wyprawa była znów wojną śląską. Wtenczas Głogów i Niemcze zaznały najwięcej kłopotów wojennych. [...] Tutaj często przebywał ze swymi hufcami Bolesław Krzywousty, strzegąc granic przeciw

Podniesione zostały także ważne dla Śląska momenty historyczne. Nie są to jednak wydarzenia, które nadały tej krainie jakiś szczególny, jej tylko właściwy rys, względnie wpłynęły na inne niż w pozostałych częściach Polski ukształtowanie się stosunków gospodarczych, religijnych czy obyczajowych. Wprost przeciwnie — wszystkie one mają podkreślić polską i chrześcijańską tożsamość tej ziemi⁴².

O różnicowaniu się Śląska w *Dziejach Polski* nadmieniono dopiero w kontekście intensyfikacji procesów kolonizacyjnych po najeździe tatarskim. To wówczas napływ niemieckich osadników w połączeniu z germanizacją śląskich ksiąząt miał uczynić z tej dzielnicy domenę niemieckich wpływów⁴³.

Czechom i stąd zwracał się w szybkim pochodzie aż na Pomorze. Trzy razy trzeba było walczyć przeciw Przemysłidom o Śląsk. Słynie w dziejach bohaterska obrona Głogowa w r. 1109, kiedy to zdradziecki król niemiecki Henryk V, wziął na zakładników dzieci Głogowian a potem kazał je umieścić na szczycie machiny oblężniczej, tak, że Głogowianie, chcąc się bronić, musieli strzelając z łuków narażać życie własnych dzieci”. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 46—47. Znacznie bardziej rozbudowany opis wojen na Śląsku za Krzywoustego, w tym i obrony Głogowa, zawarty jest w *Dziejach Śląska*. Historia głogowskich dzieci doczekała się tam również szczęśliwego zakończenia: „Głogowianie prędko odbyli naradę, na której stanęło, że ojczyzna miłsza od własnych dzieci. Celowali starannie, dokładniej, uważniej, żeby strzały nie szły za wysoko, ale strzelali ze swych łuków gęsto. I dobrze się stało — bo nie minęło dwóch godzin, a król polski pędem przybiegł ze swą konnicą. W jednej chwili zaczęły się łaamac szyki niemieckie, a Głogowianie wypadli z bram, żeby ich wziąć we dwa ognie i rzucili się do machin. Miłość ojczyzny połączona z miłością rodzicielską tak wzmogła ich mężstwo, że Bolesław wydziwił się później nie mógł, że po tylu trudach oblężenia tak się jeszcze dzielnie sprawowali. Niemców przepędzono, zdobyto ich obóz i zajęto wszystkie maszyny, i tak Bóg błogosławił dobrym obywatelom Głogowa, że ani jedno ich dziecię nie zginęło, wszystkie wróciły szczęśliwie do rodziców”. F. KONECZNY: *Dzieje Śląska...*, s. 77. Militarny wysiłek Śląska podkreślony został też w *Dziejach Polski* z 1902 r. „W wojnie tej pozyskał sobie Ślązk wdzięczną pamięć całej Polski. Ziemia ślązka musiała zatrzymać niemiecką nawałę, nim Bolesław zdążył zebrać po wojnie pomorskiej wojsko nowe”. F. KONECZNY: *Polska za Piastów...*, s. 66—67. Znamiennie, że w żadnej z przywoływanych przez mnie prac Konecznego nie ma wzmianek o Psim Polu.

⁴² „Tu św. Metody wyprawiał uczniów swoich, tędy Dubrawka zmierzała do Polski, a gdy kapelan jej i pierwszy następnie biskup poznański, Jordan, stawał po drodze i poświęcał krzyże, pierwszy krzyż zatknął nie gdzieindziej, jeno na śląskiej ziemi. Podobnież św. Wojciechowi wypadła droga przez Śląsk, a najstarsze kościoły w Cieszynie, Bytomiu i w Opolu jemu zawdzięczają swe powstanie”. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 46. Oczywiście jeszcze mocniej polskość Śląska akcentowana jest w *Dziejach Śląska*.

⁴³ „Za śląskim przykładem sprowadzano do Wielkopolski pierwszych osadników z Niemiec w roku 1225, a w ośm lat później miano ich już w ziemi krakowskiej nad Dunajcem. Wkrótce skutkiem nieszczęśliwych wypadków i wyludnienia Polski, miało się osadnictwo jeszcze bardziej powiększyć, tak, że niebawem w całej Polsce była przez pewien czas ludność mieszana: polska i niemiecka. Nie mieli jednak Niemcy przybycze żadnych praw do wpływu na sprawy publiczne. Dopiero gdy sami ksiązeta niemczy się poczęli, dał się też i historii polskiej niemiecki wpływ we znaki. Ślasy ksiązeta germanizowali się już od pewnego czasu, ulegając chętniej niemieckiemu wpływowi nie tylko dlatego, że mieli trady-

Po politycznym rozstaniu Śląska z Koroną zainteresowanie nim spadło. Przywoływany był on zwykle tylko w sytuacjach, kiedy polska polityka zagraniczna wysuwała plany lub też podejmowała próby rewindykacji tego obszaru, względnie jego części⁴⁴.

Kwestię utraty Śląska Koneczny przedstawia we fragmencie odnoszącym się do czasów Kazimierza Wielkiego. Bardzo mocno akcentuje odpowiedzialność śląskich książąt, którzy złożyli lenne hołdy czeskiemu królowi. Wyraźnie jednak zaznacza, iż zdecydowali się na nie tylko niektórzy z nich. Powody decyzji oraz towarzyszące im okoliczności nie są przedmiotem żadnych wyjaśnień ani dociekań. Odłączenie Śląska od Polski traktowane jest jako wydarzenie o charakterze czysto politycznym.

Inaczej niż wszyscy dotychczasowi autorzy syntez interpretuje Koneczny wymowę układów zawartych między Kazimierzem Wielkim a Janem Luksemburskim. Zdaniem historyka, polski król godził się jedynie na ograniczoną (tj. na czas życia Jana) podległość tych księstw, które już wcześniej uznały czeską zwierzchność, i nie zrzekał się bynajmniej praw do Śląska, pozostawiając tym samym w przyszłości śląskim Piastom możliwość wyboru między polską a czeską Koroną. Ranga zatem i konsekwencje owych uzgodnień (nie pada nazwa Trenczyn ani Wyszehrad) uległy zdecydowanemu osłabieniu. Odebrany im został wymiar ostatecznych rozstrzygnięć w sprawie Śląska, przyjmowany w przytłaczającej większości analizowanych przeze mnie dotąd narracji. Po raz pierwszy za to wymienione zostały te księstwa, które w momencie zawierania owych porozumień uznawały nadal polską zwierzchność⁴⁵.

cyę, jako niemieckiemu poparciu zawdzięczali odebranie swych dzielnic śląskich po swym przodku, Władysławie II". F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 53.

⁴⁴ Wzmiankowana jest więc nieudana wyprawa 1474 r. na Śląsk, mająca odebrać go Maciejowi Korwinowi, zakup śląskich księstw: siewierskiego, oświęcimskiego i zatorskiego oraz polityczne kalkulacje Zygmunta III Wazy odnośnie do Śląska. Z innych zawarta jest informacja o rządach Jana Olbrachta w księstwie głogowskim oraz namiestnictwie na Śląsku Zygmunta Starego, a także o pobycie Jana Kazimierza podczas „potopu szwedzkiego”. Ta ostatnia jednak może wydać się niezrozumiała w sytuacji braku wcześniejszej wiadomości o pozyskaniu przez Wazów części tej krainy. Zob. *ibidem*, s. 143, 263, 153, 160, 286.

⁴⁵ Inaczej też zostały przedstawione okoliczności zawarcia porozumień. U Konecznego stroną zabiegającą o nie był Jan Luksemburski, a nie Kazimierz: „Niepospolity ten polityk przypominał Mieszka I. tem, że umiał wrogów swych dzielić, i nigdy nie narażał się na wojnę ze wszystkimi, lecz z jednym się sprzymierzał i łączył przeciw drugiemu, i tak osaczał ich kolejno, wyzyskując do swych celów. Na samym wstępie zawarł sojusz z cesarzem Ludwikiem bawarskim, ażeby panująca w Czechach dynastia luksemburska mniemała, że da cesarzowi posiłki przeciw nim; oni też przerażeni, sami się zaraz zgłosili o pokój i zrzekli się używania tytułu królów polskich. Zastrzegli sobie tylko, że pozostaną lennikami czeskiej korony ci z książąt polskich, którzy już hołd złożyli królowi Janowi Luksemburskiemu, a więc książę płocki i niektórzy książęta śląscy. Nie odstąpił jednak Kazimierz Wielki Śląska czeskiej koronie i pozostawiało się na przyszłość wolność Piastom śląskim, żeby mogli uznawać nad sobą zwierzchność korony czeskiej lub polskiej według własnego uznania. Pozostały też wówczas

O faktycznym politycznym rozłamie między Śląskiem a Polską, zdaniem Konecznego, zadecydować miała podjęta w 1339 roku decyzja o wykluczeniu śląskich książąt z praw do korony polskiej oraz ze sprawowania opieki w przypadku małoletniości królów. Jako jedyny motyw tego ważnego i brzemiennego w dalekosiężne skutki postanowienia podane zostało zniemczenie się śląskich Piastów. Na nich też ostatecznie (tym razem już bez żadnych wyjątków) spadła odpowiedzialność za zerwanie politycznych więzi z Polską⁴⁶. Jednak żadne nowe, nieprzychylnie polskiej Koronie działania śląskich Piastów nie są ani tutaj, ani nigdzie indziej przywoływane. Nie ma też odwołań do nowych okoliczności, które miałyby zniemczenie się śląskich książąt, wspomniane już kilkakrotnie przy różnych wcześniejszych okazjach, przedstawiać w jakimś nowym, bardziej niekorzystnym świetle czy też wydobywać z niego nieuświadomiane do tej pory zagrożenia. Wygląda to tak, jakby ta od dawna znana, szczególnie właściwość przedstawicieli śląskiej gałęzi Piastów nieoczekiwanie nabrała wyjątkowego i fatalnego znaczenia.

Decyzja króla podjęta za zgodą możnych nie została w narracji Konecznego logicznie wyjaśniona. Zabrakło wytłumaczenia, dlaczego Kazimierz, pozostawiając cztery lata wcześniej śląskim Piastom, którzy sprzeniewierzyli się Polsce, otwartą na oścież furtkę powrotu do ojczyzny, teraz ją przed nimi wszystkimi, w tym także przed tymi cały czas zachowującymi wobec Korony lojalność, tak zdecydowanie zamyka. Jeszcze bardziej wydaje się ona zaskakująca w kontekście rozwijanego w dalszych częściach narracji wątku troski i zainteresowania króla rozwojem sytuacji na Śląsku oraz sprawą odzyskania utraconych tam wpływów i ziem⁴⁷.

Nowe ujęcia obserwujemy również w odniesieniu do kolejnej kwestii — śląskich postaci. Najdalej idące modyfikacje wprowadzone zostały w przedstawianiu Henryka Pobożnego oraz Henryka Probusa. Jako pewne wzmocnienie tendencji zapoczątkowanej w dobie Pozytywizmu możemy uznać pominięcie Agnieszki oraz Bolesława Rogatki. Odwrotnie jednak niż tam marginalizacji

przy polskiej koronie księstwo świdnickie, jaworzyńskie i ziemickie, a później odzyskano znowu i wcielono do państwa polskiego niektóre części Śląska, bo nie sprzeciwiało się to wcale umowie z Luksemburgami”. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 83.

⁴⁶ Ibidem, s. 85.

⁴⁷ „Bezpieczny od tej strony i wzmoczony odzyskaniem dwóch ziem, rozpoczął król wojnę z dynastią luksemburską, pragnąc na niej odzyskać te księstwa śląskie, które już Czechom hołdowały. O Śląsk niezmiernie był dbały. Król czeski, rozumiejąc, jak związki kościelne donioślejsze bywają częstokroć od państwowych, pragnął dyecezyę wrocławską oderwać od polskiej metropolii i przyłączyć do praskiej, a Kazimierz Wielki zdecydowany był o to na wojnę. Przez 5 lat prowadzono ją, od r. 1343—1348, ale ostatecznie żadna strona niczego nie zyskała”. Ibidem, s. 88—90. Nieskuteczne starania o podporządkowanie diecezji wrocławskiej arcybiskupstwu praskiemu (przypisywane u Konecznego Janowi Luksemburskiemu, jak można wnosić z dat) podjął faktycznie dopiero jego syn Karol w latach 1364—1365.

w *Dziejach Polski* doświadczył Władysław II opolski⁴⁸. Lista śląskich postaci została ponadto poszerzona o osobę Henryka XI legnickiego⁴⁹.

Najwięcej uwagi w omawianym dziele skupia Władysław Wygnaniec. Przedstawiając pierwszego seniora, Koneczny nawiązywał wyraźnie do ujęć szkoły krakowskiej. Co więcej, w kilku miejscach istotnie wzmocnił jeszcze pozytywny wymiar działań Władysława. Z całkowitą aprobatą historyka spotykają się plany księcia zmierzające do wzmocnienia władzy⁵⁰. Jemu przyznawana jest też racja w sprawie pobieranego z dzielnic braci podatku na wojenną wyprawę⁵¹. Jako głównego politycznego przeciwnika Władysława ukazuje Koneczny polskich możnych — świeckich i duchownych — z egoistycznych, grupowych powodów zainteresowanych utrzymaniem podziału kraju⁵². Historyk podnosi

⁴⁸ Poświęcona jest mu jedynie następująca krótka wzmianka: „[...] rzeczywistym rządcą był jego ulubieniec, książę śląski, Władysław Opolczyk, zdolny gospodarz, ale nieszczerólnego charakteru, a przytem zniemczony”. Ibidem, s. 102. Więcej wiadomości o Opolczyku zawartych jest w wydaniu *Dziejów Polski* z 1902 r. Oprócz cytowanej wyżej informacji o rządach księcia w Polsce w zastępstwie nieobecnego Ludwika Węgierskiego, występują także odniesienia do jego namiestnictwa na Rusi („Pod względem gospodarskim były rządy Opolczyka na Rusi wzorowe; pod względem politycznym popełnił ten błąd, że prześladował wschodnie wyznanie, odstępując zupełnie od tradycji Kazimierza Wielkiego”) oraz zastawu ziemi dobrzyńskiej Krzyżakom („W sierpniu 1391 zawrzała nowa wojna krzyżacka, która i Polsce dała się we znaki: Władysław Opolczyk, mający jeszcze od króla Ludwika lennem ziemię dobrzyńską, zastawił ją Zakonowi”). Co jednak ciekawe, w kontekście podanej tam wiadomości o planowanym w 1392 r. rozbiórce Polski nie pada w ogóle imię opolskiego księcia („Następnego roku, 1392, pojawia się projekt — rozbioru Polski! Miała być podzieloną pomiędzy Zakon niemiecki a członków dynastii luksemburskiej, panującej obecnie w Czechach, na Morawach, w Łużycach, na Ślązku i na Węgrzech. Zygmunt Luksemburczyk nie zapomniał Polsce nigdy, że go ominął nasz tron i nie mieliśmy nad niego zajadlejszego, a przewrotniejszego wroga”). Zob. F. KONECZNY: *Polska za Piastów*, s. 148, 160; IDEM: *Polska w unijach...*, s. 11.

⁴⁹ „Zgłosił się tym razem do tronu prawdziwy Piast, książę lignicki, Henryk XI, znany w wielu krajach awanturnik, nie używający nigdzie dobrej sławy; po polsku nawet nie umiał, chociaż Piastem był! Nikt nawet nie zwrócił na niego uwagi; tak na nic zeszedł ci śląscy książęta, przez to, że się odszczepili od pnia narodowego”. F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 230.

⁵⁰ „Władysław atoli nie miał wogóle ochoty do dzielenia się panowaniem nad państwem i miał w tem słusność, bo wobec nieprzyjaźni Przemyślidów i ustawicznych pochodów zaborczych Niemców na wschód, należało nie dzielić, lecz skupiać coraz bardziej Polskę”. Ibidem, s. 41.

⁵¹ „Władysław II, był przedsiębiorczy i pamiętał o Połabianach. Do utrzymania Zaodrza trzeba było wyprawy wojennej i w tym celu nałożył daninę na całe państwo. Ale młodzi książęta odmówili mu prawa wymagania danin z ich księstw. Było to nierozumne, bo jakąż politykę mógłby prowadzić Wielki książę, gdyby go ograniczono do środków państwowych tylko tej części kraju, nad którą sam bezpośrednio władał”. Ibidem, s. 42.

⁵² „Podział wygodnym był jednak dla najbogatszych z pośród społeczeństwa, t.zw. wielmożów czyli możnowładców, dobijających się wpływu na sprawy państwowe, bo czem mniejsza dzielnica, tem łatwiej dobiliby się w niej znaczenia, a rządiliby za nieletnich ksią-

wprost zarzut niesłusznej klątwy rzuconej na Władysława i wykorzystanej jako narzędzie w walce politycznej⁵³. Dodatkowo, bardziej niż którykolwiek z analizowanych do tej pory autorów, akcentuje wielce szkodliwe dla Polski następstwa polityki możnych⁵⁴.

Nie chcąc rzucić najmniejszego „cienia” na tak pozytywnie zarysowaną postać najstarszego syna Krzywoustego oraz na ideę, którą on uosabiał, autor *Dziejów Polski* zrezygnował z wprowadzenia w tej części pracy motywu Piotra Włosta i jego tragicznej historii. Informację o zasłużonym dla rozwoju Śląska możnym, wraz z wiadomością o karze, jaka go spotkała z polecenia Władysława, podał dopiero w kolejnym rozdziale, gdy sprawa seniora była już zamknięta, a ocena jego osoby dokonana⁵⁵. Podobne chyba przesłanki zdecydowały o pominięciu osoby Agnieszki, zwłaszcza zaś faktu jej niemieckiego pochodzenia. Zamiast bezpośredniej informacji o stopniu jej pokrewieństwa z kolejnymi cesarzami Rzeszy, Konieczny zdecydował się na znacznie „bezpieczniejszą” wersję, w której mowa już tylko o powinowactwie łączącym (za sprawą żony) pierwszego seniora z Konradem III⁵⁶.

żąt. Biskupi, dążący do zupełnego uznania prawa kanonicznego wbrew prawu książęcemu, woleli również dzielnice [...]”. Ibidem, s. 41—42.

⁵³ „Od arcybiskupa klątwą obłożony, udał się do papieża Eugeniusza III.: a ten nie tylko klątwę z niego zdjął, ale obłożył nią jego przeciwników. Co więcej, zakazał papież w dyecezyach polskich publicznych nabożeństw i udzielania Sakramentów św. (nazywa to się interdyktem), póki nie przywróca panowania Władysławowi. Ale biskupi polscy tego nakazu papieża całkiem nie ogłosili i dopuścili się istnego buntu przeciw stolicy apostołskiej, ażeby tylko złamać jedynowładztwo. Przyszłość okazała, jak wielką Polsce wyrządzili szkodę”. Ibidem, s. 42.

⁵⁴ Ibidem, s. 43.

⁵⁵ Ibidem, s. 48.

⁵⁶ Ibidem, s. 42. Ujęcie pierwszego seniora zaprezentowane w *Dziejach Polski* różni się znacząco od tego z *Dziejów Śląska*. W tym ostatnim postępowanie Władysława i jego żony spotyka się z napiętnowaniem. Podtrzymana zostaje co prawda opinia o słuszności jedynowładczych dążeń, ale skrytykowany zostaje sposób ich realizacji („Tak też myślał najstarszy Władysław II.: pan Krakowa i Ślązka i postanowił próbować, czy się nieda utrzymać jednolitości Polski, wbrew woli ojca i wbrew zwyczajowi całej Europy owych czasów. Niestety, źle się do tego zabrał. Trzeba było od razu nie dopuścić braci do objęcia władzy, od razu wydać hasło utrzymania jednolitości; ale on pozwolił braciom zasiąść na swych księstwach, potem dopiero zaczął im dokuczać i wojnę domową chciał ich wyzuczyć z dzielnic — i to do tego z pomocą niemiecką!”). I tak podatki, usprawiedliwiane w syntezie dziejów Polski, tutaj spotykają się z krytyką i nazywane są „wtrącaniem się w domowe sprawy” księstw młodszych braci, wypomniane zostaje też niemieckie pochodzenie Agnieszki oraz zaakcentowana jej rola w wypadkach („Ta tedy nie chciała się kontentować państwem mniejszem od państw swych siostr i podzegała ciągle męża, żeby tylko wojnę z braćmi zaczął, a zwyciężwszy wyгнаł ich z dzielnic”). W opisie eskalacji konfliktu nie zabrakło też miejsca na historię Piotra Włosta. Zob. *Historia Śląska...*, s. 83—87. W 2-tomowym natomiast łódzkim wydaniu *Dziejów Polski* postać Władysława i opis wypadków po śmierci Krzywoustego pokrywają się z tym z wersji z 1908 r. Jediną zauważalną różnicą jest dodatkowe potępienie wypędzenia seniora oraz odebrania mu

Zdecydowanie gorzej na tle Władysława wypada jego wnuk Henryk Brodaty — kolejna postać z kanonu najważniejszych osobistości Śląska. Z elementów pozytywnych przedstawiana jest tylko jego działalność w dziedzicznej dzielnicy. Sprowadzanie tam niemieckich kolonistów potraktowane zostało, za Smolką, jako objaw zapobiegliwości i zmysłu ekonomicznego księcia („gospodarz doskonały”)⁵⁷. Podniesiono jednak jego ziemczenie się („na wpół ziemczony”), które w połączeniu z napływem obcych osadników miało zagrażać utrzymaniu polskiego charakteru Śląska⁵⁸.

W odniesieniu natomiast do spraw krajowych sformułowana została już jednoznacznie krytyczna opinia o „wywieraniu niepożądanego wpływu”. Polegać on miał na promowaniu i lansowaniu niemieczyzny⁵⁹. Jako przykład (jedynej zresztą) proniemieckiego nastawienia i działań w tym kierunku wrocławskiego księcia podawana jest podjęta wespół z Konradem Mazowieckim decyzja o sprowadzeniu Krzyżaków⁶⁰. Przez zmarginalizowanie wątku starań o opiekę nad Bolesławem Wstydliwym Henryk w narracji Konecznego nie tylko „stracił okazję” do zaprezentowania się z korzystniejszej strony, ale paradoksalnie wyrósł na głównego politycznego doradcę mazowieckiego księcia. Z cech osobowości Henryka w *Dziejach Polski* przywoływana jest jedynie pobożność, której przejawy ograniczone zostały jednak wyłącznie do zewnętrznych oznak („przywdziewał pokutnicze szaty” i „zapuścił brodę”)⁶¹.

Warto jednak podkreślić, iż to niekorzystne ujęcie Brodatego zostało i tak nieco złagodzone w porównaniu z tymi z *Dziejów Śląska* oraz z *Dziejów Polski*, łódzkiej edycji z roku 1902. W tych pierwszych podważona została skutecznie polska tożsamość wrocławskiego księcia („zupełnie ziemczony”, „trudno uważać go nawet za Polaka”)⁶², przypisane zostały mu niskie motywy postępowania („chciał dużo posiadać i dużo znaczyć”) nazwane „ambicją”⁶³ oraz

dziedzicznej dzielnicy: „Wygnanie Władysława było gwałtem i bezprawiem tem cięższem, że wypędzono go wraz z dziećmi. Jeżeli zdawało się, że on źle sprawuje wielkksiążęcą władzę, należało w każdym razie pozostawić wielkie księstwo Krakowskie jego synowi, Bolesławowi Wysokiemu. Nie tylko tego nie zrobiono, ale dopuszczono się prostej grabieży, zabierając mu nawet Ślązk, który stanowił osobistą jego dzielnicę”. F. KONECZNY: *Polska za Piastów...*, s. 73.

⁵⁷ F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 51—52.

⁵⁸ Ibidem, s. 53.

⁵⁹ Ibidem, s. 50.

⁶⁰ „Henryk Brodaty i Konrad Mazowiecki wyświadczyli Niemczyźnie jeszcze większą przysługę przez sprowadzenie nad Bałtyk niemieckiego zakonu rycerskiego, Krzyżaków”. Ibidem, s. 54—55. Dalej odpowiedzialność Brodatego została bardziej uściślona i sprowadzona ostatecznie do doradztwa Konradowi. Przypomnijmy, iż pierwszy tę kwestię poruszył Bandtkie. Nie rzutowała ona jednak na negatywne ujęcie w jego syntezie wrocławskiego księcia.

⁶¹ Ibidem, s. 49.

⁶² Ibidem, s. 97.

⁶³ Ibidem.

faktyczna odpowiedzialność za sprowadzenie zakonu krzyżackiego („Konrad dał się namówić”)⁶⁴. „Czarny” wizerunek księcia dopełniają ogólne sformułowania o „złej sławie”, jaką miał pozostawić po sobie w pamięci Polaków⁶⁵. Jednak przysłowiową „kropkę nad i” postawił historyk, wysuwając po raz pierwszy bodajże w polskiej historiografii pytanie o możliwe skutki objęcia rządów w Polsce przez śląską linię w połowie XIII wieku. Wymowa odpowiedzi (bezpośredni sąd wartościujący nie zostaje sformułowany) nie pozostawia żadnych wątpliwości, że byłoby to dla Polski i Polaków rozwiązanie bardzo szkodliwe. Kreśląc obraz stosunków narodowościowych i gospodarczych na Śląsku, gdzie rozwijają się niemieckie miasta i wsie, a ubożeją polskie osady, w którym polska ludność traktowana jest wyłącznie jako siła robocza („nie wolnicy”), Koneczny niedwuznacznie sugeruje, że pod rządami śląskich Piastów w niedługiej perspektywie czasowej cały kraj czekałby taki właśnie los⁶⁶. Wątek faworyzowania niemieckiej ludności na Śląsku kosztem rodzimych mieszkańców (Polaków) rozwinął też historyk obszernie we wspomnianym wcześniej łódzkim wydaniu *Dziejów Polski*⁶⁷. Tam też wprowadził niewystępujący nigdzie do tej pory motyw waśni między synami Bolesława Wysokiego, których podłożem miały być różnice postaw wobec Niemczyzny: „Książę Bolesław Wysoki, który odziedziczył Wrocław po swym ojcu Władysławie II, miał dwie żony, pierwszą Rusinkę, a drugą Niemkę. Z pięciu synów dwóch tylko doczekało się dojrzałego wieku, najstarszy Jarosław i najmłodszy Henryk, zwany później Brodatym. Obaj bracia przyrodni nienawidzili się, bo młodszy Henryk,

⁶⁴ „Już nieco bowiem przedtem przenieśli się niemieccy Krzyżacy do Europy. Zajął się nimi książę wrocławski, pochopny do wszystkiego, co niemieckie i nadał im rozległe dobra w swem księstwie. Bawiąc na wyprawie przeciw Prusom, spostrzegł, że ziemia chełmińska w sam raz nadawałaby się Krzyżakom. Walcząc z poganami spełniliby tu swój ślub, a przytem zyskaliby sobie stałe podstawy bytu i rozwoju, bo mogliby sobie tutaj założyć państwo; to państwo będzie oczywiście niemieckie! Zamiast wesprzeć już istniejący zakon polskich rycerzy; postanowił Brodaty sprowadzić tu na ich miejsce Niemców, a niebaczny Konrad Mazowiecki dał się namówić i darował im nawet ziemię chełmińską!”. F. KONECZNY: *Dzieje Śląska...*, s. 101—102.

⁶⁵ „Ten książę Henryk, z przydomkiem Brodaty, smutnej bardzo nabrał sławy w historii polskiej”; „Okrutnie się zapisał ten śląski książę w polskiej pamięci: najstarszą polską dzielnicę bowiem wydał cudzoziemcom”. Ibidem, s. 96, 104.

⁶⁶ Ibidem, s. 103—104. W pracy tej początki germanizacji jednoznacznie łączone są z imieniem Henryka.

⁶⁷ „Ażeby przynęcić jak najwięcej osadników, wymagał od nich Henryk Brodaty jak najmniej. Niestety, nie czynił równocześnie żadnych ulg dla ludności polskiej, broniącej Śląska od wieków własną krwią. Stare polskie rody nie cieszyły się życzliwością księcia. Ponosząc znacznie większe od przybyszów ciężary państwowe, ubożała ludność polska coraz bardziej, a skutkiem tego cofała się potem i pod innymi także względami i schodziła stopniowo na warstwę podrzędną w obec coraz majątniejszych niemieckich kolonistów. Ta krzywda ekonomiczna stanowiła germanizację Śląska i dla tego można powiedzieć o Henryku Brodatym, że Śląsk germanizował”. F. KONECZNY: *Polska za Piastów*, s. 94.

wychowany przeważnie przez matkę, był przeciwny wszystkiemu, co polskie, podczas gdy Jarosław temu się opierał”⁶⁸.

W przypadku kolejnej osoby — Henryka Pobożnego — możemy stwierdzić, że po raz pierwszy spotkał się on na łamach opracowań syntetycznych z tak jednoznacznie negatywnym ujęciem. Oprócz „zupelnego zniemczenia”⁶⁹ zarzuca mu się brak troski o zapewnienie bezpieczeństwa ziemi krakowskiej i sandomierskiej w czasach, gdy sprawował on wielkoksiążęce rządy po swoim ojcu, i w efekcie narażenie obu tych krain na tatarskie spustoszenie⁷⁰. Udział w bitwie, nazwanej nie wiedzieć dlaczego „bitwą pod murami Legnicy”, skwitowany został zwrotem „potykał się tam mężnie”. Dopełnieniem jest tylko informacja o śmierci, jaka tam go spotkała.

Jednak wersja z *Dziejów Polski* jest i tak bardziej stonowana od tej zaprezentowanej w *Dziejach Śląska*⁷¹. Tam zdecydowanie mocniej zaakcentowane zostały wspomniane już negatywne cechy księcia⁷², ale jeszcze w dodatku wysunięty został jeden z najcięższych zarzutów, jaki mógł być sformułowany w odniesieniu do mężczyzny, rycerza i władcy wieków średnich: tchórzostwo. Według bowiem ujęcia z *Dziejów Śląska*, Henryk obawiał się walnej bitwy z Tatarami i w nadziei jej uniknięcia schronił się do legnickiej twierdzy. Głód tylko sprawił, że zmuszony był opuścić zamek i stawić czoło zagrożeniu tatarskiemu⁷³. Bitwa zatem, jak można wnioskować, odbyła się tuż „pod murami” obleganej przez Tatarów Legnicy.

Z kolei dość przewrotnie Henryk Probus, ukazywany w syntezach doby Pozytywizmu w niekorzystnym świetle, w *Dziejach Polski* Konecznego (mimo że potraktowany bardzo skromnie) doczekał się częściowej przynajmniej reha-

⁶⁸ Ibidem, s. 92.

⁶⁹ IDEM: *Dzieje Polski...*, s. 56.

⁷⁰ Ibidem, s. 59.

⁷¹ Nie ma natomiast większych różnic w stosunku do 2-tomowego łódzkiego wydania *Dziejów Polski*.

⁷² Pobożny nazywany jest „przyjacielem Niemców” lub też okreśłany jako „Niemiec z przekonania i wychowania”. Historyk przywołuje także zapomniany już nieco motyw rywalizacji między synami Brodatego, zrodzonej na tle różnych narodowych sympatii: „Henryk Brodaty miał dwóch synów: miłującego Polskę Konrada i przyjaciela Niemców Henryka. Każdy z nich inaczej pragnął w przyszłości kraj urządzić i tak się nie lubili, że nawet wszczęli z sobą za życia ojca wojnę domową w roku 1213”. F. KONECZNY: *Dzieje Śląska...*, s. 104. Do listy przewin dołączył Koneczny także nie udzielenie pomocy małoletniemu Bolesławowi Wstydliwemu oraz brak zorganizowania obrony Opola: „Wnet przyszła kolej na Sandomierz, gdzie wycięto w pień ludność. Syn Leszka Białego, pan tej dzielnicy, Bolesław z przydomkiem Wstydlivy, miał dopiero lat 15; obrona należała do spadkobiercy jego opiekuna, który mu zabrał Kraków, do Henryka wrocławskiego i Wielkiego Księcia krakowskiego. Ale ten Henryk, nazwany przez współczesnych Pobożnym, był daleko i nie troszczył się o los Małopolski. [...] Pod Opolem trzeba było bronić przeprawy na Śląsk, ale ani tutaj nie było wrocławskiego księcia, dziedzica Opola”. Ibidem, s. 107—109.

⁷³ Ibidem, s. 109.

bilitacji. Ten „zniemczony Piast”, który przeszkodził w objęciu krakowskiego tronu Władysławowi Łokietkowi popieranemu przez „polskie obywatelstwo”, miał „na łożu śmierci” doświadczyć wewnętrznej przemiany („odezwało się w nim sumienie”), pod wpływem której dokonał zapisu Krakowa i Sandomierza na rzecz Przemysła II, późniejszego króla Polski⁷⁴.

Szkicowe ujęcie osoby wrocławskiego księcia jest tylko pewnym „echem” znacznie bardziej rozbudowanego przedstawienia zaprezentowanego w *Dziejach Śląska*. Tam w całej pełni wydobyte zostało radykalne przeorientowanie postawy księcia u schyłku ziemskiego żywota. Jego działalność („Niemca na wskroś”) ukazana została jako pasmo poczynań nastawionych wyłącznie na osiągnięcie doraźnych, egoistycznych korzyści, najczęściej szkodzących jednocześnie sprawom polskim⁷⁵. Szczególnie niekorzystnie wypadł Henryk w opisie konfliktu z biskupem Tomaszem II, w którym kreowany był na wroga polskich chłopów⁷⁶. By wzmocnić negatywną wymowę, dołącza historyk (ewidentnie za

⁷⁴ F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 74—75.

⁷⁵ „W tymże roku padł waleczny król Ottokar, a Henrykowi Probusowi udało się uszczknąć część spuścizny po nim, mianowicie zaś zdołał zagarnąć Kłodzko. [...] Ażeby utrzymać się przy Kłodzku, poprzyjaźnił się Henryk z cesarzem Rudolfem i za zapewnienie bezpiecznego posiadania ziem swoich, uznał się lennikiem cesarstwa niemieckiego. W ten sposób zerwał Henryk Probus do reszty węzły państwowe wiążące go z Polską i z Wielkim Księstwem Krakowskim; odrzucił przynależność do Polski, a zwierzchnictwo krakowskie zmienił na niemieckie”. F. KONECZNY: *Dzieje Śląska...*, s. 117. Co ciekawe, przy okazji bitwy pod Dürnkrot wzmiankowany jest wyłącznie udział rycerstwa krakowskiego. Zob. *ibidem*, s. 116.

⁷⁶ „Chodziło o sześćdziesiąt wsi, założonych w dawnym pasie granicznym pomiędzy Ślążkiem a Czechami; i książę i biskup rościli sobie do nich prawo. Gwałtowny spór trwał przez siedm lat, a stał się zgorszeniem i zamieszaniem całego kraju. Książę wyklęty szydził sobie z biskupa i urządził sobie igrzyska w biskupiej stolicy, w Nysie, którą gwałtem zajął. Biskup zażądał z Rzymu przysłania legata papieżkiego; przybył legat i skazał księcia na wielką karę pieniężną; ale książę broił dalej, szydząc sobie z wszelkiej powagi duchownej. [...] Ze sporu o posiadanie wsi zrobił się spór narodowy; książę posprowadzał na sporną ziemię osadników niemieckich, a biskup żądał, żeby ich odesłać do domu, a przywrócić dawnych polskich rolników. O tem książę nie chciał słyszeć, a w zaciekłości swej posunął się do tego, że nie tylko pozagrabiał wszystkie posiadłości biskupie, ale rzucił nawet na biskupa jakąś przez siebie samego wynalezioną świecką książęcą kłutwę. [...] Nie poprzestał Henryk Probus na wyklęciu polskiego ludu we wrocławskiej dzielnicy; chciał, żeby i na G. Ślązku było tak samo. Najpierw wezwał Mieczysława Raciborskiego, żeby biskupa od siebie wypędził, a gdy książę nie chciał wygnać rugować ze swego kraju, wyruszył Henryk na Raciborz z wojskiem. Rozpoczęło się oblężenie, które byłoby się może dłużej przeciągało; ale biskup Tomasz nie chciał, żeby przez niego znowu była wojna pomiędzy ślązkimi książętami, więc sam z miasta wyszedł do obozu Henryka, w ornacie i z pastorałem krocząc odważnie wśród nieprzyjaciół, aż do książęcego namiotu. Ta odwaga olśniła księcia, a zdobyła dla biskupa serca żołnierzy; w tej chwili wszyscy widzieli w biskupie nie wojennego przeciwnika, ale kościelnego zwierzchnika. Książę osłupiały nie wiedział z razu co począć z tym księciem Kościoła, który sam w biskupich szatach oddaje mu się w ręce; mimowoli skłonił się przed tą godnością i pocałował biskupa w rękę”. *Ibidem*, s. 119—120.

Roepellem) wątek możliwego rozwoju wypadków w przypadku objęcia władzy zwierzchniej przez Henryka. Taka wersja zaiste stanowi „czarny scenariusz” dla polskiej narodowości i polskiego żywiołu. Podobny efekt perswazyjny miało także zapewnić zaakcentowanie podstępów i zdrady krakowskich Niemców, wskutek których zajęcie przez Henryka stolicy kraju okazało się możliwe⁷⁷. Na tle tak dosadnie przedstawionej „błędnej” drogi życia, moralne i narodowe nawrócenie księcia przybiera znacznie bardziej donioślejszy i głębszy wymiar. Poświęcono temu odrębny podrozdział w *Dziejach Śląska*⁷⁸.

Z innych, przewijających się w omawianych do tej pory syntezach śląskich postaci warto odnotować, iż Jadwiga, żona „na wpół ziemczonego” Henryka Brodatego, wymieniona została w *Dziejach Polski* raz tylko jako patronka Śląska we fragmencie dotyczącym polskich świętych bez żadnego zaznaczenia niemieckiego pochodzenia⁷⁹.

Dzieje Polski Koniecznego pod względem skali zainteresowania śląskimi problemami nie odbiegają od wcześniejszych syntez. Trudno po ich lekturze odnieść wrażenie, że ich autor był także badaczem Śląska. Tematyka ta nie została bowiem jakoś specjalnie rozszerzona, pogłębiona czy zaakcentowana. Historia tej ziemi i jej mieszkańców urywa się, podobnie jak w większości wcześniejszych opracowań, w pierwszej połowie XIV wieku, gdy przestaje już ona być częścią polskiej Korony. Jedyny zauważalny wpływ bardziej wnikliwego podejścia historyka do śląskich zagadnień to wyodrębnienie (w postaci oddzielnego rozdziału) zasług Śląska dla państwa Piastów w odniesieniu do czasów sprzed rozbitcia dzielnicowego.

⁷⁷ „Tym razem nie odważono się już stoczyć z Łokietkiem bitwy, wymijano na wszystkie strony, żeby się tylko nie zetrzeć z polskim wojskiem. O zwycięstwo im nie chodziło, bo inne mieli plany: oto zdrada, ułożona była z krakowskim mieszczaństwem. Nocami, chyłkiem podstąpili aż pod miasto, podczas gdy Łokietek myślał, że są jeszcze daleko, skoro o żadnej bitwie nie słyszał. Właśnie Łokietek wybrał się o zmierzchu przegłądać strażę na murach, gdy wtem otwartymi zdradziecko bramami wpadają zastępy ślązkiego (niemieckiego) wojska do miasta i w ciemności, w zamieszaniu rzucają się na żołnierzy Łokietka...”. Ibidem, s. 124.

⁷⁸ „Henryk Probus przed śmiercią, przed samą śmiercią, przejrzał, że przez całe życie błędził i w sam dzień śmierci wydał dokumenty, któremi pragnął naprawić wszystko w obliczu grozy śmierci. I ten ciemiężca biskupów przyznał w ostatniej chwili życia słusność biskupowi wrocławskiemu i przystał na wszystko, o co się dawniej przez 6 lat z nim spierał. I ten zażarty Niemiec, wróg wszystkiego, co polskie, w ostatnim dniu życia zapisał Kraków i Sandomierz — Przemysławowi Wielkopolskiemu! Ślązkie zaś swoje posiadłości zapisał jedynemu ze ślązkich książąt, który nie popierał nigdy jego zamiarów, jedynemu, który jeszcze na Ślązku polskiej trzymał się strony, Henrykowi głogowskiemu! [...] Ale ci wszyscy pominięci, a Probus na łożu śmierci pamięta tylko o tych, którzy polskiej służą sprawie, jakby chciał wołać z grobu na resztę ślązkich książąt: Widzę, że zbłądził i zawróciłem; zawróćcie i wy i bądźcie tem, czem was Pan Bóg stworzył: Polakami! Prawdziwie nie sami ludzie kierują losami narodów, ale Opatrzność”. Ibidem, s. 126.

⁷⁹ F. KONECZNY: *Dzieje Polski...*, s. 70—71.

Dzieło Konecznego odróżnia się jednak od dotychczasowych syntez nowym spojrzeniem na niektóre śląskie kwestie. Najbardziej oryginalną koncepcją jest z pewnością ta dotycząca pochodzenia Ślęzan. Nowe elementy widoczne są także w ujęciu utraty Śląska (przeniesienie ostatecznego rozstrzygnięcia z roku 1335 na 1339 i umniejszenie znaczenia układu w Trenczynie) oraz niektórych śląskich postaci (Henryk Brodaty, Henryk Probus). Całkowicie odmienny natomiast punkt widzenia przedstawił dziejopis na rolę w historii Polski Henryka Pobożnego.

Na pytanie, jakież to całościowy obraz Śląska wyłania się z syntezy Konecznego, nasuwa się odpowiedź, że niejednolity, składający się z dwóch niejako „nakładających się” na siebie ujęć. To pierwsze, odwołujące się do Śląska sprzed rozbitcia dzielnicowego, ciepłymi barwami maluje poświęcenie jego mieszkańców i ich udział w rozwoju oraz obronie polskiego państwa, drugie oddające charakterystykę krainy z okresu podziałów (gdzie jedynymi w zasadzie bohaterami są tamtejsi książęta⁸⁰) nie zawiera — oprócz jednego niewielkiego punktu (św. Jadwiga śląska) — żadnych „jasnych” elementów. Wszystkie wypełniające je postaci (paradoksalnie poza Władysławem II, który jednak w ujęciu historyka występował jako władca niezwiązany zbyt mocno ze Śląskiem jako takim), stanowią przykłady „antywzorów” postaw narodowych i patriotycznych. Te, które mogłyby nieco „rozjaśnić” obraz, jak chociażby osoba Bolka II świdnickiego, nie zostały w nim w ogóle uwzględnione.

Z *Dziejów Polski* Konecznego, odmiennie niż z jego zarysu historii Śląska, nie płynie bynajmniej optymistyczny przekaz odnośnie do wspólnej z Polską przyszłości tej ziemi i jej mieszkańców. Tam jako łącznik więzi z pierwotną ojczyzną, w obliczu zdrady śląskich książąt, pozostawał polski lud, tutaj go zabrakło. Postawa zaprezentowana w *Dziejach Polski* jest zatem znacznie bardziej wstrzemięźliwa.

Wydaje się, że dostrzeżone zmiany w ogólnym przesłaniu, jak również w ujęciu niektórych śląskich postaci, należy przypisać odmienności adresatów tych dwóch dzieł oraz innej roli wyznaczonej im przez autora. *Dzieje Śląska* pisane były głównie z myślą o polskiej ludności zamieszkującej Śląsk, którą na przełomie stuleci (wieki XIX i XX) stanowiły przede wszystkim osoby należące do niższych warstw społecznych. Do nich to zwracał się historyk, używając zwrotu „bracia Ślązacy” lub mówiąc o „śląskim ludzie”. Opisane przez niego dzieje śląskiej ziemi, z mocno zaakcentowanymi związkami z Polską, miały stanowić argument

⁸⁰ Nawet we wzmiance o bitwie pod Legnicą nie ma napomknienia o śląskim rycerstwie. Jest za to podniesiony udział rycerstwa z ziemi krakowskiej i sandomierskiej: „Wielki książę krakowski, zwierzchnik całej Polski, a więc najbardziej zobowiązany do obrony, Henryk Pobożny, nie ruszył się nawet ze Śląska. Ale Tatarzy doszli na Śląsk, i książę musiał się bronić w twierdzy Lignicy. Wierne i pomne swego obowiązku rycerstwo ziemi krakowskiej i sandomierskiej, stawiało się tam pod jego rozkazy. W bitwie pod murami Lignicy ponieśli straszną klęskę”. Ibidem, s. 59.

na rzecz kontynuowania i pielęgnowania przez współczesnych Ślązaków więzi z utraconą ojczyzną. W tym kontekście trudnym, jeżeli nie najtrudniejszym, do wytłumaczenia momentem była z pewnością sprawa utraty Śląska. Jak by nie było, polski król (czy też wprost Polska) rzekł się praw do tej ziemi. Nie można też było łatwo przejść do porządku nad kwestią germanizacji śląskiego obszaru, utrzymującą się przecież (a nawet pogłębiającą) do współczesnych historykowi czasów. Koneczny przyjął najmniej bolesną dla swoich śląskich czytelników (a pewnie i dla siebie), ale też i niezwykle uproszczoną, strategię wyjaśniania. Jako jedynych winnych wskazał śląskich Piastów, którym odmówił statusu Ślązaków — mieszkańców śląskiej ziemi. Traktując tamtejszych książąt jako „element obcy”, mógł całkowicie uwolnić (polski) Śląsk od zarzutu jakiegokolwiek współtwiny za rozłąkę z Polską. Ich też uczynił wyłącznie odpowiedzialnymi za systematyczne niemieczanie tej ziemi⁸¹. Decyzję Kazimierza przedstawił jako usankcjonowanie stanu faktycznego — król rzekł się zwierzchnictwa nad tymi książętami, którzy sami wcześniej wybrali obcą podległość. Dopiero jednak ich kolejny, symbolicznie wrogi wobec polskości gest — umieszczenie w herbie czarnego orła zamiast białego — miał skutkować ostatecznym odepchnięciem, czego wyrazem stało się odsunięcie ich od praw do polskiego tronu⁸².

Tego ujęcia nie mógł jednak Koneczny w całości przenieść do *Dziejów Polski*, pisanych dla bardziej wyrobionego czytelnika i adresowanych głównie do Polaków żyjących pod zaborami. Chcąc utrzymać w nich „śląski lud” jako liczący się czynnik procesu historycznego, musiałby również przywołać w narracji jego odpowiednik na krajową skalę — „lud polski” — aby nie wystawić się na zarzut przyjęcia odmiennej niż w przypadku reszty kraju perspektywy ontologicznej w odniesieniu do śląskich spraw. Na taką jednak syntezę, uwzględniającą działania i doświadczenia rozmaitych grup społecznych na ziemiach polskich, historyk nie był zapewne gotowy. Rezygnując z wprowadzenia „ludowej optyki”, decydował się tym samym na „porzucenie” optymistycznego przesłania odnośnie do polskiej przyszłości Śląska (znika bowiem ten podmiot dziejowy, który miał być jej zasadniczym gwarantem). Jedyne, co mógł dla sprawy śląskiej uczynić, to wyraźnie zaakcentować polski rodowód tej dzielnicy i kilkunastowieczny, liczący się udział w życiu polskiego państwa w początkowej fazie jego rozwoju, a także zapewnić o braku odpowiedzialności Ślązaków za kolejne etapy procesu zrywania politycznych więzi Śląska z Polską⁸³.

⁸¹ „Lud polski na Ślązku, jedyny prawy tej ziemi obywatel, został przez swych książąt do reszty zaprzędany niemieczyźnie właśnie w chwili, gdy w Polsce panował król chłopków, nazwany tak dla wielkich dobrodziejstw świadczonych ludowi wiejskiemu”. F. KONECZNY: *Dzieje Śląska...*, s. 140—141.

⁸² *Ibidem*, s. 141.

⁸³ Warto zwrócić uwagę na to, że za Ślązaków uznaje Koneczny wyłącznie polską ludność zamieszkującą śląską dzielnicę. Niemieccy osadnicy, którzy mieli już wyraźnie zdominować etniczne oblicze Śląska w omawianym okresie, nie są postrzegani jako Ślązacy.

Biorąc pod uwagę zainteresowanie Feliksa Konecznego przyszłością Śląska czy też sposób przedstawiania jego historii z polskiej perspektywy, można wnosić, iż jednym z celów *Dziejów Polski* było z pewnością wywołanie wśród rodaków „dobrego klimatu” wokół śląskiej kwestii. Czy jednak historykowi zadanie się to powiodło? Choć autorską decyzją pozbawieni prawa do miana Ślązaków i nieco tylko „stonowani” w swoich ujęciach w porównaniu z *Dziejami Śląska* miejscowi Piastowie⁸⁴ pozostają *de facto* najbardziej wyrazistymi przedstawicielami tej krainy, to ich postawy i czyny najmocniej też w efekcie rzutują na całościowe postrzeganie Śląska przez czytelnika.

Dzieje narodu polskiego Józefa Dąbrowskiego

Rok po publikacji *Dziejów Polski* Konecznego w Krakowie ukazało się następne syntetyczne opracowanie — *Dzieje narodu polskiego*⁸⁵. Jego autor Józef Dąbrowski, z wykształcenia prawnik i historyk ukrywający się pod pseudonimem J. Grabiec⁸⁶, z przekonań politycznych i społecznych — socjalista, poczuł się zapewne w obowiązku usprawiedliwienia się z faktu napisania kolejnej

⁸⁴ Te mocno przerysowane wizerunki w *Dziejach Śląska* miały za zadanie uwiarygodnić autorską tezę o niechlubnej — jako gnębieli polskiej ludności — roli śląskich Piastów. W *Dziejach Polski*, rezygnując z wprowadzenia śląskiego ludu jako bytu dziejowego, ten aspekt mógł już Koneczny nieco stonować lub nawet pominąć.

⁸⁵ J. GRABIEC [J. DĄBROWSKI]: *Dzieje narodu polskiego*. Kraków 1909.

⁸⁶ Dąbrowski urodził się w 1876 r. w Radomiu. Pochodził ze szlacheckiej rodziny, wywodzącej się z ziemi drohickej. W czasie nauki w radomskim gimnazjum zaangażował się w pracę kółek samokształceniowych i z tego powodu wchodził kilkakrotnie w konflikty z władzami szkolnymi. W 1897 r. zapisał się na wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego, studiował jednocześnie literaturę i historię. W okresie studiów związał się z ruchem socjalistycznym, debiutował też wówczas na niwie dziennikarstwa (publikował m.in. w „Przedświcie”, „Robotniku”, „Naprzodzie”). W 1903 r. zagrożony aresztowaniem, przeniósł się do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie redagował „Kurier Sosnowiecki” i kierował miejscową komórką PPS, praktykując jednocześnie w kancelarii adwokackiej. W roku 1904 został nauczycielem języka i literatury polskiej w szkole handlowej w Pabianicach. Po wybuchu strajku szkolnego wrócił do Warszawy, gdzie objął redakcję radykalnego „Kuriera Codziennego”. Po aresztowaniu, a następnie wydaleniu z Królestwa, przebywał w Krakowie, gdzie pogłębiał studia historyczne. W 1907 r. uzyskał możliwość powrotu i osiadł w Kaliszu. Prowadził kancelarię adwokacką, jednocześnie sprawując przez kilka lat obowiązki wicedyrektora polskiego gimnazjum i wykładowcy polskiej historii i literatury. Był jednym z inicjatorów spółdzielczych „Kółek Staszicowskich” oraz redaktorem „Zarania”. Polityczną aktywność skoncentrował na tworzeniu radykalnego stronnictwa włościańskiego. Po I wojnie światowej zaangażował się w organizowanie polskiego sądownictwa wojskowego. Umarł w 1926 r. Więcej zob. J. FELDMAN: *Dąbrowski Józef*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 5. Kraków 1946, s. 12—14; A. PACHOLCZYK: *Dąbrowski Józef*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 103.

syntezy i w *Przedmowie* do dzieła następująco wyjaśnił motywy swojego przedsięwzięcia: „Nie jest to rzecz wdzięczna — polecenie swej własnej książki, tym bardziej zaś książki, która wielu może się wydać zbyt dużą zupełnie, bo chyba w bibliografii naszej popularyzacja dziejów ojczystych po beletrystyce najwięcej zawiera tytułów. Niemniej jednak, przyznaję szczerze, iż z całą świadomością tego przystępowałem do pracy nad »jeszcze jedną« książką, noszącą tak u nas spowszedniały tytuł »Dzieje Narodu Polskiego«.

Okoliczność ta poniekąd nałożyła na mnie pewne obowiązki. Te »jeszcze jedno« »Dzieje Narodu« powinny mieć w sobie coś nowego, coś, coby [tak w oryg. — D.M.-P.] uzupełniało wydawnictwa dotychczasowe. Nie mogły zaś być tą nowością jakiegoś nowoodkryte fakty; w popularyzacji bowiem fakty podawane muszą być wyłącznie te, które są uznane naogół za pewne i przez naukę dostatecznie stwierdzone. Nowym mogło być więc tylko ugrupowanie tych faktów, a następnie ich zestawienie, w celu dania wyraźnego obrazu rozwoju narodowego życia Polski. Obraz ten starałem się dać oświetlonym z punktu widzenia demokracji i postępu”⁸⁷.

Rzeczywiście w syntezie Dąbrowskiego, doprowadzonej aż po niemalże koniec XIX wieku, widoczny jest ów „demokratyczny punkt widzenia”. Zdecydowanie w najszerszy sposób spośród rozpraw dotąd omawianych uwzględniona

⁸⁷ J. GRABIEC [J. DĄBROWSKI]: *Dzieje narodu polskiego...*, s. VII—VIII. Pozytywną opinię o pracy wyraził Marian Kukiel: „Nowy, duży, popularny podręcznik dziejów Polski. Na okładce, na amarantowym tle, orzeł biały bez królewskich insygniów, taki, jak na pieczęci Mierosławczyków przed ostatnim powstaniem. Pod tem Godłem republikańskim i demokratycznym idzie w świat nowa książka. Nie z tendencyjną publicystyką polityczno-historyczną mamy w niej jednak do czynienia, lecz z sumienną i gruntowną popularyzatorską pracą. Autor ze zbyt dużą zupełnie skromnością wymienia w przedmowie podręczniki, z których miał czerpać materiał faktyczny. Ale z każdej karty jego dzieła widnieje poważna znajomość najnowszej literatury monograficznej i krytyczne opanowanie przedmiotu, co więcej, wyniki własnych źródłowych poszukiwań. Pod względem ścisłości nie ustępuje podręcznik Grabca znanej książce Anatola Lewickiego, pod względem jasności góruje nad bardziej jeszcze rozpowszechnioną pracą Władysława Smoleńskiego. Oba zaś wspomniane podręczniki przewyższa nie tylko pełniejszym uwzględnieniem badań ostatniej doby, ale także — i to przede wszystkim — rozległością widnokręgów, które przed czytelnikiem rozciąga. Dał nam Grabiec rzecz, na którą czekaliśmy długo, dał nam mianowicie — bez tej pretensjonalnej nazwy — popularny zarys historii społecznej narodu polskiego, doprowadzonej do dni ostatnich. Nie poprzestał na przedstawieniu zewnętrznej strony narodowego życia — dziejów politycznych Polski; postępując śladami znakomitych badaczy historii polskiego prawa publicznego i prywatnego przedstawił systematycznie, jasno, zajmująco, dzieje ustroju Polski, wiążąc je z dziejami zewnętrznymi w organiczną całość; wreszcie — i to właśnie jest u Grabca nowe, a w podręczniku historii naszej tak bardzo pożądane — zebrał on sumiennie dane, rozproszone po nielicznych monografiach i rozprawkach, a dotyczące społeczno-gospodarczych stosunków i ich rozwoju. I znowu nie są to liczne, doskonale napisane ustępy, mówiące o poszczególnych stanach polskich, o chłopie, o Żydach, jakąś luźną ozdobą, nowinką, których ciekawych pociąga; znowu stanowią one organiczną całość z resztą wykładu”. M. KUKIEL: [REC. J. GRABIEC: *Dzieje Narodu Polskiego*. Kraków 1909] „Krytyka” 1909, T. 3, s. 309.

została (zarysowana na tle losów politycznych) sytuacja społeczno-ekonomiczna różnych warstw społecznych, w tym tej najliczniejszej i najczęściej marginalizowanej — chłopstwa⁸⁸. Historyk — działacz ruchu socjalistycznego oraz ludowego — poszedł jeszcze dalej i „polskim masom ludowym” nadał status istotnego podmiotu polskich dziejów⁸⁹.

Nowa optyka wpłynęła znacząco na ujęcie i obecność śląskich zagadnień. Historia śląskiego ludu (będącego oczywiście częścią ludu polskiego) przewija się aż do ostatniego rozdziału narracji. Po raz pierwszy zatem dzieje polskiej zbiorowości na Śląsku zostały tak konsekwentnie i w rozległej skali uwzględnione. Dąbrowski też, jako jeden z nielicznych historyków, podjął zarzucony już dawno w syntezach historii Polski wątek genezy nazwy „Śląsk”⁹⁰.

Postrzeżenie Śląska w pierwszych rozdziałach wyraźnie ewoluuje w kierunku krainy geograficznej⁹¹, przy czym ze wszystkich elementów środowiska naturalnego najmocniej podkreślana jest rzeka Odra⁹². Wyraźnie akcentowane jest przygraniczne, zwłaszcza wobec Czech, usytuowanie Śląska, którego jedynym odnotowywanym skutkiem są czeskie najazdy⁹³.

Początki historycznych losów tej krainy związane są z państwem czeskim⁹⁴. Od Mieszka I rozpoczyna się (a kończy na panowaniu Kazimierza Wielkiego) okres jej przynależności politycznej do państwa Piastów⁹⁵. Do czasów rozbitcia

⁸⁸ Więcej o syntezie Dąbrowskiego, ocenianej bardzo pozytywnie, zob. M. WIERZBIKA: *Popularne podręczniki dziejów Polski w latach 1864—1914*. W: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.* Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1981, s. 372—374. Układ dzieła znacząco też różni się od pozostałych syntez epoki zaborów.

⁸⁹ Zob. np. J. GRABIEC [J. DĄBROWSKI]: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 49.

⁹⁰ Historyk opowiada się za hipotezą wywodzącą nazwę Śląska od germańskiego plemienia Silingów. Jako mniej przekonującą przedstawia tę odwołującą się do góry Ślęży. Nie zostaje natomiast przywołana koncepcja Bandtkiego, według której, przypomnijmy, to od nazwy rzeki pochodzić miała nazwa położonego wokół obszaru. Ibidem, s. 12.

⁹¹ „Szybko mijamy owe »polska«, nie zatrzymujemy się na rozległej, znów górami porośniętej i lasami w dużej części okrytej wyżynie śląskiej, gdzie góry Sudety, okalające ją z zachodu, tworzą granicę ludności czeskiej i polskiej i przebywszy niezbyt rozlewną w tych miejscowościach Odrę, oglądamy ową historyczną Bramę Morawską, jedyny przez długie lata dogodny łącznik w tych miejscach kraju naszego z zachodem i stajemy wreszcie znów w Karpatach”. Ibidem, s. 4. O postrzeganiu Śląska jako krainy geograficznej można też wnosić na podstawie nieobecności innych części Śląska aniżeli te bazujące na odwołaniach do elementów środowiska naturalnego (jak np. Śląsk zaodrzański). Nie ma więc w narracji Dąbrowskiego Śląska Górnego czy Dolnego. Dopiero w odniesieniu do czasów po 1742 r. historyk dla wyróżnienia tej części obszaru, który utrzymała Austria, używa określenia „Śląsk cieszyński”, w odróżnieniu od „Śląska”, który dostał się pod panowanie pruskie.

⁹² Ibidem, s. 12.

⁹³ Zob. ibidem, np. s. 28, 30.

⁹⁴ Ibidem, s. 22.

⁹⁵ Informacje na temat podboju Śląska nie są precyzyjne. Na pewno wynika z nich, iż przebiegał on co najmniej dwuetapowo — za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Ibidem, s. 20, 22, 25.

dzielnicowego nie ma wzmianek o żadnych przejawach odmienności w rozwoju Śląska od pozostałych wchodzących w skład Polski krain⁹⁶. Polskość prowincji nie jest jednak jakoś szczególnie podkreślana⁹⁷. Różnice sygnalizowane są począwszy od pierwszej połowy XIII wieku i wynikają z intensyfikacji procesów germanizacyjnych⁹⁸. Od końca epoki rozbitcia dzielnicowego zaczyna dominować ujmowanie Śląska w kategoriach regionu historycznego, utrzymujące się już do końca narracji⁹⁹.

Specyfika Śląska w pracy Dąbrowskiego wyraża się przede wszystkim we wspomnianym, postępującym aż do drugiej połowy XIX wieku, zjawisku niemczenia się tej polskiej ziemi. Na nim przede wszystkim też koncentruje się uwaga autora. W odniesieniu do wszystkich niemalże okresów historycznych, począwszy od rozbitcia dzielnicowego (z wyjątkiem jedynie czasów, gdy Śląsk pozostawał w rękach Jagiellonów), szczegółowo odnotowywane są jego skala i zakres. Podawane informacje rzadko jednak mają postać precyzyjnych danych¹⁰⁰, najczęściej są to bardzo szacunkowe wartości formułowane w postaci potocznych uogólnień¹⁰¹. Niemczenie się Śląska, również i to dokonujące się jeszcze w ramach przynależności do państwa polskiego, ujmowane jest jako proces generowany niejako siłą „z zewnątrz”, zarówno przez pojedyncze osoby (konkretni śląscy książęta), jak i szersze byty społeczne (Piastowie śląscy, duchowieństwo), instytucje (klasztery), obce dynastie czy państwa, do których od XIV wieku obszar ten należał. Przejawiać miał się on kilkoma zjawiskami występującymi najczęściej łącznie. W odniesieniu do czasów rozbitcia dzielnicowego manifestował się sprowadzaniem niemieckich osadników, niemczeniem się śląskich książąt i często też rugowaniem polskiej ludności¹⁰². W późniejszym

⁹⁶ Udział w obronie państwa Piastów podnoszony jest w przypadku wyprawy Henryka V (obrona Bytomia oraz Głogowa, ale bez Psiego Pola) oraz bitwy pod Legnicą. Ibidem, s. 35, 45.

⁹⁷ Określenia typu: „jedna z kolebek polskości” czy „prastara dzielniczna nasza” pojawiają się niejako *ex post* — we fragmentach odnoszących się do czasów, gdy Śląsk nie był już częścią polskiego państwa. Zob. ibidem, s. 56, 200.

⁹⁸ Ibidem, s. 44.

⁹⁹ W przeciwieństwie do innych dzielnic Śląsk w narracji Dąbrowskiego nie przeżył cięższych germanizacyjnych wpływów.

¹⁰⁰ Zupełnie wyjątkowo podawane są przybliżone dane w postaci liczb lub procentów: „To samo działo się i na Śląsku, gdzie ludność polska tworzyła znaczną mniejszość (30%)”. Ibidem, s. 276.

¹⁰¹ Np. typu: „Zapanowała też niemczyzna na Śląsku zupełnie” (w odniesieniu do sytuacji za rządów Brodatego); „zniemczony w znacznej części” (do stanu dzielniczy za Probusa) lub „Uzyskawszy po krwawej bitwie pod Studzinią stanowczą przewagę nad żywiołem polskim”. Ibidem, s. 45, 47.

¹⁰² „Tysiące osadników niemieckich płynęło tam różnymi drogami, zajmowało puste, zarosłe lasami przestrzenie, gdzie jak grzyby po deszczu szybko wyrastały miasta i wsie niemieckie. Książęta śląscy niemczyli się nadzwyczaj szybko, zawierali sojusze z Niemcami, sprzedawali im posiadłości, i wszelkimi siłami protegowali niemczyznę. Obok książę-

okresie, oprócz kolejnych fal napływu niemieckiej ludności i usuwania Polaków, germanizacja objawiać się też miała narzucaniem rodzimej ludności wiejskiej przymusu używania niemieckiej mowy¹⁰³.

Oprócz informacji o narastaniu germanizacji padają też z rzadka i dosyć wrywkowo informacje o sytuacji społecznej, przekształceniach ekonomicznych czy prądach religijnych obecnych na Śląsku¹⁰⁴. Są one jednak na tyle skromne, że nie budują żadnego całościowego obrazu tego regionu oddającego specyfikę inną niż ta etniczno-narodowa¹⁰⁵. Marginalizowana jest natomiast w narracji sfera przemian kulturowych i obyczajowych.

Postrzegany jako region historyczny Śląsk przedstawiany jest wyłącznie jako przedmiot różnych zabiegów, wpływów, dyplomatycznych kalkulacji, zbrojnych aneksji, nie zaś jako aktywny podmiot politycznej sceny¹⁰⁶. Przeważa też raczej statyczne aniżeli dynamiczne jego ujmowanie. Śląsk ani nie ekspanduje, ani nie traci specjalnie nic ze swojego stanu posiadania¹⁰⁷. Również odniesienia do sytuacji wewnętrznej nie oddają żadnych wyraźnych przemian. O dynamice, ale bardzo umiarkowanej (stała rosnąca), można mówić tylko w przypadku procesów germanizacyjnych. Co jednak ciekawe, poza pierwszym „kadem” ujęcia Śląska jako regionu historycznego, przypadającym na czasy Henryka Brodatego, nie ma już prób przedstawiania go jako pola zmagania żywiołu polskiego i niemieckiego¹⁰⁸. Polska ludność Śląska biernie poddaje się germanizacyjnym zabiegom.

żąt szczególnie niemczyznę forytowało duchowieństwo i klasztory. Doszło wreszcie do tego, że zaczęto spędzać z ziem książęcych, klasztornych i kościelnych ludność polską, a ziemie oddawać osadnikom niemieckim, bogatszym i kulturalniejszym”. Ibidem, s. 44—45.

¹⁰³ „Śląsk też, pozostawiony sobie, niemczył się coraz bardziej. Nie poprzestając na sprowadzaniu osadników, zmuszano i polski lud do przyjęcia języka niemieckiego. Szczególniej zajadłe niemczyło ludność duchowieństwo, obawiające się wzrostu husytyzmu wśród słowian. Klasztory augustynów, norbertanów, namiętnie propagowały niemczyznę, zmieniając nazwy wsi i osad na niemieckie, a w dobrach biskupstwa wrocławskiego, pod grozą wypędzenia i odebrania gruntów, nakazywano kmieciom w ciągu lat pięciu przyjąć mowę i zwyczaje niemieckie”. Ibidem, s. 88.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 82, 136—137, 200, 201, 281, 286.

¹⁰⁵ Może z wyjątkiem stosunków wyznaniowych w pierwszej przynajmniej połowie XVIII w. „Wzmógł się również dzięki poparciu rządowemu i protestantyzm, ogół jednak ludności pozostał katolickim. Między Polakami luteranizm rozpowszechnił się jedynie w okolicach Kluczborku, Lublińca i na południu Śląska”. Ibidem, s. 200—201.

¹⁰⁶ Ibidem, zob. np. s. 87, 88, 132, 201. Pewnym wyjątkiem może być tylko postawa protestu tamtejszej szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa wobec starań Władysława Wazy o odzyskanie dla Polski Śląska. Ibidem, s. 200.

¹⁰⁷ O księstwach śląskich: siewierskim, oświęcimskim i zatorskim wspomina się w kontekście nowej wewnętrznej organizacji Polski za Jagiellonów, ibidem, s. 92.

¹⁰⁸ „Wreszcie na Śląsku doszło do wojny domowej. Syn Henryka Brodatego, Konrad, przezwany Kędzierzawym, odsuwany przezeń od rządów dla swych polskich sympatii na rzecz zniemczonego drugiego syna, Henryka Pobożnego, powołał polski żywioł do broni. Polacy zebrali się dość jeszcze licznie i pod Studzinicą w księstwie Lignickim przyszło do bi-

Początki jej narodowego przebudzenia przypadają dopiero na wiek XIX i wiążą się ze specjalnymi działaniami podejmowanymi przez najbardziej uświadomione jednostki¹⁰⁹. Wtedy dopiero polska narodowość zaczyna aktywnie stawiać opór dalszym „wciąż wzmagającym się zakusom germanizacyjnym”.

W narracji Dąbrowskiego znacznie szerzej niż we wszystkich poprzednich syntezach uwzględniona została panorama śląskiej ludności. Odniesienia nie ograniczają się bowiem do Ślęzan i śląskich Piastów, ale obejmują także rycerstwo i później szlachtę, mieszkańców grodów oraz miast, lud (czyli chłopstwo), a w końcowych fragmentach też inteligencję i robotników¹¹⁰. Tylko sporadycznie jednak używane jest określenie „Ślązacy”¹¹¹. Najwięcej uwagi autora, począwszy od rozbiecia dzielnicowego, koncentruje się na stanie chłopskim (kmięciach). Zazwyczaj są to jednak powtarzające się informacje o nasilającym się wobec nich ucisku germanizacyjnym¹¹². Zdarzają się jednak i takie, które naświetlają także nieco bliżej warunki ich egzystencji¹¹³.

twy między szlachtą polską a siłami niemieckimi. Polacy zostali na głowę pobici, a Konrad Kędzierzawy musiał ukorzyć się przed ojcem i wkrótce umarł”. Ibidem, s. 45. Wątek bratobójczej walki, której podłożem miały być podziały etniczne na Śląsku, podniósł szczególnie mocno S. Karwowski w wydanej pod pseudonimem „W. Soński” nakładem „Katolika” pracy W. Soński: *Z przeszłości Szląska*. Cz. 1. Bytom 1895, s. 77—79. Stamtąd też prawdopodobnie (sądząc po przytaczanej nazwie miejscowości, w której rozegrać się miało starcie — „pod Studzinicą” oraz podkreślanej niechęci Brodatego do starszego syna) zaczerpnął go Dąbrowski. Postać Konrada w niezwykle sugestywny sposób odmalował w swoim wydanym 5 lat wcześniej szkicu Waclaw Sobieski: „Człowiek to osobliwy. W chwili, gdy wokoło niego cała Polska wita Niemców i garnie się ku nim, gdy zaprasza usilnie Krzyżaków, gdy księżęta i rycerze zwabiają Niemców ku sobie, rozdając im puszcze na budowanie nowych osad, klasztorów, miast, młynów, kuźnic i błogosławią ich następnie za wprowadzone narzędzia i wynalazki, gdy całe wieśniactwo rade im za swobody i wolności »prawa niemieckiego«, które rozkuwają je z dawnej niewoli — on wtenczas »exsecrabatur Teutonicos« chciał bawić się w zawiści rasowe, wtedy gdy cały świat oddany był internacjonalnej ascezie średniowiecznej lub myślał o pomnożeniu zasobów gospodarczych! Wpatrzony w przeszłość »barbarzyńską«, nie odczuwał tego co się koło niego dzieje, nie wierzył w dary »kultury niemieckiej«. On, najstarszy syn, najstarszej linii Piastowskiej, wśród ruin Polski dzielnicowej poczuł w sobie tętno krwi dawnych Bolesławów, swoich w najprostszej linii antenatów, uczuł się powołanym do wskrzeszenia tradycji Chrobrych, Śmiałych, Krzywoustych, i jak oni chciał usłać wrogom »psie pola«”. W. SOBIESKI: *Zapomniany bohater śląski*. W: IDEM: *Szkie historyczne*. Warszawa 1904, s. 247—248.

¹⁰⁹ J. GRABIEC [J. DĄBROWSKI]: *Dzieje narodu polskiego...*, s. 316, 346, 363.

¹¹⁰ „Żywioł robotniczy poza Królestwem poważniej się jedynie na Śląsku zaznaczył; tam był on jednak jeszcze mało uświadomiony narodowo i politycznie”. Ibidem, s. 356.

¹¹¹ „Jedyną potęgą, spajającą Polaków w mocno narodową organizację, był kościół. Arcybiskup gnieźnieński był zwierzchnikiem kościelnym zarówno Wielkopolanina, Małopolanina, Mazura czy Ślązaka”. Ibidem, s. 48. Zob. też s. 201.

¹¹² Zob. np. ibidem, s. 88.

¹¹³ „Z przejściem zaś Śląska pod panowanie pruskie — polepszyło się położenie chłopca, zniesiono tortury w sądach i zaprowadzono lepsze szkoły i administrację; germanizacja jednak wzmogła się”. Ibidem, s. 200.

Bardzo skromnie natomiast potraktowani zostali w narracji Dąbrowskiego śląscy Piastowie. W nielicznych wzmiankach akcentowane jest przede wszystkim ich niemczenie się oraz działania na rzecz forsowania niemczyzny¹¹⁴. Powody tych inklinacji nie są jednak wyjaśnione.

Wyraźnie marginalnie została potraktowana w syntezie kwestia utraty przez Polskę śląskiej dzielnicy. Nie jest ona, co warto podkreślić, wiązana z germanizacją jej książąt i całej w ogóle krainy. W *Dziejach narodu polskiego* przesądziła o niej słabość dopiero co zjednoczonej Polski, niemogącej się skutecznie obronić przed zakusami kilku naraz sąsiadów¹¹⁵. W żadnym momencie nie „wypływa” odpowiedzialność śląskich Piastów. Dokonane przez Jana Luksemburskiego zhołdowanie Śląska (i Mazowsza) zostały już jedynie formalnie zatwierdzone przez Kazimierza Wielkiego. Utracone w wyniku pokoju w Wyszehradzie ziemie, w tym i Śląsk, określone zostały jako „drogie i ciężkie ofiary”¹¹⁶. W przypadku straty Śląska został podkreślony jej trwały charakter w postaci znanego zwrotu — „Śląsk odpadł na zawsze”¹¹⁷.

„Demokratyczny” punkt widzenia na polskie dzieje w syntezie Dąbrowskiego przejawia się także w doborze śląskich postaci. Oprócz bowiem śląskich Piastów pojawia się grupka osób, przedstawicieli różnych warstw, odgrywająca ważną rolę w walce o prawa narodowe oraz w budzeniu i organizowaniu tam życia polskiego w XIX wieku (księża Szafranek i Olejak, chłop Gorzała z księstwa opolskiego, Lompa, Słomka, Stalmach, Klucki, Miarka, Korfanty i Kowalczyk). Wzmianki na ich temat ograniczają się wyłącznie do krótkich informacji o podejmowanych przez nich inicjatywach i działaniach¹¹⁸.

¹¹⁴ Niemczenie się śląskich Piastów rozpocząć się miało już od synów Władysława II. Z innych treści na ich temat pojawia się informacja o poczuwaniu się śląskich książąt do „pewnej solidarności z Polską”.

¹¹⁵ „Olbrzymie hufce nieprzyjacielskie ze wszystkich stron zwały się na Polskę, której Łokietek na czele bitnego, lecz o wiele mniej licznego rycerstwa i źle uzbrojonych tłumów kmieci z trudnością bronił. Śląsk i Mazowsze złożyły hołd królowi czeskiemu, a Wielkopolska i Kujawy zostały straszliwie spustoszone przez Krzyżaków”. Ibidem, s. 55.

¹¹⁶ Ibidem, s. 55.

¹¹⁷ Ibidem, s. 56. We fragmencie poruszającym sprawę utraty Śląska nie ma wzmianek o żadnych wyjątkach. Niespodziewanie więc dla czytelnika w jednym z kolejnych rozdziałów pojawia się informacja o ustąpieniu przez Kazimierza Wielkiego ostatniego księstwa na Śląsku (świdnickiego). Ibidem, s. 67. Zwrot o odpadnięciu Śląska „na zawsze” można w tej pozycji odczytywać nie tyle jako wyraz pesymizmu co do przyszłości, ale jako pewne stwierdzenie stanu rzeczy z historycznej perspektywy. Inne wymienione w tekście ziemie, utracone w wyniku wspomnianych układów (Pomorze, ziemia chełmińska i michałowska) powróciły później do Polski, w przeciwieństwie do Śląska. Powstanie państwa polskiego i jego kształt pozostawia historyk jako sprawę otwartą, widzi jednak, głównie w postawie polskiego ludu, przesłanki do optymizmu, o czym szerzej — w dalszej partii tekstu.

¹¹⁸ Ibidem, s. 310, 316, 346, 363.

Grono wymienionych z imienia książąt śląskich jest dość skromne¹¹⁹. Na uwagę zasługuje tutaj jedynie włączenie do niego, występującej do tej pory w pracach Schmitta i Szujskiego (w pierwszej syntezie), postaci Konrada Kędzierzawego, brata Henryka Pobożnego, obrońcy polskość na Śląsku. Informacje o poszczególnych reprezentantach książęcej rodziny są bardzo ogledne i w większości wypadków odnoszą się do znanych powszechnie wydarzeń politycznych¹²⁰. W przypadku Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego podkreślone zostało zniemczenie się i ono też zdecydowanie przełożyło się na negatywne postrzeganie tych postaci¹²¹. Pierwszy z nich (jako jedyny w syntezie) doczekał się nawet, oszczędnego co prawda, zarysu charakterologicznego¹²². Godne odnotowania jest także skromne, pozbawione elementów oceny, ujęcie protoplasty śląskich książąt — Władysława II, które można traktować jako świadomą próbą zdystansowania się od dotychczasowych sporów i polemik wokół tej postaci¹²³.

Ostatnia zatem synteza dziejów Polski wydana przed wybuchem I wojny światowej „przełamywała” w kilku ważnych punktach dotychczasowy spo-

¹¹⁹ Przywołani zostają bowiem: Władysław II, Henryk Brodaty, Henryk Pobożny, Henryk Probus i Henryk Głogowczyk. Niewymieniony z imienia jest też przy okazji buntu wójta Alberta Bolko I opolski.

¹²⁰ Jedynie w przypadku Probusa pojawia się jako ciekawostka informacja o wydanym przezeń prawie wyznaczającym surowe kary za niesłuszne (nieudowodnione) oskarżenia Żydów o rytualne mordy. Ibidem, s. 46.

¹²¹ Dąbrowski pomimo krytycznego stosunku do Henryka Pobożnego nie utrzymał jednak wysuniętego przez Konecznego zarzutu tchórzostwa: „Rycerstwo polskie, pobite pod Opolem, Turskiem i Chmielnikiem, rozbiegło się, książę Bolesław Wstydlivy uciekł na Węgry, a hordy tatarskie, w perzynę obróciwszy szereg grodów, nowopowstających miast i wsi, zdobyły Sandomierz, Kraków, i zniszczywszy całą Małopolskę, ruszyły na Śląsk. Tam pod Lignicą spotkał je Henryk Pobożny na czele silnego hufca Polaków, Niemców, Czechów i Krzyżaków. W krwawej bitwie chrześcijanie zostali pobici, a wódz ich, Henryk, poległ (1241 r.)”. Ibidem, s. 45.

¹²² Nie jest on bynajmniej jednoznaczny: „Był to książę energiczny i rozumny. Z pomocą różnych podstępów zdobył on przewagę na całym Śląsku, zagarnął część Wielkopolski, a po długiej wojnie z niefortunnym opiekunem Krzyżaków, Konradem Mazowieckim, uzyskał Kraków i protektorat nad synem Leszka Białego, Bolesławem”. Ibidem, podkr. — D.M.-P.

¹²³ „Zaraz też pierwszy Wielki Książę Krakowski, Władysław, odczuł na sobie potęgę możnowładztwa. Chciał on za przykładem przodków swoich pozbawić braci dzielnic i rządy nad całą Polską w swoich zjednoczyć rękach, sprzeciwili się temu jednak dostojnicy duchowni i świeccy. Władysław został wyklęty przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, a gdy, sprowadziwszy na pomoc Rusinów i Połowców, chciał zaimperować, wybuchła wojna domowa. Władysław, zwyciężony pod Poznaniem, został przez możnowładców wygnany z kraju i pozbawiony dzielnic (1146)”. Ibidem, s. 36. Warto dodać dla pełniejszego obrazu, iż nieco wcześniej niezwykle krytycznie odniósł się historyk do „obcego zupełnie narodowi duchem” duchowieństwa oraz „zamkniętego w sobie chciwego władzy i bogactwa” możnowładztwa. Zob. ibidem, s. 31.

sób prezentowania i uwzględniania śląskiej problematyki. Śląsk, z uwagi na znaczny odsetek zamieszkującej go ludności o polskich korzeniach, pozostaje obecny na kartach pracy, adekwatnie zresztą do tytułu dzieła, aż do ostatnich jej stron. Fakt zmiany politycznej przynależności tej krainy nie wpływa na porzucenie śląskich zagadnień przez autora. Przeciwnie, losy polskiej wspólnoty dalej są z uwagą śledzone. Na kartach narracji jej ponowne zbliżenie z resztą narodu polskiego ma miejsce — dość paradoksalnie — w czasach, gdy zabrakło już polskiego państwa. Wówczas, tak jak i Wielkopolska czy Pomorze, Śląsk zaliczony został do pruskiego zaboru. Polska ludność Śląska dzieli z mieszkańcami owych krain te same problemy i podlega analogicznym procesom. Śmiało można zatem powiedzieć, iż w syntezie Dąbrowskiego, jak w żadnym z omawianych przeze mnie dzieł, konsekwentnie od początku do samego końca traktuje się Śląsk jako część Polski, pojmowanej jako narodowa wspólnota. I w tym właśnie sensie wymowa pracy w odniesieniu do śląskich kwestii jest optymistyczna. Przyszłość polskich mieszkańców Śląska, podobnie jak reszty rodaków, zależy od rozbudzenia i pielęgnowania narodowych uczuć: „Życie jednak szło naprzód i robiło swoje. W Polsce całej lud, wyzwolony przez rozwój gospodarczy i społeczny kraju z powijaków ciemnoty, coraz bardziej się unaradawia; coraz bardziej Polska szlachecka znika w dali, pogrzebana w sarkofagach przeszłości, i na widownię dziejów wstępuje potężna Polska ludowa. Oddycha ona szeroką piersią łanów i łągów, przemawia naprzemian to rzewną piosnką żniwiarzy i ratajów, szczękiem kos i wozów skrzypem, to znów groźnym pomrukiem miejskim — hukiem maszyn i młotów łoskotem. Ta miljonowa Polska coraz bardziej życiem narodowym żyje i coraz bardziej to w siebie wchłania. Dalsze losy Polski to losy tych mas ludowych, warstw pracujących. Dziś one historję tworzą”¹²⁴.

Ponieważ zasadniczy akcent w narracji położony został na naród jako etniczno-kulturową wspólnotę, nie zaś na formę jego organizacji w postaci państwa, przyszłe polityczne losy Śląska, podobnie zresztą jak sprawa odrodzenia polskiej państwowości, zeszyły tu na drugi plan. Nie ulega jednak wątpliwości, iż konsekwentne podkreślanie w syntezie stałej obecności Polski na Śląsku (w rozumieniu polskiej zbiorowości) było wyraźnym komunikatem na rzecz uwzględnienia tej krainy w projektowanym kształcie przyszłego państwa polskiego.

Ważnym też argumentem w tej materii, skwapliwie przytaczanym przez Dąbrowskiego, była postawa minionych pokoleń Polaków. Zaznaczał, iż w czasach świetności Rzeczypospolitej, kiedy jej elity kierowały się przede wszystkim racją stanu, myśl odzyskania Śląska pozostawała żywa¹²⁵, w przeciwieństwie

¹²⁴ Ibidem, s. 378—379.

¹²⁵ „Po śmierci Podjebrada, królem czeskim jednomyślnie okrzyknięty został syn Kazimierza, Władysław, mimo że od lat dwóch katolicy za zgodą papieża uznali królem Czech Macieja, który zdołał już zawładnąć Morawami i częścią Śląska. Zaczęła się wojna.

do okresów, gdy zanikała troska o sprawy nadrzędne i ogólnopolskie, a triumfował egoizm grupowy i prywatny¹²⁶.

Wydaje się, że w przypadku *Dziejów narodu polskiego* możemy mówić o szczególnym podejściu do utraty Śląska. W pewnym wymiarze Dąbrowski przywołuje koncepcje „młodego” Szujskiego, albowiem w gruncie rzeczy rozpatruje stratę tej ziemi na dwóch płaszczyznach — politycznej i etnicznej. W przyczyny straty politycznej historyk nie chce się zbyt wglębiać. Nie wskazuje odpowiedzialnych ani po polskiej, ani po śląskiej stronie. Kwestia ta jest zatem tak ujmowana, aby nie rzutowała na przyszłe polsko-śląskie relacje. *De facto* zadecydować o wszystkim miała agresja silniejszego sąsiada i splot niekorzystnych dla Polski wydarzeń. Jednocześnie, co warto podkreślić, historyk nie bagatelizuje znaczenia tejże straty, choć wątek swoistego rozrachunku wprowadza dopiero przy okazji rozpatrywania możliwości ponownego połączenia. Wskazuje wtedy zarówno przychylnie tej idei postawy mieszkańców Rzeczypospolitej, jak i przykłady całkowitego braku zainteresowania z ich strony, a także podejmowane w przeszłości, ale nieskuteczne, akcje na rzecz zjednoczenia. Uwzględnia też, choć rzadziej, reakcje strony śląskiej¹²⁷. Dąbrowski unika przy tym sformułowań oskarżających i mocno krytycznych.

Zdecydowanie większy jednak nacisk położony został na rozpoczęty w drugiej połowie XII wieku proces utraty Śląska dla polskiego żywiołu narodowego. Postrzegany jest on jako postępujący, ale wciąż jeszcze niesfinalizowany do końca. Także śląscy Piastowie mieli odegrać w nim niechlubną rolę. O postawie ówczesnych mieszkańców tej krainy wobec germanizacyjnych zabiegów w ogóle się nie mówi. Szanse na powstrzymanie wspomnianego procesu dają natomiast przeobrażenia społeczne, jakie dokonały się w XIX wieku. W takim kontekście zagadnienie wskazania odpowiedzialnych za to podmiotów po polskiej czy też śląskiej przestaje już być specjalnie istotne. Dawne warstwy

60 tysięcy rycerstwa polskiego ruszyło na Wrocław [...] Polsce nie udało się nawet odzyskać Śląska, do czego dążyła część dostojników, i za czym było całe rycerstwo polskie”. Ibidem, s. 87—88; „W wojnie tej Habsburgowie niemieccy stracili całą niemal swoją potęgę i mimo zachowania korony cesarskiej w swoim rodzie sprowadzeni zostali poprostu na stopień władców dziedzicznych swych posiadłości, które nazwano Austrią. Otóż rząd i naród polski chciał skorzystać z tych trudności Habsburgów dla odzyskania od nich Śląska. Czyniono usiłowania w tym celu niejednokrotnie, nie poparte siłą fizyczną, pozostały one bez rezultatów”. Ibidem, s. 153.

¹²⁶ „Rzeczpospolita nietylko nie sprzeciwiała się, ale nawet nie zabrała głosu, gdy walciono o Śląsk, prastarą dzielnicę naszą. Śląsk dostał się pod panowanie pruskie”. Ibidem, s. 200.

¹²⁷ „Po wygaśnięciu dynastji Piastowskiej, z której książęta, aczkolwiek zniemczeni, poczuwali się jednak do pewnej solidarności z Polską, Śląsk przestał zupełnie ciężać ku Rzeczypospolitej i nawet, gdy Władysław IV podczas wojny Trzydziestoletniej dążył do odzyskania tej krainy, sejm stanów, złożony z przedstawicieli duchowieństwa, szlachty i miast protestował gorąco”. Ibidem, s. 200; „Zmianę panowania Ślązacy przyjęli obojętnie, o żadnym ruchu celem zbliżenia się z Polską słyhać nie było”. Ibidem, s. 201.

rzządzające, narzucające swoją wolę całemu społeczeństwu i ponad jego głowę decydujące o najważniejszych sprawach kraju, uciskające polski lud na Śląsku podobnie jak w pozostałych częściach Polski, zakończyły już swoją historyczną rolę, a po części nawet swój społeczny żywot. We współczesnych zmaganiach z germanizacją pozostał więc już faktycznie jeden tylko przeciwnik — państwo pruskie oraz jego aparat ucisku i przemocy.

Kończąc rekonstrukcję ostatniego segmentu dialogu o Śląsku, można zatem stwierdzić, iż *Dzieje narodu polskiego* Józefa Dąbrowskiego zakresliły zauważalnie odmienną perspektywę oglądu tej krainy. Jako najważniejsze postawione zostało bowiem zagadnienie sytuacji społeczno-narodowościowej na tym obszarze, zwłaszcza w odniesieniu do XIX i XX wieku. Mniejsza ranga została natomiast przypisana wątkom dotyczącym średniowiecza. W wypowiedzi Dąbrowskiego (jak też i w kilku ją poprzedzających) daje się ponadto zauważyć tendencja do przedstawiania losów „odkrytej” niedawno na śląskim obszarze polskiej wspólnoty w szerszym kontekście — jako fragmentu dziejów narodu polskiego¹²⁸. Takie ujęcie niewątpliwie „przygotowywało” mentalnie czytelników do postrzegania Śląska jako części przyszłego, odrodzonego państwa polskiego.

¹²⁸ Zauważamy ją wówczas i w innych opracowaniach tego okresu. Przykładowo, w pracy Józefa Buzka polska ludność na Śląsku stanowi integralną część większej wspólnoty — Polaków żyjących pod pruskim panowaniem, a sam Śląsk ujmowany jest jako część zaboru pruskiego. J. BUZEK: *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908*. Lwów 1909.

Zakończenie

„Podróż” po polskich syntezach dziejów narodowych ukazała, iż problematyka śląska stanowiła dla ich autorów nie lada problem, żeby nie powiedzieć nawet — wyzwanie. Zasadniczo rzecz biorąc, każdy z nich podejmował je w sposób indywidualny, żadna bowiem szkoła historiograficzna, jak widzieliśmy, nie wypracowała jakiegoś spójnego, jednolitego schematu interpretacyjnego w zakresie tych zagadnień. Stąd właśnie brały się zidentyfikowane w zaprezentowanych rozważaniach rozbieżności występujące nawet wśród przedstawicieli tych samych nurtów dziejopisarskich.

Wyraźne zróżnicowanie ujawniło się już w odniesieniu do najbardziej podstawowej kwestii — zakresu obecności Śląska w narracji oraz skali zainteresowania poszczególnych autorów jego sprawami. Pierwsze podejście, któremu początek dała *Historia narodu polskiego* Adama Naruszewicza, a które znalazło swoją kontynuację w pracach Jerzego Samuela Bandtkiego, Jędrzeja Moraczewskiego, Henryka Schmitta, Teodora Morawskiego i Józefa Dąbrowskiego, cechowało się relatywnie obszernym uwzględnianiem śląskiej problematyki. Manifestowało się przez rozbudowane relacje o wydarzeniach militarnych, jakie rozegrały się na tym obszarze, opisy przemian gospodarczych, portrety i charakterystyki związanych ze Śląskiem postaci, wreszcie bezpośrednio akcentowanie udziału tej krainy w życiu politycznym i gospodarczym państwa Piastów. W skrajnym wypadku, co obserwujemy na przykładzie *Dziejów narodu polskiego* Dąbrowskiego, oznaczało to również próbę śledzenia losów zamieszkującej ten obszar polskiej ludności w kolejnych wiekach po jego politycznym rozstaniu z Polską aż po ostatnie lata XIX wieku.

Na drugim biegunie sytuuje się praca Ignacego Lubicz-Czerwińskiego z najdalej na tle wszystkich pozostałych opracowań posuniętą marginalizacją wszelkiego rodzaju *silesiaców*. Niedaleko lokują się *Śpiewy historyczne* Niemcewicza, *Historia Polski krótko zebrana* Faleńskiego, *Dzieje narodu polskiego potocznym sposobem opowiedziane* Lelewela, *Dzieje Polski w zarysie* Bobrzyńskiego, *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście* Szujskiego czy *Dzieje narodu*

polskiego Smoleńskiego. Środek skali wypełniają te (liczbowo przeważające) opracowania, w których nie eksponując specjalnie śląskiej tematyki, podnoszono jednak w każdym razie (zwykle w sposób mniej lub bardziej schematyczny, by nie rzec „skonwencjonalizowany”) najważniejsze jej wątki, utrwalone już niejako tradycją historiograficzną w dyskursie narodowych dziejów.

Przechodząc do kwestii szczegółowych, możemy stwierdzić, iż w odniesieniu do postrzegania Śląska dominowało powszechnie ujmowanie go w kategoriach (bliżej zresztą niedookreślonej) jednostki terytorialnej. Z wyraźniejszą konkretyzacją jej granic spotykamy się tak naprawdę jedynie w pracy Adama Naruszewicza. Z elementów środowiska naturalnego najczęściej wzmiankowana była Odra, w kilku nawet pracach Śląsk określony został mianem „nadrzańskiemu kraju”. Z innych, już sporadycznie, występowały góra Sobótka, Sudety oraz rzeki Ślęza, Barycz i Nysa Kłodzka.

Przygraniczne usytuowanie Śląska, jeżeli w ogóle bezpośrednio odnotowywane, wiązane było przede wszystkim z trwałym zagrożeniem tej krainy częstymi najazdami czeskich lub niemieckich wojsk. W żadnym jednak opracowaniu nie prowadzi to do percypowania wczesnośredniowiecznego Śląska jako „kraju pomostowego”, przygranicznego, swoistej strefy współistnienia różnych grup etnicznych, czynników kulturowych czy polityczno-prawnych struktur. W kilku natomiast syntezach (*Dziejach Polski poług ostatnich badań spisanych* Szujskiego i *Dziejach Polski* Konecznego) wskazywane jest ono jako czynnik sprzyjający intensyfikacji zjawiska germanizacji, którego występowanie w zdecydowanej większości opracowań wymieniane jest jako charakterystyczna, by nie rzec immanentna, właściwość tej krainy.

Taka specyfika Śląska na tle innych ziem wchodzących w skład państwa Piastów, wyrażająca się w przyjmowaniu niemieckiej mowy i zwyczajów, upowszechnianiu się niemieckiego osadnictwa, podniesiona została już w *Historii narodu polskiego* Naruszewicza. Zaważyła ona na przedstawianiu tego obszaru, poczynając od drugiej połowy XIII wieku, w kategoriach najpierw enklawy, a później regionu historycznego. Za sprawą syntez Jerzego Samuela Bandtkiego, w obrębie „dialogemu” oświeceniowego przeważało jednak postrzeganie Śląska jako „czysto polskiej krainy”, niczym się (w wymiarze etniczno-kulturowym) niewyróżniającej spośród innych dzielnic państwa. Radykalną i trwałą zmianę przyniósł natomiast „dialogem” romantyczny. Wtedy, w niemałym stopniu za sprawą *Geschichte Polens* Richarda Roepella (traktowanej pomimo niemieckiego pochodzenia autora jako „obiektywny głos” nauki historycznej)¹,

¹ Obserwujemy tu interesujące zjawisko wypływające z dwoistego postrzegania niemieckiej nauki historycznej przez ówczesnych polskich dziejopisarzy. Z jednej strony historyk niemiecki to stereotypowo (poniekąd „z definicji”) badacz na służbie niemieckich interesów narodowych, co aż nazbyt często implikować miało, w kontekście głęboko historycznie obciążonych relacji polsko-niemieckich, postawę stronnictwością sięgającą niekiedy aż do antypolskiego szowinizmu. Dziewiętnastowieczną historiografię polską

zniemczenie się Śląska zaczęto ponownie mocno akcentować i przenosić już nawet na XII stulecie (*Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane* Szujskiego). Tendencja ta („wyłamały się” z niej jedynie druga synteza Szujskiego oraz rozprawa Smoleńskiego) utrzymała się w opracowaniach popowstaniowej doby aż do początku „dialogemu” neoromantycznego włącznie. Odnotowywanie powszechnie zjawiska germanizacji nie przełożyło się jednak na ujmowanie Śląska jako enklawy lub regionu historycznego. Jediną konsekwencją bowiem takiego ujęcia było zazwyczaj wcześniejsze pozbawienie Śląska polskich cech, a tym samym i wcześniejsze wykluczanie go z polskiej wspólnoty i w konsekwencji brak dalszego zainteresowania jego losami. Do przedstawiania krainy w kategoriach enklawy zbliżą się jedynie Bobrzyński i Koneczny, do ujęcia zaś Śląska jako regionu historycznego odwoła się w odniesieniu do czasów od schyłku rozbitcia dzielnicowego aż do końca rejestrowanych w narracji wydarzeń (tj. końca XIX w.) Józef Dąbrowski. Sednem regionalnej specyfiki uczyni właśnie dynamikę polsko-niemieckich stosunków etnicznych, zdecydowanie rzadziej wypełniając przestrzeń narracyjną treściami natury obyczajowej czy kulturowej.

Najwięcej kontrowersji i rozbieżności obserwujemy w przypadku przedstawiania śląskich postaci. Zaproponowane przez Naruszewicza ujęcia postaci tamtejszych książąt (to właśnie na osobach lokalnych śląskich dynastów niemal wyłącznie skupiała się uwaga historyków) dość szybko poddane zostały rewizji i modyfikacjom. W tym kontekście najbardziej trwałym okazać się miał model przedstawiania Władysława Wygnańca i jego żony Agnieszki. Zerwanie z nim nastąpiło dopiero pod koniec Romantyzmu za sprawą historyków związanych z Hotelem Lambert i orientacją monarchiczną. To bowiem od opracowania Morawskiego nawiązania dialogowe w tym zakresie przybierają postać polemicznych bądź nawet konfrontacyjnych względem hipotez. Niezwykle przychylnie ujęcie postaci seniora wystąpiło tedy w drugiej syntezie Szujskiego oraz pracy Konecznego. Do skrajnie negatywnego powrócili z kolei August Sokołowski, Lewicki, Smoleński i Dąbrowski; marginalizując wydarzenia ro-

wypełniają liczne polemiki z niemieckimi badaczami, których sądy na temat polskich dziejów kwestionuje się nie tylko jako fałszywe i merytorycznie błędne, ale co ważniejsze, jako bezpośrednio wyrastające z motywów pozapoznawczych. Z drugiej strony niemiecka nauka historyczna pozostawała jednak uznany wzorcem profesjonalizmu i naukowej metody. Tam jeździło się zdobywać stopnie doktorskie i szlifować warsztat na seminariach wielkich mistrzów. Model relacji, jakie ustanowił Roepell ze środowiskiem polskich badaczy dziejów przesądził o tym, że wyłączano go z zakresu negatywnego stereotypu niemieckiego historyka, natomiast wciąż pozostawał w ich oczach przedstawicielem wiodącej niemieckiej nauki historycznej, inaczej mówiąc „autorytetem”. W bardzo znaczący sposób podnosiło to jego „pozycję w polu” badań nad historią Polski (w rozumieniu Pierre’a Bourdieu), a co za tym idzie, nadawało przemożną wagę głoszonym przezeń interpretacjom. Zob. P. BOURDIEU, L.J. WACQUANT: *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Przeł. A. SAWISZ. Warszawa 2001, s. 76–78.

zegrane po śmierci Krzywoustego, starali się do pewnego stopnia wyważyć racje skonfliktowanych stron, choć ostatecznie odpowiedzialność za wszczęcie wojny domowej wciąż składali na barki Władysława.

Znacznie wcześniej natomiast podważono skonstruowany w *Historii narodu polskiego* wizerunek Henryka Brodatego. Już bowiem w narracjach oświeceniowych, z wyjątkiem jedynie syntez Bandtkiego, książę pozbawiony został „rysu szlachetności” (gospodarny, bogobojny, rycerski) nadanego mu przez smoleńskiego biskupa. Za sprawą romantycznych syntez Schmitta i Szujskiego proces przewartościowywania postaci Brodatego dalej się pogłębił aż do niemalże całkowitego zanegowania pierwotnego ujęcia (świadoma konfrontacja z „hipotekstem”). Podstawą do „nawiązania” tak głęboko polemicznego stał się rekurs do procesu niemczenia się Śląska (Henryk osadzony został w roli jednego z inicjatorów niemieckiej kolonizacji i promowania związków z kulturą niemiecką). Powrót („nawiązanie aprobatywne”) do Naruszewiczowskiego przedstawiania nastąpił za sprawą syntezy Morawskiego. Wzmocnił je zresztą wydatnie, „dodając” (jako pierwszy spośród autorów syntez) motyw zjednoczeniowych planów wnuka Władysława Wygnańca. Opracowania „dialogemu” pozytywistycznego podnosiły już tylko zasługi księcia na rzecz kraju, rezygnując (z wyjątkiem Bobrzyńskiego) z odniesień do jego niemieckich inklinacji. Niekorzystny sposób prezentowania powrócił jednak w zradyzalizowanej postaci w neoromantycznych pracach Konecznego i Dąbrowskiego. Tym razem bowiem niemczenie się Henryka i forsowanie przez niego niemieczyzny ukazane zostały jako zagrożenie nie tylko dla polskości Śląska, ale także dla pozostałych, skupionych w jego rękach dzielnic.

Podobną „chwiejność” obserwujemy w przypadku obrazowania „kariery” innej jeszcze ważkiej śląskiej postaci — Henryka Probusa. Niespójnie przedstawiana w dziele Naruszewicza, w większości późniejszych prac (zwłaszcza tych reprezentujących „dialogem” Pozytywizmu) przybiera jednostronne niekorzystne ujęcie, najdobitniej zaznaczone w syntezach Bobrzyńskiego i Lewickiego. Częściowa rehabilitacja księcia następuje dopiero w syntezie Konecznego w ostatnich chwilach doczesnego życia księcia.

W zależności od fazy dialogu zmieniał się kanon postaci pierwszoplanowych rodem ze Śląska. Naruszewicz pierwotnie proponował wcale pokaźną ich listę, na której znaleźli się Władysław II z żoną Agnieszką, Henryk Brodaty i Jadwiga, Henryk Pobożny, Bolesław Rogatka i Henryk Probus. Już jednak w kolejnych opracowaniach pierwszego „dialogemu” skraca się ona o Jadwigę i jej syna. Rychło zmarginalizowana zostanie też rola Bolesława Rogatki i jego bratanka Henryka Probusa.

W syntezach Romantyzmu obserwujemy istotne „nawiązania modyfikujące” — do grona ważnych postaci dołączają Władysław opolski (wyjątkiem są jednak prace Lelewela) i Henryk III głogowski (z wyłączeniem syntezy Szujskiego). Powraca też Bolesław Rogatka. W dalszym ciągu bardzo skromnie

(zwłaszcza w opracowaniach szkoły lelewelowskiej) uwzględniane są postaci Henryka Pobożnego i Henryka Probusa. Jakby dla pewnej przeciwwagi osoba wodza spod Legnicy wraz z matką jest wyraźnie zarysowana we wszystkich niemal pozycjach „dziejów ojczystych dla ludu”. To „nawiązanie aprobatywne” do „hipotekstu” niejako „ponad głowami” wiodących „rozmówców” tego segmentu dialogu można chyba interpretować jako nieoczekiwany i godny uwagi przejaw autonomii tych przecież trzecio- i czwartorzędnych tekstów.

W obrębie „dialogemu” pozytywistycznego kanon pierwszoplanowych postaci tworzą: Władysław II, Henryk Brodaty, Henryk Probus i Władysław Opolczyk. Na ich tle zdecydowanie skromniej przedstawiani są: Agnieszka, Jadwiga, Henryk Pobożny i Henryk III głogowski. Natomiast w zamykających serię opracowaniach z początku XX wieku zauważalny jest fakt całkowitego już „wypadnięcia” żony pierwszego seniora z grona wiodących śląskich postaci.

Ze zmiennością stanowisk spotykamy się też w odniesieniu do kolejnej kwestii — utraty Śląska. Do zaproponowanego przez Naruszewicza „mieszanego” modelu w pełni aprobatywnie nawiązali jedynie Bandtkie i Lubicz-Czerwiński. W pozostałych syntezach „dialogemu” oświeceniowego górę wzięła interpretacja przywołująca już wyłącznie „wewnętrzne” (najczęściej zresztą śląskiej proveniencji) czynniki. Niemczenie się miejscowych Piastów nie jest tam jednak (z wyjątkiem dzieła Naruszewicza) ujmowane jako jedna z okoliczności temu sprzyjających. Lokalne uwarunkowania śląskie sprowadzone zostały najczęściej do politycznych decyzji tamtejszych książąt powodowanych zwykle doraźnymi motywami finansowymi lub ambicjonalno-psychologicznymi. W kilku pracach powtarza się wątek współodpowiedzialności czy nawet wprost winy Bolesława Krzywoustego za dezintegrację kraju (a w konsekwencji tegoż za utratę przez Polskę Śląska). Zdecydowanie za to „oczyszczony” z odpowiedzialności za stratę nadodrzańskiej krainy został Kazimierz Wielki.

Dominacja modelu „wewnętrznego” utrzymała się też w romantycznej fazie dialogu, z tym, że Lelewel, Moraczewski i Wróblewski „czynnika sprawczego” doszukiwali się w postępowaniu śląskich Piastów, Schmitt zaś w politycznej decyzji Kazimierza Wielkiego. Wariant „mieszany” zaproponowany został w syntezie Teodora Morawskiego i częściowo też w opracowaniu Szujskiego.

Sytuacja zmienia się w „dialogemie” kolejnym, gdy obserwujemy dość wyraźną przewagę modelu „zewnętrznego” (syntezy Szujskiego, Lewickiego i Smoleńskiego). Do wariantu „mieszanego” odwołano się jedynie w *Dziejach Polski ilustrowanych* Sokołowskiego, do modelu „wewnętrznego” (śląskiego) zaś — w *Dziejach Polski w zarysie* Bobrzyńskiego. W tej ostatniej publikacji utrata Śląska postrzegana jest przede wszystkim w wymiarze etnicznym/narodowościowym, podczas gdy w pozostałych ujmowana była jako wydarzenie/proces o czysto politycznym charakterze. W neoromantycznej syntezie Konecznego mamy powrót do wariantu z odpowiedzialnością jedynie śląskich Piastów, u współczesnego mu Dąbrowskiego zaś zaakcentowana została aktywność

zewnątrznych podmiotów. Warto jeszcze dodać, że na przestrzeni całego zrekonstruowanego dialogu tylko naprawdę w nielicznych pracach (Czartoryskiej, Morawskiego, Chociszewskiego i Smoleńskiego) napomykano o zaniedbaniach czy też „winach” leżących i po polskiej stronie.

Konkludując wątek rozważań o stracie Śląska, możemy stwierdzić, iż polscy historycy kolejno uruchomili kilka strategii radzenia sobie z tym problemem układających się z perspektywy współczesnego badacza w cały ciąg „nawiązań modyfikujących”. W Oświeceniu, począwszy od dzieła Naruszewicza, dość powszechnie odwoływano się do motywu „zadośćuczynienia”, jakie stanowić miało zdobycie Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego. Romantycy porzucili tę linię rozumowania na rzecz strategii umniejszania znaczenia straty lub nawet doszukiwania się jej dobrych stron (pozbycie się obszaru już ziemczonego, „niepasującego” do reszty narodowego terytorium i jego mieszkańców). W popowstaniowej natomiast fazie dialogu „remedium na ból utraty” stało się projektowanie odpowiedzialności na zewnątrz. Winnych odnajdywano w agresywnym południowym sąsiedzie, względnie (gdy krainę postrzegano już jako nie-swoją) w wyobcowanych, wynarodowionych jej mieszkańcach.

Analiza fragmentów syntez traktujących o Śląsku ujawnia występowanie wśród historyków bardzo daleko idącej rozbieżności w doborze, selekcji i hierarchizacji faktów. Widać to szczególnie wyraziście na przykładzie tych odnoszących się do życia śląskich Piastów. Naruszewicz, a później autorzy romantycznych syntez lelewelowskiej szkoły „pełnymi garściami” czerpali ze średniowiecznych jeszcze kronik, które obfitują we wzmianki o niemoralnym prowadzeniu się książęcej rodziny. Informacje te mocno akcentowane wraz z przekazem o szybko postępującym ziemczeniu się Śląska miały w swojej generalnej wymowie przekonać czytelnika co do małego znaczenia straty. W narracjach oświeceniowych i popowstaniowych, z powodu przyjęcia nowych linii interpretacyjnych, zarzucono ten wątek.

Sposoby prezentowania śląskich spraw w syntetycznych narracjach ujawniały wyraźnie sterujący wpływ przesłanek pozapoznawczych rozmaitej zresztą natury. Zauważałam więc oczywiście obecność określonych (czy to podzielanych w ramach danej formacji/szkoły, czy to specyficznie właściwych tylko danemu konkretnemu autorowi) założeń ideowych i ontologicznych przekładającą się na ujmowanie takich lub innych konkretnych kwestii. Co ciekawe, ujawnia się w nich wyraziście waga osobistego, egzystencjalnego wglądu w naturę opisywanej krainy, w przypadku niektórych autorów konstruowanego na podstawie zaskakujących dla nich niekiedy doświadczeń podróży lub pobytu na Śląsku (Czartoryska, Schmitt) czy też na podstawie kontaktów i współpracy ze śląskimi pionierami odrodzenia narodowego (Chociszewski, Koneczny).

W obszarze śląskiej tematyki da się wyróżnić kilka zagadnień, które nieweryfikowane przez lata przyjęły postać klasycznych historiograficznych mi-

tów². Najbardziej skrajnych przykładów dostarczają tutaj ujęcia niektórych śląskich postaci. Bezrefleksyjne przedstawianie roli Władysława II i Agnieszki według skrajnie dla nich niekorzystnych zapisów Kadłubka i Długosza utrzymywało się aż po początek lat siedemdziesiątych XIX wieku. A przecież aksjologiczne założenia wielu historyków powinny były uwrażliwiać ich na potrzebę krytycznego spojrzenia na tradycyjne ujęcie tej sprawy. Podobnie rzecz się miała w odniesieniu do Henryka Probusa czy Henryka III głogowskiego. W przypadku obu tych książąt nowe interpretacje zdołał zaproponować dopiero Feliks Koneczny na początku XX wieku. Długo też — aż do końca lat osiemdziesiątych XIX wieku — trwał „żywot” bitwy na Psim Polu, uporczywie ukazywanej jako największe wydarzenie militarne wyprawy Henryka V, zakończone całkowitą jego klęską — i to pomimo ponawianych już od dłuższego czasu prób podważenia wiarygodności jednego z głównych w tym zakresie przekazów, czyli *Annales* Długosza. O dziwo, tutaj nawet autorytet Richarda Roepella okazał się niedostatecznie „przemagający”, o czym przekonuje chociażby stosowny fragment z pierwszego wydania *Dziejów Polski w zarysie* Bobrzyńskiego.

Były oczywiście (i po części pozostają do dzisiaj) takie zagadnienia w obrębie śląskiej problematyki, które w związku z wieloznacnością przekazów źródłowych i dylematami interpretacyjnymi trwale dzieliły historyków, pozostając przedmiotem ciągnących się przez lata kontrowersji. Wymienić tutaj można bitwę pod Legnicą, bitwę pod Studnicą czy kwestię stopnia zgermanizowania Śląska i początków tego procesu.

Warto więc może przytoczyć kilka najbardziej uderzających interpretacyjnych ekstremów w sprawach śląskich, zawartych w polskich syntezach dziejów narodowych sprzed 1914 roku. Listę otwierać by mogli Jadwiga, żona Henryka Brodatego, oraz ich syn Henryk Pobożny. Ta pierwsza bywała z jednej strony przedstawiana jako świątobliwa postać zaangażowana w gospodarczo-cywilizacyjny rozwój Śląska (co łączono zwykle z „maskowaniem” jej niemieckiego pochodzenia), z drugiej zaś — prezentowana jako rzeczniczka i promotorka niemieckich interesów. Jej potomek z dzielnego obrońcy chrześcijaństwa, odważnego wodza, oddanego syna i oczywistego Polaka — takim bowiem opisywano go między innymi w syntezach Naruszewicza, „dziejach ojczystych dla ludu” czy popularnych opracowaniach doby popowstaniowej — przeistacza się (w pracach Konecznego) w „całkowicie zniemczonego” księcia, nietroszczącego się o zapewnienie bezpieczeństwa podległym mu dzielnic i na domiar wszystkiego okazującego brak odwagi w obliczu bezpośredniego zagrożenia. Wysoko na liście znalazłaby się też wzmiankowana wyżej Legnica. Obraz walnej bitwy chrześcijańskiego świata z hordami dzikich niewiernych, rozegranej

² Tzn. — w rozumieniu Andrzeja F. Grabskiego — „mitów wydarzeniowego poziomu wiedzy historycznej”. Zob. A.F. GRABSKI: *Historiografia — Mitotwórstwo — Mitoburstwo*. W: *Historia, mity, interpretacje*. Red. A. BARSZCZEWSKA-KRUPA. Łódź 1996, s. 29—62.

na legnickich polach, kontrastuje z przedstawieniem potyczki o niewielkich rozmiarach stoczonej tuż pod murami legnickiego zamku.

Przykładem skrajnie różnego (tym razem „globalnego”) podejścia do śląskich zagadnień mogą być także budowane przez niektórych autorów odpowiedzi na pytanie, co by było, gdyby któremuś z potomków Władysława II — Henrykowi Brodatemu lub Henrykowi Pobożnemu, względnie Probusowi — udało się zjednoczyć Polskę. Bobrzyński w trzecim wydaniu swej syntezy dostrzegał pozytywne (z polskiej perspektywy) dla samego Śląska skutki takiego rozwoju sytuacji: uniknąłby ostatecznej germanizacji i ocalił swoją słowiańsko-polską tożsamość. Dla odmiany Tatomir czy Koneczny epatowali czytelników wizją w całości nieuchronnie zgermanizowanej przy takim obrocie sprawy Polski.

Polskie syntezy dziejów narodowych w nikłym stopniu interesowały się losem ogółu polskiej ludności na Śląsku po 1335 roku. Wzmianki, zazwyczaj zresztą bardzo skromne, na temat pozostawionej tam części polskiej wspólnoty pojawiają się w nielicznych tylko opracowaniach rozproszonych na różnych poziomach rozmaitych „dialogemów” (Bandtkie, Czartoryska, Schmitt, Morawski, Wodzicka, Bałaban, Grymałowski, Dąbrowski).

Powstaje oczywiście pytanie, skąd ten brak zainteresowania losami polskiej ludności prowincji przy mniejszym lub większym akcentowaniu we wszystkich niemalże pracach polskiego charakteru/rodowodu Śląska. Wydaje się, że odpowiedź leży w tradycyjnych, sięgających jeszcze czasów przedoświeceniowych poglądach na kształt narodu. Pomimo powtarzających się deklaracji o konieczności „unaradawiania” niższych warstw społeczeństwa (wyrastających z nowych koncepcji narodu jakie kształtowały się w obrębie polskiej myśli politycznej od epoki rozbiorów) większość historyków w swojej praktyce badawczej nadal zawężała pojęcie wspólnoty do tych grup, które tradycyjnie cieszyły się politycznymi prawami. „Prosty” lud śląski, uporczywie zachowujący w mowie, obyczajach i religii znamiona polskości, nie miał więc zbyt wielkich szans na „przebicie się” na karty opracowań syntetycznych. Dopiero pojawienie się u schyłku Pozytywizmu oraz w okresie Neoromantyzmu badaczy pozostających pod wpływem ideologii lewicowych (socjalistycznych oraz ludowych) zaowocowało bardziej konsekwentnymi próbami ujmowania „mas ludowych” jako czynnika procesu dziejowego.

Równie istotnym elementem warunkującym tendencję do pomijania tych zagadnień w odniesieniu do czasów sprzed 1795 roku było takie postrzeganie narodu, w myśl którego zasięg danej narodowej wspólnoty wyznaczały granice zamieszkiwanego przez nią państwa. Ciężyło to nawet na ujęciach tych autorów syntez, którzy doprowadzali opisywany bieg wypadków w głąb XIX wieku. Również oni zwykle pomijali śląski obszar i sprawy jego ludności, organizując swoje narracje według podziału ziem polskich narzuconego przez zaborców (Lewicki, Smoleński, Sokołowski).

Wydarzenia i procesy zachodzące na Śląsku w ciągu XIX stulecia, w szczególności te wiążące się polskim przebudzeniem narodowym na tamtym terenie, nie znajdowały zatem specjalnego oddźwięku w omawianych narracjach syntetycznych. A przecież docierające na ziemię byłej Rzeczypospolitej coraz donośniejsze echa tychże zjawisk skutkowały stopniowym „przełamywaniem” poczucia obcości oraz postawy obojętności wobec tej krainy w powiększających się kręgach polskiego społeczeństwa, zwłaszcza wśród inteligencji. Tymczasem nie widać, aby ich narastanie w jakiś wyraźniejszy sposób wpływało na modyfikowanie ujęć dawnego Śląska (tzn. tego sprzed oddzielenia się, a więc zawsze przecież jeszcze mniej lub bardziej „polskiego”), podobnie trudno też stwierdzić ich oddziaływanie na w ogóle słabo przecież rozbudowane przedstawianie tej krainy w kolejnych stuleciach. Nawet te pozycje, które obejmowały wydarzenia sięgające w głąb XIX stulecia (jak *Dzieje narodu polskiego* Smoleńskiego czy *Dzieje Polski ilustrowane* Sokołowskiego), „milczały” na temat walki Polaków na Śląsku o narodowe swobody. Jedyną narracją, która w bardziej uchwytnym sensie „zareagowała” na coraz wyraźniej płynące ze Śląska głosy narodowego odrodzenia, były zamykające naszą tematyczną serię neoromantyczne *Dzieje narodu polskiego* Józefa Dąbrowskiego. Można się tylko zastanawiać, czy wątek ten nie doczekałby się szerszego rozwinięcia i wnikliwszego potraktowania, gdyby „dialogemowi” neoromantycznemu dane było w pełni się rozwinąć.

W tym miejscu można więc spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy syntezy dziejów narodowych włączyły się w jakiś sposób do walki o polskość Śląska i „dusze” tamtejszych Polaków. Wydaje się, że postawa polskich historyków, autorów analizowanych przez nas prac, była w tym względzie bardzo powściągliwa. Większość ograniczyła się jedynie do przypominania polskiego rodowodu Śląska. Niektórzy tylko pozwolili sobie na „coś więcej”, pisząc o staraniach podejmowanych przez Polskę po 1335 roku w celu ponownego odzyskania Śląska. Relatywnie największe zaangażowanie przejawili z pewnością Chociszewski, Bałaban oraz Dąbrowski. W ich pracach spotykamy odwołania do najpoważniejszego argumentu na rzecz polskości Śląska, jaki można było podnosić w odniesieniu do stuleci po utracie tej prowincji przez Polskę — trwałej i nieusuwalnej obecności na tym terenie rodzimej ludności. Wydaje się, że po wczesnych pracach Naruszewicza i Bandtkiego, w których szczególnie mocno zaakcentowano niegasnące historyczne więzi Śląska z Polską, nastąpił (chyba rzeczywiście pod niemałym wpływem publikacji Roepella) dość długotrwały okres wycofywania się polskiej historiografii z aspiracji i zadań, jakie wyznaczali jej „na śląskim odcinku” obaj wspomniani przed chwilą historycy. Zasugerowany przez niemieckiego badacza obraz Śląska zniemczonego już przynajmniej od pierwszej połowy XIII wieku, zaakceptowany przez polskich badaczy, pozbawił ich argumentu w debatach na temat etnicznego charakteru prowincji w kolejnych wiekach. W walce na historyczne racje pozostali im już tylko słowiańscy/polscy Słężanie oraz obrońcy Niemczy i Głogowa.

Kończąc niniejsze rozważania, warto jeszcze słów kilka poświęcić charakterowi zrekonstruowanego w pracy procesu dialogowego. Nie sposób chyba zaprzeczyć, że „rozmowa” tekstów syntetycznych oraz ich autorów o śląskich sprawach była raczej „letnia”. Niewiele uwidocznili się w niej głębszych czy bardziej dramatycznych zwrotów, przeważały nawiązania aprobatywne, niekiedy tylko modyfikujące (wyrastające raczej z „opuszczeń” niżli „dodawania”) w stosunku do hipotektualnego ujęcia początkowego. Jeżeli już ujawniały się jakieś nawiązania o bardziej wyraziście polemicznym charakterze, to tylko w wąskim zakresie pewnych zagadnień szczegółowych (głównie dotyczyło to portretów niektórych spośród ważniejszych śląskich postaci). Badanie kolejnych „dialogemów” ukazało, iż „tekst pierwszy”/protoplasta serii nie tylko że nie zniknął z upływem czasu „z pola widzenia” kolejnych członków rozrastającej się „rodziny tekstów”, ale trwale utrzymywał w niej swoją przemożną i formatywną rolę. Innymi słowy, Naruszewiczowska narracja pozostawała „kontekstem bliższym” względem wypowiedzi choćby nawet wyraźnie czasowo oddalonych (tj. należących do odleglejszych „dialogemów”). Wszyscy nieomal uczestnicy dialogu wypowiadając się, pozostawali w polu wątków, znaczeń, problemów oraz interpretacji zaproponowanych przez biskupa-koadiutora smoleńskiego. W tym kontekście (co można tu dygresyjnie zauważyć) problematyka śląska stanowi dobry wykładnik fundamentalnego znaczenia *Historii narodu polskiego* dla całej naszej późniejszej historiografii.

Jak zobaczymy, w ścisłym związku z powyższą obserwacją pozostaje kolejna istotna konstatacja. Otóż węzłowe punkty serii tematycznej, zdefiniowanej jako syntetyczne ujęcia narodowych dziejów (tzn. dzieła stanowiące „momenty zwrotne” w linii rozwojowej rodzimej historiografii), okazały się zaskakująco niewiele wnoszące do rozmowy o kwestiach śląskich. Znamionująca je na poziomie całościowego opisu oraz interpretacji polskiej historii „konfrontacyjność” względem ujęć poprzedzających właściwie nie ujawniała się w obrębie badanych przez mnie zagadnień nadodrzańskiej krainy. Przypadek tekstów Lelewela, z niewielkimi tylko opuszczeniami/modyfikacjami i prawie bez zastrzeżeń powtarzających wywód Naruszewicza, jest tu zapewne najbardziej uderzający, ale przecież nie jedyny. Taki stan rzeczy w moim przekonaniu wydaje się jednak świadczyć o względnym braku zainteresowania historyków polskich sprawami śląskiej prowincji. Nie budząc specjalnego zainteresowania, nie miały okazji „zafunkcjonować” jako punkty krystalizacji opinii, w których przełamują się i odzwierciedlają różnice zdań w sprawach zasadniczego znaczenia. Dlatego w poszczególnych „dialogemach” brakowało innowacyjności, a dialogowi o Śląsku ujętemu jako całość nie dostawało żaru, napięcia oraz emocji...

Wykaz źródeł i literatury

Źródła historiograficzne

- [DŁUGOSZ J.]. *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. T. 2—5, 11. Warszawa 1969—2006.
- [GOŁĘBIEWSKI Ł.]. *Pamiętnik o życiu Łukasza Gołębiowskiego wydany przez jego syna*. Warszawa 1852.
- [THIETMAR]. *Kronika Thietmara*. Poznań 1953.
- [T. WAGA, J. LELEWEL]. *Teodora Wagi Historia książąt i królów polskich: krótko zebrana, dla lepszego użytku znacznie przerobiona i pomnożona* [przez Joachima Lelewela]. Wilno 1924.
- ALBERTRANDI J.: *Dzieje Królestwa Polskiego krótko lat porządkiem opisane przez [...]*. Wyd. II. pomnożone panowaniem Stanisława Augusta przez X.G.: T. 1—2. Lwów 1846.
- ANCZYC W.L.: *Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach skreślił dla użytku braci włościan Kazimierz Góralczyk*. Warszawa 1863.
- ANONIM TZW. GALL: *Kronika polska*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982.
- BALIŃSKI M.: *Historia polska*. Warszawa 1844.
- BAŁABAN J.: *Historia Polski*. Lwów 1905. Wyd. II. Lwów 1906.
- BANDTKIE J.S.: *Dzieje Królestwa Polskiego*. T. 1—2. Wrocław 1820.
- BANDTKIE J.S.: *Dzieje Narodu Polskiego*. T. 1—2. Wrocław 1835.
- BANDTKIE J.S.: *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*. T. 1—2. Wrocław 1810.
- BANDTKIE J.S.: *O monetach najdawniejszych Polskich i Szląskich, rzecz pisana przez...* „Pamiętnik Warszawski” 1816, T. 4, s. 257—285.
- BANDTKIE J.S.: *Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach*. Wrocław 1952.
- BARTOSZEWICZ J.: [Rec.: J. LELEWEL. *Historia Polski do końca panowania Stefana Batorego...*]. „Biblioteka Warszawska” 1864, T. 1, s. 447—465.
- BARTOSZEWICZ J.: *Historja pierwotna Polski*. T. 1—4. W: J. BARTOSZEWICZ. *Dzieła*. T. 3—6. Kraków 1878—1879.
- BELZA S.: *Dziesięć lat pracy na Kresach. (Kartka z dziejów Szlązka austriackiego)*. Warszawa 1883.
- BIELSKI M.: *Kronika polska*. Sanok 1856.
- BOBRZYŃSKI M.: *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1974.

- BOBRZYŃSKI M.: *Dzieje Polski w zarysie*. Wyd. I. Warszawa 1879; Wyd. II. Warszawa 1880—1881; Wyd. III. Warszawa 1887—1890.
- BOBRZYŃSKI M.: *W imię prawdy dziejowej*. Warszawa 1879.
- BOGUSŁAWSKI E.: *Historija Polski*. Kraków 1889.
- BONIECKI M.: *Książęta szlęzcy z domu Piastów. Przyczynek do historii rodzin panujących w Polsce, zebrany i ułożony przeważnie z niemieckich źródeł*. Cz. 1—3. Warszawa 1874—1875.
- BREITER E.: *Władysław książę opolski, pan na Wieluniu, Dobrzyniu i Kujawach, palatyn węgierski i wielkorządca Polski i Rusi. Zarys biograficzny*. Lwów 1889.
- BUZEK J.: *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908*. Lwów 1909.
- CHOCISZEWSKI J.: *Dzieje narodu polskiego dla ludu polskiego i młodzieży*. Poznań 1869.
- Chronica principum Poloniae*. In: *Scriptores rerum Silesiacanum*. Hrsg. G.A. STENZEL. T. 1. Breslau 1835, s. 38—172.
- CYFROWICZÓWNA E.: *Dzieje Polski do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana znad Dniepru*. Poznań 1888.
- CZARTORYSKA I.: *Dylizansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968.
- CZARTORYSKA I.: *Pielgrzym w Dobromilu część druga; czyli dalszy ciąg nauk wiejskich z dziesięcią obrazkami i z muzyką*. Warszawa 1821.
- CZARTORYSKA I.: *Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści i 40 obrazkami*. Warszawa 1819.
- CZERMAK W.: *Jakim powinien być podręcznik naukowy dziejów polskich, przeznaczony dla szerszych kół czytelnicznych*. W: *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie*. T. 2: *Protokoły obrad*. Kraków 1901, s. 24—31.
- DMOCHOWSKI F.S.: *Krótki zbiór historii polskiej opowiedzianej podług najnowszych źródeł historycznych przez ...*. Warszawa 1862.
- DMOCHOWSKI F.S.: *Krótki zbiór historii polskiej opowiedzianej podług najnowszych źródeł historycznych przez ...* wydanie drugie powiększone i uzupełnione Spisem chronologicznym. Warszawa 1863.
- DMOCHOWSKI F.S.: *Krótki zbiór historii polskiej podług najnowszych źródeł historycznych*, wydanie nowe poprawione, rozwinięte i uzupełnione spisem chronologicznym i wykazem książąt z plemienia Piastów i Gedyminów. Warszawa 1887.
- DZIERŻANOWSKA M.: *Dzieje ojczyste. Podręcznik do nauki na klasę I i II*. Warszawa [1906?], Wyd. II. Warszawa 1908; Wyd. III. Warszawa 1913; Wyd. XXIX. Warszawa 1928.
- FALEŃSKI J.: *Historia Polski krótko zebrana. Dzieje narodowe od powstania, aż do podziału i upadku państwa tego obejmująca*. Wrocław 1819.
- FINKEL L.: [Rec.: *Zarys historii polskiej aż do najnowszych czasów*. Wyd. III. Kraków 1897]. „Kwartalnik Historyczny” 1898, R. 12, s. 956.
- GOŁĘBIOWSKI Ł.: *Dzieje Polski za panowania Kazimierza. Jana Olbrachta i Aleksandra*. Warszawa 1848.
- GOŁĘBIOWSKI Ł.: *O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach* [b.m.w.] 1825.
- GOŁĘBIOWSKI Ł.: *Panowanie Władysława III z uwagami nad stanem kraju i rządem jego za Jagiellonów do 1506*. Warszawa 1846.
- GOŁĘBIOWSKI Ł.: *Panowanie Władysława Jagiełły*. Warszawa 1846.
- GOŁĘBIOWSKI Ł.: *Wiadomości z historii polskiej zastosowane do użytku pensyi szkół pći żeńskich*. Warszawa 1830.
- GORZYCKI K.: *Zarys społecznej historii państwa polskiego*. Lwów—Warszawa 1901.
- GRABIEC J. [J. DĄBROWSKI]. *Dzieje narodu polskiego*. Kraków 1909.

- GRABIĘSKI W. [W. SMOLEŃSKI]. *Dzieje narodu polskiego*. T. 1—2. Kraków 1897—1898.
- GRZYMAŁOWSKI W.: *Dzieje narodu polskiego w krótkim zarysie dla użytku młodzieży*. Wyd. I. Warszawa 1899; Wyd. II uzupełnione. Warszawa 1904.
- Henryka Schmitta listy do żony*. Oprac. S. KIENIEWICZ. Wrocław—Warszawa—Kraków 1961.
- HOFFMAN K.B.: *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*. Warszawa 1988, s. 5—26.
- HOFFMAN K.B.: *Przyczyny podziału monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym w wieku XII*. Kraków 1872.
- KALICKI B.: *Dzieje Polski do czytania w chatach i szkółkach wiejskich*. Lwów 1869.
- KALICKI B.: *Opowiadania z dziejów Polski*. Lwów 1871.
- KONECZNY F.: *Dzieje narodu polskiego opowiedziane dla młodzieży*. Warszawa 1905.
- KONECZNY F.: *Dzieje Polski za Jagiellonów*. Kraków 1903.
- KONECZNY F.: *Dzieje Polski za Piastów*. Kraków 1902.
- KONECZNY F.: *Dzieje Polski*. Komorów 2010 [Kraków 1908].
- KONECZNY F.: *Dzieje Polski*. T. 1: *Polska za Piastów*. T. 2: *Polska w unijach*. Łódź 1902.
- KONECZNY F.: *Dzieje Śląska ozdobione licznymi obrazkami*. Warszawa—Komorów 1999 [Bytom 1897].
- KONECZNY F.: *W sprawie Górnoszląskiej*. Kraków 1903.
- KORONOWICZ W. [WRÓBLEWSKI]. *Słowo dziejów polskich*. T. 1—3. Lipsk 1858—1860.
- KORZON T.: *Historia Polski*. Wydanie nadzwyczajne w zmienionym układzie. Kijów 1918.
- KORZON T.: *Historia wieków średnich wyłożona sposobem elementarnym*. Warszawa 1884.
- KORZON T.: *Kurs historii wieków średnich*. Warszawa 1872.
- KROMER M.: *Kronika polska*. Sanok 1857.
- KUKIEL M.: [REC. J. GRABIEC. *Dzieje Narodu Polskiego*. Kraków 1909] „Krytyka” 1909. T. 3. Kraków 1909, s. 309.
- LEJOWA E.: *Historia Polski dla dzieci opowiedziana w 35 lekcjach*. Warszawa 1891.
- LELEWEL J.: *Dzieje Polski ... potocznym sposobem opowiedział, do nich dwanaście krajobrazów skreślił*. Warszawa 1829.
- LELEWEL J.: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*. W: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 7. Warszawa 1961, s. 39—208.
- LELEWEL J.: *Dzieła*. T. 1. Warszawa 1957.
- LELEWEL J.: *Dzieła*. T. 2, Cz. 1—2. Warszawa 1964.
- LELEWEL J.: *Dzieła*. T. 6. Warszawa 1962.
- LELEWEL J.: *Dzieła*. T. 7. Warszawa 1961.
- LELEWEL J.: *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego*. W: J. LELEWEL. *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*. T. 13. Poznań 1863.
- LELEWEL J.: *Historia Polska do końca panowania Stefana Batorego*. W: J. LELEWEL. *Dzieła*. T. 6. Warszawa 1962, s. 41—479.
- LELEWEL J.: *Odpowiedź na ankietę historyczną François Guizota*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1962.
- LELEWEL J.: *Polska odradzająca się czyli dzieje Polskie od roku 1795. Potocznie opowiedziane przez...* Bruksela 1836.
- LELEWEL J.: *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*. T. 3, T. 13, T. 18. Poznań 1855—1865.
- LELEWEL J.: *Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*. W: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 1. Warszawa 1957, s. 33—152.
- LELEWEL J.: *Przypiski do Dziejów Polski potocznie opowiedzianych*. W: J. LELEWEL: *Dzieła...* T. 7. Warszawa 1961, s. 205—260.
- LELEWEL J.: *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje albo rzeczy polskie różnymi czasy przez [...] ogłoszone w jedną księgę zebrane*. Poznań 1844.

- LELEWEL J.: *Rozbiór prac historycznych Adama Nanuszewicza i Tadeusza Czackiego*. W: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 2, Cz. 2. Warszawa 1964, s. 642—682.
- LELEWEL J.: *Uprzednia myśl czyli słowa do poszukiwań wstępne*. W: J. LELEWEL: *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*. T. 3. Poznań 1855, s. 1—28.
- LELEWEL J.: *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*. W: J. LELEWEL: *Polska i rzeczy jej rozpatrywane*. T. 3. Poznań 1855, s. 29—469.
- LELEWEL J.: *Wiadomości z Historii Polskiej dla pensyi i szkół płci żeńskiej zastosowane przez Ł. Gołombiowskiego (Rozbiory dzieł różnemi czasu ogłoszane. Tom Drugi)*. W: J. LELEWEL: *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*. T. 18. Poznań 1865, s. 321—322.
- LELEWEL J.: *Wstęp do historii powszechnej*. W: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 2, Cz. 1. Warszawa 1964, s. 272—333.
- LEGNICH G.: *Historia Polona a Lecho ad Augusti II mortem*. Lipsiae 1740.
- LEGNICH G.: *Historia Polona a Lecho In Annvm MDCCXXXVIII*. Gedani 1750.
- LEŚNIEWSKA L.: *Historya polska zebrana w krótkości z małemi objaśnieniami jeografii i żywotów niektórych świętych i bohaterów polskich*. Kraków 1859.
- LEWICKI A.: *Obrazki najdawniejszych dziejów Przemysła*. Przemysł 1994.
- LEWICKI A.: *Zarys historii polskiej aż do najnowszych czasów*. Kraków 1897.
- LEWICKI A.: *Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*. Kraków 1884. Wyd. II. Kraków 1888.
- LIMANOWSKI B.: *Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość*. Lwów. 1894.
- LISKE K.: *Prof. Bobrzyńskiego Dzieje Polski*. Kraków 1879.
- LOMPA J.: *Krótkie wyobrażenie Historii Szląska dla szkół elementarnych zebrane przez ...*. Opole 1821.
- LOMPA J.: *Pielgrzym w Lubopolu, czyli nauki wiejskie, szczególnie dla ludu Szląskiego zastosowane*. Lubliniec 1844.
- LUBICZ-CZERWIŃSKI I.: *Rys dziejow kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X, do końca wieku XVII, w dwóch częściach [...] Obywatela Cyrkuła Lwowskiego*. Cz. 1—2. Przemysł 1816.
- MALINOWSKI L.: *Zarysy życia ludowego na Szląsku*. „Ateneum” 1877, s. 357—399.
- MIKLASZEWSKI J.: *Rys historii polskiej od wzniesienia się monarchii aż do ostatniego upadku i rozbiu kraini*. Warszawa 1821. Wyd. II. Warszawa 1822.
- MIKLASZEWSKI J.: *Rys historii polskiej od wzniesienia się monarchii aż do ostatniego upadku i rozbiu kraini. Edycja trzecia poprawna i ważnymi dodatkami powiększona*. Warszawa 1823.
- MISTRZ WINCENTY (TZW. KADŁUBEK): *Kronika polska*. Wrocław—Warszawa—Kraków. 1996.
- MORACZEWSKA B.: *Co się działo w Polsce od samego początku aż do pierwszego rozbiu kraju*. Poznań 1852.
- MORACZEWSKI J.: *Gospodarza Jędrzeja opowiadanie podług starych ksiąg polskich jakato dawniej była polska i jacy byli starzy Polacy*. T. 1—3. Poznań 1850—1854.
- MORACZEWSKI J.: *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej*. T. 1—9. Poznań 1843—1855.
- MORAWSKA Z.: *O szarej godzinie. Opowiadania z dziejów ojczystych*. Warszawa 1883.
- MORAWSKI T.: *Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane dla matek i niższych nauczycieli*. T. 1—6. Poznań 1871—1872.
- MORAWSKI T.: *Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane*. T. 1—6. Poznań 1875—1877.
- MOSBACH A.: *Dwa poselstwa do Polski przez Szlązaków odprawione w latach 1611 i 1620*. Poznań 1863.
- MOSBACH A.: *Piotr syn Włodzimierza sławny dostojnik Polski wieku dwunastego. Kronika opowiadająca dzieje Piotrowe*. Ostrów 1865.
- NARUSZEWICZ A.: *Historya narodu polskiego*. T. 1—10. Lipsk 1836—1837.

- NARUSZEWICZ A.: *Memoriał względem pisania historii narodowej*. W: *Historycy o historii*. T. 1: *Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego (1775—1918)*. Oprac. M.H. SEREJSKI. Warszawa 1963, s. 27—40.
- NIEMCEWICZ J.U.: *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*. Paryż—Petersburg 1858.
- NIEMCEWICZ J.U.: *Śpiewy historyczne*. Warszawa 1816.
- NIEMCEWICZ J.U.: *Śpiewy historyczne ... z uwagami Lelewela*. Kraków 1835.
- Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie*. T. 2: *Protokoły obrad*. Kraków 1901.
- PAPI T.: *Obrazki dziejowe*. Warszawa 1879. Wyd. II. Warszawa 1897.
- PIAST S. [S. BEEŁA]: *Na Szląsku polskim (Wrażenia i spostrzeżenia)*. Kraków 1890.
- PIENIAŻEK C.: *Opowiadania dziejów kraju rodzinnego dla szkół wydziałowych*. Lwów 1893, Wyd. IV ilustrowane. Lwów 1917.
- PISARZEWSKA S.: *Zarys dziejów Polski od najdawniejszych do ostatnich czasów z 9-ciu mapami w tekście*. Wyd. III. Warszawa 1910.
- Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku (do 1863 r.)*. Oprac. A. ZIELIŃSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974.
- PRZEDZIECKI A.: *Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach. Opowiadanie historyczne*. Warszawa 1853.
- RAWER K.: *Dzieje ojczyste dla młodzieży*. Lwów 1895. Wyd. II. Lwów 1899.
- REICHSTEINOWA W.: *Dzieje narodu polskiego w krótkości i przystępnie dla dzieci ludu polskiego*. Poznań 1889.
- ROPELL R.: *Dzieje Polski do XIV stulecia*. Poznań 2005 [Lwów 1879].
- SCHMITT H.: *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane*. Lwów 1863.
- SCHMITT H.: *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku osnuwane przeważnie na nie wydanych dotąd źródłach*. T. 1—3. Kraków 1866—1867.
- SCHMITT H.: *Rys dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych do roku 1763*. T. 1—3. Lwów 1855—1857.
- SCHMITT H.: *Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego zestawił w potocznym opowiadaniu...* Lwów 1869.
- Scriptores rerum Silesiacarum*. Red. G.A. STENZEL. T. 1—2. Breslau 1835—1839.
- SIEMIŃSKI L.: *Dzieje narodu polskiego dla użytku szkolnej młodzieży*. Kraków 1851.
- SIEMIŃSKI L.: *Wieczory pod lipą czyli historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza spod Raclawic*. Poznań 1845.
- SIKORSKI B.: *O bitwie na Psim Polu i o nazwisku*. „Biblioteka Warszawska” 1873, T. 3, s. 36—50.
- SMOLEŃSKI W.: *Nauczanie historii polskiej*. W: W. SMOLEŃSKI: *Pisma historyczne*. T. 3. Kraków 1901, s. 419—471.
- SMOLEŃSKI W.: *Nowe podręczniki do nauki historii polskiej 1901—1906*. „Przegląd Historyczny” 1906, T. 3, s. 436—448.
- SMOLEŃSKI W.: *Pisma historyczne*. T. 3. Kraków 1901.
- SMOLEŃSKI W.: *Szkoły historyczne w Polsce*. Warszawa 1986.
- SMOLKA S.: *Henryk Brodaty. Ustęp z dziejów epoki piastowskiej*. Lwów 1872.
- SMOLKA S.: *Mieszko Stary i jego wiek*. Kraków 2009 [1881].
- SOBIESKI W.: *Szkice historyczne*. Warszawa 1904.
- SOBIESKI W.: *Zapomniany bohater śląski*. W: W. SOBIESKI: *Szkice historyczne*. Warszawa 1904, s. 241—250.
- SOKOŁOWSKI A.: *Dzieje Polski ilustrowane na podstawie najnowszych badań* T. 1—5. Warszawa 1899—1901.

- SOKOŁOWSKI A.: *Dzieje Polski ilustrowane*. T. 1—4. Wiedeń. 1896—1901.
- SOKOŁOWSKI A.: *O nowych poglądach na historię polską*. Kraków 1888.
- SOŃSKI W. [S. KARWOWSKI]: *Z przeszłości Szląska*. Cz. 1. Bytom 1895.
- SULIMCZYK ŚWIEŻAWSKI E.: *Rozmowy o dawnych dziejach*. Warszawa 1886.
- SZARANIEWICZ I.: *Rządy Władysława, księcia opolskiego na Rusi*. „Biblioteka Ossolińskich. Poczet Nowy” 1864, T. 4, s. 262—297.
- SZELĄGOWSKI A.: *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*. Kraków—Lwów 1904.
- SZUJSKI J.: *Dzieje Polski podług ostatnich badań opisane przez...* T. 1—4. Lwów 1862—1866.
- SZUJSKI J.: *Historji polskiej treściwie opowiedziane ksiąg dwanaście*. Kraków 1880.
- SZUJSKI J.: *Historji polskiej treściwie opowiedziane ksiąg dwanaście*. Wydanie nowe. Warszawa 1889 [Poznań 2005].
- SZUJSKI J.: *Kilka uwag o „Dziejach Polski krótkim w zarysie” Michała Bobrzyńskiego*. Warszawa 1879.
- SZUJSKI J.: *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*. Kraków 1877.
- TATOMIR L.: *Dzieje Polski w zarysie*. Lwów 1892.
- TATOMIR L.: *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1898.
- TATOMIR L.: *Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich*. Cz. 2: *Dzieje Polski*. T. 1. Lwów 1866.
- TYSZKA W.: *Dzieje Polski w krótkim zarysie z wizerunkami królów polskich*. Cz. 1 i 2. Warszawa 1902.
- TYSZKA W.: *Polska porozbiorowa w krótkim zarysie*. Warszawa 1905.
- Vita Annae ducissae Silesiae*. W: *Scriptores rerum Silesiacanum*. T. 2. Red. G.A. STENZEL. Breslau 1839, s. 127—132.
- Vita S. Hedvigis*. W: *Scriptores rerum Silesiacanum*. T. 2. Red. G.A. STENZEL. Breslau 1839, s. 1—126.
- WAGA T.: *Historia książąt i królów polskich, krótko zebrana*. Wilno—Warszawa 1818.
- WAGA T.: *Historia książąt i królów krótko zebrana z niektórymi uwagami nad dziełami narodu dla oświecenia młodzi narodowej przez [...]*. Warszawa 1770.
- WAGA T.: *Krotkie zebranie historyi y geografii polskiej*. Supraśl 1767.
- WIĘCKOWSKA H. (wyd.): *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*. T. 1: 1831—1835. Kraków 1948.
- WODZICKA Z POTOCKICH T.: *Historja Polska dla dorastającej młodzieży*. Cz. 1—4. Kraków 1890—1904.
- WOYKOWSKA J.: *Dzieje polskie od Lecha aż do śmierci królowej Jadwigi opisane podług opowiadania Bartłomieja przez autorkę „Pieśni dla ludu wiejskiego”*. Leszno i Gniezno 1845.
- ZDANOWICZ A.: *Szkic historii polskiej dla dzieci w dwóch kursach ... z tablicą ozdobnie chromolitografowaną i mapką dawnej Polski*. Wilno 1859; Wyd. II. Wilno 1862.
- ZDANOWICZ A.: *Zarys historii polskiej dla dzieci w dwóch kursach ... z tablicą ozdobnie chromolitografowaną i mapką dawnej Polski*. Wyd. III. Kraków 1883.
- ZIELIŃSKI W.K.: *Szląsk (austryacki) słowem i ołówkiem na podstawie najnowszych źródeł przedstawiony*. Warszawa 1888.
- ZIELIŃSKI W.K.: *Szląsk (pruski) słowem i ołówkiem, na podstawie najnowszych źródeł przedstawiony*. Warszawa 1889.
- ŻÓŁTOWSKA M.: *Krótki rys historyi Polski i Litwy oraz literatury polskiej dla najmłodszej dziatwy*. Kraków 1890.

Opracowania

- ABRAMOWSKA J.: *Serie tematyczne. W: Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej.* Red. J. ZIOMEK, J. SŁAWIŃSKI, W. BOLECKI. Warszawa 1992, s. 43—65.
- Adam Naruszewicz i historiografia Oświecenia. Red. K. BARTKIEWICZ. Zielona Góra 1998
- ADAMUS J.: *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski.* Łódź 1961.
- ADAMUS J.: *O kierunkach polskiej myśli historycznej.* Łódź 1964.
- ADAMUS J.: *O syntezach historycznych Szujskiego. Szkic z dziejów polskiej myśli historycznej.* Kraków 1938.
- Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski.* Poznań 1976.
- BABICZ J.: *Teodor Waga — historyk, geograf i prawnik (1739—1801).* W: *Rodzina Wagów w kulturze polskiej.* Red. W. GRĘBECKA. Warszawa 1974, s. 17—38.
- BACHTIN M.: *Dialog, język, literatura.* Warszawa 1983.
- BACHTIN M.: *Estetyka twórczości słownej.* Warszawa 1986.
- BACHTIN M.: *Problem tekstu w lingwistyce, filologii i innych naukach humanistycznych. Próba analizy filozoficznej.* W: M. BACHTIN: *Estetyka twórczości słownej.* Warszawa 1986, s. 403—438.
- BACHTIN M.: *W sprawie metodologii nauk humanistycznych.* W: M. BACHTIN: *Estetyka twórczości słownej.* Warszawa 1986, s. 509—526.
- BANACH A.K.: *Jerzy Samuel Bandtkie.* W: *Złota Księga Wydziału Historycznego. Uniwersytet Jagielloński.* Red. J. DYBIEC. Kraków 2000, s. 22—30.
- Bandtkie Samuel Jerzy.* W: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”.* T. 4. Oprac. E. ALEKSANDROWSKA z zespołem. Warszawa 1966, s. 215—220.
- BARTEL W.M.: *Michał Bobrzyński (1849—1935).* W: *Spór o historyczną szkołę krakowską.* Red. C. BOBIŃSKA, J. WYROZUMSKI. Kraków 1972, s. 173—175.
- BARTKIEWICZ K.: *Myśl historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich.* Zielona Góra 2001.
- BARTKIEWICZ K.: *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia.* Poznań 1979.
- BARTKIEWICZ K.: *Problematyka śląska u Lelewela.* W: K. BARTKIEWICZ: *Myśl historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich.* Zielona Góra 2001, s. 157—170.
- BARTKIEWICZ K.: *Procesy narodotwórcze w Polsce doby Oświecenia.* *Studia i Materiały.* T. 10. *Nauki Społeczno-Polityczne,* z. 4. WSP Zielona Góra 1982, s. 19—47.
- BARTKIEWICZ K.: *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia.* Warszawa—Poznań 1987.
- BARTKIEWICZ K.: *Zwrot ku ziemiom zachodnim w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia.* „Przegląd Lubuski” 1980, R. 9, nr 1—2, s. 3—16.
- BARTOSZEWCZ J.: *Nowa epoka literatury historycznej polskiej.* „Biblioteka Warszawska” 1850, T. 2, s. 55—79.
- BARTOSZEWCZ K.: *Od Wydawcy.* W: J. BARTOSZEWCZ: *Historja pierwotna Polski.* T. 1. Kraków 1878, s. V—VIII.
- BARTOZYŃSKI K.: *Teoria i interpretacja.* Warszawa 1985.
- BARYCZ H.: [Głos w dyskusji. 26.11.1969]. W: *Spór o historyczną szkołę krakowską.* Red. C. BOBIŃSKA, J. WYROZUMSKI. Kraków 1972, s. 338—345.
- BARYCZ H.: *J.S. Bandtkie a Śląsk. Z dziejów pierwszych zainteresowań się nauki polskiej Śląskiem.* Katowice 1936.
- BARYCZ H.: *Jerzy Samuel Bandtkie, jego osobowość i rola w rozwoju kultury narodowej.* „Zaranie Śląskie” 1947, R. 17, z. 4, s. 185—189.

- BARYCZ H.: *Jerzy Samuel Bandtkie, założyciel studium historycznego w Krakowie*. W: H. BARYCZ: *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*. T. 2. Kraków 1963, s. 35—50.
- BARYCZ H.: *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*. T. 2. Kraków 1963.
- BENTLEY M.: *Modern Historiography: An Introduction*. London—New York 1999.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 4, 9. Warszawa 1966. 1973.
- BIENIARZÓWNA J.: *Wstęp*. W: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 7. Warszawa 1961, s. 5—35.
- BIENIEK M.: *Obudowa dydaktyczna polskich podręczników historii 1795—1914*. Olsztyn 2001.
- BIERNAT A.: *Gołębiowski Łukasz*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 154.
- BILIŃSKI P.: *Feliks Koneczny (1862—1949). Życie i działalność*. Warszawa 2001.
- BIRKENMAJER A.: *Bandtkie (Bandtke) Jerzy Samuel (1768—1835)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 1. Kraków 1935, s. 260—263.
- BOROŃ P.: *Jerzy Samuel Bandtkie a Śląsk i Ślązacy*. W: *Ślązacy w oczach własnych i obcych*. Red. A. BARCIAK. Katowice—Zabrze 2010, s. 206—215.
- BOURDIEU P., WACQUANT L.D.J.: *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Przeł. A. SAWISZ. Warszawa 2001.
- BRONOWSKI F.: *Idea gminowładztwa w polskiej historiografii (geneza i formowanie się syntezy republikańskiej J. Lelewela)*. Łódź 1969.
- BUJAŃSKA J.: *Wstęp*. W: I. CZARTORYSKA: *Dylizansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 5—30.
- BUKOWSKI W.: *Sokołowski August*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 486.
- CESARZ E.: *Chłopi w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej 1795—1864. Syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczystych*. Rzeszów 1999.
- CEYSINGERÓWNA H.: *Dzierżanowska Maria*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 6. Kraków 1948, s. 153—155.
- CHRZANOWSKI P.: *Wybór różnych gatunków mowy wolnej z stosownymi uwagami*. Warszawa 1816.
- CIECHANOWSKA Z.: *Bandtkie Jerzy Samuel*. W: *Słownik pracowników książki polskiej*. Warszawa 1972, s. 29—30.
- CYGLER B.: *Joachim Lelewel wobec polskich ziem północnych i zachodnich*. „Zapiski Historyczne” 1972, z. 4, s. 81—94.
- CZAPLEJEWICZ E.: *Dzieje dialogu w literaturze (próba postawienia problemu)*. W: *Dialog w literaturze*. Red. E. CZAPLEJEWICZ, E. KASPERSKI. Warszawa 1978, s. 273—311.
- CZAPLEJEWICZ E., KASPERSKI E.: *Słowo wstępne*. W: *Dialog w literaturze*. Red. E. CZAPLEJEWICZ, E. KASPERSKI. Warszawa 1978, s. 5—9.
- CZAPLEJEWICZ E.: *Wprowadzenie do pragmatycznej teorii dialogu*. W: *Dialog w literaturze*. Red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski. Warszawa 1978, s. 11—47.
- CZAPLIŃSKI M., KASZUBA E., WĄS G., ŻERELIK R.: *Historia Śląska*. Wrocław 2002.
- CZAPLIŃSKI W., WERESZYCKI H.: *Dorobek naukowy Adama Szelągowskiego*. „Kwartalnik Historyczny” 1962, nr 3, s. 615—635.
- CZARTORYSKI A.J.: *Żywot J.U. Niemcewicza*. Berlin—Poznań 1860.
- DANILEWICZOWA M.: *Dmochowski Franciszek Salezy*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 5. Kraków 1939—1946, s. 205—206.
- DAVIES N.: *Boże igrzysko. Historia Polski*. Kraków 1993.
- Dawna historiografia śląska. Materiały sesji naukowej odbytej w Brzegu w dniach 26—27 listopada 1977 r.* Opole 1980.

- DĄBROWSKI J.: *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964.
- Dialog w literaturze*. Red. E. CZAPLEJEWICZ, E. KASPERSKI. Warszawa 1978.
- DOMAŃSKA E.: *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*. Poznań 1999.
- DROYSEN J.G.: *Historyka*. W: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*. Oprac. J. KAŁĄŻNY. Poznań 2003, s. 108—150.
- Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.* Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1981.
- ERGETOWSKI R.: *August Mosbach (1817—1884)*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968.
- ERGETOWSKI R.: *Silesiaca. Biblioteki — studenci — uczeni*. Wrocław 2005.
- ESCARPIT R.: *Rewolucja książki*. Warszawa 1969.
- Faleński Józef. W: *Encyklopedia Powszechna (Orgelbranda)*. T. 8. Warszawa 1861, s. 629.
- FAZAN M.: *Chociszewski Józef*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 76.
- FELDMAN J.: *Dąbrowski Józef*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 5. Wrocław 1989, s. 12—14.
- Feliks Konieczny dzisiaj*. Red. J. SKOCZYŃSKI. Kraków 2000.
- FISZER A.: *Ignacy Lubicz Czerwiński*. „Ruś” 1911, z. 2, s. 127—134.
- GADACZ T.: *Historia filozofii XX wieku*. T. 2. Kraków 2009.
- GALOS A.: *Problematyka zachodnia w publicystyce Stanisława Betzy*. „Śląsk Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1985, nr 1, s. 3—24.
- GŁOWIŃSKI M.: *O intertekstualności*. „Pamiętnik Literacki” 1986, T. 57, z. 4, s. 75—100.
- GOOCH G.P.: *History and Historians in the Nineteenth Century*. London—New York—Toronto. 1958.
- GOSPODAREK T.: *Julia z Molińskich-Woykowska [1816—1851]*. Wrocław 1962.
- GÓRCZYŃSKI W.: *Henryk Schmitt (1817—1883)*. W: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 2007, s. 83—100.
- GÓRCZYŃSKI W.: *Ignacego Lubicz-Czerwińskiego „Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X do końca XVII”. Próba integralnego prezentowania dziejów ojczystych*. W: *Historia. Społeczeństwo. Wychowanie*. Red. J. MATERNICKI, M. HOSZOWSKA, P. SIERŻĘGA. Rzeszów 2003, s. 93—103.
- GÓRCZYŃSKI W.: *Podręcznikowe zarysy dziejów Polski Henryka Schmitta*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 2. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2004.
- GÓRSKA H.: *Świeżawski-Sulimczyk Ernest*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 518.
- GRABOWSKI T.: *Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu (1831—1863)*. Kraków 1931.
- GRABSKI A.F.: *Adam Naruszewicz — dziejopis narodu i Króla Jegomości*. W: A.F. GRABSKI. *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*. Lublin 1983, s. 53—108.
- GRABSKI A.F.: *Adam Naruszewicz (1733—1796)*. W: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*. Red. A. GIEYSZTOR, J. MATERNICKI, H. SAMSONOWICZ. Warszawa 1986, s. 11—34.
- GRABSKI A.F.: *Adam Naruszewicz jako historyk*. „Wiek Oświecenia” 1998, T. 13, s. 11—56.
- GRABSKI A.F.: *Adama Naruszewicza dwie interpretacje dziejów Polski*. W: *Adam Naruszewicz i historiografia Oświecenia*. Red. K. BARTKIEWICZ. Zielona Góra 1998, s. 79—91.
- GRABSKI A.F.: *Dzieje historiografii*. Poznań 2003.

- GRABSKI A.F.: *Historiografia — Mitotwórstwo — Mitoburstwo*. W: *Historia. Mity. Interpretacje*. Red. A. BARSZCZEWSKA-KRUPA. Łódź 1996, s. 29—62.
- GRABSKI A.F.: *Historiografia i polityka. Dzieje konkursu historycznego im. Juliana Ursyna Niemcewicza 1867—1922*. Warszawa 1979.
- GRABSKI A.F.: *Historiozof szlacheckich tęsknot*. W: A.F. GRABSKI: *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli politycznej i społecznej XIX wieku*. Łódź 1981, s. 209—250.
- GRABSKI A.F.: *Joachima Lelewela koncepcja dziejów Polski*. W: A.F. GRABSKI: *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*. Lublin 1983, s. 133—220.
- GRABSKI A.F.: *Metodologiczne problemy tzw. krakowskiej szkoły historycznej*. W: A.F. GRABSKI. *Orientacje polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1972, s. 301—340.
- GRABSKI A.F.: *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*. Lublin 1983.
- GRABSKI A.F.: *Pojęcie szkoły w historii historiografii*. W: *Z dziejów humanistycznych i matematycznych szkół naukowych*. Przyg. do dr. M. ZGÓRZAK. Warszawa 1993, s. 13—34.
- GRABSKI A.F.: *Przedmowa*. W: W. SMOLEŃSKI: *Szkoły historyczne w Polsce*. Warszawa 1986, s. 5—13.
- GRABSKI A.F.: *Teoretyczno-metodologiczne refleksje Jana Adamusa i jego koncepcje historiograficzne*. „*Czasopismo Prawno-Historyczne*” 1997, T. 69, z. 1—2, s. 175—193.
- GRABSKI A.F.: *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli politycznej i społecznej XIX wieku*. Łódź 1981.
- GRABSKI A.F.: *Warszawska szkoła historyczna. Problemy i kontrowersje*. W: A.F. GRABSKI. *Orientacje polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1972, s. 272—300.
- GRABSKI A.F.: *Zarys historii historiografii polskiej*. Poznań 2000.
- GRABSKI A.F.: *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*. Warszawa 1976.
- GRABSKI A.F.: *Orientacje polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1972.
- GRZYBOWSKI K.: *Szkoła historyczna krakowska*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. Red. B. SKARGA. T. 2. Warszawa 1975, s. 535—592.
- HANDELSMAN M.: *Historycy. Portrety i profile*. Warszawa 1937.
- HANDELSMAN M.: *Historyka*. Warszawa 2010 [1928].
- HANDELSMAN M.: *Michał Bobrzyński. Twórczość historyczna 1849—1935*. W: *Portrety uczonych polskich*. Wybór A. BIERNACKI. Kraków 1974, s. 41—57.
- HANDELSMAN M.: *Śp. Ernest Sulimczyk-Świeżawski*. „*Przegląd Historyczny*” 1919—1920, T. 22, s. 275—276.
- HECK R.: *Kronika książąt polskich — metoda prezentacji dziejów*. W: *Dawna historiografia śląska. Materiały z sesji naukowej odbytej w Brzegu w dniach 26—27 listopada 1977 roku*. Opole 1980, s. 61—81.
- HECK R.: *O pierwszym konflikcie narodowym na Śląsku i rzekomym powstaniu górników w czasach Henryka Brodatego*. W: *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*. Poznań 1976, s. 405—423.
- Historia nauki polskiej*. T. 3: 1975—1862. Red. J. MICHALSKI. Wrocław 1977.
- Historia. Mity. Interpretacje*. Red. A. BARSZCZEWSKA-KRUPA. Łódź 1996
- Historia. Społeczeństwo. Wychowanie*. Red. J. MATERNICKI, M. HOSZOWSKA, P. SIERŻĘGA Rzeszów 2003, s. 93—103.
- Historycy o historii*. Oprac. M.H. SERAJSKI. T. 1: *Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego (1775—1918)*. Warszawa 1963.
- Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*. Red. A. GIEYSZTOR, J. MATERNICKI, H. SAMSONOWICZ. Warszawa 1986.
- HOSZOWSKA M.: *Bernard Kalicki (1840—1884) — życie i prace historyczne*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w*. T. 4. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Lwów—Rzeszów 2006, s. 209—239.

- HOSZOWSKA M.: *Ignacego Lubicz-Czerwińskiego traktat o stosunkach polsko-niemieckich*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*: T. 1. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 2004, s. 165—177.
- HOSZOWSKA M.: *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1795—1918)*. Rzeszów 2005.
- JACKL J.: *Czartoryska Izabela*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 92—93.
- JANION M.: *Lucjan Siemiński, poeta romantyczny*. Warszawa 1955.
- JANKOWSKI W.: *Geneza i dzieje Śpiewów historycznych Niemcewicza*. „Pamiętnik Literacki” 1910, T. 9, s. 52—71.
- JAROCHOWSKI K.: *Jędrzej Moraczewski. Wspomnienie pośmiertne*. Poznań 1855.
- JULKOWSKA V.: *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*. Poznań 2010.
- JULKOWSKA V.: *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*. Poznań 1998.
- KARWOWSKI S.: *Wielkopoleanie a Ślązacy 1848—1853*. Poznań 1914.
- KASPERSKI E.: *Dialog a nauka o literaturze*. W: *Dialog w literaturze*. Red. E. CZAPLEJEWICZ, E. KASPERSKI. Warszawa 1978, s. 237—273.
- KASPERSKI E.: *Dialog i dialogizm. Idee, formy, tradycje*. Warszawa 1994.
- KASZTENNA K.: *Z dziejów formy niemożliwej. Wybrane problemy historii i poetyki polskiej powojennej syntezy historycznoliterackiej*. Wrocław 1995.
- KAUTE W.: *Problemy syntezy dziejów Polski w poglądach historiograficzno-metodologicznych Jana Adamusa*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, T. 69, z. 1—2, s. 205—220.
- KAUTE W.: *Synteza dziejów Polski Michała Bobrzyńskiego*. Katowice 1993.
- KELLEY D.R.: *Losy historii. Badanie przeszłości od Herdera do Huizingi*. Przeł. J. DOBROWOLSKI. Warszawa 2010.
- KELLEY D.R.: *Oblicza historii. Badanie przeszłości od Herodota do Herdera*. Przeł. M. TOMASZEWSKI. Warszawa 2010.
- KIENIEWICZ S.: *Morawski Teodor (1797—1879)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 21. Wrocław 1976, s. 749—751.
- KIENIEWICZ S.: *Samotnik brukselski. Opowieść o Joachimie Lelewelu*. Warszawa 1964.
- KISIELEWSKA J.: *Z Konarskich Zofia Bukowiecka. Życie i praca*. Warszawa 1923.
- KLASSA B.: *Obraz szlachty w „dziejach Polski w zarysie” Michała Bobrzyńskiego*. W: *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*. T. 4. Red. A. WIERZBICKI. Warszawa 2009, s. 57—77.
- Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*. Red. A. WIERZBICKI. T. 4. Warszawa 2009.
- KNOT A.: *Dzieje „Śpiewów historycznych” J.U. Niemcewicza*. „Roczniki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1948, T. 3, s. 91—120.
- KNOT R.: *Ryszard Roepell*. „Przegląd Zachodni” 1953, R. 9, nr 1—3, s. 108—168.
- KOLANKOWSKI Z.: *Wstęp*. W: J. LELEWEL: *Dzieła*. T. 6. Warszawa 1962, s. 5—40.
- KOLBUSZEWSKA J.: *Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*. Łódź 2005.
- KOLBUSZEWSKA J.: *Tadeusz Korzon (1839—1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi*. Łódź 2011.
- KONOPCZYŃSKI W.: *Józef Szujski 1835—1883. Przemówienie wygłoszone w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego na obchodzie, poświęconym pamięci Szujskiego. Staraniem Krakowskiego Oddziału polskiego Towarzystwa Historycznego*. Warszawa 1933.
- KORTA W.: *Historia Śląska do 1763 roku*. Warszawa 2003.
- KORTA W.: *Najazd Mongołów na Polskę i jego legnicki epilog*. Katowice 1983.

- KRAWCZYK A.: *Historiografia polska doby baroku. Stan i potrzeby badań*. W: *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej*. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 1998, s. 103—145.
- KRISTEVA J.: *Słowo, dialog i powieść*. W: M. BACHTIN. *Dialog, język, literatura*. Warszawa 1983, s. 394—419.
- KRÓLIKOWSKA M.: *Łukasz Gołębiowski jako historyk*. „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 2, s. 73—83.
- KRÓLIKOWSKA M.: *Szkoła nuruszewiczowska i jej miejsce w historiografii polskiej XIX wieku*. Warszawa 1989.
- KRZEMIEŃSKA-SUROWIECKA B.: *Polemika wokół „Dziejów Polski w zarysie” Michała Bobrzyńskiego (w latach 1870—1890)*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”. Seria I. 1956, z. 4, s. 107—130.
- KRZYŻANIAKOWA J.: *Pojęcie narodu w „Rocznikach” Jana Długosza*. W: *Sztuka i ideologia XV wieku*. Red. P. SKUBISZEWSKI. Warszawa 1978, s. 135—153.
- KRZYŻANIAKOWA J.: *Wątki śląskie w Rocznikach Jana Długosza*. W: *Dawna historiografia śląska. Materiały sesji naukowej odbytej w Brzegu w dniach 26—27 listopada 1977 r.* Opole 1980, s. 82—103.
- KULAK T.: *„Czem będziemy bez Górnego Śląska?” Górnoszlązacy w publicystyce Stanisława Bełzy (1849—1929)*. W: *Ślązacy w oczach własnych i obcych*. Red. A. BARCIAK. Katowice—Zabrze 2010, s. 248—261.
- LALEWICZ J.: *Komunikacja językowa i literatura*. W: *Spoleczne funkcje tekstów literackich i paraliterackich*. Red. S. ŻÓŁKIEWSKI, M. HOPFINGER, K. RUDZIŃSKA. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk. 1974, s. 345—387.
- LASOCKI Z.: *Breiter Ernest Teodor (1865—1935)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 2. Wrocław 1989, s. 425—426.
- LIBELT K.: *Przedmowa obejmująca życiorys autora*. W: J. MORACZEWSKI. *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej*. T. 9. Poznań 1855, s. I—XXXIV.
- LORENZ CH.: *Czy historia może być prawdziwa? O narratywistycznych koncepcjach filozofii historii Haydena White’a i Franka Ankersmita*. W: CH. LORENZ: *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*. Przeł. M. BOBAKO, M. DZIERGWA. Poznań 2009, s. 91—133.
- LORENZ CH.: *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*. Przeł. M. BOBAKO, M. DZIERGWA. Przeł. M. BOBAKO, M. DZIERGWA. Poznań 2009.
- Ludzie dawnego Wrocławia*. Red. B.W. JANUSZEWSKA, S. RECZEK, M. WOLAŃSKI. Seria II. Wrocław 1961.
- ŁAWRECKI R.: *Isydor Szaranewicz (1829—1901)*. W: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 2007, s. 131—138.
- ŁAZUGA W.: *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*. Warszawa 1982.
- ŁEPKOWSKI T.: *Polska — narodziny nowoczesnego narodu*. Poznań 2003.
- ŁOSOWSKI J.: *Anatol Lewicki jako historyk*. W: A. LEWICKI: *Obrazki najdawniejszych dziejów Przemysła*. Przemyśl 1994, s. VII—XXXVIII.
- ŁOSOWSKI J.: *Anatol Lewicki*. Przemyśl 1981.
- MAJKIEWICZ A.: *Intertekstualność — implikacje dla teorii przekładu*. Warszawa 2008.
- MAJOREK Cz.: *Historia uytlytarna i erudycyjna. Szkolna edukacja historyczna w Galicji (1772—1918)*. Warszawa 1980.
- MALCZEWSKA-PAWELEC D.: *Obraz Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich w podręczniku Anatola Lewickiego „Zarys historii Polski i krajów nuskich z nią połączonych”*. W: H. WÓJCIK-ŁAGAN. *Stosunki polsko-ukraińskie w szkolnej edukacji historycznej od XIX do XXI wieku*. Kielce 2005, s. 145—161.

- MALCZEWSKA-PAWELEC D.: *Śląsk i Ślązacy w „Historii narodu polskiego” Adama Nanuszewicza*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2009, R. 64, nr 1, s. 19—48.
- MALCZEWSKA-PAWELEC D.: *Śląsk w pracach historyków lwowskich Ignacego Lubicz-Czerwińskiego i Henryka Schmitta* W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*: T. 1. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 2004, s. 178—194.
- MALCZEWSKA-PAWELEC D.: *Śląsk w twórczości dziejopisarskiej Karola Szajnochy*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 9. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2005, s. 118—137.
- MALCZEWSKA-PAWELEC D., PAWELEC T.: *Miasto Lwów jako środowisko życia lwowskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szajnocha i Henryk Schmitt*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 5. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2007, s. 138—157.
- MALCZEWSKA-PAWELEC D., PAWELEC T.: *Życie codzienne lwowskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szajnocha i Henryk Schmitt*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 4. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Lwów—Rzeszów 2006, s. 19—41.
- MAŁECKI A.: *Mity etnogenetyczne w samoświadomości historycznej na przykładzie historiografii polsko-niemieckiego pogranicza XVI w.* „Sensus Historiae. Studia interdyscyplinarne” 2011, nr 2, s. 35—53.
- MAŁECKI A.: *Testament Bolesława Krzywoustego*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1876, R. 4, T. 4, z. 1, s. 1—33.
- MARKIEWICZ H.: *Odmiany intertekstualności*. „Ruch Literacki” 1988, T. 29, nr 4—5, s. 245—263.
- MARKIEWICZ H.: *Wymiary dzieła literackiego*. Kraków 1996.
- MARTUSZEWSKA A.: *Porozumienie z czytelnikiem (O „ezopowym” języku powieści pozytywistycznej)*. W: *Problemy odbioru i odbiorcy*. Red. T. BUJNICKI, J. SĘAWIŃSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 197—213.
- MATERNICKI J.: *Adam Szelański — ostatni polski polihistor*. W: J. MATERNICKI: *Historia jako dialog*. Rzeszów 1996, s. 70—137.
- MATERNICKI J.: *Adam Szelański (1873—1961)*. W: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 2007, s. 361—376.
- MATERNICKI J.: *Adam Szelański i jego poglądy na historię*. „Przegląd Humanistyczny” 1989, nr 11, s. 123—159, nr 12, s. 105—137.
- MATERNICKI J.: *Adama Szelańskiego parasynteza dziejów Polski*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 5. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2007, s. 409—449.
- MATERNICKI J.: *Cztery dziesięciolecia badań nad dziejami historiografii*. W: *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*. Red. J. MATERNICKI. Cz. 2. Warszawa 1987, s. 439—489.
- MATERNICKI J.: *Dydaktyka historii w Polsce 1773—1918*. Warszawa 1974.
- MATERNICKI J.: *Historia i historycy*. Rzeszów 2005.
- MATERNICKI J.: *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.* Rzeszów 2009.
- MATERNICKI J.: *Historia jako dialog*. Rzeszów 1996.
- MATERNICKI J.: *Historiografia a edukacja historyczna*. W: *Pamiętnik XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Poznań 6—9 września 1984 roku*. Cz. 1: *Referaty plenarne — sekcje*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1986, s. 251—276.
- MATERNICKI J.: *Historiografia i kultura historyczna*. Warszawa 1990.
- MATERNICKI J.: *Historiografia polska XX wieku*. Cz. 1: *Lata 1900—1918*. Warszawa 1980.

- MATERNICKI J.: *Instytucjonalizacja i profesjonalizacja historiografii polskiej w XIX w.* W: J. MATERNICKI: *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.* Rzeszów 2009, s. 357—374.
- MATERNICKI J.: *Joachima Lelewela idea historii zaangażowanej.* W: J. MATERNICKI. *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.* Rzeszów 2009, s. 56—84.
- MATERNICKI J.: *Julian Bartoszewicz (1821—1870)* W: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci.* Red. A. GIEYSZTOR, J. MATERNICKI, H. SAMSONOWICZ. Warszawa 1986, s. 76—91.
- MATERNICKI J.: *Kultura historyczna dawna i współczesna.* Warszawa 1979.
- MATERNICKI J.: *Kultura i edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w. Zarys problematyki i postulaty badawcze.* W: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.* Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1981, s. 9—124.
- MATERNICKI J.: *Mysł historyczna jako przedmiot badań historiograficznych.* W: *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej.* Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1990, s. 9—27.
- MATERNICKI J.: *Poglądy metodologiczne Adama Szelągowskiego.* W: J. MATERNICKI: *Historia jako dialog.* Rzeszów 1996, s. 138—161.
- MATERNICKI J.: *Polskie badania nad lwowskim środowiskiem historycznym XIX i XX w.* W: J. MATERNICKI: *Historia i historycy.* Rzeszów 2005, s. 91—126.
- MATERNICKI J.: *Polskie badania w zakresie historii historiografii (1936—1986).* „Kwartalnik Historyczny” 1989, nr 1, s. 317—342.
- MATERNICKI J.: *Polskie szkoły historyczne we Lwowie w XIX w.* W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 3. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2005, s. 23—45.
- MATERNICKI J.: *Stan i potrzeby badań nad historiografią polską XX w. (do 1939 r.).* W: *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej.* Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 1998, s. 183—249.
- MATERNICKI J.: *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych.* Warszawa 1990.
- MATERNICKI J.: *Zmierzch szkoły krakowskiej i opozycja historyków warszawskich.* W: J. MATERNICKI: *Kultura historyczna dawna i współczesna.* Warszawa 1979, s. 161—218.
- MATERNICKI J., GÓRCZYŃSKI W.: *Po upadku państwa.* W: J. MATERNICKI, Cz. MAJOREK, W. GÓRCZYŃSKI: *Historia jako zadanie wychowawcze. Edukacja historyczna młodzieży w latach 1773—1830.* Warszawa 1988, s. 125—399.
- MATERNICKI J., MAJOREK Cz.: *Epoka wielkich reform.* W: J. MATERNICKI, Cz. MAJOREK, W. GÓRCZYŃSKI: *Historia jako zadanie wychowawcze. Edukacja historyczna młodzieży w latach 1773—1830.* Warszawa 1988, s. 13—123.
- MATERNICKI J., MAJOREK Cz., GÓRCZYŃSKI W.: *Historia jako zadanie wychowawcze. Edukacja historyczna młodzieży w latach 1773—1830.* Warszawa 1988.
- MATUSIK P.: *Posłowie.* W: J. SZUJSKI: *Historii polskiej treściwie opowiedziane ksiąg dwanaście.* Kraków 1880, s. 479—496.
- Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej.* Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1990.
- Metodologiczne problemy narracji historycznej.* Red. J. POMORSKI. Lublin 1990.
- Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej.* Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 1998.
- MICHALAK H.: *Józef Szujski (1835—1863). Światopogląd i działanie.* Łódź 1987.
- MICHALSKI J.: *Smoleński Władysław.* W: *Polski słownik biograficzny.* T. 39. Warszawa 1999, s. 276—285.

- Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej.* Red. J. ZIOMEK, J. SŁAWIŃSKI, W. BOLECKI. Warszawa 1992.
- Miklaszewski Józef. W: *Encyklopedia Powszechna (Orgelbranda)*. T. 18. Warszawa 1864, s. 576—577.
- MITKOWSKI J.: *Konieczny Feliks Karol (1862—1949)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 13, Wrocław 1991, s. 498—499.
- MITOSEK Z.: *Teorie badań literackich*. Warszawa 2004.
- MODZELEWSKI W.: *Naród i postęp. Problematyka narodowa w ideologii i myśli społecznej pozytywistów warszawskich*. Warszawa 1977.
- Morawski Teodor. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 361.
- NATANSON-LESKI J.: *Rozwój terytorialny Polski*. Warszawa 1964.
- NYCZ R.: *Intertekstualność i jej zakresy: teksty, gatunki, światy*. W: *Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej*. Red. J. ZIOMEK, J. SŁAWIŃSKI, W. BOLECKI. Warszawa 1992, s. 9—42.
- Ojczyzna wielka i mała. Księga pamiątkowa wydana z okazji 40-lecia Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Cieszynie*. Red. I. PANIC. Cieszyn 1996.
- Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*. Oprac. J. KAŁĄŻNY. Poznań 2003.
- PACHOLCZYK A.: *Dąbrowski Józef*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 103.
- PACŁAWSKI J.: *Sprawy śląskie w pracach Karola Szajnochy*. „Kwartalnik Opolski” 1969, nr 3/4, s. 67—70.
- Pamiętnik XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Poznań 6—9 września 1984 roku*. Cz. I: *Referaty plenarne — sekcje*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1986.
- PANIC I.: *Cum ipsi Poloni essent. Z badań nad świadomością narodową mieszkańców Górnego Śląska w średniowieczu*. W: (red.). *Ojczyzna wielka i mała. Księga pamiątkowa wydana z okazji 40-lecia Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Cieszynie*. Red. I. PANIC. Cieszyn 1996, s. 30—39.
- PAPEE F.: *Anatol Lewicki*. „Kwartalnik Historyczny” 1899, R. 13, s. 426—428.
- PAWELEC T.: *Szkola czy środowisko? (Lwów i lwowscy historycy — uwagi metodologiczne)*. W: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 3. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2005, s. 46—60.
- PERKOWSKA U.: *Sokołowski August*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 40. Warszawa 2000, s. 117—120.
- PIEŚCİKOWSKI E.: *J. Chociszewski (1837—1914)*. W: *Wybitni Wielkopolanie XIX w.* Red. W. JAKÓBCZYK. Poznań 1959, s. 345—347.
- PISULIŃSKA. J.: *Żydziz w polskiej myśli historycznej doby porozbiorowej (1795—1914)*. Rzeszów 2004.
- Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 1: 1831—1863. Red. A. WALICKI. Warszawa 1973.
- Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 2. Red. B. SKARGA. Warszawa 1975.
- POMORSKI J.: *Wprowadzenie: spory wokół narracji historycznej*. W: *Metodologiczne problemy narracji historycznej*. Red. J. POMORSKI. Lublin 1990, s. 11—24.
- Portrety uczonych polskich*. Wybór A. BIERNACKI. Kraków 1974.
- POŚPIECH J.: *Śląsk w twórczości i korespondencji J.I. Kraszewskiego*. Opole 1969.
- POTOCKI S.: *O wymowie i stylu*. Warszawa 1815.
- Problemy odbioru i odbiorcy*. Red. T. BUJNICKI, J. SŁAWIŃSKI. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk. 1977.

- PUSZKA A.: *Nauczyciele historii i geografii państwowych szkół średnich w Galicji w okresie autonomii (1868—1914)*. Lublin 1999.
- Rodzina Wągów w kulturze polskiej. Red. W. GRĘBECKA. Warszawa 1974.
- ROMANKÓWNA M.: *Leśniowska z Zieleńskich (Zielińskich) Ludwika*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 17. Wrocław 1972, s. 185—186.
- ROMEK Z.: *Bogusławski Edward Romuald*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 51.
- ROSE W.J.: *Lelewel as Historian*. „The Slavonic and East European Review” 1936, T. 15/37, nr 45, s. 646—662.
- ROSIN R.: *Ziemie zachodnie i północne w pismach Joachima Lelewela*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1962, Seria 1, z. 27, s. 103—109.
- Rozbiór krytyczny *Annalium Poloniae Jana Długosza*. T. 1 [z lat 1385—1444]. Red. J. DĄBROWSKI. Wrocław 1961.
- RUTKOWSKA M.N.: *Bishop Adam Nanuszewicz and His History of the Polish Nation*. Washington 1941.
- SEMKOWICZ A.: *Krytyczny rozbiór Dziejów polskich Jana Długosza (do roku 1384)*. Kraków 1887.
- SERCZYK J.: *25 wieków historii. Historycy i ich dzieła*. Toruń 1994.
- SEREJSKI M.H.: *Adam Nanuszewicz a Oświecenie w Polsce*. W: M.H. SEREJSKI. *Przeszłość a terażniejszość. Studia i szkice historiograficzne*. Wrocław 1965, s. 50—66.
- SEREJSKI M.H.: *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*. Warszawa 2009.
- SEREJSKI M.H., GRABSKI A.F.: *Michał Bobrzyński i jego Dzieje Polski w zarysie*. W: M. BOBRZYŃSKI. *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1974, s. 5—38.
- SEREJSKI M.H.: *Historia historiografii a nauka historyczna*. W: M.H. SEREJSKI. *Przeszłość a terażniejszość. Szkice i studia historiograficzne*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 18—33.
- SEREJSKI M.H.: *Historiografia*. W: *Historia nauki polskiej*. Red. J. MICHALSKI T. 3: 1795—1862. Wrocław 1977, s. 645—676.
- SEREJSKI M.H.: *Joachim Lelewel i jego szkoła*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 1: 1831—1863. Red. A. WALICKI. Warszawa 1973, s. 30—77.
- SEREJSKI M.H.: *Joachim Lelewel. Z dziejów postępowej myśli historycznej w Polsce*. Warszawa 1953.
- SEREJSKI M.H.: *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*. Warszawa 1958.
- SEREJSKI M.H.: *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1973.
- SEREJSKI M.H.: *Problematyka historii historiografii (z punktu widzenia jej uwarunkowania społecznego)*. W: M.H. SEREJSKI. *Przeszłość a terażniejszość. Szkice i studia historiograficzne*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 10—17.
- SEREJSKI M.H.: *Przeszłość a terażniejszość. Szkice i studia historiograficzne*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.
- SEREJSKI M.H.: *Studia nad historiografią Polski*. Cz. 1: *Karol Boromeusz Hoffman*. Łódź 1953.
- SEREJSKI M.H.: *Zarys historii historiografii polskiej*. Cz. 1—2. Łódź 1954—1956.
- Siemiński Lucjan*. W: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 9. Warszawa 1973, s. 134—142.
- SKOCZYŃSKI J.: *Feliks Koneczny (1862—1949)*. W: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Historycznego*. Red. J. DYBIEC. Kraków 2000, s. 140—150.
- SKOCZYŃSKI J.: *Idee historiozoficzne Feliksa Konecznego*. Kraków 1991.
- SKRĘT R.: *Pieniążek (Odrowąż-Pieniążek) Czesław Felicjan Hilary*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 26. Wrocław 1981, s. 87—90.

- SŁAWIŃSKI J.: *Dzieło, język, tradycja*. Kraków 1998.
- SŁAWIŃSKI J.: *Słowo na wstępie*. W: *Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej*. Red. J. ZIOMEK, J. SŁAWIŃSKI, W. BOLECKI. Warszawa 1992, s. 6—7.
- SŁOCZYŃSKI H.M.: *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*. Kraków 2010.
- SŁOCZYŃSKI H.M.: *Z dziejów czarnej legendy krakowskiej historiografii*. „Kwartalnik Historyczny”. 1995, nr 3—4, s. 3—4, s. 209—244.
- SŁOWIKOWSKI T.: *Joachim Lelewel — krytyk i autor podręczników historii*. Warszawa 1974.
- Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994.
- Słownik pracowników książki polskiej*. Warszawa 1972.
- SOBKOWIAK W.: *Józef Chociszewski (1837—1914)*. Gniezno 1937.
- SPERKA J.: *Wojny Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem (1391—1396)*. Cieszyń 2003, s. 12.
- Spółeczne funkcje tekstów literackich i paraliterackich*. Red. S. ŻÓŁKIEWSKI, M. HOPFINGER, K. RUDZIŃSKA. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk. 1974.
- Spór o historyczną szkołę krakowską*. Red. C. BOBIŃSKA, J. WYROZUMSKI. Kraków 1972.
- SPRYS Z.: *Jędrzej Moraczewski*. W: *Wybitni historycy wielkopolscy*. Red. J. STRZELCZYK. Poznań 1989, s. 44—60.
- STĘPNIK A.: *Ukraina i stosunki polsko-ukraińskie w syntezach i podręcznikach dziejów ojczystych okresu porobiorowego 1795—1918*. Lublin 1998.
- SZŁĄGOWSKA K.: *Faleński Józef*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 129.
- SZŁĄGOWSKA K.: *Moraczewski Jędrzej*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 359.
- SZŁĄGOWSKA K.: *Zdanowicz Aleksander*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 578.
- SZELIŃSKA W.: *Śląsk w piśmiennictwie Jana Długosza*. Kraków 1993.
- Sztuka i ideologia XV wieku*. Red. P. SKUBISZEWSKI. Warszawa 1978.
- SZWANKOWSKI E.: *Gołębiowski Łukasz (1773—1849)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 8. Wrocław 1959—1960, s. 251—253.
- SZWARC A.: *Dmochowski Franciszek Salezy*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 112.
- SZWARC A.: *Siemieński Lucjan*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 472.
- SZYKOWSKI M.: *Anczyc Władysław Ludwik*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 1. Kraków 1935, s. 93—94.
- Ślązacy w oczach własnych i obcych*. Red. A. BARCIAK. Katowice—Zabrze 2010.
- ŚLIWIŃSKI A.: *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny. Lata 1786—1831*. Warszawa 1932.
- ŚRENIOWSKA K.: *Kościuszko, bohater narodowy, opinie współczesnych i potomnych 1794—1946*. Warszawa 1973.
- Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*. Cz. 2. Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1987.
- TARG A.: *Związki Śląska z Wielkopolską na przełomie XIX i XX wieku*. Opole 1967.
- THOMPSON J.W.: *A History of Historical Writing*. T. 2. New York 1954.
- TOPOLSKI J.: *Gospodarka polska a europejska w XVI—XVIII wieku*. Poznań 1977.
- TOPOLSKI J.: *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*. Warszawa 1996.
- TOPOLSKI J.: *Joachim Lelewel — prekursor historii gospodarczej i nowoczesnego modelu badań historycznych w Polsce*. W: J. TOPOLSKI: *Prawda i model w historiografii*. Łódź 1982, s. 89—114.

- TOPOLSKI J.: *Modele wyjaśniania rozbiorów Polski w historiografii polskiej, niemieckiej i austriackiej a koncepcje prawdy historycznej*. W: J. TOPOLSKI: *Varia historyczne*. Poznań 2010, s. 146—168.
- TOPOLSKI J.: *Od Achillea do Béatrice de Planissoles. Zarys historii historiografii*. Warszawa 1998.
- TOPOLSKI J.: *Prawda i model w historiografii*. Łódź 1982.
- TOPOLSKI J.: *Rozumienie historii*. Warszawa 1978.
- TOPOLSKI J.: *Teoretyczne i metodologiczne idee historiografii Oświecenia*. W: Adam Nanuszewicz i historiografia Oświecenia. Red. K. BARTKIEWICZ. Zielona Góra 1998, s. 13—25.
- TOPOLSKI J.: *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1983.
- TOPOLSKI J.: *Varia historyczne*. Poznań 2010.
- TRESZEL M.: *Związki Józefa Lompy z nauką i kulturą polską oraz jego podręczniki szkolne i książki rolnicze*. Opole 1979.
- WALICKI A.: *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*. Warszawa 2000.
- WANATOWICZ M.W.: *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795—1914)*. Katowice 1992.
- WANICZKÓWNA H.: *Czartoryska (Izabela) Elżbieta z hr. Flemmingów (1746—1835), żona Adama Kazimierza, generała ziem podolskich*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 3. Kraków 1937, s. 241—246.
- Warszawskie środowisko historyczne w XX wieku. Dziewięćdziesięciolecie Towarzystwa Miłośników Historii*. Red. M.M. DROZDOWSKI, H. SZWANKOWSKA. Warszawa 1997, s. 93—104.
- WĄDOŁKOWSKA J.: *Kornowie*. W: *Ludzie dawnego Wrocławia*. Red. B.W. JANUSZEWSKA, S. RECZEK, M. WOLAŃSKI. Seria II. Wrocław 1961, s. 136—144.
- WHITE H.: *Metahistory: The Historical Imagination in Nineteenth Century Europe*. Baltimore—London 1973.
- WHITE H.: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Kraków 2000.
- WHITE H.: *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*. W: H. WHITE: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. E. DOMAŃSKA i M. WILCZYŃSKI. Kraków 2000, s. 78—109.
- Wiadomość o życiu i pismach X. Teodora Wagi Piiara*. W: T. WAGA. *Historia książąt i królów polskich, krótko zebrana*. Wilno—Warszawa 1818. [strony bez paginacji].
- WIELGOSZ Z.: *Kronika polska — metoda prezentacji dziejów*. W: *Dawna historiografia śląska. Materiały z sesji naukowej odbytej w Brzegu w dniach 26—27 listopada 1977 roku*. Opole 1980, s. 44—60.
- Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 1. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 2004.
- Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 2. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2004, s. 70—81.
- Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 3. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2005.
- Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 4. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Lwów—Rzeszów 2006, s. 19—41.
- Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. 5. Red. J. MATERNICKI, L. ZASZKILNIAK. Rzeszów 2007.
- WIERZBICKA M.: „Zarys społecznej historii państwa polskiego” Kazimierza Gorzyckiego. „Przeгляд Historyczny” 1968, nr 4, s. 662—680.
- WIERZBICKA M.: *Dawne syntezy dziejów Polski. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk. 1974.
- WIERZBICKA M.: *Gorzycki Kazimierz Józef*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 155—156.

- WIERZBICKA M.: *Popularne podręczniki dziejów Polski w latach 1864—1914*. W: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.* Red. J. MATERNICKI. Warszawa 1981, s. 355—394.
- WIERZBICKA M.: *Smoleński Władysław*. W: *Słownik historyków polskich*. Red. M. PROSIŃSKA-JACKL. Warszawa 1994, s. 479—481.
- WIERZBICKA M.: *Władysław Smoleński (1851—1926)*. W: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*. Red. A. GIEYSZTOR, J. MATERNICKI, H. SAMSONOWICZ. Warszawa 1986, s. 159—178.
- WIERZBICKA M.: *Władysław Smoleński*. Warszawa 1980.
- WIERZBICKI A.: *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*. Warszawa 2009.
- WIERZBICKI A.: *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*. Warszawa 2001.
- WIERZBICKI A.: *Historiografia doby romantyzmu. Stan i potrzeby badań*. W: *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej*. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 1998, s. 169—182.
- WIERZBICKI A.: *Historiografia polska doby romantyzmu*. Wrocław 1999.
- WIERZBICKI A.: *Karol Boromeusz Hoffman. Przyczynek do genezy szkół historycznych w Polsce drugiej połowy XIX wieku*. W: K.B. HOFFMAN. *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*. Warszawa 1988, s. 5—26.
- WIERZBICKI A.: *Naród — państwo w myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*. Warszawa 1978.
- WIERZBICKI A.: *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.* Warszawa 1993.
- WIERZBICKI A.: *Warszawska szkoła historyczna wobec problemu historyczno-kulturowej przynależności Polski*. W: *Warszawskie środowisko historyczne w XX wieku. Dziewięćdziesięciolecie Towarzystwa Miłośników Historii*. Red. M.M. DROZDOWSKI, H. SZWANKOWSKA. Warszawa 1997, s. 93—104.
- WIERZBICKI A.: *Wschód — Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porzobiorowej*. Warszawa 1984.
- WIĘCKOWSKA H.: *Joachim Lelewel, uczoney — polityk — człowiek*. Warszawa 1980.
- WILCZYŃSKA Z.: *Bogusławski Edward Romuald (1848—1917)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 2. Kraków 1936, s. 207.
- WINIARZ A.: *Szkołnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807—1831)*. Lublin 2002.
- WINNICKA H.: *Ceny, nakłady, odbiorcy Dziejów potocznych Joachima Lelewela*. Zeszyty naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. 1959, ser. I, z. 12, s. 153—168.
- WŃEK J.: *Krakowskie środowisko historyczne 1815—1866*. Kraków 2008.
- WOŹNICZKA-PARUZEL B.: *„Dzieje ojczyzny dla ludu” doby romantyzmu*. Wrocław 1990.
- WÓJCIK-ŁAGAN H.: *Stosunki polsko-ukraińskie w szkolnej edukacji historycznej od XIX do XXI wieku*. Kielce 2005.
- WRZOSEK W.: *O myśleniu historycznym*. Bydgoszcz 2009.
- Wybitni historycy wielkopolscy*. Red. J. STRZELCZYK. Poznań 1989.
- Wybitni Wielkopolanie XIX w.* Red. W. JAKÓBCZYK. Poznań 1959.
- Z dziejów humanistycznych i matematycznych szkół naukowych*. Przygot. do druku M. ZGÓRZAK. Warszawa 1993.
- ZAHORSKI A.: *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*. Warszawa 1974.
- ZARZYCKI W.: *Biskup Adam Nanszewicz luminarz polskiego Oświecenia*. Lublin 1999.
- ZAWADZKI W.: *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*. Kraków 1961.

- Zdanowicz Aleksander. W: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. T. 9. Warszawa 1973, s. 390—391.
- ZIELIŃSKI A.: *Moraczewska Bibiana (1811—1887)*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 21. Warszawa 1976, s. 676—678.
- Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*. Red. J. MATERNICKI. Rzeszów 2007.
- Złota Księga Wydziału Historycznego. Uniwersytet Jagielloński*. Red. J. DYBIEC. Kraków 2000.
- ZWOLSKA W.: *Sprawa nauczania historii kraju rodzinnego w gimnazjach galicyjskich w latach 1867—1914*. „Małopolskie Studia Historyczne” 1966, R. 9. z. 1/2, s. 25—45.

Dorota Malczewska-Pawelec

A Dialogue on Silesia

On the (Un) Changeability of the Landscape of this Area and its Inhabitants in Polish Syntheses of the National History of the Period of Annexation (A Historiographic Study)

Summary

The very study constitutes an attempt to reflect on the ways of approaching the Silesian issues in Polish synthetic narrations written at the end of the Republic of Both Nations at the time of a complete loss of Polish statehood. The author aimed to both reconstruct the presence of Silesian motives in the afore-mentioned type of historical works synthetically, and recognize and capture a dynamic process of their shaping and changing. She also tried to present a specified selection of opinions on Silesia as a certain living whole, a set of presentations and explanations connected with complex relations of references, continuation, negation or transposition. In searching proper categories and research tools, she turned to the theory of dialogue and studies on intertextuality deriving from it.

The work consists of five chapters. In the first, the author tries to ground her considerations in the context of an already existing historiographic tradition of researching the “Polish historical thought”, presents the theoretical assumptions, explains the conception, and discusses the empirical basis, as well as specifies the subject of research. In the second chapter, she outlines a socio-political and historiographic-cultural context accompanying the appearance of the “first text”, *Historia narodu polskiego* by Adam Naruszewicz, develops a detailed analysis of the very work from the perspective of selected Silesian aspects, and, finally, discusses “references” — subsequent views on Silesia included in synthetic works of the Enlightenment. In two subsequent chapters, she presents “voices” of a dialogue on Silesia heard in Romanticism and Positivism respectively in a chronological order. In each of them, she tries to show a network of dialogue relations combining subsequent “replicas” with the most important texts of the epochs in question, syntheses by Joachim Lelewel (for Romanticism) and works by the leader of Krakow school owned by Michał Bobrzyński and Józef Szujski (for post-Uprising times). The scope of considerations is expanded to monographic books at that time which to a smaller or greater extent dealt with the Silesian issues, treating them as the “providers” of the new arguments to the dialogue participants. In the fifth chapter, devoted to Neoromanticism, the author presents the first two opinions of the subsequent segment of a dialogue process, interrupted by the outbreak of the World War I, belonging to Feliks Koneczny and Józef Dąbrowski. In closing, she shows a holistic characteristic of a dialogue on Silesia in a synthetic way, and points to its substantial determinants.

Dorota Malczewska-Pawelec

Ein Dialog über Schlesien
Von (Un)Veränderlichkeit des Gesamtbildes
des Gebietes und dessen Einwohner
in polnischen historischen Synthesen aus der Besatzungszeit

Zusammenfassung

Die vorliegende Studie ist ein Versuch, verschiedene Methoden der Auffassung von der schlesischen Problematik in den ausgangs des Königreichs Polen, also zur Zeit der Besatzung Polens, entstandenen polnischen historischen Werken zu ergründen. Die Verfasserin nimmt sich als Ziel vor, nicht nur schlesische Motive in genannter Literatur zu rekonstruieren sondern auch den dynamischen Prozess deren Entstehung und Verwandlung zu erfassen. Sie bemüht sich, die von sich selbst ausgewählten Aussagen über Schlesien als ein lebendiges Ganzes, eine Reihe von den durch komplexe Relationen (Anknüpfung, Fortsetzung, Negation oder Transposition) miteinander verbundenen Vorführungen und Explanationen zu schildern. In der Suche nach geeigneten Kategorien und Forschungsmethoden behilft sich die Verfasserin mit der Theorie des Dialogs und mit den der Theorie entspringenden Studien über die Intertextualität.

Die Studie besteht aus fünf Kapiteln. In dem ersten von ihnen versucht die Verfasserin, sich auf die schon vorhandene historiografische Tradition zu stützen, „polnische historische Ansichten“ zu erforschen, indem sie die von ihr angenommenen theoretischen Grundsätze darstellt, die Konzeption erläutert und empirische Grundlage als auch den Forschungsgegenstand näher bestimmt. Im zweiten Kapitel wird das sozial-politische und historiografisch-kulturelle Kontext des „ersten Textes“ — *Historia narodu polskiego* (dt.: *Die Geschichte des polnischen Volkes*) von Adam Naruszewicz geschildert. Die Verfasserin analysiert das Werk hinsichtlich der genannten schlesischen Thematik und bespricht „Anknüpfungen“ — weitere, in synthetischen Abhandlungen der Aufklärungszeit enthaltenen Äußerungen über Schlesien. In zwei nächsten Kapiteln werden hierarchisch die einzelnen „Stimme“ des Dialogs über Schlesien dargestellt, der zur Zeit der Romantik und des Positivismus geführt wurde. Die Verfasserin versucht, das ganze Netz von den Dialogrelationen zu zeigen, mit denen die einzelnen „Entgegnungen“ mit den wichtigsten Werken der genannten Epochen — den von Joachim Lelewel gemachten Synthesen (für die Romantik) und den Werken von den Koryphäen der „Krakauer Schule“, Michał Bobrzyński und Józef Szujski (für die Zeit nach dem Aufstand) verbunden sind. Sie berücksichtigt auch solche Monografien aus damaliger Zeit, die von schlesischen Problemen handelten und den Dialogpartnern ein neues Messer in die Hand gaben. Das fünfte Kapitel ist der Neuromantik gewidmet. Die Verfasserin bringt zwei Aussagen von den weiteren Teilnehmern des durch den Ausbruch des ersten Weltkrieges unterbrochenen Dialogprozesses vor, nämlich von Feliks Koneczny und Józef Dąbrowski. Zum Abschluss zeigt sie auf synthetische Weise eine umfassende Charakteristik des Dialogs über Schlesien und weist auf dessen wichtigste Determinanten hin.

Panu Lucjanowi Kowalewskiemu dziękujemy za udzielenie zgody na bezpłatne reprodukcje na okładce książki obrazu Jego autorstwa pt. *Prośba o pieśń*

Redakcja Barbara Konopka
Projekt okładki Beata Klyta
Redakcja techniczna Barbara Arenhövel
Korekta Lidia Szumigała
Skład i łamanie Alicja Załęcka

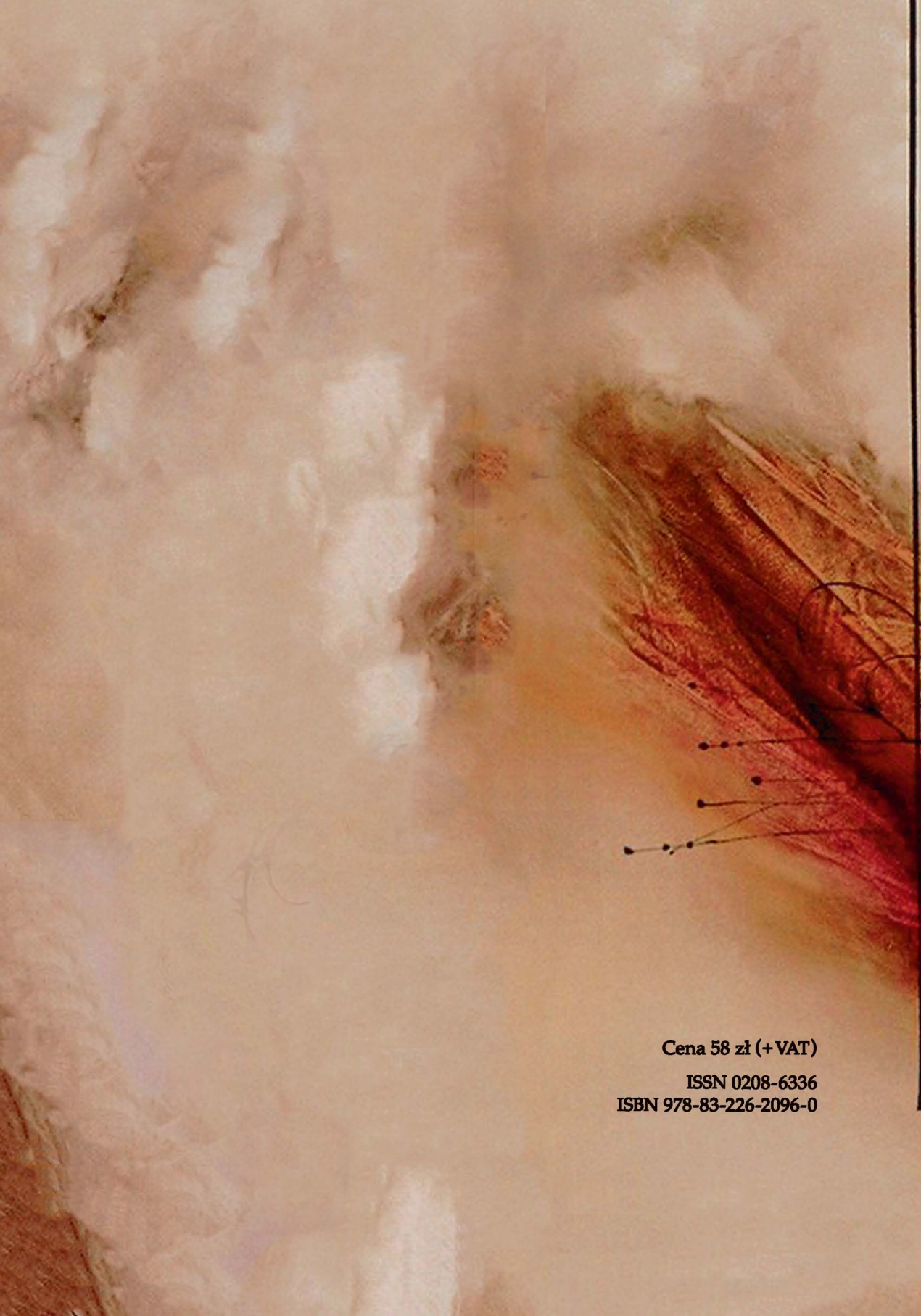
Copyright © 2012 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2096-0

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 29,5. Ark. wyd. 44,5. Papier Alto 80 g
Vol. 1.5. Cena 58 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c. M. Rejnowski, J. Zamiara
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław



Cena 58 zł (+ VAT)

ISSN 0208-6336

ISBN 978-83-226-2096-0